

*Przemysław Zygmunt Kozłowski*

**Działalność polityczno – dyplomatyczna**

**Bohdana Chmielnickiego**

**Rozprawa doktorska napisana  
w Zakładzie Historii  
Europy Wschodniej UAM  
pod kierunkiem  
prof. zw. dr hab. Artura Kijasa**

**P o z n a ń - 2 0 1 4**

## Spis treści

	<b>Str.</b>
Wstęp.....	3
Rozdział I Narastanie problemu kozackiego.....	26
Przypisy rozdziału I .....	44
Rozdział II Sylwetka Chmielnickiego.....	46
Przypisy rozdziału II .....	79
Rozdział III Szablą i piórem .....	82
<i>Ukraińskie alianse</i> .....	82
<i>Struktura kancelarii hetmana kozackiego</i> .....	109
<i>Kulisy elekcji Jana Kazimierza</i> .....	160
<i>Oblężenie Zbaraża</i> .....	169
Przypisy rozdziału III .....	255
Rozdział IV Chmielnicki a Rzeczpospolita .....	261
Przypisy rozdziału IV .....	325
Rozdział V Od Hadziacza do Andruszowa .....	328
<i>Ku pojednaniu</i> .....	328
<i>Polsko – rosyjski bój o Ukrainę</i> .....	369
<i>W cieniu rokoszu</i> .....	443
<i>Przepołowienie andruszowskie</i> .....	459
Przypisy rozdziału V .....	476
Zakończenie .....	480
Aneksy .....	492
Bibliografia .....	537

## Wstęp

### KONCEPCJA PRACY

● militarnym aspekcie powstania Chmielnickiego napisano wiele. Natomiast nikt jak do tej pory (przynajmniej w polskiej historiografii) nie pokusił się o przedstawienie Chmielnickiego jako polityka i dyplomaty, dlatego też w pracy skoncentrowano się przede wszystkim na dyplomatycznych i politycznych dokonaniach przywódcy największego zrywu w dziejach siedemnastowiecznej Ukrainy. Jest rzeczą oczywistą, że sam aspekt wojskowy nie na wiele by się zdał, gdyby nie był poparty i uzupełniony intrygującą grą polityczno – dyplomatyczną. Bohdan Zenobiusz Chmielnicki doskonale zdawał sobie z tego sprawę, dlatego też ostateczny wybuch powstania poprzedził żmudnymi i zawiłymi działaniami dyplomatycznymi, które zresztą kontynuował również w trakcie trwania samego powstania. Dzięki temu siedemnastowieczna Ukraina była nie tylko areną krwawej wojny domowej, ale także zakulisowych rozgrywek dyplomatycznych prowadzonych na najwyższym szczeblu. Celem pracy będzie więc przybliżenie postaci Bohdana Chmielnickiego nie tylko jako żołnierza, ale również wodza, organizatora, a przede wszystkim błyskotliwego i utalentowanego polityka, dyplomaty oraz męża stanu ówczesnej Ukrainy. Drugim obok dyplomacji istotnym środkiem prowadzonej przez Chmielnickiego działalności była polityka. Polityka to jak wiadomo nie tylko działania werbalne, ale także prowadzenie wykrwawiających, wyniszczających i bezwzględnych wojen. Również ta umiejętność nie była obca Chmielnickiemu. Dlatego też w tej pracy nie brakuje tego aspektu. Choć z racji tego, iż jest to zarys monograficzny opisy bitew ograniczono do niezbędnego minimum, zwłaszcza tych powszechnie znanych, jak Korsuń, Żółte Wody, Piławce, Beresteczko, czy też Batoh. Wyjątek stanowią tu bitwy z niezrozumiałych względów marginalizowane, lub pomijane w historiografii polskiej (Cudnów, Połonka – Basia, Konotop, Kudryńce).

Pierwszy rozdział pracy zatytułowany „*Narastanie problemu kozackiego*” poświęciłem Kozakom (Zaporozcom, Niżowcom). Próbowałem dociec skąd przybyli, kim właściwie byli, jak wyglądało ich życie od czasu

pojawienia się ich na Ukrainie, aż do zakończenia tzw. „Złotego Pokoju” w 1648 roku. W pracy opisano też pokrótce pierwsze, co warto podkreślić nieudane powstania kozackie. Dzięki wielu nowym opracowaniom, o których więcej w dalszej części wstępu, udało mi się uzupełnić informacje na temat Kozaków o wiele ciekawych i nowych informacji. Rozdział rozpoczyna się od roku 1569, czyli od momentu zawarcia przez Polskę unii z Litwą w Lublinie, zwanej Unią Lubelską wieńczy go zaś rok 1648, który w historiografii zwykło się uważać za kres „Złotego Pokoju”. Natomiast za sprawą „Dyaryusza transakcyi wojennej między wojskiem koronnem i zaporoskiem” dominikanina, ojca Szymona Okolskiego mogłem zamieścić na kartach pracy bezcenny w swojej wymowie dokument dokładnie opisujący przebieg pertraktacji między Polakami i Kozakami pod Borowicą. Pojawienie się powyższego dokumentu w pracy okazało się o tyle istotne, że jednym z sygnatariuszy tego porozumienia był ówczesny pisarz wojska zaporoskiego, a późniejszy hetman kozacki Bohdan Chmielnicki. Tak więc dzięki bezcennemu źródłu ojca Szymona Okolskiego w sposób pełniejszy wzbogacono pracę. Ponadto zwróciłem uwagę na kozacki system prawny. U Niżowców, jak w każdej rozbudowanej społeczności istniała jurysdykcja. Prawo karne dostosowane było do warunków istniejących na Siczy i charakteryzowało się jego surowym przestrzeganiem.

Rozdział drugi pod tytułem „Sylwetka Chmielnickiego” poświęciłem dokładniejszemu przybliżeniu postaci głównego bohatera monografii. Chodziło tu o przedstawienie nie tylko jego wyglądu zewnętrznego, ale również nakreślenie jego portretu psychologicznego. Ponadto próbowałem pokazać Chmielnickiego jako gospodarza umiejętnie zarządzającego odziedziczonym po ojcu majątkiem zarówno w Czehryniu, jak i w jego ukochanym Subotowie. Za wartościowy uznałem opis wnętrza jego domu w którym przyjmował zagraniczne delegacje. Już choćby pobieżna lustracja pomieszczeń rodzinnej rezydencji (późniejszej kwatery głównej) hetmana ujawniła jego zamiłowanie do prowadzenia skromnego trybu życia i prostoty w wyposażeniu wewnętrznym tego lokum. Na szczególną uwagę zasłużył także opis wszystkich utarczek Chmielnickiego z jego zajadłymi wrogami. Jak się okazało jego konflikty nie ograniczyły się wyłącznie do osoby podstarościego czehryńskiego Daniela Czaplińskiego. Przeciwników było znacznie więcej, a bodaj najciekawszym okazał się możny ród Konięcpolskich – z młodym Aleksandrem na czele. Wszystko to sprawiło, że tych interesujących informacji nie mogło zabraknąć w pracy.

Niemniej interesującymi kwestiami od wyżej wymienionych okazały się zagadnienia dotyczące jego imienia, daty i miejsca urodzenia, a nade wszystko pochodzenia społecznego. Po dziś dzień trwa nierozstrzygnięty spór o to czy Bohdan Chmielnicki rzeczywiście i prawnie legitymował się pochodzeniem szlacheckim, czy też nie, a może jak chcą niektórzy wywodził się jedynie z mieszczaństwa. W rozdziale tym stosunkowo dokładnie

prześledzony został jego polityczno – wojskowy szlak do roku 1648, tj. do chwili wybuchu powstania. Zadanie, przyznać muszę miałem niełatwe, gdyż dokładnych i wyczerpujących danych na temat jego działalności w okresie poprzedzającym wybuch powstania 1648 roku po prostu brak.

Zdecydowanie najwięcej problemów przysporzył mi tzw. „francuski” wątek w życiorysie Chmielnickiego. Chodzi tu rzecz jasna o rok 1645 i próbę uzyskania odpowiedzi na pytanie, czy Chmielnicki wraz ze swoimi Kozakami znalazł się ostatecznie na usługach kardynała Mazarina, czy też nie. W tym wypadku, podobnie jak w kwestii jego społecznego pochodzenia tyleż było poglądów co i historyków. Sporo zamieszania w tej sprawie z pewnością wywołała książka autorstwa Pierre’a Chevaliere’a przetłumaczona na język ukraiński „*Istorija wjny Kozakiw proti Polszczy*”, (tytuł oryginalny „*Histoire de la guerre des Cosaques contre la Pologne*”). Należy w tym miejscu podkreślić, że dzieło to jest siedemnastowiecznym źródłem! Jego pozycja wyraźnie wskazywała na obecność wiosną 1645 roku Chmielnickiego i Kozaków we Francji. Wprawdzie dokładna data narodzin i śmierci Pierre’a Chevaliere’a nie jest znana, ale z jego korespondencji do pła i hrabiego de Bregy, zawartej we wstępie do „*Historii wojny...*” jasno wynika, że był on siedemnastowiecznym podróżnikiem. Z góry pragnę jednak zaznaczyć, że nie było moim celem wyciąganie jakichkolwiek daleko idących wniosków, które przesądzałyby o tym, że Chmielnicki istotnie przebywał we Francji, bądź też nie. Przedstawiłem jedynie kilka punktów widzenia i hipotez na ten temat, a ostateczny osąd w tej sprawie pozostawiam czytelnikowi, jak również uczonym zajmującym się tym wątkiem z życia ukraińskiego hetmana.

Prezentując wygląd kancelarii dyplomatycznej Bohdana Chmielnickiego, nie mogłem zapomnieć o przedstawieniu ludzi, którymi hetman zaporoski na co dzień się otaczał. Ich spora liczba, a nade wszystko znamienite nazwiska świadczyły wyraźnie o tym na jak wielką skalę prowadziła swoją działalność polityczno – dyplomatyczną kancelaria Bohdana Chmielnickiego. W tymże rozdziale pokusiłem się także o wstępne nakreślenie kierunków działań politycznych i dyplomatycznych prowadzonych przez hetmana kozackiego. Również w tym przypadku, biorąc pod uwagę liczbę państw zaangażowanych w konflikt polsko – ukraiński można zauważyć rozmach z jakim Chmielnicki dążył do wyznaczonego przez siebie celu.

Rozdział trzeci „*Dyplomacja i konfrontacja*”. Dokładna lektura i analiza tego rozdziału w sposób pełniejszy wyjaśnia głęboki sens wspomnianego tytułu. Z dotychczas poznanych przekazów historycznych dowiadujemy się o zmaganiach militarnych, potyczkach, bitwach, powstaniach, czy też wojnach. Nie wynika z tego wszakże, że głównym działaniem, choć być może nie tak spektakularnym jak dokonania wojskowe, były zabiegi dyplomatyczne. Tak też było w czasie powstania Chmielnickiego. Hetman zaporoski starał się umiędzynarodowić problem kozacki, a w konsekwencji również całej Ukrainy. Sprytnie wykorzystał interesy (nierzadko sprzeczne) ościennych

mocarstw, które ostatecznie miały pomóc w osiągnięciu suwerenności (autonomii) Ukrainy. Polityka dyplomacji, prowadzona w zaciszu gabinetów okryta była tajemnicą, dlatego też słabo znane są końcowe efekty tychże działań. Natomiast bitwy i wojny były następstwem nieudanych działań dyplomatycznych. Tak więc gdy zawiodła dyplomacja rozlegał się szcęk oręża. Oznacza to, że działania zbrojne i dyplomacja wzajemnie się uzupełniały na drodze do uzyskania końcowego celu.

Rozdział ten rozpoczyna się od przeprowadzenia analizy genezy sojuszu kozacko – tatarskiego. Warto w tym miejscu przypomnieć, że już Kosiński i Nalewajko usiłowali pozyskać dla swych zbrojnych wystąpień sojuszników. Dlatego też omawianie genezy sojuszu wyprowadziłem właśnie od czasów pierwszych powstań kozackich. Za końcową cezurę obrałem ostateczne zawarcie koalicji z Tatarami przez Chmielnickiego. Niejako przy okazji udało mi się również przyjrzeć sytuacji wewnętrznej jaka panowała w Chanacie Krymskim. Jeśli już jesteśmy przy Tatarach i Kozakach, to nie od rzeczy było przybliżenie i przedstawienie struktury wojskowej armii obu sojuszników. W identyczny sposób postąpiłem z wojskiem polskim oraz litewskim.

Rozdział trzeci to również opis struktury i działalności kancelarii dyplomatycznej Bohdana Chmielnickiego. Przegląd kadr hetmańskiej kancelarii zwrócił uwagę na fakt, że przywódca kozacki w prowadzonej przez siebie polityce nie ograniczał się jedynie do osób pochodzenia kozackiego (Paweł Tetera, Samuel Bogdanowicz – Zarudny, Kondrat Burlaj, Siluan Mużyłowski, itp.). W hetmańskiej administracji znalazło się także miejsce dla posłów pochodzenia zagranicznego, a ściślej rzecz biorąc greckiego (Iwan Tafralij, Daniel Kaługer [znany bardziej jako Daniel Oliveberg de Greccani], czy Christofor Manujłowicz. Zarówno dobór personalny kadry, jak i wykraczanie daleko poza granice ukraińskie w poszukiwaniu pracowników administracyjnych do kancelarii świadczyło nie tylko o wielkim rozmachu, ale też niebywałym wprost profesjonalizmie Chmielnickiego. Jeśli już mowa o kancelarii dyplomatycznej hetmana to nie można nie napisać o specyficznym rytuale, żeby nie powiedzieć misterium związanym z przyjmowaniem zagranicznych wysłanników. Także oryginalne metody i zasady jakimi Chmielnicki posługiwał się przy wysyłaniu poselstw za granicę budziły moje zainteresowanie. Ciekawie prezentowała się także działalność hetmańskiej kancelarii od strony finansowej. Wiadomo bowiem nie od dziś, że tego typu instytucja wymagała nie tylko godziwego lokalu do prowadzenia działalności, czy wykwalifikowanej kadry personalnej, ale może przede wszystkim należytego nakładu finansowego. Dość powiedzieć, że ostateczna suma okazała się niebagatelna. Pisząc o polityce oraz dyplomacji Bohdana Chmielnickiego, a także o sposobie funkcjonowania jego kancelarii nie można było nie napisać o zjawisku, które było nieodłączną składową wszelkich rozgrywek zakulisowych. Chodzi tu o wywiad oraz kontrwywiad. Jeżeli ktoś sobie wyobrażał, że działalność agenturalna jest wymysłem i

wynalazkiem XX i XXI wieku, a co najmniej carskiej Rosji, to był w błędzie. Okazało się, a przekonuje o tym analiza i lektura dzieł ukraińskich, że umiejętności szpiegowskie nie były obce już siedemnastowiecznej kancelarii kozackiej. Co więcej jak na tak odległe od współczesności czasy wywiad i kontrwywiad kozacki działał wręcz doskonale. Najskuteczniejszym orężem hetmana zaporoskiego w tej dziedzinie okazał się spryt, przebiegłość, dalekowzroczność, a przede wszystkim karni, wierni i zdyscyplinowani wykonawcy jego poleceń ślepo oddani kozackiej sprawie. Dodam jeszcze tylko, że jednym ze sposobów (zresztą niezwykle skutecznym) okazała się dezinformacja, jaką Chmielnicki stosował z upodobaniem. Wprowadzała ona nie tylko element dezorganizacji w szeregach nieprzyjaciół, ale także panikę.

Żeby jednak obraz działań był pełniejszy to (jak wyraźnie wskazuje na to tytuł rozdziału) nie mogło w nim zabraknąć działań militarnych. Oprócz standardowego opisu powszechnie znanych bitew pod Korsuniem, Żółtymi Wodami, Piławcami, Beresteczkiem, czy Batohem, pokusiłem się też o przeprowadzenie w miarę gruntownej analizy przebiegu powstania Chmielnickiego na Litwie. Zapewne nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że kozackie powstanie dowodzone przez Chmielnickiego rozlało się także na obszary położone daleko od rdzennych ziem kozackich na Ukrainie. Nie chodzi tu tylko o dzisiejszą Białoruś, ale właśnie o inne ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zresztą wątek białoruski i litewski przewinął się jeszcze przez moją pracę również w rozdziale piątym, przy okazji omawiania agresji rosyjskiej na Litwę w 1659 roku oraz bitwy pod Połonką – Basią. Więcej na ten temat wspominam jednak podczas omawiania piątego rozdziału.

Jeśli już mowa o działaniach zbrojnych to oczywiście nie sposób pominąć tak ważnych z punktu widzenia polskiej historiografii wydarzeń jak oblężenie Lwowa, Zamościa, czy Zbaraża zakończone zawarciem ugody zborowskiej w 1649 roku. Obrona Zbaraża była przykładem bohaterstwa, heroizmu, niezłomności i wytrwałości polskiego żołnierza. Zatem ze zrozumiałych względów nie mogłem w swojej pracy pominąć tak ważnego dla Polaków wydarzenia.

Żeby jednak nie koncentrować się wyłącznie na militarnym aspekcie powstania Chmielnickiego, uwaga skupiona została się także na działalności polityczno – dyplomatycznej hetmana kozackiego. Głównym założeniem tej części rozdziału było bliższe przyjrzenie się państwom, które w sposób pośredni, bądź bezpośredni wplątane były w misternie utkaną sieć intryg przez Chmielnickiego. Jak już wyżej nadmieniono państwa te podzieliłem na te uczestniczące bezpośrednio i pośrednio w życiu politycznym państwa kozackiego. Do tych pierwszych oprócz Rzeczypospolitej zaliczały się także carska Rosja, Turcja (Imperium Otomańskie), Chanat Krymski, Gospodarstwo Mołdawskie i Siedmiogród (Transylwania). Drugą grupę

utworzyły: Szwecja, Austria (Cesarstwo Habsburskie), Brandenburgia, Wenecja (Republika Wenecka), Francja, a nawet Anglia!

Osobną część rozdziału poświęciłem problematyce związanej ze stosunkami ukraińsko – rosyjskimi. Począwszy od 8 czerwca 1648 roku, kiedy to mamy do czynienia z pierwszymi, wówczas jeszcze nieśmiałymi podchodami obu państw we wzajemnych relacjach, przez rok 1653 i obrady Soboru Ziemskiego w Moskwie, otwierającymi kozackiej Ukrainie drogę do oficjalnego przejścia pod carskie berło, aż do 8 stycznia 1654 roku, kiedy to podpisano ugodę perejasławską, po przyjęciu której Ukraina pozbawiła się już definitywnie drogi odwrotu. W tym miejscu warto sobie uświadomić, że ostateczne usankcjonowanie kwestii ukraińskiej, choć pewnie trafniejsze by było stwierdzenie kozacko – rosyjskiego sojuszu nastąpiło tak naprawdę 27 marca 1654 roku, z chwilą przyjęcia tzw. „*Żałowanej Gramoty*” oraz „*Statii*”(Punktów).

W tym samym rozdziale pojawiła się również kwestia szwedzka. Pod tym hasłem kryje się nie tylko czas krwawych zmagania Rzeczypospolitej ze Szwecją, ale również, a może przede wszystkim sprawa kozacka na tle złożonych relacji polsko – szwedzkich. To właśnie w tym momencie przyszedł czas na przeprowadzenie gruntownej analizy stosunków bilateralnych na linii Sztokholm – Czehryń. Dość powiedzieć, że efektem współpracy między Kozakami i Szwedami (oprócz tego w skład tej koalicji weszła jeszcze Brandenburgia i Siedmiogród [Transylwania]) było podpisanie traktatu w Radnot.

Rozdział trzeci doprowadzony został do roku 1658, tj. do zawarcia przez Rzeczpospolitą i Kozaczyznę ugody hadziackiej (szczegółowy opis tego porozumienia i jego skutków znajduje się w rozdziale piątym). To ważne wydarzenie miało miejsce z udziałem następcy Bohdana Chmielnickiego, którym był Iwan Wyhowski. Stało się tak dlatego, że Chmielnicki rok wcześniej zmarł rażony apopleksją. W tym miejscu należy się drobne wyjaśnienie. Otóż podając datę dzienną śmierci kozackiego wodza użyłem dwóch na pozór wydawałoby się sprzecznych dat – 27 lipca i 6 sierpnia. Przyczyną takiego właśnie stanu rzeczy jest datowanie dwoma różnymi kalendarzami – juliańskim, obrządku wschodniego, jak również gregoriańskim – obrządku zachodniego. Nawiasem mówiąc podobnie rzecz się ma z datą jego urodzin. Oto według kalendarza juliańskiego jest to 27 grudnia 1595 roku, zaś według gregoriańskiego 6 stycznia 1596 roku (istnieje również hipoteza o 2 listopada 1595 roku, ale o tym w drugim rozdziale mojej pracy). Dodać jeszcze tylko należy, że z podwójnym datowaniem najczęściej spotkać się można w historiografii ukraińskiej i rosyjskiej.

Kolejny rozdział, którego tytuł brzmi „*Chmielnicki a Rzeczpospolita*” poświęciłem wyodrębnieniu kwestii stosunków kozacko – polskich. Relacje Kozaków z Rzeczpospolitą były faktycznie napięte już od czasów Krzysztofa Kosińskiego i Semena Nalewajki (przywódców pierwszych wolnościowych



zrywów kozackich). Natomiast pojawienie się na horyzoncie Chmielnickiego, a zwłaszcza przebieg prowadzonego przezeń powstania z lat 1648 – 1657 doprowadził do całkowitej erozji stosunków polsko – kozackich. Gwoli sprawiedliwości trzeba podkreślić, że na owo „zatrucie krwi pobratymczej” przemożny wpływ miała także polska magnateria, szlachta oraz duchowieństwo. W tej sytuacji desperackie próby ratowania resztek pokoju przez wojewodę braclawskiego Adama Świętołdycza Kisiela okazały się dalece niewystarczające, nieskuteczne a przede wszystkim spóźnione. Co się tyczy wojewody Kisiela to poświęciłem jemu oraz jego misjom pokojowym sporo miejsca. Dokładna analiza postaci, a w szczególności działalności wojewody braclawskiego pozwoliła na wysnucie wniosku, że z biegiem czasu Kisiel stał się z bohatera i męża stanu wrogiem publicznym numer jeden zarówno w Rzeczypospolitej, jak i na Ukrainie.

Rozdział czwarty rozpoczyna się jednak od czegoś zupełnie innego, mianowicie od prześledzenia złożonych i trudnych relacji polsko – kozackich. Za cezurę początkową obrany został czas pierwszych zrywów niepodległościowych na Ukrainie, zwieńczeniem analizy uczyniłem rok 1647, w którym Chmielnicki po wyjściu z więzienia uszedł na Dzikie Pola. Po dogłębnym i rzeczowym zapoznaniu się z tym problemem można dojść do wniosku, że poprawność relacji Rzeczypospolitej z Kozaczyzną była wprost proporcjonalna do aktualnej pilności zapotrzebowania na usługi wojskowe Zaporozców. Innymi słowy im bardziej Kozacy byli potrzebni, tym bardziej władze polskie łagodziły swój kurs wobec nich. Z chwilą, gdy Zaporozcy stawali się zbędnym balastem władze polskie na powrót przykręcały im przysłowiową śrubę. Z całą pewnością na takie, a nie inne podejście Rzeczypospolitej do Kozaczyzny przemożny wpływ miała również osoba monarchy. Już na pierwszy rzut oka, analizując ten problem dają się zauważyć zasadnicze rozbieżności w polityce kozackiej Władysława IV i jego przyrodniego brata oraz następcy Jana II Kazimierza. Władysław IV starał się na ile było to możliwe prowadzić w miarę liberalną politykę względem Kozaków. Tak naprawdę jedyną poważną porażkę w tym zakresie monarcha zanotował w 1647 roku, kiedy to nadmiernie rozbudził nadzieję Zaporozców na wojnę z Turcją, a później (w wyniku silnego oporu ze strony magnaterii i szlachty) musiał się z tego projektu jak niepyszny wycofać. W tym miejscu pragnę dodać, że temu tematowi poświęciłem w czwartym rozdziale sporo miejsca. Dogłębna analiza tego problemu pozwala dostrzec jaką wielką determinacją wykazywał się Władysław IV w dążeniu do wojny z Turcją. Działo się tak pomimo tego, że król w tej sprawie spotkał się z niezwykle wielkim oporem ze strony szlachty i magnaterii. Mimo to z planów swoich nie zrezygnował do końca, choć nigdy nie udało mu się ich wcielić w życie. A jednak pomimo tego Kozacy uważali króla Władysława IV niemalże za swojego ojca, którego śmierci w 1648 roku bardzo długo nie potrafili przeboleć. Z kolei Jan II Kazimierz, który notabene swój urząd zawdzięczał

łprzecież poparciu Bohdana Chmielnickiego początkowo patrzył przychylnym wzrokiem na poczynania Zaporozców. Jednak w miarę trwania wojny domowej prowadzonej przez Chmielnickiego zweryfikował swoje poglądy wobec Kozaków na ich niekorzyść.

Bez wątpienia esencją każdej historycznej pracy naukowej jest możliwość zamieszczenia w niej opisów końcowych efektów działań zbrojnych, jakimi były ugody, traktaty pokojowe itp. Nic dziwnego, że i w mojej pracy nie mogło zabraknąć tego tak ważnego elementu historii. W rozdziale tym szczególna uwaga poświęcona została dwóm istotnym z punktu widzenia zarówno Polski, jak i Ukrainy traktatom pokojowym. Pierwszy z nich to ugoda zborowska znana też jako „*Deklaracja łaski Króla Jegomości Wojsku Zaporowskiemu na punkta supliki dane*” podpisana przez Chmielnickiego 18 sierpnia 1649 roku po niepowodzeniach związanych z nieudanym oblężeniem Zbaraża. Na zawarcie ugody zborowskiej przemożny wpływ miała niedwuznaczna postawa Tatarów, którzy za namową kanclerza Jerzego Ossolińskiego odstąpili od oblężenia i zmusili Chmielnickiego do zawarcia porozumienia z Polakami.

Drugim istotnym porozumieniem polsko – kozackim omówionym w tym rozdziale była ugoda białocerkiewska znana jako „*Punkta sporządzenia i uspokojenia Wojska Jego Królewskiej Mości Zaporoskiego na Komisji pod Białą Cerkwią odprawionej przez nas Komisarzów niżej na podpisie wyrażonych*”. Podpisana została 28 września 1651 roku, czyli trzy miesiące po wygranej, acz nie wykorzystanej przez Rzeczpospolitą bitwie beresteckiej.

Skoro już mowa o ugodach i traktatach to nie od rzeczy także było w tym miejscu wspomnieć o suplikach i uniwersałach wydawanych przez samego Chmielnickiego, a zamieszczonych w pracy. Za przykład niech posłużą „*Punkta od Pana Hetmana Wojska Zaporoskiego gospodarowi Jego Mci*”. Chodzi w tym przypadku o korespondencję Bohdana Chmielnickiego wysłaną już po zwycięskiej kampanii batohowskiej w sierpniu 1652 roku na ręce hospodara mołdawskiego Bazylego Lupula. W liście hetman kozacki przedstawił propozycje pokojowe dla Rzeczpospolitej. Wszystkie ugody, traktaty, uniwersały, listy, cytaty, czy też przysłowia wyszczególniłem pochyłym pismem (kursywą). Natomiast hasła, na które warto zwrócić uwagę, a także te mniej znane, jak również tytuły uniwersałów, umów i traktatów zaznaczone zostały pogrubionym drukiem. Same zaś ugody oraz uniwersały zamieszczono w specjalnym aneksie, który znalazł się na końcu pracy.

Skoro już mowa o Bazylim Lupulu (Lupu), to uznałem za konieczne i celowe przedstawienie jego misji pokojowej, jaką prowadził z Chmielnickim na przełomie 1652 i 1653 roku. Była to zresztą dodajmy jedna z nielicznych prób normalizacji stosunków Rzeczpospolitej z Kozaczyzną. Jako niewątpliwą ciekawostkę trzeba potraktować fakt, że w działalności tej czynnie hospodara mołdawskiego wspierał hetman wielki litewski, a

prywatnie zięć Lupula – Janusz Radziwiłł. Za prawdziwe kuriozum należy uznać fakt, że misję pokojową prowadził człowiek, który jeszcze w początkowej fazie konfliktu polsko – kozackiego opowiadał się za radykalnymi rozwiązaniami. Co więc tak odmieniło optykę polityczną Radziwiłła? Czy rzeczywiście fakt powinowactwa rodzinnego z hospodarem mołdawskim nakazywał hetmanowi litewskiemu czynne wspieranie jego polityki pokojowej. A może odezwał się w Rzeczpospolitej jeden z nielicznych głosów rozsądku? Tym bardziej, że misja ta nie była jak się okazało poglądowo tożsama z polityką kreowaną na warszawskich salonach. Sam hetman też był przecież postacią bardzo barwną, a właściwego kolorytu dodały mu dwa wydarzenia. Pierwszym było zerwanie obrad sejmu i pierwsze w historii użycie niesławnego *liberum veto* (za pośrednictwem Władysława Sicińskiego). Drugim (o wiele poważniejszym w skutkach) było podwójne poddanie Litwy Szwedom. Najpierw 18 sierpnia 1655 roku, a następnie 20 października 1655 roku zawarcie „słynnej” ugody w Kiejdanach. Dziś już zapewne nie sposób będzie dociec prawdziwych intencji księcia, bezspornym pozostaje fakt, że inicjatywa pokojowa wobec Kozaków, choć mocno spóźniona była bardzo pożądana. Niestety w wyniku braku poparcia ze strony ogółu, a zwłaszcza samego Chmielnickiego zakończyła się fiaskiem.

Kolejnym bardzo zajmującym problemem, który znalazł odbicie w rozprawie była austriacka misja Piotra Parcewicza oraz jego kompana bośniackiego prokuratora Krzysztofa Marianowicza. Po głębszej analizie tego wątku powstania kozackiego doszedłem do wniosku, że niemniej ciekawa od finalnych efektów rozmów wysłanników habsburskich z hetmanem kozackim, była niezwykle trudna i niebezpieczna trasa przejazdu Parcewicza i Marianowicza zainspirowana działalnością rezydenta habsburskiego w Sztokholmie Franza Paula Freihera von Lissoli (Lizoli). Dość powiedzieć, że obfitowała ona w szereg zaskakujących, a nierzadko również mrozących krew w żyłach wydarzeń i zwrotów akcji. Trzeba mieć świadomość tego, że podróż odbywała się w wyjątkowo niefortunnym momencie, kiedy to na Ukrainie (głównie w okolicach Lwowa) stacjonowały wojska księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego. Z tego też powodu podróżnicy mieli sporo kłopotów i nieprzyjemności, jak choćby w Bełzie, gdzie zostali wzięci za żołnierzy Rakoczego. Wyprawę z całą pewnością utrudniała szalejąca zima jaka w tym czasie panowała na Ukrainie. Nic więc dziwnego, że cała podróż trwała bardzo długo. Zaczęła się bowiem 17 stycznia 1657 roku, a swój szczęśliwy finisz znalazła w Czehryniu w kwaterze hetmana kozackiego 1 marca 1657 roku. Niestety Parcewicz tę karkołomną podróż okupił chorobą, która uniemożliwiła mu bezpośrednie prowadzenie rozmów z Chmielnickim. Wyżej wspomniana misja dyplomatyczna była zarazem okazją do bliższego zapoznania się z relacjami jakie panowały na linii Wiedeń – Czehryń. Uwidocznily się one po raz pierwszy już w dobie pierwszych powstań kozackich, kiedy to Austriacy zamierzali wciągnąć Zaporozców do

budowanej przez siebie Ligi Antytureckiej. Następnie obustronne kontakty zintensyfikowały się w 1654 roku, a ich owocem była wspomniana już misja Parcewicza i Marianowicza trzy lata później.

Równocześnie z wyprawą austriackich posłów do Czechrynia zbiegła się także misja pokojowa kasztelana wołyńskiego Stanisława Kazimierza Bieniewskiego, której celem było przywrócenie zbuntowanej Kozaczyzny Rzeczypospolitej. Misterna akcja zapewne skończyłaby się powodzeniem, zwłaszcza, że rozczarowany polityką Kremla hetman kozacki coraz bardziej skłaniał się ku Rzeczypospolitej, niestety przedwczesna śmierć Chmielnickiego zniweczyła te zamiary. Będąc na łożu śmierci przywódca kozacki rozpoczął intensywne poszukiwanie swego następcy. Właśnie ta problematyka stała się przedmiotem moich dociekań w końcowej części tegoż rozdziału. Dokładna analiza poczynań Bohdana Chmielnickiego wyraźnie wskazywała na to, że hetmanowi kozackiemu marzyło się wprowadzenie na Ukrainie dynastycznego hetmanatu. Potwierdzeniem tego poglądu był chociażby rok 1652 i wyprawa Chmielnickiego na Mołdawię. Hetman kozacki szykował dla swojego starszego syna Tymosza poprzez jego ślub z córką hospodara mołdawskiego Bazylego Lupula – Rozandą przyczółek do przyszłego objęcia władzy w Jassach, ówczesnej stolicy Księstwa Mołdawskiego. Tragiczna śmierć Chmielniczenki w czasie oblężenia Suczawy (stolicy gospodarstwa mołdawskiego do 1560 roku) unicestwiła dynastyczne plany hetmana kozackiego. Nadzieje na powrót do tych zamiarów wróciły do Chmielnickiego paradoksalnie na krótko przed śmiercią, kiedy to w wyniku poparcia jakiego udzieliła mu Kozaczyzna mógł namaścić na swojego następcę młodszego z synów – Jurija. Niestety niedojrzałość emocjonalna i psychiczna młodego Chmielniczenki doprowadziła do tego, że i tym razem z planów starego hetmana nic nie wyszło, zaś faktycznym następcą Bohdana Chmielnickiego został Iwan Wyhowski. Rozdział ten doprowadziłem do 1658 roku, czyli do czasu zawarcia między Polską, a Kozaczyzną kolejnego już w przebogatej historii obu narodów traktatu pokojowego – ugody hadziackiej. Dokładną analizę samej ugody przeprowadziłem w rozdziale następnym.

Rozdział piąty nosi tytuł *„Od Hadziacza do Andruszowa*. Już sam tytuł wskazuje na imponujący rozrzut związany z faktografią i kalendarium omawianych wydarzeń. Wystarczy uświadomić sobie, że w rozdziale analizie poddałem 9 burzliwych lat z życia zarówno Polaków, jak i Ukraińców. Omawiając wszystkie najważniejsze wydarzenia dziewięciu lat, w których szerszą uwagę skupiono przede wszystkim na skutkach działalności polityczno – dyplomatycznej Chmielnickiego. Historiografia ukraińska czas, który nastąpił po 1658 roku zwykła określać mianem *„Ruiny”*. Za cezurę końcową tego zjawiska przyjęła rok 1686, tj. moment podpisania traktatu grzymułtowskiego (od nazwiska wojewody poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego, który sygnował swoim nazwiskiem ów traktat). Rozdział rozpoczyna się także od roku 1658, lecz datę kończącą stanowi rok 1667, w

którym Rzeczpospolita i Rosja ratyfikowały traktat andruszowski. Stanowił on mocny akcent zamykający siedemnastowieczne zmagania polsko – kozackie. To właśnie ten argument zadecydował o tym, że zakończona została właśnie na 1667 roku.

Ruina to jak się wydaje określenie, które w pełni oddaje sytuację jaka nastąpiła zarówno w Rzeczpospolitej, jak i na Ukrainie po upadku powstania i śmierci Chmielnickiego. Ugoda hadziacka była, patrząc na zaistniałe realia ostatnią, rozpaczliwą, żeby nie powiedzieć wręcz desperacką próbą przywrócenia w miarę poprawnych stosunków między Polakami, a Zaporozcami. Próbą dodajmy niestety spóźnioną i niewykorzystaną. Dlatego, też właśnie obustronne kontrowersje wokół ustaleń ugody hadziackiej otwierają ostatni rozdział rozprawy. Ugoda hadziacka była kolejną nic nie znaczącą kartką papieru. Najbardziej zadziwiająca była dla mnie zdecydowana opozycja ze strony rodziny oraz najbliższego otoczenia hetmana Wyhowskiego w stosunku do tego aktu. Kiedy pisze się o ugodzie (unii) hadziackiej nie sposób pominąć stosunku szlachty do tego aktu, a ten był niezwykle skomplikowany i złożony. Jak to zwykle bywało w siedemnastowiecznej Rzeczpospolitej jedni byli za, jak na przykład wojewoda poznański Jan Leszczyński, czy Jan Zamoyski inni jak choćby biskup kijowski Tomasz Ujejski byli kategorycznie przeciw. Jakby tego było mało doszło jeszcze do konfrontacji Wyhowskiego z Martynem Puszkarem zakończonej zwycięstwem tego pierwszego pod Połtawą 31 maja 1658 roku. Skoro mowa o Wyhowskim, to ciekawym wątkiem okazała się także geneza upadku jednego z najbardziej znanych siedemnastowiecznych hetmanów zaporoskich. Klęska Wyhowskiego okazała się również klęską samej idei hadziackiej. Bardzo pomocne w przedstawieniu tego problemu okazało się okolicznościowe dzieło, które ukazało się w 2008 roku pod tytułem „350 – lecie unii hadziackiej (1658 – 2008)”. Myśląc o Hadziaczu nie wolno też zapominać o Rosji, która nie akceptowała ani ugody hadziackiej, ani tym bardziej Wyhowskiego. Nic dziwnego, że na horyzoncie pojawił się Jurij Chmielnicki. Wspominając o samym Hadziaczu nie mogłem sobie odmówić napisania o dość osobliwym wydarzeniu, jakie stało się udziałem tego miasteczka w 1647 roku. Chodziło tu o konflikt, chociaż lepiej byłoby użyć sformułowania zatarg dwóch szwagrów – Aleksandra Koniecpolskiego i Jeremiego Wiśniowieckiego o to miasteczko wraz z należącymi do niego przyległościami. Dość powiedzieć, że cała sprawa kilkakrotnie otarła się nawet o sąd (co w tamtych czasach nie należało bynajmniej do rzadkości), a także o osobę monarchy.

W tym rozdziale pracy pojawił się także dokładny biogram młodego Chmielnickiego. Już na pierwszy rzut oka można było zauważyć ogromny dysonans między charyzmatycznym ojcem i jego bezbarwnym synem. Jedyną cechą wspólną obu mężczyzn było rzecz jasna nazwisko oraz zmienność nastrojów. Od religijnej ekstazy i mistycyzmu do zwierzęcego

okrucieństwa, czy wręcz bestialstwa. Nic dziwnego, że właściwie nikt nie traktował Jurasia poważnie (w późniejszym czasie stał się wręcz bezwolną marionetką w rosyjskich, a później tureckich rękach).

We wstępie w pracy znalazło się także miejsce na opisy bitew i zbrojnych kampanii. Pod tym względem przodują zdecydowanie rozdziały trzeci i piąty. Nie wszystkie bitwy opisywałem dokładnie i wyczerpująco. Przywilej ten spotkał jedynie te starcia i potyczki, które w historiografii polskiej były traktowane nieco po macoszemu. Koronnym przykładem jest tu ukraińsko – rosyjska bitwa stoczona 7 – 8 lipca 1659 roku pod Konotopem. Zapewne nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że w kampanii konotopskiej po stronie ukraińskiej oprócz 16 tysięcy Kozaków i 20 tysięcy Tatarów udział wzięło też 4 tysiące Polaków. Mimo, iż połączone oddziały dowodzone przez hetmana Wyhowskiego liczyły 40 tysięcy żołnierzy potrafiły się brawurowo rozprawić z 60 tysięczną doborową armią rosyjską dowodzoną przez doświadczonego księcia Aleksego Trubeckiego. Dzięki błyskotliwemu zwycięstwu Ukraińców powstrzymany został marsz wojsk carskich na ziemie kresowe Rzeczypospolitej. Trzeba sobie uświadomić, że rok 1659 to początek zakrojonej na niespotykaną dotąd skalę ofensywy wielkiej armii carskiej na zachód. Marsz wojsk rosyjskich nastąpił w dwóch kierunkach na Wielkie Księstwo Litewskie oraz Ukrainę. Ta wielka militarna operacja moskiewska stała się dla mnie idealną wprost okazją do tego, aby dokonać swoistego przeglądu dowódców i wyższych urzędników carskiej armii. Wnioski okazały się porażające. Oto w kampanii udział wzięła niemal elita rosyjskiej wojskowości i dyplomacji. Wystarczy wymienić kilka nazwisk, tak ich jak: Iwan Chowański, Aleksy Trubecki, Wasilij Szeremietiew, Jurij Dołgoruki, jego brat Piotr Dołgoruki, Osip Szczerbatow, Afanasij – Ordin Naszczokin, Grigorij Romodanowski, Wasilij Buturlin, Grigorij Kozłowski, Fedor Sukow, Fiodor Kurakin czy Siemion Zmiejew, by przekonać się o tym jak poważne było to przedsięwzięcie. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że także strona polska mogła się pochwalić wybitnymi dowódcami i strategami, jak choćby hetman wielki koronny Stanisław „Rewera” Potocki, hetman polny koronny Jerzy Lubomirski, hetman wielki litewski Paweł Jan Sapieha czy wojewoda ruski Stefan Czarniecki. Czarniecki był zresztą głównym architektem jednego z największych i prawdopodobnie także jednego z ostatnich wielkich oraz błyskotliwych sukcesów polskiego oręża jakim bez wątpienia była zwycięska kampania cudnowska, znana też jako Cudnów – Słobodyszcze. Z tego właśnie względu nie można zmarginalizować, ani tym bardziej pominąć tego tak ważnego dla Polaków wydarzenia. Uznałem jednak, że problematyka ta jest na tyle interesująca i ważna, iż należało ją właśnie w ten sposób potraktować. Kolejnym militarnym wydarzeniem, które bezwarunkowo musiałem zamieścić w pracy była bitwa pod Połonką – Basią. Była ona kontynuacją zmagani polsko – rosyjskich tyle, że przeniesionych z Ukrainy, na tereny dzisiejszej Białorusi. Starcie to, chociaż nierozstrzygnięte okazało się istotną

częścią składową krwawej i wyniszczającej kampanii polsko – rosyjskiej. Oprócz wielkich bitew często toczono również potyczki na mniejszą skalę. Do tych drugich z całą pewnością można zaliczyć starcie polskich oddziałów dowodzonych przez niezastąpionego w takich przypadkach Stefana Czarnieckiego z carskimi wojskami księcia Iwana Chowańskiego, do którego doszło 4 listopada 1661 pod Kuszlikami. I tym razem strona polska, okazała się triumfującą, mimo to zwycięstwa nie udało się zdyskontować za sprawą konfederacji zawiązanej w wojsku polskim jeszcze 7 września 1661 roku. Nadmienić w tym miejscu trzeba, że konfederacje, bunty i rokosze były niestety ponurą codziennością i rzeczywistością nierozzerwalnie związaną z siedemnastowieczną Rzeczpospolitą. O jednym z takich rokoszów również należało napisać. W rozdziale można także przeczytać o ostatecznej (niestety nieudanej) próbie zneutralizowania i pokonania państwa rosyjskiego. Zadania tego w akcie swoistej desperacji podjął się król Jan II Kazimierz w 1663 roku. Pierwotnym zamysłem monarchy była wyprawa na Zadnieprze, a następnie na ziemie rosyjskie. Wprawdzie królowi rzeczywiście udało się przekroczyć granicę państwa rosyjskiego, ale cała misja wojskowa zakończyła się na nieudanych próbach zdobycia Siewska 1 marca 1664 roku, po czym nastąpił odwrót.

Kolejnym wydarzeniem tego rozdziału okazało się powstanie, jakie wybuchło na Ukrainie w lutym 1664 roku. Prowodyrami wszczęcia rewolty byli ludzie związani z ex – hetmanem Wyhowskim, którzy za wszelką cenę chcieli odsunąć od władzy powolnego Rzeczpospolitej Pawła Teterę. Wydarzenie to sprowokowało władze polskie do wysłania na zbuntowane kresy ukraińskie karnej ekspedycji pacyfikacyjnej pod dowództwem Stefana Czarnieckiego. Samo powstanie wygasło 14 września 1664 roku. Jednak jego geneza i przebieg zobligowała mnie do bliższego przyjrzenia się złożonej sytuacji, jaka wówczas panowała na Ukrainie.

W tym miejscu nie od rzeczy będzie wspomnieć o wielkiej liczbie postaci (tych bardziej i mniej znanych) jakie przewinięły się w pracy. W gronie tym nie mogło zabraknąć kozackich hetmanów. Dzięki temu udało mi się zamieścić biogram nie tylko Chmielnickiego, ale też jego syna Jurija, a oprócz tego: Wyhowskiego, Pawła Tetery, Iwana Brzuchowieckiego (hetmana lewobrzeżnej – rosyjskiej części Ukrainy), Michała Chanenki, na Piotrze Doroszence kończąc. Dotarłem również do biogramów zagranicznych pracowników kancelarii hetmana kozackiego Bohdana Chmielnickiego, Greka Daniela Kaługera, jego rodaka Christofora Manujłowicza, czy Iwana Tafralija (również Greka). Po za tym udało mi się także przybliżyć sylwetki przynajmniej niektórych jego kozackich współpracowników, jak choćby Samuela Bogdanowicza – Zarudnego.

Problematyką, która została w pracy również omówiona, choć w sposób rzecz jasna ogólny jest bunt wszczęty przez możnego magnata, hetmana polnego koronnego (w latach 1657 – 1664) Jerzego Sebastiana

Lubomirskiego. Lubomirski stał się od tej pory wrogiem osobistym nie tylko króla Jana II Kazimierza, ale również królewskiej małżonki Ludwiki Marii Gonzagi. Królewską parę owładnęła odtąd tylko jedna myśl, aby zgładzić nieposłusznego możnowładcę. W tym celu monarcha nie zawahał się nawet przed przeprowadzeniem rajdu po Polsce w pogoni za Lubomirskim. Objęła ona Mazowsze, Podkarpacie, Małopolskę, Śląsk, Ziemię Łódzką, Wielkopolskę, Ziemię Kujawsko – Pomorską (to właśnie tam, a konkretnie pod Mątwanami [dzisiejsza dzielnica Włocławka] doszło 12 lipca 1666 roku do zwycięskiej dla konfederatów potyczki z oddziałami królewskimi, uwieńczonej rozejmem podpisanym w Łęgonicach nad Pilicą 31 lipca 1666 roku), a swój finał znalazła w Jaroszynie koło Puław na Lubelszczyźnie, gdzie doszło do zaprzysiężenia ugody łęgonickiej oraz ukorzenia się przed królewskim majestatem dwóch największych rebeliantów wojewody poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego (tego samego, który w 1686 roku podpisał traktat potwierdzający ustalenia andruszowskie) oraz Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Ten ostatni został skazany na banicję na Śląsk, gdzie zmarł rażony apopleksją 31 stycznia 1667 roku.

Ostatni fragment piątego rozdziału, dotyczy wydarzeń z 1667 roku. Mam tu rzecz jasna na myśli długie i żmudne (po wielokroć zrywane i wznowiane) rozmowy posłów polskich i rosyjskich uwieńczone ratyfikowaniem 30 stycznia 1667 roku ugody andruszowskiej. Andruszów w ciągu półrocza dzielącego obie strony od rozpoczęcia rozmów po ich finalizację był świadkiem wielu awantur i przetargów politycznych. O skali trudności rozmów i delikatności materii omawianej na tych obradach najlepiej świadczył przypadek jaki miał miejsce tuż przed złożeniem podpisów pod ostatecznym tekstem ugody. Oto strona polska zakwestionowała autentyczność pełnomocnictw niektórych rosyjskich posłów do prowadzenia dalszych negocjacji. Jak widać próbowano przeciągać na tyle, na ile było to tylko możliwe moment ostatecznej ratyfikacji dokumentu, w celu uzyskania dla swojej strony jak najlepszych warunków. Cały proces negocjacyjny wydał mi się tyleż burzliwy, co interesujący dlatego podszedłem do niego bardzo skrupulatnie, niemniej jednak zależało mi na możliwie precyzyjnej i dogłębnej analizie tego zagadnienia. Żeby ostatecznie zakończyć wątek andruszowski, już na sam koniec przedstawiłem zapis traktatu Grzymułtowskiego, połączony z krótką analizą owego zagadnienia.



## O M Ó W I E N I E                      L I T E R A T U R Y

**F**undamentem, na którym powinna się opierać praca naukowa jest tzw. aparat naukowy, czyli źródła i literatura. Jeśli chodzi o dostępność pozycji książkowych zajmujących się interesującym mnie zagadnieniem dotyczącym siedemnastego wieku (oczywiście mam tu na myśli książki poświęcone Polsce, a przede wszystkim Ukrainie), to różnie z tym bywało. Prawdziwy wysyp książek poświęconych dziejom Ukrainy nastąpił tuż po tzw. „pomarańczowej rewolucji”. Ponieważ wówczas oczy całej Europy zwrócone były właśnie na Kijów, nic dziwnego, że dzięki tym pamiętnym wydarzeniom wzmożło się zainteresowanie problematyką ukraińską.. Tak naprawdę dopiero w 2005 roku pojawiło się na półkach księgarskich kilka nowości poświęconych siedemnastowiecznym zmaganiom Polski i Ukrainy. Bezczennym źródłem ubogacającym mój aparat naukowy okazały się biblioteki. Przy pisaniu pracy korzystałem ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej UAM – u w Poznaniu, Biblioteki Raczyńskich, Biblioteki PTPN – u (Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk) oraz Biblioteki Kórnickiej. Kolejną, niewyczerpalną wprost kopalnią wiedzy, ale i literatury okazał się Internet. Dzięki niemu udało mi się wejść także na ukraińską stronę internetową, której pełna nazwa brzmi <http://litopys.org.ua>. Muszę jednak zaznaczyć, że w doborze literatury nie ograniczałem się wyłącznie do książek. Bardzo ważnym i cennym (pod względem zawartości merytorycznej) źródłem informacji okazały się dla mnie czasopisma historyczne. Stronę polską reprezentują tu „**Kwartalnik Historyczny**” oraz „**Przegląd Historyczny**”, natomiast ze strony ukraińskiej najcenniejszym periodykiem okazał się „**Ukraiński Istorycznyj Żurnal**”. Chciałbym przedstawić pokrótce najważniejsze pozycje książkowe, które pozwoliłem sobie podzielić na część źródłową oraz opracowania.

### Ź R Ó D Ł A

**P**odstawowym polskim źródłem z którego przyszło mi korzystać to oczywiście „*Volumina Legum*”, które było mi bardzo pomocne przy analizowaniu ustaw sejmowych. Inne źródło przydatne w czasie próby określenia pochodzenia społecznego hetmana kozackiego Bohdana Chmielnickiego to „*Herbarz Rycerstwa Polskiego*” Bartosza Paprockiego, a także „*Pierwszy okres buntu Chmielnickiego w oświeceniu uczestnika wyprawy żółtowodzkiej i naocznego świadka wypadków*”. *Prace historyczne w 30 – lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego* Izzydora

Edmunda Chrzęszcza, czy też „*Dyaryusz transakcyi wojennej między wojskiem koronnem i zaporoskiem*” dominikanina, ojca Szymona Okolskiego.

Osobnym rodzajem źródeł były pamiętniki, tudzież autobiografie. Jeśli chodzi o pamiętniki to prawdziwą skarbnicą informacji okazały się „*Pamiętniki*” Albrychta Stanisława Radziwiłła oraz „*Autobiografia*” Bogusława Radziwiłła. Inne ważne arcydzieła polskiego pamiętnikarstwa to: Mikołaj Jemiołowski „*Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648 – 1679)*”, Joachim Jerlicz „*Latopisiec albo kroniczka Joachima Jerlicza tom I*”, Stanisław Oświęcim „*Dyaryusz 1643 – 1651*”, Jan Chryzostom Pasek „*Pamiętniki*”, Jakub Łoś „*Pamiętnik towarzysza chorągwi panczernej*”, Bogusław Maskiewicz „*Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*”, Maciej Vorbek – Lettow „*Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*”, „*Pamiętnik Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630 - 1707)*”, Jan Władysław Poczobut – Odlanicki „*Pamiętnik*” „*Ukraina w połowie XVII wieku w relacjach arabskiego podróżnika Pawła syna Makarego z Aleppo*” pod redakcją Marii Kowalskiej, „*Pamiętniki o wojnach kozackich za Chmielnickiego przez nieznanego autora*” oraz „*Jakuba Michałowskiego księga pamiętnicza*”, „*Latopis Hustyński*”. Tyle dzieła polskie, ale nie ograniczyłem się wyłącznie do źródeł krajowych. Doskonale zdawałem sobie sprawę z tego, że praca byłaby niepełna gdyby zabrakło w niej odniesień do źródeł ukraińskich. Dlatego też znalazły się w niej trzy najważniejsze źródła ukraińskie dotyczące dziejów siedemnastowiecznej Ukrainy. Są to bezcenne pamiętniki. Obejmuje on przedział czasowy od 1648 do 1702 roku. Drugim pamiętnikiem okazał się dwutomowy „*Litopis Gadiackogo Połkownika Grigorija Grabianki*”. Trzeci pamiętnik to „*Litopis*” Samuela Wieliczki. Dwa ostatnie dzieła ukazały się w 2006 roku w Kijowie jako „*Zbirnik kozackich litopisów – Gustynskij litopis, Samijła Wieliczka, Grabianki*”. Wyżej wymienione pozycje stanowią unikatową i zarazem najważniejszą ukraińską trylogię litopisów prezentujących siedemnastowieczne dzieje Ukrainy. Innymi niemniej ważnymi przekazami źródłowymi dotyczącymi państwa ukraińskiego, a wykorzystane w mojej rozprawie naukowej były: „*Dokumenty Bogdana Chmielnickiego 1648 – 1657*” pod redakcją Iwana Krypjakewycza, które okazały się zbiorem listów oraz dokumentów sporządzonych przez kozackiego hetmana, „*Uniwersali Bogdana Chmielnickiego*”, także pod redakcją Iwana Krypjakewycza, które stały się zbiorem wszystkich najważniejszych uniwersałów wydanych przez hetmana kozackiego. Trzecie ważne dzieło to „*Uniwersali ukraińskich getmanów wid Iwana Wigowskiego do Iwana Samojłowicza 1657 – 1687*”. Wyżej wymienione uniwersały to nic innego jak kontynuacja pozycji poprzedniej. Także w tym wypadku uniwersały wydane przez hetmanów zamieszczonych w tym tomie poprzedzone zostały notkami biograficznymi autorów uniwersałów.

Żeby jednak nie poprzestawać wyłącznie na materiałach źródłowych polskich oraz ukraińskich, dołożyłem do nich także trzy francuskie dzieła źródłowe traktujące o siedemnastowiecznej Ukrainie. Pierwsze z nich to „*Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy*”. Dzieło to będące efektem współpracy austriackiego posła Eryka Lassoty oraz francuskiego architekta (budowniczego twierdzy w Kudaku) Wilhelma le Vasseura de Beauplana zawiera bezcenny z dzisiejszego punktu widzenia opis ówczesnej Ukrainy, ale też wyglądu, zachowań oraz tradycji Kozaczyzny. Drugie to „*Istorija Winy Kozakiw proti Polszczy*” (francuski tytuł oryginalny brzmi „*Historie De La Guerre Des Cosaques Contre La Pologne*” autorstwa Pierre’a Chevalie. Francuz skoncentrował się w swojej książce na pochodzeniu, zwyczajach, sposobie rządzenia oraz religii Kozaków, a także na przybliżeniu postaci Tatarów perekopskich. I wreszcie trzecie źródło to Jeana – Benoita Scherera „*Litopys Małorosji, abo Istorija Kozakiw – Zaporożców ta Kozakiw Ukrainy, abo Małorosji*” wydanej w Paryżu w 1788 roku, zaś reedytowanej na Ukrainie w Kijowie w 1994 roku.

## OPRACOWANIA

**D**rugim niemniej ważnym ogniwem pracy obok źródeł są opracowania. Literatura przedmiotu, z którym przyszło mi się zmierzyć jest wbrew pozorom dosyć rozległa. Zauważyłem jednak pewną prawidłowość polegającą na tym, że książki dotyczące Kozaków, a w szczególności osoby Bohdana Chmielnickiego ukazują się okazjnie. Oznacza to, że bodźcem determinującym historiografów, zwłaszcza ukraińskich (choć do strony polskiej także się to odnosi) do publikowania pozycji poświęconych kozackiej Ukrainie i jej hetmanowi były znaczące rocznice w dziejach tego państwa. Koronnymi przykładami są tutaj: monografia „*Bogdan Chmielnickij*” Iwana Krypjakewycza wydana w 1954 roku w 300 rocznicę podpisania ugody perejasławskiej, w wyniku której Ukraina została włączona do Rosji; „*Ukraiński Istoryczny Żurnal*” nr. 4 (403) 1995 rok, opublikowany w 400 rocznicę urodzin wielkiego hetmana kozackiej Ukrainy.

Opracowania użyte w pracy podzieliłem (na własny użytek) na trzy działy. Pozycje wydane na przełomie XIX i XX wieku, w dwudziestoleciu międzywojennym i po II wojnie światowej, aż po czasy współczesne.

Znaczną grupę książek, które zostały wykorzystane w pracy stanowią pozycje wydane jeszcze przed uzyskaniem przez Rzeczpospolitą niepodległości. Głównymi przedstawicielami historiografii tej doby okazali

się, Franciszek Rawita – Gawroński *„Ostatni Chmielniczenko (zarys monograficzny) 1640 – 1679”*, *„Poselstwo Bieniewskiego od śmierci Chmielnickiego do umowy hadziackiej”*, *„Kozaczyzna Ukrainna w Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVIII wieku. Zarys polityczno – historyczny”*, Karol Szajnocha *„Dwa lata dziejów naszych 1646. 1648”* oraz Aleksander Jabłonowski *„Pisma”. T. II. „Kresy Ukrainne”*. Dzieła te (zwłaszcza Rawity – Gawrońskiego) pozbawione były tak potrzebnego i niezbędnego w historiografii obiektywizmu. Usprawiedliwieniem dla autorów tamtego okresu był jednak czas, w którym ich dzieła powstawały. Okres zaborów odcisnął na prowadzonej przez nich narracji historycznej niezatarte piętno i walnie przyczynił się do tego, że ich dzieła historyczne miały taki, a nie inny wydźwięk. Ponadto zauważyć należy, że tworzyli oni w tym samym czasie, kiedy Henryk Sienkiewicz pisał swoją „Trylogię” i podobnie jak on starali się tworzyć „ku pokrzepieniu serc”. Dlatego też szczególnie Rawita – Gawroński stał się w swoich pracach apologetą polskośći niepocholebnie wyrażając się przy okazji o Kozaczyźnie. Drugi dział stanowią dzieła wydane już po odzyskaniu przez Rzeczpospolitą niepodległości. Pozycje historiografii międzywojennej to *„Z dziejów Ukrainy”* pod redakcją Wacława Lipińskiego, Antoni Hniłko *„Wyprawa Cudnowska w 1660 roku”*. Ludwik Kubala *„Wojny duńskie i pokój oliwski 1657 – 1660”*. *Szkieł historycznych seria VI.* oraz *„Wojna szwedzka w roku 1655 i 1656”*. *Szkieł historycznych seria IV.* Władysław Tomkiewicz *„Kozaczyzna Ukrainna”*

Ważne miejsce w badaniach nad dziejami Ukrainy zajmują dzieła wydane po II wojnie światowej. Absolutnie najważniejszym dziełem wydanym w tym okresie, które bezdyskusyjnie musiało znaleźć się w pracy jest książka Władysława Andrzeja Serczyka *„Na płonącej Ukrainie”*. Książka ta jest bezpośrednią kontynuacją wcześniejszej publikacji tegoż autora zatytułowanej *„Na dalekiej Ukrainie”* i obejmuje czas od wybuchu powstania Chmielnickiego w 1648 roku, do zakończenia zmagania beresteckich w 1651 roku. Innym niemniej ważnym dziełem, które zostało wykorzystane w rozprawie jest książka Zbigniewa Wójcika *„Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej”* i tegoż samego autora *„Wojny kozackie w dawnej Polsce”*. Obok nich przydatne okazały się książki Romualda Romańskiego *„Kozaczyzna”* oraz *„Wojny Kozackie”* (w planach autora było jeszcze dopisanie dwóch kolejnych tomów, wieńczących całą serię, ale niestety się na nie doczekałem), czy też *„Książę Jeremi Wiśniowiecki”*, tegoż samego autora. Kopalnią wiedzy na temat Kozaczyzny okazały się książki Macieja Franza *„Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej w XVI – XVII wieku. Geneza i charakter”*, a przede wszystkim *„Idea państwa kozackiego na ziemiach ukraińskich w XVI – XVII wieku”*. Niezbędnych i wyczerpujących informacji dotyczących biografii najważniejszych postaci występujących w mojej pracy, z Bohdanem Chmielnickim na czele dostarczył mi *„Polski Słownik Biograficzny” (PSB)*. W zgłębianiu tajników działań na

szczeblu dyplomatycznym bardzo pomocna okazała się „*Historia dyplomacji polskiej T.II 1572 – 1795*” pod redakcją Zbigniewa Wójcika, a także „*Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI – XVII stulecia*” pod redakcją Adama Przybosia i Romana Żelewskiego. Skoro wspomniałem już o zawitych tajnikach intryg i kombinacji, to w tym miejscu muszę koniecznie przedstawić książkę nieżyjącego już Adama Kerstena (zmarł w 1983 roku) „*Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*”. Książka ta okazała się dla mnie nie tylko istotnym kompendium wiedzy na temat stosunków kozacko – szwedzkich, ale też roli jaką w ich kształtowaniu odegrał tytułowy bohater dzieła, a także „*Stefan Czarniecki 1599 – 1665*” tegoż samego autora. Do innych ważnych opracowań należą: „*Książ Jarema*” Jana Widackiego, Stefani Ochman „*Sejm z lat 1615 – 1616*”, Leszka Podhorodeckiego „*Sicz Zaporoska*”, „*Hetman Stefan Czarniecki*”, „*Chanał Krymski. Państwo koczowników na kresach Europy*”, „*Zarys dziejów Ukrainy*” t. 1 – 2. tegoż samego autora. Mariana Karasia i Antoniego Podrazy „*Ukraina teraźniejszość i przeszłość*”, Tadeusza Wasilewskiego „*Ostatni Waza na polskim tronie*”, Zbigniewa Wójcika „*Jan Kazimierz Waza*”, tegoż autora „*Traktat Andruszowski 1667 roku i jego geneza*”, *Ugody polsko – ukraińskie w XVII wieku*” praca zbiorowa, „*Traktaty pokojowe pomiędzy Rzeczpospolitą, a Rosją w XVII wieku*”, albumowe wydanie książki „*Dzieje Kresów*” pod redakcją Lidii Korczak, Janusza Dąbrowskiego, Mirosława Ustrzyckiego, Piotra Franaszka i Macieja Korkucia, Zdzisława Spieralskiego „*Stefan Czarniecki 1604 – 1665*”, Piotra Krolla „*Od ugody Hadziackiej do Cudnowa. Kozaczyzna między Rzeczpospolitą a Moskwą w latach 1658 – 1660*” oraz monografia, bez której moja praca byłaby niepełna „*Bohdan Chmielnicki*” Janusza Kaczmarczyka oraz tego samego autora „*Rzeczpospolita Trojga Narodów. Mit czy rzeczywistość?*”. Trzy ostatnie dzieła, które bez wątpienia wzbogaciły pracę to: Ilony Czamańskiej „*Wiśniowieccy. Monografia rodu*”, „*Hetmani zaporoscy w służbie króla i Rzeczypospolitej*” pod redakcją Piotra Krolla, Mirosława Nagielskiego i Marka Wagnera oraz bodaj najważniejsza w tym zestawie pozycja Andrzeja B. Pernala „*Rzeczpospolita Obojga Narodów, a Ukraina. Stosunki dyplomatyczne w latach 1648 – 1659*”. W tytule tej ostatniej uwagę zwrócił podtytuł „*stosunki dyplomatyczne*”. Jako, że częścią i to niezmiernie istotną mojej pracy jest właśnie dyplomacja, wydało mi się konieczne sięgnięcie do tej pozycji. Wszak relacje dyplomatyczne prowadzone na linii Warszawa – Czehryń były bardzo ważną częścią składową niezwykle skomplikowanych dziejów polsko – kozackich w XVII wieku. Wielce pożyteczną okazała się książka Witolda Kłaczewskiego zatytułowana „*Jerzy Ossoliński. Wielki kanclerz Rzeczypospolitej*” wydana w Lublinie w 2011 roku.

Jeśli chodzi o kwestie związane z militarnym aspektem powstania Bohdana Chmielnickiego to najbardziej przydatne i pożyteczne okazały się następujące pozycje: Tadeusza Nowaka, Jana Wimmera „*Dzieje oręża*”

*polskiego do roku 1793*”, Witolda Biernackiego *„Powstanie Chmielnickiego. Działania wojenne na Litwie w latach 1648 – 1649”*, Janusza Pajewskiego *„Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko – tureckich”*, Władysława Czaplińskiego *„Władysław IV i jego czasy”*, Krzysztof Kossarzecki *„Kampania roku 1660 na Litwie”*, Łukasza Ossolińskiego *„Cudnów – Słobodyszcze 1660”*, Antoniego Hniłko *„Wyprawa cudnowska w 1660 roku”*, Romuald Romański *„Beresteczko 1651”* oraz *„Cudnów 1660”*, Ludwika Kubali *„Wojny duńskie i pokój oliwski 1657 – 1660”*, Marcin Gawęda *„Połonka – Basia 1660”*, Marcin Domagała *„Biała Cerkiew 23 – 25 IX 1651”*, Jerzy Besala *„Rzeczpospolita Szlachecka. Czas wielkich wojen”*, Kacper Śledziński *„Zbaraż 1649”*, Wojciech Jacek Długołęcki *„Batoń 1652”*, Dariusz Milewski *„Wyprawa na Suczawę 1653”* oraz *„Rywalizacja polsko – kozacka o Mołdawię w dobie powstania Bohdana Chmielnickiego (1648 – 1653)”*. Tomasz Ciesielski *„Od Batoń do Żwańca. Wojna Ukrainie, Podolu i o Mołdawię”* oraz pozycja najnowsza (wydana w 2007 roku wspólnym nakładem Domu Wydawniczego „Bellona” i Państwowego Wydawnictwa Naukowego PWN) *„Encyklopedia Wojskowa T. 1 – 2”* praca zbiorowa. Najnowszym i niezwykle cennym z punktu widzenia pracy opracowaniem okazało się dzieło zatytułowane *„350 – lecie unii hadziackiej (1658 – 2008)”* pod redakcją Teresy Chynczewskiej – Hennel, Piotra Krolla i Mirosława Nagielskiego. Książka ta jest zbiorem artykułów i publikacji poświęconych właśnie wielkiemu dziełu unii hadziackiej. Owo dzieło naukowe podzielone zostało na następujące działy: *Idea – Prawo – Polityka, Religia, Kultura – Oświata, Militaria, Uwarunkowania Międzynarodowe* oraz *Po Unii – Konsekwencje, Historiografia, Współczesność*. Publikacje zawarte w tym dziele napisane zostały nie tylko przez uczonych polskich, ale także ukraińskich, rosyjskich, białoruskich, angielskich, francuskich, czy litewskich. Zaś nazwiska takich historyków jak Maciej Franz, Natalia Jakowenko. Piotr Kroll, czy Janusz Tazbir dopełniają ważności tego dzieła i są najlepszą dla niej rekomendacją. Wreszcie najnowszą pozycją bezpośrednio omawiającą interesujący mnie problem dyplomacji okazała się książka pt. *„Polska wobec wielkich konfliktów w Europie Nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV – XVIII wieku”* pod redakcją Ryszarda Skowrona.

Ostatnim, ale za to niezmiernie ważnym elementem wykorzystanym w rozprawie okazały się książki niepolskie. W gronie tym znalazły się przede wszystkim dzieła historiografii ukraińskiej, a także rosyjskiej, białoruskiej, a nawet francuskiej. Główny nacisk położyłem w tym wypadku na monografie poświęcone bezpośrednio osobie hetmana kozackiego Bohdana Chmielnickiego, ale nie tylko. Do najważniejszych dzieł w tej grupie zaliczają się Mychajło Hruszewskij *Istorijska Ukrainy – Rusy” T. VII, VIII i IX*. Jest to dzieło wybitnego historyka ukraińskiego poświęcone historii Ukrainy zawarte w dziesięciu tomach. Innym ważnym historykiem ukraińskim okazał

się dla mnie Iwan Krypjakewycz i jego monografia pt. „*Bogdan Chmielnickij*” (wydanie I z 1954 roku), a także Walerij Smolij, Walerij Stepankow „*Bogdan Chmielnickij*” (wydanie z 2003 roku), „*Bogdan Chmielnickij chronika żitja ta dijalnosti*” (tychże samych autorów) oraz praca „*Rozwidka i kontrrozwidka Bogdana Welikogo (1648 – 1657)*” Walerija Stepankowa, a także rozprawę Iwana Storożenko „*Bogdan Chmielnickij i wojenne mistectwo u wizwolnij wijni ukraińskiego narodu seredyny XVII stolitia*”. *Kniga I*, Iwan Ogienko (Mitropolit Iłarion) „*Bogdan Chmielnickij*”, Larisa Gwozdik – Prycak „*Ekonomiczna i Polityczna wizja Bogdana Chmielnickiego ta ii realizacja w derżawi Wojsko Zaporoskie*”, Jurij Micik „*Getman Iwan Wigowski*”, a także monografia rosyjska Konstantina ? Osipowa „*Bogdan Chmielnickij*” (wydana w 1948 roku). Innym równie istotnym i bezcennym dla mnie źródłem informacji na temat Kozaczyzny i samego Chmielnickiego okazało się „*Zaporozkie Kozactwo*” Wołodymyra Gołobuckiego oraz „*Diplomaticzeskaja istorija oswoboditielnoj wojny ukraińskiego naroda 1648 – 1654*” tegoż samego autora, a także opracowanie Dmytro Naliwajko – „*Oczyma Zachodu. Recepcja Ukrajiny w Zachidnij Ewropi XI – XVIII stolitia*”, wydana w Kijowie w 1998 roku. Jednak najbardziej szczegółowym, a co najważniejsze najnowszym źródłem informacji o zaporoskiej Kozaczyźnie okazała się dwutomowa, wydana w 2009 roku „*Istorija ukrajinskiego kozactwa*”. O niepodważalnej wartości tego dzieła najlepiej zaświadczać nazwiska historyków zasiadających w kolegium redakcyjnym. Są to tacy uczeni jak choćby: Walerij Smolij, Walerij Stepankow, Taras Czuchlib, Ołeksandr Gurżij, Jurij Micik, Witalij Szczerbak, czy Serhij Lepiawko. Spora dozę cennych informacji dostarczyła mi książka Walerija Smolija i Walerija Stepankowa „*Ukraińska Nacjonalna rewoljucija XVII stolitia 1648 – 1676*”. *Ukraina Kriz Wiki T. 7*, a także Ołeksandra Gurżija, Tarasa Czuchliba „*Getmańska Ukraina*”. *Ukraina Kriz Wiki T. 8*, Jurija Dana „*Kozactwo Braclawszczyny u borotby za swobodu i nezależnist 1648 – 1676*”, Tatiana Jakowlewa „*Ruina Getmanszczyny wid perejastawskoj rady 2 – do andrusiwskej ugody 1659 – 1667*”, Natalii Połonskiej – Wasilienko „*Istorija Ukrainy do seredyny XVII stolitia*” *T. 1*, Leonid Kosenko „*Kozaki licarskij orden Ukrainy. Fakty. Mify. Komentari*”, W. Petrowskij, L. Radczenko, W. Semenenko „*Istorija Ukrainy neuperedżennyj pogliad. Fakty. Mify. Komentari*”, „*Doba B. Chmielnickogo do 400 riczia wid deła narodzenia welikogo getmana*”, „*B. Chmielnickij – sławnyj syn i widatnij getman Ukrainy*” oraz „*Bohdan Chmielnickij – wydatnij wijskowijskij i politycznij diacz. Tworec ukraińskiej derżawy. Do 400 riczia wid deła narodzenia welikogo getmana*”, Natalia Jakowenko „*Historia Ukrainy do końca XVIII wieku*” (książka wydana w polskiej wersji językowej) oraz tej samej autorki „*Historia Ukrainy do 1795 roku*”, również w polskiej wersji językowej. Stronę rosyjską (oprócz wspomnianego już przeze mnie Osipowa) reprezentuje także Lew Gumilow „*Od Rusi do Rosji*” oraz „*Istorija Rossiji c*

*drewniejszych wremien w piatnadcati knigach*” Siergieja Sołowiewa . Kniga V (Toma 9 – 10), białoruską Hienadź Sahanowicz „*Historia Białorusi do końca XVIII wieku*” (podobnie jak w przypadku książki Natalii Jakowenko również wydana w polskiej wersji językowej).

## PERIODYKI HISTORYCZNE

**T**rzecim, niezwykle pożytecznym dla rozprawy elementem stały się periodyki historyczne. Informacje zawarte w artykułach z tych periodyków posłużyły mi do rozszerzenia wątku dyplomatycznego. Oto kilka przykładów: Bohdan Baranowski „*Geneza sojuszu kozacko – tatarskiego z 1648 roku*”. *Przegląd Historyczny* pod red. J. Wolińskiego T. XXXVII. Wiadomości zamieszczone w artykule dotyczyły początków sojuszu między Kozakami i Tatarami, który datował się od czasów Kosińskiego i Nalewajki, a zakończył się na roku 1648, kiedy to doszło do ostatecznego zawarcia koalicji między wspomnianymi narodami. Niejako przy okazji, czy też może bardziej w tle powyższych wydarzeń mogłem zapoznać się z sytuacją wewnętrzną zarówno w Chanacie Krymskim, jak i Turcji. Także w artykule zatytułowanym „*Zmiana w układzie sił politycznych w Europie Środkowo – Wschodniej w drugiej połowie XVII wieku*”. *Kwartalnik Historyczny rocznik LXVII*, przedstawiona została sytuacja wewnętrzna w XVII – wiecznej Turcji. Ciekawe spojrzenie, tym razem na aspekt religijny w polityce Chmielnickiego rzucił Maciej Franz w artykule pt. „*Polityka, a religia. Sojusz Kozaczyzny w czasach Bohdana Chmielnickiego*”. *Balkanica Posnaniensia. Acta et studia XVIII*. Pod red. Ilony Czamańskiej oraz Janusz Kaczmarczyk „*Bohdan Chmielnicki – szatan, czy mesjasz?*”. *Studia Historyczne. Rok XXXIV. Zeszyt 3(134)*, czy też Zbigniew Wójcik „*Nie tylko krwawe swaty. Stosunki ukraińsko – mołdawskie w okresie powstania Bohdana Chmielnickiego*”. *Studia Historyczne rok XXV, zeszyt 1(96)*.

Także ukraińskie periodyki stały się obiektem moich eksploracji i penetracji. Cennym periodykiem okazał się „*Ukraiński Istoricznyj Żurnal*”. Moją uwagę zwróciły zwłaszcza dwa artykuły. Pierwszy pt. „*Moskowska politika Bogdana Chmielnickiego: diplomaticzna retorika ta polityczna praktika*”, autorstwa W. M. Gorobieca. Jak głosi tytuł dotyczył on złożonych stosunków kozacko – moskiewskich i ich genezy. Drugi zatytułowany „*Awstria w schidnoewropejskij polityci 1654 riku*”, napisany przez J. O. Fedoruka poświęcony został Cesarstwu Habsburskiemu (Austrii) i jego



polityce nie tylko w stosunku do kozackiej Ukrainy, ale też całej Europy Wschodniej w roku 1654.

Jak wynika z przedstawionego powyżej przeglądu literatury starałem się przeprowadzić możliwie jak najbardziej pieczołowitą i kompleksową analizę wydarzeń z lat 1648 – 1667. Jak się okazało nie było to wcale takie proste choćby dlatego, że te dziewiętnaście lat, z którymi przyszło mi się zmierzyć na kartach pracy to czas niezwykle burzliwy, pełen napięć nieoczekiwanych zwrotów akcji i zakulisowych rozgrywek. Praca jest efektem moich dociekań, poszukiwań i analiz.

## R o z d z i a ł I

### Narastanie problemu kozackiego

**J**ednym z bardziej przełomowych okresów w polskiej historii był rok 1569. Wtedy to parafowany został ważny akt w dziejach Rzeczypospolitej: unia z Litwą, zwana Unią Lubelską. Na skutek jej zawarcia w skład Rzeczypospolitej weszła między innymi Kijowszczyzna. Jak się później okazało Rzeczpospolita miała drogo zapłacić za wcielenie w swoje struktury Ziemi Kijowskiej i Podola. Początkowo w powiększeniu terytorium państwa upatrywano same zalety, do których należało m.in. odsunięcie granicy z Moskwą, czy pozyskanie nowych terenów do zasiedlania przez szlachtę. Na negatywne efekty tego stanu rzeczy Korona miała jednak jeszcze trochę poczekać.

Tereny południowo – wschodniej Rzeczypospolitej w połowie XVI wieku odznaczały się bardzo słabym zaludnieniem, zwłaszcza rejony południowe. W owym czasie tamte obszary dzieliły się na dwie części: zalesioną i bardziej zamieszkaną północ oraz stepowe i niemal bezludne południe. Tereny te rozpościerały się po obu stronach Dniepru. Mniej więcej 400 kilometrów od Kijowa na rzece można było spotkać podwodne skały – porohy. Za tymi porohami po obydwu stronach Dniepru znajdowały się rozległe obszary zwane Zaporożem lub Niżem, które dziwnym trafem ominęła kolonizacja prowadzona po wejściu w życie Unii Lubelskiej. Niż był bardzo bogato wyposażony przez naturę. Step zadziwiał bogactwem zwierzyny, rzeki Tomakówka, Samara czy Worskla pełne były ryb. Horodyszczka posiadały ogromne składy saletry, tak bardzo potrzebnej do wyrobu prochu strzelniczego. Nic więc dziwnego, że na te tereny tak chętnie ciągnęli wszelkiej maści uciekinierzy, którzy przybywali tutaj po łowną zwierzynę, ryby i miód. Pojawiali się oni na stepach wiosną, wracali zimą do swoich włości zabierając ze sobą miód, suszone ryby i konie na arkanach, sprzedawane później na miejskich targach. Tak rozwijać się zaczął proces zwany „*kozakowaniem*”, który z biegiem czasu zmienił swój charakter<sup>1</sup>

Okres tarć między Polakami a Kozakami to jeden z bardziej skomplikowanych momentów w polskiej niełatwej historii. Narastające przez wieki stereotypy, najczęściej negatywne i niesprawiedliwe, dotyczące zachowań Kozaków niepotrzebnie i zupełnie niesłusznie utrwały negatywny obraz wołajców ukraińskich w świadomości Polaków. Aby zrozumieć tych ludzi, ich problemy, styl życia oraz ciekawe a niekiedy niezwykłe i

oryginalne zwyczaje należało ich lepiej poznać. Krzywdzące opinie o Kozakach brały się również ze zwykłej niewiedzy i złej woli ludzi którzy je wygłaszali. Z drugiej zaś strony przyczyną takiego stanu rzeczy były skąpe informacje posiadane na ich temat. Kim byli ludzie, którzy wywarli niezatarte piętno na siedemnastowiecznej historii Rzeczypospolitej? Skąd pochodzili i w jaki sposób znaleźli się na ziemiach ukraińskich?

Hasło Kozak spotykamy po raz pierwszy w łacińsko – persko – kipczackim rękopisie Codex Cumanicus z końca XIII wieku. W rękopisie tym Kozakiem nazywano wartownika, stróża. Pojęcie to od dawna figurowało też w polskim słownictwie.<sup>2</sup>

Różne były poglądy na temat pochodzenia samych Kozaków. Niektórzy wywodzili ich z czasów homerowskich, inni od Scytów. Jeszcze inni uważali, że początki kozaczyzny wiązały się z nigdy nie mającą miejsca kolonizacją tatarską prowadzoną rzekomo za czasów Wielkiego Księcia Litewskiego – Witolda. Wśród historyków byli i tacy, którzy postrzegali Kozaków jako potomków Rusinów, którzy uciekli w XIII wieku w stepy, chroniąc się w ten sposób przed prześladowaniami ze strony chanów mongolskich.

Po raz pierwszy o Kozakach wspominał dziejopis i historyk Jan Długosz, który pisał, że w 1469 roku wspólnie z Tatarami szli na wyprawę stepowi rozbójnicy, zbiegowie i wygnańcy, których potocznie zwano Kozakami.<sup>3</sup>

Według polskiego historyka Leszka Podhorodeckiego pojęcie kozak jest pochodzenia turko – tatarskiego i było już używane zanim pojawili się Kozacy Zaporoscy.<sup>4</sup>

Ciekawostką jest fakt, że aż do końca XVI wieku kozactwo było rodzajem zajęcia, nie zaś statusem społecznym. Około połowy XV wieku Kozaka zaczynało kojarzyć z żywiołem awanturniczym. Takiemu stylowi życia sprzyjała możliwość uchylania się Kozaków przed jakąkolwiek kontrolą ze strony państwa.

Franciszek Rawita – Gawroński położył szczególny nacisk na udział Kozaków w wyprawie króla Jana Olbrachta na Tatarów. Pierwszym, który pośród starostów ukraińskich tytułował się kozakiem był dzierżawca czerkaski Seńko Połozowicz w 1508 roku.<sup>5</sup>

Aleksander Jabłonowski doszedł do wniosku, że kolebką Kozaczyzny były Czerkasy, a konkretnie Czerkaszczyzna, która w końcu XV wieku obejmowała Dzikie Pola Połowieckie po obu stronach Dniepru. Zdaniem Jabłonowskiego dopełnieniem w strategicznym znaczeniu czerkaskiego gródka był Kaniów. To zabezpieczenie pozwalało wszelkim przybyszom na swobodne przebywanie w stepie.<sup>6</sup>

Według Myhajło Hruszewskiego, aby ustalić pochodzenie Kozaków należy bardzo precyzyjnie rozróżnić wszelkie aspekty tego zagadnienia. Konieczne jest postrzeganie Kozaczyzny jako zjawiska obyczajowego, a także zorganizowanej warstwy społecznej, swoistej prawnie – społecznej instytucji. Kozacy jako zjawisko społeczne znani byli już w czasach

staroruskich. Nazwa Kozak pojawiła się w drugiej połowie XV wieku. W warstwę społeczną Kozacy zaczęli się przekształcać w ciągu XVI wieku. Konkretnie zorganizowane kształty, a także prawne uznanie Kozacy otrzymali na przełomie XVI i XVII wieku. Od końca XVI wieku o Kozakach można mówić już jako o grupie społecznej. W XV wieku przejawy pogranicznego, swobodnego i wojowniczego życia zyskały miano kozactwa. W języku tureckim słowo kozak oznaczało żołnierza lekkiego i mało cennego, niższej kategorii. Kozak uważany był też za człowieka bezdomnego, nieosiadłego, zagubionego, bez zajęcia. Kozak na ukraińskim Podnieprzu w drugiej połowie XV wieku i pierwszej połowie XVI wieku z jednej strony jawił się jako człowiek nieosiadły, nigdzie nie przynależący. Z drugiej zaś strony niezależnie od swojego stanowiska społecznego, czy był to człowiek nieosiadły czy osiadły, mieszczanin, bojarzyn, czy pan, zawsze przebywał w ukraińskich stepach i zajmował się stepowym dobytciem, a dodatkowo prowadził partyzancką wojnę z Tatarami.<sup>7</sup>

Wołodimir Gołobuckij uważał, że Kozacy pojawili się na arenie historycznej w XV wieku i sądzone im było odegrać kluczową rolę w przyszłych zmaganiach narodu ukraińskiego. W taki sposób rozpoczęła się kozacka doba w dziejach Ukrainy. Jeśli chodzi o pochodzenie Kozaków, to wielką popularnością cieszyła się teoria o wywodzeniu się ich z turskiego plemienia Karakałpaków (Czarnych Kłobuków). Brano pod uwagę pewną bliskość Kozaków z turskimi plemionami koczującymi na ukraińskich stepach. Wśród innych teorii o ich pochodzeniu nie zabrakło też poglądów mówiących o tatarskim pochodzeniu Kozaków. Wiadomo było, że wśród ukraińskich Kozaków przebywali nie tylko przedstawiciele sąsiednich słowiańskich, ale także turskich narodów – Turków i Tatarów. Tatarami byli nawet wpływowi kozaccy przywódcy, jak choćby Taras (Triasyło). Nie ulega wątpliwości że w XV i XVI stuleciu żyli też tzw. tatarscy Kozacy

Niezwykle ciekawa była przyczyna pojawienia się Kozaków na Ukrainie. Na pewno nie można sprowadzać genezy Kozaczyzny wyłącznie do ucieczek chłopów od ucisku feudalnego. Zarówno na Ukrainie jak i w innych państwach wschodniej i zachodniej Europy chłopci uciekinierzy byli źródłem rozwoju miejskiego osadnictwa co w konsekwencji prowadziło do powstawania miast. Jednak na Litwie, w Polsce i w Rosji ucieczki chłopów z bez porównania mniejszej ilości miast, nie miały takiego znaczenia jak na zachodzie Europy. Ponadto zarówno na Litwie jak i w Polsce znaczna liczba miast znajdowała się we władaniu udzielnych feudałów.<sup>8</sup>

Według Natalii Połonskiej – Wasilienko Kozacy na Ukrainie pojawili się w XIV wieku. Jednocześnie autorka zwróciła uwagę na to, że początek Kozaczyzny jako odrębnej grupy ludności trudno ustalić. W czasie kiedy Ukraina traciła siły z powodu tatarskich napadów, co bardziej energiczni i odważni ludzie wyruszali w step na tzw. uchody. Polegały one na polowaniu, rybołówstwie i zbieraniu miodu od dzikich pszczół. Życie w stepie, wśród

różnego rodzaju niebezpieczeństw, bardziej tych ludzi pociągało niż przebywanie na wsi lub mieście. Społeczność ta z biegiem czasu zaczęła się łączyć w watahy, grupy wspólnie polujące, a w razie potrzeby napadające na Tatarów. Zimą „chodnicy” powracali do swoich siedzib w Kaniowie, Kijowie i Czerkasach. Uchodnicy rekrutowali się z różnych stanów: chłopów, bojarów (właściciele ziemskich), a także mieszczan. Znajdowali się wśród nich nawet książęta – magnaci, których przyciągał stepowy żywioł. Z biegiem czasu uchodnicy przekształcili się w stałych obrońców Ukrainy.

W XIV wieku po raz pierwszy pojawiła się nazwa Kozak, oznaczająca żołnierza wartownika. W kilku słownikach tureckich słowo Kozak oznaczało rozbójnika, niezależnego człowieka, włóczęgę (ukraiński wołociuga, mandriwiec; rosyjski bradiaga). Bardzo prawdopodobne, że na początku słowo to nie dotyczyło wyłącznie Ukraińców, którzy zaczęli używać tego określenia od XV wieku. W 1492 roku chan tatarski poskarżył się księciu Aleksandrowi Jagiellończykowi na Kijowian oraz Czerkasów, którzy napadli na tatarski statek pod Techinią. W 1499 roku dokument wydany dla miasta Kijowa wspominał o Kozakach z okolic Dniepru. W 1502 roku kijowscy i czerkascy Kozacy napadli na tatarskiego posła, a w 1504 roku Mengli – Girej poskarżył się królowi Aleksandrowi Jagiellończykowi na Kozaków, którzy obrabowali tatarskich kupców i posłów. W 1520 roku Seńko Połozowicz zarządca czerkaskiego starostwa otrzymał pełnomocnictwo do zwerbowania Kozaków na państwową służbę i wyprawę przeciwko Tatarom.

W XVI wieku rozpoczął się proces formowania Kozaków w jednolitą wojskową organizację. Wśród pierwszych jej twórców znaleźli się: Ostap Daszkiewicz – starosta kaniowski, Predsław Lanckoroński – starosta chmielnicki, Bernard Pretficz – starosta warski, a także Seńko Połozowicz – starosta czerkaski. Oprócz nich w kozackiej strukturze wojskowej znaleźli się też synowie magnatów, książęta: Zasławski, Zbaraski, Korecki, Różyński, Sanguszko i wielu innych. Udział w tym procesie wyżej wymienionych wskazywał na to, jak wielką rolę w obronie Ukrainy przed Tatarami odgrywali Kozacy i jak bardzo cenili sobie ich pomoc wysocy przedstawiciele administracji ziemskiej. Utworzona przez Kozaków Niżowych w XVI wieku na Zaporozżu organizacja wojskowa przetrwała z niewielkimi zmianami, aż do XVIII wieku.<sup>9</sup>

Według Leonida Kosenki słowo Kozak po raz pierwszy pojawiło się w ukraińskim użyciu na przełomie XV i XVI wieku. Natomiast Tatarzy Kozakami określali wolnych ludzi, którzy byli wojskowymi awanturnikami i wywodzili się z niższych warstw oraz hultajów i włóczęgów. Ordyńcy uważali ich także za bezdomnych, nie osiedlonych rozbójników. Powszechnie przyjęło się także uważać Kozaków za wolnych i niekarnych, a także stepowych myśliwych.

W roku 1493 w wyniku zemsty za tatarski napad na Czerkasy, starosta czerkaski książę Bogdan Gliński zorganizował napad na dopiero co

wybudowaną przez Turków i Tatarów twierdzę w Oczakowie i zrujnował ją. W tym samym czasie napadnięto i ograbiono moskiewskiego posła Sobotę, który podążał na Krym. Chan krymski złożył oficjalną skargę do księcia Aleksandra, który za winnych tego incydentu uznał czerkaskich Kozaków. Na przełomie 1502 i 1503 roku doszło do wyprawy kijowskich i czerkaskich Kozaków czajkami Dnieprem na wybrzeże tureckie. W okolicy Tiachini rozgromili Tatarów. W następnych latach podobne pochody kozackie do tego stopnia niepokoiły Chanat Krymski, że chan podjął decyzję o przegrodzeniu Dniepru łańcuchami! W 1516 roku odbył się kolejny pochód, tym razem pod auspicjami starosty chmielnickiego Przeclawa Lanckorońskiego pod Oczaków. Kozaków w tej akcji wspierały polskie urzędowe zagony oraz ochotnicy, którzy rekrutowali się z mieszkańców terenów pogranicznych. Doszło do starcia z Tatarami z Białogrodu. Warto w tym miejscu podkreślić, że wojskowo – rozbójnicze „rzemiosło” kwitło nie tylko u Tatarów, ale i wśród mieszkańców Ukrainy. Proceder ten absorbował przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, formując z miejscowych mieszkańców środowisko zawodowych żołnierzy, dla których wojna stała się żywiołem. Warto też zauważyć, że owo uchodnickie zajęcie połączone z wojskowo – rozbójniczymi wyprawami stało się ważnym źródłem dochodu dla mieszkańców ziem przygranicznych. To z kolei zabezpieczało im stosunkowo wysoki standard życia. Stawało się to znaczną zachętą do kolonizowania tych ziem przez przybyszów z innych regionów.<sup>10</sup>

Autorzy „*Istorii Ukrainy nieuperedżennego pogliadu*” uważają, że nie ma jednego i ostatecznego poglądu na pochodzenie słowa Kozak i samych Kozaków. Według nich jedni wywodzili Kozaków z Kaukazu, inni od Chazarów – Kwazarów, lub też od tureckiego słowa „kaz”, które oznaczało gąsior. Bardzo możliwe, że słowo to mogło też powstać z połączenia dwóch mongolskich wyrazów „ko” co oznaczało zbroję oraz „zach” co oznaczało granicę. Zatem połączenie obu tych słów dawało obrońcę granicy. Natomiast już w IX wieku słowem Kozak określali bezdomnych nie posiadających rodzin wojowników włóczędów, wysyłanych do wykonywania najniebezpieczniejszych zadań.

Autorzy wspomnianej rozprawy uważają ponadto, że słowo Kozak po raz pierwszy zostało zapisane prawdopodobnie w XIII wieku we wspomnianym już wcześniej słowniku arabsko – połowieckim z 1245 roku oraz w połowieckim słowniku „*Codex Cumanicus*” z 1303 roku. Pierwotnie słowo to oznaczało człowieka samotnego i nieżonatego. Z początkiem XIV wieku na Krymie Kozakami nazywano wartowników, lub rozbójników zamieszkujących nadczarnomorskie stepy. W ciągu kolejnych dwustu lat na granicy stepu z zamieszkałymi regionami, czyli na linii: Kamieniec Podolski, Bar, Winnica, Biała Cerkiew, Czerkasy, Kijów, Putywl, Rylsk, Tuła, Riazan, Murom, Niżnyj Nowgorod Kozakami nazywano także kurierów eskort poważnych osobistości. Po upadku państwa mongolskiego mianem Kozaków

określano także koczownicze plemiona lewego skrzydła Złotej Ordy. Mniej więcej od drugiej połowy XV wieku słowa Kozak zaczęto używać również na określenie przedstawicieli wschodnich Słowian. Najprawdopodobniej w końcu XV stulecia Kozacy – Turcy złączyli się z Kozakami słowiańskimi (uchodnikami) i w ten sposób pojęcie Kozak nabrało nowego znaczenia człowieka znajdującego się poza poddaństwem. Warto podkreślić, że jeszcze do XVI stulecia Zaporozców określano mianem „*ordyńskich Kozaków*”. Jeszcze nawet w drugiej połowie XVI wieku pojęcie Kozak nie oznaczało sposobu życia, a bardziej status społeczny. Niezwykle ciekawą rzecz zaobserwował w 1578 roku posłaniec królewski, który odwiedził wyspę Chortycę zamieszkaną przez Kozaków. Zauważył on mianowicie rozpowszechnioną wśród nich ukraińsko – tatarską dwujęzyczność. Nie bez powodu w Porcie Ottomańskiej Kozaków nazywano „*mieszanym narodem*”. Wszystko to sprawiło, że kozacki leksykalizm przyswoił sobie mnóstwo pojęć turecko brzmiących np.: *kosz, kureń, sahajdak, szabla, kobza, tabor, surma, wataha, esaul, buława, buńczuk, baraban, szarawary, osełdec, dżura* (sługa), *majdan* i wiele innych. Analogiczną grupą społeczną dla ukraińskich Kozaków byli Granicznicy w Chorwacji oraz hajducy i sekei w Bułgarii, a także na Węgrzech. Naród ukraiński uznał przewodnią rolę Kozaków, którzy otrzymali w ten sposób odpowiedni socjalno – polityczny status.<sup>11</sup>

Niemniej interesująca jest także etymologia słowa „*Ukraina*”. Uczeni w licznych dyskusjach toczą w tej sprawie namiętne spory od lat. Najbardziej rozpowszechniony jest pogląd, który mówi o tym, że pochodzi ono od słowa „*okraina*”. Oznaczało ono krańcowe, przygraniczne tereny. Z kolei inni badacze powiązali hasło „*Ukraina*” z ogólnosłowiańskim słowem „*kraj*”, co miało oznaczać ziemię, kraj itp. Bardzo oryginalną definicję „*Ukrainy*” podał W. Ręczka, który stwierdził, że słowo to oznaczało narodową nazwę Rusi, a przynajmniej jej południoworuskich ziem. W celu właściwego zrozumienia terminu „*Ukraina*” niezbędne jest kompleksowe przeanalizowanie wielu wzmianek na ten temat w staroruskich oraz po mongolskich źródłach informacji. Ich dogłębna analiza pozwala wysnuć wniosek, że termin ten miał nie tyle znaczenie geograficzne, czy też etniczne, ile bardziej państwowo – polityczne oraz socjalne. Słowo to dotyczyło także terytoriów nie wchodzących w struktury państwowe Rusi, lub takich, które miały w stosunku do niej status szczególny. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że południowo – ruska granica nie była rzeczywistą granicą państwową dla Rusinów. Działo się tak dlatego, że za nią nie było żadnego innego państwa, żyły tam jedynie niebezpieczne koczownicze plemiona, których agresywna działalność uniemożliwiała masowe przesiedlanie się na południe. Dlatego bardzo możliwe, że słowo „*Ukraina*” mogło oznaczać jakieś terytorium wyjęte spod książęcej jurysdykcji.<sup>12</sup>

Z kolei „*Latopis Hustyński*” za cezurę początkową pojawienia się Kozaczyzny uważa rok 1516. Autor nie uznaje bynajmniej tego roku za czas

wyodrębnienia się Zaporozców jako siły militarnej, bardziej zaś jako pewien rodzaj zjawiska, które na kresach ukraińskich już w tym okresie funkcjonowało i było z powodzeniem wykorzystywane. Kronikarz nawiązuje do czasów najdawniejszych, by w ten sposób ogólnie scharakteryzować Rusinów, którzy później „stali się Kozakami”. Autor latopisu sugeruje, że Kozaczyzna powstała w okresie, gdy król Zygmunt toczył wojnę z Moskwą, a kresy południowo – wschodnie były grabione i plądrowane, czego głównym sprawcą miał być chan Mengli – girej. W odwecie na kresy wysłano oddziały Przecława Lanckorońskiego, które miały się stać zalążkiem przyszłej zorganizowanej formacji wojskowej – Kozaczyzny.

Oto oryginalny przekaz z „Latopisu Hustyńskiego”: *” W roku (7024) 1516 Zygmunt I Stary król polski pragnął doprowadzić do pokoju z Moskwą. Poprosił w tym celu cesarza niemieckiego, by ten zechciał pośredniczyć w rozmowach pokojowych z carem moskiewskim. Lecz czy można pogodzić dumę z uporem?*

*Wobec tego król rozpoczął przygotowania do wojny i posłał do chana krymskiego Mengli – gireja prośbę, by ten wsparł go w marszu na Moskwę. Lecz on przepętniony był obłudą. Pobierał podarunki od obu władców i obu zamierzał wspierać. Monarcha nie wierząc w szczerłość jego intencji, a obawiając się, że chan zechce najechać swoimi zagonami polskie ziemie sformował oddziały, które miały strzec ich przed grabieżczymi zakusami Ordyńców. Tymczasem przeklęty Mengli – girej ściągnął 40 tysięcy tatarów na Podole i Wołyń. Ogniem i mieczem plądrowały one te ziemie biorąc w jasyr 50 tysięcy cywilów. Niestety strona polska nie posiadała odpowiedniej siły, by się im skutecznie przeciwstawić. W tym oto tragicznym roku narodziła się na Ukrainie Kozaczyzna.<sup>13</sup>*

Awanturniczy tryb życia zwabiał na Niż wielu amatorów kozakowania z Wołynia, Podola, Rusi Czerwonej, Małopolski, Mazur, a nawet Wielkopolski. W tym gronie można było zidentyfikować dość sporą grupę szlachty chudopachołków. W wieku XVI ujednoczeniu uległa kozacka organizacja oraz język. Od tej pory zaczął obowiązywać język ruski. W końcu XVI wieku wyróżniano już Kozaków Zaporoskich: grodowych, zamkowych i niżowych. Wszystkich ich charakteryzowała jedna wspólna cecha – nieposłuszeństwo. Liczba Kozaków sukcesywnie i systematycznie rosła. Rozrastające się i bezkarne Kozactwo rozpoczęło śmiało i częste napady na czarnomorskie wybrzeża. Ofiarami agresji padali nie tylko Tatarzy Krymscy, ale również posłowie, kupcy, a przede wszystkim tureckie porty.<sup>14</sup>

W tymże samym XVI wieku Kozacy z luźnych grup zaczęli przeformowywać się w zbrojne oddziały. Zmiana ta podyktowana była przede wszystkim koniecznością ochrony przed atakami tatarskimi. Ta kozacka organizacja posiadała już własną etykę i prawnie – obyczajowe przepisy. Każda wyprawa poprzedzona była założeniem warownego obozu zwanego w języku tatarskim koszem i wyborem atamana koszewego.<sup>15</sup>



Kozaczyzna jak każda społeczność potrzebowała wewnętrznej organizacji i uregulowań prawnych w stosunkach międzyludzkich. Dla średniowiecznego ukraińskiego społeczeństwa przyjętą normą była obecność w jego życiu skodyfikowanego zwyczajowego prawa, które opierało się na ustnych ustalonych obyczajach. Zwyczajowe prawo stało się gwarancją istnienia oddalonych od państwowych instytucji kozackich gromad. Wojskowy charakter kozackiego rzemiosła powodował stworzenie specyficznych norm regulujących wzajemne stosunki w środowisku towarzystwa siczowego. W ten sposób w Siczy narodziły się normy wojskowo – administracyjnej organizacji Kozaczyzny, reguły prowadzenia wojen oraz pewnych kanonów działalności sądowych instytucji odpowiedzialnych za karanie złoczyńców. Jeśli chodzi o tych ostatnich, to w kozackim kodeksie karnym za najcięższe przestępstwo uważano zdradę, naruszenie wojskowej dyscypliny oraz targnięcie się na siczowe mienie. Wszystkie te przestępstwa karane były rozstrzelaniem, powieszeniem na haku, utopieniem itp. Jednak za najstraszniejszy rodzaj kary uważano zakopanie przestępcy (złoczyńcy) żywcem w ziemi za zamordowanie swojego współtowarzysza. Zabójcę składano do specjalnie wykopanej jamy, razem z ofiarą i obojgu ich zasypywano ziemią. W taki sposób kozacka gromada broniła się przed złoczyńcami, którzy próbowali dokonać zamachu na podstawy organizacji siczowej i swoimi nieodpowiedzialnymi działaniami podkopywali tradycje kozackie, które zabezpieczały samodzielne funkcjonowanie Siczy. Sami zaś wnosili w jej szeregach chaos i zamieszanie. W tej sytuacji ewentualne kary miały ściśle odpowiadać uchwalonym przez siczowe towarzystwo normom prawnym. Uchylenie się od nich rozumiane było jako ich naruszenie i odpowiednio karane. Stosowanie surowych norm prawnych siłą rzeczy zmuszało Zaporozców do przestrzegania ustanowionego w Siczy porządku prawnego.

Geneza kozackiego prawa przypada na te czasy, kiedy przebywanie w niebezpiecznych warunkach stepu połączone z odmiennością pochodzenia i charakteru zmuszało Kozaków do jednoczenia się. Przyjęło się uważać, że najlepszym twórcą kozackiego prawa i sądownictwa było samo życie, a także naturalne i wrodzone instynkty oraz potrzeby ludzkie pozbawione jakichkolwiek sztucznych reglamentacji. Głównym kryterium wprowadzenia nowych zwyczajów oraz tradycji było ich praktyczne znaczenie dla zabezpieczenia końcowych efektów kozackich zmaganiań. Wraz z rozwojem kozackiej „*wolnicy*” tradycje te przekształciły się w konkretne pojęcia, które stały się kanwą i osnową właściwego kozackiego kodeksu karnego. Niezwykle istotnym czynnikiem jego powstania było istnienie Siczy Zaporoskiej. Porządek, a także forma kosztowej administracji, a szczególnie prawodawstwa wyznaczone były wojskowymi tradycjami, które przechodziły z pokolenia na pokolenie. Sicz dawała Zaporozcom wolność i odkrywała szeroką przestrzeń dla dokonywania wielkich czynów, a tym samym zdobycia

sławy. Z drugiej jednak strony wstąpienie do siczowego towarzystwa nakładało na jego nowych członków liczne obowiązki. Prawo kozackie (zaporoskie) było bardzo konserwatywne. Rzeczą oczywistą jest fakt, iż było ono formułowane na bazie prawa zwyczajowego przystosowanego do warunków życia siczowego towarzystwa. Normy prawa wojskowego (bo przecież Zaporozcy w pierwszej kolejności byli wojownikami) miały formę zwyczajów, takich jak: prowadzenie kozackiej rady, przyjęcie do towarzystwa nowych osób, organizacja wypraw itp. Na koniec tego wywodu należy stwierdzić, że stanowe oznaki ukraińskiej Kozaczyzny formowały się niemal przez całe stulecie (od lat 70 – tych XVI wieku, do połowy XVII wieku). Ich prawne zasady wcieliły się w „*kozackich wolnościach*”, jakie nadawano tym, którzy przebywali na służbie państwowej. Prawa i przywileje miały wyznaczać miejsce Kozaków we wszystkich sferach stosunków społecznych. Regulatorem wzajemnych relacji między Zaporozcami pozostało prawo, czyli podstawowe zasady, które były wytworem zaporoskiej gromady.<sup>16</sup>

Wracając do wyborów atamana trzeba zaznaczyć, że dokonywano ich raz do roku – zawsze pierwszego stycznia. W języku tureckim *kosz* oznaczał obóz koczowników.<sup>17</sup>

Pierwszą „*Sicz*” pobudowano na wyspie Chortycy położonej na Dnieprze, następną założono na Bazawłuku także na Dnieprze nieopodal Czartomeliku. Był to dobrze uzbrojony i obwarowany obóz. To właśnie tam zbierało się koło kozackie, które było ogólną radą wszystkich Kozaków.<sup>18</sup>

Sicz była obozem ruchomym, często przenoszonym w różne miejsca. W sumie tych syczy było osiem, między innymi: Oleszkowska, Mykityńska, Podpyleńska, Kamieńska, Tomakowska. Tak częsta zmiana miejsc miała na celu dezorientowanie największych kozackich prześladowców – Tatarów.<sup>19</sup>

Liczba Kozaków regularnie się powiększała. Z początkiem XVII wieku w Białej Cerkwi było ich już 300, w Kaniowie 1346, Daniłowie 100, Czerkasach 800, Borowicy 100, Korsuniu 1300, Bohusławiu 400, Holtwie 150, Arkliju 300, a w Perejaśławiu 700. W małych miejscowościach nikt niestety takiej ewidencji nie prowadził. Wszyscy oni stanowili jedną warstwę Kozaków charakteryzującą się własnymi prawami i obyczajami.<sup>20</sup>

Kozacy nie tylko rujnowali ład i porządek wewnątrz państwa, ale byli także powodem ostrych spięć na arenie międzynarodowej. Przyzwyczajeni do ogromnej swobody oraz niezależności, a także absolutnej bezkarności, pozwalali sobie na ziemiach Rzeczypospolitej na niebywałe wprost ekscesy, plądrując i grabiąc przez cały 1614 rok Litwę. Jednocześnie też do głosu doszli rozwydrzeni Kozacy ukraińscy, którzy najeżdżając na Mołdawię i tureckie posiadłości mogli nawet wywołać wojnę z Turcją. 10 października 1614 roku komisja specjalna zwołana w Żytomierzu zakazała Kozakom wszelkiego swawoleństwa i najazdów na inne kraje. Rzecz jasna sami zainteresowani zignorowali te postanowienia, a komisja nie była w stanie przywołać ich do porządku.<sup>21</sup>

Problemy narodowościowe przeplatały się z kwestiami społecznymi. Przykładem nieporozumień mógł być rejestr legalnie powołanych do służby wojskowej Kozaków. Był on systematycznie powiększany, ale i tak nigdy nie objął wszystkich. W 1618 roku rejestr obejmował 3000 żołnierzy, a w 1625 roku już 6000 żołnierzy. Rzecz w tym, że te 6000 rejestrowych Kozaków stanowiło zaledwie 15% wszystkich uzbrojonych Zaporozców.<sup>22</sup>

Do dwóch wyżej wymienionych problemów dochodził jeszcze jeden, równie istotny – wyznaniowy. Otwarcie się granic państwa polskiego na południowo – wschodnie kresy, nie uszło uwadze Kościoła katolickiego. Dla Kościoła rzymskiego, zmagającego się akurat w tym czasie z reformacją, kresy ukraińskie okazały się łakomym kąskiem. Nadarzała się idealna okazja do wchłonięcia ukraińskiej wiary prawosławnej i nawrócenia miejscowych na „właściwą i jedynie słuszną wiarę”. W Rzymie zdecydowano o przywróceniu jedności Kościoła i zawarciu unii między katolicyzmem a prawosławiem. Głównym orędownikiem takiego rozwiązania było polskie prawosławie oraz papież Grzegorz XIII. W tym celu utworzono już nawet w Rzymie i Wilnie specjalne kolegia na potrzeby kształcenia księży dla powstającego Kościoła unickiego. Jak gdyby w odpowiedzi na te działania w 1589 roku utworzono w Moskwie patriarchat w celu podporządkowania sobie ukraińskiego Kościoła prawosławnego. Ostatecznym aktem dopełniającym schizmę (rozłam) okazała się unia zawarta w Brześciu 18 października 1596 roku. Doszło nawet do zbrodni na tle religijnym, zamordowany został unicki arcybiskup Witebska Jozafat Kuncewicz. W efekcie powstałego rozłamu unicy szukali poparcia w polskim rządzie, a prawosławni (w tym Kozacy) w Rosji. Coraz więcej magnackich rodów kresowych przechodziło na katolicyzm, np.: Chodkiewiczowie, Sapiehowie, Wiśniowieccy.<sup>23</sup>

Unia brzeska stała się załączkiem niekończących się napięć. U jej podłoża leżało wprawdzie porozumienie, lecz obie strony zaślepione wzajemną do siebie nienawiścią oraz dzikim i niepohamowanym fanatyzmem oddalały się od zgody coraz bardziej. Wzajemnej wrogości i niczym nie uzasadnionej agresji nie sposób już było zatrzymać, a sama unia brzeska doprowadziła do ostatecznego podziału narodu ukraińskiego.<sup>24</sup>

Bez wątpienia unia pobudziła na Ukrainie wzrost negatywnych emocji i to już w chwili jej zawarcia. Nie udało się zlikwidować prawosławia na terenach Rzeczypospolitej. W 1620 roku bezprawnie wskrzeszono metropolię prawosławną w Kijowie, przy sporym udziale wrogo wobec Polski nastawionego ośrodka zagranicznego. Od tego momentu Rosja, niejako w prezencie otrzymała możliwość ingerencji w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Proceder ten był jedną z wielu przyczyn późniejszego upadku państwa polskiego, zaś sama unia brzeska nie zrealizowała wytyczonego przez siebie celu.<sup>25</sup>

Trzeba wyraźnie podkreślić, że wielonarodowa Rzeczpospolita opierała się na surowym feudalno – pańszczyźnianym ucisku, a także na nietolerancji

religijnej. Często spotykanym zjawiskiem było też lekceważenie Białorusinów i Ukraińców. Państwo polskie opanowawszy Ukrainę odnosiło się z wyraźną pogardą i nienawiścią do podbitego ukraińskiego narodu. Ponadto zwykło uważać siebie za naród „wybrany” i „błogosławiony” znieważając przy okazji Ukraińców. Polacy w tamtym okresie zwykli traktować Ukraińców jak ludzi niekulturalnych i nieokrzesanych. Nie rzadkie były też przypadki wyśmiewania się z ukraińskiej mowy oraz kultury. Trzeba z całą mocą podkreślić, że te harde i dumne zachowania szlachty wobec Ukraińców były zdecydowanie wspierane przez katolickie duchowieństwo, które w tamtym czasie wywierało przemożny wpływ na szlachecką kulturę. Dzięki temu wszczepiło w szlacheckie umysły nienawiść do wszelkich innowierców, ze szczególnym uwzględnieniem Prawosławia. Wyjątkową aktywność na tym polu przejawiał zakon jezuitów, który za podstawowy cel obrał sobie oderwanie magnacko – szlacheckiej elity oraz miejskiego patrycjatu od prawosławia i przyciągnięcia ich do katolicyzmu. Jezuita mieli w swej działalności sprzymierzeńców w osobach polskich panów, którzy hojnie obdarowywali zakonników ziemskimi nadaniami. Niejako w rewanżu za te przywileje jezuita prowadzili (zresztą z powodzeniem) zakrojoną na szeroką skalę propagandę wśród szlachty i bogatego mieszczaństwa doprowadzając do tego, że najwięksi ukraińscy magnaci przeszli na katolicyzm, co z kolei wzmocniło ich ekonomicznie.

Ucisk religijno – narodowościowy najsilniej był odczuwalny w miastach zachodniej Ukrainy, w których za sprawą historycznych umów i porozumień większość stanowili katolicy, a panowanie polskiej szlachty trwało dłużej niż trzysta lat. Najdrastyczniejszy przykład stanowił tu Lwów, w którym dla ukraińskich mieszczan wydzielona została tylko jedna ulica [sic!]. Ponadto nie mieli oni prawa zarządzać budynkami w centrum miasta, nie mogli zasiadać w miejskiej radzie oraz sądzie, a także nie posiadali pełni praw do prowadzenia działalności handlowej. Jeszcze tragiczniej przedstawiała się sytuacja w mniejszych miastach i miasteczkach, w których cała władza należała do katolików, a mieszczaństwo ukraińskie nie mieli równych z nimi praw. W niektórych miastach zabraniano budowania prawosławnych cerkwi, w innych zaś cerkwie sprzedawano unitom. W Kijowie wojewoda Janusz Tyszkiewicz zburzył zamkową prawosławną cerkiew, a na jej miejscu nakazał pobrać kościół dla katolików. Z kolei w Nowgorodzie – Siewierskim Spaskij monastyr z należącymi do niego wsiami został w 1635 roku sprzedany Jezuitom, którzy akurat przygotowywali się do otwarcia tutaj swojej szkoły. Szlachta polska siłą, gwałtem i przemocą narzucała Ukraińcom katolicyzm oraz unię prowadząc przy tym politykę spolszczenia Ukrainy, by tym samym łatwiej ją sobie podporządkować. Proces ten spotkał się rzecz jasna z ostrym protestem ze strony Ukraińców powodując, że rozpoczęta przezeń walka nabrała zdecydowanie religijnego charakteru.<sup>26</sup>

Kwestie religijne (konfesyjne – wyznaniowe) były niesłuchanie ważnym składnikiem państwowotwórczej idei siedemnastowiecznej Ukrainy. Chodziło przede wszystkim o przedstawicieli innych wyznań, a także mniejszości narodowych. Wiadomo, że w czasie wybuchów walk na Ukrainie (zwłaszcza w 1648 roku) dało się zauważyć przejawy ksenofobii, czyli niechęci, a nawet wrogości wobec cudzoziemców. Było to spowodowane masowymi rozprawami z Polakami, Żydami, katolikami, katolickim i unickim duchowieństwem. Ofiarami podobnych działań stali się również przedstawiciele szlachty prawosławnej, mieszczaństwo oraz wieśniacy, którzy popierali polską politykę. Jednocześnie Polacy, Żydzi, katolicy i unicy, którzy przechodzili na stronę powstańców i przyjmowali wiarę prawosławną mogli się automatycznie czuć zwolnieni od prześladowań. Nie ma natomiast żadnych wiadomości o stosunku Ukraińców – Kozaków do Ormian, Mołdawian, Rosjan, Greków, Cyganów, Białorusinów, Tatarów i Litwinów.

Istnieją natomiast wiarygodne fakty mówiące o tym, że zarówno Bohdan Chmielnicki, jak i młoda polityczna elita ukraińska dążyła do zapobieżenia czystkom etnicznym oraz masowemu wyniszczaniu innowierców. Hetman zaporoski stanowczo osądzał pogromy i tumulty jakie latem 1648 roku czyniły wojska Maksyma Krzywonosa. Kategorycznie zabronił wojskom kozackim brania udziału w nich w przyszłości. Co więcej wzięci do niewoli żołnierze oraz przedstawiciele szlachty pozostawali wśród żywych (jedyny, niechlubny wyjątek od tej reguły stanowili jeńcy spod Batołu, którzy zostali uśmierceni w rewanżu za pogrom wojsk kozackich pod Beresteczkiem). Niestety nie obyło się bez rzezi i pogromów dokonywanych na polskiej szlachcie między majem, a listopadem 1648 roku.

Wyraźną tolerancję elita ukraińska wykazywała w sprawach wyznaniowych. U samego hetmana zaporoskiego co najmniej dwóch przyjaciół było rzymskokatolickiego wyznania. Konsekwentnie i stanowczo broniąc interesów prawosławia, zdając sobie sprawę z ważnej roli, jaką prawosławna Cerkiew spełniała w powstawaniu i rozbudowie państwa kozackiego uznawał prawo do istnienia na terenach Ukrainy katolicyzmu. Pod pewnymi warunkami hetman zaporoski dopuszczał możliwość istnienia obok katolicyzmu także religii unickiej.<sup>27</sup>

Bardzo poważny wpływ na systematyczne wzrastanie napięcia na Ukrainie miały także czynniki zewnętrzne. Przełom XVI i XVII wieku był dla Rzeczypospolitej czasem wojen. Oprócz zatargu z Moskwą, Polacy uwikłali się jeszcze w konflikt z Mołdawią i Szwecją. We wszystkich tych sporach niezbędnymi byli Kozacy. O tym jak bardzo byli potrzebni świadczyło uchwalenie specjalnej konstytucji przez Sejm Warszawski 13 marca 1601 roku „*O Kozakach Zaporowskich*”. Konstytucja ta w punkcie 114 stwierdzała, że jeśli Kozacy, którzy wierni krajowi służyli przeciwko carowi Michaiłowi, uczynią to również przeciwko królowi szwedzkiemu Karolowi, nie zostaną

poddani banicji, a majątki ich będą pod ochroną. Tym którzy popełnią nową zbrodnię kara banicji zostanie przywrócona.<sup>28</sup>

Już choćby na przykładzie powyższej konstytucji widać jak niekonsekwentna i niespójna była polityka Rzeczypospolitej wobec Kozaków. Sami Zaporozcy niejedną raz przysłużyli się państwu polskiemu atakując Tatarów i Turków w wojnach z nimi toczonymi przez Polskę. Uczestniczyli oni w kampanii przeciwko Moskwie, odegrali też niebagatelną rolę w bitwie chocimskiej, a mimo to nie doczekali się żadnej wdzięczności ze strony Rzeczypospolitej.<sup>29</sup>

Przełom wieków XVI i XVII to okres szczególnie skomplikowanej sytuacji wewnątrz Rzeczypospolitej. Pośród wielu problemów nie cierpiących zwłoki do rozwiązania, najpilniejszym był ten kozacki. Sprawa ta wybitnie przyczyniła się do zaognienia konfliktów narodowościowych, społecznych i wyznaniowych. Nadszedł wreszcie czas, rozwiązania tych palących kwestii.

Rok 1591 zapoczątkował całą serię zbrojnych wystąpień kozackich. Były one, jak się później okazało, swoistym preludium do wielkiej wojny domowej, która wybuchła w 1648 roku. Na czele pierwszego buntu stanął Krzysztof Kosiński. Wiadomo o nim niewiele poza tym, że był szlachcicem najprawdopodobniej rodem z Podlasia.<sup>30</sup>

Również trudno ustalić kiedy przybył na Ukrainę, ani też jaką rolę pełnił wśród Niżowców. Musiał być jednak kimś znaczącym, skoro już w 1590 roku otrzymał z królewskiego nadania majątek Rokitnę.<sup>31</sup>

To właśnie zatarg o tę majątność, Kosińskiego z wojewodą kijowskim Konstantym Ostrogskim, stał się zarzewiem pierwszego kozackiego powstania na Ukrainie. Nastąpiło to po tym, jak ów majątek przeszedł na własność możnego magnackiego rodu Ostrogskich w końcu 1591 roku.<sup>32</sup>

Kosiński zdecydował się siłą dochodzić swych racji, przy wsparciu „wszystkich Niżowców”. Był to jawny przykład prywatnych porachunków. Poparcia Kosińskiemu udzielili chłopci ukraińscy, głównie z majątku Ostrogskich. Sojusz ten oparty był przede wszystkim na kategorycznym sprzeciwie wobec niepohamowanej kolonizacji Ukrainy oraz bezprawiu przy pośpiesznym wprowadzaniu nowych rządów feudalnych. Pod koniec 1592 roku powstańcy wyruszyli z województw braclawskiego i kijowskiego na Wołyń. Sukcesy, jakie w pierwszej fazie powstania odnosił Kosiński wskazywały na dobre przygotowanie buntu pod względem zbrojnym. Należy jednak mieć świadomość, że na początku Kozakom przeciwstawiły się jedynie prywatne wojska Ostrogskich, wsparte wyłącznie ochotnikami szlacheckimi ściągniętymi z rejonu działań powstańczych.<sup>33</sup>

W styczniu 1593 roku król Zygmunt III w trybie pilnym zwołał pospolite ruszenie szlachty z obszaru województw wołyńskiego, braclawskiego i kijowskiego. 2 lutego 1593 roku nieopodal miejscowości Piątek odbyła się decydująca bitwa tego powstania. Kosiński po poniesionej klęsce salwował się ucieczką. Nie podjęto za nim pościgu i zaprzepaszczono tym samym być

może najdogodniejszą okazję do uspokojenia sytuacji na Ukrainie. 10 lutego 1593 roku zawarto ugodę, która w zamian za darowanie kar zobowiązywała rebeliantów do usunięcia Kosińskiego z funkcji atamana, zaprzestania najazdów na szlacheckie dobra, a także wydania broni i amunicji. Ugody nie zrealizowano. W tej sytuacji Kosiński ze swoimi oddziałami udał się spod Piątku na Niż.

Kosiński jako pierwszy przywódca kozacki podjął próbę negocjacji dyplomatycznych z Moskwą oraz Tatarami. Działania te z punktu widzenia Rzeczypospolitej były jednak bezprawne, ponieważ gdyby doszły do skutku mogłyby zakończyć się tragicznie, niechybnie prowokując ingerencję obcych państw w wewnętrzne sprawy Polski. Jednak obie akcje dyplomatyczne zakończyły się niepowodzeniem.<sup>34</sup>

W latach dwudziestych XVII wieku kontakty kozacko – moskiewskie wyraźnie przybrały na sile. Na szczęście Rosja była w tamtym okresie zbyt słaba, aby „zająć się” sprawą kozacką, niemniej częste kontakty Kozaków z Moskwą były zawsze groźne dla Rzeczypospolitej.<sup>35</sup>

Kolejnym przyczynkiem do zbliżenia kozacko – moskiewskiego była działająca od 1596 roku unia brzeska. Tym razem sygnał do zacieśniania stosunków między obiema stronami dało ortodoksyjne duchowieństwo prawosławne, które zaniepokojone postępującym szerzeniem się unii zwróciło się o pomoc do Moskwy. Mniej więcej w tym samym okresie ujawnił się kandydat do sułtańskiego tronu – Jachija (Achija). Kozacy zwykle ochoczo popierali takich podejrzanych i szemranych kandydatów do rządzenia. Ów Jachija podawał się za syna sułtana Mehmeda III i wnuka Murada. Ponieważ dodawał jeszcze, że po matce greczyńce odziedziczył ortodoksyjne wyznanie, trudno się dziwić, że stał się łakomym kąskiem zarówno dla greckiego duchowieństwa jak i dla Kozaków. Ci ostatni natychmiast żarliwie poparli nowego kandydata i wydelegowali swych przedstawicieli do Moskwy, którzy zobowiązali się, że w razie nacisków ze strony Rzeczypospolitej, będą w Moskwie szukali wsparcia. W odpowiedzi bojarzy moskiewscy obiecali Kozakom „łaskę carską”. Poseł kozacki zorganizował zaciąg wojsk dla Achiji w Korsuniu i Trechtymirowie. Równocześnie obserwował nastawienie społeczne wobec kwestii ewentualnego poddania się carowi! Rawita Gawroński uznał, że nie wspólne interesy czy sympatie narodowe, ale wspólnota religijna i nadgorliwość unicka w działaniu skłaniały Kozaków do oderwania się od Rzeczypospolitej.<sup>36</sup>

Zdeterminowani Kozacy zwrócili się o pomoc także do Tatarów. Pierwsze poważne próby negocjacji kozacko – tatarskich miały miejsce już podczas powstania Semena Nalewajki, zaś inny kozacki przywódca Hunia zwracał się nawet do nich z prośbą o posiłki w lutym 1638 roku. W takich okolicznościach powołano do życia niezwykle niebezpieczną koalicję kozacko – tatarską, która już niespełna dziesięć lat później dała się Rzeczypospolitej we znaki.<sup>37</sup>

Jak widać z powyższego opisu już Kosiński i Nalewajko z Hunią jako pierwsi kozaccy przywódcy próbowali zabiegami dyplomatycznymi pozyskać sobie sojuszników. Negocjacje z Moskwą i Tatarami nie były wprawdzie prowadzone nazbyt umiejętnie i profesjonalnie. Świadczy o tym fakt zakończenia fiaskiem obu akcji dyplomatycznych. Zmusiło to jednak Rzeczpospolitą do wzmożenia czujności na przyszłość. Prowadziła również Polska swoiście przez siebie pojmowaną dyplomację wobec Kozaków. Sprowadzała się ona głównie do obiecywania podwyższenia żołdu i niedotrzymywania obietnic.

Pośrednikiem pomiędzy obiema stronami był senator Rzeczypospolitej wojewoda braclawski Adam Świętołdycz Kisiel. Rola łącznika nie należała bynajmniej do łatwych i wdzięcznych, zwłaszcza wtedy gdy ten przyjeżdżał na Sicz ze złymi nowinami dla Kozaków. Tak właśnie stało się na początku sierpnia 1636 roku, gdy Kisiel przybył na Radę Kozacką bez pieniędzy (działo się to już po napadzie Sulimy na Kudak). Wiosną 1637 roku Kisiel został ponownie oddelegowany na Zaporozie z zamiarem uspokojenia sytuacji, gdyż wśród Kozaków poczynał narastać szum niezadowolenia. Komisarz królewski przywiózł część należnego żołdu co pozwoliło choć w niewielkim stopniu ostudzić zaognione nastroje wśród Niżowców.<sup>38</sup>

Zadanie senatora Kisiela było o tyle niewdzięczne, że z biegiem czasu w kręgach szlacheckich zaczynał coraz bardziej tracić na popularności. Zarzucano mu bowiem zaprzędanie się Kozakom i nadmierne sprzyjanie ich interesom. Na tym przykładzie widać wyraźnie, że w Rzeczypospolitej nie tylko nie było pomysłu na rozwiązanie sprawy kozackiej, zabrakło przede wszystkim dobrej woli aby ustosunkować się do tego problemu pozytywnie. Na dobrą sprawę nikomu nie zależało na tym aby wyjść z patowej sytuacji. Posługiwano się półśrodkami, które na dłuższą metę nie przynosiły żadnego rezultatu. Dziś już wiadomo, że gdyby wtedy sprawy kozackie doczekały się szczęśliwego zakończenia obyłyby się z pewnością bez bezsensownego przelewu bratniej krwi w powstaniu Chmielnickiego.

W świetle ustawodawstwa jakie obowiązywało w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej Kozacy nie mieli prawa do prowadzenia samodzielnej polityki dyplomatycznej z innymi krajami, gdyż podlegali pod jurysdykcję króla polskiego. Tymczasem Niżowcy, wbrew aktualnie wytyczonej linii postępowania przez kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego podjęli rozmowy z Habsburgami, których kanclerz nie popierał. Ponadto porozumienie z cesarzem Rudolfem II nakładało na Kozaków zobowiązanie do organizowania wypraw przeciwko Tatarom i Turkom, z którymi Rzeczypospolita próbowała utrzymywać przyjazne stosunki. Samowola Zaporozców w ich wyprawach na południe spotkała się ze zdecydowanym przeciwdziałaniem ze strony Rzeczypospolitej.<sup>39</sup>

24 grudnia 1624 roku Szahin – Girej nie czekając na oficjalne stanowisko Rzeczypospolitej podjął zobowiązania względem Kozaczyzny.



Sojusz ten był jawnym wypowiedzeniem posłuszeństwa Rzeczypospolitej przez Zaporozców. Zdarzyła się rzecz niesłychana i bezprecedensowa, oto Zaporozcy jako poddani Rzeczypospolitej bez zgody monarchy, a nawet wbrew jego woli, zawarli traktat z obcym państwem! Dzięki temu Porta Ottomańska mogła w każdej chwili uderzyć na Polskę. Na dodatek prawosławny metropolita kijowski Hiob Borecki w sierpniu 1624 roku zwrócił się do cara Michaiła ze skargą na prześladowanie Cerkwi przez unitów. Rosja w tamtym okresie nie była jednak w stanie wnieść się w rozgrywkę na Ukrainie i przeciwstawić się Rzeczypospolitej, gdyż akurat leczyła rany po okresie „Wielkiej Smuty”.<sup>40</sup>

Oprócz kontaktów z Moskwą i Tatarami, w 1593 roku doszło do potajemnego spotkania Kozaków z wysłannikiem cesarza Rudolfa II Erikiem Lassotą von Steblau, który specjalnie w tym celu przybył z Pragi na Zaporozie. Jesienią 1594 roku na Ukrainie pojawił się wysłannik papieski Chorwat Aleksander Komulović. Po nieudanych rokowaniach z Konstantym Ostrogskim spotkał się z jednym z kozackich watażków, prawdopodobnie był to Semen Nalewajko, wręczając mu sto złotych florenów oraz list papieski.<sup>41</sup>

Cel kontaktów kozacko – habsburskich był jasny i oczywisty, chodziło o pozyskanie Zaporozców do świeżo montowanej ligi antytureckiej. „Działalność” Niżowców na Zaporozu, a zwłaszcza ich brawurowe wypady na Turków oraz Tatarów nie uszły uwadze władz w Wiedniu i zrobiły ogromne wrażenie na habsburskim dworze. Pierwszy kontakt Kozaków z wiedeńskim dworem miał miejsce na początku 1593 roku, czyli w momencie trwania powstania Kosińskiego. Nie znany jest przebieg rozmów ani wynik ustaleń jakie wtedy zapadły. Nie wiadomo też kto był pierwszym, kozackim posłem na dworze habsburskim.

Drugi etap negocjacji odbył się jesienią 1593 roku już po śmierci Kosińskiego. Dyplomatycznymi wysłannikami Habsburgów w rozmowach z Kozakami byli przywódcy stronnictwa proaustriackiego w Polsce, między innymi wojewoda braclawski Janusz Zbaraski a także Janusz Ostrogski. Cała akcja zakończyła się niepowodzeniem ponieważ zgnębieni i rozbici Kozacy nie wykazywali zainteresowania służbą cesarską.<sup>42</sup>

Burzliwe nastroje wśród Kozaków wzmożyły się jeszcze bardziej po wyprawach w latach 1594 – 1595, które podejmowane były pod protektoratem cesarstwa.<sup>43</sup>

Po zakończeniu misji Erika Lassoty von Steblau ucięły się wszystkie bliższe dane o kontaktach Rudolfa II z Kozakami. Dalsze wieści na ten temat są fragmentaryczne i niepełne. Rezultatem tej misji była kondotierska (najemna) służba Kozaków na przełomie lat 1594 – 1595, gdy napadali oni na posiadłości tureckie w Mołdawii. Do większych akcji w służbie habsburskiej przeciw Turkom i Tatarom nie doszło, prawdopodobnie głównie z powodu niedostatecznego wynagrodzenia Kozaków przez cesarza austriackiego. Jako pamiątka po służbie cesarskiej pozostały Zaporozcom sztandary, które

jeszcze przez długi czas służyły im jako dowód łaski największego, katolickiego potentata. Były one także symbolem podniesienia rangi i znaczenia Kozaczyzny w świecie. Kres temu położyła dopiero tragedia sołonica.<sup>44</sup>

W roku 1637 miał miejsce kolejny zryw kozacki przed powstaniem Chmielnickiego. Dowodził nim Paweł Michnowicz – But, zwany potocznie Pawlukiem. Wcześniej za broń chwyтали Kosiński, Nalewajko, Putywlec, Fedorowicz oraz Sulima. Żaden z tych buntów nie osiągnął zamierzonych celów, wszystkie zakończyły się klęską. 24 grudnia 1637 roku dobiegło końca powstanie Pawluka, którego efektem była kapitulacja Kozaków pod Borowicą. Akt kapitulacji podpisał Chmielnicki – jako pisarz wojska zaporoskiego, ten sam, który jednaście lat później doprowadził do największego w historii Rzeczypospolitej powstania kozackiego.

Czy w momencie podpisywania tego aktu w Chmielnickim dojrzewała już myśl o wszczęciu buntu? Wszakże jednaście lat to wystarczająco długi czas na przygotowanie psychiczne i organizacyjne rewolucji na tak wielką skalę, która definitywnie i nieodwracalnie odmieniła losy tej części Europy.

Chociaż Chmielnicki nie brał bezpośredniego udziału w żadnym z pierwszych powstań, a tym bardziej w powstaniu Pawluka, to pod Borowicą z pewnością przeszedł gruntowną ewolucję mentalną. Niewątpliwie te dziesięć lat „złotego pokoju” pozwoliło mu na utwierdzenie i umocnienie się w swoich przekonaniach. Wspomniane dziesięć lat pokoju dało Chmielnickiemu możliwość dokonania szczegółowej analizy działań jego poprzedników, a także wyciągnięcia wniosków z ich wcześniejszych niepowodzeń. Przykładem niech będzie porównanie akcji dyplomatycznych Kosińskiego i Chmielnickiego. Już Kosiński w 1591 roku zdawał sobie sprawę z tego, że w pojedynkę swojej batalii nie wygra. Zwracał się o pomoc do Rosji i Turcji, ale tak naprawdę dopiero Chmielnicki dzięki swojej charyzmie, determinacji, konsekwencji, a przede wszystkim rozsądkowi i zmysłowi politycznemu oraz dyplomatycznemu przekonał wielkie mocarstwa do swoich racji. Udało mu się również skutecznie umiędzynarodowić kwestię kozacką, a to był przecież jeden z celów wywołanej przez niego wojny domowej. Chmielnicki podobnie jak Kosiński i Nalewajko potrafił zjednać do swojej sprawy największych kozackich prześladowców Tatarów. Sojusz ten co prawda nie przetrwał do końca powstania, ale wprowadził spore zamieszanie w Rzeczypospolitej. W przeciwieństwie do przywódców wcześniejszych powstań, Chmielnicki dysponując ogromnym autorytetem potrafił przekonać do siebie i swoich racji czerń ukraińską, która gotowa była pójść za nim bez wahania. Wreszcie wspomniane umiędzynarodowienie sprawy kozackiej. W tym przypadku dopiero Chmielnicki nadał sprawie kozackiej rangę prawdziwie międzynarodową. Swoją dyplomacją wybiegał daleko poza Ukrainę i Rzeczypospolitą, wykorzystując każdą nadarzącą się okazję do pozyskania nowych sojuszników. Jego poprzednicy, nie licząc dyplomatycznego (zresztą

nieudanego) kontaktu z Moskwą i Turcją, nie byli w stanie wydostać się poza „własne podwórko”, co z góry skazywało te powstania na szybką i nieuchronną klęskę.

Wszystkie wyżej wymienione aspekty sprawiają, iż nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że Chmielnicki był bezpośrednim spadkobiercą zarówno sytuacji jaka wówczas zaistniała, jak również idei samych powstań. Liczne represje jakich w Rzeczypospolitej doświadczyli Kozacy, z którymi Chmielnicki się przecież utożsamiał, a także bolesne rozczarowania jakich Zaporozcy wówczas doznali musiały i w konsekwencji odcisnęły ogromne piętno na psychice i zachowaniu Chmielnickiego.

Wydaje się, że jeszcze jednym powodem do mentalnego przeobrażenia się Chmielnickiego, było wielkie rozczarowanie polityką prowadzoną przez Rzeczpospolitą w stosunku do kresów ukraińskich i ich mieszkańców. Aby to zrozumieć cofnijmy się do roku 1621. Wtedy to Rzeczpospolita, przy bardzo wydatnym wsparciu Kozaków, zwyciężyła Turków pod Chocimiem. Wśród Zaporozców biorących udział w tej bitwie znalazł się również Chmielnicki wraz z ojcem. Bitwa chocimska pochłonęła wiele istnień ludzkich, zginął także ojciec Bohdana Chmielnickiego – Mychajło. Sam Bohdan na wiele lat popadł w jasyr turecki. Miał wówczas prawo myśleć, że pod Chocimiem walczył nie tylko o Rzeczpospolitą wolną, ale również o taką gdzie nie ma podziału na równych i równiejszych. Jaki ogromny zawód musiał spotkać przyszłego hetmana zaporoskiego, gdy po wojnie z Turkami wszystko wróciło do tzw. „normy”. Potwierdziła się zasada, że Kozak tylko wtedy dobry gdy potrzebny, a kiedy nie potrzebny to go w dyby.

Ta niekonsekwentna polityka wobec Kozaków wydała wkrótce tragiczne owoce. Chmielnicki chociaż początkowo służył pod sztandarami Rzeczypospolitej nigdy tak naprawdę nie przestał utożsamiać się z Kozakami i prawosławną wiarą. Między innymi o obie te wartości zaciekle walczył w czasie wywołanego przez siebie powstania.

Zatarg z podstarościm czehryńskim Danielem Czaplińskim był jedynie pretekstem do wywołania powstania kozackiego w 1648 roku. Główną przyczyną konfliktu był przeciągający się i narastający rozdźwięk między Kozakami a Rzeczpospolitą. Nagromadzenie się wzajemnych krzywd i uprzedzeń, a także krwawe i brutalne spacyfikowanie wcześniejszych powstań dopełniło jedynie tragicznego obrazu jaki wyłonił się w przededniu wielkiej wojny domowej 1648 roku.

## **PRZYPISY - ROZDZIAŁ I**

1. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna. Lwów 1939. ss. 6 – 9.
2. F. Sławski – Słownik etymologiczny języka polskiego. t.III Kraków 1966 – 69. s. 26 Patrz także:  
A. Bańkowski – Etymologiczny słownik języka polskiego. t.I Warszawa 2000. s. 805.
3. J. Długosz – Jana Długosza kanonika krakowskiego dzieła wszystkie. t. V Ks. XII. Kraków 1870. s. 499.
4. L. Podhorodecki – Sicz Zaporoska. Warszawa 1960. s. 18.
5. F. Rawita – Gawroński – Kozaczyzna Ukrainna w Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVIII wieku. Zarys polityczno - historyczny. Warszawa – Kraków – Lublin – Łódź – Wilno - Poznań – Zakopane 1922. ss. 31 – 33.
6. A. Jabłonowski – Pisma. t. II. Kresy Ukrainne. Warszawa 1910. ss.132-133
7. M. Hruszewskij – Istorija Ukrainy – Rusy. T VII. Kiiw – Lwiiw 1909. s. 2
8. W. Gołobuckij – Zaporozkie Kozactwo. Kiiw 1994. s. 15 i 20.
9. N. Połonska – Wasilienko – Istorija Ukrainy do seredyny XVII stolitia. T.1. Kiiw 2002. ss. 361 – 363.
10. L. Kosenko – Kozaki. Licarskij orden Ukrainy. Fakty, mify, komentari. Charkiw 2007. ss. 51 – 53.
11. W. W. Petrowskij, L. O. Radczenko, W. I. Semenenko. – Istorija Ukrainy. Neuperedżennyj pogliad. Fakty, mify, komentari. Charkiw 2007. ss. 88 – 89.
12. Istorija ukraińskiego kozactwa. Narisy u dwoch tomach. t.1. op. cit. s. 35. Kiiw 2009.
13. Latopis Hustyński. Pod red. Henryka Suszki. Slavica Wratislaviensia. Wrocław 2003. S. 50. Gustinskij Litopis. Zbirnyk kozackich letopisiw. Kiiw 2006. S. 122.
14. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna ... ss. 11 – 12 i 15.
15. tamże s. 12.
16. Istorija ukraińskiego kozactwa. Narisy u dwoch tomach. t. 1. Pod red. W. A. Smolija i T. W. Czuchliba. ss. 94 – 95 i 100. Kiiw 2009.
17. H. Rzewuski – Pamiętki Soplicy. Warszawa 1978. s. 385.
18. E. Lassoty i W. Beauplana – Opisy Ukrainy. Warszawa 1972. s. 67 i 95.

19. R. Romański – Kozaczyzna. Warszawa 1999. s. 35.
20. F. Rawita – Gawroński – Kozaczyzna Ukrainna... s. 41.
21. S. Ochman – Sejm z lat 1615 – 1616. Wrocław 1970. ss. 14 – 16.
22. H. Samsonowicz – Historia Polski do roku 1795. Warszawa 1985. s.178.
23. W. A. Serczyk – Historia Ukrainy. Wrocław-Warszawa-Kraków 1990. ss. 76 – 79.
24. N. Jakowenko – Historia Ukrainy do końca XVIII w. Lublin 2000. s.165.
25. Z. Wójcik – Wojny kozackie w dawnej Polsce. Kraków 1989. s. 23.
26. I. Krypjakewycz – Bogdan Chmielnickij. Kiiw 1954. ss. 51 – 53.
27. Istorija ukraińskiego kozactwa. Narisy u dwóch tomach. t. 1. Pod red. W. A. Smolija. I T. W. Czuchliba. ss. 252 – 253. Kiiw 2009.
28. Volumina Legum t. II – Petersburg 1859. s. 401.
29. Z. Wójcik – Wojny kozackie w dawnej Polsce... ss. 23 – 27.
30. W.A. Serczyk – Na dalekiej Ukrainie dzieje Kozaczyzny do 1648 roku. Kraków 1984. s. 88.
31. R. Romański – Kozaczyzna... s. 81.
32. Z. Wójcik – Wojny kozackie w dawnej Polsce... s. 15.
33. R. Romański – Kozaczyzna... ss. 81 – 83.
34. tamże s. 84.
35. Z. Wójcik – Dzikie Pola w ogniu ... ss. 101 – 102.
36. F. Rawita – Gawroński – Kozaczyzna Ukrainna... ss. 70 – 71.
37. K. Szajnocha – Dwa lata dziejów naszych 1646. 1648. t. I Lwów 1865 ss.117 – 118.
38. A. Serczyk – Na dalekiej Ukrainie... s. 331.
39. tamże s. 124.
40. W.A. Serczyk – Na dalekiej Ukrainie... ss. 254 – 255.
41. N. Jakowenko – Historia Ukrainy... s. 191.
42. R. Romański – Kozaczyzna... s. 87.
43. Z. Wójcik – Dzikie Pola w ogniu... s. 32.
44. tamże s. 58.

## R o z d z i a ł    I I

### Sylwetka    Chmielnickiego

**B**ohdan Zenobiusz Chmielnicki to postać barwna, niejednolita i z pewnością kontrowersyjna. Budzi on od wielu wieków niesłabnące emocje i mieszane uczucia. Trudno znaleźć w historii Rzeczypospolitej drugiego takiego człowieka, który podobnie jak Chmielnicki byłby tak skrajnie i radykalnie oceniany. Dla Kozaków był największym autorytetem i bohaterem, za którego gotowi byli poświęcić życie. Prawosławne duchowieństwo postrzegało go jako od Boga danego wyzwoliciela (nieomal mesjasza). Szlachta polska uważała go za zło wcielone, prawdziwego antychrysta, choć byli wśród nich i tacy, którzy przypisywali mu rolę karzącej ręki stwórcy.<sup>45</sup>

Niewiele wiemy o jego działalności i życiu w okresie poprzedzającym wybuch powstania. Najczęściej były to legendy, mające niewiele wspólnego z prawdą historyczną, a jeśli już pojawiły się jakieś fakty to były one na ogół nie potwierdzone.<sup>46</sup>

Wydaje się, że tajemniczość jego postaci i danych o nim, dodała Chmielnickiemu kolorytu i uczyniła go człowiekiem jeszcze bardziej intrygującym i niezwykłym.

Polacy zwykli uważać Chmielnickiego za zdrajcę, krwiożerczego tyrana, syna antychrysta i mściciela spokoju. Jednocześnie, co dotyczyło każdego Kozaka traktowano go jak chłopca i rozbójnika. Nie oznacza to jednak, że kwestionowano jego odwagę i siłę, które nierzadko były wręcz uważane za „*bicz boży*”, zesłany jako kara za bunty i zdrady Polaków. Już samo imię Bohdan tłumaczono jako „*przez Boga dany jako kara*”. Ukraińska tradycja także przedstawiała Chmielnickiego w niejednolitym świetle. Poezja z czasu pierwszych zwycięstw Zaporozców lat 1648 – 1649 przedstawiała Chmielnickiego, jako Bohdana – wyzwoliciela. Z nurtu kultury popularnej pochodziło wiele dum, które również sławiły Bohdana wyzwoliciela. Były jednak i takie, które wspominały tragedię ukraińskiego jasyru za pomocą, którego Chmielnicki zapłacił Tatarom za pomoc.<sup>47</sup>

Oprócz popularnego wizerunku Chmielnickiego, przedstawionego na rycinie pochodzącego z Holandii gdańskiego, siedemnastowiecznego

rytownika Wilhelma Hondiusa, wykonanej na podstawie rysunku Abrahama Westerfelda nadwornego malarza Janusza Radziwiłła, zachowały się także świadectwa opisujące charakter samego hetmana. Wynika z nich, że ścierały się w nim dwie natury: pierwsza wybuchowa i choleryczna; druga milcząca, pochmurna, zamyślona skłonna zarówno do czułości jak i do podstępu. Współcześni mu obserwatorzy niejednokrotnie byli świadkami jego ekstatycznych zachowań i raptownych, niepohamowanych wybuchów gniewu. Z kolei w wystąpieniach publicznych, a także w podejściu do szeregowych kozaków odnosił się w sposób świadomy i z pełną premedytacją serdecznie. W mistrzowski sposób posiadał umiejętność okazywania otwartości na pokaz i odważnych władczych gestów. Miał dzięki temu zapewniony trwały autorytet i poklask wśród Kozaków, zaś jego rządy twardej ręki uważano za absolutnie niezbędne do zachowania dyscypliny. Powszechnie znany był ze swojej chytrości i przebiegłości, potrafił też pod zewnętrzną maską ukrywać bardzo często zamiary zgoła inne od tych wcześniej deklarowanych.<sup>48</sup>

Postronnym obserwatorom bardzo trudno było rozszyfrować charakter Chmielnickiego. Przedstawiciele polskiej szlachty zwracali szczególną uwagę na zmienność jego nastrojów. Identyczne spostrzeżenie zanotował podczas spotkania z Chmielnickim wenecki poseł Alberto Vimina, który przedstawił szczerą i wiarygodną charakterystykę kozackiego hetmana. Zauważył on przede wszystkim, że Chmielnicki łączył w sobie jak gdyby dwie osobowości. Jedną aktywną, czynną; drugą zaś spokojną i marzycielską. Prawdziwy doktor Jeekyll i mister Hyde siedemnastowiecznej dyplomacji. Dlatego też Vimina wysoko cenił sobie inteligencję zaporoskiego hetmana i jego umiejętności kierownicze. W czasie publicznych wystąpień Chmielnicki potrafił doskonale panować nad sobą i swoimi emocjami. Był dla wszystkich uprzejmy i dostępny. Nawet jeśli zdarzyło mu się nieostrożnym wystąpieniem kogoś obrazić potrafił się zmitygować i przeprosić pokrzywdzonego.

Wystąpienia i sformułowania Bohdana Chmielnickiego były ciekawe i porywające dla słuchaczy. Społeczne sprawy były jego stałym tematem, który poruszał nawet w czasie uczt. Działo się tak dlatego, że hetman kozacki stale o tych problemach rozmyślał. Swoje poglądy wygłaszał zwykle ze stanowczym i kategorycznym przekonaniem, tonem nie znoszącym sprzeciwu. Powodowało to, że jego przemówienia wywierały ogromne wrażenie nawet na jego wrogach. Warto podkreślić, że Chmielnicki był świetnie zorientowany w sprawach politycznych, krytycznie oceniał wszelkie nowe projekty i propozycje, szybko podejmując decyzje. Bardzo często zdarzało się, że Chmielnicki wysłuchawszy informacji na temat jakiejś sprawy od razu polecał pisarzowi sporządzenie stosownego uniwersału. Nie lubił przeciągać rozmów dyplomatycznych i zwykle bez zbędnej zwłoki odprawiał zagranicznych posłów. Twardość przekonań, stanowczość Chmielnickiego w walce z przeciwnikami, odwaga, otwartość, a także siła

jego słownych argumentów i całkowite oddanie się kwestiom społecznym – wszystko to zapewniło mu niezachwiany autorytet, zarówno wśród ukraińskich mas, jak i u starszyzny kozackiej.

W życiu osobistym Chmielnicki był człowiekiem prostym i skromnym, nawet wtedy kiedy będąc już hetmanem mógł pozwolić sobie na prowadzenie wystawnego trybu życia. Na powitanie patriarchy Makarego, Chmielnicki przybył z taboru zwyczajną bryczką, zaprzęgniętą w jednego konia, ubrany w prosty strój. Jedyne w czasie nadzwyczajnych uroczystości poruszał się karetą, lub rydwanem okrytym perskimi kilimami oraz w bogatym hetmańskim stroju.<sup>49</sup>

Prezentując wizerunek Chmielnickiego nie sposób oddzielić od niego takich cech charakteru jak: umiłowanie władzy, przebiegłość, bezwzględność granicząca niekiedy z wyrachowanym i zimnym okrucieństwem, mściwość oraz despotyczność. Trzeba sobie jednak uświadomić, że na ukształtowanie się u hetmana kozackiego powyższych cech charakteru przemożny wpływ miała mroczność epoki, w jakiej przyszło mu żyć i działać. Nie bez znaczenia był tu też moralny i kulturalny poziom, a także instrumentalne środki jakimi posługiwali się jego wrogowie, którzy najczęściej opierali się na biczu, truciźnie, czy też rozpalonym żelazie. Jawni wrogowie, zdrajcy, szpiedzy, donosiciele, ludzie małoduszni – wszyscy oni jak w mrocznym śnie otaczali Chmielnickiego, wisząc na nim jak ciężki kamień. Mimo to Chmielnicki przetrwał wszystkie katastrofy. U hetmana zaporoskiego było bowiem wystarczająco dużo dalekowzroczności, niewiarygodnej wprost pomysłowości i kreatywności, a przede wszystkim żelaznej siły i konsekwencji. Na każdą nieprzyjacielską intrygę odpowiadał podstępem jeszcze bardziej wyrafinowanym, zawitym i skomplikowanym, zaś na każdy wrogi atak odpowiadał jeszcze cięższym kontratakiem. Koncentrowała się w nim cała siła kozackiego powstania. Jego autorytet na Ukrainie był niepodważalny. Dzięki swojej wielkiej osobowości potrafił przyciągnąć do prowadzenia walki wybitnych i wykształconych ludzi na Ukrainie. Wszyscy oni chcąc nie chcąc mimo, iż niekiedy skrycie go przeklinali pracowali na rzecz zrealizowania jego wielkiej życiowej idei. Przy okazji doświadczali na sobie niezwykłego wpływu jego silnej osobowości.

Chmielnicki niemal od samego początku ujawniał swoje wielkie talenty: geniusz organizatora, wodza (dowódcy), dyplomaty, a oprócz tego również: intelekt, wytrwałość, energiczność, rzeźkość i odwagę graniczącą niekiedy z zuchwałością – słowem wszystkie te cechy charakteru, które powinny charakteryzować prawdziwego wodza.

Słynny włoski rzeźbiarz, malarz, architekt i poeta Michał Anioł napisał kiedyś znakomity sonet, w którym stwierdził *„Tak i ja urodziłem się i zjawiałem się najpierw jako skromny model siebie samego po to, by urodzić się znowu jako doskonałe stworzenie”*. Słowa te można z powodzeniem i pełnym przekonaniem zastosować do życia i działalności hetmana kozackiego.<sup>50</sup>



Jeśli chodzi o zwyczaje, jakim hołdował przyszedł hetman kozacki, to wiadomo na pewno, że palił długą turecką fajkę oraz (co w owych czasach nie było jeszcze powszechnie praktykowane w Europie) pijał kawę. Wyśmienicie strzelał z łuku, a także jak każdy Kozak i szlachcic żyjący w tej epoce zawsze nosił przy boku szablę. W przyływie dobrego humoru lubił przygrywać na bandurze (ukraiński instrument muzyczny, chordofon szarpany palcami, lub plektronem – małą kostką najczęściej z tworzywa, albo metalu służąca do szarpania strun). Nie stronił również od alkoholu, przyznając priorytet trunkom krajowym, przede wszystkim wódce (gorzałce), piwu oraz miodowi.<sup>51</sup>

Próba pokazania charakterystyki osobowości Bohdana Chmielnickiego nie jest wcale rzeczą łatwą. Dzieje się tak dlatego, że nadal ilość informacji na temat hetmana kozackiego jest dalece niewystarczająca, żeby nie powiedzieć skąpa.

Bezspornym faktem z całą pewnością było to, że Chmielnicki przeszedł surową, ale niewątpliwie owocną szkołę życia. Przebywając wśród Zaporozców dzielił z nimi trudy oraz niebezpieczeństwa kozackiego życia. Dzięki temu zyskał na Niżu ogromną popularność. Przez osiemnaście lat służył w kozackim wojsku rejestrowym. Pomogło mu to w przyszłości zjednoczyć „dwie skłócone połówki Kozactwa”. Chmielnicki doskonale znał zapach prochu, miał też okazję na własnej skórze doświadczyć czym jest turecki jasyr. Przebywając w tureckiej niewoli miał też okazję popracować nad swoją siłą woli oraz opanowaniem. Natomiast za sprawą swoich niesamowitych umiejętności potrafił pociągnąć za sobą również kozackie masy.

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że bezpośrednio obcowanie z Chmielnickim nie należało do rzeczy łatwych, ani tym bardziej bezpiecznych. Hetman kozacki cechował się bowiem surowym usposobieniem. Nie tolerował sprzeciwu co z kolei sprawiało, że bardzo łatwo można go było wyprowadzić z równowagi. W porywach gniewu potrafił być naprawdę okrutny. W tym miejscu trzeba nadmienić, że hetman kozacki nigdy nie użalał się nad sobą, ani tym bardziej nad innymi. Dość powiedzieć, że dla osiągnięcia wyznaczonego przez siebie celu potrafił narazić na śmiertelne niebezpieczeństwo także swojego ukochanego syna Tymofieja. Na usprawiedliwienie hetmana zaporoskiego trzeba dodać, że siebie również nie oszczędzał. Był człowiekiem obdarzonym wielką osobistą odwagą, a nawet wręcz śmiałością graniczącą z zuchwałością. Wielokrotnie zdarzało mu się narażać własne życie, gdy pojawiał się w miejscach, w których toczyły się najniebezpieczniejsze walki. Potrafił, kiedy zachodziła taka potrzeba złamać swoją dumę i uniżenie prosić o wsparcie bądź to chana krymskiego, bądź polskich panów, bądź też cara. Nie wahał się wziąć na siebie ciężkiego brzemienia sprawowania władzy w państwie kozackim, niosąc tym samym na swych barkach wielką odpowiedzialność za przyszłość państwa kozackiego.

Czynił to, co warto podkreślić nie dla własnych ambicji, korzyści oraz niepohamowanej żądy rozgłosu i sławy, ale dla osiągnięcia tych wszystkich celów, którym poświęcił całe swoje życie. Jak każdy wybitny działacz polityczny Bohdan Chmielnicki odznaczał się ogromną siłą woli, żelaznym uporem i konsekwencją oraz niewyczerpanymi wprost pokładami wytrwałości. Nie wolno zapominać o tym, że hetman kozacki był także jednym z najbardziej utalentowanych administratorów i organizatorów swojej epoki. Należy zdać sobie sprawę z tego, że Chmielnickiemu przyszło jednocześnie organizować zarówno armię, jak i państwo w wyjątkowo niesprzyjających warunkach bezwzględnej wojny i szalejącego głodu, prócz tego przewycięzania silnej opozycji, poskramiania elementów anarchistycznych, a nade wszystko przy niedostatecznej liczbie wykwalifikowanych zastępców i pomocników. W takiej chwili niezbędna była duża energia i wiara w końcowy sukces. Potrzebny był także dar przewycięzania wszelkich rozbieżności i skłonienia (a niekiedy wręcz zmuszenia) wszystkich do pracy na rzecz wspólnej idei.

Warto pamiętać o tym, że Chmielnicki pomimo bycia zaprzysięgłym i zdeklarowanym wrogiem panów oraz szlachty, nigdy nie wystąpił przeciwko większości polskiego narodu.. Gorliwie wspierał też chrześcijan w ich batalii z właścicielami ziemskimi.

Chmielnicki – człowiek uzdolniony objawił swój wielki kunszt i talent także w dziedzinie wojskowej. Jako wódz cieszył się ogromnym autorytetem, poważaniem i szacunkiem. Współcześni mu ludzie porównywali go nawet do kartagińskiego polityka i wybitnego dowódcy Hannibala. Mając do dyspozycji wojsko słabo wykształcone i fatalnie uzbrojone, potrafił niejednokrotnie pozostawić w pokonanym polu wybitnych polskich dowódców i strategów posiadających europejską renomę, takich jak choćby: Stefan Czarniecki, Marcin Kalinowski, Mikołaj Potocki, czy Jan Sobieski. Hetman kozacki dysponował materiałem wojskowym tyleż znakomitym, co niestety w znacznej mierze jeszcze surowym i nieukształtowanym. Mimo tych wszystkich niedoskonałości Kozacy dali się poznać jako twórcy i wynalazcy wielu nowatorskich rozwiązań taktycznych. Zdecydowanie najbardziej sztandarowym rozwiązaniem stosowanym przez Zaporozców w czasie bitew i wojen był osławiony tabor. Pozwalał on Kozakom przejść do ataku ławą. Dzielnym mołojcom brakowało jedynie należytej organizacji. Słabą stroną wojska kozackiego był nawet nie tyle niedobór indywidualnej odwagi i rutyny, gdyż na tym polu Zaporozcy nie mieli sobie równych, ile brak karności i dyscypliny. Odczuwalny był też dojmujący niedostatek jakości organizacyjnej tak charakterystycznej dla armii regularnej. Wykorzystując ruchliwość wojska kozackiego Chmielnicki u podstaw swojej strategii położył manewr i w czasie prowadzenia działań zbrojnych zademonstrował oryginalne sposoby manewrowania. Ponadto doprowadził także do ulepszenia uzbrojenia i organizacji wojska kozackiego. Udało mu się także po

mistrzowsku połączyć działania doświadczonych kozackich oddziałów z masą mimo wszystko słabo uzbrojonych i niedoświadczonych w wojennym rzemiośle powstańców tzw. „*wolontariuszy*”. Z drugiej strony w umiejętny sposób połączył działania swojego wojska z sojuszniczą armią tatarską, którą potrafił zmusić do służenia jego celom. Rozwinął i do perfekcji doprowadził, stosując go przeciwko wielkiej regularnej armii koronnej tradycyjny kozacki sposób prowadzenia walk i wojen – zasadzkę. Wszystko to było niekwestionowaną zasługą Chmielnickiego jako przywódcy. Bezspornym faktem było to, że u podstaw sukcesów osiągniętych przez armię kozacką leżała dyscyplina, którą wpoił (z całą bezwzględnością i surowością egzekwując wydawane przez siebie polecenia) znanym z wcześniejszej niesubordynacji Kozakom właśnie hetman Chmielnicki. Natomiast za sprawą talentu organizacyjnego i wojennego Chmielnicki kiepsko uzbrojone oddziały przeformował i przekształcił w wojsko, o którym w XVII wieku zwykło się mówić w Rzeczypospolitej „*Daj Boże, żeby taka dyscyplina była w naszym koronnym wojsku*”.

Nadzwyczajną cechą hetmana kozackiego okazała się umiejętność połączenia strategii z polityką. Także w tej dziedzinie przewyższał swoich przeciwników. Bohdan Chmielnicki odznaczał się niezwykle wprost umiejętnością zarówno politycznego, jak i wojennego przewidywania. Legitymował się także zaiste rzadkim darem precyzyjnej analizy stosunku i rozmieszczenia sił nieprzyjacielskich. Można zaryzykować twierdzenie, że miał do swojej dyspozycji dobrze zorganizowany wywiad wojskowy (o tym aspekcie dyplomacji Bohdana Chmielnickiego szerzej w 3 rozdziale pracy). Dzięki temu był zawsze świetnie poinformowany o wszystkim co działo we wrogim obozie.<sup>52</sup>

Wprawdzie królem nie był, ale jego głos miał decydujący wpływ na wybór króla w Rzeczypospolitej. Był to moment niezwykle ważny w walce dyplomatycznej pomiędzy dwoma elektami: braćmi Karolem Ferdynandem a Janem Kazimierzem. Ostatecznie między konkurentami doszło do ugody i 20 listopada 1648 roku królem Polski został obrany Jan Kazimierz.<sup>53</sup>

Kim więc tak na prawdę był człowiek, który jednych straszył z za grobu, przez drugich zaś był błogosławiony jeszcze za życia? W zasadzie odpowiedź na tak postawione pytanie może być tylko jedna. Tak samo zresztą jak jego rówieśnik Olivier Cromwell, do którego notabene często był porównywany, czy też wielu znakomitych przywódców przed nimi oraz po nich Chmielnicki musiał się zderzać ze skrajnie radykalnymi ocenami. W związku z tym dla jednych był wcieleniem zła, istnym szatanem, czy wręcz Antychrystem przysłanym przez moce piekielne na zgubę ludzkości. Natomiast dla innych był Mesjaszem, zbawicielem niosącym dobrą nowinę oraz odmianę ich ciężkiego losu. Historycy zaś będący ich potomkami utrwalili wyłącznie te podziały, które uległy następnie dalszemu zaostrzeniu za sprawą ciągle żywych i do dziś nie rozwiązanych problemów dręczących tę część Europy.<sup>54</sup>

Życiorys Chmielnickiego można podzielić na cztery zasadnicze etapy. Pierwszy etap to czas kiedy wkroczył na arenę dziejową i rozpoczął edukację polityczną. Etap drugi rozpoczął się z chwilą gdy zdobył buławę hetmańską. Jako hetman kozacki ostatecznie wyszedł z cienia i raz na zawsze przestał być pospolitym kozakiem. Definitywnie też minął czas jego politycznej anonimowości. Trzeci etap biografii to czas w którym przywódca kozacki osiągnął szczyt potęgi politycznej. Wtedy to właśnie został dostrzeżony na forum międzynarodowym. Ostatni etap jego życia przypadł na czas po klęsce powstania z 1648 roku. Ukrainę podzielono wtedy pomiędzy Rosję a Rzeczpospolitą. Nastąpił powolny schyłek działalności politycznej Chmielnickiego, połączony ze systematycznie pogarszającym się stanem zdrowia, zakończony jego śmiercią w Czehryniu.

Przedstawiając poszczególne etapy życia Chmielnickiego należało szukać odpowiedzi na następujące pytanie: w jaki sposób skromny pisarz wojskowy, później setnik kozacki, po upływie zaledwie dziesięciu lat przeistoczył się w pierwszoplanową postać ówczesnej polityki? Postaram się teraz omówić biografię Chmielnickiego krok po kroku na tyle, na ile będzie to tylko możliwe, choć jak wspomniałem wcześniej, dane na jego temat są niepełne i nie zawsze potwierdzone.

Gdzie i kiedy urodził się Chmielnicki do końca nie wiadomo. Jedna z wersji jego urodzin zakłada, że przyszły hetman kozacki przyszedł na świat 27 grudnia 1595 roku, według starego stylu, a 6 stycznia 1596 roku, według nowego. Ponieważ urodził się w dniu Teodora Nacertannego (nakreślonego przez siebie) otrzymał imię Bohdan, które było narodową formą cerkiewnego imienia Teodor. To jego podwójne imię zwróciło uwagę historyków zwłaszcza, że w uroczystych momentach duchowieństwo, a także niekiedy starszyzna nazywała go Zenobiuszem. Ciekawostką jest fakt, że on sam nigdy tego imienia nie używał. Najprawdopodobniej pierwszym chrzestnym imieniem Chmielnickiego było właśnie Zenobiusz, a skoro tak to 27 grudnia nie mógł być dniem jego urodzin. Inna hipoteza zakładała, że Chmielnicki urodził się 2 listopada 1595 roku. Pod tą datą w kalendarzu prawosławnym figuruje imię Zenobiusz. Ochrzczony został 10 listopada, gdyż zdrowe dziecko należało ochrzcić w osiem dni po jego urodzeniu. W związku z tym duchowny mógł dać chłopczykowi na pierwsze imię Zenobiusz, na cześć świętego, w dniu którego Chmielnicki się urodził. Na drugie imię otrzymał Bohdan z okazji dnia ochrzczenia 10 listopada. Należy jednak wziąć pod uwagę, że imię Zenobiusz, nie było zbyt popularne wśród Ukraińców, którzy jak ognia unikali imion męczenników, a za takiego uchodził właśnie święty Zenobiusz. Niechęć ta brała się z zabobonnej obawy, przed nadaniem dziecku imienia męczennika, by uchronić je przed prawdopodobnym cierpieniem. Dlatego też Chmielnicki otrzymał drugie imię Bohdan, z którego korzystał. Przyjęta hipoteza z datą 27 grudnia jako dniem urodzin Chmielnickiego

wyduje się najbardziej przekonująca, choć do końca nie wyjaśniona. Problem ten wymagać będzie dalszych pogłębionych badań i analiz.<sup>55</sup>

Janusz Kaczmarczyk zauważył, że data urodzin jest wiarygodniejsza niż miejsce przyścia na świat Chmielnickiego. Chcąc zidentyfikować miejsce jego urodzin, należy wspomnieć o jego ojcu. Wiadomości o nim też są skąpe i niejasne. Jedno jest pewne, że w ostatnich latach XVI wieku mieszkał w należącej do hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego Żółkwi, najprawdopodobniej w samym zamku dlatego też, wymieniany jest wśród sług hetmańskich. Z Żółkiewskim związany był także właściciel Oleska Jan Daniłowicz, który poszukiwał kogoś do zagospodarowania dopiero co otrzymanego starostwa korsuńskiego. Wybór padł na Michała Chmielnickiego. Stało się to z całą pewnością między 1592 a 1594 rokiem. Warto wiedzieć, że w 1594 roku Daniłowicz był już starostą korsuńskim, zaś Michał Chmielnicki pełnił w jego imieniu funkcję podstarościego w Czehryniu. Jeżeli więc przyjąć rok 1595 za datę urodzin Bohdana Chmielnickiego, wówczas wynikało by z tego, że urodził się on w Czehryniu.<sup>56</sup>

Kolejną ważną kwestią jaka pozostała do rozstrzygnięcia w biografii Chmielnickiego jest jego pochodzenie społeczne. Chodzi tu o odpowiedź na pytanie czy był on szlachcicem czy też nie. Jest to sprawa niezwykle istotna, zważywszy na realia wieku w jakim przyszło mu żyć. Decydującym argumentem za jego szlacheckim rodowodem było zdanie przez niego wypowiedziane, w którym stwierdza: *„Widzi Pan Bóg, zem ja, najniższym podnóżkiem będąc Najjaśniejszego Majestatu WKMci, z dzieciństwa lat moich, urodziwszy się urodzonym Chmielnickim, do tych sędziwych lat moich nie byłem w żadnej rebelliej przeciwko Majestatowi WKMci, Panu memu Miłościwemu”*. Właśnie ów zwrot *„urodziwszy się urodzonym”* oznaczał w siedemnastowiecznej polszczyźnie przyznanie się do faktu szlacheckiego pochodzenia. Problem polegał jednak na tym, że Chmielnicki zatytułował się tak tylko jeden raz. W kilkuset listach, które są nam znane, ani słowem nie wspomniał o swoim pochodzeniu. W siedemnastowiecznej Polsce taką deklarację zastępował odcisk pierścienia herbowego pod listem. W najokazalszej formie herb Bohdana Chmielnickiego figuruje na karcie tytułowej rejestru Wojska Zaporoskiego, który powstał na skutek ugody zborowskiej. Widnieją tam pisane w języku ruskim słowa: *„Na starożytny klejnot Panów Chmielnickich”*. Poprzedzają one otoczoną bogatym ornamentem literę W, Chodzi zatem o herb Abdank. Gdy się jednak zajrzy w herbarz pod hasło Abdank nazwiska Chmielnicki się tam nie znajdzie.<sup>57</sup>

W jednym z najstarszych herbarzy rycerstwa polskiego Bartosza Paprockiego pod hasłem Abdank nazwisko Chmielnicki nie występuje.<sup>58</sup> Także w najnowszym wielkim herbarzu rodów polskich pod herbem Abdank (Habdank, Awdaniec) Chmielnicki w ogóle nie figurują.<sup>59</sup>

Tłumaczenie zaś, że Chmielnicki był tak drobnym szlachcicem i tak mało znanym, że nie znalazł się w orbicie zainteresowań heraldyków, nie jest poważne i oparte na solidnych podstawach. Do herbarzy nie wchodziło się ze względu na liczbę posiadanych wiosek i nabyty splendor, ale w wyniku odpowiedniego urodzenia. Oznaczałoby to, że Chmielnicki herbem Abdank pieczętował się bezprawnie.<sup>60</sup>

Jednak Iwan Krypjakewycz i Iwan Butycz twierdzą, że Bohdan Chmielnicki urodził się w grudniu 1595 roku w rodzinie drobnego, ukraińskiego szlachcica Michała Chmielnickiego, co według nich stanowi dowód jego szlacheckiego rodowodu.<sup>61</sup>

Wśród argumentów kwestionujących jego szlacheckie pochodzenie, a mających swoje potwierdzenie w materiale źródłowym, na uwagę zasługują dwie konstytucje sejmowe. Pierwsza, którą uchwalono w 1638 roku pod tytułem *„Ordynacya woyska Zaporowskiego Regestrowego, w służbie Rzpltey będącego”* w jednym z fragmentów stwierdza: *„... więc y Assawułowie mają być szlachta w rzemieśle rycerskim doświadczona, niepodeyrzaney cnoty y wiary. Setnicy, y atamani, ci mają być z Kozaków samych, dobrze Nam y Rzpltey zasłużonych, ludzi rycerskich, obierani”*.<sup>62</sup>

Po klęsce powstania Pawluka Bohdan Chmielnicki za sprawą wyżej wymienionej konstytucji utracił funkcję pisarza wojskowego, mimo iż nie uczestniczył bezpośrednio w tym powstaniu. Od roku 1638 Chmielnicki pełnił jedynie funkcję setnika w pułku czehryńskim, a na przeszkodzie do awansu stanął mu wyłącznie brak możliwości udowodnienia swego szlacheckiego rodowodu.<sup>63</sup>

Druga konstytucja, tym razem sejmu ekstraordynaryjnego, z roku 1659 pod numerem 11 zawiera kolejny dowód *„niskiego pochodzenia”* Chmielnickiego. W uchwale pt. *„Deklaracya łaski Urodzonemu Ierzemu Chmielnickiemu”* stwierdzono: *„Iako wszystko woysko Zaporoskie, do łaski y klemencyi naszej przypuściliśmy, tak nie pamiętając żadnych uraz Urodzonego Ierzego Chmielnickiego, potomka Bohdana Chmielnickiego Hetmana Zaporoskiego w protekcyą naszą bierzemy, a chcąc go przychęcić do dzieł rycerskich, tudzież naszej y Rzpltey usługi, kleynot szlachectwa Polskiego onemu konferuiemy, na co y przywilej wydany utwierdzamy, nad to przy daninach przez Nas oycu iego konferowanych onego zachowuiemy, y też przywileie oycu iego konferowane, pro persona iego approbuiemy, oprócz dobr do Starostwa Czyhyryńskiego należących.”*<sup>64</sup>

Jak wynika z powyższej konstytucji w dwa lata po śmierci Bohdana Chmielnickiego, do szlachectwa dopuszczono jego syna. Należy się zastanowić nad tym, czy posunięcie to byłoby wykonalne w przypadku szlachectwa ojca, lub gdyby był on chociaż uważany za szlachcica przez swoich współbraci. Nie jest to takie oczywiste. Żeby to zrozumieć trzeba przypomnieć prawa i zwyczaje Rzeczypospolitej. Mówiły one wyraźnie, że za

sprawą konstytucji sejmowej nobilitacji podlegał również ten, kto z urodzenia jest szlachcicem, lub szlachectwa go pozbawiono.<sup>65</sup>

Historyk rosyjski Lew Gumilow wyraził pogląd według którego Chmielnicki był prawosławnym szlachcicem pochodzenia ruskiego, który służył w pogranicznych polskich wsiach. Zauważył też, że jak każdy szlachcic miał on własny chutor i kilkoro czeladzi.<sup>66</sup>

Również Natalia Jakowenko jest przekonana o szlacheckich korzeniach Chmielnickiego. Píše ona, że jego ojciec Mychajło Chmielnicki był drobnym szlachcicem pochodzącym najprawdopodobniej z ziemi przemyskiej.<sup>67</sup>

Według Władysława Andrzeja Serczyka Bohdan Chmielnicki był synem Michała, który uważał się najprawdopodobniej za szlachcica. Należy wspomnieć, że już współcześni wytykali Chmielnickiemu chłopskie pochodzenie, a jego syna Jurasia nobilitowano dopiero w czasie obrad sejmowych w 1659 roku.<sup>68</sup>

Zbigniew Wójcik doszedł do wniosku, że późniejszy przywódca ukraiński, syn Michała Chmielnickiego podstarościego czehryńskiego był z pochodzenia szlachcicem przynajmniej w drugim pokoleniu.<sup>69</sup>

Z kolei Leszek Podhorodecki zasugerował, że przywódca największego zrywu kozackiego wywodził się z drobnej szlachty. Choć Podhorodecki dodał słowo „*drobna*” to jednak podtrzymał pogląd o szlacheckich korzeniach Bohdana Chmielnickiego.<sup>70</sup>

Władysław Tomkiewicz w ogóle nie wątpił w szlachecki rodowód Chmielnickiego. Dodał jednak, że wywodził się on ze skozaczonej szlacheckiej rodziny, zaś na dowód jego szlacheckości podał, że stale pieczętował się herbem Habdank.<sup>71</sup>

Zdaniem ukraińskiego historyka Iwana Krypjakewycza Bohdan Chmielnicki pochodził z drobnoszlacheckiej rodziny. O szlacheckim pochodzeniu Chmielnickiego zaświadczyli dwaj cudzoziemcy, którzy odwiedzili go, już jako hetmana zaporoskiego w Czehryniu. Podczas spotkania z Chmielnickim poseł wenecki Alberto Vimina w 1650 roku stwierdził, że „*Chmielnicki jest synem szlachcica skazanego na wygnanie [banicję] i został pozbawiony szlacheckiej godności*”. Z kolei wysłannik szwedzkiego monarchy Karola X Gustawa, Samuel Grądzki, który do Czehrynia przybył w 1656 roku potwierdził informację, że „*Chmielnicki narodził się z ojca – polskiego szlachcica*” przypominając jednocześnie o karze jaka spadła na Michała Chmielnickiego. Co istotne również król Jan Kazimierz uznawał szlachectwo Bohdana Chmielnickiego. W swoich korespondencjach do kozackiego hetmana nazywał go „*urodzonym*”, co w ówczesnej polskiej nomenklaturze oznaczało szlachcica. Trzeba jednak mieć na względzie fakt, że Chmielnicy byli drobnymi szlachcicami, mało znanymi co z kolei sprawiło, że nie wzbudzili wśród heraldyków zbytniego zainteresowania. To zaś powoduje, że po dziś dzień nie sposób dociec, z którego Chmielnika pochodziła cała rodzina. Ukraińska historiografia

dziewiętnastowieczna wskazywała na miasteczko Chmielnik na Podolu twierdząc, że jeszcze właśnie w tym stuleciu żyli tam Chmielnicy. Jednak bardziej prawdopodobny był fakt, że ród Chmielnickich wywodził się z Chmielnika położonego na ziemi przemyskiej. Wydaje się to tym bardziej wiarygodne, że najpierw pojawili się oni w Galicji. W 1578 roku żył szlachcic Stanisław Chmielnicki, który był właścicielem wsi Hermanów koło Lwowa. Następnie z nazwiskiem Chmielnicki można się było spotkać również na Wołyniu. Chodziło w tym wypadku o Jana i Jakuba Chmielnickich, którzy w 1637 roku służyli na terenie powiatu włodzimierskiego.

Według niektórych danych ojciec Bohdana – Mychajło Chmielnicki przyszedł na świat w Lisiance, na Kijowszczyźnie. Były to jednak informacje nieścisłe i mylne, gdyż Lisianka w latach 90 – tych XVI stulecia była jeszcze „pustacią”, a jej zasiedlenie miało miejsce dopiero w latach 20 – tych XVII stulecia. Były nawet i takie teorie, które zakładały że Michał Chmielnicki pochodził z Litwy, a nawet Mazowsza. Pewną informacją bezsprzecznie było to, że Michał Chmielnicki na początku XVII stulecia mieszkał w Żółkwi. Przebywał wówczas na służbie u hetmana koronnego Stanisława Żółkiewskiego, zaś w późniejszym czasie przeszedł na służbę do Jana Daniłowicza, właściciela Olecka. Kiedy wspomniany Daniłowicz został starostą korsuńsko – czehryńskim, Michał Chmielnicki na jego polecenie przeprowadził się na tereny Naddnieprzańskie, do Czehrynia. Według Alberta Viminy było to spowodowane nałożoną na Michała Chmielnickiego karą wygnania. Opinię tę zdawał się potwierdzać również Samuel Grądzki, który twierdził, że *„popetniwszy jakieś przestępstwo, osądzony i na mocy królewskiego prawa skazany na infamię [znieśławienie], będąc poza prawem znalazł się wśród Kozaków”*. Królewskie sądy bardzo często karały infamią między innymi za szlacheckie wybryki, czy nie wykonywanie sądowych wyroków. Bardzo możliwe, że i Michał Chmielnicki był oskarżony o podobne przestępstwo.

Przebywając na służbie u Jana Daniłowicza, Michał Chmielnicki pełnił początkowo funkcję osadniczego, inaczej mówiąc założyciela, bądź też fundatora nowych osad. Osadniczy był również zobowiązany do wypełnienia wszelkich procedur, niezbędnych przy zakładaniu nowych miasteczek i wsi, a więc oczyszczenia i wymierzenia powierzchni pod przyszłą miejscowość, sprowadzenia osadników i osiedlenia ich w wyznaczonym do tego miejscu. Właśnie w taki sposób Michał Chmielnicki zasiedlił Czehryń oraz najprawdopodobniej Lisiankę. Osadnikami najczęściej byli wieśniacy – uciekinierzy, którzy w nowych osiedlach szukali dla siebie nowego, lepszego i przede wszystkim wolnego życia. Michał Chmielnicki wykonywał także szereg innych administracyjnych obowiązków. Był również pisarzem w czasie zbierania podatków. W późniejszym czasie dosłużył się wyższej posady, został mianowicie podstarościm czehryńskim. Była to już znacząca posada, gdyż podczas nieobecności starosty, a trzeba nadmienić, że starosta z



reguły rzadko przebywał w swoich włościach, to właśnie podstarości był upoważniony do zarządzania zamkiem i całym starostwem. Podstarości przewodził także sądowi, dowodził wojskiem. Dawało mu to znaczące profity finansowe, a także wzmacniało pozycję wśród szlachty. Zajmując tak intratne stanowisko stał się zamożnym człowiekiem, kupił sobie dzięki temu chutor w Subotowie.

Przebywając w jednym z największych centrów Wojska Zaporoskiego, Michał Chmielnicki siłą rzeczy był w bliskich stosunkach z Kozakami, co zaowocowało jego małżeństwem z Kozaczką. Podobno ojciec Bohdana Chmielnickiego był nawet sotnikiem Wojska Zaporoskiego, ale brakuje potwierdzenia tego faktu w dokumentach. Jeśli zaś idzie o samego Chmielnickiego to on nigdy nie negował swojego szlacheckiego pochodzenia. Sam często zaznaczał, że „urodził się urodzonym Chmielnickim”, czyli „dobrze urodzonym”, szlachcicem. Chmielnicki posiadał na swojej prywatnej pieczęci herb „Abdank” i pozwolił sobie na zamieszczenie w rejestrach Wojska Zaporoskiego w 1649 roku zdania „na starożytny klejnot panów Chmielnickich”. Dlatego Chmielnicki stanowczo oświadczył, że nie należy do panów, ale do drobnej szlachty. Toteż kiedy jeden ze szlachciców przywitał go słowami „mości panie hetmanie”, Chmielnicki odrzekł „nie miłościwy, a takież chudopacholek jak ty”. Chociaż Chmielnicki przyznawał się do swojego szlacheckiego pochodzenia, nigdy się w ten sposób nie podpisywał, za to chętnie podkreślał swoją przynależność do Kozaczyzny oraz do Wojska Zaporoskiego.<sup>72</sup>

Nowe światło na społeczną przynależność Chmielnickiego do stanu szlacheckiego rzucili Walerij Smolij i Walerij Stepankow w swojej monografii poświęconej sylwetce hetmana kozackiego. Uznali oni, że Chmielnicki jednak nie należał do szlacheckiego rodu i na potwierdzenie swojej tezy podali dwa argumenty. Po pierwsze szlachcicem mogła zostać tylko osoba urodzona w rodzinie szlacheckiej, w której matka i ojciec byli szlachcicami. Jeżeli szlachcic żenił się z kobietą stanu plebejskiego, automatycznie pozbawiał swoje przyszłe dzieci szlachectwa. Tymczasem matka Chmielnickiego wywodziła się z Kozaczyzny. Po drugie Michał Chmielnicki, ojciec Bohdana był skazany na infamię, czyli pozbawienie czci oraz praw publicznych. Kara ta oznaczała automatyczną utratę szlachectwa zarówno przez niego jak i jego dzieci. W tej sytuacji dzieci Michała nie mogły odziedziczyć po nim szlachectwa, nawet gdyby ten ożenił się ze szlachcianką. Należy też wziąć pod uwagę, że pełne niebezpieczeństw życie codzienne na pograniczu Dzikich Pól, wśród Kozaków, którzy uważali swój żołnierski status za równy szlacheckiemu sprawiało, że niejasne prawnie odziedziczenie szlachectwa nie zawsze było brane pod uwagę. Dlatego Bohdan Chmielnicki będąc synem czehryńskiego podstarościego uważał się za pełnoprawnego szlachcica, czego nikt wówczas nie kwestionował.<sup>73</sup>

Zdecydowanie mniej kontrowersji i emocji wywołuje sprawa wykształcenia przyszłego hetmana kozackiego. Edukację otrzymał bardzo staranną. Nauki pobierał najpierw w Kijowie, później zaś w kolegium jezuickim we Lwowie lub też Jarosławiu. Biegłe władał językiem polskim, rosyjskim i łacińskim<sup>74</sup>

Oprócz łaciny w kolegium lwowskim ukończył również klasy retoryki, poetyki i gramatyki.<sup>75</sup>

Biografię Chmielnickiego szczegółowo nakreślił Miron Korduba w Polskim Słowniku Biograficznym. Korduba powołał się na posła weneckiego Sagredę i doszedł do wniosku, że w 1649 roku Chmielnicki liczył sobie 54 lata, co potwierdziło fakt urodzenia się przywódcy kozackiego w 1595 roku. Według tego słownika Chmielnicki pobierał nauki w kolegium jezuitów we Lwowie lub Jarosławiu. Jego nauczycielem był ksiądz Andrzej Mokrski. Przyszły hetman kozacki ukończył cały kurs kolegium dla świeckich, który zamknął się nauką retoryki. Oprócz języka ruskiego, władał Chmielnicki biegłe polskim i łacińskim, później zaś nauczył się tureckiego i tatarskiego.<sup>76</sup>

Bohdan Chmielnicki swoją młodość spędził nie w otoczeniu panów, ale wśród ukraińskiego ludu. Wskazywała na to jego znajomość ukraińskiej mowy. Na co dzień Chmielnicki posługiwał się wyłącznie ukraińską mową. Po ukraińsku porozumiewał się także z polskimi możnowładcami. Również z Janem Kazimierzem rozmawiał w swym narodowym języku. O jego ścisłych związkach z ukraińskim narodem świadczyły także przysłowia, którymi wzbogacona była jego mowa. Oto kilka przykładów: „*każdy ptak gniazdo swoje chroni*”, „*przy suchych drzewach i mokre giną*”, „*wojsko wielkie – nie jednej matki dzieci*”<sup>77</sup>

Janusz Kaczmarczyk rozprawił się z obiegową opinią jakoby Chmielnicki pobierał nauki w brackiej szkole kijowskiej. Było to niemożliwe choćby z tego powodu, że szkoła ta powstała dopiero w 1617 czyli w czasie gdy Bohdan Chmielnicki miał już 22 lata i z pewnością nie myślał wtedy o szkole. Poza tym znani są dwaj absolwenci tej szkoły, których losy spłoty się z kolejnymi żywotami Chmielnickiego. Byli to Joachim Jerlicz i Jan Wyhowski. Żaden z nich nigdy nie wspominał o szkolnej znajomości z Chmielnickim.<sup>78</sup>

W roku 1620 Bohdan Chmielnicki po raz pierwszy w swoim życiu wszedł na „*wojenną ścieżkę*”. To właśnie wtedy uczestniczył wraz ze swym ojcem w bitwie z Turkami pod Cecorą. W październiku 1620 roku na cecorskich polach poległ Michał Chmielnicki, zaś jego syn Bohdan dostał się do tureckiej niewoli. Nie wiadomo w jakich okolicznościach odzyskał wolność. Najprawdopodobniej na własną rękę salwował się ucieczką, chociaż nie brak teorii o tym, że wykupiła go rodzona matka, albo też sam król Zygmunt III w uznaniu zasług jego ojca poległego pod Cecorą, a nawet przyjaciele rodziny.<sup>79</sup>

Po odzyskaniu wolności Chmielnicki powrócił do kraju, osiadł w rodzinnym Subotowie koło Czehrynia i zajął się zarządzaniem rodzinnym majątkiem. Władysław Tomkiewicz uznał iż z racji tego, że Chmielnicki należał do grupy Kozaków o umiarkowanych poglądach nie brał udziału w powstaniach z lat 1625 i 1630.<sup>80</sup>

Siedziba Chmielnickiego w Czehryniu niczym nie odróżniała się od obejścia zamożnego Kozaka. Dwór był zabezpieczony, ogrodzony z bramą wjazdową. Sam budynek posiadał ganek, z którego wchodziło się do sieni. Z sieni zaś do pokoi. Z tej samej sieni można też było dojść do specjalnej świetlicy, w której hetman kozacki przyjmował na specjalnej audiencji przybyłych doń posłów. Na podkreślenie z pewnością zasługiwał fakt, że w całej izbie brakowało jakichkolwiek oznak przepychu. Na ścianach nie było żadnych ozdób. W pomieszczeniu znajdowały się jedynie grube drewniane ławki pokryte skórzanymi poduszkami, damasceński dywan rozciągał się przed niewielkim łóżkiem hetmana. Nad jego łóżkiem wisiał łuk i szablę, jedyny oręż jakiego używał. Niedaleko łóżka znajdował się jego buńczuk. Obok świetlicy znajdowało się specjalne pomieszczenie zwane „komorą”, do którego hetman zaporoski zapraszał posłów na szczególnie poufne rozmowy.

Cudzoziemców zadziwiała prostota i skromność w jakiej na co dzień żył Chmielnicki. Również organizowane przezeń przyjęcia dalekie były od przepychu i luksusu. Na stole nie było serwetek, a jedyne srebro stanowiły łyżki oraz kubki. Mimo tego nie brakowało wykwintnych dań oraz trunków: gorzałki, piwa i miodu. Wino było napojem rzadko kupowanym i serwowanym, wyjątek stanowiły wizyty znaczących cudzoziemców. Wspomnianego już wcześniej antiochijskiego patriarchę Makarego Chmielnicki przyjął w wojskowej kwaterze nieopodal wojennego taboru z iście wojskową prostotą. Na stół podana została miska z gorzałką, którą nabierano łyżkami, jeszcze gorącą. Przed hetmanem kozackim postawiono w srebrnym kubku lepszą gatunkowo gorzałkę. Hetman najpierw podał naczynie patriarche, potem zaś pił sam częstując przy okazji każdego z gości. Następnie na stół wniesiono malowane gliniane miski z gotowaną, soloną rybą. Nie było natomiast ani srebrnych łyżek, ani srebrnych kubków, ani srebrnych półmisek.<sup>81</sup>

O skromności i prostocie życia hetmana kozackiego wspominał także arabski podróżny z syryjskiego Aleppo Paweł syn Makarego, który stwierdził, że *„Chmielnicki jest człowiekiem w dojrzałym wieku. Obdarzony został przez Boga wieloma łaskami, jest spokojny, milczący, łatwo przystępny. Wieloma sprawami zajmuje się sam, zachowuje umiar w jedzeniu, picciu i ubiorze, podobnie jak wielki cesarz Bazyli Macedończyk. Jeśli zdarzyło się, że ktoś przychodził do niego w czasie posiłku lub miał mu coś do zakomunikowania, wówczas zawsze mówił głosem przyciszonym, by nikt z obecnych nie słyszał tej rozmowy. Przy stole odstąpił swoje honorowe miejsce, które zajmował zgodnie z ustalonym porządkiem, naszemu patriarche, a sam usiadł obok*

*niego. Później podano na stół kubki i wódkę, którą zazwyczaj pija jeszcze gorącą. Przed hetmanem postawili w srebrnym kielichu wódkę wyższej jakości. Naprzód wzniosł on toast na cześć naszego pana, patriarchy, a następnie pił zdrowie każdego z nas w kolejności, w jakiej staliśmy przed nim. Podziwiał [czytelniku] jego skromność. Niech Bóg mu przedłuży życie! Nie posiada on podczaszego, ani specjalnej służby, która podawałaby mu jedzenie i picie, jak jest to w zwyczaju u królów i władców. Następnie wniesiono na fajansowych półmiskach słoną rybę i inne potrawy w małych ilościach. Nie było tam srebrnych półmisek, talerzy, srebrnych łyżek itp., choć każdy z jego służby posiada po kilka skrzyń pełnych talerzy, kielichów, łyżek i innych kosztowności ze srebra i złota odebranych Polakom”<sup>82</sup>*

Co się zaś tyczy czeladzi, to na hetmańskim dworze przebywało kilka osób ze służby. Zarządcą (administratorem) całego gospodarstwa był Iwan Kowalewski, którego nazywano hetmańskim „podskarbisem”, lub też „majordomusem”, zaś w późniejszym czasie awansował on na stanowisko generalnego asała. Wśród dworzan znajdował się także Iwan Brzuchowiecki, późniejszy hetman lewobrzeżnej Ukrainy! Natomiast funkcję „pokojuowego” sprawował niejaki Sobol. Oprócz tego w hetmańskim dworze do dyspozycji był również: lekarz, chirurg, zegarmistrz, koniuszy, a najstarszy syn Bohdana Chmielnickiego – Tymosz posiadał nawet własną orkiestrę.

Z kolei w Subotowie stał chutor, który Bohdan Chmielnicki odziedziczył w spadku po swoim ojcu – Michale. Chmielnicki uważał tę wieś za swoje dziedzictwo. To właśnie tutaj znajdowało się jego główne gospodarstwo. To tu na powierzchni trzech hektarów pobudował wielki dwór. Fortalicja ta otoczona była rowem i dwoma rzędami wałów. W skład umocnień wchodziły dwie baszty jedna murowana, a druga drewniana. Budowy warowni doglądał osobiście Tymofiej Chmielnicki. Pozostałości twierdzy zachowały się do końca XIX wieku. Sam Bohdan Chmielnicki zbudował cerkiew św. Michała (na cześć ojca) oraz drugą cerkiew św. Ilii. Do budowy obu cerkwi posłużyły kamienie ze zrujnowanego tatarskiego meczetu z okolic Subotowa.

Z listu Chmielnickiego, który napisany został w marcu 1648 roku wynikało, że rodzinne gospodarstwo odziedziczone po ojcu rozwinął na niesłychanie szeroką skalę. Były w nim konie, bydło, wielkie stado owiec. Szczególnie zaś hetman kozacki dbał o rybołówstwo i w celu prowadzenia hodowli ryb zbudował cztery stawy. Chmielnicki posiadał także młyn, pasieki, karcznię, w której wydawano piwo, miód oraz gorzałkę. Własnością Chmielnickiego była również miejscowość Nowosielce, założona przez jego ojca. Swoje gospodarstwo Chmielnicki wyceniał na tysiąc złotych. Bohdan Chmielnicki zagospodarował również nie zalesione tereny na południe od Subotowa. W ten sposób przesunął się w stronę „Dzikich Pól”. Dzięki temu zamierzał dotrzeć, aż do Czarnego Lasu oraz górnego biegu rzek Ingulec oraz Inguł.<sup>83</sup>

Warto podkreślić, że Chmielnicki był nie tylko dobrym gospodarzem na swoich włościach, ale również przywódcą prowadzonej przez siebie wojny. Stało się tak przede wszystkim dlatego, że cieszył się on ogromnym zaufaniem mas ukraińskich, zaś błyskotliwe sukcesy nad szlacheckimi wojskami Rzeczypospolitej (Korsuń, Żółte Wody, Piławce), tylko ten autorytet umocniły. Ponieważ przyszły hetman zaporoski dorastał i żył wśród Kozaków, to ich problemy nie były mu obce. Chmielnicki był też organizatorem sił zbrojnych narodu ukraińskiego. Jeszcze do roku 1648 roku był znany jako ekspert od spraw wojskowych. Świetnie orientował się w niuansach taktycznych Wojska Zaporoskiego. Będąc sotnikiem i pisarzem wojska rejestrowego był także obeznany z kwestią kompletowania, mobilizacji, uzbrojenia i przygotowania wojska do działań wojennych. Przyszły hetman zaporoski był również świetnie zorientowany w rosyjskiej sztuce wojennej. Natomiast w czasie swej podróży do Francji oraz podczas burzliwej wojny trzydziestoletniej (1618 – 1648) zyskał też sposobność do zapoznania się z zachodnioeuropejską sztuką prowadzenia wojen. Wiele nauczył się też podczas pobytu u króla Władysława IV na dworze w Warszawie. Odbywało się tam jak wiadomo tajne spotkanie dotyczące ewentualnej wojny z Turcją. Faktem bezspornym było to, że Chmielnicki wszystkie te spostrzeżenia umiejętnie wykorzystał w prowadzonej przez siebie walce. Nic więc dziwnego, że kiedy już wielka wojna wybuchła w 1648 roku, to całe Wojsko Zaporoskie oddało się bez wahania pod władzę Chmielnickiego.

Chmielnicki dzięki swojej charyzmie i znajomości sztuki wojskowej skupił wokół siebie najlepszych fachowców z zakresu wojskowości. Najbardziej zaufanym towarzyszem i powiernikiem Chmielnickiego był pułkownik czehryński Fedor Weszniak (Wieszniak), który mieszkał w hetmańskiej stolicy – Czehryniu. Weszniak przebywał w bardzo bliskim otoczeniu hetmana zaporoskiego, a co za tym idzie miał ogromny wpływ na przebieg wojskowo – organizacyjnych wydarzeń. Był on także hetmanem nakaźnym, zastępującym Bohdana Chmielnickiego w dowodzeniu kozackim wojskiem. Blisko hetmana kozackiego przebywał także pułkownik kropiweński Filon Dżałalija – zaprzysięgły i nieprzejednany wróg magnatów. Cieszył się on na tyle dużym autorytetem, że w najbardziej krytycznym dla Kozaków momencie pod Beresteczkiem, w czasie nieobecności Chmielnickiego został obrany hetmanem nakaźnym. Trzecim wybitnym współpracownikiem kozackiego hetmana było oboźny wojskowy Iwan Czerniata, również wróg szlachty. To właśnie w jego rękach skupiały się najważniejsze organizacyjne kwestie – tworzenie wojskowych rejestrów, kierowanie taborem i artylerią, zaopatrzenie. Dużym zaufaniem Chmielnickiego cieszył się także wojskowy asaул Demian Lisowiec, który kilka razy był hetmanem nakaźnym nad sporymi grupami wojska. Już w pierwszym roku trwania wojny pojawiła się grupa wybitnych przywódców,

wywodzących się z grona pułkowników Wojska Zaporoskiego. Najbardziej utalentowany z nich Maksym Krzywonos (Perebijnis) mimo, że faktycznie uznawał autorytet i władzę Chmielnickiego, to jednak do najbliższych ludzi z otoczenia hetmana się nie zaliczał i trzymał się z dala od czechryńskiego centrum dowodzenia. Dużą popularnością cieszył się pułkownik braćławski Daniło Neczaj, który był ulubionym przedstawicielem chłopów). Za obronę północnych obszarów Ukrainy odpowiedzialni byli pułkownik czernihowski Martyn Nebaba oraz pułkownik niżyński Prokop Szumiejko.

W toku trwania wojny przeciwko szlacheckiej Rzeczypospolitej wykreowały się nowe liczne wojskowe talenty. Zdecydowanie największą sławę w tym gronie zdobył pułkownik kalnicki (winnicki) Iwan Bohun, który wstąpił się heroiczną obroną zachodniej granicy Ukrainy. Był on też głównym pomocnikiem Chmielnickiego przy organizacji obrony Ukrainy po przegranej kampanii beresteckiej w 1651 roku. Pod wspomnianym Beresteczkiem odznaczył się także pułkownik czernihowski Matwiej Hładkij oraz pułkownik połtawski Martyn Puszkara. Z kolei na froncie litewskim zginął śmiercią tragiczną Stepan Pobodajło (Podobajło), który początkowo był zwyczajnym dragonem. Jednak dzięki swojemu talentowi i odwadze doczekał się funkcji pułkownika czernihowskiego. Natomiast na Białorusi, uczestnicząc w walkach u boku wojsk rosyjskich, sławy wybitnego pułkownika dosłużył się hetman nakaźny Iwan Zołotarenko. Z kolei zuchwałymi rajdami w głąb państwa polskiego wstąpił się utalentowany pułkownik kijowski Anton Żdanowicz. Oprócz wyżej wymienionych osób było jeszcze wielu innych nie mniej śmiałych i obdarzonych inicjatywą pułkowników oraz przedstawicieli starszyny kozackiej.

Trzeba podkreślić, że działalność Bohdana Chmielnickiego jako organizatora wojska kozackiego oraz przywódcy była niezwykle rozległa i wszechstronna. Stał na czele wyzwoléncezej wojny narodu ukraińskiego i połączył różne odrębne narodowe wystąpienia w jeden poténny ogólnonarodowy ruch. Chmielnicki był też jednym z najzdolniejszych organizatorów wojska kozackiego. Dzięki pomocy doświadczonej kozackiej starszyny zdołał przekształcić chłopskie zagony w regularne, zdyscyplinowane pułki. To właśnie przy jego udziale powołano do życia różne rodzaje wojsk – osławioną piechotę kozacką, konnicę, a także artylerię. Wojsko było też wyposażone we wszystko co było niezbędne w prowadzeniu walki. Chmielnicki potrafił także podtrzymać entuzjazm i zacieknosc ukraińskiego ludu, kierując jego pragnienia na jeden cel, jakim było pobicie znienawidzonego wroga. To z kolei sprawiło, że ukraińskie masy z niesamowitym zaufaniem i uwielbieniem dla kozackiego hetmana Ignęły do niego.<sup>84</sup>

Bardzo możliwe, że Chmielnicki wstąpił do Wojska Zaporoskiego, a być może od razu do czechryńskiego pułku kozackiego, istniejącego od lat dwudziestych siedemnastego stulecia.<sup>85</sup>

Natomiast zdaniem Walerija Smolija i Walerija Stepankowa Bohdan Chmielnicki jednak uczestniczył w powstaniu pod wodzą Tarasa (Triasyły) Fedorowicza w 1630 roku.<sup>86</sup>

Prawdopodobnie Chmielnicki brał udział w wyprawach morskich i bitwach z Tatarami, a w 1629 roku w walce z nimi wziął do niewoli dwóch tatarskich książąt z rodu Kantemirów. W latach 1633 – 1634 rzekomo uczestniczył w wojnie smoleńskiej, ale dane te nie zostały potwierdzone i zweryfikowane żadnymi źródłami.<sup>87</sup>

W czasie buntu wywołanego przez Pawła Michnowicza Buta (Pawluka) w roku 1637, jako jeden z najlojalniejszych Kozaków, był pisarzem wojska rejestrowego i osobiście podpisał ugodę borowicką. Na mocy ustawy z 1638 mianowano go setnikiem pułku czehryńskiego, nadal pełnił też funkcję pisarza wojskowego. W 1646 roku Chmielnicki znalazł się w Warszawie wśród delegatów na rozmowy z królem Władysławem IV. Rozmowy te dotyczyły ewentualnej wojny z Turcją, do której Kozacy mieli zostać użyć.<sup>88</sup>

Chutor subotowski pobudował ojciec Bohdana – Michał na ziemi przekazanej mu najprawdopodobniej przez Jana Daniłowicza. Majątek ten nie był rozległy, ale bardzo malowniczo położony nad rzeką Taśminą (Tiasminą) na skraju Dzikich Pól. Chmielnicki zręcznie powiększył swój stan posiadania nie tylko poprzez umiejętne gospodarowanie, ale też dzięki ożenkowi z Anną Somkówną z Perejaśławia. Była ona córką Jakima Somki – Kozaka wzbogaconego dzięki handlowi. Nieznana jest niestety data ślubu Chmielnickiego, wiadomo jedynie, że jego syn Tymofiej urodził się w 1632 roku. Nie wiadomo także jakich zajęć miał się Bohdan Chmielnicki w latach poprzedzających jego ślub. Czy gospodarował razem ze swoją matką wyłącznie w Subotowie czy raczej błąkał się w poszukiwaniu kariery na dworach magnackich? Prawdopodobnie jednak przez pewien czas pełnił funkcję koniuszego u Mikołaja Potockiego, a jego karierę oficjalisty dworskiego przekreślił przypuszczalnie konflikt z wyżej wymienionym magnatem. Do sprzeczki doszło podobno o ukończoną właśnie fortyfikację w Brodach. Na pytanie Potockiego co sądzi o umocnieniach nowej fortalicji, Chmielnicki miał odpowiedzieć: *„Myłosti Pana, ręka ludzka zbudowała, ręka ludzka może zepsować”*. To prawdopodobnie tak rozsierdziło Potockiego, że osobiście zamierzał ukarać zuchwałego śmiałka. Ostatecznie tylko wygnał Chmielnickiego z dworu, ten zaś zbiegł na Zaporozże po czym wyruszył z kozakami na Krym. Jest jednak bardzo mało prawdopodobne, aby historia ta wydarzyła się naprawdę. Przede wszystkim z tego powodu, że Brody nie należały do Mikołaja Potockiego, ale do Stanisława Koniecpolskiego. Po drugie jest rzeczą wprost niewyobrażalną, aby wielki magnat zasięgał opinii u koniuszego w ważnej dla siebie sprawie. Całe to zdarzenie najprawdopodobniej było anegdotą powołaną do życia w czasie gdy Chmielnicki był już znaczącą postacią w Rzeczpospolitej. W każdym razie kariera dworska Chmielnickiego zakończyła się niepowodzeniem. Po

powrocie z Krymu, na który miał się rzekomo udać po ucieczce ze służby dworskiej, pędził żywot drobnego właściciela ziemskiego. Dorobił się sporej gromadki dzieci. Miał cztery córki: Stefanidę i Katarzynę, imiona dwóch pozostałych nie zachowały się i dwóch synów: Tymofieja urodzonego w 1632 roku, a także Jerzego (Jurasia), który przyszedł na świat w 1640, lub w 1642 roku.<sup>89</sup>

Nie jest jasne co działo się z Chmielnickim w latach 1637 – 1638, najprawdopodobniej nie brał bezpośredniego udziału w zbrojnych wystąpieniach Pawluka, Ostrzanina (Ostrzanicy), Putywlca i Huni. Dowodem w tej sprawie może być list jaki Bohdan Chmielnicki wystosował do Jana Kazimierza. W liście tym zawarte zostało wyraźne stwierdzenie następującej treści: „*do tych sędziwych lat moich nie byłem w żadnej rebelliej przeciwko Majestatowi WKMci Panu memu Miłościwemu*”.<sup>90</sup>

Kolejnym dowodem potwierdzającym tę tezę jest podpisany własnoręcznie przez Chmielnickiego akt kapitulacji pod Borowicą (szczegółowo został on przedstawiony, razem z innymi ważnymi dokumentami w aneksie na końcu pracy), po stłumieniu powstania Pawluka. Chmielnicki podpisał ów akt jako pisarz wojska zaporoskiego. Takie stanowisko mógł dzierżyć wyłącznie za zgodą hetmana Koniecpolskiego, który na pewno nie przyznałby tej funkcji czynnemu buntownikowi. Chmielnicki z pewnością nie mógł też uczestniczyć w dławieniu powstania po stronie wojsk Rzeczypospolitej, w przeciwnym razie w późniejszym czasie nie zdobyłby zaufania Kozaków i niewątpliwie zostałby przez nich uznany za zdrajcę. Wszystko na to wskazuje, że Chmielnicki zachował się neutralnie, nie opowiadając się za żadną ze stron konfliktu.<sup>91</sup>

Natomiast bezspornym pozostaje fakt uczestnictwa Chmielnickiego w dwóch poselstwach kozackich wysłanych do Warszawy, których celem było przebłaganie sejmu oraz złagodzenie ewentualnych represji jakie miały dotknąć pokonanych Kozaków. Wprawdzie ani jedno z tych poselstw nie odniosło sukcesu, co więcej nie zostały one nawet dopuszczone przed oblicze izby poselskiej, ale pozwoliły poczuć Chmielnickiemu smak wielkiej polityki, a kto wie, może nawet stanąć przed obliczem samego monarchy. Może właśnie z tego powodu, później mógł uczestniczyć w delegacji, która podczas poufnych obrad w królewskich salonach omawiała strategię udziału Kozaków w planowanej wojnie z Turcją i Tatarami. Pełnienie funkcji pisarza, a także uczestnictwo w misjach poselskich, dowodziło wielkiej popularności Chmielnickiego wśród Kozaków. Nie uchroniło go to jednak przed utratą stanowiska pisarza wojska zaporoskiego, po upadku powstania Huni i Ostrzanina, skutkiem czego Bohdan Chmielnicki pozostał wyłącznie setnikiem czehryńskim. Mianowanie na to stanowisko rozstrzygało raczej ostatecznie kwestię uczestnictwa w powstaniach. Gdyby bowiem brał udział w jakimkolwiek z nich, nie byłby postrzegany jako człowiek zasłużony dla



Rzeczpospolitej, a co za tym idzie funkcji setnika z pewnością by nie otrzymał.<sup>92</sup>

W październiku 1644 roku Chmielnicki prowadził w Warszawie rokowania z francuskim posłem Nicolasem de Flecelles de Bregy, których celem było wynajęcie kozaków do służby u francuskiego króla.<sup>93</sup>

Zdaniem Zbigniewa Wójcika bardzo rozpowszechniona była teza jakoby przysły hetman kozacki w 1645 roku przebywał na czele dość licznych oddziałów kozackich we Francji na służbie u kardynała Mazarina. Domniemanie to nie znalazło wiarygodnego potwierdzenia w źródłach historycznych, co oznacza, że nie było ono zgodne z prawdą.<sup>94</sup>

Najlepszym dowodem na to, że Chmielnicki nigdy nie przebywał we Francji był fakt, że właśnie w tym czasie był bez reszty pochłonięty sprawami związanymi z wojennymi planami króla Władysława IV. Ta działalność polegająca na wtajemniczeniu Chmielnickiego w misterne, królewskie zabiegi taktyczne oraz doskonała znajomość funkcjonowania aparatu władzy Rzeczpospolitej, której wtedy nabył okazała się jednym z najważniejszych źródeł jego późniejszych sukcesów.<sup>95</sup>

Nieco inaczej na tę sprawę spojrział ukraiński historyk Iwan Krypjakewycz, w monografii poświęconej Bohdanowi Chmielnickiemu. Jego zdaniem, (a powołał się przy tym na dane francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych oddziału „Polska”) Chmielnicki był już w 1644 roku na tyle wyróżniającą się postacią wśród kozackiej starszyny, że zwrócił na siebie uwagę władz francuskich. Czyniły one energiczne starania, by pozyskać go do służby wojskowej we francuskiej armii. W 1644 roku francuski poseł przy polskim monarsze, hrabia de Bregy zwrócił uwagę kardynała Mazarina (Mazariniego) na to, że istnieje realna szansa wzięcia na francuską służbę Kozaków Zaporoskich. Charakteryzując Zaporozców de Bregy stwierdził, że *„są to bardzo odważni żołnierze, niezli jeźdźcy, doskonała piechota, szczególnie przydatni przy obronie fortec”*. W tej sytuacji Mazarin polecił swojemu posłowi, by ten niezwłocznie przystąpił do rozmów z Zaporozcami. W korespondencji z dnia 21 września 1644 roku de Bregy poinformował kardynała o tym, że u Zaporozców *„przebywa obecnie wyjątkowo zdolny dowódca, Chmielnicki, którego nawet na królewskim dworze szanują”*. Jeszcze w tym samym miesiącu de Bregy powiadomił Mazarina o swoim spotkaniu z Chmielnickim, który dał francuskiemu posłowi do zrozumienia, że o ile nie dojdzie do wojny Rzeczpospolitej z Turcją, to on jest gotów udać się na służbę do Francji.

Same negocjacje trwały dosyć długo i zakończyły się tym, że w marcu 1645 roku Chmielnicki wspólnie z przedstawicielami starszyny Sirką i Sołtenką poprzez Gdańsk wyruszył do Francji. Najprawdopodobniej 19 kwietnia 1645 roku prowadził w Fontainebleau osobiste rozmowy z francuskim dowództwem. W czasie negocjacji zaproponował, by na francuską służbę zaciągnąć 1800 przedstawicieli kozackiej piechoty oraz 800 ludzi z

konnicy. Ich uposażenie miałyby wynosić 12 królewskich talarów (tzw. rikstalarów) na każdego uzbrojonego żołnierza. Żołnierze ci mieli być wsparci przedstawicielami starszyny, których wynagrodzenie miało wynosić 120 talarów. Ostatecznie umowa między obiema stronami została zawarta i Zaporozcy w październiku 1645 roku drogą morską z Gdańska przypłynęli do portu w Calais. Na miejsce przybyło wojsko w liczbie 10 sotni (konny pododdział Kozaków odpowiadający szwadronowi), czyli od 2000 do 2500 żołnierzy. Kozacy ci uczestniczyli, jako samodzielny oddział, wspierając francuskich żołnierzy w oblężeniu twierdzy Dunkierka. Po zdobyciu fortecy wzięli udział w uroczystym wjeździe do miasta. Niestety rychło okazało się, że francuskie dowództwo zaczęło naruszać punkty zawartego wcześniej porozumienia. Spotkało się to (co zrozumiałe) z niezadowoleniem ze strony kozackiej. W efekcie tuż po zakończeniu oblężenia część Zaporozców została odesłana do Lotaryngii, a niektóre oddziały przeszły na służbę hiszpańską. Czy jednak Bohdan Chmielnicki osobiście brał udział w działaniach wojennych na terenie Francji, a także w oblężeniu Dunkierki nie sposób ustalić do dziś. Dość powiedzieć, że francuskie dokumenty wspominają jedynie o pułku Sirki. Jednakże przywódca kozacki Bohdan Chmielnicki pozostawał w stałym kontakcie ze znanym francuskim dowódcą, księciem Ludwikiem Conde, przyszłym królem Ludwikiem II – zwanym Kondeuszem Wielkim. Doszło nawet do tego, że w 1655 roku podczas spotkania z francuskim wysłannikiem Chmielnicki oświadczył, że z zadowoleniem i rozrzewnieniem wspomina dni, które spędził we Francji. Nie omieszkał przy tym zapytać o księcia Conde, którego z dumą nazywał „*swoim starym wodzem*”. Wszystko to wyraźnie pokazuje, że jeśli nawet Chmielnicki nie brał osobistego udziału w wojennych i politycznych wydarzeniach, jakie w tym czasie miały miejsce w Europie, to z całą pewnością był z nimi doskonale obeznany i potrafił je bezbłędnie analizować.<sup>96</sup>

O relacjach kozacko (ukraińsko) – francuskich wspominał także na kartach swojej książki o historii wojen Kozaków przeciwko Polsce jej autor Pierre Chevalier. W korespondencji zaadresowanej do hrabiego de Bregy, Chevalier wprost rekomendował francuskiemu posłowi skorzystanie z usług Zaporozców, a w szczególności z wiedzy i doświadczenia ich przywódcy Bohdana Chmielnickiego. To właśnie Chevalier poradził Chmielnickiemu, by ten zaciągnął się wraz z Kozakami na służbę do króla francuskiego i jeśli będzie tym zainteresowany to niech zwróci się w tej sprawie do hrabiego de Bregy. Pobyt Kozaków Chmielnickiego, a co za tym idzie samego przywódcy kozackiego na francuskiej służbie uprawdopodobniła działalność Chevaliera, który był współcześnie żyjącym uczestnikiem tamtych wydarzeń, zbliżonym do rządzących kół zarówno Francji, jak również Polski.<sup>97</sup>

Nadeszła pora aby przedstawić towarzyszkę życia Chmielnickiego kobietę, która wywarła przeogromny i jakże tragiczny wpływ na jego dalsze losy. Pojawiła się w Czehryniu wiosną 1647 roku. Najprawdopodobniej

nazywała się Komorowska. Jej wcześniejsze dzieje nie były znane, toteż nie wiadomo skąd przybyła. Helenę kresową obdarzyło żarliwym uczuciem dwóch mężczyzn: Bohdan Chmielnicki i Daniel Czapliński. Zwycięsko z tej rywalizacji wyszedł Chmielnicki. W ten sposób Helena zamieszkała z nim w Subotowie. Czapliński nie zamierzał jednak rezygnować, a do celu potrafił zmierzać z całą bezwzględnością nie przebierając przy tym w środkach. Do walki z Chmielnickim wykorzystał swoje stanowisko, a także poparcie jakiego udzielił mu młody Aleksander Koniecpolski. Czapliński najechał na Subotów i wygnał żonę Bohdana Chmielnickiego, który prawdopodobnie nie posiadał formalnego aktu własności tego majątku. Sam Chmielnicki poniósł bardzo dotkliwe straty. Nie dość, że jego syna Tymofieja bestialsko pobili słudzy Czaplińskiego, to jeszcze jego ukochana Helena porzuciła go i została żoną Czaplińskiego.<sup>98</sup>

Chmielnicki udał się na skargę między innymi do hetmana Mikołaja Potockiego. Efekt był taki, że rozjuszony Czapliński postanowił pozbyć się przeciwnika raz na zawsze. Chmielnicki utrzymywał, że zamachu na jego życie miano dokonać w czasie potyczki z Tatarami pod Czehryniem, owej „egzekucji” cięciem szablą w kark miał dokonać polski żołnierz niejaki imię pan Daszewski. Ponieważ akcja nie powiodła się, Czapliński próbował wyeliminować konkurenta oskarżając go o zdradę stanu, a dokładnie o przygotowywanie zakazanej przez prawo wyprawy „chadzki” na Morze Czarne. Chmielnicki faktycznie aktywnie uczestniczył w przygotowywaniu kozackich czajek, jednak nie z własnej inicjatywy. Był on bowiem, jak wiadomo, jednym z uczestników tajnych narad w zamku królewskim w Warszawie, odbywających się pod auspicjami króla Władysława IV. Chorąży Aleksander Koniecpolski prawdopodobnie nie został wtajemniczony w królewskie plany, dlatego bez skrupułów uległ namowieniu swego podstarościego i wydał nakaz aresztowania oraz surowego ukarania Chmielnickiego. Wprawdzie Koniecpolski do podjęcia takiej decyzji nie był upoważniony gdyż Chmielnicki jako kozak rejestrowy podlegał wyłącznie jurysdykcji hetmańskiej, lecz na ówczesnej Ukrainie nikt się takimi szczegółami nie przejmował, zwłaszcza gdy w ten sposób można było definitywnie rozstrzygnąć narastający konflikt. Chmielnicki ostrzeżony o grożącym mu aresztowaniu mimo wszystko próbował w dalszym ciągu działać legalnie i poprosił o schronienie hetmana Potockiego, jednak po drodze wpadł w pułapkę i został osadzony w więzieniu. Nadszedł moment w którym życie Chmielnickiego zawisło na włosku. Od niechybnej śmierci uratowało go wstawiennictwo jego zwierzchnika, a zarazem przyjaciela, Stanisława Michała Krzyczewskiego (Krzeczowskiego). Tenże Krzyczewski poręczył za Chmielnickiego i w ten sposób więzień odzyskał wolność.<sup>99</sup>

O wydarzeniach powyższych wspomina Izydor Edmund Chrzęszcz w „*Pierwszym okresie buntu Chmielnickiego w oświetleniu uczestnika wyprawy żółtowodzkiej i naocznego świadka wypadków*”. Czytamy tam, że „A gdy

*powraca Koniecpolski, ma od inszych swoich Kozaków takż o Chmielnickim przestroę. Pisze do Kryczowskiego Pułkownika Czeheryńskiego y komisarz z swoim posyła ordinansem, aby Chmielnickiego złapał, do więzienia zaraz y tak uczynił, za którym przyszli co przedniejsi Sotnicy Czeheryńscy, yako to wieśniak Burlay, Tokayczuk, biorąc go na Parękę, ze z nim sami do komisarza poiedziemy, aby się wywiódł z tego udania. Wszakże mamy domy Futory swoje, żony, dzieci, pewnie dla Chmielnickiego nie opuścimy, a on nas nie może zdradzić, mając ieszcze oyca swego między nami. Victus precibus Kryczowski na Parękę Chmielnickiego wypuszcza. A z nim Poręka iawnie gotuią się do Trechtimirowa przed Komisarza Boroszna do wozow nabrali, sami na konie powiadawszy za Tasmin przez przeprawę przebywszy (bo tak właśnie trzeba było do Trechtymirowa). A gdy noc nadeszła w prawo do Kryłowa y tam znowu przez Tasmin poszli na Zaporozę, gdzie natenczas Gorski pułkownik korsuński był na załodze korzeniami w skarbnicy, bo to iuż było w Advent. Chmielnicki ze swymi Rebellizantami stanął o milę niżej y zaraz się porozumieli z sobą Kozacy co byli na załodze z Chmielnickim, do którego się wnet nazbierało Piastunow, Kapmancykow. Ze wszystkich Nizow Rybakow et id genus. A on im pokazuje Przywiley królewski y ieszcze przeciosawszy na drzewie Tablice woskiem przylepił y chusteczką przywiley okrył”.<sup>100</sup>*

Konflikt z Czaplńskim nie był jedynym tego typu wydarzeniem w życiu Chmielnickiego. Jeszcze wcześniej podobnych krzywd przysły hetman kozacki doznał ze strony komisarza Jacka Szemberka (Szemberga) oraz znieawidzonego przez Kozaków chorążego wielkiego koronnego Aleksandra Koniecpolskiego. Szemberk bezwzględnie ograbiając Kozaków, zabrał Chmielnickiemu młyn. Jak się jednak okazało największy ucisk spotkał Zaporozców ze strony hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego oraz jego syna Aleksandra, który podówczas pełnił funkcję starosty czehryńskiego i korsuńskiego. Ziemia Czehryńska była w tym czasie wyłączną własnością rodziny Koniecpolskich. W 1633 roku stary hetman nabył teren w okolicy Tiasminy: Mływę, Orłowiec, Tiasminę, Żabotyń oraz część Miedwiediwki. Natomiast w 1645 roku Koniecpolski odkupił od Stefana Kochanowskiego wieś Lebiedin z przylegającymi doń uroczyszczami. W taki właśnie sposób Koniecpolscy dostali się na centralne tereny Wojska Zaporoskiego. Jakby tego było mało, siedemnastoletni wówczas Aleksander Koniecpolski został wyznaczony na stanowisko starosty czehryńskiego i korsuńskiego. Miał więc pod swoją władzą ogromne terytorium w skład, którego wchodziły miasteczka: Czehryń, Korsuń, Kryłów, Lisianka, Steblów oraz Zwenigorodka z licznymi wsiami, a także chutorami. Cały ten obszar znalazł się zatem w orbicie ucisku ze strony tego możnego, magnackiego rodu.

Zdobywszy dla swego rodu mływski „klucz” Koniecpolscy przystąpili do wyznaczenia jego granicy, usiłowali przy tym zagarnąć dla siebie jak

najwięcej sąsiednich ziem. Oświadczyli, że Subotów, w którym znajdował się rodzinny chutor Chmielnickiego także należy do ich posiadłości. Chmielnicki pretensje możnego rodu do subotowskiego chutoru uważał za bezpodstawne. Wobec tego Koniecpolscy zdecydowali się zaatakować Chmielnickiego z innej strony. Zanegowali jego prawa do Subotowa. Gwoli prawdy należy w tym miejscu zauważyć, że Chmielnicki władał chutorem subotowskim jako spadkiem po zmarłym ojcu, ziemię zaś dzierżawił, nie posiadając na nią żadnych dokumentów, które poświadczały by jego akt własności. Nie dysponował bowiem ani aktem nadania, ani królewskim potwierdzeniem. Właśnie tę niepewną prawnie sytuację postanowił wykorzystać Aleksander Koniecpolski będąc starostą czehryńskim. Oświadczył, że jako starosta czehryński rości sobie prawo do Subotowa. Wykonawcą planu Koniecpolskiego został podstarości czehryński Daniel Czapliński. Jakby tego było mało przeciwko Chmielnickiemu wystąpił także arendarz (dzierżawca) Żyd Zacharij Sabilenko. Chmielnicki szukał porady w swojej sprawie u prawników. Ci wyjaśnili mu jednak, że z braku odpowiednich dokumentów niczego w sądzie nie wskóra. Chmielnicki złożył nawet (choć jest to mało prawdopodobne) skargę do sejmu. Wreszcie udał się także do króla Władysława IV, który akurat w tym czasie szukał wsparcia Wojska Zaporoskiego w sprawie ewentualnej wojny z Turcją. Monarcha przychylnie rozpatrzył protest Chmielnickiego i przywilejem z dnia 22 lipca 1646 roku potwierdził jego prawa do Subotowa. Niestety nawet królewski dokument nie pomógł Chmielnickiemu. Wręcz przeciwnie, Dumni możnowładcy zaczęli się do niego odnosić z jeszcze większą wrogością. Apogeum nastąpiło wówczas, kiedy Aleksander Koniecpolski zezwolił swojemu podstaroście Czaplińskiemu, szlacheckim zwyczajem zajechać dobra Chmielnickiego.

Przeciwnikom Chmielnickiego zajazd jednak nie wystarczył. Rozpętali więc na niego nagonkę, której celem była fizyczna eliminacja przyszłego hetmana. Na Chmielnickiego zorganizowano szereg napadów. W 1647 roku podczas najazdu tatarskiego na Czehryń, w czasie boju polski żołnierz nasłany rzecz jasna przez kogoś ciął Chmielnickiego szablą w szyję. Chmielnicki uszedł z życiem tylko dlatego, że nosił na głowie misiurkę (rodzaj hełmu blaszanego pochodzenia tureckiego, z siatką, ochraniający kark i uszy). Tego samego roku, kiedy Chmielnicki udał się do Potockiego, spotkała go kolejna przykra niespodzianka. Oto w czasie jego nieobecności czehryński urzędnik o nazwisku Dolgert wziął ze stajni konia, na którym przyszedł wódz kozacki jeździł w czasie swoich wypraw. Chodziło w tym wypadku o opłatę, której notabene Kozacy wcale nie byli zobowiązani uiszczać. Mimo tego żona Chmielnickiego musiała wierzchowca wykupić. By całkowicie upokorzyć Chmielnickiego, Czapliński nakazał swoim sługom pojmać na czehryńskim rynku syna kozackiego przywódcy i pobił go do nieprzytomności. Przeciwko Chmielnickiemu wystąpił także szwagier Czaplińskiego, niejaki Komorowski, który poprzysiągł zaporoskiemu

przywódcy, że go zgładzi. Natomiast szczególną nienawiścią Chmielnickiego obdarzał czechryński asaул pułkowy nazwiskiem Peszta, służący zresztą pod polską komendą. On zaś wyspecjalizował się w wysyłaniu na Chmielnickiego donosów. W takich trudnych warunkach toczyło się życie Chmielnickiego. Miało to jednak przemożny wpływ na wykrystalizowanie się jego poglądów. Trzeba pamiętać, że Chmielnicki był ściśle związany z Kozaczyzną i zarazem wrogo nastawiony do magnacko – szlacheckiego ucisku, jakiego ofiarą padło Wojsko Zaporoskie. W chwili obecnej na własnej skórze odczuł, jak surowo i bezwzględnie możnowładcy traktowali tych, którzy nie chcieli im się podporządkować. Rychło przekonał się też, że Rzeczpospolita była zniewolona przez niewielką grupę możnych panów, którzy dzierżąc w rękach władzę i eksploatując do granic wytrzymałości podbite ziemie, nie potrafili i nie chcieli się zatrzymać w pogoni za zyskiem, przed kolejnymi grabieżami.<sup>101</sup>

Stanisław Michał Krzyczewski, niestety data urodzin nie jest znana, zmarły w 1649, był wodzem kozackim pochodzącym ze szlachty osiadłej w województwie brzesko – litewskim, spolonizowanej na przełomie XVI/XVII wieku. Był wyznania rzymskokatolickiego. Najprawdopodobniej pełnił funkcję towarzysza chorągwi kozackiej księcia Zachariasza Czetwertyńskiego. Został ranny w działaniach toczących się przeciw Kozakom, od maja do sierpnia 1638 roku. Prawdopodobnie uczestniczył w elekcji Władysława IV. Krzyczewski w październiku 1643 roku został mianowany przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego pułkownikiem czechryńskiego pułku Kozaków rejestrowych. W czasie sprawowania tej funkcji utrzymywał bliskie stosunki z jednym ze swych podkomendnych – setnikiem czechryńskim Bohdanem Chmielnickim, został nawet jego kumem. W maju (?) 1646 Krzyczewski z Kozakami wyprawił się z Czechrynia przeciw czambułowi tatarskiemu. W październiku 1647 brał udział w wyprawie Aleksandra Koniecpolskiego przeciwko Tatarom na Dzikie Pola. Ostatecznie Krzyczewski przeszedł na stronę powstańców kozackich, przyjął prawosławie, a jego ojcem chrzestnym został właśnie Bohdan Chmielnicki, sam Krzyczewski zmienił imię na Michał i został mianowany pułkownikiem kijowskim. Najprawdopodobniej brał udział w kampanii 1648 roku u boku Chmielnickiego. Na przełomie czerwca i lipca 1649 uczestniczył w kampanii łojowskiej na Litwie, gdzie po klęsce oddziału kozackiego został ciężko ranny. Pomimo opieki lekarskiej Krzyczewski zmarł w niewoli 3 sierpnia 1649 roku.<sup>102</sup>

Zamiar wzniesienia wojny z Turcją powzięty przez króla Władysława IV w kwietniu 1646 roku otworzył przed kozackimi dowódcami, w tym także przed Chmielnickim, kuszącą wizję odzyskania swobód. Podczas realizacji zamiaru wyprawy jesiennej na Tatarów, na czas jej trwania, podporządkowano oddziały kozackie znienawidzonemu przez Zaporozców magnatowi Aleksandrowi Koniecpolskiemu. Na wieść o zamierzonej

wyprawie Jeremiego Wiśniowieckiego i Aleksandra Koniecpolskiego we wrześniu 1647 roku, na ziemie tatarskie, w której uczestniczyć miały oddziały kozackie, Bohdan Chmielnicki zawiązał spisek. Bunt ogarnął wszystkie pułki rejestrowe, a jego pierwotnym celem była wyprawa na Zaporozże i wszczęcie na własną rękę przygotowań do ekspedycji czajkami na tureckie posiadłości położone nad Morzem Czarnym. Planowana wyprawa Kozaków miała na celu zastraszenie magnatów ukraińskich groźbą wybuchu powstania, co umożliwić miało Władysławowi IV, który jak przypuszczano sprzyjał wojsku zaporoskiemu, działanie na korzyść Kozaków. Podczas przygotowań do wyprawy na Zaporozże Chmielnicki przypuszczalnie we wrześniu 1647 roku, skradł asaułowi Iwanowi Barabaszowi tak zwane przywileje Władysława IV. Były to pisma królewskie z kwietnia 1646 roku adresowane do Kozaków, określające wielkość rejestru na 12 tysięcy żołnierzy i zorganizowania ekspedycji morskiej. Buntownicy zamierzali opublikować te dokumenty w celu pozyskania sobie sympatyków. Koniecpolski szybko dowiedział się o spisku Chmielnickiego i wydał rozkaz aresztowania przywódcy. Za aresztowanym ujęli się oficerowie, którzy znali go z poprzednich lat jako człowieka wiernego Rzeczypospolitej. Ręczyli za niego były komisarz wojska zaporoskiego Mikołaj Zaćwilichowski, były strażnik wielki koronny Samuel Łaszcz oraz wspomniany już pułkownik czechryński Stanisław Michał Krzyczewski. W wyniku sprzeciwu członków rady, którzy uznali, że więzień podlega sądowi hetmana wielkiego koronnego, Aleksander Koniecpolski uległ i na początku grudnia 1647 roku uwolnił Bohdana Chmielnickiego, za sprawą poręczenia trzech setników czechryńskich Wiśniaka, Burlaja i Tokajczuka. Chmielnicki został zobowiązany do złożenia wizyty w kwaterze komisarza wojska zaporoskiego Jacka Szemberka celem złożenia wyjaśnień. Do czasu wykonania powyższego zobowiązania więzień pozostawał pod kuratelą pułkownika Krzyczewskiego. Przygotowując się do spełnienia narzuconych mu warunków Chmielnicki wraz z towarzyszami oraz z najstarszym synem Tymofiejem zaczął przygotowywać się do podróży na Zaporozże.<sup>103</sup>

W grudniu 1647 roku szykujący się, rzecz jasna potajemnie, do wyprawy na Dzikie Pola, Chmielnicki podjął decyzję o zdobyciu listów i dokumentów królewskich. Listy te wręczone delegacji kozackiej przez Władysława IV przechowywał u siebie asauł kozacki Rusin Barabasz. Był on pierwszoplanową postacią wśród starszyny wojska zaporoskiego, uczestniczył też w tajnych naradach u Władysława IV. Jediną możliwością wejścia w posiadanie rzeczonych listów była ich kradzież. Doszło do tego podczas uczty wydanej przez Chmielnickiego dla przyjaciół w Czechryniu. Jeszcze tej samej nocy Chmielnicki z kilkunastoma kompaniami zbiegł na Niż. W ten sposób dobiegł końca czas „*złotego pokoju*”, zarówno dla Ukrainy jak i dla całej Rzeczypospolitej. Nadszedł czas krwawego powstania, które definitywnie przesądziło o losach obu zwaśnionych narodów.<sup>104</sup>

Bardzo ciekawą wzmiankę na ten temat znajdujemy w „*Pierwszym okresie buntu Chmielnickiego w oświeceniu uczestnika wyprawy żółtowodzkiej i naocznego świadka wypadków*” Izydora Edmunda Chrzęszcza. Czytamy tam między innymi: „*A gdy nie stało Konięcpolskiego, przybywa Kozakom serca, a podobno y ducha, gdyż aliud agendo kanclerz Ossoliński przed tą Rebellią na Rok włożył się po Ukrainie choć nie miał swojej zadney Maiętności tylko co Kalinowszczyzna. Był y za Dnieprem y miał poszepnąć Kozakom: „**Alboście nie Ludzie, albo nie macie dobrych Przywilejów od krola, gdzie się owa Wasza podziata dawna odwaga, gdzie się podzieli w Dziełach Swoich Sławni Kozacy**”. A wtenczas to było kiedy Kozacy in summa oppresione od kommissarza y Pułkowników Swoich tak, że ich iuż Starszyzna y Regestrowi Kozacy szukają do Rebelliey sposobu. Schadzki swoje w Pasiekach y tajemnie odprawują Rady, Chmielnicki między nimi piśmienny y Pisarzem będąc Woyskowym taką dawał Radę, iakiey się w kronice doczytał, że od wieku Ruś z Colligatiew z Tatarami Litwie y Polakom odpor dawali. Więc przywilej od krola na morze był w skrzyni u Barabasza, ktory to Barabasz opierał się y nie radził skwapiać się do rebelliey. Upoili Barabasza w iedney Pasiece, ktoremu chustkę wyiąwszy z kieszeni posłali do iego żony. Day do Rady Przywileje: Białogłowa uwierzyła chustce. Przywileie wydała, a oni znowu chustkę do kieszeni Barabaszowi włożyli. Przywileie Chmielnicki zabrał do siebie. O czym Barabasz y do domu powróciwszy, nic nie wie o tych Przywileiach, ktore y w krótkim czasie w zapomnienie poszły.*<sup>105</sup>

W takich okolicznościach dokonał się polityczny chrzest bojowy Chmielnickiego. Skradziona miłość, utracony majątek, a nade wszystko niespełnione obietnice wojny z Turcją, jak również urażona kozacka ambicja i duma pchnęły rozgoryczonego Kozaka do konfrontacji z Rzeczpospolitą. Rozpoczął się nowy etap w życiorysie największego polityka siedemnastowiecznej Ukrainy. Chmielnicki na własnej skórze przekonał się jak Rzeczpospolita traktowała Kozaków. W odpowiedzi na swoją skargę skierowaną bezpośrednio do króla usłyszał: „... a to szabel przy boku nie macie?” Taka bierna i lekceważąca reakcja króla na krzywdy jakie spotkały Chmielnickiego utwierdziły go w przekonaniu, że swoje sprawy musi rozwiązać sam, aby już nigdy żaden Kozak, szeregowy czy wyższy rangą, rejestrowy czy nie rejestrowy nie przeżywał takich upokorzeń jakich on sam doświadczył. Rok 1648 i wydarzenia z nim związane były tego najlepszym dowodem.

Kres „złotego pokoju” na Ukrainie był między innymi efektem ucieczki Chmielnickiego w 1647 roku na Zaporozże. Ta prawda nie dla wszystkich była jednak oczywista. Stolica żyła wówczas innym, wielkim wydarzeniem. Oto zmarł nagle ośmioletni syn Władysława IV – Zygmunt Kazimierz i zarówno dwór królewski jak i cała Warszawa wciąż nie potrafiły się po tej nieoczekiwanej tragedii pozbierać tym bardziej, że w ogólnym przekonaniu był on prawie pewnym kandydatem na przyszłego władcę Rzeczpospolitej.



Sam Chmielnicki w chwili swojej ucieczki nie należał już do ludzi młodych, gdyż liczył sobie wtedy około pięćdziesięciu lat. Doświadczenia niezbędnego w tego typu przedsięwzięciu z pewnością mu nie brakowało, musiał więc być świadomy tego, że zaczęła się dla niego walka o wszystko. Chmielnicki najprawdopodobniej podróżował rzeką. Zatrzymywał się w przybrzeżnych wioskach i namawiał mieszkańców, aby przyłączyli się do jego oddziału. Wiele wskazywało na to, że jego opowieści o krzywdach jakich sam doznał słuchano z zainteresowaniem i zrozumieniem. Chmielnicki był z pewnością osobą znaną wśród Zaporozców a dzieje jego życia, a także apel o wszczęcie walki z kresowymi „*paniętami*”, oficjalistami, dzierżawcami i żydowskimi arendarzami były przyjmowane z aprobatą przez słuchających. Wezwanie to było tym skuteczniejsze, że było poparte listami królewskimi, uprzednio skradzionymi, co dla prostego kozaka i ukraińskiego chłopca stanowiło dowód na zainteresowanie ich losem samego króla. Działalność agitacyjna i propagandowa Chmielnickiego przyniosła spodziewany efekt i zbuntowany oddział zaczął się regularnie rozrastać do tego stopnia, że w chwili pojawienia się Chmielnickiego na Syczy liczył od 300 do 500 osób. Siedzibą oddziału Chmielnickiego została Tomakówka, wyspa na której usytuowana była stara Sicz zniszczona w 1593 roku przez najazd tatarski.

Dyplomacja była jednym z tych narzędzi, którymi Chmielnicki posługiwał się w walce o wyzwolenie ukraińskiego narodu spod szlacheckiego jarzma. Należy zdać sobie sprawę z tego, że ówczesna Europa była podzielona na dwa polityczne obozy – katolicki i protestancki. Religijne hasła skutecznie przysłańały zasadnicze polityczne i ekonomiczne sprzeczności między mocarstwami, w łonie każdego z tych obozów. Na czele reakcyjnego obozu katolickiego stał Watykan, który za punkt honoru postawił sobie przywrócenie katolicyzmu w całej Europie. Swoją agresywną i ekspansjonistyczną politykę państwo kościelne prowadziło poprzez uzależnione od siebie duchowieństwo katolickich państw. Na szczególne wsparcie w tej materii papież mógł liczyć ze strony zakonu jezuitów, który był bezpośrednio podporządkowany władzy papieskiej. Było to swoiste zbrojne ramię państwa kościelnego. W orbicie wpływów watykańskich znalazły się przede wszystkim państwa dynastii habsburskiej – Hiszpania i Austria, katolickie księstwa Niemiec oraz Polska.

Natomiast w skład drugiego obozu wchodziły protestanckie państewka niemieckie, Holandia, Anglia, Szwecja, Siedmiogród (Transylwania), a także wrogo do Habsburgów nastawiona Francja. Bohdan Chmielnicki stojąc na czele ukraińskiego narodu w czasie wyzwoleniczej wojny musiał brać pod uwagę polityczne stosunki jakie wówczas panowały w Europie. Ponieważ Ukraina podniosła się przeciwko katolickiej Polsce jasne się stało, że nie mogła liczyć na wsparcie ze strony państw katolickich. Watykan, który dowodził całą katolicką koalicją zamierzał wykorzystać także Ukrainę do realizacji swoich planów. Wybuch powstania Chmielnickiego, a co za tym

idzie wyzwolenczej wojny ludu ukraińskiego stanął tym planom na przeszkodzie. Nic więc dziwnego, że Watykan wrogo odnosił się do ukraińskiej rewolucji. Co więcej nuncjusz papieski przebywający w Warszawie wnikliwie obserwował rozwój wypadków na Ukrainie i nie ukrywał swojego przerażenia sukcesami Kozaków. Poszukiwał jednocześnie wszelkich sposobów by wspierać Rzeczpospolitą szlachecką w jej walce ze zbuntowaną Ukrainą. Państwo watykańskie czynnie wspierało Jana Kazimierza swoimi środkami i namawiało wszystkie katolickie państwa, aby te przyłączyły się do wojny przeciwko, jak to określono „*schizmatycznej*” Ukrainie. Taką solidarną względem państwa polskiego politykę prowadziła przede wszystkim Austria oraz inne katolickie państwa. Nic więc dziwnego, że Chmielnicki w swej dyplomatycznej działalności musiał zwracać szczególną uwagę na to, żeby paraliżować wszelkie poczynania obozu katolickiego, a zarazem uzyskać możliwie jak największą pomoc ze strony tych sił, które były wrogo nastawione zarówno do Polski, jak i jej sojuszników.

Chmielnicki w pierwszej kolejności zwrócił się więc w stronę rosyjskiego państwa. Hetman kozacki był bowiem przekonany o tym, że tylko Rosja będzie w stanie skutecznie wesprzeć Ukrainę w jej batalii z Rzeczpospolitą. Toteż cały swój polityczny wpływ i dyplomatyczny kunszt ukierunkował na przekonanie władz rosyjskich o konieczności zawarcia stałego sojuszu między oboma państwami. Jednak hetman kozacki zamierzał do swoich celów wykorzystać także inne państwa, które cokolwiek były w stanie uczynić dla wsparcia ruchu wyzwolenczego na Ukrainie. W tym celu wykorzystał pomoc krymskiego chana, prowadził rozmowy z Turcją, zamierzał też włączyć do sojuszu z Ukrainą Mołdawię oraz Siedmiogród. Dyplomatycznym działaniom Chmielnicki był zmuszony poświęcić dużo uwagi, ponieważ władze polskie dokładały wszelkich starań, by izolować Ukrainę i wykorzystać inne państwa do zduszenia wyzwolenczej wojny Kozaków. Orientując się świetnie w złożonej sytuacji międzynarodowej, Chmielnicki znalazł inne sposoby rozwiązania wielu problemów drogą dyplomatyczną.<sup>106</sup>

Tak więc od początku wojny z Rzeczpospolitą przystąpił do prowadzenia przez siebie gry dyplomatycznej w której okazał się prawdziwym mistrzem. Dyplomację ową rozwijał początkowo na dwóch frontach. Pierwszym z nich była korespondencja z hetmanem koronnym Mikołajem Potockim. W ten sposób próbował go powstrzymać przed natychmiastową reakcją na działania oddziałów buntowników. Drugim było poszukiwanie sprzymierzeńca. Jego wybór padł na Krym i Tatarów. Prawdę mówiąc pole manewru miał niewielkie, żeby nie powiedzieć ograniczone. W grę wchodziły tylko Krym lub Moskwa. Ukrainę i Moskwę wiele łączyło, przede wszystkim wspólna religia, pochodzenie i tradycje. Dodać należy, że w przeszłości poselstwa kozackie dosyć często przebywały z wizytą w stolicy Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i bardzo często doprowadzało to jeśli nie do formalnych

sojuszów, to na pewno do faktycznego współdziałania. Jednak jeszcze zimą 1648 roku sojusz kozacko – moskiewski z wielu powodów nie został doprowadzony do skutku. Państwo moskiewskie nie doszło jeszcze do siebie po wydarzeniach związanych z Wielką Smutą i nie spieszyło się do zerwania pokoju Polanowskiego zawartego z Rzeczpospolitą 14 października 1634 roku. Pozostał Chmielnickiemu jedynie kierunek na Krym. W przeszłości już kilkakrotnie dochodziło do rozmów kozacko – tatarskich. Zazwyczaj kończyły się one niepowodzeniem, gdyż zbyt wiele obie strony dzieliło. Tatarzy uchodzili za wyjątkowo kłopotliwych sojuszników, grabiąc i plądrując z równą zapamiętałością zarówno swych wrogów jak i potencjalnych sprzymierzeńców.<sup>107</sup>

Przystępując do konfrontacji z Rzeczpospolitą Chmielnicki nie figurował w hierarchii Wojska Zaporoskiego na żadnym stanowisku. Był tylko samozwańczym przywódcą nieformalnej grupy sprzeciwiającej się ówczesnemu porządkowi. Na czele Kozaków rejestrowych stał w tamtym czasie Jacek Szemberk, a Kozakom siczowym przewodził ataman koszowy. Chmielnicki w chwili przybycia na Zaporozie był zaledwie pisarzem Wojska Zaporoskiego, byłym setnikiem pułku czehryńskiego i przywódcą niewielkiego oddziału buntowników. Aby stać się formalnym przywódcą kozackim, musiał doprowadzić do tego, żeby wybrano go na stanowisko hetmana zaporoskiego. Zdawał sobie jednak doskonale sprawę z tego jak trudna i niebezpieczna droga wiodła do tego urzędu. Razem ze swymi towarzyszami zatrzymał się na Tomakówce, zdobył stacjonujące tam czółna, żywność, umocnił teren starej Siczy i wyczekiwał na jakiś znaczący sukces, który pozwoliłby mu sięgnąć po upragniony hetmanat. Gdy po powrocie posłów z Krymu rozeszła się wieść po Zaporozu o zawartym sojuszu z Tatarami, nadszedł dogodny moment dla Chmielnickiego. Zwołał wszystkich Kozaków przebywających na Zaporozu i zaproponował im by wybrali go na hetmana. Atutem startującego do wyborów Chmielnickiego był nie tylko obraz skrzywdzonego byłego setnika czehryńskiego, ale także wizerunek człowieka, który odniósł ogromny sukces dyplomatyczny. Wkrótce zresztą znalazło to potwierdzenie w regularnie pojawiających się na Siczy czambułach tatarskich. Dokładna data wyboru Chmielnickiego na urząd hetmana nie jest znana. Dobrze poznana została za to sama procedura wyborcza. Miało to miejsce na łące koło Tomakówki. Zebranych Kozaków poinformowano o rozpoczęciu kampanii przeciwko Polakom oraz o sojuszu z Tatarami, a także o przybyciu pierwszych czambułów pod wodzą Tuhaj – beja. Wygłaszanym komunikatom towarzyszył ogromny entuzjazm zebranych, a samego Chmielnickiego wybrano na urząd hetmana przez aklamację. Następnie ze skarbnicy siczowej wydobyto i wręczono nowo wybranemu hetmanowi chorągiew królewską oraz buńczuk, srebrną pieczęć wojskową i rzecz najważniejszą czyli buławę (piernacz). Uroczystość uwieńczyła msza w cerkwi w której udział wzięła starszyzna kozacka z

Chmielnickim. Radosną dla Kozaków nowinę ogłoszono biciem w bębny i salwą armatnią oraz wystrzałami z samopałów.

Wybór Chmielnickiego na hetmana Wojska Zaporoskiego radykalnie zmienił obraz tworzącego się konfliktu. Do tego czasu była to tak naprawdę wyłącznie prywatna krucjata Chmielnickiego i garstki jego zwolenników przeciwko Rzeczypospolitej, w której on sam próbował uchodzić za reprezentanta wszystkich Zaporozców, chociaż działał bez ich upoważnienia. Zmiana dokonała się z chwilą wyboru Chmielnickiego na stanowisko hetmana Wojska Zaporoskiego. Wreszcie otrzymał tak upragniony mandat uprawniający go oficjalnie do występowania w imieniu Zaporozców, a ponieważ uważali się oni i sami byli uważani za reprezentantów ludu ukraińskiego, to także w jego imieniu.<sup>108</sup>

Chmielnicki nie był pierwszym przywódcą zaporoskim w którego rękach znalazła się buława hetmańska i czerwona chorągiew z orłem królewskim. Przed nim zaszczytu tego dostąpił Piotr Konaszewicz Sahajdaczny. Był to wyraz wdzięczności królewicza Władysława za pomoc jakiej mu Kozacy udzielili w wyprawie moskiewskiej. Chmielnicki był natomiast pierwszym Kozakiem, któremu Rzeczpospolita oficjalnie przyznała tytuł hetmański. Kiedy Sahajdaczny, jako pierwszy spośród kozackiej starszyny, podpisywał ugodę rastawicką, wyrażono zgodę jedynie na to by jego podpis poprzedzały słowa „starszy Wojska j.k.mci Zaporoskiego”. Wręczenie Chmielnickiemu podczas rokowań w Perejasławiu buławy nie oznaczało wcale uznania jego godności przez Rzeczpospolitą. Stało się to dopiero na mocy ugody zborowskiej.<sup>109</sup>

W ten sposób dokonał się swoisty zwrot w życiu Chmielnickiego. W dość krótkim czasie udało mu się awansować od pisarza wojska zaporoskiego oraz setnika pułku czehryńskiego, do funkcji hetmana zaporoskiego. To szybkie wspinanie się po szczeblach kariery niewątpliwie przydało mu się w prowadzonej przez siebie polityce. Umożliwiło mu to rozpoczęcie poważnych rozmów z Turcją i Moskwą. Pewne jest, że gdyby Chmielnicki pozostał przy pełnieniu swoich wcześniejszych funkcji na dialog z ościennymi mocarstwami nie miałby żadnych szans.

Turcja szybko doceniła nowego hetmana zaporoskiego przyznając mu jesienią 1650 roku tytuł księcia i stróża Porty Otomańskiej oraz honorowy kaftan wręczany zwolennikom padyszacha.<sup>110</sup>

Z chwilą awansu na stanowisko hetmana zaporoskiego radykalnie zmieniło się podejście do niego szeregowych kozaków. Tym samym Chmielnicki zyskał ogromny autorytet u swej kozackiej braci, którym nie mógł poszczycić się żaden z poprzednich przywódców kozackich. Chmielnickiego jako hetmana nie mogła już lekceważyć także Rzeczpospolita. Z obecnym przywódcą kozackim trzeba się było po prostu liczyć.

W chwili wyboru Chmielnickiego na hetmana kozaków rozpoczął się najbardziej krwawy etap zarówno w jego życiu jak również w historii stosunków polsko – ukraińskich. Lata 1648 – 1657 to okres największego w dziejach siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej i Ukrainy, powstania kozackiego. Dla samego Chmielnickiego nadszedł czas ustawicznego lawirowania między sojusznikami. Jak już wcześniej wspomniałem, funkcja hetmana zdecydowanie ułatwiała mu działanie i sprawiała, że rewolucji tej nie dało się już zbagatelizować.

Autorytet Bohdana Chmielnickiego był tak wielki, że na jego stronę masowo przechodzili Kozacy Rejestrowi.<sup>111</sup>

Podsumowując charakterystykę Chmielnickiego należałoby kilka zdań poświęcić wyglądkowi zewnętrznemu pierwszego hetmana ukraińskiego. Był to człowiek podeszłego wieku z wysokim czołem i naznaczonym zmęczeniem obliczem. Łukowate brwi podkreślają wyraziste i jednocześnie władcze oraz ponure spojrzenie ciemnych oczu. Cienki przydługi nos, troszkę zakręcone ku dołowi „*kozackie wąsy*”, mocno zaciśnięte wargi i gwałtownie ścięty podbródek dopełnia jego oblicza. Alberto Vimina poseł wenecki, który spotkał się z hetmanem kozackim w 1650 roku zauważył, że Chmielnicki był wzrostu bardziej wysokiego aniżeli średniego i mocnej budowy ciała. Chmielnicki charakteryzował się cholerycznym temperamentem, który często objawiał się w jego zachowaniu. Surowość i przenikliwość w sądzeniu, zapalczywość i burzliwe okazywanie gniewu w zadziwiający sposób potrafił pogodzić z miękkością i życzliwością. Potrafił doskonale połączyć poczucie humoru z milczeniem, prostotę i szczerłość z fałszem i mściwością, dobroć z surowymi wymaganiami, a nawet okrucieństwem. Nikt nie był w stanie przewidzieć jego reakcji, decyzji oraz zachowań. Bardzo możliwe, że Chmielnicki był znakomitym aktorem, który w zależności od warunków grał taką czy inną rolę i podczas całej gry zlewał się ze stworzonym przez siebie obrazem.<sup>112</sup>

Okres trwania powstania to czas największej aktywności Chmielnickiego nie tylko na niwie dyplomatycznej. Na polu militarnym sukcesy przeplatały się z porażkami. Po zwycięskich bitwach, pod Żółtymi Wodami, Korsuniem i Piławcami, nastąpiło oblężenie Zbaraża i klęska Chmielnickiego pod Beresteczkiem. Upadek powstania (jego szczegółowy przebieg omówię w osobnym rozdziale) oznaczał powolny i nieuchronny schyłek wielkości Chmielnickiego. Jego wielka gwiazda systematycznie i nieubłaganie zaczęła blednąć.

Od wiosny 1656 roku stan zdrowia kozackiego hetmana wyraźnie i zdecydowanie pogorszył się. Od czerwca 1656 roku Chmielnicki w ogóle nie opuszczał już Czehrynia, z rzadka tylko zaglądał do swojego ukochanego Subotowa, w którym ostatni raz przebywał w lutym 1657 roku. Z początkiem kwietnia zwołał do Czehrynia radę starszyny wyznaczając na niej jako swego następcę swojego syna Jurasia, prosząc jednocześnie Wyhowskiego i

Nosacza o opiekę nad nim. W ostatnich miesiącach życia Chmielnicki usiłował utrzymać inicjatywę w swoich rękach, choć przychodziło mu to z coraz większym trudem i wysiłkiem. Doszło do tego, że w wielu sprawach Wyhowski nie liczył się w ogóle z jego wolą. Śmierć zastała go nagle, chociaż już od ponad roku wyczuwał jej tchnienie. Hetman Bohdan Chmielnicki zmarł 6 sierpnia 1657 roku o godzinie piątej nad ranem. W Subotowie były dwie cerkwie: jedna stara drewniana, druga nowa murowana. Fundatorami tej drugiej byli Bohdan Chmielnicki i jego trzecia żona Anna, którą poślubił wkrótce po tym jak w tragicznych okolicznościach utracił Helenę. Cerkiew tę pobudowano na subotowskim rynku, który z wielkim trudem mógł pomieścić wszystkich chcących towarzyszyć mu w ostatniej drodze.

Chmielnicki był człowiekiem, który zaczynał od zera i wszystko co w życiu osiągnął zawdzięczał jedynie sobie. Do roli jaką odegrał w historii przygotowany był dzięki czynnemu uczestniczeniu w życiu politycznym Rzeczypospolitej, szczególnie chodzi tutaj o okres, w którym Władysław IV snuł swoje wielkie plany o wojnie z Turcją. To właśnie wtedy Chmielnicki opanował do perfekcji sztukę przebiegłości oraz ukrywania prawdziwych intencji i zamiarów nawet wobec najbliższych. Po fiasku polityki Władysława IV nauczył się nie ufać nikomu. Posiadał także niesamowitą intuicję, dzięki której odnosił spektakularne sukcesy, zwłaszcza na płaszczyźnie politycznej. Chmielnicki był dobrym wodzem, choć wykazać się tym bezpośrednio nie mógł gdyż w kampaniach, w których brał udział osobiście, musiał się podporządkowywać decyzjom podejmowanym przez jego tatarskich sojuszników. Miał za to hetman kozacki duży zmysł organizacyjny, zwłaszcza gdy chodziło o przygotowanie swej armii do kolejnych starć z Rzeczypospolitą.

Na koniec stwierdzić trzeba, że dzień 6 sierpnia (27 lipca) 1657 roku stanowi istotną cezurę w historii Ukrainy. W kozackich szeregach rozgorzała bezpardonowa i bezwzględna walka o władzę, ale spośród konkurentów do zaporoskiej buławy nie znalazł się żaden kandydat, który byłby godzien przejąć ją po Chmielnickim. Ani jeden z nich nie otrzymał nigdy takiej władzy, jaka dana była jemu. Zwłaszcza Juraś Chmielnicki, któremu w testamencie ojciec przekazał buławę. Oficjalnie funkcję tę pełnił, szczególnie w czasie wojny Iwan Wyhowski. Już pod koniec życia Chmielnicki szukał zbliżenia z Rzeczypospolitą, jednak śmierć przerwała jego rokowania. Dzieła dokończył Iwan Wyhowski, przy pomocy Pawła Tetery i Jerzego Niemiryca. Zawarto ugodę w Hadziaczu. Po wyczerpującej wojnie z Rosją lewobrzeżna Ukraina na zawsze odpadła od Rzeczypospolitej. Dla Kozaczyzny ukraińskiej oznaczało to początek końca.

Mimo tego nadal żywa jest pamięć o Chmielnickim, który po dziś dzień czuwa nad Kijowem spoglądając na miasto z wysokiego cokołu pomnika wzniesionego na jego cześć w 1888 roku.<sup>113</sup>

## **PRZYPISY – ROZDZIAŁ II**

45. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki. op. cit. s. 5.
46. W.A. Serczyk – Na płonącej Ukrainie. op. cit. s. 39.
47. N. Jakowenko – Historia Ukrainy do końca XVIII w. Lublin 2000. ss. 217 – 218
48. tamże s. 217.
49. I. Krypjakewycz – Bogdan Chmielnickij. Kiiw 1954. ss. 86 – 89.
50. K. Osipow – Bogdan Chmielnickij. Moskwa 1948. ss. 459 – 461.
51. N. Jakowenko – Historia Ukrainy do 1795 roku. Warszawa 2011. s. 312
52. Z. Wójcik – Dzikie Pola w ogniu, o Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej. Warszawa 1961. Wyd. II. s. 183.
53. W. Smolij, W. Stepankow – Bogdan Chmielnickij. Kiiw 2003. ss. 55 – 56.
54. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki. Szatan, czy mesjasz? Studia Historyczne. Rok XXXIV. Zeszyt 3 (134). Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.
55. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... ss. 9 – 11.
56. tamże ... ss. 11 – 15.
57. B. Paprocki – Herby Rycerstwa Polskiego. Kraków 1858. ss. 216 – 229.
58. A. Kulikowski – Wielki herbarz rodów polskich. Warszawa 2005. ss. 165 – 167.
59. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... s. 12.
60. Uniwersali Bohdana Chmielnickiego – wyd. I. Krypjakewycz i I. Butycz. Kiiw 1998. s. 15.
61. Volumina Legum. t. III.- Petersburg 1859. s. 440.
62. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... s. 13.
63. Volumina Legum, t. IV ... s. 303.
64. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... s. 13.
65. L. Gumilow – Od Rusi do Rosji. Warszawa 2004. s. 227.
66. N. Jakowenko – Historia Ukrainy ... s. 216.
67. W. A. Serczyk – Na płonącej Ukrainie ... s. 39.
68. Z. Wójcik – Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej. Warszawa 1961. s. 160.
69. L. Podhorodecki – Zarys dziejów Ukrainy. Warszawa 1976. s. 260.
70. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna. Lwów 1939. ss. 48 – 49.
71. I. Krypjakewycz – Bogdan Chmielnickij... ss. 62 - 64.
72. W.A. Smolij, W.S. Stepankow – Bohdan Chmielnickij. Kiiw 2003. s. 57.
73. L. Podhorodecki – Sicz Zaporoska. Warszawa 1960. ss. 213 – 214.
74. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... s. 16.

75. M. Korduba – Chmielnicki Bohdan Zenobi. Polski Słownik Biograficzny. Pod red. W. Konopczyńskiego. Kraków 1937. ss. 329-334
76. I. Krypjakewycz – Bogdan Chmielnickij... s. 67
77. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... s. 16.
78. tamże...ss. 16 – 17.
79. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna ... s. 49.
80. I. Krypjakewycz – Bogdan Chmielnickij ... ss. 89 – 90.
81. tamże ss. 203 – 206, 233.
82. Ukraina w połowie XVII wieku w relacji arabskiego podróżnika Pawła syna Makarego z Aleppo. Przekład M. Kowalska. Warszawa 1986. s 43.
83. I. Krypjakewycz – Bogdan Chmielnickij...ss. 90 – 92.
84. Tamże...ss. 92 -93.
85. Uniwersali Bohdana Chmielnickiego ... s. 15.
86. V. Smolij, V. Stepankov – Bogdan Chmielnicki chronika zittia ta dialnosti. Kiev 1994... s. 53.
87. Uniwersali Bohdana Chmielnickiego...ss.15-16.
88. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna ... s. 49.
89. R. Romański –Wojny kozackie. Warszawa 2005. ss. 32 – 33.
90. Dokumenty Bohdana Chmielnickiego 1648 - 1657. Nr. 65.Wyd I.Krypjakewycz i I. Butycz ss. 122 – 123.
91. R. Romański – Wojny kozackie ... s. 34.
92. tamże ss. 34 – 35.
93. W. Smolij, W. Stepankow – Bogdan Chmielnicki chronika ... s. 54.
94. Z. Wójcik – Wojny kozackie w dawnej Polsce. Kraków 1989. s. 60.
95. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... s. 23.
96. I. Krypjakewycz –Bogdan Chmielnickij... ss. 75 – 76.
97. P. Chevalier – Istorija wijny Kozakiw proti Polszczu. Z rozwidkoju pro pochodzenia, krainu, zwycza, sposib prawlinja ta religiju i drugoju rozwidku pro perekopskich Tatar. Kyiw 1960. ss. 27 – 28.
98. R. Romański – Wojny kozackie ... ss. 35 – 37.
99. tamże s. 37.
100. I. E. Chrzęszcz – Pierwszy okres buntu Chmielnickiego w oświeceniu uczestnika wyprawy żółtowodzkiej i naocznego świadka wypadków. Prace historyczne w 30 – lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego. Lwów 1934. s 262.
101. I. Krypjakewycz – Bogdan Chmielnickij... ss. 79 - 82.
102. E. Rostworowski – Polski Słownik Biograficzny... t. XV.  
W. Majewski – Krzyczewski Stanisław Michał. ss. 553 - 554
103. W. Biernacki – Żółte Wody – Korsuń 1648. Warszawa 2004. ss. 45 – 48.
104. R. Romański – Wojny kozackie ... ss. 39 – 40.
105. I. E. Chrzęszcz – Pierwszy okres buntu Chmielnickiego w oświeceniu



uczestnika wyprawy żółtowodzkiej i naocznego świadka wypadków.  
Prace historyczne w 30 – lecie działalności profesorskiej Stanisława  
Zakrzewskiego. Lwów 1934. ss. 259 – 260.

106. I.Krypjakewycz – Bogdan Chmielnickij... ss. 380 – 381.
107. R. Romański – Wojny kozackie.... ss. 42 – 47.
108. tamże ... ss. 50 – 52.
109. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... s. 90.
110. R. Romański – Beresteczko 1651. Warszawa 1994. s. 12
111. F. Rawita – Gawroński – Kozaczyzna Ukrainna w Rzeczypospolitej  
Polskiej do końca XVIII wieku zarys polityczno –  
historyczny. Warszawa – Kraków – Lublin –  
Łódź - Poznań - Wilno – Zakopane 1922. s. 88.
112. W.A. Smolij, W.S. Stiepankow – Ukraińska nacjonalna rewolucja  
XVII stolitia (1648 – 1676). Ukraina kriz wiki t. 7. Kiiw 1999. ss. 75  
– 76.
113. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... ss. 242 – 243, 246 – 249.

## R o z d z i a ł    I I I

### Szablą i piórem

#### Ukraińskie alianse

**N**ajwiększym osiągnięciem Chmielnickiego, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę poprzednie, nieudane powstania kozackie, było umiędzynarodowienie złożonej kwestii ukraińskiej. Właśnie dzięki jego umiejętnym zabiegom politycznym Europa skierowała swoją uwagę na południowo – wschodnie kresy Rzeczypospolitej. Z biegiem czasu konflikt z Kozaczyzną przestał być już tylko wewnętrzną sprawą Polski. Powstanie Chmielnickiego zasygnalizowało wreszcie istnienie problemu kozackiego Europie. Wcześniejsze wystąpienia zbrojne Zaporozców miały charakter wyłącznie wewnątrzpaństwowy. Nawet jeżeli oprócz motywu społecznego pojawiał się wyznaniowy, to nie wykraczał on poza granice Rzeczypospolitej. Dopiero powstanie Chmielnickiego przerwało międzynarodową zмовę milczenia na temat Kozaków, a w konsekwencji całej Ukrainy. Było to możliwe dzięki skutecznej działalności dyplomatycznej i politycznej Chmielnickiego.

Po raz pierwszy na czele powstania kozackiego stanął w jednej osobie przywódca, polityk i dyplomata. Skończyła się era nieudanych, nieskutecznych i nieefektywnych zrywów. Brak właściwego przygotowania militarnego i dyplomatycznego sprawił, że wszystkie dotychczasowe powstania były skutecznie tłumione najczęściej w samym zarodku. Wprawdzie już Krzysztof Kosiński i Semen Nalewajko próbowali działalności dyplomatycznej w stosunku do Moskwy i Turcji, aby pozyskać ich do swojego powstania. Jednak żaden z nich nie posiadał nawet w połowie tyle charyzmy co Bohdan Chmielnicki i w efekcie cała ich inicjatywa poszła na marne.

Dyplomata nazywa się męża stanu zajmującego się polityką zagraniczną państwa, także członka misji lub placówki dyplomatycznej. Dyplomata przyjęło się określać także człowieka układnego, taktownego i zręcznego w postępowaniu. Dyplomacja zaś to działalność organów państwowych i ich przedstawicielstw za granicą w zakresie realizowania polityki zewnętrznej na drodze pokojowej oraz reprezentowania i ochrony interesów państwa na arenie międzynarodowej. Dyplomacja to także zręczność w postępowaniu, spryt i przebiegłość.

Polityk zaś to osoba biorąca czynny udział w życiu politycznym, działacz polityczny; człowiek sprytny, przebiegły, układny; mąż stanu kierujący polityką państwa. Polityką nazywamy natomiast działalność władz państwowych, rządu dotycząca spraw wewnętrznych państwa lub jego stosunków z innymi krajami. Jest to również działalność grupy, partii uwarunkowana określonymi celami i interesami, mająca na celu zdobycie i utrzymanie władzy państwowej. Polityką są także cele i zadania takiej działalności, metody realizacji tych zadań. Potocznie polityką zwykło się uważać zręczne, sprytne, układne działanie w celu osiągnięcia określonych zamierzeń. Reasumując ten wywód polityka jest sztuką rządzenia państwem.<sup>114</sup>

Nieco inne światło na hasło dyplomacja rzucił David Robertson w napisanym przez siebie „*Słowniku Polityki*”. Według niego pojęcie dyplomacja występuje w języku polityki w różnych kontekstach znaczeniowych, ale wszystkie one wywodzą się z osiemnastowiecznej definicji mówiącej o tym, że na dyplomację składają się techniki i style działania strategii politycznej prowadzonej w sprawach zagranicznych przez przedstawicieli państw europejskich. Termin dyplomacja oznacza także cały proces rozwiązywania konfliktów międzynarodowych. Można zatem uznać, że na dyplomację w stosunkach międzynarodowych składają się wszelkie działania nie mające charakteru militarnego. Dlatego też powszechnie uważa się, że państwa rozpoczynają działania zbrojne wówczas, gdy zawodzi dyplomacja.<sup>115</sup>

Spyt, przebiegłość, zręczność oraz elastyczność w postępowaniu to cechy, którymi bez wątplenia obdarzony był Chmielnicki. Nie może zatem dziwić, że zarówno w dyplomacji, jak i w polityce hetman kozacki mógł się poszczycić wieloma osiągnięciami. Już sam fakt, że zwrócił na siebie i na kozackie problemy uwagę tak skrajnie różnych państw jak Szwecja, Rosja czy Turcja, musiało budzić podziw i zrobić wielkie wrażenie na każdym kto choć trochę zna się na polityce, zwłaszcza międzynarodowej. Szczególnie te rozległe znajomości Chmielnickiego robiły wielkie wrażenie. Mnogość sojuszników pozwalała na umiejętny ich dobór w zależności od sytuacji. Było to też niezwykle cenne na wypadek, gdyby którykolwiek z potencjalnych sojuszników okazał się niepewny. Często zwykło się uważać, że działania polityczne oraz dyplomatyczne prowadzone są przede wszystkim po to, aby uniknąć ostateczności czyli wojny. Tymczasem historia działalności polityczno – dyplomatycznych Chmielnickiego pokazuje, że czynności te były podyktowane również jak najlepszym przygotowaniem się do działań zbrojnych.

Historia wyraźnie uczy, że tam gdzie dyplomacja prowadzona była nieumiejętnie, lub tam gdzie jej w ogóle nie było, zrywy powstańcze kończyły się niepowodzeniem. Jeszcze raz okazało się, że umiejętne połączenie geniuszu militarnego z kunsztem dyplomatycznym dało

niewiarygodne wprost rezultaty. Tak się złożyło, że obie te cechy łączył w sobie Bohdan Chmielnicki, początkowo pisarz wojska zaporoskiego i setnik pułku czehryńskiego, a w późniejszym okresie hetman kozacki. To właśnie pełniąc tę ostatnią funkcję odniósł największe sukcesy w swoim życiu, zwłaszcza w dyplomacji i polityce.

Wspomniano już wcześniej o niespotykanym dotąd na tak wielką skalę zasięgu dyplomacji ukraińskiej. Różne były sposoby pozyskiwania sojuszników. Od rozmów i negocjacji z Turkami i Tatarami, poprzez siłowy sojusz z Mołdawią, aż po dosłowne poddanie się carowi Aleksemu Michajłowiczowi i Moskwie. Innym obiektem dyplomatycznych zabiegów Chmielnickiego była Szwecja, habsburska Austria, także elektor pruski Fryderyk Wilhelm oraz księżę siedmiogrodzki Jerzy II Rakoczy. Jeżeli do tego dodamy jeszcze sprzymierzeńców Chmielnickiego, którzy działali na obszarze Rzeczypospolitej na czele z Aleksandrem Kostką – Napierskim (bunt górali wybuchł z inspiracji samego Chmielnickiego) oraz ogromny potencjał ludzki jakim hetman kozacki dysponował na Ukrainie, to łatwo zauważyć, że konfrontacja Rzeczypospolitej z Kozakami do łatwych nie należała. Właśnie zjednanie sobie przychylności mieszkańców Ukrainy było jednym z większych sukcesów Chmielnickiego. Można się zastanowić czy tak duża ilość przyjaciół stanowiła dobrą okoliczność dla ukraińskiego hetmana czy złą. Wydaje się, że mimo wszystko dobrą. Można było przecież zawsze w razie niestałości jednego sojusznika zwrócić się w stronę drugiego. Chwiejność, niepewność i zmienność w różnego typu sojuszach, aliansach i koalicjach nie należała przecież w historii do rzadkości. Wszystko bowiem w takim wypadku zależało od koniunktury, a ta jak wiadomo bywała zmienna.

Romuald Romański w „*Wojnach kozackich*” doszedł do wniosku, że po raz pierwszy zarówno Kozacy jak i Tatarzy znaleźli się w sytuacji, w której wszystkie dotychczasowe animozje i nieporozumienia miały pójść w zapomnienie ponieważ nad oboma narodami zawisła identyczna groźba. Kozacy przygotowywali się do ostatecznej rozprawy z Rzeczypospolitą, Tatarzy zaś doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że Władysław IV zamierza ich zaatakować. O tym, że jest to możliwe świadczyły chociażby dwie wyprawy Jeremiego Wiśniowieckiego i Aleksandra Koniecpolskiego w październiku 1647 roku o wybitnie prowokacyjnym charakterze. W lutym 1648 roku poselstwo kozackie wybrało się na Krym. Zaporozcy zostali tam przyjęci z otwartymi ramionami niemal jak zbawcy, którzy uznani zostali za dar zesłany od Allacha. Natychmiast też przystąpiono do konstruktywnych negocjacji. Znany jest wyłącznie efekt końcowy, czyli sam akt zawarcia sojuszu kozacko – tatarskiego wymierzonego przeciwko Rzeczypospolitej. Porozumienie z Tatarami nie tylko zdecydowanie poprawiło notowania Zaporozców w konfrontacji z Rzeczypospolitą, ale też wydatnie przyczyniło się do końcowego sukcesu Chmielnickiego w staraniach o buławę hetmańską. Ponieważ jednak w czasie pertraktacji Chmielnicki nie był jeszcze przywódcą

całej Kozaczyzny, o czym wiedzieli Tatarzy, musiał przyjąć twarde warunki jakie mu postawili przyszli koalicjanci. Być może jednym z nich było żądanie uznania przez Chmielnickiego zwierzchnictwa tatarskiego nad sobą i ziemiami ukraińskimi. Nie do końca jest też jasne czy sojusz z Tatarami nie wiązał się z przejściem Chmielnickiego na islam. Ponieważ większość Kozaków miała raczej luźne i swobodne podejście do religii, to wykluczyć tego nie można. O ile wyznanie było prywatną sprawą Chmielnickiego, to jego związki z Półksiężycem już nie. Niezaprzeczalnie jednym z ważniejszych problemów siedemnastowiecznej Europy były zmagania z Turcją. Dlatego też porozumienie jakie Chmielnicki zawarł najpierw z Tatarami, potem zaś Turcją, a także deklaracje wiary przezeń składane nie mogły przejść bez echa w Wiedniu, Moskwie, Wenecji, Watykanie czy Paryżu. To wydarzenie wydatnie umiędzynarodowiło kwestię kozacką i wywołało w konsekwencji rozwoju zdarzeń na Ukrainie, bardzo istotny oddźwięk polityczny.<sup>116</sup>

W poselstwie kozackim nie brał jednakże udziału ani Chmielnicki, ani żaden z jego synów. Wysłannicy kozaccy zostali przyjęci na Krymie bardzo przychylnie. Chan doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że zyskiwał w ten sposób cennego sojusznika, bardzo dobrze obeznanego ze sztuką wojenną i świetnie orientującego się w terenie przyszłych zmagania zbrojnych. Co prawda pomiędzy Chanatem a Rzeczpospolitą panowały poprawne stosunki sąsiedzkie, ale w państwie polskim zdawano sobie sprawę z tego, że nie należy nadmiernie ufać Chanatowi Krymskiemu, który z byle powodu wysyłał swoje czambuły w granice państwa polskiego. W Bachczysaraju pałano chęcią zemsty za klęskę pod Ochmatowem, a także za zbrojne prowokacje Aleksandra Koniecpolskiego i Jeremiego Wiśniowieckiego, które miały miejsce kilka miesięcy wcześniej. Nie bez znaczenia była kilkuletnia przerwa w składaniu chanowi zwyczajowych, corocznych upominków. Z kolei posłowie kozaccy wydelegowani przez Chmielnickiego wspominali o zagrożeniu ze strony Polaków, odzegnawali się jednocześnie od wrogości okazywanej wcześniej islamowi i złożyli chanowi hołd poddańczy. Tak oto wczorajsi nieprzyjaciele, teraz stali się sojusznikami.

Nieznane są szczegóły porozumienia zawartego przez chana i Chmielnickiego. Prawdopodobnie nie sporządzono formalnego dokumentu, jest jednak mało prawdopodobne aby nie porozumiano się w sprawie warunków pomocy tatarskiej dla Kozaków. Pewne jest natomiast to, że układ tatarsko – kozacki starano się utrzymać w tajemnicy. Posłujący 1 kwietnia 1648 roku do Wiśniowieckiego w Prylukach, Czaumis murza z Krymu, który prosił w imieniu Islam Gireja o uwolnienie trzech Tatarów, posłów wysłanych do Moskwy, a ujętych przez księcia, nie zająknął się ani słowem o tym co wydarzyło się na Krymie przed kilkoma tygodniami. Koalicja z Kozakami była bardziej na rękę Islam Girejowi niż mogłoby się wydawać. Ważne było dla niego nie tylko uchronienie społeczeństwa od głodu i chęć

odwet, ale istotny był też aspekt polityczny. W 1648 roku minęły zaledwie cztery lata od chwili objęcia władzy na Krymie przez Islam Gireja. Do władzy doszedł w wyniku zamachu stanu, obalając brata Mehmed Gireja. Islam Girej obawiał się zagrożenia nie tylko ze strony swego brata, ale też opozycji wewnętrznej. Miał też poważne aspiracje oderwania Chanatu Krymskiego od Turcji, a wojna z Rzeczpospolitą wydatnie wzmocniłaby jego pozycję.<sup>117</sup>

Wysłannicy kozaccy dysponowali zaiste wieloma argumentami na rzecz sojuszu kozacko – tatarskiego. Podstawowym atutem były niewątpliwie listy Władysława IV zachęcające do wojny z Krymem, do tego dochodziły wspomniane wyprawy Konięcpolskiego i Wiśniowieckiego. Chmielnickiemu z całą pewnością sprzyjała też napięta sytuacja w chanacie.<sup>118</sup>

Przywódca kozacki doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że samo powstanie tylko wtedy ma szansę powodzenia jeśli zadba się o zabezpieczenie tyłów, w tym wypadku ze strony Tatarów krymskich. Dodatkowo sojusz ów dawał mu wsparcie z czysto wojskowego punktu widzenia. W zbliżającym się starciu z Rzeczpospolitą istniało realne zapotrzebowanie na szybką i lekką jazdę, której Zaporozcy nie posiadali. W momencie zawarcia i podpisania sojuszu kozacko – tatarskiego koalicjanci nareszcie mieli wszystkie elementy potrzebne do odniesienia zwycięstwa. Tatarzy dysponowali bardzo wartościową i wytrzymałą jazdą a Kozacy dużą siłą ognia. Dzięki temu Chmielnicki nareszcie zyskał znaczącą ilość lekkiej jazdy, która mogła z powodzeniem osaczyć wojska koronne udaremniając im wycofywanie się przed atakującym taborem kozackim. Negocjacje Chmielnickiego z Chanatem Krymskim rozpoczęto od wymiany jeńców. W rękach Zaporozców przebywał Tatar, który najprawdopodobniej był synem jednego z murzów. Do niewoli trafił prawdopodobnie w 1646 roku, gdy tatarski czambuł zapędził się aż pod Czehryń. Hetman Mikołaj Potocki darował jeńca setnikowi czerkaskiemu Iwanowi Krawczence, którego pasierb odbywał niewolę na Krymie. Kozacy skontaktowali się z rodziną Tatarzyna i wymienili go na pasierba Krawczenki. Rokowania koalicyjne z Tatarami w imieniu Chmielnickiego prowadzili: setnik czehryński Mychajło Krysa oraz Tymofiej Chmielnicki. Sojusz zawarto po krótkich pertraktacjach 13 marca 1648 roku. Chmielnicki został zmuszony do przekazania chanowi dwóch zakładników, którymi byli jego syn Tymoszko i setnik czehryński Iwan Burlaj. Tym sposobem powstał dziwny układ, który okazał się swoistym „*przewrotem przymierzy*”, czyli porozumieniem dwóch zawziętych przeciwników w celu podjęcia wspólnej walki z Rzeczpospolitą. Wprawdzie z historii wynika, że chwilowe alianse Kozaków z Tatarami zdarzały się wcześniej, były one jednak zdecydowanie mniej trwałe i nie pociągnęły za sobą tak poważnych konsekwencji jak to miało miejsce w 1648 roku.<sup>119</sup>

Bardzo interesująca jest geneza sojuszu kozacko – tatarskiego. W pierwszej fazie wielkiej rewolucji kozackiej, jak czasami zwykło się określać

powstanie z 1648 roku, rola Tatarów była nieomal decydująca. Wysłane w sukurs Chmielnickiemu oddziały pod dowództwem Tuhaj beja nie odniosły wprawdzie znaczących zwycięstw, a jednak już samą swoją obecnością w dużym stopniu zadecydowały o sukcesie powstańców. Po Ukrainie przetaczały się ponure informacje o niezliczonych oddziałach skośnookich najeźdźców, ściągniętych jako wsparcie dla Chmielnickiego. Na sam dźwięk słowa Tatarzy pospolite ruszenie zgromadzone pod Piławcami rozpięchło się w popłochu. W kolejnych bitwach, czy to pod Batohem, czy Beresteczkiem, Żwańcem czy Zborowem Tatarzy także odegrali niepoślednią rolę. Doszło do tego, że od 1648 roku w urzędowych korespondencjach Chanatu Krymskiego do Zaporozców pojawiać się zaczął tytuł „*Bracia Kozacy*” („*Kardasz Kazak*”). Stało się tak pomimo tego, że jeszcze kilka lat wcześniej Tatarzy odsądzali swoich przyszłych sojuszników od czci i wiary, nazywając ich w swojej dyplomatycznej korespondencji wprost „*rabusiami i zbójcami*”. Do zmiany nastawienia Tatarów wobec Kozaków nie doszło bynajmniej z dnia na dzień, był to raczej długotrwały proces. By go zrozumieć należy cofnąć się w czasie.<sup>120</sup>

O użyciu Tatarów przeciwko Rzeczypospolitej rozmyślali już Kosiński oraz Nalewajko. Ze strony muzułmańskiej jeszcze przed Cecorą, w 1620 roku czyniono wysiłki w celu wywołania fermentu powstańczego na tyłach Rzeczypospolitej. Bardziej konkretne współdziałanie wojskowe między Kozakami a Krymem miało miejsce dopiero w 1624 roku. W tym samym roku nastąpiło wydarzenie dość niespodziewane. Kozacy stali się mimowolnymi uczestnikami wewnętrznych rozgrywek tatarskich. Od dłuższego czasu trwały zażarte zmagania o palmę pierwszeństwa w państwie tatarskim pomiędzy przywódcami Chanatu Krymskiego, a wodzem hordy Budziackiej – Kantymirem. Polegało to przede wszystkim na wzajemnym oczernianiu się w Stambule przed władzą turecką. Rywalizację tę przesądził na swoją korzyść Kantymir. W efekcie w 1623 roku na miejsce zdetronizowanego chana Dżanibeg – Gireja wybrano Mehmeda III Gireja. Jednak zarówno on jak i jego brat Kałga Szahin Girej od samego początku nie byli nadmiernie lojalni wobec Turcji. Obaj rozpoczęli dyplomację z największym przeciwnikiem sułtana perskim szachem Abbasem I. Przygotowywali się też do rozprawy z Kantymirem, a jak obawiano się w Stambule, ostatecznie z samym państwem osmańskim. Państwo tureckie nie zamierzało beczynn timer czekać na rozwój sytuacji. Sułtan ogłosił detronizację chana Mehmeda III, ponownie zaś na tron powołał Dżanibeg Gireja. By decyzja weszła w życie bez przeszkód, morzem na Krym wysłano oddziały wojskowe pod dowództwem kapudan paszy Redżeba. Bracia Girejowie nie zamierzali rezygnować z władzy. Młodszy z nich Szahin wykazał się nadzwyczajnym instynktem dyplomatycznym wzywając na Krym, na ratunek przeciwko Turcji, najzacieklejszych wrogów tatarszczyzny Kozaków Zaporoskich oraz Dońskich. Zadziwiające w tym zamierzeniu mogło być to,

dlaczego Tatarzy na swych współwyznawców Turków ściągnęli Kozaków, z którymi zwykle pozostawali w jak najgorszych stosunkach? Objawił się tu dyplomatyczny kunszt Szahin Gireja, dodatkowo rzecz jasna poparty pieniędzmi. W ten sposób w okolicach Kaffy pojawiły się kozackie czajki, wywołując panikę wśród Turków. Niedługo potem flota kozacka dotarła pod Stambuł. Wojska kapudan paszy Redżeba okrążone przez liczniejsze wojska tatarskie, wzmocnione dodatkowo Kozakami wyposażonymi w groźną i skuteczną broń palną, której horda nie posiadała, zostały rozbite i schroniły się w Kaffie, którą następnego dnia zajęło wojsko tatarsko – kozackie. W tym momencie Redżeb pasza zdecydował się pójść na ustępstwa. Bracia Girejowie zostali przywróceni do władzy, ale w zamian za to mieli opuścić Kaffę i odesłać Kozaków na Ukrainę.

Wydawać by się mogło, że teoretycznie cały konflikt między Krymem, a Turcją jest już przeszłością, jednak sytuacja braci Girejów wcale nie była łatwa. Turcja nie zamierzała darować buntownikom ich występku. W tej sytuacji Szahin Girej zaproponował Zygmuntowi III oraz księciu Krzysztofowi Zbaraskiemu porozumienie antytureckie. Strona polska w obawie przed zaognieniem stosunków z potężnym sąsiadem, przyjęła tę propozycję, ale bez entuzjazmu. O wiele cenniejszym partnerem dla Tatarów okazali się Kozacy. Akurat w tym momencie na Zaporozżu pojawił się międzynarodowy awanturnik i samowwający kandydat do tureckiego tronu tzw. sułtan Jahija (Ahija) znany też jako Aleksander hrabia di Monte Negro. Zamyślał on o utworzeniu wielkiej koalicji antytureckiej, w której widział także miejsce dla Tatarów i Kozaków. Porozumiał się w tej kwestii z kałą Szahinem i chanem Mehmedem. Najprawdopodobniej to właśnie za sprawą listownego pośrednictwa sułtana Jahiji, Szahin Girej podjął decyzję o osobistym porozumieniu z wysłannikami Kozaków i wyprawie na Zaporozże. Z końcem grudnia 1624 roku przybył nad Dniepr i założył obóz naprzeciwko wyspy Karajteben. To właśnie tam doszło do podpisania pierwszego w historii przymierza kozacko – tatarskiego. Stało się to 24 grudnia 1624 roku. Układ ten swym ostrzem wymierzony był zarówno w Turcję jak i w Rzeczpospolitą. Sojusz pierwotnie miał przysporzyć Kozakom samych korzyści, przyszłość jednak pokazała, jak nieobliczalnym koalicjantem okazali się Tatarzy. Z początkiem 1625 roku ponownie ociepliło się na linii Krym – Turcja. Najprawdopodobniej sprawcami tej sytuacji byli agenci braci Girejów, którzy przekupili wyższych urzędników tureckich, ci zaś w rewanżu „załatwili” obu braciom powrót do łask sułtańskich. W tej sytuacji sojusz z Kozakami stawał się nieaktualny i uciążliwy w stosunkach z Portą. Ponieważ władze tureckie, a zwłaszcza pograniczny bejlerbej Mehmed Diak pasza z życzliwością przyjął polskie pomysły ukrócenia swobód kozackich, to i Krym musiał postąpić podobnie.

W okresie działań wojennych polsko – kozackich do jakich doszło w 1625 roku (powstanie Marka Żmajły) Tatarzy zachowali neutralność.



Daremnie Zaporozcy oczekiwali wsparcia ze strony Krymu, takowe jednak nie nadeszło. Kozacy mieli okazję przekonać się jak chwiejnym i niepewnym sojusznikiem byli Tatarzy. Po tym wydarzeniu wydawało się, że zostały zerwane wszelkie więzy sympatii pomiędzy obiema stronami, zwłaszcza, że jesienią 1626 roku Zaporozcy wraz z chorągwiami Stefana Chmieleckiego uczestniczyli w walce z Tatarami. Rok później na Krymie rozpoczęto budowę, przy pomocy wojsk tureckich, systemu fortyfikacji, których celem było utrudnienie Kozakom ich wypraw na Morze Czarne.<sup>121</sup>

Tymczasem w państwie tatarskim znów wybuchły walki wewnętrzne i Bachczysaraj ponownie przypomniał sobie o swoich druhach Kozakach. W kwietniu 1628 roku Szahin Girej wraz z wojskami krymskimi ruszył na Budziak, żeby siłą zmusić Kantymira do uległości. W bitwie w pobliżu miejscowości Baba – Dagħ poniósł jednak klęskę. Kantymir ruszył w pościg za Szahin Girejem, jednocześnie wysłał poselstwo do Stambułu, w którym prosił o wydanie mu pozwolenia na odsunięcie obu Girejów od władzy. Szahin Girej natychmiast zwrócił się o pomoc do Zaporozców. Pojawienie się Kozaków ponownie przechyliło szalę zwycięstwa na stronę obu braci. Ostateczne rozstrzygnięcie zapadło z chwilą wkroczenia do akcji Turcji. Na chańskim tronie po raz kolejny zasiadł Dżanibeg Girej. Niemal wszyscy Tatarzy porzucili obóz poprzedniego chana, on sam zaś wspólnie z Kozakami salwował się ucieczką na Zaporozie.

W sprawy krymskie wtrąciła się teraz Rzeczpospolita, która zamierzała osadzić za pomocą Zaporozców Mehmeda i Szahina Girejów w Bachczysaraju jako swoich lenników. Jednak wyprawa kozacka z jesieni 1628 roku, ani z wiosny 1629 roku, niczego konkretnego Niżowcom nie przyniosła. Wiosenna eskapada zakończyła się nawet ich klęską. Doszło do tego, że zniechęcona krymskimi wyprawami czerń zastrzeliła Mehmed Gireja. Szahin przezornie salwował się ucieczką ewakuując się przez Kaukaz do Persji. Swoją niechęć do jakichkolwiek porozumień z Tatarami Kozacy zdecydowanie zmanifestowali w powstaniu z 1630 roku prowadzonym przez Tarasa (Triasyłę) Fedorowicza. To na wiele lat „wyleczyło” Zaporozców z marzeń o sojuszu z Krymem. W latach 1632 – 1633 zaprzysięgły wróg Rzeczpospolitej chan Dżanibeg Girej nieoczekiwanie podjął decyzję o nawiązaniu z nią dobrosąsiedzkich stosunków. Na potwierdzenie swych intencji kilkakrotnie najechał na terytorium państwa moskiewskiego graniczącego z Polską i będącego z nim wówczas w stanie wojny. Prawdopodobnie uzyskał wtedy cichą aprobatę zaciągnięcia na swój żołd Kozaków. Potrzebował ich do wojny z Kantymirem, który posiadał wojska zaopatrzone w broń palną. U Tatarów krymskich broń palna w XVII wieku wciąż jeszcze była rzadkością. W czasach starć z Girejami Dżanibeg i Kantymir pozostawali w bardzo zażyłych stosunkach. Sytuacja ta uległa jednak diametralnej zmianie z chwilą umocnienia się władzy Dżanibega na Krymie. On sam doskonale pamiętał te nie tak odległe czasy, kiedy w

walkach z Mehmedem i Szahinem Girejami dzielnie wspierali go Kozacy. Zdawał sobie sprawę z tego, że Kantymira będzie mógł pokonać wyłącznie przy współpracy z Kozakami. I oto Dżanibeg Girej największy i nieprzejednany wróg Kozaków, który podobno miał w 1628 roku poprzysiąc na Koran całemu Zaporozu krwawą zemstę, wyprawił swego posła na Sicz. Był nim tłumacz Semen, z pochodzenia najprawdopodobniej Ukrainiec. Działo się to wszystko prawdopodobnie z końcem 1633, lub z początkiem 1634 roku. Kozacy byli wtedy akurat na wyprawie smoleńskiej i najpewniej dlatego z porozumienia nic nie wyszło. Nie zrażony tym niepowodzeniem Dżanibeg Girej ponowił próbę i wysłał kolejne poselstwo. Tym razem wspomniany już Semen wyruszył w towarzystwie kilku wyższych dostojników. Przebieg negocjacji nie jest znany, jednak z bardzo dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że generalnie misja ta zakończyła się powodzeniem. Kozacy zdążyli już zapomnieć o niefortunnych wyprawach na pomoc braciom Girejom, a i obietnice Dżanibega wydawały się kuszące. Wyglądało na to, że ogromne kozackie oddziały wyruszą przeciwko Kantymirowi. Wieści o zamiarach Dżanibega i rozmowach z Kozakami dotarły najpewniej do Stambułu nie wywołując entuzjazmu. Do chana kierowano zarzuty o to, że mimo ustawicznych upomnień nie podążył ze swą armią do Persji, gdzie był oczekiwany. Nic dziwnego, że pod koniec 1634, albo też na początku 1635 roku chana Dżanibeg Gireja zdetronizowano i wysłano na Rodos. W tym momencie na drodze do chańskiego tronu pojawił się znany już Szahin Girej, który hojnymi podarkami wkupił się w łaski możnych urzędników tureckich. Jednak przelicytował go inny członek jego rodziny – Inajet. Był jego krewniakiem, a zarazem synem chana Ghazi Gireja. Początkowo Inajet należał do gorących sympatyków Turcji i równie zagorzałych przeciwników Kozaków. Powszechnie jednak wiadomo, że w polityce nie ma rzeczy niemożliwych. W myśl tej zasady Inajet, który jeszcze na początku swego panowania groził Kozakom poważnymi reperkusjami za ich swawole, po paru miesiącach swych rządów zainicjował starania w celu zapewnienia sobie kozackiej pomocy na wypadek konfliktu zbrojnego z Kantymirem.

Nie jest znana cała procedura negocjacyjna z Kozakami, ale można bez cienia ryzyka założyć, że nowy chan wzorem swoich poprzedników, słał poselstwa na Zaporozie. Działo się to prawdopodobnie pod koniec 1635 roku. Wkrótce jednak z polecenia Inajeta został skierowany na front perski i w efekcie tego rozmowy kozacko – tatarskie zostały czasowo zawieszane. Z początkiem wiosny, lub nawet z końcem zimy Inajet powrócił z Persji. Z chwilą jego ponownego pojawienia się na Krymie wśród Zaporozców zaczęło się kręcić coraz więcej agentów chańskich, których zadaniem było zwerbowanie Kozaków na tatarski żołd. Hetman Stanisław Koniecpolski dokładał wszelkich starań, aby na Niżu nie doszło do rozruchów. W Polsce bardzo poważnie zastanawiano się nad tym jak ustosunkować się do

wojennych planów Inajeta. Było to tym istotniejsze, że jego przedstawiciele kusili Konięcpolskiego wizjami poddania się skłóconej z Turcją całej Tatarszczyzny pod protektorat Rzeczypospolitej. Sam hetman też już widział oczami wyobraźni wielkie projekty zjednoczenia z Rzeczypospolitą Krymu, a także gospodarstw naddunajskich. Jeżeli w późniejszych potyczkach udzielały się w krymskich szeregach liczne kozackie oddziały, to działo się to z całą pewnością, jeśli nawet nie za zgodą, to na pewno za cichym przyzwoleniem hetmana. Przeciwno temu procederowi stanowczo występował król Władysław IV, który obawiał się konfliktu z Turcją. Mimo tego pod sztandary Inajeta wstąpiły liczne kozackie oddziały. Na owe wyprawy w równym stopniu udały się najbardziej awanturnicze jednostki, jak i nie opłacani od dłuższego czasu rejestrowi. Na czele wojowniczego, zaporoskiego oddziału stanął jeden z najbardziej wówczas znanych w historii konfliktów polsko – kozackich przywódców Paweł Michnowicz – But znany bardziej jako Pawluk. Brak natomiast informacji o udziale Kozaków w konfrontacji Krymu z Budziakiem. Najprawdopodobniej nie odegrali oni w całej kampanii znaczącej roli. Wynikało to zapewne z charakteru tej potyczki. Inajetowi udało się bowiem zająć cały Budziak niemal bez walki. Kantymir uszedł do Turcji, a zakończenie walki między Tatarami a Budziakiem było dość niecodzienne. Oto sułtan zirytowany ciągłymi awanturami skazał Kantymira na śmierć. Inajet zaś wezwany przed sułtańskie oblicze, podobno również „doczekał się” wyroku śmierci w 1637 roku. Najciekawsze w tym wszystkim było jednak to, że w powstaniu kozackim, które wybuchło przeciw Rzeczypospolitej najbardziej udzielali się ci Kozacy, którzy nie tak dawno wrócili z wyprawy na Kantymira. W walkach powstańczych z lat 1637 – 1638 Tatarzy już tradycyjnie nie brali udziału, gdyż nie zamierzali się narażać dla swych kozackich sojuszników. W późniejszych latach wydawało się, że Kozaczyzna zapomniała o swych nieobliczalnych, tatarskich koalicjantach.

Kozacy Zaporoscy wsparli Dońców w ich walkach z muzułmanami pod Azowem, pomagali też polskim chorągwiom poskromić Tatarów. Nic dziwnego, że w wojennych projektach Władysława IV mieli odegrać pierwszoplanową rolę. Do Bachczysaraju wieści o wojennych planach Władysława IV doszły stosunkowo późno. Słyszano tam zresztą nieustannie o rozlicznych pomysłach wojny z Półksiężycem, które rodziły się w różnych stronach chrześcijańskiej Europy, w związku z tym nie traktowano tego zbyt poważnie. Profilaktycznie zaś próbowano ten problem rozwiązać dyplomatycznie. Zadania tego z całą pewnością nie ułatwiały jednak pograniczne, bezustanne i notoryczne konflikty kozacko – tatarskie, które prowokowane były przez Niżowców, przy cichym poparciu płynącym z Warszawy. Stambuł nakazał Tatarom nie mieszać się w spór z Polską. Zgodnie z poleceniem ze Stambułu władze krymskie starały się utrzymywać względnie najlepsze stosunki z Rzeczypospolitą. O tym, że w państwie polskim sprawy wojny z Turcją traktowano nad wyraz poważnie Tatarzy mogli

przekonać się jesienią 1647 roku. Wtedy to Aleksander Koniecpolski i Jeremi Wiśniowiecki demonstracyjnie wyprawili się na Dzikie Pola. Niemal równocześnie doszło na Krymie do poważnych zmian. Opozycja wymierzona w Islam Gireja poczęła rosnać w siłę. Islam Girej znalazł się na krymskim tronie głównie za sprawą intryg marszałka dworu Sefera Ghaziego, który później obraził się na chana o to, że nie uzyskał urzędu wielkiego wezyra i zaczął intrygować także przeciwko samemu Islam Girejowi. Zirytowany Girej nakazał uwięzić Sefer Ghaziego a następnie go uśmiercić. Po raz kolejny objawił się intrygancki kunszt Sefer Ghaziego, który z więzienia zaczął się kontaktować z całą opozycją, a zwłaszcza z możliwym rodem Szyrynów oraz z licznymi budziackimi murzami. Doprowadziło to do poważnych zamieszek, w wyniku których zginęło wielu zwolenników Islam Gireja. Chan dostrzegając grozę sytuacji, a chcąc utrzymać władzę za wszelką cenę przystał na wszystkie warunki stawiane przez Sefer Ghaziego. Ten zaś otrzymał upragniony tytuł wielkiego wezyra. Tym samym do głosu doszły stronnictwa wojowniczo usposobione wobec Rzeczypospolitej, głównie budziaccy murzowie. Te wydarzenia, które miały miejsce na Krymie, mogły sprawić, że najazd na Rzeczpospolitą stałby się faktem już zimą 1647 roku. Jednak na przeszkodzie stanęło nowe niebezpieczeństwo jakie zawisło nad głowami tatarskimi – był to najazd Kałmuków. Pojawili się oni w Europie w pierwszej połowie XVII wieku osiedlając się nad Morzem Kaspijskim na zachód od ujścia Wołgi. Formalnie podlegali władzom moskiewskim. Ponieważ byli buddystami nienawidzili Tatarów dlatego prowadzili z nimi ustawiczne walki. Wreszcie z końcem 1647, lub na początku 1648 roku, wyruszyli na wielką wyprawę przeciwko koczującym nad Morzem Azowskim Tatarom. Doszło do tego, że zaczęli poważnie zagrażać samemu Krymowi. Jednak w wyniku braku paszy dla koni, Kałmucy zostali zmuszeni do powrotu w stepy nadkaspjskie, zanim jeszcze doszło do jakiegokolwiek konfrontacji z Tatarami.

W takich okolicznościach (luty 1648 roku) na Krymie pojawili się emisariusze Bohdana Chmielnickiego. Przypomniano sobie wówczas o dawnych kontaktach z Kozakami, sięgającymi czasów Szahin Gireja, Dżanibeg Gireja oraz Inajeta. Wbrew zakazom Sztambułu cały Krym rwał się do wojny, albo przynajmniej do grabieżczego najazdu na Rzeczpospolitą. Sefer Ghazi nie był zainteresowany otwartym konfliktem z państwem polskim, liczył na to, że powstanie kozackie wywoła rozłam w obozie przeciwnika i sparaliżuje wojenne zamiary króla Władysława IV. To właśnie najprawdopodobniej wtedy zawarto sojusz kozacko – tatarski, który na zawsze odmienił oblicze Europy Wschodniej. W chwili podpisywania porozumienia z całą pewnością ani jedni ani drudzy nie byli w stanie przewidzieć sukcesów korsuńskich ani piławieckich. Tatarzy nie zdawali sobie sprawy z tego, jak potężny i nieokiełznany żywioł rozniecili, nad którym nie będą już w stanie zapanować.<sup>122</sup>

W tym czasie Bohdan Chmielnicki po przybyciu na Krym doszedł do porozumienia z chanem w sprawie sojuszu. W celu uzyskania jeszcze większej przychylności z jego strony zobowiązał się podobno do przyjęcia wiary muzułmańskiej, a także odprawienia w jego obecności tzw. namazu – islamskiej modlitwy wieczornej. W odpowiedzi chan obiecał mu na początek kilka tysięcy Tatarów.<sup>123</sup>

O poselstwie kozackim do chana tatarskiego pisał także Mikołaj Jemiołowski w swym pamiętniku. Wspomniał w nim że: „...*nawet do Atchmet Giereja chana tatarskiego posłów wyprawił i onemu przeciwko wojsku polskiemu kwarcianemu w liczbie sześciu tysięcy [będącemu] nastąpić perswadował i pewnych Kozaków w zakładzie dawszy zdradzieckie Polakom towarzystwo z Tatarami zawziął.*”<sup>124</sup>

Dla chana krymskiego, nad którym już od kilku lat wisiało widmo wielkiej wojny zarówno ze strony Rzeczypospolitej jak i Moskwy, kozacka rebelia była nadzwyczaj korzystną okolicznością. Paraliżowała ona, a w konsekwencji udaremniała, plany króla Władysława IV dlatego chętnie wsparł Chmielnickiego kilkoma tysiącami ludzi pod dowództwem Tuhaj beja. Chan obiecał także, że w razie powodzenia przybędzie na pomoc z całą ordą. Wiadomość o współpracy kozacko – tatarskiej wywołała w kraju zrozumiały niepokój. Władysław IV przebywał w tym czasie na Litwie, jednak mimo poważnej choroby zdecydował się natychmiast wyruszyć na Ukrainę. Zamierzał całym swym autorytetem, jakim wówczas dysponował u Kozaków, zapobiec nieszczęściu.<sup>125</sup>

W okresie XVI i XVII wieku chanowie krymscy z dynastii Girejów prowadzili politykę polegającą na umiejętnym lawirowaniu między Moskwą a Rzeczpospolitą. Ich głównym założeniem było niedopuszczenie do tego, aby jedno z tych państw urosło w siłę względem drugiego. Doprowadziło by to do tego, że państwo krymskie stanęło by niemal oko w oko z potężnym przeciwnikiem, przed którym nawet Turcja by ich nie obroniła. Udało się to aż do drugiej połowy XVIII wieku, kiedy to Rosja doszedłszy do absolutnej hegemonii w Europie Wschodniej zlikwidowała państwo tatarskie.

Tatarzy byli od dawna zajadłymi wrogami Kozaków, zaś Dzikie Pola pełniły rolę areny ustawicznych walk pomiędzy obiema zwaśnionymi stronami. Jednak zdarzały się także okresy w których bywali sojusznikami. Właśnie w latach 1624 i 1625 mamy do czynienia z taką współpracą. Ponownie taki przypadek miał miejsce w latach 1648 – 1653 czyli w okresie trwania powstania Chmielnickiego.<sup>126</sup>

Połowa XVII wieku to czas, w którym chanat krymski przeżywał swój największy rozkwit. Potęga ta początkami sięgała jeszcze 1637 roku, kiedy to Krym pokonał wreszcie swojego najpoważniejszego rywala – ordę budziacką. Sprawilo to, że prawie wszystkie ordy przyjęły nad sobą zwierzchnictwo Chanatu Krymskiego. W tym samym czasie na Krymie dokonano reform wewnętrznych, których skutkiem było solidne wzmocnienie władzy centralnej

i całkowite ukrócenie tendencji odśrodkowych, które reprezentowane były przez tatarskie możnowładztwo. Te wszystkie reformy podniosły zdecydowanie prestiż Chanatu i przynajmniej na jakiś czas uniezależniły go od Turcji. Oznaczało to, że Chanat Krymski należał w tym okresie do grupy państw, które miały przemożny wpływ na bieg wydarzeń we wschodniej części Europy.

Turcja w połowie XVII wieku była z całą pewnością wciąż jeszcze mocarstwem, choć pochłonięta wewnętrznymi tarciami. W efekcie tych wewnętrznych zawirowań jej rola około 1648 roku była raczej nieznaczna, a w sprawach Europy Wschodniej wręcz znikoma. Działalność Porty ożywiła się dopiero w czasie powstania Chmielnickiego, gdy ta podjęła próby zwasalizowania Ukrainy w latach 1650 – 1651. Największy rozkwit osiągnęła w siódmym i ósmym dziesięcioleciu XVII wieku. Przejawił się on w agresywnej polityce wojennej wymierzonej szczególnie w Rzeczpospolitą.<sup>127</sup>

Przedtem jednak w 1649 roku u Chmielnickiego w Perejasławiu pojawił się poseł turecki Osman Aga. Obie strony usiłowały dojść do porozumienia. Turcy obiecali wielką pomoc i już wydali nakaz chanowi krymskiemu by ten wspierał Chmielnickiego. Przyszłe państwo kozackie miało się stać odrębną republiką pod nazwą Ukraina pod tureckim protektoratem. Jednocześnie spora część państwa polskiego, od Dunaju do Lublina, miała wchodzić w skład Turcji. Kozacy zyskiwali prawo swobodnego pływania po Morzu Czarnym oraz handlu bez uiszczania podatków przez sto lat. W Stambule funkcjonować miała ze szczególnym poszanowaniem rezydencja posła ukraińskiego. W zamian za to Ukrainę zobowiązano do zbrojnej ochrony granicy tureckiej przed najazdem Kozaków Dońskich. Mimo iż umowa ta była niezwykle doniosła Chmielnicki ją zlekceważył. Jego reakcja była tym dziwniejsza, że kozacka starszozna do sojuszu z Turcją nastawiona była przychylnie. Pod tureckim protektoratem znajdowały się już: Mołdawia, Wołoszczyzna (Księstwo Wołoskie, Gospodarstwo Wołoskie) i Siedmiogród, a warunki ich bytowania były lepsze niż Ukrainy w Rzeczpospolitej. Także wiara prawosławna nie była w Turcji poddawana takim prześladowaniom, represjom i szykanom jak po stronie polskiej. W przeciągu roku kozacko – tureckie pertraktacje nabrały realniejszych kształtów. Do Chmielnickiego, przebywającego wtedy w Czehryniu, przybył w lipcu 1650 roku ponownie turecki wysłannik Osman Aga. Tym razem przywiózł on kozackiemu hetmanowi bogate podarunki: buławę hetmańską wysadzaną drogocennymi kamieniami, flagę z widniejącym na niej półksiężycem, turecką szablę z rękojeścią z kości słoniowej oraz dużo wschodnich słodkości. Chmielnicki przyjął tureckiego posła uroczyście 30 lipca 1650 roku i wręczył mu dokument w którym tytułował się księciem Ukrainy. Osmański wysłannik zaproponował Chmielnickiemu zupełnie nowe porozumienie na następujących warunkach: państwo kozackie miało zyskać status rodowego księstwa Ukrainy z Chmielnickim na czele. Miało też ono znaleźć się w

szczególnym poszanowaniu i uprzywilejowaniu u sułtana względem innych jego terytoriów. Tatarzy zaś na zawsze mieli zaprzestać najazdów na Ukrainę. W zamian za to państwo ukraińskie miało się znaleźć pod tureckim protektoratem i przekazać Turcji Zadniestrze z Kamieńcem Podolskim. Turcja zobowiązała się do posłania przeciw Polsce swej stutysięcznej armii, w celu wspomoczenia ordy. Ukraina zaś zobowiązana była w późniejszym czasie zbrojnie pomóc Turcji. Porozumienie z Turcją zakończyło się pełnym sukcesem. W grudniu 1650 roku sułtan Mehmed IV wydał Chmielnickiemu uroczysty dokument na mocy którego przyjął Ukrainę pod swój protektorat, tytułując ją „*Księstwem Ukraińskim*”. Pod Beresteczkiem ten nadzwyczajnej wagi akt wpadł w polskie ręce i został zniszczony.

Jednak i tym razem hetman kozacki nie skorzystał z tureckiej oferty. Okazało się, że wiekowa nienawiść wobec wrogów chrześcijaństwa była silniejsza od polityki i dyplomacji. Pojednanie ukraińsko – tureckie z powodu różnic wyznaniowych było zupełnie niepopularne i niemile widziane wśród Kozaków. Wykorzystał to szybko mirhorodski pułkownik Matwiej Hładki i zaczął buntować Kozaków przeciwko Chmielnickiemu. Działo się tak zwłaszcza po klęsce beresteckiej w czerwcu 1651 roku. Przyjaciel Chmielnickiego wojewoda kijowski Adam Kisiel, na wieść o kontaktach hetmana z Turkami wysłał do niego swego brata Jerzego. Miał on nakłonić Chmielnickiego by ten zerwał stosunki z Turcją. Gdy Jerzy Kisiel przybył do Czehrynia polskie poselstwo zapewniło hetmana kozackiego o całkowitym zamiłowaniu Polaków do pokoju. Tymczasem Chmielnickiemu wszyscy wkoło donosili o tym, że Potocki z całym swoim wojskiem zmierza na Ukrainę.

Chmielnicki swych negocjacji z Turkami nie pogłębił i nie wzmocnił. Ostatecznie Turcja przekonawszy się, że przywódca kozacki jej nie sprzyja odsunęła się od niego, co więcej nakazała chanowi krymskiemu współpracować z Polakami przeciwko Kozakom.<sup>128</sup>

Wcześniej jednak zawarte zostało przymierze kozacko – tatarskie, które miało wielkie znaczenie nie tylko z tego powodu, że Kozacy rozpoczynali batalię z Rzeczpospolitą przy pomocy obcego państwa, ale przede wszystkim chodziło o wzmocnienie sił militarnych. Brano pod uwagę zwłaszcza specyficzny charakter tatarskiego wsparcia wojskowego. Kozacy dysponowali wyborową piechotą, lecz w starciu z Polakami przeważnie schodzili pokonani ponieważ brakowało im odpowiedniej jazdy, która skutecznie mogłaby rywalizować ze świetną polską kawalerią. Porozumienie z Chanatem gwarantowało Kozakom nie tylko zdecydowaną przewagę liczebną, ale też szeregi lekkiej, zwinnej i niezwykle szybkiej jazdy tatarskiej. Tak więc już na samym początku rozprawy z Rzeczpospolitą Chmielnicki miał wszelkie atuty militarne po swojej stronie.<sup>129</sup>

W tym miejscu warto podkreślić, że już w 1648 roku Bohdan Chmielnicki bardzo liczył na wsparcie ze strony Islam Gireja. W podobnym stopniu Islam

Girej dążył do uzyskania wsparcia ze strony kozackiej. Problem polegał jednak na tym, że od 1646 roku Imperium Osmańskie (od którego Tatarzy Krymscy byli przecież uzależnieni) prowadziło wojnę z Wenecją, szczególnie na Krecie oraz Malcie. W tej tak napiętej sytuacji jasne się stało, że elita polityczna Porty Ottomanskiej będzie oczekiwała wsparcia ze strony Islam Gireja, a co za tym idzie również Chanatu Krymskiego. Trzeba jednakowoż pamiętać, że w tym czasie na Krymie panował nieurodzaj, a za jego sprawą również głód. Ponadto Tatarzy nie dysponowali wówczas tak niezbędnym w morskich wyprawach doświadczeniem. Dlatego też Islam Girej zasugerował władzom w Stambule, by w prowadzonych przez siebie działaniach wojennych wykorzystać zaprawionych w morskich pochodach Kozaków Zaporoskich. Pozwoliło to Islam Girejowi zbliżyć się do kozackiego przywódcy. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że Bohdanowi Chmielnickiemu na początku powstania bardzo brakowało lekkiej jazdy (kawalerii, konnicy), której zresztą nie był w stanie pozyskać z żadnego europejskiego kraju. Bardzo blisko Ukrainy przebywali natomiast Tatarzy Krymscy, którzy na wzór niemieckich, szwedzkich, czy włoskich kondotierów żyli z wojny, jednak zgodnie z ówczesnymi warunkami płynnie i swobodnie przekształcili się w swoistą „*armię rabusiów*” Chmielnicki był rzecz jasna w pełni świadomy zaistniałej sytuacji, lecz w obliczu wydarzeń jakie dokonywały się na Ukrainie nie miał wyboru. Zwłaszcza, że był zmuszony do corocznego wypłacania równowartości około miliona złotych polskich ordyńcom za pomoc przez nich udzielaną. Musiał także znosić chwiejność i niestałość swojego sojusznika, a wszelkie jego zdrady traktować jako zło konieczne, od którego nie mógł się odżegnywać. Ponadto nawet wtedy kiedy poddał się już pod protekcję Wysokiej Porty (1650 rok) był zmuszony respektować prawa Chana Krymskiego dla obszaru Europy Wschodniej.<sup>130</sup>

Natomiast epizodyczny charakter miały kontakty Ukrainy z Brandenburgią. W połowie 1649 roku krążyły słuchy o tym, jakoby brandenburski elektor Fryderyk Wilhelm porozumiał się z Chmielnickim za pośrednictwem księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego. Podobne doniesienia pojawiały się również w 1651 roku, ale elektor brandenburski stanowczo i kategorycznie im zaprzeczał. Tak naprawdę zarówno dyplomatyczne, jak i polityczne kontakty między Fryderykiem Wilhelmem, a Bohdanem Chmielnickim nasiliły się i zintensyfikowały dopiero w dobie wojny polsko – szwedzkiej 1655 roku.

Jeśli zaś chodzi o państwa południowoeuropejskie to w najbliższych kontaktach z Ukrainą przebywała Wenecja, która od dłuższego czasu prowadziła wojnę z Turcją. Stawką tej konfrontacji było zdobycie wpływów na Bałkanach. Dlatego też tak ważne było dla Republiki Weneckiej pozyskanie sojusznika przeciwko Porcie Ottomańskiej na Morzu Czarnym. Politycy weneccy byli żywo zainteresowani morskimi pochodami Zaporozców. Wenecja prowadziła też w 1646 roku rozmowy z Władysławem



IV o powołaniu do życia ligi antytureckiej, wtedy też dobrze poznała siłę Zaporozców. Politycy weneccy przekazali również, za pośrednictwem polskiego monarchy pomoc Wojsku Zaporoskiemu na potrzeby budowy czółen.

Kiedy wybuchła wyzwolenicza wojna narodu ukraińskiego, Wenecja uważnie przyglądała się relacjom Chmielnickiego z władzami tureckimi i z prawdziwą pożądlivością wsłuchiwała się w wieści o przygotowaniach hetmana kozackiego do wojny z Turcją. Wreszcie wenecki senat postanowił wejść w bezpośrednie kontakty z przywódcą kozackim. Realizację całego przedsięwzięcia powierzono weneckiemu posłowi w Wiedniu Nikoli (Nicoli) Sagredzie. Sagreda zgromadził wszelkie niezbędne informacje na temat Ukrainy i samego Chmielnickiego, a także znalazł budzącego zaufanie kandydata na posła, którym okazał się Alberto Vimina. Vimina był odpowiednim człowiekiem na odpowiednim stanowisku, ponieważ doskonale znał język słowiański. Miał on udać się na Ukrainę w imieniu Sagredy z instrukcją od niego. Podstawowym zadaniem weneckiego wysłannika było zorientowanie się, czy można oczekiwać wystąpienia Wojska Zaporoskiego wspólnie z chanem krymskim na Turcję. Jednocześnie Vimina został zobowiązany do zapewnienia Chmielnickiemu pełnego poparcia i pomocy ze strony Wenecji. Państwo weneckie gotowe było nawet powstrzymać tureckie oddziały zarówno na morzu, jak i na lądzie, a także wspomóc finansowo Zaporozców. Vimina został też upoważniony do zapytania się Chmielnickiego, czy Wojsko Zaporoskie nie chciałoby się porozumieć z Mołdawią i Wołoszczyzną, a także jak się ono odnosi do ewentualnej współpracy z państwem polskim. Natomiast w razie gdyby Chmielnicki jednak nie myślał o wojnie z Turcją, zadaniem weneckiego posła było naprowadzenie go na ten pomysł, przekazanie mu wiadomości o zainteresowaniu jego osobą w Wenecji, zwrócenie się do jego uczuć chrześcijańskich, a także położenie zdecydowanego nacisku na wielkość i ważność tych planów. Gdyby jednak zawiodły wszystkie wcześniejsze zabiegi, Vimina miał zwrócić uwagę Chmielnickiego na potencjał floty weneckiej, która przez 22 miesiące! z powodzeniem blokowała Dardanele, starożytny Hellespont nie przepuściwszy nawet najmniejszego czółna. Jeśliby więc wielka kozacka flotylla wypłynęła na Morze Czarne i zablokowała Stambuł, wówczas w sułtańskiej stolicy wybuchłoby powstanie, co w konsekwencji doprowadziłoby do upadku Porty Ottomańskiej. Poseł wenecki miał więc sprawdzić jak Chmielnicki zareaguje na przedstawione propozycje i zapytać go, czy Wenecja może na niego liczyć, a także dowiedzieć się jakiej pomocy w zamian oczekuje.

Alberto Vimina do Czehrynia dotarł w końcu maja 1650 roku. Przekazał upoważnienia otrzymane od Sagredy, zgodnie z instrukcją, podkreślił przy tym, że rozgromienie Turcji przywróci wolność patriarsze oraz zniewolonym chrześcijanom znajdującym się pod tureckim jarzmem. W odpowiedzi

Chmielnicki oświadczył, że już wcześniej słyszał o sukcesach wojennych Wenecji i rozruchach w Stambule. Dodał przy tym, że chętnie wziął by udział w tej wojnie, jeśli z jednej strony na Ukrainie zostałyby uporządkowane sprawy wewnętrzne, z drugiej zaś gdyby mógł mieć zaufanie do Polski. Chmielnicki podkreślił też, że wśród Polaków wielu jest takich, którzy grożą mu zemstą. Co się zaś tyczy chana krymskiego, to chociaż jest on sojusznikiem, to jednak hetman zaporoski nie jest w stanie mu bezgranicznie zaufać. Mimo tego Chmielnicki dał weneckiemu emisariuszowi do zrozumienia, że planu wojny z Turcją nie odrzuca, ale przekaże go radzie kozackiej. Jednocześnie hetman kozacki zaznaczył, że spodziewa się podtrzymania związku z Wenecją. Na zapowiedź posta weneckiego o pomocy finansowej hetman kozacki nie zareagował. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Chmielnicki nie odrzucił do końca weneckich propozycji. Pozwoliło to z kolei Wenecji na przedłużenie rozmów i już we wrześniu 1650 roku do Warszawy wyruszył wenecki poseł Cavazza, żeby porozumieć się z Janem Kazimierzem. Jednocześnie Cavazza odbył naradę z Viminą, której celem było omówienie kwestii nowego poselstwa do Chmielnickiego, w imieniu weneckiego senatu, a także do chana krymskiego. Jednak dalszy rozwój wypadków uniemożliwił realizację wytyczonych planów i w konsekwencji dyplomacja wenecka postanowiła poczekać na „*sprzyjające okoliczności*”.

Rozwój stosunków między Ukrainą, a Turcją wnikliwie obserwowano także w Austrii. Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że ziemie habsburskie bezpośrednio graniczyły z Portą Ottomańską i Austria żyła w ciągłym strachu przed ewentualną agresją ze strony Imperium Osmańskiego. Ponadto dwór w Wiedniu podobnie jak państwo weneckie był zainteresowany prowadzeniem przez Zaporozców dywersji na Morzu Czarnym, na wypadek wybuchu wojny. Austriacki rezydent przebywający na dworze sułtańskim w Stambule oddał cesarzowi austriackiemu nieocenione usługi dostarczając mu informacji o ukraińskim poselstwie do tureckiego sułtana. Dwór wiedeński wydał swojemu posłowi wyraźne polecenie osłabienia wpływów Chmielnickiego w Turcji, żeby nie dopuścić do zawarcia bliższego porozumienia Kozaków z Turkami. Ostatecznie doszło do tego, że w 1657 roku cesarz austriacki Ferdynand Karol został zmuszony do wejścia w bezpośredni kontakt z Chmielnickim.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że kwestiami kozackimi interesowały się wyłącznie kraje Europy Południowej i Wschodniej, Rozwój wypadków na Ukrainie pilnie śledziły także kraje zachodnioeuropejskie. To zaciekawienie kozacką Ukrainą datowało się jeszcze od czasów wojny trzydziestoletniej (1618 – 1648). Wówczas dwa wrogie sobie obozy prohabsburski i antyhabsburski próbowały przeciągnąć na swoją stronę także państwa Europy Wschodniej. Przedstawiciele możliwych państw, którzy przebywali w Stambule obserwowali stamtąd politykę wschodnioeuropejskich państw, szczególną uwagę poświęcając śledzeniu czarnomorskich pochodów

Kozaków Zaporoskich. Od tej pory na Ukrainę zaczęli przybywać liczni posłowie i wysłannicy różnych państw, których celem było wejście w jak najściślejsze związki z Kozakami. Z chwilą wybuchu powstania Chmielnickiego, zainteresowanie Ukrainą jeszcze bardziej wzrosło.

Biegowi wydarzeń na Ukrainie bacznie przyglądała się także Francja, która już od dawna zamierzała wciągnąć Europę Wschodnią w orbitę swoich politycznych wpływów. Kreatorem francuskiej polityki był w tamtym czasie kardynał Jules Mazarin, który dzięki prowadzonej korespondencji z kanclerzem wielkim koronnym Jerzym Ossolińskim otrzymywał regularne i aktualne informacje o przebiegu wojny na Ukrainie. Władze we Francji oświadczyły, że są gotowe wspomóc Jana Kazimierza w stłumieniu chłopskich buntów.

Także Anglia z dużym zainteresowaniem przyglądała się rozwojowi wypadków na Ukrainie. Z fragmentu korespondencji, jaka nadeszła do Bohdana Chmielnickiego wynikał ogromny szacunek do przywódcy buntu kozackiego. W tekście tym czytamy *„Bohdan Chmielnicki bożej miłości generalissimus wojska i starodawnej greckiej religii i cerkwi, władca wszystkich Kozaków, postrach i niszczyciel polskiej szlachty, zdobywca fortec, tępiciel rzymskokatolickich kapłanów, prześladowca pogan, antychrysta i Żydów”*. Tytuły jakie w tej korespondencji nadano Bohdanowi Chmielnickiemu świadczyły o tym, że Anglia, która w tamtym czasie przeżywała burżuazyjną rewolucję odnosiła się do hetmana kozackiego z szacunkiem i estymą. Najprawdopodobniejszym autorem tego listu był angielski przywódca Olivier Cromwell.<sup>131</sup>

To właśnie Anglia była najbardziej przychylnym krajem (przynajmniej w Europie Zachodniej) wobec powstania, jakie rozgorzało na kresach wschodnich Rzeczypospolitej. Państwo angielskie było podówczas ogarnięte rewolucją burżuazyjną, która odbywała się pod sztandarami walki z katolicyzmem. Swojego głównego wroga Anglicy upatrywali w europejskim systemie kontrreformacyjnym. Z tego też względu kozacka walka ze szlachecką Rzeczpospolitą, a zwłaszcza z katolicyzmem była przyjmowana jako batalia ze wspólnym wrogiem *„łacinnikami”* i *„papistami”*. Bardzo wyraźnie wskazywał na to sposób przekazu kozackiej rewolucji w prasie na wyspach. Celowała w tym zwłaszcza gazeta *„Moderit”*, w której aktywnie działali John Lilbern, Yolwin oraz Oberton. Jednym z największych zwolenników Chmielnickiego okazał się wspomniany już wcześniej lord Olivier Cromwell. Ten brytyjski mąż stanu uważnie przyglądał się wydarzeniom na Ukrainie, dostrzegając w nich jednocześnie ważny odcinek ogólnoeuropejskiego, antykatolickiego frontu. Co ciekawe w tym czasie istniał jeszcze jeden kanał angielsko – kozackich kontaktów. Otóż w XVII wieku Anglia posiadała stosunkowo ścisłe związki polityczne z protestanckim Siedmiogrodem. Był on jak wiadomo również obiektem zainteresowania polityczno – dyplomatycznego ze strony Chmielnickiego. Sytuacja ta

stanowiła wygodną płaszczyznę do wspólnych działań angielsko – kozackich za pośrednictwem siedmiogrodzkim. Jak się okazało w zawarciu porozumienia między Chmielnickim, a Cromwellem nie miały udziału przywódca Braci Czeskich Jan Amos Komeński – wybitny czeski pedagog i filozof. Mieszkając w Siedmiogrodzie pochodzący z Moraw czeski działacz społeczny i religijny zyskał sobie spory autorytet, a co za tym idzie także wpływy w miejscowych kołach rządzących. Komeński szczerze współczuł Ukraińcom ich losu i odnosił się do prowadzonego przez nich powstania z wielką życzliwością. Rewolucji kozackiej nadał wielką rangę w walce z katolicko – feudalną reakcją. Posiadał również ścisłe związki z angielskimi działaczami politycznymi, z tego też względu był nieprzejednanym i zaprzysięgłym wrogiem europejskiej kontrreformacji. Natomiast z jednakową sympatią wypowiadał się o rewolucji angielskiej oraz powstaniu Chmielnickiego.

Rewolucja kozacka odbiła się głośnym echem także w Niemczech. Wiadomości o „*wielkiej kozackiej wojnie*” dosłownie zalewały ten kraj. Ich dostarczycielami byli przede wszystkim najemnicy, którzy masowo zaciągali się na służbę w polskiej armii. Prócz nich źródło bezcennych informacji na ten temat stanowili handlowcy, agenci różnych państw, a także Jezuici, misjonarze, Żydzi – lichwiarze, którzy byli poddawani masowej deportacji z Ukrainy i osiedlili się właśnie w Niemczech. Nie wolno wszakże zapominać, że wielu niemieckich najemników służyło w armii kozackiej. Na podstawie tych doniesień powstawały artykuły w niemieckich (i nie tylko niemieckich) gazetach. Oprócz tego po całych Niemczech, a także poza ich granice rozsyłano broszury oraz pamflety napisane zarówno w języku niemieckim, jak i łacińskim. Istotnym czynnikiem w polityczno – dyplomatycznym aspekcie rewolucji kozackiej okazała się Brandenburgia. Do 1648 roku państwo Fryderyka Wilhelma odgrywało w Europie rolę raczej drugorzędną. Na dodatek było podzielone na dwie części, nie tylko geograficznie, ale przede wszystkim politycznie. Jej zachodnia część Brandenburgia należała do Państwa Kościelnego, wschodnia zaś – Prusy była wasalnym księstwem podległym Rzeczypospolitej. Wybuch powstania Chmielnickiego stworzył szansę do zmiany tej sytuacji. Fryderyk Wilhelm mógł nareszcie anulować tę zależność i przyłączyć Prusy do Brandenburgii. Elektor uważnie śledził też przebieg wydarzeń na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Dysponował szeregiem ekspertów od „spraw polskich”, którzy przestrzegali go przed realizacją wasalnych zobowiązań wobec państwa polskiego. Toteż nic dziwnego, że gdy Jan Kazimierz zwracał się po wielokroć do elektora z prośbą o pomoc, prócz zdawkowych obietnic nie usłyszał żadnych konkretów. Działalność doradców zrobiła swoje i Fryderyk Wilhelm starał się do maksimum wykorzystać trudne położenie państwa polskiego. Co ciekawe, jako typowy przedstawiciel feudalno – pańszczyźnianego sposobu myślenia odnosił się z wrogością do powstania kozackiego. Działo się tak dlatego, iż

elektor widział w nim przede wszystkim „chłopską rebelię”. To właśnie ten fakt powstrzymywał go przed nawiązaniem bliższych kontaktów z Chmielnickim. Sytuacja uległa zmianie dopiero w latach 1655 – 1657. Wtedy to paniczny strach przed wtargnięciem ukraińskich i rosyjskich wojsk w głąb Prus nakazał mu dokonać radykalnej zmiany stanowiska wobec przywódcy powstania na Ukrainie.<sup>132</sup>

Rewolucja, która stała się następstwem kozackiego powstania Bohdana Chmielnickiego wszczętego zimą 1648 roku przyczyniła się do wprowadzenia gwałtownych zmian w polityce zagranicznej państwa kozackiego (ukraińskiego). Podstawowym i zasadniczym rezultatem zmagających wywoleńców narodu ukraińskiego stało się podjęcie w połowie 1650 roku decyzji o budowie niezależnej państwowości ukraińskiej. Jej pojawienie się na arenie międzynarodowej w poważnym stopniu zmieniło układ sił w Europie Wschodniej i Południowo – Wschodniej. Trzeba pamiętać, że jej kształtowanie się przypadło w czasie zakończenia wojny trzydziestoletniej (1618 – 1648) i podpisania w październiku 1648 roku pokoju westfalskiego. Stał się on ostatecznym symbolem porażki austriackich i hiszpańskich Habsburgów, którzy dążyli do stworzenia pod swoimi auspicjami swobodnego „chrześcijańskiego imperium”. W wyniku powyższych wydarzeń osłabła również pozycja Niemiec, Watykanu, a pośrednio także i Rzeczypospolitej. Wzmocniła się natomiast pozycja Szwecji, a dołączenie do niej Prus poważnie zagroziło nadbałtyckim interesom państwa polskiego. W gronie zwycięzców znalazła się również Francja. Międzynarodowa pozycja Ukrainy była uzależniona od wielu czynników, wśród których najważniejsze było stanowisko wobec niej elit Rzeczypospolitej i cel polityki zagranicznej państwa kozackiego. Niebezpieczeństwo rozpadu Rzeczypospolitej połączone z możliwością wyodrębnienia się ziem ukraińskich w samodzielny twór państwowy dla szlachty polskiej był wizją zaiste apokaliptyczną i katastroficzną. Ewentualność taką przyrównywano wręcz do zagłady Imperium Rzymskiego. Już latem 1648 roku kanclerz koronny Jerzy Ossoliński i litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł zwrócili uwagę zebranych podczas sejmiku posłom na konieczność utrzymania jedności ziem Rzeczypospolitej. W efekcie czego poselstwo wysłane do Chmielnickiego otrzymało dyrektywę wprowadzenia surowego zakazu na tworzenie państwa kozackiego, w ramach Rzeczypospolitej.

Rzeczpospolita miała się zresztą także innymi sposobami zlikwidowania kozackiej odrębności. Władze polskie organizowały ciągłe zbrojne działania próbując szukać wsparcia Austrii, Francji, Mołdawii, Siedmiogrodu, Rosji, Chanatu Krymskiego, Turcji, a nawet Watykanu. Stanowisko państwa polskiego wobec Ukrainy przejściowo uległo zmianie w latach 1655 – 1659. Wówczas Rzeczpospolita zgodziła się nawet uznać autonomiczny status państwa kozackiego. Tymczasem pierwszą swoją pomoc dla Rzeczypospolitej zadeklarowała Francja, która w tamtym czasie zmagiła się nie tylko z

wewnętrzna opozycją, ale też z wrogo do niej nastawioną Hiszpanią. Neutralność wobec państwa polskiego zachowały Dania, Holandia oraz księstwa niemieckie. Z kolei Brandenburgia i Prusy zgłaszały swą gotowość do pomocy wojskowej (militarnej) dla Rzeczypospolitej. Kuria rzymska czynnie i aktywnie wspierała wszystkie najbardziej stanowcze działania polskich władz przeciwko Kozakom. Imperium Habsburskie (Austria) ofiarowało swoje usługi w sferze dyplomatycznej, a także pozwalało na werbowanie w swoich granicach najemników. Działania wyżej wymienionych państw wyraźnie wskazywały na to, że nie uznawały one niezależnego kozackiego bytu państwowego na Ukrainie.

Zgoła odmienny stosunek do kwestii ukraińskiej miały państwa Europy Północnej, a zwłaszcza Anglia i Szwecja. Władze pierwszej z nich otwarcie oraz oficjalnie sympatyzowały z ruchem rewolucyjnym na Ukrainie i usiłowały nawiązać stosunki dyplomatyczne z Chmielnickim. Z kolei Szwecja cały czas dążyła do zdobycia panowania w basenie Morza Bałtyckiego, by jednak tego dokonać musiała najpierw pokonać Rzeczpospolitą. Silna i niezależna Ukraina z pewnością bardzo by jej w tym pomogła.

Bardzo skomplikowane były natomiast stosunki Ukrainy z państwami Europy Południowo – Wschodniej: Mołdawią, Wołoszczyzną i Siedmiogrodem (szczegółowo o relacjach Kozaczyzny z tym ostatnim piszę w dalszej części rozdziału). Chociaż prawosławna Mołdawia i Wołoszczyzna wchodziły w skład muzułmańskiego Imperium Osmańskiego, Rzeczpospolita miała na oba te kraje przemożny wpływ. Z kolei protestancki Siedmiogród przebywający w lennej zależności od tureckiego sułtana obawiał się wchłonięcia przez habsburską Austrię. Władze siedmiogrodzkie z niepokojem obserwowały zbliżenie się Rzeczypospolitej z Cesarstwem Habsburskim. W celu wzmocnienia własnej pozycji książę siedmiogrodzki Jerzy II Rakoczy w 1648 roku zaczął poważnie angażować się w walkę o tron w Rzeczypospolitej, licząc na wsparcie ze strony Szwecji i właśnie Ukrainy.

Niejednoznaczny charakter miały z kolei stosunki Ukrainy, z jej południowym sąsiadem – Chanatem Krymskim. Nie wypłacanie przez stronę polską tradycyjnych upominków oraz wojskowe rajdy Polaków jesienią 1647 roku sprzyjały zbliżeniu krymskiej elity z przywódcami ukraińskich powstańców. Nic zatem dziwnego, że marcu 1648 roku obie strony zawarły sojusz wojskowo – polityczny wyraźnie skierowany przeciwko Rzeczypospolitej. Mimo prowadzenia wspólnych działań władze krymskie robiły wszystko, by nie dopuścić do powstania niezależnego bytu państwowego na Ukrainie. Chanat Krymski doskonale bowiem zdawał sobie sprawę z tego, że mogłoby to osłabić jego pozycję w regionie i pozbawić możliwości prowadzenia dalszych grabieżczych pochodów na ziemie ukraińskie. Dlatego też Bachczysaraj prowadził najwygodniejszą dla siebie politykę równowagi sił w polsko – ukraińskiej wojnie. Prowadziła ona do

wzajemnego wyczerpania się obu stron konfliktu, co z kolei pozwalało Krymowi wpływać na ich politykę. Tymczasem Turcja, która była bezpośrednim zwierzchnikiem Chanatu Krymskiego w roku 1648 unikała jeszcze zaostrzenia stosunków z Rzeczpospolitą. Wynikało to po części z tego, że Porta w tym czasie prowadziła wojnę z Republiką Wenecką oraz Persją. Natomiast król Władysław IV snuł już wówczas plany o stworzeniu antytureckiej koalicji. W odpowiedzi Turcja zainteresowana w osłabieniu swojego groźnego przeciwnika wspierała separatystyczne dążenia Ukrainy i upoważniła swojego lennika – Krym do udzielenia wojskowej pomocy Kozakom. Myliłby się jednak ten, kto by sadził, iż Porta Ottomańska robiła to bezinteresownie. W zamian za udzielone poparcie oczekiwała, że państwo kozackie przejdzie pod jej protekcję.

Na koniec pozostał jeszcze sąsiad północno – wschodni, czyli carska Rosja. Kreml dążąc do uporządkowania relacji z zachodnim sąsiadem, już we wrześniu 1647 roku przystąpił do zawarcia z nim ugody. Chodziło o wzajemną pomoc na wypadek tatarskich najazdów. Jednak kiedy w 1648 roku wybuchło antypolskie powstanie na Ukrainie państwo moskiewskie wykorzystało je do prowadzenia dyplomatycznego nacisku na polskie władze, w celu odzyskania Smoleńska i Siewierszczyzny. Będąc od samego początku przeciwniczką niepodległości Ukrainy rosyjska elita, podobnie zresztą jak jej odpowiednika na Krymie dążyła do wyniszczenia zarówno kozackiej Ukrainy, jak i Rzeczpospolitej. Dlatego też nie spieszyła się z pomocą dla walczącego państwa kozackiego.

Największym nieszczęściem i problemem Ukrainy było to, że geopolityczne interesy żadnego z państw Europy Wschodniej, Północnej i Południowo – Wschodniej, a także Imperium Osmańskiego nie przewidywały istnienia niezależnego państwa ukraińskiego. Kozacka Ukraina nie była traktowana jak równoprawny podmiot, co z kolei zupełnie komplikowało możliwość zawierania sojuszów i stwarzało potencjalne zagrożenie dla suwerenności państwowej. Zarówno Chanat Krymski, Porta, jak i państwo moskiewskie czyniły wszelkie starania, aby nie dopuścić do wywalczenia przez Ukrainę niepodległości. Wszystkie te kraje nieodmiennie wiązały nadanie pomocy wojskowej państwu kozackiemu z wymogiem poddania się pod ich protekcję. Można powiedzieć, że państwo ukraińskie znalazło się w geopolitycznym „czworokącie śmierci”. Z zachodu i północy zagrażała Rzeczpospolita, ze wschodu państwo moskiewskie, a z południa Chanat Krymski oraz Turcja. Państwo kozackie nie dysponowało wystarczającymi siłami, aby wyrwać się z tego przeklętego kręgu. Natomiast uzyskanie pomocy ze strony, któryś z wymienionych państw nieuchronnie wiązało się z utratą suwerenności.<sup>133</sup>

Niezwykle ważną rolę w polityce dyplomatycznej Chmielnickiego odegrał Siedmiogród. Szczególną aktywność na tym polu strona ukraińska wykazywała na przełomie lata i jesieni 1648 roku, w czasie bezkrólewia, jakie

wówczas panowało w Rzeczypospolitej. Aktywność ta wynikała przede wszystkim z tego, że Chmielnicki bardzo pragnął widzieć księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego na polskim tronie. Latem 1648 roku Rakoczy poprzez Jerzego Niemirycza i Adama Kisiela podjął próbę naprawienia stosunków z państwem ukraińskim i jego przywódcą. Drugie podejście miało miejsce już jesienią i w końcu października 1648 roku poselstwo siedmiogrodzkie dotarło do kozackiego taboru. W następstwie prowadzonych rozmów została zawarta ugoda, która obligowała hetmana kozackiego do maksymalnego przeciągania elekcji nowego monarchy. Chmielnicki postrzegał Rakoczego jako „*opiekuna i króla Polski*”, dlatego też zalecał mu jak najszybsze wkroczenie ze swymi wojskami do Rzeczypospolitej. Ze swojej strony zadeklarował chęć przyłączenia się do księcia siedmiogrodzkiego. Ponieważ hetmana kozackiego bardzo interesowało to, czy wiadomość o porozumieniu zaporosko – siedmiogrodzkim dotarła do warszawskiego dworu to w obecności polskiego posła księdza Andrzeja Humla – Mokrskiego publicznie oświadczył, że Rakoczy jest gotowy do wyruszenia w pochód i tylko czeka na jego sygnał. Ponadto wysłał stronie polskiej jasny i czytelny sygnał o możliwości skorzystania z pomocy państwa moskiewskiego. Następnie do Siedmiogrodu wyruszyło poselstwo kozackie z Iwanem Wyhowskim na czele.

Po powrocie poselstwa kozackiego z Siedmiogrodu pod koniec stycznia 1649 roku Chmielnicki dowiedział się o tym, że książę Janusz Radziwiłł zamierza poprzeć Jerzego Rakoczego w jego walce o tron Rzeczypospolitej. To zachęciło hetmana zaporoskiego do zaktywizowania wysiłków w celu zacieśnienia stosunków z Siedmiogrodem. W następstwie tego już 13 lutego 1649 roku do Siedmiogrodu wyruszyło nowe kozackie poselstwo z czterema listami. Hetman kozacki dawał w nich wyraźnie do zrozumienia, że będzie dokładnie i wnikliwie czytał oraz analizował projekty wypracowane na listopadowym spotkaniu dwustronnym. Jednocześnie Chmielnicki poprosił stronę siedmiogrodzką o przekazanie mu treści ugody, jaką Rakoczy zawarł z Radziwiłłem, a także wyznaczenie dokładnego terminu wkroczenia wojsk siedmiogrodzkich do Polski. Tymczasem Rakoczy wykazywał w tej materii dziwną i niezrozumiałą opieszałość. Co więcej wiosną 1649 roku dała się zauważyć wyraźna tendencja do powolnego wycofywania się księcia siedmiogrodzkiego ze wspólnego kozacko – siedmiogrodzkiego projektu. Jakby tego wszystkiego było mało usiłował pozyskać sobie przychylność oraz sympatię księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, a z czasem także Jerzego Lubomirskiego oraz Hieronima Radziejowskiego. Jednocześnie książę siedmiogrodzki usiłował utajnić swoje nowe plany wobec Chmielnickiego. W celu uśpienia jego czujności podsyłał mu liczne deklaracje wyrażające życzliwość w stosunku do jego osoby. W końcu kwietnia 1649 roku do Czehrynia przybyło kolejne poselstwo z Siedmiogrodu. W odpowiedzi koła rządzące państwa kozackiego wysłały 4 maja 1649 roku list, w którym



podtrzymywały swoją gotowość do wspólnego wymarszu na Rzeczpospolitą. Tymczasem zarówno książę siedmiogrodzki, jak i car moskiewski wyraźnie uchylali się od poparcia i uczestnictwa w planach powołanych do życia przez Chmielnickiego. W tym miejscu trzeba podkreślić, że w świetle kontaktów Chmielnickiego z Rakoczym zupełnie inaczej wyglądała deklaracja hetmana kozackiego o poparciu Jana Kazimierza w jego walce o polski tron. Można ją było postrzegać jako dyplomatyczną grę, której celem było przeciąganie wyborów prowadzonych przez sejm i ostateczne zatrzymanie ich. Chmielnicki, zresztą nie bez podstaw liczył także na sprzeczności panujące w szlacheckim gremium. Szlachecka brać była bowiem podzielona w wyniku czego część z nich popierała Jana Kazimierza, a część Karola Ferdynanda.

Tymczasem następny etap zbliżenia kozacko – siedmiogrodzkiego nastąpił w latach 1656 – 1657. Nie ulega wątpliwości, że procesowi temu wybitnie sprzyjała polityka jaką wobec Ukrainy prowadziło państwo moskiewskie. Spóźniona pomoc wojskowa w czasie wojny z Polakami i Tatarami w 1654 roku, próby osadzenia w najważniejszych ukraińskich miastach carskich wojewodów i wreszcie nieporozumienia między Ukrainą i Rosją w kwestii Białorusi. Wszystko to doprowadziło do poważnego zaostrzenia stosunków między kozacką Ukrainą, a państwem moskiewskim. Czary goryczy dopełnił traktat zawarty przez Rzeczpospolitą i państwo moskiewskie 3 listopada 1656 roku w Wilnie (traktat ów był pochodną rozmów jakie na przełomie sierpnia i września 1656 roku toczyły się w litewskiej Niemieży, na które jak wiadomo przedstawiciele kozackich nie raczono zaprosić). Wydarzenie to stało się dla hetmana zaporoskiego decydującym argumentem przemawiającym za tym, aby radykalnie zmienić orientację w polityce zagranicznej prowadzonej przez państwo kozackie. W celu zrealizowania swoich planów (w pierwszej kolejności chodziło mu jak wiadomo o wyswobodzenie wszystkich etnicznych ziem ukraińskich spod obcej niewoli i włączenia ich w struktury państwa kozackiego), Chmielnicki przystąpił do montowania nowej koalicji państw. Oprócz Ukrainy w jej skład wchodzić miały także: Szwecja, Siedmiogród, Brandenburgia, Mołdawia, Wołoszczyzna i Litwa. Państwo kozackie miało się stać ośrodkiem władzy koalicyjnej jaka objęła Europę Wschodnią. Warto pamiętać, że Siedmiogród przy współudziale Szwecji i kozackiej Ukrainy wystąpił przeciwko Rzeczpospolitej odnotowując szereg sukcesów militarnych, zdobywając nawet Warszawę. Chmielnicki pragnął pomóc księciu Jerzemu II Rakoczemu w zdobyciu polskiego tronu, jednocześnie zamierzał także wzmocnić swoją władzę na ziemiach zachodnioukraińskich. W tym celu hetman zaporoski nadesłał na pomoc Rakoczemu swoje wojska pod przywództwem Antona Żdanowicza. Z kolei na początku listopada 1656 roku obie strony zawarły sojusz wojskowy. Jak zauważył francuski dyplomata Chevalier de Terlonie Rakoczy miał się porozumieć z Kozakami tylko wówczas, gdy strona polska nie zaproponuje takiej umowy, która byłaby bardziej konkurencyjna od tej

ukraińskiej. Oznaczało to ni mniej ni więcej, że księżę siedmiogrodzki gotów był zwrócić się przeciwko Kozakom, za cenę korony polskiej. Nie dziwi więc, że wśród Szwedów, którzy spotkali się z siedmiogrodzkimi sojusznikami panowało powszechne przeświadczenie, iż żołnierze Rakoczego po prostu wykazywali niechęć do prowadzenia jakiegokolwiek walki. Doszło też do bardzo ostrej wymiany zdań między Antonem Żdanowiczem, a dowódcą siedmiogrodzkiego wojska J. Kamieniem. W tamtym okresie stosunki między dwiema sojuszniczymi armiami były bardzo napięte, co nierzadko przejawiało się w sporach, grabieżach, a nawet morderstwach. W tej sytuacji król szwedzki Karol X Gustaw zalecał Rakoczemu ostrożne postępowanie z Kozakami. Warto w tym miejscu zauważyć, że siedmiogrodzkie oddziały nie odznaczały się dyscypliną i karnością, a sam księżę był uwikłany w tajemnicze konszachty z przedstawicielami Rzeczypospolitej. Najlepszym przykładem ilustrującym tę tezę była wiadomość o tym, że do Tarnopola nadchodzi silny pododdział pod dowództwem Potockiego. Wprowadziła ona niewyobrażalne zamieszanie i popłoch w szeregach siedmiogrodzkich, połączone z masową dezercją. Wykorzystał to Stefan Czarniecki, który przypuścił atak na zdemoralizowane wojsko. Pomoc wojskom księcia Rakoczego zaproponował Anton Żdanowicz, który chciał je obronić przed Polakami i Tatarami. Rakoczy nie tylko z tej propozycji nie skorzystał, ale gdy pojawiła się realna możliwość oderwania się od wroga i połączenia się z wysłanym na pomoc przez Chmielnickiego wojskiem rozpoczął negocjacje z Polakami. Władca siedmiogrodzki zgodził się na kapitulację i zawarł ze stroną polską ugodę, w myśl której odnowił sojusz z Rzeczypospolitą i obiecał jej wsparcie. Tym samym zerwał dotychczasową przyjaźń z Kozakami. Nie dziwi więc, że w prowadzonej przez Chmielnickiego polityce dyplomatycznej Siedmiogród nie okazał się pewnym i niezawodnym sojusznikiem w walce Kozaczyzny z Rzeczypospolitą.<sup>134</sup>

Ważnym wydarzeniem w dziejach Ukrainy okazała się wielka wyzwolenicza wojna prowadzona z Rzeczypospolitą w latach 1648 – 1657. Ujawniła ona wszystkie najistotniejsze cechy narodu ukraińskiego, takie jak: zamiłowanie do pokoju, ofiarność i poświęcenie, miłość do ziemi. Rzeczą charakterystyczną było w tym wypadku również to, że idee te wyznawały nie tylko szerokie masy, ale także wyłonieni z jej szeregów przywódcy. Jednym z nich był właśnie Chmielnicki, który w szybkim czasie stał się ucieleśnieniem pragnień tysięcy Ukraińców marzących o powstaniu wolnego i niezależnego państwa. Jego nadrzędne cechy charakteru, takie jak: odwaga, stanowczość i zdecydowanie, konsekwencja w działaniu, szerokie i kompleksowe spojrzenie na politykę pomogły mu w osiągnięciu wielu celów. Interesom swojego państwa podporządkował cały swój kunszt działacza państwowego, zdolności przywódcy wojskowego, a przede wszystkim talenty błyskotliwego i przebiegłego dyplomaty.

Wielkie umiejętności dyplomatyczne przyszłego hetmana zaporoskiego w znacznej mierze zaczęły się już u niego objawiać w czasie, gdy był on jeszcze pisarzem wojskowym. Trzeba sobie bowiem uświadomić, że jednym z elementów składowych działalności pisarza wojskowego była właśnie dyplomacja. Dlatego też po klęsce chłopsko – kozackiego powstania z lat 1637 – 1638 pod przywództwem Pawluka, Chmielnickiemu jako wspomnianemu już pisarzowi wojskowemu przypadła w udziale niewdzięczna misja prowadzenia niełatwej korespondencji listownej z polskimi hetmanami, składanie próśb i skarg do króla. W ten sposób powstała instrukcja dla posłów zaporoskich, jaka we wrześniu 1638 roku trafiła do króla. W jej tworzeniu ogromną rolę odegrał właśnie Chmielnicki, który uczestniczył także w samym poselstwie. Choć napisana została w formie prośby, to faktycznie okazała się swoistym zbiorem stanowczych żądań. Głównymi postulatami było przede wszystkim zapewnienie Zaporozcom dawnych swobód i przywilejów, zabezpieczenie godziwej egzystencji dla wdów po poległych Kozakach, opłacania żołdu wojskowego dla mołojców. Rzecz ciekawa, że Chmielnicki podobnego tonu używał także w swej dalszej polityce dyplomatycznej, nawet będąc już hetmanem. Niezależnie od tego, czy był działaczem państwowym, przywódcą wojskowym, czy też politykiem i dyplomata, zawsze był realistą twardo stąpającym po ziemi i w swoich działaniach posługiwał się wyłącznie konkretem. Należy też zauważyć, że jego działalność w znacznej mierze opierała się na doskonale zorganizowanej, szeroko rozgałęzionej i głęboko zakonspirowanej we wrogim otoczeniu sieci kozackiego wywiadu i kontrwywiadu (szczegółowo piszę o tym zjawisku w dalszej części rozdziału). Precyzyjna i masowa informacja zwiadowcza pozwalała hetmanowi kozackiemu na podejmowanie trafnych, wszechstronnych bardzo wyważonych decyzji. Wybitny ukraiński historyk i polityk Mychajło Hruszewskij uważał hetmana zaporoskiego Chmielnickiego nie tylko za najbardziej błyskotliwego i utalentowanego przywódcę wojskowego, ale także za mądrego oraz giętkiego i elastycznego polityka – dyplomata. Z kolei ukraiński pisarz i publicysta Iwan Franko postrzegał Chmielnickiego jako ostrożnego i przenikliwego polityka. Natomiast wenecki poseł Alberto Vimina, który z ukraińskim wodzem miał przecież styczność osobistą, przekazując charakterystykę hetmana zaporoskiego wysoko ocenił jego zmysł państwowotwórczy. Wreszcie francuski pisarz Prosper Merimee, który zajmował się także historią Kozaków Zaporoskich i ich hetmanów, pisał o Chmielnickim *„Wybrany na przywódcę małego narodu, otoczonego wielkimi sąsiadami, człowiek ten poświęcił całe swoje życie na walkę za jego niepodległość. Sprytnie zasiał rozbrat wśród wrogów, wzmacniając jedność kierowanych przez siebie pułków, był nieustraszonym wojownikiem i dumnym politykiem, rozważnym w czasie zwycięstw i niezachwianym w czasie porażek”*.

Od samego początku swojej dyplomatycznej działalności hetman kozacki kładł ogromny nacisk na nawiązanie stosunków z innymi, a zwłaszcza sąsiednimi krajami. Wieści o spektakularnych sukcesach wojska zaporoskiego nad doborowymi pułkami polskimi odbiły się w Europie szerokim echem. Działo to rzecz jasna na korzyść państwa ukraińskiego, które od tej chwili stawało się dla europejskich mocarstw niezwykle atrakcyjnym partnerem politycznym. Nieprzypadkowo do Chmielnickiego przybywać zaczęli posłowie różnych władców z pozdrowieniami, podarunkami oraz życzeniami szybkiego ustanowienia stosunków międzypaństwowych. W efekcie poparcia hetmana zaporoskiego szukali między innymi władcy Siedmiogrodu oraz Wenecji. Z biegiem czasu Chmielnicki nauczył się też wykorzystywać nieporozumienia i sprzeczności między Turcją i Chanatem Krymskim, a także między Rzeczpospolitą, Turcją i Chanatem Krymskim. Zdecydowanie dyplomatyczne, nie zaś wojenny był także cel wypraw Bohdana Chmielnickiego w 1650 i 1652 roku na Mołdawię. Niedługo po zawarciu ugody zborowskiej strona polska rozpoczęła aktywne przygotowania do nowych działań wojennych wymierzonych w państwo kozackie. Pierwsza wyprawa Chmielnickiego na Mołdawię spowodowana była chęcią zabezpieczenia państwa kozackiego właśnie od strony Mołdawii. Było to o tyle ważne, że gospodarz mołdawski Bazyli Lupul legitymował się propolską orientacją. W wyniku tego wojskowego pochodu Lupul został zmuszony do zawarcia sojuszu z kozackim hetmanem. Przykładem dalekowzroczności dyplomatycznej i wojskowej Chmielnickiego było także to, że w roku 1651, kiedy to trwały przygotowania do nowych działań wojennych pojawili się w różnych rejonach państwa polskiego emisariusze ukraińscy, którzy nawoływali miejscowe chłopstwo, by te powstało przeciwko władzy szlacheckiej.

Jednym z najważniejszych zadań dyplomacji Bohdana Chmielnickiego, zarówno na początku, jak również w toku trwania wyzwolenczej wojny narodu ukraińskiego było niedopuszczenie do antyukraińskich działań ze strony Moskwy. Hetman zaporoski nie miał bowiem złudzeń co do stosunku państwa moskiewskiego wobec narodo-wo – wyzwolenczej walki narodu ukraińskiego. Zwłaszcza, że państwo moskiewskie podpisało ostatecznie porozumienie o wspólnej walce z Tatarami. Sojusz ten mógł być z powodzeniem wykorzystany do uderzenia na wojsko zaporoskie, które wówczas znajdowało w ścisłym sojuszu właśnie z Krymem. Możliwość taka była tym bardziej realna, że w odległości 6 mil od Putywła stacjonowała przecież 40 – tysięczna rosyjska armia, gotowa w każdej chwili do podjęcia wspólnych działań z oddziałami polskimi.. Tylko niszczycielskie i katastrofalne porażki wojsk koronnych, a przede wszystkim śmierć króla Władysława IV powstrzymały armię moskiewską przed agresją na Ukrainę. Ponadto 20 czerwca 1648 roku Kozacy złapali gońca od wojewody putywlskiego Mikołaja Pleszczejewa, który podążał do księcia Jeremiego

Wiśniowieckiego z listem, w którym informował go o zamiarze Moskwy przerzucenia wojsk carskich na Ukrainę do pomocy Polakom. Chmielnicki doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że pojawienie się armii moskiewskiej w charakterze polskiego sojusznika na ukraińskim Lewobrzeżu mogłoby poważnie zaognić sytuację wojenno – polityczną. To z kolei uczyniłoby realną groźbę wojny moskiewsko – ukraińskiej. Dlatego całe dyplomatyczne wysiłki hetmana zaporoskiego koncentrowały się na zlikwidowaniu wyżej wymienionego niebezpieczeństwa, poprzez zawarcie porozumienia z Moskwą.

### **Struktura kancelarii hetmana kozackiego**

Wspominając dyplomatyczną działalność kozackiego przywódcy trzeba sobie uzmysłowić, że jej nadrzędnym celem było zbudowanie niepodległego państwa. Jednak jego realizacja natrafiała na liczne przeszkody, z których bodaj największą było maniakalne i uporczywe dążenie Rzeczypospolitej, bez względu na cenę do utrzymania w pełnej podległości Ukrainy, wraz z jej licznymi bogactwami. Innym problemem była wyraźna niechęć carskiej władzy do udzielenia Ukrainie efektywnej i konstruktywnej pomocy. Nie bez znaczenia była też podstępna i zdradziecka polityka Chanatu Krymskiego wobec Ukrainy. Wszystko to sprawiało, że państwowotwórcza polityka Bohdana Chmielnickiego rozбивała się o swoisty mur obojętności.

Oceniając realnie wielką dyplomatyczną działalność hetmana kozackiego trzeba stwierdzić, że następstwem ugody perejaśławskiej zawartej w 1654 roku było odrodzenie się Ukrainy – Rusi. Jednak z ugodą perejaśławską wiążą się dla państwa ukraińskiego także złe doświadczenia. Państwo moskiewskie bardzo szybko pokazało swoje prawdziwe oblicze prowadząc cynicznie i perfidnie swoją dwulicową i wyrachowaną politykę. Jakby tego było mało już po zawarciu rzeczony ugody, we wrześniu 1654 roku Jan Kazimierz zawarł z państwem moskiewskim ugodę, w której Rzeczpospolita zobowiązywała się powołać na polski tron cara Aleksego Michajłowicza. Miał on zająć się obroną Rzeczypospolitej przed Szwecją. W tajnym paragrafie owej ugody mieściło się także moskiewskie zobowiązanie, które mówiło o powstrzymaniu i uspokojeniu Kozaków oraz przekazaniu Ukrainy pod władzę polską. Tym samym Moskwa brutalnie podeptała umowy porozumienia z państwem kozackim, krok po kroku anulując dążenia Kozaków do utworzenia własnej państwowości. Doszło nawet do tego, że przywłaszczyła sobie starą nazwę państwa ukraińskiego, wprowadzając w zamian na Ukrainie średniowieczne niewolnictwo i pańszczyznę. Na koniec zakazała nawet porozumiewać się po ukraińsku. Pod rosyjskimi rządami Ukraina z kraju rozwijającego się zamieniła się w głuchą prowincję azjatyckiego imperium.<sup>135</sup>

Niewątpliwie na podkreślenie zasługuje fakt, że Chmielnicki realizował swoje dyplomatyczne przedsięwzięcia na niespotykanie szeroką skalę. W tej

sytuacji na wielki podziw zasługuje też niezwykła energiczność hetmana zaporoskiego z jaką ten organizował kontakty dyplomatyczne z bliższymi i dalszymi państwami, jak odważnie i wytrwale wprowadzał mało znaną do tej pory Ukrainę w orbitę państw, które odegrały poważną rolę w międzynarodowej polityce.

Rozwiązywaniem dyplomatycznych kwestii zajmował się osobiście hetman zaporoski. Przedstawienie zagadnień zewnętrznej polityki, jakie Chmielnicki przekazywał zagranicznym posłom jasno wykazało, że miał bardzo precyzyjne wiadomości o wydarzeniach w Polsce, Chanacie Krymskim, Turcji, księstwach karpackich, a obserwował także politykę Austrii, Szwecji, Niemiec, Włoch oraz innych zachodnioeuropejskich państw. Hetman kozacki zbierał wszystkie potrzebne dane poprzez swoich posłów i agentów, korzystał także z informacji przywożonych mu przez cudzoziemskich emisariuszy. Wszystkie te wiadomości Chmielnicki potrafił umiejętnie wykorzystać do zrealizowania przez siebie politycznych celów, zaskakując zniechęca przeciwników swoimi decyzjami.

Wszystkie najważniejsze zagadnienia polityki zewnętrznej były w pierwszej kolejności przedmiotem obrad rady starszyny. Z grona starszyny Chmielnicki dobierał sobie najbliższych współpracowników, którym następnie powierzał dyplomatyczne pełnomocnictwa. Najważniejsze miejsce zajmował w tym gronie pisarz generalny Iwan Wyhowski, który był odpowiedzialny za urzędowy przebieg rozmów. Dlatego też był zawsze obecny przy negocjacjach z cudzoziemskimi posłami, prowadził korespondencje, odpowiadał również za powstawanie instrukcji dla posłów, a także za treść zawartych traktatów. Obok Wyhowskiego znaczące stanowisko w dyplomatycznej hierarchii zajmował także generalny sędzia Samuel Bogdanowicz Zarudny. Stał on na czele poselstw do Warszawy w 1650 roku, Moskwy w 1652 roku oraz Sztambułu w 1653 roku. Występował też jako przedstawiciel starszyny podczas rozmów z rosyjskimi posłami w Perejasławiu, a także jeździł z poselstwem do Moskwy. W 1655 roku doprowadził do zawarcia pod Jezierną ugody z chanem krymskim, a w 1657 roku został wysłany do Siedmiogrodu w celu zakończenia rozmów z księciem siedmiogrodzkim Jerzym II Rakoczym. Należy podkreślić, że wielu przedstawicieli kozackiej starszyny otrzymywało po kilka razy poselstwo do różnych krajów. Byli to na przykład: Fedor Weszniak, który posłował do Warszawy i Moskwy, Kondrat Burlaj, który był wysłany z misją do Moskwy, a także do Sztokholmu, (choć ta druga wyprawa zakończyła się niepowodzeniem), Maksym Nesterenko wizyta na Litwie, a także w Polsce, Siluan Andrejewicz Mużyłowski – Moskwa, Litwa i Chanat Krymski. Pozostałymi posłami obarczonymi podobnymi obowiązkami byli: Gerasim Jackiewicz, Michał Suliczicz, Semen Sawicz, Iwan Krawczenko, Paweł Tetera, Iwan Kowalewski oraz szereg innych osób nie wymienionych z imienia i nazwiska. Pomocniczymi kadrami w dyplomacji prowadzonej przez

kozackiego hetmana służyli również pracownicy hetmańskiej kancelarii. W jej skład wchodził pisarze i sekretarze, którzy jeździli razem z posłami na zagraniczne spotkania.

Do pracy w służbie dyplomatycznej Chmielnicki wykorzystywał również cudzoziemców, w szczególności zaś Greków. Najbardziej znanym przedstawicielem tej nacji był Iwan Tafralij. Swoją dyplomatyczną karierę zaczął już w latach 20 – tych XVII wieku przebywając na służbie rosyjskiej. Uczestniczył wówczas w podpisaniu pokojowego porozumienia między Rosją, a Turcją. Do Czehrynia przybył w 1649 roku i od tego czasu regularnie pojawiał się na Ukrainie. Jego bliskie kontakty z Kremlem Chmielnicki wykorzystał posyłając go z misją dyplomatyczną do Moskwy. W ten sposób hetman kozacki zachęcił greckiego posła do czynnego uczestnictwa w kozackiej służbie dyplomatycznej. W 1650 roku Tafralij przebywał w Stambule, już jako poseł ukraiński, po powrocie z Turcji ponownie udał się do Moskwy, tym razem z hetmańskimi listami. W 1651 roku był hetmańskim wysłannikiem oddelegowanym do wojewody wołoskiego Mateusza Basaraba. W czerwcu tego samego roku po bitwie pod Beresteczkiem dostał się do polskiej niewoli i trzy lata przebywał w areszcie warszawskim. O wyzwolenie go z polskiej niewoli usilnie zabiegały władze rosyjskie. W 1654 roku powrócił na Ukrainę i z polecenia hetmańskiego jeździł do Moskwy. W 1655 roku przebywał przy Chmielnickim, pod Lwowem, skąd miał się udać do Szwecji. Będąc w dobrych kontaktach z Kremlem pomagał Chmielnickiemu w jego relacjach z Rosją.

Na służbie dyplomatycznej u Chmielnickiego przebywał przez pewien czas inny Grek o nazwisku Manujłowicz – Manujłow (w służbie Chmielnickiego pracowało trzech posłów o tym nazwisku – Christofor, Ilia oraz Iwan), który był kuzynem metropolity korynckiego Joasafa. Chmielnicki posyłał go zarówno do Moskwy, jak i do Mołdawii.

Z kolei typem tak zwanego „*wędrującego dyplomaty*”, czy wręcz międzynarodowego awanturnika okazał się grecki mnich Daniel Kaługer. Z niewyjaśnionych powodów porzucił on swoje rodzinne strony i wyjechał do Francji. Początkowo mieszkał w Paryżu, potem zaś wywędrował do Szwecji. Przez pewien czas występował pod przydomkiem mnicha Kaługera, później przywdział strój niemiecki i przyjął przydomek Oliveberg de Greccani. Na Ukrainie po raz pierwszy pojawił się w 1654 roku, a już rok później został przez Chmielnickiego włączony w struktury kancelarii dyplomatycznej. W tym samym roku bezpośrednio spod Lwowa został wysłany do szwedzkiego króla Karola X Gustawa. Celem tej misji było nawiązanie bezpośrednich stosunków między Kozakami, a szwedzkim monarchą. Następnie Kaługer znalazł się w kozackim wojsku dowodzonym przez Daniela Wyhowskiego, a wspieranym przez część oddziałów rosyjskich, które podążały na Lublin. Pomimo, że grecki poseł swoje zadanie wykonał bez zarzutu Chmielnicki nie był z niego zadowolony i w efekcie Kaługer ponownie trafił na służbę do

Szwecji. Wysłannik grecki w swej działalności zastąpił z ogromnej samowoli, a nade wszystko ze skłonności do intryg, mitomanii, a przede wszystkim z przebiegłości. Doprowadził dzięki temu do sytuacji, w której poinformował szwedzkiego króla, (a zrobił to bez porozumienia z Chmielnickim) o tym, że hetman kozacki zamierzał zerwać przyjaźń z Rosją i przejść na szwedzką stronę.

Chmielnicki chętnie korzystał z greckiego wsparcia, a czynił tak nieprzypadkowo. Grecy znali bowiem języki obce, co w działalności dyplomatycznej było rzeczą nie tylko pożądaną, ale wręcz niezbędną. Warto pamiętać, że podstawowym językiem ówczesnej dyplomacji była łacina, nic więc dziwnego, że większość listów, uniwersałów i korespondencji Chmielnicki wydawał właśnie w tym języku. Hetman kozacki posyłał za granicę posłów oraz gońców. Zadaniem pierwszych było prowadzenie rozmów, drudzy zaś wozili ze sobą dyplomatyczne listy. Wprawdzie poselstwo składało się przeważnie z kilku osób, ale tylko jedna miała prawo prowadzenia rozmów. Natomiast niezwykle rzadkim przypadkiem była sytuacja, w której występowało dwóch posłów o jednakowych uprawnieniach, jak choćby Zarudny i Tetera w swej wyprawie do Moskwy w 1654 roku, czy też Kowalewski i Hrusza w swym poselstwie do Siedmiogrodu z 1656 roku. Działo się tak dlatego, że zawsze istniała realna groźba nieporozumień między posłami, a hetman zaporoski chciał tej niekorzystnej sytuacji za wszelką cenę uniknąć. Chmielnicki zawsze przekazywał pisane przez siebie listy do głów państw posłom z tych krajów, do których były one adresowane. Prawdziwą maestrią w prowadzonej przez hetmana kozackiego misternej grze dyplomatycznej był sposób w jaki ten wysyłał swoje korespondencje. Polegało to na tym, że w razie niebezpieczeństwa dostania się pisma w ręce wroga, hetmański list zawierał jedynie ogólne sformułowania i myśli, natomiast informacje szczegółowe poseł miał przekazać ustnie. Równoległe z listem do głowy państwa Chmielnicki posyłał również pisma do członków rządu, lub też osób politycznie wpływowych z prośbą o poparcie jego racji. W taki sposób hetmańskie listy trafiły do rąk dumnych rosyjskich bojarów, polskich senatorów, czy też tureckich wezyrów. Także kozacki pisarz generalny Iwan Wyhowski wysyłał swoje listy z tym, że głównie do diaków. Niekiedy też osobnym dodatkiem do hetmańskich listów były uwagi, bądź prośby – „*petycje*” od całego Wojska Zaporoskiego, z hetmańskim podpisem. Posłowie otrzymywali także pisemną instrukcję, albo wręcz „*nakaz*”, w którym wyszczególnione zostały punkty jakie mieli wyjaśnić w czasie prowadzenia rozmów, lub też przekazać je do wiadomości odpowiedniemu urzędowi. Posłowie byli także zobowiązani do ścisłego wykonania danego im polecenia, w ramach starej zaporoskiej maksymy „*Posel jak miech – co wysypali w niego, to wysypie*”. Kiedy zaś trzeba było rozszerzyć negocjacje posłowie otrzymywali szerokie pełnomocnictwa, nawet prawo do składania i podpisywania porozumień.<sup>136</sup>



Wracając do greckiego posła Daniela Kaługera, zwanego też „*greckim ojcem i opatem*” ujawnił się po raz pierwszy w 1654 roku na królewskim dworze w Sztokholmie. Skąd przybył do Szwecji, w jakim charakterze i w jakim celu nie wiadomo. Jednak z początku Grek przedstawiał się jako „*Ateńczyk Daniel opat*”, dopiero później, a konkretnie od 1656 roku przybrał świeckie imię Daniel Oliveberg de Greccani. Jeśli zaś chodzi o przydomek „*Ateńczyk*”, to wynikało ono stąd, że wywodził się z ateńskiego klasztoru, a jego rodzina miejscowość znajdowała się na Peloponezie. W jednym ze swoich memoriałów z zachwytem stwierdził, że kraina ta jest „*urodzajna i bogata w różne rodzaje oliwy i wina*”. Miał tam Kaługer wielu znajomych wśród swoich rodaków i właśnie tam też rozmyślał o przeprowadzeniu powstania przeciwko Turkom. Bardzo możliwe, że ta „*Oliwna Góra*”, która ozdabiała jego przydomek była po prostu miejscem jego urodzenia. Na początku swojej działalności Kaługer mówił i pisał jedynie po grecku, porozumieć się z nim można było wyłącznie za pośrednictwem tłumaczy. W późniejszym etapie jego działalności można było także spotkać jego listy z podpisem łacińskim. Prawdopodobnie z czasem grecki poseł poduczył się języków państw, z których zmuszony był korzystać w czasie swoich wędrówek po Europie. W ten sposób przyswoił sobie mowę mołdawską, polską, szwedzką oraz ukraińską.<sup>137</sup>

Na dworze szwedzkim zwrócił na niego uwagę były polski kanclerz Hieronim Radziejowski, który przeszedł na szwedzką służbę. Zamierzał on wykorzystać zmiany jakie zachodziły w Europie Wschodniej do zrobienia własnej kariery. Do realizacji swoich planów poszukiwał ludzi odważnych i przedsiębiorczych. Nic więc dziwnego, że jego wybór w pierwszej kolejności padł właśnie na Daniela Kaługera. Gdzieś z końcem 1653, lub z początkiem 1654 roku Radziejowski przebywał w Paryżu. Tam też na służbę do niego najął się niejaki Manarini. Do Paryża przybył on z Polski udając, że porzucił służbę u króla polskiego, jak się jednak później okazało był to polski szpieg wysłany do Francji w celu kontrolowania poczynań Radziejowskiego. Tymczasem Radziejowski wziął go ze sobą, później zaś z Hamburga posłał go do Sztokholmu. Następnie w porozumieniu z dworem królewskim zdecydował się wysłać go z listami do hetmana kozackiego Bohdana Chmielnickiego. Manarini na Ukrainę wyruszył w towarzystwie Daniela Kaługera. W ten sposób ojciec Daniel po raz pierwszy pojawił się na Ukrainie. Wyśłannicy Radziejowskiego przedostali się przez terytorium rosyjskie. W Moskwie Manarini wyjawiał swoje najskrytsze zamiary. Obaj posłowie już po drodze toczyli ze sobą bezustanne spory i sprzeczki. Doszło nawet do tego, że Manarini zażądał w Moskwie osobnego pokoju dla siebie. Ponadto prowadził przeciwko swojemu współtowarzyszowi ciągle intrygi, co ostatecznie doprowadziło do tego, że władze na Kremlu nie chciały puścić ihumena Daniela Kaługera na Ukrainę do Chmielnickiego. Co więcej Manarini wysłał do hetmana zaporoskiego list, w którym ostrzegał go przed

greckim opatem. Ostatecznie jednak nie osiągnąwszy zamierzonego celu powrócił z niczym do Radziejowskiego. Tymczasem po wyjeździe Manariniego ojciec Daniel zdołał odzyskać zaufanie rosyjskich bojarów i już bez przeszkód mógł się udać na Ukrainę. Jakie wrażenie wywarł szwedzki poseł na Ukrainie dokładnie nie wiadomo, ale z korespondencji Bohdana Chmielnickiego i pisarza wojskowego Iwana Wyhowskiego wysłanej spod Białej Cerkwi 28 czerwca 1654 roku jasno wynikało, że ojciec Daniel zrobił na władzach kozackich bardzo korzystne wrażenie. Hetman i pisarz otrzymali list od Radziejowskiego, a także dokładnie wysłuchali ustnej relacji posła. Następnie również werbalnie przekazali mu odpowiedź i odesłali w drogę powrotną. Ojciec Daniel wyruszył w towarzystwie hetmańskiego posła Janija znanego bardziej jako Iwan Tafralij. Ponadto kozackie władze przekazały Hieronimowi Radziejowskiemu wyrazy szczerego współczucia i ubolewania z powodu tego, że musiał on opuścić Polskę. Jednocześnie poinformowali go o wymarszu Zaporozców oraz cara moskiewskiego na Polskę i Litwę. Ostatecznie Kaługer powrócił do Sztokholmu (choć nie jest do końca jasne jaką drogą) i 10 września 1654 roku przekazał na dworze królewskim ustną informację jaką otrzymał od hetmana zaporoskiego. Wynikało z niej niezbicie, że Chmielnicki dziękował szwedzkiemu monarsze za to, że w czasie wojny polsko – kozackiej nie udzielił wsparcia Polakom. Ponadto hetman kozacki wystąpił do króla szwedzkiego z propozycją zawarcia układu o wiecznej przyjaźni i udzielaniu sobie wzajemnej pomocy w walce ze wspólnymi wrogami. Ponadto obiecał, że bez wiedzy króla szwedzkiego nie zawrze ewentualnego pokoju z Polakami, a także zachęcał skandynawskiego władcę do współpracy i przyjaźni z moskiewskim carem, obiecał jednocześnie, że jeżeli car wypowie wojnę Szwecji, to on wiernie stanie u boku króla szwedzkiego. Natomiast, jeśli szwedzki władca będzie potrzebował wsparcia wojskowego, to on przyśle mu do pomocy tyle wojska, ile tylko będzie potrzebował. Jak widać z powyższego ustnego raportu Daniel Kaługer przedstawił na dworze szwedzkim wszystko zgodnie z instrukcją podaną mu w Czehryniu. Nie było tam niczego, co stałoby w sprzeczności do polityki prowadzonej przez Chmielnickiego.

Tymczasem król Karol X Gustaw następca królowej Krystyny, która abdykowała w czerwcu 1654 roku przygotowywał się do wojny z Rzeczpospolitą. W związku z tym nie zamierzał i po prawdzie nie mógł zlekceważyć kozackich ofert i propozycji. Dlatego też udzielił hetmanowi listownej odpowiedzi 29 stycznia 1655 roku. Wprawdzie listy owe były pisane w sposób dumny i wyniosły, ale nie zabrakło w nich należytej ostrożności. Najwyraźniej szwedzkie koła rządzące nie były do końca pewne czy można szczerze rozmawiać z kozackim hetmanem. Korespondencje wraz z ustnymi instrukcjami ponownie mieli zawieść Daniel Kaługer oraz Iwan Tafralij. Niestety o drugiej wizycie opata Daniela wiadomo tylko tyle, że otrzymał od Chmielnickiego odpowiedź i ponownie został wysłany do

szwedzkiego króla. Jak się później okazało powrót z Ukrainy nastęczał sporo problemów. Najpierw opat Daniel miał jechać z Kondratem Burłajem przez Litwę, ale stamtąd nie wypuścili ich Rosjanie. Następnie ihumen próbował razem z Iwanem Tafralijem wyruszyć drogą przez Mołdawię, Wołoszczyznę oraz Turcję, jednak i tutaj nie było przejazdu. W tym samym czasie Chmielnicki rozpoczął wymarsz na Galicję, zaś kozackie wojska dotarły, aż do linii Wisły i spotkały się z wojskami szwedzkimi, które w tym czasie dokonywały aneksji państwa polskiego. Sytuacja ta ułatwiła bezproblemową komunikację między stroną szwedzką, a kozacką. Dzięki temu hetman zaporoski wysłał opata Daniela ze Lwowa w asyście 3 tysięcy Kozaków, który już bez żadnych komplikacji dojechał w październiku 1655 do Warszawy. Po drodze Zaporozcy wzięli w niewolę księcia Czartoryskiego z żoną oraz siostrami, jednak w wyniku usilnych próśb Radziejowskiego po krótkim czasie go wypuścili. Wprawdzie dla opata Daniela była przygotowana osobna kwatera, ale ostatecznie Hieronim Radziejowski wzięł go do swojego domu. Listy Chmielnickiego z tego poselstwa nie zachowały się jednak grecki opat przywiózł ze sobą instrukcje z hetmańskimi propozycjami. Co ciekawe sam Chmielnicki nazywał w tej instrukcji ihumena Daniela „*naszym posłem*”. To ostatecznie zadecydowało o tym, że opat Daniel przeszedł na służbę kozacką. Owa instrukcja mówiła też wyraźnie o tym, że w momencie gdy Chmielnicki dowie się o kierunku, w którym maszeruje Karol X Gustaw na Rzeczpospolitą, on sam ruszy z Kozakami na wojska Potockiego. Nie będzie próbował zdobywać żadnych twierdz, jak Kamieniec Podolski, czy Lwów, żeby jak najprędzej połączyć się z oddziałami szwedzkimi i odciąć załogom moskiewskim dostęp do tychże twierdz. W dalszej części instrukcji hetman zaporoski oświadczył, że Kozacy są gotowi przyjmując szwedzki protektorat i wyruszyć u boku króla Karola X Gustawa na wszystkich wrogów. Jednocześnie Chmielnicki zapewnił, że gdyby państwo moskiewskie bez żadnej konkretnej przyczyny chciało zaatakować Szwedów, Kozacy staną w jego obronie, zaznaczył jednak, że sojusz z Moskwą jest dla Zaporozców korzystny i zasugerował, że porozumienie z Kremlem byłoby dobrym rozwiązaniem także dla Szwedów. Gdyby doszło do wojny w Niemczech, czy Siedmiogrodzie, lub też gdzie indziej hetman kozacki zobowiązał się posłać królowi szwedzkiemu tylu żołnierzy do pomocy, ilu będzie potrzebował. W zamian za to Chmielnicki oczekiwał od szwedzkiego monarchy ochrony przed wrogami. Poza tym po zakończeniu zmagania z Rzeczpospolitą król Karol X Gustaw powinien wyruszyć przeciwko Turcji, by wyzwolić spod jej jarzma zniewolonych chrześcijan. Oprócz tego szwedzki monarcha powinien przekazać Hieronimowi Radziejowskiemu w prawne władanie Kamieniec Podolski, żeby mógł on się znaleźć blisko Zaporozców i wspierać ich swoimi poradami. Na koniec wyraźnie podkreślił, że Kozacy bardzo cieszą się z faktu, że nowym królem Rzeczpospolitej będzie właśnie Karol X Gustaw i proszą go o to, aby na wicekróla obrał taką

osobę, która byłaby od niego w pełni zależna i dotrzymywałaby wszystkich umów.<sup>138</sup>

Powyższa instrukcja w dużej mierze była zbieżna z tą, którą opat Daniel przywiózł w 1654 roku od Iwana Wyhowskiego, a zatem wyglądało na to, że i tym razem grecki mnich wiernie przedstawił wszystko co mu nakazano. Wśród wszystkich postulatów przedstawionych w tejże instrukcji zdumienie mógł wywoływać jedynie projekt wojny z Turcją. Hetman kozacki był zbyt trzeźwo i realistycznie myślącym politykiem, by zainteresować szwedzkiego monarchę tak bardzo odległymi i absurdalnymi projektami. Co prawda Chmielnicki żywo interesował się planami ligi antytureckiej, a zainteresowanie to wyraźnie przybrało na sile z chwilą zerwania sojuszu z Tatarami, ale póki co były to wyłącznie plany i to bardzo w chwili obecnej odległe. Tylko jedna osoba mogła wpisać ten projekt do omawianej instrukcji. Człowiekiem tym był rzecz jasna opat Daniel. Z racji swego greckiego pochodzenia był gorącym orędownikiem wyzwolenia swojego kraju spod tureckiej okupacji i nic dziwnego, że próbował do swej idei przekonać nie tylko Chmielnickiego, ale i Karola X Gustawa. Jednak odpowiedzi na swój projekt ihumen grecki się nie doczekał.<sup>139</sup>

W czasie swojego trzeciego już pobytu na Ukrainie grecki duchowny prowadził ożywioną i co ważne skuteczną propagandę wśród Zaporozców w interesie szwedzkiego monarchy. Tuż przed Wielkanocą 1656 roku hetman zaporoski wysłał Daniela ponownie do szwedzkiego króla drogą, która wiodła przez Wołoszczyznę i Siedmiogród. Chociaż Grek przebywał tutaj 6 – 7 tygodni to nie mógł się przedostać do Szwedów, gdyż mocno mu to utrudnili Polacy. Nie doczekawszy się bezpiecznego przejazdu powrócił do hetmana, następnie usiłował przedostać się przez Polesie, ale i tutaj drogi były zamknięte. Wreszcie udało mu się przedostać do króla Karola X Gustawa i spotkał się z nim 19 sierpnia 1656 roku w Zakroczymiu. Niestety opis audiencji Daniela u króla szwedzkiego nie zachował się. Wiadomo tylko, że po zakończonej ceremonii powitalnej grecki poseł przekazał stronie szwedzkiej listy i jednocześnie oświadczył, że hetman kozacki i całe Wojsko Zaporoskie wyraża życzenie znalezienia się w ścisłym sojuszu z państwem szwedzkim. W odpowiedzi król zaraz po powitaniu stwierdził, że będzie z całą mocą zabiegał o jak najlepsze relacje z hetmanem zaporoskim. Następnie odczytano list od Bohdana Chmielnickiego, a opat Daniel dał szwedzkiemu monarsze wyraźnie do zrozumienia, że Kozacy zdecydowanie zabiegają o sojusz ze Szwecją, ale zasugerował, aby stało się to jak najszybciej. W odpowiedzi Danielowi nakazano zaproponować pomoc wojskową, najpierw 20 – 30 tysięczną, a wiosną kontyngent 100 tysięczny, lub jeszcze większy. Jednocześnie grecki poseł i ihumen miał wrócić do Sztokholmu w przeciągu 10 tygodni. Właściwie jedyną konkretną korzyścią z owej audiencji było to, że Karol X Gustaw podjął decyzję o wysłaniu do Bohdana Chmielnickiego poselstwa. Misję tę szwedzki monarcha powierzył Jakubowi Terneszeldowi i

Gotardowi Wellingowi. Welling przebywał w chwili obecnej w Siedmiogrodzie i właśnie stamtąd miał się udać do Czehrynia. Z kolei Terneszeld jechał w towarzystwie Daniela Hikocina ze Sztokholmu do Narwy i tam szukał miejsca na spotkanie się z kozackim konwojem. Dokładnie w tym samym czasie ojciec Daniel przeszedł zaskakującą duchową przemianę. Zrzucił strój zakonny i przemianował się z ojca Daniela na Daniela Oliveberga de Greccaniego. Zaczął też stawiać Szwedom coraz bardziej wygórowane żądania, wśród których najważniejsze było przekazanie Krakowa Zaporozcom. Spotkało się to oczywiście z niezadowoleniem ze strony szwedzkiej tym bardziej, że nie do końca było wiadomo, czy rzeczywiście były to postulaty kozackie, czy też raczej prywatne sugestie przebiegłego Greka. Nic więc dziwnego, że zaczęto na niego od tej pory patrzeć z nieufnością i niechęcią. Tym czasem Szwedów spotkała jeszcze jedna przykra niespodzianka, szwedzki poseł Terneszeld, który zamierzał przedostać się na Ukrainę przez Podlasie musiał się wycofać. W tej sytuacji do Chmielnickiego przez Siedmiogród udali się dwaj inni szwedzcy emisariusze Welington i Sternbach. Także grecki poseł nie mógł udać się na Ukrainę, co wprawiło hetmana kozackiego w zaniepokojenie. W związku z tym wyruszył do Prus jednak bez konkretnego celu. Ciekawą rolę Grek odegrał w procesie Hieronima Radziejowskiego, który popadł w niełaskę u szwedzkiego króla. Daniel pełnił w tym wydarzeniu rolę klasycznego świadka, gdyż już od dawna był w ścisłym związku z Radziejowskim. To właśnie jemu zawdzięczał początek i rozwój swojej barwnej kariery i znajdował się pod jego całkowitą protekcją. Tym bardziej dziwić musiała obecna postawa Greka, który zaczął działać na szkodę swojego pryncypała. W toczącym się procesie zeznał, że podkanclerzy prowadził na własną rękę korespondencję z hetmanem Chmielnickim, usiłował nie dopuścić do wysłania poselstwa szwedzkiego na Ukrainę. Grek twierdził także, że Radziejowski namawiał go i zachęcał do tego, aby listownie powiadomił Chmielnickiego, iż położenie króla szwedzkiego jest niepewne. Wreszcie sugerował mu, aby porzucił służbę szwedzką i przeszedł z nim na dwór cesarski. Bezdyskusyjnym pozostaje fakt, że Ukraina pod rządami Bohdana Chmielnickiego zyskała szacunek i uznanie w Europie. Co więcej wielkie europejskie mocarstwa starały się za wszelką cenę pozyskać sobie przychylność i względy państwa kozackiego. Inna sprawa, że z zaistniałej sytuacji ochno korzystali także wszelkiej maści polityczni karierowicze, którzy na grze kartą ukraińską próbowali zbić swój własny, prywatny kapitał. Idealnym przykładem doskonale ilustrującym tę tezę był właśnie podkanclerzy Hieronim Radziejowski, który początkowo bardzo poważnie przyczynił się do zawarcia porozumienia między Czehryniem, a Sztokholmem, a gdy popadł w konflikt z królem Karolem X Gustawem zamierzał niejako „sprezentować” Kozaków cesarzowi. Jeśli zaś chodzi o opata Daniela, to Radziejowski ściągając go na służbę do siebie nakreślał

przed nim wizje wielkiej i błyskotliwej kariery, obiecał mu także sowite wynagrodzenie oraz honory na dworze cesarskim. Na podkreślenie niewątpliwie zasługiwał fakt, że grecki ihumen stanowczo odmówił podkanclerzemu.

Od tego momentu ojciec Daniel wiódł beczynne życie w Prusach. Czasami jeździł do Jezuitów w Brandenburgii, jeździł także do Elbląga, przez długi czas, gdy odbywał się proces podkanclerzego Radziejowskiego przebywał również w Malborku. Jednak przez cały czas szukał sposobu na dostanie się na Ukrainę. W Elblągu spotkał się z ukraińskimi kupcami, którzy stoma wozami przybyli na handel do Królewca. Zostali oni upoważnieni zarówno przez Bohdana Chmielnickiego, jak i Iwana Wyhowskiego do nawiązania kontaktu z opatem Danielem. Obaj byli bowiem poważnie zaniepokojeni zbyt długim brakiem łączności ze swoim wysłannikiem. Poza Ukrainą ojciec Daniel przebywał osiem miesięcy (od sierpnia 1656 do kwietnia 1657 roku). Wreszcie Karol X Gustaw zdecydował się na wypuszczenie Daniela ze Szwecji w charakterze szwedzkiego rezydenta w Mołdawii. W ten sposób grecki mnich w towarzystwie szwedzkiego posła Gustawa Lilienkrony wyruszył do Chmielnickiego. 10 kwietnia 1657 roku wyjechał w stronę Krakowa, a następnie drogą przez Węgry i Siedmiogród dotarł do Mołdawii. Po krótkim tam pobycie w razem z Lilienkroną udał się na Ukrainę. 9 czerwca 1657 roku oboje stawili się w Czehryniu, z tymże opat Daniel już tam pozostał, zaś Lilienkrona pojechał do Subotowa. Wprawdzie ihumen przekazał Chmielnickiemu i Wyhowskiemu podarunki od króla Karola X Gustawa, ale rychło okazało się, że utracił na Ukrainie swoje dawne wpływy. Z Czehrynia ponownie odbył więc podróż do Mołdawii. Po drodze natknął się na Tatarów więc poszukał schronienia w Humaniu. W Mołdawii działalność opata Daniela ograniczyła się wyłącznie do prób przeciągnięcia hospodara mołdawskiego na szwedzką stronę i prowadzenia akcji wykupu czterech szwedzkich pułkowników z tatarskiej niewoli. Wysyłał również królowi informacje dotyczące rozwoju sytuacji na wschodzie Europy, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy. Już po śmierci Chmielnickiego, gdy nowym hetmanem zaporoskim został wybrany Iwan Wyhowski, Kaługer został wydelegowany do Siedmiogrodu celem nawiązania i poprawy stosunków z Rakoczem. Relacje z księciem siedmiogrodzkim były bowiem napięte od czasu niedawnej kampanii Rakoczego na Podolu. W odpowiedzi grecki poseł uzyskał zapewnienie księcia Rakoczego o tym, że ten chce pozostać wierny sojuszowi z Ukrainą i Szwecją. Tymczasem szwedzkie władze nie zamierzały dłużej podtrzymywać kontaktów ze swoim rezydentem. Do greckiego mnicha przestały przychodzić listy i wsparcie finansowe. Bezpośrednim powodem takiego stanu rzeczy był jego wyjazd z Mołdawii na Ukrainę. Tam trafił na przygotowania Ukraińców do wojny z państwem moskiewskim. 9 października 1658 roku z taboru pod Fedorówką wysłał jak się okazało ostatnią korespondencję do szwedzkiego monarchy z

prośbą o to, aby ten o nim pamiętał. Był to ostatni list greckiego ihumena i pośła jaki został opublikowany, dalsze losy opata giną w pomroce dziejów. Najprawdopodobniej pozostał na usługach Iwana Wyhowskiego i pomagał mu w prowadzeniu rozmów z przedstawicielami Rzeczypospolitej. Niejako w rewanżu hetman zaporoski odwdzińczył mu się „*polskim szlachectwem*”. Być może dalsza działalność badaczy rzuci nowe światło na życiorys greckiego mnicha. Ten duchowny – awanturnik, wędrowny dyplomata, który w swoich podróżach przejechał całą wschodnią Europę (od Szwecji, przez Prusy, Polskę, Rosję, Mołdawię, Siedmiogród, na Ukrainie kończąc) wszędzie nawiązując polityczne intrygi z pewnością zasługuje na to, aby uzupełnić, uszczegółowić i dogłębnie zbadać jego biografię.<sup>140</sup>

Jak już wcześniej wspominałem w dyplomatycznej hierarchii Bohdana Chmielnickiego wśród Kozaków najważniejsze miejsce zajmował Iwan Wyhowski. Niemal równie wielką rangę miał inny przedstawiciel kancelarii dyplomatycznej Chmielnickiego, pełniący u niego funkcję sędziego generalnego Samuel Bogdanowicz – Zarudny. Bogdanowicz – Zarudny (data urodzin i śmierci nieznana) był prawdopodobnie synem Konrada, właściciela kilku posiadłości w województwach czernihowskim i kijowskim, między innymi wsi Zarudyńce. Przed wybuchem powstania Chmielnickiego służył jako towarzysz chorągwi kozackiej pułku hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego, pod Korsuniem (1648 rok) zdradził jednak swoich dotychczasowych mocodawców i tym samym pośrednio przyczynił się do zwiększenia klęski wojsk polskich. Bohdan Chmielnicki szybko zorientował się, że Bogdanowicz – Zarudny posiada więcej sprytu oraz zmysłu politycznego, niż zdolności wojskowych i w związku z tym przydzielił go do kozackiego korpusu dyplomatycznego. Zarudny w szybkim czasie wykreował się na jednego z najzdolniejszych i najbłyskotliwszych posłów Chmielnickiego. Już w kwietniu 1650 roku zjawił się w Warszawie, gdzie przeprowadzał pertraktacje w sprawie realizacji postanowień ugody zborowskiej. W dwa lata później (listopad 1652 roku) stał na czele kozackiego poselstwa, które udało się do Moskwy celem zasięgnięcia informacji o tym, czy car byłby skłonny przyjąć Kozaków w poddaństwo i udzielić im pomocy przeciwko Rzeczypospolitej. Zapoczątkowało to rokowania, które sfinalizowane później doprowadziły ostatecznie do zawarcia ugody perejaśławskiej. W lipcu 1653 roku Bogdanowicz – Zarudny jeździł z poselstwem do Turcji, w celu usprawiedliwienia samowolnych najazdów kozackich na Wołoszczyznę. Po podpisaniu ugody kozacko – moskiewskiej w Perejaśławiu (1654 rok), o którą zresztą Bogdanowicz – Zarudny usilnie zabiegał i do zawarcia, której walnie się przyczynił udał się wraz z Pawłem Teterą ponownie do Moskwy (luty – marzec 1654 roku) po to, by złożyć hołd nowemu władcy (carowi moskiewskiemu) i ostatecznie omówić sprawy, które wynikły z zawartego aktu poddaństwa w Perejaśławiu. Pod koniec 1654 roku Bogdanowicz – Zarudny został mianowany generalnym sędzią wojska

zaporoskiego i od tej chwili nieustannie przy nim przebywał. W 1655 roku uczestniczył w oblężeniu Lwowa, a kilka tygodni później odegrał niebagatelną rolę w toczących się pod Jezierną układach kapitulacyjnych tatarsko – kozackich. Oprócz funkcji generalnego sędziego wojska zaporoskiego piastował również przez pewien czas urząd strażnika wojskowego i jako taki zajmował się organizacją wojsk kozackich. Na początku 1657 roku, kiedy zawiodły go nadzieje pokładane w państwie moskiewskim, jeździł za przyzwoleniem Chmielnickiego do księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego, z którym prowadził rozmowy na temat zawarcia ewentualnego sojuszu szwedzko – kozacko – węgierskiego wymierzonego przeciwko Rzeczypospolitej i Moskwie. Z chwilą, gdy realizacja tego projektu natrafiła na przeszkody nie do pokonania Bogdanowicz – Zarudny zaczął w coraz większym stopniu ponownie ciążyć ku Rzeczypospolitej, aż ostatecznie oficjalnie przeszedł na jej stronę i wziął czynny udział w doprowadzeniu do skutku ugody hadziackiej, za co w 1659 roku w sejmie nadano mu klejnot szlachecki wraz z miasteczkiem Szawulichy w województwie kijowskim na prawie lennym. Jednocześnie na tym samym posiedzeniu przegłosowano nieprzychylną dla dalszego funkcjonowania ugody hadziackiej ustawę, na mocy której zakazano wszystkim doradcom Wyhowskiego (w tym także Bogdanowiczowi – Zarudnemu) dostępu do kozackich rad wojskowych, a także do wszelkich wojskowych tajemnic. Po upadku Wyhowskiego Bogdanowicz – Zarudny przeszedł do obozu popierającego Jerzego Chmielnickiego, jednak rychło zmienił swój punkt widzenia i jeszcze przed bitwą cudnowską ponownie zaczął popierać stronę polską. Pilnie i gorliwie uczestniczył także w pracach nad ugodą cudnowską, po zawarciu której przyznano mu i potomkom jego (płci męskiej) prawem lenna miasteczko Mlijów wraz z przyległościami w dowód wierności i zasług. Następnie spotykamy go jeszcze w 1664 roku kiedy już jako zwolennik Rzeczypospolitej brał udział w walkach przeciwko Iwanowi Brzuchowieckiemu i Iwanowi Wyhowskiemu. Niestety dalsze informacje o życiu i działalności Samuela Bogdanowicza – Zarudnego urywają się i giną w pomroce dziejów.<sup>141</sup>

Chmielnicki przyjmował posłów zazwyczaj tam, gdzie w danej chwili przebywał (rezydował). Najczęściej był to jego rodzinny dom, bądź kwatery (kancelaria dyplomatyczna). Najpierw zatrzymał się w Perejasławiu, a od 1649 roku stolicą państwa kozackiego stał się Czehryń, położony w pobliżu jego ukochanego Subotowa. Z niewyjaśnionych względów hetman szerokim łukiem omijał Kijów. Prawdopodobną przyczyną takiego stanu rzeczy był fakt, że rezydował tam polski wojewoda. Decyzja ta okazała się w późniejszym czasie podstawowym błędem Chmielnickiego. Doszło do tego, że Kijów, który był przecież naturalnym centrum Ukrainy zaczął z biegiem czasu prowadzić politykę odmienną od hetmańskiej. Powoli też stawał się najpierw polonofilski, później zaś moskalofilski. Natomiast w 1654 roku



Chmielnicki dopuścił do tego, by zajęty go silne oddziały moskiewskie. Wojsko carskie nie opuszczało miasta działając w myśl hasła, że „*Kto rządzi sercem Ukrainy zawładnie nią całą*”

Wracając jednak do kwestii dyplomatycznej to trzeba zauważyć, że hetman kozacki przyjmował gości skromnie, w otoczeniu swoich pułkowników. Niekiedy, zwłaszcza w stosunku do posłów polskich bywał gburowaty, obcesowy, i szorstki. Z kolei pułkownicy odnosili się do hetmana zaporoskiego najczęściej w sposób bezpośredni, konfidencjonalny i poufały. Te „*stepowe maniere*” wywoływały, co zrozumiałe zgorzelenie i zniesmaczenie wśród zaproszonych gości nieprzywykłych do podobnych zachowań. Przybyłych posłów przy urządzonym stole przyjmowała połowica hetmańska Hanna Zołotarenko, choć od razu trzeba wyraźnie zaznaczyć, że generalnie kobiety w polityce Chmielnickiego nie odgrywały żadnej roli. Dyplomatyczny ruch na hetmańskim dworze zawsze był bardzo intensywny i ożywiony. W zasadzie nie było dnia, żeby Chmielnicki w swej kwaterze nie przyjmował zagranicznych posłów, kurierów, agentów, a także nie wysyłał swoich. 1 marca 1657 roku do Czehrynia przybył biskup marcjano-polski poseł cesarski Piotr Parcewicz. Jako poseł z Cesarstwa Habsburskiego został wyznaczony do roli mediatora między Chmielnickim, a Rzeczpospolitą. Tenże dyplomata zauważył w swej relacji sporządzonej dla władz w Wiedniu, że na jego przyjęciu znaleźli się jeszcze: dwaj posłowie szwedzcy, dwaj wysłannicy od Rakoczego (Siedmiogród), czausz turecki, poseł tatarski, trzech posłów z Mołdawii i Wołoszczyzny, osobny poseł od polskiego króla i królowej (z prezentami dla Hanny Zołotarenko). Oprócz tego na hetmańskim dworze bawili także posłowie od księcia litewskiego Bogusława Radziwiłła, a lada dzień mieli się również pojawić carscy wysłannicy. W ogóle w kwaterze Chmielnickiego zawsze panował tłok, gdyż było tam pełno różnych wojskowych, emigrantów, duchowieństwa, mnichów, a także kupców. Nie brakowało też zwykłych obserwatorów, czy wręcz podglądaczy. Z informacji źródłowych jakie przetrwały do naszych czasów wynika, że Chmielnicki był człowiekiem prostym (także w obyciu) i skromnym, co rzutowało i wpływało na sposób przyjmowania zagranicznych delegacji oraz uroczystych przyjęciach. Największym przysmakiem (dodać należy, że jak na owe czasy wyjątkowo luksusowym) była kawa. Jednak najpopularniejszym trunkiem była oczywiście gorzałka. Honory gospodarza domu w hetmańskiej kwaterze pełnił Ławrientij Kapusta, który był bliskim przyjacielem Chmielnickiego. Odpowiadał on zawsze za należyte zaopatrzenie hetmańskiego stołu.

Zapoznając się z sylwetką Chmielnickiego warto pamiętać, że miał on bardzo żelazną wolę, charakter zaś silny i porywczy. Łatwo wpadał w gniew, a wówczas stawał się groźny dla każdego. Na początku swej dyplomatycznej kariery Chmielnicki miał niewielu pomocników, jednak z czasem jego kancelaria się rozrosła i wszyscy zgodnie pracowali na chwałę kozackiego hetmana. Niestety od roku 1654, gdy Ukraina połączyła się z Rosją otoczenie

hetmańskie zaczęło stawać się chwiejne i wyłamywało się z ogólnej linii politycznej prowadzonej przez Chmielnickiego. W kancelarii Chmielnickiego było wiele osób o inteligenckim rodowodzie. Powoli dawały się one wciągać w wir, nierzadko bardzo niebezpiecznej pracy na rzecz hetmana. W Turcji bez zarzutu funkcjonował pułkownik kropiweński Filon Dziadziała, Tatar z pochodzenia. Z kolei w Siedmiogrodzie działali Iwan Krechowiecki, Iwan Brzuchowiecki (przyszły hetman lewobrzeżnej Ukrainy). Na Krymie zaś pracował niejaki Macharyński.

Dyplomatycznym językiem obowiązującym w hetmańskiej kancelarii była łacina. Język ten w ówczesnej Europie był mową międzynarodową, którą wprawni i wytrawni dyplomaci byli zobowiązani znać. W otoczeniu hetmańskim było sporo osób, które w stopniu doskonałym porozumiewały się mową Cyserona, ale znały też inne europejskie języki. Językiem łacińskim biegle posługiwał się pułkownik perejaśławski Paweł Tetera. W czerwcu 1651 roku do obozu królewskiego pod Beresteczkiem przybyło kozackie poselstwo w składzie: pułkownik czehryński Michał Krysa, pułkownik mirhorodzki Matwiej Hładkij oraz sotnik pułku perejaśławskiego Pietraszenko. Wszyscy trzej rozmawiali z Janem Kazimierzem także po łacińsku. Język ten dobrze znał również pisarz generalny Iwan Wyhowski oraz Wasyl Wereszczaka (brat Prokopa), który potajemnie działał na rzecz Chmielnickiego. Szlachcic Sobol, który jeszcze w 1649 roku przeszedł na stronę Chmielnickiego także biegle posługiwał się tym językiem. Jednak prawdziwym kunsztem poligloty wykazał się Jerzy Niemirycz, który z początkiem 1657 roku został przyjęty na służbę dyplomatyczną u hetmana kozackiego. Znał on nie tylko łacinę, ale też język francuski, angielski i szereg innych. Nie było także jednej ustalonej nomenklatury określającej państwo kozackie. Obowiązywały następujące nazwy: „*Ruś*”, „*Ziemia Rуска*”, „*Ziemia Kozacka*”, „*Ukraina*” oraz „*Wojsko Zaporoskie*”. Tej ostatniej nazwy zresztą często używano jako oficjalnej i była ona synonimem Ukrainy w ogóle.<sup>142</sup>

Wspomniałem wcześniej, że poselstwo polskie było przez Chmielnickiego przyjmowane najczęściej w sposób obcesowy i delikatnie rzecz ujmując mało wylewny. Najlepszym przykładem tego stanu rzeczy były misje prowadzone przez wojewodę Adama Kisiela. Miały ono bardzo poniżający charakter, zwłaszcza od momentu, gdy hetman kozacki zaczął odnosić zwycięstwa. Zaczął się wtedy stawać kreatorem dalszych wydarzeń. Od tego momentu Chmielnicki przyjmował emisariuszy Rzeczypospolitej z pozycji siły. Należy pamiętać, że Chmielnicki mimo swojej przenikliwości umysłu był generalnie człowiekiem prostego pokroju. Swoją aktualną sytuację postrzegał wprost, jako dar niebios. Hetman zaporoski przekonany o swoim nadzwyczajnym statusie uważał się za prawdziwego przywódcę i mesjasza dla uciśnionego ludu ukraińskiego. Nie wolno wszakże zapominać, że ten obraz Chmielnickiego był tylko i wyłącznie wytworem maszyny

propagandowej, który usiłowano podtrzymywać również w latach następnych.<sup>143</sup>

Warto zwrócić uwagę na to, że rozmowy z zagranicznymi posłami poprzedzone były szczególnym i osobliwym ceremoniałem i rytuałem, jaki odbywał się w siedzibie kozackiego hetmana. Na spotkanie szczególnie ważnych posłów wystawiana była warta honorowa, która witała dostojnych gości i prowadziła ich do hetmańskiej stolicy. Przybyłym posłom zapewniano lokal mieszkalny oraz wyżywienie. Powitanie gości w imieniu hetmana należało do starszyny, asaula generalnego, niekiedy zaś najstarszego syna Chmielnickiego. Następnego dnia do przyjezdnych ponownie przybywali przedstawiciele starszyny kozackiej, by wprowadzić posłów na audiencję do hetmana kozackiego. Przybysze na spotkanie z Chmielnickim jechali na odświętnie i paradnie przystrojonych wierzchowcach. Szczególnie wpływowych gości eskortowała honorowa kozacka warta. Po przybyciu na miejsce posłowie schodzili z koni tuż przed gankiem domu hetmańskiego, a na spotkanie wychodził im pisarz generalny, który wespół z częścią starszyny prowadził przybyszów do pomieszczenia zwanego „światlicą”. Tam gości osobiście witał hetman zaporoski, niekiedy w otoczeniu swoich synów. Poseł wygłaszał mowę powitalną, a następnie przekazywał hetmanowi list od swego władcy, a także upominki dla gospodarza domu. Potem pisarz generalny czytał na głos przywieziony list. Po zakończonym odczycie rozpoczynało się przyjęcie, na którym Chmielnicki wznosił toast na cześć władcy, od którego przybyło dane poselstwo. Pozdrowienia toastowe dotyczyły również przybyłych posłów, następnie rozlegały się salwy armatnie. Z chwilą zakończenia biesiady starszyna odprowadzała gości do wyznaczonych dla nich domów.

Następnego dnia posłowie ponownie przybywali do hetmana, tym razem w celu rozpoczęcia właściwych rozmów. Hetman zapraszał gości do osobnego pomieszczenia i tam w obecności jedynie generalnego pisarza, wysłuchiwał poselskich postulatów, przedyskutowywał je i udzielał swojej odpowiedzi. Rozmowy trwały kilka dni, mimo to posłowie zwyczajowo apelowali o to, żeby nie zatrzymywać ich zbyt długo. Na ostatnią, pożegnalną audiencję posłowie przybywali, również w otoczeniu kozackiej starszyny. Hetman żegnając się ze swoimi gośćmi przekazywał im zapieczętowany list, obdzielał podarunkami, a czasami nawet pieniędzmi. Na koniec wydawał pożegnalną ucztę. Z Czehrynia gości eskortowała honorowa straż, niekiedy z towarzyszeniem muzyki, a do granicy odprowadzali ich specjalnie wynajęci do tego celu przewodnicy.<sup>144</sup>

Warto w tym miejscu nadmienić, że w tamtych czasach do dobrego tonu należało obdzielanie się podarunkami podczas przyjęć dyplomatycznych. Chmielnicki przybyłych gości obdarowywał najczęściej rasowymi końmi, lub też drogocenną zbroją. Wysłannik rosyjski Wasyl Unkowski otrzymał od hetmana zaporoskiego łuk z sahadakiem (sajdakiem – zespół przedmiotów

niezbędnych do strzelania z łuku: strzały, łubnie – futerał na łuk oraz kołczan), Vimina (poseł wenecki) został obdarowany drogocenną rusznicą (ręczna, długa broń palna: rodzaj hakownicy) bogato ornamentowaną (inkrustowaną) złotem i srebrem. W odpowiedzi cudzoziemscy posłowie przywozili podarki od swoich władców. I tak rosyjscy posłowie przekazali hetmanowi zaporoskiemu i starszyźnie drogocenne sobolowe skórki. Cesarz habsburski Ferdynand III podarował Chmielnickiemu srebrny, pozłacany kubek, natomiast emisariusze sułtańscy przywieźli zaporoskiemu przywódcy drogie stroje, szable, zbroje, a także konie.<sup>145</sup>

Wracając do kwestii specjalnego ceremoniału, jaki odbywał się w pierwszych latach istnienia państwa kozackiego, warto wiedzieć, że wywodził się on jeszcze ze starych kozackich tradycji. W następnym dziesięcioleciu również nie uległ żadnym istotnym modyfikacjom i zmianom. Dzięki temu można wyznaczyć jego zasadnicze rysy. W protokole dyplomatycznym państwa kozackiego uwagę zwracało przede wszystkim dążenie do zagwarantowania posłom zagranicznym przybywającym i odjeżdżającym pełnego bezpieczeństwa. Niemniej istotne było także zapewnienie gościom przybyłym na Ukrainę jak najlepszych warunków oraz zaopatrzenie ich w żywność, a koni w furaz. Przemieszczających się posłów zawsze eskortowały kozackie pododdziały. Forma przyjęcia zależała od rangi (goniec, poseł, ambasador) osoby, która przybywała z polityczną wizytą, a także doniosłości dyplomatycznej misji. Na powitanie gońców oraz wysłanników dostojników Rzeczypospolitej, państwa moskiewskiego, Chanatu Krymskiego, Mołdawii oraz innych państw stosowano zdecydowanie prostszy i skromniejszy rytuał, aniżeli w przypadku poselstw władców państw. Zupełnie inaczej przyjmowane były poselstwa koronowanych głów. Za przykład może tu posłużyć poselstwo Jana Kazimierza reprezentowane przez Jakuba Śmiarowskiego z listopada 1648 roku. Wówczas na jego powitanie wyjechało kilka tysięcy kozackich kawalerzystów. Nieopodal wsi Łabuńka posła królewskiego przywitała starszyzna, która udostępniła mu miejsce w pierwszym rzędzie orszaku.<sup>146</sup>

Z chwilą, gdy królewski emisariusz przy wtórze dźwięków muzyki przybył do hetmańskiej kwatery powitał go w towarzystwie żołnierzy oboźny generalny Iwan Czarnota. W identyczny sposób przywitane zostało również poselstwo od Adama Kisiela w Perejasławiu 19 lutego 1649 roku. Bezpośredni udział hetmana kozackiego w powitaniu poselstw był praktykowany bardzo rzadko. Zazwyczaj tę zaszczytną rolę pełnili przedstawiciele starszyny generalnej, lub pułkowników. Za rządów Chmielnickiego bardzo często honory te pełnili także synowie hetmańscy, z początku Tymofiej, później zaś Jurij. Posłowie oraz osoby ich eskortujące otrzymywały specjalne kwatery tzw. „dwory”, które zlokalizowane były nieopodal miejsca zamieszkania hetmana kozackiego. Niekiedy posłów celowo rozlokowywano przy odległych od siebie ulicach, żeby nie mogli się

ze sobą kontaktować. W dniu przyjazdu audiencja się nie odbywała. W większości przypadków była ona wyznaczana przez hetmana za pośrednictwem generalnego ze starszyny. Zdarzało się i tak, że posłowie dążąc do przyspieszenia momentu spotkania, sami zwracali się do hetmana z odpowiednimi prośbami. W czasach, gdy funkcję hetmana zaporoskiego pełnił Bohdan Chmielnicki ceremonia przyjmowania gości odznaczała się nadzwyczajną wprost skromnością. Dotyczyło to posłów z Mołdawii, Wołoszczyzny, Siedmiogrodu, Chanatu Krymskiego, czy Szwecji. Zgoła odmiennie (zdecydowanie bardziej uroczyście) wyglądało rytualne powitanie posłów Rzeczypospolitej oraz Turcji, a tylko nieco skromniej – państwa moskiewskiego. Oczywiście sytuacja ulegała zmianie w miarę upływu lat. W latach 1658 – 1659 z największym dostojenstwem przyjmowano poselstwo polskie, zaś w latach 1668 – 1674 podobnie wyglądało powitanie wysłanników tureckich.

Niezwykle ciekawa była specyfika rytuału przyjmowania posłów. Hetman zapraszał na organizowany z okazji ich przybycia uroczysty obiad, na którym podczas wznoszonego toastu na cześć władców rozlegały się salwy armatnie. Wcześniej przedstawiciele starszyny generalnej informowali przybyłych gości o dniu, miejscu (najczęściej było to lokum hetmana, a w uroczystych przypadkach na podwórzu, ulicy, czy też placu) i czasie audiencji. Posłów na przyjęcie odprowadzali specjalnie do tego celu oddelegowani, przeszkoleni i przeznaczeni przedstawiciele starszyny oraz Kozacy, zaś wyjątkowo ważnych eskortowała warta honorowa. W niektórych przypadkach, aby podkreślić doniosłość i wyjątkowość wydarzenia na czele orszaku szła i grała orkiestra hetmańska. Najczęściej w pobliżu ganku posłów witali wysłannicy starszyny (bardzo rzadko czynił to hetman). Następnie goście byli zapraszani do „światlicy”, przed drzwiami której gości witał już osobiście hetman. Wewnątrz izby posłowie przekazywali mu list od swoich władców. Korespondencję ową hetman przyjmował z należytą powagą, zgodnie z wcześniej ustaloną etykietą. Najczęściej listy odczytywał osobiście hetman, lub pisarz generalny na głos, stojąc. Bywało jednak i tak, że hetman zaznajamiał się z jego treścią w milczeniu. Następnie informowano się o stanie zdrowia monarchy i hetmana, po czym poseł obdarowywał hetmana i członków jego rodziny podarunkami. Po zakończeniu części oficjalnej hetman sadzał posła koło siebie (członkowie starszyny i Kozacy siadali nieco dalej od nich) i zapraszał go na uroczysty obiad. Zasadnicze elementy etykiety dyplomatycznej były stałe, choć zdarzały się przypadki, że ich kolejność ulegała zmianom (na przykład najpierw wręczenie podarków, a dopiero później odczytywanie listu). Zdarzały się przypadki, kiedy z politycznych powodów zmieniała się kolejność przyjmowania zagranicznych poselstw. Wywoływało to u przybyłych gości konsternację, protesty i odruchy niezadowolenia. Najbardziej znanym przykładem była tu audiencja Adama Kisiela u hetmana kozackiego. Chmielnicki z niedbałością przyjął od

polskiego posła buławę i chorągiew. Innym przykładem nonszalancji ze strony Chmielnickiego były wydarzenia z sierpnia 1650 roku. Wówczas hetman zaporoski ostentacyjnie przyjął w pierwszej kolejności na audiencji czausza tureckiego mimo, iż znacznie wcześniej przybyli do niego posłowie polscy.<sup>147</sup>

Biesiady organizowane na cześć przybyłych gości stanowiły część składową etykiety dyplomatycznej. Uczestniczyli w nim zarówno członkowie hetmańskiej rodziny, jak również członkowie starszyny kozackiej. Przy stole poruszane były rozmaite tematy, przeważnie jednak o charakterze międzynarodowym. Wznoszono także toasty na cześć osoby panującej, czemu bardzo często towarzyszyły odgłosy salw armatnich. Z kolei odmowę posłów w uczestniczeniu w uczcie hetmani poczytywali jako obrazę, obelgę, czy wręcz afront ze strony władcy, którego dani posłowie reprezentowali. Również obecność hetmana, gospodarza spotkania była w tej imprezie obowiązkowa. Nawet, gdy Chmielnicki był już bardzo poważnie chory, to przyjmując w połowie czerwca 1657 roku poselstwo moskiewskie osobiście wznosił toast za zdrowie cara moskiewskiego. W celu podkreślenia podniosłości i wyjątkowości niektórych poselstw uroczysty bankiet mógł trwać nawet przez kilka dni. Co ciekawe rozmowy prowadzone w czasie trwania obiadu nie zawsze miały luźny i łagodny przebieg. Zdarzało się, że hetman zaporoski bardzo ostro i zdecydowanie podniesionym głosem wyrażał swoją dezaprobatę i niezadowolenie z polityki prowadzonej przez władcę tego, czy innego państwa. W dniach następnych prowadzone były rozmowy i negocjacje, w których obowiązkowo uczestniczył zarówno hetman kozacki, jak również przedstawiciel starszyny generalnej (najczęściej pisarz generalny). Kwestie, które były obwarowane klauzulą ściśle tajne hetman zaporoski omawiał ze swoim gościem na osobności w odrębnym pomieszczeniu. Strona ukraińska nie wahała się wchodzić w ostre spory z zagranicznymi dyplomatami, jeśli zmuszona była stanowczo bronić swoich interesów. Cechą charakterystyczną ukraińskiej (kozackiej) etykiety dyplomatycznej była intensywność prowadzonych rozmów i szybkość w ich zakańczaniu. Podczas wyznaczonej przez hetmana kozackiego audiencji pożegnalnej na ręce posła wręczano list adresowany do jego władcy, podarunki dla członków korpusu dyplomatycznego oraz wsparcie finansowe na drogę. Następnie gościa uroczyście odprowadzano w asyście starszyny, a niekiedy także orkiestry. Tak właśnie wyglądał rytuał przyjmowania gości w państwie kozackim do końca XVII wieku.<sup>148</sup>

Złożoność sytuacji geopolitycznej wymagała prowadzenia efektywnie funkcjonującej służby dyplomatycznej. We władzach państwa kozackiego nie wytworzył się system rozdzielający funkcje między jej członkami. Na Ukrainie podobnie jak w wielu krajach ówczesnej Europy istniała praktyka poleceń. Brakowało także specjalnych instytucji, które decydowałyby o prowadzeniu polityki zagranicznej. Dlatego też w państwie kozackim działał, na podstawie

nagromadzonych kozackich tradycji, pozbawiony uciążliwej biurokracji sprawny system służby dyplomatycznej. W roku 1648 za prowadzenie polityki dyplomatycznej z Rzeczpospolitą odpowiadała Generalna rada Wojska Zaporoskiego. W tym samym czasie za kontakty z państwem moskiewskim, Chanatem Krymskim, Siedmiogrodem i innymi państwami przeważnie odpowiedzialny był sam Chmielnicki. Z początkiem 1649 roku ranga generalnej rady wyraźnie zmalała i jej kompetencje przejęła starszyna oraz hetman zaporoski. Zaczął się kształtować dualistyczny system prowadzenia działalności dyplomatycznej. Zadaniem rady było tworzenie podwalin pod prowadzenie ogólnej polityki zagranicznej państwa kozackiego, a także odrębnej dla każdego państwa. Decyzje przez nią przyjęte anulować mogła wyłącznie Generalna rada Wojska Zaporoskiego. Nie wolno oczywiście pomniejszać roli hetmana kozackiego (szczególnie, gdy funkcję tę sprawował Chmielnicki). W jego rękach skupiona była przewodnia rola w kontaktach z całym światem. To właśnie on przyjmował zagranicznych posłów, prowadził z nimi rozmowy, przygotowywał poselstwa ukraińskie i wysłuchiwał sprawozdań z ich działalności. Brał także czynny udział w pracach nad przygotowaniem dyplomatycznych korespondencji, punktów międzynarodowych umów i porozumień, wreszcie osobiście je podpisywał. W chwili, gdy pojawiały się rozbieżności zawsze próbowano znaleźć konsensus. W tym miejscu należy podkreślić, że za życia kozackiego hetmana (także tuż przed jego śmiercią) przedstawiciele starszyny nigdy nie ośmielili się otwarcie występować przeciwko niemu i podważać jego kompetencji. Sytuacja uległa diametralnej zmianie dopiero po jego śmierci, kiedy to polityka zagraniczna państwa kozackiego ponownie nabrała dualistycznego charakteru. Zwyczajowe czynności służby dyplomatycznej należały do centralnego organu władzy wykonawczej – Generalnej wojskowej kancelarii z pisarzem generalnym na czele. Za rządów Bohdana Chmielnickiego funkcję tę pełnił błyskotliwy i utalentowany polityk Iwan Wyhowski, który dzięki swoim zdolnościom organizacyjnym odgrywał niezmiernie ważną rolę w polityce zagranicznej państwa ukraińskiego. Całokształt korespondencji przygotowywali pisarze Generalnej kancelarii, tam też znajdowały się dokumenty o czysto dyplomatycznym charakterze, choć niektóre z nich trzymał przy sobie hetman kozacki. Od pisarzy wymagane było szybkie i punktualne, a nade wszystko dokładne i kompetentne przygotowanie odpowiednich papierów, które były niekiedy kilkakrotnie przepisywane. Niezwykle istotnym zadaniem kancelarii dyplomatycznej państwa kozackiego było poszukiwanie porozumienia z sąsiednimi państwami i unikania nieporozumień z innymi. W roku 1648 wysiłki kozackiej dyplomacji skierowane były na utrzymanie sojuszu z Chanatem Krymskim, uzyskanie wsparcia ze strony Partii Ottomańskiej, włączenie przywódców Rosji i Siedmiogrodu do walki o koronę polską oraz doprowadzenia, by ta ostatnia uznała państwo ukraińskie za pełnoprawny i równoprawny podmiot

Rzeczpospolitej. Z kolei od pierwszej połowy 1649 roku do 1654 roku priorytetem w działalności dyplomatycznej kancelarii kozackiej była walka o uznanie zarówno przez Rzeczpospolitą, jak i inne państwa niepodległości państwa kozackiego oraz niedopuszczenie do utworzenia antyukraińskiej koalicji, a także szukanie wiarygodnego i rokującego nadzieje protektora. Natomiast w latach 1654 – 1657 najważniejszym celem dyplomacji stało się utworzenie antypolskiej koalicji, zdobycie międzynarodowej zgody na legalne włączenie do struktur państwa kozackiego ziem zachodnioukraińskich, zneutralizowanie antyukraińskiego kierunku wojskowo – politycznego porozumienia Rzeczpospolitej z Chanatem Krymskim oraz ochrona wewnętrznej suwerenności przed agresywną polityką ze strony Moskwy. Bardzo ważną sferą działalności kozackich dyptomatów w latach 1648 – 1657 było także gromadzenie rozmaitych informacji o charakterze stosunków panujących we Wschodniej i Południowo – Wschodniej Europie oraz o wewnątrzpolitycznym stanowisku zarówno potencjalnych sojuszników, jak również przeciwników państwa kozackiego.<sup>149</sup>

W swojej działalności dyplomatycznej hetman zaporoski Chmielnicki zwracał szczególną uwagę na zapewnienie bezpieczeństwa przejazdu posłów wydając nawet w tej sprawie specjalne „*ochronne uniwersały*”. Tych, którzy naruszali nietykalność poselską hetman surowo karał. Chmielnicki z całą bezwzględnością i konsekwencją dotrzymywał zasad panujących w ówczesnej europejskiej etyce dyplomatycznej, które gwarantowały posłowi bezpieczeństwo nawet w czasie trwania najkrwawszych wojen. Skomplikowana i złożona etykieta potwierdzała długotrwały proces kształtowania się ukraińskiego urzędu dyplomatycznego. Trzeba jednak wyraźnie zauważyć, że jej wysoki poziom w pełni odpowiadał surowym normom ówczesnej europejskiej dyplomacji. Specyfika urzędu dyplomatycznego wymagała zatrudnienia osób o najwyższych kwalifikacjach. Aktywna i czynna polityka zewnętrzna była ściśle powiązana z prowadzeniem intensywnej korespondencji listownej, a także corocznym wysyłaniem wielkiej liczby posłów i gońców. To z kolei determinowało władze ukraińskie do zatrudnienia w kancelarii dyplomatycznej tłumaczy, którzy przekładaliby listy z języków: polskiego, rosyjskiego, łacińskiego, tureckiego i innych. W wyniku niedoboru, czy też wręcz deficytu ludzi znających wschodnie języki funkcje tłumaczy pełnili cudzoziemcy, w szczególności zaś kupcy greccy i ormiańscy. Jednocześnie kancelaria wojskowa, a także niektórzy pułkownicy próbowali szkolić własnych fachowców. Ponadto kancelaria dyplomatyczna pilnie poszukiwała dużej ilości osób, które znały szlaki komunikacyjne, były przyzwyczajone do wędrownego trybu życia i miały zwyczaj posługiwania się obcymi językami. Największe wzięcie mieli tłumacze oraz sekretarze ambasad. Wyżej od nich w hierarchii stali jedynie „*ambasadorzy*” i „*postowie*”. Chociaż oficjalnego rozdziału kompetencji obu tych funkcjonariuszy w tamtym czasie jeszcze nie



było, to proces ten systematycznie postępował. Oprócz wyraźnie określonych pełnomocnictw „ambasadorzy” przywozili listy, informowali o obrocie spraw w kozackiej Ukrainie, prowadzili rozmowy w niektórych (najczęściej drugorzędnych) kwestiach polityki międzynarodowej. Posiadali także plenipotencje do zawierania ugód, układów i porozumień. Misję ambasadorów wykonywali sotnicy, pułkownicy starszyzny, a niekiedy też doświadczeni Kozacy. Zadania posłów wykonywali przeważnie pułkownicy oraz generalna starszyzna. Wielkość orszaku ambasadora znacznie ustępowała poselskiemu. Ciekawostką w funkcjonowaniu kancelarii dyplomatycznej było używanie w latach 50 – tych i 60 – tych XVII wieku w stosunku do niektórych posłów zapożyczonego z Rzeczypospolitej terminu „komisarz”. Wiadomo, że w państwie polskim człowieka sprawującego tę funkcję nazywano „wielkim posłem”, a jego rolą było prowadzenie rozmów i podpisywanie układów pokojowych. Identyczną rolę na Ukrainie pełnił wspomniany właśnie komisarz.

Sprawowanie misji posłów i komisarzy hetman powierzał doświadczonym i wykształconym przedstawicielom starszyzny kozackiej, którzy potrafili szybko i sprawnie formułować wypowiedzi, nawiązać rozmowę i twardo bronić swoich racji. Oczywiście zwracano także baczną uwagę na wygląd zewnętrzny ewentualnego emisariusza. Chodziło przede wszystkim o to, żeby kandydat na przyszłego posła robił przyjemne i korzystne wrażenie. Liczyły się także nienagane maniery. Ważne było, by jego wizerunek przyciągał, a nie odstręczał potencjalnych rozmówców. Jednocześnie jednak musiał być to człowiek, który potrafiłby sprostać trudnościom oraz wykazywałby twardość i zdecydowanie przy wykonywaniu powierzonej mu misji. Dobrego kozackiego posła winien charakteryzować również chłodny umysł, zimnokrwistość, opanowanie i odwaga, czasem przechodząca nawet w zuchwałość. Inną ważną cechą wzorowego zaporoskiego posła miała być także nieprzekupność oraz nieposzlakowana uczciwość (zdarzały się bowiem także przypadki korupcyjne wśród kozackich emisariuszy). Ponieważ nie było wśród posłów i ambasadorów konkretnych specjalizacji, to hetman przydzielał im zadania w zależności od stopnia ich zdolności. Rejestr osobowy i skład ilościowy orszaku poselskiego był uzależniony od stopnia ważności misji dyplomatycznej. Gońcy, którzy otrzymywali wyłącznie listy zawsze wyruszali w towarzystwie kilku Zaporozców tzw. „towarzyszy” oraz 1 – 2 służących tzw. „czeladników”. Świta poselska składała się z „tłumacza”, a niekiedy pisarza, 3 – 8 Kozaków oraz 3 – 5 służących (ogółem mogło być nawet 10 – 20 osób). Im ważniejsza była misja poselska, tym liczniejszy był jej skład osobowy.

Szczególnie ważną cechą kozackiej dyplomacji drugiej połowy XVII wieku było kształtowanie się w celu opracowywania treści ważnych międzynarodowych porozumień, a także ich ratyfikacji poselstw reprezentacyjnych. Z tego też powodu orszak poselski często się rozrastał.

Inną istotną kwestią było nadawanie ostatecznego kształtu dyplomatycznej dokumentacji, bez czego poselstwo nie posiadało klauzuli ważności. Nieodłączną częścią składową tejże dokumentacji były listy, adresowane przede wszystkim do władców i wpływowych wielmożów. Listy te przygotowywane były w kancelarii wojskowej (niekiedy bez bezpośredniego udziału hetmana). Wszystkie listy nosiły jednak podpis hetmański oraz były sygnowane odpowiednimi pieczęciami. W dobie największych i najbardziej spektakularnych sukcesów wielkiej wojny wyzwolenczej Chmielnicki wykorzystywał tytulaturę „*Bożej miłości*”. Ciekawostką jest fakt, że gdy listy pisane były cyrylicą (pismem staro – cerkiewno – słowiańskim), to Bohdan Chmielnicki składał pod nim podpis w tym samym języku. Analogicznie wyglądała sytuacja w przypadku listów pisanych w języku polskim oraz łacińskim. Ukształtowany (na bazie i podstawie praktyki dyplomatycznej) za rządów Bohdana Chmielnickiego formularz listów, w latach następnych nie uległ znaczącej zmianie. Każdy list rozpoczynał się od tzw. „*intytulacji*”, czyli określenia osoby nadsyłającej dany list, „*inskrypcji*” – określenia adresata oraz oddania honoru. Niezmiernie dużą wagę przykładano do odpowiednich zwrotów i właściwej tytulatury osoby, do której list był adresowany. Nierozważne pomniejszenie tytułarnego znaczenia takiej osoby mogło grozić poważnymi konsekwencjami i niewyobrażalnymi wprost reperkusjami na arenie międzynarodowej. W osobnej części listu szczegółowo opisywana była kwestia, której dany list dotyczył. Polecenia zawarte w liście miały charakter czysto umowny, gdyż najczęściej w treści korespondencji zawarte były prośby, propozycje oraz usprawiedliwienia ze strony jej autorów. Stałą składową częścią korespondencji dyplomatycznej była tzw. „*koroboracja*”, czyli informacja zatwierdzająca ważność dokumentu; znacznie rzadziej używano formy zwanej „*preambułą*” oraz „*promulgacji*”, czyli oficjalnego (publicznego) ogłoszenia, a także „*sankcji*” (zakazu naruszania korespondencji). Protokół końcowy posiadał datę (chodziło przede wszystkim o czas i miejsce wydania dokumentu). W korespondencjach dyplomatycznych brakowało natomiast tzw. „*aprekacji*”, czyli wniosków końcowych. I jeszcze jedna ważna uwaga. Dokumenty wysyłane do państwa moskiewskiego i Mołdawii były datowane w starym (juliańskim) stylu, zaś do Rzeczypospolitej, Wenecji i innych państw w nowym (gregoriańskim).

Badacze zajmujący się kwestią dyplomatycznej epistolografii siedemnastowiecznej Ukrainy rozróżnili rozmaite style listów napisanych do władców i przywódców różnych państw. I tak na przykład korespondencje wysyłane do polskiego monarchy odznaczały się subtelnością, wyszukaniem i wytwornym stylem, a także czołobitnością, uprzejmością oraz szlachetnym i bogatym słowotwórstwem. W celu ukazania ogromnego szacunku do majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w kozackich listach często używano zwrotów typu: „*wierni poddani*”, czy też „*pokorni słudzy*”. Z kolei listy

wysyłane do cara moskiewskiego cechowały się konkretnością i rzeczowością, a do tureckiego sułtana bogatym słowotwórstwem oraz wytwornym stylem pisania. Wśród dyplomatycznych dokumentów, a także korespondencji znajdowały się również tzw. „listy informacyjne”. Ich adresatami były władze kremlowskie, a znajdowały się w nich wiadomości o przebiegu ukraińskich działań wojennych z Rzeczpospolitą i Chanatem Krymskim. Oprócz listów posłowie otrzymywali również instrukcje, które powstawały w wojskowej kancelarii i były sygnowane hetmańskim podpisem. Instrukcje te ściśle określały pozycję urzędu, a także wyznaczały sposób postępowania. Odmianą instrukcji były tzw. „kondycje”, w których przedstawione były jedynie punkty dotyczące ewentualnego porozumienia, lub ugody. Nie zawierały one informacji o klauzuli ściśle tajne i były ogólnodostępne. Natomiast, ani listy, ani tym bardziej instrukcje nie posiadały żadnych wiadomości o charakterze ścisłej tajemnicy. Ponieważ Bohdan Chmielnicki był z natury człowiekiem nieufnym, ostrożnym i podejrzliwym niedowierzał treści pisanej, dlatego też najbardziej poufne wiadomości przekazywał swoim posłom ustnie. Wiadomo też, że emisariusze wysyłani z Ukrainy otrzymywali surowe polecenie dotrzymania w czasie rozmów treści zawartej w instrukcji.

Celem prowadzonych rozmów było zawieranie układów i porozumień, które w późniejszym czasie stanowiły ważną część dokumentacji dyplomatycznej. Należy zdać sobie sprawę również z tego, że niektóre porozumienia i traktaty mogły się składać nie z jednego, ale z całego kompleksu dokumentów. Poza tym część porozumień nie była podawana do publicznej wiadomości, lecz jej treść znała tylko wąska grupa osób (przede wszystkim hetman, a oprócz niego także przedstawiciel starszyny generalnej oraz pułkownik). Tak było chociażby w przypadku ugody zborowskiej, której treści przeciętni Kozacy nigdy nie poznali, czy też ukraińsko – rosyjskiej ugody w Perejasławiu, o której zawarciu nie wiedziała nawet większość kozackiej starszyny.<sup>150</sup>

W procesie budowy silnego kozackiego państwa oraz w swej działalności polityczno – dyplomatycznej Chmielnicki wiele uwagi poświęcił także na zorganizowanie wywiadu i kontrwywiadu. Od skuteczności ich działania zależało bowiem rozwiązanie wielu palących problemów, jakie pojawiły się w toku działań wojennych przeciwko Rzeczpospolitej. Działalność agenturalna była więc w tym przypadku niezmiernie ważnym czynnikiem. Niestety problematyka ta została jak dotąd słabo rozpoznana przez historiografię. Na uwagę zasługują tu sukcesy kozackich wywiadowców w zakresie dezorganizacji w polskim dowództwie jaka miała miejsce podczas bitwy korsuńskiej oraz piławieckiej. Proces powstawania państwa ukraińskiego w toku pierwszego okresu trwania wielkiej narodowej rewolucji (1648 – 1657) był bardzo skomplikowany. Trzeba sobie uzmysłowić, że zrealizowany został w wyjątkowo niesprzyjających okolicznościach

politycznych. Działo się to przecież w czasie walk z Rzeczpospolitą. Hetman zaporoski już na samym początku prowadzonego przez siebie powstania opierając się na tradycji kozackiej sztuki wojskowo – wywiadowczej wraz z uformowaniem armii, pierwszoplanowe znaczenie przydzielił właśnie organizacji służby kontrwywiadowczej. Na skutek tego w ciągu 1648 i pierwszej połowie 1649 roku wyznaczona została jej organizacja, cele, obiekty, metody oraz kierunki, które w latach następnych już tylko udoskonalano. Niestety nie jest jasne czy istniał w państwie kozackim jakiś specjalny organ, który zajmowałby się organizacją spraw wywiadowczych. Nie sposób udzielić dziś na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Pewne jest natomiast to, że pułkownik Półtorakożuch zimą oraz wiosną 1648 roku zajmował się ważną, ale owianą tajemnicą sprawą włączenia pułków kozaków rejestrowych przebywających wówczas w składzie wojsk Rzeczpospolitej, do struktur armii zaporoskiej. Z zeznań kozackiego wywiadowcy J. Koncewicza 31 lipca 1648 roku wynika, że procesem rozsyłania agentów po całym Prawobrzeżu z misją zbierania potrzebnych informacji oraz przygotowywania powstania zajmował się niejaki Tarasenko oraz Iwan Kosiński. Między jesienią 1650 roku, a latem 1651 roku przeprowadzona została potężna w swych rozmiarach operacja (nie wykluczone, że nawet największa, a na pewno unikatowa na skalę ówczesnej Europy) wprowadzenia 2 tysięcy wywiadowców (agentów) na terytorium Galicji oraz Polski w celu pozyskania informacji o prowadzeniu ewentualnych działań dywersyjnych, a także przygotowaniu gruntu pod wybuch powstania. Niewątpliwie zwraca tutaj uwagę fakt, że cała ta operacja prowadzona była poprzez sieć rezydentur. Można również domniemywać, że istniała co najmniej trzystopniowa struktura kierownicza sprawująca pieczę nad agentami. Według danych źródłowych całą siecią wywiadowczą dowodził pułkownik Stasenko. Z kolei Jurij Micik uważa, że owym Stasenką był nie kto inny jak rzeczony już Tarasenko, gdyż jego zdaniem przezwisko Stasenko jest po prostu nieściste. Bezpośrednio podlegali mu kierownicy średniego ogniwa wywiadowczego. Jak zeznał ujęty przez Polaków agent W. Kołakowski, na usługach tylko jednego kierownika P. Grzybowskiego, w samej tylko Wielkopolsce przebywało 80 osób! Na miejscu tworzyła się sieć agentów dowodzona przez rezydenta. Jest bardzo prawdopodobne, iż podobna struktura wywiadowcza istniała także na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Nie ulega wątpliwości, że ogólne kierownictwo powołanej do życia służby wywiadowczej państwa ukraińskiego spoczywało w rękach Chmielnickiego. To właśnie do niego i tylko do niego przychodziły najważniejsze raporty polityczne oraz wojskowe (niewykluczone, że w składzie generalnej kancelarii pracowały osoby, które miały coś wspólnego ze służbą wywiadowczą, podlegały one jednak nie generalnemu pisarzowi, ale właśnie hetmanowi zaporoskiemu). Zdarzało się, a były to wyjątkowo skrajne

przypadki, że hetman osobiście przyjmował i odprawiał wywiadowców oraz na co należy zwrócić szczególną uwagę instruował ich. Według informacji niejakiego szlachcica Żółkiewskiego już po zakończonej radzie białocerkiewskiej (10 – 12 czerwca 1648 roku) Chmielnicki posłał agentów do zachodniego rejonu Ukrainy. Jednego ujęto w Dubnie, drugiego w Starym Konstantynowie. W tym samym miesiącu hetman powierzył Iwanowi Kosińskiemu stworzenie sieci agenturalnej na terenie Polski. Najprawdopodobniej latem 1648 roku Bohdan Chmielnicki przyjął wojskowy statut, który wyznaczał prawa i obowiązki spoczywające na szeregowych żołnierzach oraz starszyźnie. W myśl powyższego statutu pułkownicy oraz sotnicy byli zobowiązani zajmować się osobnymi zagadnieniami, które dotyczyły wywiadu i kontrwywiadu. Przygranicznym pułkownikom przykazano zgodnie z założeniami przyjętego statutu pilnować działań wroga wciągając w to jego wywiad. Istnieją dowody na to, że pułkownicy również wysyłali swoich wywiadowców na głębokie tyły wroga. W służbie wywiadowczej hetmana Chmielnickiego czynnie działały także kobiety. Jedną z nich razem z Kozakiem udając jego małżonkę przedostała się aż pod Kraków!. Wywiadowcy ci często rekrutowali się także z przesiedleńców mieszkających na terenach okupowanych przez Polaków skozaczonych mieszczan i wieśniaków, a na Podolu nawet ze zwyczajnych opryszków. Pozostaje pytanie z jakich socjalnych warstw czerpał Chmielnicki materiał do zasilania swych wywiadowczych kadr? Na podstawie dostępnych informacji można wywnioskować, że jądro agenturalnej służby stanowili Kozacy (bez względu na ich wcześniejszy status). Odgrywali oni wiodącą rolę w zbieraniu informacji o charakterze politycznym. Działo się tak zwłaszcza wtedy, gdy uczestniczyli w misjach dyplomatycznych do innych krajów. To właśnie im powierzano do wykonania najważniejsze zadania, które polegały przede wszystkim na zbieraniu wojskowych informacji, dezinformowaniu dowódców armii polsko – litewskiej, prowadzeniu akcji dywersyjnych i wreszcie organizacji powstań. Niezmiernie ważną rolę w zbieraniu informacji wywiadowczych odgrywali prawosławni duchowni (popi) i mnisi. Wspominany już wcześniej Koncewicz wyznał w czasie tortur, że pop Halicki Michajłowskiej cerkwi przyznał, iż na rzecz Chmielnickiego pracowali księża Zawałowski, Podhajecki, a także protopop tarnopolski Abram oraz protopop starokonstantynowski. Natomiast w sierpniu 1648 roku duchowni z Kamieńca Podolskiego zapraszali hetmana kozackiego do siebie oferując mu swoje wsparcie dla jego działań. Nie jest też wykluczone, że do 1651 roku kontynuowali oni utrzymywanie z nim tajnych stosunków, przekazując mu cenne informacje. Wiadomo natomiast, że złapany przez polskie podjazdy 22 września 1648 roku pop mimo tortur dezinformował stronę polską o liczbie wojsk tatarskich przybywających Chmielnickiemu na pomoc. Jesienią 1648 roku stojąc już pod murami Lwowa hetman zaporoski skontaktował się z popem Czarnym ze Zbaraża. Niewykluczone, że wśród emisariuszy

Chmielnickiego przebywających na terytorium Polski był także ksiądz Jan Blokowicz (Jaszko).

Wielu agentów rekrutowało się także ze stanu szlacheckiego, również ze strony polskiej. Z racji swojego pochodzenia mogli pełnić funkcje oficerskie w armii, kontaktować się z osobami zbliżonymi do magnatów, polityków wysoko postawionych w państwie. To z kolei odkrywało przed nimi dostęp do wyjątkowo ważnych informacji. Działalność wywiadowczą na ogromną skalę prowadzili też mieszcianie i wieśniacy. Część wywiadowców (agentów) rekrutowała się także z najbardziej pokrzywdzonej i nieszczęśliwej grupy ludzi, często wyrzuconej na margines społeczny, jak: żebracy, uciekinierzy, ulicznicy, śpiewacy, a nawet różni „hultaje”. Co ciekawe szpiegami Chmielnickiego stawali się ludzie nie zależnie od wieku i płci, włączając w to nawet młode dziewczęta.

Oprócz Ukraińców i Polaków szpiegostwem i dywersją na rzecz państwa kozackiego trudnili się także przedstawiciele innych narodowości zamieszkujący Rzeczpospolitą oraz mieszkańcy innych krajów. Wśród nich zdarzali się Żydzi, a nawet Cyganie. Kozakom udało się także zwerbować Niemca, który wcześniej przebywał na służbie w gwardii królewskiej i osobiście znał Jana Kazimierza. Do wykonania swoich niektórych dyplomatycznych (a niekiedy również szpiegowskich) misji Chmielnicki wykorzystywał nierzadko także Greków: I. Tafralija, I. Manujłowicza, J. Konstantinowicza, a przede wszystkim dyplomaty – awanturnika Daniela Kaługera (Daniela Oliveberga de Greccanigo). Bez wątplenia bardzo interesujące są motywy jakimi posługiwali się ci, którzy uczestniczyli w misternej szpiegowskiej grze prowadzonej przez hetmana kozackiego. Najprawdopodobniej zdecydowana większość Ukraińców brała udział w tym procederze z pobudek czysto ideologicznych i patriotycznych (miłość do ojczyzny połączona z jednoczesną nienawiścią do wroga, a także z poczuciem obowiązku). Byli jednak i tacy, którzy robili to zwyczajnie dla zysku, wiedząc o tym, że idą na pewną śmierć. Jeszcze inni trudnili się dywersją i wywiadem również dlatego, że darzyli hetmana Chmielnickiego ślepym uwielbieniem, a jego autorytet był tak duży, że działanie na jego korzyść ochotnicy poczytywali sobie wręcz za zaszczyt. Na ten ostatni aspekt zwrócił uwagę także francuski pisarz epoki romantyzmu Prosper Merimee, który uważał, że *„hetman kozacki ma wśród Kozaków taki autorytet, że bez problemu znajduje ludzi, którzy gotowi byli nawet ponieść haniebną śmierć byleby tylko wcielić w życie zamiar swojego przywódcy”*. Nie jest tajemnicą, że za wykonanie osobnych zadań na śmiałka czekało sowite wynagrodzenie. Przykładem może być chociażby pułkownik Hłuch, który odprawiając w kwietniu 1653 roku S. Marczenkę oraz S. Dziada wręczył im po złotym i obiecał jednocześnie, że jeśli wzorowo wywiążą się z powierzonego im zadania to otrzymają także na własność spore stado bydła. Ciekawie wyglądał również sposób działania wywiadowców kozackiego hetmana. Agenci, by nie zwracać na siebie

niepotrzebnej uwagi najczęściej udawali żebraków, kaleki, księży, zakonników, a nawet podróżujących cyrkowców. Według zeznań schwytanego przez Polaków A. Woróżbiłowicza, wiosną 1651 roku w granice Rzeczypospolitej przeniknęło blisko 150 szpiegów przebranych w żebracze łańchmany. Nie jest też wykluczone, że dla skuteczniejszego działania na tyłach wroga szpiegdy otaczali się osobami upośledzonymi fizycznie. Istnieje spore prawdopodobieństwo, że spora część tajnych agentów dysponowała swoimi rozpoznawalnymi znakami i gestami. Za przykład może tu posłużyć wspomniany już J. Koncewicz, który na lewej ręce, w okolicy nadgarstka miał wypalone znamię. Przekazał on bardzo ważną informację o wykorzystywaniu szyfrogramów w szpiegowskiej działalności wywiadowców Chmielnickiego. Według niego Iwan Kosiński miał tajne hasło ukryte pod paznokciami, P. Grzybowski udawał, że opuścił „*pogańską niewolę*” i chodził po miastach oraz wsiach prosząc o finansowe wsparcie na wykup. Posiadał przy sobie listy z pieczętkami od hetmanów koronnych prawdopodobnie sfabrykowane i podrobione. W jego lewej dłoni były dwa skaleczone palce. Z kolei młodszy Ostrowski miał uszkodzoną prawą rękę. Piasecki miał lewe ramię wyższe od prawego, wreszcie starszy Ostrowski jeżdżąc kolasa żebrał. Woził ze sobą grubą, ślepą małpę, która także żebrała. Miał również drugą małpę, która z kolei prowadziła tę pierwszą.

Chmielnicki za główny cel swojej działalności wywiadowczej i szpiegowskiej obrał organa władzy państwowej (najczęściej centralne) oraz armię Rzeczypospolitej. Niewątpliwie gigantycznym sukcesem hetmana zaporoskiego okazało się utworzenie sieci agenturalnej w Warszawie oraz Wilnie. Ich działalność okazała się nadzwyczaj efektywna i wydajna. Niezwykle dużo uwagi Chmielnicki poświęcił także na zbieranie wiadomości o zamysłach przywódców państwa polsko – litewskiego, liczebności i miejscu pobytu armii koronnej i litewskiej, a także kierunku posuwania się wrogich oddziałów. Należało to do obowiązków wywiadu wojskowego. Informacje te pozyskiwano drogą rozstawiania czat (w odległości od kilku, do nawet kilkudziesięciu kilometrów), lub też z pomocą wywiadowców, którzy niekiedy pokonywali setki kilometrów. We wszystkich wojennych kampaniach prowadzonych przez Bohdana Chmielnickiego (oprócz bitwy ochmatowskiej z roku 1655) wywiadowczym podjazdom udało się zawczasu namierzyć przeciwnika i dokładnie określić drogę jego przemarszu. Agenci wywiadowcy otrzymywali rozmaite zadania do wykonania: uważnie obserwowali przemarsz wojskowych pododdziałów, sygnalizowali o miejscu koncentracji głównych sił nieprzyjacielskich i ich zdolności bojowej, pilnowali przybycia żołnierzy zagranicznych, badali możliwości prowadzenia obrony miast – fortec itp. Co bardziej odważni i profesjonalnie wyszkoleni szpiegdy przekradali się do nieprzyjacielskiego obozu. Dogłębna analiza działań agentów Chmielnickiego pozwala wysnuć wniosek, że niektórzy szpiegdy świadomie i umyślnie dawali się złapać wrogom tylko po to, by

zeznając moc ich dezinformować co do liczby ukraińskiego, czy też krymskiego wojska oraz planów hetmana i pułkowników.

Niezmiernie ważną rolę w szpiegowskiej polityce Chmielnickiego odgrywały takie specyficzne i osobliwe formy działalności wywiadowczej jak przygotowanie powstań chłopstwa i mieszczan oraz prowadzenie aktów dywersyjnych. Dywersja była prowadzona w celu osłabienia potencjału wojskowego Rzeczypospolitej. Pierwszą operacją tego typu zakończoną sukcesem okazała się likwidacja w drugiej połowie maja 1648 roku przepraw przez Dniepr w okolicach Czerkas, Domontowa, Sokarnej, Buczacza, Trechtymirowa, Stajek oraz Rzyszczewa. Doprowadziło to w konsekwencji do unicestwienia planów księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, które zakładały przeprowadzenie się na Prawobrzeże. Stało się to jednym z czynników sprzyjających pomyślnemu rozwojowi powstania Chmielnickiego. Dywersja kozacka niejedno miała oblicze. Polegała na wywoływaniu pożarów w miastach, podpalaniu dworów i stodoł szlacheckich, wyprowadzaniu broni palnej (a szczególnie armat), która znajdowała się pod nadzorem załóg miast i fortec. Niezwykle drastycznym, ale i skutecznym sposobem prowadzenia akcji sabotażowej było pozbawienie przeciwnika możliwości korzystania z wody pitnej. Próbowano też zorganizować zamach na księcia Jeremiego Wiśniowieckiego (1648 rok), a nawet porwać i wziąć do niewoli króla Jana Kazimierza (1651 i 1653 rok).

Utworzony przez Bohdana Chmielnickiego ukraiński wywiad uciekał się do wykorzystywania rozmaitych metod i chwytów w swej działalności. Agenci byli przez swojego mocodawcę rzucani na przysłowiową „głęboką wodę” i prowadzili swoje czynności na wielką skalę. Dzięki hetmanowi kozackiemu udało się nie tylko przeniknąć do składu korpusu oficerskiego armii Rzeczypospolitej i otoczenia niektórych prominentnych polskich polityków, ale także na królewskie apartamenty. Nie można w tym miejscu pominąć faktu współpracy agentów kozackich z ich odpowiednikami w Polsce, Czechach, na Morawach i Śląsku. Na wyjątkowo wysokim poziomie przeprowadzany był także werbunek agentów, którzy rekrutowali się z różnych warstw społecznych (socjalnych), a także grup narodowościowych oraz wyznaniowych. W wielu przypadkach mogło dochodzić do swoistego przewerbowania polskich agentów. Nadzwyczaj efektywnym i wydajnym sposobem wprowadzania agentów do nieprzyjacielskiego środowiska była tzw. „podstawka”. Klasycznym przykładem tej metody była operacja szpiegowska, którą przeprowadził S. Girycz. Jesienią 1648 roku sformował on z okolicznych sił pułk, z którym uroczyście powitał powracającego spod Zamościa Bohdana Chmielnickiego. Następnie po odbyciu rozmowy z hetmanem kozackim nie odszedł razem z zaporoską armią, ale rozpuścił swój pułk sam zaś pozostał na miejscu. Nie wiadomo jakim sposobem Girycz zwrócił na siebie uwagę dworu, dość jednak powiedzieć, że w końcu 1650 roku będąc już królewskim posłem zawitał do Czehrynia. Zatrzymał się u



hetmana zaporoskiego, aż do początku czerwca 1651 roku, następnie imitując ucieczkę z kozackiego taboru, powrócił do królewskiego obozu. Ujawnił tam wiele kozackich sekretów (oczywiście wszystkie były odpowiednio spreparowane i sfalszowane), a następnie dowiedziawszy się wszystkiego co mu było potrzebne zniknął z obozu Jana Kazimierza i ponownie stawił się u Bohdana Chmielnickiego. Hetman zaporoski przykładął również wielką wagę do rzetelnego prowadzenia obserwacji zewnętrznych poczynań władzy polskiej i litewskiej. Wyjątkowo intensywnie proces ten przebiegał w latach 1648 – 1651. W swych agenturalnych działaniach Chmielnicki bardzo często odwoływał się do dezinformacji przeciwnika. Metoda ta funkcjonowała szczególnie skutecznie wśród agentów, którzy udawali dezertersów, a następnie trafiali do niewoli. Wówczas w czasie wyrafinowanych tortur zdradzali niezbędne informacje. Tak działo się chociażby podczas bitwy korsuńskiej, piławieckiej, starokonstantynowskiej, czy też beresteckiej. Warto w tym miejscu zauważyć, że bardzo często źródłem dezinformacji byli Ukraińcy, którzy trafiali do niewoli nie będąc uprzednio związanymi z wywiadem. Chmielnicki doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że strona polska bardzo często lekceważyła i niedoceniała Kozaczyznę postanowił więc swoją dezinformacją wprowadzić w polskim obozie element niepewności psychologicznej, a nawet nastrojów defetystycznych, czy wręcz panicznych. Przyniosło to zamierzone rezultaty w bitwach pod Korsuniem, Beresteczkiem, a zwłaszcza Piławcami. Niektóre działania ukraińskiego wywiadu można z powodzeniem potraktować jako kombinację operacyjną. Metoda ta była nagminnie stosowana podczas bitwy piławieckiej. W czasie tej bitwy powszechnie praktykowano schemat w myśl, którego rozsyłano rozjazdy w celu zawarcia pokoju, a jednocześnie do wrogiego obozu przenikali wysłannicy – skazańcy z zadaniem dezinformowania przeciwnika. W czasie kampanii beresteckiej hetman kozacki zdecydował się wykorzystać swoich agentów w sposób kompleksowy wysyłając ich na głębokie tyły wroga w celu pozyskania informacji o charakterze politycznym, a także wojskowym. Chodziło tu także o prowadzenie dywersji, organizowanie powstań, a także regularnych i systematycznych czat, których nadrzędnym celem było obserwowanie ruchów wojsk przeciwnych oraz szpiegowskiego przeniknięcia do wrogiego obozu.

Niestety zdecydowanie mniej wiadomości zachowało się na temat funkcjonowania stworzonego przez Bohdana Chmielnickiego kontrwywiadu. Przeprowadzone jak dotąd badania i obserwacje nie pozwoliły ustalić funkcjonowania osobnej instytucji, która zajmowałaby się tak ważną dziedziną, jak obrona państwowych interesów kozackiej Ukrainy. Nie ulega jednak wątpliwości, że szczególną uwagę Chmielnicki poświęcił zachowaniu w największej tajemnicy swoich politycznych i wojennych planów. Już latem 1648 roku jeden z senatorów mówiąc o Chmielnickim stwierdził, że „*Co innego myśli, a co innego pisze*”. Z kolei królewski poseł Jakub Śmiarowski

już po rozmowach prowadzonych pod Zamościem w drugiej połowie listopada 1648 roku zauważył, że „*Serce Chmielnickiego tajemnicze i zamiarów [jego] w żaden sposób nie można było zrozumieć*”. Także francuski osiemnastowieczny dyplomata Jean Benoit Scherer (Johann Benedikt) zwrócił uwagę na umiejętność trzymania przez hetmana kozackiego swoich planów „*w jak największej tajemnicy*”. W czasie prowadzenia działań wojennych Chmielnicki używał stanowczych i zdecydowanych metod, by do przeciwnika nie przedostały się i nie wyciekły sekretne wiadomości o liczbie zaporoskiego wojska oraz tajne plany operacyjno – taktyczne. Ponieważ hetman kozacki dobrze wiedział o istnieniu polskich wywiadowców w taborze celowo wprowadzał ich w błąd, stosując sztukę dezinformacji. Ponadto zaprowadził żelazną dyscyplinę pozbawiając tym samym polskie rozjazdy możliwości schwywania tzw. „*cennych języków*”. Wreszcie zdecydowanie ograniczył krąg osób wtajemniczonych w sedno swoich planów operacyjnych.

Jak się okazało w procesie rozbudowy państwa ukraińskiego w połowie XVII wieku zmysł organizacyjny Chmielnickiego nie ominął również powołania do życia narodowych służb specjalnych. Podstawowe kierunki działań administracji hetmana zaporoskiego koncentrowały się przede wszystkim w sferze przeciwdziałania próbom likwidacji państwa kozackiego, jakie czyniła Rzeczpospolita i jej sojusznicy. W warunkach permanentnego zagrożenia z zewnątrz i prowadzenia działań wojennych ogromnego znaczenia nabrał wojskowy wywiad, kontrwywiad, a także zagraniczne ogniwa specsłużb. Jedną z najciekawszych cech wywiadu było to, że skierowany był on wyłącznie na zabezpieczenie interesów narodowych Ukrainy, nie stanowił on natomiast narzędzia do zrealizowania agresywnych zamierzeń wobec innych państw.<sup>151</sup>

Jak już wspominałem wcześniej w działalności dyplomatycznej Bohdana Chmielnickiego znaczącą rolę odegrał wywiad. Jego wpływ zwiększył się jeszcze bardziej z chwilą wybuchu powstania na Ukrainie. 23 maja 1649 roku przebywający w swej huszczańskiej rezydencji Adam Kisiel donosił, że dzięki tajnej informacji Chmielnicki „*regularnie otrzymuje informacje i wie co się w Rzeczpospolitej dzieje*”. Wiadomo też, że wywiadowcy Maksyma Krzywonosy, wśród których były także i kobiety jeszcze w 1648 roku docierali do Krakowa. W 1651 roku władze polskie ujęły trzech Kozaków – wywiadowców, z których dwoje było Zaporozcami. Starszy z nich podawał się za duchownego katolickiego. Oni już od samego początku wojny informowali hetmana kozackiego o zamiarach Rzeczpospolitej. Z kolei jednemu z ukraińskich wywiadowców Wasylowi Wereszczadze, który wcześniej służył u Adama Kisielu udało się zostać kamerdynerem Jana Kazimierza. Wykorzystując nieograniczone zaufanie monarchy do jego osoby, ten zdolny agent brał udział w tajnych radach organizowanych przez Jana Kazimierza. Działo się tak pomimo wielkiego niezadowolenia ze strony

senatorów i magnatów. Podejrzewając go o to, że ten jest stronnikiem Chmielnickiego możnowładcy nakazali przeprowadzić rewizję w kwaterze Wereszczaki. W czasie przeszukania znaleźli u niego korespondencję od Chmielnickiego. Były w niej zawarte wszystkie wiadomości, a także listowne odpowiedzi jego do kozackiego hetmana. W chwili aresztowania oświadczył, że odkryte u niego listy są tak naprawdę własnością kijowskich mnichów. Ponadto dodał, że w czasie gdy ci przyjeżdżali do Warszawy zostawiali te korespondencje u niego. Król nakazał uwolnić Wereszczakę. Ten zaś, by utrzymać ufność królewską wobec swojej osoby wkrótce po bitwie beresteckiej przedstawił monarsze list rzekomo wysłany przez Chmielnickiego do księcia siedmiogrodzkiego Rakoczego, który on przechwycił. Jednak magnatom, którzy przekupili służbę Wereszczaki udało się odkryć, że ów list został sfabrykowany przez samego Wasyla Wereszczakę. Okazało się także, że ów podtrzymywał kontakty z Chmielnickim i ukrywał tajną korespondencję w pościeli. W efekcie kolejnej rewizji Wereszczakę ujęto i stracono.

Z kolei wzięty po bitwie beresteckiej do niewoli tatarski murza zbliżony do Chana oświadczył, że nie wie kto Chmielnickiemu dostarcza tajnych informacji o Polakach. Dodał jednak, że słyszał *„o jednej wysoko postawionej osobie, której imienia nigdy nie wymieniają, przebywa ona w bliskim otoczeniu króla, hetmanów, jej radami Chmielnicki kieruje się we wszystkim, bez nich nie rozpoczyna niczego”*. Na podstawie doniesień wywiadowców generalna kancelaria hetmańska sporządzała szczegółowe sprawozdania nie tylko z posiedzenia sejmu, ale również tajnej królewskiej rady.<sup>152</sup>

Chmielnicki pokładał wielkie nadzieje w skuteczności działań wysyłanych przez siebie emisariuszy. Działalność wywiadowcza prowadzona przez agentów zaporoskiego hetmana walenie przyczyniła się do wzrostu napięcia o podłożu socjalnym na ziemiach polskich. Jednocześnie emisariusze ukraińscy czynnie przygotowywali się do wywołania powstania na Białorusi. Na skutek działalności agentów i akcji powstańczych zagonów w maju 1649 roku narodowowyzwoleńcza i socjalna walka ogarnęła północne rejony Kijowszczyzny i Podola. Pojawiły się także informacje o organizacji osobnej akcji dywersyjnej przeciwko Polakom w czasie oblężenia Zbaraża w 1649 roku. 20 lipca 1649 roku Chmielnicki wysłał swoich wywiadowców, by ci podpalili miasto. Ponieważ jednak zostali schwytni cała akcja zakończyła się niepowodzeniem.

Prawdopodobnie rok później (1650) odbyło się spotkanie Chmielnickiego z Polskim szlachcicem Aleksandrem Kostką – Napierskim. Nie jest wykluczone, iż ów miał powiązania z księciem siedmiogrodzkim Jerzym II Rakoczem. Podczas tego spotkania udało się osiągnąć porozumienie w sprawie wywołania powstania na Pogórzu Tatrzańskim. Chodziło o stworzenie Rakoczemu dogodnych warunków dla zdobycia Krakowa. Wiadomo też, że oprócz hetmana kozackiego Jerzego II Rakoczego do

najazdu na Rzeczpospolitą gorąco namawiał przywódca Braci Czeskich Jan Amos Komeński. Planowano, że w razie pomyślnego zakończenia najazdu Zygmunt Rakoczy (brat Jerzego) zdobędzie polski tron i koronę, a Ukraina niepodległość. W związku z powyższym Chmielnicki pod koniec 1650 roku opracował plan prowadzenia na szeroką skalę operacji, której celem było wywoływanie w różnych częściach Rzeczpospolitej powstań. Ponadto hetman kozacki zamierzał prowadzić dywersję w różnych regionach Polski oraz w Galicji. Chodziło także o wprowadzenie elementu destabilizacji sytuacji wewnątrzpolitycznej oraz osłabienie zdolności bojowej armii koronnej i dezorganizacji w szeregach szlacheckich. Na ziemi polskie oddelegowano ponad 2 tysiące agentów, którzy rozpoczęli swoją działalność m.in. w zachodniej Galicji, Wielkopolsce oraz Małopolsce. Występowali oni głównie pod postacią zakonników, żebraków, wędrowców, czy też włóczęgów. Można przypuszczać, że zdecydowana większość z nich wywodziła się z terenów, na których przyszło im działać. Pozwalało im to na doskonałe wmięszanie się w otoczenie, a co za tym idzie świetne rozpoznanie sytuacji na obszarze swojej działalności. Głównym celem ich działań było prowadzenie akcji dywersyjnej oraz organizowanie wystąpień chłopów i mieszczan. W maju 1651 roku ujęto w Galicji 4 agentów, którzy otrzymali od Chmielnickiego nakaz podpalenia miast i wiosek. Inni emisariusze zostali oddelegowani do Polski (około kilkaset osób) z zadaniem zebrania informacji o ewentualnej możliwości zatrucia wody w rzekach, stawach i źródłach (krynicach). Oprócz tego buntowali poddanych przeciw panom i podpalali kościoły oraz grabili miasta i wsie. Niektórzy z nich zostali ujęci w Piotrkowie. Z kolei na początku czerwca 1651 roku urzędnicy z Wielkopolski informowali, że ukraińscy agenci w czasie, gdy szlachta porzuciła swoje domostwa mieli podkładać ogień w miastach całej Korony i podburzać czerń przeciw panom. Zatrzymani w okolicach Gniezna dwaj podejrzani przyznali się, że przybyli tu z polecenia Bohdana Chmielnickiego. Inni zwerbowani agenci buntowali chłopstwo przeciwko panom, zwłaszcza tam gdzie władza tych ostatnich była najsilniejsza, szczególnie między Poznaniem, a Międzyrzeczem.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że tak jak w Wielkopolsce, tak i w Małopolsce ukraińscy dywersanci prowadzili ostrą agitację wśród chłopów i mieszczan. Najbardziej znanym agitatorek na tym obszarze był wspomniany już Aleksander Kostka – Napierski działający na Podhalu. Jego współnikiem był starosta nowotarski S. Lenartowski. Kostka – Napierski przy wsparciu kilkutysięcznej armii powstańczej zajął zamek w Czorsztynie. Oczekiwał w nim na przybycie siedmiogrodzkiej armii. Jednak Jerzy II Rakoczy w 1649 roku nie zdecydował się wystąpić przeciwko Rzeczpospolitej. 26 sierpnia 1649 roku żołnierze królewscy wysłani spod Beresteczka pokonali buntowników i odbili zamek Czorsztyński. Kostka – Napierski poddany okrutnym i wyrafinowanym mękom zginął na palu. Inny akt dywersyjny miał miejsce także w pozostałych częściach państwa polskiego. Chodziło tu w

szczegółności o spalenie miejscowości Grabowo oraz 60 domów na przedmieściach Lublina.<sup>153</sup>

Pod koniec 1650 roku wywiad ukraiński działał do tego stopnia skutecznie i wydajnie, że kancelaria hetmańska była w stanie sporządzać sprawozdania nie tylko z posiedzeń polskiego sejmu, ale też z narad tajnej królewskiej rady. Polski poseł Woronicz po rozmowie odbytej z Chmielnickim odniósł wrażenie, że hetman kozacki ma szpiegów wszędzie, nawet w Warszawie. Rządzące koła Rzeczypospolitej poważnie zaniepokojone wpływaniem cennych wiadomości także używały zdecydowanych kontrwywiadowczych metod. Wskutek tych działań pod koniec 1650 roku w Warszawie schwytano trzech ukraińskich agentów. Pierwszym był rzeczony już Wasyl Wereszczaka – wcześniej służący u Adama Kisielea, następnie został kamerdynerem u samego Jana Kazimierza. Oprócz niego w polskie ręce wpadli także bracia Seczewiczowie. Według jednej z wersji agenci zeznali w czasie tortur, że posiadali informacje od Bohdana Chmielnickiego, a następnie byli przetrzymywani i więzieni na zamku malborskim. Druga wersja wspominała, że choć u Wereszczaki istotnie natrafiono na listy od Chmielnickiego, to jego przekonująca i sugestywna postawa zapewniła mu pełne zaufanie ze strony monarchy. Jednak owe aresztowania zadały poważny cios wywiadowi ukraińskiemu. Pomimo tego cenne informacje nadal przychodziły regularnie do Czehrynia. Na początku marca 1651 roku aresztowano niejakiego Jerzego Jarmułowicza, który również pracował na rzecz Chmielnickiego. W przededniu bitwy beresteckiej w polskie ręce ponownie wpadł znany nam już Wereszczaka. Dzięki temu władzom w Warszawie udało się rozpracować jego powiązania z hetmanem zaporoskim. Wereszczakę osadzono w Malborku, skąd z czasem zbiegł (choć według Gołobuckiego został stracony).<sup>154</sup>

Jak już wcześniej nadmieniałem także strona polska ochoczo korzystała z dobrodziejstwa wywiadu i kontrwywiadu. W pierwszej połowie sierpnia 1649 roku władze Rzeczypospolitej przystąpiły do zdecydowanej ofensywy politycznej mającej za zadanie nie tylko stłumienie powstania Chmielnickiego. Nadrzędnym celem polskich elit rządzących stało się fizyczne wyeliminowanie hetmana zaporoskiego. Działania w tym zakresie podjęto i zintensyfikowano w roku następnym. W marcu 1650 roku miała miejsce pierwsza poważna próba dokonania zamachu na życie Chmielnickiego. Według zeznań Kozaka Właska dzięki odpowiedniej sumie pieniędzy udało się zwerbować grupę Kozaków, którzy gotowi byli podjąć się tego zadania. Ponieważ dobrze wiadano, że hetman kozacki lubił odpoczywać przy pszczelich pasiekach urządzono tam na niego zasadzkę. Tylko dzięki jednemu z pszczelarzy, któremu udało się stamtąd wymknąć i powiadomić Chmielnickiego o wszystkim próba zamachu nie powiodła się. Sprawcy całej intrygi zostali ujęci. Jeszcze w tym samym 1650 roku podjęto kolejną (zresztą również nieudaną) próbę uśmiercenia hetmana kozackiego.

Kolejny zamiar pozbawienia przywódcy kozackiego życia miał miejsce 28 września 1651 roku w czasie prowadzonych prac nad sporządzeniem ugody białocerkiewskiej. Wówczas strona polska nosiła się z zamiarem otrucia hetmana kozackiego. Tym razem Chmielnickiego uratowała jednak intuicja i wrodzona czujność. Hetman zaporoski podejrzewając, że w kielichu, który mu podano znajduje się zatrute wino roztrzaskał go o stół. Następnie ostentacyjnie opuścił zorganizowane przez Mikołaja Potockiego uroczyste przyjęcie.<sup>155</sup>

Podsumowując wywiadowczy kontrwywiadowczy wątek działalności polityczno – dyplomatycznej Bohdana Chmielnickiego trzeba nadmienić, że udało mu się przemycić wielu swoich agentów w rdzenne granice państwa polskiego. W ich gronie było wielu spiskowców z najbliższego otoczenia polskiego monarchy. Oprócz rzeczonoego już Wereszczaki, Jerzego Jarmułowicza (najbardziej zaufanego człowieka Jana Kazimierza) i braci Seczewiczów był też szereg innych agentów. Jesienią 1654 roku schwytano w obozie wojska koronnego porucznika Wołoszyńca, który był czynnym informatorem hetmana kozackiego. Dzięki niemu Chmielnicki dokładnie wiedział o wszystkim co działo się w polskim obozie. Wśród emisariuszy, którzy przygotowywali powstanie na ziemiach polskich w 1651 roku byli także przedstawiciele drobnej szlachty. W gronie tym znaleźli się: J. Białkowski, P. Grzybowski, W. Kołakowski, S. Lentowski, J. Ostrołęński, W. Ostrowski i wielu innych.

Hetmanowi zaporoskiemu udało się również wprowadzić swoich agentów do korpusu oficerskiego armii koronnej, w bliskie otoczenie poszczególnych działaczy politycznych, senatorów, a nawet samego króla [sic!]. Pozwoliło to Chmielnickiemu uzyskiwać cenne informacje politycznego i wojskowego znaczenia. na terenie Polski.<sup>156</sup>

Przyglądając się działalności polityczno – dyplomatycznej prowadzonej przez kancelarię hetmana kozackiego nie można pominąć aspektu finansowego jej funkcjonowania. Dzisiaj niestety niemożliwe jest już ustalenie dokładnej liczby poselstw wysyłanych oraz przyjmowanych przez hetmana kozackiego. Należy jednak już na wstępie podkreślić, że przybywający do hetmana zaporoskiego zagraniczni posłowie byli na całkowitym utrzymaniu władz ukraińskich. W momencie gdy zagraniczni przybysze przywozili ze sobą podarki, otrzymywali w zamian za ten gest upominki o adekwatnej wartości. Intensywność zarówno wysyłanych, jak i przyjmowanych poselstw świadczyła o dużej aktywności ukraińskiej polityki międzynarodowej.

Wydaje się, że najlepszym przykładem wszechstronności działalności polityczno – dyplomatycznej kancelarii Bohdana Chmielnickiego był z całą pewnością rok 1653, kiedy to odbyło się szereg poselstw wymagających sporych nakładów finansowych. To właśnie wówczas wydelegowano osiem poselstw do Stambułu, jedno do Szwecji via Moskwa. W tym ostatnim

przypadku należało rzecz jasna uiścić stosowne opłaty za prawo przejazdu przez obce terytorium. Oprócz wyżej wymienionych poselstw wyprawiono jeszcze przynajmniej trzy delegacje do Siedmiogrodu, które zmuszone były przeprować się przez terytorium Mołdawii oraz Wołoszczyzny.

Biorąc pod uwagę fakt, że niektóre z tych poselstw były wcześniej przewidziane zawartymi umowami, inne zaś były zwyczajne należy przyjąć średnią kwotę do wypłaty w wysokości 29 422 polskich złotych. Jeżeli więc przyjąć, że poselstwo zawarte umową kosztowało 40 843 polskich złotych, a poselstwo zwyczajne 18 000, to sumując obie kwoty otrzymujemy kwotę 58 843 polskich złotych, podzieliwszy tę sumę przez dwa otrzymamy sumę wydatków na jedno poselstwo w wysokości 29 422 polskich złotych. Wiadomo, że w 1653 roku Bohdan Chmielnicki wysłał do innych państw 31 poselstw. Pomnożywszy sumę wydatków na jedno poselstwo otrzymamy kwotę 912 082 polskich złotych. W tym samym czasie do państwa kozackiego przybyło osiemnaście poselstw. W składzie niektórych z nich znalazło się wielu dyplomatów, na przykład z Porty Ottomańskiej, Moskwy, czy Chanatu Krymskiego z wieloma nogajskimi murzami.

Wliczając pilne potrzeby w działalności dyplomatycznej państwa kozackiego można przyjąć, że wydatki na jedno tylko obce poselstwo wynosiły blisko 15 000 polskich złotych (co było równowartością jednego zwyczajnego poselstwa Bohdana Chmielnickiego). Pomnożywszy sumę 15 000 polskich złotych przez osiemnaście poselstw jakie pojawiły się u Chmielnickiego w 1653 roku otrzymamy sumę 270 000 polskich złotych. Reasumując stwierdzić trzeba, że na dyplomatyczną służbę skarb wojskowy państwa kozackiego zmuszony był wyasygnować w ciągu roku w przybliżeniu 1 182 082 polskich złotych!<sup>157</sup>

Pozostając jeszcze przy tematyce finansowej warto zauważyć, że pierwsze wiadomości o osobie podskarbiego hetmańskiego, którego zadaniem było zarządzanie przychodami i wydatkami wojskowymi wywodzi się z 1654 roku. Jednak formalnie urząd ten za czasów Chmielnickiego nie istniał co oznaczało, że wszystkie fiskalne aspekty działalności kancelarii hetman nadzorował osobiście. Źródłem dochodów skarbu były przede wszystkim ziemie dawnych królewskich, szlachty oraz Kościoła katolickiego. Niestety wobec ogólnie panującego rozgardiaszu nie zdołano powołać do życia regularnych podatków od mieszkańców. Najważniejsze dochody pochodziły więc z myta handlowego pobieranego za przywóz i wywóz towarów. Ludzie byli zmuszeni do płacenia również daniny w naturze na rzecz Wojska Zaporoskiego, czynsz za ziemię oraz podatek od szynkarstwa, użytkowania młynów, dzierżawę i zakładanie kopalni rudy, a także dziegciarni i sprzedaż tytoniu. Natomiast z lat 1649 oraz 1652 pochodzą niepotwierdzone informacje o próbie bicia w Czehryniu własnej monety. Niestety wiarygodność tych doniesień nie jest zbyt wielka, gdyż później pieniądz

hetmana kozackiego w ogóle nie jest wymieniany, a sama moneta pozostaje dla numizmatyków zagadką, aż do dnia dzisiejszego.<sup>158</sup>

Także dla strony polskiej kontakty z Zaporozcami były bardzo kosztowne i pochłaniały spore sumy pieniędzy. I tak na przykład rachunki skarbu koronnego, które zostały przedstawione na sejmie w 1659 roku jasno wskazywały, że na dyplomatyczne misje na Ukrainie wyasygnowano sumę 44 800 zł. Tymczasem tylko 5 588 zł. wydano na utrzymanie misji ukraińskich, tj. 35,75% oraz 32,34% całego budżetu, który był przeznaczony na służbę dyplomatyczną w latach 1658 – 1659.

Znaczne sumy wydane na działania dyplomatyczne na Ukrainie pokazały też i to, że nastąpiła rewolucyjna zmiana w polityce dyplomatycznej państwa polskiego. Ukraina odgrywając główną rolę na arenie międzynarodowej zaczęła zwracać na siebie uwagę kół rządzących w Warszawie. Dzięki temu zarówno na Ukrainę, jak i do innych państw zaczęto wysyłać najbardziej wykwalifikowanych dyplomatów. Kontakty między Warszawą, a Czehryniem nie wpłynęły na wprowadzenie jakichkolwiek zmian w praktykach dyplomatycznych. Zarówno kancelaria koronna, jak również kancelaria generalna Wojska Zaporoskiego przygotowywały dla swoich wysłanników plenipotencje, listy uwierzytelniające oraz instrukcje na piśmie. Ceremonie powitania i pożegnania leżały w randze dworu królewskiego (rzecz ciekawa, że kozackich posłów witano i żegnano z mniejszą powagą niż posłów wasalnych, bądź suwerennych władców). Państwo polskie wysyłało na Ukrainę trzy rodzaje dyplomatów: komisarzy króla i Rzeczypospolitej, posłów króla i Rzeczypospolitej oraz posłów króla. Istniała jeszcze jedna nieformalna kategoria, czyli stały przedstawiciel dyplomatyczny zwany także „rezydentem”. Najbardziej znanym przedstawicielem tej ostatniej grupy był oczywiście senator i wojewoda kijowski Adam Kisiel. Co prawda przybywał on na Ukrainę jako wspomniany wojewoda, jednak faktycznie pełnił funkcję „stróża pokoju” Rzeczypospolitej. Pod nieobecność Kisielia rolę tę pełnił Bartłomiej Śmiarowski. Rzecz ciekawa, że w Warszawie brakowało analogicznego odpowiednika ze strony kozackiej. Z kolei dyplomaci zaporoscy przyjeżdżający do Warszawy występowali w randze posłów hetmana kozackiego oraz Wojska Zaporoskiego. Jednym z przykładów ukazujących wyraźne zmiany w dyplomatycznych praktykach między stroną polską, a Kozaczyzną było przygotowane przez kancelarię koronną mniejszej liczby dokumentów dla wysłanników. Bardzo często bywało tak, że jeden dokument służył trzem celom; przedstawiał oraz uwierzytelniał posła, a także przekazywał hetmanowi zaporoskiemu informację od monarchy. Warto zauważyć, że przywódca kozacki bardziej preferował ustny (werbalny) sposób udzielania instrukcji, aniżeli pisemny.

Król Jan Kazimierz zwykł odnosić się do Chmielnickiego z pewną wyniosłością. Najczęściej tytułował go „*Urodzony Wiernie Nam Miły*”. Warto wiedzieć, że tytuł ten przysługiwał wyłącznie szlachcie. Ponadto monarcha



uważał hetmana zaporoskiego za swego poddanego, gdyż sądził, że zerwanie stosunków bilateralnych miało charakter jednostronny. Dlatego też kiedy dwór cesarski w Wiedniu zatytułował go mianem „*illustrissimus*” (jaśnie oświecony), nie zaś „*generosus*” (szlachetnie urodzony) kancelaria koronna nie uznała tej tytułatury. Zdecydował o tym fakt, że Chmielnicki był poddanym polskiego monarchy i za takiego się wobec Jana Kazimierza uważał. Tymczasem w Europie nawet polski monarcha nie był traktowany na równi nie tylko z cesarzem, ale również niżej usytuowanymi w hierarchii władcami. Z pewnością o tym fakcie decydowała nie tylko siła państwa, ale również to, że nie był monarchą dziedzicznym, a jedynie elekcyjnym. Także Chmielnicki stosował określone formy etykiety dyplomatycznej. Najlepiej uwidoczniły to listy z 1654 roku do króla, lub kanclerzy, które podpisywał jako „*Hetman Wojska Zaporoskiego*”, nie zaś jako „*Hetman Jego Carskiej Miłości*”. Zmiana ta była podyktowana brakiem akceptacji dla tej drugiej formy na dworze królewskim w Warszawie.<sup>159</sup>

Tymczasem z chwilą zawarcia porozumienia kozacko – tatarskiego i wyboru Chmielnickiego na hetmana Wojska Zaporoskiego oczywistym się stało, że dyplomacja chwilowo zmuszona została do ustąpienia pola argumentom siłowym. Nadeszła chwila na militarne rozstrzygnięcie sporu. Warto w tym miejscu przyjrzeć się jakimi siłami dysponowały strony tego konfliktu.

W przededniu wielkiej wojny z Kozakami polsko – litewskie siły zbrojne posiadały niejednolity charakter. W ich skład wchodziły różne formacje państwowe i niepaństwowe. Tymi pierwszymi były szczególnie ogólnopaństwowe wojska zaciężne, podzielone na armię koronną i litewską. Wojska koronne w dobie powstań kozackich liczyły około 4 tysiące żołnierzy, litewskie niespełna 2 tysiące. W czasie działań wojennych wojska zaciężne Rzeczypospolitej powiększano w zależności od potrzeb i posiadanych środków finansowych. W ten sposób powstały wojska komputowe, lub suplementowe. Na ich utrzymanie przeznaczano zazwyczaj dochody z akcyzy, ceł i podatków konsumpcyjnych. Najczęściej jednak w wyniku braku stabilizacji finansowej wojsko zaciągano „na kredyt”. Formacją ogólnopaństwową było także tzw. pospolite ruszenie szlacheckie. Było ono czymś na kształt „*milicji szlacheckiej*”. Głównym zadaniem, tej już podówczas anachronicznej instytucji był, tkwiący swymi korzeniami jeszcze w średniowieczu, obowiązek obrony kraju. Spoczywał on na wszystkich osobach stanu szlacheckiego, także na nieszlacheckich posiadaczach dóbr ziemskich. Osobną, ale liczącą się siłę w Rzeczypospolitej, stanowiły również prywatne armie magnackie. Liczebność tych wojsk była różna w zależności od ambicji, upodobań, potrzeb, a w szczególności od zasobności szkatuły jej właściciela. Najlepszym przykładem był tu książę Jeremi Wiśniowiecki, który przed rokiem 1648 posiadał armię stałą w liczbie 1500 – 2000 żołnierzy, wzmocnioną dodatkowo artylerią, a w ostateczności był zdolny

zmobilizować dalsze 6000 do 9000 żołnierzy. Bardzo podobną liczbą wojska dysponował także książę Dominik Zasławski, zaś Stanisław Lubomirski w swych ruskich i małopolskich dobrach utrzymywał oddziały liczące około 5000 ludzi.

Niepaństwowymi siłami zbrojnymi w tym okresie były także wojska miast królewskich oraz tzw. wojska ordynackie. Ordynacje były rodowymi majątkami ziemskimi, które na mocy odpowiedniego aktu prawnego, wydanego przez właściciela były niezbywalne i niepodzielne, dziedziczyli je zaś wszyscy męscy członkowie rodu. Sejm zatwierdzając akt o utworzeniu ordynacji nakładał tym samym na ich właścicieli obowiązek obrony ważnych twierdz, lub wystawiania oddziałów zbrojnych.

Osobną formacją w siłach zbrojnych Rzeczypospolitej byli Kozacy rejestrowi. Oni także należeli do wojsk państwowych. W dobie powstań kozackich rejestr obejmował 6000 ludzi. Do zadań Kozaków rejestrowych należało wspieranie armii koronnej, szczególnie podczas walk na Ukrainie, choć we wcześniejszych latach wykorzystywani byli także w walkach na terenie Prus i Rosji.

Najbardziej charakterystyczną cechą dla sił zbrojnych Rzeczypospolitej była zdecydowana przewaga jazdy w stosunku do piechoty. Jazdy było prawie trzykrotnie więcej niż piechoty. Przyczyną tego stanu rzeczy była konieczność prowadzenia walki najczęściej z wyjątkowo ruchliwym przeciwnikiem jakim byli Tatarzy. Podstawową jednostką taktyczną i organizacyjną jazdy była chorągiew, zaś jednostkami wyższego rzędu były pułki. Zdecydowanie mniej rozbudowaną formacją w siłach zbrojnych Rzeczypospolitej była piechota. W tamtym okresie, w jej skład wchodziły oddziały piechoty tzw. cudzoziemskiej oraz dragonia. Podstawową jednostką piechoty była kompania. Dwie trzecie składu uzbrojone było w muszkiety lontowe, jedna trzecia w piki. Rola pikinierów sprowadzała się do osłaniania muszkieterów przed atakiem jazdy, z tego też powodu zaopatrzeni byli w uzbrojenie ochronne, na które składała się półpłytowa zbroja osłaniająca górną część ciała oraz hełm.

Struktura organizacyjna wojska zaporoskiego kształtowała się w sposób spontaniczny od wielu dziesiątków lat. Wojsko to składało się z ochotników, którzy rekrutowali się z bractwa zaporoskiego na czele którego stała rada. Miała ona prawo do podejmowania decyzji w sprawach podstawowych dla całej organizacji. Należały do niej także kwestie wojennych wypraw na Tatarów i Turków, buntów przeciwko Rzeczypospolitej, jak również wyboru atamana koszowego sprawującego rządu w czasie pokoju oraz hetmana, który rządził głównie w czasie powstań i wojen. Wojsko dzieliło się na pułki, sotnie oraz kurenie. Dowódcami pułku byli pułkownik, asaул, obożny, chorąży, sędzia a także pisarz. Na czele każdej sotni stali: sotnik, asaул razem z chorążym i pisarzem. Kureniami dowodzili atamani kurenni. Najbardziej charakterystyczną cechą wojska zaporoskiego był brak podziału na pułki

jazdy i piechoty. Pułki piechoty wzmocnione były sotniami jazdy. Podstawową bronią piechoty były strzelby zwane też piszczelami, spisy oraz szable. Wozy w zaporoskiej armii służyły nie tylko do transportu, ale też do formowania polowych umocnień zwanych taborem. Dużo gorzej od piechoty prezentowała się kozacka jazda. Wyposażona podobnie do piechoty, czasem posiadała jeszcze tarcze. Uzbrojenie chłopów wchodzących także w skład wojska zaporoskiego było bardzo zróżnicowane. Jedynie nielicznych stać było na samopały spisy i pistolety. Nic dziwnego, że w ich uzbrojeniu przeważały różnorakie koły, kosy, cepy osadzone „na sztorc”, a także baranie lub końskie szczęki poprzywiązywane do kijów. O ile chłopci ustępowali szlachcie uzbrojeniem, to już zdecydowanie przeważali nad nimi pod względem poziomu dyscypliny i morale. Wojsko zaporoskie mogło się także poszczycić doświadczoną kadrą dowódczą, która niezbędnego doświadczenia nabyła w czasie walk toczonych z Tatarami, Turkami i wojskami koronnymi, a także podczas licznych buntów oraz powstań.

U drugiego koalicjanta czyli u Tatarów służyli mężczyźni w wieku od osiemnastu do czterdziestu lat. Armię tę tworzyły ordy: budziacka, krymska i nogajska niekiedy, zwłaszcza w większych operacjach wojennych posiłkowane oddziałami tureckimi, a także nadwołżańskimi Kałmukami i Kirgizami. Wartość bojowa ordyńców była ogromna. Tatarzy byli doskonałym materiałem na żołnierzy. Wszyscy już od dziecka uczyli się jazdy konnej, a także władania łukiem (który w ich rękach stanowił naprawdę śmiertcioną broń), oraz szablą i krótką włócznią zwaną dzirytem. Tatarzy cieszyli się też sławą wybitnych jeźdźców. Bywali także trudnym przeciwnikiem do pokonania w pojedynkach na broń białą, nawet dla naszej szlachty zaprawionej przecież w fechtunku. Głównym rodzajem wojska tatarskiego była lekka jazda, praktycznie pozbawiona uzbrojenia ochronnego. Jedynie bogatsza część żołnierzy zaopatrzona była w kolczugi i misiurki. Uzbrojenie zaczepne Tatarów to w głównej mierze przede wszystkim łuk. Jeźdźcy tatarscy dysponowali bronią białą, zwłaszcza szablą lub koncerzem. Dodatkowo kawalerzyści tatarscy uzbrojeni byli w dzidy, dziryty, tarcze, a niekiedy w tureckie kałkany. Obok lekkiej jazdy posiadali także piechotę uzbrojoną w lekkie strzelby wschodniego pochodzenia zwane janczarkami. Piechota w wojskach tatarskich była nieliczna, składało się na nią nie więcej niż kilkuset żołnierzy i nie odgrywała zbyt wielkiej roli. Armia tatarska, konnica zwana u nas czambułami, nie posiadała z góry ustalonej liczebności. Nie obciążone wozami czambuły poruszały się sprawnie i szybko. Każdy kawalerzysta posiadał na stanie po kilka rączych koni, własnej hodowli zwanych bachmatami, używanych zamiennie w czasie długiej i męczącej jazdy. Z tego też względu czambuły tatarskie były bardzo trudno uchwytnie zarówno dla wojsk koronnych stojących na straży Ukrainy, jak i wojsk rosyjskich.<sup>160</sup>

Siły zbrojne Tatarów składały się przede wszystkim z wojsk zaciężnych, a także pospolitego ruszenia wszystkich mężczyzn. Głównym dowódcą był chan, a na najważniejszych ekspedycjach zastępowali go kałga – sułtan, lub nurreidin – sułtan. Na zwyczajowe, grabieżcze wyprawy Tatarzy zabierali ze sobą także lekkie, małe działa. Każdorazowo, przed wielką wyprawą chan ogłaszał mobilizację ordy. Trwało to od trzech do czterech tygodni. Podstawowym środkiem lokomocji były konie bojowe i juczne. Wierzchowce musiały być dobrze odżywione, by wytrzymać trudy intensywnego marszu zważywszy, że orda była w stanie przebyć dziennie do stu kilometrów. Główną metodą działania był atak przez zaskoczenie. Stosowali go z upodobaniem, zwłaszcza podczas swych łupieżczych wypraw. Gdy byli zmuszeni do przyjęcia bitwy w otwartym polu, to uderzali na przeciwnika szeroką ławą. Rozciągnięty szpaler jeźdźców zaginał się na skrajach w celu oskrzydlenia atakowanych pozycji. Zdecydowanie najgroźniejszą bronią w rękach Tatarów był łuk, z którego w pełnym biegu miotali strzały z konia w stronę przeciwnika. Po okrążeniu wroga dążyli do wzięcia jak największej liczby jeńców w jasyr. Jednak jazda tatarska nie była odporna na ogień z broni palnej, dlatego mając naprzeciwko siebie świetnie uzbrojoną piechotę, broniła się zza wałów, Tatarzy najczęściej po krótkotrwałym szturmie uchodzili z placu boju.

Chociaż liczba stu tysięcy ordyńców była mocno zawyżona, to nawet dwudziesto, czy trzydziesto tysięczne tatarskie oddziały były ogromnym problemem, a skuteczne ataki zniemacka stanowiły podstawę ich zbrojnych sukcesów.<sup>161</sup>

Sytuacja w polskiej armii w przededniu konfliktu z Chmielnickim była niepokojąca. Nie było już Stanisława Koniecpolskiego, a jego następcą Mikołaj Potocki, pogromca Pawluka, był nie tylko wodzem upartym, bezwzględny, okrutny i nie posiadającym większego talentu, ale też notorycznym i nałogowym alkoholikiem. Z kolei hetman Marcin Kalinowski oprócz braku zdolności przywódczych nie posiadał żadnego autorytetu i poważania u żołnierzy. Potocki zignorował rozkaz królewski i postanowił samowolnie zdusić powstanie w zarodku. Ufny we własne siły nie przyjął pomocy panów ukraińskich, aby nie dzielić się z nikim splendorami po ewentualnym zwycięstwie. Z końcem lutego wyruszył w stronę Zaporozża na czele chorągwi kwarcianych i pułków rejestrowych. Jego głównym zamiarem było nie dopuścić powstańców do okolic zamieszkałych, aby nie mogli oni wzmocnić swych sił. Pomysł był dobry lecz fatalnie wykonany. Hetman rozdzielił swe siły w ten sposób, że ich część wysłał w charakterze straży przedniej pod dowództwem swego syna Stefana. Przydzielił mu do pomocy Kozaków rejestrowych, sam zaś maszerował za nim o kilka dni później. Chmielnicki dzięki swoim emisariuszom orientował się doskonale w sytuacji, dlatego postanowił uniemożliwić połączenie się obu oddziałom. 29 kwietnia otoczył oddział Stefana Potockiego pod Żółtymi Wodami nie podejmując

większych walk w oczekiwaniu na tatarskie posiłki. Równocześnie wysłał swoich agentów do Kozaków rejestrowych Stefana Potockiego płynących Dnieprem. Wskutek buntu jaki wśród nich wybuchł zginęła prawie cała starszyzna, oprócz pułkownika Stanisława Michała Krzyczewskiego, natomiast kozacy rejestrowi przeszli na stronę powstańców. Połączone siły kozacko – tatarskie uderzyły na polski obóz. Wycofujący się tabor został rozerwany i 16 maja skromny oddział Stefana Potockiego przestał istnieć. Syn hetmański poniósł śmierć, w okrutny sposób zginął znieawidzony przez Zaporozców ich komisarz Jacek Szemberk, a sztab polski ze Stefanem Czarnieckim dostał się do tatarskiej niewoli. Mikołaj Potocki na wieść o zdradzie zamiast przyjść synowi z odsieczą zaczął się gwałtownie wycofywać w obawie przed wybuchem powstania na tyłach. Chmielnicki przewidział ten manewr i natychmiast po pogromie żółtowodzkiem ruszył szybko naprzód udaremniając nadejście polskich posiłków z odsieczą hetmanowi. Do konfrontacji obu stron doszło pod Korsuniem. Nieliczne wojsko polskie w liczbie 6 000 żołnierzy zdemoralizowane i załamane odwrotem, na dodatek przerażone wiadomościami o wcześniejszej klęsce pod Żółtymi Wodami, źle dowodzone i niekarne stawiało słaby opór. Bitwa pod Korsuniem stoczona 26 maja 1648 roku zamieniła się w nowy, jeszcze straszniejszy pogrom. Obaj hetmani popadli w niewolę, wojsko poszło w rozsypkę lub trafiło do niewoli. Władysław IV tego koszmaru jednak nie doczekał. Wybierał się właśnie na Ukrainę gdy 20 maja w Mereczu na Litwie zaskoczyła go śmierć. Rzeczpospolita znalazła się w straszliwym położeniu – bez króla, bez hetmanów, bez wojska. Pograżona w okowach wojny domowej i chaosie bezkrólewia.<sup>162</sup>

Końcowym akcentem kampanii wiosennej z 1648 roku była klęska polskiego taboru w wąwozie Kruta Bałka. Ten tragiczny finał bitwy korsuńskiej, która trwała zaledwie kilka godzin, okazał się niezwykle groźny w skutkach dla Rzeczpospolitej. W kraju zapanowała wszechogarniająca panika spotęgowana dodatkowo świadomością braku władzy i rozbięciem armii. Społeczeństwo w obłędnym strachu obawiało się, że przeciwnicy upojeni zwycięstwem zdecydują się zaatakować stolicę.

Pogrom korsuński obrócił w perzynę cały system obronny Ukrainy i jej granic. Na tym obszarze w polskich rękach pozostało zaledwie parę twierdz z Kudakiem i Kamieńcem Podolskim na czele, a także umocnionych miast takich jak Brody, a także Bar. Było niemal pewne, że twierdze te pozbawione nadzoru i ochrony z zewnątrz w przeważającej części fatalnie utrzymane oraz źle zaopatrzone prędzej czy później wpadną w ręce rebeliantów, a wraz z nimi większość obszaru Ukrainy. Wprawdzie na Zadnieprzu pozostał jeszcze książę Jeremi Wiśniowiecki ze swoją sześciotysięczną dywizją, ale w tym momencie odcięty od reszty kraju i zupełnie osamotniony sam potrzebował wsparcia i pomocy.

Tragedia korsuńska nie była jedyną katastrofą jaka wiosną 1648 roku spadła na Rzeczpospolitą. Kolejnym nieszczęściem, bodaj czy nie poważniejszym, była śmierć króla. Kraj znalazł się pod rządami interrexa, w którym w tym czasie był mocno schorowany i będący już w podeszłym wieku prymas Maciej Łubieński. Hiobowe wieści o korsuńskim pogromie dotarły do Warszawy z początkiem czerwca wywołując powszechny szok, konsternację, panikę i zamieszanie. Niemal natychmiast uformowały się dwa obozy polityczne – wojenny i ugodowy. W skład pierwszego wchodził: książę Jeremi Wiśniowiecki, Aleksander Koniecpolski, Stanisław Lubomirski a także hetman litewski Janusz Radziwiłł. Stronictwo pokojowe reprezentowali: kanclerz koronny Jerzy Ossoliński i jedyny już w tamtym okresie prawosławny senator Rzeczpospolitej Adam Kisiel. Ku poglądom reprezentowanym przez to stronictwo zdawał się skłaniać także interrex prymas Maciej Łubieński.<sup>163</sup>

Stronictwo „*Jastrzębi*”, jak nazywali siebie przeciwnicy porozumienia z Zaporozcami wzywało do jak najszybszego odbudowania armii i przystąpienia do ostatecznej rozprawy z buntownikami. Obóz reprezentowany przez księcia Jeremiego Wiśniowieckiego dążył do zdławienia powstania siłą, uspokojenia Ukrainy, pozbycia się z niej Tatarów i najlepiej o ile to w ogóle byłoby możliwe do powrotu do sytuacji na kresach wschodnich sprzed wybuchu powstania Chmielnickiego. Co więcej książę Jeremi wykazywał tak wielką determinację w dążeniu do całkowitej eksterminacji Kozaków, że był nawet gotów uczynić to za cenę sojuszu z Tatarami. Zaporozców uważał bowiem za zdecydowanie większe niebezpieczeństwo i zło dla Rzeczpospolitej, niż tatarscy wojownicy. Tatarzy byli wprawdzie dość kłopotliwym problemem dla państwa polskiego, często odnosili zwycięstwa nad wojskami koronnymi, niejednokrotnie wykrwawiali Ukrainę oraz inne ziemie koronne, jednakże ci sami ordyńcy nigdy nie wchodziłi we współpracę z chłopami, a Kozacy czynili to nagminnie. Ponadto Tatarzy nie stanowili (i co ważne, nigdy nie mieli takiego zamiaru) niebezpieczeństwa dla ustroju państwa polskiego, a tym samym nie byli w stanie oderwać Ukrainy od Rzeczpospolitej. Tymczasem Kozacy dysponowali takimi możliwościami. W tym miejscu należałoby zadać sobie pytanie, czy w tamtym czasie taki antykozacki sojusz Rzeczpospolitej z Tatarami mógł być w ogóle brany pod uwagę? Najkrótsza z możliwych odpowiedzi na w ten sposób sformułowane pytanie brzmi – tak. Jak bowiem powszechnie wiadomo ordyńcy ze swoich łupieżczych, krwawych wypraw uczynili sobie swoisty sposób na życie. Zawierając porozumienie z Chmielnickim i jego Kozakami, Tatarzy odsunęli w czasie groźbę konfliktu polsko – rosyjskiego, który mógł być dla nich tragiczny w skutkach (istniała nawet realna groźba likwidacji Chanatu Krymskiego, co ostatecznie i tak nastąpiło w 1783 roku). Ponadto sojusz ten gwarantował chciwym i nienasyconym bogactw ordyńcom stały przyływ gotówki, za jeńców przetrzymywanych na Krymie. Trzeba w tym miejscu

dodać, że bardzo często byli to hetmani, wysokiej rangi oficerowie armii koronnej czy też przedstawiciele bogatej szlachty, za których Tatarzy mogli oczekiwać wysokiego okupu. Jednakże mimo sojuszu z Chmielnickim chan tatarski nie był bynajmniej zainteresowany powstaniem niezależnego bytu państwowego na Ukrainie. Podstawą polityki tatarskiej było bowiem lawirowanie między ościennymi mocarstwami i pilnowanie, by żadne z nich nadmiernie nie urosło w siłę. Tak stan rzeczy pozwalał ordyńcom utrzymać na Ukrainie stan permanentnej wojny, co odsuwało z kolei groźbę najazdu na Krym. Natomiast z drugiej strony polityka ta nie pozwalała na zbudowanie struktur państwowych na Ukrainie, które prędzej, czy później odcięłyby ordyńców od możliwości bezkarnego najeżdżania i pustoszenia Ukrainy. W ten sposób obie strony konfliktu (zarówno Rzeczpospolita, jak i Kozacy) były zmuszone do zabiegania o wsparcie tatarskie, oczywiście płacąc uprzednio wysoki haracz, nierzadko w postaci jasyru.

Diametralnie odmienną wizję polityki kresowej popierało stronnictwo „*Gołębi*” reprezentowane przede wszystkim przez kanclerza Jerzego Ossolińskiego, wojewodę ruskiego Adama Kisiela oraz prymasa Macieja Łubieńskiego. Żeby dokładnie przyjrzeć się poglądom powyższego obozu politycznego, trzeba wziąć pod uwagę fakt, że jego lider kanclerz Ossoliński namaścił siebie na spadkobiercę kontynuującego myśl polityczną zmarłego króla Władysława IV. Nie do końca jednak wiadomo, czy zamierzał zrealizować wszystkie projekty zmarłego monarchy, czy też tylko ich część? Czy satysfakcjonował go konflikt z Krymem i w konsekwencji likwidacja samego Chanatu, czy też wojna z Turcją, połączona z kompleksową wyprawą na Bałkany? Niestety nie sposób dzisiaj jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, gdyż polityka Ossolińskiego w tym zakresie zawsze była mętna, niezdecydowana, niejednoznaczna i zawiła. Wydaje się, że kanclerz działał w tej materii w myśl starej kobiecej maksymy „*Chciałabym, a boję się*”. Jedno wydaje się oczywiste i pewne Ossoliński jeśli chciał zrealizować swoje zamiary, to musiał przede wszystkim doprowadzić do wygaszenia powstania na Ukrainie, rozbicia sojuszu kozacko – tatarskiego, oraz współpracy powstańców z chłopstwem ukraińskim, a także rzeczy najtrudniejszej do przeciągnięcia hetmana Chmielnickiego na polską stronę, a następnie wraz z nim i odbudowanym wojskiem koronnym pomaszerować na Krym. Do tego celu Ossoliński dążył z podziwu godną determinacją, konsekwencją i wytrwałością, do końca swojego życia, nawet wówczas, gdy z forowanymi przez siebie pomysłami był już całkowicie osamotniony. Współczesna historiografia (i słusznie) w konsekwentnej polityce Jerzego Ossolińskiego, a także jego „*adiutanta*” Adama Kisiela dostrzegła przejaw niezwyklej wprost dalekowzroczności politycznej w sprawie Ukrainy, tak odległej „*rzeźnikowi i oprawcy Ukrainy*” za jakiego na Zaporozżu słusznie uchodził książę Jeremi Wiśniowiecki, czy też chorążemu wielkiemu koronnemu Aleksandrowi Koniecpolskiemu znenawidzonemu wrogowi Kozaków i Ukrainy, o

ograniczonej stanowo szlachcie nie wspominając. Gwoli sprawiedliwości i ścisłości trzeba jednak stwierdzić, że w roku 1648 tak naprawdę, ani Ossoliński, ani tym bardziej Wiśniowiecki nie dysponowali żadnym sensownym programem dotyczącym rozwiązania problemu ukraińskiego. Ów ukraiński węzeł gordyjski zadzierzgnął się już w tym czasie na tyle mocno, że rozplątać go mogło jedynie przekształcenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w trialistyczny organizm państwowy o nazwie Rzeczpospolita Trojga Narodów. Drugą niezwykle ważną kwestią było rozwiązanie problemu Kozaków (Zaporożców), których w żadnym razie nie wolno utożsamiać z Ukraińcami, choć stali się oni w pewnym momencie elitą Ukrainy. Całkowita nobilitacja wszystkich Zaporożców w ogóle nie była brana pod uwagę, w grę wchodziła jedynie starszyzna. Można im było przynajmniej nadać we władanie tereny Dzikich Pól, a tworząc z nich formację wojskową przydzielono by im zarazem chwalebna i pożyteczną rolę obrońców ziem kresowych. Pełnili by oni tym samym rolę węgierskich (madziarskich) *Szeklerów*, lub też Kozaków Dońskich zamieszkujących państwo moskiewskie. Niestety tak daleko idących rozwiązań nie proponował wówczas ani Władysław IV, ani Jerzy Ossoliński, ani tym bardziej Jeremi (Jarema) Wiśniowiecki. Trzeba też pamiętać o tym, że rok 1648 nie był niestety odpowiednim czasem na składanie tego typu deklaracji, idealny moment ku temu zaistniał dziesięć lat wcześniej w 1638 roku, tj. w czasie tzw. „Złotego Pokoju”, czyli tuż po bezwzględnym i krwawym stłumieniu powstania Pawluka, gdy pokonana Kozaczyzna była skłonna do przyjęcia politycznych rozstrzygnięć. Rzecz jednak w tym, że wówczas żaden z wpływowych polityków w Rzeczypospolitej nie był gotów na prowadzenie konstruktywnego dialogu z Zaporożcami. Zamiast propozycji rzeczowych rozmów Kozacy natrafiali na twarde i zdecydowany dyktat ze strony Rzeczypospolitej. Władze w Warszawie zapowiedziały krwawe represje i szykany wobec pokonanych Zaporożców, pociągnięcia ich do odpowiedzialności zbiorowej, a przede wszystkim „*obrócenia w chłopcy*”. Jak już wspominałem o kompleksowym rozwiązaniu kwestii kozackiej nie myślano jeszcze w 1648 roku. Tak naprawdę stało się to dopiero w 1658 roku w Hadziaczu (o dwadzieścia lat za późno). Architektami tego porozumienia okazali się Jerzy Niemirycz ze strony polskiej oraz Iwan Wyhowski reprezentujący stronę kozacko – ukraińską.<sup>164</sup>

Co ciekawe również w łonie starszyny kozackiej zarysował się podział na dwie grupy. Pierwszą reprezentowali tak zwani „*starzy*” Kozacy. W skład drugiej wchodziła ludźmi, którzy opuścili szeregi szlacheckie. Do pierwszej grupy należeli zamożni Zaporożcy, którzy byli uczestnikami dawnych chłopsko – kozackich powstań. Przebywali oni bardzo blisko kozackich mas i szczerze współczuli ich ciężkiej doli, jednocześnie z ogromną nienawiścią odnosili się do szlacheckiej Rzeczypospolitej, uważając Rosję za jedyną realną alternatywę dla siebie i mas chłopskich. Drugą grupę stanowiła kozacka



starszyzna, która wywodziła się z ukraińskiej szlachty. Nie brała ona w ogóle żadnego udziału we wcześniejszych powstaniach, a w czasie powstania Chmielnickiego przyłączyła się do Kozaków. Mimo, że frakcja ta odnosiła się z niechęcią do magnackiego reżimu, to jednak nie zamierzała zrzec się swoich szlacheckich przywilejów i pragnęła utrzymać władzę nad chłopstwem. Grupa ta gotowa była pójść na kompromis z polskimi możnowładcami, o ile Rzeczpospolita byłaby skłonna nadać im pewne przywileje. Do Rosji odnosiła się z nieufnością i wrogością.

Do pierwszej grupy należeli pułkownicy: Fedor Wieszniak, Kondrat Burłaj, Filon Dziadziała, Łukian Mozyra, Matwiej Hładki, Iwan Fedoreńko Bohun, generalny oboźny Iwan Czerniata, a także szereg młodszych pułkowników, którzy wywodzili się z Kozaczyzny. Dziadziała, Wieszniak oraz Czerniata ujawnili swoje antyszlacheckie nastroje w ostrych wystąpieniach wymierzonych przeciwko polskim komisarzom, co miało miejsce w Perejasławiu w lutym 1649 roku. Hładki i Mozyra ujęli się za „*pospólstwem*” w wyniku czego zostali skazani na śmierć. Z kolei Bohun ze szczególną determinacją organizował obronę Ukrainy przed natarciem polskiej szlachty w latach 1651 – 1654. Natomiast Burłaj będąc posłem w Moskwie, dał się poznać jako gorący orędownik zjednoczenia Ukrainy z Rosją (państwem moskiewskim). Natomiast najbardziej wyrazistymi przedstawicielami stronnictwa szlacheckiego okazali się: Iwan Wyhowski i jego brat Daniel, Hrihorij Hulianicki, Michał Krysa, Grigorij Leśnicki, Paweł Tetera, Samuel Bogdanowicz – Zarudny.

Tetera i Zarudny przejawiali swoje szlacheckie pragnienia i dążenia. Hulianicki organizował wystąpienia przeciwko Chmielnickiemu. Z kolei Krysa pod Beresteczkiem przeszedł oficjalnie do polskiego taboru. Leśnicki i Tetera stanęli w Perejasławiu na czele antyrosyjskiej opozycji, opowiadając się przeciwko złożeniu przysięgi na wierność carowi. Przywódcą szlacheckiej grupy był Iwan Wyhowski, który nie działał otwarcie, ale za pośrednictwem swojego ojca, braci i przyjaciół. Był wojskowym pisarzem, co dawało mu szerokie pełnomocnictwa. Dzięki nim desygnował do władz starszyzny ludzi związanych ze szlachtą. To z kolei pozwoliło mu pod koniec rządów Chmielnickiego doprowadzić do sytuacji, w której większa część pułkowników legitymowała się szlacheckim rodowodem. Z drugiej zaś strony szlachta gorliwie popierała Wyhowskiego i pomogła mu sięgnąć po kozacką, hetmańską buławę po śmierci Bohdana Chmielnickiego.

Sympatia samego Chmielnickiego była po stronie kozackiej. Oznaczało to tyle, że najbliższymi towarzyszami hetmana byli „*starzy*” Kozacy. Przede wszystkim Fedor Wieszniak oraz Filon Dziadziała. Jednakowoż hetman musiał się także liczyć ze stronnictwem proszlacheckim.<sup>165</sup>

W okresie bezkrólewia, a także w czasie zagrożenia wewnętrznego (ukraińska rebelia) oraz zewnętrznego (ciągle napływające informacje o gromadzeniu się przy granicach wojsk szwedzkich i moskiewskich), szlachta

podczas zwołanych z inicjatywy władz lokalnych zjazdach podjęła z własnej woli decyzję o zaciągach wojska tzw. powiatowego, którego organizowaniem i opłacaniem zajmowały się poszczególne województwa i ziemie. Prymas Łubieński już 25 maja wydał uniwersały do województw zwołując na 16 lipca sejm konwokacyjny w Warszawie. Doniesienia o Żółtych Wodach i Korsuniu skłoniły Łubieńskiego do natychmiastowego zwołania zjazdu szlachty mazowieckiej w Warszawie. Zjazd ów uzurpując sobie prawa sejmu konwokacyjnego podjął, decyzję jak się okazało brzemieną w skutkach o oddaniu regimentarstwa Władysławowi Dominikowi Zasławskiemu – Ostrogskiemu, Mikołajowi Ostrorogowi i Aleksandrowi Koniecpolskiemu. Przyjęto także projekt kanclerza Ossolińskiego w sprawie podjęcia dialogu z Kozakami. Pierwsze udane próby negocjacji podjął wojewoda braclawski Adam Kisiel już w drugiej połowie czerwca, za pośrednictwem swojego wysłannika ojca Petroniusza Łasko. W efekcie tej misji Chmielnicki już pod koniec czerwca formalnie przerwał działania zbrojne. Hetman kozacki miał w istocie dwie możliwości: albo pójść za ciosem i wykorzystując trudne położenie Rzeczypospolitej w dalszym ciągu zbrojnie dochodzić swych praw, albo też bazując na dotychczasowych sukcesach rozpocząć pertraktacje. Jednocześnie zdawał sobie sprawę z tego, że Rzeczpospolita bezpośrednio zagrożona będzie wstanie uruchomić swoje rezerwy, a że była państwem ludnym i potężnym, dysponowała o wiele większymi możliwościami niż rebelianci. W tej sytuacji zrezygnował z marszu w głąb Korony. Tym samym wybrał wariant drugi – rozmowy zwłaszcza, że jego sojusznicy Tatarzy powrócili na Krym z jasyrem i bogatymi łupami. Od samego początku byli oni niepewnym sojusznikiem Kozaków, gdyż obawiali się Porty Ottomańskiej. Turcja uwikłana w konflikt z Wenecją nie chciała nawet słyszeć o wojnie z Rzeczypospolitą. Wezyr niechętnie przyjął w Stambule wysłanników kozackich. Wobec tego Chmielnicki wydał polecenie, aby zboże ze wszystkich spichrzów przeładować na wozy i wyruszyć na Niż. Ludzi miał wprawdzie około 30 tysięcy, ale z tego grona zaledwie 12 tysięcy wartościowych żołnierzy. Reszta wymagała niezwłocznego zorganizowania, zaopatrzenia, a przede wszystkim odpowiedniego przeszkolenia.<sup>166</sup>

O ile wiadomości o wybuchu powstania kozackiego i klęskach wojska koronnego Litwini przyjęli bez specjalnych emocji, o tyle doniesienia o śmierci króla wywołały na Litwie powszechny smutek, żal, przygnębienie i głębokie zaniepokojenie. Bardzo poważnie obawiano się, że Moskwa, a także Szwecja skorzystają z trudnej sytuacji w jakiej znalazła się Rzeczpospolita i uderzą na ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od zgromadzonych w Mereczu litewskich senatorów Janusz Radziwiłł domagał się wydania zgody na podjęcie zaciągów twierdził bowiem, że licząca rzekomo 76 tysięcy ludzi armia moskiewska zagraża Smoleńskowi. W efekcie zdecydowano się zaciągnąć 6 tysięcy żołnierzy do czego ani hetman wielki litewski Janusz Kiszka, ani hetman polny litewski Janusz Radziwiłł nie byli przekonani. Stało

się tak prawdopodobnie dlatego, że nie potwierdziły się niepokojące doniesienia z Moskwy, a także z powodu chronicznego braku pieniędzy w skarbcu.

Wielkie Księstwo Litewskie nie utrzymywało w czasie pokoju w pierwszej połowie XVII wieku żadnego zaciężnego wojska polowego. Tak naprawdę jedyną stałą siłą zbrojną na Litwie były załogi piechoty, które stacjonowały w Smoleńsku i Dyneburgu. Z chwilą wybuchu wojny każdorazowo budowano armię polową od początku. Wobec tego cały ciężar walki z oddziałami powstańczymi spoczywał na barkach chorągwi prywatnych magnatów litewskich oraz pośpiesznie zaciąganych chorągwi powiatowych. W tej sytuacji w czasie obrad sejmowych w Warszawie, które trwały od 16 lipca do 1 sierpnia 1648 roku, książę Janusz Radziwiłł zaproponował ażeby posłowie uchwalili zaciąg znacznych sił zbrojnych, a gdyby doszło do współpracy pomiędzy wojskami litewskimi i koronnymi, dowództwo nad nimi w myśl konstytucji uchwalonej w 1589 roku „*O władzy hetmańskiej*” miał objąć hetman litewski. Tymczasem w wyniku intryganckiej polityki kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego 9 czerwca 1648 roku podczas zjazdu w Warszawie, w którym uczestniczyło kilku senatorów, szlachta oraz duchowni niższej rangi, przeforsowano wbrew konstytucji wybór regimentarzy, którzy mieli zastąpić hetmanów koronnych. Zostali nimi Aleksander Koniecpolski, Mikołaj Ostrorog i Władysław Dominik Zasławski – Ostrogski. Bohdan Chmielnicki złośliwie, ale też wyjątkowo trafnie określił ich mianem: „*dzieciny*”, „*łaciny*” i „*pierzyny*”. Szlachta litewska poczuła się dotknięta do żywego i urażona tym wyborem. Nie wyrażono zgody na to, aby żołnierze litewscy przechodzili pod komendę regimentarzy koronnych. Jednocześnie oszukani i rozgoryczeni Litwini zastrzegli sobie niepodzielność wojska litewskiego, a na dodatek zamknęli granicę przed chorągwiami koronnymi. Uniemożliwiło to zjednoczenie sił zbrojnych Korony i Litwy, a do tego potęgowało i tak już wielki chaos.

Chociaż powstanie wybuchło na oddalanej od Litwy Ukrainie to szybko rozlało się na południowe obszary Wielkiego Księstwa Litewskiego i objęło dzisiejszą Białoruś. Chmielnicki wyekspediował na Białoruś wielu swoich ludzi, którzy mieli za zadanie doprowadzić również tam do wybuchu powstania. Za tymi ludźmi, których dla niepoznaki poprzebierano za handlarzy, żebraków i zakonników udały się pierwsze oddziały zbrojne Kozaków pod dowództwem: Głowackiego, Nebaby, Nepalicza, Chweśki, Krzywoszapki, Hładkiego, Orkuszy i innych. Trzeba jednak zauważyć, że front litewski był dla Chmielnickiego kwestią drugorzędną. Co więcej, hetman kozacki usiłował uniknąć konfliktu z Litwą. W celu niedopuszczenia do ataku wojsk litewskich na Ukrainę Kozacy urządzali dywersyjne wyprawy, które miały na celu wywołanie atmosfery ustawicznego zagrożenia, uniemożliwiającego wsparcie szlachty w Koronie. Jeżeli istotnie takie były zamiary Chmielnickiego to rzeczywiście sprawdziły się w praktyce i Litwini

cały czas byli zajęci sprawami wewnętrznymi. Chodziło o ciągłe podtrzymywanie przez kozackich pułkowników rozruchów chłopskich części pospólstwa, a nawet drobnej szlachty. Buntownicy udzielali poparcia rebelii Chmielnickiego ponieważ byli niezadowoleni z panujących stosunków społeczno – ekonomicznych oraz religijnych. Z tego powodu Litwa nie miała żadnego wpływu na przebieg wojny na Ukrainie ani na wsparcie wojsk koronnych.

Nie wiadomo kiedy dokładnie Litwa znalazła się w orbicie działań wojennych kozackiego buntu. Już w czerwcu 1648 roku szlachcic z Polesia pułkownik kozacki Piotr Głowacki przekroczył granicę Wielkiego Księstwa Litewskiego od strony województwa czernihowskiego i zdobył Starodub, w którym wymordowano wiele szlachty. Jeszcze przed 4 lipca zajął Homel, w którym starosta homelski Zygmunt Słuszka wydał Kozakom Żydów, których zresztą później zabito. Następnie oddział Głowackiego zajął Rzeczycę i zagroził Staremu Bychowowi, obsadzonemu przez żołnierzy Kazimierza Sapiehy, gdyż zamierzał opanować trakty kijowskie. Wkrótce jednak oddział Głowackiego został odwołany przez Chmielnickiego. Powstańcy zdobywając miasta i twierdze litewskie mieli ułatwione zadanie, ponieważ większość tych obiektów od dziesięcioleci nie była remontowana i modernizowana i po prostu szła w rozsypkę. W dużo lepszym stanie znajdowały się twierdze magnatów litewskich choćby takie jak: Bychów, Lachowicze, Mir, Nieśwież czy Słuck. Hetman zaporoski wysłał na teren Wielkiego Księstwa Litewskiego mniejsze lub większe oddziały, do których dołączała miejscowa ludność.

Tymczasem na Białorusi pojawili się kolejni dowódcy posłani przez Chmielnickiego. Krzywoszapka przekroczył rzekę Sożę i wdarł się na teren powiatu orszańskiego a następnie skierował się w stronę Mohylewa. Z kolei pułkownik Matwiej Hładki zdobył niezwykle ważny z punktu widzenia strategicznego i propagandowego Pińsk, pustosząc także starostwo pińskie.

Dopiero w lipcu sejm wyraził zgodę na to, aby na Litwie zaciągnięto pięć tysięcy żołnierzy, w tym tysiąc powiatowych. Warto w tym miejscu dodać, że chorągwie powiatowe zaciągnięte na podstawie uchwał sejmikowych w większości były już w toku walki. Siły litewskie rozlokowane były na dwóch głównych kierunkach ewentualnych ataków kozackich. Pierwsza grupa stacjonowała w strefie wpływów Sapiehów. Druga zaś dowodzona przez pisarza polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego Władysława Wołowicza, stojąc razem z oddziałami hetmana Janusza Kiszki obozem w okolicach Rzeczyca, odpowiadała za obronę Polesia. Została wkrótce pobita przez oddziały powstańcze. Doszło do tego, że pod koniec sierpnia 1648 roku powstańcy oblegli Słuck, twierdzę należącą do księcia Bogusława Radziwiłła. Twierdzy bronił heroicznie podstoli wileński Jan Sosnowski, oblężenie zaś prowadził samowwający hetman koszyński Jan Sokołowski. Szturm na słucką twierdzę zakończył się kozackim niepowodzeniem. Sporym zagrożeniem dla

Wielkiego Księstwa Litewskiego było skupisko powstańców zgromadzonych pod Mozyrzem. Rozkazy o powołaniu do życia tego zgrupowania bojowego przywiózł od Chmielnickiego ataman koszyrski. Zgrupowaniem tym dowodził Siedlarz, który w myśl rozkazów miał chwilowo bronić miasta i okolicznych traktów, a w zależności od rozwoju sytuacji, albo ruszyć do Chmielnickiego, albo w głąb Litwy. Zamiarem powstańców była ekspedycja na terytorium Litwy, ale militarnie byli na to zwyczajnie za słabi.<sup>167</sup>

3 września 1648 roku Chmielnicki wysłał list z Zaporozża na ręce hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego, w którym wyjaśnił motywy swojego przejścia na Zaporozże i wystąpienia przeciwko rejestrowym pułkownikom. W korespondencji tej hetman pisał: „*Widzi pan bóg żeśmy nie z pychy ani myśląc o żadnej swej woli, ale z wielkich bied i krzywdzenia swego od ich mciów panów urzędników ukraińnych nam stawających, porzuciwszy żony i dzieci i chudoby swoje, że niebezpieczni będąc i zdrowia swego, których nam towarzystwo naszego tak wiele obrano, ograbiono, z własnych dóbr ich powyganiano, drugich na śmierć pozabijano, pokaliczono niemato, że już od takich bied i zbytków niemających i w domach swych spokojem osiedzieć nie mogąc, musieliśmy na zwykłe miejsca na Zaporozże uciekać, widząc, że od nikogo nie mamy obrony, ani na pisania w. m. mści. pana nie słuchają, ani na rozkazanie i wolą j. k. m. nie dbają, co dalej, to gorzy nad nami się zbytkują; nawet od Żydów nieznośne krzywdy, zniewagi ponosząc, że takich bied w tureckiej ziemi chrześcijaństwo nie podejmuje, jakie się dzieją nad nami, sługami j. k. m. i w. m. naszego mści. pana.*”<sup>168</sup>

Tymczasem 23 września 1648 roku miało miejsce kolejne wielkie starcie między wojskiem koronnym dowodzonym przez trzech regimentarzy, a oddziałami Chmielnickiego. O jakiegokolwiek dyscyplinie w wojsku polskim nie było mowy. Wymieszane ze sobą formacje prywatne i chorągwie koronne, spanikowana i czekająca wyłącznie na sygnał do ucieczki szlachta, a w końcu totalnie poróżnieni i skłócenii ze sobą dowódcy, w gronie których znajdował się obrażony na całą Rzeczpospolitą Jeremi Wiśniowiecki, wszystko to sprawiło, że losy bitwy były w zasadzie od początku przesądzone.

Sama bitwa rozegrała się na pograniczu Podola i Wołynia pod Piławcami. Na wiadomość o zbliżających się oddziałach tatarskich dowodzonych przez Krym Gireja, większość wojska pierzchło z pola walki. W ten sposób połączone armie Chmielnickiego i Krym Gireja ruszyły w głąb Rzeczpospolitej. Bez przeszkód dotarły aż pod Lwów. Chmielnicki domagał się poddania miasta, złożenia okupu i wydania Żydów. W zamian za to zadeklarował pozostawienie mieszczan w spokoju. Propozycję odrzucono i dopiero wysoki okup załatwił całą sprawę.<sup>169</sup>

Skutki klęski piławieckiej, jako pierwsza, odczuła twierdza Kudak, zbudowana w 1635 roku na podstawie projektu francuskiego inżyniera Wilhelma le Vasseura de Beauplana na prawym brzegu Dniepru. Jej celem było utrzymanie w ryzach ustawicznie buntującej się Siczy, a zwłaszcza

uniemożliwienie wypraw kozackich na Morze Czarne. Kudak był nowoczesną twierdzą, trudną do zdobycia, obsadzoną niewielką, ale świetnie wyszkoloną załogą pod dowództwem Krzysztofa Grodzickiego. Chmielnicki doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że zdobycie Kudaku będzie się wiązało z koniecznością prowadzenia długotrwałego i żmudnego oblężenia, dlatego też ruszając wiosną 1648 roku pod Żółte Wody ominął twierdzą nie próbując jej oblegać. Dopiero po klęsce wojsk koronnych pod Korsuniem, podjął decyzję o ostatecznej likwidacji twierdzy w Kudaku. Rozpoczęło się regularne oblężenie. Początkowo kozacki napór nie przynosił pożądanego efektu dla powstańców. Kudak był wprawdzie odcięty od Rzeczypospolitej, a mimo to zadziwiająco skutecznie się bronił w oczekiwaniu na pomoc. Nadzieję na zwycięskie odparcie szturmów rozwiła ostatecznie wrześnieowa klęska piławiecka co oznaczało, że dalszy opór stał się bezcelowy. 1 października 1648 roku rozpoczęto wstępne rozmowy, które dotyczyły kapitulacji. Szybko też uzgodniono warunki ugody, na mocy której dowódca wojsk oblężniczych pułkownik Maksym Nesterenko zagwarantował broniącej się załodze, jak również osobom, które się w twierdzy schroniły, wśród których znajdował się uciekinier z tatarskiej niewoli pułkownik Stefan Czarniecki, bezpieczne i honorowe opuszczenie twierdzy z bronią w ręku. Przemarsz żołnierzy Grodzickiego przez Ukrainę miał ochraniać oddział kozacki pod dowództwem samego Nesterenki. Obrońcy Kudaku mieli także zapewnione kwatery i wyżywienie. Kozacy na początku dokładnie przestrzegali warunków kapitulacji. Załoga konwojowana przez Nesterenkę i jego oddział dotarła bezpiecznie aż w okolice Czehrynia. Wtedy jednak prawdopodobnie na rozkaz Heleny (konkubiny Chmielnickiego) żołnierzy i oficerów podzielono na kilka grup, po czym obrabowano ich i pobito. Wielu z nich nawet zginęło, bądź to z rąk Kozaków i „czerni”, bądź też z głodu i zimna, gdyż pomimo silnych mrozów nie otrzymali obiecanych kwater.<sup>170</sup>

Pierwsi zbiegowie spod Piławiec, wśród których znaleźli się także dwaj regimentarze – książę Władysław Dominik Zasławski – Ostrogski, a także Mikołaj Ostroróg, dotarli do Lwowa już w godzinach porannych 26 września. Przybyli snuli apokaliptyczne opowieści o wielkiej ordzie tatarskiej i rzeszach Kozaków idących za nimi krok w krok co oczywiście wśród mieszczan budziło powszechne uczucie grozy. Te fantastyczne przekazy brały się poniekąd stąd, że uciekinierzy chcieli w ten sposób usprawiedliwić swoją haniebną dezercję z placu boju. Rzeczywistość wyglądała nieco inaczej. Wprawdzie Chmielnicki podjął decyzję o wymarszu na Lwów, a następnie w głąb Rzeczypospolitej, ale nie zrobił tego od razu. Na początku zajął się porzuconym obozem przeciwnika i pozostawionymi w nim kosztownościami. Pierwsze zwiastuny jego armii w postaci tatarskich czambułów kałgi Krym Gireja stawiły się pod murami miasta 6 października. Lwowianie, mimo porażenia dotychczasowymi wydarzeniami, postanowili się jednak bronić. Chętnych do obrony nie brakowało, natomiast gorzej przedstawiała się

sprawa dowodzenia. Był wprawdzie Ostroróg, kilku komisarzy między innymi Janusz Tyszkiewicz i Jeremi Wiśniowiecki, ale nikt nie garnął się do objęcia przywództwa. 28 września w kościele Bernardynów doszło z inicjatywy regimentarza Ostroroga do wielkiej narady wojskowej. Uczestniczyło w niej blisko 3000 żołnierzy, a wśród nich szereg dowódców. Oprócz Ostroroga byli tam: Tyszkiewicz, Wiśniowiecki, Zbigniew Firlej, Hieronim Sieniawski, Wojciech Wessel i inni. Ostatecznie wodzem naczelnym został Jeremi Wiśniowiecki, ale swoją buławę zachował także Mikołaj Ostroróg, który miał pomagać księciu w sprawowaniu obowiązków dowódczych.

Lwów był wprawdzie miastem ufortyfikowanym, w którym można się było przez jakiś czas z powodzeniem bronić, ale nie był ani silną, ani tym bardziej nowoczesną fortecą. Dużo ważniejsze z pewnością było należyte przygotowanie, prawdopodobnie najsilniejszej twierdzy siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej – Zamościa. Twierdza zamojska blokowała drogę na Warszawę, a umiejętnie wyposażona i obsadzona mogła skutecznie odeprzeć atak Chmielnickiego w kierunku centrum państwa. Lwów takimi możliwościami nie dysponował. Straż przednia armii Chmielnickiego, składająca się głównie z Tatarów pojawiła się pod Lwowem 6 października, zaś główne siły podeszły pod miasto nazajutrz. Jeszcze tego samego dnia po południu doszło do szturm na mury przedmieść. Obrona chociaż zaciekle została stosunkowo szybko przełamana, przedmieścia zaś zdobyte. Chmielnicki rozpoczął przygotowania do szturm generalnego, ale zamiast atakujących do tej pory chłopów ukraińskich, użył doborowych oddziałów piechoty zaporoskiej. W tym miejscu doszło do zdarzenia dosyć nieoczekiwanego, oto oddziały kozackie ruszyły do ataku po czym zatrzymały się, a następnie przystąpiły do odwrotu. Jednak Chmielnicki całkowitych szturmów nie zaprzestał i następnego dnia zdobył katedrę św. Jura, w której schronili się Rusini. Atakowano też, choć początkowo bez powodzenia, zamek górny. Kozacy obsadzili również opustoszałe budynki na przedmieściach i rozpoczęli ostrzał obrońców na murach. W tej sytuacji rajcy miejscy podjęli dramatyczną decyzję o spaleniu przedmieść. Nieustępliwość mieszczan uświadomiła Chmielnickiemu, że siłą miasta nie zdobędzie, rozpoczął zatem układy. Początkowo domagał się wydania księcia Wiśniowieckiego, hetmana Koniecpolskiego oraz innych uczestników bitwy piławieckiej. Wobec odmowy zażądał wydania wszystkich Żydów, zresztą też bez powodzenia. W ostateczności zadowolił się okupem w wysokości 200 tysięcy dukatów, które zamierzał przekazać towarzyszącemu mu Tuhaj bejowi jako daninę. W czasie negocjacji o wysokość okupu powstańcy zdobyli zamek górny, co doprowadziło do wypuszczenia pełnomocników kozackich i tatarskich, którzy mieli dokonać lustracji majątku miasta. Ostatecznie okupowane miasto wypłaciło Chmielnickiemu nie 200 tysięcy dukatów (co stanowiło równowartość około miliona dwustu tysięcy zł.), ale

500 tysięcy zł., czyli połowę tej sumy. Kwota ta została zaaprobowana i 25 października 1648 roku Tatarzy Tuhaj beja odstąpili od Lwowa i ruszyli pod Zamość. Dzień później ich śladem podążył Chmielnicki. Jeszcze wcześniej, bo 23 października, obóz pod Lwowem opuścił kałga Krym Girej i na czele swych czambułów wyruszył wpierw w kierunku Kamieńca Podolskiego, a potem dalej do Oczakowa.<sup>171</sup>

Chmielnicki przebywał pod Lwowem zaledwie trzy tygodnie, ale faktyczne oblężenie miasta trwało dłużej, gdyż po odejściu głównej armii wokół miasta kręcić się zaczęły różne luźne watahy chłopów ukraińskich, a także wszelkiej maści rabusie. Chmielnicki zdawał sobie z tego sprawę i w związku z tym pozostawił w mieście swojego krewnego Zachariasza Chmielnickiego, a także kilku asaułów oraz atamanów, którzy mieli pełnić rolę swoistego zabezpieczenia. Żeby zrozumieć i docenić rolę oraz rangę Lwowa w tym tak gorącym okresie trzeba wspomnieć o tym, że w chwili gdy rozpoczynało się oblężenie Lwowa, Zamość posiadał załogę, składającą się zaledwie z około 300 żołnierzy piechoty z ordynacji Zamojskich. Gdy zaś w pierwszych dniach listopada pod twierdzę podeszły czambuły tatarskie, a wraz z nimi armia kozacka, załoga ta liczyła prawie 4 tysiące żołnierzy. Zamość także był wyposażony w artylerię forteczną. W samym Zamościu oraz jego okolicach Wiśniowiecki zwerbował także dodatkowo dalsze 11 chorągwi jazdy lekkiej, liczącej łącznie około 1 100 żołnierzy.

Obrona Zamościa była wprawdzie stosunkowo krótkim, ale niezwykle istotnym elementem jesiennej kampanii w 1648 roku. Bohdan Chmielnicki już 6 listopada 1648 roku zaproponował kasztelanowi elbląskiemu Ludwikowi Wejherowi zdradę, jednocześnie zażądał okupu. Wejher propozycję hetmańską kategorycznie i zdecydowanie odrzucił, samo miasto zaś wykrcęcało się jak mogło od zapłaty kontrybucji. W tej sytuacji Chmielnicki przystąpił do działań ostatecznych, czyli oblężenia. Mury Zamościa okazały się jednak zbyt mocne, a zmęczenie wywołane długotrwałą kampanią zaczynało być coraz dotkliwiej odczuwalne. Hetman kozacki doskonale zdawał sobie z tego sprawę, gdyż ostatecznie wspaniałomyślnie wyraził zgodę na symboliczny okup w wysokości 20 tysięcy zł.

### **Kulisy elekcji Jana Kazimierza**

Nieudane oblężenie Zamościa pod koniec listopada zakończyło działania zbrojne 1648 roku. Wcześniej doszło jednak do dwóch wydarzeń o politycznym charakterze. 11 listopada królewicz Karol Ferdynand podjął decyzję o ostatecznej rezygnacji z kandydowania na króla Polski. Wpływ na tę decyzję miało niewątpliwie zachowanie Chmielnickiego, który nie raz sugerował, że jako „szlachcic polski” ma zamiar oddać swój głos na Jana Kazimierza i obiecywał również, że po elekcji podda się jego woli. Oświadczenie to nie było bez znaczenia zwłaszcza, że mimo niepowodzenia



podczas oblężenia Zamościa, widmo marszu armii kozacko – tatarskiej na Warszawę nadal pozostawało realne. Po wycofaniu się Karola Ferdynanda wydarzenia potoczyły się już szybko. 17 listopada dokonano elekcji, a już 20 listopada Jan Kazimierz złożył przysięgę na „*pacta conventa*”.

Drugim niezmiernie ważnym wydarzeniem było wysłanie 15 listopada 1648 roku przez Chmielnickiego posła do Jana Kazimierza, wówczas jeszcze królewicza i zaledwie kandydata do korony. Posłem tym był ksiądz Andrzej Huml – Mokrski. Przywódca kozacki po raz kolejny przedstawił zarzuty jakie kierował pod adresem Mikołaja Potockiego, Jeremiego Wiśniowieckiego i Aleksandra Koniecpolskiego oskarżając ich o sprowokowanie powstania kozackiego. Hetman kozacki ponowił swoje poparcie dla Jana Kazimierza i oficjalnie przyznał, że wyruszył w głąb Polski po to aby przeforsować wybór swojego kandydata na króla. Jednocześnie przedłożył propozycje pokojowe, które sprowadzały się do żądania dosyć szerokiej autonomii dla Ukrainy i wycofania z niej wojsk koronnych oraz ustanowienia 12 tysięcznej armii rejestrowej. Kozacy zaś mieli mieć przyznane takie same prawa jak litewscy Tatarzy, czyli prawa szlacheckie. Dla siebie Chmielnicki domagał się nadania starostwa na Ukrainie i „*na dwadzieścia mil*” gruntu.

Posel wydelegowany przez Chmielnickiego minął się po drodze z wysłanym 14 listopada sekretarzem Jana Kazimierza, Jakubem Śmiarowskim. Jan Kazimierz będąc pewnym swej elekcji, zażądał od Chmielnickiego by ten wycofał się spod Zamościa. Śmiarowski oficjalnie został przyjęty przez Chmielnickiego 21 listopada. Pociągnęło to za sobą ewakuację Kozaków spod Zamościa, która odbyła się na prośbę króla elekta.

Rozmowy, które w imieniu Rzeczypospolitej miał ponownie prowadzić wojewoda Kisiel, zaplanowano na połowę stycznia 1649 roku, a jeszcze 12 grudnia 1648 roku król wydał uniwersał, w którym ogłosił zakończenie wojny z Kozakami.<sup>172</sup>

Bardzo ciekawy opis sytuacji po wyborze Jana Kazimierza na króla Polski znaleźć można w przekazie źródłowym zawartym w „*Pamiętnikach o wojnach kozackich za Chmielnickiego przez nieznanego autora*”. Czytamy tam co następuje „*Potem wkrótce obrali Jana Kazimierza Pierwszego. Obrany król zaraz posłał księdza Anzelma jezuitę do Chmielnickiego z listami, który go zastał szturmującego do Zamościa, listy mu królewskie i o elekcji oznajmił. Na co Chmielnicki odpowiedział odebrawszy listy : „Tegom ja prawie czekał, żebym miał króla, do którego bym się w krzywdach moich uciekł, i oraz się przez listy królewskie eklużował i że ta wojna nie z jego jest przyczyny, ale z dumnych starostów i samejże starszyszny Lackiej, która, że nam wielkie krzywdy najbardziej przez arędy żydowskie robiła, dlatego licha tego narobiła. Postucham jednak królewskiego rozkazu, nazad się z wojskiem swoim wrócę pewien będąc, że król wystucha skargi mojej*”. I tak Chmielnicki nazajutrz ruszył się nazad, a tymczasem w Warszawie z królem senatorowie uradzili, żeby jakikolwiek tymczasem z Chmielnickim zrobić

*pokój; zaczęli posłać do niego Kisiel, sędziwego Polaka Rusina z Meatkowskim (?), ofiarując mu buławę i chorągiew królewską. Którzy do niego przybyli. Zaczął Kisiel mówić do niego, ale on mu coraz przerywał, nareszcie i milczyć kazał. Po takim niesmacznym postów naszych przyjęciu przecie ich na obiad zaprosił u stołu na króla i na panów naszych, oraz na nichże samych rękoma poplaskiwał i zębami zazgrzytał. Mądrzy jednak postowie to na nimże wymogli pokorą swoją, że aż do Zielonych Świątek miał siedzieć spokojnie kontestując się linią wojska swego po Horyń”.*<sup>173</sup>

W przededniu sejmu elekcyjnego z grona pretendentów do tronu polskiego nieoczekiwanie najwyżej stały aktywa Karola Ferdynanda. Co ciekawe większość sejmu także opowiadała się za jego kandydaturą. Klęska piławiecka, której głównymi architektami byli ludzie związani z kanclerzem Ossolińskim stała się okazją wręcz idealną dla opozycji do ostatecznego rozprawienia się z nim i jego otoczeniem. Sejmowa większość wystąpiła zdecydowanie przeciwko stronnikom kanclerza domagając się nawet sądu nad wszystkimi winowajcami odpowiedzialnymi za pogrom piławiecki i haniebną dezercję z placu boju. W zaistniałej sytuacji, co zrozumiałe „bohaterowie” spod Piławiec szukali wsparcia w obozie Jana Kazimierza. Zadeklarowali jednocześnie poparcie dla jego kandydatury. Zresztą sympatycy Jana Kazimierza wprost uważali, że w sytuacji w jakiej obecnie znalazła się Rzeczpospolita potrzeba jej monarchy silnego, o wojowniczym usposobieniu. Ponadto według nich potrzebą chwili okazało się jak najszybsze zawarcie porozumienia pokojowego z Chmielnickim. Za najlepszego wykonawcę powyższych zadań uznali właśnie Jana Kazimierza. Na końcu jego sympatycy wytoczyli najpoważniejszy argument za wyborem na króla Polski starszego z braci Wazów. Stwierdzili bowiem, że za Janem Kazimierzem stoi wojewoda Kisiel oraz stronnictwo kompromisowo usposobione do Kozaków, zaś jego adwersarza popierają radykałowie z Koniecpolskim i Wiśniowieckim na czele. Jakby tego było mało Karol Ferdynand cieszył się mało chwalebnią opinią wielkiego klerykała, bezwzględного katolika i wreszcie zwolennika Jezuitów. Co ciekawe Jan Kazimierz legitymował się także bardzo barwną przeszłością. Jako były Jezuita oraz kardynał (godności tej zrzekł się po śmierci jedyne go syna Władysława), miał bardzo marną prasę i kiepską reputację. Postrzegany był zazwyczaj jako człowiek chwiejny, nieobliczalny, niepewny i do niczego się nie nadający. Paradoksalnie jednak cechy te były dla wielu argumentem przemawiającym za jego kandydaturą. W końcu lepszy był król uległy, niż srogi, nieprzejednany i bezkompromisowy zwłaszcza, że Karol Ferdynand wyrobił sobie wśród ogółu opinię człowieka wyrachowanego, chociaż dobrego gospodarza. Największym zwolennikiem kandydatury Jana Kazimierza okazał się rzecz jasna kanclerz Ossoliński, który nie ukrywał, że chciał osadzić go na polskim tronie, by uczynić sobie z niego powolne narzędzie do prowadzenia swojej polityki. W tym celu Ossoliński z niezwykłą wprost energią rozpowszechniał negatywną

propagandę, czy jakby to dziś określono czarny pijar wymierzoną w osobę Karola Ferdynanda. Na polu elekcyjnej walki pozostał wszakże jeszcze jeden kandydat – Zygmunt Rakoczy, ale w toczącej się rywalizacji nie miał właściwie żadnych szans. Chodziło o to, że agenci siedmiogrodzcy, którzy wystawili jego kandydaturę nie dysponowali wystarczającą siłą przebicia, by ją skutecznie przeforsować. Z kolei protestanczy sąsiedzi Rzeczypospolitej, czyli Brandenburgia i Szwecja zostały zawczasu przeciągnięte na stronę Jana Kazimierza przez zapobiegliwego i nieustrzonego Ossolińskiego. W tej sytuacji koła dysydenckie zostały postawione właściwie przed faktem dokonanym. Jedyłą alternatywą jaka im pozostała był Jan Kazimierz oraz Karol Ferdynand. Idealnym przykładem ilustrującym tę tezę okazał się Janusz Radziwiłł, który przybył na elekcję z zamiarem poparcia Rakoczego, a ostatecznie zmuszony został do oddania głosu na Jana Kazimierza.

Tymczasem na arenie wydarzeń związanych z elekcją pojawił się jeszcze jeden człowiek, którego głos miał się okazać decydującym. Był to Chmielnicki. 20 października 1648 roku, gdy Chmielnicki zaczął już podchodzić pod Zamość szanse Jana Kazimierza na końcowy sukces elekcyjny niespodziewanie się zwiększyły. Wobec zaistniałej sytuacji stronnicy Karola Ferdynanda zaczęli namawiać go do złożenia rezygnacji i wycofania swej kandydatury. 30 października stawili się oni (z Wiśniowieckim na czele) u Jana Kazimierza i zadeklarowali, że skłonią swojego kandydata do rezygnacji. W ten oto przebiegły sposób zamierzali kupić sobie przychylność przyszłego potencjalnego monarchy. Następnego dnia Karol Ferdynand ogłosił swoją rezygnację. 4 listopada 1648 roku już całkiem formalnie i oficjalnie przedłożył swoją deklarację sejmowi. Nie wiadomo natomiast, jaką obietnicę złożył Janowi Kazimierzowi Chmielnicki, ale na pewno do Warszawy został wysłany od niego umyślny w osobie Jerzego Jarmułowicza. O poselstwie tym wspominał również moskiewski agent – diak Grigorij Kunakow, który dodawał jednocześnie, że Jan Kazimierz poprzez swojego posła przedstawił Chmielnickiemu wrogie nastawienie swojego brata do Kozaków. Ze swej strony (na wypadek ewentualnego sukcesu wyborczego) zadeklarował, że Kozacy otrzymają pełną amnestię i więcej swobód obywatelskich. Przyszłość pokazała, że obietnice te okazały się zwyczajną demagogią obliczoną wyłącznie na zdobycie zaporoskich głosów. Kandydat na monarchę apelował jednocześnie do Chmielnickiego, by ten nie przerywał elekcji oraz wstrzymał się od działań zbrojnych, lub przynajmniej zrezygnował z pochodu na Warszawę. Na deklarację Jana Kazimierza (jeśli oczywiście wierzyć Kunakowowi) Chmielnicki odpowiedział oświadczeniem, które do Warszawy na elekcję przywiózł Wiśniowiecki. Zapewniał w nim, że jeśli królem Rzeczypospolitej zostanie Jan Kazimierz to on będzie mu zawsze posłuszny. Jeśli zaś wygra inny kandydat to przywódca kozacki przysiągł, że wraz z Tatarami rozpęta wielką wojnę, która doszczętnie zrujnuje państwo polskie. Pierwsza pisemna

deklaracja w sprawie elekcji Jana Kazimierza pojawiła się w liście wysłanym przez Chmielnickiego do Zamościa 27 października 1648 roku. Przedstawił w niej swój pochód jako zbrojną demonstrację poparcia dla Jana Kazimierza. Jednocześnie zasugerował, że ostrza swych szabel zamierzał wycelować we wszystkie magnackie intrygi. W korespondencji wysłanej do króla niedwuznacznie namawiał go do walki z „*królewietami*”. Nie można też wykluczyć, że deklaracje składane przez Chmielnickiego w dużym stopniu przyczyniły się do ostatecznej rezygnacji Karola Ferdynanda z walki o polski tron. O tym jak bardzo w czasie elekcji liczono się z głosem Chmielnickiego najlepiej świadczył fakt, że tuż po wyborze na króla Jana Kazimierza wysłano do przywódcy kozackiego pośła Jakuba Śmiarowskiego. Jego misja miała na celu nie tylko złożenie Chmielnickiemu sprawozdania z wyników elekcji, ale też miała go skłonić do wycofania się „*na zwyczajne miejsce*”<sup>174</sup>

Warto sobie uzmysłwić, że obaj kandydaci na polskiego monarchę prowadzili aktywną i wyczerpującą kampanię wyborczą zarówno w kraju, jak i za granicą. Okazję do przedwyborczej agitacji stanowiły także sejmiki przedsejmowe, które zebrały się w końcu sierpnia 1648 roku. Przełomem w tej batalii okazała się wspomniana już klęska piławiecka. Podejrzewano nawet, że to sam Ossoliński namawiał wojewodę sandomierskiego do rejterady z pola bitwy, zaś wojewoda Kisiel prowadzący rozmowy z Chmielnickim był oskarżany i posądzany wręcz o zdradę. W tej jakże nerwowej i napiętej atmosferze sejm elekcyjny zaczął swe posiedzenie 6 października 1648 roku. Na jego marszałka obrano Filipa Obuchowicza. Z powodu błyskotliwych sukcesów wojsk kozackich nastroje w Rzeczpospolitej od początku były minorowe. Gdy Chmielnicki po zwycięstwie nad armią koronną skierował się na Lwów, w Warszawie wybuchła prawdziwa histeria. Senatorowie i szlachta rozpoczęli gorączkowe przygotowania do ewakuacji ze stolicy. Także królowa Ludwika Maria Gonzaga powzięła zamiar o opuszczeniu wraz dworem Warszawy i ucieczce Wisłą do Gdańska. Dopiero stanowcze perswazje Ossolińskiego odwiodły ją od tego zamiaru. W wyniku zaistniałej sytuacji nadrzędnym celem sejmu obok rzecz jasna wyboru nowego monarchy stało się zapewnienie krajowi niezbędnej ochrony. Problem polegał jednak na tym, że zebrani całą swoją energię poświęcili na ataki wymierzone w obóz kanclerza Ossolińskiego. Opozycja żądała wręcz przyspieszenia terminu elekcji, co oczywiście zwiększało szanse na końcowy sukces jej kandydatowi. Zabiegi te nie powiodły się, co więcej okazało się, że zwłoka w elekcji zaczęła działać na korzyść obozu umiarkowanego, który wówczas nie posiadał jeszcze należytej przewagi. Radykałowie odnieśli jednak inne zwycięstwo, mianowicie udało im się przeforsować na stanowisko regimentarza swojego lidera Jeremiego Wiśniowieckiego. Wobec zaistniałych wydarzeń Ossoliński zdecydował się na zmianę swojej dotychczasowej strategii. Wygłosił 17 października 1648 roku płomienną przemowę (wszakże oratorem zawsze był wyśmienitym), zgadzając się

jednocześnie na skrócenie terminu elekcji. Ostateczny wybór nowego monarchy miał się odbyć 3 listopada 1648 roku. Ponadto kanclerz poparł rozwiązanie wojenne, co mogło mu pomóc zdobyć poparcie strony radykalnej. Jako argument podał, że Rzeczpospolita stanowi osłonę i przedmurze chrześcijaństwa, jednocześnie kategorycznie sprzeciwił się jakimkolwiek karaniu zbiegów spod Piławiec. Według kanclerza wojnę tę należało przekształcić w rozprawę z pogaństwem, do czego można było użyć poparcia Zaporozców. Kilka dni później do stolicy dotarła wieść o zgonie Zygmunta Rakoczego. Jego zwolennicy gremialnie przeszli do obozu Jana Kazimierza. Poparcia udzieliła mu także królowa Ludwika Maria Gonzaga, której ten obiecał ślub. Pod wpływem alarmistycznych doniesień o sukcesach Chmielnickiego elekcję wyznaczono na 4 listopada 1648 roku. Dzień wcześniej do Warszawy przybył Wiśniowiecki. Jego wjazd miał się stać okazją do manifestacji poparcia dla młodszego z braci Wazów, tymczasem odniósł zgoła odmienny skutek. Zwolennicy rozliczenia katastrofy piławieckiej wyładowali cały swój gniew na księciu Jaremie. Ponadto jego wybór na tymczasowe stanowisko hetmana mocno podzielił, a co za tym idzie także poróżnił salę sejmową. Nie ulega wątpliwości, że *spiritus movens* całego tego zamieszania stał się oczywiście Ossoliński. Jakby tego było mało 6 listopada 1648 roku Chmielnicki będąc już w Zamościu oświadczył, iż pragnie pokoju, a co za tym idzie popiera Jana Kazimierza. Informacja ta błyskawicznie dotarła do Warszawy. Dalsze wydarzenia potoczyły się już szybko. 14 listopada 1648 roku Karol Ferdynand pod presją swojego stronnictwa zrzekł się prawa do polskiej korony. Spotkało się to z niezadowoleniem ze strony Ossolińskiego, który pragnął przede wszystkim, aby Jan Kazimierz jemu zawdzięczał królewską koronę.

Ostatecznie Jan Kazimierz został wybrany na króla Rzeczypospolitej 17 listopada 1648 roku. Wielu zgromadzonych zgłaszało protesty, uzasadniając je tym, że elekcja dokonała się z naruszeniem obowiązującego prawa. Chodziło o to, że nowego władcę wybrano jeszcze przed oficjalnym zaprzysiężeniem przezeń „*pactów conventów*”. Stało się to istotnie dopiero 20 listopada 1648 roku, wtedy też prymas Łubieński już zupełnie legalnie nominował elekta na nowego władcę Rzeczypospolitej. Wybór Jana Kazimierza na nowego monarchę Rzeczypospolitej to niewątpliwie wielki, osobisty sukces wybitnego dyplomaty i męża stanu, a przede wszystkim szarej eminencji Rzeczypospolitej kanclerza Jerzego Ossolińskiego, który poświęcił się temu procesowi bez reszty. Ostatniego dnia trwania sejmku elekcyjnego do Warszawy przybył poseł od Chmielnickiego, którym okazał się ksiądz Andrzej Huml – Mokrzycki. Przywiózł on ze sobą warunki rozejmowe. Chmielnicki żądał całkowitej amnestii oraz zwiększenia przywilejów dla Kozaków. Najmocniejszym dowodem przemawiającym za szczerymi intencjami przywódcy kozackiego miało być jego odstąpienie od bram Zamościa, które dokonało się 26 listopada 1648 roku. 1 grudnia 1648

roku król – elekt wysłał do niego swego posłańca, co stanowiło wyraźny sygnał ze strony monarchy o chęci pojednania się z Chmielnickim.<sup>175</sup>

Tymczasem elekcyjną potyczkę między Janem Kazimierzem, a Karolem Ferdynandem bacznie obserwowały państwa zagraniczne, których interesy w sposób pośredni, bądź bezpośredni splatały się z Rzeczpospolitą. I tak habsburska Austria opowiadała się za Karolem Ferdynandem, zaś Francja sprzyjała Janowi Kazimierzowi. Kardynał Jules Mazarin (szara eminencja francuskiej polityki XVII wieku) wprost uważał, że Francja nie może obojętnie przyglądać się temu co dzieje się w Rzeczpospolitej. W celu zapewnienia niezbędnej większości głosów dla Jana Kazimierza francuskie elity wydały swoim posłom plenipotencje, by ci oficjalnie ogłosili, że bardzo współczują Rzeczpospolitej w związku z rozruchami na Ukrainie. Jednocześnie władze w Paryżu wyraziły pełną gotowość do wsparcia państwa polskiego wszelkimi dostępnymi środkami w celu stłumienia powstania na Ukrainie. Francuzi byli też gotowi odciągnąć Rzeczpospolitą od Habsburgów. Trzeba sobie uświadomić, że Francja w tym samym czasie zmagala się z antyfeudalnym ruchem także u siebie. Chodziło o powstanie, jakie wybuchło 27 sierpnia 1648 roku w związku z aresztowaniem przywódcy parlamentarnej opozycji (?) Brussela. Powstanie to wymierzone było także przeciwko rządowi regentki Anny Austriaczki i kardynała Julesa Mazarina. Przeszło ono do historii pod nazwą „*Frondy paryskiej*”. Ulice stolicy francuskiej, na których ludność wzniosła 1200 barykad spłynęły krwią. Co ciekawe instrukcja kardynała Mazarina dla posłów przebywających w Rzeczpospolitej zawierała jeszcze jedną klauzulę. Wspominała ona o tym, że jeśli mimo wszystko zwycięzcą elekcji okaże się Karol Ferdynand to francuscy emisariusze mieli przedsięwziąć wszelkie kroki, by jak to określił barwnie kardynał „*nie płynąć pod prąd*”. W takim przypadku posłowie znad Sekwany i Loary winni się zachowywać tak, żeby wywołać u Karola Ferdynanda wrażenie, że to Francja mu w tym zwycięstwie dopomogła, a przynajmniej nie przeszkadzała w wejściu na polski tron.

Wypadki związane z elekcją pilnie obserwowała i analizowała również Szwecja. 24 października 1648 roku szwedzkie władze ratyfikowały pokój westfalski wieńczący wojnę trzydziestoletnią. Jednocześnie wydały tajną instrukcję dowodzącemu szwedzkimi wojskami w Niemczech Karolowi Gustawowi. Nakazywała ona dokładne śledzenie wewnętrznych sporów i tarć w Rzeczpospolitej. W związku z tym Karol Gustaw miał swoje główne siły przerzucić przez Śląsk i Saksonię w pobliże polskiej granicy. Decyzja ta podyktowana była myślą o natychmiastowym wtargnięciu w głąb państwa polskiego, z chwilą gdy tylko będzie to korzystne dla szwedzkich interesów.<sup>176</sup>

Bardzo interesująca jest postawa Bazylego Lupula – hospodara mołdawskiego wobec odbywającej się właśnie elekcji w Rzeczpospolitej. Lupul z całą mocą włączył się w elekcyjne plany księcia siedmiogrodzkiego,

który zabiegał o koronę dla siebie, bądź swojego młodszego syna Zygmunta. Warto sobie uzmysłwić, że Jerzy I Rakoczy był Ewangelikiem (kalwinistą) i dla tronu polskiego nie zamierzał zmieniać swojego dotychczasowego wyznania. To oznaczało, że wśród katolickiej z natury konserwatywnej części wyborców nie mógł liczyć na poparcie. Książę siedmiogrodzki był więc zmuszony szukać wsparcia w stronnictwie dysydenckim skupionym wokół osoby hetmana polnego litewskiego, który prywatnie był zięciem Bazylego Lupula. Ponadto gospodarz mołdawski popierając kandydaturę księcia siedmiogrodzkiego zyskiwał doraźne wsparcie i zabezpieczenie przed Tatarami i Kozakami. Pozostając neutralnym nic by nie zyskał, zaś popierając któregoś z Wazów do starego niebezpieczeństwa grożącego mu ze strony Tatarów i Zaporozców dodawał kolejne i nie mógł liczyć na wsparcie ze strony Rzeczypospolitej. Po za tym Lupul dzięki ewentualnej elekcji księcia siedmiogrodzkiego zyskiwał nie tylko możnego i wpływowego sojusznika, ale też przyszłego zięcia (stałoby się tak wówczas, gdyby Zygmunt Rakoczy stał się mężem Rozandy Lupulówny). Jednak Lupul w tej konfiguracji ustawiał się na pozycji wrogiej wobec Rzeczypospolitej (popierał go tylko rzeczony Radziwiłł). Tak też zresztą nad Wisłą zostało to odczytane. Z chwilą śmierci Jerzego I Rakoczego w Alba Julii 11 października 1648 roku Bazyl Lupul całkowicie przeorientował dotychczasową optykę i udzielił poparcia przyszłemu władcy z dynastii Wazów. Co ciekawe także Bohdan Chmielnicki początkowo wspierający kandydaturę Rakoczego w tym samym czasie co Lupul przeszedł na stronę Jana Kazimierza.<sup>177</sup>

Po zmianie kursu w czasie elekcji hetman kozacki czynnie uczestniczył w jej przebiegu. Zaczął wspierać Jana Kazimierza. Niezwykle ciekawe są przesłanki jakimi się kierował przy wyborze tego kandydata. Otóż po pierwsze hetman kozacki uważał, że dla realizacji jego polityki wygodniejszy będzie Jan Kazimierz „wychowany za granicą” i „obcy polsko – szlacheckim tradycjom”. Zaś Karola Ferdynanda uważał za „zaprzysięgłego wroga innowierców”. Po drugie popieranie jak to Chmielnicki określił „słabego” kandydata stwarzało dogodne warunki do wtrącania się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. I wreszcie po trzecie hetman kozacki spodziewał się, że po dojściu do władzy, oczywiście przy wsparciu kozackim Jan Kazimierz zreformuje ustrój Rzeczypospolitej i tym samym zapewni Ukrainie upragnioną autonomię.<sup>178</sup>

Tymczasem już po zakończonej kampanii wojska wycofały się w głąb kraju. Chmielnicki po powrocie z Zamościa udał się do Kijowa. Miało to miejsce w niedzielę 24 grudnia. Na spotkanie hetmanowi wyjechał metropolita wszyckiej Rusi Sylwester Kossow, a także przebywający w Kijowie patriarcha jerozolimski Pajsiusz. Chmielnicki przeszedł przez prastarą Złotą Bramę i udał się do soboru św. Zofii. Tutaj spotkał się z elitą ówczesnej inteligencji ukraińskiej skupionej w Kolegium Kijowskim.<sup>179</sup>

Po klęsce piławieckiej zwanej też hańbą plugawiecką, zmieniła się sytuacja na Białorusi. Doszło do wznowienia działań wojennych. Początkowo przebiegały one pod znakiem przewagi oddziałów powstańczych, które po ucieczce wojsk koronnych spod Piławiec znacznie wzmogły swoją aktywność. W październiku, jeszcze przed elekcją Jana Kazimierza, książę Janusz Radziwiłł zabezpieczył, na tyle, na ile było to tylko możliwe, granice Wielkiego Księstwa Litewskiego od strony Moskwy, a przede wszystkim Ukrainy. W polu działało około 4 tysiące zaciężnych i tysiąc powiatowych żołnierzy wspomaganych przez pospolite ruszenie. Linii Dniepru broniła dywizja pod dowództwem Hrehorego Druckiego – Horskiego. Druga grupa tak jak miało to miejsce wcześniej stacjonowała w okolicy Rzeczyca. Tworzyły ją dwie chorągwie Józefowicza i jedna Smolskiego pod dowództwem pisarza polnego Władysława Wołłowicza, którego wspierać miały dwie chorągwie mińskie i jedna orszańska. Przed 8 października 1648 roku chorągwie te starły się z powstańcami, którymi dowodził pułkownik Hryćko But. Po drugiej stronie rzeki Berezyny stacjonował Orkusza. Powstańcy zdobyli Bobrujsk w momencie gdy jego mieszkańcy dobrowolnie otwarli przed nimi bramy. Po drodze rebelianci okradali szlacheckie dwory, a w Bobrujsku obrabowali kościół. W okolicach Brześcia znajdowały się oddziały dowodzone przez litewskiego strażnika Hrehorego Mirskiego. Były to głównie chorągwie radziwiłłowskie i niektóre zaciężne. Około 10 października 1648 roku Krzywoszapka, korzystając z zamieszania w dniu targowym, przeprawił się przez rzekę Soż i niespodziewanie wtargnął do Czerekowa. Napastnicy wymordowali wszystkich Żydów, a także wielu szlachciców i mieszczan. Powstańcy zasilili swe oddziały ochotnikami z pobliskich wsi i miasteczek, a swoje zagony rozpuścili po całym powiecie mściławskim.

Przeciw rebeliantom wyruszyły znaczne siły litewskie pod dowództwem kniazia Druckiego – Horskiego. W skład jego oddziału wchodziły także rotty nadworne sapieżyńskie prowadzone przez Hilarego Czyża, chorągwie powiatowe mohylewskie Pocieja Półpięty i wreszcie 300 piechoty ze Szklowa

11 listopada 1648 roku Litwini odbili Czereków, następnie grupa kniazia Druckiego – Horskiego rozłożyła się obozem pod Białyniczami. W październiku i listopadzie Orkusza i Podobajło zebrawszy rzekomo 15 chorągwi liczących 6 tysięcy ludzi usiłowali zająć Stary Bychów. Zaporozcy zaatakowali zniemacka przedmieście, gdzie na straży stacjonowała chorągiew kozacka wojewody trockiego Zygmunta Słuszki. Gdy atak przez zaskoczenie się nie powiódł rozpoczęto oblężenie. Litwini umiejętnie odpierali ataki, a w ostateczności podpalili przedmieście.

Orkusza i Podobajło zamierzali ponowić szturm na Bychów 24 grudnia 1648 roku wzywając w tym celu na pomoc z czernihowszczyzny oddziały pułkownika Hryćka Buta. Na wiadomość o tym, że do Bychowa z odsieczą podąża książę Drucki – Horski na czele pięciu chorągwi powiatowych



orszańskich i sześciu chorągwi województwa połockiego, Kozacy zmienili uprzednie zamiary. Odeszli spod Bychowa i postanowili zająć Czeczersk przez zaskoczenie.

Obroną Czeczerska kierował podstarości Makarowicz, który już dwukrotnie skutecznie odpierał ataki rebeliantów. Był jednak otoczony ze wszystkich stron zbuntowanym pospólstwem. Na szczęście dla niego kozackie oddziały zostały zaskoczone w okolicach miasteczka Szklöpina koło Czeczerska przez przednią straż zgrupowania kniazia Druckiego – Horskiego, którą dowodził Jan Pac. Zwycięsko z tej walki wyszli Litwini, a oddziały dowodzone przez Orkuszę i Podobajłę poszły w rozsypkę.<sup>180</sup>

### **Oblężenie Zbaraża i ugoda zborowska**

Po elekcji Jana Kazimierza w czasie, gdy wszyscy senatorowie wyjechali do Krakowa na uroczystości koronacyjne, Janusz Radziwiłł, przynaglany przez tamtejszą szlachtę, wrócił na Litwę. Na początku 1649 roku osobiście stawiał się w Brześciu, gdzie podporządkowały mu się dowodzone przez Felicjana Tyszkiewicza chorągwie powiatu brzeskiego w liczbie 400 szabel. 20 stycznia 1649 roku Tyszkiewicz ruszył z Brześcia. Przemierzając się wzdłuż granicy z Wołyniem zajmował się rozbijaniem drobnych oddziałów powstańczych. 28 stycznia 1649 roku dotarł do Nobla, gdzie połączył się ze stacjonującymi tam chorągwiami Hrehorego Mirskiego. W ślad za Felicjanem Tyszkiewiczem udał się Janusz Radziwiłł. 30 stycznia wyruszone przez Gródek do Turów. Wojsko poruszało się trzema kolumnami. Prawą, maszerującą wzdłuż granicy z Wołyniem, dowodził Wincenty Gosiewski stolnik litewski, lewą Jerzy Tyzenhauz, środkową a jednocześnie całością wojska dowodził Janusz Radziwiłł. Na głównym kierunku chorągwie poprzedzała grupa jazdy pod dowództwem rotmistrza Krzysztofa Jesmana. Pułki ponownie połączyły się ze sobą 5 lutego w Turowie. W tymże Turowie Radziwiłł pozostawił tabory, nad którymi pieczę i dowództwo objął Albert Golimont. Był on porucznikiem husarskiej chorągwi chorążego litewskiego Jana Paca. Sam Janusz Radziwiłł 7 lutego 1649 roku ruszył komunikiem (bez zbędnych taborów) pod Mozyrz. Miasta bronił pułkownik Michnenko (Micheńko), najprawdopodobniej jeden z kilku oddelegowanych Kozaków z Kijowa przez Chmielnickiego dla absorbowania sił litewskich. Tymczasem powstańcy z Mozyrza rozpoznawszy oddziały Pawłowicza rozlokowane w Narużnowicach, a przecinające szlak owrucki w celu udaremnienia Kozakom odwrotu, podjęli w nocy próbę rozbicia Litwinów. Atak 600 rebeliantów kompletnie zaskoczył rozłożoną na odpoczynek chorągiew hetmańską dowodzoną przez Łukasza Chodorowskiego. Hetmańska chorągiew kozacka poniosła spore straty, a przed całkowitą klęską uchroniły ją rotty dragońskie Macieja Gosiewskiego i Jana Weyhmana, które w odpowiednim momencie przybyły z odsieczą. Walki toczyły się aż do rana, do czasu kiedy nadeszły

chorągwie wysłane przez księcia Janusza Radziwiłła. 10 lutego 1649 roku książę Radziwiłł pojawił się pod murami Mozyrza. Wezwanie do kapitulacji zostało przez kozackich przywódców odrzucone. W tej sytuacji książę Radziwiłł przygotował wojsko do szturm. Pod ciągłym ogniem powstańców do oblężenia przystąpiła dragonia wspierana przez działka regimentowe. Szturm prowadzony był w ciężkich, zimowych warunkach. Uderzenie dragonii zostało odparte ogniem kozackich samopałów. Kolejny atak, tym razem wzmocniony przez niektóre oddziały rajtarii, prowadzony przez Gantzkofa również zakończył się niepowodzeniem, gdyż obludzone wały były bardzo śliskie. W tej sytuacji do szturm przystąpiło całe wojsko. Atakujących pieszo rajtarów i dragonów wspomogła także husaria. Po wyrąbaniu ostrokołu Litwini wdarli się na wały i wpadli do miasta. Po otwarciu bram ruszyły do ataku będące w odwodzie chorągwie jazdy starosty bielskiego Aleksandra Gosiewskiego i Jerzego Tyzenhauza, a zaraz za nimi chorągwie kawaleryjskie Pawłowicza. Mimo zażartego oporu powstańców miasto padło. Ci z Kozaków, którzy ukryli się w drewnianej wieży podpalili ją i pod osłoną pożaru usiłowali zbiec, lecz zostali schwytani i wymordowani. Ujętego dowódcę rebeliantów Michnenkę stracono na rozkaz księcia. Hetman wycofał chorągwie z miasta do chwili nadejścia z Turowa taborów. Zalecił jednak daleko idącą ostrożność, gdyż okoliczne miasteczka takie jak Owruć, Łojów czy Czarnobyl wciąż znajdowały się w rękach buntowników.

Kolejnym celem działań zbrojnych był oddalony o około 140 kilometrów od Mozyrza Bobrujsk, do którego Janusz Radziwiłł dotarł po pięciu dniach marszu. Stało się to 20 lutego. Wojsko litewskie stanęło w lesie za rzeką Berezyną oczekując na tabor i artylerię, który zjawił się po dwóch dniach. Miasto bronione było przez Poddubskiego. Bobrujsk był ostatnim poważnym ośrodkiem ruchu powstańczego w Wielkim Księstwie Litewskim. Opór powstańców w mieście trwał cztery tygodnie. Pułkiem Janusza Radziwiłła, który podjął się szturm pod jego nieobecność dowodził pisarz polny Władysław Wołłowicz. W końcu obrońcy przerażeni losem Pińska i Mozyrza, na wieść o tym, że pod ich murami stoi Radziwiłł we własnej osobie, poddali się. Najpierw duchowni, za nimi kobiety i dzieci a na końcu mężczyźni wyszli z miasta i po przejściu szpalerem utworzonym z piechoty ukorzyli się przed księciem, po czym złożyli chorągwie miejskie, broń i wydali rebeliantów. W nagrodę za kapitulację, dzięki swej wspaniałomyślności hetman obiecał obronić miasto przed rabunkami. Poddubski wraz z 49 ważniejszymi rebeliantami zostali straceni, pozostałych okaleczono. Na wiadomość o tym Chmielnicki miał ponoć zagrozić uśmierceniem 400 jeńców szlacheckich. Wieści o sukcesach Radziwiłła dotarły do hetmana kozackiego w lutym, w czasie gdy ten prowadził negocjacje z wysłannikami Jana Kazimierza.

Kapitulacja Bobrujska była faktycznie momentem schyłkowym i zwrotnym walk prowadzonych z wyjątkowym bestialstwem i okrucieństwem po obu stronach walczących na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Powstańcy przerażeni rozmiarami i efektywnością działań księcia Janusza Radziwiłła ustąpili z Rzeczy i innych mniejszych miejscowości. Ku niezadowoleniu hetmana i całego stronnictwa wojennego Rzeczypospolitej, w tym momencie nadeszła informacja o zawarciu rozejmu, który miał trwać od 17 lutego do 22 maja 1649 roku i utworzeniu tzw. pasa rozejmowego. Książę Janusz Radziwiłł nie ukrywał irytacji z faktu zawarcia zawieszenia broni. Doskonale zdawał sobie sprawę ze swoich dotychczasowych dokonań. W czasie trwających blisko miesiąc działań zbrojnych, udało mu się stłumić powstanie na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego. Opanował również kilka ważnych punktów ruchu oporu powstańczego takich jak: Bobrujsk, Pińsk, Turów, a z paru innych na przykład z Rzeczy powstańcy zbiegli na samą wieść o nadciągających wojskach litewskich. Radziwiłł cały układ z Kozakami uważał za niepotrzebną stratę czasu, zwłaszcza że nie zrobiono nic, aby nie doszło do nowych starć z nimi. Z drugiej zaś strony nic też nie uczyniono dla szlachty ukraińskiej, która daniną krwi i stratami materialnymi okupiła zwłaszcza początkową fazę rebelii. Książę Radziwiłł nie wierzył w długotrwały pokój, mimo to król nakazał hetmanowi polnemu litewskiemu bezwzględnie pozostawić Kozaków w spokoju.<sup>181</sup>

Rozmowy zdecydowano się odłożyć do „Zielonych Świątek ruskich”, czyli do 23 maja 1649 roku. Do czasu tych negocjacji obowiązywał rozejm a wojska koronne nie mogły przekraczać linii Prypeci i Horynia, na południu natomiast nie wychodzić poza Kamieniec Podolski. W praktyce oznaczało to, że w rękach zaporoskich pozostawały województwa: braclawskie, czernihowskie, kijowskie i prawie całe podolskie. Nie wyrażono jeszcze zgody na powrót szlachty do jej dziedzicznych dóbr znajdujących się na tych terenach. Chmielnicki zadeklarował gotowość oddania wszystkich jeńców podczas najbliższego spotkania z komisarzami, stawiał jednak stanowczy warunek, którym było wydanie mu Czaplińskiego. Dodatkowo Kozacy domagali się zniesienia znieprawionej unii brzeskiej i zwrotu świątyń, które wcześniej stanowiły własność Kościoła prawosławnego. Jednocześnie kategorycznie protestowali przeciwko ewentualnemu mianowaniu Jeremiego Wiśniowieckiego na hetmana koronnego. Oświadczyli też, że jeśli do tego dojdzie to nie wpuszczą go na Ukrainę. Postulowano także, żeby na stanowiska wojewody i kasztelana kijowskiego mianowani byli prawosławni, jednocześnie proszono o miejsce w senacie dla metropolity kijowskiego. W zamian za spełnienie tych postulatów, Kozacy zobowiązywali się do wiernego poddaństwa wobec króla i Rzeczypospolitej. Następnego dnia komisarze zapoznali się z postulatami kozackimi. Oświadczyli, że nie zamierzają się z nimi zgodzić i domagali się, żeby linię rozejmową przesunąć do rzeki Słucz, a następnie poprowadzić ją w taki sposób, aby wojska koronne mogły dotrzeć do Baru, Winnicy, Braclawia i Kamieńca Podolskiego. Oznaczało to faktyczne przejście całego nadzoru nad województwem podolskim i sporej części braclawskiego. Chmielnicki odmówił, a na dodatek zagroził szybkim

wznowieniem działań zbrojnych, jeśli tylko komisarze nie zaakceptują wysuniętych przez niego roszczeń. W tej sytuacji w obawie o życie własne i jeńców komisarze zgodzili się na wszystkie żądania Chmielnickiego. Szczególnie gorliwie zabiegano o wydanie zakładników, gdyż nie tylko wygląd, ale przede wszystkim stan ich zdrowia budził zasadnicze obawy o to czy przeżyją choćby najbliższe tygodnie. Z tego też względu Chmielnickiemu obiecywano przysłowiowe „złote góry”. Zamierzano oddać resztki posiadanych pieniędzy oraz srebra i zastawy stołowe. Rozmawiał o tym z Chmielnickim wojewoda ruski Adam Kisiel, podczas półtoragodzinnego spotkania – bez rezultatu. Komisarze zaczęli więc przygotowywać się do drogi powrotnej jeszcze przed świtem 26 lutego 1649 roku. W czasie ceremonii pożegnania Kisiel usiłował powrócić do kwestii przesunięcia na wschód linii rozejmowej, jednak i tym razem bez powodzenia. Chmielnicki wspominał natomiast o możliwości powiększenia rejestru do dwudziestu, a nawet trzydziestu tysięcy Kozaków, którzy stacjonowali w udzielnym państwie, niezależnym od Rzeczypospolitej, choć złożonym z ziem od niej odłączonych. Był to nowy element kozackiego programu, który jak można było przypuszczać uszedł uwadze komisarzy.<sup>182</sup>

Komisarze prowadzący 24 lutego 1649 roku rozmowy z ukraińskim przywódcą zauważyli istotną zmianę w jego zachowaniu i samoocenie. Jak sami stwierdzili: „*Zastaliśmy Chmielnickiego, który bardzo się zmienił i poprzez działania zagranicznych [władców] i przez samego siebie*”. Informowali oni króla także, że „*Jemu nie [chodzi] już o Kozaczyznę, tylko władcę i księcia ruskich prowincji, jak się kazał do siebie zwracać chociażby skrycie*”.<sup>183</sup>

Mimo iż 24 lutego 1649 roku komisarze wydelegowani przez króla do Chmielnickiego podpisali w Perejasławiu zawieszenie broni, a obie strony deklarowały jego przestrzeganie, mimo też wyznaczenia linii demarkacyjnej wiosną 1649 roku, cała Ukraina zaczęła się zbroić i przygotowywać do decydującego starcia z Rzeczypospolitą. Chmielnicki nie ukrywał przed polskimi posłami, że nowa wojna jest nieunikniona zwłaszcza, że do wznowienia działań wojennych oprócz czerni parły również masy chłopskie. Doszło nawet do tego, że w swej przedwojennej gorączce chłopcy nie obsiewali pól oziminą, aby nie zawracać sobie głowy gospodarstwami. Jeśli Adam Kisiel był święcie przekonany o nieuchronności wojny to Jerzy Ossoliński żywił się jeszcze nadziejami i złudzeniami, że można jej będzie uniknąć. 28 lutego 1649 roku Jan Kazimierz przekazał dowództwo nad wojskiem koronnym nowym regimentarzom: kasztelanowi bełskiemu Andrzejowi Firlejowi, kasztelanowi kamienieckiemu Stanisławowi Lanckorońskiemu oraz podczaszemu koronnemu Mikołajowi Ostrorogowi. Ponadto w myśl uchwały sejmowej zamierzano zaciągnąć 4 420 żołnierzy kwarcianych, a także tak zwane wojsko suplementowe, przeznaczone do działań wymierzonych

przeciwko powstańcom ukraińskim, a liczące 14 600 żołnierzy. Dodatkowo sejm upoważnił króla do zwołania pospolitego ruszenia.

Natomiast Chmielnicki rokowania z komisarzami traktował przede wszystkim jako okazję do uspienia czujności Rzeczpospolitej i przekonania szlachty, że nic złego jej nie grozi. Sam zaś zabiegał o wsparcie moskiewskie, siedmiogrodzkie oraz tatarsko – tureckie. Pozytywny odzew nadszedł tylko z tego ostatniego miejsca. Wiosna roku 1649 przebiegała pod znakiem obustronnych przygotowań do działań wojennych. Hetman polny litewski Janusz Radziwiłł, który w lutym 1649 roku przerwał działania zbrojne wyruszył do Słucka, gdzie 4 kwietnia przyjął okazałe, kozackie poselstwo. Na jego czele stał pułkownik Maksym Nesterenko. Poselstwem tym usiłował Chmielnicki powstrzymać Litwinów przed wkroczeniem na Ukrainę. Negocjacje zakończyły się fiaskiem, a zawieszenie broni zawarte w Perejasławiu było ustawicznie naruszane przez obie strony. Przy granicy demarkacyjnej dochodziło bezustannie do starć i potyczek. Działo się tak między innymi dlatego, że nie wszystkie powstańcze oddziały akceptowały warunki zawartego rozejmu. Niewiele ich obchodziły polityczne ambicje Chmielnickiego. Z kolei anarchia jaka zapanowała na Ukrainie poważnie paraliżowała i komplikowała poczynania kozackiego przywódcy szczególnie, że również pułkownicy kozacy nie zawsze i nie za każdą cenę popierali hetmana zaporoskiego.

Na pograniczu z Wielkim Księstwem Litewskim także toczyły się walki zakrojone na szeroką skalę. Chmielnicki, mimo iż usiłował za wszelką cenę uniknąć konfliktów z Litwą, nie był w stanie im zapobiec. Jednym z takich incydentów była wyprawa pułkownika Martyna Nebaby, który już 4 kwietnia zajął Homel, zaś inne oddziały kozackie zdobyły Lubecz i Łojów. Warto dodać, że akcje te podjęte zostały samowolnie i bez zgody Chmielnickiego wywołując jego oburzenie, ponieważ hetman kozacki w dalszym ciągu usiłował dojść do porozumienia z księciem Januszem Radziwiłłem. Doszło do tego, że Chmielnicki zabronił rebeliantom wszelkich interwencji przeciwko Litwie, a także odwołał Nebabę do Czechrynia. W połowie czerwca 1649 roku hetman zaporoski wysłał na Litwę pułkownika Eliasza Hołotę. Miał on najprawdopodobniej udać się do Mohylewa i tam sformować silną armię rekrutującą się spośród miejscowej ludności. Kozacy wyruszyli czajkami w górę Prypeci. Wylądowali pod Krasnym Siołem, skąd po trwającym przez całą noc marszu zaatakowali o północy z 16 na 17 czerwca 1649 roku stacjonujący pod Zahalem pułk Władysława Wołłowicza, którym pod nieobecność ciężko chorego pisarza polnego litewskiego dowodzili rotmistrz dragoński Walerian Falencki i Jan Donoway przełożony nad piechotą. Pułk Hołoty dowodzony przez miejscowych chłopów próbował zaatakować i zagarnąć litewską straż polną. Cała akcja zakończyła się jednak niepowodzeniem, gdyż z niewyjaśnionej przyczyny jeden z Zaporozców zbyt wcześnie wystrzelił z samopalu. W odwecie Litwini odpowiedzieli ogniem

wytrzymując pierwszy atak Kozaków. W tej sytuacji pułkownik Hołota przystąpił do szturm na szaniec Zahala. Szturm ten Litwini ponownie odparli. Z odsieczą przybyły im posiłki z Korony w postaci 100 dragonów, dowodzonych przez kapitana lejtnanta Sarnowskiego. W tym momencie piechota, dragonia oraz spieszona jazda litewska przystąpiły do szturm. Kozacy bili się zaciekle nie zamierzając prosić o litość. W nocy z 17 na 18 czerwca 1649 roku odnaleźli drogę przez bagna i wyrwali się z pułapki. Samego Hołotę na wpół żywego dobito. Jeszcze o świcie kilka chorągwi kawalerii przebywających pod Smoleńskiem ruszyło w pogoń za uciekającymi na piechotę nieprzyjaciółmi. Pośród ujętych uciekinierów znalazł się między innymi Sylwester Dubina, pisarz pułkownika Eliasza Hołoty. Dubina był szlachcicem pochodzącym z województwa nowogrodzkiego. Mieszkał pod Kijowem, służył w chorągwi wojewody kijowskiego. Zimą 1649 roku podczas pogromu jaki Kozacy na rozkaz Chmielnickiego zgotowali szlachcie polskiej w Kijowie, Dubina ratując życie zaciągnął się razem ze swoim pacholikiem do wojska zaporoskiego. W ten sposób stał się pisarzem w pułku Hołoty i wyruszył przeciwko Litwie. Podczas bitwy zahalskiej po raz kolejny zmienił strony i w niejasnych okolicznościach przeszedł z kolei do obozu litewskiego.

Drugim oddziałem, który wysłany został na Litwę dowodził pułkownik Piotr Głowacki. Był to szlachcic z Polesia, prawdopodobnie przed wybuchem powstania służył w chorągwi dragonów i zdecydowanie opowiadał się za wojną z Rzeczpospolitą. Litewskie czaty na czas wykryły jednak marsz kozackiego oddziału i ostrzegły strażnika Wielkiego Księstwa Litewskiego. W ten sposób Hrehory Mirski wciągnął w pułapkę Głowackiego. Działo się to nieopodal wsi Rzczyca. Mirski przekupił miejscowego chłopca poleskiego, aby przekonał on Głowackiego, że roty litewskie rozlokowane są na znacznej przestrzeni, na leżach zimowych, a w Rzczycy przebywa wyłącznie kilkuset pacholików wysłanych w poszukiwaniu żywności. W chwili gdy pułk kozacki wkroczył do wsi Litwini uderzyli na niego zniemacka. Pułk został całkowicie rozбит, a jego przywódca dostał się do niewoli i skończył na palu. Jak się jednak okazało śmierć Głowackiego nie do końca była pewna, ponieważ w armii Chmielnickiego podążającej na Zbaraż jednym z kozackich pułków dowodził... Piotr Głowacki.<sup>184</sup>

26 czerwca 1649 roku pod Zbaraż przybyło wojsko koronne. Nadeszły również posiłki dowodzone między innymi przez księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. Do Zbaraża dotarli także Aleksander Koniecpolski i Mikołaj Ostroróg ze swoimi dywizjami. Firlej z Lanckorońskim podjęli decyzję o tym, że bronić się będą w obozie warownym założonym w Zbarażu. Armia kozacka pociągnęła na zachód dopiero wówczas, gdy Chmielnicki miał już pewność, że chan Islam Girej III wyruszył z Krymu. Tymczasem przednia straż wojsk kozacko – tatarskich dotarła pod Zbaraż 10 lipca. Dzień później

Kozacy dokonali pierwszego, rozpoznawczego szturmu. Od tego momentu rozpoczęło się regularne oblężenie armii polskiej.<sup>185</sup>

Hetman kozacki nie miał zamiaru rezygnować z prób zdobycia okopu. Na potwierdzenie swych intencji 14 lipca przygotował szturm na kwatery Jeremiego Wiśniowieckiego. Natarcia tego dokonała cała potęga wojsk Chmielnickiego. Atak został odparty. Po tym nieudanym przedsięwzięciu chan tatarski zdecydował się na rozpoczęcie układów. W tym celu wysłał do Wiśniowieckiego wezyra Sefer Kazi agę. Przybył on z propozycją zawarcia pokoju pod warunkiem, że obrońcy złożą chanowi hołd i podarki. Wiśniowiecki odmówił, ale zaproponował Tatarom opuszczenie Chmielnickiego. Na to z kolei nie wyraził zgody Sefer Kazi aga. Wobec tego książę nie widząc sensu prowadzenia dalszych rozmów przerwał układy. 16 lipca wieczorem atak podjęli Nebaba i Hładki. Szurm i tym razem zakończył się niepowodzeniem. 17 lipca rano stojący na drodze do Założców kozacki pułkownik Iwan Fedoreńko Bohun przybliżył się do miasta. Przeszedłszy wał rozpoczął wycinanie ostrokołu. Zamiar Bohuna urzeczywistnił by się gdyby alarmu nie podniósł jeden pacholek. Wszyscy rzucili się do obrony a zaskoczony oporem mieszczan Bohun zaczął się wycofywać. Dopadł go pułkownik Korf ze swoją piechotą. Pułkownik kozacki odniósł ciężkie rany. Jeszcze tego samego dnia Kozacy przypuścili kolejny atak na kwatery Wiśniowieckiego. Pomóc im w tym miało 14 nowo wybudowanych „hulajgradów” – machin oblężniczych. Atak i tym razem zakończył się niepowodzeniem. W wyniku zdarzeń ostatnich dni i na wyraźny wniosek Wiśniowieckiego 18 lipca przystąpiono do usypywania nowego wału. W nocy z 19 na 20 lipca rozpoczęto przeprowadzkę do nowych wysokich wałów. Wykorzystując ten fakt Chmielnicki przypuścił kolejny szurm. Także teraz jego celem były kwatery Wiśniowieckiego. 14 ogromnych hulajhorodyn przybliżyło się do polskich szańców. Wydawało się, że atak zakończy się powodzeniem tym bardziej, że Kozacy zaczęli wdzierać się na szanice i wypierać z nich obrońców. Jednak właśnie wtedy lunął ulewny deszcz. Kozacy wycofali się do swoich szańców, Tatarzy do kosza (obożu). Na poboju pozostały jedynie niedobitki, ranni oraz hulajhorodny (hulajhorody – wielkie maszyny oblężnicze, które umożliwiały Kozakom przedostanie się na drugą stronę wałów). Nocą, korzystając z okazji, Wiśniowiecki podjął decyzję o zniszczeniu machin oblężniczych. Nocny wypad powiódł się, hulajhorodny zniszczono, a w ręce Polaków wpadły kozackie chorągwie pułkowe. Stan permanentnego szturmu i oblężenia trwał do 24 lipca. W tym czasie Kozacy usiłowali minami wysadzić polskie umocnienia, ale wykopane tunele bez przerwy zasypywała osuwająca się ziemia. W niedzielę 24 lipca do kozackiego obozu wysłano rotmistrza Mikołaja Zaćwilichowskiego i chorążego Mikołaja Kisiela. Obaj byli prawosławni.

Zaćwilichowski usiłował przekonać Chmielnickiego do wprowadzenia chwilowego zawieszenia broni, a także do posłuszeństwa względem Rzeczypospolitej. W odpowiedzi na to hetman zaporoski przedstawił krzywdy doznane przez Kozaków i zaczął zachęcać Zaćwilichowskiego by przy nich pozostał. Rotmistrz poruszony takim apelem powrócił do Zbaraża. Trzy dni później 27 lipca z polskiego obozu wyruszył kolejny posłaniec. Tym razem był to znający język tatarski szlachcic Stanisław Janicki, który udał się do chana Islam Gireja. Zadaniem posła było przekonać go do odstąpienia od oblężenia, a nawet do połączenia się z Polakami przeciwko Chmielnickiemu. Propozycja Janickiego spotkała się z kategoryczną i stanowczą odmową, ponadto chan zagroził obrońcom, że jeśli się nie poddadzą to on ich z za zbaraskich szanów siłą wyciągnie.

Kozacy imali się różnych sposobów, aby pokonać oblężonych. Próbowali potajemnie podpalić miasto, rozkopać groblę i osuszyć staw, w akcie ostatecznej desperacji usiłowali nawet zalać polski obóz. Wszystkie ich wysiłki spełzły jednak na niczym. Tymczasem w nocy z 28 na 29 lipca 1649 roku wyruszyła z polskiego obozu „wycieczka” w sile 12 towarzyszy. Ukradkiem podeszli oni pod kozackie wały, w miejscu gdzie trzech Kozaków grało w karty. Ten niespodziewany atak zakończył się pełnym powodzeniem. Dwóch mołojców ubito na miejscu, zaś trzeciego – a był nim Hryćko z Czehrynia – ujęto żywcem. O tym ile wart był pojmany Zaporoziec, Polacy przekonali się jeszcze tej samej nocy. W czasie przesłuchania Hryćko zeznał, że przygotowywano pułapkę w którą wpaść miał Jeremi Wiśniowiecki. Jeniec zdradził ponadto, że Kozacy obawiają się marszu wojsk litewskich w dół Dniepru oraz rychłego pojawienia się króla. Rozochoceni ostatnim sukcesem Polacy powtórzyli swoją eskapadę następnej nocy z tym, że w liczniejszej obsadzie. Tym razem jednak Kozacy wykazali się daleko posuniętą czujnością i zaskoczyli się już nie dali, zaś cała interwencja atakujących zakończyła się niepowodzeniem.

W ten sposób dobiegł końca lipiec. Okopy, które Chmielnicki zamierzał zdobyć w czasie pierwszego szturmego broniły się skutecznie już trzy tygodnie. Tymczasem w polskim obozie zaczął panować głód, szerzyły się choroby, a obrońców ogarniało zmęczenie. Coraz bardziej odczuwalny stawał się brak wody. Kiedy wyczerpały się skromne racje żywnościowe zaczęto zjadać konie, które padały od kul. Jedyna studnia nie mogła nastarczyć wody dla wszystkich, a czerpanie wody z pobliskiego, zanieczyszczonego stawu groziło wybuchem epidemii. Wszystko to sprawiło, że z dyscypliną i karnością w wojsku polskim było coraz gorzej. Jedynie postawa dowódców: Firleja, Wiśniowieckiego, Ostroroga czy starosty krasnostawskiego Marka Sobieskiego pozwalała utrzymać armię w jako takim porządku.

Wraz z nadejściem sierpnia hetman kozacki ponowił szturm na okopy zbaraskie. Chmielnicki uparcie dążył do jak najszybszego zakończenia oblężenia. Jednak i tym razem mimo brawurowych ataków, przede



wszystkim na kwatery Jeremiego Wiśniowieckiego, akcja nie powiodła się. Książę po raz pierwszy użył nowej broni, której Zaporozcy dotąd jeszcze nie znali – granatów ręcznych. W odpowiedzi na to Chmielnicki dążył do przeciągnięcia na swoją stronę piechoty niemieckiej. Również ta misja zakończyła się niepowodzeniem. W tej sytuacji Jeremi Wiśniowiecki podjął decyzję o tajnym wysłaniu posła do króla. Owym zakonspirowanym wysłannikiem książęcym okazał się towarzysz chorągwi pancernej Mikołaj Skrzetuski, z pochodzenia Wielkopolanin herbu Jastrzębiec (stał się on późniejszym pierwowzorem sienkiewiczowskiego Jana Skrzetuskiego z „*Ogniem i Mieczem*”) urodzony około 1610 roku. Na Ukrainę udał się, jak wielu ówczesnych młodych przedstawicieli szlachty, za chlebem. Zamieszkał w Chwastowie (Fastowie). W latach trzydziestych dostał się do wojska. Wsławił się w tłumieniu powstań z 1638 i 1648 roku, a następnie z chorągwią pancerną trafił do Zbaraża.

Wieczorem 2 lub 3 sierpnia, zaopatrzony w listy do króla, spuścił się do zbaraskiego stawu. Dla niepoznaki przyobleczony w chłopskie łachmany (siermięgę), w kierpcach i narzuconym na ramiona kocu, okrążył staw i dotarł do niedalekich Założców. Następnie omijając kozackie patrole ruszył w stronę Toporowa. Po kilkudniowej tułaczce natknął się na podjazd wojsk koronnych, z którym dotarł wprost do królewskiej kwatery w Toporowie<sup>186</sup>

17 lipca 1649 r. Jan Kazimierz wyruszył z Lublina na odsiecz Zbarażowi. 22 lipca król przybył pod Zamość, następnie drogą przez Sokal 6 sierpnia dotarł pod Toporów. Tu spotkał się z wysłanym ze Zbaraża Mikołajem Skrzetuskim, który przyniósł listy od regimentarzy z prośbą o pomoc. Następnego dnia Jan Kazimierz wyruszył pod Biały Kamień i dalej do Złoczowa. Zaś 13 sierpnia dotarł do Młynowców. 14 sierpnia armia polska udała się na spoczynek a do Zborowa wyruszyła wyłącznie dragonia, która obsadziła miasto. Tego samego dnia generał artylerii Krzysztof Arciszewski pobudował dwa mosty nad Strypą. Dzień później armia królewska wraz z towarzyszącym jej olbrzymim taborem rozpoczęła przeprawę przez Strypę pod Zborowem. Jako pierwsza została przerzucona straż przednia księcia Karola Samuela Koreckiego. Tuż za nią przeprawiła się piechota i artyleria, a po niej pułk królewski z monarchą na czele, całość zamykały wozy taborowe.

7 sierpnia wiadomości o ruchach armii odsieczowej dotarły do chana Islam Gireja, który natychmiast wysłał czambuły w celu dokonania rozpoznania marszu wojsk królewskich. W nocy z 13 na 14 sierpnia Chmielnicki i Islam Girej wyruszyli z głównymi siłami przeciwko Janowi Kazimierzowi, pozostawiając jednak część wojsk pod Zbarażem. Główne oddziały krymskie przybyły do dębowego lasu koło Zborowa już rankiem 15 sierpnia, wraz z nimi pod Zborów dotarł także Chmielnicki. Tego dnia armia polska była rozciągnięta na dużej przestrzeni wzdłuż drogi złoczowskiej od Zborowa aż do położonego o 7 kilometrów dalej Meteniowa, gdy z lasu wypadła na nią orda, wpierw małymi czambułami, potem całą swą potęgą.

Dowodził nią Ajtemir bej prowadząc oddziały akermańskie, budziackie i rumelskie. Wprawdzie przednia, wysunięta straż księcia Samuela Koreckiego została pobita i zmuszona do odwrotu, ale jej walka pozwoliła królowi na zabezpieczenie przeprawy pozostałych oddziałów, na lewy brzeg Strypy. 16 sierpnia 1649 roku na placu boju pojawiły się główne siły kozackie. Na prawym skrzydle stanęli Kozacy, a na lewym Tatarzy. W tym samym czasie pułkownik Hładki na czele swojego pułku zaatakował Zborów od tyłu z prawego brzegu rzeki. Pomocy udzielali mu Tatarzy. By wesprzeć obrońców, którzy gonili już resztkami sił, niezwłocznie powołano do życia trzy oddziały ochotników pod dowództwem jezuita Stefana Lisieckiego, franciszkanina Rościszewskiego oraz Kozaka Semena Zabuskiego. Wprawdzie udało im się odrzucić Kozaków spod miejskich szańców, ale Lisiecki zginął. Wobec tak zdecydowanego oporu Polaków chan Islam Girej III podjął decyzję o rozpoczęciu rokowań. Miesięczne, bezskuteczne oblężenie Zbaraża połączone ze znacznymi stratami, a także świadomość realnej powtórki wydarzeń pod Zborowem, wyraźnie chanowi nie odpowiadała. Z kolei trudne położenie wojsk Rzeczypospolitej dawało Tatarom nadzieję na bogaty jasyr oraz łupy. W celu wzmocnienia siły swoich argumentów przy stole rokowań, Tatarzy wspólnie z Kozakami przypuścili jeszcze jeden silny atak na polskie szańce, po raz kolejny odparty przez wojska koronne. Rokowania trwały krótko i już 18 sierpnia dobiegły końca, a dzień później zawarto ostateczną ugodę. Na jej mocy Polacy zobowiązani byli wypłacić Tatarom „zwyczajowe upominki” w kwocie 200 tysięcy złotych. Ordyńcy otrzymali również milczące przyzwolenie na dokonywanie wyboru jasyru w drodze powrotnej na Krym. Natomiast Bohdan Chmielnicki otrzymał potwierdzenie tytułu hetmana wojska zaporoskiego wraz z postanowieniem amnestii. Dodatkowo wysokość rejestru kozackiego podniesiono do 40 tysięcy ludzi. Zobowiązano się do usunięcia Żydów i jezuitów z Kijowa oraz innych miast, które były siedzibami pułków kozackich. W trzech województwach ukraińskich: braclawskim, kijowskim i czernihowskim wszelkie godności i urzędy miały dostać się w ręce szlachty ruskiej wyznania prawosławnego. Dodatkowo wojska koronne zostały pozbawione prawa wstępu do kozackich miast. W zamian za to szlachta mogła powrócić do swych włości.

Ustępstw wynegocjowanych przez Jana Kazimierza i Jerzego Ossolińskiego Rzeczpospolita nie była w stanie w żaden sposób zaakceptować. Szlachta nie godziła się na tak znaczną utratę terytorium. Również Chmielnickiego porozumienie zborowskie nie satysfakcjonowało. Nie zdołał utworzyć silnego i samodzielnego państwa o co cały czas usilnie zabiegał. Wszystko to sprawiło, że obie strony konfliktu nieuchronnie zmierzały do nowej, kolejnej konfrontacji.<sup>187</sup>

Tymczasem po opuszczeniu Zbaraża przez Skrzetuskiego 3 sierpnia następny dzień minął względnie spokojnie. Wprawdzie kilka razy usiłowano zniszczyć jedną z kozackich baterii, ale bezskutecznie. 5 sierpnia wojewoda

ruski z 500 ochotnikami zaatakował niczego nie podejrzewających Kozaków. Zabito kilkuset Kozaków, zdobyto 18 chorągwi, wzięto 7 jeńców. W ręce obrońców zbaraskich wpadła rzecz bodaj najcenniejsza – żywność. Kozacy natomiast naznoscili drabin pod kwaterę księcia Wiśniowieckiego, zamierzając przedostać się przez osuszony staw zbaraski do miasta i obozu. Rankiem 6 sierpnia Zaporozcy przypuścili gwałtowny szturm na garstkę ścieśnionych za wałami obrońców. Kozacy z przerwami ponawiali ataki, lecz bez efektu. Od tej pory Chmielnicki postanowił oszczędzać swoje wojsko, a obrońców złamać głodem i ostrzałem armatnim.

Kolejny, gwałtowny szturm Kozacy wraz z czernią przypuścili 18 sierpnia, jednak i tym razem wojsko koronne rozpędziło napastników. Jeszcze 21 sierpnia, pomimo zawartego układu Chmielnicki, który akurat wrócił pod Zbaraż postanowił zdobyć polski okop. Na mocy ugody oblężeni zapłacili chanowi nie 200 tysięcy a 40 tysięcy talarów. Była to część zaległego okupu za Hieronima Sieniawskiego, który znalazł się w niewoli po bitwie korsuńskiej. W nocy z 22 na 23 sierpnia Kozacy oddalili się od szanów i stanęli w pobliżu Zbaraża, a 25 sierpnia ostatecznie odeszli spod obleganej twierdzy.<sup>188</sup>

Bezpośrednio po zakończeniu rozmów z Chmielnickim i Islam Girejem, Jan Kazimierz wysłał do szlachty uniwersał rozwiązujący pospolite ruszenie. Zarówno król jak i Jerzy Ossoliński obawiali się reakcji szlachty na warunki ugody zborowskiej. W tym celu Ossoliński polecił sporządzić relację z wojny i rozkolportować ją po kraju. Przedstawiała ona oblężenie Zbaraża jako sukces wojsk polskich. W jeszcze większym stopniu ów raport gloryfikował bitwę zborowską, określając ją jako triumf tym większy, że wyzwalał obrońców Zbaraża spod kozacko – tatarskiego naporu. Raport głosił dalej, że w wyniku bitwy zborowskiej Polska powracała na Ukrainę w glorii zwycięzcy, zaś zniechęcony wróg świata chrześcijańskiego chan, dostał się na żołąd Rzeczypospolitej. Była to typowa propaganda sukcesu obliczona na złagodzenie nastrojów panujących w kraju i odwrócenie uwagi opinii publicznej od stanu faktycznego. Niestety prawda o rzeczywistych rezultatach zbarasko – zborowskiej kampanii szybko ujrzała światło dzienne. Za największego winowajcę i zdrajcę odpowiedzialnego za nieudolną kampanię i hańbiące warunki ugody zdaniem szlachty, uznany został kanclerz Jerzy Ossoliński. Na sejmikach oburzona szlachta żądała od króla i kanclerza wyjaśnień. Uniwersał, który rozesłano na sejmiki także teraz opiewał sukcesy strony polskiej, chociaż w chwili obecnej przedstawiał je nieco inaczej. Tym razem obok obrony Zbaraża za największy pozytywny uznano rozbitcie sojuszu kozacko – tatarskiego, opanowanie wschodnich rubieży kraju i zawarcie tak bardzo potrzebnego dla Rzeczypospolitej pokoju.

Tymczasem w cieniu tych wszystkich wydarzeń Chmielnicki powrócił do Czehrynia, zajmując się sprawami organizacyjnymi. Wódz kozacki także nie był wolny od trosk i zmartwień. Przed wszystkim najbardziej palącym

problemem było dla niego przygotowanie rejestru. W szeregach armii kozackiej przebywało ponad 150 tysięcy ludzi, a po ugodzie zborowskiej niemal trzy czwarte tej liczby miało znowu powrócić do obowiązków pańszczyźnianych. Oddziały czerni grasowały po wsiach i miasteczkach, a pułkownik Neczaj walczył na ziemi braclawskiej. Jakby tego było mało, na Sicy wybuchło powstanie dowodzone przez niejakiego Chudolija. Na szczęście dla hetmana działalność opozycji została szybko stłumiona, a jego prestiż nie tylko uratowany, ale jeszcze wzmocniony. Uspokojony Chmielnicki zabrał się do spraw nie cierpiących zwłoki. Przede wszystkim powiększył stare, bo istniejące już od 1648 roku pułki, a następnie utworzył nowe. Stało się to już po nowym 1650 roku. Chmielnicki mimo nawału obowiązków nie zaniedbywał jednak spraw politycznych i dyplomatycznych. Z Czehrynia posłał swoich wysłanników do Siedmiogrodu z wiadomością o zawartym układzie, a także z propozycją podjęcia współpracy, a być może nawet sojuszu. Porozumienie w Zborowie uważał bowiem jedynie za tymczasowe. Zaraz po zakończeniu wojny Chmielnicki usiłował nawiązać kontakt z Imperium Osmańskim. Jednak tym razem pomoc, jaką zaoferował sułtanowi w jego walce z Wenecją, nie została przyjęta. Ostatnimi wydarzeniami na Ukrainie żywo zainteresowany był car Aleksy Michajłowicz. W tym celu wysłał on do Czehrynia swojego posła Grigorija Nieronowa by ten zorientował się, czy relacje kozacko – tatarskie nie zagrażają Moskwie. W odpowiedzi Chmielnicki zagwarantował posłowi swoją przychylność w stosunku do cara, a w celu podkreślenia rangi i wiarygodności swych słów nazwał siebie „*slugą i niewolnikiem Jego Carskiej Wysokości*”.<sup>189</sup>

Moskwa wykazywała spore zaniepokojenie rozwojem sytuacji na Ukrainie tym bardziej, że docierające do niej wieści nawzajem się wykluczały. Szczególnie gdy porównało się doniesienia Chmielnickiego z wiadomościami uzyskanymi od wojewodów rosyjskich z przygranicznych miast. Nie dziwi zatem fakt, że 15 października 1649 roku z Moskwy na Ukrainę wyruszyło poselstwo na czele którego stał Grigorij Nieronow. Urzędnicy z poselskiego prikazu liczyli na to, że uda im się zdobyć w końcu jakieś potwierdzone, wiarygodne i konkretne informacje u źródła. Podstawowym zadaniem Nieronowa było wyjaśnienie dlaczego car Aleksy nie podjął decyzji o udzieleniu bezpośredniej pomocy wojskowej Kozakom i jednocześnie przypomnienie o traktacie pokojowym zawartym między państwem moskiewskim a Rzeczpospolitą. Ponadto zamierzał podziękować za niedopuszczenie Tatarów do zwrócenia się przeciwko Moskwie, zapoznać się dokładnie ze szczegółami układu zborowskiego, a także z rozmiarami strat poniesionych podczas kampanii 1649 roku. Szczególny nacisk usiłował położyć na dokładną analizę stosunków kozacko – tatarskich. Chodziło mu przede wszystkim o to, czy wiosną następnego roku, pomimo zapewnień Chmielnickiego, koalicjanci nie zaatakują państwa moskiewskiego.

Pierwsze spotkanie hetmana kozackiego z carskim wysłannikiem odbyło się 2 grudnia 1649 roku w Czehryniu. Nieronow dokładnie wykonał wszystkie powierzone mu zadania. Odkrył też w końcu źródło pogłosek o ewentualnym kozacko – tatarskim najeździe na Moskwę. Okazało się, że w czasie gdy chan Islam Girej wspomagał hetmana zaporoskiego w jego zbarasko – zborowskiej kampanii, Kozacy dońscy wbrew wcześniejszym przestrogom i prośbom Chmielnickiego napadli na tatarskie ułusy dewastując je i rabując. Chmielnicki nie dość, że pozwolił Zaporozcom wspólnie z Tatarami uczestniczyć w wyprawie pacyfikacyjnej, to zamierzał uczynić wszystko, aby Kozacy dońscy przestali istnieć. Zachowanie to spotkało się z ostrą reakcją Nieronowa, który przypomniał o tym, że Kozacy dostali już od cara Aleksego sporą pomoc, ponieważ car zezwolił ukraińskim kupcom skupować zboże, a także handlować różnorakimi towarami na rosyjskim pograniczu i nie ścigał za to żadnych ceł ani danin.

W czasie pożegnalnej audiencji 6 grudnia 1649 roku Chmielnicki raz jeszcze zapewnił Nieronowa o tym, że nigdy nie nosił się z zamiarem, ani też nie myśli w przyszłości w jakikolwiek sposób, występować przeciwko Moskwie. Zobowiązał się nawet, że wydeleguje specjalnych posłów do chana, aby powstrzymać go przed ewentualnym najazdem na posiadłości cara Aleksego. Swoistym novum w rozmowach z carskim posłem była informacja przekazana przez Chmielnickiego o konstruowaniu wspólnej wyprawy z pomocą Krymu, Wołochów, Multan oraz Tatarów białogrodzkich na Turcję. Po wysłuchaniu tych rewelacji Grigorij Nieronow opuścił 6 grudnia Czehryń, 9 stycznia 1650 roku przybył do Moskwy.<sup>190</sup>

Tymczasem w lipcu 1649 roku kozacka armia konna posuwała się cały czas na północ w stronę Łojowa. Rankiem 31 lipca Janusz Radziwiłł w towarzystwie strażnika litewskiego Hrehorego Mirskiego oraz obersztera Reinholda Tyzenhauza wyjechał w celu osobistego nadzorowania prac przy umocnieniach obozu. O godzinie dziewiątej z lasów wypadła masa jazdy kozackiej w sile około 10 tysięcy ludzi. Kozacy atakowali tradycyjnie ławą, co pozwoliło im tym razem na szybkie przebycie przestrzeni dzielącej ich od pozycji litewskich. Gdy moment zaskoczenia minął, hetman polny litewski zdołał w ostatniej chwili obsadzić atakowaną groblę chorągwią piechoty węgierskiej pod dowództwem kapitana Jana Juszkiewicza oraz chorągwią piechoty polskiej dowodzoną przez Piotra Podleskiego. Oddziały te miały bronić grobli do chwili nadejścia głównych sił z obozu litewskiego. Piechota Radziwiłła bardzo szybko obsadziła groblę, a także spalony, pusty młyn. W ten sposób masy kozackie trafiły prosto pod lufy litewskich muszkietów. Szarża jazdy kozackiej załamała się. Zaporozcy jednak nie rezygnowali ze zdobycia grobli i przegrupowali swe siły. Będący pod ciągłym ostrzałem litewskich muszkietów Kozacy nie byli w stanie posunąć się do przodu. Zmiana taktyki polegająca na ataku spieszonyj jazdy kozackiej na nic się nie zdała, zwłaszcza w obliczu pojawienia się z pomocą obrońcom grobli

nadwornej chorągwi kozackiej księcia Janusza Radziwiłła, prowadzonej przez porucznika Łukasza Chodorkowskiego. Chorągiew kozacka Janusza Radziwiłła postrzegana była jako oddział wyborowy i z tego powodu eksponowana była na placu boju bardziej niż husaria. Żołnierze elitarniej chorągwi Janusza Radziwiłła przełamali czołowe szyki Kozaków walczących o groblę, odrzucili ich od niej poczym uderzyli na stojące z tyłu sotnie Krzyczewskiego. Radziwiłł zdołał utrzymać przejście przez groblę. Do boju pierwsze ruszyły teraz chorągwie husarskie. Kozacy mimo ciągłego ostrzału z pistoletów i samopałów nie powstrzymali impetu szarży husarskiej. Pierwsze zmiecione zostały kozackie sotnie. Następnie druga linia husarii, rozbiła pułk kijowski. W ten sposób całe prawe skrzydło armii Krzyczewskiego poszło w rozsypkę. Sam zaś Krzyczewski znalazł schronienie w pobliskim, naddnieprzańskim lasku. Tymczasem do ataku przystąpiło prawe skrzydło armii litewskiej dowodzonej przez Wincentego Gosiewskiego. Atak ten został jednak powstrzymany. Z kolei atakujące na lewym skrzydle rotę husarskie zapędziły się zbyt daleko za uciekającymi sotniami pułku kijowskiego. W ten sposób odsłonięta została prawa flanką. Postanowił to wykorzystać Krzyczewski, który zamierzał oskrzydlić chorągwie husarii litewskiej i zaatakować je od tyłu. Prawdopodobnie w tym samym czasie kilka sotni przedarło się w pobliże piechoty litewskiej. Doszło do zacieklej walki wręcz. Gdy wydawało się, że Kozacy są górą w samą porę pojawił się Reinhold Tyzenhauz z piechotą niemiecką oraz Nolde z dragonami sotnika litewskiego Wincentego Gosiewskiego. Przejście przez groblę zostało zatem utrzymane. Pewien kryzys w bitwie sprawił dopiero atak lewego skrzydła kozackiego na odsłoniętą flankę husarii. Równocześnie Zaporozcy skupieni na prawym skrzydle armii Krzyczewskiego zaczęli atakować Litwinów od frontu. Chorągwie litewskie były zbyt słabe, aby mogły skutecznie odeprzeć atak i przeciwstawić się przeważającym siłom napastników. Kawaleria litewska ponosząc poważne straty, atakowana zewsząd przez Kozaków, wycofała się za Łojówkę. Sytuacja stała się krytyczna. W szeregach wojsk litewskich pojawiły się oznaki paniki, którą szybko udało się stłumić księciu Januszowi Radziwiłłowi i jego najbliższym dowódcom.

Z kolei wyprawiony na podjazd Samuel Komorowski dotarł do Brahina nie napotykając nieprzyjaciela. Najprawdopodobniej rano 31 lipca w pobliżu Brahina połączył się z podjazdem Adama Pawłowicza i razem z nim wrócił pod Łojów. Pawłowicz i Komorowski podjęli decyzję, która najprawdopodobniej przesądziła o losach bitwy. W decydującym momencie, kiedy to żołnierze Radziwiłła rejterowali za Łojówkę, pojawiły się oddziały Pawłowicza i Komorowskiego. Konnica kozacka cięta szablami i pałaszami dostała się w kleszcze. Atakowana była teraz zarówno z czoła jak i z tyłu przez kawalerię litewską. Zaskoczeni i wystraszeni Kozacy rzucili się do panicznej ucieczki, a ich szyk został rozerwany na dwie części. Na prawym skrzydle szarżę jazdy wspomagała piechota niemiecka Reinholda

Tyzenhauza, prowadząca ogień muszkietowy z kontrmarszu. Na lewe skrzydło kozackie, które miało obejść prawą flankę Litwinów, z niezwykłą siłą natarły chorągwie Gosiewskiego. Kozacy stawili niewielki opór przez co zostali nieomal doszczętnie rozbici. Oddziały prawego skrzydła dowodzone przez Krzyczewskiego, uciekając przed wojskiem Radziwiłła, szukały schronienia w lesie. Wycofując się w stronę Dniepru Krzyczewski oczekiwał odsieczy ze strony Podobajły.

Na wieść o bitwie, jaka rozgrywała się po drugiej stronie Dniepru, pułkownik Podobajło rozpoczął energiczne przygotowania do udzielenia pomocy Krzyczewskiemu. W tym celu podzielił swoje siły na dwie części. Pierwsza pozostała w swym taborze, żeby szachować okopane za Sożą cztery kompanie piechoty niemieckiej Ottenhauza. Druga pod dowództwem sotników Antona Marka oraz szlachcica kijowskiego Horostaja została wysłana w celu sforsowania Dniepru, a także udzielenia pomocy hetmanowi nakaźnemu. Radziwiłł szybko dostrzegł przepływające się oddziały Kozaków z pułku czernihowskiego i natychmiast ruszył im naprzeciw. Zanim wszystkie oddziały kozackie zdołały przedostać się na łodziach przez Dniepr, na drugim brzegu czekały już na nich chorągwie piechoty i kompanie dragonów majora Jaspera, kapitanów Przypkowskiego, Rappa, Bolta, Viberga, Montgomeryego pod naczelnym dowództwem obersztlejtnanta (porucznika) Gantzkofa. Pierwsze starcie nie przyniosło Litwinom sukcesu, na dodatek postrzelono kapitana Bolta. Kozakom udało się dotrzeć do brzegu, okopać się, a ze swoich łodzi poczynić umocnienia. W tej sytuacji z odsieczą ruszył Janusz Radziwiłł na czele kilku chorągwi jazdy wyposażonych w działka regimentowe. To właśnie ogień tych działek w bardzo szybkim czasie poczynił wyłomy w szańcach kozackich. Ponownie ruszyła do szturmów piechota litewska. Kozacy w nieładzie rzucili się do ucieczki. Ponieważ za plecami mieli wody Dniepru, a większość łodzi posłużyła im wcześniej do budowy szańców, nie mieli dokąd uciekać. Mołojców zepchnięto do wody, w której niemal wszyscy utonęli. Z braku czółen również Podobajło nie mógł ruszyć z pomocą. Tymczasem Krzyczewski wciąż stawiał opór strażnikowi Mirskiemu, który nieustannie ostrzeliwał jego pozycję. Hetman nakaźny nie był w stanie wesprzeć kozaków Podobajły.

Po tym jak rozbiciu uległy oddziały Horostaja z kozackiej armii zdezerterował młody szlachcic, który poinformował Radziwiłła o tym, że traktem brahinskim nadciąga silny tabor kozacki na pomoc pułkownikowi kijowskiemu. Książę natychmiast wysłał Hrehorego Mirskiego naprzeciw nadciągającemu taborowi. Strażnik litewski miał udaremnić połączenie się świeżych sił kozackich z Krzyczewskim. Mirski był świetnie przygotowany na spotkanie z nieprzyjacielem. W momencie gdy tabor kozacki dotarł na miejsce powitała go salwa muszkietów niemieckich i najprawdopodobniej dragońskich. Jednocześnie na zaskoczonych ostrzałem Zaporozców uderzyły z trzech stron oddziały strażnika litewskiego. Litwini za sprawą szarzy

konnicy, a także na skutek uderzenia regimentu piechoty Tyzenhauza, wdarli się do taboru i wycięli kozacką piechotę. W ręce atakujących wpadła znaczna ilość żywności. Tylko nielicznym powstańcom udało się zbiec do lasu. Na dźwięk odgłosów walki toczącej się na południu koło taboru, Krzyczewski podjął decyzję o przebiciu się przez osłabione rotę litewskie i o wspomoczeniu nadciągającej piechoty. Nie uszedł jednak daleko, gdyż po wyjściu z lasu natknął się na chorągwie stojące w szyku bojowym. Były one zasilone piechotą węgierską Juskiewicza i polską Podleckiego na lewym skrzydle oraz dopiero co przybyłymi dragonami Donowaya na prawym skrzydle, w środku zaś znajdowało się kilka spieszonych chorągwi jazdy, pośród których była też rota samego księcia. Jakby tego było mało w sukurs nadeszła również piechota niemiecka Ottenhauza wraz z paroma działami regimentowymi. Nastąpiła wymiana ognia między armią kozacką a połączonymi siłami litewsko – niemieckimi. Pod koniec dnia doszło do ostatniej, decydującej, a zarazem najcięższej fazy bitwy. Rozpoczęło się obleganie niedobitków z pułku kijowskiego przez wojsko litewskie. Do ostatecznego szturmu, który jak powszechnie uważano miał być końcowym aktem zwycięstwa, przystąpiły wszystkie oddziały piechoty niemieckiej i polskiej. W ataku udział wzięła nawet czeladź obozowa. Walka była niezwykle zacięta, a żołnierze litewscy trzykrotnie ponawiali szturm. Podczas ostatniego ataku rany odnieśli najlepsi oficerowie Radziwiłła: Przyppkowski, Wechman, Rapp, Bolt, Juskiewicz. Dalsze zmagania przerwał zapadający zmierzch. Hetman litewski wydał rozkaz o przerwaniu walk. Postanowił ostatecznie rozprawić się z Kozakami następnego dnia. Na rozkaz księcia podpalono puste chaty znajdujące się w pobliżu pola walki oraz szczątki łodzi należących do oddziału Podobajły. Przez całą noc z obozu kozackiego dochodził wielki tumult i zgiełk. Wszystko uciszyło się dopiero nad ranem. Tego samego dnia na rekonesans udał się rotmistrz Smolski ze swymi Tatarami. Natychmiast posłał on do księcia gońca z wiadomością, że obóz Krzyczewskiego jest pusty. Nie znaleziono w nim nikogo oprócz kilku rannych. Wśród nich był sam Krzyczewski oraz młody szlachcic Bazyli Szapka – Chotelski, syn wojskiego litewskiego. Kula armatnia urwała mu nogę i po kilku godzinach zmarł. Krzyczewski zaś leżał na noszach. Postrzelony był w bok i w głowę (pod oko) i trawiła go gorączka. Na polecenie księcia Radziwiłła zajął się nim jego nadworny medyk Adam Freitag. Medyk usiłował utrzymać Krzyczewskiego przy życiu, by ten mógł zeznawać. Wysiłki te okazały się daremne i 3 sierpnia 1649 roku Stanisław Michał Krzyczewski zmarł. Rozbici Kozacy uciekali wzdłuż Dniepru w stronę Czarnobyli i Kijowa. Przywództwo nad resztkami Zaporozców objął Eustachy Peszko, późniejszy dowódca pułku kijowskiego. Podobajło z resztkami swojego pułku uszedł za rzekę Soż. Żołnierze Radziwiłła ścigali do obozu schwytych jeńców kozackich z lewego, rozbitego skrzydła kawalerii Krzyczewskiego, a także oddziału Podobajły. Pośród tych ostatnich znaleźli się Jan Niewmierycki (szlachcic



spod Owrucza – pisarz pułku owruckiego) oraz Mikołaj Bruciacki pisarz seciny pułkowniczej tegoż pułku. Przy schwytanym Niewmieryckim znaleziono dokumenty, a także bogatą korespondencję jego pułku. Konna armia Krzyczewskiego przestała istnieć.<sup>191</sup>

Tymczasem możnowładcy polscy usiłowali za szelką cenę przedstawić bitwę Zborowską jako swoje wielkie, błyskotliwe zwycięstwo. W tym celu powołano do życia dwie wersje relacji dotyczącej tegoż wydarzenia. Jedna stworzona została na użytek „wewnętrzny”, druga zaś dla potrzeb zagranicznych. W obu tych sprawozdaniach bitwa została przedstawiona jako bohaterska i heroiczna walka garstki Polaków z potężną 400 tysięczną [sic!] kozacko – tatarską armią. W wyniku „zwycięstwa” Rzeczypospolitej nad silniejszym nieprzyjacielem miała ona odnieść rzekomo wielkie korzyści. Przede wszystkim chodziło o odzyskanie utraconych województw, uwolnienie za ogromny okup przetrzymywanych w Zbarażu magnatów. Nadrzędnym jednak osiągnięciem miało być osłabienie śmiertelnego wroga całego chrześcijaństwa, czyli Chanatu Krymskiego. Relacje te były szeroko kolportowane i rozprzestrzeniane na zagranicznych dworach. Opublikowane zostały również w „*Gazette de France*”. Miały one na celu ukryć klęskę polskiego oręża i jednocześnie podtrzymać prestiż Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Problem polegał jednak na tym, że niewielu było takich, którzy by w te rewelacje byli skłonni uwierzyć. Wynurzenia o sukcesie polskiego oręża spotkały się z druzgocącą krytyką w samej Rzeczypospolitej. Oponenti Ossolińskiego i jego frakcji tradycyjnie nie pozostawili na nim suchej nitki. Kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł ironicznie zauważył, że „*Chmielnicki narzucił nam swoją wolę, a my nazywamy to uniżoną supliką [wybaczeniem]*”. W tej zjadliwej retoryce wtórował mu wojewoda poznański Krzysztof Opaliński, który traktat zborowski uznawał za poważną klęskę Rzeczypospolitej. Uważał, że „*Bóg nas pokarał za ciemnienie chrześcijan najpierw klęską i niewolą hetmanów, później haniebną ucieczką, a na koniec pozornym pokojem*”.

Także zagranicą poddawano w wątpliwość „zwycięstwo” Polaków pod Zbarażem. Watykan wprost uważał, że porozumienie zawarte z Chmielnickim pod Zborowem naruszało prawa kościoła rzymskokatolickiego. Stolica apostolska za pośrednictwem swojego nuncjusza w Rzeczypospolitej zgłosiła na ręce polskich władz stanowczy protest dotyczący podpisania aktu zborowskiego. W innych zachodnioeuropejskich krajach, jak choćby w Niemczech zaczęto nawet wygłaszać apokaliptyczne przepowiednie wieszczące rychły kres istnienia Rzeczypospolitej, a Jana Kazimierza uważano wręcz za ostatniego władcę państwa polskiego. Jakby tego było mało chylące się ku upadkowi Rzeczypospolitej przeciwstawiano rosnącą w siłę Rosję.<sup>192</sup>

Faktem jest, że skutki traktatu zborowskiego nie zadowolily tak naprawdę żadnej ze stron. Nawet Tatarzy, którzy zyskali najwięcej nie zdołali zmontować zaczepno – odpornego sojuszu z Rzeczypospolitą, który swym

ostrzem miał być skierowany przeciwko Moskwie. Także żądania Kozaków spełnione zostały jedynie połowicznie. Co prawda na większość swoich postulatów Zaporozcy uzyskali pozytywną dla siebie odpowiedź, ale nie spełniło się marzenie Chmielnickiego jakim byłoby doprowadzenie do rezygnacji z ustanawiania i regulowania liczebności Kozaków rejestrowych. Również wojsko zaporoskie miało chrapkę na większe swobody, które obowiązywać miały w województwach: kijowskim, braclawskim i czernihowskim. Także kwestia dla prawosławia niezwykle istotna, czyli zniesienie unii brzeskiej, nie została rozwiązana. W najtrudniejszym położeniu znalazła się Rzeczpospolita. Chociaż jawną klęskę usiłowano przekuć w błyskotliwe zwycięstwo ukazując korzyści z „*cudownego ocalenia osoby królewskiej*”, wysławiając przy okazji pod niebiosa męstwo i odwagę obrońców Zbaraża, to jednak nie udało się ukryć zgody na spustoszenie Braclawszczyzny i Podola przez wycofujących się Tatarów. Niezadowolenie z wyników traktatu zborowskiego było też głośno wyrażane na samej Ukrainie, którą niemiłosiernie plądrowały wycofujące się oddziały Islam Gireja. W tym haniebnym i niecnym procederze towarzyszyli mu dwaj kozaccy pułkownicy: braclawski Daniło Neczaj i czernihowski Martyn Nebaba. Ponieważ nie próbowali oni nawet powstrzymać ordyńców przed łupiestwem, przeto okradana, a często także brana w jasyr ludność ukraińska miała prawo podejrzewać Kozaków o działanie w porozumieniu z Tatarami. Fiaskiem zakończyły się plany utworzenia państwa kozackiego. Z kolei Rzeczpospolita nie dysponowała odpowiednimi siłami, które pozwoliły by jej na stłumienie powstania kozackiego.

Chociaż podpisanie ugody zborowskiej leżało w interesie wszystkich stron, to jej końcowe ustalenia nie satysfakcjonowały do końca nikogo. Rzeczpospolitą chroniła przed klęską, Kozaczyzna zyskiwała warunki zdecydowanie korzystniejsze od wcześniejszych, Tatarzy zaś otrzymali łupy i trofea o jakich wcześniej nawet nie marzyli. Oni zresztą skorzystali na zborowskim porozumieniu najbardziej. Zdecydowanie najdotkliwiej i najmocniej poszkodowani zostali ukraińscy chłopi.<sup>193</sup>

Również Albrycht Stanisław Radziwiłł – kanclerz wielki litewski, wspominał w swych pamiętnikach, że Tatarzy mimo zawartej ugody zborowskiej dopuścili się na Rusi wielu nieprawości: „*Gdy zaś już stanęło zawieszenie broni między nami a Tatarami złupili oni jednak część Rusi i Wołyń, gdzie i moja Ołyka wytrzymała nocą napad równocześnie z dwóch stron przypuszczony przez Kozaków i Tatarów z różnych miejsc. Inne moje miasto Krupa wytrzymało szturm przez kilka dni, potem zwiedzione zostało przysięgą przez Kozaków i wielu zamordowano i pojmano; doznałem szkody w swoich dobrach, bo chłopi ufni w przyjaźń Kozaków nie chcieli uciekać do miasta i zamku. Ogień pochłonął wiele miast jak Ostróg, Zasław, Połonne, Kołki, Dorażne, Tuczyn, Tajkury. Oplakany jest stan Wołynia.*”<sup>194</sup>

Tymczasem moskiewscy informatorzy donosili o intensywnych zabiegach Chmielnickiego, których zadaniem było ponowienie wyprawy na Rzeczpospolitą. Na początku 1650 roku na Krymie zjawili się trzej Kozacy wydelegowani przez hetmana zaporoskiego. Ich celem było namówienie chana do kolejnego ataku, a na wypadek gdyby ten nie zechciał stanąć na czele ordy zaproponowali mu, żeby jej część oddał pod kontrolę Chmielnickiego. Hetman bał się osamotnienia i izolacji. Klęska Krzyczewskiego pod Łojowem i brak sukcesów w oblężeniu Zbaraża nauczyły Chmielnickiego ostrożności. Był on też zwolennikiem prowadzenia aktywnej dyplomacji względem Krymu i antycypowania jego ewentualnych inicjatyw. Chodziło mu o to, żeby odsunąć łupieżczy atak Tatarów na ziemie ukraińskie. Chmielnicki chciał doprowadzić do sytuacji, w której to chan zabiegałby o sojusz z nim. Zrezygnował więc z uczestnictwa w organizowanej przez Islam Gireja kampanii przeciwko Tatarom nogajskim. Nie była to zemsta hetmańska za wycofanie się Tatarów krymskich z walk pod Zbarażem i Zborowem, bo jak twierdził nawet „*bisurmański*” sojusznik był lepszy niż żaden.<sup>195</sup>

Warto w tym miejscu podkreślić, że po zawarciu ugody zborowskiej jeńcy, którzy zostali wzięci wcześniej do niewoli w następstwie podpisania ugody odzyskali wolność. Jednym ze szczęśliwców okazał się m. in. Stefan Czarniecki, który po utracie większości swoich majątków powrócił do rodzinnej Czarncy. Po zawarciu ugody zborowskiej bardzo różna była postawa szlachty wobec powstania Chmielnickiego. Część możnowładców z kanclerzem Jerzym Ossolińskim na czele uważała wprost, że należałoby zawrzeć kompromis z Kozakami, nawet za cenę znacznych dla nich ustępstw. Ponadto kanclerz razem z królem Janem Kazimierzem bardzo poważnie rozważali koncepcję zakładającą powrót do antytureckich projektów obmyślonych jeszcze przez Władysława IV. Zgodnie z tymi planami Kozaczyźnie została przeznaczona znacząca rola do odegrania w czasie przyszłej ewentualnej kampanii. To właśnie owa wojna ze wspólnym wrogiem chrześcijańskiego świata miała doprowadzić do historycznego pojednania Polaków z Kozakami, a tym samym do ostatecznego powrotu Zaporozców pod władzę Rzeczpospolitej. Jednak Chmielnicki nie zamierzał występować przeciwko sułtanowi tureckiemu, a ponieważ Moskwa, na którą stronnictwo królewskie po cichu liczyło zajęła podobne do hetmana stanowisko projekt krucjaty antytureckiej upadł ponownie.

Tymczasem większość szlachty, skupiona wokół osoby księcia Jeremiego Wiśniowieckiego gotowa była utopić zryw kozacki w morzu krwi, za cenę utrzymania własnych przywilejów i nie dopuszczenia do wprowadzenia jakichkolwiek swobód na Ukrainie. W obozie książęcym znalazł się także Stefan Czarniecki. Kasztelan kijowski i przyszły hetman polny koronny uważając siebie za patriotę lojalnego wobec Najjaśniejszej Rzeczpospolitej podkreślał na każdym kroku, że wszelkich wrogów państwa polskiego należy

tępić z całą bezwzględnością, niezależnie od tego, czy są to obcy najeźdźcy, czy też miejscowi poddani, którzy ośmielili się walczyć o swoje prawa i przywileje. Dla niego, jak również pozostałych zawodowych żołnierzy powstańcy byli jedynie zgrają buntowników i łotrów, którzy ośmielili się podnieść rękę na święty majestat królewski oraz na prawa obowiązujące w Rzeczpospolitej. Nie można zapominać również o tym, że walka z powstańcami leżała też jak najbardziej w interesie samego Czarnieckiego. To przecież za sprawą wieloletniej i wiernej służby wojskowej stał się posiadaczem licznych majątków kresowych, zaś sama Ukraina stała się niejako jego drugim domem. Właśnie z kresami ukraińskimi wiązał swoją przyszłość, a także karierę i to zarówno tę materialną, jak i wojskową. Tymczasem wybuch powstania Chmielnickiego nie tylko zaważył w grzyby jego ambicje polityczne, ale też zrujnował go materialnie. Jakby tego było mało Czarniecki dostał się także do kozackiej niewoli, w której zaznał wielu cierpień i upokorzeń. Zatem nic dziwnego, że w chwili obecnej pałał chęcią zemsty na Kozakach. Zdecydowanie wystąpił przeciwko ugodzie zborowskiej. Do końca swojego życia pozostał zdeklarowanym i nieprzejednanym wrogiem nie tylko narodowyzwoleńczego ukraińskiego ruchu, ale także samych Kozaków. Warunki układu zborowskiego nie usatysfakcjonowały żadnej ze stron. Kozacy nie wydostali całej Ukrainy spod polskiej zależności, zaś szlachta i magnateria nie godziły się na zbyt daleko posunięte ustępstwa wobec Kozaczyzny. Nic więc dziwnego, że ich powrót do swoich majątków wywołał nowe napięcie na Ukrainie. Oto bowiem chłopci zaznawszy dobrodziejstwa wolności nie zamierzali wracać do ponownego poddaństwa i pańszczyzny. Na Ukrainie bardzo szybko ukonstytuowało się radykalne antypolskie ugrupowanie na czele, którego stał pułkownik braclawski Daniłło Nieczaj. Stronnictwo to zdecydowanie protestowało przeciwko ugodowej i kompromisowej polityce Bohdana Chmielnickiego i było gotowe do natychmiastowej rozprawy z Polakami. Wprawdzie hetman kozacki stłumił opozycję i porozumiał się z wojowniczym Nieczajem, ale radykalizmu Kozaków ukrócić mu się już nie udało. Na to wszystko nałożył się jeszcze konflikt na tle religijnym. Wywołali go katolicycy duchowni senatorowie, którzy w żaden sposób nie chcieli dopuścić do stanowisk parlamentarnych przedstawicieli Cerkwi prawosławnej, którym zawarta wcześniej pod Zborowem ugoda taki przywilej gwarantowała. Stronę polską poważnie drażniła i niepokoiła nad wyraz aktywna polityka zagraniczna Chmielnickiego, a zwłaszcza jego podejrzane i szemrane konszachty z Kremlenem, ekspedycja wojskowa na Mołdawię, a także wewnętrzne ugruntowywanie i umacnianie państwowości kozackiej na Ukrainie. Rzeczpospolita nie miała zamiaru biernie się temu procesowi przyglądać, toteż nowy konflikt wydawał się być już tylko kwestią czasu. Starcie obu stron przyspieszył niespodziewany i nagły zgon kanclerza Jerzego Ossolińskiego 9 sierpnia 1650 roku.<sup>196</sup>

Ugoda zborowska z 1649 roku była swego rodzaju papierkiem lakmusowym i testem, który miał wykazać czy konflikt polsko – kozacki można jeszcze rozstrzygnąć na drodze pokojowej. Za sprawą zawartego kompromisu obydwie strony zyskały możliwość powolnego przeobrażenia Rzeczpospolitej Obojga Narodów w trialistyczną Rzeczpospolitą Trojga Narodów. Rozwiązanie to tak bardzo słuszne i pożądane niestety nigdy nie doczekało się realizacji. Przekreślenie uzgodnień zborowskich sprawiło, że Ukraina stanęła przed widmem kolejnej wojny z Rzeczpospolitą. Chmielnicki pragmatyczny, przewidujący i zapobiegliwy strateg kozacki zadbał również o silnych sojuszników. Głównym sprzymierzeńcem okazała się tym razem Turcja, a wśród pozostałych znaleźli się jeszcze Tatarzy, książę Siedmiogrodu Jerzy II Rakoczy, Szwecja oraz car moskiewski Aleksy Michajłowicz. Ten ostatni pomimo nagabywań Chmielnickiego nie zdecydował się na bezpośrednią interwencję zbrojną, na tym etapie konfliktu. Car wyczekiwał na zwycięstwo Kozaków, by potem „wziąć ich pod opiekę”, a z nimi całą Ukrainę. Do agresji na Rzeczpospolitą szykowali się również Szwedzi, namawiani nie tylko przez Chmielnickiego, ale i przez Tatarów. Polskim ziemiom bardzo poważnie zagrażała rewolucyjna zawierucha wywołana przez pańszczyźnianych chłopów, do których hetman zaporoski oddelegował aż 2 tysiące agentów specjalnych, a oprócz tego także najazd zbuntowanych najemników cesarsko – habsburskich, którzy po zakończeniu wojny trzydziestoletniej pozostawali bez jakiegokolwiek zajęcia. W przypadku przegranej Rzeczpospolitej już wtedy groził rozbiór, do którego oprócz Chmielnickiego wyraźnie przymierzały się Turcja, Siedmiogród, Moskwa oraz Szwecja. W bitwie beresteckiej, która rozegrała się pomiędzy 28 a 30 czerwca 1651 roku, starły się ze sobą ogromne jak na ówczesne czasy armie. Co ciekawe była to nie tylko najpoważniejsza konfrontacja w dziejach zmagania polsko – kozackich, ale też największa bitwa ówczesnego świata.<sup>197</sup>

Dla Polaków miała ona szczególne znaczenie. Po serii dotychczasowych klęsk i upokorzeń w konfrontacji z Kozakami i ich sojusznikami (począwszy od Żółtych Wód, poprzez Korsuń na Piławcach kończąc) morale w polskim wojsku i społeczeństwie systematycznie się pogarszało i słabło. Dopiero efektowny i spektakularny triumf na polach beresteckich pozwolił odwrócić tę niekorzystną tendencję.<sup>198</sup>

Stosunkowo sprzyjająca atmosfera dla pokojowego rozstrzygnięcia kwestii ukraińskiej istniała mniej więcej do połowy 1650 roku. Obie strony czyniły usilne starania aby przestrzegać ugody zborowskiej. Niestety z biegiem czasu sytuacja zaczęła się pogarszać, a stosunki pomiędzy obiema stronami usztywniać i psuć. O takim stanie rzeczy zadecydował zbieg różnych, najczęściej niekorzystnych okoliczności.

Jedną z najistotniejszych był fakt, że 9 sierpnia 1650 roku zmarł nagle kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński. Wraz z jego śmiercią rozpadło się i straciło na znaczeniu stronnictwo pokojowe, które swoje poglądy czerpało

jeszcze z planów Władysława IV. Przepadły także bezpowrotnie projekty wystąpienia zbrojnego przeciwko Turcji, pochodzące również z czasów Władysława IV. Od sierpnia 1650 roku do głosu doszło niestety stronnictwo radykalne z Jeremim Wiśniowieckim na czele. Do frakcji wojennej dołączył również na przełomie lat 1649 – 1650 król Jan Kazimierz, który wcześniej sprzyjał stronnictwu Jerzego Ossolińskiego. Od tej pory politykę kozacką Rzeczypospolitej prowadzili już tylko zwolennicy twardej rozprawy z Zaporozcami. Tymczasem w lipcu 1650 roku na Ukrainie pojawiło się tureckie poselstwo z Osmanem Agą na czele. Cel tej wizyty był oczywisty. Turcja zaniepokojona planami antytureckimi Rzeczypospolitej, grając kartą kozacką, przystąpiła do swoistej kontrofensywy dyplomatycznej, której zadaniem było rozbicie rysującej się coraz wyraźniej ligi wymierzonej w Portę Otomańską. Sztambuł doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że udział Rzeczypospolitej w wojnie przeciwko Turcji jest możliwy tylko dzięki Chmielnickiemu. Jego uczestnictwo w lidze antytureckiej dawało władzom polskim nadzieję na polityczne rozstrzygnięcie kwestii ukraińskiej, a dodatkowo też oznaczało wzmocnienie kraju militarnie. Z kolei gdyby Chmielnicki opowiedział się po stronie tureckiej to skutecznie sparaliżowałby poczynania Rzeczypospolitej, która nie mogłaby wówczas podjąć żadnych działań zbrojnych wobec Turcji przed rozwiązaniem sprawy kozackiej. Toteż podczas audiencji w Czehryniu 30 lipca 1650 roku Osman Aga przekazał Chmielnickiemu list, w którym sułtan ostrzegał go przed możliwością zemsty ze strony Lachów i zachęcał go do kontynuowania wojny z Rzeczypospolitą. Obiecał mu w zamian nie tylko pomoc ze strony Tatarów, ale także samej Turcji. Propozycje tureckie okazały się niezwykle kuszące tym bardziej, że święta wojna wymierzona w islam nie mieściła się w planach hetmańskich. Chmielnicki postanowił podjąć grę dyplomatyczną. Tureckie sugestie skłoniły go do skorygowania planów i poczynienia kroków w kierunku utworzenia udzielnego, dziedzicznego „*Księstwa Ruskiego*” pod własnym berłem zwłaszcza, że w czasie rokowań z Osmanem Agą mówiono o oddaniu Kozakom dzielnicy.

27 sierpnia 1650 roku Tatarzy najechali na ziemie państwa moskiewskiego. Islam Girej agresję Tatarów na Moskwę tłumaczył polityką tej ostatniej względem Rzeczypospolitej. W rzeczywistości chan krymski przeczuwając, że zarówno państwo polskie jak i Kozacy prowadzą z nim nieuczciwą grę w sprawie moskiewskiej, zdecydował się wymusić na obojgu jasną deklarację w tej kwestii. Tatarski wysłannik Raklin Pasza domagał się od Chmielnickiego w imieniu tatarskiego wodza Gazięgo Agi uczestnictwa w wyprawie na czele wojska zaporoskiego. Żądanie to postawiło zarówno Czehryń jak i Warszawę w arcytrudnym położeniu. Z wielu powodów ich udział w marszu na Moskwę zwłaszcza wspólny, był wykluczony. Z drugiej jednak strony ani jedni ani drudzy nie byli zainteresowani zrażeniem do siebie Tatarów, którzy w tamtym okresie byli gwarantem ugody zborowskiej.

Ostatecznie wyjście z patowej sytuacji znalazł Chmielnicki, który skłonił Gaziego Agę do zrewidowania swoich planów i najechnia Mołdawii. Oficjalnie miał to być odwet za zaatakowanie przez wojska hospodara Mołdawii, Tatarów powracających z jednej z wypraw przeciw Polsce. Jednak głównym powodem były owiane legendą skarby Lupula. Połączone siły tatarsko – kozackie najechały na Mołdawię. Bazyli Lupul by uniknąć całkowitej klęski zapłacił Tatarom wysoką kontrybucję i zgodził się na ślub Tymofieja Chmielnickiego ze swą starszą córką Rozandą. Reakcja Rzeczypospolitej na działania Chmielnickiego była jednoznaczna. W instrukcji dla sejmików, które poprzedzały zwołany na grudzień 1650 roku sejm, ostrzegano szlachtę przed zagrożeniem jakie wynikało z ostatnich zachowań Chmielnickiego. Jednocześnie przepowiadano rozpoczęcie wojny z Kozakami na wiosnę 1651 roku. Po długiej dyskusji sejm uchwalił podatki, które pozwoliły na sformowanie 36 tysięcznej armii w Koronie oraz 15 tysięcznej na Litwie. Król mógł też zwołać pospolite ruszenie. Decyzje te podjęto mimo przekazania sejmowi „*Supliki do najjaśniejszego majestatu j. k. mci i oświeconego senatu Rzpltej od wojska zaporoskiego*”. W niej to Chmielnicki domagał się potwierdzenia traktatów zborowskich i zaprzysiężenia ich przez wymienionych z nazwiska senatorów świeckich i duchownych. Hetman zaporoski wypomniął także Rzeczypospolitej nie przestrzeganie umów zborowskich. Chodziło mu przede wszystkim o kwestie unii, a zwłaszcza o nie dopuszczenie do senatu duchowieństwa prawosławnego. Jednak w prawdziwe osłupienie Chmielnicki wprowadził króla, posłów i senatorów żądaniem, aby na Ukrainę powrócili magnaci „*ale bez wielkich dworów i asystencji*”. Dotyczyło to w szczególności wojewody ruskiego Jeremiego Wiśniowieckiego, chorążego koronnego Aleksandra Koniecpolskiego, starosty białocerkiewskiego Konstantego Lubomirskiego oraz oboźnego koronnego Samuela Kalinowskiego. Wszyscy oni mieli stać się hetmańskimi zakładnikami. Trudno w tej chwili odgadnąć jakie były prawdziwe intencje i zamiary Chmielnickiego, czy jeszcze tliła się w nim wiara w pokojowe rozstrzygnięcie sporu z Rzeczypospolitą i wypełnienie traktatu zborowskiego? Wydaje się to jednak wątpliwe. Chmielnicki był bowiem na tyle wytrawnym politykiem, by pod koniec 1650 roku odrzucić jakkolwiek sens pokojowego zakończenia sporu z Rzeczypospolitą. Jeśli istniała jeszcze szansa na wypełnienie postanowień zborowskich, to ostatecznie przekreśliły ją sukcesy międzynarodowe Chmielnickiego. Rzeczypospolita, co było łatwe do przewidzenia, odrzuciła żądania hetmana kozackiego. Rozpoczęto zatem przygotowania do kolejnej kampanii, która wedle oświadczeń obu stron miała doprowadzić do ostatecznego rozstrzygnięcia i zakończenia konfliktu.<sup>199</sup>

Wyprawa mołdawska nie spotkała się z aprobatą mas kozackich, które podejrzewały, że w grę wchodziły osobiste interesy Chmielnickiego. Hetman kozacki zamierzał zapewnić swojemu synowi Tymofiejowi tron mołdawski. Sam Chmielnicki ulegając presji opinii publicznej na Ukrainie, która usilnie

pchała go do nowej wojny z Rzeczpospolitą wymógł na chanie Islamie Gireju zerwanie pokoju zborowskiego. Równocześnie chan obiecał, że w 1651 roku przybędzie ze wszystkimi ordami i podejmie nową, na niespotykaną dotychczas skalę, agresję wymierzoną w Rzeczpospolitą, przy współudziale Kozaków.

Rzeczpospolita wyleczona z jakichkolwiek zgubnych nadziei i złudzeń zmobilizowała na rozkaz Jana Kazimierza potężną regularną armię oraz zwołała pospolite ruszenie. Po zakończeniu wstępnych walk podjazdowych obie armie spotkały się pod koniec czerwca nad Styrem, na beresteckich polach. Wielka, trwająca trzy dni, bitwa (28 – 30 czerwca 1651) ze względu na liczebność walczących sił okazała się jednym z największych starć w jakim przyszło uczestniczyć wojsku polskiemu. Na klęskę kozacką w tej bitwie złożyło się wiele czynników, wśród których najważniejsze to: przegrupowanie armii polskiej na wzór zachodnioeuropejski, przewaga polskiej artylerii, brawurowy atak lewego skrzydła pod dowództwem Jeremiego Wiśniowieckiego i wreszcie niepowodzenie w obejściu prawego skrzydła polskiego przez piechotę kozacką. Pod naporem ognia działowego pierzchli z pola bitwy Tatarzy, a razem z nimi uczynił to samo Chmielnicki wraz z częścią jazdy. Wprawdzie piechota kozacka zdołała się okopać nad rzeką Pleszewką, ale po tygodniowym oblężeniu w taborze wybuchła panika. Kozacy zbiegli w popłochu ponosząc ogromne straty i zostawiając w rękach zwycięzców ogromne łupy wojenne.

Tej idealnej okazji jaką była berestecka klęska Kozaków Rzeczpospolita nie umiała wykorzystać. Pospolite ruszenie nie zamierzało wyruszyć na Ukrainę i rozeszło się do domów. Król natomiast wyszedł z założenia, że z uszczuplonymi siłami nie będzie ryzykować i powrócił do Warszawy. W efekcie wojsko koronne wyruszyło na Ukrainę pod dowództwem wykupionych z niewoli hetmanów. Wraz z nimi szli Wiśniowiecki, Koniecpolski i inni ruscy magnaci. Zdemoralizowanych i rozbitych Kozaków można było zwyciężyć ostatecznie zwłaszcza, że równocześnie Janusz Radziwiłł wkroczył na Ukrainę i zajął Kijów. Rzecz jednak w tym, że Mikołaj Potocki nie wykrzesał z siebie ani potrzebnej charyzmy oraz energii, ani tym bardziej chęci do walki. Na dodatek w czasie kampanii 20 sierpnia 1651 roku zmarł główny orędownik walki zbrojnej z Kozakami – Jeremi Wiśniowiecki. W tym momencie w obozie polskim po raz kolejny już do głosu doszły tendencje pokojowe. Dzięki temu 28 września 1651 roku podpisano ugodę białocerkiewską. Była ona dla państwa polskiego o wiele znośniejsza od zborowskiej, ponieważ ograniczała liczbę wojska zaporoskiego do 20 tysięcy ludzi i dodatkowo pozwalała mu na przebywanie wyłącznie na obszarze województwa kijowskiego. Podobnie jednak jak wcześniejsze ugody była niestety tylko porozumieniem papierowym. W ten sposób berestecka wiktoria radykalnych rozstrzygnięć nie przyniosła.<sup>200</sup>



W tym miejscu warto pochylić się nad problemem zagadkowej śmierci księcia Jeremiego Michała Wiśniowieckiego, która do dziś owiana jest nimbem tajemniczości. Jeszcze 13 sierpnia 1651 roku w obozie, który założono w Pawołoczy, w namiocie książęcym, w którym odbyła się narada wojenna Jeremi Wiśniowiecki tryskał energią i humorem. Cieszył się przede wszystkim z tego, że od momentu wyjścia z Zadnieprza jeszcze nigdy nie wkroczył tak daleko w głąb Ukrainy. Od Kaniowa był oddalony ledwie o kilka godzin marszu, chaos w obozie nieprzyjacielskim połączony z sukcesami wojsk litewskich zdawały się przybliżać kres zmagania z Kozakami, co z kolei pozwoliłoby mu wrócić do swoich majątków. Nic dziwnego, że książę wraz z innymi uczestnikami narady ochoczo opijał tę szczęśliwą okoliczność. Następnego dnia (14 sierpnia) pojawiły się jednak u księcia pierwsze oznaki nadchodzącej choroby, czyli gorączka oraz biegunka. Chorego księcia przetransportowano do pawołockiego zamku i oddano pod opiekę osobistego lekarza Jana Zamojskiego (książęcego szwagra), doktora Cunasiusa. Kuracja nie przyniosła pozytywnych efektów, a stan zdrowia księcia cały czas się pogarszał. Wysoka gorączka i uporczywa biegunka do tego stopnia wycieńczyła książęcy organizm, że ten nie był już w stanie o własnych siłach podnieść się z łóżka. 20 sierpnia 1651 roku o godzinie jedenastej książę Jeremi Michał Wiśniowiecki zmarł. Jedyne czego na łożu śmierci żałował to tego, że umiera w łóżku, nie zaś na koniu i z orężem w ręku, jak na rycerza przystało. W związku ze śmiercią księcia pojawiło się wiele pytań i niejasności. Przecież w chwili, gdy nastąpił zgon książę liczył sobie li tylko 39 wiosen, cóż więc kryło się za nagłym zejściem z tego świata tak wpływowej osobistości siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej tym bardziej, że brakuje informacji o tym, żeby książę w ciągu swojego życia uskarżał się na jakieś poważne dolegliwości. Jaki więc był faktyczny powód jego przedwczesnego zejścia z tego świata?

Tuż po śmierci księcia Jeremiego brano pod uwagę trzy możliwe przyczyny jego tajemniczego zgonu. Pierwszą z nich i wydaje się, że mimo wszystko najbardziej prawdopodobną było jednak zatrucie pokarmowe spowodowane zjedzeniem nadmiernej porcji ogórków popitych zbyt obfitą ilością miodu. Druga wersja zakładała, że książę zainfekował się groźnym wirusem wywołującym ostrą biegunkę. Nie wolno wszakże zapominać, że w tamtych czasach takich przypadków nie brakowało, a i poziom ówczesnej higieny stał na bardzo niskim poziomie. Tyle wersje oficjalne. Była jednakże trzecia wersja ta nieoficjalna, również bardzo poważnie wówczas brana pod uwagę, mianowicie otrucie. Ponieważ o takiej ewentualności coraz głośnieżej wspomiano w obozie wojskowym, wśród żołnierzy, a nawet w korespondencjach listownych władze wojskowe zdecydowały się na krok drastyczny, konieczny i ostateczny tj. przeprowadzenie sekcji zwłok. W toku przeprowadzonych badań trucizny w książęcym organizmie nie wykryto, bo też nie było takiej możliwości, ponieważ w tamtych czasach toksykologia

jako taka praktycznie nie istniała. Niezwykle interesujący jest natomiast sam protokół sekcyjny, w którym można przeczytać, że *„znaleziono w nim niestychaną tłustość wielką; kiszki tak łojem oblane, jako u wieprza nie mogą być tłustsze, serce tak tłustość oblała, że szpilką nie było gdzie tknąć i płuca bardzo zniszczone”*. Wydawać by się mogło, że po tak stanowczej i jednoznacznej opinii biegłych medyków wszelkie wątpliwości powinny zostać rozwiane. A jednak tak się nie stało tym bardziej, że jak się okazało w ówczesnej Rzeczypospolitej nie brakowało tzw. „życzliwych”, którzy chętnie by pomogli przenieść się księciu na łono Abrahama. Tak naprawdę kandydatem na zamachowca mogłaby być tylko jedna osoba, choć głośno jego nazwiska nie wymieniano. To hetman wielki koronny Mikołaj Potocki. Pytanie tylko brzmi czy tak mogło być w istocie? Prawdą jest, że obaj możnowładcy darzyli się szczerą nienawiścią i to już od dłuższego czasu. Antagonizm między nimi narastał z każdym sukcesem księcia Jeremiego i z każdym słowem krytyki jakie spadało na głowę Potockiego. To właśnie Potocki zdaniem ówczesnej opinii publicznej był sprawcą wielkiej klęski jaką oręż polski poniósł na początku 1648 roku. Czarę goryczy przepełniła bitwa berestecka w 1651 roku w czasie której Potocki po raz kolejny nie ustrzegł się poważnych błędów, zaś książę Jeremi znalazł się u szczytu swojej świetności. Co prawda później Potockiego mianowano naczelnym wodzem wyprawy organizowanej przeciwko Chmielnickiemu, ale i tak wszystkie wiążące decyzje podejmował Wiśniowiecki. To wszystko mogło oczywiście wpłynąć na chęć pozbycia się znenawidzonego wroga przez Potockiego, jednak w tym toku rozumowania pozostawała jednak zasadnicza rozbieżność. Potocki lubił wprawdzie nadużywać alkoholu, dzięki czemu już na zawsze przyłgnęła do niego opinia alkoholika, był również cholerykiem, a czasami wręcz histerykiem, miał zresztą szereg innych wad, ale do obrazu podstępnego truciciela raczej nie pasował. Do zadania tak wyrafinowanej śmierci potrzeba było osoby obdarzonej przebiegłością, sprytem i finezją, a Mikołaj Potocki do grona takich osób z całą pewnością się nie zaliczał. Jako klasyczny przedstawiciel siedemnastowiecznej polskiej szlachty był raczej typem warchoła, który mógłby swojego adwersarza w nagłym przypiływie gniewu potraktować buławą, albo szablą, ale poszukiwać trucizn, truciciela, a następnie wyczekiwać na nadarzącą się okazję to zdecydowanie nie pasowało do istniejącego portretu psychologicznego Mikołaja Potockiego.

Był jednak jeszcze ktoś komu także mogło zależeć na rychłej śmierci księcia Jeremiego. Ktoś kto od samego początku szczerze go nienawidził, może nawet bardziej niż Mikołaj Potocki i oskarżał jego oraz Aleksandra Koniecpolskiego o wszelkie zło szerzące się na Ukrainie. Tym kimś był oczywiście Chmielnicki – hetman zaporoski. Przywódca kozacki bardzo dobrze zdążył się poznać na talentach wojskowych Jaremy, który przecież walnie przyczynił się do jego niepowodzenia w oblężeniu Zbaraża, jak i klęski beresteckiej. Miał więc dostatecznie dużo motywów i powodów, by

posunąć się do takiego czynu. Ponadto nie wolno zapominać o tym, że wódz kozacki utrzymywał w tamtym czasie bardzo ożywione kontakty z Tatarami. Ordyńcy jak wiadomo byli bardzo dobrze obeznani z tajemną sztuką przyrządzania trucizn i różnych podejrzanych mikstur, których podawanie było najskuteczniejszą metodą na zmianę władzy w Bachczysaraju. Chmielnicki miał też spore pole do popisu w tej materii, gdyż wśród służących u polskich możnowładców było wielu Ukraińców, a spory ich odsetek był wręcz kozackimi agentami. Jak było naprawdę nie dowiemy się już pewnie nigdy. Faktem bezspornym natomiast pozostaje, że 22 sierpnia 1651 roku odbyła się niezwykle wystawna ceremonia pogrzebowa. Wiśniowiecki w swą ostatnią podróż wybrał się na zachód w odkrytej szkarłatnej karecie. Konwój żałobny najpierw dotarł do Wiśniowca, gdyż tam według swej ostatniej woli książę chciał być pochowany. Jednak jego prośbie zadość się nie stało i jego doczesne szczątki przewieziono do Sokala (prawdopodobnie w obawie przed kozackim gniewem). Jednak i tam ów niezwykle pochód pośmiertny się nie skończył, gdyż w 1653 roku wdowa po Jeremim – Gryzelda przewiozła trumnę z jego zwłokami do kościoła opactwa benedyktyńskiego na Świętym Krzyżu. Właśnie od tego momentu wszelki ślad po księciu zagaął. Co prawda przewodnicy po dziś dzień pokazują turystom na Świętym Krzyżu trumnę przyozdobioną napisem Jeremi Wiśniowiecki, ale wszelkie wątpliwości dotyczące tej kwestii definitywnie rozwiały badania ekshumacyjne przeprowadzone przez Jana Widackiego.<sup>201</sup>

Również Albrycht Stanisław Radziwiłł w swoich pamiętnikach zwrócił uwagę na to, że ugoda białocerkiewska była tylko nieznacznie korzystniejsza od zborowskiej. Pozwoliła ona jednak zdaniem kanclerza uwolnić od oblężenia przez 40 tysięcy Kozaków, część wojska litewskiego broniącego się pod dowództwem starosty mozyrskiego Frąckiewicza. Hetman litewski powrócił na Litwę i rozłokował się wraz ze swoimi żołnierzami przy granicach.<sup>202</sup>

Bitwa berestecka, a także ugoda białocerkiewska zniweczyły dotychczasowe zamierzenia Chmielnickiego. Sytuacja ta zmusiła go do szukania innego sposobu zdobycia niezależności dla Ukrainy. Obecnie droga do niepodległej Ukrainy wiodła według samego Chmielnickiego, poprzez podporządkowanie sobie gospodarstwa mołdawskiego. Hetman kozacki wychodził z założenia, że tylko w ten sposób ulegnie zburzeniu dotychczasowy porządek i układ sił w Europie południowo – wschodniej, a tylko on stał na przeszkodzie w realizacji jego planów. Takie były przede wszystkim przesłanki ponownego podjęcia przez Chmielnickiego wyprawy na Jassy.<sup>203</sup>

Już w czerwcu 1652 roku Bohdan Chmielnicki przystąpił do prowadzenia misternej gry dyplomatycznej z władzami polskimi. Jako pierwszy do Warszawy udał się zwolniony z niewoli rotmistrz A. Woyna, który przywiózł ze sobą list od Iwana Wyhowskiego. W korespondencji tej Wyhowski

zapropował w imieniu starszyny kozackiej „*wieczny pokój*” w zamian za nadania ziemskie oraz przywileje na terenach zadnieprzańskich. Po nieudanym oblężeniu Kamieńca Podolskiego, Chmielnicki wystosował pisma do króla, kanclerza koronnego Andrzeja Leszczyńskiego, a także niektórych senatorów. W listach tych zasugerował, że pragnie zawarcia pokoju z Rzeczpospolitą i przywrócenia swojej osoby do łask królewskich.

W kilka tygodni później kontynuując dalej swoją politykę, Chmielnicki w imieniu całego wojska zaporoskiego wysłał swoich posłów na sejm. Wysłannicy kozacy do Warszawy dotarli 17 – 18 sierpnia 1652 roku. Wysłuchani zostali trzy dni później (20 sierpnia) przez senatorów oraz deputatów koła poselskiego. Posłowie zaporoscy oświadczyli, że to polscy urzędnicy i żołnierze ponoszą odpowiedzialność za ponowny wybuch wojny, ponieważ złamali postanowienia ugody białocerkiewskiej. Jednocześnie delegaci podkreślili, że wojsko zaporoskie nie chce wojny, a jedynie prosi o wybaczenie i przywrócenie do łask królewskich. Podstawowym warunkiem zawarcia pokoju miała się stać restytucja (przywrócenie) ugody zborowskiej, a w zamian za to Kozacy obiecywali, że od tej pory będą dobrymi oraz oddanymi poddanymi i zerwą sojusz z Tatarami. W charakterze pośrednika w obustronnych rozmowach pokojowych Zaporozcy zaproponowali hospodara mołdawskiego Bazylego Lupula. Posłowie kozacy wyraźnie dali jednak stronie polskiej do zrozumienia, że jeśli pokój nie zostanie zawarty, to dojdzie do wybuchu wojny.

Dla władz polskich propozycje kozackie utrzymane na dodatek w tonie kategorycznym, ultimatywnym i nie znoszącym sprzeciwu były nie do przyjęcia. Warto podkreślić, że po ostatnich wydarzeniach (rzeź batohowska, jaką Kozacy zgotowali Polakom) liczba zwolenników utrzymania w strukturach Rzeczpospolitej autonomicznego państwa kozackiego, co zrozumiałe drastycznie zmalała. Z drugiej jednak strony uporczywe trwanie w stanie nieformalnego rozejmu pozwalało stronie polskiej spokojnie przygotować się do dalszego prowadzenia wojny z niesfornymi i niepokornymi Kozakami. Nic więc dziwnego, że posłowie kozacy nie otrzymali żadnej wiążącej odpowiedzi na przedstawione przez siebie postulaty. Uzyskali jedynie zapewnienie o monarszej łaskawości, zostali także wspinałomyślnie dopuszczeni podczas uroczystej audiencji pożegnalnej do ucałowania królewskiego pierścienia. Zasygnalizowano również wysłanie w najbliższym czasie posłów królewskich do Chmielnickiego.

Już 30 sierpnia 1652 roku sporządzono instrukcję i wybrano posłów, którzy mieli się udać na spotkanie z Chmielnickim. Posłami tymi wybrani zostali: wojski winnicki Mikołaj Zaćwilichowski oraz podstarości białocerkiewski Zygmunt Czerny. Desygnowanie na posłów tych dwóch osób z całą pewnością nie było przypadkowe. Zarówno Czerny jak i Zaćwilichowski doskonale znali Chmielnickiego, a ponadto byli niezwykle doświadczonymi żołnierzami. Podstawowym zadaniem obu posłów było

przede wszystkim zorientowanie się, czy Chmielnicki rzeczywiście pragnie pokoju z Rzeczpospolitą. Prawdopodobnie wysłannicy królewscy mieli się również spotkać z rzekomo popierającymi króla przedstawicielami starszyny kozackiej. Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, że posłowie dysponowali stosunkowo niewielkim polem manewru. Nie mogli na przykład pertraktować w sprawie warunków zawarcia pokoju, a tylko ustalić termin oraz miejsce prowadzenia dalszych rozmów. Tak na dobrą sprawę nie było nawet żadnych konkretnych polskich warunków pokojowych, a oświadczenie wydane przez polskich posłów sprowadzało się w zasadzie jedynie do lakonicznego zapewnienia, że król wyraził gotowość przebaczenia wojsku zaporoskiemu jego dotychczasowych wybryków, a Chmielnickiego obdaruje „zaszczytami”. Natomiast zdecydowanie więcej miejsca poświęcono kozackim przestępstwom i wykroczeniom. Chodziło tu przede wszystkim o wywołanie wojny, zbrodnie popełnione pod Batohem, niszczenie katolickich kościołów i klasztorów, sojusz z Tatarami, samowolne kontakty z Turcją oraz innymi krajami, a także o zgrozo ujawnianie i zdradzanie najskrytszych tajemnic państwa polskiego, poprzez przekazywanie postronnym władcom korespondencji otrzymywanych od króla i senatorów. Tak naprawdę jedynym konkretem była deklaracja złożona przez stronę polską o zawieszeniu broni. Ponadto król obiecał, że zabroni wojskom polskim przekroczenia linii Cudnowa. W zamian za to domagał się wydania zakładników, w tym Jerzego Chmielnickiego oraz wyznaczonych Zaporozców, którzy mieli się stać polskimi zakładnikami do czasu wejścia w życie postanowień przyszłego pokoju.

Warunki postawione przez stronę polską nawet nie tyle rozczarowały, co wręcz rozwścieczyły Chmielnickiego, który w rozmowach z posłami królewskimi kategorycznie odrzucił wstępne warunki podjęcia rozmów zaproponowane przez Polaków. Podkreślił przy tym, że wyrazi zgodę na rozpoczęcie pracy przez komisję pokojową, która swoje działania miała zainicjować 11 stycznia 1653 roku pod Cudnowem stawiając jednak warunek, którym było przywrócenie ustaleń ugody zborowskiej. Ponadto ku niezadowoleniu królewskich emisariuszy oświadczył z premedytacją, że w dalszym ciągu zamierza utrzymywać ożywione kontakty dyplomatyczne z rządami innych państw. Jan Kazimierz po wysłuchaniu z końcem listopada 1653 roku sprawozdania Czernego i Zaćwilichowskiego podjął decyzję o niezwłocznym wznowieniu działań wojennych przeciw Kozakom. Na domiar złego fiaskiem zakończyła się także misja mediacyjna Bazylego Lupuła.

Tymczasem już od lata 1652 roku Chmielnicki zaczął intensywnie zabiegać o poparcie Kremla. Regularna wymiana poselstw jesienią – zimą 1652 – 1653 roku (w Czehryniu pojawili się Wasyl Unkowski, Andriej Ardabiew, a także Jurij Lichariew oraz Iwan Fomin, a do Moskwy wyruszył sędzia wojska zaporoskiego Samuel Bogdanowicz – Zarudny) zdecydowanie poprawiła relacje między oboma krajami.

Bez wątpienia jednak największym sukcesem kozackiej dyplomacji odniesionym w drugiej połowie 1652 roku obok doprowadzenia do małżeństwa Tymofieja Chmielnickiego z Rozandą Lupulówną, było przywrócenie poprawnych stosunków z Chanatem Krymskim. Okazało się, że sojusz z Kozakami w dalszym ciągu przynosił Krymowi korzyści zarówno polityczne, jak i materialne. Dla Tatarów nie bez znaczenia było też to, że Kozacy bez przerwy upominali się o realizację przez stronę polską postanowień ugody zborowskiej, tak korzystnej z punktu widzenia Chanatu Krymskiego.<sup>204</sup>

Podczas zabiegania o względy hospodara mołdawskiego Bazylego Lupula (Lupu) Chmielnicki nie po raz pierwszy wykazał się wielkim kunsztem dyplomatycznym. Na czele sił kozackich zmierzających do Jass stanął jego najstarszy syn Tymofiej (Tymosz), który formalnie udawał się tam wyłącznie po obiecaną mu narzeczoną. Sam zaś hetman kozacki zajął przeciwne stanowisko względem tej ekspedycji, a nawet potępił swego syna za samowolę. Ostrzegł nawet hetmana Mikołaja Kalinowskiego o tym, że grozi mu niebezpieczeństwo. Efektem tych wszystkich zabiegów była jak wiadomo bitwa pod Batohem, zwana też „*rzezią batohowską*”.<sup>205</sup>

Sama bitwa pod Batohem, która odbyła się 1 i 2 czerwca 1652 roku pomiędzy armią koronną hetmana polnego Marcina Kalinowskiego, a połączonymi siłami kozacko – tatarskimi dowodzonymi przez Chmielnickiego, a także Nuradyna – sołtana, okazała się niezwykle ważnym i doniosłym wydarzeniem w dziejach Europy Wschodniej. Jej efektem była ostateczna i nieodwracalna zmiana dotychczasowego układu sił na tym obszarze Europy. Bitwa ta, w której Rzeczpospolita poniosła jedną z najdotkliwszych i największych klęsk, także pod względem politycznym, wywarła wyjątkowo negatywny wpływ na dalsze dzieje Polski. Również, o ironio, Ukraina miała w perspektywie czasu odczuć zgubne skutki zwycięstwa batohowskiego. Na początku 1652 roku trwające już od kilku lat powstanie Chmielnickiego po raz kolejny utkwilo w martwym punkcie. Drugi raz od chwili jego wybuchu okazało się, że Zaporozcy pomimo zwycięstw jakie odnosili nad stroną polską, nie byli w stanie poradzić sobie z Rzeczpospolitą tylko przy wsparciu tatarskim. Odrzucenie przez sejm traktatu białocerkiewskiego oznaczało, że pokój na Ukrainie nie zagościł na długo. Do kolejnej konfrontacji Chmielnicki postanowił przygotować się pozyskując nowego sojusznika – Mołdawię, którą zamierzał podporządkować Ukrainie. Po raz kolejny wsparcia udzielić mu mieli Tatarzy. Celem Chmielnickiego było również, a może przede wszystkim, doprowadzenie do małżeństwa Domny Rozandy z synem Tymofiejem. Rzecz jasna pogląd na ten temat młodej Lupulówny, czy też jej ojca w ogóle nie był brany pod uwagę przez hetmana kozackiego. Chmielnickiemu w zupełności wystarczała aprobata Wielkiej Porty. Chociaż w pełni zdawał sobie sprawę z tego, że ze względu na koligacje Bazylego Lupula marsz na Mołdawię może wywołać wojnę z

Rzeczpospolitą, mimo wszystko w końcu maja 1652 roku wsparty przez Tatarów wyruszył do Mołdawii. Na jego drodze stanęła armia koronna pod dowództwem hetmana polnego koronnego Marcina Kalinowskiego, który pod wpływem namowy hospodara, a wbrew królowi Janowi Kazimierzowi, zdecydował się udaremnić zamierzenia Chmielnickiego. Podczas dwutygodniowych zmagania w bitwie pod Batohem oddziały Bohdana Chmielnickiego przy współudziale Tatarów rozbiły w puch oddziały koronne, które w przeważającej części składały się z żołnierzy wyborowych. To nie była zwyczajna porażka, to był pogrom połączony z masakrą dokonaną przez zwycięzców na pokonanych jeńcach polskich. Tym samym ostatecznej dewaluacji uległy plany zaprowadzenia spokoju na Ukrainie.<sup>206</sup>

Bohdan Chmielnicki umiejętnie połączył taktykę kozacką z tatarską, wykorzystał także wysokie mobilne możliwości tatarskiej konnicy. Uwzględniając niezwykłą ruchliwość Tatarów, gwałtowność i umiejętność błyskawicznego ataku na nieprzyjaciela, stworzył z nich oddział czołowy swego wojska. Awangarda tatarska w zamysłach Chmielnickiego pełniła rolę oddziałów specjalnego przeznaczenia, wzmocnionych kozackimi pododdziałami wyposażonymi w broń palną. Przykłady bitew pod Żółtymi Wodami, Korsuniem, Zborowem, Beresteczkiem czy Batohem pokazały, że to właśnie Tatarzy zwykle jako pierwsi rozpoczynali działania wojenne.<sup>207</sup>

Skutkiem katastrofy batohowskiej był sojusz kozacko – mołdawski uwieńczony małżeństwem Tymofieja Chmielnickiego z Rozandą Lupulówną. Kilka miesięcy później przeciwko Lupulowi wybuchła rewolta podsycana i popierana przez sąsiednich gospodarów: siedmiogrodzkiego i multańskiego. Na odsiecz teściowi pośpieszył Tymosz, który natychmiast pojawił się w Mołdawii z pułkami kozackimi. Wprawdzie Mołdawię wyzwolił, ale w chwili gdy dotarł do Multan poniósł sromotną klęskę pod Tergowisteą. Pozbawiony ogromnej części kozackiej armii schronił się w mołdawskiej Suczawie. Oblężony w niej przez połączone wojska siedmiogrodzko – multańsko – polskie, Tymosz zginął w czasie obrony miasta 18 września 1653 roku. W ten sposób ostatecznie pogrzebane zostały dynastyczne plany i zamiary Chmielnickiego. Sam hetman kozacki na wieść o krytycznej sytuacji w jakiej znalazł się jego syn, ponownie zdołał nakłonić do współpracy chana i razem z nim wyruszył na Mołdawię. Ponieważ Kozacy niezbyt chętnie szli na tę wyprawę, prowadzoną wyłącznie z powodów dynastycznych fanaberii i kaprysów Chmielnickiego, postanowił to wykorzystać król polski. Część wojska wysłał pod Suczawę, sam natomiast z główną armią stanął pod Żwańcem nad Dniestrem, blokując drogę do Mołdawii. Chmielnicki wraz z chanem oskrzydlił królewski obóz, ale do żadnych walk nie doszło, ponieważ zdemoralizowane i nieopłacone wojsko nie miało najmniejszego zamiaru podjąć walki. Tatarzy zaś nie byli zainteresowani nowym triumfem Kozaczyzny. Efekt był taki, że chan za plecami Chmielnickiego zawarł z

królem 15 grudnia 1653 roku pokój pod Żwańcem. Jego warunki były bardzo zbliżone do ugody zborowskiej.<sup>208</sup>

Należy pamiętać, że bodaj najtragiczniejszym dniem żwanieckiej kampanii okazał się 3 grudnia 1653 roku. Właśnie wtedy wojsko polskie poniosło najdotkliwszą klęskę w czasie trwania zmagania pod Żwańcem. Zdarzenie to przeszło do historii jako bitwa pod Kudryńcami. To właśnie w tym miejscu Tatarzy rozbili powracający do obozu oddział dowodzony przez pułkownika Jana Kłodzińskiego. Pierwsza faza bitwy z blisko półtora tysięcznym oddziałem tatarskim zakończyła się pomyślnie dla strony polskiej. Po krótkim starciu można było odnieść wrażenie, że potyczka została już zakończona i obie strony rozejdą się do swoich obozów. Były to jednak tylko pozory, gdyż faktycznie Tatarzy podążali za niczego nie spodziewającymi się Polakami. Na domiar złego żołnierze polscy nie zachowali należytej ostrożności, a sam Kłodziński nie potrafił zapanować nad ogólnym rozprężeniem, jakie wdarło się w szeregi wojska polskiego. W wyniku braku dyscypliny wielu towarzyszy oraz pocztowych nie zatrzymało się 2 grudnia pod Kudryńcami, lecz pomaszerowało wprost do obozu. W większości chorągwi pozostało jedynie po kilkunastu żołnierzach, którzy z rana wyruszyli nie tak jak przystało w zwartym szyku, ale pojedynczo i w małych grupkach. Dzięki temu Tatarzy właściwie bez konieczności sięgania po szable wzięli wielu żołnierzy w jasyr innych zaś zapędzili do pobliskiego lasu. Polacy ponieśli tego dnia bardzo poważne straty. Blisko 400 żołnierzy polskich zginęło, bądź dostało się do tatarskiej niewoli, wśród nich znalazł się również rotmistrz Jan Sławiński, a także 2 poruczników i 4 chorążych. Inni żołnierze schronili się w obozie. Jednym z nich był również poważnie ranny w głowę i szyję rotmistrz Jan Kłodziński. Łupem napastników padły także dwie polskie chorągwie. Za sprawą wieści docierających do obozu dowództwo polskie błędnie oceniło, że zbliża się cała orda i wypuściło całe wojsko w pole. Przez kilka godzin polskie oddziały ustawione w szyku bojowym wyczekiwały na przybycie nieprzyjaciela. W chwili gdy zorientowano się w sytuacji, w pogon za uciekającymi Tatarami wyruszyły, wbrew rozkazowi hetmana wielkiego koronnego Stanisława „Rewery” Potockiego, 4 tysiące polskich żołnierzy dowodzonych przez pełniącego w tym czasie funkcję kasztelana kijowskiego Stefana Czarnieckiego oraz pisarza polnego koronnego Jana Fryderyka Sapiehę. Wspierali ich Węgrzy M. Mikesa. W gronie ochotników, którzy przyłączyli się do pogoni za ordyńcami znaleźli się: Konstanty Wiśniowiecki oraz starosta halicki Andrzej Potocki i starosta jaworowski Jan Sobieski. Forpocza Polaków początkowo walczyła z tatarską strażą tylną, ale będąc słabszą zaniechała dalszej walki. Pozwoliło to uciec ordyńcom. Zaniepokojony rozwojem wydarzeń hetman Potocki wysłał posłańca, którym okazał się jego osobisty sługa Policki z rozkazem zakończenia pogoni najpóźniej po przebyciu 2 mil. Jednocześnie dał ścigającym do zrozumienia, że żadnego pułku do pomocy nie wyśle. Ostatecznie Czarniecki i Sapieha po



przejechaniu prawie 4 mil zrezygnowali z dalszego pościgu i na czele swoich oddziałów powrócili do obozu.<sup>209</sup>

O przygotowaniach Chmielnickiego do starcia pod Batohem wspomniał też Albrycht Stanisław Radziwiłł w swym pamiętniku. Najbardziej zdumiewający dla niego był spokój z jakim hetman szykował się do bitwy. *„On sam tak spokojnie się zachowywał, iż o przygotowaniach jego i Tatarów myślano, że raczej są skierowane przeciw księciu wołoskiemu aniżeli przeciw nam. A jednak nastąpiło i jedno i drugie.”*<sup>210</sup>

Wydarzenia jakie miały miejsce w latach 1652 – 1653 znacząco wpłynęły na przebieg wojny polsko – kozacko – tatarskiej. Klęska poniesiona przez wojsko polskie pod Batohem ostatecznie zniweczyła nadzieje i doprowadziła do definitywnego zaprzepaszczenia szans na spacyfikowanie powstania Chmielnickiego na zasadach określonych w ugodzie białocerkiewskiej. Triumf kozacko – tatarski pod Batohem sprawił, że ugoda przyjęta pod Białą Cerkwią ostatecznie przestała obowiązywać. Od tej pory w relacjach między Rzeczpospolitą, a przebywającym wciąż w jej strukturach wojskiem zaporoskim zapanował stan swoistego zawieszenia. Uczciwie trzeba jednak przyznać, że Kozacy próbowali w tym czasie kilkakrotnie nawiązać rozmowy pokojowe ze stroną polską. Rzecz w tym, że dla władz polskich przywrócenie postanowień ugody zborowskiej było nie do zaakceptowania. Władze Rzeczpospolitej zwyczajnie nie ufały Chmielnickiemu podejrzewając go o to, że ten celowo opóźnia wybuch wojny, żeby w tym czasie wzmocnić militarnie swoje wojsko. Koronnym argumentem potwierdzającym tę tezę były próby pozyskania przez hetmana zaporoskiego pomocy z zewnątrz, zwłaszcza z Mołdawii. Prawdziwym paradoksem sojuszu Chmielnickiego z gospodarstwem mołdawskim było to, że nie tylko nie wzmocnił on zbrojnie Kozaczyzny, ale wręcz ją osłabił. Stało się tak przede wszystkim dlatego, że księżę siedmiogrodzki Jerzy II Rakoczy oraz gospodar wołoski Mateusz Basarab wszczęli bezpardonową walkę o tron mołdawski. W ten sposób upadł projekt Chmielnickiego, który sprowadzał się do rozszerzenia wpływów kozackich na terenach położonych między Dniestrem i Dunajem. Ponieważ fiaskiem zakończyła się także próba pozyskania protekcji Porty Ottomańskiej, to w zaistniałej sytuacji Chmielnickiemu pozostał jedyny, ale za to sprawdzony i wypróbowany sojusznik – Chanat Krymski.

Państwo polskie usiłowało zakończyć konflikt zbrojny z Kozakami. Jednak największą przeszkodą na drodze do realizacji tego przedsięwzięcia stała ogólna słabość Rzeczpospolitej. Wprawdzie późnym latem 1653 roku przystąpiono do kampanii żwanieckiej, ale od samego początku była ona prowadzona w sposób bojaźliwy, co rzecz jasna nie mogło zagrozić stronie przeciwnej. Połączona armia kozacko – tatarska mająca jeszcze świeżo w pamięci klęskę berestecką również nie kwapiła się do prowadzenia walnej rozprawy z Rzeczpospolitą. W efekcie doszło do rozmów pokojowych, w których Kozacy choć byli stroną w tym konflikcie, udziału nie wzięli.

Zaporozcy z jednej strony zaniepokojeni postawą swych tatarskich sojuszników, z drugiej zaś rozczarowani postanowieniami ugody żwanieckiej przeszli w 1654 roku pod protektorat rosyjski.

Kampania z lat 1652 – 1653, a w szczególności klęska batohowska stanowi bodaj jedną z najmroczniejszych kart w wojskowych dziejach siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Nieumiejętnie przeprowadzona mobilizacja oraz koncentracja wojska, mizerne zdolności dowódcze Marcina Kalinowskiego połączone z brakiem autorytetu wyżej wymienionego w wojsku polskim i ostrym konfliktem z regimentarzami oraz średnią kadraj dowódczą wszystko to dopełniało tragizmu sytuacji. Samo przygotowanie i przeprowadzenie bitwy batohowskiej było wręcz podręcznikowym przykładem wszechobecnej ignorancji i niekompetencji, jaka panowała w ówczesnym wojsku polskim. Na to wszystko nakładał się także fatalnie dokonany wybór miejsca na pobudowanie obozu jak również rozlokowanie go na zbyt rozległym obszarze, brak należytego rozpoznania, a w końcu niekarność i nieposłuszeństwo oraz tchórzostwo jazdy narodowego autoramentu. Wszystko to w równym stopniu zadecydowało o ostatecznej klęsce Rzeczypospolitej w kampanii. Ignorancja dowództwa polskiego doprowadziła do sytuacji wręcz przerażającej, w której wojska nieprzyjacielskie mogły zaatakować wojsko koronne z dwóch stron. Przysłowiową kropkę nad i postawiła jak się wydaje ugoda zborowska, której warunki tak naprawdę zadowolili wyłącznie Tatarów. Kozaków popchnęła ona wprost w objęcia moskiewskie.<sup>211</sup>

Rok 1653 miał w zamysłach polskich władz przynieść definitywne rozstrzygnięcie problemu kozackiego. Spokój jaki zagościł w państwie polskim po wiktorii beresteckiej, odniesionej w 1651 roku bardzo szybko został zmacony katastrofą batohowską poniesioną w 1652 roku. W wyniku tej tragedii Rzeczpospolitą ogarnęła panika jakiej nie było od czasu wybuchu powstania Chmielnickiego w 1648 roku. Koniecznością stało się niezwłoczne podjęcie radykalnych, stanowczych i zdecydowanych działań. Stały się one niezbędne, szczególnie od chwili kiedy Zaporozcy ujawnili słabość Rzeczypospolitej. Było to tym bardziej niebezpieczne, jeśli weźmie się pod uwagę napięte stosunki Rzeczypospolitej ze Szwecją, a także Moskwą. Również dalszy proces umiędzynaradawiania ukraińskiego konfliktu z państwem polskim, w którym główną rolę odgrywali Tatarzy krymscy z całą pewnością nie działał na korzyść Rzeczypospolitej. Wydaje się, że skoro w 1652 roku nie doszło do militarnego rozstrzygnięcia, a poselska misja Mikołaja Zaćwilichowskiego i Zygmunta Czernego do Chmielnickiego nie przyniosła pożądanych rezultatów, należało mimo wszystko zbrojnie zakończyć ten konflikt. Swoistym preludium do tego była zimowa ofensywa Stefana Czarnieckiego, po której nastąpiła dłuższa przerwa w działaniach wojennych, spowodowana przede wszystkim potrzebą uspokojenia napiętej sytuacji w wojsku polskim wynikającej z nie zapłacenia zaległego żołdu.

Powołana do tego celu komisja zmitrężyła dwa miesiące (zresztą te najbardziej odpowiednie do skutecznego prowadzenia działań zbrojnych) i w dniach od 16 czerwca do 19 sierpnia 1653 roku traciła niepotrzebnie czas na bezsensowne i jałowe spory. Kiedy wreszcie 22 sierpnia 1653 roku doszło do wyprawy przeciwko Kozakom, to zakończyła się ona niepowodzeniem.

Powodów, dla których kampania zwaniecka okazała się sromotną porażką polskiej armii było wiele. Nie bez znaczenia były tu przede wszystkim fatalne warunki pogodowe, głód oraz choroby. Poważny problem stanowiła też niekarność żołnierzy, a także nieudolność kadr dowódczych, które nie miały przygotowanej strategii działania w tej kampanii.

Chociaż wyprawa z roku 1653 miała w swym pierwotnym założeniu nie dopuścić do wmieszania się w konflikt polsko – kozacki obcych mocarstw, to właśnie ona wciągając w wir tej wojny księstwa naddunajskie, a także Siedmiogród doprowadziła paradoksalnie do zaangażowania się obcych mocarstw w sprawę kozackie. Jako pierwszy do działania przystąpił Chmielnicki próbując już w 1650 roku podporządkować sobie Mołdawię. Dokonał tego ostatecznie dwa lata później w 1652 roku. Kiedy zaś Rzeczpospolita nie zdołała zapobiec temu wydarzeniu, a działalność hetmana zaporoskiego w Mołdawii zaczęła zagrażać również Siedmiogrodowi oraz Wołoszczyźnie koła rządzące państwa polskiego postanowiły zareagować. Usunięcie Zaporozców z obszaru państw naddunajskich leżało również w interesie Rzeczpospolitej.<sup>212</sup>

Z formalnego punktu widzenia ugoda zwaniecka była jednak zwycięstwem Chmielnickiego, bo chociaż faktycznie cofała go prawie do punktu wyjścia, to właśnie zborowska „*Deklaracja łaski*” była największym sukcesem Kozaków w ich dotychczasowych zmaganiach z Rzeczpospolitą. Nie bez znaczenia było też i to, że we wszystkich postulatach kierowanych zarówno do króla jak i do sejmu od momentu zawarcia ugody białocerkiewskiej Kozacy ustawicznie domagali się przywrócenia warunków zborowskich. Na krótko choć pakta zborowskie odnowiono, to Chmielnicki nie otrzymał kolejnej szansy na utworzenie swojego niezależnego Księstwa Ruskiego. Na Kremlu natomiast zapadła ostateczna decyzja o przyłączeniu Ukrainy do państwa moskiewskiego. Z tego też powodu do Czechrynia wydelegowany został Wasyl Buturlin wespół z Iwanem Ołfieriewem i Łarionem Łopuchinem. Przekazali oni oświadczenie cara Aleksego Michajłowicza, w którym postanowił on zadośćuczynić „*prośbie*” Chmielnickiego i przyjąć Wojsko Zaporoskie pod swoje zwierzchnictwo. W ten sposób Chmielnicki wszedł na drogę, z której nie było już odwrotu.<sup>213</sup>

Rewolucja kozacka, która rozpoczęła się zimą 1648 roku powstaniem wywołanym na Siczy Zaporoskiej, została uwieczniona pojawieniem się w przyszłości na politycznej mapie Europy nowego bytu państwowego – państwa kozackiego (Wojska Zaporoskiego). Pojawienie się tego nowego tworu wprowadziło poważne zmiany w geopolitycznej sytuacji w

omawianym regionie (Europa Wschodnia). Ukraina, która dotąd występowała wyłącznie jako przedmiot międzynarodowej polityki, stała się od tej pory jej istotnym podmiotem. Pilna potrzeba znalezienia sojuszników w jej walce z Rzeczpospolitą, a także zagwarantowanie bezpieczeństwa nowego państwa spowodowało nadzwyczajne zaktywizowanie się na niwie polityki zagranicznej, dyplomatycznej kancelarii hetmana Bohdana Chmielnickiego. W pierwszych miesiącach wywolenczej wojny istotne miejsce w tej polityce zajmowały kontakty z Moskwą. Rozwój wywolenczej walki prowadzonej przez Kozaków, ewolucja jej politycznych zadań, a nade wszystko zmiana sytuacji geopolitycznej w regionie zdecydowanie wpłynęły na cele moskiewskiej polityki Bohdana Chmielnickiego. Relacje z Kremlem miały jedno z priorytetowych miejsc w działalności hetmańskiej administracji, wyznaczając kierunki zagranicznej polityki Czehrynia.

Początek ukraińsko – rosyjskich relacji datuje się od 8 czerwca 1648 roku. Wtedy to Bohdan Chmielnicki po raz pierwszy zaapelował do Aleksego Michajłowicza o wojskowe wsparcie ukraińskiego powstania. W tym miejscu należy przypomnieć o tym, że już latem 1647 roku carski rząd zawarł z Warszawą sojusz obronny przeciwko Tatarom. Z chwilą wybuchu wywolenczej wojny na Ukrainie oraz pojawieniem się na ziemiach ukraińskich sprzymierzeńca powstańców – Ordy Nogajskiej (tatarskiego związku powstałego po rozpadzie Złotej Ordy na przełomie XIV – XV wieku, zajmującego tereny między Wołgą, a Irtyszem), strona polska zdecydowała się zacieśnić stosunki z przygranicznymi moskiewskimi wojewodami. Polacy wezwali stronę moskiewską do zrealizowania sojusznicznych zobowiązań i przekazania pomocy wojskowej w walce z Chmielnickim i Tatarami.

Otrzymaawszy odpowiednie informacje od polskich urzędników, kremlowskie władze 16 lutego 1648 roku wydały nakaz wojewodzie chotmiskiemu, księciu Siemionowi Bołchowskiemu by ten szykował się do odparcia ewentualnego ataku tatarskiego. W kwietniu 1648 roku Kreml przystąpił do mobilizacji w przygranicznych powiatach z Ukrainą, zaś w połowie maja tego samego roku książę Bołchowski otrzymał carskie rozporządzenia, na mocy których miał wyruszyć w pochód przeciwko ordyńcom. Wiarygodne informacje na temat prawdziwych zamiarów cara Chmielnicki otrzymał dzięki przechwyconej korespondencji księcia Aleksieja Nikitycza Trubeckiego do polskiego wojewody Adama Kisiela. Dążąc do zdewaluowania negatywnych następstw antykozackiej kampanii prowadzonej przez stronę polską, a także by zapobiec wtrącaniu się Moskwy w sprawy kozackie Chmielnicki poinformował cara Aleksieja Michajłowicza, za pośrednictwem gońca Aleksieja Trubeckiego o faktycznych motywach i przyczynach wybuchu powstania, przedstawiając jednocześnie sukcesy kozackie na polach bitew. Przy okazji zaapelował o udzielenie powstańcom wojskowej pomocy (kładąc szczególny nacisk na wspólnotę religijną między Kozakami, a Moskwą), jednocześnie zaś wyraził życzenie ujrzenia

„prawosławnego chrześcijańskiego” monarchy na wakującym w chwili obecnej polskim tronie.

Tymczasem burzliwy rozwój i przebieg wywoleńczej wojny Kozaczyzny przeciwko Rzeczpospolitej doprowadził do tego, że idea „kozackiej autonomii” wypełniła się nową treścią. Dzięki temu już latem 1648 roku Kozacy zaczęli się domagać autonomii nie tylko dla Podnieprza, ale również prawobrzeżnej Ukrainy, aż po rzekę Horyń i do miasta Włodzimierza. Zwycięski rozwój walki ukraińskiej armii w 1648 roku, uroczysty wjazd Chmielnickiego do dawnej księżęcej stolicy – Kijowa, a także jego rozmowy z wyższym prawosławnym duchowieństwem, kijowską inteligencją, patriarchą jerozolimskim Pajsuszem; wszystko to zaświadczało o początku procesu reinterpretacji przez Chmielnickiego rezultatów i zadań wojny wywoleńczej. Pod wpływem rozmów z patriarchą Paisjuszem, który wyjątkowo wysoko cenił zasługi hetmana na niwie obrony wiary prawosławnej nazywając go „Księciem Rusi”, Chmielnicki zdecydował się wyprawić do Moskwy swojego posła Siluana Mużyłowskiego. Zgodnie z wymogami nadwornej etykiety państwa moskiewskiego Mużyłowski nie mógł prowadzić bezpośrednich rozmów z carem Aleksym Michajłowiczem. Udało mu się natomiast przekazać na ręce carskie pismo od Bohdana Chmielnickiego, w którym hetman wyjaśniał prawdziwe przyczyny wybuchu wywoleńczej wojny, a także zabiegał o zbrojną pomoc przeciwko Rzeczpospolitej.

Jak się jednak okazało moskiewskie zabiegi nie były jedynym orężem w dyplomatycznym arsenale hetmana Bohdana Chmielnickiego. W pierwszej połowie 1649 roku przywódca kozacki prowadził aktywną politykę względem Siedmiogrodu, w celu stworzenia wspólnej antypolskiej wyprawy wojennej. W efekcie podczas lutowych rozmów z polskimi komisarzami do Perejasławia przybyli również posłowie siedmiogrodzcy. Jednak plany Chmielnickiego zmierzające do użycia Moskwy i Siedmiogrodu w walce przeciwko szlacheckiej Rzeczpospolitej w tym czasie nie zostały wcielone w życie. Okazało się więc, że latem 1649 roku kozacka Ukraina mogła wykorzystać do swych celów jedynie Chanat Krymski. O tym jak niepewny był to sprzymierzeniec Kozacy musieli się przekonać już w czasie bitwy pod Zborowem.

Tymczasem po bitwie pod Zborowem ukraińsko – rosyjskie relacje uległy wyraźnemu ochłodzeniu i pogorszeniu. Przygnębiony i rozczarowany niepowodzeniem zborowskim Chmielnicki dostrzegał jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy w tym, że Moskwa odmówiła Ukrainie wojskowej pomocy. Na fatalne relacje między Moskwą, a Czechryniem w dużym stopniu rzutowało zachowanie krymskiego chana, który uporczywie namawiał Chmielnickiego do wspólnego pochodu na moskiewskie pogranicze. Zrozumiałe, że ukraińsko – krymskie plany poważnie niepokoiły władze na Kremlu. Wydaje się jednak, że hetman kozacki nie myślał realnie o takiej

wyprawie, a jego pogroźki były bardziej efektem duchowego załamania, czy też kryzysu psychicznego wywołanego wydarzeniami zborowskimi. W tej sytuacji ukraińska dyplomacja zdecydowała się przyjąć nową taktykę w postępowaniu z Moskwą. By skłonić państwo moskiewskie do wsparcia Ukrainy Bohdan Chmielnicki i jego otoczenie oprócz kładzenia nacisku na wspólnotę etniczną i religijną oraz wzajemne zainteresowanie w osłabieniu Rzeczypospolitej, markował ostre dyplomatyczne posunięcia. Kolejnym przykładem silnego tarcia na linii Moskwa – Czehryń było zdarzenie z początku 1650 roku. Wtedy to na Ukrainie przebywał niejaki Tymofiej Ankudinow (Akundinow), który podawał się za syna cara Wasyla Szujskiego. Nie zważając na liczne apele i nakazy płynące ze strony Kremla, Bohdan Chmielnicki nie spieszył się z wydaniem samozwańca. Dawało to hetmanowi kozackiemu możliwość prowadzenia intryg przeciwko carowi Aleksemu Michajłowiczowi. Ponieważ jednak w tamtym okresie ukraińskiej elicie politycznej nie zależało na całkowitym zerwaniu stosunków z Kremlen, przeto Chmielnicki dołożył maksimum wysiłku, żeby nie dopuścić do karnej ekspedycji Islam – Gireja przeciw Kozakom dońskim, która miała się odbyć zimą 1650 roku. Zignorował także w połowie marca 1650 roku nakaz króla polskiego wzywający go do poparcia przygotowań wyprawy przeciwko Rosji, przy współudziale połączonej armii polsko – tatarskiej. Dopiero pod koniec 1650 i na początku 1651 roku stosunki ukraińsko – moskiewskie uległy poprawie. Pewne nadzieje na włączenie się Rosji w walkę ze stroną polską dało ukraińskiemu kierownictwu rozpoczęcie obrad Soboru Ziemskiego, który zainicjował swoją działalność 19 lutego 1651 roku w Moskwie. Wtedy to właśnie duchowieństwo moskiewskie uznało za możliwe, w razie nie wypełnienia przez stronę polską postanowień „wiecznego pokoju” pozwolić Aleksemu Michajłowiczowi przyjąć w poddaństwo Wojsko Zaporoskie. Tymczasem klęska berestecka zniweczyła ukraińskie marzenia o autonomii, jednocześnie pojawiła się groźba społecznych rozruchów. Okazało się, że nawet błyskotliwy sukces Zaporozców pod Batohem w 1652 roku, nie poprawił radykalnie sytuacji. Bohdan Chmielnicki stanął więc przed tragicznym dylematem, uznać władzę polskiego króla, czy wesprzeć obcych władców, nawet za cenę częściowej utraty suwerenności? Tymczasem w połowie maja 1653 roku do hetmana przybył Mehmed – aga z sułtańskim pismem oraz atrybutami władzy wasalno zależnego od Turcji władcy. Sułtan zaproponował Chmielnickiemu protektorat na zasadach zdecydowanie korzystniejszych od tych jakie obowiązywały chana krymskiego. Chmielnicki prosił tureckiego czausza (posła) o czas do namysłu, sam zaś postanowił zagrać turecką kartą w stosunku do Rosji. Wydarzenia nadchodzących miesięcy na linii Moskwa – Czehryń pokazały, że znakomicie mu się to udało. Tymczasem 22 kwietnia 1653 roku na audiencji u cara kozaccy posłowie Kondrat Burlaj i Siluan Mużyłowski po raz kolejny bezskutecznie zabiegali o przyjęcie Wojska Zaporoskiego w struktury państwa

moskiewskiego, a także o przekazanie przez Kozaków wsparcia wojskowego Moskwie przeciwko Polakom. 3 czerwca 1653 roku Iwan Wyhowski poinformował posłańców wojewodów putywlskich o tureckich zamiarach wzięcia Ukrainy pod swój protektorat. Do Moskwy powyższa informacja dotarła 20 czerwca 1653 roku wywołując zrozumiałą trwogę w kołach rządzących państwem moskiewskim. Wobec zaistniałej sytuacji car Aleksy Michajłowicz poinformował Chmielnickiego 22 czerwca 1653 roku o tym, że Ukraina została przyjęta pod moskiewski protektorat. Ostateczną decyzję w tej sprawie podjął Sobór Ziemski 1 października 1653 roku.

Podsumowując cały ten wywód na temat dwustronnych stosunków między Moskwą, a Ukrainą należy stwierdzić, że w czasie trwania wyzwolenczej wojny na Ukrainie relacje z Moskwą były jednym z priorytetowych kierunków polityki zagranicznej prowadzonej przez Chmielnickiego. Trzeba wszakże pamiętać, że polityczny kurs hetmańskiej kancelarii w stosunku do państwa moskiewskiego, pod wpływem rozmachu walki wyzwolenczej, ewolucji państwowej idei oraz zmieniającej się sytuacji geopolitycznej w tej części Europy przeszedł znaczącą transformację. Sporadyczne kontakty z carską administracją w 1648 roku, mające na celu w pierwszej kolejności zneutralizowanie wojskowych przygotowań państwa moskiewskiego, związanych z działaniami wojennymi prowadzonymi na kresach Rzeczypospolitej, już z początkiem 1649 roku nabrały cech nowej politycznej jakości. Postawiwszy przed sobą jako podstawowe zadanie całkowite uniezależnienie Wojska Zaporoskiego od władzy polskiej Chmielnicki zaczął poważnie rozpatrywać możliwość wojskowej współpracy z carem (przy jednoczesnym powołaniu do życia protestanckiej antypolskiej ligi), jako ważnego warunku zwycięskiej walki o własną niezależność. Do krachu zagranicznej polityki kozackiego hetmana w znacznej mierze przyczyniły się ustalenia ugody zborowskiej, a to z kolei spowodowało znaczne ochłodzenie stosunków na linii Moskwa – Czehryń. Dlatego też polityczna rzeczywistość lat 50 – tych XVII wieku zmusiła ukraińskie władze do szukania silnych i przede wszystkim pewnych, przewidywalnych oraz niezawodnych sojuszników w walce ze szlachecką Rzeczypospolitą. Nic więc dziwnego, że zawarcie z państwem moskiewskim ugody perejaśławskiej w 1654 roku przyjęło się na Ukrainie uważać za wielki sukces kozackiej dyplomacji. W latach następnych Chmielnicki starał się prowadzić względem Moskwy politykę giętką i elastyczną, dążąc tym samym do utrzymania militarnego sojuszu z Kremlem, wypełnienia go nową treścią, a jednocześnie dopełnienia go porozumieniem z innymi państwami żywo zainteresowanymi zmontowaniem antypolskiej koalicji.<sup>214</sup>

Zachowanie to oznaczało, że Chmielnicki rozczarowawszy się definitywnie polityką tatarską zdecydował się poszukać nowych sojuszników, a jego uwaga skupiła się właśnie na Moskwie. Hetman kozacki podjął decyzję o poddaniu się carowi moskiewskiemu. Zimą 1654 roku do Perejaśławia

przybyła uroczysta delegacja poselska od cara i odebrała od Kozaków przysięgę 18 stycznia 1654 roku. Na jej mocy Kozaczyzna podporządkowała sobie oraz Ukrainę „*pod wysoką protekcję*” cara. Jednakże Zaporozcy zastrzegli sobie zachowanie dawnych przywilejów, a także autonomię terytorialną kraju. Umowa ta potwierdzona w Moskwie okazała się niesłuchanie ważnym dokumentem, zmieniała bowiem bezpowrotnie dotychczasowy układ sił w Europie wschodniej. Od tej pory sprawa kozacka, która dotąd znajdowała się wyłącznie w gestii Rzeczypospolitej, stała się na długi czas obiektem zatargów polsko – moskiewskich. Tatarzy przerażeni wzrostem siły państwa moskiewskiego opuścili Kozaków i przystąpili do wspierania Rzeczypospolitej w jej konfrontacji ze wschodnim sąsiadem.<sup>215</sup>

Jesienią 1652 roku pojawił się w Czehryniu carski wysłannik Andriej Ardabiew, w celu wysondowania warunków do ewentualnego poddania się Kozaków pod carskie berło. Był to bardzo wyraźny polityczny przełom na linii Czehryń – Moskwa, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że do tej pory car Aleksy zachowywał postawę neutralną, żeby nie rzec, że wręcz wstrzemięźliwą wobec konfliktu Kozaczyzny z Rzeczypospolitą. Polityka ta podyktowana była faktem, że Aleksy doskonale pamiętał zalecenie swego ojca Michała I, by nie dać się wciągnąć w konflikt z zachodnim sąsiadem. Dlatego też czynione dotychczas przez Kozaków starania by przeciągnąć Rosję na swoją stronę, kończyły się niepowodzeniem.

O zmianie nastawienia politycznego Kremla zdecydowało nie tyle powodzenie wodza kozackiego w starciu pod Batohem, ile realna obawa, że tym razem Chmielnickiemu uda się wreszcie utworzyć niezależne państwo kozackie, co w Moskwie nie spotkałoby się z entuzjazmem, ani euforią. Również możliwość zawarcia przez Chmielnickiego sojuszu z Turcją nie napawała cara optymizmem. Kreml, aż za dobrze zdawał sobie sprawę z tego, że powołanie przy granicy państwa moskiewskiego do życia koalicji turecko – tatarsko – kozackiej, być może również z wykorzystaniem Mołdawii mogłoby się dla Rosji okazać bardzo groźne.<sup>216</sup>

Już w 1652 roku w Czehryniu postanowiono wysłać do Moskwy jednego z najzdolniejszych kozackich dyplomatów – generalnego sędziego Wojska Zaporoskiego Samuela Bogdanowicza – Zarudnego. 17 grudnia 1652 roku Zarudnego przyjęli w poselskim prikazie: Grigorij Puszkin, Michaił Wołoszeninow oraz Ałmaz Iwanow. Już sam skład tej komisji wyznaczonej do negocjacji z kozackim wysłannikiem wyraźnie pokazywał, że Kreml tym razem postanowił podejść poważnie do sprawy. Szczególnie cenna była obecność w rzeczonyj komisji Grigorija Puszkina, który dzięki swemu poselstwu w Warszawie w styczniu 1650 roku, doskonale orientował się we wszystkich niuansach politycznych obowiązujących w Rzeczypospolitej. Będąc w poselskim prikazie Zarudny oświadczył wprost, że Kozacy po ostatnich wydarzeniach (pogrom batohowski) obawiają się srogiej i okrutnej zemsty ze strony Lachów, a ponadto podejrzewają króla iż zechce on



przekupić Tatarów. Proszą zatem cara, aby ten przyjął ich pod swoje panowanie i czym prędzej udzielił im wsparcia wojskowego. Moskiewska wizyta Bogdanowicza Zarudnego okazała się brzemenna w skutkach. Najważniejszym efektem jego misji było podjęcie przez cara Aleksego czynności mających doprowadzić do zakończenia procesu przyłączenia Ukrainy do państwa moskiewskiego. Car doszedł do wniosku, że bitwa batohowska przekreśliła wojskowe efekty klęski beresteckiej, a to z kolei oznaczało, że armia zaporoska stanowi ponownie wystarczającą siłę, aby po uzyskaniu wsparcia moskiewskiego skutecznie stawić opór Rzeczypospolitej. Do Moskwy zaczęli przybywać kolejni wysłannicy kozaccy, z Kondratem Burląjem i Siluanem Mużyłowskim na czele. 22 kwietnia hetmańscy posłowie zostali przyjęci przez cara Aleksego, następnie obie strony przeszły do rozmów w Poselskim Prikazie. Ze strony moskiewskiej negocjacje prowadził Siemion Prozorowski, który jako ex wojewoda putywlski w sprawach kozackich był świetnie obeznany i zorientowany. Zarówno Burląj jak i Mużyłowski oświadczyli, że Kozacy nie zamierzają pogodzić się, z królem i w związku z tym proszą cara o wsparcie w walce ze wspólnym wrogiem za jakiego uważali Rzeczpospolitą. Jednocześnie Chmielnicki pomny przykrych doświadczeń z lat minionych przykazał swoim posłom postawić znak równości między chęcią poddania się pod moskiewskie panowanie, a uzyskaniem rzeczywistego wsparcia wojskowego przeciwko Rzeczypospolitej. Całkowitą nowością w stosunkach kozacko – moskiewskich była niesamowita aktywność Burląja i Mużyłowskiego jaką przejawiali podczas misji w Moskwie. W swym dyplomatycznym zapale dotarli nawet do patriarchy Nikona szukając także u niego poparcia dla swoich żądań. Ostatecznie wrócili do hetmana zaporoskiego z carską gramotą, która informowała Chmielnickiego o wysłaniu przez cara do Czehrynia swych przedstawicieli. W ten sposób do grodu nad Taśminą mieli się udać Artamon Matwiejew oraz Iwan Fomin. Wobec powyższego posłowie kozaccy zdecydowali się na przystąpienie do kolejnej fazy swej misji i postanowili szukać wsparcia poza granicami państwa moskiewskiego – w Sztokholmie. Chmielnicki zdawał sobie jednak z tego sprawę, że Moskwa nie zgodzi się na konszachty Kozaków z groźnym dla niej sąsiadem. W związku z tym hetman kozacki wydał swym wysłannikom polecenie, aby ci zadowolili się uzyskaniem od cara odmowy na piśmie. W tej sytuacji Burląj i Mużyłowski wrócili na Ukrainę. Wydaje się, że główną podstawą niepowodzeń wysłanników Chmielnickiego był brak gotowości państwa moskiewskiego do starcia z Rzeczpospolitą. Oznaczało to, że jakiegokolwiek rokowania na temat udzielenia wsparcia zbrojnego Chmielnickiemu w maju 1653 roku, nie były jeszcze możliwe.

13 czerwca 1653 roku wspomniani już wysłannicy moskiewscy Fomin i Matwiejew zostali przyjęci w Perejaślawiu przez Iwana Wyhowskiego. Chmielnicki w tym samym czasie stacjonował razem z wojskiem pod murami

Kamieńca Podolskiego i z wysłannikami carskimi spotkał się dopiero 4 lipca w Czehryniu. W tym dniu Chmielnicki wysłał do posłańców moskiewskich Wyhowskiego w towarzystwie jego brata Daniela, a także Burłaja i Mużyłowskiego. Rozmowy nie przyniosły przełomowych efektów, bowiem w najważniejszej sprawie stanowisko cara nie zmieniło się i Chmielnicki kolejny raz usłyszał z jego ust, że pomiędzy Moskwą a Rzeczpospolitą panuje pokój. 6 lipca 1653 roku hetman zaporoski uznał dalsze rozmowy z moskiewskimi wysłannikami za bezprzedmiotowe i odesłał ich w drogę powrotną. Powodem takiej reakcji był fakt, że hetman nie usłyszał rzeczy najważniejszej, jaką była obietnica pomocy zbrojnej. Po raz kolejny zabiegać musiał o nią na Krymie. Na Kremlu nie czekano jednak na powrót Matwiejewa i Fomina i w związku z tym car Aleksy wystosował 22 czerwca 1653 roku gramotę, w której informował hetmana Chmielnickiego o przyjęciu Wojska Zaporoskiego pod swoje berło. Stało się tak dlatego, że na Kreml dotarły ostatnie wiadomości z Putywła, w których Fiodor Chyłkow informował o wizycie na Ukrainie posłów tureckich. Poselstwo to stanowiło bardzo realne zagrożenie ze strony sułtana Mehmeda IV, który mógł uprzedzić cara i przyłączyć Ukrainę do imperium osmańskiego. Z carskim pismem na Ukrainę pojechał stolnik Fiodor Łodyżeński, który 10 lipca spotkał się w Czehryniu z Chmielnickim. Za Łodyżeńskim na Ukrainę podążył 2 sierpnia poseł carski, którym okazał się Iwan Fomin. Do spotkania Fomina z Chmielnickim doszło 17 sierpnia w Czehryniu. Niezwykle ważnym wydarzeniem, które miało duży wpływ na całe poselstwo Fomina było pojawienie się pod Czehryniem sporych sił tatarskich. Bohdan Chmielnicki wyjaśnił Fominowi na jakim etapie w chwili obecnej znajdują się stosunki kozacko – tatarskie. Uspokojony Fomin powrócił do Moskwy.

W maju 1653 roku na Kremlu w Granowitej Pałacie wznowił obrady Sobór Ziemski. Po pięciu dniach jego uczestnicy jednogłośnie opowiedzieli się za przyłączeniem Ukrainy do Rosji, choć ostateczne decyzje jeszcze w maju nie zapadły. Z kolei 10 października 1653 roku Sobór Ziemski podjął decyzję o przyjęciu Bohdana Chmielnickiego wraz z całym Wojskiem Zaporoskim, a także wespół z całą Ukrainą, pod panowanie cara Aleksego. Car oświadczył też, że decyzja ta ma charakter nieodwołalny, ostateczny i wiążący. W celu jej potwierdzenia na Ukrainę wysłane zostało poselstwo z Wasylem Buturlinem na czele. Do spotkania Buturlina z Chmielnickim doszło 17 stycznia 1654 roku. Nie odbyły się jednak żadne rozmowy. Chmielnicki tego dnia wysłał do Buturlina Pawła Teterę z zaproszeniem na rozmowy. Poseł rosyjski wykipił się od spotkania i zaproponował, żeby Chmielnicki przybył do niego. Ostatecznie Chmielnicki pojawił się u Buturlina wieczorem w towarzystwie Pawła Tetery i Iwana Wyhowskiego. Buturlin niewiele miał do powiedzenia poza lakonicznym zawiadomieniem hetmana kozackiego o tym, iż nazajutrz przekaże mu gramotę carską, następnie zaś udadzą się ze wszystkimi pułkownikami i starszyzną do cerkwi,

gdzie hetman złoży przysięgę na wierność carowi Aleksemu. Potwierdzi tym samym fakt przejścia Wojska Zaporoskiego pod jego panowanie. Chmielnicki przyjął do wiadomości oświadczenie Buturlina lecz stwierdził, że w tej sprawie musi się jeszcze poradzić z pułkownikami. W nocy z 17 na 18 stycznia 1654 roku odbyła się poufna narada starszyny kozackiej, której obrady przeciągnęły się aż na całe przedpołudnie 18 stycznia. O jej ostatecznych wynikach Buturlina poinformował na polecenie Chmielnickiego Iwan Wyhowski tymi słowami: „*u hetmana była tajna rada z pułkownikami, sędziami i assawułami wojskowymi i pułkownicy, sędziowie i assawułowie postanowili przejść pod gosudariemu wysokuju ruku*”.<sup>217</sup>

Rezultaty tajnej rady wyraźnie pokazały, że do głosu doszło ugrupowanie staro – kozackie, które od samego początku powstania upatrywało w państwie moskiewskim naturalnego sprzymierzeńca Kozaczyzny. Mogłoby się wydawać, na podstawie kolejnych poselstw kozackich wysyłanych do Moskwy, że Chmielnicki z niezwykłą wprost konsekwencją zmierzał pod panowanie rosyjskie. Jednak wnikliwsza obserwacja i analiza stosunków kozacko – moskiewskich pozwoliła zauważyć pewną prawidłowość. Chmielnicki szukał zbliżenia z Rosją zawsze wtedy, gdy groziło mu bezpośrednie niebezpieczeństwo. Tak się stało w czasie bitwy zborowskiej, kiedy zdradził go chan Islam Girej III, a także po bitwie beresteckiej, kiedy to z kolei armia kozacka została rozbita. Gdy zaś zagrożenie przemijało Chmielnicki wracał do polityki polegającej na lawirowaniu pomiędzy otaczającymi go potęgami. Doprowadził do ugody z Janem Kazimierzem, zabiegając jednocześnie o zabezpieczenie dla sojuszu kozacko – tatarskiego u Mehmeda IV. Moskwa w tej dyplomatycznej karuzeli stanowiła najpoważniejszy atut, tym istotniejszy, że do końca 1653 roku bezpieczny. Car podówczas nie próbował weryfikować intencji Chmielnickiego. Wszystko uległo zmianie jesienią 1653 roku, kiedy upadła Suczawa, a za jej murami śmierć znalazł syn Chmielnickiego Tymofiej. Wtedy to państwo moskiewskie uznało, że jest już wystarczająco gotowe do tego, aby przeciwstawić się Rzeczypospolitej i w związku z tym na Kremlu zdecydowano się zadość uczynić prośbom Chmielnickiego.

Hetmanowi kozackiemu pozostało już tylko zaakceptować wolę większości swoich pułkowników. Kiedy więc starszyna zakończyła obrady, o godzinie drugiej po południu dobosze poczęli uderzać w bębny zwołując wszystkich na radę generalną. Na jej miejsce wybrano wielki plac przed Soborem Uspeńskim. Oprócz Chmielnickiego na radzie generalnej ze strony starszyny obecni byli: obożny Fiodor Korobka, sędziowie wojskowi Feško Łoboda oraz Samuel Bogdanowicz Zarudny, asaул wojskowy Michał Łuczenko, a także generalny pisarz wojskowy Iwan Wyhowski. Ponadto na plac przybyło jeszcze dwunastu pułkowników kozackich, zaś starszyny pułkową reprezentowało osiemnastu asaуłów, trzech chorążych, trzynastu pisarzy i dziewięćdziesięciu siedmiu sotników. Z każdego pułku

wydelegowanych było od pięciu do dziesięciu Kozaków, zaś pułk perejasławski reprezentowany był w całości. Kiedy Łuczenko uciszył tłumy, głos zabrał Bohdan Chmielnicki. Argumenty hetmana przekonały zgromadzonych i kiedy zakończył swą przemowę lud krzyknął: *„wolimy pod silną ręką cara wostocznego, prawosławnego, w naszej świętej wierze umierać, niż być pod poganinem nienawistnym Chrystusowi”*. Następnie pułkownik Paweł Tetera obszedł koło zadając pytanie na wszystkie strony: *„Czy wszyscy na to pozwalacie?”* Zebrani odrzekli: *„Wszystek lud – wszyscy jak jeden mąż”*. Decydujące znaczenie w powszechnej aprobacie, dla decyzji podjętych na radzie starszyny miało położenie w jakim znalazły się najszersze warstwy ludności Ukrainy w styczniu 1654 roku. Niewielkie znaczenie miała tutaj potoczystość, sugestywność i kwiecistość hetmańskiej przemowy, którą ze względu na ukształtowanie terenu niewielu mogło usłyszeć. Czerń miała już po prostu dosyć sześćioletniej, wyczerpującej batalii toczonej bez przerwy. Na dodatek opływające w dostatek ziemie ukraińskie zdewastowane w wyniku działań wojennych przestały dostarczać plonów. Zboże płonęło, bądź było tratowane kopytami końskimi wielotysięcznych armii przemieszczających się przez Ukrainę. Jakby tego było mało nadszedł kres zwycięstw kozackich i do chutorów zaczął zaglądać głód. Na koniec po Żwańcu w głąb Ukrainy wtargnęły czambuły tatarskie, które dopełniły dzieła zniszczenia. Wobec tego przyjęcie pomocy rosyjskiej, a tak większość czerni postrzegała oddanie się pod kuratelę cara, wiązało się z nadzieją na przywrócenie stabilizacji, której osiągnięcie w wyniku pogodzenia się z Rzeczpospolitą było już niemożliwe.

Buturlin uznał wyniki rady perejasławskiej za ostateczne zakończenie procesu integracji Ukrainy z państwem moskiewskim. Chmielnicki był jednak odmiennego zdania. Pozostało jeszcze przecież złożenie przysięgi na wierność carowi. Po zakończeniu obrad Chmielnicki udał się wraz ze starszyszą na spotkanie z Buturlinem. Po wzajemnej wymianie uprzejmości, we wspólnym powozie pojechali do cerkwi, gdzie czekali już na nich przybyli razem na Ukrainę archimandryta kazański Prochor oraz protopop rodestwieński Andrzej. Obaj przebywali w towarzystwie jedyne go wysłannika hierarchii ukraińskiej protopopa perejasławskiego Grigorija. Zanim przystąpiono do ceremonii przyjęcia przysięgi Chmielnicki stwierdził, że najpierw Buturlin powinien w imieniu cara przysiąc, że: *„Gosudar jego hetmana Bohdana Chmielnickiego i całego Wojska Zaporoskiego nie wyda królowi polskiemu oraz nie naruszy ich wolności, tak aby kto był szlachcicem, lub Kozakiem, lub mieszczaninem jakie kto dobra posiadał, to wszystko pozostało jak poprzednio”*. Trudno odgadnąć, kto znalazł się w większej konsternacji, czy Buturlin po oświadczeniu Chmielnickiego, czy też Chmielnicki po wysłuchaniu odpowiedzi, która brzmiała: *„A tego, żeby w imieniu wielkiego gosudara przysięgać nigdy nie było i w przyszłości nie będzie; a jemu hetmanowi i mówić o tym nie wypadało dlatego, że wszyscy*

*poddani powinni składać przysięgę swojemu gosudarowi*”. Oba te oświadczenia o mało nie doprowadziły do zerwania ugody perejasławskiej. Zwłaszcza, że kozacki hetman doszedł do wniosku, iż musi się naradzić ze swoimi pułkownikami i wszystkimi ludźmi, którzy obecnie są przy nim. Wybrał się więc do siedziby pułkownika perejasławskiego i tam rozgorzała debata nad tym jak złamać opór Buturlina. Wkrótce też Paweł Tetera razem z pułkownikiem mirgorodzkiem Grigorijem Sachanowiczem ponownie przybyli do cerkwi z oświadczeniem Chmielnickiego, iż ów nadal domaga się przysięgi z ust Buturlina. Ten zaś po raz kolejny przytoczył wcześniejsze argumenty i dopiero wtedy Tetera ujawnił ostatnie postanowienia rady starszyzny. Stwierdził, że owego przyrzeczenia domagała się czerń kozacka. Buturlin pozostał jednak nieugięty i misja Tetery zakończyła się niepowodzeniem. Chmielnicki był już jednak w położeniu bez wyjścia. W tej sytuacji powrócił w otoczeniu starszyzny do cerkwi i wykonał polecenie Buturlina. Cały następny dzień upłynął pod znakiem przyjmowania przysięgi od stacjonujących w Perejasławiu pułkowników, asaułów, sędziów, a także szeregowych Kozaków oraz mieszczan perejasławskich. Po zakończonej przysiędze Buturlin wręczył Chmielnickiemu przywiezione z Moskwy insygnia władzy hetmańskiej. 27 stycznia 1654 roku przysięgę złożyli Kozacy z pułku kijowskiego.<sup>218</sup>

Proces przejścia Ukrainy pod protektorat rosyjski został sformalizowany, zalegalizowany i uwieńczony przyjęciem oraz podpisaniem dwóch dokumentów. Pierwszy z nich to tzw. *„Zaszczytne pismo”* (*„Żałowannaja gramota”*), drugi to *„Punkta postanowione w Moskwie z postami hetmana Chmielnickiego”* (*„Statia postanowlennyje w Moskwie z postancami getmana Chmielnickogo”*). Owe *„Zaszczytne pismo”* datowane było na 27 marca 1654 roku. Dołączono do niego *„Punkta”*, w których skonkretyzowano warunki na jakich Ukraina miała się połączyć z Rosją. Co zrozumiałe w punktach tych nie wyjaśniono wszystkich spornych kwestii. Działo się tak dlatego, że obie strony unikały jak ognia postawienia tej przysłowiowej kropki nad i licząc zapewne na to, że wszystkie wątpliwości da się rozstrzygnąć z biegiem czasu. Jednak podstawowe problemy znalazły swoje rozwiązanie. Rzeczone *„Punkta postanowione w Moskwie z postami hetmana Chmielnickiego”* wyglądały następująco.

1. *Kozacy podlegają wyłącznie swojej jurysdykcji, w myśl zasady „Gdzie trzech Kozaków, tam dwóch trzeciego sądzi.*
2. *W przypadku śmierci hetmana Kozacy sami wybierają jego następcę. Nowy hetman winien osobiście stawić się w Moskwie, gdzie car przekaże mu buławę oraz pismo [gramotę] uprawniające go do legalnego pełnienia funkcji hetmana.*
3. *Po Kozakach i ich wdowach pozostają te ziemie, którymi dotąd zarządzali.*

4. *Z zebranych na Ukrainie podatków wypłacana będzie coroczna pensja Kozakom rejestrowym (przy sześćdziesięciotysięcznym rejestrze): Kozakom szeregowym po 30 polskich złotych, sotnikom po 100 polskich złotych, sędziom wojskowym po 300 polskich złotych.*
5. *W duchowne (kanoniczne) prawa cerkwi ukraińskiej patriarcha nie będzie się mieszał.*
6. *Hetman kozacki nie powinien porozumiewać się wbrew Moskwie z Polską oraz Turcją. Może przyjmować posłów innych państw po uprzednim powiadomieniu władz moskiewskich o prowadzonych rozmowach.*
7. *Zbieranie podatków ma być prowadzone jedynie przez specjalnie do tego powołanych na Ukrainie ludzi; zebrane pieniądze mają zostać przekazane przystanym z Moskwy zarządcom, których upoważniono do kontrolowania prawidłowości przebiegu zbiórki podatków.*
8. *Mieszkańcy Ukrainy zachowują wszystkie, wcześniej nabyte prawa i wolności.*
9. *Hetman kozacki otrzymuje starostwo czehryńskie, a oprócz tego tysiąc złotych czerwońców.*

Tak właśnie w ogólnym zarysie wyglądały warunki i zasady na jakich kozacka Ukraina przystąpiła do sojuszu zjednoczeniowego z państwem moskiewskim.

Oceniając te warunki należy wziąć pod uwagę, że były one, w każdym razie z ukraińskiego punktu widzenia dużo korzystniejsze od tych zawartych w polsko – kozacko – tatarskiej ugodzie pod Zborowem 15 – 19 sierpnia 1649 roku. Strona ukraińska zagwarantowała sobie te wszystkie prawa oraz majątki, które wywalczyła po 1648 roku. Chodziło tu przede wszystkim o: wybór władzy w wojsku kozackim i miastach ukraińskich, kozacki rejestr zwiększony do 60 tysięcy Kozaków, własny wymiar sprawiedliwości (sąd), prawo do posiadania prywatnych majątków (parceli), a także możliwość prowadzenia rozmów z posłami państw zagranicznych (rzecz jasna z wyłączeniem Polski i Turcji).

Nie bez znaczenia był również i ten fakt, że wraz z oddaniem się w 1654 roku Ukrainy pod rosyjski protektorat, państwo kozackie wchodziło od tej pory w skład scentralizowanego państwa moskiewskiego. Pozwalało to uchronić kresy ukraińskie przed najazdami turecko – tatarskimi. Zawarcie sojuszu ukraińsko – rosyjskiego zakończyło religijny ucisk, a na kilka dziesięcioleci także i narodowy. Mimo tych wydawałoby się oczywistych zalet wynikających z podporządkowania się Ukrainy carskiej Rosji Chmielnicki już od pierwszych dni funkcjonowania owego sojuszu permanentnie naruszał warunki zawarte w wyżej wymienionych „*Punktach*”. Hetman zaporoski w żadnym wypadku nie chciał się zgodzić na 60 tysięczny rejestr kozacki, domagając się podniesienia jego liczebności do 100 tysięcy!. Również inne warunki „*Punktów*” były żywo kwestionowane i kontestowane

przez stronę ukraińską. Przykładem były tu chociażby pieniądze zbierane na Ukrainie z podatków, które później trafić miały do Moskwy. W rzeczywistości cała zebrana kwota w ogóle tam nie dotarła, pozostając w dyspozycji kozackiego hetmana. Jak się jednak okazało zdecydowanie największą i najboleśniejszą rysą na stosunkach ukraińsko – rosyjskich było złamanie przez Chmielnickiego zakazu kontaktowania się z innymi państwami. Hetman zaporoski nie tylko prowadził negocjacje z przedstawicielami ościennych państw, ale co być może ważniejsze zawierał z nimi sojusze. Robił to w taki sposób, jakby państwo moskiewskie w ogóle dla niego nie istniało.

Jakkolwiek korzystnie nie przedstawiały by się warunki sojuszu Ukrainy z Rosją i jak bardzo życzliwie władza moskiewska nie patrzyłaby na niezależne poczynania hetmana kozackiego, trzeba sobie jasno powiedzieć, że od 1654 roku Ukraina stała się częścią państwa rosyjskiego. Choć gwoli sprawiedliwości i ścisłości stwierdzić należy, że status Ukrainy mimo wszystko różnił się od innych ziem wchodzących w jego skład państwa moskiewskiego, na korzyść tej pierwszej. O ile bowiem pozostałe ziemie wchłonięte przez Rosję należały do niej na zasadzie federacyjnej, to Ukraina oddała się państwu moskiewskiemu wyłącznie w poddaństwo.<sup>219</sup>

Porozumienie zawarte z Moskwą przewidywało zachowanie w stopniu nienaruszonym istniejących już na Ukrainie form sprawowania władzy, ładu politycznego, terytorium, administracyjno – terytorialnego ustroju, sądu i sądownictwa, systemu fiskalnego oraz socjalnej struktury społeczeństwa. Ponadto zachowane i potwierdzone miały być prawa i przywileje Kozaczyzny, szlachty, duchowieństwa i mieszczan oraz pełna suwerenność urzędu hetmańskiego w prowadzeniu polityki wewnętrznej państwa kozackiego. Władza hetmańska miała być funkcją dożywotnią, co oznaczało, że następcę wybierano dopiero po śmierci poprzednika. Rejestr kozacki miał być podniesiony do 60 tysięcy osób. Rezydujący w Kijowie rosyjski wojewoda wraz z kilkutysięcznym oddziałem był zobowiązany do udzielenia państwu kozackiemu wsparcia w jego walce z ewentualnymi wrogami. Państwo moskiewskie miało przystąpić do wojny z Rzeczpospolitą i chronić Ukrainę przed Chanatem Krymskim. Ze swej strony państwo kozackie uznawało protekcję moskiewską, musiało corocznie do kremlowskiej kasy wpłacać określoną sumę daniny i traciło prawo do prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej. Brak wiadomości o prawnym charakterze ustanowionych porozumieniem stosunków kozackiej Ukrainy z państwem moskiewskim spowodował różne spojrzenie na ów traktat. Nazywano go: unią, wojskowym sojuszem, protektoratem, poddaństwem, niepełną inkorporacją, przyłączeniem, zjednoczeniem itp.

Tymczasem już po sporządzeniu powyższego porozumienia polityczna elita dążyła do rozwiązania dwóch kwestii, bezpośrednio powiązanych z ukraińską ideą państwową. Po pierwsze chodziło o włączenie do struktur

państwa kozackiego ziem zachodnioukraińskich. Po drugie zaś chodziło o powstrzymanie ograniczania suwerenności państwa ukraińskiego ze strony moskiewskiej. Osobnym warunkiem przyjęcia przez hetmana i starszyznę kremlowskiej protekcji było nie wydawanie polskiemu królowi Wojska Zaporoskiego. Nie spełnienie wyżej wymienionych postulatów oznaczało, że sojusz kozacko – moskiewski tracił jakikolwiek sens. Było to tym istotniejsze, że wraz z nastaniem 1655 roku w państwie moskiewskim zarysowała się wyraźna tendencja do szukania porozumienia z Rzeczpospolitą. Spowodowana ona była przede wszystkim zderzeniem się interesów rosyjskich ze szwedzkimi na terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz nadbałtyckich. Pojawiła się też realna możliwość zdobycia polskiego tronu przez cara moskiewskiego po śmierci Jana Kazimierza. Państwo moskiewskie wyraźnie niedoceniało siły szwedzkiej potęgi. Chmielnickiego, co zrozumiałe zbliżenie polsko – moskiewskie wyraźnie niepokoiło. Obawy hetmana kozackiego potwierdziły się, gdy doszło do zawarcia polsko – moskiewskiego porozumienia jesienią 1656 roku, na które strona rosyjska nie wpuściła wysłanników kozackich z Romanem Chaponenką na czele. Jakby tego było mało, niedługo po zawarciu porozumienia kozacko – moskiewskiego władze kremlowskie podjęły pierwsze próby ograniczenia wewnątrzpolitycznej suwerenności państwa kozackiego. Dlatego też dążyły do przeprowadzenia spisu powszechnego ludności ukraińskiej, żeby ujawnić rozmiary spłacanych przezeń podatków i przy okazji wtrącić się w sposób pobierania ich wśród mieszczan. W sierpniu 1654 roku wzmogły ucisk na ukraińskie duchowieństwo, aby uznało ono zwierzchność patriarchy moskiewskiego. W styczniu 1655 roku hetman kozacki odrzucił propozycję Moskwy, która zakładała utworzenie 10 pułków wojskowych pod dowództwem rosyjskich oficerów. Przyjmując w czerwcu 1657 roku poselstwo moskiewskie z Fiodorem Buturlinem na czele, Chmielnicki nie wyraził zgody na wprowadzenie rosyjskich wojewodów do Czernihowa, Niżyna oraz Perejaśławia. Ponadto stwierdził, że nie widzi możliwości złożenia daniny do carskiego skarbcza, jednocześnie uporczywie bronił swojego prawa do prowadzenia polityki zagranicznej przez jego państwo. Carowi Aleksemu Michajłowiczowi oświadczył natomiast, że: *„Poddałem się nie dlatego, by robić to, co rozkażesz...Ja z polskim królem przedtem wojowałem, żeby zwrócić wolność sobie i Kozakom, aby oni nie byli chłopami, a nazywali się Kozakami”*.<sup>220</sup>

Wspominając o akcie ugody perejaśławskiej trzeba sobie uświadomić, że tak naprawdę kozaccy dyplomaci byli znani i dostrzegalni w Europie już w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku. Wpływ kozackiej polityki zagranicznej nabrał jednak szczególnego znaczenia dopiero za czasów państwowego działacza, utalentowanego przywódcy wojskowego i błyskotliwego dyplomaty Chmielnickiego. To właśnie za sprawą jego wysiłków i wyteżonej pracy zawarto ugodę w Perejaśławiu pomiędzy



Kozakami i Rosjanami. Ugoda ta całkowicie zmieniła życie ludności ukraińskiej.

Ugoda perejaśławska okazała się sojuszem militarnym, który zaświadczył przed całym światem o uniezależnieniu się Kozaczyzny od państwa polskiego. Porozumienie zawarte w Perejaśławiu stało się też swoistym apogeum talentu dyplomatycznego hetmana kozackiego. Ostatnie trzy lata życia hetmana zaporoskiego charakteryzowały się wyjątkowo intensywną działalnością dyplomatyczną. Sojusze zawierane chociażby ze Szwecją, Siedmiogrodem, Mołdawią, czy Wołoszczyzną podyktowane były przede wszystkim dążeniem do utrzymania bytu państwowego na Ukrainie. Posłowie wielkich mocarstw doskonale znali drogę do kozackiej stolicy – Czehrynia, który podówczas pełnił funkcję głównego ośrodka decyzyjnego dla Europy Wschodniej.

Tymczasem przedstawiciele państwa moskiewskiego chcieli postrzegać ugodę perejaśławską jako akt dobrowolnego przyłączenia części polskich ziem z jednolitym prawosławnym społeczeństwem pod zwierzchność moskiewską. Nic więc dziwnego, że zaraz po zaprzysiężeniu ugody stosunki między Polską, a Moskwą były już tak napięte, że wybuchła wojna między oboma państwami. W jej następstwie wojsko moskiewskie wkroczyło na Białoruś i rozpoczęły się walki o białoruskie miasta, które strona rosyjska uznawała za swoją własność. Wtedy też hetman kozacki po raz pierwszy zrozumiał, że carskiego sposobu sprawowania władzy nie da się żadną miarą pogodzić z kozackim ładem. Brutalnego terroru i absolutnie odmiennej kultury jego nowych moskiewskich sojuszników nie mogli zaakceptować wychowani w duchu zachodnioeuropejskiej cywilizacji Zaporozcy i mieszkańcy wschodnich ziem ukraińskich. Na skutek tego podejście Chmielnickiego do wschodniego sąsiada zaczęło się radykalnie zmieniać. W celu zachowania niezależności w polityce zagranicznej hetman kozacki uznał za stosowne odnowienie starego sojuszu z Turcją. Już bowiem w kampanii roku 1655, gdy wspólnie z wojskami moskiewskimi walczył przeciwko Polsce dały się zauważyć poważne rozbieżności między koalicjantami. Swoje oddziały hetman zaporoski prowadził też w ścisłym porozumieniu ze swoim nowym sprzymierzeńcem – Szwecją. Ostatecznie cała kampania roku 1655 skończyła się tym, że Chmielnicki za plecami swojego dotychczasowego sojusznika zawarł ugodę z Tatarami, w której zobowiązywał się do nie wspierania wojsk moskiewskich. Drogi obu sojuszników rozeszły się definitywnie we wrześniu 1655 roku, kiedy to Moskwa za pośrednictwem austriackim zawarła w Wilnie pokój z Rzeczpospolitą. Trzeba sobie uświadomić, że sytuacja państwa polskiego była w tym czasie bardzo groźna. Oto bowiem król szwedzki zajął Warszawę i Kraków, dołączył do niego elektor brandenburski. Na domiar złego Litwa przyjęła zwierzchnictwo szwedzkie, a król Jan Kazimierz musiał szukać schronienia na Śląsku w Głogówku. Wydarzenia wileńskie dogłębnie oburzyły zarówno starszyznę

kozacką, jak i samego hetmana, ponieważ w bardzo poważnym stopniu zagrażały politycznym interesom Ukrainy. Przede wszystkim rujnowały państwowotwórcze plany Chmielnickiego i były wyraźnie wymierzone w nowego ukraińskiego sojusznika – Szwecję. Nic więc dziwnego, że hetman kozacki podjął decyzję o zwołaniu rady kozackiej.

Rada ta zebrała się 2 (12) października 1656 roku. Na owym zgromadzeniu wszyscy pułkownicy, asaułowie oraz sotnicy złożyli wzajemną deklarację i przysięgę o wspólnej walce przeciw wrogom. Jeszcze przed ową radą, która zebrała się pod wrażeniem krachu i bankructwa idei ugody perejasławskiej próbowano wykrzesać w sobie ogień walki o resztkę ukraińskiej państwowości. Sytuacja państwa kozackiego była nie do pozazdroszczenia. Na północy szybko urósł w siłę wielki i niebezpieczny poprzez niezwykle zdyscyplinowanie aparatu państwowego groźny przeciwnik. Na południu czatowała orda tatarska, gotowa służyć każdemu niszczycielowi Ukrainy. Z kolei od zachodu z państwem ukraińskim graniczyła Rzeczpospolita, która ratowała się sojuszem z Moskwą osłabiona, ale nie pojednana z Ukrainą. Wytworzyła się więc rzecz by można sytuacja wręcz bezprecedensowa, oto w chwili obecnej, gdy Rzeczpospolita była nieporównywalnie bardziej osłabiona niż państwo moskiewskie Chmielnicki zdecydował się na krok desperacki. Rozwagał kombinację sojuszu z państwem polskim i Chanatem Krymskim przeciw Moskwie. Była ona o tyle kusząca, że w tym czasie Polacy obiecywali Chmielnickiemu „*Województwo Braclawskie*” oraz miejsce w senacie. Hetman zaporoski był jednak człowiekiem ostrożnym, dlatego wzmógł czujność i nie dał się zwieść Polakom, tak jak w późniejszym okresie uczynił jego następca Iwan Wyhowski. W związku z tym hetman zaporoski powołał do życia nową antypolską koalicję. W jej skład weszły: Prusy, Szwecja, Siedmiogród, Mołdawia, Wołoszczyzna oraz Litwa. Sojusz ten był również wymierzony w Moskwę i Krym, a poprzez niego także i w Turcję. Koalicjanci przystąpili do podziału ziem polskich między siebie, przy czym Ukrainie miały przypaść w udziale te tereny, które były zasiedlone przez etniczną ludność ukraińską. Ponadto państwo ukraińskie wspólnie ze Szwecją miało objąć protektorat nad Litwą. Dodatkowo zaś Chmielnicki otrzymał tytuł „*dziedzicznego księcia*”. Zadaniem ukraińskiej polityki i dyplomacji było prowadzenie działalności antypolskiej, a w razie wyższej konieczności także walki z Krymem. Ponadto Ukraińcy mieli również odwlekać moment rozprawy z państwem moskiewskim do czasu zakończenia walk z Rzeczpospolitą oraz zachować neutralność wobec Porty Otomańskiej. Tymczasem Szwecja, której dotychczasowym nadrzędnym celem było panowanie nad Bałtykiem w momencie, gdy Polska zawarła porozumienie z Moskwą w Wilnie stanęła przed perspektywą wzmocnionej Rzeczpospolitej, która na dodatek mogła wybrać cara moskiewskiego na swojego króla. Nic dziwnego, że głównym jej założeniem w wojnie z Rzeczpospolitą, było zdobycie jak największego

obszaru tego kraju i wyprzedzenie Moskwy. W tej konfiguracji politycznej Ukraina śmiertelny wróg Polski i niezadowolony z rosyjskiej protekcji wasal wydawała się dla Sztokholmu idealnym sojusznikiem.

W tym samym czasie na horyzoncie politycznym pojawił się kolejny gracz, był nim książę pruski i elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm zwany wielkim. Powstaniu wywołanemu przez Chmielnickiego zawdzięczał on wyzwolenie się spod polskiej zależności. Co prawda w dokumentach nie zachowały się bezpośrednie ślady kontaktów elektora brandenburskiego i hetmana zaporoskiego, jednak takowe z pewnością musiały mieć miejsce. Świadczą o tym chociażby wydarzenia z 1688 roku, kiedy to w Warszawie doszło do rozmów między elektorem (kurfirsem) brandenburskim, a ukraińskimi politykami. Kolejnym dowodem na to był list hetmana Piotra Doroszenki do elektora Fryderyka Wilhelma wysłany w 1671 roku, w którym proponował on kozackie wsparcie dla jego walki o polski tron. Ponadto trzeba zdać sobie sprawę z tego, że posłowie Chmielnickiego, a zwłaszcza ihumen Daniel (Daniel Oliveberg de Greccani) w swoich wyprawach do Szwecji bardzo często przemierzali się przez pruskie terytorium. Można się domyślać, że wówczas prowadzili oni rozmowy z pruskimi dyplomatami. Prusy związane porozumieniem ze Szwecją wstąpiły do antypolskiej i antymoskiewskiej koalicji. Terytorialnym łącznikiem i spornikiem między północną prusko – szwedzką grupą, a południowym koalicjantem z Ukrainy miała się stać Litwa (Wielkie Księstwo Litewskie). Po śmierci największego przedstawiciela, a zarazem lidera litewskiego separatyzmu księcia Janusza Radziwiłła, stery rządów przejął w swe ręce jego brat Bogusław. W czasie wojny polsko – szwedzkiej przeszedł on wraz ze swoimi stronnikami na stronę Karola X Gustawa i przyjął szwedzką protekcję. Niemal równocześnie pod swoją władzę księcia Bogusława przyjął również Bohdan Chmielnicki, który zaapelował jednocześnie do moskiewskiego cara o to, aby ten raczył zwrócić księciu Bogusławowi jego majątności. Natomiast samemu Bogusławowi obiecał zbrojną ochronę przed władzami moskiewskimi. Ponadto zarówno król szwedzki, jak i hetman kozacki zagwarantowali księciu Bogusławowi władzę nad księstwem słuckim i województwem nowogrodzkim.

W skład południowej grupy koalicjantów oprócz rzeczony już Ukrainy wchodziły także: Mołdawia, Siedmiogród i Wołoszczyzna. Co jest niezmiernie ważne, trzy ostatnie państwa były ze sobą powiązane wspólnotą wzajemnych interesów oraz wasalną zależnością od Wielkiej Porty. Podobne ścisłe związki łączyły je również z Ukrainą. Mołdawię i Wołoszczyznę z państwem ukraińskim wiązały przede wszystkim koligacje dynastyczne, kulturalne i religijne. Państwa te łączyło jeszcze jedno, wspólna granica i walka z koczowniczymi Tatarami. Książę siedmiogrodzki Jerzy II Rakoczy nie ukrywał, że chciałby powiększyć terytorium swojego państwa kosztem Polski, dlatego liczył w tym względzie na pomoc ukraińską, mołdawską oraz

wołoską. Rakoczy był także ściśle związany ze Szwecją, a mógł również liczyć na poparcie ze strony Oliviera Cromwella, któremu bardzo zależało na jak najszybszym zjednoczeniu się niekatolickich państw europejskich. Ta osobliwa koalicja bałtycko – czarnomorska, która mocnym klinem wrzynała się między Polskę i Rosję dosyć skutecznie paraliżowała wielkomocarstwowe zapędy obu tych państw, była obwarowana szeregiem umów oraz traktatów. Wreszcie po długotrwałych negocjacjach toczonych na początku 1656 roku za pośrednictwem szwedzkim między Ukrainą, a Siedmiogrodem zakończyły się 7 września 1656 roku podpisaniem w Alba Julii (dzisiejszy Gyulafehervar) traktatu o wiecznej przyjaźni. W chwili, gdy Rakoczy rozpoczął wojnę z Polską, Chmielnicki przysłał mu pomoc wojskową nie licząc się zupełnie z carskim zdaniem. Na wieść o zawartym porozumieniu król szwedzki osobiście podpisał 6 grudnia 1656 roku traktat o wiecznym sojuszu z Rakoczem. W ten sposób zawarty został traktat w Radnot. Natomiast kwestia „ruskich ziem” Rzeczypospolitej oraz południowej Białorusi miała zostać rozstrzygnięta na podstawie bezpośredniej umowy między Szwecją i Ukrainą. O tym, jak ważna była dla Szwedów przyjaźń z Ukrainą niech świadczy fakt, że na kongresie, który miał się odbyć w 1656 roku z inicjatywy Francji, w celu pogodzenia Szwecji z Polską, król szwedzki oświadczył, że powinni w nim uczestniczyć także Kozacy. Początkowo kością niezgody była kwestia owych „ruskich ziem”. Zaporozcy domagali się wszystkich ziem prawosławnych, do których pretensje rościli sobie Szwedzi i książę siedmiogrodzki. Ostatecznie obie strony doszły do porozumienia. W celu podkreślenia oficjalnego charakteru nowego sojuszu Chmielnicki ostentacyjnie z pełną premedytacją zatrzymał poselstwo moskiewskie i w jego obecności przyjął na uroczystej audiencji 22 czerwca 1657 roku wysłanników szwedzkich. Swoją politykę prowadziła także strona polska, która usiłowała przekonać zarówno sułtana tureckiego o niebezpieczeństwie grożącym mu ze strony zarówno Cromwella, jak i króla szwedzkiego. Obaj mieli zawojować dla siebie Zachód i Wschód Europy. Z kolei chana krymskiego Polacy przestrzegali przed rosnącym w siłę państwem kozackim, z którym Chanat Krymski przecież graniczył. Jesienią 1656 roku przed hetmanem zaporoskim ostrzegano również Rakoczego. Ponieważ wszystkie działania strony polskiej spełzły na niczym, przedstawiciele Rzeczypospolitej zwrócili się do Austrii o jej pośrednictwo w polsko – kozackich rozmowach pokojowych. Natomiast ostatecznym aktem desperacji ze strony polskiej okazało się zawarcie traktatu pokojowego z Moskwą w Wilnie. Tymczasem nadszedł 6 sierpnia (27 lipca) 1657 roku. Tego dnia zmarł Chmielnicki. Wraz z jego zgonem rozpadła się tak misternie przez niego budowana wielka koalicja i nadszedł kres marzeń o powołaniu do życia niezależnego i niepodległego państwa ukraińskiego.<sup>221</sup>

Gdy więc 18 stycznia 1654 roku na historycznej już Radzie Kozackiej w Perejasławiu zdecydowano o przejściu Kozaczyzny pod protektorat

moskiewski, stało się jasne, że właśnie dokonało się wiekopomne wydarzenie. Doszło do tego po długich, nierzadko dramatycznych rokowaniach. Efekt końcowy był jednak taki, że Ukraina oddała się pod całkowitą władzę Kremla nie zapewniwszy sobie uprzednio jakichkolwiek gwarancji suwerenności politycznej ze strony moskiewskiej. Warunki ugody perejaśławskiej wywołały silny opór ze strony Kozaczyzny oraz duchowieństwa, toteż nic dziwnego, że przysięgę na wierność carowi Aleksemu Michajłowiczowi złożyła tylko garstka ludności, przede wszystkim czerń, która spodziewała się wsparcia w długiej i wyniszczającej Ukrainę wojnie. Zwolennicy sojuszu z Moskwą liczyli też na to, że przy jej pomocy zapanuje w kraju tak długo oczekiwana stabilizacja. Bardzo szybko okazało się, że nadzieje te były zwyczajną iluzją. Ugoda perejaśławska nie tylko nie przyniosła spokoju udreńczonym ukraińskim ziemiom, ale wprost przeciwnie zapoczątkowała najkrwawszy i najbardziej bestialski okres w dziejach Ukrainy. Doprowadziła ona w konsekwencji do wybuchu wielkiej wojny polsko – rosyjskiej, z udziałem Tatarów po jednej stronie i Kozaków po drugiej. Wojna ta zamieniła do niedawna zasobną i żyzną Ukrainę w wyniszczone pogorzelsko i przyniosła miejscowej ludności morze przelanej krwi i łez oraz bezmiar cierpienia i niczym nie uzasadnionego bestialstwa oraz okrucieństwa. Główną przyczyną tego stanu rzeczy okazały się przede wszystkim odwetowe i karne wyprawy polsko – tatarskie, w których główną i niestety niechlubną rolę odegrał Stefan Czarniecki.

Wspomniana już przeze mnie Rada Perejaśławska doprowadziła także do odwrócenia sojuszków w Europie Wschodniej. W ten sposób Tatarzy opuścili swoich dotychczasowych sprzymierzeńców – Kozaków i rozpoczęli współpracę z Rzeczpospolitą. Ordyńcy nie zrobili tego bynajmniej pod wpływem jakiegoś nagłego przyływu uczuć do Polaków, po prostu wyrachowani muzułmańscy najeźdźcy, w dobrze pojętym interesie Chanatu Krymskiego, w polityce lawirowania między Warszawą i Moskwą hołdowali zasadzie w myśl, której zawsze należy wspierać potencjalnie słabszego. W chwili połączenia się Ukrainy z Rosją tym słabszym była Rzeczpospolita. Dzięki temu po krótkich negocjacjach w lipcu 1654 roku do Warszawy przybył poseł (czausz) krymski z gotowym tekstem porozumienia dwustronnego. Został on wkrótce zaprzysiężony przez Jana Kazimierza – ze strony polskiej oraz nowego chana obranego po śmierci Islam Gireja III, Mehmed Gireja IV – ze strony tatarskiej. Umowa zakładała wypłacenie stronie tatarskiej drogich „upominków” w zamian za wsparcie w wojnie z Rosją, zaś w razie ewentualnego zwycięstwa odzyskanie przez Chanat Krymski dwóch państw: Kazania oraz Astrachania.

Tymczasem już latem 1654 roku wielka armia moskiewska wkroczyła na Litwę, druga natomiast wyruszyła na Ukrainę by przy współudziale Kozaków toczyć walkę z wojskiem koronnym. Do większych walk jednak nie doszło, dopiero 29 stycznia 1655 roku armia kozacko – moskiewska starła się z

oddziałami polsko – tatarskimi pod Ochmatowem. Kilkudniowa bitwa w której przewagę wykazywała armia polska zakończyła się 2 lutego 1655 roku bez jednoznacznego i konkretnego rozstrzygnięcia, głównie za sprawą Tatarów, dla których ważniejsze było pustoszenie kraju niż walka z Kozakami.<sup>222</sup>

Nową ofensywę armia moskiewska podjęła latem 1655 roku. Tym razem przy wydatnym wsparciu przysłanych przez Chmielnickiego Kozaków, armii carskiej udało się pobić Radziwiłła i zająć Wilno. Kozakami dowodził wówczas Iwan Zołotarenko, który w okrutny sposób wymordował tysiące mieszkańców Wilna. Jednocześnie na Rzeczpospolitą najechali Szwedzi. W tej sytuacji Chmielnicki razem z moskiewskim dowódcą Buturlinem rozpoczęli marsz na Lwów. Po drodze 29 września 1655 roku pobili wojsko polskie pod Gródkiem. Lwów i tym razem nie skapitulował, a chan tatarski, który spóźnił się z pomocą pod Gródek dogonił Chmielnickiego pod Jezierną, pobił go, a także zmusił do uznania zwierzchnictwa Jana Kazimierza. Chmielnicki ani myślał pomagać królowi polskiemu w jego zmaganiach ze Szwedami chociaż jednocześnie coraz mocniej zniechęcał się do swojego moskiewskiego sojusznika. Hetman kozacki uważał traktat perejasławski wyłącznie za sojusz wojskowy, gdy tymczasem car spoglądał na Ukrainę jak na własność moskiewską. Kiedy jeszcze doszło do konfliktu o Białoruś, którą Kozacy uważali za prowincję im przynależną, Chmielnicki przystąpił do poszukiwania nowych sojuszników, zarówno przeciwko Rzeczpospolitej jak i Rosji. Wybór padł na Szwecję.<sup>223</sup>

Zarówno Bohdan Chmielnicki, jak i jego otoczenie zwracając się w stronę Szwecji nawiązywało do wcześniejszych tradycji kontaktów obustronnych. Stanowiły one punkt wyjścia nie tylko dla programu politycznego samego Chmielnickiego, ale również dla jego następcy – Iwana Wyhowskiego.

Obie strony po raz pierwszy zetknęły się ze sobą tak naprawdę już na przełomie XVI – XVII wieku. Podlegając wówczas królowi polskiemu Kozacy brali czynny udział w wojnie inflanckiej. Zarówno po stronie polskiej, jak i ukraińskiej było wielu zwolenników włączenia Kozaków w wir działań zbrojnych, wymierzonych przeciwko Szwecji. Działo się tak w latach 1622, 1626, 1629 i 1635.

Mniej więcej w połowie lat dwudziestych XVII wieku pojawiły się pierwsze symptomy szerszego postrzegania roli Kozaczyzny przez władze w Sztokholmie. Było to niewątpliwie spowodowane szybkim wzrostem militarne i społeczne znaczenia Kozaków. Kozaczyzna przekształciła się w tym czasie w bardzo poważny czynnik kształtowania relacji pomiędzy Rzeczpospolitą – Rosją – Turcją i Chanatem Krymskim. Nie było żadną tajemnicą, że Szwecja próbowała już w połowie lat dwudziestych, a także w 1631 roku zwerbować Kozaków do walki przeciwko Rzeczpospolitej. Na szczęście dla państwa polskiego Zaporozcy zachowali się wówczas wobec

niego, a także samego króla polskiego w pełni lojalnie i nie dali się skusić szwedzkim namowom. Dobitnie pokazało to zachowanie starszyny kozackiej z Iwanem Petryżyńskim na czele w 1631 roku, która pomimo ostrych napięć na linii Kozacy – Rzeczpospolita odmówiła zarówno Szwecji, jak i Rosji.

Ogromny wpływ na późniejsze podejście Chmielnickiego do kwestii szwedzkiej z całą pewnością miało to, że w połowie lat dwudziestych XVII stulecia Zaporozcy usiłowali poprzez Szwecję wpłynąć na władze w Warszawie, by te zaczęły wreszcie prowadzić korzystniejszą politykę niż do tej pory, wobec Kozaczyzny. Po klęsce powstania w 1625 roku (prowadzonego przez Marka Żmajłę) starszyna kozacka domagała się szybkiego zrewidowania ustaleń ugody kurukowskiej. Ostatecznie doszło do dość kuriozalnej sytuacji, w wyniku której wojsko polskie zasilili wyłącznie Kozacy nierejestrowi, gdyż rejestrowi uporczywie odmawiali pełnienia służby.

Chmielnicki po raz pierwszy skierował swój wzrok w stronę Szwecji w 1653 roku za sprawą polskiego banity, uznanego w Rzeczpospolitej za osobę *non grata* i zdrajcę, podkanclerzego koronnego Hieronima Radziejowskiego. To właśnie on, tuż po zakończonych zmaganiach pod Batohem zwrócił swoimi korespondencjami uwagę zarówno Chmielnickiego, jak i Wyhowskiego na „*lwa północy*”. W ten sposób w umyśle Chmielnickiego zaczęła kiełkować myśl o zawarciu ze szwedzką królową Krystyną polityczno – wojskowego sojuszu i powołania tym samym do życia szerokiej antypolskiej koalicji. W efekcie już wiosną 1653 roku do Szwecji wyruszyli kozaccy posłowie Siluan Mużyłowski oraz Kondrat Burłaj, którzy jednak w wyniku rosyjskiego sprzeciwu do celu swej misji nie dotarli. Punkty poselstwa Burłaja oraz Mużyłowskiego nie są niestety znane, dlatego też nie wiadomo jakie cele i zadania postawił Chmielnicki przed swoimi wysłannikami. Nie można wykluczyć i takiej możliwości, że hetman kozacki poprzez swoje kontakty ze Szwedami próbował wywrzeć na Moskwie presję, by ta rozciągnęła w końcu swój protektorat nad Ukrainą. Kontakty między Kozakami, a Szwedami zacieśniły się jeszcze bardziej z chwilą, wstąpienia w 1655 roku na tron szwedzki Karola X Gustawa. Wart podkreślenia jest fakt, że zbliżenie hetmana zaporoskiego ze Szwedami zbiegło się równocześnie z ostatecznym opracowaniem przezeń punktów jego politycznego programu. Punkty te sprowadzały się do utworzenia szerokiej antypolskiej koalicji, umocowania prawnego państwa kozackiego, władzy hetmańskiej, a także Kozaczyzny, jako „*narodu politycznego*” ruskiej części Rzeczpospolitej. Działania jakie Chmielnicki prowadził w latach 1654 – 1657 tylko to potwierdziły. Okazało się, że zręczne lawirowanie pomiędzy Warszawą, Moskwą, Sztokholmem oraz Bachczysarajem uznano w Czehryniu za wzorcowy model polityki zagranicznej, który miał w przyszłości doprowadzić do powstania w Europie Wschodniej państwa kozackiego w granicach etnicznej Ukrainy.

Kiedy w 1654 roku do władzy w Sztokholmie doszła królowa Krystyna, hetman kozacki dążył za pomocą porozumienia polityczno – militarnego ze Szwecją do zrównoważenia swoich relacji z Moskwą. Po zawarciu ugody z Rosją w Perejasławiu hetman zaporoski zastosował identyczne zasady w rozmowach ze Szwecją, jak wcześniej w przypadku Turcji oraz Krymu. Dlatego też w ustnej instrukcji przekazanej kozackiemu posłowi Daniłowi Kaługerowi Chmielnicki deklarował Szwedom swoją wieczną przyjaźń zapewniając jednocześnie, że Kozacy staną po stronie Szwecji jeśli tylko Moskwa ośmieli się ją zaatakować. Jako dalekowzroczny i pragmatyczny polityk oraz dyplomata dostrzegał w Szwecji alternatywę zarówno dla Rzeczypospolitej, jak i Moskwy. W sierpniu 1655 roku wyraźnie dał szwedzkiemu posłowi Torkwatowi do zrozumienia, że pragnie nie tylko porozumienia polityczno – wojskowego, ale także protekcji ze strony szwedzkiego monarchy Karola X Gustawa. Hetman kozacki zamierzał też w rozmowach ze szwedzkim królem poruszyć problem granic przyszłego państwa kozackiego. Kwestia ta zyskała na wyrazistości szczególnie po podpisaniu w 1656 roku w Radnot traktatu, na mocy którego król szwedzki Karol X Gustaw przekazał księciu siedmiogrodzkiemu Jerzemu II Rakoczemu województwa bełskie i ruskie. Spotkało się to rzecz jasna z kategorycznym sprzeciwem Chmielnickiego, który zagroził nawet, że zaangażuje po swojej stronie Moskwę. Zaraz po zawarciu traktatu w Radnot król szwedzki złagodził nieco swoje stanowisko w tej sprawie. Stwierdził ustami swojego posła Gotarda Wellinga, że województwa: braclawskie, czernihowskie oraz kijowskie staną się własnością państwa ukraińskiego. Ponadto dodał, że nie będzie protestował przeciwko przekazaniu Ukrainie innych ziem, o ile ta będzie wstanie porozumieć się w tej sprawie z Siedmiogrodem. W odpowiedzi na tę propozycję Chmielnicki oświadczył, że podpisze ze Szwecją traktat sojuszniczy tylko wtedy, kiedy Szwedzi uznają całą Ukrainę za należne mu terytorium. Poza tym okazało się, że Gotard Welling nie dysponował żadnymi pełnomocnictwami od szwedzkiego króla, by móc wymagać od Czehrynia jakichkolwiek ustępstw na rzecz Siedmiogrodu. W rzeczywistości szwedzki poseł reprezentował interesy Jerzego II Rakoczego. Z kolei następny szwedzki wysłannik Gustaw Lilienkrona obiecał Chmielnickiemu wszystkie „ruskie ziemie” Rzeczypospolitej, a do tego południową Białoruś oraz Smoleńsk.

Z jednakową stanowczością, jak o niepodległości Hetmanatu wyrażał się Chmielnicki na temat legalności władzy hetmańskiej oraz jej dziedziczności (sukcesji). Tym samym kategorycznie odrzucił sugestię Wellinga, aby za czasów spadkobierców hetmana kozackiego relacje pomiędzy Kozaczyzną, a Szwecją były ułożone w podobny sposób jak pomiędzy królem polskim, a kurfirstem (elektorem) brandenburskim. Hetman zaporoski zdecydowanie odrzucił też zamiary króla szwedzkiego Karola X Gustawa, których celem



było uzurpowanie sobie przezeń przywileju, prawnego sankcjonowania przyszłych ukraińskich hetmanów.

Chmielnicki włączając relację ze Szwedami w całość problemów wschodnioeuropejskich potrafił w mistrzowski sposób realizować swoją politykę, doprowadzając do sytuacji, w której to Szwecja byłaby żywo zainteresowana istnieniem państwa kozackiego. Dokończenie tego wielkiego dyplomatycznego dzieła zapoczątkowanego przez ukraińskiego przywódcę, przypadło w udziale jego następcy – Iwanowi Wyhowskiemu. Nowy hetman w prostej linii kontynuował politykę swojego wielkiego poprzednika. Szczególnie jaskrawo dał temu wyraz w czasie Rady Korsuńskiej, która odbyła się w październiku 1657 roku. Czas pokazał, że polityka szwedzka prowadzona przez Kozaczyznę nie zakończyła się pełnym sukcesem. Ostatecznie nie udało się wcielić w życie ustaleń ugody hadziackiej, co w konsekwencji oznaczało klęskę politycznego projektu, który oznaczał poddanie się państwa kozackiego „*pod opiekę*” wszystkich zwalczających się nawzajem ościennych mocarstw.<sup>224</sup>

Król szwedzki Karol X Gustaw w czasach kiedy jeszcze snuł marzenia o objęciu tronu polskiego wysłał do Bohdana Chmielnickiego posła, z następującym poleceniem: prosić Chmielnickiego, żeby dał znać jakiej rangi i jakiej władzy dla siebie oczekuje. Czy bardziej zależy mu na rządzeniu wolnym udzielnym księstwem pod auspicjami polskimi, czy też chce razem ze swoimi Kozakami oraz Rzeczpospolitą poddać się pod szwedzką władzę. Wysłannik szwedzki miał także przedstawić wszelkie pozytywy wynikające z poddania się Kozaczyzny pod protektorat króla szwedzkiego, jak również gwarancję zabezpieczenia przed ewentualnym gniewem Rzeczpospolitej. Jednocześnie poseł szwedzki miał się także porozumieć w kwestii oddzielenia państwa kozackiego zarówno od Rzeczpospolitej, jak i państwa moskiewskiego. Podstawowy warunek porozumienia szwedzko – kozackiego zakazywał Tatarom wkraczania w polskie i litewskie granice. Chodziło o to, żeby wojownicy tatarscy nie przechodzili przez Dniepr, Dniestr oraz Bug. Ponadto Chmielnicki został zobowiązany do tego, żeby w razie ewentualnego wybuchu wojny wystawił na pomoc królowi 40 tysięczną armię na swój własny koszt i utrzymywał ją na służbie przez trzy miesiące, którą po upływie rzeczonożego okresu mogliby kontynuować już z wykorzystaniem królewskiego skarbu. Dodatkowo Kozakom zabraniało się kategorycznie prowadzenia jakichkolwiek rozmów i negocjacji bez uprzedniego poinformowania o tym fakcie króla. Chmielnicki miał też użyć wszelkich sposobów do tego, aby skłonić Moskwę do nie wychylania się poza rzekę Berezynę, a także aby cała Litwa (Wielkie Księstwo Litewskie) opowiedziała się po stronie szwedzkiej. Kozacy Chmielnickiego nie mieli też prawa wszczynać z nikim wojny bez królewskiej wiedzy. Władze szwedzkie domagały się także zgody na pobudowanie kościołów protestanckich w większych kozackich miastach. Ponadto dla wygodnego prowadzenia handlu Sztokholm polecił

wybudowanie spichlerzy na terenach położonych w pobliżu rzek Dniepr, Dniestr oraz Bug. Jeśli zaś Chmielnicki chciałby się stać udzielnym władcą może ustanowić u siebie Rzeczpospolitą Kozacką. Jednocześnie pod jego jurysdykcją pozostawać miało wyłącznie województwo kijowskie, województwo czernihowskie ma zostać odstąpione państwu moskiewskiemu, jeśli Chmielnicki nie wyrazi na to zgody odstąpić mu województwo braclawskie, do Bugu, a nawet do Jampola, w ostateczności ustąpić mu również czwartą część, lub połowę targowych opłat. Jeżeli Chmielnicki zechce podlegać królowi szwedzkiemu w charakterze wasala to wówczas ustąpić mu województwo kijowskie i tytułować go księciem kijowskim oraz czernihowskim, a także hetmanem Wojska Zaporoskiego. Ponadto Chmielnicki powinien być w takim stosunku do króla szwedzkiego jak kurfirst (elektor) brandenburski, czy książę kurlandzki wobec Rzeczpospolitej. Każdy nowy hetman powinien wypłacić po 300 tysięcy złotych polskich, zaś każdemu nowemu królowi 30 tysięcy czerwonych złotych. To samo dotyczyło królewskich synów, którzy będą się żenić i królewskich córek, które za mąż wychodzić będą. Chmielnicki mógł też rozdawać ludziom wiernie mu służącym majątki dziedziczne, lub też dożywotnie. I wreszcie metropolita kijowski nie może zostać wybrany bez wiedzy i zgody króla szwedzkiego.

Wraz z nastaniem 1657 roku król szwedzki Karol X Gustaw ostatecznie utracił nadzieję na zdobycie królestwa Jana Kazimierza. W tej sytuacji szwedzki monarcha został zmuszony do poszukania sobie sojuszników i podzielenia się z nimi ewentualną zdobyczą. W ten sposób doszło do zawarcia porozumienia między Karolem X Gustawem, Jerzym II Rakoczym oraz Chmielnickim. Na mocy przyjętej umowy Ukraina miała na zawsze zostać odseparowana od Rzeczpospolitej, Wielkopolska oraz Gdańsk wraz z Pomorzem przechodziły na własność szwedzką, zaś Wielkie Księstwo Litewskie, Mazowsze oraz Ruś Halicka stawały się własnością Rakoczego.<sup>225</sup>

Tymczasem w lipcu 1654 roku na Ukrainie pojawił się tajemniczy ojciec Daniel, patronem misji którego był Hieronim Radziejowski – podkanclerzy koronny. Z chwilą pojawienia się wspomnianego już ojca Daniela w Czehryniu, stosunki szwedzko – kozackie zaczęły się coraz bardziej zacieśniać. Ich finalizacją okazał się traktat rozbiorowy Rzeczpospolitej podpisany w rumuńskim Radnot 6 grudnia 1656 roku. Chmielnicki słusznie przewidywał, że nie uda mu się ukryć swych kontaktów ze Szwedami przed czujnym wzrokiem Buturlina. Poinformował w związku z tym cara Aleksego o pojawieniu się ojca Daniela. Przedstawił jednak jego poselstwo w taki sposób, że wyglądało ono na wyrażenie przez Szwecję gotowości do rozpoczęcia wojny z Rzeczpospolitą. Wobec powyższego Chmielnicki poprosił cara o jak najszybsze przepuszczenie ojca Daniela na powrót do Sztokholmu. W tamtym czasie hetman kozacki nie kontaktował się tylko i wyłącznie ze Szwedami. Rezydent cesarski Reniger poinformował cesarza

Ferdynanda III 3 czerwca 1655 roku z Carogrodu, iż nad Bosforem ponownie stanął poseł kozacki „którego przyjęto z większym dostojęstwem niż posła polskiego, pozwolono mu nawet zobaczyć się z *Lupulem*”. Ów rezydent zauważył jednak, że „*Porta zdaje się zwodzić Kozaków i Polaków dobrymi słowy*”. Rozbijając Zaporozców w trzydniowej bitwie pod Jezierną koło Tarnopola w listopadzie 1655 roku Tatarzy ich z pewnością nie zwodzili.<sup>226</sup>

Ponieważ jednak car Aleksy nie wyraził zgody na przepuszczenie mnicha przez swoje terytorium do Sztokholmu, udało się Danielowi okrężną drogą przez Konstantynopol przedostać się do Sztokholmu, a stamtąd do Paryża. Warto dodać, że grecki poseł Chmielnickiego to postać wybitna, która nie tylko w działalności Radziejowskiego, ale także w ówczesnej Europie Wschodniej odgrywała nietuzinkową rolę. Znalazłszy się w Szwecji duchowny oddał list od Chmielnickiego szwedzkiej królowej Krystynie. Jego treść nie jest znana, ale najprawdopodobniej hetman zaporoski dziękował w nim za życzliwość ze strony królowej i wyrażał gotowość do prowadzenia dalszych rozmów. Tymczasem będąc już w Paryżu ojciec Daniel odszukał Hieronima Radziejowskiego i spotkał się z nim. Sam Radziejowski narzekał na Jana Kazimierza i swoją sytuację. Właściwie oczekiwał tylko jednego, aby Kozacy nie zawierali żadnych układów z Rzeczpospolitą bez brania pod uwagę jego interesów. Po wiosennym spotkaniu z ojcem Danielem, Radziejowski zdecydował się pozyskać do swych zamiarów Szwedów. Okazało się, że Karol X Gustaw bardzo szybko dostrzegł zyski jakie mogły płynąć ze współpracy z Kozakami w jego polityce w stosunku do Rzeczpospolitej i Rosji, Hetman kozacki wyrażał ogromną radość z możliwości kontaktu z dworem szwedzkim. Podkreślał też wielką w tym zakresie zasługę Radziejowskiego. Hetman dodawał też, że Hieronim Radziejowski – podkanclerzy Królestwa Polskiego, bo tak go Kozacy zwykli tytułować, ma pełne zaufanie starszyny kozackiej i cieszy się jej poparciem. Na koniec Chmielnicki stwierdził, że Kozacy deklarują swoją wieczystą przyjaźń wobec Szwedów i pomoc w walce przeciwko wszystkim ich nieprzyjaciołom. Jednocześnie obiecał też, że jeśli Szwecja rozpoczęła wojnę z Rzeczpospolitą to Kozacy nie będą prowadzili separatystycznych rokowań. Dodał też, że Zaporozcy nie myślą o żadnym układzie z Polską.<sup>227</sup>

Tymczasem w dniach od 29 stycznia do 2 lutego 1655 roku doszło do bitwy pod Ochmatowem pomiędzy połączonymi siłami polsko – tatarskimi a wojskami kozacko – moskiewskimi. Tatarzy dołączyli do Polaków w okolicy Humania. Na ich czele stał syn zmarłego chana a ich stan liczebny wynosił 40 tysięcy żołnierzy. Hetman nakazał swojemu oddziałowi pozostać w okolicach Humania, a następnie wydał rozkaz wymarszu, sam zaś konno wyruszył z ordyńcami na Chmielnickiego. Polski oddział zaatakował Chmielnickiego cztery kilometry od Ochmatowa. W ręce polskie wpadła spora część z 22 armat. Chmielnicki uporządkowawszy swój oddział zaczął mocno razić Polaków ogniem z armat. Z Humania na pomoc pospieszył mu Bohun i z

zaskoczenia od tyłu zaatakował Polaków oraz ordyńców. Zaskoczeni niespodziewaną i przegraną potyczką z Bohunem Polacy wespół z Tatarami skierowali na niego wszystkie swoje siły. Jednak karne bohunowe wojsko nie dało się pokonać zwłaszcza, że na pomoc wyruszył mu Chmielnicki z całą swoją konnicą. Hetman kozacki zauważył, że Polacy nie tylko nie słabną, lecz wyraźnie oczekują wsparcia swojej piechoty i armat z Humania. Chmielnicki wraz z oddziałami moskiewskimi stanął obozem około czterech kilometrów od Ochmatowa. Ogółem wraz z oddziałami Wasyla Szeremietiewa przebywało tam pięć pułków. Reszta wojska moskiewskiego i kozackiego stała w pogotowiu nie opodal Białej Cerkwi. Wśród książąt i bojarów uczestniczących w bitwie byli m. in.: Jurij Dołgoruki, Wasyl Buturlin oraz Aleksy Trubecki.

Cała potyczka Polaków z Chmielnickim pod Ochmatowem trwała dwa dni: 30 i 31 stycznia 1655 roku. Walkę obu stronom utrudniały silne mrozy. Chmielnicki wyruszył z powrotem do Białej Cerkwi, gdzie stacjonowały pozostałe oddziały kozackie i moskiewskie. Sytuacja w polskim obozie była ciężka. Część żołnierzy zginęła z rąk kozackich, część zamarzła, wielu było poranionych, a jeszcze inni wynędzniali i pozbawieni koni nie byli w stanie uczestniczyć w dalszych walkach. Jan Kazimierz nie zamierzał kontynuować ochmatowskiej bitwy zwłaszcza, że panowała surowa zima z silnymi mrozami. Król chciał przede wszystkim dać swemu zmęczonemu wojsku chwilę wytchnienia. Ponadto dostrzegając chwilowy konflikt pomiędzy Chmielnickim a Tatarami liczył na to, że przy współpracy z tymi ostatnimi zapewni sobie zwycięstwo nad przywódcą kozackim.

Po powrocie z Ochmatowa do Białej Cerkwi Chmielnicki dowiedział się o tym, że do Polaków dołączyły nowe siły ordyńców, które otrzymały od nich zgodę na branie ukraińskiego jasyru. Bohun znający doskonale wszystkie miejscowe drogi postanowił wyruszyć z Białej Cerkwi by przechwycić tatarskie zagony wracające z jasyrem. Tatarzy wracali ze swoimi zdobyczami z Cudnowa, Kotelni, Kodni, Kormina oraz innych pomniejszych miejscowości koncentrycznie do swojego kosza nieopodal Humania. Ordyńcy niespodziewanie wpadli w zastawioną przez Bohuna pułapkę. Dwa tysiące pięćdziesięciu sześciu Tatarów Bohun wziął żywcem i przyprowadził do stacjonującego w Białej Cerkwi Chmielnickiego. Ten, pięciuset ordyńców natychmiast wysłał do Moskwy jako podarunek dla cara. Pięćdziesięciu wybrał sobie, a pozostałych oddał Bohunowi. Reszcie tatarskich zagonów, stacjonujących w okolicach Połonnego, udało się powrócić do obozu.<sup>228</sup>

Lato 1655 roku upłynęło pod znakiem wydarzeń, które polska historiografia zwykła określać mianem „*potopu*” szwedzkiego. Rozpoczął się pięcioletni zamęt, który ogarnął cały kraj i doprowadził go na skraj przepaści. Król szwedzki Karol X Gustaw uznał agresję moskiewską na Białoruś i Litwę za idealną okazję do zakończenia trwającego blisko pół wieku starcia Szwecji i Rzeczypospolitej o „*dominium Maris Baltici*” czyli dominację na Bałtyku, a

także w Prusach wschodnich i Inflantach. Niezwykle dramatyczne dzieje polsko – szwedzkiej wojny, której kres nastąpił dopiero w 1660 roku, wywarły przemożny wpływ na rozwój wydarzeń na Ukrainie. Jeszcze przed najazdem Szwedów na Polskę, z końcem maja 1655 roku, toczyły się ożywione rozmowy między królem szwedzkim, a Bohdanem Chmielnickim. Dołączyli do nich książę siedmiogrodzki Jerzy II Rakoczy, a także elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm. W myśl porozumień armia kozacka wspólnie z korpusem pomocniczym Buturlina, wyruszyła na zachód do Lwowa. 29 września 1656 roku miasto znalazło się w stanie oblężenia, które trwało do listopada tj. do chwili kiedy doniesienia o pojawieniu się na tyłach Tatarów skłoniły do zmiany planów Chmielnickiego. Pobrał on od mieszczan kontrybucję i zawrócił swe pułki na spotkanie z chanem tatarskim.

Bierność Chmielnickiego w udzielaniu pomocy Szwedom wynikała z bardzo poważnych rozbieżności, które dotyczyły kwestii terytorialnych. Wyszły one z całą mocą na jaw w czasie oblężenia Lwowa. W myśl hetmańskich planów po upadku Rzeczypospolitej w granicach Państwa Kozackiego miały się znaleźć ziemie zachodnioukraińskie. Karol X Gustaw uznając Chmielnickiego za zbrojnego najemnika zgłosił własne pretensje do ziemi halickiej co spotkało się z gwałtownym protestem zarówno ze strony Chmielnickiego jak i starszyzny kozackiej. Jednocześnie dochodzić zaczęło do tarć i zgrzytów na linii z Moskwą. One z kolei spowodowane były sporem o Białoruś. Obszar białoruski, okupowany przez oddziały Zołotareńki, poddawany był działalności administracji kozackiej wprowadzonej przez hetmana gdy tymczasem carscy wojewodowie uznawali te ziemie za przyłączone „w imieniu cara”. Doszło w końcu do niespodziewanego wydarzenia, które definitywnie postawiło Chmielnickiego w opozycji wobec Moskwy. Rząd carski zaniepokojony i zirytowany kolejnymi zwycięstwami Szwecji, podjął decyzję o zmianie kierunku polityki zagranicznej. W maju 1656 roku Rosja zerwała stosunki dyplomatyczne ze Szwecją, wypowiedziała jej wojnę i przystąpiła do rozmów z Rzeczypospolitą. Na konferencję pokojową, której termin został wyznaczony od sierpnia do października 1656 roku hetman kozacki wydelegował własnych posłów, którzy zostali zaopatrzeni w pełnomocnictwa do walki o to, aby granica między Rzeczypospolitą a Ukrainą przebiegała „jak za dawnych książąt ruskich”. Okazało się jednak, że ukraińska delegacja nie została dopuszczona do rozmów, które rozpoczęły się w Wilnie 22 sierpnia 1656 roku. W tej sytuacji od listopada 1656 roku Chmielnicki rozpoczął rozwijać intensywną działalność dyplomatyczną. Przerzekał podpisanie ugody z królem szwedzkim, Siedmiogrodem, Wołoszczyzną, Austrią, Mołdawią i Krymem. Jednocześnie demonstracyjnie i manifestacyjnie odnowił rozmowy z Rzeczypospolitą oraz Turcją.<sup>229</sup>

Tymczasem Jan Kazimierz udając się w 1656 roku do Lwowa miał nadzieję, że Szwedzi nie poradzą sobie w Prusach i uda się ich przepędzić z

terytorium Rzeczypospolitej. Niestety wiadomości o zajęciu Prus przez wojska szwedzkie zniweczyły królewskie zamiary. Po utracie Prus na rzecz szwedzkiego najeźdźcy monarcha liczył w zasadzie już tylko na wsparcie ze strony kozacko – tatarskiej. Uzyskawszy informacje o 20 tysięcznym oddziale kozackim stacjonującym pod Szarogrodem, który nie przepuszczał nikogo bez królewskich listów, wydelegował do Bohdana Chmielnickiego stolnika ciechanowskiego Franciszka Lubowieckiego z poleceniem wysłania posiłków. Jednocześnie do Turcji oraz paszy sylistryjskiego wysłał niejakiego Tomaszewicza, zaś na Krym Szomowskiego. Jednak zdecydowanie najpilniejszą potrzebą okazało się pozyskanie wsparcia kozackiego. Wszystko jednak zależało od dobrej woli jednego człowieka – Chmielnickiego.

Chmielnicki tymczasem był związany współpracą z królem szwedzkim Karolem X Gustawem od września 1655, kiedy to obie strony zawarły porozumienie pod Kamieńcem Podolskim. Na mocy tych przedwstępnych układów ziemie ruskie miały należeć do Kozaków, zaś Szwedzi zobowiązali się nie wychylać poza Wisłę. W październiku 1656 roku hetman kozacki wysłał spod Lwowa swojego zaufanego posła ojca Daniela (Daniela Kaługera, Daniela Oliveberga de Greccaniego) i poprosił jednocześnie posłów pełnomocnych o zawarcie stałego przymierza, a także o wysłanie Hieronima Radziejowskiego na Ukrainę. Jednocześnie przedstawił królowi szwedzkiemu projekt koalicji z Moskwą, Wenecją, Anglią, Austrią (Cesarstwem Habsburskim), a nawet Persją! w celu pokonania Turcji i wyswobodzenia spod jej jarzma Grecji. Monarcha szwedzki zaskoczony niespodziewanym powodzeniem jakie go spotkało w Polsce, a zarazem pewny zdobycia całej Rzeczypospolitej nie zamierzał dzielić się podbitym terytorium z Chmielnickim. Zażądał od niego by ten nie pustoszył go i wycofał się spod Lwowa, ponieważ jak twierdził województwo ruskie poddało się Szwedom. Wsparcia kozackiego nie potrzebował i w ogóle nie zabiegał o względy hetmana kozackiego, do chwili kiedy dotarła do niego wiadomość o tym, że chan tatarski wymusił na Kozakach powrót do posłuszeństwa królowi polskiemu. Na dodatek Jan Kazimierz wyruszył ze Śląska do Lwowa (co także nie uszło uwadze Karola X Gustawa). Wobec zaistniałej sytuacji stosunki z Chmielnickim nabrały dla władz szwedzkich nowego znaczenia. Monarcha szwedzki podjął decyzję o wysłaniu posła na Ukrainę. Goniec królewski przybył ze Sztokholmu do Czehrynia 13 stycznia 1656 roku. Król szwedzki przestrzegał Chmielnickiego przed poddaniem się Janowi Kazimierzowi i apelował jednocześnie do niego o zachowanie poprawnych stosunków nie tylko z Tatarami, ale również z innymi sąsiadami. Hetman zaporoski w drugiej połowie stycznia 1656 roku oczekiwał szwedzkiego wysłannika, którym miał być opat ojciec Daniel. Chmielnicki chciał bowiem doprowadzić do ostatecznego parafowania umowy oraz ustanowienia porządku w wojsku zaporoskim i wyznaczenia żołdu. Jednocześnie związany porozumieniem zawartym z chanem pod Jezierną,

przedstawił na piśmie królowi Janowi Kazimierzowi przysięgę wierności i przyrzekł, że osobiście ponowi ją we Lwowie. Król wyznaczył komisarzy w osobach hetmana polnego Stanisława Lanckorońskiego oraz wojewody czernihowskiego Krzysztofa Tyszkiewicza wraz z terminem do zatwierdzenia pokoju z Kozakami, ponadto poinformował o tym Chmielnickiego prosząc go jednocześnie o pomoc. Ten odpowiedział monarsze, że chętnie by takowej pomocy udzielił, jednak na przeszkodzie stanęły wiosenne roztopy, a ponadto dał do zrozumienia, że stary kozacki zwyczaj zabrania mu podejmowania decyzji bez uprzedniej konsultacji z czernią. Zadeklarował jednocześnie, że komisja odbędzie się w terminie wyznaczonym przez monarchę. Z powyższego oświadczenia wyraźnie wynikało, że hetman kozacki jedynie mamił obietnicami króla polskiego, gdyż ani się z nim pojednać, ani tym bardziej posiłków żadnych wysłać mu nie zamierzał, co więcej na skutek jego działań także Tatarzy odmówili wsparcia monarsze w obawie przed groźbą agresji kozackiej na Krym, gdy ordyńcy zdecydują się wyruszyć Janowi Kazimierzowi na pomoc.

Tymczasem królewscy komisarze Krzysztof Tyszkiewicz oraz Mikołaj Zaćwilichowski wysłani na Ukrainę w celu ustanowienia wiecznego pokoju, stawili się w Czehryniu w marcu 1656 roku. Miał także Chmielnicki wysłać 10 tysięczną armię na pomoc polskiemu królowi i przygotowywać się do letniej ofensywy. W odpowiedzi hetman kozacki oświadczył, że zbrojnej pomocy Janowi Kazimierzowi udzielić nie może do czasu, aż między oboma narodami pokój nie nastanie, to zaś możliwe będzie dopiero po jego naradzie z wszystkimi kozackimi pułkownikami. Ponieważ jak twierdził w chwili obecnej z powodu roztopów na Dnieprze jest to niemożliwe, odłożył komisję do lata.

Hetmana polnego Stanisława Lanckorońskiego, którego król desygnował do ukończenia traktatów przyjął Chmielnicki chłodno i z wyjątkową niechęcią, gdyż podejrzewał go o to, że ten przybył tutaj po to, żeby poznać jego zamiary, a następnie wtajemniczyć we wszystko cara moskiewskiego.

Nie zrażony niepowodzeniem król powierzył sprawę zawarcia porozumienia z Chmielnickim doświadczonemu wojewodzie poznańskiemu, a wcześniej łączyckiemu Janowi Leszczyńskiemu. Wojewoda sprawowanie swojej funkcji zaczął od tego, że posłał Chmielnickiemu autentyczne dowody na to, że Szwedzi są już zrujnowani prowadzonymi działaniami zbrojnymi. Jednocześnie Jan Kazimierz jeszcze przed wyjazdem ze Lwowa wysłał swojemu posłowi na Krymie dodatkową instrukcję. Mówiła on o tym, żeby Chan wydelegował posłów do Chmielnickiego i skłonił go do zawarcia pokoju w taki sposób, aby Kozacy byli usatysfakcjonowani, zachowany został majestat króla i powaga Rzeczypospolitej, a szlachta mogła powrócić do swych majątków. Zawarcie pokoju miało także na celu odcięcie Moskwy od prowadzenia ewentualnych rozmów z Kozakami. W razie odmowy chan miał ruszyć całą ordą na Ukrainę. Zgodnie z wcześniejszą umową chan tatarski

wywołał bunt Zaporozców przeciwko Chmielnickiemu, zaś posiłki tatarskie dowodzone przez Suban Ghaziego Agę dotarły na miejsce dopiero w lipcu.<sup>230</sup>

W istocie pomysł na zawarcie pokojowego porozumienia pomiędzy Rzeczpospolitą, a Chmielnickim zrodził się w głowie Jana Kazimierza już w czasie, gdy ten przebywał na przymusowej emigracji w Głogówku na Opolszczyźnie. Wtedy to po zdradzie jakiej dopuścił się instygator (oskarżyciel publiczny, podżegacz) królewski Daniel Żytkiewicz, który w obawie przed gniewem byłego podkanclerzego koronnego Hieronima Radziejowskiego (stronnika króla szwedzkiego Karola X Gustawa) zamiast udać się do Chmielnickiego, przybył do obozu króla szwedzkiego. Nikczemne zachowanie Żytkiewicza nie miało na szczęście dla króla większego znaczenia, gdyż swoją misję wcześniej wykonał inny poseł. Najprawdopodobniej opuścił on Głogówek albo 17 października 1655 roku, lub też niedługo po tej dacie. Do roli posła monarcha desygnował osobę świetnie znaną Chmielnickiemu. Był nią stolnik ciechanowski Jan Franciszek Łubowicki. Stolnik do Chmielnickiego udał się wraz ze swoim kompanem Samuelem Grądzkim. Do obozu hetmana kozackiego dotarli 28 października, to jest w czasie, gdy połączone siły kozacko – rosyjskie rozpoczęły szturmowanie Lwowa. Chmielnicki powitał starego druha i zaprosił go do swojej kwatery. Tu hetman zapoznał się z prośbą listowną i ustną złożoną przez polskiego monarchę. Odpowiedzią była znana już lista krzywd i nieprawości, jakich Kozacy doświadczyli i zaznali ze strony Rzeczpospolitej od 1648 roku. Dodał, że wobec powyższego nie może być mowy o żadnym militarnym wsparciu dla władz polskich. Łubowicki na wszelkie sposoby próbował złagodzić sztywne stanowisko Chmielnickiego argumentując, że to nie król, a szlachta odpowiada za ogrom krzywd wyrządzonych Zaporozcom. W tym momencie do dyskusji wtrącił się Grądzki, który uznał, że gloryfikowanie króla jest niemoralne i uderza w dobre imię szlachty oraz majestat Najjaśniejszej Rzeczpospolitej. Grądzki sam będąc arianinem darzył szczerą niechęcią „papieską” monarchę, którego uważał za poplecznika jezuitów. Łubowicki zachowanie Grądzkiego odczytał jako sabotaż. Uznał swojego towarzysza za typowego szlacheckiego warchoła, który na sejmowych obradach bez przerwy działał na szkodę królewskich planów. Na koniec stwierdził, że należałoby go aresztować, co też Chmielnicki nie mając innego wyboru uczynił. Ponieważ jednak czyn ten dla nikogo nie był wygodny Grądzkiego ostatecznie wypuszczono i powrócono do przerwanych negocjacji. Tym razem hetman kozacki nie był już tak kategoryczny i stanowczy w swym postanowieniu. Postawił jednak warunki w myśl, których sejm miał ratyfikować zawarcie porozumienia, w którym jasno miało być wyartykułowane, że wszystkie ruskie ziemie znajdują się pod wyłączną jurysdykcją kozacką. Sam Chmielnicki nie bardzo wierzył w to, że sejm na tak wielkoduszny i wspaniałomyślny gest będzie wstanie się zdobyć. Z jednej strony szlachta nigdy się na to nie zgodzi, z drugiej zaś Kozacy na żadne inne



warunki przystać nie mogli. Faktem jest, że w czasie dwutygodniowego pobytu w kwaterze hetmana kozackiego pod Lwowem Łubowicki usilnie się starał złagodzić bezkompromisowe stanowisko wodza kozackiego. W celu przygotowania gruntu pod ewentualne przyszłe porozumienie wręczył on nawet list i upominki dla hetmańskiej żony podarowane przez królową Ludwikę Marię Gonzagę. Upór, determinacja i stanowczość królewskiego posła przyniosły w końcu określone efekty. Wprawdzie Chmielnicki nie zgodził na zerwanie sojuszu ze Szwecją i Rosją, ale był za to gotów odstąpić Janowi Kazimierzowi województwa: bełskie, lubelskie, ruskie i wołyńskie. Dzięki temu król powracając ze Śląska zyskiwał w powyższych województwach naturalne zaplecze dla wynegocjowania pokoju z Karolem X Gustawem oraz Aleksym Michajłowiczem. Zastanawiać może dlaczego Chmielnicki tak nagle złagodził swój kurs względem Rzeczypospolitej, być może wpływ na to miał pogłębiający się chaos w państwie polskim. Zapewne Chmielnicki był przekonany, że Rzeczpospolita padnie ofiarą cara moskiewskiego i króla szwedzkiego. Ewentualny podział państwa polskiego między te dwa mocarstwa doprowadziłby do powstania w Europie Wschodniej dwóch nowych wielkich mocarstw. To z kolei wygenerowałoby zmianę dotychczasowego układu sił, co nie byłoby korzystne dla jedności Ukrainy. Według hetmana kozackiego o wiele lepiej byłoby, gdyby choć część Rzeczypospolitej pozostało pod wpływami Jana Kazimierza, z którym warunki ewentualnego pokoju byłyby stosunkowo łatwe do wynegocjowania. Tymczasem oblężenie Lwowa, którego Chmielnicki usilnie starał się nie zdobyć, by nie wpadł on w ręce rosyjskiej załogi zakończyło się ostatecznie 10 listopada 1655 roku. Niewątpliwie pomocni okazali się w tym wypadku Tatarzy, którzy zdecydowanie opowiedzieli się po stronie polskiego króla wygnańca. Wojownicy tatarscy uczynili to oczywiście jak zwykle z czysto koniunkturalnego punktu widzenia. Mogli, a nawet powinni we własnym dobrze pojętym interesie poprzeć Szwedów, a mimo to tego nie uczynili. Postąpili tak, gdyż zależało im na stworzeniu silnego bloku przeciwko Moskwie i Czechryniowi. Poza tym obawiali się, że silna Szwecja będzie znacznie groźniejsza niż Rzeczpospolita. Decyzja Tatarów okazała się punktem zwrotnym w polityce Rzeczypospolitej i została przyjęta zarówno przez Jana Kazimierza, jak i jego zwolenników z zadowoleniem. W otoczeniu królewskim dały się odczuć oznaki optymizmu, co zaowocowało rozpoczęciem pod koniec 1655 roku przygotowań do powrotu króla ze śląskiej, przymusowej emigracji do Rzeczypospolitej. Nie ulega wątpliwości, że Jan Kazimierz wiele sobie obiecywał po nowym otwarciu w stosunkach z hetmanem zaporoskim.<sup>231</sup>

Wraz z końcem kwietnia 1656 roku, za pośrednictwem swojego wysłannika na Krymie Jana Szumowskiego król Jan Kazimierz zrelacjonował chanowi Mehmedowi IV Girejowi dotychczasowy przebieg rozmów, jakie od stycznia 1656 roku prowadzone były z Chmielnickim. Niewykluczone, że

owe kontakty zaczęły się w kolejnym miesiącu. Natomiast kwestią bezsporną pozostaje fakt, że Łubowicki powrócił do króla jeszcze przed końcem kwietnia. Przywiózł mu od hetmana kozackiego bardzo osobliwą odpowiedź. Chmielnicki wyraził w niej gotowość do uczynienia dla miłośniwego króla wszystkiego, jednak postawił jeden konkretny warunek. Według niego król oraz sejm mieli się zgodzić na udzielenie Rusinom takich wolności, jakie król hiszpański przyznał Holendrom 10 lat wcześniej. Chodziło o pokłosie wydarzeń jakie miały miejsce w 1568 roku. Wówczas Holendrzy rozpoczęli powstanie przeciwko religijnemu, gospodarczemu, politycznemu i społecznemu uciskowi ze strony hiszpańskiej. Okoliczności tego zrywu do złudzenia przypominały powstanie kozackie, które wybuchło w 1648 roku. Wojna była kilkakrotnie przerywana rozejmami, aż wreszcie w 1648 roku po 80 – letniej batalii Hiszpania została zmuszona do zaakceptowania niepodległości Zjednoczonych Prowincji Niderlandów. Państwo to było zresztą już dużo wcześniej uznawane przez niemal całą Europę. Co ciekawe ta oryginalna odpowiedź jeszcze bardziej zachęciła Jana Kazimierza do działania i w maju 1656 roku wydelegował do Czehrynia hetmana polnego koronnego Stanisława Lanckorońskiego. Na spotkaniu z królewskim wysłannikiem Chmielnicki jasno dał do zrozumienia, że nie jest zainteresowany zawarciem żadnego porozumienia, dopóty, dopóki Polacy nie udzielą pełnej wolności wszystkim Rusinom i nie zaczną ich na równi ze sobą traktować. W przypadku odrzucenia żądań strony kozackiej, zawarcie pokoju nie wchodziło w rachubę, a nade wszystko Polacy mieli by zakaz zamieszkiwania na etnicznie ruskich ziemiach. Lanckoroński nie osiągnąwszy powierzonego mu celu opuścił Czehryń. Po zawarciu ugody kozacko – tatarskiej pod Jezierną Łubowiecki otrzymał korespondencję od Chmielnickiego i Wyhowskiego. Jej treść nie jest niestety znana, gdyż pismo owo zaginęło, ale najprawdopodobniej była zadowalające dla strony polskiej. Niestety choroba Łubowickiego opóźniła przekazanie informacji królowi. Król zaniepokojony zbyt długim milczeniem i zniecierpliwiony czekaniem na odpowiedź z Czehrynia, zdecydował się (prawdopodobnie w drugiej połowie listopada) wysłać dwóch nowych gońców do Chmielnickiego. Byli to kasztelan sandomierski Stanisław Witkowski oraz miecznik koronny Michał Zebrzydowski. Niedługo potem po otrzymaniu wieści o wydarzeniach pod Jezierną poniechał pomysł wysyłania posłów. 18 grudnia 1655 roku Jan Kazimierz wysłał umyślnego do hetmana kozackiego, Wyhowskiego oraz pułkowników kozackich. W piśmie przesłanym przez niego chwalił postawę Zaporozców i wyrażał chęć rozwiązania wszystkich kozackich problemów na drodze negocjacji i merytorycznego dialogu. Korespondencja królewska miała zostać doręczona generałowi artylerii koronnej Krzysztofowi Grodzickiemu, a następnie winna była trafić do adresatów. Wykonując to zadanie wybrał kupca lwowskiego, greckiego pochodzenia Teodozego Totkowicza, który był zaufanym człowiekiem Chmielnickiego. Po

opuszczeniu Głogówka, król udał się krętą trasą przez Racibórz, Frysztat, Cieszyn, Jabłonków oraz Przełęcz Jabłonkowską do doliny rzeki Wag. Następnie wyruszył na wschód, a potem na północ wzdłuż rzeki Poprad. Boże Narodzenie spędził w Wielkiej Wsi, gdzie zastała go odpowiedź od Chmielnickiego. Od tej pory król zintensyfikował swoje działania w celu pozyskania Bohdana Chmielnickiego. Uważał zresztą, że zdobycie jego poparcia jest już tylko kwestią czasu. W przekonaniu tym utwierdziło go pojawienie się w Łańcucie (gdzie po świętach król stacjonował) Łubowickiego z rewelacyjnymi wiadomościami. Chęć hetmana zaporoskiego w odegraniu znaczącej roli w planach wojennych uspokoiły nawet najzagorzalszych jego przeciwników. Doszło wręcz do tego, że spora część magnatów i szlachty była gotowa na udzielenie Zaporozcom znacznych przywilejów kosztem własnych wyrzeczeń. Za przykład niech posłuży tutaj pomysł biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego, który wysunął propozycję, aby Chmielnickiego, jego oficerów, a także szeregowych Wojska Zaporoskiego zaprosić do uczestnictwa w antyszwedzkiej konfederacji obejmującej szlachtę i wojsko koronne. Ponadto za wzięcie udziału w wojnie przeciwko Szwecji Zaporozcy winni byli uzyskać wszystkie przywileje, prerogatywy i zaszczyty należne szlachcie. Nawet prymas, który dotąd wobec Chmielnickiego był nieufny i podejrzliwy namawiał monarchę do tego, by ten ustanowił kozackiego hetmana wojewodą zaporoskim i przydzielił mu miejsce w senacie. Deklaracja przychyłności o lojalności Chmielnickiego z jednej strony i ugodowy oraz pojednawczy ton wypowiedzi magnatów sprawiły, że król mógł wyznaczyć nowych posłów, których rola sprowadzała się do szukania nowych dróg pojednania z hetmanem kozackim. Komisarzami tymi byli: wojewoda ruski i hetman polny koronny Stanisław Lanckoroński, wojewoda czernihowski Krzysztof Tyszkiewicz, stolnik ciechanowski Jan Franciszek Łubowicki, oraz wojski winnicki Mikołaj Zaćwilichowski. Komisarze byli zobowiązani do tego, żeby negocjować wyłącznie grupowo, nigdy indywidualnie. Ponadto mieli zarekomendować siebie jako przedstawicieli króla i Rzeczypospolitej. Niezwykle istotną rzeczą było też i to, żeby rozmawiali wyłącznie z wysłannikami Kozaków, nie zaś z przedstawicielami cara. Głównym celem powyższej misji było rzecz jasna doprowadzenie do zerwania stosunków kozacko – rosyjskich. W tym samym czasie do Lwowa wyruszył poseł komendanta garnizonu lwowskiego Krzysztofa Grodzickiego, niejaki Bajbuza. Chodziło w tym wypadku o wpłynięcie na hetmana kozackiego i Iwana Wyhowskiego, by Kozacy przyspieszyli swą pomoc wojskową dla Rzeczypospolitej. Swojego posła wysłał też hetman polny koronny Stanisław Lanckoroński był nim Samuel Hołub. Wraz z początkiem marca 1656 roku posłowie: Adam Tysza, Samuel Hołub oraz Bajbuza przybyli do króla i zdali mu relację z rozmów jakie odbyli u Chmielnickiego. Z poselskich wyjaśnień wyraźnie wynikało, że hetman zaporoski nie spieszył się z udzielaniem pomocy monarsze. Na

dodatek szukając najrozmaitszych wykrętów i argumentów starał się maksymalnie odwlekać rozmowy z komisarzami. Nie da się ukryć, że zarówno dla komisarzy, hetmanów, jak również większości szlachty odpowiedź Chmielnickiego była przysłowiowym zimnym prysznicem wylanym na rozpalone sarmackie głowy. Hetman kozacki oświadczył, że skrajną naiwnością ze strony państwa polskiego było oczekiwanie, że ten wspomże militarnie Rzeczpospolitą przeciwko Szwedom, zanim wejdzie w życie porozumienie z państwem polskim. Ponadto oskarżył nie wymienionych z nazwisk magnatów o udzielanie monarsze złych porad. Te same osoby obwiniął także o secesję Ukrainy od Rzeczpospolitej. Mimo tych wszystkich zarzutów Chmielnicki nadal był skłonny do wyciągnięcia ręki w stronę Rzeczpospolitej. Na dowód swych szczerych intencji obiecał zwołać radę generalną, na której postara się uzyskać zgodę na żądania Jana Kazimierza i innych urzędników Rzeczpospolitej. Zastrzegł jednak, że z uwagi na zimową porę wszystkie te działania będą wymagać czasu. Na koniec oświadczył, że o ile wszystkie jego żądania zostaną spełnione, to nie będzie już żadnych przeszkód dla obustronnego pojednania. 18 marca 1656 roku Łubowicki opuścił Czehryń, a mniej więcej w tym samym czasie do Chmielnickiego udał się kolejny królewski poseł Stefan Sokalski. Jan Kazimierz nie zgodził się na spotkanie z Chmielnickim w Kamieńcu Podolskim. Prosił natomiast o kilka tysięcy kozackich żołnierzy do obrony przed Szwedami. Namawiał też hetmana zaporoskiego do ustalenia daty rozmów z komisarzami w Kamieńcu Podolskim, lub w każdym innym miejscu. Odpowiedź, jakiej poprzez Sokalskiego udzielił królowi hetman kozacki zawierała znany już zestaw wymówek. Zachowanie Chmielnickiego jasno pokazywało, że wykazywał on dużą niechęć do udzielenia państwu polskiemu pomocy wojskowej, a pokorny i uniżony ton jego wypowiedzi oraz składane przezeń obietnice były tylko sprytnym kamuflażem i wybiegiem.

Zaporożcy swoje obrady zakończyli 19 marca 1656 roku, trzy dni później 22 marca 1656 roku wyniki końcowe przywiózł do Lwowa starosta żytomierski Krzysztof Tyszkiewicz. Niektórzy członkowie królewskiego dworu uważali wprost, że Chmielnicki zwołał te obrady tylko po to, żeby odwrócić ich uwagę i zyskać na czasie. Tymczasem większość senatorów wraz z królem uważała, że sprawy idą w dobrym kierunku, a w działaniach dyplomatycznych na linii Warszawa – Czehryń wreszcie nastąpił tak długo oczekiwany pozytywny przełom. Wkrótce król wysłał do Czehrynia kolejnego posła z misją do Chmielnickiego. Monarcha polecił także Stanisławowi Lanckorońskiemu oraz Stanisławowi „Rerwerze” Potockiemu, by ci poczynili wszelkie niezbędne starania w celu prowadzenia kolejnych rozmów i pochwalił ich za dotychczasowe wysiłki w tym zakresie. Z odpowiedzi, jakiej hetman kozacki oraz Wyhowski udzielili Potockiemu jasno wynikało, że kozackie wojsko nie wyruszy Rzeczpospolitej z pomocą. Obaj wymawiali się tym, że decyzja o ewentualnym wsparciu dla wojsk

koronnych nie leży w ich mocy, ale w gestii kozackich oficerów. Na przeszkodzie i tym razem stanęła pora roku. Hetman zaporoski i pisarz generalny oświadczyli, że rozmowy wznowione zostaną dopiero latem. Na koniec o ironio obaj wyrazili swoją lojalność wobec króla Jana Kazimierza, zapewnili Potockiego o swojej gotowości do podjęcia prac nad zawarciem pokoju i uspokajali go, by ten nie obawiał się Szwedów. Wkrótce na dwór królewski dotarły niepokojące sygnały o niechęci Chmielnickiego do udzielenia pomocy państwu polskiemu, a także do rozpoczęcia rozmów pokojowych. Niedługo po pojawieniu się Tyszkiewicza we Lwowie strona polska otrzymała kolejne wiadomości o faktycznej polityce prowadzonej przez Chmielnickiego. Hetman zaporoski z całą pewnością zdawał sobie sprawę, z tego, że Rzeczpospolita prowadziła intensywną dyplomację z Moskwą. Toteż z jednej strony stwarzał pozory nadziei na końcowe pojednanie, z drugiej zaś utrudniał negocjacje twierdząc, że warunkiem jakiegokolwiek porozumienia z Rzeczpospolitą jest wcześniejsza zgoda Rosji. Pod koniec kwietnia już dla wszystkich w państwie polskim stało się jasne, że to wymarzone porozumienie, a co za tym idzie pojednanie z Zaporozcami nie dojdzie do skutku. W połowie maja 1656 roku jakiegokolwiek dyplomatyczne kontakty bilateralne w zasadzie wygasły. Monarcha i senatorowie z coraz większym zaniepokojeniem obserwowali dyplomatyczne zbliżenie Chmielnickiego z Karolem X Gustawem, Jerzym II Rakoczym oraz Bazylim Lupulem. W drugim tygodniu maja 1656 roku Jan Kazimierz zdecydował się wznowić rozmowy dyplomatyczne z hetmanem zaporoskim. Do wykonania tego zadania desygnował wpływowego wojewodę poznańskiego Jana Leszczyńskiego. Wojewoda poznański przystąpił do wypełnienia swej misji z niezwykle zaangażowaniem. Przede wszystkim starał się w umysłach Chmielnickiego i Wyhowskiego wzbudzić przeświadczenie o tym, że Szwedzi nie są niezwyciężoną potęgą i próbował na wszelkie sposoby zerwać porozumienie Czehrynia ze Sztokholmem. Ponadto Leszczyński czynił wszelkie zabiegi, aby zyskali do niego zaufanie. Przekazał im swoje osobiste wyrazy sympatii do wojowniczych Zaporozców i informował o chęci dalszego popierania ich działań, przywoływał też pamięć zmarłego Adama Kisiela. Ponadto zgodził się na natychmiastowe rozpoczęcie negocjacji. Zapewne liczył na to, że nowo powołana komisja wypracuje kompromis satysfakcjonujący obie strony. Mimo tak dalece posuniętych ustępstw strona polska nie doczekała się zadowalającej dla siebie odpowiedzi z Czehrynia. W następnych tygodniach pojawiły nowe sprzyjające okoliczności do kontynuowania ofensywy dyplomatycznej wobec Kozaków. W czasie zabiegów o odzyskanie Warszawy przez wojska Jana Kazimierza do królewskiego obozu przybył poseł rosyjski Fedor Tichonowicz – Zykow. 20 czerwca 1656 roku podczas uroczystej audiencji oświadczył, że car moskiewski zgodził się przyjąć ofertę cesarza habsburskiego Ferdynanda III, aby rozpocząć mediację między Warszawą, a Moskwą. Taki obrót spraw

ucieszył także Chmielnickiego. Następnie król spotkał się z prawosławnym łuckim włądyką Dionizym Bałabanem i poprosił go, by ten niezwłocznie udał się z misją medycyjną do Czehrynia. Wyprawa Bałabana zakończyła się fiaskiem. Jednak zupełnie inne wydarzenie przykuło uwagę dworu królewskiego. Oto w czerwcu i lipcu 1656 roku pojawiły się różne doniesienia o wewnętrznych tarcjach na Ukrainie. Według jednej z plotek pewna grupa Kozaków zbuntowała się przeciwko Chmielnickiemu, gdyż nie chciał on pertraktować z królem. Domniemanym liderem i przywódcą buntowników miał się okazać Iwan Fedoreńko Bohun, kontestujący dotychczasową politykę hetmana kozackiego. Jan Kazimierz, by nie dać się zwieść pozornie prawdziwym doniesieniom postanowił zasięgnąć wiarygodnej informacji u źródła. W tym celu wysłał do Czehrynia specjalnego gońca, którym okazał się Kazimierz Szczuka. Okazało się, że zarówno odpowiedź Szczuki, jak i samego Chmielnickiego brzmiała bardzo miło dla królewskiego ucha. Pozytywna reakcja Chmielnickiego, jak również szereg innych wydarzeń, zwłaszcza sojusz brandenbursko – szwedzki zawarty 25 czerwca 1656 roku w Malborku, którego celem było dokonanie podziału Rzeczypospolitej, a nade wszystko klęska wojsk koronnych pod Warszawą i utrata tej ostatniej na rzecz Szwedów skłoniła stronę polską do znacznych ustępstw względem Kozaków. Próbowano też użyć wpływów carskich w celu wywarcia presji na Chmielnickim. Miało to wszystko miejsce tuż przed rozpoczęciem rozmów polsko – rosyjskich w litewskiej Niemieży. Porozumienie to z różnych względów było nie na rękę Chmielnickiemu, mimo to wysłał na rozmowy do Niemieży swoich przedstawicieli z Romanem Haponenką na czele. Pomimo deklaracji ze strony moskiewskiej o poparciu dla Kozaków posłowie Chmielnickiego zostali zignorowani i niedopuszczeni do rozmów. Od tej pory z kancelarii Chmielnickiego zaczęły wypływać informacje o tym, że car zdradził Kozaków. Wybór cara Aleksego Michajłowicza na króla polskiego odbierał Zaporozcom pozycję głównego sprzymierzeńca. Ponadto car, szczególnie po zakończeniu działań zbrojnych przeciwko Szwedom mógł zapewnić sobie dożgonną przychylną mas szlacheckich, zwłaszcza gdyby odebrał Prusy Książęce Hohenzollernom i zwrócił Rzeczypospolitej ziemie koronne i litewskie. Ukraina w obliczu walki z połączonymi siłami polsko – litewsko – moskiewskimi nie miałaby żadnych szans. Dlatego też Chmielnicki z jednej strony podsycił nienawiść do zdradzieckiej Moskwy wśród szeregowych żołnierzy Wojska Zaporoskiego, z drugiej zaś przekonywał cara o swej lojalności wobec niego i zadowoleniu z nowego układu politycznego, jaki wytworzył się w Niemieży. Jednocześnie ostrzegał go przed „obłudnymi Lachami”. Była to już jedynie dymna zasłona, która miała przykryć jego sojusz z Siedmiogrodem i Szwecją. Ostatecznie wspólnie z Karolem X Gustawem, Fryderykiem Wilhelmem, Jerzym II Rakoczym oraz Bogusławem Radziwiłłem brał udział w rozbiórce Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.<sup>232</sup>

W tym miejscu warto, jak sądzę dogłębniej przyjrzeć się bardzo ciekawej kwestii, która dotyczyła instrukcji sporządzonej na rokowania z Kozakami w 1655 roku. Akt ten, choć nie zakończył się ostatecznie podpisaniem ugody polsko – kozackiej odegrał znaczącą rolę w rozwoju wzajemnych relacji. Niezwykle interesujące były motywy jego powstania, lecz by lepiej sobie ten fakt uświadomić należy się cofnąć do początku wybuchu powstania Chmielnickiego. Trzeba pamiętać, że od wiosny 1648 do wiosny 1652 roku w Rzeczypospolitej ścierały się ze sobą dwie filozofie prowadzenia polityki względem Zaporozców. Jedna zakładała rozwiązanie siłowe, druga zaś dialog. Żadna z nich jak wiadomo nie odniosła jednak pożądanego skutku. Ostatecznym rozstrzygnięciem kozackiego problemu miała się zatem stać bitwa berestecka. Niestety ona także, pomimo zwycięstwa strony polskiej nie doprowadziła do wytlumienia powstania. W celu rozwiązania tej patowej sytuacji na wiosennym sejmie 1652 roku większość posłów poparła potwierdzenie ugody białocerkiewskiej zawartej 28 września 1651 roku. Na skutek zerwania sejmu nie doszło jednak do jej ratyfikacji, dokonała tego dopiero Rada Senatu. Co gorsza późniejsze wydarzenia, jakie rozegrały się w 1652 roku pod Batohem w bardzo poważnym stopniu nadwerzężyły i tak już wątłe siły zwolenników polityki kompromisu. Szlachta ogarnięta szałem zemsty opowiadała się za jak najsurowszym karaniem rebeliantów, których zwykło się uważać za pospolitych buntowników. Od tej pory, tj. od lata 1652 roku przewagę w państwie polskim uzyskało stronnictwo radykalne (wojenne). Opowiadało się ono za prowadzeniem wojny do, jak to określali „zwycięskiego końca”. Tymczasem jeden z czołowych przedstawicieli stronnictwa dworskiego, tzw. „Koroniarzy” Bogusław Leszczyński na konwokacji w Grodnie z początkiem 1653 roku wyraźnie dał do zrozumienia, że Rzeczpospolita nie może zakończyć tej batalii ani zwycięstwem, ani podpisaniem ugody. Po wybuchu wojny w Mołdawii (wiosna 1653 roku) pomimo szeregu zastrzeżeń ostatecznie poparto sojusz z Siedmiogrodem i Wołoszczyzną. Dzięki pozyskanym sprzymierzeńcom wiele obiecywano sobie po kampanii zwanieckiej. Chodziło przede wszystkim o zabezpieczenie sobie pokoju ze strony Rosji, która latem 1653 roku groziła Rzeczypospolitej wojną. Na drodze do ostatecznego powodzenia stanęła jak zwykle w przypadku Rzeczypospolitej szlacheckiej wewnętrzna opozycja. Nie udało się do tych planów pozyskać także Chmielnickiego. Ostatecznie w połowie grudnia 1653 roku zawarto ugodę zwaniecką, którą faktycznie podpisano w Kamieńcu Podolskim.

Sytuacja Rzeczypospolitej i tak już poważna dodatkowo skomplikowała się jeszcze 18 stycznia 1654 roku, gdy kozacka Ukraina zawarła z carską Rosją ugodę w Perejasławiu. Od tej pory Rzeczpospolita znalazła się w stanie wojny z mocarstwem, które dysponowało nieporównanie większą siłą aniżeli walcząca Ukraina. Dość powiedzieć, że takiej potęgi na wschodzie naszego kontynentu nie widziano od bez mała osiemdziesięciu lat [sic!]. W tej tak

napiętej sytuacji należało czym prędzej zrewidować podejście Rzeczypospolitej do kozackiej Ukrainy. Niestety tak się jednak nie stało. Desperacka i heroiczna próba naprawy relacji polsko – kozackich zaproponowana przez hetmana polnego litewskiego, księcia Janusza Radziwiłła została odrzucona. Doszło do tego na pierwszym zerwanym sejmie 1654 roku. Koncepcja litewskiego magnata zakładała zawiązanie szerokiej koalicji z krajami niekatolickimi. Najważniejsze było to, że Radziwiłł dostrzegał w tym układzie miejsce także dla ogarniętej powstańczym ogniem zaporoskiej Ukrainy. W przeciwieństwie do doradców dworskich litewski możnowładca absolutnie nie wierzył w interwencję Zachodu przeciwko Rosji oraz Zaporozcom. Dzisiaj nie sposób już dociec kto w królewskim otoczeniu najzacieklej sabotował rozmowy z Kozakami, Wydaje się jednak, że w latach 1654 – 1655 najpewniejszy trop prowadził wprost do kanclerza wielkiego koronnego Stefana Korycińskiego. Z jego światopoglądem korespondowali także Stanisław „Rewera” Potocki oraz Stanisław Lanckoroński. W tej sytuacji przyjęto plan pozyskania nowych sprzymierzeńców. Przyjęto w sumie dosyć karkołomne założenie, w myśl którego zamierzano porozumieć się z Kozakami niezadowolonymi z kształtu ugody perejasławskiej. Ponadto bardzo poważnie zastanawiano się nad możliwością obalenia Chmielnickiego nie ofiarowując nic w zamian poza amnestią. Elity rządzące nazbyt przesadnie uwypuklały i wyolbrzymiały niezadowolenie Zaporozców z perejasławskiej ugody. W tym celu masowo „produkowały” liczne uniwersały oraz listy z obietnicami, których adresatami byli zarówno prowokatorzy, sam Chmielnicki, jak również Kreml.

Tymczasem przed otwarciem obrad drugiego sejmku latem 1654 roku wśród szlacheckiej braci nadal brakowało jednomyślności w sprawie kozackiej. Niestety w dalszym ciągu pokutował pogląd w myśl, którego pokój z Kozaczyzną można było osiągnąć wyłącznie przy pomocy szabel. Natomiast w zakulisowych rozgrywkach przedstawiciele obozu „pokojuowego” niezmiennie usiłowali zainteresować sejm kwestią kozacką. W prawdzie nadal nie było widać jakiś zdecydowanych symptomów poprawy stosunków z Kozaczyzną, niemniej jednak po raz pierwszy zamierzano ofiarować nie tylko amnestię, ale również gwarancję bezpieczeństwa dla poddanych. Na konieczność zawarcia porozumienia z Kozakami i Szwecją bezustannie kładł nacisk Radziwiłł. Ze szczególną siłą czynił to podczas jesiennej konwokacji, która odbyła się w październiku 1654 roku w Grodnie. W Rzeczypospolitej ciągle naiwnie wierzono, że mimo wszystko uda się przeciągnąć część Kozaczyzny wbrew Chmielnickiemu. Jan Leszczyński nieustannie zabiegał u dworu, o wydanie tzw. asekuracji, czyli zabezpieczenia dla Zaporozców, do czasu uchwalenia przez sejm konstytucji. Tymczasem Jan Kazimierz prawdopodobnie ze względu na prywatne porachunki z dumnym litewskim magnatem propozycje te odrzucił. W tym przypadku widać jak na dłoni, że górę wzięły partykularne interesy nad dobrem państwa.



Jeszcze na przełomie lata i jesieni 1654 roku z projektem sojuszu antyrosyjskiego wystąpił północny sąsiad Rzeczypospolitej – Szwecja. Tymczasem Jan Kazimierz w obawie przed moskiewską agresją, a jeszcze bardziej w trosce o upragnioną szwedzką koronę wyraźnie zwlekał z podjęciem merytorycznych rozmów. Jego opieszałość wkrótce srodze się na państwie polskim zemściła. Już w lutym 1655 roku nowy szwedzki monarcha Karol X Gustaw zrewidował dotychczasowe plany polityczne Szwecji i zdecydował się zaatakować Rzeczpospolitą. Tymczasem elity polskie do samego końca łudziły się, że szwedzki atak nie jest jeszcze ostatecznie przesądzony. Niemal w tym samym czasie działania mediacyjne prowadził książę siedmiogrodzki Jerzy II Rakoczy oraz niektórzy „Koroniarze” z wojewodą czernihowskim Krzysztofem Tyszkiewiczem na czele. Sejmiki koronne będące wyrazicielami opinii szlachty ziem wschodnich nadal podchodziły do tego projektu z nieufnością i daleko posuniętym sceptycyzmem. Co gorsza pojawiły się też propozycje (ich autorem był rzecz jasna kanclerz Stefan Koryciński), aby przeciw Kozaczyźnie wysłać 2/3 sił koronnych. Z kolei hetmani apelowali o podjęcie generalnego szturmu na Ukrainę. Dopiero śmiertelne zagrożenie, jakie zawisło nad Rzeczpospolitą sprawiło, że pomimo nieprzejednanego stanowiska Korycińskiego z końcem kwietnia 1655 roku w królewskim otoczeniu zaczęła wreszcie zwyciężać doktryna pokojowa. Ponadto prymas Andrzej Leszczyński zaczął rozpowszechniać pogląd, w myśl którego należało podjąć dialog także z państwem moskiewskim.<sup>233</sup>

Tymczasem 4 maja 1655 roku Jan Kazimierz wydał do Zaporozców uniwersał. Wspominał o nim w swojej księdze pamiątkowej Jakub Michałowski, czytamy w niej *„Prawem i konstytucją sejmową, jakim chcecie najwarowniejszym sposobem obwarować, aby się żaden na potem pod utraceniem czci i majątności swojej nie ważył mścić, i nikomu z was nie wspominać żadnego excesu. A nadto, gdy obaczmy szczere uspokojenie wasze i nawrócenie, obiecujemy wszystkich was ludzi rycerskich do wolności, prerogatyw szlacheckich przypuścić, i z dóbr Rzeczypospolitej opatrzyć. Ludzi zaś mniejszych i wiejskich gospodarstwa pilnujących, od ról i zaciągów na samych lekkich czynszach po wyjściu słobód, wiecznie uwolnić, szynki i wolne robienie piw i gorzałek przy nich zostawić; do czego i Panów dziedzicznych Konstytucją Koronną przywiedziemy”*.<sup>234</sup>

Warto w tym miejscu zauważyć, że powyższy dokument oprócz amnestii, zakazu wspomnienia o wojnie, karania z urzędu wszystkich szlacheckich burzycieli ładu społecznego i pokoju wreszcie przyznawał Zaporozcom status szlachecki [sic!] oraz nadania ziemi z dóbr królewskich. Chłopom zaś nakazano płacić jedynie lekkie czynsze, ponadto pozwolono im wyrabiać alkohol. Doprowadziło to do sytuacji, w której odbierano szlachcie kresowej niezwykle ważne, jeśli nie jedyne źródło dochodów. Uniwersał królewski, co oczywiste spotkał się ze zdecydowanym oporem i sprzeciwem ze strony

szlachty. Społeczność szlachecka miała być może uzasadnione obawy, że ten precedens dokona niebezpiecznego wyłomu w systemie prawnym Rzeczypospolitej. Istniała bowiem poważna i niestety całkiem realna groźba, że poddani w całym kraju pod wpływem wyjątku uczynionego dla Kozaków także upomną się o swoje prawa i przywileje. W czasie obrad trwających od 19 maja do 20 czerwca 1655 roku posłowie województw ukraińnych początkowo reprezentowali stanowisko nieugięte. Dopiero pod koniec maja 1655 roku wysłali pozytywny sygnał, zapalając tym samym zielone światło do prowadzenia rozmów zarówno z Czehryniem, jak i Moskwą. Na omawianym sejmie powołano w tym celu specjalną deputację, która miała zainicjować swoją działalność bezpośrednio po zakończeniu obrad sejmowych. Skład komisji wydelegowanej z izby poselskiej prezentował się następująco:

- Województwo krakowskie – Stanisław Chrzastowski, podsędek krakowski
- Województwo poznańskie – Andrzej Miaskowski, stolnik halicki
- Województwo litewskie – Adam Maciej Sakowicz, starosta oszmiański
- Województwo sandomierskie – Marcin Dębicki, chorąży sandomierski
- Województwo kaliskie – Andrzej Przyjemski, stolnik koronny
- Województwo trockie – Krzysztof Pac, chorąży litewski
- Województwo sieradzkie – Zygmunt Karol Przerębski, podkomorzy sieradzki
- Województwo łęczyckie – Jacek Rysiński
- Księstwo żmudzkie – Jan Stankiewicz, pisarz litewski
- Województwo brzeskie kujawskie – Kasper Sułkowski, sędzia ziemski brzeski
- Województwo kijowskie – Jerzy Niemirycz, podkomorzy kijowski
- Województwo inowrocławskie – Wojciech Kretkowski, wojewodzie brzeski
- Województwo ruskie – Jan Sapieha, pisarz polny koronny
- Województwo wołyńskie – Stanisław Kazimierz Bieniewski, pisarz grodzki łucki
- Województwo podolskie – Piotr Felicjan Telefus
- Województwo smoleńskie – Krzysztof Kocięł
- Województwo lubelskie – Stanisław Widlica Domaszewski, sędzia ziemski łukowski
- Województwo połockie – Jan Korsak
- Województwo bełskie – Michał Stępkowski, pisarz ziemski bełski
- Województwo nowogrodzkie – Stanisław Połubiński, chorąży słonimski

- Starosta nowomiejski – Jakub Krasiński
- Województwo witebskie – Piotr Samuel Galimski, marszałek orszański
- Województwo mazowieckie – Balcer Sarbiewski, sędzia ciechanowski
- Województwo podlaskie – Krzysztof Żelski, pisarz ziemski bełski
- Województwo rawskie – Jan Albrycht Lipski, podkomorzy rawski
- Województwo brzeskie litewskie – Łukasz Jelski, marszałek piński
- Województwo chełmińskie – Jakub Sawracki, sędzia grodzki dobrzyński (bobrownicki)
- Województwo mściławskie – Mikołaj Kazimierz Wasilewicz, wojski mściławski
- Województwo malborskie – Mikołaj (?) Głuchowski
- Województwo brańskie – Daniel Żytkiewicz, instygator koronny (oskarżyciel publiczny – prokurator)
- Województwo pomorskie – Paweł Orzechowski
- Województwo mińskie – Jerzy Judycki, marszałek rzeczycki
- Inflanty – Fromhold von Ludingshausen Wolff, starosta dyneburski
- Województwo czernihowskie – Jakub Woyna Orański, podsędek czernihowski

Podczas ostatniej sesji sejmowej podjęto także decyzję o tym, żeby uprawnienia do prowadzenia negocjacji z Kozakami przenieść właśnie na rzeczoną deputację. Pomysł ten nie spotkał się niestety z aprobatą ogółu. Ostatecznie sejmowa konstytucja plenipotencje wykonawcze przekazała komisji, która składała się z 4 hetmanów koronnych i litewskich, 2 wojewodów z Korony i Litwy oraz 19 posłów (w tym 5 litewskich). Hetmanami koronnymi byli Stanisław „Rewera” Potocki oraz Stanisław Lanckoroński, zaś litewskimi Janusz Radziwiłł oraz Wincenty Gosiewski. Oprócz tego byli jeszcze: wojewodowie – czernihowski Krzysztof Tyszkiewicz, i brzeski litewski Maksymilian Brzozowski. Z kolei z izby poselskiej desygnowano: Andrzeja Przyjemskiego, Jerzego Niemirycza, Daniela Żytkiewicza, starostę grabowickiego Stanisława Sarbiewskiego, sędziego ziemskiego lwowskiego Stanisława Rzewuskiego, Stanisława Widlicę – Domaszewskiego, Andrzeja Miaskowskiego, Jakuba Woynę – Orańskiego, stolnika kijowskiego Jana Aksaka, cześnika brańskiego Krzysztofa Kordysza, łowczego brańskiego Piotra Dąbrowskiego, łowczego kijowskiego Andrzeja Moszczenickiego, pisarza ziemskiego halickiego Jerzego Mrozowickiego, pułkownika JKM Mikołaja Zaćwilichowskiego, pisarza ziemskiego brzeskiego litewskiego Jana Umiastowskiego, Łukasza Jelskiego, Krzysztofa Czyża, podsędką mozyrskiego Aleksandra Lenkiewicz – Ipahorskiego oraz cześnika wilkomirskiego Samuela Niemcowicza. Co ciekawe sama instrukcja została

sporządzona dopiero dziesięć dni po zamknięciu obrad sejmowych. Tymczasem sytuacja w kraju zaczęła nabrzmiewać i drastycznie się pogarszać. Dosłownie w dwa dni po zakończeniu czynności przez deputację granicę Rzeczypospolitej przekroczyli Szwedzi, a jakby tego było mało działania zbrojne wznowili również Rosjanie. Wydarzeniom tym towarzyszyło niestety powszechne rozprężenie. Niedługo potem prymas miał nawet, choć bez powodzenia domagać się od króla jego abdykacji. Tymczasem do końca w komisji działało mniej niż 1/5 posłów (6 z 33). To wyraźnie pokazywało, jak zajadle i bezpardonowo spierano się o każdy szczegół. Dość powiedzieć, że różnica poglądów była tak drastyczna, że czekano wręcz na moment kiedy ci co bardziej oporni posłowie i senatorowie opuszczą obrady i rozjadą się. Zastanawiający z pewnością był brak podpisu pod dokumentem prymasa oraz biskupów. Oczywiście było, że brak zgody ze strony hierarchii kościelnej stwarzał w przyszłości poważne zagrożenie podważenia ugody, lub nawet jej zerwania, gdyby udało się ów akt ratyfikować. W gronie deputatów czołowym zwolennikiem zawarcia porozumienia z Kozaczną był jego architekt – książę Janusz Radziwiłł. Brakowało wszakże jednego z ważniejszych Koroniarzy – Jana Leszczyńskiego, który w chwili obecnej walczył w Szwecji o utrzymanie pokoju. Pomysł Radziwiłła z pewnością popierał jego stronnik Maciej Sakowicz. Ze sprawami kozackimi świetnie obeznany był także Maksymilian Brzozowski, gdyż pełnił on często funkcję negocjatora w licznych rozmowach z Kozakami. Z kolei umiarkowane stanowisko wobec kwestii kozackiej zajmował Jan Wielopolski, który kojarzony był z marszałkiem wielkim koronnym Jerzym Sebastianem Lubomirskim.

Tymczasem po przeciwległej stronie barykady stał przede wszystkim podkanclerzy litewski Kazimierz Leon Sapieha, który swoje antykozackie poglądy prezentował od 1648 roku, tj. od wybuchu powstania Chmielnickiego. Trzeba wszakże pamiętać, iż Sapieha był nieprzejednanym wrogiem Radziwiłła, zatwardziałym katolikiem, a oprócz tego szczerze nienawidził Moskwy. Paradoksalnie właśnie ta ostatnia cecha mogła go nawet skłonić do złożenia podpisu pod tym dokumentem, jednak awersja do Radziwiłła okazała się nie do przezwyciężenia. Wrogie stanowisko wobec Zaporozców prezentował także pisarz polny koronny Jan Fryderyk Sapieha oraz arianin i lider egzulantów (banitów) Jerzy Niemirycz. Ten ostatni jesienią 1655 roku organizował przeciwko Kozakom pospolite ruszenie, do którego usiłował przyciągnąć również Szwedów. Wobec tak wyraźnie wykrystalizowanych podziałów i spolaryzowanych poglądów bardzo wiele zależało od postawy tzw. regalistów (zwolenników monarchii). Kanclerz koronny Stefan Koryciński był wielkim entuzjastą i zwolennikiem porozumienia, ale...z Tatarami, którzy uchodzili za naturalnych wrogów zarówno Kozaczyzny, jak i Moskwy. Radykalizm jego poglądów był łatwy do wytłumaczenia i wynikał z konformizmu kanclerza. Ten zaś podyktowany był

obawą i troską możnowładcy o jego majątności na kresach ukraińskich. Z kolei podskarbiego koronnego Bogusława Leszczyńskiego powiązania rodowe zobowiązywały raczej do poparcia sprawy kozackiej, aniżeli jej sabotowania. Problem polegał jednak na tym, że w latach 1655 – 1656 zajmował bardzo chwiejne i niejednoznaczne stanowisko, które oscylowało nieomal na pograniczu zdrady. Doszło wręcz do tego, że w pewnym momencie próbował nawet porozumieć się z elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem, a także Szwedami. Natomiast z całą pewnością dyspozycyjnym, oddanym i wiernym regalistą był instygator koronny Daniel Żytkiewicz, a do pewnego stopnia również Andrzej Miaskowski, który w Rzeczypospolitej uchodził wręcz za eksperta w dziedzinie kozackiej.<sup>235</sup>

Należy w tym miejscu dokładnie przyjrzeć się zawartości merytorycznej omawianego dokumentu. Treść tego wypracowanego z takim wysiłkiem aktu składała się z części ogólnej, a także szczegółowej. Wreszcie końcowym, ale bardzo ważnym akcentem dla ostatecznego kształtu powyższego dokumentu były postanowienia.

**C Z Ę Ś Ć O G Ó L N A:** Przede wszystkim komisarzom wydano dyrektywę, która nakazywała przekonanie Zaporozców o szczerości intencji Polaków i Litwinów. Chodziło o powstrzymanie przelewu bratniej krwi i skuteczne przeciwstawienie się państwu moskiewskiemu. Ponadto nakazano wyraźne zasugerowanie, że inicjatorem i głównym mediatorem, a w przyszłości także czynnikiem gwarantującym pokój jest w tym wypadku chan Mehmed Girej. Właściwym motywem działania Rzeczypospolitej było w tym wypadku rozerwanie porozumienia kozacko – moskiewskiego oraz uderzenie połączoną armią Rzeczypospolitej, Kozaków, a także Tatarów na carską Rosję. Wyraźnie dawano jednak do zrozumienia, by ustępstwa w najbardziej dla szlachty drażliwych i newralgicznych kwestiach były możliwie jak najmniejsze. Chodziło tu przede wszystkim o całość i ciągłość państwową, wolności szlacheckie oraz nietykalność dóbr ziemskich. Co więcej zalecano, aby w wyżej wymienionych aspektach, a także w sprawach dotyczących wyznania najlepiej zachować przedwojenne *status quo*. Problem polegał jednak na tym, że dyrektywy te tak naprawdę zaliczały się wyłącznie do sfery pobożnych życzeń, tymczasem trzeba było uwzględnić obecnie panującą sytuację. Ta zaś była taka, że państwo polskie po raz pierwszy występowało w roli pokornego petenta! W dalszej części instrukcji czytamy, że wszelkie rokowania miano prowadzić łącznie zarówno w imieniu monarchy, jak i Rzeczypospolitej. Ponieważ istniała świadomość tego, że podjęcie negocjacji przez Chmielnickiego będzie potraktowane jako zdrada cara moskiewskiego nakazano przeprowadzenie rozmów przedwstępnych oraz właściwych. Te pierwsze miały być rzecz jasna opatrzone klauzulą ściśle tajne. Odpowiedni człowiek powinien w Kijowie zapoznać tamtejsze duchowieństwo z wyciągami pozyskanymi z powyższej instrukcji. Po rozmowach z przedstawicielami cerkwi kijowskiej, a następnie osobiście z hetmanem

kozackim ów wysłannik miał przedstawić streszczenie instrukcji. Chodziło o zachęcenie Chmielnickiego do ewentualnego złożenia podpisów pod publicznymi traktatami. Następnie miano wysłać informację do chana o tym, że z Kozakami nawiązano dialog za jego sugestią oraz, że właśnie jemu powierzono funkcję mediatora między obiema zwaśnionymi stronami. Jednocześnie wraz z przedstawicielami Zaporozców do chana miał się udać również tajny negocjator z ramienia Rzeczypospolitej, w celu pilnowania właściwego przebiegu negocjacji. Mógł on też przystąpić do rozmów wstępnych z Chmielnickim, zapewniając go o szczerości swoich intencji. W ten sposób powstawał grunt pod wynegocjowanie takich warunków, które byłyby w stanie usatysfakcjonować obie strony. Miejsce oraz czas rozmów jawnych miał ustalić negocjator wraz z przedstawicielami kijowskiego duchowieństwa oraz Chmielnickim. W części szczegółowej instrukcji zamieszczono także niezmiernie istotny punkt (choć faktycznie powinien się on znaleźć w części ogólnej) o sfinansowaniu działalności komisji. W tym wypadku kwestia fiskalna była szczególnie istotna. Środki finansowe miały być bowiem przeznaczone nie tylko na bieżącą działalność oraz potrzeby komisarzy, ale przede wszystkim na pozyskanie przychylności rady kozackiej i samego Chmielnickiego, jak również starszyzny tatarskiej. Biorąc za podstawę uchwałę rady senackiej wyasygnowano na ten cel 300 tysięcy złotych polskich. Pieczę nad wydatkami miał sprawować pisarz skarbu koronnego, którego z kolei wyznaczał podskarbi koronny, za aprobatą komisarzy.

**C Z Ę Ś Ć S Z C Z E G Ó Ł O W A:** W tym miejscu dokumentu próbowano udzielić odpowiedzi na kilka dręczących pytań. Po pierwsze jakimi metodami, po drugie jakimi środkami i wreszcie po trzecie na jakich zasadach osiągnąć ten tak bardzo upragniony i wyczekiwany pokój? Już na samym początku co oczywiste przewidywano całkowitą i co ważne wieczystą amnestię dla obu stron oraz bezwzględny zakaz dochodzenia krzywd oraz wspominania o nich nawet w formie żartu. Natomiast najbardziej niewygodne i trudne sprawy przeniesiono na początek.

**P O S T A N O W I E N I A:** Najistotniejszym punktem tej części instrukcji był ten dotyczący religii. Przewidywano zachowanie wyznania prawosławnego w prawach i przywilejach w miejscach, w których z dawien dawna ono funkcjonowało. W rzeczywistości oznaczało to zwrot dóbr cerkiewnych skonfiskowanych wcześniej na terenie całej Rzeczypospolitej, a istniejących jeszcze przed zawarciem Unii Brzeskiej. Było to spełnienie próśb Rusinów przyobiecane im jeszcze w 1632 roku oraz w przywileju Władysława IV, a pomimo presji wywieranej ze strony kozackiej od 1648 roku zrealizowane jedynie połowicznie. Wynikało to z wyjątkowo nieuczciwego podejścia do tego problemu strony katolickiej. Jednocześnie pod kategorycznym naciskiem państwa kościelnego (Stolicy Apostolskiej) zabroniono jakiegokolwiek dyskusji o następnym jakże ważnym kozackim

postulacie, który notabene został umieszczony w ugodzie zborowskiej 1649 roku. Chodziło oczywiście o zlikwidowanie znenawidzonej przez Zaporozców Unii Brzeskiej na obszarze całej Rzeczypospolitej. Oznaczało to pozostanie stanu obecnego. Faktycznie więc Unia przestała funkcjonować na rdzennych ziemiach Ukrainy, czego symbolicznym gestem było zwrócenie Soboru Sofijskiego w Kijowie Cerkwi prawosławnej. Z powodzeniem zaś funkcjonowała ona za to w Wielkim Księstwie Litewskim, w którym zyskiwała co raz większe rzesze oddanych czcicieli i wyznawców. Po dokonaniu tak śmiałych zapisów mocno wystraszeni deputaci zalecili zastrzeżenie praw i prerogatyw „religii katolickiej”, która miała powrócić do stanu sprzed wybuchu powstania na Ukrainie w 1648 roku. Zdawano sobie przy tym bardzo dobrze sprawę z nierealności powyższego zapisu. W razie zaistnienia konieczności usunięcia zakonników obrządku łacińskiego, z chwilą gdy nie udałoby się dokonać tego metodą perswazji (co z góry przewidywano) miano wyrazić na to zgodę, byle dobra trafiły nie w ręce prawosławnych, lecz fundatorów, czyli królewskie i szlacheckich następców, lub ich potomków. Tym niemniej metropolita kijowski, jeszcze w wyniku zapisów ugody zborowskiej miał wreszcie zasiąść w senacie, ale tej umowy państwo polskie nie dotrzymało. Co jest niezmiernie istotne nowy zapis zawarty w omawianej instrukcji przewidywał miejsce dla niego zaraz po biskupach rzymskokatolickich. Nominację tę powierzono polskiemu monarsze. Byłby to pierwszy i w dodatku bezprecedensowy przypadek zasiadania w senacie duchownego prawosławnego. W zamian za te wielkie zdaniem rzymskich katolików ustępstwa strona prawosławna zmuszona została do rezygnacji z tradycyjnego obioru metropolity przez duchowieństwo oraz wpływowe osoby ze stanu świeckiego. Postanowienie to było w zasadzie już tylko krokiem do wyrażenia zgody na zasiadanie w senacie wszystkich władcyków, co faktycznie dokonało się w 1658 roku za sprawą ugody hadziackiej.

Co się tyczy Wojska Zaporoskiego, to już na samym wstępie zobowiązano się zatwierdzić prawa, przywileje oraz wolności kozackie, których wykaz przedstawią Zaporozcy. Było to tym bardziej ważne wówczas, gdy chcieliby oni wnieść wpisy do „*Volumina Legum*”. Jednocześnie za najważniejszą misję komisarze obrali możliwie jak największe ograniczenie liczby Wojska Zaporoskiego. Do tego celu zdecydowano się wykorzystać poparcie chana krymskiego, którego zamierzano przekonać o szkodliwości nazbyt rozbudowanej armii kozackiej. Kategorycznie też zabroniono Zaporozcom przekraczania limitu wyznaczonego na mocy ugody zborowskiej, który wynosił 40 tysięcy żołnierzy. Natomiast najbardziej pożądaną i wymarzoną liczbą byłoby w tym wypadku 20 tysięcy, wytyczone na mocy ugody białocerkieewskiej. Niestety był to wymóg praktycznie nie do wyegzekwowania, ponieważ car moskiewski już rok wcześniej wyraził zgodę na wyznaczenie górnego limitu 60 tysięcy żołnierzy. Jak pokazywała

praktyka liczba ta nierzadko była jeszcze większa, a poza tym dopóki Wojsko Zaporoskie osiągało sukcesy w żadnym wypadku nie wyraziłoby pozytywnej opinii o ewentualnej możliwości zmniejszenia rejestru. Z kolei postulatem od lat ponawianym przez szlacheckie elity była kwestia osiedlania Kozaków rejestrowych w dobrach państwowych zwanych królewszczynami. Koronnym argumentem podnoszonym przez deputację, a przemawiającym przeciwko takiemu rozwiązaniu była groźba zerwania tego jakże kruchego porozumienia pokojowego. Dlatego też rozwiązanie zawarte w instrukcji z 1655 roku zakładało, że Kozacy nie mogli osiedlać się na obszarach znajdujących się poza linią demarkacyjną wyznaczoną przez ugodę zborowską. W praktyce oznaczało to możliwość zamieszkiwania przez Zaporozców wyłącznie na obszarze 6 starostw: kijowskiego, czehryńskiego (znajdującego się zresztą faktycznie we władaniu hetmana kozackiego), korsuńskiego, czerkaskiego, krzemieńczuckiego, bohusławskiego oraz kaniowskiego. Było to więc nieco ponad 1/3 królewszczyn na obszarze województwa kijowskiego. Ponadto usilnie zabiegano o wysiedlenie Kozaków z Kijowa, albo przynajmniej ograniczenie w tym mieście ich liczebności. Powód tej decyzji był prozaiczny, chodziło oto, by wojewoda nie musiał dzielić się z nimi swoją władzą. Jednocześnie poważnie ograniczono liczbę starostw zwracanych Kozakom. W decyzji tej swoje piętno wyraźnie odcisnął opór ze strony wpływowych magnatów. Zaporozcy zmuszeni byli w tej sytuacji przenieść się do wielkich starostw i rozparcelować tamtejszą ziemię między sobą. Komisarze mieli świeżo w pamięci zapis traktatu zborowskiego, który wyraźnie zabraniał wstępu wojskom Rzeczypospolitej na obszary zamieszkałe przez Zaporozców, w praktyce dotyczyło to całej Ukrainy. Dzięki temu ziemie te podlegały jurysdykcji koronnej tylko formalnie. W obecnej instrukcji wyciągnięto z tego faktu należyte wnioski i kategorycznie sprzeciwiono się powołaniu do życia, jak to określono „*kozackiego kraju*”. Nie wyrażono również zgody na wydzielenie jakiegokolwiek części kraju dla potrzeb kozackich. Po tej eufemistycznej deklaracji wygłoszonej z wielkim patosem, chociaż bez należytego rozgłosu zezwolono wyłącznie na utworzenie bliżej nieokreślonego „*województwa zaporoskiego*”. Bezpieczeństwo miało zostać zapewnione nie tylko na czas trwania rokowań. Wedle projektów księcia Janusza Radziwiłła stałymi negocjatorami mieli zostać sprzymierzeńcy Rzeczypospolitej – chan krymski oraz książę siedmiogrodzki, którzy przez pewien czas znajdowali się blisko Ukrainy. Mołdawia i Wołoszczyzna były bowiem od 1653 roku sprzymierzone z Rzeczypospolitą, choć faktycznego traktatu nie ratyfikowano. Oznaczało to według radziwiłłowskich założeń powołanie do życia szerokiej koalicji z państwami niekatolickimi. Obawiano się powtórki zdarzeń z lat 1650 i 1652, kiedy to zaprzyjaźnione z Rzeczypospolitą Gospodarstwo Mołdawskie zaatakował Chmielnicki wspólnie z Tatarami. Istniała wówczas realna groźba włączenia Mołdawii w orbitę zależności od hetmana



kozackiego. Tymczasem jak wiadomo w 1650 roku oficjalnie obowiązywały ustalenia traktatu zborowskiego. Zadaniem wyżej wymienionych sojuszników było pilnowanie, by traktat był przestrzegany metodami pokojowymi oraz wysyłanie posłów do rozpatrywania ewentualnych skarg i zażaleń. Ponadto obiecano powołać komisarzy w równej liczbie ze strony Rzeczypospolitej, jak i Kozaków, przewodniczącego miał desygnować król, zaś na ich stałą rezydencję obrano Kijów. Osąd spraw oraz wyroki nie podlegały wszakże apelacji.

Osobnym, ale bodaj najpoważniejszym problemem do rozwiązania dla deputatów i ich instrukcji okazało uszlachcenie Kozaków. Wynikało to z wrodzonej i wręcz alergicznej niechęci szlachty do nadawania szlachectwa. Zgodnie z zaleceniami instrukcji szlachectwo miało dotyczyć zaledwie 6 tysięcy Zaporozców i odzyskanie go wcale nie było automatyczne. Wybór kandydatów do tego zaszczytu leżał w gestii Wojska Zaporoskiego. Przywileje tej nowej elity szlacheckiej ograniczono zaledwie do uprawnień osobistych oraz użytkowania dóbr. Jednocześnie wyłączono ich z uczestnictwa w elekcjach, sejmikach i sejmach. Szczęśliwiec, który zostałby nobilitowany uzyskiwał automatyczny przywilej królewski, co z kolei doprowadziłoby do zacieśnienia relacji z królem oraz Rzeczpospolitą. Wszystko to miało być zatwierdzone odpowiednimi paragrafami zapisanymi w konstytucji. Dało się tu zauważyć wyraźną zmianę nastawienia w polityce władz państwowych. Po raz pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej szlacheckiej wyrażono zgodę na utworzenie elity kozacko – szlacheckiej, choć przy okazji zupełnie zresztą niepotrzebnie zrezygnowano z uszlachcenia wszystkich Kozaków rejestrowych. Powyższy zapis znalazł się dopiero w unii (ugodzie) hadziackiej. Niestety instrukcja z 1655 roku, w przeciwieństwie do ugody zborowskiej z 1649 roku nie gwarantowała prawosławnym urzędów w województwie kijowskim. Sam proces zaprzysiężenia aktu, a nikt przecież nie wątpił w to, że Zaporozcy będą się tego usilnie domagać miał się dokonać za pośrednictwem osób, które wybierze strona przeciwna. Z dużą niechęcią i co gorsza pod groźbą zerwania porozumienia przystano na przysięgę królewską. I wreszcie rzecz najważniejsza, otóż za kluczowy warunek wejścia w życie powyższej ugody uznano akceptację tejże ze strony Bohdana Chmielnickiego. Przywódca kozacki, nie tylko jako hetman, ale przede wszystkim w charakterze wojewody miał zasiadać w senacie. Z racji jego rangi wyznaczono mu rzecz jasna miejsce w gronie wojewodów. W zamian za ten gest wybór jego następców zamierzano powierzyć monarsze, jednak znając niechęć i notoryczny opór Zaporozców wyrażono zgodę na obiór 4 kandydatów. Ze zwycięzców tej preselekcji król miał ostatecznie zatwierdzić jednego. Ponadto zamierzano powołać do życia nowy urząd wojewody. Wnioskując z późniejszych wypowiedzi prymasa w 1656 roku miał on nosić nazwę „*zaporoski*”. Oznaczało to ni mniej ni więcej tylko wydzielenie z województwa kijowskiego jego obszaru, najprawdopodobniej położonego na

południe od Kijowa, czyli Dzikich Pól. Co ciekawe przed 1638 rokiem znajdowały się one pod jurysdykcją Zaporozców i teraz zamierzano powrócić do tej formuły. Do tego problemu ponownie wrócono także w ugodzie hadziackiej, choć wówczas zaniechano tworzenia nowego województwa, gdyż wraz z powołaniem do życia Księstwa Ruskiego nie miało to już żadnego sensu.

Nie ulega wątpliwości, że przesilenie polityczne nastąpiło z chwilą, gdy Korona i Litwa wkroczyły w ósmy rok wojny domowej. Efekty dotychczasowego uspokojenia Zaporozców były zaiste mizerne, oprócz tego w dalszym ciągu trwała wojna z Moskwą, a na horyzoncie pojawił się już konflikt ze Szwecją. Doszło do tego, że w czasie sejmowych obrad w 1655 roku posłowie polscy i litewscy stanęli przed arcytrudnym dylematem. Dotyczył on tego, z którym ze wschodnich przeciwników doprowadzić do porozumienia. Ostatecznie wybór padł na kozacką Ukrainę. Ten przełomowy zwrot w polityce Rzeczypospolitej choć dokonany pod presją aktualnych wydarzeń i ze sporym opóźnieniem dokonał się, co ważne pomimo niechęci i oporu elit szlacheckich. Co więcej już kilka dni po sporządzeniu instrukcji, w wyniku nadal pogarszającej się sytuacji w kraju biskupi, dla ratowania wyznania rzymskokatolickiego gotowi byli nawet poświęcić Unitów! Pod koniec lata 1655 roku dwór królewski przy wsparciu hetmanów koronnych zaangażował się w działalność pacyfikacyjną. Z wizytą do Zaporozców udał się Daniel Żytkiewicz, a na pośrednika w prowadzeniu rozmów wybrano Fedora Wyhowskiego – ojca Iwana i Daniela. Powracający z misji pokojowej do Szwecji wojewoda łęczycki Jan Leszczyński pod koniec lipca 1655 roku jedyną nadzieję na ratunek upatrywał w jak najszybszym zawarciu pokoju z Kozakami i Rosją. W komisji miał uczestniczyć książę Janusz Radziwiłł, ale na początku sierpnia 1655 roku zmuszony był odmówić ze względu na zagrożenie Wilna.

Reasumując powyższe rozważania dotyczące instrukcji na rokowania z Kozakami w 1655 roku wypada zadać dwa podstawowe pytania. Po pierwsze czy ewentualne odwrócenie sojuszków przez Zaporozców mogło wpłynąć na zmianę wydarzeń w pierwszym etapie „Potopu” szwedzkiego oraz ofensywy rosyjskiej? Wreszcie po drugie czy radziwiłłowska opcja szerokiego porozumienia Rzeczypospolitej, Kozaczyzny, Chanatu Krymskiego oraz księstw naddunajskich dawała obu stronom jakiegokolwiek pozytywy. Faktem bezspornym jest, że ugoda, a wraz z nią sojusz zabezpieczyły państwo polskie od południa. Powstał sojusz militarny, który dawał spore szansę na zwycięstwo z Moskwą. Kozakom dawał poczucie, że nie staną sam na sam z potężnym państwem moskiewskim, zaś ewentualne spory z Polakami i Litwinami rozstrzygnie mediacja siedmiogrodzko – krymska. Z drugiej zaś strony terytorium kozackie nawet przy wsparciu tatarskim znalazłoby się w stanie zagrożenia ze strony Moskwy. Sam hetman kozacki stanąłby przed realną groźbą buntu wewnętrznego. Kilkunastotysięczne wojsko kozackie

zamiast walczyć z Litwinami wspierałoby ich. Połączone oddziały Rzeczypospolitej, Litwinów, Zaporozców i Tatarów zwiększyłyby siły wysłane przeciw Szwedom o co najmniej 50%, a biorąc pod uwagę wartość bojową nawet więcej. Ruch ten zmusiłby Szwedów do podciągnięcia głównych, a być może nawet wszystkich sił, co pozwoliłoby zreorganizować obronę. Poprawiłoby się też mocno nadszarpnięte morale armii oraz szlachty. Z kolei Bohdan Chmielnicki stając się w takiej sytuacji potencjalnym wybawcą Rzeczypospolitej w 1655 roku mógł powalczyć o dużo korzystniejsze warunki, niż te zawarte w instrukcji. Jednak po masakrze dokonanej wiosną 1655 roku na Braclawszczyźnie przez połączone oddziały polskie oraz Tatarów musiałyby się wykazać sporą odwagą występując przeciwko aktualnie panującym nastrojom. Niestety Chmielnicki poszedł po najniższej linii oporu i jesienią 1655 roku zaatakował Rzeczpospolitą. Popenił tym samym prawdopodobnie najpoważniejszy błąd polityczny, który przesądził o losach Europy Wschodniej.

I już zupełnie na koniec należy stwierdzić, że niezwykła waga dokumentu z 1655 roku (pełną jego treść zamieściłem w aneksie na końcu pracy) polegała na tym, że wieńczył on kilkuletnie walki polsko – ukraińskie (ruskie). Po raz pierwszy uwzględniał też postulaty strony przeciwnej. Co prawda instrukcja ta pod wieloma względami grzeszyła niedoskonałością i mnóstwo w niej było postulatów nie do spełnienia, ale przynajmniej stanowiła podstawę do dalszego prowadzenia rozmów. Akt ten wypracowany z ogromnym wysiłkiem dokonał też jeszcze jednej niezmiernie istotnej rzeczy. Po raz pierwszy od wybuchu powstania w 1648 roku w mentalności społeczeństwa szlacheckiego (co prawda na razie wyłącznie elit) nastąpił tak długo wyczekiwany przełom. W tym miejscu nasuwa się gorzka refleksja, że stało się to o wiele za późno. Od 1655 – 1656 roku Polacy powrócili do koncepcji ugody, a w ciągu następnych lat na skutek ciągle pogarszającej się sytuacji w kraju usiłowali kompromisowe rozwiązania wcielić w życie. Doprowadziło to w 1658 roku do zawarcia Ugody Hadziackiej.<sup>236</sup>

Tymczasem na przełomie 1655 i 1656 roku hetman kozacki stanął przed nie lada dylematem i poważnym wyzwaniem. Polityczny kompromis z Rzeczpospolitą i współpraca militarna z Krymem, czy też budowa antypolskiej koalicji w celu zakończenia dziesięcioletniej batalii o własną państwowość. Pierwszy kierunek wyznaczało porozumienie zawarte w Jezierniej, a także wysiłki dworu królewskiego i chana krymskiego, by odciągnąć Zaporozców od Moskwy i skłonić ich do walki ze Szwedami. Chan popierał w tej mierze stronę polską, a z kolei Chmielnickiemu zależało na jak najlepszych relacjach z Tatarami, by uniknąć ich kolejnych najazdów na Ukrainę. Jest rzeczą oczywistą, że do porozumienia z Kozakami doszłoby za cenę zrzeczenia się rdzennie ruskich ziem, aż po Lwów na rzecz Zaporozców. Tymczasem Chmielnicki wybrał opcję drugą. Wiosną 1656 roku zręcznie wycofał się z rokowań ze stroną polską. Chociaż doszło do wznowienia

stosunków ze Szwedami, którzy po tym jak Jan Kazimierz powrócił do kraju zamierzali ponownie pozyskać dla siebie Kozaków, to ich powściągliwość w spełnianiu żądań wodza kozackiego, by powiększyć terytorium Ukrainy doprowadziła do tego, że za jego życia do porozumienia obu stron nie doszło. Szczególnie, że Sztokholm zwrócił się wówczas w stronę Siedmiogrodu. Co ciekawe Jerzy II Rakoczy nawiązał w tym czasie stosunki z Czehryniem, by pozyskać Kozaków do walki z Rzeczpospolitą.<sup>237</sup>

6 grudnia 1656 roku doszło do podpisania bardzo groźnego w skutkach traktatu w Radnot pomiędzy Szwecją a Siedmiogrodem (pełny zapis w aneksie). Na jego mocy przewidziany był rozbiór Rzeczpospolitej. Szwecja miała zagarnąć Prusy Królewskie, Kujawy, północne Mazowsze, Podlasie, Żmudź wraz z czterema powiatami litewskimi, a także Inflanty Polskie i lenno kurlandzkie. Brandenburgii miała przypaść w udziale Wielkopolska z województwami łęczyckim i sieradzkim wraz z Ziemią Wieluńską. Książę Bogusław Radziwiłł miał otrzymać województwo nowogródzkie. Polską południową podzielić się mieli pospołu Rakoczy z Chmielnickim.<sup>238</sup>

Nie jest do końca pewne czy wysłannik księcia Bogusława był obecny przy podpisywaniu traktatu w Radnot. Dość jednak powiedzieć, że oprócz województwa nowogródzkiego, które miało być przekazane Bogusławowi jako dziedziczne księstwo, a także posiadane dotąd dobra i starostwa, książę domagał się za pośrednictwem przebywającego przy królu szwedzkim podkomorzego kijowskiego Jerzego Niemiryca, przylegającej do Bugu północnej części województwa podlaskiego w dziedziczne, udzielne władanie. Pozostałe dobra, które znajdowały się poza granicami owego, postulowanego księstwa, Bogusław gotów był objąć w posiadanie na zasadzie podporządkowania Rakoczemu, bądź też Chmielnickiemu. Mowa o starostwie barskim.<sup>239</sup>

Na mocy traktatu rozbiorowego z Radnot z mapy Europy wymazana została Rzeczpospolita Obojga Narodów. a pojawiła się na niej niezależna Ukraina. W ten sposób Chmielnicki spełnił swoje marzenie i osiągnął cel, do którego dążył od momentu kiedy przekonał się o nierealności istnienia niezależnej Kozaczyzny w ramach funkcjonującego na obszarze Rzeczpospolitej systemu politycznego. Na głównego egzekutora rozbioru Rzeczpospolitej, zaprojektowanego przez króla szwedzkiego na spółkę z elektorem brandenburskim, wyznaczono księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego, zaś bezpośredniej pomocy miał mu udzielić Bohdan Chmielnicki.

Na początku 1657 roku królowie węgierski i szwedzki wtargnęli do Rzeczpospolitej. Chmielnicki posłał do nich pułkownika kijowskiego Antona Żdanowicza dając mu z każdego pułku po kilkaset ludzi. Połączone siły kozacko – siedmiogrodzkie początkowo triumfowały odnosząc spore sukcesy. Kres zwycięstwom najeźdźców położyło przystąpienie do walk po stronie Jana Kazimierza wojsk cesarskich. Siedmiogród został najechany przez

wojska Jerzego Lubomirskiego. Chmielnicki po raz kolejny stanął w obliczu rozlewających się po ziemi ukraińskiej tatarskich czambułów. Jedynym wyjściem dla niego było jak najszybsze zawarcie porozumienia z Janem Kazimierzem szczególnie, że inicjatywa wyszła od samego króla. Do Czehrynia na spotkanie z Chmielnickim udał się poseł królewski Stanisław Kazimierz Bieniewski. Trudno przewidzieć jakie efekty przyniosłoby poselstwo Bieniewskiego gdyby nie śmierć Chmielnickiego. Również na Kremlu przeczuwano co się szykuje i w związku z tym, do Czehrynia w trybie natychmiastowym wydelegowano posła. Okazał się nim Iwan Kikin, który w marcu stawił się w Kijowie. Zaraz po Kikinie w Czehryniu pojawili się okolniczy Fiodor Buturlin oraz diak Fiodor Michajłow, którzy mieli na miejscu sprawdzić jakie są prawdziwe intencje i zamiary Chmielnickiego. Na wszelki wypadek car Aleksy wydelegował również do Jerzego II Rakoczego Grigorija Wołkowa, który już od października 1656 roku przebywał przy księciu, czyniąc wszystko, aby pozyskać sobie stronników w jego najbliższym otoczeniu.

Sam Chmielnicki zapewniał cara, że nie zamierza łamać ustaleń perejasławskich. Z tego powodu w maju 1657 roku wysłany został do Moskwy Fiodor Korobka, a 20 lipca osobiście na Kremlu zjawił się Paweł Tetera. Wydaje się, że właśnie wizyta Tetery w Moskwie była poważnym argumentem za tym, aby podejrzewać Chmielnickiego o to, że nie podjął jeszcze wiążących i definitywnych decyzji i uzależniał je od końcowych wyników misji pułkownika perejasławskiego. W dokonaniu ostatecznego wyboru przeszkodziła Chmielnickiemu śmierć. Hetman kozacki zmarł 6 sierpnia (27 lipca) 1657 roku o godzinie 5 nad ranem w Czehryniu.<sup>240</sup>

Jeszcze w styczniu 1657 roku do Czehrynia przybyło szwedzkie poselstwo, które przywiozło ze sobą gotowy projekt porozumienia szwedzko – ukraińskiego. W skład tego sojuszu wchodzić miały wyłącznie obszary wschodnioukraińskie. Deklaracja szwedzka spotkała się z gwałtowną kontreakcją Chmielnickiego, który polecił Wyhowskiemu by ten przekazał Szwedom hetmańskie warunki. Posłami szwedzkimi wydelegowanymi do Chmielnickiego byli Welling oraz Terneszeld – znani dyplomaci. To właśnie im Wyhowski przekazał w imieniu Chmielnickiego hetmańskie oświadczenie: *„Chcemy ojczyzny pod swoim władaniem, całej starodawnej Ukrainy Roksolanii, a wiara prawosławna i mowa nasza niech sięga aż do Wisły. Bo nas by wyśmiali, gdybyśmy teraz nie odebrali ziem, jakie za dawnych czasów straciliśmy”*. Szwedzi doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że tracą sojusznika, jeśli nie porozumieją się z Chmielnickim i przyjęli wszystkie jego warunki. W czerwcu 1657 roku do Czehrynia przybył wybitny szwedzki dyplomata Gustaw Lilenkrona i w imieniu szwedzkiego króla zgodził się oddać Chmielnickiemu wszystkie tak zwane Ruskie Ziemie Rzeczypospolitej, a także południową Białoruś, aż po Smoleńsk. Była to jawna propozycja rozbioru Polski.

Chmielnicki przyjął szwedzkiego posła 22 czerwca 1657 roku z wielkimi honorami. Smaczku dodaje fakt, że uczynił to z pełną premedytacją w obecności posłów moskiewskich. Jeszcze tego samego dnia, schorowany hetman kozacki, udał się z rewizytą do Lilenkrony. Chmielnicki w otoczeniu swej licznej starszyny stanowczo oświadczył, że car moskiewski usiłuje odciągnąć go od Szwecji, ale on się na to nie zgodzi. Hetman dodał też, że w pogotowiu trzyma przy sobie wojsko, które jest gotowe wyruszyć nawet przeciwko Moskwie.<sup>241</sup>

W takich właśnie okolicznościach dobiegł końca blisko dziesięcioletni okres zmagania polityczno – militarnych Bohdana Chmielnickiego, który doprowadził do nieodwracalnych zmian w Europie wschodniej.

4 września 1657 roku Rada Starszyny za zamkniętymi drzwiami przekazała do czasu uzyskania pełnoletniości przez Jurija Chmielnickiego, sprawowanie funkcji hetmana Iwanowi Wyhowskiemu. W wyniku sprzeciwu zaporoskiego „*towarzystwa niżowego*” przeciwko koncentrowaniu władzy w rękach możnej starszyny doszło do wybuchu wojny domowej. Oficjalnym powodem było nie zaproszenie Zaporozców na wybory nowego hetmana. Wyhowski ponownie odnowił stosunki z Krymem, co było jawną manifestacją nastrojów antymoskiewskich. Po przybyciu nogajskiej konnicy Karacz – beja na początku maja 1658 roku doszło do oblężenia Połtawy. Po dwutygodniowych zmaganiach Wyhowski wyciągnął kozackie wojsko połtawskiego pułkownika Marcina Puszkara oraz koszowego siczy Jakuba Barabasza na podmiejskie uroczysko, gdzie 11 czerwca 1658 roku rozgorzała walka, zakończona pełnym sukcesem Wyhowskiego. Puszkara i Barabasza zginęli. Wyprawa na buntowniczego pułkownika popieranego przez Moskwę, wykrystalizowała i umocniła antymoskiewskie nastroje starszyny generalnej. Iwan Wyhowski kontynuował rozpoczęte jeszcze przez Bohdana Chmielnickiego rozmowy z Rzeczpospolitą. Ich ostatecznym ukoronowaniem stała się ugoda podpisana 16 września 1658 roku w Hadziaczu, a dotycząca powrotu Państwa Kozackiego do Rzeczpospolitej. Najważniejszą ideą powyższej ugody, opracowanej najprawdopodobniej przez Jerzego Niemirycza, było przemianowanie Rzeczpospolitej w federację Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Wielkiego Księstwa Ruskiego czyli Państwa Kozackiego.<sup>242</sup>

Ugoda hadziacka nigdy nie weszła w życie, stając się niestety kolejnym martwym zapisem, a Ukraina wkroczyła w jeden z najmroczniejszych okresów w swoich dziejach zwany „*Ruiną*”, który trwał 28 lat od 1658 do 1686 roku.

### **PRZYPISY – ROZDZIAŁ III**

114. Słownik Wyrazów Obcych PWN. Warszawa 2002. s. 256 i 880.
115. D. Robertson – Słownik Polityki. Warszawa 2009. s. 89.
116. R. Romański – Wojny kozackie. Warszawa 2005. ss. 47, 48, 49, 53, 54.
117. W. A. Serczyk – Na płonącej Ukrainie. Warszawa 1998. ss. 56 – 60.
118. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki. Wrocław, Warszawa, Kraków, Łódź, Gdańsk 1988. s. 46.
119. W. Biernacki – Żółte Wody – Korsuń 1648. Warszawa 2004. ss. 58, 62 – 63, 65.
120. B. Baranowski – Geneza sojuszu kozacko – tatarskiego z 1648 roku. Przegląd Historyczny pod red. J. Wolińskiego. t. XXXVII. Warszawa 1948. s. 276.
121. Tamże ss. 276 – 280.
122. Tamże ss. 280 – 287.
123. F. Rawita Gawroński – Kozaczyzna Ukrainna w Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVIII w. Warszawa ,Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Wilno, Zakopane 1922. s. 87.
124. M. Jemiołowski – Pamiętnik dzieje Polski zawierający 1648 – 1679. Warszawa 2000. s. 46.
125. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna. Lwów 1939. s. 51.
126. Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy. Warszawa 1972.s.35.
127. Z. Wójcik – Zmiana w układzie sił politycznych w Europie Środkowo – Wschodniej w drugiej połowie XVII w. Kwartalnik Historyczny. Rocznik LXVII 1960. ss. 31 – 32.
128. I. Ogienko (Mitropolit Iłarion) – Bohdan Chmielnicki 2004. ss. 90 – 94.
129. Z. Wójcik – Wojny kozackie w dawnej Polsce. Kraków 1989. s.61.
130. L. Gwozdik – Prycak – Ekonomiczna i polityczna wizja Bohdana Chmielnickiego ta ii realizacja w derżawi Wojsko Zaporoskie. Kiiw 1999. s.102.
131. I. Krypjakewycz – Bogdan Chmielnickij. Kiiw 1954. ss. 395 – 399.
132. D. Naliwajko – Oczyma Zachodu. Recepcija Ukrajiny w Zachidnij Ewropi XI – XVIII stolitia. Kiiw 1998. ([http:// litopys. org. ua](http://litopys.org.ua)).
133. Istorija ukraińskiego kozactwa. Narys u dwóch tomach. t. 1. Pod red W. A. Smolija i T. W. Czuchliba. ss. 343 – 345. Kiiw 2009.

134. W. Cibulskij – Ukraińsko – transilwanski widnosiny w period wizwolnoj wojny 1648 – 1657 r. B. Chmelnickij – sławnyj syn i wydatnyj getman Ukrainy. Riwno 1995. ss. 69 – 72.
135. W. Pawliuk – Chmielniczkij jak diplomat. B. Chmelnickij – sławnyj syn i wydatnyj getman Ukrainy. Riwno 1995. ss. 48 – 52.
136. E. Latacz – Samuel Bogdanowicz – Zarudny. Polski Słownik Biograficzny. Pod red. W. Konopczyńskiego. Kraków 1936. T. II. S. 190.
137. I. Krypjakewycz – Daniło Oliveberg de Grekani. Diplomat czasiw Chmelniczczyny. Doba B. Chmielnickogo do 400 riczia wid deła narodzenia welikogo getmana. Kiiw 1995. s. 243
138. Tamże s. 243
139. Tamże s. 244
140. Tamże ss. 243 - 245
141. I. Krypjakewycz – Bogdan Chmielniczkij. Kiiw 1954. ss. 399 – 403.
142. I. Ogienko (Mitropolit Iłarion) – Bogdan Chmielnicki. Kiiw 2004. ss. 52 - 55
143. Maciej Franz – Polityka, a religia. Sojusze Kozaczyzny w czasach Bohdana Chmielnickiego. Balcanica Posnaniensia. Acta et studia XVIII. Pod red. I Czamańskiej i W. Szulca. Poznań 2011.
144. tamże ss. 407 – 408.
145. Istorija ukraińskiego kozactwa. Narys u dwóch tomach. t. 1. Pod red. W. A. Smolija i T. W. Czuchliba. Kiiw 2009. ss. 349 – 350.
146. Tamże ss. 345 – 347.
147. Tamże s. 350
148. Tamże s. 351
149. Tamże ss. 350 – 355.
150. Tamże s. 355
151. W. Stepankow – Rozwiduwalna służba ukraińskiej derżawy w roki Chmelniczczyny (1648 – 1657). Kiiw 1995. ss. 40 – 57.
152. W. Gołobuckij – Diplomaticzeskaja istorija oswoboditielnoj wojny ukraińskiego naroda 1648 – 1654. Kiev 1962. ss. 173 – 174.
153. W. Stepankow – Rozwidka i kontrozwidka Bogdana Welikogo 1648 – 1657. Kamianec Podolski 2008. ss. 122 – 128.
154. Tamże. ss. 160 – 161.
155. Tamże. s. 193, 194 – 195 i 201.
156. Tamże. s. 89 i 94 – 95.
157. L. Gwozdik – Prycak – Ekonomiczna i polityczna wizja Bohdana Chmielnickogo... s. 91.
158. N. Jakowenko – Historia Ukrainy do 1795 roku. Warszawa 2011. s. 356.
159. A. B. Pernal – Rzeczpospolita Obojga Narodów a Ukraina. Stosunki dyplomatyczne w latach 1648 – 1659. Kraków 2010. ss. 317 – 318.



160. R. Romański – Wojny Kozackie. Warszawa 2005. ss. 56 – 58, 60 – 61, 63.
161. M. Franz – Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej w XVI – XVII w. Geneza i charakter. Toruń 2002. ss. 64 – 67.
162. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna ...ss. 51 – 53.
163. R. Romański – Wojny Kozackie ... ss. 153 – 154.
164. Pamiętniki o wojnach kozackich za Chmielnickiego przez nieznanego autora. Wrocław 1842. s.115
165. I. Krypjakewycz – Bogdan Chmielnickij... ss. 341 – 342.
166. W. Biernacki – Powstanie Chmielnickiego działania wojenne na Litwie w latach 1648 – 1649. Zabrze 2006. ss. 13 – 14.
167. Tamże ss. 15 – 26.
168. Dokumenty Bohdana Chmielnickiego 1648 –1657. Wyd. I. Krypjakewycz, I. Butycz. Kiiw 1961. s. 28.
169. W. A. Serczyk – Historia Ukrainy. Wrocław – Warszawa - Kraków 1990. s. 122.
170. R. Romański – Wojny Kozackie ... ss. 226 – 228.
171. Tamże ss. 226 – 238.
172. Tamże ss. 238 – 243.
173. W. Golobuckij – Diplomaticzeskaja istorija oswoboditelnoj wojny ukraińskiego naroda 1648 – 1654. Kiev 1962. ss. 134 – 136.
174. M. Hruszewskij – Istorija Ukrainy – Rusy. T. VIII. Kiiw 2004. (<http://litopys.org.ua>)
175. W. Kłaczewski – Jerzy Ossoliński. Wielki kanclerz Rzeczypospolitej. Lublin 2011. ss. 320 – 323.
- 176 D. Milewski – Rywalizacja polsko – kozacka o Mołdawię w dobie powstania Bohdana Chmielnickiego (1648 – 1653). Zabrze 2011. ss. 59 – 65.
177. W. Stepankow – Formuwanie ukraińskiej derżawnickoj idei 1648 – 1649 rokiw. Kamianec Podilskij. 1996. (<http://litopys.org.ua>).
178. R. Romański – Książę Jeremi Wiśniowiecki. Warszawa 2009. ss. 195 – 200
179. Z dziejów Ukrainy pod red. W. Lipińskiego. Kijów 1912. ss.390 – 391.
180. W. Biernacki – Powstanie Chmielnickiego ... ss. 28 – 31.
181. Tamże ss. 91 – 100.
182. W. A. Serczyk – Na płonącej Ukrainie ... ss. 189 – 191.
183. Istorija ukraińskiego kozactwa. Narys u dwóch tomach. t. 1. Pod red. W. A. Smolija i T. W. Czuchliba. Kiiw 2009. ss. 243 – 244.
184. W. Biernacki – Powstanie Chmielnickiego ... ss. 103 – 118.
185. Tamże ss. 122 – 123.
186. K. Śledziński – Zbaraż 1649. Warszawa 2005. ss. 74-91.
187. W. Biernacki – Powstanie Chmielnickiego ... ss. 127 – 135.
188. K. Śledziński – Zbaraż 1649 ... ss. 113 – 124.

189. Tamże ss. 125 – 128.
190. W. A. Serczyk – Na płonącej Ukrainie ... ss. 278 – 280.
191. W. Gołobuckij – Diplomaticzeskaja istorija oswoboditielnoj wojny ukraińskiego naroda 1648 – 1654. Kiev 1962. ss.209 – 211.
192. W. Biernacki – Powstanie Chmielnickiego ... ss. 189 – 222.
193. W. A. Serczyk – Na płonącej Ukrainie ... ss. 265 – 267.
194. A. S. Radziwiłł – Pamiętnik. t 3. Warszawa 1980. s. 213.
195. W. A. Serczyk – Na płonącej Ukrainie ... ss. 294 – 295.
196. L. Podhorodecki – Hetman Stefan Czarniecki. Warszawa 2009. ss. 73 – 75.
197. R. Romański – Beresteczko 1651. Warszawa 1994. ss. 3 – 4.
198. Tamże s. 4.
199. Tamże ss. 6 – 13.
200. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna ... ss. 61 – 63.
201. R. Romański – Książę Jeremi Wiśniowiecki. Warszawa 2009. ss. 340 – 343.
202. A. S. Radziwiłł – Pamiętnik ... ss. 313 – 314.
203. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... s. 185.
204. Z. Wójcik – Nie tylko „krwawe swaty”. Stosunki ukraińsko - mołdawskie w okresie powstania Bohdana Chmielnickiego. Studia Historyczne. Rok XXV, zeszyt 1 (96). Kraków 1982.
205. T. Ciesielski – Od Batołu do Żwańca. Wojna na Ukrainie, Podolu i o Mołdawię 1652 – 1653. Zabrze 2007. ss. 55 – 61.
206. W. J. Długołęcki – Batoł 1652. Warszawa 1995. ss. 3 – 4.
207. I. Storożenko – Bogdan Chmielnickij i wojenne mistectwo u wizwolnij wijni ukraińskiego narodu seredyny XVII stolitia. Kniga 1. Dnipropietrowsk 1996. s. 298.
208. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna ... ss. 63 – 64.
209. T. Ciesielski – Od Batołu do Żwańca... ss. 254 - 256
210. A. S. Radziwiłł – Pamiętnik ... s. 345.
211. T. Ciesielski – Od Batołu do Żwańca... ss. 7 – 8, 274, 284.
212. D. Milewski – Wyprawa na Suczawę 1653. Zabrze 2007. ss. 7 – 9.
213. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... s. 199.
214. W. M. Gorobiec – Moskowska politika Bogdana Chmielnickiego: dyplomaticzna ritorika ta politiczna praktika. Ukraińskij istoricznyj żurnał. Nr 4 (403). Kyiw 1995. ss. 45 – 54.
215. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna ... s. 64.
216. M. Franz – Idea państwa kozackiego na ziemiach ukraińskich w XVI – XVII wieku. Toruń 2006. s.314.
217. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... ss. 200 – 212.
218. Tamże ss. 212 - 219
219. K. Osipow – Bogdan Chmielnickij. Moskwa 1948. ss. 390 – 394.
220. Istorija ukraińskiego kozactwa. Narys u dwóch tomach. t. 1. Pod red. W.

- A. Smolija i T. W. Czuchliba. Kiiw 2009. ss. 249 – 251.
221. O. Pidubna – Dialnist kozackoj diplomatii szczodo formuwanija nowoi antipolskoj koalicji (1656 – 1657). Bohdan Chmelnickij – Wydatnij wijskowij i politicznij diacz. Tworec ukraińskiej derżawy. Do 400 riczia wid deła narodzenia welikogo getmana. Kiiw 1997. ss. 39 – 49.
222. L. Podhorodecki – Hetman Stefan Czarniecki. Warszawa 2009. ss. 95 – 96.
223. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna ... ss. 64 – 65.
224. Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją w XVII wieku. Pod red. M. Nagielskiego. Warszawa 2007. ss. 303 – 309.
225. S. Sołowiew – Istorija Rosiji c drewniejszych wremien w piatnadcati knigach. Kniga V. Toma 9 – 10. Moskwa 1961. ss. 673 – 675.
226. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... ss. 235 – 236.
227. A. Kersten – Hieronim Radziejowski studium władzy i opozycji. Warszawa 1988. ss. 362 – 363, 370, 372.
228. S. Wieliczko – Litopys. Zbirnik kozackich litopisuw. Gustynskij litopis, Samijła Weliczka, Grabianki. Pod red. W. Krekotenia, W. Szewczuka i R. Iwanczenki. Kiiw 2006. ss. 289 – 290.
229. N. Jakowenko – Historia Ukrainy do końca XVIII w. Lublin 2000. ss. 245 – 247.
230. L. Kubala – Wojna szwecka w roku 1655 i 1656. Szkiców historycznych seria IV. Lwów – Warszawa – Poznań 1913. ss. 294 – 306.
231. A. B. Pernal – Rzeczpospolita Obojga Narodów, a Ukraina. Stosunki dyplomatyczne w latach 1648 – 1659. Kraków 2010. ss. 159 – 165.
232. Tamże – ss. 165 – 178.
233. J. S. Dąbrowski – Instrukcja na rokowania z Kozakami w 1655 roku. Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV – XVIII wieku. Kraków 2009. ss. 65 – 69.
234. J. Michałowski – Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza z dawnego rękopisma będącego własnością Ludwika hr. Morsztyna wydana staraniem i nakładem c.k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Kraków 1864. ss. 756 – 757.
235. J. S. Dąbrowski – Instrukcja na rokowania z Kozakami... Kraków 2009. ss. 70 – 72.
236. Tamże – ss. 73 – 80.
237. Hetmani zaporoscy w służbie króla i Rzeczypospolitej. Pod red. P. Krolla, M. Nagielskiego i M. Wagnera. Zabrze 2010. s. 251
238. T. Wasilewski – Ostatni Waza na polskim tronie. Katowice 1984. s. 207.
239. B. Radziwiłł – Autobiografia. Pod red. T. Wasilewskiego.

Warszawa 1979. s. 73, 74.

240. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki ... ss. 240 – 242.

241. I. Ogienko (Mitropolit Iłarion) – Bohdan Chmielnicki ... ss. 116 – 117.

242. N. Jakowenko – Historia Ukrainy ... s. 247, 248 – 250.

## R o z d z i a ł    I V

### **Chmielnicki a Rzeczpospolita**

**O**mawiając dyplomatyczno – militarne poczynania Chmielnickiego, szczególną uwagę należy zwrócić na stosunki panujące pomiędzy hetmanem kozackim a Rzeczpospolitą. W jaki sposób i czy rzeczywiście obie strony próbowały nie dopuścić do ostatecznego starcia? Jakie osoby odegrały w tym procesie najważniejsze role, kiedy ostatecznie rozeszły się drogi Polaków i Kozaków i wreszcie czy obie strony wykazały maksimum dobrej woli w prowadzeniu tej dyplomatycznej rozgrywki?

Jak pokazały pierwsze powstania kozackie ówczesne kontakty Rzeczpospolitej z Kozakami niewiele miały wspólnego z prawdziwą dyplomacją. Kozacy wywoływali powstania (najczęściej w bardzo nieudolny i nieumiejętny sposób), a Rzeczpospolita siłą je tłumiała, przechodząc w dalszym etapie do stosowania surowych represji. O dojściu do porozumienia w tej sytuacji nie mogło być nawet mowy. Nie jest rzeczą nową fakt, że Rzeczpospolita najczęściej wobec Kozaków stosowała obietnice bez pokrycia. Sprowadzały się one najczęściej do tego, że gdy Kozacy byli potrzebni – choćby w przypadku bitwy pod Cecorą – to powiększono rejestr i starano się łagodzić wszelkie restrykcje. Z chwilą gdy Kozacy przestawali być przydatni, a do tego jeszcze próbowali upominać się o swoje prawa, jak choćby w przypadku pierwszych powstań, Rzeczpospolita wobec nich natychmiast zaostrzała swój kurs. Nie od dziś wiadomo, że Kozaczyzna była dla Rzeczpospolitej uciążliwym problemem. Przede wszystkim z racji swoich ustawicznych protestów i buntów, które przeradzały się w powstania, ale też z powodu prób prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej. Przykładem mogą być chociażby kontakty Kosińskiego oraz Nalewajki z Krymem i Moskwą, które w razie powodzenia mogłyby przysporzyć państwu polskiemu nie lada kłopotów. Lokalne, przygraniczne działania dyplomatyczne Kozaków mogły sprowokować obce mocarstwa do ingerencji w wewnętrzne sprawy Rzeczpospolitej, co mogło zagrażać wybuchem międzynarodowego konfliktu. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że ta samowola polityczna Kozaków była głównie podyktowana brakiem pomysłu władz Rzeczpospolitej na rozwiązanie kwestii kozackiej. Czas pokazał, że wszelkie doraźne działania w tej sprawie nie przyniosły oczekiwanych efektów.

Swoistym testem na wiarygodność Rzeczypospolitej w sprawach kozackich okazało się tajne spotkanie Zaporozców z tym samym królem, który z taką obojętnością i lekceważeniem zareagował na protest Chmielnickiego. Tym razem rzecz dotyczyła ewentualnego uczestnictwa Kozaków w wojnie z Turcją. Do konfliktu zbrojnego z Imperium Osmańskim nigdy nie doszło, a Kozacy po raz kolejny padli ofiarą jawnego oszustwa.

O niejednoznacznym podejściu Rzeczypospolitej do spraw kozackich najlepiej świadczył fakt podziału na dwa stronnictwa: wojenne reprezentowane głównie przez Jeremiego Wiśniowieckiego i Aleksandra Koniecpolskiego oraz ugodowe na czele którego stali Jerzy Ossoliński i Adam Kisiel. Osobnym aspektem tego zagadnienia jest rola Adama Kisiela jaką odgrywał w stosunkach polsko – kozackich. Wojewoda braclawski, później kijowski Adam Kisiel, w latach 1637 – 38 pełnił rolę komisarza królewskiego do spraw kozackich, zaś w czasie trwania powstania Chmielnickiego działał jako mediator i swoisty pośrednik między Polakami a Kozakami, uczestnicząc na czele komisarzy wydelegowanych do reprezentowania Rzeczypospolitej w rozmowach z Chmielnickim. Warto dodać, że w tamtym okresie dążył on do rozwiązania problemu kozackiego na drodze pokojowej. Należy również zwrócić uwagę na podejście Chmielnickiego do Rzeczypospolitej w różnych etapach jego życia. Od stosunku niemalże służalczego (podpisanie kapitulacji pod Borowicą), przez wojownicze usposobienie w trakcie trwania powstania, aż po powrót do ugodowego zachowania tuż przed śmiercią.

Na stosunki bilateralne pomiędzy Rzeczpospolitą a Kozaczyzną rzutowało podejście do tej kwestii monarchy. O ile jeszcze Władysław IV odnosił się do Kozaków z sympatią i wyrozumiałością, to już jego następcą i zarazem ostatni z Wazów – Jan Kazimierz przeszedł swoistą polityczną metamorfozę.

Pierwszy, dyplomatyczny kontakt Chmielnickiego z polskimi władzami nastąpił podczas jego tajnego spotkania z królem Władysławem IV, które miało miejsce w 1646 roku w Warszawie. Wojna z Turcją wydawała się nieunikniona, a o Kozakach myślano wtedy coraz intensywniej zwłaszcza, że w Warszawie pojawiło się kilku ich przedstawicieli, wśród których znajdował się podobno także Chmielnicki. Pomimo, iż usiłowano wciągnąć Kozaków w plany czarnomorskie przyglądano im się z pewną nieufnością, którą pogłębiały jeszcze doniesienia o planowanym przez nich porozumieniu z Tatarami. Tym bardziej więc koniecznością się stało pozyskanie Kozaczyzny przez władze Rzeczypospolitej do swoich planów. Rozpoczęła się narada króla z posłami kozackimi przybyłymi do Warszawy. Wśród nich znaleźli się: Iwan Barabasz, Iwan Eliasz, Maksym Nesterenko oraz Chmielnicki. Kozacy zadeklarowali gotowość wystawienia na wojnę z Turkami sześćdziesięciu dobrze wyposażonych i uzbrojonych czajek. Postawili jednak warunek, którym było otrzymanie na ich wyekwipowanie 6000 talarów (równowartość

18 000 złotych). Kozacy pieniądze otrzymali na miejscu, ponadto zapewniono ich o zwiększeniu rejestru z 6000 do 20 000 ludzi. Jednak najistotniejszą deklaracją okazał się przywilej, wydany podobno przez samego króla, zabraniający chorągwiom polskim przemieszczania się dalej niż za Białą Cerkiew. W rzeczywistości oznaczało to przekazanie w ręce kozackie niemal całego województwa kijowskiego. Decyzja ta chociaż podjęta wbrew prawu, na dodatek bez zgody sejmu i senatu zadowalała kozackich wysłanników, pokazywała też do czego posunął się król, aby tylko wcielić w życie swoje plany. Nigdy dotąd Kozacy nie otrzymali tak wiele i to bez wywierania nacisku.

Na początku maja 1646 roku Władysław IV podjął decyzję o upublicznieniu swojego rozporządzenia. Królewskie zamierzenia, co było do przewidzenia spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem, a każdy nowy dzień przynosił coraz większe niezadowolenie. W antykrólewskim spisku znaleźli się: wojewoda czernihowski Marcin Kalinowski, kasztelan krakowski Jakub Sobieski, referendarz koronny Jakub Maksymilian Fredro i starosta łomżyński Hieronim Radziejowski. Przeciwnikami wojny okazali się także: hetman polny koronny i zarazem wojewoda braćławski Mikołaj Potocki, hetman polny litewski Janusz Radziwiłł, wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki, marszałek nadworny koronny Adam Kazanowski, biskup chełmiński będący podkanclerzem koronnym Andrzej Leszczyński i wielu innych.

W tej sytuacji Władysław IV został zmuszony do wycofania się z całego przedsięwzięcia. Ponadto sejm domagał się od króla, by ten powstrzymał Kozaków od napadów na tureckie posiadłości nad Morzem Czarnym. Monarcha obiecał co prawda porozumieć się w tej sprawie z hetmanem zaporoskim, lecz żadnych zobowiązujących deklaracji nie złożył. Król znalazł się w trudnym położeniu, gdyż musiał skłonić Kozaków do zaprzestania realizacji jego planów, do których on sam jeszcze nie tak dawno ich zachęcał.

Najprawdopodobniej Chmielnicki, Barabasz, a także pozostali wysłannicy kozaccy, którzy wiosną 1646 roku uczestniczyli w tajnej naradzie u króla, po powrocie na Ukrainę ujawnili swoim współbraciom tylko część prawdy – czyli zgodę króla na zainicjowanie wyprawy czarnomorskiej oraz wyasygnowanie przez niego kwoty na zapłacenie żołdu zwiększonej liczbie Zaporozców. Pismo od króla zostało na wszelki wypadek przed czernią ukryte.

Jesienią 1647 roku Aleksander Koniecpolski i Jeremi Wiśniowiecki zorganizowali przygraniczną manifestację sił na Dzikich Polach. Akcja ta miała na celu sprowokowanie Tatarów do najazdu, jednak nic z tego nie wyszło. Tymczasem nadszedł rok 1648. W połowie stycznia na Zaporozu pojawił się Chmielnicki – szlachcic skrzywdzony i (zwłaszcza po ostatnich wydarzeniach) oszukany, gotowy dochodzić swych racji siłą. Jedyni sojusznicy na jakich mógł liczyć to jego kozaccy współtowarzysze niedoli.<sup>243</sup>

Bezpośrednim efektem wyprawy Konięcpolskiego i Wiśniowieckiego było nadanie, jakie w lutym 1648 roku dostał od króla Władysława IV ten ostatni. Książę za zasługi wojenne otrzymał od monarchy strategiczną z wojskowego punktu widzenia wyspę Chortycę oraz obydwie brzozy Dniepru, rozciągające się od pierwszego porohu, przez rzeczkę Tomakówkę, aż po Tawan. Książę uczynił z powyższych terenów swoisty przyczółek do obrony przed agresją tatarską. Ciekawostką pozostaje fakt, że Wiśniowiecki nie zdążył objąć tych terenów swymi właściwymi rządami. Mimo tego dla początków wybuchu powstania kierowanego przez Chmielnickiego nadanie to miało kolosalne znaczenie, tym bardziej, że monarcha dokonał go niemal równocześnie z ucieczką przywódcy kozackiego na Sicz. W całym tym zdarzeniu nie chodziło zresztą o jedną wyspę na Dnieprze, ale o całe Zaporozże. Okazało się, że prywatne porachunki kozackiego przywódcy nałożyły się na coś zdecydowanie poważniejszego. Oto realizacja wyżej opisanego nadania mogła doprowadzić do likwidacji Sycy Zaporoskiej, a to dla Kozaków oznaczało walkę o byt i przetrwanie. Nic więc dziwnego, że Jarema Wiśniowiecki stał się dla Zaporozców wrogiem publicznym numer jeden. Nie jest pewne, czy książę wiedział o istnieniu tego nadania i czy nastąpiło ono z jego inicjatywy, choć taka ewentualność jest wysoce prawdopodobna. Istnieje i taka możliwość, że ten dokument nigdy do niego nie dotarł, bo Wiśniowiecki robił wrażenie, jakby tego nadania nigdy nie było. Nie można wykluczyć, że w wyniku wybuchu powstania na Ukrainie proces nadania wstrzymano. Zastanawiać musi jedno, jaki powód miał monarcha, aby podpisać ów akt.<sup>244</sup>

W tym miejscu wypada się bliżej przyjrzeć genezie planów wojennych Władysława IV dotyczących starcia Rzeczypospolitej z Turcją. Warto zdać sobie sprawę z tego, że pierwsze zetknięcie się króla polskiego z problematyką turecką nastąpiło jeszcze w czasie kampanii chocimskiej, czyli w 1621 roku. Młody królewicz liczył sobie wówczas zaledwie 26 lat. Planów owych nie porzucił nawet wtedy gdy został oficjalnym królem polskim. Tuż po zakończeniu wojny z Moskwą z wielką ochotą pospieszył na południe, by stanąć oko w oko z wojskami tureckimi. Misja ta się wprawdzie nie udała, ale wizja wojny ze zniechęconym Półksiężycem prześladowała go już do końca życia. Odżyła ze zwielokrotnioną siłą w roku 1637, gdy Wielka Porta toczyła wojnę z Persją i kiedy nawet sam hetman Stanisław Konięcpolski miał ochotę poprzeć projekt wojny z Imperium Osmańskim. Było tym bardziej realne i uzasadnione, że szczerze do takiego kroku namawiał stronę polską poseł perski, a ponieważ Tatarszczyznę trawiły spory wewnętrzne to istniała spora szansa na przeciągnięcie na stronę polską Tatarów Budziackich.

Innym motywem, który mógł i powinien wpłynąć na ostateczną decyzję królewską co do ataku na Portę Ottomańską były częste najazdy tatarskie na ziemie polskie, które nierzadko zaliczane były do kategorii tych poważnych, Notoryczne eskapady łupieżcze prowadzone przez dzikich ordyńców niosły



za sobą nie tylko straty materialne, ale także, a może przede wszystkim ludnościowe, zwłaszcza ludności włościańskiej. Była to dla króla jasna przesłanka do wszczęcia wojny z Turcją, a ten ostatni argument mógł dla monarchy stanowić mocną kartę przetargową w jego rozmowach ze szlachtą, a zwłaszcza magnaterią. Król doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że niszczycielskie najazdy tatarskie wymierzone we wschodnie kresy Rzeczypospolitej uderzały także w latyfundiarników możnowładców, a zatem to oni powinni być w pierwszej kolejności zainteresowani ostatecznym zlikwidowaniem straszliwej plagi jaką były łupieżcze rajdy ordyńców.

Ostatnią, ale niemniej istotną przesłanką przemawiającą za wojną z Turcją, przynajmniej według Władysława IV był poważny i w dalszym ciągu nie rozwiązany problem ukraińsko – kozacki. Sprawa była tym bardziej skomplikowana, że nikt w Rzeczypospolitej nie miał złudzeń co do tego, że spokój jaki zapanował na Ukrainie w 1638 roku był tylko pozorny. Pokój jaki wprowadzony na tych ziemiach po roku 1638 w najmniejszym stopniu odpowiadał Zaporozcom. Lata 40 – te XVII wieku to wprawdzie czas niebywałego wprost rozkwitu ziem kresowych tyle tylko, że zyski na swoim koncie mogły zapisać jedynie możliwe rody, takie jak Koniępcowscy, Ostrogscy, Wiśniowieccy, czy Zasławscy. Na dodatek część źródeł dochodów możnowładcy wydzierzawiali Żydom, których ludność wyznania prawosławnego darzyła wyjątkową nienawiścią. Doszło nawet do tego, że władze kościelne cerkwi wydały surowy zakaz zaopatrywania się mieszkańcom w żywność u Żydów. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że u zwykłych mieszkańców wsi narastało poczucie frustracji i nienawiści do ciemniejszych tym większe, że podsycane jeszcze dodatkowo widokiem niewyobrażalnego wprost bogactwa, luksusu i przepychu w jakim pławili się tamtejsi magnaci. Nie można wszakże zapominać o tym, że tę wrogość do możnowładców (głównie rzecz jasna wyznania katolickiego) umiejętnie podsycali przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego. Tak więc to właśnie w interesie kresowej magnaterii leżało zlikwidowanie niepokojów na kresach poprzez skierowanie Kozaków przeciwko Turkom, których podówczas uważano za największych wrogów chrześcijaństwa.

Trzeba jednak pamiętać o tym, że nie brakowało też w Rzeczypospolitej przeciwników królewskich projektów. Uważali oni, że użycie Kozaków w ewentualnej przyszłej wojnie z Turcją będzie się wiązało z nieuchronną koniecznością powiększenia rejestru w wojsku zaporoskim, a na to możnowładcy żadną miarą zgodzić się nie chcieli. Istniała przecież realna groźba, że zwycięskie w wyniku konfrontacji z Wielką Portą oddziały kozackie mogły się przede wszystkim stać zbrojnym ramieniem króla w jego walce ze szlachecką opozycją o wzmocnienie swojej władzy. Ponadto każda wojna wymagała uiszczenia podatków na wojsko, a do tego szlachta i magnateria wyraźnie się nie była skora. Poza tym po ewentualnym zwycięstwie nad Tatarami pozostawała jeszcze sprawa zagospodarowania i

ukonstytuowania władzy na zdobycznych terenach na czym specjalnie magnaterii nie zależało. Zdawano sobie doskonale sprawę także z tego, że Turcja choć już nie tak silna jak za czasów Sulejmana Wspaniałego to jednak wspierana ogromnymi terenami podlegającymi sułtanowi, a nade wszystko fanatyzmem mieszkańców budziła w społeczeństwie strach i szacunek. Obawy te jak się okazało nie były bezpodstawne, gdyż słabnąca Porta Ottomańska potrafiła prawie czterdzieści lat później skutecznie szachować siły chrześcijańskie, a nawet po klęsce poniesionej w 1683 roku pod Wiedniem była w stanie zajadle walczyć, szczególnie w obronie swoich posiadłości na Półwyspie Bałkańskim. Wreszcie nie bez znaczenia były też informacje o pogarszającym się stanie zdrowia króla Władysława IV, co mogłoby mieć zgubny wpływ na morale żołnierzy, gdyby przyszło im walczyć z Wielką Portą. Te kontrargumenty nie zniechęciły jednak króla, który nadal wszelkimi sposobami dążył do konfrontacji z Turcją. Działo się tak tym bardziej, że pomysł ów rodził się u polskiego monarchy od dawien dawna i był już na tyle silnie zakorzeniony w jego świadomości, że król nie chciał się ze swych planów wycofać.

Po raz pierwszy Władysław IV wystąpił ze swoją inicjatywą na sejmie w 1640 roku. Ten sam projekt król powtórzył rok później, sugerując przy tym, że zamiast uganiać za Tatarami po Ukrainie lepiej rozprawić się z nimi na ich ziemi. O zmaganiach z ordyńcami król wspominał także na kolejnym sejmie zwołanym w 1642 roku. Jak widać polski monarcha niczym rasowy dyplomata starał się przez wszystkie te lata oswajać szlachtę z myślą o wojnie przeciwko Półksiężycowi. Jak się jednak wydaje bardziej realistyczny i skonkretyzowany plan wyprawy na Portę Ottomańską król przedłożył dopiero w 1644 roku. Impulsem do podjęcia tego działania był sukces polskiego oręża odniesiony nad Tatarami pod Ochmatowem. Będąc pod wrażeniem tego zwycięstwa polscy senatorowie na posiedzeniu w dniu 27 lutego 1644 roku kategorycznie odmówili płacenia dalszych upominków ordyńcom. Zamieszanie panujące w tym roku na południowo – wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej z całą pewnością sprzyjało królowi, gdyż przede wszystkim usprawiedliwiało jego antyturecką politykę. Ponadto pojawiające się w Warszawie niepokojące informacje o przygotowaniach Porty do wojny z Republiką Wenecką tylko przyspieszały działania obozu królewskiego zmierzające do rozpoczęcia wyprawy na Turcję. W związku z tym już w połowie listopada 1644 roku wysłannik cesarski Walderode informował o tym, że Warszawa zamierza zawrzeć porozumienie z Moskwą, by razem z nią wyruszyć na Tatarów, a równocześnie prowadzi ożywioną politykę z hospodarem mołdawskim. Ostatecznie 13 lutego 1645 roku na kolejnym sejmie Władysław IV wystąpił już z oficjalnym projektem ekspedycji wojskowej przeciwko ordyńcom. Propozycje królewskie nie spotkały się niestety z zainteresowaniem, ani posłów, ani senatorów. Paradoksalnie jednak właśnie od tego momentu król przestał już zabiegać o poparcie szlachty dla

swoich projektów i zaczął działać w tym zakresie na własną rękę. Nowy plan, który zyskał konkretną formę nie był ani nowatorski, ani tym bardziej odkrywczy. Także tym razem monarcha liczył na to, że uda mu się skutecznie sprowokować ordyńców, co stworzyłoby mu dogodny pretekst do wszczęcia wojny obronnej. Władysławowi IV z pewnością dodatkowo sprzyjał fakt nie załatwienia przez sejm kwestii tatarskich upominków. Należało więc spodziewać się tego, że Tatarzy osobiście upomną się o swój haracz. Dalszy rozwój wypadków zdawał się potwierdzać królewski tok rozumowania. Do Warszawy zaczęły docierać informacje o tym, że sułtan zezwolił Tatarom na ekspedycję w głąb Polski. W ten sposób zaczęły się powoli ziszczać królewskie zamysły. Jeżeli istotnie tak wyglądała sytuacja i rzeczywiście poprzez konfrontację zbrojną z Tatarami można było doprowadzić do wojny z Turcją to pilną potrzebą stało się wcześniejsze zaciągnięcie wojsk, by się do tego walnego starcia z przeciwnikiem należycie przygotować. Całe przedsięwzięcie było jednak bardziej skomplikowane niż mogłoby się wydawać. Król nie mógł bowiem dokonać takiego zaciągu bez zgody stanów, a przecież pozostawała jeszcze kwestia finansowa całego przedsięwzięcia. Jeśli chodzi o fiskalny aspekt tego projektu, to monarcha był optymistą, gdyż przede wszystkim liczył w tym zakresie na wsparcie ze strony Republiki Weneckiej, która od niedawna pozostawała w otwartym konflikcie z Turcją, Watykan (Turcy jak wiadomo uchodzili w państwie kościelnym za śmiertelnych wrogów chrześcijaństwa), a także Rosję.

Już wiosną 1645 roku Władysław IV skierował korespondencję do kardynała Montalto, w której upraszał go o wyrobienie u papieża subwencji w kwocie 500 tysięcy talarów, tj. 1,5 miliona polskich złotych. Z kolei z Republiką Wenecką, Rzeczpospolita podjęła negocjacje za pośrednictwem znanego królowi polskiemu posła Giovanniego Tiepolo, który do Warszawy przybył w sierpniu 1644 roku. Co się zaś tyczy państwa moskiewskiego to bardziej od wsparcia finansowego (na które szczerze mówiąc wcale nie liczone) oczekiwano z tej strony pomocy militarnej. By cel ów osiągnąć król w czerwcu 1644 roku wysłał do Moskwy swego posła, kasztelana braclawskiego Gabriela Stempowskiego. Niestety bardzo szybko królewskie projekty legły w gruzach. Kuria papieska jak zwykle nie skora do udzielania pomocy i tym razem zachowała się z charakterystyczną dla siebie reakcją, czyli powściągliwie, wstrzemięźliwie i zachowawczo. Jakby tego było mało bardzo szybko wyszło na jaw, że wysłannik wenecki przybył do stolicy Rzeczpospolitej bez należytych plenipotencji ze strony signorii weneckiej i tym samym nie może władcy polskiemu obiecać żadnych subwencji. Zasugerował jedynie Władysławowi IV, by ten zredagował odpowiednie pismo do władz weneckich, w którym uzasadnił by przyznanie mu owej subwencji rzeczywistym uderzeniem na Portę Ottomańską. Także rokowania z trzecim potencjalnym sprzymierzeńcem, czyli Rosją, prowadzone w 1644 roku nie przyniosły pożądanego efektu. Co gorsza, gdy orda tatarska zimą na

przełomie roku 1645 i 1646 wkroczyła w granice państwa moskiewskiego, a polskie oddziały pospieszyły wschodniemu sąsiadowi z pomocą niespodziewane mrozy unieruchomiły polskie wojska nad rzeką Merłą, co z kolei pozwoliło ordyńcom na swobodny przemarsz przed oddziałami polskimi i to z całym łupem.

Na początku 1646 roku król przeprowadził konsultację z hetmanem Stanisławem Koniecpolskim oraz grupą senatorów, której celem było zasięgnięcie opinii co do ewentualnego rozpoczęcia wojny z Tatarami oraz Turcją. Hetman był zwolennikiem ograniczenia działań zbrojnych jedynie do walki z ordyńcami i stanowczo odradzał monarsze rozpoczynanie wojny bez wcześniejszej prowokacji z ich strony. Dopiero po ewentualnym ataku tatarskim Koniecpolski dostrzegał możliwość posłania Kozaków na morze i wszczęcie akcji zbrojnej. Identyczne stanowisko z hetmanem wyrazili również poinformowani o królewskich planach senatorowie. Tymczasem już 3 marca 1646 roku do stolicy Rzeczypospolitej dotarła wiadomość o tym, że Republika Wenecka w obliczu klęsk poniesionych przez nią w starciu z Turcją podjęła decyzję o przeznaczeniu dla króla subwencji finansowej w kwocie 400 tysięcy talarów. Niedługo potem w stolicy Rzeczypospolitej pojawili się wysłannicy władców wołoskich oraz posłowie moskiewscy. Celem tej wizyty było oczywiście prowadzenie rozmów na temat przyszłej wojny z Turcją. Co prawda emisariusze kremłowscy nie dysponowali pełnomocnictwami upoważniającymi ich do podejmowania wiążących decyzji, jednak już sam fakt, że w ogóle przybyli do Warszawy był jasnym i czytelnym sygnałem wysłanym z Moskwy o zainteresowaniu strony rosyjskiej ewentualną wojną z Portą Ottomańską. Tymczasem w połowie kwietnia 1646 roku Rzeczpospolitą wstrząsnęła wiadomość o nagłej śmierci hetmana koronnego Stanisława Koniecpolskiego. Sytuacja jaka nastąpiła po jego śmierci była delikatnie mówiąc niejednoznaczna. Oto bowiem z jednej strony zmarł wybitny mąż stanu i świetny polityk obdarzony powszechnym autorytetem i szacunkiem społecznym, z drugiej jednak strony odszedł człowiek, który od samego początku jawił się jako zatwardziały przeciwnik królewskich planów wojennych i jego zgon w pewnym sensie rozwiązywał królowi ręce. Niedługo po tym wydarzeniu na audiencji u Władysława IV pojawili się posłowie patriarchów wschodnich, mnisi z klasztorów w Atos. Zapewnili oni króla, powołując się przy tym na oświadczenie swoich mocodawców o ogromnej chęci narodów słowiańskich zrzucenia jarzma tureckiego i wybicia się na niepodległość. W tym samym czasie także z Francji nadeszły wyrazy poparcia dla inicjatywy polskiego monarchy połączone z mętnymi obietnicami pomocy. To ostatecznie skłoniło Władysława IV do konkretnego działania i już wiosną 1646 roku przystąpił do akcji werbowania wojska. Król zaczął także rozdawać wakujące buławy. W ten sposób buławę wielką litewską otrzymał wojewoda połocki Janusz Kiszka, polną zaś Janusz Radziwiłł, który zdawał się popierać królewskie

plany. Buławę wielką koronną przeznaczono z kolei dla Mikołaja Potockiego. Także w kwietniu 1646 roku w królewskich apartamentach stawili przedstawiciele Kozaków jednym z nich był jak wiadomo Chmielnicki. Monarcha przekazał im pisma, w których upoważniał ich do rozpoczęcia zbrojeń, a także powiększenia rejestru z 6 tysięcy, do 12 tysięcy ludzi. W maju 1646 roku wiadomość o prowadzonych przygotowaniach do wojny z Wielką Portą przestała stanowić jakąkolwiek tajemnicę i lotem błyskawicy obiegła cały kraj. Szlachta oraz magnateria (zwłaszcza ta jej część, która nie została dopuszczona do królewskich tajnych planów) nie ukrywała swego oburzenia i irytacji zastaną sytuacją. Ta część możnowładców, stanowiących najbardziej zagorzałych wrogów królewskich planów zyskała idealną wprost okazję do prowadzenia ataków zarówno na osobę monarchy, jak i jego ministrów. Jednym z najjaskrawszych przykładów tego stanu rzeczy był konflikt między podkanclerzem koronnym Andrzejem Leszczyńskim, a kanclerzem wielkim koronnym Jerzym Ossolińskim. To z kolei doprowadziło do tego, że król coraz częściej swoje plany omawiał w wąskim gronie zaufanych zagranicznych przyjaciół. Byli nimi przede wszystkim poseł wenecki Giovanni Tiepolo, a także dwaj klasyczni kondotierzy polityczni bracia Franciszek i Walerian Magni, którzy po tym jak Franciszek wszedł w spór z cesarzem przybyli w lutym 1646 roku do Rzeczypospolitej. Prowadzenie rozmów w tak wąskim gronie było dla króla rozwiązaniem tyleż wygodnym, co i ryzykownym. Większość szlachty notorycznie pomijana przez monarchę miała do niego ogromne pretensje o to, że o tak ważnych sprawach dla państwa polskiego rozmawia z ludźmi zupełnie z Rzeczypospolitą nie związanymi. Król chciał wprawdzie zwołać posiedzenie senatu w sprawie wojny, ale po zapoznaniu się z opinią senatorów (w większości przypadków negatywną) musiał się ze swojego zamiaru wycofać. Oprócz tego już nawet w najbliższym otoczeniu króla zaczęło dochodzić do poważnych rozdźwięków w tym zakresie. Podczas jednego z przyjęć doszło do bardzo ostrego i gorszącego sporu między Andrzejem Leszczyńskim, a Jerzym Ossolińskim. W czasie jego trwania stronnicy obu dygnitarzy porwali nawet za szable (co w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej nie należało bynajmniej do rzadkości i było klasycznym przykładem szlacheckiego warcholstwa), na szczęście następnego dnia obaj zmytygowali się i złożyli oficjalne przeprosiny. Jednak nawet takie wydarzenia nie były w stanie zniechęcić króla Władysława IV do swoich planów i już w dniach 18 – 19 lipca 1646 roku na posiedzeniu senatu przedstawił zgromadzonym senatorom swój projekt wojny z Turcją. Ostatecznie zebrani wymogli na monarsze, by ten zwołał posiedzenie na 25 października 1646 roku. Jednocześnie senatorowie apelowali do króla, aby ten porzucił zamiar wyjazdu aż do Lwowa, gdyż obawiano się, że owa ekspedycja doprowadzi do wybuchu wojny. Władysław IV z wyprawy do Lwowa się nie wycofał, a podróżując przez południowe tereny Rzeczypospolitej składał także wizyty w

rezydencjach co możniejszych magnatów. Odwiedził Stanisława Lubomirskiego w jego włościach w Wiśniczu, następnie zawitał do starosty kałuskiego, syna zmarłego kanclerza Tomasza Zamoyskiego, który rezydował w Jarosławiu. Cel tych wizyt był oczywisty. Władysławowi IV chodziło o pozyskanie przychylności powyższych możnowładców dla królewskich zamierzeń. Niestety najprawdopodobniej król swego celu nie osiągnął. Na początku sierpnia 1646 roku Władysław IV zawitał do Lwowa. Bardzo możliwe, że właśnie tu po rozmowie z kandydatem do hetmańskiej buławy Mikołajem Potockim król doszedł z nim do porozumienia. Wprawdzie Potocki kategorycznie sprzeciwił się zaczepnej wojnie z Tatarami, ale w przypadku ewentualnego najazdu ordyńców zgodził się na to, by dać im odpór.

Tymczasem zbliżający się miesiąc upłynął pod znakiem zbliżających się obrad sejmowych. Sejmiki szlacheckie, które odbyły się 13 sierpnia 1646 roku toczyły się w bardzo gorącej i napiętej atmosferze. Największa fala krytyki spadła na kanclerza Jerzego Ossolińskiego, którego postrzegano za głównego architekta i pomysłodawcę projektów wojennych. Wszystkie istotniejsze sejmiki skoncentrowały się przede wszystkim na atakowaniu samego faktu zbierania wojsk bez akceptacji ze strony stanów, żądały także czytania uchwał, aby dowiedzieć się tego, którzy senatorowie wyrazili na ten proceder zgodę. Przedostatnie posiedzenie za rządów króla Władysława IV sejm zaczął zgodnie z wcześniejszym postanowieniem, czyli 25 października 1646 roku. Monarcha rozpaczliwie próbował uspokoić rozemocjonowane stany. Również sekretarz i kaznodzieja Władysława IV – kanclerz Jan Stefan Wydźga starał się łagodzić narastające emocje. Przemawiając w kościele wskazywał na fakt, że król poczynił zaciągi wyłącznie w dobrze pojętym interesie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z każdej strony wystawionej na poważne niebezpieczeństwo. W celu nadania temu projektowi należytej rangi i splendoru król powołał się na opinię nieżyjącego już hetmana Stanisława Koniecpolskiego, który cieszył wśród szlachty ogromnym autorytetem i szacunkiem. Następnie pojawiły się wota senatorskie, które przeważnie wypadły dość przeciętnie. Senatorowie najczęściej odradzali monarsze prowadzenie wojny z Tatarami, ale byli też i tacy, którzy go do działań zbrojnych wręcz zachęcali. Wyjątkowo ostro i bezwzględnie z królewskimi projektami obszedł się podkanclerzy koronny Andrzej Leszczyński, który najbardziej skrytykował samą myśl wciągnięcia państwa polskiego w konflikt z ordyńcami. Na koniec oświadczył, że skoro król nie powiadomił go uprzednio o swoich zamiarach, to on czuje się zwolniony z popierania królewskiej myśli i może wyrazić na forum publicznym swoje odrębne zdanie na ten temat. Ta butna i harda postawa Andrzeja Leszczyńskiego ośmieliła pozostałych królewskich oponentów do prowadzenia zmasowanego ataku na osobę monarchy. Doszło do tego, że ośmieleni tą bezprzykładną nagonką na króla senatorowie wymogli na nim w sposób stanowczy i zdecydowany

rozpuszczenie zaciągu wojskowego. Działo się to w czasie kiedy król Władysław IV Waza był już bardzo poważnie schorowany i nie miał sił się bronić przed agresją i napastliwością senatorów. Ostatecznie 8 grudnia 1646 roku sejm zamknął swoje obrady uchwalając wiele konstytucji, w tym tę najważniejszą dotyczącą rozpuszczenia zaciągów wojskowych. Wśród licznych konstytucji znalazła się też taka, która postanowiła o zwołaniu sejmu extraordinaryjnego (nadzwyczajnego), na którym zamierzano procedować nad projektami, których nie zdążono rozpatrzyć na zamkniętym właśnie sejmie. Ponura prawda była jednak taka, że senatorom i posłom chodziło bardziej o skontrolowanie i dopilnowanie króla, czy wywiązał się ze swoich zobowiązań. W ten sposób w Rzeczypospolitej wydarzyła się rzecz wręcz bezprecedensowa i kuriozalna, oto król własnymi rękami musiał zdemontować siłę zbrojną, którą z takim trudem i wysiłkiem wcześniej powołał do życia. Mimo to monarcha do samego końca uporczywie trwał przy swoim projekcie, o czym jeszcze przed rozpoczęciem obrad sejmu zapewniał weneckiego wysłannika. Król jak się wydaje do samego końca niezmiennie wierzył w powodzenie swojego pomysłu, poddał się dopiero pod naciskiem senatu, a także dlatego, że zaczęło mu brakować pieniędzy na opłacenie żołdu dla zaciągniętych żołnierzy. Wówczas część żołnierzy za pośrednictwem francuskiego posła przeszła na służbę kondotierską do króla Francji. Jednak nawet ten stan rzeczy nie zniechęcił Władysława IV do działań przeciwko ordyńcom, tym bardziej, że z Ukrainy napływać zaczęły do Warszawy niepokojące doniesienia o groźbie agresji tatarskiej na Rzeczypospolitą. Z Kremla przyszedł apel o wspólne wystąpienie przeciwko Półksiężycowi, a z Watykanu, jak również innych państw nadchodziły wyraźne sygnały o gotowości wsparcia finansowego strony polskiej, o ile ta zdecyduje się na wypowiedzenie wojny Tatarom i Turcji. Sytuacja nabrała szczególnej dynamiki z chwilą, gdy pod koniec 1646 roku w Warszawie pojawiło się poselstwo od sułtana tureckiego, które król przyjął acz niechętnie, pragnąc jednocześnie, by wizyta owa została zachowana w tajemnicy. Wiosną 1647 roku rozpoczęto przygotowania do sejmu nadzwyczajnego. Ten zainaugurował swe obrady 2 maja 1647 roku w bardzo nerwowej atmosferze. Poważny wpływ na taki stan rzeczy miał fakt przeniknięcia do opinii publicznej przecieków informacji o wizycie czausza tureckiego w Warszawie. Posłowie żądali wprost uchwalenia ustawy, która by definitywnie zakazywała czynienia jakichkolwiek zaciągów wojskowych bez wiedzy i zgody stanów. Choć nie brakowało na tym posiedzeniu głosów ostrych i stanowczych przeciwko wojnie z Turcją, jak choćby biskupa kujawskiego Mikołaja Gniewosza, to jednak nieoczekiwanie sejm uchwalił konstytucję, która zezwalała monarsze w wypadku zagrożenia podjąć działania obronne. Nic dziwnego, że Władysław IV z optymizmem spoglądał w przyszłość i nie marnował okazji do zrealizowania swoich upragnionych zamierzeń. W tym celu wydelegował do Moskwy swojego posła Adama

Kisiela, który wprawdzie nie zawarł przymierza z carem, ale porozumiał się z nim co do wspólnego działania przeciwko Tatarom. Niedługo potem kanclerz Jerzy Ossoliński udał się na Ukrainę, by jak się wydaje utrzymać Zaporozców w pogotowiu zbrojnym (więcej szczegółów poniżej). Natomiast jesienią wyruszył Jarema Wiśniowiecki najprawdopodobniej w porozumieniu z królem na Dzikie Pola. Identyczną wyprawę w kierunku Oczakowa podjął Aleksander Koniecpolski. Obie ekspedycje były nie tyle wojskowymi manewrami, ile wyprawami o wyraźnie prowokacyjnym charakterze. Można się było spodziewać, że w odwecie Tatarzy najadą na Ukrainę.

Kiedy wydawało się, że w polityce wszystko się zaczęło królowi układać, spadł na niego cios w sferze prywatnej, oto jego syn z małżeństwa z Cecylią Renatą – Zygmunt Kazimierz, z którym monarcha wiązał wielkie nadzieje zachorował nagle na biegunkę i zmarł nieoczekiwanie 9 sierpnia 1647 roku. Tymczasem z początkiem 1648 roku doszła do króla wieść o tym, że ma do niego przybyć poseł francuski, by wręczyć mu Order Świętego Ducha (francuski *l'Ordre du Saint – Esprit*). Władysław IV za podszeptem swego najbliższego otoczenia, aby nie zadrażniać stosunków z cesarzem podjął decyzję o tym, by przyjąć go w Wilnie. W celu dokładnego przygotowania się do tego spotkania wysłał uprzednio do Wilna swego nadwornego lekarza Macieja Vorbeka – Lettowa. Sam zaś przybył na Litwę z początkiem marca 1648 roku. Niebawem dowiedział się, że jednak francuski wysłannik w Wilnie się nie stawi, a na dodatek doszły do niego niepokojące wieści o początku rozruchów na Ukrainie. Wobec powyższego monarcha zdecydował się na powrót do Warszawy, drogą przez Troki, Daugi oraz Merecz. W tej ostatniej, swojej ukochanej miejscowości zatrzymał się na początku maja 1648 roku na polowanie. Decyzja ta okazała się jednak dla króla zgubna w skutkach, gdyż szybka przejażdżka w lekkim wózku po polach spowodowała u monarchy niespodziewany atak kamicy nerkowej. Dzieła dopełniło ponadto zbyt ostre lekarstwo, które królowi podano. Ostatecznie król Władysław IV umarł o drugiej w nocy z 19 na 20 maja 1648 roku. Wraz z nim odeszła również wizja wielkiej wojny z największym wrogiem chrześcijańskiej Europy – Imperium Osmańskim.<sup>245</sup>

Wprawdzie plany wojny z Imperium Osmańskim ostatecznie przepadły, ale nie wygasły nadzieje Kozaków rozpalone wojennymi planami, a w zderzeniu z twardymi, ukraińskimi realiami sprawiały wrażenie lontu, własnoręcznie podpalonego przez monarchę. Kozacy wbrew wydarzeniom jakie rozegrały się w Warszawie, w dalszym ciągu przygotowywali się do ekspedycji na tureckie i tatarskie ziemie. Nadal też budowali swoje czajki, a także wbrew ustaleniom konstytucji sejmowych nakazujących ograniczenie liczebności rejestru kozackiego formowali nowe oddziały czemu hetman polny koronny Mikołaj Potocki – zapoznany z królewskimi planami, nie sprzeciwiał się.



W sierpniu 1647 roku doszło do bardzo tajemniczego i niejednoznacznego w swej wymowie wydarzenia. Kanclerz Jerzy Ossoliński wybrał się na Ukrainę. Oficjalną przyczyną podróży kanclerza na Kresy była inspekcja jego dóbr. Jednak faktycznym powodem wizyty na ukraińskiej ziemi było ponowne usiłowanie pogodzenia dwóch zawzięcie zwalczających się obozów religijnych. Drugą przyczyną, kto wie czy nie istotniejszą, była próba porozumienia się kanclerza z kozacką starszyzną i wysondowania jej zamiarów. Nie ma jasności z kim Ossoliński konkretnie się spotkał, można jedynie domniemywać, że były to prawdopodobnie osoby uczestniczące w nocnym spotkaniu u króla, a więc być może również i Chmielnicki.

Lato 1647 roku to czas, w którym hetman zaporoski zmagał się z licznymi problemami natury osobistej. W decydującą fazę wszedł wtedy jego spór z Czaplińskim. Na dodatek przywódcę ukraińskiego oskarżono o zdradę państwa, przetrzymywano w areszcie a nawet grożono wyrokiem śmierci. W każdym bądź razie wyprawa Ossolińskiego na Ukrainę zakończyła się niepowodzeniem. Nadchodzące miesiące pokazały, że król nie może już liczyć na przychyłność swych niedawnych kozackich sojuszników.<sup>246</sup>

Wielkie plany Władysława IV niewątpliwie przyspieszyły wybuch rebelii na Ukrainie. Król przystąpił do powiększania armii, korzystając z kryzysu w jaki popadła Turcja. W walce z państwem osmańskim po stronie Rzeczypospolitej uczestniczyć miały: Wenecja, Rosja, księstwa naddunajskie Siedmiogród i Wołoszczyzna, a także powstańcy greccy, bułgarscy i serbscy. Władysław IV cieszył się na Bałkanach wielkim uznaniem. W jego wojennych projektach istotną rolę odegrać mieli Kozacy. Dlatego też uzyskali obietnicę zwiększenia rejestru i otrzymania nowych przywilejów. Wizyta Chmielnickiego i innych kozackich przedstawicieli u króla na poufnej naradzie, zbiegła się akurat w czasie z ogromnym bezprawiem jakie szerzyć się zaczęło na Ukrainie. Doszło do konfliktu pomiędzy Koniecpolskim a Wiśniowieckim (o czym w poprzednim rozdziale mojej pracy), natomiast pułkownicy szlacheccy Kozaków rejestrowych zajmowali się organizowaniem zajazdów na dobra szlacheckie. Wprawdzie Polaków na Ukrainie było niewielu, ale uzyskanie przez magnatów starostw, doprowadziło do powszechnego zlecenia zarządzania dobrami podstarościm karierowiczom. Prym wśród nich wiódł z całą pewnością podstarości czehryński Daniel Czapliński. Zagarnął on Chmielnickiemu jego chutor, uprowadził kochankę i kazał wychłostać jego syna. Na swoją skargę Chmielnicki usłyszał od króla „*ponieważ inaczej nie możecie, przez szablę waszych wolności dochodzić*”. Jakby tego było mało setnik czehryński został postawiony w stan oskarżenia. Zarzucano mu zdradę stanu za którą uważano przygotowywanie wyprawy na Morze Czarne. Oskarżenie było poważne, a królewski rozkaz nie gwarantował ochrony przed karzącą ręką sprawiedliwości. Ponieważ najpierw rozpalono umysły kozackie wielkimi nadziejami na zmianę sytuacji na Ukrainie, a później wycofano się z tego, aby

nie doszło do wybuchu wojny domowej zwolennicy „*ligi chrześcijańskiej*” poparli plany wojny z Turkami. Powagę sytuacji dostrzegali też sympatycy „*ligi katolickiej*”. Hetman wielki koronny Mikołaj Potocki nie wierzył w możliwość uniknięcia starcia z Wysoką Portą, jednak w pierwszej kolejności zamierzał siłą rozprawić się z Ukrainą. Wbrew królowi podjął decyzję o wyprawie na Ukrainę. Plan działania ułożył Stefan Czarniecki, natomiast realizować go miał dwudziestoletni syn hetmana Potockiego – Stefan. Miał on do dyspozycji 1200 żołnierzy kwarcianych i 1500 kozaków rejestrowych. Kolejne 4000 kozaków płynęło Dnieprem. Cały projekt legł w gruzach z chwilą połączenia się rebeliantów z 6000 Tatarów dowodzonych przez beja perekopskiego Tuhaja.<sup>247</sup>

Powstanie jakie wybuchło w 1648 roku zdecydowanie różniło się od poprzednich zrywów kozackich. Po pierwsze na jego czele stanął rozczarowany szlachcic Chmielnicki. Pod jego sztandarami zgromadziło się nieporównywalnie więcej zwolenników niż kiedykolwiek. Po drugie nieprzerwany ciąg błyskawicznie po sobie następujących i coraz poważniejszych militarnych sukcesów w początkowym etapie rebelii, uczestnicy osiągnęli przede wszystkim dlatego, że zbiegła się ona w czasie z nastrojami głębokiego rozczarowania i niezadowolenia społecznego. Spowodowane ono było coraz bardziej pogarszającą się koniunkturą ekonomiczną na wsi, co z kolei zaowocowało, zwłaszcza w środkowej części ziem ruskich, masowymi wystąpieniami chłopstwa przeciwko feudalnym panom oraz Żydom. Po trzecie powstanie zbiegło się w czasie ze słabością Rzeczypospolitej (śmierć Władysława IV wkrótce po wybuchu buntu). Wreszcie po czwarte rządy Piotra Mohyły od 1632 do 1647 roku, wydatnie przyczyniły się do znacznego wzmocnienia pozycji i autorytetu Prawosławnej Cerkwi, zaś jego następca Sylwester Kossow (1647 – 1657) dokładał wszelkich starań, żeby powołać do życia program ideologiczny, który związałby tę instytucję z Kozaczyzną. Dość powiedzieć, że wkraczającego do Kijowa Chmielnickiego metropolita kijowski Kossow powitał jako „*nowego Mojżesza*”, nazwał go „*darem bożym, księciem Sarmacji, wybawicielem swego ludu spod obcej niewoli*”, zachęcał go do tego, by wziął na siebie rolę obrońcy prawosławia. W gruncie rzeczy faktyczne zamiary i cele Chmielnickiego są w wielu przypadkach jednakże niejasne. Przypisywana mu ideologia oraz program polityczny to w głównej mierze sądy i opinie ferowane przez innych tak za jego życia jak i dziś.<sup>248</sup>

W latach czterdziestych XVII wieku Kozaczyzna stała się przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony Rzeczypospolitej. Miało to związek z królewskimi planami podjęcia aktywnego działania na wschodzie wobec Turcji i Krymu. Rozmowy z Kozakami spęły na niczym, ze względu na ogromny opór ze strony szlachty, która storpedowała wschodnie zamierzenia króla. Rozczarowało to z kolei bardzo poważnie Kozaków, którzy z działalnością króla wiązali nadzieje na polepszenie swojej sytuacji prawnej w

ramach Rzeczypospolitej. To zaś wywołało gwałtowny wzrost nastrojów antyszlacheckich. Doprowadziło to do wybuchu w 1648 roku antypolskiego powstania na Ukrainie na czele którego stanął rozczarowany i skrzywdzony szlachcic kresowy Chmielnicki.

Pomimo znacznej fali niechęci i nienawiści jaka przetoczyła się przez szlachecką Rzeczpospolitą znalazło się kilka osób, które usiłowały poprzez rozmowy i układy załagodzić napiętą sytuację po wybuchu powstania. Na czele tej frakcji stanęli: kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński oraz wojewoda braclawski – senator Adam Kisiel.<sup>249</sup>

W okresie bezkrólewia po śmierci Zygmunta III Kisiel był jedną z tych osób, u których królewicz Władysław szukał poparcia dla swej osoby w walce o polski tron. Na sejm elekcyjny Kisiel przybył jako poseł ziemi wołyńskiej. Na Wielkanoc 1632 roku porzucił unię i przystał do Kościoła prawosławnego, stając się tym samym gorliwym rzecznikiem jego interesów. Na sejmie elekcyjnym w 1632 roku dał się poznać jako obrońca prawosławia. Zaczął się domagać przyznania większych praw tej religii. Popadł w związku z tym w konflikt z katolikami. Działalność Kisiele w okresie bezkrólewia walnie przyczyniła się do oficjalnego uznania dyzunii przez nowego władcę. Jednocześnie zdecydowana obrona interesów prawosławia poważnie wzmocniła jego autorytet na Ukrainie. Wkrótce po elekcji Władysława IV na sejmie koronacyjnym w Krakowie 12 lutego 1633 roku, Kisiel otrzymał starostwo nossowskie położone w księstwie czernihowskim. Zaczął także występować w charakterze dworzanina królewskiego.

W czasie wojny moskiewskiej Kisiel na rozkaz króla zajmował się ochroną granic Rzeczypospolitej na siewierszczyźnie i czernihowszczyźnie, dysponując zaledwie jednym pułkiem kozackim. Po zakończeniu działań wojennych Kisiele przeniesiono na służbę na Zaporozże. W obronie przed wojskiem moskiewskim zaciągnął około 20 tysięcy Kozaków na służbę królewską i połączył się z siłami województwa braclawskiego Łukasza Żółkiewskiego oraz Jeremiego Wiśniowieckiego. Za zasługi w wojnie moskiewskiej otrzymał nadania w smoleńszczyźnie i czernihowszczyźnie. W 1634 roku powołany został na stanowisko jednego z komisarzy do przeprowadzenia rozgraniczenia z Moskwą. Komisja jednak nie powstała. W tym samym roku na mocy konstytucji sejmowej został powołany na stanowisko komisarza przy boku królewskim i hetmańskim na czas przewidywanej wojny z Turcją. Po zawarciu pokoju z Imperium Osmańskim Kisiele oddelegowano jako jednego z głównych komisarzy do Kozaków zaporoskich, by ten powstrzymał ich od ataków na Krym i tureckie wybrzeża. Na czas działalności komisarskiej Kisiele, przypadają na Ukrainie powstania kozackie (1635 – 1637). Odegrał on w nich niebagatelną rolę. Obiecał Pawlukowi w imieniu Rzeczypospolitej miłosierdzie, pod warunkiem złożenia broni przez rebeliantów. Słowa jednak nie dotrzymał. Szczególna aktywność parlamentarna Kisiele przypada na lata: 1635 i 1637 do 1640. 1 grudnia 1639

roku Władysław IV nadał mu przywilej na kasztelanię czernihowską, wprowadzając go jednocześnie do senatu. W 1641 po raz kolejny został komisarzem do spraw rozgraniczeń w województwach smoleńskim i czernihowskim. 5 lutego 1646 roku otrzymał tytuł kasztelana kijowskiego, a w roku 1648 na krótko przed śmiercią Władysława IV, tytuł wojewody braclawskiego.

Najistotniejszym wydarzeniem w działalności publicznej Adama Kisiele w tym okresie była jego misja dyplomatyczna do Moskwy. Celem tej wizyty było zawarcie przymierza obronnego polsko – moskiewskiego przeciwko Tatarom krymskim. Jednak najbardziej znaczącą rolę Kisiel odegrał w okresie powstania Chmielnickiego. Będąc od początku wiernym Rzeczpospolitej, a mając równocześnie ogromny autorytet na Ukrainie, reprezentował ugodową politykę wobec Kozaczyzny. W czerwcu 1648 roku podczas pobytu w Huszcy zainicjował negocjacje pomiędzy Rzeczpospolitą a Chmielnickim. Jednocześnie 7 czerwca tego samego roku został poproszony przez kanclerza Jerzego Ossolińskiego o skłonienie Moskwy do uderzenia na Krym. Ossoliński prosił go też o to by wszelkimi możliwymi środkami powstrzymał Chmielnickiego od wojny z Rzeczpospolitą. Kisiel był wówczas w stałym kontakcie z wojewodami państwa moskiewskiego w sprawie współpracy polsko – moskiewskiej przeciw wspólnemu zagrożeniu płynącemu ze strony kozacko – tatarskiej. Działania Kisiele w czerwcu 1648 roku odniosły pozytywny skutek, przynosząc pierwsze w tej wojnie zawieszenie broni. Popularność Kisiele w Rzeczpospolitej znacznie wzrosła. Na sejmie konwokacyjnym w 1648 roku ściśle współpracując z Ossolińskim z powodzeniem prowadził agitację mającą na celu doprowadzenie do zawarcia porozumienia z Kozakami. Na tym samym sejmie wybrano go na jednego z 32 komisarzy wojskowych dodanych do pomocy trzem regimentarzom.

W 1649 roku Kisiel otrzymał województwo kijowskie. Nadal pozostawał też w kontakcie z Chmielnickim. 28 września 1651 roku Adam Kisiel był jednym z tych komisarzy Rzeczpospolitej, którzy prowadzili rozmowy z Kozakami i podpisali traktat w Białej Cerkwi. W czasie buntu czerni, który wybuchł w trakcie rokowań, Kisiel o mało nie stracił życia. 1 listopada 1651 roku powrócił do Kijowa obejmując powtórnie urząd wojewody. Jednak już rok później na wiadomość o klęsce batohowskiej, ostrzeżony przez sprzyjającego mu Kozaka, 4 czerwca 1652 roku ewakuował się z Kijowa, a razem z nim mnóstwo szlachty. Po ucieczce z Ukrainy w następnym roku udał się na sejm do Brześcia Litewskiego, gdzie zmarł 3 maja 1653 roku. Pochowany został w cerkwi w rodzinnym majątku Niskienicze koło Włodzimierza na Wołyniu.<sup>250</sup>

Adam Kisiel był najbardziej klasycznym przykładem przedstawiciela lojalnej ruskiej szlachty znajdującej się w iście tragicznym położeniu między Rzeczpospolitą z jednej strony, a „*rebelią ruską*” z drugiej. Gorliwy wyznawca obrządku prawosławnego, z poczucia obywatelskiego Rusin, z

przekonań politycznych wierny ideom Rzeczypospolitej, oddany senator. Przez całe swoje polityczne życie usiłował „*traktatami i pokojem*” pogodzić w Rzeczypospolitej swój naród z polską państwowością, a w sobie swój ruski patriotyzm z lojalnością zarówno wobec Rzeczypospolitej, jak również swych szlacheckich współbraci. Do wsparcia i porad Kisiela uciekały się i to niejednokrotnie obie strony konfliktu. Choć Chmielnicki nieraz zasięgał u niego opinii, a Rzeczpospolita często wykorzystywała go do zawierania traktatów z Kozakami, to jedni i drudzy nie mieli do niego zaufania. Zaporozcy wypominali mu zbyt przywiązanie do Rzeczypospolitej „*i ty Kisielu kość z kości naszych odszczepiłeś się od nas i przystajesz z Lachy*”. Z kolei Polacy, nawet ci najbardziej przyjaźnie do niego nastawieni, jak choćby Ossoliński, wymawiali mu publicznie, że „*trochę łagodnie z chłopcy poczynął i bardzo ich głaskał*”. Książę Jeremi Wiśniowiecki zarzucał mu wręcz przekupstwo. Oprócz tych wszystkich oskarżeń, zaczęto go uważać nawet za zdrajcę, który Chmielnickiemu miał rzekomo ujawniać wszystkie zamiary Rzeczypospolitej. Te wszystkie oszczerstwa na temat Kisiela rozpowszechniał administrator zamojski Jerzy Szornell. Doszło do tego, że gdy senator pojawił się wraz ze szlachtą wołyńską pod Czołhańskim Kamieniem nikt mu na powitanie nie wyjechał.<sup>251</sup>

Lato 1648 roku upłynęło pod znakiem przygotowań przez Ossolińskiego i Kisiela gruntu pod rozmowy z Chmielnickim. W dalekosieżnych planach kanclerza tkwiło ponowne powołanie do życia projektów zmarłego króla Władysława IV. Chodziło o pogodzenie się z Kozakami, zawarcie sojuszu z Rosją, oraz skierowanie sił owego trójprzymierza na Turcję i Krym. Doszło też w końcu do rozmów pomiędzy Kisielą a Chmielnickim. Zaowocowało to podjęciem decyzji o zawieszeniu broni.<sup>252</sup>

Sejm wyposażył komisarzy w tyleż obszerną co ogólnikową instrukcję, która dawała im pokaźny zakres swobody i samodzielności w negocjacjach, a także pełnomocnictwo do podpisania porozumienia z Kozakami. Warunkiem zawarcia jakiegokolwiek ugody z Kozakami było zerwanie ich aliansu z Tatarami. Od Zaporozców wymagano także całkowitego podporządkowania się władzom Rzeczypospolitej, uwolnienia jeńców, wyrównania wyrządzonych krzywd, a także zwrotu chorągwi i dział zagarniętych pod Żółtymi Wodami i Korsuniem. Decyzje w innych sprawach pozostawiono „*własnemu sądowi*” oraz roztropności komisarzy, byle nie wyrazili zgody na oderwanie przez Kozaków od królestwa jakiegokolwiek części ziemi.

Owe „*inne sprawy*” to głównie obszar przywilejów i swobód przyznanych Kozakom przez komisję sejmową. W tej sprawie sejm zgodził się na powrót do ustaleń ugody kurukowskiej, lub też perejaśławskiej zawartej w 1630 roku przez hetmana Koniecpolskiego, która była najkorzystniejsza dla Zaporozców. Zakładała ona liczbę żołnierzy w oddziałach rejestrowych w wysokości 8 tysięcy ludzi, czyli większą o 2 tysiące od tej powołanej do życia po powstaniu Pawluka. Pod żadnym

pozorem nie wolno było komisarzom zgodzić się na jakąkolwiek autonomię terytorialną dla Kozaków.

Zaporozczy mieli oprócz powiększenia rejestru, otrzymać całkowite przebaczenie wszystkich win i grzechów jakie zostały przez nich popełnione od początku powstania. Instrukcja nakazywała komisarzom również jak najrychlejsze wyruszenie do Kijowa na rokowania z Chmielnickim i przedstawicielami Wojska Zaporoskiego. Datę spotkania wyznaczono na 23 sierpnia.

Przystępując do wykonania tego polecenia Kisiel wraz z resztą komisarzy, a także orszakiem składającym się z 2 tysięcy dworzan i żołnierzy czym prędzej wyruszył z Warszawy do Kijowa. Senator był optymistą głęboko wierzącym w sukces swojej misji. W liście z 2 sierpnia zapewniał kanclerza Ossolińskiego o szczyrych intencjach Chmielnickiego, jednocześnie odradzał wysyłanie na Ukrainę podjazdów by niepotrzebnie nie prowokować Kozaków i nie rozdrażniać hetmana kozackiego. Początkowo w stolicy udzielił się wszystkim euforyczny nastrój Kisielia zwłaszcza, że Warszawę zalewał poczęły wiadomości o nieporozumieniach w obozie kozackim. Chodziło tu konkretnie o spór Chmielnickiego z jego pułkownikami, a zwłaszcza Maksymem Krzywonosem. Nie sposób też wykluczyć, że plotki o walkach wewnątrz Kozaczyzny rozsiewał sam Chmielnicki, który z prawdziwą maestrią potrafił wprowadzać w błąd swoich przeciwników. Wszakże dywersja, a zwłaszcza wchodząca w jej skład dezinformacja była prawdziwą specjalnością hetmana kozackiego i jego otoczenia. Mnóstwo opowieści o sporach Chmielnickiego z Krzywonosem i radykalną częścią powstańców wynikało z przeświadczenia o szczerzej chęci pogodzenia się Chmielnickiego z Rzeczpospolitą, w czym hetmanowi przeszkadzać mieli wrogo do Rzeczypospolitej nastawieni radykałowie skupieni w jego własnych szeregach.

Chmielnicki talentami politycznymi i dyplomatycznymi zdecydowanie przewyższał swoich towarzyszy. Jako jedyny wśród powstańców posiadał określoną wizję przyszłej, wolnej Ukrainy. Tyle tylko, że latem 1648 roku był to zaledwie zbiór pobożnych życzeń nie zaś program, na którego skonkretyzowanie było wówczas zwyczajnie jeszcze za wcześnie. Można się zastanawiać czy wizja ta zawierała w sobie możliwość porozumienia z Rzeczpospolitą. Jeśli tak to na pewno nie na zasadach proponowanych wówczas przez Kisielia. W tamtym czasie, czyli w lipcu i sierpniu 1648 roku uchwały sejmu konwokacyjnego były nie do zaakceptowania dla Chmielnickiego i Kozaków, nie mówiąc już o chłopach ukraińskich. Oznaczało to brak poparcia dla decyzji sejmu zarówno ze strony Chmielnickiego jak i Krzywonosy.

Działalność Krzywonosy na pierwszy rzut oka samodzielna, a nawet rzecz by można samowolna była dla Chmielnickiego paradoksalnie korzystna. Dawała mu bowiem możliwość rozszerzania powstania, a tym samym

osłabiania pozycji polskiej, przy jednoczesnym odwlekaniu decydującego starcia do momentu, który będzie dla niego wygodny. W efekcie obie strony domniemanego konfliktu po mistrzowsku grały swoje role. Chmielnicki uspokajał polskie władze, wyrażał zgodę na negocjacje i obiecywał podpisanie traktatu twierdząc, że tak naprawdę niczego bardziej nie pragnie, jak pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu z Rzeczpospolitą. W celu uwiarygodnienia swoich zamiarów, głośno krytykował działania swych podwładnych, po cichu zaś je aprobując. Z kolei pułkownicy z Krzywonosem na czele zdobywali miasta, powiększali armię i w licznych starciach osłabiali Rzeczpospolitą, a wszystko za cichym przyzwoleniem hetmana zaporoskiego.

Niewielu ludzi w Rzeczpospolitej zdawało sobie sprawę z tej niedwuznacznej i podwójnej działalności Bohdana Chmielnickiego. Jego pokrętej i złożonej polityki najprawdopodobniej nie dostrzegał także sam Kisiel. Wydaje się, że ofiarą tej wyrachowanej gry prowadzonej przez hetmana zaporoskiego padł także kanclerz Jerzy Ossoliński. Wysiłki Chmielnickiego, które miały na celu uspokojenie nastrojów w Rzeczpospolitej, osiągnęły również i ten cel, że pogłębiły stan błogiej bez troski i nieświadomości panujący w polskiej armii. Przekonanie, że Chmielnicki po Żółtych Wodach i Korsuniu pragnął pokoju z Rzeczpospolitą, a tylko Wiśniowiecki i wewnętrzna opozycja mu w tym przeszkadzała było bardzo silne. Wydaje się, że właśnie wtedy należało podjąć z Chmielnickim rzeczowe rozmowy, a porozumienie wcale nie byłoby wykluczone. Jednak latem 1648 roku jakiegokolwiek pokojowe rozstrzygnięcia na zasadach przedstawionych mu przez Kisielea były z obiektywnego punktu widzenia nie realne. Warto zdać sobie sprawę z tego, że po sukcesach odniesionych przez Chmielnickiego nad wojskami koronnymi poważnie powiększyła się jego armia. Doszło do tego, że na przełomie lipca i sierpnia 1648 roku wojsko zaporoskie liczyło od 40 tysięcy do 60 tysięcy, a możliwe że nawet 100 tysięcy żołnierzy. Tymczasem Rzeczpospolita za pośrednictwem Kisielea usiłowała przekonać Chmielnickiego, aby ten ograniczył swój rejestr do 6 tysięcy, maksimum 8 tysięcy żołnierzy. Na dodatek w myśl instrukcji senator miał zdecydowanie zabronić Kozakom chadzek na turecką stronę. Instrukcja wyraźnie nakazywała Kisielowi oraz komisarzom prowadzenie nadzoru przy układaniu nowego rejestru.

Entuzjastyczne nastroje zostały mocno przygaszone hiobową wieścią o zdobyciu przez Kozaków twierdzy Bar. Z wolna stygł również optymizm i zapal Kisiela, który na własnej skórze przekonał się czym tak naprawdę jest wojna na Ukrainie, po tym jak doszczętnie splądrowano, okradziono, a także zrujnowano jego rodziną Huszczę. Co i rusz dochodziły do niego ponure i przygnębiające wieści o zdobywaniu przez powstańców kolejnych miast: Homla, Niemirowa, Starodubu, czy Tulczyna. Wydarzenia te nie oznaczały bynajmniej rezygnacji wojewody braclawskiego z podjęcia kolejnych prób dojścia do porozumienia z Chmielnickim. W celu zawarcia kompromisu

Kisiel bez przerwy wysyłał posłów do Chmielnickiego, z prośbą o spotkanie. Hetman zaporoski na spotkanie się zgodził, chociaż jednocześnie poddawał w wątpliwość jego sens. Ostatecznie wódz kozacki wyznaczył termin rozmów na 22 sierpnia w Konstantynowie. Kisiel uznał zgodę Chmielnickiego za dobry znak i wyruszył ze swym całym orszakiem na wyznaczone miejsce. Do spotkania jednak nie doszło gdyż Ostróg przez który wojewoda miał przejechać został napadnięty i ograbiony. Podobny los spotkał także oddział Kisiel. Ostatecznie do rozmów z Chmielnickim nie doszło, a tym samym nie zawarto ugody.

Na niepowodzenie misji pokojowej Kisiel złożyło się kilka przyczyn, które sprawiły, że cała akcja zakończyła się fiaskiem. Obie strony zobowiązane były zasiąść do rozmów z mniej więcej tych samych pozycji, czyli posiadając podobne uprawnienia. W czasie rokowań powinno dojść do wstrzymania działań wojennych i należało wcześniej wyznaczyć czas i miejsce do negocjacji. Rozmowy trzeba było poprzedzić odpowiednim rozpoznaniem, które pozwoliłoby określić wstępne stanowiska obu stron i w oparciu o nie wyznaczyć obszar ewentualnego, przyszłego kompromisu. Niezwykle istotnym czynnikiem determinującym przyszłe efekty rokowań winien być odpowiedni skład komisji. Na tak trudne rozmowy Rzeczpospolita powinna była wydelegować sprawdzonych i wytrawnych dyplomatów zaprawionych w negocjacyjnych bojach, którzy byliby w stanie dorównać swym profesjonalizmem wodzowi kozackiemu. Adam Kisiel mimo swych ogromnych i niekwestionowanych zasług, z całą pewnością tych kryteriów nie spełniał. Jak się okazało etniczna i religijna wspólnota tym razem okazała się dalece nie wystarczająca do odniesienia sukcesów negocjacyjnych szczególnie, że Kozacy nie przykładali jeszcze wtedy zbyt wielkiej wagi do kwestii wyznaniowych. Tymczasem do prowadzenia rozmów wyznaczono ludzi niekompetentnych i nieodpowiednich, co w ostateczności nadszarpięło nie tylko autorytet Kisiel, ale przede wszystkim majestat Rzeczpospolitej.<sup>253</sup>

Do kolejnych rozmów wojewody braclawskiego z hetmanem zaporoskim doszło już po klęsce piławieckiej oraz po wstąpieniu na tron Jana Kazimierza, a także po zakończeniu oblężenia Lwowa i Zamościa. Elekcja Jana Kazimierza okazała się wielkim sukcesem politycznym, a przede wszystkim propagandowym Jerzego Ossolińskiego, który skierował politykę nowo obranego monarchy na tory porozumienia z Kozakami. Jednocześnie kanclerz pozbył się swojego największego adwersarza Jeremiego Wiśniowieckiego, któremu sejm na czas bezkrólewia pod naciskiem wojska powierzył naczelne dowództwo nad armią koronną. Do prowadzenia negocjacji z Chmielnickim wyznaczono największego specjalistę w tej dziedzinie, którym ponownie okazał się niezawodny Adam Kisiel. Rozmowy prowadzone były w bardzo trudnych warunkach. Po zakończeniu oblężenia Zamościa Chmielnicki odbył wraz ze swymi wojskami triumfalny wjazd do Kijowa, witany przez miejscową ludność entuzjastycznie i owacyjnie. Cała prawosławna Ukraina



składała hetmanowi kozackiemu hołd, co było dowodem bezgranicznego uwielbienia i zaufania w stosunku do niego.

Niewiarygodna popularność, połączona z wiosennymi i letnimi sukcesami 1648 roku, poważnie usztywniła hetmańskie stanowisko wobec Rzeczypospolitej. To wszystko sprawiło, że Chmielnicki mógł się teraz poczuć panem sytuacji i prowadzić rozmowy nie z pozycji suplikanta oraz „najniższego podnóżka” lecz dumnego i zwycięskiego wodza. Hetman miał też gotowy i czytelny program wolności dla swojej ojczyzny. Dał to również wyraźnie do zrozumienia zarówno Kisielowi, jak i polskim komisarzom przybyłym do Perejaśławia. Chmielnicki oświadczył też, że na pertraktacje był czas choćby po bitwach korsuńskiej i żółtowodzkiej, sprzyjające okoliczności istniały także pod Piławcami i Konstantynowem, a ostateczną szansę na porozumienie, zdaniem kozackiego przywódcy, zaprzepaszczono pod Zamościem. W tej sytuacji jedyne co się polskiej delegacji udało osiągnąć to zawieszenie broni, które trwać miało do wiosny 1649 roku.

Przybyłemu 19 lutego 1649 roku do Perejaśławia Kisielowi, Chmielnicki wyjechał naprzeciw w otoczeniu kilkudziesięciosobowej świty w skład, której wchodził pułkownicy, asaulowie, setnicy i orkiestra wojskowa. Po krótkim przemówieniu powitalnym przywódca kozacki przesiadł się do sań Kisiela. Już w czasie obiadu wydanego przez Chmielnickiego w jego domu, wysłannicy Rzeczypospolitej mogli się przekonać co ich czeka podczas tej wizyty. Biesiada rozpoczęła się bowiem od złośliwych przytyków i kąśliwych uwag przywódcy kozackiego skierowanych pod adresem Jeremiego Wiśniowieckiego, Aleksandra Koniecpolskiego, Daniela Czaplińskiego, a także wszystkich Polaków.

Po naradzie odbytej 20 lutego komisarze podjęli decyzję o poprzedzeniu pertraktacji wręczeniem Chmielnickiemu podarowanych mu przez króla chorągwi oraz buławy. Ten gest miał przyczynić się do zjednania hetmańskiej sympatii dla monarszej łaskawości. Chmielnicki oczekiwał gości przed swym domem, w otoczeniu pułkowników i pozostałej starszyny. W jego pobliżu znaleźli się także posłowie, rosyjski oraz węgierski. Przygrywała orkiestra. Sielskość atmosfery mogła mylnie sugerować, że wszystko zmierza ku ostatecznemu pojednaniu zwaśnionych stron. Kisiel rozpoczął przemowę wychwalającą królewską wspaniałomyślność i łaskawość gdy w pewnym momencie przerwał mu pułkownik kropiweński Filon Dziadziała, który oświadczył: „*Korol jako Korol, ale wy, korolowięta, kniaziiowie broicie mnoho i nabroiliście. I ty Kisielu kość z kości naszych odszczepiłeś się, przestajesz z Lachy.*” Nastąpiła konsternacja, którą próbował rozładować hetman zaporoski powstrzymując swojego podkomendnego, niestety bez powodzenia. Dziadziała pijany od samego rana, usiłował kontynuować swoją tyradę, ale w końcu zamilkł gdy nikt z zebranych nie udzielił mu poparcia. Hetman otrzymał buławę wysadzaną turkusami oraz czerwoną chorągiew z wyhaftowanym białym orłem i napisem Johannes Casimirus Rex.

Jeszcze przed obiadem wydanym na tę okoliczność wojewoda braclawski wygłosił przemowę do Chmielnickiego, obiecując amnestię Kozakom uczestniczącym w powstaniu, „*wolność dla religii greckiej*”, powiększenie rejestru, przywrócenie Zaporozcom ich dawnych praw i przywilejów, a Chmielnickiemu zwierzchnictwo nad kozackim wojskiem. Podkreślił jednak, że w zamian za to oczekuje natychmiastowego przerwania działań zbrojnych i odesłania chłopów do domów oraz wydania im polecenia podporządkowania się swym dawnym panom. Ponadto Kisiel miał nadzieję na przystąpienie hetmana kozackiego do rozmów.

Chmielnicki nie zamierzał jednak przystąpić do negocjacji, szukając najrozmaitszych wykrętów i wymówek. Tłumaczył na przykład, że odkomenderował wielu pułkowników razem z ich oddziałami daleko od Perejasławia, a bez nich nie tylko nie może, lecz nawet nie śmie nic czynić bo tu „*idzie o jego zdrowie*”. Po raz kolejny powtórzył też swoje żale wobec Czaplińskiego i Wiśniowieckiego, jednocześnie dołączając do nich pretensje pod adresem hetmana Mikołaja Potockiego, a także chorążego Aleksandra Koniecpolskiego. Następnego dnia w niedzielę komisarze spotkali się w cerkwi z rosyjskim posłem, z którym mimo usilnych prób nie zamienili ani jednego słowa na osobności. W poniedziałek 22 lutego rozwiały się wszelkie złudzenia co do nadziei na dojście do porozumienia z hetmanem zaporoskim. Dopiero następnego dnia odbyło się długo oczekiwane spotkanie komisarzy z Chmielnickim. Kisiel usiłował przemawiać w jak najłagodniejszym tonie. Przede wszystkim odwołał się do chrześcijańskiego sumienia zaporoskiego przywódcy. Zadeklarował też gotowość zadośćuczynienia Chmielnickiemu za wszystkie krzywdy jakich ten doznał ze strony Czaplińskiego. Wyraził również zgodę na powiększenie rejestru Zaporozców oraz w razie potrzeby „*przydanie im ziemi*”. Naciskał jednocześnie na odesłanie czerni do domów.

Przywódca kozacki po wysłuchaniu Kisiela oświadczył, że teraz nie ma już czasu na rozmowy, gdyż osiągnął to czego chciał. Kiedy doszło do rozmów o powiększeniu rejestru do 12 tysięcy bądź 15 tysięcy żołnierzy Chmielnicki zasugerował, że liczba rejestrowych mogłaby równie dobrze wynosić choćby 100 tysięcy ludzi. 24 lutego tematem rozmów stał się los więźniów, zwłaszcza tych z Kudaku. Zgodnie z aktem kapitulacyjnym Kozacy zobowiązani byli do wypuszczenia ich na wolność, dotyczyło to także komendanta twierdzy barskiej Andrzeja Potockiego. Jednak jak się potem okazało Chmielnicki wbrew podpisanym dokumentom uczynił z więźniów swoich zakładników. Mimo protestów ze strony komisarzy, nie miał najmniejszego zamiaru się z tego tłumaczyć.

Wieczorem przywódca kozacki odprawił posła moskiewskiego, z którym bezskutecznie próbowali się spotkać komisarze. Kisiel i jego towarzysze słusznie uważali, że poseł rosyjski Wasyl Michajłow przywiózł ze sobą gramotę carską nawołującą Chmielnickiego do zaprzestania walk i porozumienia się z Polakami i Litwinami. W odpowiedzi Chmielnicki

oświadczył, że całą winę ponoszą „*Lachy*”, którzy próbowali go przechytrzyć i stępić jego czujność wysyłając komisarzy do rozmów pokojowych, gdy w tym samym czasie zwierali szyki by zadać mu śmiertelny cios. Jednocześnie hetman prosił cara o to, by ten o ile Rzeczpospolita zainicjuje działania zbrojne, zaatakował ją od strony Smoleńska. Tego dnia przygotowano „*punkta*” ugody a także supliki adresowanej przez Kozaków na ręce Jana Kazimierza. Dalsze pertraktacje zdecydowano się odłożyć do „*Zielonych Świątek ruskich*” tj. do 23 maja 1649 roku.<sup>254</sup>

W owych „*Punktach i suplice do Majestatu J.K.Mci i Rzeczyplitej, Wojska królewskiego Zaporozkiego roku 1649*” Chmielnicki bardzo wyraźnie dał do zrozumienia, że krzywdy jakie jemu i Zaporozcom Rzeczpospolita wyrządziła były tak wielkie, iż doprowadziły do tego, że Kozacy musieli sobie poszukać obcych Panów i w krwawy sposób wybić się na niepodległość. Dodał jednak, że choć w wyniku polecenia wojewody braćławskiego pozostają w wiernym poddaństwie wobec Rzeczpospolitej, to o jego trwałości zadecyduje spełnienie bądź nie, warunków przedstawionych w punktach. Chodziło przede wszystkim o zniesienie Unii Brzeskiej (cerkwie ruskie miały powrócić do Rusi), oddanie pod sąd komisyjny Czaplńskiego. Hetman kozacki w żadnym wypadku nie zgadzał się też na mianowanie Jeremiego Wiśniowieckiego hetmanem koronnym. Ponadto wojewodą kijowskim miał zostać Rusin wyznania prawosławnego, zaś Metropolicie Kijowskiemu ustawowo przysługiwało miejsce w senacie. Chmielnicki nalegał też na wypędzenie jezuitów z Kijowa. Hetman kozacki domagał się zatwierdzenia wszystkich tych punktów, w zamian za to deklarował wieczyste poddaństwo wobec króla i Rzeczpospolitej.

Wojewoda Kisiel wraz z komisarzami opuścił 5 marca 1649 roku Perejasław i w myśl umowy z Kozakami oraz Chmielnickim ominął Kijów. Jerlicz zauważył też, że po wizycie komisarzy u Chmielnickiego sytuacja na Ukrainie i w samym Kijowie wyciszyła się i uspokoiła.<sup>255</sup>

O stosunkach polsko – kozackich wspominał też Paweł z Aleppo w swej relacji z podróży na Ukrainę. Podróżnik arabski zauważył, że już w czasie bitwy pod Chocimiem Polacy poprosili Kozaków o pomoc w pokonaniu nieprzyjaciela obiecując im za to godziwą zapłatę. Niestety za wsparcie jakiego Kozacy udzielili Polakom, w zamian doznali zwiększonego ucisku. Polacy próbowali też rozbić kozacką jedność. Wtedy właśnie pojawił się Chmielnicki. Kiedy przystępował do walki zwrócił się o pomoc do gospodarów: mołdawskiego Bazylego Lupula i wołoskiego Mateusza Basaraba, by pomogli mu uwolnić prawosławnych Kozaków z niewoli żydowsko – ormiańsko – polskiej. Lupul wysłał Polakom pismo Chmielnickiego, zapewniając jednocześnie o swojej wierności wobec Rzeczpospolitej i nienawiści do Chmielnickiego. Basarab natomiast doniósł Turkom, że Chmielnicki zamierzał oddać Małą Ruś pod carski protektorat. Zawiedziony Chmielnicki nieoczekiwanie zawarł z królem polskim tajne

porozumienie. Król obiecał wesprzeć hetmana zaporoskiego wojskiem, które miało być użyte w powstaniu przeciwko polskim wielmożom, na wyniszczeniu których królowi bardzo zależało. Chmielnicki miał się stać niezależnym rządcą ziemi kozackiej.<sup>256</sup>

Jeszcze przed pierwszymi rozmowami Kisiela z Chmielnickim, 17 lipca 1648 roku, rozpoczęły się obrady sejmu konwokacyjnego. Najważniejszym punktem posiedzenia był oczywiście problem kozacki. Prymas Maciej Łubieński uważał, że wszystkich uczestników powstania należało objąć amnestią, co z kolei powinno zagwarantować wewnętrzny spokój. List w imieniu schorowanego prymasa odczytał sekretarz wielki koronny Jan Gębicki. Ponadto na życzenie zgromadzonych posłów Kisiel omówił powody wybuchu konfliktu. Wojewoda braćławski podkreślił w swojej przemowie, że Chmielnicki bardzo często prosił hetmana Potockiego, aby ten przestał go prześladować. Potocki nie tylko nie zadośćuczynił jego prośbie, ale zamierzał wręcz zniszczyć hetmana kozackiego. Kisiel zwrócił też uwagę na to, że osobiście usiłował odwieść Potockiego od tego zamiaru. Próbował też listownie wpłynąć na króla, by ten skłonił Potockiego do rezygnacji z działań przeciwko Chmielnickiemu. Kisiel starał się też drogą poselską przekonać Chmielnickiego by ten powstrzymał swój zwycięski pochód i raczej rozmowami a nie siłą realizował swe zamiary. Hetman kozacki, acz niechętnie, w końcu wysłał swoich posłów do Warszawy. Jednocześnie Kisiel dodał, że Moskwa jest gotowa do sojuszu z Rzeczpospolitą przeciwko Tatarom. Wystąpienie senatora przyjęto bardzo chłodno, ograniczając się jedynie do podziękowania i to tylko w imieniu senatu nie zaś izby poselskiej. Pomysł zawarcia ugody z Kozakami nie budził wśród szlachty entuzjazmu. Wielu jej przedstawicieli otwarcie pomstowało na Kisiela i jego działalność zwłaszcza, że ze wszystkich stron dochodziły poczęły informacje o wzroście niepokoju na kresach państwa, a nawet na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Następnego dnia przemawiali senatorowie. Wszyscy byli zgodni co do tego, że najważniejszą sprawą było odprawienie posłów kozackich z wiadomością o amnestii dla uczestników powstania. Jednocześnie koniecznym stało się jak najszybsze podjęcie decyzji o sposobie w jaki postulaty kozackie miałyby być spełnione, a także wysłanie na Ukrainę komisarzy zaopatrzonych w odpowiednie pełnomocnictwa. Bardzo istotnym elementem posiedzenia sejmu była krytyczna debata poświęcona dotychczasowemu postępowaniu Rzeczpospolitej wobec Kozaków. Zwrócił na to uwagę 18 lipca biskup łucki Andrzej Gębicki, który mówił o krzywdach jakie spotkały Kozaków ze strony zarówno „*Panów Ukrainnych, jak i ich urzędników*”. Tuż po nim głos zabrał podkanclerzy koronny biskup chełmiński Andrzej Leszczyński. Poparł on wprawdzie propozycje negocjowania postanowień ugody z rebeliantami, ale bez warunków

wstępnych i przy poparciu gotowego do walki wojska. Stanowisko biskupa Leszczyńskiego zostało zaaprobowane przez ogół zebranych.

Marszałek nadworny koronny Adam Kazanowski zaproponował 20 lipca, by dalsze rozmowy z Kozakami prowadził wojewoda braclawski Kisiel. Następnego dnia senatorowie mieli zamiar przedstawić posłom propozycje odpowiedzi dla wysłanników kozackich. Ostatecznie zdecydowano się na przedłożone izbie przez Kisielą rozwiązanie pokojowe. Szybko się jednak okazało, że posłowie mieli inny pomysł na załatwienie tej sprawy. Uważali bowiem, że *„Kozacy ciężko obrazili Rzeczpospolitą”*, sprzymierzyli się z Tatarami, wymordowali mnóstwo szlachty, wyniszczyli województwa ukraińskie, a także *„znieważyli w niektórych miejscowościach świętości i Eucharystię”*. Ich przewinienia mogły być odpuszczone jedynie w przypadku całkowitego ukorzenia się Zaporozców przed Rzeczpospolitą. Kozacy mieli więc natychmiast zakończyć wszelkie działania wojenne, uwolnić jeńców i czekać na komisarzy, którym winni byli przekazać przywódców buntu. Wyznaczono także osiemnastoosobową deputację do spraw szczegółowego rozpatrzenia problemu kozackiego. Z ramienia senatu w jej skład weszli: biskup kijowski Stanisław Zaremba, hetman polny litewski i starosta żmudzki Janusz Radziwiłł, wojewoda bełski Krzysztof Koniecpolski, wojewoda braclawski Adam Kisiel, kasztelan gnieźnieński Jan Leszczyński, kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński, kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł, a także podkanclerzy litewski Kazimierz Leon Sapieha. Komisja rozpoczęła swoje obrady 24 lipca od przedstawienia przez Kisielą aktualnej sytuacji dotyczącej konfliktu z Kozakami. Kisiel zwrócił uwagę na to, że Rzeczpospolita toczy już wojnę z Kozakami i Tatarami, a nadto grozi jej starcie z Turcją i Moskwą. Należy więc natychmiast podjąć działania dyplomatyczne. A ponieważ Moskwie i Turcji nie można ufać, jedyne co pozostało to próba porozumienia się z Kozakami. W tym celu należało doprowadzić do spotkania komisarzy z Chmielnickim. Kisiel zwrócił także uwagę na to, że ze względu na przewagę jaką uzyskali powstańcy *„okietznanie”* ich metodą zaproponowaną przez posłów, jest właściwie niemożliwe. Senator nalegał, aby zaufać rozsądkowi i zręczności komisarzy. Miał zamiar wyposażyć ich w jak najszersze pełnomocnictwa co poparł również kanclerz Jerzy Ossoliński. Przeciwno zbytnej uległości wobec Kozaków wypowiedział się starosta generalny krakowski Jerzy Sebastian Lubomirski.<sup>257</sup>

Dwa dni później, na kolejnym zebraniu, deputacja ustaliła zasady postępowania komisarzy z Kozakami. Początek działania komisji wyznaczono na 23 sierpnia w Kijowie, zakończenie na 6 września 1648 roku. Jednocześnie zażądano od Kozaków zwrócenia jeńców i zerwania sojuszu z Tatarami, a także odnowienia wierności wobec Rzeczpospolitej. Komisarze mieli natomiast spisać skargi na szkody jakie Kozacy wyrządzili we

włościach szlacheckich. Kozacy zostali też zobowiązani do wydania pism królewskich które znalazły się w ich posiadaniu.<sup>258</sup>

Sejm konwokacyjny warszawski podjął decyzję o jak najszybszym wyprawieniu komisarzy Rzeczypospolitej do Kijowa na negocjacje z Kozakami. Na komisarzy ostatecznie wyznaczono: wojewodę braclawskiego Adama Kisiele, podkomorzego przemyskiego Franciszka Dubrawskiego, podkomorzego mozyrskiego Teodora Michała Obuchowicza oraz podstolego poznańskiego Aleksandra Sielskiego. Otrzymali oni instrukcję na mocy, której zobowiązano ich do uspokojenia sytuacji na Ukrainie.<sup>259</sup>

Początkowo Kisiel wzbraniał się przed uczestnictwem w misji, przede wszystkim dlatego, że był przez posłów podejrzewany o potajemne konszachty z Chmielnickim. Ostatecznie pod naciskiem kanclerza Ossolińskiego i przy poparciu posłów wojewoda braclawski ugiął się pod presją i wyraził zgodę na swój udział w negocjacjach z Kozakami. Następnie komisarze otrzymali w senacie instrukcję, wedle której mieli postępować podczas rozmów. Zaczynała się ona stwierdzeniem o konieczności jak najszybszego wyruszenia komisarzy z Warszawy i pilnego rozpoczęcia negocjacji, wszędzie gdzie tylko zastaną Wojsko Zaporoskie. Komisarze zostali zobowiązani do możliwie jak najszybszego sfinalizowania rozmów, by złożyć z nich dokładną relację na sejmie elekcyjnym. Najważniejszym punktem instrukcji było stwierdzenie, że porozumienie ma być zawarte na kształt kumejskiej komisji. Wysłannikom polskim wydano polecenie, aby ci przymusili powstańców do bezwarunkowego przyjęcia zwierzchnictwa państwa polskiego, a także do nie powiększania rejestru powyżej obowiązującej dotychczas liczby 6000 żołnierzy. Kudakowi w dalszym ciągu powierzono rolę twierdzy Rzeczypospolitej, sojusz kozacko – tatarski miał ulec zerwaniu. Chłopscy przywódcy mieli zostać wydani polskim władzom i przykładowo przez nie ukarani. Ponadto komisarzom przypadł w udziale obowiązek sporządzenia wynegocjowanego, kozackiego rejestru.

W Rzeczypospolitej coraz bardziej odczuwalna była atmosfera permanentnego sporu. Doszło nawet do tego, że dwa ostatnie dni sejmu konwokacyjnego, tj. 31 lipca i 1 sierpnia, upłynęły pod znakiem awantury o to kto faktycznie powinien dowodzić wojskami koronnymi. Czy wcześniej mianowani regimentarze, czy hetmani litewscy, czy Jeremi Wiśniowiecki, czy też może wojewoda krakowski Stanisław Lubomirski? Ostatecznie podjęto decyzję o pozostawieniu przy władzy dotychczasowych regimentarzy. W czasie gdy obrady sejmu dobiegały już końca, oddziały powstańcze podeszły pod miasto Bar – twierdzę Rzeczypospolitej na znajdującej się na Podolu. Bar poddał się 4 sierpnia 1648 roku.<sup>260</sup>

Analiza politycznej działalności Chmielnickiego w końcu 1648 i pierwszej połowie 1649 roku pozwoliła stwierdzić, że przez cały ten czas hetman kozacki ugruntowywał w sobie ideę utworzenia niezależnego państwa kozackiego. Ciekawe, że Chmielnicki gotowy do rozmów z polską komisją,

które ostatecznie rozpoczęły się 20 lutego w Perejaślawiu, już 8 stycznia odprawił do Moskwy posła Siluana Mużyłowskiego, zabiegając u cara o wsparcie wojskowe dla Ukrainy w wojnie przeciwko Rzeczpospolitej. Chmielnicki nalegał także, aby car przejął pod swoje dowództwo Wojsko Zaporoskie. Wielką uwagę hetman kozacki poświęcił na zachęcenie władcy Siedmiogrodu do wspólnej walki z Rzeczpospolitą. Nadanie nowego sensu powstaniu sprawiło, że Chmielnicki przystąpił do rozmów z Polakami z nową jakościowo strategią polityczną na wielką skalę, co zupełnie zaskoczyło polskich komisarzy.

Po pierwsze w rozmowach z komisarzami wyraźnie zasygnalizowano prawo do stworzenia własnego państwa przez naród ukraiński, mieszczonego się w etnicznych granicach jego zamieszkiwania. Był to najważniejszy cel polityki Chmielnickiego. Po drugie hetman kozacki ogłosił niezależność nowo powstałego państwa od Rzeczpospolitej, którą potwierdził w czasie kwietniowych, ukraińsko – moskiewskich negocjacji. 21 lutego Chmielnicki oświadczył Kisielowi: *„Lacka ziemia zginie, a Ruś jeszcze w tym roku panować będzie”*. Z czasem Grigorij Unkowski dowiedział się, że polscy posłowie zostali odprawieni z Perejaślawia ponieważ: *„hetman i Wojsko Zaporoskie i cała Ruś Kijowska pod władzą króla polskiego i panów być nie chcą”*. Ponadto Chmielnicki zakomunikował mu, że: *„a nas Bóg od nich uwolnił – króla my nie wybieraliśmy i nie koronowaliśmy i krzyża mu nie ucałowaliśmy i my wolą Bożą staliśmy się od nich wolni”*. Po trzecie Bohdan Chmielnicki sformułował swoje stanowisko w sprawie zjednoczenia ukraińskiego państwa. Członek polskiej komisji podkomorzy lwowski Wojciech Miaskowski stwierdził, że Chmielnicki nie jeden raz kładł nacisk na zamiar *„oderwania od Lachów całej Rusi i Ukrainy, zwolnienia z lackiej niewoli narodu całej Rusi i tym podobnie”*. Wreszcie po czwarte w nowo utworzonym państwie hetmana kozackiego postrzegano jako spadkobiercę Rusi Kijowskiej. Nie bez powodu w czasie rozmowy z Grigorijem Unkowskim Chmielnicki położył mocny akcent na możliwość zawarcia ugody Ukrainy z Rzeczpospolitą tylko pod warunkiem uznania przez polskie władze niezależności państwa ukraińskiego.

Po raz pierwszy w historii ukraińskiej myśli społeczno – politycznej, Bohdan Chmielnicki sformułował zasady narodowej, państwowej idei, które od tej pory stały się wyznacznikami w zmaganiach wyzwoleniczych narodu ukraińskiego aż do końca XX wieku i przewidywały utworzenie niezależnego bytu państwowego w etnicznych granicach Ukrainy.

Polskiemu poselstwu z wielkimi oporami przyszło zgodzić się na sporządzenie ugody, która przewidywała utrzymanie większej części terytorium Ukrainy pod władzą hetmana kozackiego. Linia demarkacyjna miała przebiegać przez rzeki Horyń oraz Prypeć, a na Podolu po Kamieniec Podolski. Przez to terytorium nie mogły przechodzić ani połączone wojska polsko – litewskie, ani ukraińskie. Do czasu zwołania nowej komisji, która

miała powstać w końcu maja, zarówno szlachcie jak i magnatom zabroniono powrotu do majątków znajdujących się na terenie państwa kozackiego.

Od wiosny 1649 roku powszechnie przyjęła się praktyka wyrażania szacunku i uznania dla Chmielnickiego jako kozackiego władcy. Zaświadczył o tym poseł Kisiela do Bohdana Chmielnickiego – Petroniusz Łaski, który na przełomie maja i czerwca 1649 roku przebywając na Ukrainie stwierdził: „*w tych okolicach i cerkwiach nie ma króla i nie słyszy się o innej władzy, oprócz hetmana z Wojskiem Zaporoskim*”. Zaś senator Kisiel, pełniący już wówczas funkcję wojewody kijowskiego uznał, że: „*tu od Dniepru do Strypu wszyscy zupełnie się pokozaczyli*”.<sup>261</sup>

Latem 1649 roku odbyła się bezlitosna, bezsensowna i krwawa kampania wojenna, która jednak nie przyniosła rozstrzygnięcia. Powstała w jej efekcie ugoda zborowska zawierała wyraźne oznaki kompromisu. Traktat ten oprócz uznania przez polskie władze faktu istnienia niezależnego bytu państwowego i nadania Ukrainie statusu autonomii w granicach województw kijowskiego, braclawskiego i czernihowskiego, przewidywał także zwiększenie liczby wojska kozackiego do 40 tysięcy. Jednocześnie szlachta mogła powrócić do swych dóbr. Natomiast rozstrzygnięcie kwestii likwidacji unii brzeskiej, a także przywrócenie Cerkwi prawosławnej budowli sakralnych, skonfiskowanych jej przez grekokatolików, odłożono do czasu zebrania się sejmku na najbliższym posiedzeniu.<sup>262</sup>

Ugoda zborowska po raz pierwszy traktowała Kozaczyznę jako pełnoprawny podmiot w stosunkach Polski z Ukrainą. Pierwszy raz nadawała Wojsku Zaporoskiemu autonomię administracyjną, dzięki czemu zasygnalizowana została możliwość znalezienia kompromisowych rozstrzygnięć politycznych niebywale ostrych problemów, które generowały krwawe konflikty zbrojne. Wydaje się jednak, że jeżeli w ogóle istniała jakakolwiek szansa na osiągnięcie kompromisu, to była ona znikoma, a w dodatku skutecznie bojkotowana przez uporczywe tkwienie w opozycji do postanowień ugody, zarówno przez szlachtę koronną jak i Wojsko Zaporoskie. Szczególnie przywódcy ośrodka radykalnego nie chcieli pogodzić się z ustępstwami na rzecz Kozaków. Kategorycznie występowali przeciwko nadaniu Wojsku Zaporoskiemu autonomii na terenie trzech ukraińskich województw, zaślepieni fanatyzmem religijnym nie przyjmowali też w ogóle do wiadomości możliwości ograniczenia przywilejów Kościoła katolickiego, choćby w najmniejszym stopniu na rzecz metropolii prawosławnej. Z kolei na Ukrainie fermentem groziła wielotysięczna armia tzw. *wypiszczyków* czyli Kozaków, którzy nie dostali się do 40 tysięcznego rejestru i teraz w myśl ugody zobowiązani zostali do powrotu w poddaństwo do swoich panów. Nie brakowało także w otoczeniu zaporoskiego hetmana radykalnie nastawionych przedstawicieli starszyny kozackiej.<sup>263</sup>

Objęcie przywilejem wszystkich Kozaków, co de facto zrównałoby ich statusem prawnym ze stanem rycerskim, było w rozumieniu szlachty zbyt



niebezpiecznym wylotem w akceptowanej strukturze społecznej, a kto wie czy również nie swoistym „kamieniem”, który pociągnąłby lawinę niepohamowanych buntów i przemian społecznych. Byłoby to niewątpliwie początkiem utraty przez szlachtę uprzywilejowanej, a postrzeganej przez nią jako naturalnej pozycji społecznej. Ową lawinę próbował wywołać, zresztą bez większego powodzenia sam Chmielnicki, rozsyłając na terenie Rzeczypospolitej swoich emisariuszy w celu prowokowania antyszlacheckich wystąpień chłopskich. Całkowita likwidacja Kozaczyzny nie leżała ani w mentalnych, ani politycznych, ani tym bardziej militarnych możliwościach Rzeczypospolitej. To co udało się kardynałowi Armandowi Jeanowi du Plessis de Richelieu w dążącej do absolutyzmu Francji Ludwika XIII, który doprowadził do likwidacji politycznej i militarnej odrębności hugenotów, okazało się nie do zrealizowania w wielonarodowej i multiwyznaniowej Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Szczególnie jeśli wzięło się pod uwagę słabość dworu i władzy centralnej oraz siłę jaką panujący dostrzegali w Zaporozczach, której można byłoby użyć w razie potrzeby powstrzymania szlacheckiego warcholstwa i anarchii oraz pohamowania dalszych prób ograniczania przywilejów władzy królewskiej.<sup>264</sup>

Ugoda zborowska zawarta bezpośrednio po zakończeniu oblężenia Zbaraża wywołała wśród mas ukraińskich uczucie niedosytu i rozczarowania. Nie dość, że większości uczestnikom walk nie przyniosła ona zwolnienia z powinności feudalnych, to jeszcze faktycznie przywracała sytuację sprzed wybuchu powstania. W przeświadczeniu większości uczestników krwawych i niszczących ziemie ukraińskie walk, dotychczasowe zmagania były po prostu bezowocne. Wprawdzie Bohdan Chmielnicki za sprawą porozumień zborowskich uzyskał funkcję hetmana na Ukrainie naddnieprzańskej, a kozacki rejestr podniesiono do niespotykanej dotąd liczby 40 tysięcy żołnierzy, prawosławiu zaś na wyżej wymienionym terenie przywrócono status religii uprzywilejowanej gwarantując metropolicie kijowskiemu miejsce w senacie, to szlachcie zwrócono jednak jej dawne majątki, przez co dla ukraińskiego ludu, a zapewne także i dla naciskanego przez doły społeczne hetmana kozackiego warunki ugody nie były do końca satysfakcjonujące.

Obie strony postrzegały traktat zborowski jedynie jako chwilowe zawieszenie broni, dając sobie tym samym czas na przygotowanie się do nowej batalii. Okres ten Chmielnicki wykorzystał zarówno do zawarcia kolejnego porozumienia z Tatarami, jak również do prowadzenia szerokiej akcji dywersyjnej na terenie Rzeczypospolitej. Nic więc dziwnego, że względny spokój trwał raptem dwa lata.<sup>265</sup>

Negocjacje z Chmielnickim rozpoczęły się 18 sierpnia 1649 roku. Hetman kozacki przybył na nie w towarzystwie kilku asałów. Stronę polską reprezentował kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński, podkanclerzy litewski Kazimierz Leon Sapieha, wojewoda bełski Krzysztof Koniecpolski

oraz wojewoda braclawski Kisiel. Komisarze chcąc nie chcąc, musieli przystać na większość kozackich żądań. Udało się wybrać te miasta, w których mógł być dokonywany rejestr oraz gdzie wolno było stacjonować wojskom kozackim. Sam rejestr miał zostać opracowany w ciągu roku do września 1650 roku. Kozacy objęci rejestrem mieli się stać ludźmi wolnymi. Wydano zakaz przebywania wojskom koronnym oraz Żydom na Ukrainie. Uczestników powstania objęto amnestią. Czehryń zaś miał stać się własnością Chmielnickiego. Pozwalano też Kozakom na produkcję gorzałki, ale wyłącznie na własne potrzeby, lub na sprzedaż hurtową. Zabroniono im jednak szynkowania. Układy zakończono następnego dnia czyli 19 sierpnia. Wieczorem tego samego dnia miała się odbyć ceremonia zaprzysiężenia wierności królowi polskiemu przez hetmana kozackiego. Chmielnicki chciał, aby Jan Kazimierz zaprzysiął punkty ugody, ale Ossoliński nie wyraził na to zgody. W tej sytuacji Chmielnicki złożył przysięgę siedząc na koniu.<sup>266</sup>

Decyzje ugody do tego stopnia nie satysfakcjonowały żadnej ze stron konfliktu, że obydwie bały się ogłoszenia jej wyników u siebie. W Polsce były one powszechnie kontestowane, krytykowane i potępiane, co nie było rzeczą błahą. W tej sytuacji ratyfikacja tego układu przez sejm w drugiej połowie listopada 1649 roku stanęła pod dużym znakiem zapytania. Do tej chwili Ossoliński zakazał publikowania warunków ugody rozwijając przy tym ogromną propagandę. Podobnie jak w Polsce Ossoliński, tak samo na Ukrainie Chmielnicki obawiał się ogłoszenia warunków porozumienia. Oszacowanie rejestru kozackiego na czterdzieści tysięcy osób zmuszało większość Kozaków rejestrowych do powrotu do pańszczyzny. W praktyce było to niewykonalne. Nie chciano również wpuszczać szlachty, która na mocy ugody, powracała na Ukrainę. Chmielnicki obawiał się, że w oczach Kozaków i czerni większe uznanie zyska pułkownik Daniło Neczaj, który wbrew formalnemu zawarciu porozumienia, nadal prowadził działania zbrojne na Braclawszczyźnie. Również po stronie polskiej Samuel Korecki po swojemu rozumiejący i realizujący zborowski traktat, usiłował siłą i na własną rękę wejść ponownie w posiadanie swych 20 miast i 200 wsi.

Na skutek społecznego i ekonomicznego rozwarstwienia Kozaczyzny, a także wyraźnego wyodrębnienia się bogatej starszozny i władzy absolutnej hetmana kozackiego, wybuchł na Sicz bunt. Rebelianci wypowiedzieli Chmielnickiemu posłuszeństwo, desygnując na stanowisko hetmana Chudolija. Z niezadowolonymi Chmielnicki rozprawił się niewspółmiernie krwawiej, niż Rzeczpospolita z nim samym. Silny, pacyfikacyjny oddział wysłany na Sicz rozbił buntowników a Chudolija zabił. Choć hetman kozacki był wtedy potężniejszy niż kiedykolwiek wcześniej, to nie posiadał aż takiej mocy, aby postanowienia ugody zborowskiej wcielić w życie bez narażenia się na powszechny opór ze strony swoich współbraci Kozaków.

Ugoda zborowska była bardziej efektem impasu w dotychczasowych konfrontacjach polsko – kozackich, niż ich zakończeniem. Dla obu stron stało

się jasne, że tylko szablą można skutecznie rozwiązać to, czego nie dały w żaden sposób rozstrzygnąć układy.<sup>267</sup>

Mimo zawarcia ugody przy granicy z autonomią dochodziło do ustawicznych starć i awantur, a postanowienia traktatu były przez obie strony realizowane na tyle, na ile było to dla nich korzystne. Świadomość, że ugoda zborowska była niewygodnym i trudnym w realizacji kompromisem ugruntowała w hetmanie kozackim przekonanie, że niezbędne jest oderwanie się od Rzeczypospolitej i wprowadzenie zwycięstwami wojska kozackiego właściwych przemian ustrojowych w państwie polsko – litewskim. Chmielnicki wychodził z założenia, że wyłącznie pogrążona w zamęcie przemian Rzeczypospolita zgodziła by się bez zbędnych oporów zwrócić ziemie ukraińskie, zrzekając się wobec nich wszelkich roszczeń. W politycznej filozofii Chmielnickiego najlepszym sposobem na osiągnięcie tego celu była detronizacja Jana Kazimierza i osadzenie, z pominięciem wszelkich zasad elekcyjnych, monarchy z zewnątrz. Dobrym kandydatem w rozumieniu hetmana kozackiego był chociażby książę siedmiogrodzki. Pomysł ten Chmielnicki rozważał już w 1649 roku, a powrócił do niego dwa lata później. Między innymi z tego powodu w sierpniu 1650 roku Chmielnicki złożył przysięgę wierności wobec sułtana na ręce wysłannika tureckiego przebywającego w Czehryniu. Krótki okres względnego spokoju na Kresach ukraińskich niczego nie rozstrzygnął co sprawiło, że spór polsko – kozacki trwał w najlepsze.<sup>268</sup>

Bohdan Chmielnicki wykorzystując swój zmysł organizacyjny przystąpił do powiększania istniejących jeszcze przed 1648 rokiem pułków, a także do formowania nowych. Dzięki niezwyklej sprawności i przedsiębiorczości hetmana kozackiego udało się tego dokonać na dziewięć miesięcy przed wyznaczonym terminem, jaki został podany do wiadomości na mocy ugody zborowskiej. Nowy rejestr, który miał być gotowy 1 września 1650 roku posłowie kozaccy przywieźli do Warszawy już z początkiem stycznia tegoż roku.<sup>269</sup>

Wydarzenie to pod datą 7 stycznia 1650 roku opisał w swym Diariuszu Stanisław Oświęcim tymi słowami: *„Posłowie kozaccy wyżej mianowani na prywatnej audiencyj u Króla odprawowali poselstwo sobie zlecone a oraz oddali mu imieniem hetmana swego rejestra wojska zaporowskiego, świeżo według pakt spisane go co największym poddaństwa i posłuszeństwa jego a oraz i pokoju jakiegokolwiek było dokumentem. Więtsza albowiem część panów naszych, spraw Rzeczypospolitej dobrze wiadomych, byli tego rozumienia, że Chmielnicki albo nie miał tego woli do efektu przywieść, albo luboby był chciał, nie mógłby był temu dosyć uczynić, aby był miał z kilkakroćstotysięcy pobuntowanego chłopstwa żołnierzami tak małą liczbę uczynić a drugich sine numero [bez liczenia] w chłopcy obrócić. A to przecię miał tak wiele rozumu (który mu w tej okazyj przyznać musimy) i rady, że,*

*czego się podjął, ultra spem et opinionem omnium [poza oczekiwaniem i przypuszczeniem wszystkich] samą rzeczą dokazał”*<sup>270</sup>

Po wielkim niepowodzeniu zaznanym pod Zbarażem i Zborowem hetman kozacki przystąpił do działań wewnątrzpaństwowych. Przede wszystkim na początku 1650 roku w państwie ukraińskim doszło do reformy administracyjno – terytorialnego ustroju. Utworzono 16 pułków. Instytucje pułkowo – sotniańskie skupiły całą władzę w swoich rękach. Intensywnie formować się zaczęła także ukraińska organizacja sądowa. Doszło do tego, że wszyscy dostojnicy, magnaci i przedstawiciele szlachty zarówno polscy, jak i kozaccy zwracali się nie do polskich organów władzy, ale wprost do hetmana kozackiego, lub generalnego pisarza. Przydusiwszy nieco powstanie na Siczy, Chmielnicki wiosną 1650 roku zajął się reformą ustroju administracyjno – terytorialnego oraz politycznego Zaporozża. Na jego terenie wprowadził zasady pułkowo – sotniańskiego ustroju. Ustanowił także funkcję atamana koszowego, który nie podlegał wyborowi, lecz był wyznaczany przez hetmana zaporoskiego. Oznaczało to de facto anulowanie autonomii Siczy Zaporoskiej.

Przywódca kozacki przykładął dużą wagę do wzmocnienia prerogatyw władzy hetmańskiej. Pod groźbą kary śmierci domagał się szybkiego wykonywania rozporządzeń od władz pułkowych i sotniańskich. W ten sposób stery rządów należały nie do pułkowników, ale do kozackiego hetmana. Chmielnicki uważał, że wobec zaistniałej sytuacji jego zależność od króla Jana Kazimierza była wyłącznie czysto formalna. W związku z tym butnie oświadczył, że „...*ani król, ani Rzeczpospolita do żadnego działania nie może mnie zmusić, bo ja jestem człowiekiem wolnym i dla kogo zechcę będę lennikiem, i komu zechcę służyć będę*”.<sup>271</sup>

Jeśli chodzi o wewnętrzną organizację państwa kozackiego (zaporoskiego), to trzeba zauważyć, że formowała się ona niejako „w marszu”, w czasie trwania działań wojennych. Nic dziwnego, że używając współczesnej nomenklatury była ona czymś w rodzaju dyktatury wojskowej, sprawowanej przez hetmana kozackiego w imieniu wojska zaporoskiego. Nawet sama nazwa tego państwa „Wojsko Zaporoskie” przywołała na myśl właśnie takie skojarzenia. Jakby potwierdzeniem tego stanu rzeczy była oficjalna tytulatura Bohdana Chmielnickiego, a także jego następców. W czasie, gdy na przykład w Rzeczpospolitej po imieniu króla, czy na Krymie po imieniu chana wyszczególniano ziemie znajdujące się pod ich władztwem, tytuł przywódcy kozackiego brzmiał „*hetman wojska zaporoskiego*”. Wprawdzie hetmana zaporoskiego wybierali Kozacy, ale jako przywódca państwowy stał on na czele wszystkich stanów. Dla Kozaczyzny był bezpośrednim zwierzchnikiem, zaś dla pozostałych stanów – najwyższym sędzią. Hetman kozacki posiadał także prawa ustawodawcze oraz władzę administracyjną i sądowniczą.<sup>272</sup>

Tymczasem ugoda zborowska zamiast pełnego wyzwolenia ukraińskiego narodu spod polskiej władzy i powstania własnego państwa wywalzonego w

toku krwawej walki, ograniczyła się jedynie i wyłącznie do utworzenia narodowo – terytorialnej autonomii kozackiej. Traktat zborowski szumnie ogłoszony jako „*Deklaracja łaski króla Wojsku Zaporoskiemu dana*” była jedynie niewiele znaczącym papierem, żeby nie powiedzieć świstkiem. Ani w Polsce, ani na Ukrainie nie doczekał się on realizacji. Szczególny sprzeciw wywołał punkt dotyczący zrównania prawosławnych z katolikami. Ostatecznie z podjęciem decyzji wstrzymano się do kolejnego posiedzenia sejmu, w którym uczestniczyć miał obecny prawosławny metropolita. Jednak duchowni katolicy nie dopuścili metropolity kijowskiego do zasiadania ani w sejmie, ani w senacie. Ukraińska Unicka Cerkiew zwróciła się do papieża Innocentego X, który w liście do króla prosił o ochronę dla unitów, jednak nie otrzymał poparcia. Tymczasem 8 stycznia 1650 roku sejm ratyfikował ugodę. Kiedy Chmielnicki próbował na jej podstawie przeprowadzić rejestr Kozaków, chłopci biorący udział w wojnie nie chcieli zrzec się kozackich przywilejów i wrócić do panów. Wszczęli powstanie, gdyż oburzyło ich powracanie polskich panów do swych majątków. Z drugiej strony Rzeczpospolita nie wywiązywała się ze swych zobowiązań. Tak więc prawosławny metropolita nie otrzymał miejsca w senacie, nie zwrócono spornych ziem, władza nie wprowadziła amnestii, w wyniku czego wielu powstańców stracono.<sup>273</sup>

Po zawarciu ugody i złożeniu przez Chmielnickiego przysięgi na wierność królowi, której tekst odczytał wojewoda Kisiel, hetman zaporoski poprosił króla „*niechaj pozwoli mi Jego Królewska Mość upaść do jego nóg*”. Audiencja odbyła się następnego dnia rano. Hetman poskarżył się na panów, a w końcu ucałował królewską dłoń. Na spotkanie z królem stawiał się ze swoim synem Tymofiejem. Druga wersja audiencji wspominała o tym, że Chmielnicki niby ze łzami w oczach padł królowi do nóg i prosił o przebaczenie. Król przysłał 16 sierpnia list Chmielnickiemu, w którym pisał: „*Nasze miłosierdzie jest tak wielkie, że my wzorem Pana Boga, co przebacza największym grzesznikom, gotowi jesteśmy przyjąć was w swoim miłosierdziu i pozostawić was w waszych godnościach, jeżeli szczerze i prawdziwie chcecie być nam wierni i nie będziecie przemawiać się z obcymi władcami, nie będziecie buntować naszych poddanych, trzymajcie przy sobie tych buntowników, którzy do was przystali i rozpuśćcie swoje wojsko*”. Oto nagroda dla hetmana zaporoskiego za jego zwycięski marsz oraz za głębokie przywiązanie do króla.

Chmielnicki wysłał do króla dwóch swoich pułkowników, aby się z nim pogodzić. Kiedy przybyli do królewskiego namiotu na widok Jana Kazimierza padli na kolana i krzyknęli „*Miłosierdzia i przebaczenia prosimy od Waszej Królewskiej Mości*”. Złożyli u stóp króla pisane umowy Chmielnickiego. W swoim liście hetman pisał: „*Padając do nóg Waszej Miłości powtarzam swoją prośbę – pozwólcie Wasza Miłość jak ojciec i miłosierny król, wybaczyć mi jako najniższemu swojemu podnóżkowi*

*niewolny mój grzech i przyjmijcie w swoją monarszą łaskę. A ja jak dawniej bywałem wiernym poddanym poprzedników Waszej Miłości, tak obiecuję być wiernym i Waszej Wysokości do końca życia”<sup>274</sup>*

Ustępstwa na jakie pod Zborowem poszli Jan Kazimierz i Jerzy Ossoliński były w Rzeczypospolitej nie do przyjęcia. Szlachta nigdy nie zaakceptowała utraty tak pokaźnego terytorium. Z kolei dla samego Chmielnickiego ugoda zawarta 19 sierpnia 1649 roku była niepełna, gdyż uniemożliwiła mu powołanie do życia silnego i samodzielnego państwa.<sup>275</sup>

Ugoda zawarta pod Zborowem od samego początku skazana była na niepowodzenie. Dla Rzeczypospolitej oznaczała ona pójsie na ustępstwa, które były jednoznaczne z utratą wpływów na obszarze Zadnieprza. Realnie rzecz ujmując powrót do najbardziej pożądanego stanu sprzed wojny był możliwy wyłącznie w efekcie zwycięskiej konfrontacji z Kozakami, a przede wszystkim zerwania ich sojuszu z Tatarami.

Dla Ukrainy porozumienie zborowskie było także daleko niewystarczające. Zmierzała ona przecież do całkowitego odłączenia się od Rzeczypospolitej, którą zarówno Chmielnicki jak i całe ukraińskie społeczeństwo postrzegali za swego najgroźniejszego wroga. Trzeba jednak pamiętać o tym, że ugoda zakładała nie tylko powrót Kozaków do poddaństwa, ale i ponowny napływ szlachty do jej dóbr. To z kolei oznaczało zaprzepaszczenie dorobku, który przyniósł pierwszy rok wielkiej wojny wyzwoleńczej. Szansa na utrzymanie pokoju między Polską a Ukrainą była bardzo krucha. Szczególnie wyraźnie można było to zaobserwować na sejmie jesiennym 1649 roku, na którym ugoda zborowska miała zostać zatwierdzona. Co prawda udało się ją przyjąć, ale biskupi katoliccy od razu zakwestionowali jej postanowienia, które wspominały o dopuszczeniu do senatu prawosławnego metropolity kijowskiego. Z kolei wyznawcy prawosławia zintensyfikowali swoje żądania dotyczące zniesienia znienawidzonej przez nich unii kościelnej. Jednak najbardziej konfliktogennym punktem okazała się kwestia powrotu polskiej szlachty do majątków na Ukrainie. Powroty możnowładców do swych majątków nierzadko naznaczone były śladami okrutnego mszczenia się na poddanych chłopach, za ich uczestnictwo w powstaniu oraz mordach i grabieżach. Musiało to doprowadzić i doprowadziło do nowego wybuchu wrogości i nienawiści, co w konsekwencji pogorszyło i tak już skomplikowaną sytuację. Tymczasem Ossoliński w dalszym ciągu szukał sposobu na rozbicie układu kozacko – tatarskiego. Kanclerz uporczywie powracał do królewskich planów uspokojenia sytuacji nad Dnieprem i rozwiązania kozackiego problemu poprzez wojnę z islamem. Zastanawiające było to, że Ossoliński, który przecież był autorem ugody zborowskiej cały czas wątpił w jej skuteczność.<sup>276</sup>

Uzyskanie potwierdzenia królewskiego dla pełnionych już wcześniej przez hetmana kozackiego rządów na terenach województw braclawskiego, czernihowskiego i kijowskiego było dla niego niezmiernie istotną sprawą.

Jednak najważniejszym zadaniem, jakie sobie wyznaczył było zorganizowanie życia politycznego na należącym do niego obszarze. Posiadając silną armię postanowił na niej oprzeć całą strukturę swojego państwa. Zdobyte tereny Chmielnicki zdecydował się podzielić na szesnaście okręgów administracyjnych, na terenie których do pułkownika zarządzającego danym pułkiem na kontrolowanym przez siebie obszarze należeć miała pełnia władzy cywilnej i wojskowej. Chmielnicki tworząc zręby administracji przy pomocy armii, zabezpieczył się w ten sposób na wypadek ewentualnych buntów. Wizja taka była tym bardziej realna, że chłopci, którzy tak gremialnie popierali jego dotychczasową politykę wynikami postanowień zborowskich czuli się zwyczajnie oszukani.

Na szczycie hierarchii społecznej w nowo powstałej kozackiej autonomii figurowała szlachta, przede wszystkim średnio zamożna. Przejmowanie ziem, a z biegiem czasu również i urzędów na terenie autonomii doprowadziło do ugruntowania i umocnienia jej pozycji także ekonomicznej. Wyjątkowość wojskowej autonomii kozackiej sprawiała, że awansowała też starszyna kozacka, która nie doceniana w Rzeczpospolitej, obecnie uzyskała znaczącą pozycję. Dzięki temu otrzymała swoisty mandat do współdecydowania o losach autonomii. Obok starych członków starszyny, którzy pamiętali jeszcze czasy przed powstaniem Chmielnickiego, pojawiło się wielu nowych zawdzięczających swoją pozycję heroizmowi w walce z Polakami. Nowi byli zdecydowanie wrogo usposobieni wobec Rzeczpospolitej i domagali się dalszej z nią walki. Co ciekawe w następnej kolejności tuż za starszyna zamiast duchowieństwa umiejscowiło się mieszczaństwo. Wydaje się, że przyczyną takiego stanu rzeczy były obawy wodza kozackiego o zdominowanie jego ruchu przez prawosławną cerkiew, jak również wdzięczność dla mieszczaństwa za ogromny wkład w odbudowę gospodarki ziem wchodzących w skład autonomii.

Oczywiście nie sposób w autonomii kozackiej pominąć roli duchowieństwa. Nie wolno przecież zapominać, że hasło walki o prawo dla cerkwi i likwidacji unii brzeskiej od samego początku powstania figurowało w programie politycznym Chmielnickiego. Ponadto silna cerkiew prawosławną była gwarantem samodzielności religijnej również wobec Moskwy. Duchowieństwo było odpowiedzialne za oświatę, wspieranie religijne nowo konstytuującej się władzy oraz uspokojenie ludu. Brało też czynny udział w tworzeniu się struktur nowego państwa.

Ogromne zdziwienie musiał wywołać fakt, że poza klasyczną strukturą społeczną znaleźli się Kozacy. Wprawdzie wtedy sprawowali oni funkcję stałej armii kozackiego państwa, jednak na dłuższą metę stawała się ona coraz bardziej kłopotliwa. Zaczęły pojawiać się problemy z utrzymaniem i aprowizacją armii przez młode kozackie państwo. Do tego doszedł jeszcze podział wewnątrz kozackiego środowiska na trzy zasadnicze grupy. Pierwszą reprezentowali Kozacy rejestrowi, którzy stanowili trzon armii, a odpowiadali

za zachowanie wysokiej jakości wojennego rzemiosła w Wojsku Zaporoskim. Drugą grupę tworzyła czerń, która w znacznym swym odsetku wywodziła się z chłopstwa. W toku prowadzonych działań wojennych z lat 1648 – 49 porzuciła swój stan i uległa skozaczeniu. Czerń była przeciwna jakimkolwiek rokowaniom z Rzeczpospolitą, gotowa przenieść się pod carskie berło. Trzecia i zarazem ostatnia grupa uformowała się z tej części chłopstwa, która przyłączyła się do oddziałów Chmielnickiego od 1648 roku. Po podpisaniu pokoju w Zborowie uważała się wyłącznie za Kozaków osiadłych. Postrzegała ona siebie jako wolnych ludzi kozackiego stanu rycerskiego, którzy czuli się zwolnieni z pańszczyźnianych obowiązków.

Chociaż koniec roku 1649 i początek 1650 minęły we względnym spokoju, to wraz z upływem czasu Chmielnicki dostrzegł, że nie ma możliwości, aby utrzymać w karbach Kozaków i chłopstwo niechętnie powrotowi do obowiązków feudalnych. Poza tym dla kozackiego przywódcy stało się jasne, że nie ma odwrotu od wznowienia działań zbrojnych.<sup>277</sup>

Tymczasem już po powrocie do Bachczysaraju 24 września 1649 roku chan Islam Girej III oraz Sefer Gazi aga poczęli snuć dalekosieżne projekty polityczne. Sukcesy militarne osiągnięte z Rzeczpospolitą wydatnie wzmocniły prestiż Chanatu Krymskiego. Nic zatem dziwnego, że tatarscy politycy ponownie przystąpili do walki o odzyskanie Astrachania i Kazania z rąk moskiewskich. Sprzymierzeńcem w tej batalii miała się stać właśnie Rzeczpospolita, a wstępem do tego sojuszu okazała się ugoda zborowska. Między Warszawą, a Bachczysarajem dało się zauważyć wzmożony ruch dyplomatyczny. W 1650 roku z poselską wizytą do stolicy Chanatu Krymskiego udał się Wojciech Bieczyński, zaś do Warszawy z rewizytą przybył Mustafa aga. Przywódcy tatarscy z Islam Girejem III proponowali Polakom wspólne wystąpienie zbrojne przeciw Moskwie. Koła rządzące Rzeczpospolitej doskonale zdawały sobie sprawę z niestabilności porozumienia zawartego z Kozakami. Szykując się więc do zbrojnej rozprawy z Zaporozcami były zainteresowane neutralnością ze strony Kremla. Zwłaszcza, że relacje z nią w ostatnim czasie były bardzo napięte, do czego przede wszystkim przyczyniło się poselstwo braci Puszkiniów (marzec – lipiec 1650 roku). W związku z tym Polacy przedstawili władzom kremlowskim projekty tatarskie. Jednocześnie jednak nie zerwano kontaktów z Chanatem Krymskim i próbowano wciągnąć go z kolei w wir polityki antytureckiej. Jan Kazimierz podobnie jak jego zmarły brat Władysław IV przymierzał się do walnej rozprawy z Imperium Ottomańskim. Monarcha wierzył też głęboko, że angażując w ten konflikt Zaporozców zneutralizuje ich i tym samym przyczyni się do rozwiązania nabrzmiałych na Ukrainie problemów narodowościowych, religijnych i społecznych. Co ciekawe królewskie plany spotkały się na Krymie z pozytywnym odzewem, gdzie Islam Girej III oraz Sefer Gazi aga usiłowali przeciwstawić się Turcji przy współpracy z państwami chrześcijańskimi. W związku z tym Tatarzy porozumieli się z



Austrią oraz Szwecją. W 1650 roku do stolicy krymskiej – Bachczysaraju przybyły poselstwa z obu tych krajów, przywożąc ze sobą bogate upominki dla miejscowych notabli. Z kolei 17 lipca 1650 roku poseł krymski Gazi bej został przyjęty na dworze wiedeńskim przez cesarza Ferdynanda III. Treść ich rozmów nie jest znana, jednak na dworze wiedeńskim w wizycie tej pokładano ogromne nadzieje. Co ciekawe kontakty Krymu z Austrią i Szwecją datują się już na rok 1633 kiedy to Dżanibeg I wysłał swojego emisariusza do Wiednia. Za jego przykładem podążali kolejni chanowie wysyłając swoich dyplomatów do Austrii. Sam Islam III Girej pisał do Wiednia jeszcze w 1637 roku kiedy był zaledwie kałągą sułtanem. Warto dodać, że obie strony ożywione kontakty dyplomatyczne prowadziły, aż do 1680 roku.

Z kolei kontakty krymsko – szwedzkie były jeszcze starsze. Zaczęły się bowiem w roku 1556. Szczególnie ożywione były one z czasów Gustawa II Adolfa, który montując koalicję antypolską usiłował przyłączyć do niej również i Tatarów. Jeszcze przed Islam Girejem III z królową Krystyną korespondował Bahadur I w 1637 roku. Proponował on tym razem porozumienie antymoskiewskie. Identyczną propozycję złożył w 1650 roku Islam Girej III, gdy wydelegowany do Sztokholmu Mustafa bej przywiózł z sobą listy od krymskich dostojników. Ponieważ Tatarzy słyszeli o wrogiej postawie Moskwy w stosunku do Szwecji liczyli na to, że ci ostatni wesprą chanat w prowadzonej przezeń wojnie. Ostatecznie jednak zarówno plany utworzenia koalicji antymoskiewskiej, jak i ligi antytureckiej zakończyły się niepowodzeniem.<sup>278</sup>

Hetman zaporoski wnikliwie obserwując sytuację na polskim dworze, co miało pierwszorzędne znaczenie dla podejmowanych przez niego decyzji, nie mógł nie zauważyć, że wraz ze śmiercią kanclerza Ossolińskiego zaktywizowało się w Rzeczpospolitej stronnictwo wojenne z Wiśniowieckim i Potockim na czele, które uważało, że z Kozakami należy rozmawiać wyłącznie z pozycji siły. Zbliżająca się kampania 1651 roku była dla Chmielnickiego już drugą próbą zbudowania w pełni niezależnego tworu państwowego na Ukrainie pod jego władzą.

Rok 1650 upłynął pod znakiem politycznych rozgrywek. Pojawienie się w Warszawie rosyjskiego poselstwa Grigorija i Stiepana Puszkina poważnie zaniepokoiło stronę kozacką. Stało się tak tym bardziej, że moskiewscy wysłannicy pochwalili się polskim senatorom listami Chmielnickiego do cara Aleksego, które poddawały w wątpliwość wierność hetmana kozackiego wobec Rzeczpospolitej. Na domiar złego Chmielnickiemu brakowało postępu w organizacji własnej państwowości. Do tego doszły jeszcze problemy gospodarcze i społeczne. Wszystko to uświadomiło kozackiemu przywódcy, że wywalczenie autonomii na drodze działań zbrojnych, to dopiero początek jego zmagania w walce o pełną niezależność. Napięcia między obiema stronami nie zmniejszyło nawet pojawienie się polskich posłów z Kisielem na czele.

Okazało się, że polska szlachta w tamtym czasie (rok 1650) nie była przygotowana, ani politycznie, ani tym bardziej mentalnie do uznania Kozaków za stan równy sobie. Dla szlachty jedynym rozwiązaniem była wojna. Nic więc dziwnego, że zwołany do Warszawy na przełomie listopada i grudnia sejm walny ekstraordynaryjny przegłosował uchwały podatkowe, które miały na celu podniesienie stanów liczebnych koronnego wojska do 36 tysięcy, zaś na Litwie do 18 tysięcy żołnierzy. Dodatkowo sejm wyraził zgodę na zwołanie szlacheckiego pospolitego ruszenia. Decyzje te zarówno dla Rzeczypospolitej, jak i Kozaczyzny oznaczały koniec pokojowej egzystencji i powrót do działań wojennych. Groźba wojny stała się szczególnie realna, w momencie gdy sejm poznał plany ataku Chmielnickiego na hospodara wołoskiego, do którego miało dojść za przyzwoleniem i wiedzą Moskwy. Szlachta dowiedziała się także o zamiarze najazdu Chmielnickiego na Hospodarstwo Mołdawskie Bazylego Lupula i wymuszeniu jego zgody na ślub Rozandy z Tymofiejem Chmielnickim, a to już poważnie uderzało w bezpieczeństwo Rzeczypospolitej i jej obywateli.<sup>279</sup>

Od drugiej połowy listopada 1650 roku mamy do czynienia z uaktywnieniem się polskich władz, jeśli chodzi o przygotowania do działań wojennych przeciwko Ukrainie. 27 listopada austriacki rezydent cesarza w Warszawie Franz Paul Freiherr von Lisola powiadomił swojego imperatora Ferdynanda III o tym, że Polacy szykują się do nagłego ataku na Ukrainę zimą, gdy tylko zamarznie ziemia. Jednocześnie, żeby zamaskować ów raptowny atak sejm postanowił wysłać do hetmana na rozmowy posłów, którzy mieli przybyć do niego w lutym. Dążąc do uniknięcia zimowych zmagania Chmielnicki zgodził się na odwiedziny komisji. Jednak wszystkie informacje, jakie nadchodziły do hetmana od jego wywiadowców zmuszały go do przewidywania wznowienia działań wojennych.<sup>280</sup>

Tymczasem zimą na przełomie 1650 i 1651 roku nagminnie dochodziło do utarczek na pograniczu Rzeczypospolitej z autonomią kozacką. Obie strony przygotowywały się do decydującego, jak im się wtedy wydawało, starcia. Jakby tego było mało Jan Kazimierz rozesłał 25 stycznia 1651 roku pierwsze wici dla pospolitego ruszenia. Jednocześnie wyjątkową aktywnością wykazywały się wojska koronne dowodzone przez hetmana polnego koronnego Marcina Kalinowskiego. Zintensyfikowanie tych działań miało na celu udaremnienie planów pułkownika Daniła Neczaja, który starał się uniemożliwić szlachcie polskiej powrót na Podole. Do starcia Neczaja z Kalinowskim doszło pod Krasnym. Kozacy zostali rozbici, a sam Neczaj zginął. Potyczka ta okazała się wstępem do wielkiej kampanii beresteckiej. Działania Chmielnickiego na przełomie lat 1650 – 1651, to przede wszystkim prowadzenie w tym okresie bardzo delikatnej gry na wielu frontach okraszonych sporymi sukcesami. Największy z nich to faktyczna izolacja w 1651 roku Rzeczypospolitej, która nie mogła liczyć ani na pomoc Rosji, ani Siedmiogrodu, ani tym bardziej Tatarów. Najpoważniejszym błędem

Chmielnickiego w tamtym czasie było oddanie Janowi Kazimierzowi inicjatywy podczas kampanii beresteckiej. Po bitwie beresteckiej Rzeczpospolita zyskała ogromną przewagę nad swym przeciwnikiem. Kozaczyzna była rozbita, Tatarzy w rozsypce, a polska armia w głębi Ukrainy. W tym momencie wystarczyło już tylko dobić skrajnie wyczerpanego rywala. Rozejście się pospolitego ruszenia do domów i opuszczenie armii przez króla, a nade wszystko przekazanie przez niego dowództwa schorowanemu hetmanowi Mikołajowi Potockiemu, oznaczało zmarnowanie być może najdogodniejszej okazji do ostatecznego zakończenia zmagania z Kozakami. Wojska biorące udział w kampanii zatrzymały się pod Białą Cerkwią, gdzie więcej było rokowań politycznych niż walki. Ostatecznie 28 września 1651 roku doszło do podpisania ugody białocerkiewskiej, która faktycznie kładła kres autonomii kozackiej, a tym samym namiastce państwa kozackiego.<sup>281</sup>

Już po zakończonej bitwie beresteckiej strona polska w kozackim taborze natknęła się na duże skupisko kobiet i dzieci. W polskie ręce wpadła też bogata zdobycz. Łupem Polaków padło 40 armat, wiele proporców – wśród nich znalazł się także ten, który Chmielnicki otrzymał od króla na potwierdzenie jego władzy hetmańskiej. Inny proporzec pochodził jeszcze z czasów króla Władysława IV, gdy ten chciał wykorzystać Zaporozców do wyprawy na Moskwę. Był tam także miecz przysłany Chmielnickiemu przez patriarchę greckiego do obrony wiary prawosławnej. Polacy zdobyli również skrzynię, w której przechowywana była pieczęć Wojska Zaporoskiego oraz szereg listów od sułtana tureckiego, cara moskiewskiego, księcia siedmiogrodzkiego. Ponadto w ich ręce wpadło ubranie bogato podbite kosztownym futrem, zbroja oraz mnóstwo żywności.

Tymczasem Chmielnicki najpierw wręczył pieniądze chanowi, by go uspokoić, a następnie udał się na Ukrainę w celu podniesienia podupadłego morale wśród Kozaków. Posługiwał się przy tym swoimi od dawna wypróbowanymi metodami. Jeśli nie był w stanie przybyć w jakieś miejsce chwycił za pióro i wysyłał swoich gońców, lub posłów. Podkreślał przy tym, że choć obecnie fortuna jest po stronie znieawidzonych Lachów, to Kozaczyzna ma w sobie wystarczająco dużo siły, by odrobić poniesione straty. Starał się być w tej trudnej sytuacji pozytywnym motywatorem. Dodawał, że Wojsko Zaporoskie dysponuje doborowymi siłami i kadrą „*starego zaporoskiego rycerstwa, a wkrótce dołączą do nich Tatarzy*”. Faktycznie wojsko zaporoskie pod dowództwem Chmielnickiego liczyło sobie 50 tysięcy żołnierzy, nie licząc 4 tysięcy Tatarów.<sup>282</sup>

Tymczasem ugoda białocerkiewska, która była pokłosiem starć na polach beresteckich podpisana została 28 września 1651 roku. Okazało się, że nawet wiktoria berestecka nie pozwoliła Rzeczpospolitej na ostateczne zlikwidowanie problemu Kozaczyzny. Jak się wydaje przyczyną takiego stanu rzeczy, był nie tylko trwający i pogłębiający się kryzys państwa

polskiego, ale również pewne procesy, które zaszły na ziemiach ukraińskich. Zaporozcy przestali już być osobno żyjącą grupą społeczną. Elity rządzące Rzeczpospolitej zdawały się nie dostrzegać tego, że w toku działań wojennych lat 1648 – 1649, a także później w ramach autonomii, doszło do asymilacji Kozaków z miejscową ludnością ukraińską.<sup>283</sup>

Negocjacje białocerkiewskie prowadzone były sprawnie i pod wyraźne dyktando strony polskiej, przy wydatnym wsparciu tatarskim. Głos Chmielnickiego w tych rokowaniach był ledwie słyszalny. Również końcowe postanowienia były dla Rzeczpospolitej korzystne. Efemeryczny twór, jakim okazała się kozacka autonomia powołana do życia na mocy ugody zborowskiej, wraz z zawarciem porozumienia w Białej Cerkwi zakończyła swój krótki żywot. W ten sposób władza Chmielnickiego została ograniczona wyłącznie do województwa kijowskiego.

Ugoda zawarta pod Białą Cerkwią przywracała Rzeczpospolitej rolę dominanta, hegemonia i suwerena na terenach ukraińskich. Kozacy zaś pozbawieni zostali z formalno – prawnego punktu widzenia namiastki swojej państwowości, utracili większość praw, w tym wszystkie polityczne. Zawarcie ugody Rzeczpospolita traktowała jako akt łaski ze strony króla. Najgorsze w tym wszystkim było jednak to, że owa umowa okazała się i tym razem wyłącznie kolejnym traktatem rozejmowym, który nie gwarantował dłuższego spokoju. O ile Zaporozcy z wielkimi oporami zaaprobowali postanowienia zborowskie, przymuszeni do tego tatarską zdradą, o tyle na warunki białocerkiewskie zgadzać się nie zamierzali.<sup>284</sup>

Krótkowzroczość połączona z ustawicznie podgrzewanym zwycięstwami egoizmem magnackim i szlacheckim, a także dojście do głosu po śmierci zdroworozsądkowego kanclerza Jerzego Ossolińskiego, stronnictwa wojennego opowiadającego się za zdecydowaną zbrojną rozprawą z „*buntownikami*” z jednej strony oraz niepohamowane ambicje i rządze Chmielnickiego, który nie zawahał się negocjować z wrogami Rzeczpospolitej z drugiej strony, źle wróżyły trwałości kruchego białocerkiewskiego porozumienia. Jak się później okazało rozejm zawarty z tak wielkim trudem nie przetrwał nawet roku.<sup>285</sup>

Ponowne zmniejszenie rejestru kozackiego, tym razem do 20 tysięcy, a także objęcie jurysdykcją administracji koronnej województw braclawskiego oraz czernihowskiego, ograniczenie władzy kozackiej wyłącznie do województwa kijowskiego, a ponadto „*papierowy*” wymiar ugody, która na dodatek nie została zatwierdzona na sejmie wiosną 1652 roku doprowadził do tego, że Bohdan Chmielnicki wydał 24 marca 1652 roku uniwersał, w którym ogłosił przygotowania do nowej konfrontacji z Rzeczpospolitą.<sup>286</sup>

Oto jak wyglądało pełne brzmienie uniwersału Bohdana Chmielnickiego skierowanego do Wojska Zaporoskiego z nakazem przygotowania się do nowej wojny z Rzeczpospolitą:

*Bohdan Chmielnicki, hetman Wojska Zaporoskiego, starosta czehryński.*

*Wszem, a zwłaszcza pułkownikom, assawułom, sotnikom i wszystkim mołojcom Wojska Zaporoskiego, po miastach, miasteczkach i wsiach będącym i Lachem pobratymstwo z nami trzymającym, wiadomo czynię. Uważając pewne i wielkie przykrości i krzywdy, które znowu jako przedtym wyrządzali nam, i teraz wyrządzają Lachowie, którzy silu mołodców wojskowych zelżywie, bezwinnie katują, mordują i gubią, robić każą nie tylko w dni zwyczajne, ale i Boże, czego nasza wiara cierpieć nie może i nie dopuszcza, a do tego, iż przez czas taki wielkie, każdy prawie człowiek we wszystkich Ukrainie używał wolności i trudno onej będzie miał zapomnieć, gdy nad Panem swoim Panem był i równać się na wojnie Panu kazał, teraz zaś znowu robić nam wszystkim nie zda się; przetoż aby się naród nasz z tej niewolej wydrzeć mógł przy tak dobrej jako nigdy nie było okazji, której jeżeli się gorzej nie opuściło, pogotowiu teraz najlepszej opuszczać się nie godzi gdyż Lachowie nie wiedzą, co robią sami z bezmiernego zuchwalstwa sami się zgubić chcą, a nam żywot darować. Napominam tedy, aby każdy nie tylko [kozak] pogotowiu ale i pospolity człowiek miał wszelką gotowość do wojny należąca swłaszcza w żywność dobrze się opatrzył jeszcze przed wielkanocą. A po wielkiej nocy, gdy listy moje obwołane będą i każdemu wiadome, które, jako obaczę, roześlę, aby nazajutrz po wzięciu wiadomości o listach moich, do obozu na miejsce naznaczone ruszyć się, i ciągnąć nie zamieszkali. Ruszyć się jednak nad wolą moją niech nikt się nie waży, aby się Lachom zarazem do wojny przyczyny nie dało, lubo jej oni gwałtem szukają, i pokoju, chociaż przyobiecali dać nie chcą. Co dla lepszej wiary i pewności przy pieczęci Wojska Zaporoskiego ten list ręką własną podpisuję.*

*Pisano w Czehrynie, d. 24 marca, r. 1652.*

*Bohdan Chmielnicki, hetman Wojska Zaporoskiego.*<sup>287</sup>

Wydawać by się mogło, że ugoda białocerkiewska była wielkim sukcesem dyplomatycznym państwa polsko – litewskiego. Oto wielkoduszny i wspaniałomyślny hetman Mikołaj Potocki uspokoił niepokornych Zaporozców pod Białą Cerkwią, nie doprowadzając jednocześnie do ich całkowitego wyniszczenia i podpisując z nimi twardą umowę, która w bardzo poważnym stopniu przekreślała ustalenia zawarte pod Zborowem. Mogło by tak być, gdyby ugoda białocerkiewska nie była tylko martwym zapisem. Tymczasem poważne ograniczenie swobody terytorialnej Kozaków, wyłącznie do obszaru województwa kijowskiego, stało się swoistym przyzwoleniem dla Zaporozców do wszczęcia nowych protestów. Wydaje się, że Mikołaj Potocki czynnie wspomagany przez Kisiela popełnił wobec Chmielnickiego poważny grzech łatwowierności, żeby nie rzec naiwności. Zbyt dosłownie uwierzył bowiem, w szczerłość intencji hetmana zaporoskiego, nie zastanawiając się w ogóle nad tym, dlaczego kozacki przywódca tak łatwo przystał na ograniczenia terytorialne. Doprowadziło to w roku następnym do katastrofy oręża polskiego pod Batohem.

Wiele problemów i nieporozumień wynikało już w trakcie realizacji samej ugody. W myśl postanowień traktatu wojsko koronne zobowiązane zostało do wkroczenia na tereny województw braclawskiego i czernihowskiego po prawosławnym Bożym Narodzeniu. Jednocześnie Kozacy rejestrowi mieli się stamtąd wycofać do królewszczyzn w województwie kijowskim. Cały dramatyzm sytuacji polegał jednak na tym, że Zaporozcy nie zamierzali się z tych terenów ruszać. Wielu z nich posiadało tam swoje majątki, a i powrót szlachty polskiej do swych dóbr często połączony był z popełnianymi okrucieństwami i zbrodniami wspierającego ją wojska. Ugoda białocerkiewska doprowadziła również do podziału w łonie samej Kozaczyzny. Rozłam na dwa przeciwstawne sobie obozy stał się faktem. Pierwszy reprezentowała tzw. starszyzna kozacka, która nie wierzyła Rzeczpospolitej i opowiadała się za sojuszem z Moskwą, nawet za cenę utraty samodzielności Ukrainy. W gronie tym znaleźli się między innymi: Łukian Mozyra, Kondrat Burłaj, i Fedor Wieszniak. Drugi mniejszościowy obóz tworzyła szlachta ukraińska, która swej pozycji i majątków dorobiła się dzięki administracji hetmańskiej. Grupa ta opowiadała się za pozostaniem w strukturach państwa polskiego, gdyż tylko taki stan rzeczy gwarantował jej utrzymanie swojego dotychczasowego statusu. Na czele tej frakcji stał pisarz wojska zaporoskiego Iwan Wyhowski. Co ciekawe sam Chmielnicki początkowo zachowywał neutralność, nie opowiadając się za żadną ze stron, aby nie wywołać niepotrzebnego konfliktu. W odpowiednim momencie poparł jednak opcję Wyhowskiego, co zaowocowało śmiercią kilku przywódców stronnictwa starokozackiego m.in. Łukiana Mozyry i ucieczką wielu przeciwników obecnej polityki hetmana kozackiego do Moskwy.

Nie wolno wszakże zapominać o tym, że winna tego, iż porozumienie białocerkiewskie nigdy nie weszło w życie była też strona polska. Obradujący w Warszawie sejm zajmował się przeważnie małoważnymi i błahymi kwestiami wewnętrznymi. Przede wszystkim debatowano nad sprawą Hieronima Radziejowskiego. Problem ratyfikacji traktatu białocerkiewskiego został zmarginalizowany i zepchnięty na dalszy plan. Wprawdzie 7 marca 1652 roku przyjęto posłów kozackich proszących o zatwierdzenie kozackich przywilejów, ochronę religii greckiej i nadanie starostwa czehryńskiego Bohdanowi Chmielnickiemu, a także przekazanie monasteru w Trechtymirowie na szpital dla inwalidów i amnestię dla wszystkich wykroczeń spowodowanych przez szlachtę polską i ruską, ale sejm nie zamierzał się tym zajmować. Na dodatek starosta upicki Stanisław Siciński z upoważnienia hetmana Janusza Radziwiłła swoim osławionym już *liberum veto* (nie pozwalam) doprowadził do zerwania całego sejmu. W tej sytuacji ratyfikację ugody przełożono na kolejne posiedzenie sejmu w lipcu. Jedyne senat i to tylko prowizorycznie zaaprobował ugodę, ale jej ostateczną ratyfikację odłożył do kolejnego posiedzenia. Poirytowany ostatnimi

wydarzeniami na Ukrainie Chmielnicki wyczekiwał na postanowienia sejmu, jednocześnie rozpoczął przygotowania do nowego starcia z państwem polskim.<sup>288</sup>

Ugoda białocerkiewska przywróciła na Ukrainie stan z 1648 roku. Oznaczało to tyle, że czteroletni przelew krwi nie przyniósł rezultatu. Prawosławna wiara nie została należycie zabezpieczona, unia brzeska nie przestała obowiązywać, a szlachta wracała do swych majątków. Na dodatek zmarł hetman Mikołaj Potocki, a na jego miejsce desygnowany został Marcin Kalinowski – zaprzysięgły i nieprzejednany wróg Ukrainy. Kalinowski spod Białej Cerkwi wyruszył na Winnicę, niszcząc wszystko na swej drodze. Wszystkich ćwiartował, wbijał na pal, palił ogniem, wieszał, puszczał z dymem cerkwie, zabijał duchownych. Na Wołyniu zapanował powszechny terror i głód, dochodziło nawet do drastycznych i makabrycznych przypadków kanibalizmu. Tysiące ludzi zbiegło za moskiewską granicę, gdzie spotkali się z życzliwym przyjęciem. W ten sposób powstała „*Słobodzka Ukraina*” (obszar położony przy granicy z państwem moskiewskim, nie objęty jurysdykcją i administracją państwa polskiego). Zbiegli Ukraińcy zasiedlili okolice Woroneża, Charkowa i Kurska.<sup>289</sup>

Wraz z pojawieniem się na polskim tronie Jana Kazimierza znaczenie Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej systematycznie malało, czemu niewątpliwie sprzyjało pograżanie się kraju w otchłani anarchii. W 1652 roku upłynęły cztery lata od wybuchu powstania na Ukrainie, które nieco i tylko pozornie uspokoiła zawarta rok wcześniej ugoda w Białej Cerkwi. Poza granicami Rzeczypospolita miała w zasadzie samych wrogów (z wyjątkiem Gospodarstwa Mołdawskiego), w kraju zaś w siłę urosła opozycja. W 1651 roku minęło siedem lat od ostatniego zerwania sejmu, ale nawet przebieg trzech poprzednich sejmów z czasów Jana Kazimierza pokazał jak w trudnym dla kraju momencie ciężko było o wzniesienie się ponad partykularne interesy i pozytywne zakończenie obrad. Posiedzenie sejmu ordynaryjnego z 1652 roku odbywało się w duchu zwycięskiej kampanii ukraińskiej i zatargu Jana Kazimierza z Hieronimem Radziejowskim. Bezbarwne i bezowocne obrady przeciągały się, aż wreszcie doszło do zerwania sejmu. W efekcie sprawy tak istotne dla kraju, jak zatwierdzenie ugody białocerkiewskiej, czy uchwalenie zapłaty dla wojska nie doczekały się wyjaśnienia. Na Ukrainie zapanowała niecodzienna sytuacja. Oto bowiem formalnie obie strony przestrzegały warunków traktatu białocerkiewskiego, mimo iż nie został on zatwierdzony przez sejm. Ugodę białocerkiewską ostatecznie zerwano w 1652 roku pod Batohem.<sup>290</sup>

Tymczasem Chmielnicki nie tracił czasu. Siły kozackie podzielił na dwie części. Pułki Ukrainy lewobrzeżnej rozlokował w województwie czernihowskim, pozostała część wojsk została skoncentrowana w okolicach Czehrynia. Niedługo po tragicznych wydarzeniach batohowskich w

Warszawie stawili się wysłannicy kozaccy, którzy usiłowali przedstawić je jako tragiczny efekt porachunków Chmielnickiego z Kalinowskim.<sup>291</sup>

Po triumfie batohowskim zwycięski Chmielnicki przesłał na ręce hospodara mołdawskiego Bazylego Lupula list, w którym przedstawił władzom Rzeczypospolitej propozycje pokojowe.<sup>292</sup>

W korespondencji z sierpnia 1652 roku zatytułowanej „*Punkta od Pana Hetmana Wojska Zaporowskiego gospodarowi Jego Mci*” pisał:  
 „*Wojsko Zaporowskie bynajmniej od pożądanego poddanego pokoju ab utrinquam [dla obu stron] nie stroni i owszem całe się do ugruntowania Onego skłania supposius hic conditionibus [do wzmocnienia na dodanych umowach].*

*Naprzód aby cerkwie prawosławne tak w Koronie, jako i w W.X.L, od uniatów pobrane wszystkie powrócono.*

*Według pakt Zborowskich, aby Ich Mość Wojsku Zaporowskiemu prawo i wolność nadał, nie ujmując, cokolwiek w tych pactach wyraziło się.*

*Ich Mość PP. senatorowie i wszystka Rzeczpospolita, aby pomsty z poddanych swoich nie brała, bo do rozerwania pokoju terażniejszego przyczyna nie jest od nich, ale z tamtej strony dana, ponieważ Kozaków wychodzić z majątności swoich nie pozwalali i owszem tracali i zabijali.*

*W Polskiej Wojska Zaporowskiego tak wiele włości ukraińskich zostawać ma, jako w pactach Zborowskich opiewa, począwszy od Dniestru aż do Dniepru, a od Dniepru aż do granice moskiewskiej”.*<sup>293</sup>

Dla hetmana kozackiego Batoh był formą rewanżu, czy wręcz zemsty za Beresteczko, jednocześnie jednak kampania mołdawska Chmielnickiego wykluczyła jakąkolwiek możliwość kompromisowego rozstrzygnięcia problemu kozackiego. W ten sposób obie strony definitywnie spaliły za sobą wszystkie mosty. Bitwa pod Batohem ostatecznie unicestwiła także porozumienie zawarte pod Białą Cerkwią. Administracja hetmańska ponownie objęła swymi rządami województwa braclawskie i czernihowskie. Nie było również mowy o jakimkolwiek rejestrze Wojska Zaporoskiego.

Kolejne obrady sejmu rozpoczęły się 23 sierpnia 1652 roku. Tym razem szlacheccy deputaci przystąpili do obrad z dużo większą determinacją i odpowiedzialnością. Wskazywał na to choćby fakt szybkiego i w miarę zgodnego wyboru marszałka. Kanclerz wielki koronny przedstawił oświadczenie królewskie. Monarcha stwierdzał w nim, że „*nie ma nadziei, żeby powstrzymać nieprzyjaciela albo przez komisję, albo przez pertraktacje, lub przez przysięgę. Przeto trzeba albo przeciwstawić potędze buntownika ostatnie siły, albo wydać na łup nas samych i nasze dzieci, bo nie ma trzeciego wyjścia. Czy żołnierzem piętym, czy pospolitym wszystkim ruszeniem, czy też oboma, co możliwe, starać się naprawić tak wielkie zniszczenie i odzyskać ziemie utracone*”.

Tuż po zakończeniu obrad Jan Kazimierz, w celu definitywnego przekonania się o faktycznych intencjach i zamiarach Chmielnickiego wysłał



do Czehrynia pułkownika Mikołaja Zaćwilichowskiego i podstarościego białocerkiewskiego Zygmunta Czernego. Hetman kozacki odprawił królewskich wysłanników z oświadczeniem, że nie może wyrzec się przyjaźni z Tatarami, gdyż nie ma zaufania do Polaków. To stwierdzenie doprowadziło do odrzucenia wszelkich środków pokojowych i ponownego sięgnięcia po metodę siłową.<sup>294</sup>

Próba zwołania pokojowej komisji na przełomie 1652 i 1653 roku załamała się z winy obu stron. W konsekwencji i jedni i drudzy szykowali armie, starając się jednocześnie utrzymać jak najdłużej stan zbrojnego pogotowia. Faktycznie żadna ze stron nie była przygotowana do militarnego starcia.

Tymczasem sytuacja, jaka wykrystalizowała się po wejściu w związek małżeński Tymosza Chmielnickiego i Rozandy Lupulówny wygenerowała w Rzeczypospolitej zupełnie nową sytuację. W Warszawie zaczęto poważnie się zastanawiać nad tym, czy w wyniku tego Mołdawia nie opowie się po stronie zaporoskiej w trwającym konflikcie polsko – kozackim. Na salonach Rzeczypospolitej zrodził się nawet projekt, by wykorzystać Bazylego Lupulę do mediacji z Chmielnickim. Działo się to zimą 1652 – 1653 roku. Dla Hospodara Mołdawskiego wytworzyła się zupełnie nowa sytuacja. Oto on, będąc dotychczas zadeklarowanym wrogiem Kozaków i Kozaczyzny za sprawą sytuacji rodzinnej został niejako zmuszony do pełnienia roli mediatora. Z drugiej jednak strony Lupul doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że jest to jedyna szansa na to, by stać się potrzebnym obu stronom konfliktu.

Pierwsze sondażowe rozmowy mające na celu wybadanie stosunku Zaporozców do Rzeczypospolitej prowadzili Bazyli Lupul, Jerzy Kutnarski z zięciem Hospodara oraz pisarzem wojska zaporoskiego Iwanem Wyhowskim. Niestety zakończyły się one niepowodzeniem. Negocjatorzy zderzyli się z przysłowiową górą, a sam Lupul miał okazję przekonać się jak nieprzejednaną nienawiścią Zaporozcy obdarzają polskie władze. Pomimo tego pierwszego niepowodzenia Lupul był gotów w dalszym ciągu kontynuować swoją misję. Wysłał swoich emisariuszy do Chmielnickiego. Powrócili oni w październiku 1652 roku z informacją, że hetman kozacki przystał na mediację Lupulę. Ponadto przywieźli ze sobą hetmańską instrukcję wedle, której tenże życzyłby sobie pokoju z Rzeczypospolitą. Postawił jednakże warunki w myśl, których cerkwie prawosławne w Polsce i na Litwie miały powrócić do prawowitych właścicieli, domagali się również całkowitej amnestii dla siebie oraz przywrócenia punktów ugody zborowskiej. Jedyne na co Chmielnicki się nie zgodził do zerwanie jego sojuszu z ordyńcami. Wobec powyższego Lupul był gotów wycofać się z prowadzenia dalszych negocjacji. Choć przesłał warunki kozackie polskiemu monarsze, to był święcie przekonany o tym, że Jan Kazimierz żądania kozackie odrzuci. Doskonale pamiętał też o nieprzejednanej postawie

Zaporozców wobec Rzeczypospolitej. Ostatecznie nie porzucił wyznaczonego mu zadania, ale zażądał od obu stron konfliktu, konkretnej deklaracji na jakiej zasadzie chciałyby zawrzeć ewentualny pokój.

Tymczasem w listopadzie 1652 roku do Czehrynia udał się perkułab chocimski i wielki spatar Constantin Ciogolea. Sprawozdanie z działalności dyplomatycznej Lupula zdawał też w ostatnich miesiącach 1652 roku kanclerzowi Andrzejowi Leszczyńskiemu Jerzy Kutnarski. Wynikało z niej jasno, że Chmielnicki wysłał najpierw poselstwo do chana Islam Gireja III, w którym informował go o pokojowych zamierzeniach Rzeczypospolitej. Zastrzegł jednak, że czeka na wiążącą odpowiedź od chana krymskiego. Ten oświadczył, że o ile otrzyma należne mu upominki, to na pokój się zgodzi.

W samej Rzeczypospolitej największym entuzjastą porozumienia się z Kozakami za pośrednictwem Bazylego Lupula, był oczywiście niestrudzony orędownik pokoju Adam Kisiel. Ten niepoprawny siedemnastowieczny romantyk i optymista wierzył w zbawienny wpływ hospodara mołdawskiego na hetmana kozackiego. Jeszcze przed nadejściem wiadomości o krachu misji Mikołaja Zaćwilichowskiego i Zygmunta Czernego, Kisiel oświadczył *„Nie może to być inaczej, tylko albo czy będzie Chmielnicki hospodara, albo hospodar jego będzie”*. Kisiel naiwnie wierzył, że Lupulowi uda się przekonać Chmielnickiemu do nie poddawania Kozaczyzny pod protektorat turecki. Należało więc zdaniem wojewody ruskiego wykorzystać Lupula do skierowania Kozaków przeciwko Turcji. Niestety tok rozumowania Kisiela okazał się całkowicie błędny. Hetman zaporoski, ani nie zamierzał zerwać z Tatarami, ani tym bardziej nie myślał o agresji na Turcję, a i wpływ hospodara mołdawskiego na przywódcę kozackiego nie okazał się tak mocny, jakby sobie tego w państwie polskim życzano. Co gorsza coraz wyraźniejsze oznaki dążenia Chmielnickiego do konfrontacji zbrojnej przeciw Rzeczypospolitej, które szczególnie uwidoczniły się w październiku 1652 roku zaczęły poddawać w wątpliwość sens dalszej działalności mediacyjnej Lupula.

Tymczasem całkiem nieoczekiwanie Lupul w swych mediacyjnych wysiłkach zyskał nowego i co ważne możnego sprzymierzeńca. Okazał się nim hetman polny litewski, książę Janusz Radziwiłł. Sojusznik to tym bardziej zaskakujący, że jeszcze jesienią 1652 roku po kraju krążyła fama jakoby Radziwiłł był bardzo wrogo nastawiony do Chmielnickiego. Skąd więc ta nagła zmiana zapatrywań dumnego magnata? Najprawdopodobniej wpływ na to miały względy rodzinne, Lupul był bowiem teściem Radziwiłła. Koniec końców Lupul wysłał z końcem 1652 roku do hetman litewskiego swojego posła wielkiego medelniczara (odpowiednik polskiego krajczego), którym podówczas był Andreias Ianovici. Była to jak się później okazało ostatnia poważna próba pogodzenia Kozaków z Rzeczypospolitą za pośrednictwem Bazylego Lupula. Z kolei Jan Kazimierz na przełomie 1652 i 1653 roku był już w zasadzie gotowy do podjęcia ofensywy przeciw

Kozakom. Co ciekawe w zmaganiach tych przewidziany był też udział oddziałów księcia Janusza Radziwiłła. Jednak fatalne warunki pogodowe (zbyt ciepła zima), a nade wszystko kłopoty z niedoborem personalnym w wojsku unicestwił monarsze plany. Podczas obradującej w Grodnie rady senatu (29 – 31 stycznia 1653) starły się ze sobą dwie skrajnie sprzeczne idee. Król był zdania, aby natychmiast ruszyć na Kozaków, z kolei Janusz Radziwiłł kategorycznie się tym planom przeciwstawiał. Argumentował, że porozumienie z Kozaczyzną jest niezbędne w celu zapobieżenia konfliktowi z Moskwą, który jego zdaniem w pierwszej kolejności obciążył by Wielkie Księstwo Litewskie. Postulował, aby ponowić mediacje za pośrednictwem Lupuła. Tuż po zakończeniu obrad rady senatu do Jass wyruszył emisariusz.

Wysłannik książęcy wiozł ze sobą specjalny memoriał do hospodara mołdawskiego, którego faktycznym adresatem miał być jednak Chmielnicki. Jego treść poznano także na Kremlu. Radziwiłł rozpoczął od ukrytych pogróżek. Sugerował, że jeśli dojdzie do konfliktu, to niechybnie przyniesie on zagładę stronie przegranej. Wieszczyl, że przegrana Ukrainy będzie oznaczać wyćpienie prawosławia i spustoszenie ziem ukraińskich. Klęska Rzeczypospolitej będzie z kolei oznaczać oddanie się Szwedom i Moskwie, niż zgodę na zawojowanie jej przez Zaporozców. Jednocześnie Radziwiłł twierdził, że ewentualny sukces Kozaczyzny, może się paradoksalnie okazać ich klęską. Uważał, że w takiej sytuacji osamotnione wojska kozackie nie zdzierzą siły armii szwedzkiej, tureckiej, niemieckiej, moskiewskiej, ani żadnej innej. Jednocześnie prosił o możliwość powrotu szlachty do swych ukraińskich majątności. W zamian za to gwarantował Chmielnickiemu wielkie honory i zaszczyty w Rzeczypospolitej, a także nobilitację dla co znacniejszych Zaporozców. Zasugerował również kwestię oddania Jurasia na dwór królewski, gdzie nabyłby niezbędnej ogłady i mógłby liczyć na konkretne awanse. Z kolei dla starszego z hetmańskich synów – Tymofieja przewidywał przeznaczenie we władanie jedno ze starostw przy granicy z Mołdawią. Na koniec postulował puszczanie w niepamięć wszystkich krzywd i zniewag w związku z zawarciem ewentualnego porozumienia. Jednocześnie książę Radziwiłł z niecierpliwością oczekiwał odpowiedzi od Chmielnickiego na przedstawione mu postulaty. Ponadto informował, że 24 marca 1653 roku zbierze się w Brześciu sejm dwutygodniowy po zakończeniu, którego wysłani zostaną specjaliści emisariusze do dalszego prowadzenia rozmów. Sugerował, też, żeby komisja polska na docelowe miejsce swej działalności wybrała Kamieniec Podolski, Kozacy niech stacjonują przy granicy, zaś Lupuła jako rozjemca w Chocimiu. Ponadto hetman litewski zaapelował do Chmielnickiego, by ten wycofał swoje oddziały z Lubecza nad Dnieprem, Łojowa oraz powiatu starodubowskiego, które ziemie wchodziły w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego. Prosił, też, aby na bieżąco informowano go o ewentualnych postępach w prowadzeniu negocjacji z Chmielnickim.

W tym miejscu warto nieco bliżej przyjrzeć się samemu memoriałowi książęcemu. Przynosił on także jak się okazuje korzyści samej rodzinie Radziwiłłów. Chodzi o punkt poświęcony uszlachceniemu rodu Chmielnickich oraz dopuszczenie ich do szeregu godności w Rzeczypospolitej, a także nobilitacji kozackiej starszyny. Hetman litewski świetnie zdawał sobie sprawę z tego, że jeśli udałoby się zlikwidować chłopski i socjalny charakter powstania chmielnickiego zmyłoby to z niego samego hańbę spowinowacenia się z buntowniczym „kozackim ciurą”, jak pogardliwie Tymosza Chmielnickiego określał swego czasu Stanisław Lanckoroński. W dobie Rzeczypospolitej Szlacheckiej byłoby to wydarzenie wiekopomne. Naznaczony godnościami i dopuszczony do spraw politycznych Rzeczypospolitej Chmielnicki stałby się tym samym potężnym sprzymierzeńcem hetmana litewskiego w jego konflikcie z dworem. Zyskiwałby na tym również Bazyli Lupul. Podobnie jak jego zięć nie musiałby już czuć wobec szlacheckiej Rzeczypospolitej kompleksów związanych z przynależnością do jednej rodziny z Kozakiem. Naznaczony szlacheckimi przywilejami Chmielnicki pełnił by wobec hospodara mołdawskiego rolę Kalinowskich, czy Potockich. Dałoby to z kolei Lupulowi oparcie w Rzeczypospolitej w jego walce z Chanatem Krymskim i Turcją. Nie można zresztą wykluczyć i takiej sytuacji, w której ponownie odżyła by idea konfrontacji z Imperium Ottomańskim. Jednym słowem nakreślony przez księcia Radziwiłła projekt uszczęśliwiał wszystkie zainteresowane strony: Rzeczypospolitą, Kozaczyznę, Gospodarstwo Mołdawskie i wreszcie samego architekta owego porozumienia. No może tylko jedna warstwa społeczna byłaby tym egzotycznym sojuszem pokrzywdzona – czerń kozacka, która miała się stać ofiarą uszlachcenięcia starszyny i spacyfikowania Ukrainy. Aczkolwiek perspektywa pozbycia się z ziem ukraińskich uciążliwych ordyńców, też był niezwykle kusząca. Projekt zakładający „kupienie” Chmielnickiego i starszyny kozackiej za pomocą nobilitacji, godności i nadań miał jednak jeden, ale za to poważny mankament. W czasie kiedy się zrodził, tj. wiosną 1653 roku był już nierealny, żeby nie powiedzieć utopijny. Problem polegał też i na tym, że z taką skądinąd niezwykle chwalebną inicjatywą występował tylko jeden magnat, nie zaś cała Rzeczypospolita. Pomniejszało to rzecz jasną rangę, a tym samym także wiarygodność tego memoriału. Wprawdzie Lupul natychmiast przesłał do Czehrynia jego treść, ale pozytywnego odzewu ze strony hetmana zaporoskiego się nie doczekał. Co więcej Chmielnicki nie zgodził się na ustąpienie z pogranicznych starostw. Jako argument podał fakt, że gdyby to uczynił, to armia Rzeczypospolitej miałaby w zasadzie otwartą drogę na Ukrainę. Zważywszy zaś na zaangażowane przygotowania państwa polskiego do kolejnej zbrojnej rozprawy z Kozaczyzną byłoby to powtórzeniem sytuacji z 1651 roku. Wtedy to zwycięskie oddziały Janusza Radziwiłła po zwycięstwie nad Kozakami pod Łojowem triumfalnie

wkroczyły na Ukrainę i połączyły się tam z armią koronną. Tymczasem niezależnie od akcji mediacyjnej Bazylego Lupula Chmielnicki prowadził rozmowy z Moskwą i pod koniec lutego 1653 roku zaproponował królowi polskiemu pośrednictwo cara. Jak sam twierdził była to jego odpowiedź na fiasko misji mediacyjnej hospodara mołdawskiego. Strona polska propozycję hetmańską odrzuciła, a 16 marca 1653 roku przeciwko Zaporozcom wyruszyła ekspedycja wojskowa pod dowództwem Stefana Czarnieckiego, szybko przekształcając trwające od stycznia utarczki z Kozaczyzną w regularną wojnę. Zaś między październikiem, a grudniem 1653 roku konflikt polsko – kozacki przeniósł się pod Żwaniec.<sup>295</sup>

Bitwa żwaniicka z 1653 roku, w której głównodowodzącym był Jan Kazimierz, okazała się jego wielką osobistą klęską. W starciu tym król zagubił gdzieś swoją wielką sławę zwycięzcy spod beresteckich pól. Monarcha doprowadził do zniszczenia z tak wielkim trudem zebranego wojska, co zmusiło go do podjęcia kolejnych rokowań z przeciwnikiem. Ten ponury ciąg pomyłek, błędów i nieprzemyślanych decyzji, uwięczyły rokowania z chanem podjęte z inicjatywy tego ostatniego, na skutek bezproduktywnego oblężenia polskiego obozu pod Żwaniec. Stronę polską w negocjacjach reprezentował kanclerz Stefan Koryciński. Rozmowy prowadzone były wyłącznie z Tatarami, którzy także nie uważali za stosowne zaprosić do stołu rokowań Chmielnickiego. Kozacy nie pierwszy raz zostali zdradzeni i oszukani przez swoich tatarskich sojuszników. Traktat ostatecznie podpisano 15 grudnia 1653 roku. W myśl zawartego porozumienia państwo polsko – litewskie zobowiązało się zapłacić chanowi jednorazowe upominki w wysokości 200 tysięcy talarów oraz rokrocznie przekazywać 30 tysięcy talarów. Jednocześnie wyrażono zgodę na powrót do zapisów ugody zborowskiej z Zaporozcami, co de facto przywracało formalnie autonomię kozacką. O wynikach rozmów Polaków z Tatarami, Kozaków jedynie poinformowano. Dla Chmielnickiego wydarzenie żwaniicke stały się decydującym argumentem za tym, aby przejść pod carskie berło.<sup>296</sup>

Wydarzenia jakie rozegrały się po bitwie żwaniickiej bardzo dokładnie opisane zostały w *„Pamiętnikach o wojnach kozackich przez nieznanego autora”*. Czytamy tam, że *„Król tymczasem sejm w Warszawie zaczynał, ale na nim zaraz hałasy nastąpiły o wakansy buławy. Na ten z tumultem odprawujący się sejm przyszła nowina: że han powracając z tak pięknym jassyrem, na Zaporozu kilkanaście miast w pień wyciął. Z czego Chmielnicki mało kontent rozbrat z hanem uczynił, a do Moskwy się udał deklarując carowi wszelkie swoje usługi. Dłaczego też car swoich do niego przysłał kommisarzów, przed którymi on poprzysiągł chrzest, i wszyscy oraz Kozacy: że już mieli wiecznie hołdować carowi. Po uczynionej tej przysiędze nastąpiły umowy, że Ukraina cała, Kijów, Braclaw, Czernihow i wszystkie ich powiaty były moskiewskie na wieki po sam Horyń, Roś i Teterów. Na co Chmielnicki*

*zezwoił, i zaraz w posesyą to wszystko Moskwie podał, a sam chorągiew, buławę otrzymał, obiecując się przytem ochrzcić drugi raz i w takim stroju chodzić, jako moskiewscy chodzą drewlanie, na wieki się wyzuwając zwyczajów polskich”.*<sup>297</sup>

W styczniu 1654 roku Chmielnicki ostatecznie sfinalizował prowadzone już od dawna rokowania z Rosją. Ten sam rok charakteryzował się prowadzoną na szeroką skalę i z niewyobrażalnym wprost okrucieństwem akcją pacyfikacyjną na Ukrainie. Walka stawała się coraz bardziej bezlitosna i zacięta. Powodowało to topnienie w zastraszającym tempie szeregów armii polskiej i niebywałą wprost demoralizację żołnierzy.<sup>298</sup>

Sytuacja na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej bardzo się skomplikowała. Po wiosennym zagonie przeprowadzonym przez Stanisława „Rewerę” Potockiego i Stefana Czarnieckiego Ukraina dosłownie wrzała. Na sejmikach, które odbyły się przed drugim sejmem w 1654 roku, a także na tak zwanych sejmikach relacyjnych zasygnalizowane zostało nowe niebezpieczeństwo, jakie wiązało się z wybuchem kolejnych powstań chłopskich. Już w ciągu lata kozacka Ukraina wsparta porozumieniem perejaśławskim zawartym z carską Rosją, a także dzięki kontaktom ze Szwecją przygotowywała się do odparcia nowej ofensywy ze strony polskiej. Natomiast do Polski co i rusz dochodziły niepokojące wiadomości o przygotowaniach Chmielnickiego i ciągłych rozruchach na Ukrainie.

Mimo tych przerażających w swej wymowie wydarzeń zwlekano jeszcze wciąż z rozpoczęciem działań zbrojnych i to pomimo alarmistycznych wieści o tym, że Chmielnicki szykuje się do uderzenia. W nadchodzącej kampanii strona polska odniosła jednak jeden znaczący i spektakularny sukces dyplomatyczny. Mianowicie potrafiła do swojej zbrojnej misji pozyskać nowego sojusznika, którym okazał się Chanat Krymski. Tatarzy nie ukrywali swojego niezadowolenia z faktu zawarcia pomiędzy Rosją i Ukrainą porozumienia w Perejaśławiu i postanowili razem z Rzeczypospolitą zaatakować Ukrainę. Ostatnia misja Stanisława Mariusza Jaskólskiego zaowocowała zapewnieniem o szybkim wyruszeniu ordy. Orda budziacka miała się pojawić pod Czernihowem, zaś sułtan Gałga miał wyruszyć razem z polskim posłem. Pozyskanie do swych planów politycznych tak możnego sojusznika było niewątpliwie poważnym osiągnięciem politycznym państwa polskiego. Jednak chwiejność i niestałość tatarska bardzo szybko okazała się obosieczną bronią wymierzoną zarówno w Kozaczyznę, jak również w Rzeczypospolitą. Ekspedycja karna wymierzona w Ukrainę zakończyła się jedną nieudaną bitwą (pod Ochmatowem) i skandaliczną wręcz postawą tatarskich sojuszników. Ordyńcy bowiem w czasie owej kampanii posługiwali się wobec strony polskiej notorycznym szantażem. Groźby owe w pewnym momencie przybrały rozmiary wręcz zatrważające, zwłaszcza wtedy, gdy na początku marca 1655 roku na Ukrainę przybyły nowe oddziały ordy z sułtanem Gałgą na czele. Będące już wówczas w mniejszości,

wynędzniałe i totalnie zdemoralizowane oddziały polskie były zdane wyłącznie na łaskę i niełaskę swojego tatarskiego pseudo sojusznika. Tatarzy zaś wykorzystali tę sytuację z całą bezwzględnością. Doszło nawet do tego, że żołnierze uczestniczyli w polowaniach na ludzi. Najgorsze było jednak to, że wobec narastających z tygodnia na tydzień roszczeń, żądań i oczekiwań ze strony tatarskiej polscy dowódcy byli po prostu bezradni. Jedyne co w tej sytuacji usiłowano zrobić, to odgrodzić ordyńców od północno – zachodniej Ukrainy, wyznaczając im na leża miasta znajdujące się na lewym brzegu Bohu, samemu zaś rozlokować się za Bohem w pasie od Braclawia po Oratowo. Próba okazała się jednak nieskuteczna, gdyż Tatarzy nie zadowolili się miastami, które im wyznaczono i żądali następnych.<sup>299</sup>

Warto w tym miejscu zauważyć, że orda tatarska nie zawsze była dla Rzeczypospolitej sąsiadem uciążliwym i niebezpiecznym, nie zawsze też dawała o sobie znać łunami pożarów i uprowadzonym jasyrem. Po latach konfrontacji przychodził czas pokoju, a nawet przyjacielskiej koegzystencji. Przykładem może być choćby epoka „potopu szwedzkiego”. Na pierwszy rzut oka sytuacja była trochę dziwna. Nie zapomnieli współcześni, ani o planach podboju Krymu, ani tym bardziej wspomnienia o wyprawach Aleksandra Koniecpolskiego i Jeremiego Wiśniowieckiego w dalekie stepy czarnomorskie. Nadal też jeszcze nie przebrzmiały echa działań wojennych jakie u boku Chmielnickiego toczyli ordyńcy. Jak więc doszło do nagłej zmiany polityki tatarskiej? No cóż, ordyńcy byli wprawdzie sojusznikami Kozaków, ale bardzo nieuczciwymi i niełojalnymi. Chanat Krymski zmierzał więc do utrzymania Ukrainy w stanie permanentnej bezsilności, co z kolei zmusiłoby Kozaczyznę do szukania oparcia w Tatarach, ci zaś mogliby bezkarnie grabić ziemie ukraińskie i uprowadzać bezbronną ludność w jasyr. Z kolei jeśli Tatarzy wspierali Zaporozców w ich konflikcie z Rzeczpospolitą, to tylko i wyłącznie dlatego, żeby odciągnąć ich od sojuszu z Moskwą. Jednak, aby Kozacy Chmielnickiego nie urosli zbyt w siłę, to w czasie bitwy pod Zborowem w 1649 roku i Żwańcem w 1653 roku, odsunęli się od Zaporozców i zaproponowali im pośrednictwo w ich rozmowach pod Zborowem z Rzeczpospolitą. Bardzo podobnie wyglądała też sytuacja w bitwie pod Beresteczkiem, gdzie dwuznaczne zachowanie się ordyńców sprawiło, że Kozacy tę batalię przegrali. Nic dziwnego, że gdy w 1654 roku Rada Perejasławska podjęła decyzję o przyłączeniu Ukrainy do państwa moskiewskiego, Tatarzy poczuli się zagrożeni. 7 kwietnia 1654 roku do Bachczysaraju przybył poseł Rzeczypospolitej Mariusz Stanisław Jaskólski, zaś na początku maja 1654 roku ustalono ostateczne warunki porozumienia polsko – tatarskiego wymierzonego nie tylko w Kozaczyznę, ale też w Rosję. Bardzo poważnie myślano wówczas o wspólnej akcji zbrojnej przeciwko Moskwie, aby odebrać jej Ukrainę. Dobrych stosunków bilateralnych nie zepsuła nawet śmierć chana Islam Gireja III w sierpniu 1654 roku, gdyż nowy chan Mehmed Girej kontynuował dzieło swojego poprzednika,

wykonał także gest dobrej woli uwalniając z jasyru wielu jeńców politycznych. Zwieńczeniem tego sojuszu była bitwa jaką połączone oddziały polsko – tatarskie stoczyły z armią rosyjsko – kozacką 29 stycznia 1655 roku niedaleko Ochmatowa.<sup>300</sup>

Osiągnąwszy porozumienie z Rosją hetman zaporoski szczególną uwagę poświęcił rozwiązaniu dwóch podstawowych problemów. Chodziło o zjednoczenie z utworzonym państwem reszty ukraińskich ziem i wprowadzenie dziedzicznego Hetmanatu. Wyzwolenie zachodniego rejonu Ukrainy bez pokonania Rzeczypospolitej było niemożliwe, dlatego na czołowe miejsce wysunął środki skierowane na oderwanie od niej obszarów naddunajskich, zneutralizowanie Chanatu Krymskiego i Porty oraz skoordynowanie działań ukraińskiej i moskiewskiej armii przeciwko wojskom polsko – litewskim. Na początku lutego 1654 roku Chmielnicki obrał kurs na porozumienie z Mołdawią, Wołoszczyzną oraz Siedmiogrodem.

Gdy na początku trzeciej dekady lutego rządzące koła Rzeczypospolitej dowiedziały się o przyjęciu przez Kozaków carskiej protekcji skoncentrowały swoje starania na następujących kierunkach: organizacji przeciwko nim wojennej ekspedycji, prowadzeniu dywersyjnych działań skierowanych na doprowadzenie do rozłamu wśród Kozactwa i oderwania Chmielnickiego od Rosji oraz zrealizowania dyplomatycznych przedsięwzięć polegających na przeciągnięciu na swoją stronę Chanatu Krymskiego i utworzenia szerokiej koalicji przeciwko kozackiej Ukrainie i Rosji.

Już w styczniu 1654 roku polski pododdział wdarł się na tereny Poddniestrza i zaatakował Szarogród, Mohylów Podolski oraz Buszę. Zaznawszy jednak niepowodzenia odstąpił od dalszego szturmu. W drugiej połowie marca 1654 roku do natarcia na Braclawszczyznę przystąpiło od 18 tysięcy do 20 tysięcy żołnierzy dowodzonych przez Stanisława „Rewerę” Potockiego. Prowadził on oddziały w dwóch kierunkach: główne siły miały uderzyć na wschodnie rejony, a chorągwie wojewody braclawskiego Piotra Potockiego na Poddniestrze. Wielką uwagę władze Rzeczypospolitej oraz dowództwo jej armii poświęciły przeprowadzeniu akcji nastawionej na dokonanie rozłamu w narodowo patriotycznych siłach kozackich oraz przeciągnięciu na swoją stronę nie tylko starszyny, ale i kozactwa, chłopstwa oraz mieszczaństwa. W związku z tym król zwrócił się z uniwersałem do mieszkańców Ukrainy kozackiej, wzywając ich do wyrzeczenia się Chmielnickiego i pozostania wiernymi Rzeczypospolitej. Uniwersał podobnej treści skierował do nich także hetman litewski Janusz Radziwiłł. Stanisław i Piotr Potoccy w czasie swojej wyprawy na braclawszczyznę stale rozsyłali do Kozaków, chłopów i mieszczan uniwersały, w których obiecywali miłosierdzie w razie, gdy powrócą oni pod królewskie poddaństwo. Dowiedziawszy się o rozbieżnościach w podejściu pułkownika kalnickiego Iwana Bohuna i Chmielnickiego do sporządzonego



traktatu z Moskwą, którego przeciwnikiem był wspomniany Bohun, polskie władze postanowiły przeciągnąć na swoją stronę utalentowanego pułkownika. W połowie marca 1654 roku za pośrednictwem szlachcica Pawła Oleksicza zaproponowano Bohunowi „*hetmaństwo zaporoskie, szlachectwo i starostwo*”, jakie „*na Ukrainie zechce*”. Jednak zarówno Bohun, jak i absolutna większość mieszkańców państwa ukraińskiego pozostała wierna idei wyzwolenia.<sup>301</sup>

Po 1654 roku Chmielnicki czuł się już coraz bardziej zmęczony i wypalony działaniami zbrojnymi. Z coraz większym wysiłkiem przychodziło mu sprawowanie kontroli nie tylko nad czernią, ale i częścią swoich pułkowników. Składając w listopadzie 1655 roku, już po klęsce pod Jezierną przysięgę na wierność królowi, Chmielnicki zresztą podobnie jak Jan Kazimierz miał duże wątpliwości co do tego, że zdoła się z niej wywiązać. Był to już przecież czas, gdy Kozacy znajdowali się pod rządami Rosji i od nich samych niewiele już zależało. W tym czasie Chmielnicki formalnie utrzymywał z Rzeczpospolitą poprawne stosunki. Hetman kozacki był świadom tego, że Jan Kazimierz usiłował prowadzić ze Śląska (król przebywał tam po wybuchu wojny ze Szwecją) rokowania, które miały na celu przywrócenie Kozaczyzny pod panowanie królewskie. 4 maja 1655 roku Jan Kazimierz wydał manifest, w którym obiecał Kozakom rejestrowym przebaczenie oraz nobilitację. Spotkało się to z natychmiastową dezaprobatą Janusza Radziwiłła, który uważał, że królewski manifest nie był precyzyjny bo nie można było dokładnie stwierdzić, o który rejestr chodziło. Pozostając w zgodzie z decyzjami zborowskimi i żwanieckimi, powołanie 40 tysięcy nowej szlachty było dla magnaterii i szlachty nie do przyjęcia.

Wobec słabości Rzeczpospolitej, pozytywnych (przynajmniej oficjalnie) relacji ze Szwecją i Litwą radziwiłłowską oraz wstrzeźliwości Rosji, Chmielnicki zwrócił się w stronę Siedmiogrodu i księcia Jerzego II Rakoczego. Hetman kozacki łudził się, że Rakoczy swymi wpływami obejmie ziemie polskie, tymczasem w Rzeczpospolitej nie było takiej frakcji magnackiej, która by się o nim pozytywnie wyrażała. Szczególną niechęcią darzył Rakoczego marszałek wielki koronny Jerzy Lubomirski. Chmielnicki natomiast zdawał się nie zauważać zmian, jakie w tamtym czasie zachodziły w Rzeczpospolitej. Oto na przykład Stefan Czarniecki do niedawna gorący orędownik zbrojnej rozprawy z Ukrainą, jeszcze z początkiem 1656 roku był gotów opowiedzieć się za ideą rokowań z Kozaczyzną, jednak ze strony Chmielnickiego zabrakło należytej determinacji do wykonania tego kroku.

Traktat o wieczystej przyjaźni zawarty 7 września 1656 roku pomiędzy Chmielnickim a Rakoczem był zaledwie wstępem, swoistym preludium do traktatu podpisanego trzy miesiące później 6 grudnia 1656 roku w Radnot. Na mocy tego grudniowego porozumienia Chmielnicki zyskiwał międzynarodową akceptację dla istnienia państwa kozackiego na Ukrainie. Był to ostatni akt triumfu starzejącego się już hetmana kozackiego. Kozacki

przywódca nie był w stanie wykonać postanowień z Radnot, a sam sojusz z Jerzym II Rakoczym okazał się krótkotrwały.<sup>302</sup>

Dzieje związków monarchii habsburskiej z państwami Europy Wschodniej datują się od 1654 roku. Rola mediacyjna Ferdynanda III w relacjach między Rzeczpospolitą, a państwem moskiewskim, jego udział w podpisaniu przez oba mocarstwa pokoju, zawartego w 1654 roku w litewskim Wilnie, dyplomatyczna presja wywierana na Szwecję podczas najazdu Karola X Gustawa na ziemie polskie oraz działania zmierzające do utworzenia antyprotestanckiej koalicji katolickich państw – cała ta działalność wiedeńskiego dworu odbywała się w czasie, gdy Europa stanęła w obliczu podziału na dwa antagonistyczne obozy. Zaistniała okoliczność rzuciła się cieniem na wpływy habsburskiej polityki na ukraińsko – polsko – rosyjskie relacje po przejściu Chmielnickiego pod carską zwierzchność. Jedną z najważniejszych kwestii, która doprowadziła do wciągnięcia Austrii w konflikt rozgrywający się w Europie Wschodniej w 1654 roku była pozycja Siedmiogrodu, a także zapędy Rakoczego do wzmocnienia wpływów siedmiogrodzkich w Rzeczpospolitej. Rywalizacja austriacko – siedmiogrodzka, a także rozbieżność interesów w regionie bałkańskim wywoływały (co zrozumiale) tarcia w relacjach między Cesarstwem Habsburskim, a Siedmiogrodem. Dodatkowe napięcie między oboma państwami z pewnością generowały zakusy Rakoczego na polską koronę. Nie jest wykluczone, że cesarz Ferdynand III chciał sprowokować wojnę z Siedmiogrodem, włączając w nią wrogów siedmiogrodzkich. Najbardziej do tego celu przydatne było Wojsko Zaporoskie, szczególnie ze względu na wrogi nastawienie Rakoczego do Ukrainy. W interesie Austrii leżało podtrzymywanie działań wojennych na Bałkanach. Najświeższe informacje z Turcji Wiedeń otrzymywał za pośrednictwem Mołdawii i Wołoszczyzny. Do tego celu Austria wykorzystywała także M. Pietraszkiewicza, ojca hospodara wołoskiego. Ten pretendent do tronu jednego z naddunajskich księstw przebywał w Wiedniu od wczesnej młodości, pełniąc tam funkcję stolnika. Na początku 1654 roku znalazł się w Czehryniu.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na fakt, że żadnej specjalnej misji ze strony cesarza habsburskiego Ferdynanda III do Chmielnickiego w latach 1653 – 1654 nie było. Takowe wydarzenie nastąpiło dopiero na początku 1657 roku. Mimo to za pośrednictwem wspomnianego już Pietraszkiewicza austriacki imperator przekazał Zaporozcom swoje poglądy na temat naddunajskiej polityki. Wydaje się, że bałkańska polityka Chmielnickiego po zawarciu z Rosją ugody perejaśławskiej zaczynała być coraz bardziej tożsama i zbieżna z zamiarami wiedeńskiego dworu. Faktycznie czehryńska misja Pietraszkiewicza była niczym innym, jak tylko profesjonalnie i starannie przygotowaną przez Austrię prowokacją polityczną, która miała na celu wywołanie najlepiej kozackimi rękami fermentu w osmańskich prowincjach naddunajskich.

Jak się jednak okazało Cesarstwo Habsburskie znalazło się także w orbicie zainteresowań innych państw. Oto już po zawarciu ugody perejasławskiej Austria mogła się stać pożądanym sojusznikiem zarówno państwa moskiewskiego, jak i Rzeczypospolitej. Rozpoczęła się polityczna rywalizacja między oboma mocarstwami o ewentualne przeciągnięcie na swoją stronę Cesarstwa Habsburskiego. Ze strony moskiewskiej na spotkanie z cesarskim posłem wysłany został I. Bakłanowski, którego zadaniem było ogłoszenie przyczyn jakie zachęciły cara do rozstrzygnięcia sporu z Rzeczypospolitą. Władze w Warszawie były poinformowane o misji carskiego posła i to już z chwilą gdy ten opuścił Moskwę. Poselstwo carskie wysłane do Wiednia było wyraźnie obliczone na zyskanie przez Kreml życzliwej neutralności ze strony habsburskiego imperatora w przyszłej wojnie Moskwy z Rzeczypospolitą.

Na osobne zainteresowanie zasługuje niewątpliwie fakt szukania poparcia u cesarza Ferdynanda III oraz jego najbliższego otoczenia przez stronę polską. Najważniejszą osobą z kręgu cesarskiego był hrabia J. – W. von Ausberg, który uczestniczył w licznych akcjach dyplomatycznych dworu habsburskiego zarówno za rządów Ferdynanda III, jak i Leopolda I. Innym wysoko postawionym przedstawicielem dworu wiedeńskiego, na którego mogli liczyć Polacy był przedstawiciel szlacheckiego rodu Leszczyńskich urzędujący w Wiedniu. Cesarz zapewnił stronę polską oraz rosyjską, że mógłby wziąć na siebie rolę pośrednika w celu wypracowania porozumienia między oboma zwaśnionymi mocarstwami.

Obserwując rozwój relacji polsko – austriackich wyraźnie wynika, że Jan Kazimierz pokładał ogromne nadzieje na podtrzymanie kursu politycznego względem Wiednia. Król w swych kontaktach z Austrią liczył też na wsparcie wpływowych polityków z otoczenia cesarskiego. Strona polska wierzyła nie tylko w pomoc dyplomatyczną, ale także we wsparcie wojskowe w wojnie z Moskwą prowadzoną w 1654 roku.<sup>303</sup>

Już pod koniec 1656 roku cesarski dwór austriacki podjął decyzję o pośredniczeniu w polskich interesach u Chmielnickiego. Już podczas wybuchu wojny Rzeczypospolitej ze Szwecją Cesarstwo Austriackie wyraziło głębokie zaniepokojenie ewentualną możliwością porozumienia się Szwedów z Kozakami. W tym celu Austriacy radzili polskiemu dworowi by ten uczynił wszystko co tylko możliwe w celu załagodzenia sporu z Kozakami. Za najlepsze rozwiązanie uznano w Wiedniu wysłanie poselstwa Republiki Weneckiej do Chmielnickiego. Wenecja była bowiem żywo zainteresowana kozacką pomocą w jej polityce antytureckiej. Polski dwór przyjął jednak ten pomysł z niechęcią. Skoro jednak polskie rozmowy z Kozakami nie przyniosły rezultatu, Jan Kazimierz zwrócił się do cesarskiego dworu o pośrednictwo. Król dał do zrozumienia, że jeśli już nie dałoby się doprowadzić do porozumienia Kozaków z Rzeczypospolitą, to niech przynajmniej cesarz wpłynie na Zaporozców, by ci dotrzymali traktatów

zawartych z królem polskim. Jednocześnie cesarski rezydent na szwedzkim dworze Franz Paul Freiher von Lisola pod wpływem swych rozmów z Hieronimem Radziejowskim, również zasugerował cesarskiemu dworowi poszukania bezpośrednich związków z Kozakami. Radziejowski rozczarowany postawą szwedzkiego monarchy, poważnie zaczął się zastanawiać nad przejściem pod protektorat austriacki.

Pod wrażeniem retoryki Radziejowskiego Lisola wystąpił do cesarza w Wiedniu list, w którym pisał: *„Według mnie nie ma lepszego sposobu na zneutralizowanie Szwecji, jak bezpośrednio związanie Kozaków z dworem cesarskim. W ten sposób nie tylko uprzedzilibyśmy sojusz Szwedów z Chmielnickim, ale i samych Szwedów bez większego trudu wzięlibyśmy pod swoje wpływy, również Polaków Wasza Cesarska Mość trzymałaby w zależności od siebie. W ten sposób Wasza Cesarska Mość będzie też trzymać w szachu Turków i u wszystkich swoich przeciwników wzbudzać należytą powagę, a także mieć do dyspozycji na każdą okazję Kozaków gotowych wykonać wszystkie polecenia Waszej Cesarskiej Mości.”*

Okazało się, że listowne rady Lisoli trafiły w Wiedniu na podatny grunt. Pomysł związania Zaporozców z cesarskim dworem zyskał jego aprobatę. Cesarscy ministrowie uważali, że Chmielnicki jako schizmatyk (rozłamowiec) nie musi kurczowo trzymać się kalwinów (Rakoczego), czy luteranów (Szwedów), podobnie jak to było w przypadku katolickiej Rzeczypospolitej. Sprzeczność wywoływała jedynie kwestia sposobu prowadzenia rozmów z Kozakami. Zastanawiano się czy prowadzić je bezpośrednio, czy lepiej odciągnąć Zaporozców od Szwedów za pośrednictwem Polaków i Moskwy, lub też poprzez swoich posłów. Chodziło przy tym, aby nie wejść w konflikt ze Szwedami. Ostatecznie zdecydowano się przeprowadzić ten proces bezpośrednio i samodzielnie, opierając się jedynie na wiadomościach od polskiego króla na temat poprzednich negocjacji z Kozakami oraz retoryki jakiej należało używać w rozmowach z nimi. Nie mniej istotne było znalezienie odpowiedniej osoby do przeprowadzenia tej misji. Uchwałę na ten temat przyjęto 9 października 1656 roku.

Niepokojące doniesienia o sojuszu Kozaków z Rakoczem, a także forowaniu nowej ligi szwedzko – siedmiogrodzko – kozackiej oraz planach jej najazdu na Rzeczypospolitą kazały wiedeńskiemu dworowi przyspieszyć działania. Już w połowie października 1656 roku cesarski rezydent przy polskim królu – Fragsztajn wystąpił wiadomość o listach szwedzkich rezydentów w Siedmiogrodzie przechwyconych przez Polaków. Korespondencja ta przypominała o tym, że porozumienie Rakoczego z Kozakami przeciw Polakom potwierdzało się z każdym dniem coraz bardziej. Zaistniała sytuacja przerażała nie tylko władze polskie, także w kręgu polityków austriackich dało zauważyć się zaniepokojenie. W związku z tym znaleziono naprędce odpowiedniego człowieka do roli posła w osobie

węgierskiego kanclerza, biskupa Jerzego Selepczenego. 3 listopada cesarski minister odbył z nim poufną rozmowę w sprawie jego posłowania. Zdecydowano się ujawnić punkty postępowania polskiemu odpowiednikowi poselskiemu. Lisoli polecono przyciągnąć do wspomnianego przedsięwzięcia Radziejowskiego, który miał użyć wszystkich swoich wpływów, aby odciągnąć Kozaków od szwedzkiego monarchy, a także od innych wrogów Polski. Radziejowski został zobowiązany przez Austriaków do pojednania się z Polską. Najważniejszym celem misji poselskiej skierowanej do Chmielnickiego było zdobycie zaufania hetmana zaporoskiego, zapoznanie się z jego postulatami przy jednoczesnym zapewnieniu mu daleko idącej dyskrecji. Odzyskaniu zaufania do polskich władz Chmielnickiemu i wojsku zaporoskiemu miały pomóc gwarancje samego cesarza austriackiego. Polscy delegaci wyrazili pełną zgodę na przebieg poselstwa ustalony przez Wiedeń, domagali się jedynie cesarskiego pośrednictwa. W politycznym scenariuszu napisanym w Wiedniu przez polskich posłów z cesarskiego upoważnienia, mieściła się także obietnica wydana przez stronę cesarską szybkiego i zręcznego doprowadzenia Chmielnickiego i całego wojska kozackiego do posłuszeństwa królowi polskiemu.

Tymczasem Selepczeny poszukiwał odpowiedniego człowieka, który pojechałby z poselstwem do Rakoczego i powstrzymał go od wyprawy na Polskę. Takim idealnym kandydatem okazał się Piotr Parczewicz (Parcewicz). Był on posłem bułgarskiej misji, który w 1650 roku przebywając w Rzymie uzyskał tytuł arcybiskupa marcianopolskiego oraz urząd administratora katolickich kościołów w Mołdawii. Jesienią 1656 roku przybył do cesarza z nową misją od różnego rodzaju bardziej i mniej ważnych duchownych i świeckich notabli z prośbą o interwencję. Cesarz nie zamierzał jednak zabierać głosu w tej sprawie, ale postanowił wysłać Parczewicza zamiast Selepczenego na Ukrainę. Koronnym argumentem przemawiającym za jego kandydaturą, była znajomość „*kozackiej mowy*”, którą sam zainteresowany się szczylił.

W tej sytuacji 10 stycznia 1657 roku wystawiono Parczewiczowi dwa listy uwierzytelniające. Jeden do rozmów z Chmielnickim, drugi do rozmów z Chmielnickim oraz kozacką starszyzną, prawdopodobnie na wypadek ewentualnej, nagłej śmierci kozackiego przywódcy, co brano już pod uwagę latem 1656 roku. Wydano Parczewiczowi także instrukcję do zawarcia ewentualnych traktatów, jej treść była rozwinięciem protokołu narady cesarskich ministrów, która odbyła się w Wiedniu 2 listopada 1656 roku. W charakterze osoby towarzyszącej oraz sekretarza przydzielono Parczewiczowi bośniackiego prokuratora Krzysztofa Marianowicza. Samemu Parczewiczowi nadano tytuł cesarskiego doradcy i wydano mu skromne upominki dla hetmana: srebrny pozłacany kubek oraz trzy małe zegarki najprawdopodobniej dla członków jego rodziny. Ponadto cesarski wysłannik otrzymał skromną sumę na wydatki poselskie w wysokości 1000 talarów.

Zabrawszy piętnastoosobową służbę, ubrawszy ją w zimowe odzienie i uzbroiwszy w karabiny, wyruszył Parczewicz 17 stycznia 1657 roku w podróż na Ukrainę.

W okowach mroźnej zimy, trudną drogą przez Karpaty, która kilka tygodni wcześniej mocno dała się we znaki armii Rakoczego podążającej w kierunku Stryja, Parczewicz wraz ze swą służbą nie bez problemów dotarł 8 lutego do Jarosławia. W następnej kolejności habsburski poseł zamierzał skierować się na Lwów, ale jarosławscy jezuici poinformowali go o tym, że pod Lwowem stacjonują wojska Rakoczego i w związku z tym droga była nieprzejezdna. Marszałek wielki koronny Jerzy Sebastian Lubomirski, który w okolicach Stryja przyjął Parczewicza potwierdził tę informację. Ponadto radził posłowi, by ten razem z nim wracał z powrotem tym bardziej, że znowu pojawiły się pogłoski o śmierci Chmielnickiego. Jednak Parczewicz podjął decyzję o kontynuacji swej misji, ominął Lwów i skierował się na Sokal. Za przewodnika obrał sobie jednego z miejscowych jezuitów dobrze zorientowanego w dnieprzańskich okolicach. Droga z Jarosławia do Sokala wiodąca północnym obrzeżem Ukrainy, którą w owym czasie Kozacy zamierzali przyłączyć do swego państwa, była areną kozackich i moskiewskich rajdów w czasie wyprawy obu stron na ziemię halicką w 1655 roku. Podczas wyprawy Parczewicza i Marianowicza doszło do kolejnego pochodu tym razem Rakoczego i Kozaków, o czym cesarscy posłowie nie omieszkali donieść do Wiednia.

Następnym etapem podróży cesarskich emisariuszy stał się Bełz, z którego tamtejszy wojewoda osobiście doprowadził ich do Sokala. Doszło tam jednak do nieporozumienia, gdyż podróżnicy zostali uznani za ludzi Rakoczego. Dopiero po okazaniu dokumentów, a w szczególności paszportów zostali wypuszczeni. Po siedmiodniowej podróży dotarli do Dubna, gdzie zostali ugoszczeni przez księżną Zasławską, wdowę po księciu Władysławie Dominiku Ostrogskim – Zasławskim. Od niej posłowie otrzymali świeże, wypoczęte konie oraz wszelkie artykuły niezbędne w dalszej podróży do Taukarów i Huszczy. Następnie przybyli do Korca, stamtąd zaś w konwoju złożonym najprawdopodobniej z 205 osób, jadąc 75 mil po terenach spustoszonych przez Tatarów i Kozaków, nad ranem dotarli do Brusłowa. Następnie dojechali do Chwastowa, a stamtąd jadąc przez cały dzień przybyli do Białej Cerkwi. W dalszym ciągu podróży, ze świeżymi końmi i nowym konwojem dotarli do Siniawy, następnie znaleźli się w miasteczku Zenik, skąd na noc przyjechali do Bohusławia. Tam zapłaciwszy za nowy konwój i wypoczęte konie wyruszyli na noc do Korsunia. Następnego dnia w obecności sotnika i 250 Kozaków po całodziennej jeździe dojechali do miasteczka Mływa, następną noc spędzili w Medwiediwce. Swoją długą, forsowną i męczącą podróż zakończyli 1 marca 1657 roku w subotowskiej rezydencji hetmana Chmielnickiego. Hetman zatrzymał swoich gości prawie na dwa miesiące. Wprawdzie Parczewicz rozchorował się i

przeważnie leżał w domu, to jednak Marianowicz bardzo często spotykał się zarówno z samym hetmanem jak i z jego starszyzną.

W czasie pobytu Parczewicza i Marianowicza w Czehryniu oraz Subotowie na audiencję do hetmana przybyło wielu posłów: ze Szwecji, od Rakoczego, z Turcji, od Tatarów, z Mołdawii, Wołoszczyzny oraz Polski. Z tego względu spotkanie Chmielnickiego z Austriakami odbyło się później niż sam hetman by sobie tego życzył. Chorego Parczewicza w rozmowach z Chmielnickim zastąpił Marianowicz, któremu udało się nawet kilka razy prowadzić dyskusję z samym hetmanem. Przywódca kozacki dał jednak do zrozumienia, że nie może podjąć żadnych wiążących decyzji bez pułkowników, doradców, sotników, a przede wszystkim swojego wojska.<sup>304</sup>

Na przełomie lutego i marca 1657 roku stan zdrowia kozackiego hetmana gwałtownie się pogorszył co sprawiło, że większość czasu spędzał w łóżku. Jednak mimo tego przywódca zaporoski zamierzał nadal decydować o rozwiązaniach najważniejszych spraw mimo, że coraz większą rolę zaczął odgrywać Iwan Wyhowski.

Do Czehrynia 1 marca przybył austriacki poseł Piotr Parczewicz oraz reprezentant Rzeczypospolitej pisarz łucki Stanisław Kazimierz Bieniewski. Rozmowy Parczewicza z Chmielnickim potwierdziły, że cesarz austriacki Ferdynand III zaproponował swoje pośrednictwo dla załagodzenia konfliktu Ukrainy z Rzeczypospolitą. Z kolei Bieniewski zamierzał skłonić hetmana do zerwania sojuszu z Rosją oraz stosunków z Siedmiogrodem, odwołania korpusu Antona Żdanowicza, zaprzestania poszukiwań protekcji w innych krajach i wreszcie zawarcia pokoju z Rzeczypospolitą. Chmielnicki w oczekiwaniu na wyniki wspólnego marszu Ukraińców i Siedmiogrodzian przeciągał rozmowy z wysłannikami austriackimi i polskimi.

Ostatecznie kozacka rada uchwaliła przyjęcie austriackiego pośrednictwa w rozmowach z Rzeczypospolitą, jednocześnie ta sama rada odrzuciła propozycję Jana Kazimierza zmierzającą do zawarcia ugody. Chmielnicki przypominał, że odpowiedzialność za napięte stosunki w relacjach Ukrainy z Rzeczypospolitą ponosi strona polska. Mimo tego kozacki przywódca nie odrzucił możliwości kontynuowania rozmów z Polakami, żeby jak to określił „*zatrzymać przelewanie niewinnej ludzkiej krwi*”.<sup>305</sup>

O wielkim szacunku jakim Parczewicz darzył Chmielnickiego najlepiej świadczyły słowa wypowiedziane przez wiedeńskiego posła zaraz po przybyciu do Czehrynia : „*Odkrywam to słowo ojcowskiej miłości świętego cesarskiego majestatu...przed światłą i wspaniałą Waszą Wielmożnością i przed wielmożnymi doradcami, którzy stanowią o sławnej i wojowniczej Republice*”.<sup>306</sup>

Chmielnicki przyjął Parczewicza w Subotowie. Poseł habsburski pozdrowił „*światłego i wielmożnego hetmana sławnego i wojowniczego narodu zaporoskiego*” w imieniu cesarza austriackiego Ferdynanda III. Chmielnicki ze swej strony, z należnymi honorami przyjął wysłannika, jak to

określił „*największego monarchy na świecie*”. Zgodził się też na pośrednictwo cesarskie, w jego rozmowach ze stroną polską. Ponadto obiecał nawiązanie przyjaznych stosunków z wiedeńskim dworem, a także zgodził się na odwołanie swojego wojska posłanego na pomoc Rakoczemu. Nie ulega jednak wątpliwości, że wszystkie te deklaracje i zapowiedzi były podyktowane jedynie dyplomatyczną kurtuazją, uprzejmością i grzecznością ze strony hetmana kozackiego. Natomiast prawdziwym sukcesem poselstwa habsburskiego był fakt przygotowania odpowiedniego podłoża pod przyszłe rozmowy Polski z Chmielnickim.<sup>307</sup>

Z formalnego punktu widzenia poselstwo czechryńskie Piotra Parcewicza zakończyło się powodzeniem i cesarski wysłannik paradoksalnie osiągnął nawet więcej niż poseł królewski. Po rozmowach z nim Chmielnicki stwierdził, iż życzy sobie pośrednictwa cesarskiego w jego negocjacjach z Rzeczpospolitą. Hetman kozacki postawił jednak jeden, ale za to bardzo istotny warunek. Chodziło mu o to, żeby cesarz habsburski użył wszelkich dostępnych mu sposobów, aby wyeliminować wszystkich potencjalnych przeciwników tego porozumienia. W chwili obecnej chodziło oczywiście o Szwedów, ale nie ulega wątpliwości, że w przyszłości głównym oponentem zawartego za pośrednictwem habsburskiej Austrii polsko – kozackiego porozumienia będzie państwo moskiewskie. Chmielnicki złożył też przyrzeczenie, że natychmiast odwoła 40 tysięczny oddział kozacki dowodzony przez Antona Zdanowicza, który wspierał dotychczas księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego. Jeszcze przed wyjazdem Parcewicza do Czechrynia poseł wenecki Nani wspominał mu o „planach tureckich” Władysława IV. Rezydent doży weneckiego uważał zresztą, że namówienie Zaporozców do wojny z Turcją było najlepszym sposobem na pojednanie ich z Rzeczpospolitą, co z kolei było głównym celem misji Parcewicza w Czechryniu. 28 kwietnia 1654 roku poseł austriacki został odprawiony, jednak nie ma potwierdzenia tego, że wspominał on o projektach Naniego. Najprawdopodobniej jednak tego nie uczynił, ponieważ w Wiedniu doskonale sobie zdawano sprawę z nierealności tego przedsięwzięcia. Hetman kozacki w rozmowach z posłem cesarskim poruszył natomiast coraz bardziej trapiący go problem – zapewnienia kontynuacji władzy po jego śmierci dla syna Jurija. Od wysłannika cesarskiego uzyskał zapewnienie, że jego ostatnia wola w tej materii może liczyć na całkowite poparcie dworu wiedeńskiego.<sup>308</sup>

Tymczasem będąc już na łożu śmierci, Chmielnicki zebrał całą starszyznę kozacką w celu zasięgnięcia jej opinii o swym ewentualnym następcy na stanowisku hetmana zaporoskiego. Zaznaczył przy tym jednak, że jego syn Jerzy jest jeszcze zbyt młody i niedoświadczony, by podjąć się tak odpowiedzialnego zadania. Ponieważ członkowie starszyzny nie byli zdecydowani osobiście zaczął wyznaczać swych następców. W gronie tym znaleźli się: pułkownik kijowski Anton Żdanowicz, pułkownik perejasławski



Paweł Tetera, pułkownik połtawski Martyn Puszkara oraz Iwan Wyhowski, który w administracji Chmielnickiego pełnił rolę pisarza wojskowego. Członkowie starszyny kolejno odrzucili wszystkie zaproponowane im przez Chmielnickiego kandydatury, uporczywie trwając przy Juriju Chmielnickim. Swoją decyzję argumentowali zasługami jego ojca, dotychczasowego wodza kozackiego, jakie wniósł dla uniezależnienia Kozaczyzny od państwa polskiego.

Ostatecznie na zwołanej radzie hetman kozacki przekazał swojemu synowi wojskowe insygnia władzy hetmańskiej wraz z ojcowskim pouczeniem. Chmielnicki nakazał Jerzemu, aby ten w czasie swoich tymczasowych rządów był dobrym przywódcą. Zdaniem schorowanego hetmana syn nie powinien wiązać się z bogatymi, ale nie wolno mu było znieważać ubogich. Do wszystkich miał się odnosić z jednakowym szacunkiem. Szczególnie zaś kozacki wódz nakazał swojemu synowi by ten szanował Boga i działał zgodnie z jego przykazaniami. Ponadto Jerzy miał wiernie służyć carowi i tak jak wcześniej jego ojciec dotrzymać raz złożonej przysięgi. Kiedy Chmielnicki zmarł na jego pogrzebie stawili się wszyscy generałowie, pułkownicy, starszyna, a także zwykli ludzie. Jego ciało przewieziono uroczyście z Czehrynia do Subotowa, gdzie został pochowany w murowanej cerkwi, którą sam ufundował.<sup>309</sup>

Śmierć Chmielnickiego, która nastąpiła 6 sierpnia (27 lipca) 1657 roku stanowiła zakończenie ważnego okresu w dziejach Kozaczyzny. To właśnie hetman zaporoski wywindował kwestię kozacką na niespotykaną dotąd skalę. Sam zresztą z mało znanego, drobnego szlachcica przeistoczył się w przywódcę zarówno stanowego jak i terytorialnego. Swoimi marzeniami wybiegał do państwa kozackiego w którym dysponował samodzielną władzą, a mowa i religia ruska były dominujące. Wytwór dyplomatycznej i politycznej działalności Chmielnickiego był nie tylko próbą powołania do życia kozackiego państwa, ale i wyzwaniem rzuconym ówczesnemu porządkowi politycznemu i społecznemu panującemu we wschodniej części Europy. Chmielnicki zniweczył początkowo osiągnięte cele swoją niekonsekwencją, a także uporczywym trwaniem w przekonaniu, że największym przeciwnikiem Kozaków była Rzeczpospolita. Kolejnym wielkim błędem Chmielnickiego było niedoszacowanie zagrożenia, jakie wynikało z zaborczych zapędów Rosji w stosunku do kozackiej Ukrainy.

Zgon Chmielnickiego okazał się poważnym problemem dla Kozaków, szczególnie że wódz kozacki nie pozostawił żadnych wyraźnych wskazań oraz wytycznych politycznych na przyszłość. Kozaczyźnie zdecydowanie brakowało elit przygotowanych do przejęcia spuścizny po zmarłym hetmanie, a dla czerni liczyła się wyłącznie magia nazwiska Chmielnicki. Sam przywódca kozacki szykował drogę do władzy swojemu najmłodszemu synowi Jerzemu. Dla Chmielnickiego, który po przejściu pod protektorat rosyjski w 1654 roku, czuł się coraz bardziej do tego sojuszu zniechęcony,

syn u władzy był próbą swoistej nowej politycznej propozycji skierowanej ponownie w stronę Rzeczypospolitej, szczególnie w obliczu coraz bardziej pogarszających się jego relacji z Rosją. Chmielnicki u schyłku swego życia dostrzegając krach wizji Kozaczyzny krocząc ramię w ramię z Rosją, próbował w atmosferze dużej tajemniczości odnowić dawne kontakty z państwem polsko – litewskim. Rokowania te zainicjował osobiście, korzystając z pomocy pułkownika Iwana Wyhowskiego, mając do niego absolutne zaufanie, ale również licząc na jego szlacheckie i faktycznie polskie pochodzenie. W ten sposób Chmielnicki dał początek misji kasztelana wołyńskiego Stanisława Kazimierza Bieniewskiego, która miała doprowadzić do przywrócenia idei samodzielności Kozaczyzny w ramach Rzeczypospolitej, zakończonej podpisaniem ugody hadziackiej. Chmielnicki osobiście u kresu swego życia ponownie zbliżył Kozaczyznę do Rzeczypospolitej. Jeszcze w kwietniu 1657 roku zwołał w Czehryniu pułkowników na radę kozacką, której celem było rozważenie możliwości powrotu w struktury Rzeczypospolitej. Wtedy poinformował Kozaków o zainicjowanych wstępnych rozmowach i pierwszych królewskich propozycjach. Obrady rady przebiegały najprawdopodobniej zgodnie z zamysłem Chmielnickiego i były również wyrażeniem wstępnej zgody starszyzny na kontynuowanie negocjacji. Nie można jednak wykluczyć, że część pułkowników ze względu na swoje przywiązanie do Rosji nie wzięła udziału w radzie. Nareszcie po latach bratobójczych wojen rysowała się realna szansa na porozumienie. Po wznowieniu kontaktów z Rzeczypospolitą Chmielnicki zorientował się, że zainteresowanie rozmowami z Kozakami wyraził nie tylko król i jego doradcy, ale także większość senatorów.

Poselstwo Bieniewskiego odbywało się w serdecznej i kordialnej atmosferze zwłaszcza, że kozacka starszyzna czuła się już wyraźnie zmęczona carską kuratelą i z entuzjazmem zapatrywała się na wizję powrotu do Rzeczypospolitej. Bieniewski złożył propozycję ponownego zjednoczenia Ukrainy z państwem polsko – litewskim, przy jednoczesnym zachowaniu odrębności Wojska Zaporoskiego. Poseł zaprezentował wizję spokoju i wyciszenia wszelkich sporów. Zwrócił jednocześnie uwagę na znużenie Tatarów ciągłymi atakami i zniechęcenie Turków do prowadzenia dalszych działań zbrojnych na terenach ukraińskich po bankructwie planów politycznych Rakoczego. Bieniewski poinformował także o wycofywaniu się z granic Rzeczypospolitej Szwedów. Chmielnicki w obawie przed reakcją Rosji domagał się jak najszybszej ratyfikacji dokumentów. Dobrze zapowiadające się porozumienie przerwała jednak jego śmierć. Zgon hetmana kozackiego nie tylko zniweczył i zaprzepaścił dotychczasowe osiągnięcia Bieniewskiego, ale też uaktywnił poczynania Rosji, która nie zamierzała dopuścić do utraty zdobytej wcześniej lewobrzeżnej Ukrainy. Następcą Chmielnickiego, choć tylko tymczasowym, został Iwan Wyhowski,

który kontynuował propolski kurs, obrany pod koniec życia przez swego wielkiego poprzednika.<sup>310</sup>

Trzeba w tym miejscu uzmysłwić sobie, że tak naprawdę proces powolnego odchodzenia kozackiej Ukrainy od carskiej Rosji zaczął się już za czasów Chmielnickiego. Rychło się bowiem okazało, że carska „opieka” choć bliska religijnie zaczęła się dla Zaporozców robić coraz bardziej uciążliwa. Takiego ucisku Kozaczyzna nie zaznała nawet od Polaków. Carskie zakazy miały rzeczywiste przełożenie na działalność kremlofskich urzędników, którzy odgórnie wytyczne wcielali w życie z całą gorliwością, surowością, bezwzględnością i brutalnością na jaką było ich stać. Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w Rzeczypospolitej, gdzie jak wiadomo żadna królewska wytyczna, czy też ustawa sejmowa nie doczekała nigdy realizacji i najczęściej pozostawała martwą literą prawa. Zaporozcy w swej naiwności łudzili się, że car Aleksy Michajłowicz to taki sam ludzki pan jak polski monarcha, na dodatek wyznający tę samą prawosławną religię. Jak wielki szok musieli przeżyć Kozacy ukraińscy po roku 1654, gdy smutna rzeczywistość po perejaśławska całkowicie rozminęła się z ich dotychczasowymi wyobrażeniami. Tymczasem carskie władze z niezwykłą łatwością i wprawą obsadziły swoimi garnizonami ukraińskie miasta, w tym przede wszystkim Kijów. Na dodatek Chmielnicki bardzo szybko zorientował się, że zakres jego kompetencji i uprawnień jako hetmana zaczął się niebezpiecznie kurczyć oraz zmniejszać w stosunku do okresu sprzed 1654 roku i co gorsza z każdym kolejnym miesiącem jego sytuacja w tym zakresie zaczęła się jeszcze bardziej pogarszać. Rosjanie wykorzystywali z pełną premedytacją każdą okazję, by nie wywiązywać się ze zobowiązań wobec Kozaków. Nic więc dziwnego, że Chmielnickiemu ustalenia perejaśławskie zaczęły coraz bardziej ciążyć przysłowiowym kamieniem u szyi. Jakby tego było mało car Aleksy Michajłowicz tak naprawdę nigdy nie uznał Chmielnickiego za godnego i pełnoprawnego partnera dla siebie. Wprawdzie z politycznego punktu widzenia wzięcie Kozaków i ludności ukraińskiej pod carską protekcję było dla moskiewskiego władcy korzystne, jednak realnym i faktycznym partnerem dla niego byli wyłącznie monarchowie, w tym również król polski. Z całym okrucieństwem i bezwzględnością uzmysłwił to Chmielnickiemu traktat polsko – rosyjski zawarty 3 listopada 1656 roku w Niemieży. Na mocy owego porozumienia Rzeczypospolita była gotowa uznać w osobie kremlofskiego cara przyszłego władcę Polski oraz Litwy. Tymczasem Chmielnicki nie dość, że nie uczestniczył w negocjacjach, a jego posłów w ogóle do nich nie dopuszczono, to jeszcze został zmuszony do udzielenia wojskowego wsparcia armii polskiej i litewskiej przeciwko Szwedom. Było to dla Chmielnickiego o tyle niewygodne i niezręczne, że właśnie w tym okresie hetman zaporoski zabiegał o poparcie dla swej idei na dworze w Sztokholmie. Wydaje się, że to właśnie wówczas, tj. na początku 1657 roku

w otoczeniu hetmańskim pojawił się projekt powrotu pod władzę Rzeczypospolitej.

Już w kwietniu 1657 roku hetman zaporoski zawiązywał do Czehrynia kozackich pułkowników na radę. Rozważano na niej projekt ewentualnego powrotu pod protekcję Rzeczypospolitej. Warto w tym miejscu dodać, że narada ta była prowadzona w ścisłej tajemnicy przed ukraińską czernią, która w dalszym ciągu gorliwie popierała sojusz z Rosją. Wyglądało na to, że Rada Czehryńska musiała zaakceptować hetmańskie plany, skoro podjął on decyzje o tajnych rozmowach z polskimi wysłannikami. W Rzeczypospolitej fakt powrotu Chmielnickiego do stołu rokowań odczytano jednoznacznie, jako realną możliwość zachowania kontroli nad całością ziem ukraińskich, a tym samym pozbawienia tej możliwości państwa rosyjskiego. Jednak to, że Chmielnicki zdecydował się na powrót do stołu rokowań bynajmniej nie oznaczało jeszcze, że hetmańskie otoczenie dojrzało już do zawarcia unii na miarę choćby tej hadziackiej z 1658 roku. Stało się tak *de facto* dopiero za czasów następcy Chmielnickiego – Iwana Wyhowskiego. Zwłaszcza w momencie, gdy hetman elekt prowadził negocjacje z wysłannikiem Rzeczypospolitej i kasztelanem wołyńskim Bieniewskim. Nie sposób jednak dziś dokładnie i jednoznacznie stwierdzić, która ze stron faktycznie jako pierwsza zaproponowała taki właśnie kształt przyszłego porozumienia. Natomiast bezdyskusyjnym i bezspornym pozostaje fakt, że końcowy zapis unii hadziackiej zdecydowanie przekroczył ramy epoki, w której została ona zawarta.<sup>311</sup>

### **PRZYPISY – ROZDZIAŁ IV**

243. W. A. Serczyk – Na płonącej Ukrainie. Warszawa 1998. ss. 22 – 23.
244. I. Czamańska – Wiśniowieccy. Monografia rodu. Poznań 2007. s. 185.
245. W. Czapliński – Władysław IV i jego czasy. Warszawa 1972. ss. 353 – 377.
246. R. Romański – Wojny kozackie. Warszawa 2005. ss. 27 – 29.
247. L. Korczak, J. S. Dąbrowski, M. Ustrzycki, P. Franaszek, M. Korcuć. – Dzieje Kresów. Kraków 2006. ss. 110 – 111.
248. A. Wilson. – Ukraińcy. Warszawa 2002. ss. 60 – 61.
249. M. Karaś, A. Podraza – Ukraina teraźniejszość i przeszłość. Kraków 1970. ss. 263 – 265.
250. Z. Wójcik – Kisiel Adam Świętołdycz. Polski Słownik Biograficzny. T XII. Pod red. A. Kapostasa, K. Zręckiego – Klobassy. Wrocław – Warszawa – Kraków 1966 – 1967. ss. 487 – 490.
251. Z dziejów Ukrainy. Pod red. W. Lipińskiego. Kijów 1912. ss. 174 – 178.
252. R. Romański – Wojny kozackie... ss. 187 – 200.
253. Z. Wójcik – Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej. Warszawa 1961. ss. 179 – 186.
254. W. A. Serczyk – Na płonącej Ukrainie... ss. 184 – 189.
255. J. Jerlicz – Latopisiec albo kroniczka Joachima Jerlicza. t. I Warszawa 1853. ss. 93 – 95.
256. Ukraina w połowie XVII wieku w relacjach arabskiego podróżnika Pawła syna Makarego z Aleppo. Pod red M. Kowalskiej Warszawa 1986. s. 24.
257. W. A. Serczyk – Na płonącej Ukrainie... ss. 106 – 110.
258. A. S. Radziwiłł – Pamiętniki o dziejach w Polsce. t. 3. Warszawa 1980. ss. 97 i 98.
259. Volumina Legum t. IV Petersburg 1859. s. 82.
260. W. A. Serczyk – Na płonącej Ukrainie... ss. 112 – 113, 115 i 116.
261. W. A. Smolij, W. S. Stepankow – Ukraińska nacjonalna rewolucja XVII stulecia (1648 – 1676) t. 7. Ukraina kriz wiki. Kiiw 1999. ss. 121 – 125.
262. Ugody polsko – ukraińskie w XVII wieku. Świadectwa minionych wieków. Praca zbiorowa. Kraków 2002. s. 8.
263. tamże. ss. 8 i 10.
264. tamże. s. 16
265. tamże. s. 22.

266. K. Śledziński – Zbaraż 1649. Warszawa 2005. ss. 111 – 112.
267. J. Widacki – Książ Jarema. Katowice 1984. ss. 215, 216 i 218.
268. M. Franz – Idea państwa kozackiego na ziemiach ukraińskich w XVI – XVII wieku. Toruń 2006. ss. 299 – 300.
269. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki. Wrocław – Warszawa - Kraków 2007. s. 128.
270. S. Oświęcim – Dyaryusz 1643 – 1651. Kraków 1907. s. 212.
271. N. Jakowenko – Historia Ukrainy do 1795 roku. Warszawa 2011. s. 353.
272. Istorija ukraińskiego kozactwa. Narys u dwóch tomach. t. 1. Pod red. W. A. Smolija I T. W. Czuchliba Kiiw 2009. ss. 246 – 247.
273. N. Połomska – Wasilienko – Istorija Ukrainy wid seredyny XVII stolitia do 1923 roku. t. 2. Kiiw 2002. s. 19.
274. I. Ogienko – Bohdan Chmielnickij. Kiiw 2004. ss. 78 – 79.
275. W. Biernacki – Powstanie Chmielnickiego. Działania wojenne na Litwie w latach 1648 – 1649. Zabrze 2006. s. 135.
276. Z. Wójcik – Dzikie Pola w ogniu... ss. 194 – 195.
277. M. Franz – Idea państwa kozackiego... ss. 289 – 298.
278. L. Podhorodecki – Chanat Krymski państwo koczowników na kresach Europy. Warszawa 2012. ss. 240 – 242.
279. M. Franz – Idea państwa kozackiego... ss. 298 i 299 – 301.
280. J.B. Scherer – Litopys Małorosji, abo istorija Kozakiw – Zaporozciw ta Kozakiw Ukrainy, abo Małorosji. Paris 1788 – Kiiw 1994. (<http://litopys.org.ua>).
281. W. A. Smolij, W. S. Stiepankow – Ukraińska nacjonalna rewolucja XVII stolitia (1648-1676) Kiiw 1999. s. 148.
282. M. Franz – Idea państwa kozackiego...ss. 301, 302, 304.
283. M. Franz – Idea państwa kozackiego... s. 304.
284. tamże. ss. 305, 306 i 307.
285. Ugody polsko – ukraińskie... s. 22.
286. N. Jakowenko – Historia Ukrainy do końca XVIII wieku. Lublin 2000. ss. 228 – 229.
287. Uniwersali Bohdana Chmielnickiego 1648 – 1657. Pod red. I. Krypiakewycza. Kiiw 1998. s. 244.
288. M. Domagała – Biała Cerkiew 23 – 25. IX 1651. Zabrze 2007. ss. 69 – 71.
289. I. Ogienko – Bohdan Chmielnickij... ss. 277 – 278.
290. W. J. Długolecki – Batoh 1652. Warszawa 1995. ss. 21 -22 i 26, 29.
291. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988. ss. 182 i 184.
292. M. Franz – Idea państwa kozackiego... s. 315.
293. Uniwersali Bohdana Chmielnickiego... s. 63.
294. J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki... ss. 184, 185 – 186 i 187.
295. D. Milewski – Rywalizacja polsko – kozacka o Mołdawię w dobie

- powstania Bohdana Chmielnickiego (1648 – 1653). Zabrze 2011. ss. 190 – 204.
296. M. Franz – Idea państwa kozackiego... ss. 318 – 320.
297. Pamiętniki o wojnach kozackich przez nieznanego autora. Wrocław 1842. s. 210
298. T. Nowak, J. Wimmer – Dzieje oręża polskiego do roku 1793. Warszawa 1968. s. 281.
299. A. Kersten – Stefan Czarniecki 1599 – 1665. Lublin 2006. s. 233 i 242 - 244
300. J. Pajewski – Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko – tureckich. Warszawa 1978. ss. 123 – 125.
301. W. A. Smolij, W. S. Stepankow – Ukraińska nacjonalna rewolucja... ss. 184 – 186.
302. M. Franz – Idea państwa kozackiego... ss. 334, 336, 337 i 338.
303. J. O. Fedoruk – Awstria w schidnoeuropejskij polityci 1654 riku. Ukraińskij Istoricznij Żurnał. Nr 4 (403). Kyiw 1995. ss. 114 – 119.
304. M. Hruszewskij – Istorija Ukrainy–Rusy. T.IX. Kiiw 1931.ss.1425 – 1431.
305. J. Kaczmarczyk – Rzeczpospolita Trojga Narodów. Mit, czy rzeczywistość. Kraków 2007. ss. 59 – 60.
306. W. A. Smolij, W. S. Stepankow – Bogdan Chmielnickij... ss. 55 – 56.
307. W. Gołobuckij – Zaporozkie Kozactwo. Kiiw 1994. s. 380.
308. I. Krypjakewycz – Bogdan Chmielnickij. Kiiw 1954. ss. 521 – 522.
309. Litopys Gadiackogo Połkownika Grigorija Grabianki. Zbirnik kozackich litopisiw. Gustinskij litopis, Samijła Wieliczka, Grabianki. Pod red. W. Krekotenja, W. Szewczuka i R. Iwanczenki. Kiiw 2006. 922.
310. M. Franz – Idea państwa kozackiego... ss. 339, 344 – 345 i 346.
311. M. Franz – Unia Hadziacka – idea i marzenia. 350 – lecie Unii Hadziackiej (1658 – 2008). Pod red. T. Chynczewskiej – Hennel, P. Krolla i M. Nagielskiego. Warszawa 2008. ss. 162- 163.

## R o z d z i a ł V

### Od Hadziacza do Andruszowa

#### Ku pojednaniu

**W**prawdzie powstanie Chmielnickiego nieco osłabło wraz ze śmiercią hetmana w 1657 roku, ale to wcale nie oznaczało definitywnego i ostatecznego rozstrzygnięcia problemu kozackiego. Zmiany geopolityczne jakie zaszły w tej części Europy po 1648 roku okazały się bardzo trwałe. Ukraina lewobrzeżna na bardzo długo znalazła się pod protektoratem coraz silniejszej Rosji. Rzeczpospolita targana licznymi konfliktami z państwami ościennymi (Turcja, Rosja, Szwecja), a na dodatek dobita toczoną blisko dziesięć lat wojną domową z Kozakami, powoli acz nieuchronnie zaczęła się chylić ku upadkowi. Z kolei Kozacy osieroceni przez swojego ukochanego wodza, pozostawieni bez jakiegokolwiek wskazówki na przyszłość, za rzecz najpilniejszą uznali wybór jego następcy. Pierwotnie miał nim zostać Jerzy syn zmarłego, którego sam hetman namaścił na politycznego spadkobiercę. Jednak z powodu niepełnoletności Jurasia następcą Bohdana Chmielnickiego został ostatecznie Iwan Wyhowski.

Wyhowski bardzo szybko dał się poznać jako zwolennik prowadzenia ugodowej polityki z Rzeczpospolitą oraz rzecznik powrotu Kozaczyzny w struktury państwa polskiego. W tym miejscu należy zauważyć, że oznaki ugodowości wobec Rzeczpospolitej były już zauważalne także u Chmielnickiego pod koniec jego życia. Koronnym dowodem na to było poselstwo Bieniewskiego, którego celem było przywrócenie poprawnych stosunków między Kozakami, a Rzeczpospolitą. Zaowocowało to przygotowaniem odpowiedniego gruntu pod przyszłe ewentualne porozumienie między oboma zwaśnionymi narodami.

Nie bez znaczenia dla przyszłego powrotu Kozaków pod administrację Rzeczpospolitej były ewidentne i wyraźne oznaki zmęczenia Zaporozców nadgorliwą „opieką” rosyjską. Zapewne nie tak Kozacy wyobrażali sobie wspólnotę narodową z państwem moskiewskim. Spotkało ich przykre rozczarowanie, gdyż zamiast wymarzonej wolności i równych praw doznali ucisku zdecydowanie większego niż pod dotychczasowymi rządami Rzeczpospolitej. Blisko dziesięcioletnia wojna domowa, przeplatana krótkimi okresami pokoju oraz kolejnymi zawieranymi i nic nie znaczącymi ugodami



sprawiła, że obie strony, polska i kozacka, zapragnęły wreszcie dojść do porozumienia.

Ostatnim akordem powstania Chmielnickiego było zawarcie 6 września 1658 roku przez Rzeczpospolitą oraz Kozaków ugody hadziackiej. W imieniu Rzeczpospolitej porozumienie podpisał Bieniewski – poseł Jana Kazimierza. Ze strony kozackiej swój podpis pod zawartą ugodą złożył wysłannik Jana Wyhowskiego podkomorzy kijowski Jerzy Niemirycz. W zamyśle jej twórców ugoda miała raz na zawsze uregulować status ziem kozackich w Rzeczpospolitej, zmieniając gruntownie jej strukturę administracyjną. To właśnie w ugodzie hadziackiej po raz pierwszy była mowa o powołaniu do życia Księstwa Ruskiego. Miało się ono składać z ziem województw braclawskiego, czernihowskiego i kijowskiego. Owe księstwo miało dysponować własnymi urzędami, trybunałem i akademią. Prawosławny metropolita wraz z biskupami miał wreszcie zostać przyjęty do senatu, co łączyło się ze zrównaniem w prawach i przywilejach prawosławia z katolicyzmem. Rzeczpospolita miała się de facto przekształcić z Rzeczpospolitej Obojga Narodów, w Rzeczpospolitą Trojga Narodów. Oznaczałoby to, że Rzeczpospolita zyskałaby status federacji. W roku następnym 1659, ugoda została zaakceptowana przez sejm oraz zaprzysiężona przez króla i senat. Niestety i tym razem nie doczekała się realizacji. Powodem tego stanu rzeczy był fakt, że wcale nie zmieniała ona statusu chłopstwa, a przywracając dobra szlacheckie, utrwaliła jedynie powinności pańszczyźniane. Najliczniejsza i najbardziej nieprzejednana warstwa społeczności ukraińskiej, która przecież stanowiła główny motor napędowy dotychczasowych wydarzeń, nie doczekała się ze strony Rzeczpospolitej żadnego zadośćuczynienia za doznane krzywdy. Poza tym, wejście w życie ugody hadziackiej mogło zostać odczytane przez państwo rosyjskie jako próba oderwania od niego ukraińskiego Lewobrzeża, na co Moskwa zgodzić się nie zamierzała.<sup>312</sup>

Śmierć Chmielnickiego próbowano na Kremlu wykorzystać do zdecydowanego ograniczenia autonomii kozackiej. W Moskwie wychodzono z założenia, że nowy hetman w żadnym wypadku nie powinien pochodzić z wyboru starszyzny, ale miał zostać mianowany przez cara. Tymczasem samowolnie zwołana rada kozacka wybrała na następcę hetmana kozackiego jego syna Jerzego. Urząd hetmana faktycznie zaś sprawował Iwan Wyhowski. Był to szlachcic ukraiński, wzięty swego czasu do niewoli kozackiej, który przeszedł na stronę Zaporozców i dzięki swym talentom otrzymał stanowisko generalnego pisarza, czyli pierwszej osoby po hetmanie zaporoskim. Będąc zarazem prawą ręką Chmielnickiego, Wyhowski był wtajemniczany we wszystkie arkana kozackiej polityki. Opanowawszy do perfekcji pokrętną sztukę dyplomacji, potrafił umiejętnie i skutecznie lawirować między swymi przeciwnikami usypiając ich czujność. Swoją pozorną uległość wobec cara

zamierzał wykorzystać do uwolnienia się spod carskiej „*kurateli*” i utworzenia możliwie jak najbardziej niezależnego państwa kozackiego.<sup>313</sup>

Nowo obrany hetman zaporoski wywodził się ze starodawnego rodu ukraińskiej szlachty prawosławnej, z odgałęzienia Łucziczów, który osiadł w Wyhowie w powiecie owruckim w województwie kijowskim. Urodził się w pierwszym dziesięcioleciu XVII stulecia (dokładna data niestety nie jest znana). Otrzymał wzorowe wykształcenie prawdopodobnie w kolegium kijowsko – brackim. Swobodnie władał językiem polskim i łaciną. W latach trzydziestych otrzymał stanowisko w kijowskim i łuckim sądzie grodzkim. Był namiestnikiem starosty łuckiego. Dostawszy się do służby wojskowej, dosłużył się funkcji pisarza przy komisarzu Rzeczypospolitej nad Wojskiem Zaporoskim. W drugiej połowie lat czterdziestych służył w randze rotmistrza pod przywództwem pułkownika Jerzego Hołuba, wtedy też nawiązał przyjacielskie stosunki z Chmielnickim. Kiedy Wyhowski w bitwie pod Żółtymi Wodami dostał się do tatarskiej niewoli, hetman zaporoski wykupił go z niej i wtedy zaproponował mu by przeszedł na stronę Kozaków.

Dzięki swym zdolnościom administracyjnym i dyplomatycznym Wyhowski zrobił błyskotliwą karierę zostając w 1650 roku pisarzem generalnym Wojska Zaporoskiego. Przeistoczył swój urząd w potężną, prężnie działającą instytucję, a swoje stanowisko w najbardziej wpływowe wśród starszyny kozackiej. Uczestniczył w opracowywaniu i uchwalaniu wszystkich ważniejszych postanowień, które dotyczyły zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej polityki urzędu. W przeciwieństwie do przedstawicieli radykalnego ugrupowania starszyny: Maksyma Krzywonosy, Daniła Neczaja, Matwieja Hładkiego czy Łukasza Mozyry, nigdy nie wystąpił z otwartą krytyką polityki Chmielnickiego, choć w stosunku do niektórych jego posunięć miewał spore zastrzeżenia. Po pierwsze Chmielnicki formułując program walki o niezależną i zjednoczoną Ukrainę nie pojmował idei przeistoczenia Rzeczypospolitej w trialistyczne państwo. Pomysł ten na dobre zaistniał dopiero podczas negocjacji ukraińsko – polskich, które odbyły się w pierwszej połowie 1657 roku, nie zaś w drugiej połowie 1658 roku, kiedy to kozacka Ukraina na wzór Wielkiego Księstwa Ruskiego miała otrzymać takie same prawa z jakich korzystało Wielkie Księstwo Litewskie. W odróżnieniu od kozackiego hetmana, Wyhowski nie był przeciwnikiem niezależności i zjednoczenia Ukrainy. W głębi duszy pozostał zwolennikiem autonomii i przychylnie ustosunkowywał się do tej idei. Po drugie Chmielnicki konsekwentnie pracował nad wprowadzeniem w państwie kozackim monarchicznej i dynastycznej formy sprawowania władzy w postaci dziedzicznego hetmanatu. Wyhowski zaś określał siebie wprawdzie jako zwolennika twardej władzy hetmańskiej, ale jednocześnie stał na czele antymonarchistycznej opozycji części starszyny. Wreszcie po trzecie Chmielnicki dostrzegał konieczność uznania społeczno – ekonomicznych zdobyczy kozactwa, chłopstwa oraz mieszczaństwa, a także niemożliwość

odnowienia przedrewolucyjnego modelu społeczno – ekonomicznych stosunków. Z kolei Iwan Wyhowski podzielał poglądy umiarkowanego ugrupowania starszyzny, któremu odpowiadały socjalno – ekonomiczne stosunki jakie istniały w Polsce.

Dojście Wyhowskiego do władzy zbiegło się w czasie, z zaostrzeniem sporów w społeczeństwie ukraińskim. Na szczęście sytuacja nie wyglądała aż tak tragicznie jak to miało miejsce w kozackiej Ukrainie po zawarciu ugody zborowskiej, czy też białocerkiewskiej. Można było oczekiwać, że tak doświadczony polityk jak Wyhowski użyje wszelkich możliwych środków, aby spory te nie przekształciły się w bunt. Niestety stało się inaczej. W czasie jego półrocznego hetmanowania doszło do wybuchu obywatelskiego nieposłuszeństwa. Podstawową przyczyną takiego stanu rzeczy było osłabienie w samym środku procesu konsolidacji młodej państwowej elity, a także odsunięcie od władzy klanu Chmielnickich. Pierwsi walkę o władzę rozpoczęli pułkownik połtawski Martyn Puszkarski oraz ataman koszowy Jakub Barabasz, których poparła znaczna część Lewobrzeża oraz Zaporozża. Kozackie masy nie były zachwycone tym, że buława hetmańska trafiła do rąk Iwana Wyhowskiego.<sup>314</sup>

W 1658 roku Wyhowski doprowadził do zawarcia ugody hadziackiej. Od 1659 roku pełnił funkcję hetmana kozackiego i wojewody kijowskiego z nadania Jana Kazimierza. W tym samym roku pobił wojska rosyjskie pod Konotopem. Jednak pod naciskiem Kozaków coraz bardziej skłaniających się ku państwu rosyjskiemu złożył urząd hetmański. Oskarżony przez przychylnego Rzeczpospolitej Pawła Teterę o zdradę i spisek na rzecz Moskwy został osądzony i stracony. Wyrok wykonano 26, lub 27 marca 1664 roku.<sup>315</sup>

Objęcie steru rządów w państwie kozackim przez Iwana Wyhowskiego, który był orędownikiem niezależności Ukrainy, a także jego pierwsze posunięcia na arenie międzynarodowej jasno pokazały, że na tym polu nie należy się spodziewać żadnych radykalnych zmian względem polityki jego poprzednika. Za swój główny cel Wyhowski obrał kontynuowanie polityki Bohdana Chmielnickiego i tym samym pozostanie w tzw. koalicji radnockiej, czyli tej powołanej do życia w rumuńskim Radnot. Na potwierdzenie swoich zamiarów doprowadził do ratyfikowania 17 sierpnia 1657 roku w Czehryniu porozumienia kozacko – siedmiogrodzkiego. W zawartej deklaracji podtrzymano parafowany rok wcześniej sojusz. Na jego mocy Kozacy zadeklarowali Jerzemu II Rakoczemu pomoc zbrojną przeciwko każdemu wrogowi. Następnie Wyhowski zawarł 16 października 1657 roku porozumienie ze Szwedami w Korsuniu. Ten sojusz gwarantował Kozakom wsparcie logistyczne i wojskowe, również na wypadek ewentualnej agresji ze strony moskiewskiej. Jak się jednak wkrótce okazało sojusze te stały się w praktyce martwymi zapisami, gdyż koalicja z Radnot po prostu się rozpadła. Na dodatek Jerzy II Rakoczy stanął przed realną groźbą ataku tureckiego na

Siedmiogród, zaś Szwedzi byli zajęci byli prowadzeniem wojny z Duńczykami i skoncentrowali całą swoją uwagę na Morzu Bałtyckim, natomiast elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm zawarł porozumienie z Rzeczpospolitą i cesarzem habsburskim. Jednocześnie Iwan Wyhowski (będąc jeszcze pisarzem generalnym) zabiegał o zabezpieczenie granicy południowej Ukrainy. W tym celu na początku września 1657 roku spotkał się z przybyłym do Czehrynia czauszem tureckim Ahmedem. Wysłannik turecki apelował do Wyhowskiego o to, żeby ten powstrzymał Kozaków przed ich morskimi, niszczycielskimi rajdami na wybrzeża tureckie. W zamian za to sułtan zadeklarował swoją neutralność w ewentualnym konflikcie Zaporozców z Rzeczpospolitą. Wydelegowany do Stambułu kozacki poseł Ławrientij Kapusta powrócił do Czehrynia z tureckimi zapewnieniami o zaniechaniu przez Tatarów niszczycielskich napadów na ukraińskie ziemie. W odpowiedzi Wyhowski kategorycznie zabronił Kozakom łupieskich wypadów na tureckie terytorium.<sup>316</sup>

Plany hetmana Wyhowskiego zakładały odnowienie sojuszu z Tatarami, (którzy wówczas wspierali Rzeczpospolitą) i zaatakowanie wspólną armią kozacko – tatarską wojsk rosyjskich. Działanie takie oznaczało definitywne zerwanie z zależnością od Moskwy. Ewentualne zwycięstwo nad Rosją osłabiłoby również opozycję wewnętrzną wobec hetmana. Wreszcie posunięcie to oznaczałoby wysłanie jasnego i czytelnego sygnału w kierunku Rzeczpospolitej, że tym razem Kozaczyzna wreszcie dojrzała do budowy swej przyszłości wyłącznie z państwem polskim. Wyhowski marzył o tym, żeby odzyskać Kijów i tak jak swego czasu Chmielnicki, wkroczyć do Soboru Sofijskiego w glorii bohatera. Hetman kozacki doskonale zdawał sobie sprawę z coraz bardziej postępującego procesu podziału Ukrainy na dwie części czyli prawobrzeżną – propolską i lewobrzeżną – w coraz większym stopniu uzależnioną od caratu. Wielce prawdopodobna utrata Lewobrzeża na rzecz Rosji oznaczała, że Dniepr – dotychczasowe centrum Kozaczyzny, stałby się granicą. Sicz obszarem niczym, zaś Niż oraz Zadnieprze dotychczas otwarte tereny, niedostępne dla Kozaków na zawsze. Dla Wyhowskiego oraz sprzyjających mu: Tymofieja Nosacza, Hrehorego Hulianickiego, Hrehorego Leśnickiego, Iwana Brzuchowieckiego, Pawła Tetery i Piotra Doroszenki, taki stan rzeczy był nie do przyjęcia.

W opozycji do polityki Wyhowskiego i zgromadzonej wokół niego części starszyny stanął Martyn Puszkar i jego zwolennicy. Dla frakcji Puszkara Rosja stanowiła jedyną nadzieję na uspokojenie sytuacji na ziemiach ukraińskich. Nie mniej istotne były też prywatne ambicje Puszkara, któremu marzyło się zdobycie hetmańskiej buławy. Puszkar nie miał zamiaru pertraktować z Wyhowskim, gdyż zbyt wierzył we własne siły. Udało mu się przekonać do swoich racji oddanych mu setników, atamanów i czerń swego pułku. Zwołał radę na której przedstawił dowody zdrady Wyhowskiego,

jednocześnie proponując pozostanie w wierności wobec Rosji. Rada zaaprobowwała jego sugestie co oznaczało faktyczny rozpad Kozaczyzny.

W tym samym czasie Wyhowski negocjował z Rzeczpospolitą, był też w stałym kontakcie z chanem tatarskim poszukując jego pomocy, a jednocześnie starał się uspić czujność państwa rosyjskiego, aby nie doszło do pokrzyżowania jego planów. Hetman kozacki doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że wojna z Puzzkarem stanowiła ogromnie ryzykowne przedsięwzięcie, ale też była jedynym sposobem na utrzymanie się przy władzy. Wyhowski zdecydował się stawić czoła, jak twierdził zdrajcy i buntownikowi. Uczynił to w oparciu o sojusz z Tatarami, o czym nie omieszkał powiadomić cara. Jeszcze na początku grudnia 1657 roku do Moskwy udało się poselstwo, które w oficjalnej skardze na hetmana zaporoskiego wykazało, że ten prowadzi działania dyplomatyczne z obcymi przywódcami, a ponadto zabrania wypraw na Tatarów. Wysłannicy prosili na koniec o usunięcie go z funkcji hetmana i desygnowanie na jego miejsce nowego przywódcy. Jednak car nie zdecydował się na żaden radykalny ruch licząc zapewne po cichu na to, że konfliktu na Ukrainie da się uniknąć.

Wyhowski doszedł do wniosku, że dalej już nie może czekać i podjął decyzję o rozpoczęciu działań zbrojnych jeszcze w grudniu. Oddziały zbuntowanego pułkownika Puszkara zostały pokonane pod Łubniami i Hadziaczem, a samego przywódcę buntu oblegano pod Połtawą. W początkowej fazie konfliktu inicjatywa należała do Puszkara. Do takiej sytuacji doprowadziły błędy Wyhowskiego i jego nadmierna pewność siebie. Wydarzenia potoczyły się po myśli hetmana kozackiego dopiero 31 maja 1658 roku pod Połtawą. Wtedy to Wyhowski na czele 25 tysięcznej armii kozackiej, posiłkowanej przez Tatarów złamał opór przeciwnika. Od tego momentu Wyhowski stał się panem sytuacji. Nie tylko pokonał swego najniebezpieczniejszego przeciwnika i wzmocnił własną pozycję w wojsku zaporoskim, ale także poprawił swoje notowania na Kremlu.

Po odniesieniu tak znaczącego sukcesu Wyhowski uzyskał pełne prawo do podjęcia rozmów z Rzeczpospolitą jako jej pełnoprawny partner polityczny. Negocjacje z polskiej strony prowadzone były przez Bieniewskiego, który cieszył się ogromnym zaufaniem hetmana kozackiego. Sam Wyhowski ze swymi oddziałami pospieszył na Kijów, który w tym czasie zajęty był przez wojsko moskiewskie. Hetman łudził się, że zdobycie miasta złamie hegemonię rosyjską na ziemiach ukraińskich, a jego samego zrówna wielkością z osobą jego sławnego poprzednika. Pod Kijowem stanęły 20 tysięczne oddziały Daniła Wyhowskiego (brata Iwana) oraz 1,5 tysiąca Tatarów. Porażka jaką hetman zaporoski poniósł pod Kijowem uświadomiła mu, że albo przystąpi do rzeczowych i konkretnych układów z Rzeczpospolitą, albo czeka go całkowita klęska. W drodze powrotnej z Kijowa do Hadziacza Wyhowski doszedł do wniosku, że traktat, który ewentualnie podpisze będzie trzeba wybronić wszelkimi możliwymi

sposobami zarówno przed państwem rosyjskim jak i wewnętrzną opozycją. Toteż przyjeżdżając w 1658 roku do Hadziacza był gotów przeciwstawić się nie tylko Puszkarowi, czy też rzucić wyzwanie władzy kremłowskiej, byle tylko idea niezależnego państwa na Ukrainie nie zginęła.<sup>317</sup>

Car nie ukrywał oburzenia z powodu wyboru Wyhowskiego na stanowisko nowego hetmana zaporoskiego. Nie zaakceptował go, a na dodatek wysunął pod adresem Zaporozców mnóstwo postulatów i żądań, w których domagał się odstąpienia dochodów z majątków państwowych tzw. królewsczyzn, na rzecz moskiewskich urzędów skarbowych. Ponadto Kreml zażądał utrzymywania przebywających na Ukrainie oddziałów moskiewskich, wpuszczenia carskich załóg do większej liczby miast (do tej pory był to wyłącznie Kijów oraz kilka zadnieprzańskich grodów), mianowania w miastach ukraińskich, moskiewskich wojewodów i w końcu przekazania im władzy w sądach tychże miast. Postulaty te, co zrozumiałe, wywołały wśród starszyny kozackiej powszechne niezadowolenie. Relacje Ukrainy z Moskwą pogarszały się z dnia na dzień i konflikt między dotychczasowymi sojusznikami wydawał się rzeczą nieuchronną. Państwo moskiewskie rozpoczęło potajemną walkę z Wyhowskim oraz jego pułkownikami. Wysłannicy moskiewscy podżegali czerń przeciwko Wyhowskiemu i jego starszyźnie. Na Zadnieprzu pod auspicjami wojewodów i carskich oficerów wybuchło powstanie, na czele którego stanął osobisty wróg Iwana Wyhowskiego – Martyn Puszkara. Na początku 1658 roku Ukrainę ogarnęła wojna domowa, która zakończyła się zwycięstwem Wyhowskiego i śmiercią Puszkara. Zwycięski hetman doskonale zdawał sobie jednak sprawę z tego, że bez wsparcia z zewnątrz nie poradzi sobie z armią moskiewską. Dlatego też niezwłocznie przystąpił do rozmów z wrogami cara – królem polskim oraz jego sojusznikiem chanem krymskim.

Wydaje się, że również władze Rzeczypospolitej pod wpływem ostatnich wydarzeń zaczęły powoli dojrzywać do tego, aby w racjonalny sposób rozwiązać problem kozacki. Wszakże wciąż trwała jeszcze wojna ze Szwecją, a spora część terytorium litewskiego znajdowała się pod okupacją rosyjską. Władze polskie zrozumiały, że należy pójść względem Kozaków na jak najdalej idące ustępstwa, by odciągnąć ich od Moskwy i przyłączyć na powrót do Rzeczypospolitej. Właśnie temu celowi służyła działalność Bieniewskiego. Wysłannik polski zjawił się na Ukrainie w idealnym momencie. Właśnie w tym czasie relacje Zaporozców z Moskwą, po nieudanej próbie przejęcia kontroli nad Kijowem przez Kozaków, pogorszyły się w stopniu dotąd niespotykanym. Pułkownicy kozaccy tworzący radę hetmańską doszli do wniosku, że autonomia kozacka nie pogodzi się z coraz to nowymi, carskimi wymaganiami. Zaporozcy nie mogli także nie dostrzec zmian jakie zaszły w Rzeczypospolitej w postrzeganiu problemu kozackiego. Również starszyna kozacka, szczególnie ta z Prawobrzeża bardziej była przekonana do szlacheckich ideałów wolnościowych, niż do carskiej twardej ręki. Stwarzało

to spore szanse na zachowanie autonomii kozackiej. Nic zatem dziwnego, że Bieniewski bez specjalnych problemów przekonał do swych racji radę hadziacką. Sejm zasadniczo przyjął do wiadomości tekst ugody hadziackiej, choć naniósł do samego aktu sporo poprawek. Przede wszystkim zmniejszono liczbę wojska kozackiego z 60 tysięcy żołnierzy do 30 tysięcy. Ponadto wszelkie godności senatorskie otrzymali wyłącznie prawosławni z województwa kijowskiego. W pozostałych dwóch województwach funkcje mieli sprawować katolicy na zmianę z prawosławnymi. Wykreślono też zapis mówiący o zniesieniu unii brzeskiej. Na posiedzenie sejmu przybyła liczna delegacja zarówno Kozaków, jak i szlachty ruskiej. Obrady zaszczylicili swoją obecnością także przedstawiciele wyższego prawosławnego duchowieństwa.

Ustawę uroczystie przyjęto 22 maja 1659 roku. Sam akt ogłoszenia, połączony z zaprzysiężeniem na zamku warszawskim obserwowali nieprzebrane tłumy. Przy wtórze salw armatnich przysięgę w szatach koronacyjnych złożył Jan Kazimierz. Zaraz po nim misterium składania przysięgi odbyli jeszcze: prymas, ministrowie oraz wysłannicy Księstwa Ruskiego i Kozaków. Po zakończeniu przysięgi obie strony udały się do kościoła. W świątyni przy wtórze wiwatów odśpiewano uroczyste „Te Deum”. W taki właśnie sposób odbyło się uczczenie tego doniosłego aktu. Unia hadziacka zarówno przed Rzeczpospolitą, jak i Kozakami otwierała nowe możliwości. Najważniejsze jednak było to, że nikt w Warszawie nie wątpił w powodzenie tego przedsięwzięcia. Również wysłannicy kozaccy wracali na Ukrainę w bardzo radosnych nastrojach wioząc ze sobą wizję lepszej przyszłości swoim rodakom.<sup>318</sup>

W tym miejscu warto bliżej przyjrzeć się opinii poszczególnych reprezentantów szlachty na kwestię ugody hadziackiej. Ową analizę należy zacząć od tego, że dzieło hadziackie miało wielką szansę zrobienia kariery dziejowej tak naprawdę już w roku 1638. Problem polegał jednak na tym, że wówczas szlachta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wyznawała w stosunku do Kozaków wyłącznie filozofię siły i twardej ręki. Wyraźnie brakowało wtedy szerszego spojrzenia na kwestię kozacką, a szlachta i magnateria kierowała się jedynie egoizmem klasowym, obliczonym na zabezpieczenie własnych interesów. Następnie w 1648 roku wybuchło powstanie Chmielnickiego, znane też jako wielka wojna wyzwoleńcza narodu ukraińskiego. To z kolei doprowadziło do tak potężnego i niczym nie zahamowanego wzrostu nienawiści do władz polskich, że nawet tak wiekopomne dzieło jak ugoda hadziacka z 1658 roku nie była już niestety w stanie zapoczątkować nowego otwarcia w stosunkach polsko – kozackich. Tak naprawdę nikomu na niej na Ukrainie nie zależało, a i strona polska zaczęła wycofywać się z projektu ugody na rzecz powrotu do polityki żelaznej ręki wobec Kozaczyzny. Nie da się w pełni zrozumieć podejścia szlachty polskiej do kwestii hadziackiej bez zwrócenia uwagi na wizerunek Kozaczyzny Zaporoskiej w szlacheckim środowisku w czasie poprzedzającym jej ratyfikację. Chodzi tu przede

wszystkim o reakcję polskich możnowładców na wybuch powstania Chmielnickiego, a ściślej podejście szlachty do politycznego programu przywódcy owego zrywu. Nie sposób bowiem analizować postawy szlacheckiej w latach 1658 – 1659 w oderwaniu od jej wcześniejszych poglądów na temat rozwiązania „problemu kozackiego”. Z całą pewnością warto tu także zwrócić uwagę na okoliczności, które sprawiły, że w Rzeczypospolitej znowu powrócono do wydawałoby się zarzuconej już idei ponownych rozmów z Zaporozcami.

Wybuch powstania Chmielnickiego jak można się było spodziewać wywołał szeroki oddźwięk w Rzeczypospolitej. Nad Wisłą przeważała opinia, że powstanie było nie tylko buntem wymierzonym w Rzeczypospolitą, ale też swoistym pokazem wielkich ambicji jego przywódcy. Hetman wielki koronny Mikołaj Potocki uważał na przykład, że ów bunt jest nie tyle wynikiem krzywd i wyzysku, których Kozacy doznawali ze strony dzierżaców ukraińskich, ale skutkiem ich dążeń do uniezależnienia się od zwierzchnictwa władz Rzeczypospolitej. Z kolei zdecydowanie jednoznacznie negatywny stosunek do powstania Chmielnickiego miał książę Jarema Wiśniowiecki. Uważał on, że Kozacy Zaporoscy są pospolitymi zdrajcami, a ich zryw jest niczym innym jak tylko buntem niewolników. Krytycznie wyrażał się też o próbach podjęcia rokowań państwa polskiego z Chmielnickim. Co ciekawe na początku powstania Chmielnickiego także wojewoda braclawski Kisiel (ten sam, który w późniejszym czasie występował jako komisarz Rzeczypospolitej i był wielkim orędownikiem porozumienia z Kozakami) winą za rozruchy na Ukrainie obarczał właśnie Zaporozców, uważając ich za zdrajców!. Zresztą podobnie negatywne opinie szlachta polska wyrażała o wprowadzeniu w życie warunków ugody zborowskiej. Powyższe poglądy wyraźnie świadczyły o rozumieniu (przynajmniej w znacznej części społeczności szlacheckiej) politycznych zamiarów hetmana zaporoskiego. Właśnie dlatego kategorycznie sprzeciwiała się przyznaniu Zaporozcom autonomii, co w konsekwencji mogło doprowadzić do powstania państwa kozackiego, w pełni niezależnego od Rzeczypospolitej. To z kolei w mniemaniu szlacheckim mogłoby doprowadzić do poważnej destabilizacji systemu politycznego państwa polskiego. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że w umysłach elit szlacheckich mocno zakorzeniona była obawa przed zgubnymi następstwami zadośćuczynienia emancypacyjnym zamiarom Kozaczyzny i to w konsekwencji nie pozostało bez wpływu na ich zachowanie wobec unii hadziackiej.

Wydarzenia z początku 1657 roku grubą kreską odkreśliły to co działo się przed tym okresem i zarazem otwały nową erę w polityce dyplomatycznej Rzeczypospolitej, której celem było ostateczne uregulowanie stosunków z Kozaczyzną. W obliczu niezwykle realnej groźby najazdu armii siedmiogrodzko – kozackiej król Jana Kazimierz, który ostatecznie wyleczył się ze złudzeń co do ewentualnego wsparcia ze strony Wiednia, podjął



decyzję o przeciągnięciu Chmielnickiego na stronę Rzeczypospolitej. Realizacją tych zamierzeń zajął się pisarz grodzki Bieniewski, który już 20 marca 1657 roku pojawił się w Czehryniu. Mimo, iż pierwotnym i nadrzędnym celem misji Bieniewskiego było podjęcie przez niego rozmów z Chmielnickim na temat podpisania układu pokojowego, to w zaistniałej sytuacji najważniejszym zadaniem jego wizyty na Ukrainie okazało się nakłonienie hetmana zaporoskiego do wydania pułkownikowi kijowskiemu Antonowi Żdanowiczowi rozkazu powrotu na Ukrainę. Życzliwe i przyjazne przyjęcie Bieniewskiego w Czehryniu przez Chmielnickiego wywołało prawdziwą euforię w kołach rządzących Rzeczypospolitej. Zadowolonia z tego faktu nie krył na przykład wojewoda poznański Jan Leszczyński, przychylnie o ewentualnym porozumieniu z Kozakami wypowiadał się również Jan Zamoyski. Nawet śmierć Chmielnickiego, która miała miejsce przed kolejną turą wizyty Bieniewskiego na Ukrainie, nie wyhamowała procesu pokojowego prowadzonego między Czehryniem, a Warszawą. Kontynuatorem programu pokojowego zainicjowanego jeszcze przez Chmielnickiego okazał się nowy hetman zaporoski Iwan Wyhowski. Prawdopodobnie w połowie października 1657 roku obie strony uzgodniły wstępne warunki przyszłego porozumienia. Co niezwykle istotne podpisano zawieszenie broni do Zielonych Świątek 1658 roku. Poza tym ustalono linię demarkacyjną oddzielającą połączone wojska polsko – litewskie i zaporoskie, która dla obu stron miała być nieprzekraczalna. Przebiegała ona na rzekach Horyń i Słucz na Wołyniu. Zdecydowano także o pozostawieniu w powiecie pińskim kozackich załóg. Ponadto Bieniewski zadeklarował także hetmanowi kozackiemu, że monarcha wymusi na ordyńcach, by ci zaprzestali swych niszczycielskich najazdów na Ukrainę. Chociaż rozejm nie oznaczał bynajmniej przejścia Kozaczyzny na stronę Rzeczypospolitej, to wystarczył do tego, aby przygotować grunt pod kolejne negocjacje, których nadrzędnym celem było przywrócenie Zaporozców pod jurysdykcję Jana Kazimierza. Bez wątpienia na zintensyfikowanie działań mających na celu zawarcie ostatecznego porozumienia z Kozakami w sposób zdecydowany wpłynęła konieczność rozstrzygnięcia wielu problemów, przed jakimi stało państwo polskie na początku 1658 roku. Do najważniejszych bezwzględnie należały sprawy reformy państwa polskiego, a przede wszystkim stosunki z Moskwą i Sztokholmem. O ile sytuacja na odcinku północnym prezentowała się przyzwoicie, to na froncie wschodnim, gdzie w zasadzie cała Litwa, Ukraina, część Podola i Wołynia znajdowała się pod okupacją moskiewską, wyglądała już znacznie poważniej. W kręgach rządzących Rzeczypospolitą panowało powszechne przeświadczenie, że podstawowym warunkiem utrzymania mocarstwowej pozycji państwa polskiego było odzyskanie ziem wschodnich zaanektowanych przez państwo moskiewskie. Co ciekawe za porozumieniem z Kremlm optowała szlachta litewska, natomiast za dobrymi relacjami ze Szwecją opowiadała się większość szlachty koronnej. Niezmiernie ważne

było w tym momencie pozyskanie Zaporozców, co z kolei dawało możliwość z jednej strony odsunięcia w czasie konfliktu zbrojnego z Rosją, albo też całkowitego zrzucenia go na barki Kozaków i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z drugiej strony niezmiernie istotną kwestią było pozyskanie wsparcia kozackich sotni w walkach ze Szwedami. Najprawdopodobniej to właśnie te względy ostatecznie zadecydowały o powzięciu przez Jana Kazimierza i ludzi z jego najbliższego otoczenia decyzji o możliwie jak najszybszym doprowadzeniu do zawarcia ugody z Kozakami. Sfinalizowanie tego procesu wymagało zakończenia wojny ze Szwecją. Bardzo poważnie liczone się bowiem z możliwością wznowienia konfliktu z Rosją, co było podstawowym warunkiem powrotu Kozaczyzny w struktury Rzeczypospolitej. 20 lutego 1658 roku zwołana została konwokacja warszawska w trakcie której ustosunkowano się do negocjacji z Zaporozcami oraz Moskwą. Rokowania z obiema stronami bez zastrzeżeń poparli: biskup kujawski Kazimierz Florian Czartoryski, kasztelan wojnicki Jan Wielopolski, wojewoda ruski Stefan Czarniecki oraz podskarbi ziemski i hetman polny litewski Wincenty Gosiewski. Za prowadzeniem negocjacji z Kozakami opowiadali się również: podkanclerzy koronny i biskup przemyski Andrzej Trzebicki oraz prymas Andrzej Leszczyński. Projekt ten poparł także arcybiskup lwowski Jan Tarnowski. Zdecydowanie przeciw ugodzie z Kozaczyzną był biskup kijowski Tomasz Ujejski, a z Moskwą – kasztelan łęczycki Aleksander Sielski. Jak z tego spisu wynika większość senatorów popierała prowadzenie rozmów z hetmanem zaporoskim Iwanem Wyhowskim. Natomiast przyjęcie przez konwokację pośrednictwa francuskiego, oznaczało gotowość do szukania porozumienia także ze Szwedami. Senatorowie będąc pod wpływem nastrojów antymoskiewskich, które szczególnie mocno uwidoczniły się pod koniec obrad podjęli decyzję o permanentnym zwodzeniu cara nadzieją elekcji i jednoczesnym prowadzeniu rozmów z Zaporozcami. By zaś usprawnić prowadzenie negocjacji zarządzili zbrojną manifestację na pograniczu z Ukrainą. Niestety znaczną część przegłosowanych w czasie konwokacji rozwiązań zniweczył wieńczący właśnie konflikt szwedzko – duński pokój w Roskilde, który został zawarty 27 lutego 1658 roku. Dzięki temu wydarzeniu ponownie powróciła wizja prowadzenia wojny na dwa fronty, a także przedłużały się oczekiwania na zawarcie ostatecznego porozumienia z Kozakami, co z kolei zaktywizowało obóz promoskiewski, zwłaszcza na Litwie. W Koronie natomiast cały czas zmierzano do przeciągnięcia Kozaków na polską stronę, by z ich pomocą podjąć walkę zarówno z Moskwą, jak i ze Szwecją. Wiadomość o planowanym porozumieniu z Kozaczyzną nie u wszystkich jednak wywołała entuzjastyczną reakcję. Najgorliwszymi przeciwnikami tejże ugody okazali się hetmani koronni Jerzy Lubomirski i Stanisław „Rewera” Potocki. Pomysł zawarcia ugody z Kozakami natrafił też na silny opór na Litwie. Wizja nowego konfliktu z Moskwą sprawiła, że jej przedstawiciele, którzy w

pierwszej połowie 1658 roku przebywali przy Janie Kazimierzu mówili stanowcze nie ugodzie z Zaporozcami. Ewentualność taką dopuszczali wówczas, gdy zostaną wznowione rokowania z Kremlem zakończone podpisaniem pokoju. Warto w tym miejscu podkreślić, że wśród polityków z otoczenia królewskiego najgorliwiej projekt ugody z Kozakami popierał wspomniany już wcześniej wojewoda poznański Jan Leszczyński.

Problem negocjacji z Kozaczyzną stanął również na obradach sejmu, który został zwołany na 10 lipca 1658 roku do Warszawy. Zarówno król, jak i jego najbliższe otoczenie zamierzało doprowadzić do jak najrychlejszego podpisania ugody z Kozaczyzną. Wzmocniłoby to, zdaniem stronnictwa królewskiego znacząco pozycję Rzeczypospolitej w rozmowach z Rosją. Według relacji naocznego świadka powyższych wydarzeń rezydenta wiedeńskiego między innymi w Rzeczypospolitej oraz dyplomaty austriackiego i posła cesarskiego Franza Paula Freiherra von Lisoli, król Jan Kazimierz ku zaskoczeniu wielu zebranych posłów przeszedł swoistą polityczną metamorfozę i zaproponował, by zmienić dotychczasowe nastawienie wobec Zaporozców i tym samym przyznać im takie same prawa i przywileje jakimi cieszą się mieszkańcy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Powinni zdaniem monarchy posiadać własne urzędy centralne i ziemskie, a także wybierać własnych posłów na sejm. Król wspólnie ze zwolennikami tejże idei zadbał także o to, by do powołanej przez sejm komisji, która miała rozpatrzyć królewskie propozycje dotyczące Kozaczyzny dostali się ludzie popierający ten projekt. Komisja owa w randze, której leżało także przygotowanie wytycznych dla komisarzy na negocjacje z Rosją powstała 18 lipca 1658 roku. Z nominacji królewskiej weszło do niej 10 osób, z wyboru izby poselskiej marszałek desygnował 7 osób. Efektem końcowym prac tejże komisji, która swoją działalność prowadziła w dniach 19 – 25 lipca 1658 roku było powołanie do życia instrukcji na negocjacje z Zaporozcami. Następnie została ona przesłana na ręce znanego polskiego dyplomaty i wojewody czernihowskiego wspomnianego wcześniej Bieniewskiego oraz kasztelana smoleńskiego Kazimierza Ludwika Jewłaszewskiego, którzy pełnili zarazem funkcję oficjalnych komisarzy Rzeczypospolitej do spraw rokowań z hetmanem kozackim Iwanem Wyhowskim. Koniec końców komisarze szlacheccy przystali na prawie wszystkie postulaty zgłoszone przez Iwana Wyhowskiego. W tym miejscu warto przypomnieć, że autorami treści przyszłej ugody polsko – kozackiej byli Bieniewski i Paweł Tetera. Instrukcja nakazywała komisarzom, by ci pod żadnym pozorem nie ustępowali w kwestiach unii brzeskiej, a także, aby przekonali swoich kozackich partnerów do zwołania wspólnego synodu biskupów unickich i prawosławnych. Komisarze mieli także w imieniu biskupów unickich domagać się zwrotu dóbr zaanektowanych im za sprawą ugody zborowskiej. Na zainicjowanej 17 września 1658 roku Generalnej Radzie Kozackiej, Bieniewski przemawiając do zgromadzonych na niej Kozaków całą winą za szerzenie nienawiści

między Polakami i Kozakami obarczył Rosję. Jak twierdził polityka ta miała służyć podporządkowaniu obu stron Kremlowi. W dalszym ciągu swojej przemowy Bieniewski zaczął roztaczać przed Zaporozcami wizję świetlanej przyszłości, jak ich czeka po powrocie pod jurysdykcję Rzeczypospolitej. Uczciwie trzeba przyznać, że wystąpienie Bieniewskiego okazało się nie tylko niezwykle trafną i precyzyjną analizą ówczesnych relacji na linii Warszawa – Czehryń – Moskwa, ale przede wszystkim jeszcze jednym głosem opowiadającym się za uregulowaniem, tak ostatnio napiętych stosunków polsko – kozackich. Mimo, że przemowa Bieniewskiego nosiła bardziej znamiona podniosłej retoryki, niż faktycznego odczucia strony szlacheckiej to można odnieść wrażenie, że dążąc do wzmocnienia Rzeczypospolitej stronnictwo królewskie było gotowe, ustami swojego przedstawiciela zaakceptować emancypacyjne dążenia Kozaczyzny. Faktem jest, że po zakończonej przemowie Bieniewskiego Rada Generalna podjęła decyzję o ostatecznym zaakceptowaniu tekstu unii, przygotowanego przez polskich komisarzy oraz Jerzego Niemirycza. Niedługo po zamknięciu obrad Rady kozaccy posłowie Paweł Tetera, Iwan Kowalewski i Herasim Kapłoński wyruszyli do monarchy by poinformować go o warunkach zawartego porozumienia. Do obozu Jana Kazimierza pod Toruniem kozaccy posłowie przybyli dopiero z końcem października 1658 roku. Tam właśnie król zapoznał się z treścią ugody. Najwięcej kontrowersji wśród przebywających na audiencji wywołały, czego w zasadzie można się było spodziewać punkty mówiące o zniesieniu unii brzeskiej, za dużej liczby wojska zaporoskiego, a także nadawania urzędów ziemskich oraz senatorskich w województwach braclawskim, czernihowskim oraz kijowskim jedynie osobom wyznania prawosławnego. Zaskakująco zareagował na wynik porozumienia także wojewoda poznański Jan Leszczyński, który wyraźnie dał do zrozumienia, że gdyby uczestniczył w czasie tej narady senackiej postawiłby weto treści zawartej ugody. Zmiana stanowiska wojewody poznańskiego wynikała z obawy o nadmierne uniezależnienie się Kozaczyzny od Rzeczypospolitej. Zdecydowanym przeciwnikiem zawartego układu z Zaporozcami był także kanclerz litewski Krzysztof Pac. Niedługo po odprawieniu kozackich wysłanników ponownie rozgorzała burzliwa dyskusja, gdyż senatorowie przystąpili do kolejnego już omawiania punktów niniejszej ugody. I tym razem najwięcej emocji wzbudził punkt dotyczący zniesienia unii brzeskiej. Jednym z najgorliwszych orędowników pozostawienia unii okazał się nuncjusz apostolski w Rzeczypospolitej Piotr Vidoni, który żądał odrzucenia jak to określił „*Bezczelnych żądań kozackich*” dotyczących kasacji unii brzeskiej. W ten sposób podjęto decyzję o odłożeniu wszystkich spraw związanych z unią do czasu zwołania obrad sejmku, na których miała być ona ratyfikowana. Spór o zaakceptowanie ustaleń hadziackich zaczął się na dobre tak naprawdę już na sejmikach ziemskich wyznaczonych na 28 lutego 1658 roku. Mimo wszystko jednak większość sejmików pozytywnie zaopiniowała

propozycję królewską dotyczącą zawarcia ugody z Kozakami. Jednakże pomiędzy nimi pojawiły się istotne rozbieżności. Tak na przykład sejmik halicki województwa nowogródzkiego, czy też ziemi łomżyńskiej nakazywały przyjąć traktat bez zastrzeżeń. Natomiast sejmik sieradzki sugerował swoim posłom, by ci zwrócili baczną uwagę na jego postanowienia i uczynili wszystko co możliwe, by nie były one szkodliwe dla interesu Rzeczypospolitej. W identyczny sposób zachował się również sejmik województwa lubelskiego. Z kolei posłowie województwa krakowskiego zgadzając się na ustalenia hadziackie stanęli jednocześnie po stronie Kościoła katolickiego na Ukrainie, domagając się pierwszeństwa przy zasiadaniu w senacie dla przedstawicieli tejże hierarchii. Sporo zastrzeżeń do końcowego aktu unii hadziackiej zgłosili posłowie województw czernihowskiego oraz kijowskiego. Żądali wprost włączenia w poczet komisji zajmującej się kwestią kozacką senatorów, a także najmniej dwóch posłów reprezentujących tereny ukraińskie. Natomiast brak jakichkolwiek wiadomości dotyczących podpisanej umowy wprowadził w stan kompletnej irytacji szlachtę województwa wołyńskiego, która była do tego stopnia zdezorientowana, że nie do końca wiedziała, co ma właściwie ratyfikować. Wreszcie sejmik wiszeński zabronił swoim posłom przyjęcia ugody dopóty, dopóki nie zostanie ona odczytana na forum izby poselskiej. Ostatecznie 17 marca 1659 roku rozpoczął swoje obrady sejm, którego głównym punktem było potwierdzenie i zaprzysiężenie tekstu ugody hadziackiej. Rzecz ciekawa, że jednym istotniejszych głosów sprzeciwu w stosunku do unii było wystąpienie i votum podkanclerzego koronnego Bogusława Leszczyńskiego, który o ironio był jeszcze do niedawna zwolennikiem porozumienia z Zaporozcami. Leszczyński protestował na forum publicznym przeciwko zniesieniu unii brzeskiej, a tym samym zwrotowi prawosławnym cerkwi i majątków, które obecnie należały do Kościoła unickiego. Znamienne jest to, że z poglądami Leszczyńskiego korespondowały odczucia znacznej części szlachty, zarówno koronnej, jak i litewskiej. To z kolei oznaczało jednoznacznie, że tak naprawdę szlachcie w dalszym ciągu bardziej zależało na obronie własnych interesów, niż dobrych relacjach z Kozaczyzną. Na szczególną uwagę zasługiwało też wieńczące komisję senacką wystąpienie Bieniewskiego, które odbyło się 9 kwietnia 1659 roku. Przemówienie Bieniewskiego, tak jak na wcześniejszej Generalnej Radzie Kozackiej wyraźnie wskazywało, że reprezentował on tę część społeczności szlacheckiej, która była gotowa dla wzmocnienia Rzeczypospolitej zaakceptować prawie wszystkie warunki ugody z Kozakami. Przeciwko unii hadziackiej zdecydowanie wystąpili Litwini, których głównym reprezentantem był Krzysztof Pac. Dążył on wszelkimi sposobami do zerwania ugody z Kozakami, by tym samym ułatwić porozumienie z Rosją, ponadto chciał także zwrócić uwagę na pogarszającą się sytuację Wielkiego Księstwa Litewskiego. W końcu 22 maja 1659 roku sejm zaakceptował nową wersję pierwotnego zapisu ugody hadziackiej. Efekt

był jednak taki, że nawet najbliżsi współpracownicy zaczęli odchodzić od Iwana Wyhowskiego, czując się oszukani i rozczarowani ostateczną wersją porozumienia. Co ciekawe także w obozie polskim końcowy zapis unii hadziackiej wywołał przeważnie negatywny oddźwięk. Mimo porażki stronnictwa królewskiego należy docenić próby ratowania resztek szans na zachowanie dobrych relacji z Kozakami. Kierując się, wreszcie polską racją stanu co światlejsi przedstawiciele szlachty poszukiwali wszelkich sposobów na wzmocnienie pozycji Rzeczypospolitej w jej walce ze Szwecją i stojącej u progu nowej nieuchronnej konfrontacji z Rosją. Niektórzy, co bardziej zdroworoządkowo myślący przedstawiciele szlachty dostrzegli potrzebę zmiany dotychczasowego podejścia do Kozaczyzny. Wyrazili nawet wolę przeciągnięcia Zaporozców na stronę Rzeczypospolitej i nadania im statusu jej partnera! w oparciu o prawa zawarte jeszcze w unii lubelskiej. Wszystko uległo zmianie po zawarciu unii hadziackiej. Szlachta polska raz jeszcze udowodniła, że nie stać jej na żaden kompromis i gotowa była poświęcić tak ważny akt jak unia hadziacka w imię obrony swoich partykularnych interesów.<sup>319</sup>

Z samym Hadziaczem związane jest też bardzo ciekawe, ale i ponure wydarzenie. Żeby je dokładnie zrozumieć i przeanalizować, należy się cofnąć do 1646 roku. To właśnie wtedy doszło do zdarzenia, którego skutki mogły się okazać opłakane także dla państwa polskiego. Rzeczą dotyczyła zatargu księcia Jeremiego Wiśniowieckiego ze swoim szwagrem, chorążym koronnym Aleksandrem Koniecpolskim (synem hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego). W tym miejscu wypada dodać, zagłębiając się dalej w te koligacje rodzinne, że żoną Aleksandra Koniecpolskiego była Joanna Barbara Zamojska, młodsza siostra Gryzeldy Konstancji Wiśniowieckiej primo voto Zamojskiej (żony Jeremiego).

Co się zaś tyczy Hadziacza, to było to małe miasteczko (niespełna 15 tysięczne) położone nad Psiołem, dopływ Dniepru, oddalone o 114 kilometrów od Konotopu i 115 kilometrów od Połtawy należało do starostwa perejasławskiego. W tamtym czasie Hadziacz był tzw. królewszczyzną co oznaczało, że monarcha mógł nim dowolnie dysponować. W ten sposób stał się on własnością Stanisława Koniecpolskiego, zaś po jego śmierci miał ponownie powrócić do króla, by ten mógł go nadać innej osobie. Ponieważ Koniecpolski zmarł w marcu 1646 roku, to Wiśniowiecki poprosił króla, by ten mu Hadziacz wydzierżawił, na co monarcha ochoczo przystał (był to bowiem czas, w którym król planował wojnę z Turcją i poparcie tak wpływowego magnata jak Wiśniowiecki było mu potrzebne). Nic więc dziwnego, że już w kwietniu 1646 roku król Władysław IV wydał Wiśniowieckiemu stosowny dokument na mocy, którego Hadziacz wraz z przyległościami stał się jego dożywotnią własnością. Dwa miesiące później w czerwcu 1646 roku książę Jeremi oblatował, czyli wpisał do ksiąg sądowych nabyte przywileje. Następnie na Ukrainie pojawił się sekretarz królewski

Stanisław Karniewski w celu udostępnienia nowemu właścicielowi jego wszystkich dóbr, a były to całe górne dorzecze Psiołu i Worskły (Worskli) oraz Bobryk, Raszówka, Luteńka, Zinków i oczywiście Hadziacz. Misja Karniewskiego zakończyła się niepowodzeniem, gdyż Aleksander Koniecpolski nie wpuścił go na wyżej wymienione włości. Sekretarzowi królewskiemu nie pozostało zatem nic innego, jak tylko powrócić do Kijowa i złożyć w miejscowym sądzie protest. Na pierwszy rzut oka można by sądzić, że młody Koniecpolski zastosował bezprawie uniemożliwiając królewskiemu sekretarzowi wykonanie jego obowiązków i lekceważąc monarsze zarządzenie. Tak się jednak nie stało, gdyż jak się okazało Władysław IV jeszcze za życia Stanisława Koniecpolskiego przyznał Hadziacz wraz z przyległościami Aleksandrowi Koniecpolskiemu. Sprzeciw młodego Koniecpolskiego był więc jak najbardziej uzasadniony i zrozumiały, kontrowersje mógł jedynie budzić sposób w jaki został on wyrażony. Przepędzony z Hadziacza Kaniewski ostatecznie pogodził się z afrontem jaki go tam spotkał i wrócił do Warszawy, ale Jeremi Wiśniowiecki nie miał zamiaru rezygnować ze spornych terenów i dysponując własnym wojskiem (blisko 7 tysięcy ludzi) dokonał tzw. intromisji, czyli przejęcia dóbr na własną rękę. Na początku lipca 1646 roku rozpoczął ofensywę na Hadziacz i okolicę. Po zdobyciu Hadziacza przystąpił do walki o pozostałe miejscowości w dorzeczu Psiołu i Worskli, zdobywając zarówno te jemu przyznane, jak i te należące do hadziackiej włości. W ten sposób „wojna szwagrów” rozgorzała z niesłychaną mocą. Podbijane miasteczka z reguły (pamiętając o losie Hadziacza) poddawały się bez oporów, zasadę tę złamał jedynie administrator Raszówki. Zamknął się w miejscowym zamku i usiłował stawić zacięty, choć z góry skazany na niepowodzenie opór. Ostatecznie zamek odbito, a obrońców z Gulczewskim na czele ostro potraktowano. Ta prestiżowa porażka doprowadziła do tego, że młody Koniecpolski stał się odtąd nieprzejednanym i zaprzysięgłym wrogiem Jeremiego Wiśniowieckiego. Po zdobyciu Hadziacza działania wojenne wygasły, a konflikt między szwagrami z otwartej wojny przekształcił się w spór sądowy. Koniecpolski zgłosił protest do sądu kijowskiego, a następnie poskarżył się królowi. Władysław IV ostro potępił agresję wojskową na włości Koniecpolskiego. Król nie mając zbyt wielkiego pola manewru opowiedział się po stronie Koniecpolskiego, trudno się jednak w tym miejscu nie oprzeć refleksji, że surowa nagana należała się tak naprawdę wszystkim (z wyjątkiem Koniecpolskiego, który padł ofiarą tego sporu), a zwłaszcza kanclerzowi Jerzemu Ossolińskiemu, który nie potrafił zapanować nad wszechogarniającym bałaganem, chaosem i rozgardiaszem, jaki panował w jego kancelarii. Urzędnicy zobowiązani byli do prowadzenia dokładnej ewidencji wydzierzawionych królewskich ziem i poinformowania monarchy o tym, że Hadziacz został już przydzielony. Posądzenie kanclerza li tylko o bałagan w kancelarii byłoby jednak skrajnym uproszczeniem, gdyż nie wolno zapominać o tym, że Ossoliński i

Wiśniowiecki szczerze się nienawidzili i ta kwestia nie pozostawała w tym przypadku bez znaczenia. Nic dziwnego, że owa osławiona już wojna szwagrów była Ossolińskiemu zdecydowanie na rękę, tym bardziej, że sam kanclerz był mistrzem w knuciu intryg zdolnym właściwie do wszystkiego. Ponieważ Ossoliński przebywał w ścisłym otoczeniu króla Władysława IV, to przy okazji cała afera trafiła rykoszetem w monarchę i gromy zaczęły spadać również na królewską głowę. W przypadku polskiego władcy zarzuty te były jak najbardziej bezpodstawne, nietrafione i nieuzasadnione, gdyż król cieszył się w społeczeństwie dużym autorytetem i szacunkiem. Niestety w opisywanym powyżej okresie Władysław IV za sprawą swoich planów wojny z Turcją popadł w ostry konflikt ze szlachtą. Nic więc dziwnego, że króla odsądzano od czci i wiary. Zaczęto mu przypisywać jak najgorsze intencje, a także podejrzewać o wszystko co najnikczemniejsze. Monarchę obciążano również winami kanclerza Ossolińskiego, którego szlachecka społeczność nienawidziła od samego początku. Ostatecznie Władysław IV opowiedział się po stronie pokrzywdzonego Koniecpolskiego, uczynił tak zresztą, bo prawdę mówiąc nie miał innej możliwości. Rozstrzygnięciem tego sporu miał się zająć asesorski sąd królewski, który zwołany został na 6 grudnia 1646 roku w Warszawie. Do procesu jednak nie doszło, bo na rozprawę nie stawił się główny zainteresowany, czyli Wiśniowiecki, za powód swej absencji podając chorobę. W książęce usprawiedliwienie nie uwierzył ani jego adwersarz, ani sąd, który odroczył rozprawę do maja 1647 roku. Jednocześnie nakazał księciu Jeremiemu udowodnić na piśmie, iż istotnie był chory. To oczywiście do reszty rozsierdziło ambitnego i dumnego magnata, który zaczął realizować napisany dla niego scenariusz. Przede wszystkim oświadczył wszem i wobec, że żadnej przysięgi składać nie zamierza, a nadto zaczął przygotowywać się do walki zbrojnej. Nad Rzeczpospolitą zawisła realna groźba wybuchu wojny domowej tym bardziej, że odpowiedź Koniecpolskiego, który oświadczył, że dopóty nie stawi się przed sądem, dopóki przeciwnik nie złoży stosownej przysięgi doprowadziła do eskalacji konfliktu i napięcia. Przysłowiowej oliwy do ognia dolał jeszcze konflikt obu możnowładców o Chorol. Różnica między Chorolem, a Hadziaczem była jednak taka, że akurat to miasto wraz z przyległościami prawnie należało się Wiśniowieckiemu i to od 1590 roku. Nikt tego nie kwestionował z wyjątkiem Aleksandra Koniecpolskiego, który powodowany zwykłą zawiścią i zemstą złożył na swojego szwagra donos o bezprawne władanie tymi ziemiami. Koniecpolski argumentował swoją reakcję tym, że rzeka Chorol nie była dopływem Suly, a tym samym przywilej nadający Wiśniowieckiemu we władanie całe Posule, czyli całe dorzecze Suły nie dotyczył ziem leżących nad tą rzeką. Tak jak w przypadku Hadziacza sprawą zajął się asesorski sąd wojskowy zwołany 3 grudnia 1646 roku i pod nieobecność Wiśniowieckiego nakazał mu zwrot nieprawnie przetrzymywanych ziem i zapłaty 100 tysięcy złotych odszkodowania. Książę Jeremi tym razem zareagował nadzwyczaj spokojnie i odpowiedział



listownie, że decyzji sądowej pokornie się podporządkuje. Jego spokój wynikał zapewne z tego, że liczył na rewizję tego wyroku w czasie obrad sejmowych w maju 1647 roku.

Niemniej jednak nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że nie tylko nad stolicą, ale też nad całym państwem polskim zawisły czarne chmury. Rzeczpospolita przypominała pole minowe, a uczestnicy zbliżającego się posiedzenia sejmu mieli odegrać rolę saperów, którzy zostali zmuszeni do rozbrojenia bardzo groźnego ładunku wybuchowego z opóźnionym zapłonem, którego potężna eksplozja mogła w poważnym stopniu naruszyć fundamenty państwa polskiego. Nic dziwnego, że w tym momencie plany wojny z Turcją zeszyły na dalszy plan. Sytuacja skomplikowała i zaostrzyła się dodatkowo z chwilą, gdy Wiśniowiecki wspierany 4 tysięcznym orszakiem wjechał 29 kwietnia 1647 roku do Warszawy, a już naprawdę zapachniało wojną domową, gdy kilka dni później do stolicy przybył na czele niemiernie licznego wojska Aleksander Koniecpolski. W tym momencie przerażenie stało się udziałem także tych, którzy jeszcze niedawno swoim podżeganiem dolewali w tym sporze oliwy do ognia. Naprędce powołano do życia komisję mediacyjną, której przewodniczącym został młody królewicz Jan Kazimierz. Niestety obopólna nienawiść i zacierzenie dwóch adwersarzy zniweczyła wysiłki komisji w skład, której wchodził m.in. kanclerz koronny Jerzy Ossoliński, kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł, a także arcybiskup lwowski Mikołaj Krosnowski oraz kilku innych biskupów. Przełom nie nastąpił, a sytuacja wróciła do punktu wyjścia, Wiśniowiecki nadal nie zamierzał składać przysięgi, a Koniecpolski nie chciał słyszeć o rezygnacji ze swoich warunków. Zniecierpliwiony i poirytowany król widząc jałowość i bezcelowość działań powstałej komisji wyznaczył termin ostatecznej rozprawy na 20 maja 1647 roku. Tymczasem dzień wcześniej tj. 19 maja wieczorem doszło do zdarzenia, które stało się koronnym dowodem na nieobliczalność i warcholstwo jakim z całą pewnością cechował się książę Jeremi. Oto Wiśniowiecki zebrał 4 tysięczny oddział i oświadczył, że jeżeli zostanie zmuszony do złożenia tej hańbiącej dla niego przysięgi, to nie tylko pożałuje tego sam Koniecpolski, ale też wszyscy jego popiecznicy. Chodziło tu oczywiście o przeprowadzenie zamachu na znienawidzonego wroga, do czego ostatecznie jednak nie doszło. Ponieważ te niebezpieczne oświadczenie wyciekło przez mury pałacu Krystyny z Wiśniowieckich Daniłowiczowej, u której książę Jeremi się zatrzymał i dotarło do senatorów, ale przede wszystkim do króla podjęto decyzję o definitywnym zakończeniu tego bezsensownego sporu. Postanowiono wywarzyć należyłą presję na Koniecpolskiego. Zadania tego podjęli się kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł oraz hetman wielki koronny Mikołaj Potocki. Wzięli oni Koniecpolskiego i siłą zaprowadzili przed oblicze króla, gdzie po trwających dwie godziny perswazjach przekonano zacierzonego magnata do tego, by ten zrezygnował z wcześniejszych roszczeń. Dzięki temu rozpoczęto już

normalne procedowanie nad tym problemem. Ostateczny wyrok ogłoszony 23 V 1647 roku nakazywał Wiśniowieckiemu wycofanie się z Hadziacza oraz pozostałych miejscowości. Podjęto także decyzję w sprawie Chorola, jednak tym razem na korzyść księcia Jeremiego, Koniecpolskiego zobowiązano do zapłacenia 100 tysięcy złotych.

Wyrok końcowy wieńczący tę bezsensowną batalię, co było do przewidzenia nie zadowolił żadnej ze stron. Nie udało się także doprowadzić do ugody między dwoma „zwaśnionymi szwagrami”. Wprawdzie oboje, choć każdy z osobna podziękowali królowi za pomoc w załatwieniu sprawy, a nawet podali sobie ręce, ale dalibóg naprawdę trudno było uwierzyć w autentyczność i szczerłość tego gestu. Tak naprawdę jedynym zwycięzcą tego gorszącego sporu okazał się kanclerz Jerzy Ossoliński, który nie ukrywał satysfakcji z faktu, że zdołał tak skutecznie dokuczyć i dopiec swojemu znieawidzonemu, śmiertelnemu wrogowi – Wiśniowieckiemu. Jednak i jego sukces okazał się tak naprawdę pyrrusowy. Oto nienawiść, która miała trwać całe lata skończyła się już w roku następnym, a tym, człowiekiem który stał się skuteczniejszym rozjemcą od króla okazał się... Chmielnicki – hetman zaporoski.<sup>320</sup>

Tymczasem nad z tak wielkim wysiłkiem zaprzysiężonym i przyjętym aktem hadziackim gromadzić się zaczęły czarne chmury. Państwo moskiewskie dowiedziawszy się o podpisaniu traktatu przypuściło nową, jeszcze bardziej agresywną ofensywę agitacyjną i propagandową na Zadnieprzu wymierzoną przeciwko Wyhowskiemu. Hetman zaporoski stłumił przy wsparciu chana oraz polskich posiłków bunt czerni, inspirowany i podsycany przez władze moskiewskie. Zwycięstwa swego zdyskontować nie był jednak wstanie, nie udało mu się również uspokoić coraz bardziej niezadowolonych Kozaków. Poza tym w kozackim otoczeniu Wyhowskiego pojawiło się wielu jego przeciwników, którzy wprost zarzucali mu skłonności do dyktatury i nepotyzmu. Oliwy do ognia dołało nadanie mu województwa kijowskiego oraz funkcji senatora. Czerń narzekała na zmniejszenie rejestru i utrzymanie unii brzeskiej. Starszyznę przerażał gwałtowny i radykalny wzrost potęgi Wyhowskiego, a także wizja powrotu szlachty polskiej do swych dóbr ziemskich. W ogólnym zamieszeniu politycznym przyszłość Ukrainy mało kogo obchodziła. W szeregi Zaporozców coraz wyraźniej zaczęła wkradać się anarchia. Tę beznadziejną sytuację można było rozwiązać wyłącznie za pomocą siły. Problem polegał jednak na tym, że nie było komu tego dokonać. Chan powrócił na Krym, a Rzeczpospolita uwikłana była w konflikt ze Szwedami w Prusach oraz Danii i nie była wstanie na czas wysłać odpowiednich posiłków. W efekcie osamotniony Wyhowski został zmuszony do złożenia hetmańskiej buławy. Trafiła ona w ręce Jerzego Chmielnickiego. Hetman elekt na początku złożył przysięgę na wierność królowi, jednak bardzo szybko wszystko odwołał. Państwo moskiewskie ochłonawszy po wcześniejszych niepowodzeniach przystąpiło do kolejnej politycznej batalii.

Na Zadnieprzu wraz ze swoją potężną armią pojawił się książę Aleksy Trubecki i zwołał radę kozacką do Perejaśławia, gdzie stawił się także Juraś Chmielnicki. Doszło do ponownego zaprzysiężenia „posłuszeństwa” wobec cara, zaś sam Chmielnicki został uznany nowym hetmanem przez państwo moskiewskie. Stało się to 7 października 1659 roku. Oznaczało to, że z formalnego punktu widzenia ugoda hadziacka podpisana 22 maja 1659 roku straciła moc prawną po zaledwie półrocznym okresie jej obowiązywania.<sup>321</sup>

W tym miejscu warto jak sądzę przyjrzeć się problemowi genezy upadku hetmana kozackiego Iwana Wyhowskiego. Akt ten dokonał się we wrześniu 1659 roku. Żeby w pełni zrozumieć ten proces należy się cofnąć do roku 1658 tj. do momentu, w którym ukształtowała się w pełni unia hadziacka. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że zawierając porozumienie z Rzeczpospolitą w Hadziaczu Iwan Wyhowski miał szczerzy zamiar utrzymać niezależność ziem zaporoskich w formie daleko posuniętej autonomii w ramach państwa polsko – litewskiego, która od tej pory nosiłaby nazwę Rzeczypospolitej Trojga Narodów. Jeszcze w połowie sierpnia 1659 roku wydawało się, że wszystko zmierza ku pomyślnemu zakończeniu, tym bardziej, że w maju tego samego roku ugoda hadziacka zyskała również akceptację sejmu. Mimo, że ostateczna wersja ugody hadziackiej dalece odbiegała od jej pierwowzoru, to jednak gwarantowała względny spokój i stabilizację na Ukrainie. Niepokój w zasadzie mogła budzić jedynie sytuacja na Białorusi, a także brak wsparcia wojsk litewskich dla walczących z wojskiem rosyjskim oddziałów Iwana Nieczaja. Nie najgorzej wyglądała sytuacja na Wschodzie, gdzie strona moskiewska po klęsce podjętej jesienią 1658 roku ofensywy militarnej na Zadnieprzu (korpus Grigorija Romodanowskiego został zatrzymany przez pułkownika niżyńskiego Hrehorego Hulianickiego pod Warwą, a jego wkroczenie wbrew nadziejom Moskwy nie wywołało prorosyjskiego powstania) zaproponowała Wyhowskiemu podjęcie rozmów. Dwór carski w tajnej instrukcji przekazanej w lutym 1659 roku głównemu negocjatorowi Aleksemu Nikityczowi Trubeckiemu zgadzał się na zawarcie porozumienia z Zaporozcami na warunkach hadziackich. Klęska poniesiona przez wojska moskiewskie w bitwie z Kozakami pod Konotopem jeszcze bardziej utwierdziła cara Aleksego Michajłowicza w przekonaniu o tym, by szukać porozumienia z Wyhowskim, a tym samym odciągnąć Kozaczyznę od Rzeczypospolitej. Na rozmowy liczył zresztą także sam Wyhowski, który zyskiwał w ten sposób niezbędny czas na pacyfikację południowego Zadnieprza i wyrzucenia carskich wojsk z Kijowa. Hetman Wyhowski cały czas miał także nadzieję na to, że w tej misji zyska wsparcie ze strony Rzeczypospolitej. Rokowania z Moskwą zawisły w próżni, gdyż Wyhowski ani nie kwapił się do wysłania swoich emisariuszy na Kreml, ani też nie kontynuował z nimi korespondencji w tym zakresie. Jakby tego było mało Wyhowski opuszczając w połowie sierpnia 1659 roku Zadnieprze rozpuścił w Mirgorodzie pułki, wydając im

jednocześnie polecenie przygotowania się do nowej kampanii. Z kolei wojsko najemne podzielił i część pod swoim dowództwem wyruszył do Czehrynia, reszta pod wodzą Jerzego Niemiryca wyruszyła do Perejasławia, Czernihowa oraz Niżyna. Oddziały te miały wspierać i ubezpieczać oblężenie Kijowa od strony granicy z Rosją, a także dopilnować wierności oddziałów z północnego Zadnieprza.

Już po powrocie z kampanii Wyhowski zwołał w Czehryniu naradę starszyzny. Wprawdzie wyrażono na niej zgodę na to, by hetman kozacki zawarł porozumienie z Rosją, postawiono jednak warunek, którym było wydanie Iwana Bezpałego oraz Pawła Apostoła. Tymczasem już 25 sierpnia 1659 roku Wasyl Szeremietiew poinformował Aleksego Trubeckiego o tym, że w Wasylkowie gromadzą się oddziały hetmańskie. Na miejsce przybył już także sędzia wojskowy Samuel Bogdanowicz – Zarudny z wojskami zaciężnymi, a oczekiwano także rychłego pojawienia się Daniela Wyhowskiego (hetmańskiego brata), a także Andrzeja Potockiego z chorągwiami koronnymi. Ta sytuacja bardzo poważnie niepokoiła Szeremietiewa pozbawionego wsparcia z Moskwy, dlatego też rozpoczął wśród czerni i Kozaków ożywioną kampanię mającą na celu oderwanie ich od dotychczasowego hetmana i w konsekwencji obrania jego następcy. Przygotowania do szturm na Kijów przerażały Szeremietiewa także dlatego, że jego załoga znajdowała się w stanie podwyższonej gotowości bojowej od roku i była już tą sytuacją wyraźnie wyczerpana oraz znużona. Położenie miasta, od dłuższego czasu odciętego od dostaw żywności dodatkowo jeszcze osłabiało morale w wojsku moskiewskim. Sytuacja Szeremietiewa zdecydowanie poprawiła się 22 sierpnia 1659 roku, gdy pułkownik perejasławski Tymofiej Cieciora oświadczył Szeremietiewowi, że wraz pięcioma innymi pułkownikami zamierza przejść na stronę rosyjską. Zachowanie Cieciory wyraźnie wskazywało na rozłam, który dokonał się w łonie starszyzny. Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że to właśnie u schyłku kampanii konotopskiej, bądź też bezpośrednio po jej zakończeniu w gronie pułkowników zadnieprzańskich, ze wspomnianym Cieciorą na czele zrodził się spisek. Sam Wyhowski zapewne świetnie orientował się w zaistniałej sytuacji, gdyż wysłał do miejsc zapalnych swoje najwierniejsze oddziały pod dowództwem swojego zaufanego współpracownika Jerzego Niemiryca. Przed przystąpieniem do działania Cieciora skontaktował się ze stroną rosyjską, a ściślej z Trubeckim, który był władny do prowadzenia rozmów. Jednak tak naprawdę jako pierwszy z namiestnikiem kazańskim spotkał się protopop niżyński Maksym Filemonowicz, który usilnie zachęcał go w imieniu ludu ukraińskiego do kolejnego wkroczenia w granicę Ukrainy. Co ciekawe pod apelem protopopa podpisał się także Wasyl Zołotarenko. Do coraz bardziej rozrastającego się spisku dołączyli także pułkownicy: kijowski Iwan Jakimienko, nakażny pryłucki Łazar Horlenko, czernihowski Anikij Silicz, łubnieński Jakim Zasadka oraz wspomniany już Wasyl Zołotarenko.

Centralnym ośrodkiem spisku stał się Perejasław, skąd wysłano sygnał do wszczęcia buntu, poza tym to właśnie pułkownik perejasławski reprezentował buntowników w ich kontaktach z Kijowem.

Jakie były przesłanki dla tego buntowniczego wystąpienia? Niezwykle proste, wręcz banalne. Rebelianci poczuli się zwyczajnie oszukani polityką Wyhowskiego szukającego oparcia w Rzeczpospolitej. Zamieszanie wokół tekstu ugody hadziackiej, a nade wszystko brak wsparcia ze strony wojsk koronnych dopełniły czary goryczy. Buntowników z Perejasławia przerażał również fakt, że Ukraina, podzielona i skłócona nie obroni się na dłuższą metę przed silnym sąsiadem ze wschodu. Sytuację mogła uratować pomoc ze strony wojsk koronnych. Gest ten świadczyłby nie tylko o poparciu dla Wyhowskiego, ale też o poważnym podejściu Warszawy do unii hadziackiej. Tymczasem obojętność i bierność strony polskiej wobec walki Zaporozców ze wspólnym moskiewskim wrogiem jasno dowodziła instrumentalnego podejścia do Kozaków. Na dodatek odwrót Iwana Wyhowskiego z Zadnieprza stał się wyraźnym przejawem nieudolności i słabości hetmana. Rosja korzystając z okazji obiecała amnestię wszystkim tym, którzy pokornie wrócą pod carskie berło. Oczywiście patrząc na rozłam w łonie Kozaczyzny nie można nie wziąć pod uwagę także względów ambicjonalnych poszczególnych liderów buntu. Chodzi tu zwłaszcza o Tymofieja Cieciorę i Wasyla Zołotarenkę. Nie można wykluczyć, że pułkownik perejasławski (Cieciora) był poważnie zainteresowany buławą hetmańską. Z kolei Zołotarenko dążył do odzyskania urzędu pułkownika niżyńskiego, utraconego onegdaj na rzecz Hrihorija Huljanickiego. Zołotarenko spodziewał się, że ostatecznie buława hetmańska powędruje do rąk Jurija Chmielnickiego, który nota bene był jego bliskim krewnym, a co za tym idzie on sam zyska realną możliwość oddziaływania na sprawy państwa kozackiego. Wydaje się, że bardzo poważny wpływ na decyzję o przejściu na stronę Rosji miało pominięcie Cieciory i wszystkich pozostałych pułkowników związanych ze spiskiem przy rozdawaniu nadań ziemskich przez sejm. Choć w tym miejscu uczciwie trzeba przyznać, że Cieciora był i tak najmniej pokrzywdzony, gdyż oprócz nobilitacji dostał także w dożywotnie władanie miasteczko Stelmanów leżące w województwie kijowskim. Oprócz niego wyróżniony został jedynie Zołotarenko, jednak wyłącznie nobilitacją. W porównaniu z ogromną ilością nagród jaką otrzymała rodzina i stronnicy, szczególnie związana z Perejasławiem rodzina Sulimów (w ich posiadaniu znalazły się miasto Dimir, wsie Kozar, Jólce, Berezki, Jabłonków oraz Dimidów, a także Litwinówka, przekazane Pawłowi Teterze) nadanie dla Cieciory istotnie nie prezentowało się zbyt imponująco i okazale. Ten fakt mógł mieć również nie mały wpływ na późniejsze decyzje wspomnianych pułkowników. Nie wolno zapominać, że leżące przy granicy z państwem moskiewskim Zadnieprze zarówno pod względem emocjonalnym, kulturowym, gospodarczym, religijnym, a nade wszystko geograficznym było mocno związane z Moskwą. Lewobrzeże

różniło się od Prawobrzeża także odmienną strukturą społeczną. Na Prawobrzeżu najbardziej liczną grupę społeczną tworzyło tzw. stare kozactwo. Rekrutowało się ono z Kozaków dobrze sytuowanych ściśle związanych ze starszyzną. Tymczasem na Zadnieprzu (Lewobrzeżu), zwłaszcza od czasu wybuchu powstania Chmielnickiego nadrzędną rolę pełnili tzw. nowi Kozacy, którzy wywodzili się od skozaczonych chłopów. Różnili się oni i to w sposób zasadniczy od szlachty oraz Kozaków z prawobrzeża. Ludzie ci bardzo poważnie obawiali się związku z Rzeczpospolitą, gdyż jak uważali mogłoby to doprowadzić do utraty przez nich w toku powstania Chmielnickiego majątków i statusu społecznego.

Sam bunt wybuchł w Perejaśławiu 27 sierpnia 1659 roku z chwilą, gdy pułkownik perejaśławski Tymofiej Cieciora najpierw podburzył miejscowe pospólstwo, a następnie wyciął stojące w mieście dwie kompanie dragońskie (150 osób), a także wszystkich popleczników hetmana Iwana Wyhowskiego. Wśród ofiar znaleźli się między innymi Seweryn i Stiepan Sulimowie, zaś do więzienia trafił sędzia wojskowy Fedor (Feško) Łoboda. Identyczny przebieg miały też wydarzenia w Czernihowie oraz Niżynie. Tam z kolei śmierć poniósł współautor hadziackiego dzieła pojednania między Kozakami i Polakami Jerzy Niemirycz. Następnie Cieciora objął rządy w Perejaśławiu. Pierwszą rzeczą jaką zrobił było uwolnienie z niewoli i uzbrojenie 210 dragonów moskiewskich, których uprzednio w Romnach wziął Iwan Wyhowski. Po przejęciu pełnej kontroli i władzy nad miastem Cieciora podjął decyzję o wysłaniu oddziałów kozackich w celu pochwylenia hetmana Wyhowskiego. Tylko dzięki Kozakom z pułku kaniowskiego wspomaganym przez hetmańskich najemników, a także rotę nadwornych Serbów, akcja się nie powiodła. Po tym niepowodzeniu Cieciora całkowicie zmienił swoją politykę, listownie namawiając starszyznę prawobrzeżną do odstąpienia od Wyhowskiego i przejścia na stronę moskiewską. Równocześnie usiłował nakłonić tamtejszą czerń do wywołania rebelii przeciwko pułkownikom. Ponieważ i tym razem zamierzonego celu nie udało mu się osiągnąć próbował przekonać wojewodę carskiego w Kijowie Wasyla Szeremietiewa do podjęcia ataku na pułki prawobrzeżne. Zarówno Cieciora, jak i Szeremietiew byli świadomi tego, że Wyhowski podejmie działania mające na celu wygaszenie buntu, dlatego też próbowali skłonić Aleksego Trubeckiego do natychmiastowego wkroczenia na Ukrainę i wzmocnienia skromnych oddziałów rosyjsko – kozackich. Trubecki wykazał się jednak wyjątkową ostrożnością w tej materii. Pierwsze doniesienia o możliwości przejścia Zaporozców na moskiewską stronę dotarły do Trubeckiego 29 sierpnia 1659 roku, wiadomości o zamieszkach w Perejaśławiu odebrał 2 września 1659 roku. Dopiero jednak po kilku dniach namiestnik kazański podjął decyzję o wysłaniu na Zadnieprze części swego oddziału pod dowództwem Andrieja Buturlina w celu zajęcia Niżyna. Dość powiedzieć, że siły główne wyruszyły z Putywła dopiero 15 września 1659 roku i udały się na Zadnieprze.

Oznaczało to, że hetman Iwan Wyhowski miał co najmniej kilkanaście dni na to, by zareagować na rozwój sytuacji. Wybuch rebelii zastał go w Czehryniu, gdy ten szykował się do wyprawy na Kijów. Wyhowski rozczarowany kategoryczną i stanowczą postawą Rzeczypospolitej wobec unii hadziackiej, brakiem wsparcia dla Zaporozców, a nade wszystko wyczuwając osłabienie swojej pozycji zaczął się coraz intensywniej rozglądać za nowymi sojusznikami. Dzięki temu w sierpniu 1659 roku do Czehrynia przybył czausz (poseł) turecki, który zadeklarował hetmanowi kozackiemu wielkie wsparcie. Tematem wspomnianego spotkania była nie tylko możliwość ewentualnego zbliżenia kozacko – tatarskiego, ale również współpraca wojskowa przeciwko Rosji. Niepokojący bieg wydarzeń doprowadził do przerwania prowadzonych negocjacji. Wobec zamieszania na Zadnieprzu, a także niepewnej postawy pułków prawobrzeżnych sprawa działań wojennych stała się kwestią drugoplanową. Czas nie był niestety sprzymierzeńcem Wyhowskiego, a co gorsza wywołana rebelia otworzyła przed carską Rosją granice Ukrainy na oścież. Pozwoliło to moskiewskim oddziałom opanować Zadnieprze praktycznie bez walki. Sytuację dodatkowo pogarszał fakt, że już także na Prawobrzeżu czerń zaczęła się buntować. Nic więc dziwnego, że z początkiem września 1659 roku najważniejszym problemem hetmana zaporoskiego było obserwowanie jak na zadnieprzańskie rozruchy zareagują pułki prawobrzeżne i jakie kroki należy przedsięwziąć w celu zapobieżenia rozruchom także w tej części Ukrainy. Sytuacja Wyhowskiego była wprawdzie poważna, ale nie beznadziejna. Co prawda utracił wpływy na Lewobrzeżu oraz wierne oddziały zaciężne, a przebywająca w Kijowie załoga carska skutecznie absorbowała uwagę części jego oddziałów, to jednak armia Wasyla Szeremietiewa poważnie osłabiona roczną blokadą w niewielkim stopniu była w stanie wesprzeć rebeliantów. Natomiast stacjonujące na pograniczu rosyjsko – ukraińskim oddziały Aleksego Trubeckiego nie wykazywały ochoty do mieszania się w wewnętrzne sprawy ukraińskie. Hetman kozacki mógł za to spodziewać się wsparcia ze strony korpusu Andrzeja Potockiego, a z samej Rzeczypospolitej zaczęły docierać uspokajające sygnały o ustabilizowaniu sytuacji w wojsku koronnym, co z kolei pozwalało mieć nadzieję na wysłanie posiłków na Ukrainę. Było to tym bardziej ważne, że, stało się jasne, iż Trubecki nie będzie bez końca stał biernie i wkrótce buntownicy otrzymają tak bardzo potrzebne dla siebie moskiewskie wsparcie. Dalszym etapem byłaby oczywiście rosyjska agresja na Prawobrzeże. Dlatego też nadrzędnym celem hetmana kozackiego było odzyskanie zaufania, a tym samym poparcia prawobrzeżnych pułkowników. Zadanie do łatwych nie należało zwłaszcza, że wielu z nich czuło się zniesmaczonymi dyktatorskim i despotycznym sposobem sprawowania władzy przez Wyhowskiego, a nade wszystko dążeniem hetmana do wyniesienia swojej rodziny i skupienia w jej rękach całych rządów. W zachowaniu takim starszyzna kozacka dostrzegała chęć utworzenia zasad

dziedziczności buławy, a to z kolei stało w zasadniczej sprzeczności z tradycją Wojska Zaporoskiego i kozacką racją stanu. Poza tym spora część elity rządzącej była zde gustowana faktem pominięcia jej przy nadaniach, które zwłaszcza po przyjęciu unii hadziackiej stały się dobrodziejstwem bliskich współpracowników hetmańskich. Dzięki niej stali się oni głównymi beneficjentami wszelkich możliwych przywilejów i zaszczytów. Wśród przedstawicieli starszyny kozackiej coraz silniej dojrzewała idea wprowadzenia zmian na stanowisku hetmana zaporoskiego. Zdecydowały o tym, przede wszystkim porażki polityczne Wyhowskiego, które uwikłały i wplątały Ukrainę w konflikt z carską Rosją w imię zaspokojenia interesów Rzeczypospolitej, skupienie całej władzy w rękach własnych i swojej rodziny, sprowokowanie zamieszek na Zadnieprzu i wprowadzenie nerwowej atmosfery także na Prawobrzeżu. W obliczu realnej groźby wtargnięcia wojsk carskich na Zadnieprze i braku pomocy ze strony sprzymierzeńców (dotyczy to w szczególności Rzeczypospolitej) kozacka starszyna stanęła przed dylematem: zachować wierność wobec króla i Rzeczypospolitej, czy też przystąpić do rozmów z Moskwą?. Pierwsza opcja niemal na pewno gwarantowała wojnę z połączonymi wojskami Aleksego Trubeckiego i rebeliantów co mogło mieć dla Ukrainy opłakane skutki. Drugie rozwiązanie byłoby o tyle utrudnione, że na przeszkodzie do pomyślnego zakończenia stanęła by osoba hetmana zaporoskiego. Póki co wojska moskiewskie nie wkroczyły na Ukrainę i szczerze mówiąc nie bardzo było wiadomo kiedy to w ogóle nastąpi. To z kolei skłaniało przedstawicieli starszyny prawobrzeżnej do pozostania u boku Rzeczypospolitej, a co za tym idzie zdławienia w załączku rodzącego się buntu, uprzedzając wkroczenie w granice ukraińskie wojsk kremlowskich. Żeby zamysł ów się powiódł należało dokonać takich zmian, które skłoniłyby Zadnieprze do pojednania się z resztą Kozaczyzny. Takim znaczącym gestem byłoby niewątpliwie odebranie hetmańskiej buławy Iwanowi Wyhowskiemu. Potrzebna była jedynie osoba, która byłaby skutecznym pośrednikiem w rozmowach pomiędzy obiema zwaśnionymi stronami, a jednocześnie nie stanowiła bariery w podejmowaniu dalszych działań na arenie międzynarodowej. Idealnym kandydatem spełniającym powyższe kryteria okazał się syn nieżyjącego już kozackiego przywódcy Chmielnickiego – Jurij. Bez wątplenia największym atutem tego kandydata było jego znane nazwisko, a także fakt pozbawienia go prawnie należącej mu się buławy przez znieawidzonego na Ukrainie Iwana Wyhowskiego. Nie naraził się jak dotąd carowi, a i w Rzeczypospolitej również, przynajmniej jak na razie nie był postrzegany negatywnie. Dla starszyny kozackiej niemniej istotne było i to, że młody Chmielnicki jako nieopierzony młokos miał charakter uległy i podatny na wszelkiego typu manipulacje oraz naciski. Mógł też liczyć na poparcie czerni, a to w obecnej sytuacji było wartością nie do przecenienia. Niestety dokładnie nie wiadomo kiedy kandydatura Jerzego Chmielnickiego pojawiła się po raz pierwszy w zakulisowych rozmowach



starszyny i czy on sam w tych negocjacjach uczestniczył. Jednak już na początku września 1659 roku zaczęły krążyć pogłoski o spotkaniu młodego Chmielnickiego z Danielem Wyhowskim. Jedno było pewne, oto na Prawobrzeżu zaczęto już całkiem jawnie i oficjalnie przygotowywać się do spisku, którego celem było obalenie Iwana Wyhowskiego. Liczono także na to, że dzięki zmianie władz w Czehryniu uda się jeszcze uratować ideę unii hadziackiej.

Rozwój wydarzeń w otoczeniu hetmana Wyhowskiego zaczął przebiegać nie tak jak się tego spodziewano. Młody Chmielnicki nie wiadomo, czy z własnej inicjatywy, czy też za czyjąś namową poinformował 15 września 1659 roku Wasyla Szeremietiewa o swoim zamiarze poddania się pod władzę carską i walczenia u jego boku z Rzeczpospolitą. Trudno przewidzieć, czy ten gest był początkiem prowadzenia przezeń jakiejś misternej gry politycznej, której celem była hetmańska buława, czy też raczej chęcią wszechstronnego się zabezpieczenia. Dalszą współpracę Chmielnickiego z Szeremietiewem przerwało pojawienie się w obozie hetmana Iwana Wyhowskiego, co z kolei sprawiło że Jurij zaczął sprzyjać hetmanowi kozackiemu. Przekazał mu w tym celu całą korespondencję, jaką uzyskał od Tymofieja Ciecziury i przestał odpowiadać oraz reagować na apele Szeremietiewa wzywające go do przejścia na stronę moskiewską. Jest natomiast bardzo prawdopodobne, że z chwilą, gdy na Prawobrzeżu pojawiła się coraz śmielsza krytyka poczynań Wyhowskiego, a tamtejsza starszyna zaczęła gremialnie się od niego odwracać, sprytny Chmielnicki wyczuł swoją szansę na zdobycie upragnionej hetmańskiej buławy. Niestety nie jest jasne (brak bowiem na ten temat oficjalnie potwierdzonych informacji), czy Jurij Chmielnicki osobiście zaangażował się w batalię o buławę hetmana zaporoskiego, czy też czekał na sprzyjającą koniunkturę. Jeśli jednak przyjąć hipotezę, że dostrzegł możliwość wkroczenia do tej skądinąd niezwykle pasjonującej rywalizacji, to czy osobiście podejmował wszelkie decyzje (taka ewentualność wydaje się jednak bardzo mało prawdopodobna z racji jego młodego wieku i politycznego obycia), a skoro tak to czy jego poczynaniami kierował ktoś trzeci?. Niestety jak wcześniej wspominałem brak jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, co w konsekwencji uniemożliwia odtworzenie kręgu jego ewentualnych doradców. Najbardziej prawdopodobnym scenariuszem był szczęśliwy dla niego zbieg okoliczności i rozwój wydarzeń, który samorzutnie wywindował go na polityczny piedestał. Możliwe, że w chwili, gdy prawobrzeżna starszyna kozacka zaczęła poważnie rozważać projekt wprowadzenia zmiany na stanowisku hetmana zaporoskiego, doszło do spotkania z Jurijem Chmielnickim. Dzięki temu w zasadzie nic już nie musiał robić, gdyż od tej pory na jego korzyść zaczął działać zarówno czas, jak i wspomniana już prawobrzeżna elita kozacka.

Tymczasem wciąż jeszcze sprawujący urząd hetmana kozackiego Iwan Wyhowski wyruszył z Czehrynia i dołączył do swojego wojska. W celu

zapobieżenia nastrojom promoskiewskim, a co za tym idzie antypolskim wystąpieniom niezwłocznie zwołał Radę Czerniecką do Hermanówki. Na powyższej radzie Wyhowski zamierzał skłonić zebranych do tego, aby poparli prowadzoną przez niego politykę. Udział wzięły w niej jedynie te oddziały, które odeszły spod Wasylkowa. Pozostałe pułki (w tym czehryński, czerkaski, pawłocki oraz humański) zostały skoszarowane pod Kaharłykiem. Ich nieobecność pod Hermanówką podyktowana była tym, że owe pułki prawdopodobnie nadal dochowywały wierności hetmanowi Wyhowskiemu, choć jak utrzymywał Wasyl Szeremietiew w pierwszej dekadzie września 1659 roku Iwan Bohun, Michał Chanenko, Iwan Lizogub oraz Semen Połowiec, który pełnił funkcję nakaźnego pułkownika białocerkiewskiego spotykali się z pułkownikami zadnieprzańskimi. W tym miejscu należy zauważyć, że wierność wobec hetmana zaczęła maleć i słabnąć wraz z rozszerzaniem się zamieszek na Zadnieprzu, a w szczególności z chwilą napływania doniesień o wkroczeniu na Ukrainę oddziałów rosyjskich. Wydaje się jednak, że akurat te kontakty podyktowane były bardziej chęcią pogodzenia się z Iwanem Wyhowskim. Najprawdopodobniej poglądy tamtejszej starszyny zaczęły ewoluować pod wpływem wydarzeń jakie rozgrywały się na Zadnieprzu, narastania wśród czerni i pospólstwa nastrojów prorosyjskich, a także rady, która odbyła się w Hermanówce. Wiele do myślenia dawał z pewnością fakt pozostawienia przez hetmana Wyhowskiego żony w Czehryniu. Hetman mógł to zrobić w zasadzie z dwóch powodów, albo uznał, że sytuacja nie jest na tyle groźna, by obawiać się o jej bezpieczeństwo, albo wręcz przeciwnie uważał, że właśnie Czehryń będzie dla niej idealnym schronieniem. Nie wiadomo, kiedy dokładnie hetman pojawił się w obozie, jednak z całą pewnością musiało się to stać w połowie miesiąca, lub też niewiele później. W pobliżu wspomnianej już Hermanówki stacjonował wraz ze swoimi wojskami Andrzej Potocki. Wyhowski natomiast znajdował się razem ze swoimi oddziałami zaciężnymi, a także w asyście paru polskich chorągwi przydzielonych mu przez oboźnego koronnego. 21 września 1659 roku zwołana została rada, na której Wyhowski polecił odczytać zgromadzonym na niej słuchaczom tekst ugody hadziackiej, tłumacząc jednocześnie ile na tym zyska Ukraina. Nastroje wśród Zaporozców były już jednak do tego stopnia wrogie wobec hetmana, że udaremnilo występującym w imieniu Wyhowskiego komornikowi granicznemu czernihowskiemu Prokopowi Wereszczace oraz Iwanowi Sulimie dokończenia przemowy. Prowokowani przez sympatyków Jurija Chmielnickiego zebrani obarczyli hetmana Wyhowskiego winą za wydanie Ukrainy na pastwę Tatarów, którym zezwolono na prowadzenie polityki rabunkowej w stosunku do wsi i miasteczek, zwłaszcza na Zadnieprzu. Jakby tego było mało Wyhowskiego oskarżono również o mordy na przeciwnikach politycznych, a także nepotyzm i wywołanie wojny z carem. Były to bardzo poważne zarzuty. Doszło do regularnych rozruchów i tylko obecność

chorągwi Andrzeja Potockiego uratowała życie Wyhowskiemu, który znalazł schronienie w swoim obozie. Następnego dnia, tj. 22 września 1659 roku hetman zaporoski wyruszył z Hermanówki i udał się do obozu polskiego. Wcześniej jednak zaapelował do Jerzego Chmielnickiego, aby ten nie prowadził przeciwko niemu żadnych wrogich działań. Bardzo szybko się jednak okazało, że młody Chmielnicki nie dotrzymał umowy i pod pretekstem wyjazdu do Subotowa udał się wprost do stacjonujących w Kaharłyku pułków kozackich. Tam najprawdopodobniej po przeprowadzonych rozmowach z przebywającą w taborze starszyzną w dniach 23 – 24 września 1659 roku został desygnowany na stanowisko hetmana kozackiego w miejsce Iwana Wyhowskiego. Żeby formalności stało się zadość, należało jedynie wręczyć mu insygnia władzy hetmańskiej, które w chwili obecnej trzymał przy sobie Iwan Wyhowski. W tym celu wojsko kozackie wyruszyło w stronę Chwastowa, gdzie w tym czasie przebywał oboźny koronny i zatrzymało się w pobliżu Białej Cerkwi nad Uzieniem. Cel powyższej ekspedycji był jasny i oczywisty – pozbawić Wyhowskiego funkcji hetmana. Z oboźnym koronnym spotkali się posłowie kozaccy, którzy prosili go, by ten namówił hetmana do zrzeczenia się urzędu. Wyhowski nie miał wyboru, dalszy opór był bezcelowy, a ponadto mógł sprowokować prawobrzeżnych Kozaków do wywołania buntu. To z kolei pociągnęłoby za sobą poważną groźbę ataku na obóz Potockiego. Wpłynęłoby to bardzo negatywnie na stosunki Kozaczyzny z Rzeczpospolitą, czego hetman kozacki poważnie się obawiał i za wszelką cenę chciał uniknąć. Dlatego też po naradzie z Potockim, w wyniku silnej presji wywieranej ze strony starszyzny, a także w obliczu narastającego napięcia na Ukrainie podjął decyzję o ustąpieniu z zajmowanego dotychczas stanowiska. Swój krok motywował także szeroko pojętym dobrem publicznym, a także chęcią ratowania ugody hadziackiej. Jednocześnie winą za zaistniałą sytuację w całości obarczył starszyznę kozacką. Insygnia władzy hetmańskiej, czyli buławę i buńczuk do obozu kozackiego osobiście przywiózł brat hetmana Wyhowskiego – Daniel w towarzystwie wysłannika oboźnego koronnego, łowczy chełmski, pułkownik Tomasz Karczewski. Karczewski miał żądać od młodego Chmielnickiego i Zaporozców zatwierdzenia punktów uzgodnionych wcześniej jeszcze przez Wyhowskiego. Ponadto Wojsko Zaporoskie zostało zobowiązane do złożenia przysięgi wierności Rzeczpospolitej i królowi polskiemu, zaś szlachta polska miała uzyskać prawo swobodnego powrotu do swych dóbr. Na koniec zaś hetman elekt miał jeszcze zadbać o bezpieczne odtransportowanie do polskiego obozu żony byłego już hetmana i załogi czehryńskiej. Daniel Wyhowski przywiózł insygnia hetmańskie i na zwołanej Radzie Czernieckiej już oficjalnie obwołano Chmielnickiego hetmanem.

W tym miejscu należy się zastanowić co tak naprawdę legło u podstaw upadku Iwana Wyhowskiego i czy rzeczywisty wpływ na smutny koniec jego kariery miała unia hadziacka, czy może jednak coś zupełnie innego? Wygląda

na to, że ugoda hadziacka nie była jednak najistotniejszą przyczyną ostatecznej klęski wizji politycznej i bankrutstwa samej polityki Iwana Wyhowskiego. Tezę tę zdaje się potwierdzać fakt, który miał miejsce w kwietniu 1659 roku, kiedy to Krzysztof Peretiatkowicz przywiózł do Czehrynia gotowy i co najważniejsze zatwierdzony przez dwór królewski projekt unii hadziackiej spotkał się on z życzliwością ze strony starszyny kozackiej. Tak naprawdę, co jest z pewnością szokujące dopiero zakulisowe rozgrywki prowadzone przez hetmańskiego brata, Daniela i jego ojca Ostafiego wywołały w gronie starszyny „pomruk” i „szmer” niezadowolenia. Mimo to Iwan Wyhowski zdołał przekonać starszynę do swoich racji. Najważniejszym, jak się wydaje przyczynkiem do ostatecznego upadku hetmana Iwana Wyhowskiego, była jednak postawa Rzeczypospolitej zarówno w stosunku do Kozaków, jak również do zawartego w Hadziaczu porozumienia. Odstąpienie od pierwotnych ustaleń, zmuszenie znajdujących się w trudnej sytuacji Kozaków do ustępstw w sprawach szczególnie dla nich kluczowych i newralgicznych (m.in. odrzucenie żądania zniesienia unii brzeskiej, liczebności rejestru, poszerzenia obszaru Księstwa Ruskiego), a nade wszystko obojętność wobec jej problemów w bardzo poważnym stopniu nadwerzężyły zaufanie kozackiej starszyny do porozumienia z Rzeczypospolitą, a co za tym idzie także do hetmana. Decydując się na powrót pod administrację Rzeczypospolitej, zarówno Wyhowski, jak i starszyna doskonale zdawali sobie sprawę z niepopularności tego projektu w społeczeństwie ukraińskim. Jednak niekorzystny dla Ukrainy bieg wydarzeń, a zwłaszcza coraz bardziej agresywna polityka Kremla zmuszała ich do ponownego wejścia na drogę zbliżenia z Rzeczypospolitą. Nie sposób nie zauważyć, że obie strony dość skutecznie połączył wspólny wróg jakim była Rosja. Wspólnota ta stała się fundamentem wzajemnego porozumienia, niestety obu stronom nie wystarczyło dobrej woli, by ten skądinąd chwalebny proces zakończyć pozytywnie. Poważną rysą na wzajemnych kontaktach okazał się brak wsparcia ze strony Rzeczypospolitej dla walczącej z wojskami moskiewskimi i osamotnionej Ukrainy. W tym momencie Kozaczyzna miała pełne prawo do tego, by poczuć się oszukaną. Kozacy zaczęli się słusznie obawiać odwetu ze strony moskiewskiej, dlatego też w celu uniknięcia tej tragicznej sytuacji zdecydowali się na krok ostateczny, czyli przejście na stronę rosyjską. Decyzja ta oznaczała jednak kres rządów Iwana Wyhowskiego jako hetmana zaporoskiego, który swoją pozycję zawdzięczał właśnie starszyźnie, a od czasów uchwalenia ugody hadziackiej także Rzeczypospolitej. Tymczasem strona polska nie miała najmniejszego zamiaru angażować się w wojnę z carem, przed zakończeniem wojny ze Szwecją. Jakby tego było mało komplikowała się też sytuacja wewnętrzna Rzeczypospolitej (bunt nieopłacanego pozbawionego żołdu wojska, dążenie strony litewskiej do zakończenia zmagania z Rosją i jej negatywny stosunek do unii hadziackiej oraz Kozaków), co w konsekwencji przesądziło o braku

wsparcia wojskowego dla Wyhowskiego. To właśnie zadecydowało o jego przyszłości politycznej. Jedym z nielicznych przedstawicieli strony szlacheckiej, który doskonale to rozumiał był Bieniewski.

Sytuacja, jaka wygenerowała się na Ukrainie z początkiem jesieni 1659 roku wymagała całkowicie nowego otwarcia politycznego. Pierwszym krokiem poczynionym w tym kierunku było wybranie nowego hetmana kozackiego. Nie bez znaczenia były tu konflikty w samej starszyźnie kozackiej zrażonej do sposobu sprawowania władzy przez Wyhowskiego. Klęska polityki hetmana kozackiego na początku oznaczała jedynie upadek jego samego. Dopiero znacznie później okazało się, że zejście ze sceny politycznej tego interesującego, choć kontrowersyjnego człowieka sprawiło, że na Ukrainie raptem zabrakło lidera z prawdziwego zdarzenia, który uchroniłby Kozaczyznę przed całkowitą katastrofą. Ich klęska z całą pewnością pogłębiła zarówno rozwarstwienie społeczne, jak i regionalne sprzeczności oraz różnice, które powoli wyniszczały społeczeństwo kozackie, a w konsekwencji dało ościennym mocarstwom możliwość bezkarnego ingerowania w ich wewnętrzne sprawy. Jednakże trzeba pamiętać o tym, że obóz skupiony wokół osoby Wyhowskiego tak naprawdę nigdy nie porzucił idei politycznej, którą zapoczątkował jeszcze Chmielnicki. Ideą tą było dążenie do pełnej samodzielności Ukrainy, czego uwieńczeniem miała być właśnie ugoda hadziacka. Hadziacz zapewniał Zaporozcom pełną swobodę w ramach nowej Rzeczypospolitej. Dowodził tego chociażby zakaz wstępu na teren Księstwa Ruskiego armii koronnej oraz litewskiej bez uprzedniego uzyskania zgody ze strony hetmana kozackiego, czy też prowadzenie przez hetmana zaporoskiego polityki zagranicznej na przekór zapisowi z unii hadziackiej (chodzi tu przede wszystkim o ożywione kontakty Czehrynia z Berlinem, Wiedniem i Stambułem jesienią 1658 roku). Nic więc dziwnego, że układ zawarty w Hadziaczu stał się kanwą i osnową wszelkich negocjacji polsko – kozackich prowadzonych w ciągu pięćdziesięciu lat. O jego przywrócenie gorliwie zabiegali następcy Wyhowskiego – Jurij Chmielnicki, Paweł Tetera i Piotr Doroszenko. Do tego projektu powrócił także Iwan Mazepa z początkiem XVIII wieku. Co więcej niektóre z punktów ugody hadziackiej stały się także przedmiotem targów z Moskwą oraz Stambułem w czasie negocjacji z nimi prowadzonych. Oznaczało to, że tak naprawdę hetmana Wyhowskiego nie obalono z powodu porozumienia hadziackiego, a i sama ugoda nie została całkowicie zanegowana i odrzucona. Elita zaporoska widziała bowiem realne korzyści płynące z układu zawartego na hadziackich warunkach. Logicznie rozumowała, że w dobie wojny za porozumieniem wojskowym powinno pójść także realne wsparcie zbrojne. Niestety tego ugoda hadziacka nie przewidywała i to właśnie przyczyniło się w pierwszej kolejności do politycznej agonii Iwana Wyhowskiego.<sup>322</sup>

Następca Wyhowskiego na hetmańskim stanowisku Jerzy Chmielnicki urodził się w 1640 roku. Kształcił się w Kolegium Kijowskim, które ukończył

po śmierci swego ojca. Bohdan Chmielnicki postrzegał swego syna jako naturalnego spadkobiercę i sukcesora swoich rządów, dzięki czemu Jerzy już od młodzieńczych lat brał udział w przyjmowaniu poselstw. W połowie kwietnia 1657 roku rada starszyny desygnowała go na stanowisko hetmana kozackiego. Na wieść o wyprawie Tatarów na Podole w czerwcu 1657 roku w celu przechwycenia wycofującego się z Rzeczypospolitej Rakoczego, Chmielnicki polecił Jerzemu stacjonującemu podówczas w okolicach Korsunia, by ten wyruszył księciu siedmiogrodzkiemu na ratunek. Ta pierwsza zbrojna wyprawa młodego Chmielnickiego zakończyła się niepowodzeniem. Podburzeni przez wysłannika moskiewskiego Iwana Żelabuskiego Zaporozcy stanęli 1 sierpnia na Nalewajkowym Brodzie (40 kilometrów od Międzyborza), zbuntowali się i oświadczyli, że dalej nie pójdą. Tym samym zmusili Jerzego do wycofania się pod Białą Cerkiew. Po śmierci Bohdana Chmielnickiego na Zaporozżu uznano, że szesnastoletniemu chłopcu nie można powierzyć hetmańskiej buławy i w ten sposób tymczasowo władzę przejął Iwan Wyhowski. Początkowo Jurij podporządkował się uchwale rady kozackiej, jednak w wyniku zawartej ugody w Hadziaczu doszło do gwałtownych ataków na osobę Wyhowskiego. Jerzy wysłał Iwana Brzuchowieckiego na Sicz by ten przygotował mu drogę do hetmaństwa. Wydarzenie to zbiegło się w czasie z nadaniem Jerzemu Chmielnickiemu przez polski sejm za pośrednictwem Wyhowskiego [sic!] w 1659 roku tytułu szlacheckiego oraz powierzenie mu w posiadanie dóbr, które wcześniej były nadane jego ojcu, z wyjątkiem starostwa czehryńskiego.

Działalność Brzuchowieckiego w szybkim czasie przyniosła efekty i w wyniku nacisku Zaporozców, Wyhowski na radzie kozackiej zwołanej pod Hermanówką został zmuszony do złożenia buławy hetmańskiej, która ponownie trafiła do rąk Chmielnickiego. Początkowo Jerzy wyraził gotowość pozostania w związku z Rzeczypospolitą, jednak później stanął się na polecenie księcia Iwana Trubeckiego w Perejasławiu, gdzie 27 października 1659 roku został po raz kolejny desygnowany na stanowisko hetmana. Ta sama rada przyjęła pod nazwą „*Dawnych artykułów Bohdana Chmielnickiego*” sfałszowany przez księcia Trubeckiego dokument, który ograniczał autonomię Ukrainy. Starszyna kozacka zbyt późno zorientowała się w oszustwie, a poselstwo wysłane do Moskwy w listopadzie 1659 roku niczego nie osiągnęło. Ten incydent w bardzo poważnym stopniu ochłodził stosunki Jerzego z Moskwą.

W roku 1660 państwo moskiewskie wznowiło wojnę z Polską. Wojewoda kijowski (z nominacji carskiej) Borys Szeremietiew wyruszył na Wołyń, a wraz z nim Kozacy dowodzeni przez Jerzego Chmielnickiego. We wrześniu 1660 roku rozpoczęła się kampania cudnowska, w wyniku której część oddziałów polsko – tatarskich przypuściła atak na armię moskiewską pod Lubarem i Cudnowem, a jednocześnie Jerzy Lubomirski gwałtownie zaatakował obóz kozacki pod Słobodyszczem. Młody Chmielnicki znalazłszy

się po raz pierwszy w centrum walki, złożył przysięgę, że gdy cało wyjdzie z opresji odda buławę i wstąpi do klasztoru. Po odparciu szturmego rozpoczęła negocjacje, które zakończyły się zawarciem porozumienia opartego na tekście ugody hadziackiej. 29 października 1660 roku złożył przysięgę na wierność królowi. Na radzie kozackiej, która zaaprobowwała umowę cudnowską, Jerzy usiłował oddać buławę hetmańską, jednak pod naciskiem Bieniewskiego wycofał się z tego zamiaru. W tym samym czasie pułki lewobrzeżne znajdujące się w orbicie wpływów rosyjskich ogłosiły Jakima Somkę, wuja Jurasia, (tymczasowym) hetmanem. Latem 1662 roku przy wsparciu wojska polskiego, a także ordy, Jurij obległ Somkę w Perejasławiu. Jednak w wyniku odsieczy moskiewskiej idącej na pomoc Somce, poniósł klęskę pod Kaniowem. Dostrzegając ruinę w jaką popadał kraj w wyniku ciągłych walk, Zaporozcy wymusili na Jerzym by ten zrzekł się buławy. Młody Chmielnicki uległ naciskom Zaporozców, oddał buławę i 16 stycznia 1663 roku w Nowoskickim klasztorze pod Czehryniem jako mnich Gedeon przywdział habit zakonny.

Przebywając w klasztorze wykorzystywał przysługującą mu swobodę poruszania się i często wyjeżdżał do Kijowa, Korsunia, oraz Smiły. Odwiedzał także swoją siostrę w Horodyszczu. Wkrótce uzyskał godność archimandryty i w tej roli witał w październiku 1663 roku w Białej Cerkwi Jana Kazimierza wyruszającego na Zadnieprze. Nieco wcześniej odbyły się wybory na stanowisko metropolity kijowskiego. Władze polskie nie chcąc dopuścić do wyboru na to wysokie stanowisko Jerzego Tukalskiego popierały Jerzego Chmielnickiego. Młody Chmielnicki funkcji metropolity nie przyjął co spotkało się z chłodnym zrozumieniem w Rzeczpospolitej. Na dodatek ówczesny hetman Ukrainy prawobrzeżnej Paweł Tetera oskarżył go o spiskowanie ze starszyzną kozacką, w wyniku czego król nakazał Jerzego aresztować. Na początku 1664 roku przewieziono go do Warszawy, a następnie osadzono w twierdzy malborskiej, gdzie spędził trzy lata. Po powrocie w 1667 roku na Ukrainę trafił do klasztoru w Humaniu. Warto podkreślić, że w owym czasie Humań pełnił rolę ośrodka politycznych intryg. Kiedy nowy hetman Piotr Doroszenko poddał się pod protektorat turecki, wystąpiła przeciwko niemu część prawobrzeżnych pułków, którymi najpierw dowodził Suchowienko, później zaś pułkownik humański Mychajło Chanenko. Ten ostatni został w lipcu 1669 roku obrany hetmanem. Jerzy Chmielnicki opowiedział się po stronie Suchowienki i Chanenki, towarzysząc temu ostatniemu w wyprawie na Doroszenkę pod Steblów. Chanenko przegrał, zaś Juraś został uprowadzony przez Tatarów białogrodzkich, którzy odesłali go do Konstantynopola. Następnie został osadzony w jednym z greckich klasztorów.

Poddanie się Doroszenki Iwanowi Samojłowiczowi, pozostającemu pod zależnością moskiewską hetmanowi Lewobrzeża w 1676 roku sprawiło, że Jerzy Chmielnicki ponownie powrócił na arenę polityczną. Rząd w Stambule

wysunął jego kandydaturę do buławy hetmańskiej. Patriarcha carogrodzki zwolnił go ze ślubów zakonnych, zaś sułtan nadał mu godność „księcia sarmackiego”. Wiosną 1667 roku Jerzy Chmielnicki wraz z turecką armią pod dowództwem Ibrahima – Szejtana udał się na Ukrainę, aby na rzecz Turcji prowadzić agitację wśród Kozaków. Jego uniwersały nie znalazły uznania u Kozaków, a atak turecki na Czehryń zakończył się niepowodzeniem. Inwazja turecka powiodła się w roku następnym, gdy wielki wezyr przybył do Czehrynia z większymi siłami. Chmielnicki otrzymał od niego polecenie dokończenia wraz z Tatarami pacyfikacji Ukrainy. Chmielnicki ruszył wzdłuż Dniepru na północ kraju. Zniszczył Kaniów, Czerkasy, Korsuń, Stebłów oraz inne miasta. Młody pacyfikator zatrzymał się, aż na Zadnieprzu.

Po zawarciu w 1680 roku traktatu w Bachczysaraju pomiędzy Moskwą, Turcją i Krymem Chmielnicki osiadł w Niemirowie. Dysponując tysiącosobową strażą przyboczną (prywatną świtą) składającą się głównie z Tatarów oraz wszelkiej maści narodowościowej zbieraniny, usiłował od ludzi najbogatszych wydobyć jak najwięcej pieniędzy. W swojej działalności nie unikał bestialstwa, okrucieństwa i przemocy. W 1681 roku rząd turecki odwołał go do Konstantynopola.

Nie było tajemnicą, że Jerzy Chmielnicki był fizycznie upośledzony. Chorował na padaczkę, która odcisnęła na jego psychice trwałe piętno. W jego charakterze skupiały się liczne przeciwstawności i sprzeczności. Chorobliwą nieśmiałość łączył z brutalną agresją, a nawet okrucieństwem, brak samodzielności z samowolą i uporem. Nierzadko towarzyszyła mu także egzaltacja religijna.<sup>323</sup>

W życiu Jerzego Chmielnickiego doszło do bardzo ciekawego epizodu. Oto latem 1676 roku sułtan turecki Mehmed IV zwolnił go z więzienia. W chwili gdy Piotr Doroszenko oficjalnie zrzekł się funkcji hetmana zaporoskiego, sułtan mianował na ten urząd właśnie Chmielnickiego. Jednocześnie zgłosił jego gotowość do wyprawy na Ukrainę w celu ugruntowania tam jego rządów. Młody Chmielniczenko był od tej chwili nazywany: „Księciem małoruskiej Ukrainy i wodzem Wojska Zaporoskiego”. Zyskał też miano: „Księcia Sarmacji, Małej Rusi i Ukrainy, wodza Wojska Zaporoskiego, Księcia Ukrainy, Księcia Ruskiego”. Oprócz tego wręczono mu buławę, buńczuk, chorągwie, pieczętkę oraz przywilej nadany przez samego sułtana, dający nowemu – staremu hetmanowi prawo do zarządzania prawobrzeżną Ukrainą.<sup>324</sup>

Zgrzebny strój zakonny nie odizolował Jerzego – Gedeona od świeckiej rzeczywistości. Od 1664 do 1667 roku za sprawą Pawła Tetery przesiedział w malborskim więzieniu trzy lata. W 1672 roku został wzięty przez Tatarów do niewoli i wylądował w Konstantynopolu. Z chwilą gdy w 1677 roku oddziały turecko – tatarskie rozpoczęły marsz na Ukrainę, sułtan przypomniał sobie o młodym mnichu. Przywrócono mu stan świecki i pod bardzo wzniosłym tytułem „Księcia Sarmacji i Ukrainy, władcy Wojska Zaporoskiego” razem z



Tatarami wysłano go na Ukrainę. Ostatnie dwa lata swego życia Juraś spędził w Niemirowie, a jego rządy (sprawowane przy pomocy przydzielonych mu tureckich żołnierzy), nacechowane i naznaczone były niewyobrażalnym wprost bestialstwem i okrucieństwem. Po jednej z wyjątkowo brutalnych rozpraw, którą wykonano na osobiste polecenie Jerzego Chmielnickiego, w stosunku do rodziny bogatego kupca żydowskiego z Niemirowa, wysłano skargę do Stambułu. Niepotrzebnego już Turkom hetmana – figuranta publicznie uduszono pod koniec 1685 roku na rynku w Kamieńcu Podolskim, a jego ciało wrzucono do przepływającej przez miasto rzeki Smotrycz.<sup>325</sup>

O ile Wyhowski skłonny był zaakceptować warunki ugody hadziackiej, o tyle starszyzna, pułkownicy, czerń a przede wszystkim cała najbliższa rodzina hetmana kozackiego przeciwna była nie tylko samej ugodzie, ale w ogóle jakimkolwiek zmianom na Ukrainie. Głośno powodów do takiego zachowania nie podawano, ale były one łatwo wyczuwalne. Oponenci dawali do zrozumienia, że od Rzeczypospolitej niczego nie otrzymali i niczego nie oczekują. Tymczasem Moskwa obdarowała ich pieniędzmi i majątkami. Uważali wprost, że przyjęcie ustaleń hadziackich będzie zamianą lepszego na gorsze. Nic zatem dziwnego, że z taką niechęcią odnosili się do możliwości ponownego zbliżenia się do Rzeczypospolitej.<sup>326</sup>

Ugoda hadziacka choć znacząca, była przede wszystkim aktem mocno spóźnionym. Dokonała się w czasie, gdy nienawiść Zaporozców do władzy szlachecko – magnackiej była zbyt wielka, aby jakiegokolwiek porozumienie z Rzeczypospolitą mogło w ogóle dojść do skutku. W konsekwencji ugoda ta nie tylko nie odegrała tak znaczącej roli, jak unia jagiellońska, ale pozostała wyłącznie martwym papierowym zapisem.

Tymczasem w Rzeczypospolitej bardzo wiele obiecywano sobie po kolejnym porozumieniu z Kozakami. W oparciu o nie, oraz sojusz z Austrią i Brandenburgią, a także o możliwość zawarcia pokoju ze Szwecją, Rzeczypospolita zradykalizowała swoją politykę względem Rosji. Usztywnienie kursu wobec wschodniego sąsiada paradoksalnie wcale nie wykluczało dojścia z nim do porozumienia. Z tego też powodu wczesną jesienią 1658 roku doszło do rokowań z państwem moskiewskim w Wilnie. Rozmowy od samego początku przebiegały w atmosferze wzajemnej nieufności, która z biegiem czasu przerodziła się we wrogość. Obie strony zabezpieczyły miejsce rokowań własnym wojskiem. W tej skomplikowanej sytuacji Rosjanie jako pierwsi nie wytrzymali rosnącego napięcia i złamali postanowienia rozejmowe. Jednocześnie wojska księcia Jurija Dołgorukiego napadły zniemacka na wojska litewskie stacjonujące pod wsią Werki (obecnie północna część Wilna). Dowodzący armią litewską hetman polny koronny Wincenty Korwin Gosiewski dostał się do niewoli, z której zwolniono go po kilku latach. To zachowanie Rosjan oznaczało jawne zerwanie wszelkich rozmów i powrót do działań wojennych. Pozycję Rosji wzmocnił dodatkowo podpisany 20 grudnia 1658 roku w Waliesar rozejm ze Szwedami. Po

podpisaniu tego porozumienia stało się jasne, że rozprawa Rosji z Rzeczpospolitą była nieuchronna.<sup>327</sup>

W Warszawie doskonale zdawano sobie sprawę z zagrożenia wynikającego ze zmiany polityki cara i usilnie zabiegano o pokój ze Szwecją. By zyskać na czasie Rzeczpospolita prowadziła rokowania z Rosją w Borysowie, odwołując moment wybuchu otwartego konfliktu. Rozmowy borysowskie od początku skazane były na niepowodzenie zwłaszcza, że grę na czas prowadziły obie strony. Wysłannicy carscy nie tylko nie zamierzali podejmować dyskusji na temat Ukrainy, ale dosłownie żądali wydania im Podola oraz Wołynia. Były to warunki nie do zaakceptowania dla Jana Kazimierza. W tej sytuacji już z końcem 1659 roku działania wojenne rozpoczęły się na Litwie, a kilka miesięcy później na Ukrainie.<sup>328</sup>

Na przełomie lipca i sierpnia 1659 roku wyraźnie pogorszyły się stosunki Ukrainy z Rosją. Sprzyjała temu przede wszystkim polityka rosyjskich władz polegająca na wtrącaniu się w wewnętrzne sprawy Ukrainy i kontrolowaniu wszelkich poczynań kozackiego hetmana. Władze kremlowskie poważnie zaniepokojone przybyciem na pomoc zaporoskiemu hetmanowi Tatarów, wysłały 16 czerwca 1658 roku na Ukrainę wojsko pod komendą księcia Grigorija Romodanowskiego. Pojawienie się Romodanowskiego na Ukrainie, poparcie przezeń Jakuba Barabasza, a także skargi mieszkańców przygranicznych miast na zbrodnie i grabieże, dokonywane zarówno przez oddziały rosyjskie, jak również Barabasza, poważnie zaniepokoiły Wyhowskiego oraz starszyznę. Przystąpiono do natychmiastowej mobilizacji wojsk zaporoskich. Pułkownik Hrihorij Hulianicki rozpoczął wzmocnienie miasta, jednocześnie szykował się też do rozprawy z nieprzyjacielem. Tymczasem Wyhowski w swojej korespondencji z carem oraz Wasilijem Szeremietiewem domagał się zaprzestania wspierania Barabasza i wydania go, a także wycofania wojsk moskiewskich z Ukrainy. Władze moskiewskie również zaniepokojone skierowały 23 lipca 1658 roku do Romodanowskiego nakaz natychmiastowego powrotu do Białogrodu. Jednocześnie poleciły odesłać Barabasza do Kijowa i oddać go pod sąd wojskowy. 21 sierpnia 1658 roku Iwan Wyhowski wraz ze swoimi pułkami, posiłkowany przez Tatarów Karacz – beja rozpoczął wymarsz. Część wojsk dowodzonych przez hetmana nakaźnego Daniela Wyhowskiego, brata Iwana została skierowana do Kijowa, aby zmusić Szeremietiewa do opuszczenia ukraińskiej stolicy. Hetman nakaźny zamiast prowadzić oblężenie nieprzyjacielskiej załogi, wbrew rozkazowi Iwana Wyhowskiego, a także bez należytego przygotowania przystąpił 2 września 1658 roku do natarcia na Kijów. Niedługo po tym rosyjskie pododdziały spaliły kolejno: Chochołów, Browary, Baryszpol oraz Świetlną. W drugiej połowie września pod Wasylkowem stoczono bitwę, która zakończyła się przegraną Ukraińców. W wyniku porażki do rosyjskiej niewoli dostali się pułkownicy Iwan Serbin i Daniel Wyhowski.

W tym samym czasie Iwan Wyhowski przeprowił się przez Dniepr i wyruszył bezpośrednio na Hadziacz, zatrzymując się po drodze w Komiszni. Zjawił się tu także 9 września 1658 roku rosyjski wysłannik, diak Wasyl Kikin. Następnego dnia ukraińskie oddziały przesunęły się do Lipowej Doliny, za Hadziacz. 11 września 1658 roku Wyhowski spotkał się z rosyjskim posłem, któremu w ostrych słowach oświadczył, co myśli o „działalności” Romodanowskiego i Szeremietiewa na Ukrainie. Ostrzegł też moskiewskiego wysłannika, że *„Za wszystkie krzywdy Małej Rosji my będziemy się mścić i będziemy to robić póki nas stanie. Tak czyniliśmy też i za królów polskich”*. 13 września 1658 roku do taboru przywieziono odbitego z rąk rosyjskich Jakuba Barabasza, który w wyniku tortur przyznał się do samowolnego tytułowania się hetmanem kozackim. Samozwańczego hetmana stracono. Następnie zawarto 16 września 1658 roku porozumienie z Rzeczpospolitą. Jednocześnie Wyhowski dał Kikinowi cztery tygodnie czasu na to, aby ten skłonił cara do użycia wszelkich dostępnych mu środków w celu naprawienia krzywd wyrządzonych przez wojska moskiewskie na Ukrainie. Zastrzegł, że w razie odmowy on i jego wojsko będzie się bić z księciem Romodanowskim, a także ze zdrajcami Czerkasami, którzy osiedlili się w nowych miastach. Na początku drugiej dekady października Wyhowski rozpuścił wojsko zwłaszcza, że część sotników i pułkowników jawnie opowiedziała się za zaprzestaniem działań wojennych, gdyż faktycznego wroga nie było, a Tatarzy zajmowali się jedynie grabieżą ludności cywilnej.

Pod koniec października 1658 roku armia księcia Grigorija Romodanowskiego wdarła się na terytorium Ukrainy. Z dymem poszły: Hołtew, Mirgorod, Łubnie i wiele innych miejscowości. Okradziony został łubieński Mharski monastyr. Wydarzenia te doprowadziły do wybuchu ukraińsko – rosyjskiej wojny. Na stronę rosyjską przeszli zapamiętali wrogowie Iwana Wyhowskiego: pułkownicy Kiryk Puszkara (brat Martyna Puszkara), Iwan Doniec oraz Stiepan Dowhał. Tymczasem Hrihorij Hulianicki próbował organizować odsiecz przeciwko nieprzyjacielowi, polecając jednocześnie hetmanowi nakażnemu Danielowi Wyhowskiemu, by ten zatroszczył się o obronę miasta. Tymczasem sam Hulianicki wraz z Piotrem Doroszenką oraz czernihowskim pułkownikiem Onikiem Siliczem wystąpił przeciwko Romodanowskiemu. Obie strony stoczyły niedaleko miejscowości Pyriatyń nierozstrzygniętą bitwę. Nakażny razem ze swoimi pułkami wyruszył do miejscowości Warwa. Niedługo potem zjawily się tam wojska rosyjskie, które przystąpiły do oblężenia wojsk ukraińskich. Wkrótce na pomoc Hulianickiemu przybył z kilkoma pułkami hetman nakażny Iwan Skorobohatko. 9 grudnia 1658 roku pułkownik perejaśławski Tymofiej Ciecziura zaproponował Romodanowskiemu odstąpienie od oblężenia i wycofanie się do innego miasta, w zamian za to Kozacy złożą przysięgę na wierność carowi. Romodanowski warunki przyjął i po odebraniu przysięgi od starszyzny w nocy z 11 na 12 grudnia 1658 roku wyruszył do Łochwicy.

Jednak dla większej pewności Warwę obsadził silną załogą, sam zaś udał się do Moskwy.

Tymczasem Iwan Wyhowski wyruszył do Kijowa w celu przejęcia miasta. Cała operacja została jednak fatalnie przygotowana i w walkach, które odbyły się 5, 6 i 8 listopada 1658 roku Ukraińcy doznali porażek. Zamiast prowadzić oblężenie miasta Wyhowski zdecydował się na spotkanie 9 listopada z Wasylem Szeremietiewem, aby prosić go o darowanie wszystkich win wojska zaporoskiego. Zamierzał też zgłosić gotowość oddelegowania poselstwa do Moskwy. W grudniu Iwan Wyhowski wyprawił poselstwo Iwana Hruszy na Krym, a Antona Żdanowicza do Polski z prośbą o nadesłanie pomocy wojskowej. Doczekawszy się przybycia w drugiej połowie grudnia 4 – 5 tysięcznego oddziału pod przywództwem oboźnego koronnego Andrzeja Potockiego i posiadając informacje o zbliżaniu się Tatarów, wraz z początkiem 1659 roku Wyhowski wyruszył na Lewobrzeże, gdzie dotarł wraz z Tatarami 26 stycznia i tego samego dnia usiłował bez powodzenia opanować Kijów. Następnie wysłał do cara posła z listem, w którym informował go o ponownym przejściu pod królewską władzę.<sup>329</sup>

Na początku lutego 1659 roku Wyhowski rozbił wojska rosyjskie pod Perejasławiem. 14 lutego hetman kozacki dotarł do Mirgorodu, w którym przebywał jeden z liderów opozycji – pułkownik moskiewski Stefan Dowgał i zaproponował mieszkańcom, aby ci się poddali. Korespondencja hetmańska, połączona ze skuteczną jak się okazało, agitacją mirgorodzkiego protopopa Filipa doprowadziła do zawarcia porozumienia z mieszkańcami miasta. Pułkownik Dowgał został wraz ze swym wojskiem zmuszony do kapitulacji, a jego rosyjski zagon rozbrojono, ograbiono i wygnano z miasta. Sam Wyhowski wyruszył do Hadziacza likwidując po drodze swoją opozycję. Tymczasem Jurij Niemirycz przez cały czas prowadził zaciętą walkę w okolicach Łochwicy. W tym samym czasie toczono ciężkie i zacięte boje pod Mścislawiem, gdzie do ofensywy przeszły wojska Iwana Neczaja i Samuela Wyhowskiego. Iwan Wyhowski napotkał pod Hrunnią znaczny opór opozycji co skłoniło go do podjęcia oblężenia Zinkowa, w którym z 2 tysięczną armią Zaporozców oraz carskimi wojskami stacjonował samozwańczy hetman nakaźny Iwan Silka. Głowę hardo podnosił także Iwan Bezpalijski, który w sposób bezprawny ogłosił się samozwańczym hetmanem kozackim. Oblężenie miasta przeciągało się, pomimo przybycia z Łochwicy Jurija Niemirycza. Po serii nieudanych szturmów Wyhowski zaniechał dalszego oblężenia i ruszył na zachód Ukrainy.

W tym samym czasie ze wschodu na Kijów wyruszyła potężna, ponad 100 tysięczna armia carska. Łupem żołnierzy rosyjskich padły m.in.: Łubnie, Pyriatyń, Czornuchy i Hołtew. Najważniejszymi dowódcami rosyjskimi byli: Grigorij Romodanowski, Semen Pożarski, Aleksy Trubecki, Semen Lwow oraz Fiodor Kurakin. Wkrótce dołączył do nich z siłami opozycyjnymi Iwan Bezpalijski. Na politycznym horyzoncie po raz kolejny pojawił się także Jurij

Chmielnicki, którego w maju 1659 roku opozycja mianowała swoim formalnym przywódcą. Młody Chmielnicki wystosował z Czehrynia apel do mieszkańców Ukrainy o nie wspieranie Iwana Wyhowskiego. Na trasie przemarszu wojsk rosyjskich stały oddziały pułkownika niżyńskiego Hrihorija Hulianickiego, który zarządzał lewobrzeżną Ukrainą oraz Piotra Doroszenki. Obaj stacjonowali pod Konotopem i Srebnym. Romodanowski i Bezpaliij zdobyli Łochwicę oraz Srebne, przy czym ludność tego ostatniego miasteczka została bestialsko wycięta w pień. Doroszence z wielkim trudem udało się zbiec. Niemalże w tym samym czasie wojska Trubeckiego obległy w Konotopie 4,5 tysięczne oddziały kozackie Hulianickiego. Pułkownik niżyński nie pierwszy raz brał udział w obronie fortec, dlatego i tym razem śmiało przeciwstawił się najeźdźcom, zadając im poważne straty. Rosjanom nie pomogły nawet podkopy minerskie, liczne szturm, ani prowadzenie ciągłej nawały ogniowej.<sup>330</sup>

Wyhowski wyruszył 27 marca 1659 roku do Czehrynia. Hulianickiemu zaś polecił, aby ten na czele pułków czernihowskiego i niżyńskiego (blisko 4 tysiące żołnierzy) zabezpieczył Konotop i stanął na trasie ewentualnego przemarszu wojsk rosyjskich. Tymczasem władze na Kremlu podjęły próbę porozumienia się z kozacką Ukrainą. 17 lutego bojar i namiestnik kazański Aleksy Trubecki otrzymał tajny rozkaz podjęcia rozmów z Iwanem Wyhowskim i wyrażenia zgody na zawarcie ewentualnego porozumienia na podstawie ugody hadziackiej. Misja Aleksego Trubeckiego spotkała się z ostrym sprzeciwem wojewodów rosyjskich, którzy skłaniali się ku argumentom siłowym w stosunku do Kozaków. Jakby na potwierdzenie tego pod koniec marca 1659 roku Szeremietiew spalił Chochołów. Również Trubecki szykował się nie do rozmów, ale do najazdu. 5 kwietnia na czele swego 40 tysięcznego wojska opuścił Putywl i trzy dni później zdobył Konstantynów. Następnego dnia przyłączył się do niego uznany hetmanem nakaźnym jeszcze przez Romodanowskiego, koszowy Iwan Bezpaliij. 20 kwietnia wojsko rosyjskie wyruszyło na Konotop. W ciągu dnia pod Śmiałym wysłane na pomoc do Hulianickiego sotnie uderzyły na nieprzyjacielskie wojska. 30 kwietnia 1659 roku pod Konotopem zjawił się Trubecki, a następnego dnia dołączyły do niego przybyłe z Łochwicy pułki dowodzone przez Fiodora Kurakina. Próby przekonania siewierskiego hetmana do poddania Konotopu spełzły na niczym. 8 maja rosyjskie dowództwo przeprowadziło szturm generalny, który trwał nieprzerwanie przez całą noc, a także następny dzień i zakończył się zupełnym niepowodzeniem. W wyniku tej akcji zginęło 514 żołnierzy rosyjskich, okaleczonych zostało 386, a rannych 2594 uczestników ataku. Niemalże w tym samym czasie niżyński pułkownik Wasyl Zołotarenko skoncentrował w Borzni kozackie sotnie i zagony tatarskie. 12 maja 1659 roku Trubecki skierował przeciwko nim część wojska pod przywództwem wojewody Piotra Skuratowa. W bitwie pod wsią Krasne Ukraińcy doznali porażki. 4 czerwca Romodanowski, Skuratow oraz

Doniec wyruszyli do Niżyna i w ciągu jednego dnia rozbili sotnię Iwana Skorobohatki, który dostał się do niewoli. Miasto stanęło przed Rosjanami otworem.

W połowie czerwca 1659 roku położenie oblężonych w Konotopie gwałtownie się pogorszyło. Ciągły ostrzał miasta i jego umocnień połączony ze szturmem przysporzył jego obrońcom znacznych strat. Na domiar złego oblężonym zaczął doskwierać głód i brak wody. W mieście była tylko jedna studnia. Dopiero w połowie czerwca, Wyhowski na czele 20 tysięcy Kozaków, najemników i żołnierzy Andrzeja Potockiego, wyruszył na odsiecz oblężonym. Oddziały Wyhowskiego wsparli Tatarzy Karacz – beja. W trzeciej dekadzie czerwca w okolicach Hołtywy całkowicie rozbili pułk Iwana Silki oraz rosyjskie pododdziały. Wyhowski zatrzymał się w Krupiczpolu, gdzie 4 lipca dołączył do niego na czele 30 tysięcy Tatarów Mehmed – Girej. Zawarli nowy wojenno – polityczny sojusz, obie strony podążyły do Konotopu. 7 lipca doszło do bitwy Ukraińców z Rosjanami w okolicy wsi Sosnówka za rzeką Kukułką, 12 km. na południowy zachód od Konotopu. Trubecki oddelegował do walki około 20 tysięcy żołnierzy. O świcie 8 lipca 1659 roku hetman zaporoski ze swymi podstawowymi siłami w sile 35 tysięcy żołnierzy, wyruszył na sosnowską przeprawę. Chan natomiast ze swoją 20 tysięczną wyborową konnicą przeprawił się przez uroczysko Pusta Targowica w stronę Sosnówki. Rozłokował się 7 kilometrów na wschód od Sosnówki. Bitwa rozpoczęła się po godzinie 14 od skomasowanego ataku Rosjan na ukraińskie pozycje, które znajdowały się na lewym brzegu rzeki Kukułki, prawdopodobnie w okolicy Saranówki. Stawiając zacięty opór Ukraińcy wycofywali się powoli wzdłuż koryta rzeki Targowica do Pustej Targowicy. W tym samym czasie chan Mehmed – Girej zaatakował Rosjan od tyłu. Żołnierzy carskich ogarnęła panika i tylko niewielu z nich udało się uciec. Straty rosyjskie wliczając w to rannych, zabitych i wziętych do niewoli były ogromne. Wyniosły blisko 16 tysięcy żołnierzy. Do niewoli dostali się m.in. książęta Semen Pożarski, Semen Lwow, Wasyl Buturlin. Straty Kozaków i Tatarów sięgały 4 tysięcy żołnierzy. 9 lipca Mehmed – Girej wydał polecenie stracenia większości wziętych do niewoli żołnierzy. Jeszcze tego samego dnia z Iwanem Wyhowskim wyruszył do Konotopu gdzie Aleksy Trubecki przygotowywał resztę swojego wojska do odwrotu, pod osłoną taboru. Po zachodzie słońca Rosjanie przystąpili do przeprawy przez rzekę Jezucz. Zauważywszy ten manewr Hrihorij Hulianicki zdecydowanie zaatakował przeciwnika i dzięki temu zdobył znaczną część obozu rosyjskiego. Łupem Ukraińców padło 7 armat, 12 wozów z pociskami, a także spora ilość żywności. Tymczasem w nocy pojawiła się konnica Wyhowskiego i Mehmed – Gireja. Ukraińcy uderzyli na rosyjski tabor i rozerwali go. W zacieklej walce Wyhowski omal nie stracił życia, został jednak ranny w lewą rękę. Brak piechoty, która nie zdążyła nadejść sprawił, że nie udało mu się utrzymać zwycięstwa i Rosjanie wypchnęli Ukraińców z taboru. Trubecki

ostatecznie przeprowił się przez rzekę Jezucz, ścigany przez Ukraińców i Tatarów skierował się do Putywła, do którego dotarł 20 lipca. Dzięki żelaznej konsekwencji obrońców Konotopu oraz wzorowemu prowadzeniu operacji wojskowej przez ukraińsko – krymskie wojska udało się osiągnąć znaczące zwycięstwo. Sukces Ukraińców i Tatarów zupełnie zaskoczył koła rządzące w Rosji.<sup>331</sup>

Powstrzymanie marszu wojsk rosyjskich pod Konotopem pozwoliło Wyhowskiemu uzupełnić swoje wojsko o najemników. Dzięki temu mógł razem z chanem krymskim Mehmed – Girejem, a także żołnierzami Andrzeja Potockiego uderzyć z dwóch stron na wojsko moskiewskie. Bitwa stoczona w dniach 28 – 29 czerwca 1659 roku zakończyła się zupełnym pogromem armii carskiej. W tym miejscu, jako ciekawostkę warto odnotować fakt, że owa batalia odbyła się dokładnie w ósmą rocznicę bitwy beresteckiej. Niestety dalsze wydarzenia, do jakich doszło na Ukrainie sprawiły, że Wyhowski nie mógł w pełni zdyskontować konotopskiego zwycięstwa. Powodem takiego stanu rzeczy było powstanie, które wybuchło przeciwko niemu na terenie całej wschodniej Ukrainy. Ponieważ Rzeczpospolita w tym czasie nie była w stanie wspomóc Wyhowskiego, hetman kozacki po raz kolejny usiłował wezwać na pomoc Tatarów. Przeszkodzili mu w tym jednak Zaporozcy na czele z kozowym Iwanem Sirką, którzy swymi brawurowymi wypadami na Krym uniemożliwili chanowi pospieszenie z pomocą Wyhowskiemu. Przeciwnicy obecnego hetmana zaporoskiego odnowili swoją działalność wojskową przeciwko niemu. Doszło nawet do tego, że część starszyny wysunęła na hetmana Jerzego Chmielnickiego. Korzystając z poparcia większości kozackiego wojska, a także władzy moskiewskiej młody Chmielnicki wyruszył na czele wielkiego wojska kozackiego przeciwko Wyhowskiemu. 11 września 1659 roku obie strony spotkały się pod Białą Cerkwią. Od tej pory kozacka starszyna zaczęła już oficjalnie przechodzić na stronę Chmielnickiego. Na dodatek w boju zginął Jerzy Niemirycz, a wojsko najemne dotychczasowego hetmana poszło w rozsypkę. Zaś sam Wyhowski salwował się ucieczką do Polski. W tej sytuacji nowym hetmanem zaporoskim ponownie wybrano Jerzego Chmielnickiego.

Kozacka starszyna, która opuściła Wyhowskiego oraz hetman elekt, zebrała się 17 października 1659 roku w Perejaślawiu, aby odnowić porozumienie z Rosją. Okazało się, że nowy sojusz w znacznym stopniu ograniczył prawa i swobody Ukraińców. Od tego momentu nie można było hetmana obierać bez uprzedniej zgody ze strony cara. Ponadto wojewodowie rosyjscy wraz z wojskiem stacjonować mieli w Kijowie, Braclawiu, Niżynie, Perejaślawiu oraz Humanii. Na dodatek utrzymywać ich miała miejscowa ludność. Rodzinę Wyhowskiego miano wydać Moskwie, natomiast pułkowników Hrihorija Hulianickiego i Antona Żdanowicza pozbawiono urzędów. Osobnym warunkiem zawarowanym w perejaślawskim porozumieniu, był zwrot wszystkich trofeów wojennych zdobytych przez

wojsko Wyhowskiego pod Konotopem. Zawarty z Rosją sojusz, co zrozumiałe nie wywołał entuzjazmu w gronie starszyny kozackiej. Jedynie zdeklarowani zwolennicy Moskwy, obdarowani przez władze na Kremlu stosownymi stanowiskami uważali wzajemne stosunki ukraińsko – rosyjskie za zadowalające.<sup>332</sup>

Klęska konotopska okazała się potężnym ciosem dla państwa moskiewskiego. Zaledwie w jednym dniu bitwy Rosja straciła spory odsetek swojej szlacheckiej elity, nic więc dziwnego, że Moskwa okryła się żałobą. Nie tylko na dworze carskim, ale i w całym mieście wybuchła panika. Powszechnie obawiano się, że Mehmed – Girej zaatakuje państwo moskiewskie i zagrozi samej stolicy. Czambuły tatarskie rzeczywiście wdarły się w granice państwa rosyjskiego. Do stolicy kraju jednak nie doszły, zadowolając się spustoszeniem jedynie Siewska i Biełgorodu. Podobno z dymem poszło 10 tysięcy dworów, a w tatarski jasyr trafiło blisko 27 tysięcy ludzi. Był to jak się jednak okazało ostatni tak masowy napad Tatarów na Rosję.<sup>333</sup>

Tymczasem w Warszawie doskonale zdawano sobie sprawę z zagrożenia jakie płynęło ze strony moskiewskiej, dlatego tak intensywnie zabiegano o pokój ze Szwecją. Zaangażowanie się armii koronnej w walkę z Karolem Gustawem, w obliczu postępującego procesu rujnowania Litwy przez wojska rosyjskie, w bardzo poważnym stopniu utrudniało państwu polskiemu podjęcie działań zbrojnych na froncie wschodnim. Na domiar złego Rosja zdołała porozumieć się 20 grudnia 1658 roku w Walisear ze Szwecją i już nic nie stało jej na przeszkodzie, by mogła zaangażować się w konflikt z zachodnim sąsiadem. Całą sytuację komplikowały przeciągające się rozmowy Rzeczpospolitej z Rosją, jakie prowadzone były w Borysowie, a które przeniesiono ostatecznie do Mińska. Nawiasem mówiąc zmiana miejsca prowadzenia negocjacji nie wpłynęła znacząco na tempo toczących się pertraktacji. Strona polska usiłowała uspić czujność moskiewską, aby definitywnie „załatwić” kwestię kozacką. Jednak zimowa ofensywa księcia Iwana Chowańskiego na Litwie, połączona ze zdobyciem 13 stycznia 1660 roku Brześcia, pogrzebała te zamierzenia. Rosjanie bardzo pieczołowicie przygotowywali się do wojny z Rzeczpospolitą umacniając swoje pozycje na Ukrainie. Stało się tak w dużej mierze dzięki drugiej Radzie Perejaśławskiej, która odbyła się w dniach od 17 do 27 października 1659 roku. Rosjanie zadbali o spokój na Ukrainie powołując na stanowisko hetmana zaporoskiego, marionetkowego i powolnego Kremlowi Jerzego Chmielnickiego, który w niczym nie przypominał swojego charyzmatycznego ojca.

Rzeczpospolitej udało się w końcu podpisać 3 maja 1660 roku w Oliwie, tak długo wyczekiwany pokój ze Szwecją. Pozwalało to władzom polskim skierować wszystkie siły na wschód. Z takiego obrotu sprawy zadowoleni byli również sprzymierzeni z Rzeczpospolitą Tatarzy, którzy z niecierpliwością oczekiwali wznowienia działań wojennych.<sup>334</sup>



## Polsko – rosyjski bój o Ukrainę

Pierwsze przymiarki do rozpoczęcia wojny polsko – rosyjskiej poczyniono już w 1659 roku. Jednak dopiero w roku następnym przygotowania do walnej rozprawy z Rzeczpospolitą nabrały w Rosji szybszego tempa. Kreml dążył do jak najrychlejszego wznowienia działań zbrojnych korzystając z tego, że Polacy byli uwikłani w walki na północy. Filozofia wojenna Moskwy była niezwykle prosta – zaatakować nieprzyjaciela na jego terenie i nie pozwolić mu przedostać się na Ukrainę, którą na Kremlu od dawna uważano za swoją własność. Jednocześnie car kategorycznie zabronił dokonywania jakichkolwiek aktów barbarzyństwa na ziemiach ukraińskich. Na głównodowodzącego wojskami moskiewskimi nominowany został wojewoda kijowski (funkcję przyszłego wojewody kijowskiego uzyskał z carskiego nadania) Wasilij Szeremietiew. Otrzymał on polecenie przedostania się możliwie jak najdalej w głąb państwa polskiego, aż po Lwów, a nawet Kraków. Chodziło o to, żeby przesunąć front jak najbardziej na zachód, najlepiej na linię Bugu, a jeśli to możliwe do rzeki Wisły. W ten sposób rosyjskie panowanie nad Ukrainą zostałyby utrwalone. Szeremietiew odczekał przystąpił do wykonywania carskich poleceń. Zamierzał wyruszyć już w połowie czerwca 1659 roku, jednak opieszałość z jaką koncentrowały się oddziały kozackie, jak również jego własne, udaremniły mu te zamiary. Dopiero po miesiącu (17lipca) odbyła się w Wasylkowie narada wojenna podkomendnych Szeremietiewa ze starszyzną kozacką. W jej wyniku ustalono, że cel operacyjny dla oddziałów kremlofskich stanowić będzie Lwów. Wojewoda kijowski z oddziałami rosyjskimi księcia Grigorija Kozłowskiego oraz Osipa Szczerbatowa, a także Kozakami Zadnieprzańskimi pułkownika perejaślawskiego Tymofieja Ciecziury wyruszył na Kotelnę. Z kolei Jerzy Chmielnicki wraz z pułkami prawobrzeżnymi wyprawił się szlakiem gonzarowskim wzdłuż południowej granicy, by udaremnić udzielenie pomocy przez Tatarów hetmanowi wielkiemu koronnemu Stanisławowi „Rewerze” Potockiemu. W założeniu młody Chmielnicki miał odeprzeć orzę tatarską i wyruszyć w ślad za Szeremietiewem, a następnie już bez żadnych przeszkód udać się na Lwów. Asekuracją działań miał się zająć kilkutysięczny korpus pułkownika kalnickiego Iwana Werteleckiego. Precyzyjne i szczegółowe wiadomości o ruchach strony przeciwnej Rosjanie zawdzięczali pojmanemu słuździe Iwana Wyhowskiego – Stefanowi Bohuszewiczowi. Z jego zeznań jasno i wyraźnie wynikało, że na pomoc stronie polskiej zmierzał Nuradyn – sołtan Karacz – bej, który dywersyjnie miał zaatakować Zaporozę. Tymczasem chan zamierzał z większością ordy oraz janczarami uderzyć na Kozaków dońskich. W tej sytuacji zdecydowano o wysłaniu przeciwko Karacz – bejowi Zaporozców posiłkowanych przez pułk czerkaski i kaniowski. Na Nuradyna zaś miał ruszyć z prawobrzeżnymi pułkami Chmielnicki, przy wsparciu

posiłków wołoskich. Jednocześnie Szeremietiew podjął decyzję o tym, że punktem zbornym dla jego wojsk będzie Kotelnia, gdzie powinny stawić się także opóźnione oddziały kozackie oraz korpus Kozłowskiego. Jurij Chmielnicki po zakończonej naradzie powrócił do Korsunia, który od tej pory pełnił rolę miejsca koncentracji jego wojsk.<sup>335</sup>

Jednak Rosjanie koncentrowali się nie tylko na froncie ukraińskim. Już w październiku 1659 roku w zaciszu kremlowskich gabinetów podjęto decyzję o uderzeniu na Litwę. Ufortyfikowane i zajęte przez moskiewskie załogi Wilno i Kowno miały stanowić bazę oraz punkt oparcia w dalszym pochodzie wojsk moskiewskich w głąb Rzeczypospolitej. Aby należycie przygotować się do agresji na zachodniego sąsiada, Rosjanie zdecydowali o wzmocnieniu wileńskiego garnizonu. Służyć temu miało przerzucenie w rejon Wilna dodatkowych sił, które miały przygotować nadejście głównej armii pod dowództwem księcia Iwana Chowańskiego.

Do dowódców litewskich niepokojące wieści docierały już jesienią 1659 roku. Obserwowali oni także rosnącą aktywność wojsk rosyjskich w rejonie Połocka, co z całą pewnością nie wróżyło niczego dobrego. Pojawianie się coraz to nowych oddziałów moskiewskich w Kownie i Wilnie wywołało u Litwinów poważne zaniepokojenie. Działo się tak pomimo tego, że hetman wielki litewski Paweł Sapieha osiągnął zawieszenie broni zarówno z dowódcą carskim stacjonującym w Wilnie, jak i z samym Chowańskim. Rosjanie zapewniali zresztą, że z własnej inicjatywy nie zaatakują chyba, że strona litewska sama ich do tego sprowokuje i zmusi. Pomimo tych górnolotnych i wygłaszanych z patosem deklaracji nagminnie dochodziło do ich łamania oraz starć między obiema stronami, co dodatkowo pogarszało już i tak napięte stosunki nawet w czasie zawieszenia broni. W październiku Litwini dowodzeni przez rotmistrza Stefana Działłowicza, wspieranego przez dragońskiego lejtnanta Jana Gotarda Herynga dotarli pod Brasław i rozbili oddział moskiewskich dragonów. Ten incydent bardzo długo traktowany był w Rosji jako pretekst do wszczęcia działań wojennych. Obopólne napięcie zdecydowanie wzrosło w przeddzień pojawienia się Chowańskiego w Wilnie.

Wyruszając z Połocka armia rosyjska niemal natychmiast odnotowała znaczące sukcesy. Chowański kierując swoje oddziały na Wilno pacyfikował obszary, które opierały się carskiej polityce. Po przybyciu 19 listopada 1659 roku do Wilna Chowański w dalszym ciągu prowadził swoje niszczycielskie rajdy po Wileńszczyźnie, których celem było doprowadzenie do porządku buntującą się okoliczną szlachtę. Szczególnie dotkliwie odczuł to powiat lidzki oraz Wiłkomirski. Z dymem poszły tam szlacheckie dwory, mordowano ludzi, a wielu szlacheckich przedstawicieli trafiło do wileńskiego więzienia.<sup>336</sup>

Mieszkańcy powiatu lidzkiego zdecydowali się stawić czynny opór Chowańskiemu u zbiegu głównych szlaków. W obronie uczestniczyła jedynie piechota węgierska podczaszego orszańskiego Kazimierza Posudziewskiego.

Poradziwszy sobie z obrońcami, wojska moskiewskie ruszyły prosto na Grodno, które także usiłowało rozpaczliwie się bronić, jednak z braku dostatecznej liczby załogi i w obliczu przeważających sił wroga poddało się. Stało się tak pomimo, że gubernator grodzieński zamierzał bronić się, aż do skutku. Następnie wojska rosyjskie skierowały się na Podlasie. Dowódcy moskiewscy dowiedziawszy się o tym, że w okolicach Zabłudowa odpoczywa wrogie wojsko w liczbie 800 żołnierzy, w wigilię Bożego Narodzenia wyruszyli z Grodna. 25 grudnia 1659 roku wpadli do Zabłudowa i wymordowali wszystkich wiernych przebywających w kościele na nabożeństwie. Wkrótce potem podobny los stał się również udziałem mieszkańców Brześcia.<sup>337</sup>

Po rozprawieniu się z wojskami litewskimi w powiecie lidzkim oddziały moskiewskie skierowały się bezpośrednio na Grodno. Ponure w swej wymowie doniesienia o ruchach armii carskiej nie uszły uwadze komisarzy litewskich, oczekujących w Sielcach na rozpoczęcie obrad wspólnej komisji polsko – rosyjskiej. Napływ tych hiobowych wieści zbiegł się akurat z gwałtownym pogorszeniem się położenia wojsk koronnych na Ukrainie. Komisarze dostrzegając beznadziejność sytuacji próbowali dyplomatycznymi środkami odwieść Chowańskiego od dalszego ataku. Usiłowali mu też wmówić, że właśnie przystępowali do negocjacji ze stroną rosyjską, gdy tymczasem on swoją zbrojną agresją uniemożliwił obu stronom osiągnięcie porozumienia. Chowańskiego ta argumentacja jednak nie przekonała i w dalszym ciągu kontynuował swój militarny pochód na Litwę. Na dodatek zażądał od Jana Wasilewskiego, pełniącego rolę łącznika pomiędzy nim a komisarzami, żeby ci ostatni wezwali załogę Grodna do bezwarunkowego poddania miasta. Ostatecznie Grodno na polecenie komendanta Gutowskiego poddało się Rosjanom.<sup>338</sup>

Po zdobyciu 22 grudnia 1659 roku Grodna i pokonaniu 28 grudnia 1659 roku pod Krynkami pułku Jana Ogińskiego, wojska moskiewskie spustoszyły Podlasie. 13 stycznia 1660 roku padła ważna twierdza w Brześciu, a 25 stycznia pod Prużaną pokonany został korpus Michała Obuchowicza. Sam Obuchowicz dostał się do rosyjskiej niewoli. Wobec zaistniałej sytuacji hetman wielki litewski Paweł Jan Sapieha domagał się powrotu wojska z Kurlandii, gdyż sam nie miał już sił do prowadzenia dalszej walki z Rosjanami. Sapieha żądał nawet, żeby Kurlandię opuściły obie dywizje litewskie, nawet za cenę zawarcia przez Wielkie Księstwo Litewskie separatystycznego rozejmu z państwem szwedzkim. Jan Kazimierz zmienił jednak hetmańskie rozkazy, odwołując jedynie marszałka wielkiego litewskiego Aleksandra Hilarego Połubińskiego, nie wyraził natomiast zgody na opuszczenie Kurlandii przez wojewodę wileńskiego Michała Kazimierza Paca. Król obawiał się bowiem, że Sapieha spróbuje zlikwidować odrębność dywizji żmudzkiej. Koniecznością w tej sytuacji stała się nie tylko obrona frontu północnego przed Szwedami, ale też dotrzymanie warunków

istniejącego, a dodatkowo przedłużonego w styczniu 1660 roku rozejmu z dowódcą północnej armii rosyjskiej Afanasijem Ordinem Naszczokinem. Punkty owego rozejmu nakładały na obie strony zakaz uczestnictwa w walkach przeciwko sobie na innych frontach.<sup>339</sup>

Tymczasem 9 stycznia 1660 roku z Gdańska wyruszył wojewoda ruski Stefan Czarniecki. Jeszcze w czasie rady wojennej w Tucholi, która odbyła się 24 listopada 1659 roku uznano, że nikt lepiej od Czarnieckiego nie poradzi sobie na wschodnim teatrze działań wojennych. 25 stycznia 1660 roku Czarniecki przebywał w Warszawie, a z początkiem lutego 1660 roku dotarł do Garwolina, gdzie stacjonowała część jego dywizji. Dodatkowo wojewoda ruski przywiódł ze sobą nową chorągiew kozacką, w liczbie 120 koni oraz regiment piechoty cudzoziemskiego autoramentu. Z Garwolina Czarniecki pospieszył do Łukowa, gdzie połączył się z resztą dywizji. Stefanowi Czarnieckiemu podlegać miała litewska dywizja Połubińskiego, ale niestety opuściła ona kurlandzką Mitawę dopiero 22 stycznia. Tymczasem w Łukowie wojewodę ruskiego zastała wiadomość o tym, że Chowański po zdobyciu Nowogródzczyzny i zajęciu Brześcia, wyruszył z głównymi siłami do Grodna. Czarniecki nie czekając dłużej na Połubińskiego i nie zwlekając, jeszcze w lutym 1660 roku przeszedł przez Bug i z Ratna, wyruszył na północ. Zamiarem Czarnieckiego było prowadzenie na tyłach wroga wojny szarpanej. Jednak będąc już w Dywinie zawrócił na Podlasie i rozlokował się pod Międzyrzecem Podlaskim. O takim manewrze zdecydowały dwa zdarzenia. Po pierwsze w Mińsku prowadzone były rokowania, które doprowadziły do podpisania zawieszenia broni. Po drugie, a był to zdecydowanie poważniejszy argument, do Czarnieckiego dotarła wiadomość o tym, że wojsko litewskie właśnie zawiązało konfederację. Powodem nieposłuszeństwa żołnierzy był fakt, że nie otrzymali zaległego żołdu. Za tym zamieszaniem niewątpliwie stał Sapieha, skłócony z Janem Kazimierzem. Konfederaci zgromadzili się pod Drohiczyнем, a Połubiński pod Łomżą. Czarniecki razem z Połubińskim prowadzili rozmowy z konfederatami, jednak bez rezultatu. Sytuacja stała się napięta. Wprawdzie Chowański po zdobyciu Grodna przerwał oblężenie Lachowicz, ale zachodziła obawa, że w każdej chwili mógł je wznowić. Sytuację dodatkowo komplikował fakt, że ciągnące się od dosyć dawna rokowania w Mińsku nie dawały nadziei na pozytywne ich zakończenie. Na szczęście konfederatów udało się w końcu przekonać, by wznieśli się ponad podziały i wzięli udział w operacji przeciw Chowańskiemu.<sup>340</sup>

Już po zażegnaniu konfliktu wewnętrznego 24 maja 1660 roku w Warszawie odbyła się kolejna narada wojenna pod przewodnictwem Jana Kazimierza, w której udział wziął także Czarniecki. Ponieważ działo się to wszystko po zawarciu pokoju ze Szwedami w Oliwie, można było wreszcie cały ciężar działań zbrojnych przerzucić na wschód. Na warszawskiej naradzie postanowiono, że litewska armia oraz dywizja Czarnieckiego

przystąpią do zadań zaczepnych na terenie Białorusi. Wojsko koronne hetmana Potockiego, wsparte przez Tatarów miało zaatakować Kozaków Jerzego Chmielnickiego oraz armię Wasilija Szeremietiewa. Dywizję Jerzego Lubomirskiego, przebywającą na Pomorzu pozostawiono w odwodzie, aby ewentualnie móc jej użyć na Białorusi i Ukrainie w zależności od przebiegu wypadków. Po powrocie z Warszawy Czarniecki przesunął swoją dywizję spod Międzyrzecza Podlaskiego w okolice Konstantynowa, a z kolei armia litewska stanęła pod Drohiczyńem. Jednak pomimo ciągłych ponagleń, Sapieha wciąż zwlekał z wymarszem i ostatecznie Czarniecki wyruszył w dalszą drogę sam. Przedostawszy się przez Bug i pokonawszy w pięć dni prawie dwieście kilometrów dotarł 25 czerwca 1660 roku do Słonimia nad Szczarą. Dzień wcześniej jego straż przednia rozbiła w okolicach Lachowicz zaskoczony oddział rosyjski. Sapieha maszerował osobno i 25 czerwca dotarł do Żyrowic. 26 czerwca wieczorem straże przednie, a następnego dnia główne siły zarówno Czarnieckiego, jak również Sapiiehy wyruszyły na Lachowicze. Przeciwno nim wybrał się Chowański, który pod Lachowiczami pozostawił kilkaset piechoty. Siły główne obu stron starły się ze sobą. Oddziały polskie liczyły 11 tysięcy żołnierzy, z czego 3 tysiące stanowiła piechota, w posiadaniu polskim było też 7 dział. Chowański dysponował 14 tysiącami jazdy i 8 tysiącami piechoty, natomiast dział posiadał kilkakrotnie więcej niż Polacy. Obie armie zmierzały wprost na siebie, a dowódcy wyraźnie dążyli do walnej rozprawy. W ten sposób potyczka spotkaniowa, do jakiej doszło pod Połonką przeistoczyła się w walną bitwę.<sup>341</sup>

Już 26 czerwca 1660 roku pułkownik Semen Łukicz Żmijow otrzymawszy wiadomość o polsko – litewskim wojsku ciągnącym na Lachowicze, wyprawił przeciwko nim wszystkie wozy za Niemen, jednocześnie podpalił obóz pod Nieświeżem. Następnie zaś z całą swoją armią wyruszył na Lachowicze wesprzeć Chowańskiego. Obie armie połączyły się ze sobą 27 czerwca 1660 roku i wyruszyły przeciw wojsku polsko – litewskiemu.<sup>342</sup>

Chowański upewniwszy się, że połączone wojska polsko – litewskie ruszają na niego wyprawił hetmana polnego Semena Szczerbatowa oraz Semena Żmijowa przeciwko wojskom nieprzyjacielskim podejrzewając, że to tylko czaty. Kiedy jednak okazało się, że na niego wyruszyła wielka zbrojna potęga, sam udał się ze swoim wojskiem do miejscowości Mysz nad rzeką Myszanką w powiecie nowogródzkim. Nie zabawiając dłużej w Myszy wyruszył do Połonki. Oba wojska zeszły się w Połonce 28 czerwca 1660 roku.<sup>343</sup>

Oddziały Chowańskiego i Żmijowa połączyły się ze sobą 27 czerwca. Doczekawszy się wojsk Żmijowa, Chowański jeszcze w tym samym dniu wyruszył na przeciwnika mając nadzieję na to, że w tym przypadku zadziała efekt zaskoczenia. Manewr ten się jednak nie powiódł, gdyż wzięci pod Słonimem jeńcy moskiewscy ujawnili, że Chowański przygotowywał się do

stoczenia bitwy. W charakterze forpoczty Chowańskiego wyruszyło silne zgrupowanie moskiewskiej jazdy, którym dowodził książę Afanasij Ordin Naszczokin. W skład moskiewskiej jazdy przedniej wchodziła sotnia podjazdowa, a także kilkanaście rot rajtarii. Naprzeciwko armii rosyjskiej podążała awangarda wojska litewskiego dowodzona przez doświadczonego zagończyka Samuela Kmicica. Samo spotkanie obu podjazdów spowodowało zaskoczenie po obu stronach barykady. Rozgorzała walka, w której z początku większą przewagę osiągnęła strona rosyjska, spychając litewską jazdę. Pojawienie się na horyzoncie chorągwi koronnych zdecydowanie zmieniło przebieg bitwy. Straż przednia dywizji koronnej dowodzona była przez porucznika chorągwi kozackiej Stefana Czarnieckiego – Piotra Mężyńskiego. Sprawował on równocześnie w latach 1658 – 1662 funkcję strażnika w tejże dywizji. Wojewoda ruski bardzo wysoko cenił zdolności wojskowe swego porucznika, który w sposób szczególny odznaczył się w walkach duńskich. Uczestniczył między innymi w ataku na wyspę Alsen, a także w zdobyciu Koldyngi. Brał również czynny udział w bitwie pod Frederiksodde (obecnie Fredericia), podczas której pełnił funkcję dowódcy straży przedniej wojsk polsko – brandenburskich Frederiksode. Bez wątpienia więc jego udział w obecnej potyczce z Rosjanami, przy wydatnym wsparciu siedmiu chorągwi pancernych zadecydował o rozbiciu rosyjskiej straży przedniej.<sup>344</sup>

Całe wydarzenie bardzo obrazowo przedstawił w swoim pamiętniku Jan Chryzostom Pasek, który pisał: „*A wtem Moskwa impetem na nich skoczyli. Niżeli tedy chorągwie i ochotnik przyszły,[w] srogim opale był przednia straż; ale przecie potężnie ich wspierali. Już było trupa i z tej strony, i z tej potrosze, aż dopiero skoro my przyszli, obróci się na nas połowa Moskwy, a drudzy już tam z przednią strażą konkludują. Potężnie się tedy uderzą chcąc nas pierwszym swoim skonfundować impetem; aleśmy wytrzymali, lubo kilkanaście z koni spadło. Kiedy widzą, że to i tu opierają się mocno, już drugie starcie nie tak trzeźwo pokazali. A wtem wychodzi z chojniaków chorągiew Tuczyńskiego i Antonowicza owa tatarska 200 koni i zaraz wyszedszy, ryścią idą. Moskwa zaraz poczęli się mieszać. My też natrzemy. Nuż w nich; złamaliśmy ich zaraz. Dopiero wzięwszy na szable, już rzadko kto i strzelił, jeno tak cięto. Ostatek ich skoczyło w ucieczkę. Dopieroż w pogoń; dojeżdżano a bito.*”<sup>345</sup>

Rozgromiony podjazd Ordina Naszczokina wycofał się do miejscowości Mysz, informując o porażce Iwana Chowańskiego. Ten zaniechawszy postoju podjął decyzję o nocnej wyprawie do Połonki. Celem tej eskapady było zaatakowanie świętującego i niczego nie spodziewającego się przeciwnika. Jeśliby wziąć pod uwagę wyniki dotychczasowych zmagania obu stron, a przede wszystkim zastraszająco niski poziom morale w wojsku litewskim, Chowański miał w pełni uzasadnione prawo liczyć na powodzenie swojego planu. Jedno co utrudniało mu działanie, to obecność zaprawionych w bojach

wojsk koronnych. Na dodatek Czarniecki jakby podświadomie przeczuwając możliwość nocnego ataku ze strony moskiewskiej nakazał wojskom nocne czuwanie, a także pozostawił pod bronią dwa pułki jazdy. O świcie w poniedziałek 28 czerwca oddziały rosyjskie opuściły Mysz i dotarły do Połonki, leżącej w połowie drogi między Słonimem, a Lachowiczami. Z przeciwnej strony podążała armia polsko – litewska. Obie strony pod Połonką stały się o godzinie 6 rano, ale działania zbrojne na masową skalę rozpoczęły się dopiero po godzinie 8<sup>00</sup> od ataku rosyjskiej piechoty na groblę. Tuż po starciu straży przednich, a bardzo możliwe, że jeszcze w trakcie trwania walki, Czarniecki z Sapiehą przystąpili do formowania wojska w szyku bojowym. Na prawym skrzydle ustawione zostało wojsko koronne, na lewym litewskie. Na skraju prawego skrzydła ulokował się rotmistrz Gabriel Wojniłłowicz oraz Jan Polanowski z królewskim pułkiem. Naprzeciwko grobli usytuowany był regiment dragonów Czarnieckiego, którym zawiadywał pułkownik Jan Tedtwin. W centrum armii polsko – litewskiej zgromadzona była piechota i dragonia litewska z pięcioma działami. Lewe skrzydło należało do jazdy litewskiej dowodzonej przez hetmana wielkiego litewskiego Pawła Jana Sapiehę. W jej skład wchodził również wraz ze swoimi pułkami: Mikołaj Judycki, Samuel Kmicic oraz Marcjan Aleksander Ogiński. Natomiast nie do końca sprecyzowano zadania należące do marszałka wielkiego litewskiego Aleksandra Hilarego Połubińskiego. W pierwszej kolejności dowodził odwodem husarii litewskiej, której obecność utajniono przed Rosjanami. W późniejszym etapie zmagania Połubiński walczył u boku Sapiehy. Na lewym skrzydle znalazł się prawdopodobnie w toku trwania bitwy. Najprawdopodobniej organizował wówczas wsparcie dla wyraźnie słabnącego skrzydła litewskiego, poważnie nękanego przez księcia Chowańskiego. Sformowanie potężnego odwodu husarskiego, a przede wszystkim uchronienie go przed wzrokiem nieprzyjacielskim okazało się genialnym posunięciem. Ustawiając wojsko przygotowywano plan bitwy, którego autorem był Stefan Czarniecki. Nie wyraził on zgody na pomysł oficerów, aby przepuścić Rosjan przez groblę, a następnie uderzyć na nich na przeprawie i w konsekwencji ich rozbić. Czarniecki zakładał zniszczenie jak największej części armii nieprzyjacielskiej, dlatego postanowił do decydującego natarcia użyć chorągwi koronnej na prawym skrzydle, obchodząc jednocześnie z prawej strony armię rosyjską. Gdyby jego zamiar się powiódł, (a tak w istocie się stało) za sprawą blokowania przeprawy, chorągwie koronne po przełamaniu lewego skrzydła wojsk moskiewskich znalazłyby się na ich tyłach. Doprowadziło by to do całkowitego rozbitcia armii Chowańskiego. Czarniecki musiał przewidywać również, że wojska carskie główny swój impet skierują na groblę. Dlatego też rzucił przeciwko nim wszystko co miał najlepszego, czyli swój doborowy regiment dragonii, wzmocniony dodatkowo całym husarskim odwodem. Chodziło przede

wszystkim o zaatakowanie przeciwnika w odpowiednim momencie, gdy tylko ten przekroczy groblę.

Nie jest wykluczone, że w czasie gdy chorągwie koronne zostały zepchnięte z przeprawy, a tabor litewski w myśl rozkazów rozpoczął manewr wycofywania się, Chowański usiłował przerzucić na drugą stronę piechotę, aby zdobyć i utrzymać groblę. W ten sposób wydarzenia potoczyły się zgodnie ze scenariuszem napisanym przez Czarnieckiego. Nie sposób odgadnąć, czy wycofanie się litewskich taborów miało służyć wciągnięciu nieprzyjaciela za przeprawę, czy też tylko uszykowaniu sobie miejsca za szykiem wojsk koronnych. Nie można jednak wykluczyć, że posunięcie to miało na celu skłonić Iwana Chowańskiego do przerzucenia części oddziałów za przeprawę, tylko po to, aby wywołać pozory paniki w szeregach wojska polsko – litewskiego.<sup>346</sup>

Taką możliwość poważnie brał pod uwagę w swojej „Skarbnicy pamięci” Maciej Vorbek – Lettow pisząc, że: *„Nasi z ośmiu chorągwi jazdy dali się widzieć nieprzyjacielowi. Moskwa fortunnie dufając, a widząc niewielką garstkę naszych, z gęstą następowała na naszych strzelbą. Nasi rzekomo tył podając, Żmijowa z piechotą, której było 6000, za przeprawę wywabili. Widząc nasi, że już ich mają po sobie, nasza też z działami nadeszła piechota, odwrót uczyniwszy, skoczyli do nich, a z boku dragonia w posiłku stojąca. Tak Pan Bóg naszym szczęścił, że piechotę moskiewską w pień wycięli. Żmijowa, który piechotę przywodził, zawieziono saucium [rannego] od Lachowice do obozu moskiewskiego.*<sup>347</sup>

Do wykonania głównego uderzenia przygotowane było zgrupowanie jazdy konnej znajdujące się na prawym skrzydle, którym był pułk królewski dowodzony przez Gabriela Wojniłowicza. Jednocześnie centrum miało za zadanie wytrzymać rosyjski szturm skierowany na groblę. Litwinom pozostało najprawdopodobniej utrzymanie lewego skrzydła i w miarę możliwości zaatakowanie nieprzyjaciela z drugiego skrzydła. Na dwie kozackie chorągwie, którymi dowodzili porucznicy Mężyński i Skoraszewski, a które formowały straż przednią uderzyły dwie sotnie dowodzone przez bliżej nie znanego Słońskiego. Jego jazda zepchnęła Kozaków z przeprawy, ale pojawiły się dwie kolejne chorągwie, które tym razem zepchnęły z kolei oddziały Słońskiego. Sam Słoński trafił do polskiej niewoli.<sup>348</sup>

O zdarzeniu tym wspominał w swoim pamiętniku Jakub Łoś, który tak pisał: *„Gdy tedy nazajutrz w wigilią św. św apostołów pańskich Piotra i Pawła [28VI] samym prawie wschodzie słońca Chowański z wojskiem nadciągnął ku Połonce miasteczku, kędy nasze wojska tak koronne jako i litewskie czekały, pan Słoński niejaki, białoruski majątny szlachcic, pułkownikując nad chorągwiemi szlachty białoruskiej, który się do Moskwy [S] przedali byli, najpierw natarł na chorągwie nasze, które były w fortropie, to jest JM. Pana wojewody ruskiego pod panem Mężyńskim natenczas strażnikiem wojskowym, JM. Pana krajczego koronnego pod JM. Panem*



*Władysławem Skoroszewskim chorążym poznańskim, kędy na przeprawie, która była między wojskami, z konia zbity, pojmany, tenże pierwszyzna wygranej naszej i otuchę uczynił, którego potem na palu zawieszono.*<sup>349</sup>

Pierwsze starcie zakończyło się więc zdecydowanym sukcesem strony polskiej, która w celu utrudnienia widoczności przeciwnikowi podpałiła Połonkę wraz z kilkoma innymi pobliskimi folwarkami. Tymczasem armia carska pewna końcowego sukcesu wyraźnie lekceważyła stronę przeciwną.<sup>350</sup>

Na buńczuczność w zachowaniu armii moskiewskiej zwrócił uwagę również Joachim Jerlicz stary żołnierz służący w dywizji wojewody ruskiego Stefana Czarnieckiego, który pisał: „*Szli jako na miód i na igrzysko jakie, mając orężę pewne, a bardysze [topory] jasne, polerowane, ostre, stryczki konopne do wiązania naszych u pasów*”.<sup>351</sup>

Iwan Chowański nie zamierzał zrezygnować z najważniejszego przedsięwzięcia, jakim było rozbicie litewskiego skrzydła, które jego zdaniem stanowiło zdecydowanie najsłabsze ogniwo w armii polsko – litewskiej. W związku z tym usytuował swoje główne siły naprzeciw niego, sam zaś osobiście stanął na ich czele. Centrum swojego oddziału przekazał pod dowództwo Semena Żmijowa. W jego skład wchodziła piechota oraz rajtaria, a także znaczna część artylerii. Dowodzeniem lewym skrzydłem zajął się książę Siemion Szczerbatow. On z kolei dowodził kawalerią i piechotą, miał także do dyspozycji sporą ilość dział. W odwodzie znajdowała się również jazda księcia Aleksieja Trubeckiego. Chowański najznamienitszą i zarazem najliczniejszą część swych oddziałów zgromadził na prawym skrzydle, gdyż tutaj właśnie zamierzał szukać rozstrzygnięcia bitwy. Zbliżając się w stronę rzeki Chowański wysłał gońców do Czarnieckiego, aby w prowokacyjnych słowach poinformować go o swoim przybyciu. W tej samej chwili rosyjski dowódca spostrzegł po drugiej stronie pewne poruszenie, które uznał za przygotowanie się Czarnieckiego do odwrotu. Faktycznie polskiej stronie chodziło o wyciągnięcie carskich oddziałów z wygodnych dla nich pozycji. Chowański w istocie dał się oszukać i wypuścił piechotę Szczerbatowa za groblę, aby ten zmusił stronę przeciwną do stoczenia bitwy. Mimo, że zarówno Szczerbatow jak i Żmijow próbowali go powstrzymać od nieprzemyślanych i raptownych działań, Chowański ich nie posłuchał. Wydał rozkaz dwóm oddziałom piechoty, by te skierowały się na groblę. Zepchnęły one bez większego trudu przebywających tam nadal żołnierzy Mężyńskiego. W następstwie tego ataku Rosjanie przeszli przez groblę i zajęli jej zachodnią stronę. W tym samym czasie Czarniecki przyglądał się rozwojowi wypadków, nie dopuszczając jednocześnie do zbyt poważnego umocnienia się Rosjan na grobli. W chwili, gdy uznał, że nadszedł już odpowiedni moment, wysunął błyskawicznie z niewidocznego dla carskich wojsk miejsca zamaskowane do tej chwili chorągwie. Atakująca z niesłychaną agresją i siłą jazda zwała się na moskiewską piechotę, która została zepchnięta do wody. W następnej kolejności polska jazda wdarła się na groblę. Żołnierzy moskiewskich,

którym udało się utrzymać na polskim brzegu, wycięła kawaleria i wystrzelała podążająca za nimi piechota Czarnieckiego. Kierujący operacją wojskową Chowański został zmuszony do odłożenia uderzenia na Litwinów. Pozwoliło to skrzydłu litewskiemu na większą swobodę manewru. Tymczasem Czarniecki ponowił szturm na groblę. Atak zainicjowali dragoni Tedtwina z pomocą, nadwornych Kozaków Franciszka Kobyłeckiego. Dzięki wspólnemu wysiłkowi udało się wypchnąć jazdę i piechotę moskiewską za groblę. W ręce Polaków wpadło mnóstwo armat, pozostawionych przez wycofujących się w popłochu Rosjan. Zdobycie grobli okazało się wielkim sukcesem strony polskiej. Triumf ten został jednak okupiony sporymi ofiarami. Ciężkich obrażeń doznał Franciszek Kobyłecki. Chowański usiłował za wszelką cenę opanować sytuację po włamaniu się Polaków na jego pozycje. W tym celu skierował w to miejsce znaczne siły artylerii i piechoty. Dodatkowo rozpoczął ostrzeliwanie zajętego przez stronę polską przyczółka. Uwaga Rosjan do tego stopnia została zwrócona ku centrum, że ich lewy odcinek pozostał całkowicie zaniedbany.

Decydujący atak należał do ukrytych na prawym skrzydle chorągwi Michała Wojniłowicza. Czarniecki niepokoił się jednak o litewskie lewe skrzydło. Wprawdzie Chowański nie zdołał na nie uderzyć, ale naprzeciw rzonego skrzydła w dalszym ciągu stały doborowe oddziały jazdy moskiewskiej. Czarniecki postanowił związać walką właśnie te jednostki. To zadanie wojewoda ruski powierzył żołnierzom Pawła Jana Sapiehy. Przystępując do ataku na groblę oddziałami Tedtwina, Czarniecki wysłał jednocześnie Sapieszę polecenie, by ten rozpoczął natarcie litewskimi chorągwiami na prawe skrzydło rosyjskie. Prawdopodobnie w tym samym czasie taką samą wytyczną otrzymał Wojniłowicz, który miał za zadanie sforsować Połonkę, na drodze do Pacian i dostać się na tyły wojsk Chowańskiego. Uprzednio miał obejść lewą flankę oddziałów Szczerbatowa. Czarniecki z każdą chwilą zyskiwał coraz większą inicjatywę, spychając jednocześnie Chowańskiego do rozpaczliwej obrony przed nacierającymi ze wszystkich stron oddziałami polskimi.

Po otrzymaniu rozkazu do ataku Sapieha wypuścił piechotę, która na brodzie odepchnęła od brzegu swoją rosyjską odpowiedniczkę. Następnie rzucił do ataku na jazdę nieprzyjacielską dwie husarskie chorągwie litewskie, którymi dowodził Połubiński. Atak husarii okazał się druzgoczący dla jazdy moskiewskiej. Zadanie powierzone wojskom Sapiehy przez Czarnieckiego zostało w stu procentach zrealizowane. W tej sytuacji Czarniecki przystąpił do wykonania decydującej części swej strategii. Do ataku ruszył Wojniłowicz, który wyprowadził swoje chorągwie z ukrycia i podążył czym prędzej w stronę rzeki. Początkowo nie zauważony przez nikogo, nie bez trudności przebrnął przez jej muliste i bagniste koryto. Wyruszył na folwark Paciany i po wyjściu z zarośli został dostrzeżony przez piechotę rosyjską przebywającą w zabudowaniach folwarcznych. Rozpoczęła się gwałtowna

wymiana ognia. Wojniłowiczowi udało się w miarę szybko ustawić swoją jazdę i dzięki temu mógł już bez żadnych przeszkód zaatakować rosyjską piechotę, która została wycięta w pień. Zamieszanie w folwarku rzecz jasna nie uszło uwadze Aleksieja Trubeckiego, który dowodził rezerwową konnicą. Zorientowawszy się w zaistniałej sytuacji, Trubecki ruszył do ataku, który w początkowej swej fazie zaskoczył oddział Wojniłowicza. Żołnierze polscy wytrzymali jednak rosyjskie natarcie, a następnie przeszli do walki wręcz. Szamotanina, jaka wywiązała się między obiema stronami bardzo długo nie przynosiła rozstrzygnięcia, a szala zwycięstwa zaczęła się niebezpiecznie przechylać na rosyjską stronę. Polacy omal nie zostali zepchnięci w połonickie błota. O ostatecznym zwycięstwie strony polskiej zadecydował przypadek, jakim było cięcie szabłą w głowę Aleksieja Trubeckiego. To zdarzenie zupełnie złamało ducha bojowego u Rosjan, a carska jazda rzuciła się do panicznej ucieczki, w której przez cały czas towarzyszyły jej oddziały Wojniłowicza. Goniące zapamiętałe Trubeckiego oddziały Wojniłowicza zapędziły się, aż na tyły wojsk Chowańskiego. Wywołało to potężne zamieszanie w oddziałach Szczerbatowa i Żmijowa. Na domiar złego dla Rosjan coraz mocniej z prawego skrzydła napierali Litwini. Ponieważ Chowański w obecnej sytuacji nie mógł skorzystać ze wsparcia Trubeckiego, został zmuszony do przerzucania coraz to nowych oddziałów z prawego skrzydła, przeciwko stojącym za jego plecami Polakom. Manewr Chowańskiego zakończył się jednak niepowodzeniem, gdyż żołnierze Wojniłowicza z coraz większą łatwością rozbijali rosyjskie ataki.

Przystępując do realizacji końcowej fazy swojego planu Czarniecki miał do dyspozycji dwie chorągwie husarskie, za którymi stacjonowały dwie lżejsze chorągwie kozackie. W odwodzie stała także piechota dowodzona przez Jana Polanowskiego. Zamiarem Czarnieckiego było nie tylko wspomoczenie walczących chorągwi Wojniłowicza, ale też rozbicie zdeorganizowanego prawego skrzydła wojska rosyjskiego. Zmasowany atak przeprowadzony przez groblę na centrum wojska moskiewskiego zakończył się pewnym zwycięstwem armii polskiej. Doprowadziło to do absolutnej klęski wojska Chowańskiego. Od tego momentu wydarzenia potoczyły się już lawinowo. Po rozbiciu centrum armii rosyjskiej, do historycznej ucieczki rzucili się jeźdźcy carscy zmagający się do tej pory z Wojniłowiczem. Tym razem wojsko Wojniłowicza nie ruszyło w pościg za uciekinierami, ale zaatakowało od tyłu oddziały Szczerbatowa. W tej bitwie szczególnie zasłużył się walczący na czele swych wojsk starosta osiecki Adam Czarnkowski. Porucznikiem jego kozackiej chorągwi był Wielkopolanin Mikołaj Skrzetuski. W tym samym czasie udało się złamać zaciepły opór prawego skrzydła rosyjskiego. Pozwoliło to zwycięskim chorągwiom Sapiehy, już bez najmniejszych przeszkód wbić się w prawy bok, zmagającej się z chorągwiemi Czarnieckiego konnicy Chowańskiego. Spotęgowało to już i tak potężny chaos panujący w szeregach rosyjskich. W efekcie tej operacji

doszło do sytuacji, w której większość wojska księcia Chowańskiego zostało zaatakowane praktycznie ze wszystkich stron. Zawzięcie broniła się również piechota moskiewska, nieprzerwanie atakowana przez dragonię Tedtwina. Walka z jazdą oraz piechotą carską, chociaż zacięta nie trwała długo. Wojska moskiewskie poniosły dotkliwe straty. Jako pierwsza zakończyła się obrona prowadzona przez Chowańskiego. Niedługo potem poddała się jazda, która rzuciła się do panicznej i rozpaczliwej ucieczki. W pościg za nią ruszyły chorągwie jazdy polskiej pod Janem Polanowskim. Do pościgu włączyły się także chorągwie litewskie chorążego orszańskiego Samuela Kmicica, od 1658 roku strażnika wielkiego litewskiego (pierwowzór Andrzeja Kmicica z sienkiewiczowskiego „*Potopu*”). W chwili, gdy cała rosyjska konnica zbiegła z pola walki w pogoń za nią ruszyły wojska Wojniłowicza. W gronie uciekinierów znalazł się także sam Chowański. Pod koniec walki został dwukrotnie cięty szablą przez głowę i wydaje się, że chyba właśnie wtedy ostatecznie stracił ochotę do prowadzenia dalszych działań zbrojnych. Z pola bitwy ewakuował się z pomocą szlachty witebskiej oraz stolnika witebskiego Jerzego Chrapowickiego. Jeden z rosyjskich dowódców Siemion Łukicz Szczerbatow usiłował powstrzymać Chowańskiego przed dalszą rejteradą i nakłonić go do dania odporu zwycięzcom. Chowański pozostał jednak głuchy na wszelkie apele i uciekał dalej. Z kolei inny rosyjski dowódca Afanasij Osip Szczerbatow dostał się do niewoli, w której przebywał do 1661 roku, a więziony był przez samego Stefana Czarnieckiego.

Po zniszczeniu w walce jazdy rosyjskiej pozostało jeszcze silne zgrupowanie piechoty, które rekrutowało się z armii Chowańskiego. Wśród piechurów znalazł się także syn Siemiona Żmijowa. Stali oni nieruchomo odpierając jedynie polskie próby rozbicia tegoż zgrupowania. Moskiewscy piechurzy liczyli też zapewne na rychły powrót Chowańskiego. Jednak zamiast niego powracać zaczęły z pościgu chorągwie polskie. Jako pierwszy ruszył do ataku z polecenia Czarnieckiego Mikołaj Judycki na czele husarii. Pozwoliło to rozerwać szeregi piechoty rosyjskiej. Następnie do natarcia przystąpiły inne lżejsze chorągwie. Piechota carska okazała się jednak wyjątkowo wymagającym przeciwnikiem. Piechurzy moskiewscy zdołali wycofać się między drzewa pobliskiego lasu i stamtąd kontynuowali zacięłą obronę. W tej sytuacji Polacy rozpoczęli regularny ostrzał armatni, wymierzony w ukrywających się piechurów. Ogień artyleryjski przyniósł ogromne straty stronie rosyjskiej. Najprawdopodobniej właśnie wtedy poniósł śmierć także młody Żmijow, dowodzący rosyjską piechotą. Żołnierze carscy, którzy wyszli cało z ostrzału poprosili stronę polską o przerwanie wymiany ognia, gdyż właśnie zamierzali się poddać. Polacy rosyjskie apele jednak odrzucili i zignorowali. W jednej chwili na pokonanych spadła z impetem połączona jazda koronna i litewska pod dowództwem Judyckiego. Mimo beznadziejnego położenia Rosjanie stawili zacięty opór, którego jednak nie byli w stanie zbyt długo prowadzić i ostatecznie wycofali się do lasu. Tam

jednak dopadła ich jazda i wielu z nich wymordowała. Ci, którzy umknęli jeździe zginęli z rąk pieszej dragonii.

W tym ostatnim akordzie bitwy Polacy i Litwini, mimo końcowego zwycięstwa ponieśli dotkliwe straty. Zginęło wielu oficerów, wśród których znaleźli się: Kazimierz Kułak – porucznik stolnika koronnego Jana Klemensa Branickiego, Gurowski – porucznik chorągwi starosty śremskiego Piotra Opalińskiego z Bnina. Rany odniósł Samuel Kmicic, a niegroźne cięcie szablą w głowę otrzymał Aleksander Hilary Połubiński. Najważniejsze w tym wszystkim było jednak to, że bitwa została wygrana, a Wielkie Księstwo Litewskie uwolniło się od prześladowającego je księcia Iwana Chowańskiego. Bardzo trudno niestety oszacować jakie straty poniosła armia Chowańskiego. Prawdopodobnie zginęło około 800 jeźdźców oraz niemal 2,5 tysiąca pieszych. W wyniku intensywnego pościgu prowadzonego ze strony polskiej i litewskiej wielu żołnierzy moskiewskich padło, a do Borysowa, Połocka oraz Smoleńska dotarły jedynie niedobitki. W ręce zwycięzców wpadły nie tylko armaty i zapasy żywności, ale również wojskowa kasa dowódcy moskiewskiego. Triumfatorzy zdobyli także dużą ilość chorągwi, w tym przede wszystkim wielką carską, którą car Aleksy Michajłowicz przekazał Chowańskiemu, gdy ten wyruszał na Litwę. Do polsko – litewskiej niewoli trafiło wielu oficerów, wśród których znalazł się także Szczerbatow. W ręce zwycięzców trafiła też znaczna liczba szlachty ruskiej, walczącej po moskiewskiej stronie. Nierzadkie były też przypadki barbarzyńskiego obdzierania poległych żołnierzy rosyjskich ze strojów i przywdziewania ich na siebie. Straty po stronie polskiej, choć bolesne nie były jednak nadmiernie wielkie. Dla przykładu Sapieha szacował je w swoim wojsku na 80 poległych. W wojsku Czarnieckiego zabitych było 100 żołnierzy. Bitwa zakończyła się o godzinie 12, trwała około trzech godzin. Właśnie tyle czasu potrzebowały połączone siły polsko – litewskie, aby zniszczyć armię księcia Chowańskiego. Wraz z pokonaniem jego oddziałów upadło panowanie rosyjskie na zachodnim obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przed wojskami Czarnieckiego i Sapiehy droga na wschód i północ stanęła otworem. Żołnierze polscy na pierwszy punkt oporu mogli się tak naprawdę natknąć dopiero na linii Berezyny i Dniepru, gdzie zamierzali się udać. Pozostałe na tyłach fortece z carskimi załogami popadały natomiast w coraz większą izolację.<sup>352</sup>

Wiadomości o zwycięstwie nad znenawidzonym wrogiem rozeszły się po obszarze Litwy lotem błyskawicy. W Warszawie te radosną nowinę powitano 3 lipca 1660 roku, a jej emisariuszem stał się wysłany przez Czarnieckiego jeszcze z pola bitwy, tuż po jej zakończeniu, chorąży poznański Władysław Skoraszewski (Skoroszewski). W drodze do Warszawy o szczęśliwej nowinie dowiedzieli się od niego udręczeni mieszkańcy zrujnowanych przez Chowańskiego ziem litewskich i przyjęli tę wieść z nieopisaną wprost ulgą, radością i niczym nieopohamowanym entuzjazmem. W

Warszawie zwrócono też uwagę na to, że sukces ten nadszedł akurat w rocznicę wybuchu, także zwycięskiej dla strony polskiej bitwy pod Beresteczkiem.<sup>353</sup>

Również 3 lipca w chwili, gdy w stolicy rozkoszowano się jeszcze sukcesem oręża polskiego Czarniecki z Sapiehą dotarli do Mińska, 150 kilometrów na północny – wschód od Połonki. Odprawili naradę wojenną. Czarniecki opowiadał się za tym, żeby likwidować rosyjskie garnizony, a Sapieha optował za tym, aby w trybie natychmiastowym wyruszyć za Berezynę, a nawet jeszcze dalej w głąb państwa moskiewskiego. Ostatecznie zwyciężyła opcja Czarnieckiego tym bardziej, że pokrywała się ona z projektami królewskimi. Na wieść o wielkich sukcesach odniesionych przez stronę polsko – litewską Jan Kazimierz podjął decyzję o wysłaniu dywizji Jana Lubomirskiego na Ukrainę, sam zaś udał się do Lwowa. Czarniecki i Sapieha otrzymali polecenie wyruszenia za Dniepr. W połowie lipca Czarniecki przeprawił się przez Berezynę i przystąpił do oblężenia Borysowa. Towarzyszyła mu jedynie litewska dywizja Połubińskiego, gdyż urażony w swej dumie Sapieha zdecydował się działać na własną rękę. Wojewoda ruski oczekiwał na pojawienie się oboźnego litewskiego Kazimierza Paca, który w charakterze regimentarza dowodził dywizją przebywającego w niewoli Wincentego Gosiewskiego. Pac nie nadchodził, a oblężenie Borysowa przeciągało się. Tymczasem silne podjazdy zdobyły bardzo ważne ze strategicznego punktu widzenia pozycje naddnieprzańskie: Orszę, Kopyś oraz Szklów.

Po trzydniowym, bezowocnym szturmowaniu Borysowa Czarniecki skierował się pod Mohylew, 120 kilometrów na południowy wschód od Borysowa i 30 kilometrów na południe od Szklowa. Stacjonował tam już także Sapieha. Obaj dowódcy zdecydowali się na połączenie swych sił, by zdobyć twierdzę bronioną przez dwutysięczną załogę rosyjską. Wraz z końcem sierpnia 1660 roku przybyła w końcu dywizja Paca. Natychmiast jednak pojawił się nowy problem. Oddział Paca nie chciał podporządkować się pod rozkazy Sapiehy. Żołnierze wysłali do Czarnieckiego Jerzego Białożora z prośbą by to wojewoda ruski wziął ich pod swoją komendę.<sup>354</sup>

Tymczasem Rosjanie przystąpili, bezpośrednio po klęsce połonieckiej, do natychmiastowego formowania w Smoleńsku nowej armii, która byłaby zdolna do powstrzymania ofensywy wojsk polsko – litewskich na wschód. Naczelnym wodzem mianował car Aleksy zaufanego sobie człowieka księcia Jurija Dołgorukiego. To właśnie on w październiku 1658 roku pokonał wojska Wincentego Gosiewskiego, wskutek czego ten ostatni trafił do niewoli. Armia Dołgorukiego miała wraz z Kozakami wysłanymi na Białoruś, a dowodzonymi przez pułkownika Wasyla Zołotarenkę spotkać się na linii Mohylew – Szklów. Zołotarenko miał bardziej znanego brata Iwana, który swego czasu był bliskim współpracownikiem Bohdana Chmielnickiego. W czasie gdy połączone oddziały polsko – litewskie bezskutecznie oblegały

Mohylew, coraz realniejsze kształty przybierało zagrożenie ze strony nadciągających oddziałów Dołgorukiego. Do Czarnieckiego i Sapiehy dotarły też informacje o tym, że na froncie białoruskim pojawiły się znaczące siły kozackie, które w połowie września 1660 roku zajęły Czeczersk.<sup>355</sup>

Czarniecki zdołał ostatecznie nakłonić litewską dywizję do tego, by ta podporządkowała się Sapiesze. Niestety podobnie jak to było w przypadku Borysowa oblężenie Mohylewa także nie posuwało się naprzód, a co gorsza w okolicach miasta pojawiła się armia Dołgorukiego. Pierwsi Litwini wyruszyli spod Mohylewa, aby stanąć na drodze carskim wojskom. Przedostali się na lewy brzeg Dniepru i stanęli nad rzeką Basią w okolicy Czausów. Oddziały Czarnieckiego poszły ich śladem dopiero 4 października 1660 roku, w chwili gdy Dołgorukij znalazł się już po drugiej stronie Basi. Co ciekawe głównodowodzący rosyjskiej armii zwodził Sapiechę oświadczeniami o gotowości do podjęcia rokowań. W rzeczywistości, chociaż dysponował trzykrotnie liczniejszą armią, od dziesięciotysięcznego oddziału polskiego nie kwapił się do podjęcia bitwy, mając świeżo w pamięci niedawną klęskę Chowańskiego. Poza tym oczekiwał na przybycie wsparcia ze strony Kozaków Zołotarenki. Rzecz w tym, że wieści o kozackiej pomocy dotarły także do obozu polskiego i Czarniecki uzyskał w końcu hetmańską zgodę na przejście Basi, a także na zaatakowanie Dołgorukiego. Problem polegał jednak na tym, że decyzja ta została podjęta zdecydowanie za późno i dzięki temu Rosjanie zyskali sporo czasu na dokładne zabezpieczenie i oszańcowanie swego obozu.<sup>356</sup>

Nieprzyjacielskie wojska stanęły naprzeciw siebie 4 października 1660 roku. Przykład Połonki wyraźnie pokazał, że w bitwie na otwartym polu oddziały rosyjskie były stosunkowo łatwym celem i łupem dla połączonych wojsk polsko – litewskich. Właśnie dlatego Dołgoruki postanowił wyciągnąć wnioski z błędów popełnionych wcześniej przez Chowańskiego, który dał się sprowokować do otwartej walki i ją przegrał. Obecny głównodowodzący wojsk rosyjskich był świadom przewagi kawalerii polsko – litewskiej nad jego oddziałami, dlatego też skupił się przede wszystkim na budowie umocnień polowych. Toteż mimo, że 4 października 1660 roku obie strony stanęły naprzeciwko siebie Dołgoruki nie dał się sprowokować do bitwy. W celu zyskania na czasie, a także umocnienia obozu, zwodził polską stronę zapewnieniami o rychłym rozpoczęciu rokowań. Dowódca rosyjski świadomie grał na zwłokę, zdając sobie sprawę z tego, że w każdej chwili może liczyć na wsparcie ze strony Kozaków Zołotarenki oraz rozlokowanej w okolicach Połocka armii Chowańskiego. Okazało się, że zarówno Czarniecki jak i Sapieha dali się nabrać na deklaracje Dołgorukiego. 6 października 1660 roku wojsko polsko – litewskie pozostało w obozie, a na rekonesans wyruszyła jedynie starszyzna z przeświadczeniem o tym, że będą prowadzone rokowania. Stronę polsko – litewską reprezentowali wszyscy znaczniejsi dowódcy z Czarnieckim, Sapiehą, Pacem i Połubińskim na czele, a także

pułkownicy, rotmistrze i towarzysze pancerni. Szybko się jednak okazało, że żadnych rozmów nie będzie, a potrzebny czas Rosjanie skrzętnie wykorzystali do przeprowadzenia umocnienia własnego obozu. Ostatecznie carska jazda wyruszyła z obozu i ustawivszy się w półksiężyc przystąpiła do spychania z pola nielicznej polsko – litewskiej jazdy. Ponieważ w stanie najwyższego zagrożenia znaleźli się wszyscy wyżsi dowódcy polscy, podjęto decyzję o uderzeniu na jazdę Dołgorukiego i to pomimo niekorzystnego układu sił po stronie polsko – litewskiej. Do wykonania tego manewru przystąpiła chorągiew pancerna hetmana wielkiego, a także chorągiew kozacka pod dowództwem Mikołaja Szemiota. Wprawdzie przeważające siły moskiewskie poradziły sobie z tym atakiem, ale pozwolił on na wycofanie się z pola bitwy wszystkim zagrożonym dowódcom. Do moskiewskiej niewoli dostał się towarzysz chorągwi husarskiej Krzysztof Czyż. Strata była poważna nie tylko dlatego, że chorągiew pozbyła się dzielnego żołnierza, ale również uczestnika wszystkich narad wojennych, co dla przeciwnika mogło się okazać bezcenne. Zmusiło to polskich dowódców do zorganizowania 7 października 1660 roku narady wojennej w celu opracowania planu bitwy. Walki toczone w dniach od 4 do 6 października miały charakter typowych harców i podjazdów. Właściwą bitwę stoczono tak naprawdę dopiero 8 października 1660 roku.<sup>357</sup>

W obozie polsko – litewskim zastanawiano się tymczasem nad nowymi sposobami dalszego kontynuowania działań wojennych. Prowadzenie ciągłych wypadów podjazdami pod rosyjski obóz przynajmniej jak na razie, nie przynosiło pożądaných i zamierzonych efektów. Wśród Polaków największe obawy wzbudzały działania prowadzone przez wojska Zołotarenki. Bardzo dokładnie obserwowano przemarsz kozackich pułków i dobrze wiedziano o tym, że zatrzymały się one pod Czeczerskiem. Z tym większą ulgą przyjęto wiadomość o tym, że Zołotarenko ostatecznie wycofał się spod Czeczerska i powrócił za rzekę Soż. Mimo tego sytuacja nadal nie uległa znaczącej poprawie, gdyż brakowało żywności, a na dodatek nad głowami Polaków i Litwinów zawisła groźba pojawienia się armii Chowańskiego oraz brata Iwana Dołgorukiego – Piotra. Zaistniała sytuacja w poważnym stopniu determinowała polskich i litewskich wodzów do stoczenia bitwy z Rosjanami. Za najważniejsze zadanie strona polsko – litewska uznała wywabienie całej armii moskiewskiej z ufortyfikowanego obozu. Dlatego też na wspomnianej już naradzie wojennej, odbytej 7 października podjęto decyzję, żeby przerzucić w nocy wszystkie oddziały za rzekę Basię i zmusić Dołgorukiego do stoczenia walnej bitwy.

Tymczasem zachowanie Zołotarenki sprawiło Dołgorukiego w stan wielkiej irytacji. Doszło do tego, że Dołgoruki mógł liczyć wyłącznie na wsparcie Chowańskiego oraz własnego brata. Rychło okazało się jednak, że zachowanie Zołotarenki spowodowane było rozwojem wypadków na Ukrainie. W połowie września 1660 roku ruszyła tam ofensywa wojsk koronnych, wspieranych przez Tatarów. Zakończyła się ona starciami z



wojskami carskimi Wasilija Szeremietiewa 14 września 1660 roku pod Lubarem. Doszło do tego, że oddziały carskiego dowódcy zostały osaczone i pobite pod Cudnowem. Wobec zaistniałej sytuacji Czarniecki i Sapieha zdecydowali o przeprowadzeniu całej armii na wschodni brzeg rzeki Basi. Jednocześnie wojsko otrzymało polecenie szykowania się do bitwy, która miała się odbyć następnego dnia. Również luźną czeladź uzbrojono w siekiery oraz inną broń. Późną nocą, nawet pod groźbą surowych kar zakazano jakiegokolwiek strzelania, a także prowadzenia głośnych dyskusji. W absolutnej ciszy rozłożono tymczasowe kładki na rzece, a następnie przystąpiono do przeprowadzania wojska na drugi brzeg Basi. Cała akcja przebiegła bez najmniejszych zakłóceń zwłaszcza, że nad polami w okolicy rzeki Basi opadła gęsta mgła, co dla strony polsko – litewskiej było okolicznością niezwykle korzystną. Następnie polecono dragonii usypać szańce przy przeprawie, by w razie ewentualnego niepowodzenia zyskać pole do natychmiastowej ucieczki. Po zakończonej pomyślnie przeprawie żołnierze polsko – litewscy usłyszeli we mgle odgłosy luźnych rozmów nadchodzącego oddziału moskiewskiego, który właśnie odbywał rutynowy rekonesans w celu zbadania położonych za rzeką pozycji polsko – litewskich. Niczego nie spodziewający się żołnierze rosyjscy wpadli wprost na litewski oddział Michała Paca. Ochotnicy litewscy z miejsca uderzyli na zaskoczonych Rosjan. Ich dowódca, a także wielu żołnierzy poniosło śmierć na miejscu. Ci zaś, którym jakimś cudem udało się ująć z życiem popędzili do obozu, by powiadomić księcia Dołgorukiego o tym co się stało. Zdekonspirowani porannym atakiem Polacy oraz Litwini doszli do wniosku, że dalsze ukrywanie się przed Rosjanami nie ma już większego sensu. Sapieha posłał do Dołgorukiego trębacz, by ten wezwał carskiego dowódcę do stoczenia bitwy. Zaskoczenie porannymi zdarzeniami, które wywołało w obozie rosyjskim spore zamieszanie zostało jednak szybko opanowane.<sup>358</sup>

Tymczasem armia moskiewska, która zdążyła się już ustawić w szyku bitewnym i stała w pełnej gotowości bojowej, była oddalona o 3 – 4 kilometry od oddziału polsko – litewskiego. W celu sprowokowania Rosjan do bitwy wypuszczono na przedpole chorągiew jazdy koronnej, prawdopodobnie kozacką. Po przeprowadzeniu krótkich harców wojsko rosyjskie w szyku wyruszyło do przodu. Główny atak przypuściło na prawe skrzydło przeciwko Czarnieckiemu. Oddział wojewody ruskiego stanowił zdecydowanie najgroźniejsze ogniwo w armii polsko – litewskiej i wyeliminowanie go z dalszej walki, było dla Rosjan poważnym wyzwaniem. Bez wątplenia Dołgoruki czuł ogromny respekt i szacunek wobec siły strony przeciwnej. Dlatego też nie chciał za nic w świecie dopuścić do otwartej walki. Zniecierpliwiony jednak tym, że również Polacy i Litwini nie kwapią się do otwartego starcia, sam dał sygnał do ataku. Jako pierwsza ruszyła piechota oraz kawaleria moskiewska. Na lewym skrzydle usytuowanym naprzeciw dywizji koronnej do ataku przystąpiła jazda moskiewska

dowodzona przez księcia Jakowa Kudenetowicza Czerkaskiego. Naprzeciw wojskom moskiewskim wyruszyły dwie chorągwie: margrabiego i starosty korytnickiego Franciszka Myszkowskiego oraz krajczego korytnickiego Wacława Leszczyńskiego. Obie chorągwie śmiało zaatakowały o wiele liczniejszą jazdę moskiewską. Chorągiew Myszkowskiego przypuściła atak na rosyjskie prawe skrzydło, a Leszczyński na lewe. Myszkowski wraz ze swoją chorągwią bez większego wysiłku przedostał się przez jazdę bojarską. Zdecydowanie mniej szczęścia miała chorągiew Leszczyńskiego, która trafiła na rosyjską rajtarię i nie dała rady jej sforsować. Dopiero pojawienie się z pomocą chorągwi husarskiej Czarnieckiego, posiłkowanej chorągwią koronną umożliwiło skuteczne rozbicie rosyjskiej rajtarii. To z kolei pozwoliło zaatakować rosyjską piechotę. Atak prowadził stojący na czele chorągwi husarskiej Czarnieckiego, doświadczony i zaprawiony w bojach rotmistrz Władysław Skoraszewki. Tuż za nim operowała chorągiew kozacka Myszkowskiego, a nieopodal niego walczyła chorągiew Leszczyńskiego. Na prawym skrzydle polskiego szyku walczył z kolei, na czele dziewięciu chorągwi pułkownik Gabriel Wojniłłowicz. W wyniku ataku kawalerii wojska rosyjskie zaczęły się w nieładzie wycofywać pod naporem polskich chorągwi. W chwilę później rzuciły się do panicznej ucieczki. Polacy ruszyli za nimi w pościg, jednak niebawem sami wpadli na carską piechotę wspomaganą armatami.

W czasie, gdy pułk królewski Wojniłłowicza wyruszył przeciwko rosyjskiej piechocie, walczyły z nią także inne chorągwie. Rosjanie bronili się zaciekle i co najważniejsze skutecznie mimo, że w ataku na nią uczestniczyły chorągwie husarii koronnej Czarnieckiego, a także królewska. Doszło do tego, że chorągiew Czarnieckiego znalazła się w pewnym momencie w poważnych opałach. Na pomoc jej przybyły inne chorągwie, którymi dowodził Stanisław Karol Łużycki. Doszło do walki wręcz, w której obrażeń doznał porucznik chorągwi Łużyckiego Tomasz Cieciszowski. Mimo zajadłej walki chorągwie koronne nie zdołały złamać rosyjskiej piechoty i Czarniecki został zmuszony do wycofania się na swoje poprzednie pozycje. Zanotowano jednak również spory sukces, który objawił się tym, że doszczętnie rozbito i zniszczono działającą na lewym skrzydle moskiewskim jazdę Dołgorukiego. W wyniku tego rosyjska piechota znalazła się w poważnych tarapatach.

Na drugim skrzydle działała jazda litewska z dywizji żmudzkiej. Udało jej się po pewnym czasie dokonać poważnego wyłomu w szeregach armii moskiewskiej. Szczególną aktywnością wykazały się tu oddziały dowodzone przez setnika ihumeńskiego i pułkownika nakaźnego w służbie Wielkiego Księstwa Litewskiego Denisa (Dionizego) Muraszki. Dywizja żmudzka zaatakowała drugi rzut kawalerii moskiewskiej. Także i tym razem cała akcja zakończyła się powodzeniem, a chorągwie litewskie w pogoni za nieprzyjacielem zapędziły się aż pod obóz moskiewski. W pościgu wielu żołnierzy straciło swoje konie. Taki los spotkał między innymi autora

pamiętnika i bezpośredniego uczestnika zmagania nad rzeką Basią Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego.<sup>359</sup>

Poczobut w swojej relacji wspominał, że: *„Ten dzień krwią opłynawszy piękne grono cnej młodzi i synów milej ojczyzny niemało trupem położył, których trudno wyliczyć bo jednych nie znałem, drugich i nazwisk nie pamiętałem, tylko tych druhów moich, z którymim jadał i pijał. Pozabijano naprzód j.m. pana Mikołaja Szemiota, rotmistrza, zacnego kawalera, spod chorągwi naszej zabito j.m. pana Jana Łosowskiego, postrzelono j.m. pana Bogusława Wolana, JM. Panu Szumskiemu Krzysztofowi z działa rękę urwało, j.m. panu Uzdowskiemu z działa rękę naderwało, j.m. pana Chrzastowskiego piką w nogę uderzono, j.m. pana Święckiego piką uderzono, j.m. pana Pakosza w rękę zacięto. Spod chorągwi drugiej usarskiej naszego j.m. pana hetmana zabito j.m. pana Hrehorego Niekluda, j.m. pana Przystanowskiego, j.m. pana Szostowickiego, pana Lemnickiego postrzelono, który szwadron nosił, co się Moskwie dostał. Spod chorągwi husarskiej j.m. pana kanclerza zabito pana Raczka, pana Turczynowicza i pana Błudowa – prócz pachotków, których też wiele zginęło spod różnych chorągwi. Spod chorągwi j.m. pana rejmentarza zabito pana Czyża, chorążego tej chorągwi kilku z kompaniej. Także spod chorągwi pancerniej naszej dywizyjnej pana Ciszkiwicza i pana Romaszkiwicza zabito, którym i z innymi daj Jezu wiekuiwą światłość, która niech im świeci”*<sup>360</sup>

Jazda rosyjska na obu skrzydłach została rozbita i zniszczona. Na polu walki zostały się jedynie oddziały rosyjskiej piechoty. Przez dwie godziny stała ona nieruchomo ostrzeliwując się jedynie z muszkietów i armat. Chorągwie polskie i litewskie ruszyły w pościg za uciekającą rosyjską kawalerią. Po powrocie wieczorem wojska polsko – litewskie przeprawiły się przez Basię i powróciły do obozu. Wprawdzie następnego dnia w polskim obozie rozległo się gromkie „*Te Deum*” i strzelano na wiwat z armat, ale nie było tu już takiej euforii, jak po bitwie pod Połonką. Na taki stan rzeczy złożyło się kilka czynników. Po pierwsze armia Dołgorukiego nie została całkowicie unicestwiona i zniszczona, po drugie straty strony polskiej były znacznie większe niż po czerwcowym starciu pod Połonką i wreszcie po trzecie chociaż Polacy i Litwini czuli się moralnymi zwycięzcami, to bitwa z formalnego punktu widzenia nie została rozstrzygnięta. Rosjanie nie mogli wychylić się z własnego obozu, ale dla strony polsko – litewskiej i tak okazał się on twierdzą nie do zdobycia. Sama bitwa stoczona została między południem a zmrokiem i charakteryzowała się wyjątkowo krwawym przebiegiem. W ciągu kolejnych dwóch tygodni nie doszło do żadnych poważnych walk, jeśli nie liczyć działań harcowników oraz podjazdów. Wojska polsko – litewskie otoczyły obóz rosyjski, ale nie były w stanie go szturmować. Liczono więc na wzięcie Rosjan głodem, ale wkrótce problem ten zaczął doskwierać również Polakom i Litwinom. Czarniecki i Sapieha byli świadomi tego, że taki stan rzeczy nie może trwać w nieskończoność

zwłaszcza, że z północy nadciągając zaczęła armia Chowańskiego. Pojawiła się poważna groźba, że spróbuje się on połączyć z Dołgorukim, na szczęście wzajemne animozje i niechęć obu dowódców wobec siebie, które były silniejsze od wojskowych obowiązków skutecznie oddaliły to niebezpieczeństwo. Także Zołotarenko nie stanowił w chwili obecnej żadnego poważnego zagrożenia, gdyż uwikłany był w walki z odnoszącymi na Ukrainie zwycięstwo za zwycięstwem wojskami koronnymi Potockiego i Lubomirskiego.

Groźne doniesienia o nadciągającej armii Chowańskiego, skłoniły Czarnieckiego do opuszczenia obozu nad Basią i przejścia na prawy brzeg Dniepru. Ponieważ to samo uczynił Sapieha, to wkrótce oba wojska znalazły się pod Szkłowem, w nieznacznym oddaleniu od siebie. Był to czas, kiedy Czarniecki i Sapieha nie współdziałali ze sobą w takiej zgodzie i harmonii, jak dawniej. Mimo tego obaj dowódcy byli zgodni co do tego, że większy sens miało zmuszenie Chowańskiego do stoczenia bitwy, niż jałowe i bezproduktywne blokowanie Dołgorukiego. Po rozlokowaniu się połączonych sił polsko – litewskich pod Szkłowem na dalekie zwiady wysłano Samuela Kmicica, by ten dowiedział się o zamiarach Rosjan. Do pomocy przydzielono mu Samuela Oskierkę. W chwili gdy nad Basią doszło do pierwszych walk, Kmicic rozłożył się obozem w Korejewiczach nieopodal miasteczka Czereja, a jego chorągwie doszły aż do Łukomli. Dalszy przebieg zdarzeń był dla obu pułkowników zdecydowanie mniej korzystny. Posuwający się dynamicznie Chowański dotarł 22 października 1660 roku pod Czereję i zniemacka zaatakował nieświadome zagrożenia wojska litewskie. Atak rosyjski zakończył się rozbiciem litewskiego oddziału, a Kmicic i Oskierka ewakuowali się do Tołoczyna. Na wieść o zaistniałej sytuacji z pomocą na czele kilku chorągwi wyruszył Stefan Czarniecki. Tymczasem rozochocony i rozzuchwalony odniesionym sukcesem Chowański, po zabezpieczeniu obozu pod Czereją, wyekspediował do Tołoczyna silny oddział składający się z dwóch pułków rajtarii. Na ich czele stanęli pułkownicy Jakub Bils oraz Aleksander Daniłow. Gdy 27 października Rosjanie dotarli do Tołoczyna, ponownie zupełnie zaskoczyli Litwinów, którzy ponieśli wtedy całkowitą klęskę. Ścigając zapamiętałe Litwinów, wojska rosyjskie nieoczekiwanie wpadły na nadciągające chorągwie Czarnieckiego. Wojewoda ruski przeprowadził się przez rzekę Druć i przypuścił atak na Rosjan. Dowódca polski postanowił zaskoczyć przeciwnika rzucając do ataku na niego cztery chorągwie, swoje pozostawiając jako odwód w ukryciu. Zaskoczeni z obu stron Rosjanie rzucili się do rozpaczliwej ucieczki.<sup>361</sup>

Zdarzenie to w taki sposób opisał w swym pamiętniku Jakub Łoś: „*A zatem Panu Bogu cześć i dzięki oddawszy, ten rok z tak sławnymi zwycięstwami skończył; jeszcze jedną opisał w nim na zgonie z Chowańskim pod Tołoczynem transakcją, kędy Moskwy na trzy tysiące ze szesnastu przebranej, na pułki litewskie pana Kmicica, pana Ogińskiego i pana*

*Łapnickiego insperate [niespodziewanie] napadłszy, one rozgromili, chorągwi kilka wzięli i na rozgromionych aż do samego Tołoczyna jachali. Aliści nadspodziewanie wojsko nasze nadeszło spode Szklowa. Sprawiwszy się z pogromionych o nieprzyjacielu, kazał JM. Pan wojewoda ruski skoczyć chorągwiom Króla JM. pancernernej swojej, pancernernej JM. pana bełskiego, JM. pana krajczego i pana Niezabitowskiego, które to chorągwie przez przepawkę po końcu tylko przeprawowały się; a Moskwa tej nadzieje pełna, iż tak się im powiedzie jako na Litwie, niespodzianie zostaną. Czekali tak długo, aż się przeprawiły. Dopieroż napomniawszy się zobopólnie w Imię Pańskie, na samym miejscu uroczyszczą Tołoczyna, miasteczka spalonego, potkali się z sobą. Miesiącem Moskwa ogarnęła cztery chorągwie nasze, tylko że JM. pana wojewody osobno za okopem pewnym została była, która w tył Moskwy zaszedłszy, dość rycersko sobie poczęła: bo gdy nasi na piwniczyskach, które się zawalać od ciężaru końskiego musiały, trochę szwankować poczęły, ta chorągiew wsiadła na Moskwę, że i tym drugim za konfuzją Moskwy przyszło się poprawić; jako tedy wszystkie na Moskwę obróciły się. Moskwa zmordowane konie mając w pogoni przez kilka mil uciekać nie mogąc, dali się brać naszym tak dalece, że tylko ośm osób z onej Moskwy uszło do obozu pod Czereją. Którą klęską Chowański przestraszony, tejże nocy z tak dobrze opatrzonego municyją i żywnością obozu, który i tamże jezioro miał za wielką obronę, tejże nocy wszystkiego taboru, dział, żywności i piechot wiele schorzątych odbieżawszy, do Połocka umknął z wielką swoich w pogoniję klęską. To było zwycięstwo z roku tego zakończenie i wszystkiej fortuny Polaków prawie koniec.<sup>362</sup>*

Do niewoli trafiło blisko 300 żołnierzy moskiewskich, natomiast wolno uszli pułkownicy Jakub Bils oraz Aleksander Daniłow. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że książę Chowański poniósł kolejną spektakularną klęskę w konfrontacji z wojskami polsko – litewskimi. Wojska rosyjskie opuściły obóz pod Czereją i wycofały się do Połocka. Odwrót oddziałów Chowańskiego przypominał rejteradę w najczystszej postaci. W obozie pozostały zapasy żywności, działa, a nawet część rannych i chorych piechurów. Obok Kmicica i Oskierki w pościgu za uciekającymi Rosjanami wziął również udział sam Czarniecki. Rosjanie zostali dogonieni i pobici w okolicach Czasznik. Ostatni znaczący triumf nad bezładnie wycofującymi się oddziałami carskimi, strona polsko – litewska zanotowała nad rzeką Sują, w odległości 26 kilometrów od Połocka. Straty Rosjan były ogromne, a na dodatek Chowański utracił całą artylerię. Niedobitki z armii moskiewskiej znalazły schronienie za murami Połocka, którego blokadę mieli wedle rozkazów prowadzić Kmicic i Oskierka. Oblężenie trwało przez cały listopad, natomiast już 5 grudnia 1660 roku Polacy przekroczyli rzekę Dźwinę i pomaszerowali na Newel oraz Zawołoki. Mieli oni w myśl rozkazu Czarnieckiego przeciąć drogę Chowańskiemu, zdążającemu do Moskwy. Okazało się jednak, że Rosjanie po raz kolejny w czasie tej kampanii zakpili

sobie z Polaków i cała akcja strony polskiej zakończyła się niepowodzeniem. W roku następnym 1661, Kmicic nadal prowadził operację na froncie północnym, która wymierzona była w Chowańskiego. Oskierka z kolei bronił Kozakom dostępu do południowych granic państwa litewskiego.

Starcia pod Druckiem i Tołoczynem były właściwie ostatnim akcentem w kampanii toczonyj na Białorusi. W czasie, gdy Sapieha przy wsparciu Czarnieckiego zmagał się z Chowańskim, Dołgorukij wykorzystał nadarzącą się sposobność i przesunął się ze swoimi oddziałami pod Mohylew. Wraz z końcem października 1660 roku oddziały Dołgorukiego i Zołotarenki połączyły się, a do pomocy doszły im jeszcze posiłki. Był to liczący 893 osoby oddział Fiedora Rtiszczewa oraz 4536 żołnierzy Piotra Dołgorukiego. Na początku listopada 1660 roku Jurij Dołgoruki wyekspediował swojego brata Piotra pod Szklów. Okazało się jednak, że prowadzone tam działania wojenne nie miały już żadnego znaczenia dla dalszego przebiegu wydarzeń. Po nieudanej próbie zdobycia Szkłowa oddziały Piotra Dołgorukiego powróciły do Mohylewa, natomiast armia Jurija Dołgorukiego udała się z powrotem do Smoleńska.<sup>363</sup>

Zmagania toczony na przełomie lata i jesieni 1660 roku na terenie Białorusi nie przyniosły Rzeczypospolitej jakiegoś konkretnego i wymiernego zwycięstwa. Mimo odniesienia wielu pojedynczych sukcesów przez Polaków i Litwinów, strona rosyjska, jak pokazał to choćby przykład bitwy nad Basią, nadal dysponowała dostatecznymi siłami, by kontynuować walkę i to bynajmniej nie stojąc wcale na straconej pozycji. Dla Sapiehy dalsze uczestnictwo w działaniach militarnych było bezcelowe, zwłaszcza, że starszyzna litewska zaczęła masowo opuszczać szeregi wojskowe. Podobnie czynili też żołnierze szeregowi. Widmo zawiązania kolejnej konfederacji znowu wisiało w powietrzu. Zagrożenie to było tym bardziej realne, że wojsko od dawna nie otrzymało zaległego żołdu, a ponadto było też rozgoryczone faktem odebrania mu przez księcia Bogusława Radziwiłła dóbr po Januszu Radziwille. Na wniosek Sapiehy w listopadzie 1660 roku litewscy senatorowie: Krzysztof Wołodkowicz – wojewoda nowogródzki, Władysław Wołowicz – wojewoda witebski oraz Mikołaj Władysław Judycki – kasztelan nowogródzki wysłali do głównego dowódcy wojsk rosyjskich Jurija Dołgorukiego list z propozycją zawarcia zawieszenia broni, na co ten ostatni przystał ochoczo. Rozpoczęte w tym celu z końcem listopada 1660 roku rozmowy nie przyniosły jednak pożądaných efektów.

Po zakończonych walkach na Białorusi Sapieha rozłożył swe oddziały na leżach zimowych. Prawe skrzydło jego wojska miało się udać do powiatów brasławskiego i oszmiańskiego. Natomiast lewe zostało skierowane między Mohylew, a Głębokie. Sapieha udał się zaś do Wilna, by osobiście pokierować zakończeniem oblężenia tego miasta.

Ponieważ wyniszczony intensywnymi działaniami wojennymi wschodnie rubieże Białorusi nie były wstanie we własnym zakresie wyżywić wojsk

dywizji żmudzkiej, 2 stycznia 1661 roku doszło w Czasznikach do spotkania dowódcy prawego skrzydła, kasztelana nowogródzkiego Mikołaja Władysława Judyckiego z zastępującym Paca starostą upickim Hrehorym Kazimierzem Podbereskim. Tematem przewodnim tego spotkania była zgłoszona przez Judyckiego propozycja wspólnego wystąpienia przeciw Rosji. Ten projekt Podbereski jednak odrzucił, wyraził jedynie zgodę na przeprowadzenie podziału pieniędzy, wybranych z przydzielonych obu dywizjom dzierżaw. Mimo tego dywizja żmudzka czuła się nadal pokrzywdzona i 10 stycznia 1661 roku przeprowadziła się na mniej zdewastowane tereny w okolicach Braślawa.

Tymczasem wojewoda smoleński, hetman polny litewski Kazimierz Michał Pac wezwał do koncentracji wszystkie porzucane po okolicy oddziały, co spowodowane było wyraźnym wzrostem zagrożenia ze strony rosyjskiej. Do zakończenia zmierzały rozmowy pokojowe Rosji ze Szwecją, prowadzone w Kardis koło Dorpatu. Ostatecznie negocjacje sfinalizowano w dniach od 21 czerwca do 1 lipca 1661 roku. Pozwoliło to Rosjanom pozyskać znaczną część sił zbrojnych, które w każdej chwili mogły zostać użyte na Białorusi. Przeciwno wojskom Paca działania organizowała armia Iwana Chowańskiego, przebywająca w Połocku. Do starcia generalnego jednak nie doszło, ponieważ Iwan Chowański dopiero mobilizował odpowiednie siły. W chwili połączenia się jego oddziałów z armią Afanasija Ordina Naszczokina, z początkiem sierpnia 1661 roku wyruszył do Dżisny. Chowański zamierzał rozprawić się z armią dowodzoną przez Mikołaja Władysława Judyckiego. W obliczu realnego zagrożenia ze strony rosyjskiej, doszło 10 sierpnia do połączenia dywizji Paca z oddziałami Judyckiego. Trzy dni później (13 sierpnia) Pac podszedł do rozłożonego na prawym brzegu Dżwiny rosyjskiego obozu, dołączył do niego również oddział Judyckiego. Posiadając zdecydowaną przewagę Chowański usilnie parł do walki, ale ponieważ nie był w stanie przekroczyć w tym miejscu Dżwiny, wycofał się z powrotem do Połocka. Dopiero stamtąd przepłynął się przez rzekę.

W obozie polsko – litewskim doszło w tym czasie do wydarzeń, które kwestie wojny odsunęły na dalszy plan. Oto 6 września 1661 roku do obozu polskiego powrócili wysłannicy wojskowi z sejmu warszawskiego, z mało optymistycznymi nowinami dla żołnierzy. Sejm ustosunkował się do sprawy zapłaty wojsku zaległych żołdów, uchwalił nawet na tę okoliczność wysokie podatki, a także przydzielił wojsku starego zaciągu starostwa lubeckie i łojowskie. Ponadto wynagrodził również indywidualnie zasłużonych żołnierzy, jednak te decyzje nadal nie w pełni satysfakcjonowały wojsko. Przyczyną takiego stanu rzeczy było to, że sumy przydzielone wojsku przez sejm nie stanowiły równowartości zaległych żołdów, a na dodatek miały zostać wypłacone w dwóch transzach – 31 sierpnia oraz 10 października. Tym trudniej było zrozumieć szeregowym żołnierzom, skąd wzięły się duże sumy pieniędzy na zaspokojenie potrzeb zarówno Sapiehy, jak i obu Paców.

Przebieg ostatnich wydarzeń sprawił, że 7 września 1661 roku zawiązano w wojsku litewskim konfederację, na czele której stanął Kazimierz Chwalibóg – Żeromski. Jednak trudne położenie militarne Litwy sprawiło, że dalszego prowadzenia działań zbrojnych mimo wszystko nie zaniechano. Między 22 a 23 września, oddziały litewskie przedostały się na prawy brzeg Dźwiny i zamknęły się w ufortyfikowanym obozie. Zmagania z Chowańskim prowadzone były ze zmiennym szczęściem. Ponieważ jednak Litwini doznali 14 i 18 października dwóch poważnych porażek, zdecydowali się pozostać w służbie wojskowej tylko do 11 listopada. W tej napiętej sytuacji w obozie konfederatów pojawiły się oddziały konne Czarnieckiego, a także litewskie posiłki, na czele których stał sam Jan Kazimierz. Ich wizyta związana była nie tylko z planami rozwiązania konfederacji, ale również użycia wszystkich wojsk do planowanej już od dawna walnej rozprawy z państwem moskiewskim. Wprawdzie konfederaci nie planowali likwidacji swego sprzysiężenia, ale ofertę pomocy ze strony Czarnieckiego przyjęli z aprobatą. Ostatecznie doszło nawet do tego, że obie strony opracowały wspólny projekt definitywnej rozprawy z Chowańskim. 4 listopada 1661 roku przystąpiono do starcia z wojskami moskiewskimi pod Kuszlikami, skąd Rosjanie w panice uciekli do Połocka. Konfederaci poprzestali na tym zwycięstwie i kategorycznie odmówili dalszego udziału w ofensywie na Moskwę. Nie pomogły nawet namowy wysłanników chana krymskiego, Kozaków oraz komisarzy królewskich. Skutku nie odniosły też nalegania i perswazje Jana Kazimierza, który 11 listopada osobiście pojawił się w obozie buntowników. Konfederaci opuścili 12 listopada front wojenny i rozłożyli się na zimowych leżach pod Oświeją.<sup>364</sup>

Co zaś się tyczy samej bitwy pod Kuszlikami, to zaczęła się ona od tego, że 4 listopada 1661 roku na dwie godziny przed świtem, piechocie polskiej udało się sforsować dwa strumyki, opodal miasteczka. Zaskoczony tym zdarzeniem Chowański usiłował przeciwdziałać, ale jego piechocie nie udało się odrzucić Polaków, za plecami których pojawiła się jazda dywizji Paca prowadzona przez Żeromskiego.

Wobec zaistniałej sytuacji Chowański podjął decyzję o tym, żeby bitwę stoczyć poza obozem. Wyruszył więc w pole pozostawiając jednak część piechoty, która miała za zadanie zaangażować Polaków w walce z nią. Chowański nie zdążył jednak zrealizować swoich planów, gdyż na horyzoncie pojawił się Czarniecki z jazdą Judyckiego oraz chorągwiami koronnymi. W pierwotnym założeniu Czarniecki zamierzał uderzyć na obóz Chowańskiego od tyłu. Niestety jego manewr zauważyli ci Rosjanie, którzy aktualnie walczyli z siłami Żeromskiego. W obawie przed oskrzydleniem ruszyli do panicznej ucieczki, w pogoń za nimi popędziły oddziały Żeromskiego. W tym samym czasie Czarniecki uderzył na przygotowujące się do ataku oddziały Chowańskiego. Wojska rosyjskie zostały rozbite i ścigane były, aż do samego Połocka. W ręce polskie wpadło 18 dział i 400 jeńców. Dalsze działania



zostały wstrzymane z uwagi na wspomnianą już wcześniej konfederację. W tej sytuacji o kontynuowaniu kampanii nie mogło być już mowy. Czarniecki pozostał na miejscu, a król wyruszył do Wilna. Strona rosyjska nie doczekawszy się wsparcia, poddała się 2 grudnia 1661 roku. Wobec tego Czarnieckiemu przydzielono bardzo ważną rolę, która miała w swym założeniu polegać na szachowaniu Rosjan. Ponieważ wojewoda ruski nigdy od służby się nie uchylał, również i ten rozkaz wypełnił bez szemrania. W tym celu udał się do Czerei, z której dysponował doskonałym podglądem zarówno na Chowańskiego przebywającego w Połocku, jak i na stacjonującego w Smoleńsku Dołgorukiego. Na szczęście dla strony polskiej Rosjanie także nie byli w stanie prowadzić działań wojennych na szeroką skalę. Długotrwała i uciążliwa kampania w bardzo poważnym stopniu uszczupliła zasoby pieniężne skarbu carskiego, to z kolei spotkało się z ogromnym niezadowoleniem rosyjskiego społeczeństwa. Mimo tego, żadna ze stron nie spieszyła się do podjęcia rozmów pokojowych. Doszło jedynie do wymiany jeńców, dzięki czemu wolność odzyskał hetman polny litewski Wincenty Aleksander – Korwin Gosiewski (Gąsiewski).

Wprawdzie car Aleksy Michajłowicz w dalszym ciągu prowadził przygotowania do przeprowadzenia letniej ofensywy, ale na przeszkodzie stanął mu tzw. „*bunt miedziany*”. Od 1656 roku w państwie moskiewskim bito monety miedziane, których odgórnie ustalany kurs utrzymywał się na takim samym poziomie, jak monet srebrnych. Stąd właśnie pozyskiwane były środki na pokrywanie wysokich kosztów działań wojennych, z drugiej jednak strony prowadziło to do wielkiej drożyzny, a co za tym idzie do poważnej pauperyzacji społeczeństwa. Dotyczyło to szczególnie uboższych warstw ludności. Nic więc dziwnego, że ta tragiczna sytuacja doprowadziła w lipcu 1662 roku do poważnych rozruchów społecznych, nie tylko w stolicy, ale również na rosyjskiej prowincji. Wprawdzie powstanie zostało brutalnie stłumione i zdławione, ale władze kremlowskie mimo wszystko zostały zmuszone do pójścia na ustępstwa. Wobec zaistniałych wydarzeń Rosja nie była w stanie prowadzić działań zbrojnych przeciwko Rzeczypospolitej. Ponieważ jednak wojna formalnie trwała nadal, a żadna ze stron nie chciała i potrafiła się zdobyć na zaproponowanie zawarcia rozejmu, nastąpił swoisty zastój w działaniach wojennych. Okoliczność tę, przynajmniej w państwie polskim postanowiono wykorzystać do tak bardzo wyczekiwanego przez wszystkich przewyciężenia wewnętrznego kryzysu.<sup>365</sup>

Tymczasem zwycięstwa połączonej armii polsko – litewskiej zarówno pod Połonką, jak i pod Kuszlikami sprawiły, że droga na wschód stanęła przed nimi otworem. To z kolei otwarło możliwość przeniesienia działań militarnych na obszar państwa moskiewskiego. Ogólny optymizm i euforia udzieliły się nie tylko Polakom i Litwinom, ale także zwykłym mieszkańcom Białorusi. Chłopi połoccy w 1661 roku na polecenie kasztelana nowogródzkiego Mikołaja Judyckiego sformowali oddziały bojowe i

samorzutnie z własnej inicjatywy wyprawiali się na terytorium moskiewskie. Ludność wiejska z zapamiętałością ściagała i dobijała resztki wrogiego wojska, mszcząc się tym samym za gwałty, prześladowania i rabunki dokonywane przez zniechęconego okupanta. Działo się tak przede wszystkim po bitwie pod Kuszlikami w 1661 roku.

Pragnienie pozbycia się rosyjskich ciemżycieli i najeźdźców, zjednoczyło wokół tej idei praktycznie wszystkie warstwy społeczne. Bardzo dobitnie pokazała to seria powstań antyrosyjskich, do jakich doszło w licznych białoruskich miastach. W Mohylewie mieszkańcy tego miasta zawiązali 1 lutego 1661 roku sprzysiężenie i napadli z bronią w rękę na garnizon moskiewski. W wyniku tego ataku śmierć poniosło blisko 2 tysiące osób, a tamtejszych carskich urzędników oddano w królewskie ręce. Mieszkańcy Mohylewa swoim brawurowym i co ważniejsze skutecznym atakiem, ośmielili i zachęcili do prowadzenia podobnych działań obywateli innych białoruskich miast. Za przykładem mohylewian poszli mieszkańcy między innymi: Dżisny, Mścislawia, Siebieża, Homla, Szklowa, a w 1664 roku także Starego Bychowa. Narzucona Białorusinom przemocą władza, również za pomocą brutalnej siły była zrzucana. Jeszcze na początku wojny Rosji z Polską, dzięki skutecznie prowadzonej akcji propagandowej, a także sprytnemu i umiejętnemu wykorzystywaniu niesnasek wyznaniowych w Wielkim Księstwie Litewskim, władzom carskim udało się pozyskać nie tylko neutralność, ale i przychylną białoruskiej ludności prawosławnej.<sup>366</sup>

Po zakończeniu działań wojennych na Litwie i Białorusi, ciężar zmagania polsko – rosyjskich został przeniesiony na Ukrainę. Faktycznie pierwsze przymiarki do rozpoczęcia konfrontacji na terenie Ukrainy czyniono już z końcem 1659 roku. Mniej więcej już od grudnia 1659 roku młody Chmielnicki wzywał Kozaków, by ci byli w gotowości bojowej. Jednak kiepskie warunki pogodowe oraz niewypracowanie wspólnych projektów z Rosjanami, a nade wszystko wrodzony brak inicjatywy i bezczynność stacjonującego w Czehryniu Jurija skutecznie spowalniały i wyhamowywały te przygotowania. Zdecydowanego przyspieszenia rozwój wydarzeń nabrał dopiero z nastaniem wiosny 1660 roku. Głównodowodzącym armii rosyjskiej został mianowany wojewoda kijowski Wasilij Szeremietiew. Bez wątplenia na spowolnienie koncentracji wojsk moskiewskich i kozackich duży wpływ miały niepowodzenia rosyjskie na froncie litewskim. Nie było też tajemnicą, że Juraś Chmielnicki nie darzył Szeremietiewa zbyt wielką sympatią. Owa głęboko zakorzeniona empatia do wojewody kijowskiego była spowodowana tym, że Szeremietiew traktował Chmielnickiego obcesowo i z politowaniem, żeby nie powiedzieć pogardą. Na dodatek obie strony poważnie poróżnił spór o przyszłe łupy wojenne. Wojewoda był zdania, że przysługują one w całości państwu moskiewskiemu, które jego zdaniem z poświęceniem wyzwalało Ukrainę spod polskiego jarzma. Natomiast Chmielnicki spodziewał się, że przynajmniej połowa zdobyczy przypadnie w udziale jemu. Ponadto urażony

w swej ambicji i dumie hetman kozacki poskarżył się na zachowanie Szeremietiewa carowi. Ten jednak, co zrozumiałe opowiedział się w tym sporze po stronie swego wojewody. Dotknięty do żywego takim traktowaniem Chmielnicki wprawdzie nie przeszkadzał w realizacji ustaleń rady wojennej, ale wykonywał je nad wyraz opieszale, co w połączeniu z jego wrodzonym brakiem talentów wojskowych i organizacyjnych w bardzo poważnym stopniu wpływało na przebieg planu operacyjnego. Także Szeremietiew nie miał zbyt wysokiego mniemania o zdolnościach wojskowych Jurasia, czemu niejednokrotnie otwarcie dawał wyraz.

Pomimo nieudanej kampanii na Litwie, car Aleksy ponownie potwierdził swe wcześniejsze dyrektywy dotyczące działań na Ukrainie. 17 sierpnia 1660 roku Szeremietiew ostatecznie wyruszył do Kijowa na czele swego korpusu oraz trzech pułków zadnieprzańskich: kijowskiego, mirhorodzkiego i perejasławskiego. Natomiast do pomocy Dołgorukiemu wysłał pułki niżyński oraz pryłucki. Po przybyciu do Kotelni i po połączeniu się w drodze z resztą kozackich oddziałów w okolicach Fastowa, wstrzymał swój dalszy pochód w oczekiwaniu na przybycie korpusu księcia Grigorija Kozłowskiego. Książę Kozłowski zjawił się w Kotelni 25 sierpnia 1660 roku. Tego samego dnia odbyła się tam ostatnia narada wojenna. Sam Szeremietiew uzyskał od cara ogromną swobodę działania, wbrew jego wcześniejszym dyrektywom.<sup>367</sup>

Tymczasem strona polska także przygotowywała się do wymarszu na Ukrainę. W połowie czerwca 1660 roku Lubomirski podjął decyzję o wprowadzeniu tzw. pogotowia marszowego. Jako pierwsza ruszyła jazda, a zaraz za nią piechota. Maszerując największym skrótem przez Mazowsze, Podlasie, województwa lubelskie oraz bełskie, chorągwie przednie dotarły ostatecznie 15 lipca 1660 roku do Janowca. Zaś pod koniec tego miesiąca jazda, już w komplecie zameldowała się w Horodle, które stanowiło punkt zborny dla polskiego wojska. Na miejscu Lubomirski dokonał przeglądu wojska i przekazawszy dowodzenie nad nim w ręce rotmistrza swojej chorągwi, chorążego lwowskiego Jerzego Sokolnickiego, polecił mu przeprowadzić się przez Bug w okolicy Kryłowa. W następnej kolejności wojsko polskie miało wyruszyć do Łucka i w okolicy miasta udać się na tymczasowe leże, obserwując jednocześnie uważnie wszelkie ruchy wojsk nieprzyjacielskich. W tamtym czasie największe niebezpieczeństwo zagrażało Wołyniowi, ze strony pułkownika kalnickiego Iwana Werteleckiego. Dlatego też po rozlokowaniu wojsk, Lubomirski pośpiesznie udał się do Lwowa na naradę wojenną.

Niemal w tym samym czasie pod nieobecność wojewody krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego Stanisława „Rewery” Potockiego, jego dywizja powoli zmierzała pod Tarnopol. Potocki oskarżał dwór królewski o chęć pozbawienia go dowództwa na rzecz Jerzego Lubomirskiego. W drodze na Ukrainę byli także Tatarzy Nuradyn – sołtana. Nadszedł najwyższy czas na podjęcie ostatecznych, wiążących decyzji w sprawie przebiegu kampanii na

Ukrainie. Było to tym bardziej konieczne, że wiadomości nadchodzące z tego kraju wyraźnie wskazywały na zaktywizowanie się strony przeciwnej.

Głównodowodzący wojskami rosyjskimi Wasilij Szeremietiew, znacznie wcześniej niż Polacy rozpoczął przygotowania do działań militarnych. Najpierw spotkał się ze swoim zaufanym pułkownikiem perejasławskim Tymofiejem Cieciurą. Z podjęciem ostatecznych decyzji wstrzymano się do rady wojennej, którą zwołano 27 lipca 1660 roku pod Wasylkowem. W naradzie udział wzięli książęta: Iwan Akinfijew – stolnik moskiewski, Grigorij Kozłowski oraz Osip Szczerbatow, a także ze strony ukraińskiej: hetman zaporoski Jurij Chmielnicki, jego zastępca hetman nakażny i pułkownik perejasławski Tymofiej Cieciura oraz sprzymierzony z nimi wojewoda mołdawski Konstantin Szczerban. Do uczestnictwa w przebiegu narady dopuszczono także wszystkich znaczniejszych oficerów zarówno moskiewskich, jak i kozackich.

Głównym wnioskiem wysnutym na owej naradzie było to, aby dalsze działania prowadzić w myśl dyrektywy przyjętej jeszcze w czasie narady wojennej, która odbyła się na początku maja 1660 roku w Moskwie. Nakazywała ona maksymalne odsunięcie działań wojennych od Ukrainy i przeniesienie ich możliwie jak najdalej w głąb Rzeczypospolitej. Szeremietiew za pierwszy cel swojej wojennej ekspedycji obrał Lwów, a następnie Kraków. Koncentracja, a także układ sił wyznaczonych do wzięcia udziału w tej kampanii wyglądała następująco. Główna armia dowodzona przez samego Szeremietiewa miała zostać skoszarowana w okolicy Kotelni. W jej skład wchodziły również dywizje Kozłowskiego, Szczerbatowa oraz Kozacy Zadnieprzańscy dowodzeni przez Cieciurę. W tym samym czasie synchronizując działania z Szeremietiewem, Chmielnicki miał zorganizować drugą armię, w składzie której znaleźć się miały prawobrzeżne pułki dnieszańskie, wsparte oddziałami wołoskimi. Zadaniem tej koalicji było przeszkodzenie ordzie w połączeniu się z Polakami. Oslanianiem tych wojsk od strony Rzeczypospolitej zająć się miały z kolei oddziały Werteleckiego. Inną nie mniej istotną kwestią omawianą w czasie narady było odpowiednie zabezpieczenie się przed Tatarami. Szeremietiew dysponował dokładnymi informacjami zarówno o ich taktyce, jak i siłach dzięki zeznaniom sługi Iwana Wyhowskiego – Stefana Bohuszewicza, wysłanego na Krym, a ujętego przez Rosjan w jego drodze powrotnej. Z listów przechwyconych przez stronę rosyjską jasno wynikało, że do współpracy z Polakami przydzieleni zostali Gałga i Nuradyn sołtanowie. Atak na Zaporozże miał przypuścić perekopski Karacz – bej. Natomiast sam chan szykował się do zaatakowania Kozaków Dońskich, z pomocą znacznej części ordy i janczarów przysłanych mu jako wsparcie od sułtana. Tatarzy byli gotowi do ataku faktycznie już od wiosny 1660 roku i domagali się jak najszybszego rozpoczęcia działań zaczepnych. Niecierpliwość tatarska spowodowana była tym, że ordy skoncentrowane w kilku różnych miejscach zaczęły w coraz poważniejszym stopniu odczuwać

głód. W wyniku tych niepokojących doniesień podjęto na radzie decyzję, żeby przeciwko Tatarom wystawić 15 tysięczny oddział Zaporozców, wspomagany pułkami czerkaskim i kaniowskim.

Na wieść o zaczepnych działaniach prowadzonych przez armię rosyjską, król zwołał radę wojenną we Lwowie, na której osobiście pojawił się 4 sierpnia 1660 roku. Nieco szybciej we Lwowie stawił się Lubomirski. Oprócz niego w naradzie udział wzięli obaj kanclerze, wojewoda sandomierski Jan Zamoyski oraz były hetman zaporoski Iwan Wyhowski, pełniący obecnie funkcję wojewody kijowskiego. Przez najbliższe cztery dni (do 8 sierpnia) oczekiwano na przybycie Potockiego. Na samej naradzie poruszono wiele niecierpiących zwłoki tematów. Jednym z nich był problem pospolitego ruszenia. Wykazujący coraz większe oznaki zniecierpliwienia Jan Kazimierz, jeszcze 9 lipca 1660 roku wydał trzecie wici. Postawił w nich szlachcie stanowcze ultimatum. Uchwalenie podatków na wojsko, albo stawienie się w pełnym rynsztunku 16 września 1660 roku w Hrubieszowie. Ponieważ jednak królewskie apele pożądanym skutków nie odniosły, Jan Kazimierz 15 sierpnia wydał ponownie trzecie wici, w których nakazał sejmikom powtórnie się zebrać 13 września, tym razem celem przedyskutowania porządku całej wyprawy. Nowym punktem zbornym dla szlacheckiego pospolitego ruszenia tym razem miał być Łuck. Wobec opieszałości szlachty stało się jasne, że w tej sytuacji można było liczyć jedynie na wojsko koronne. Kolejnym problemem spowalniającym wymarsz okazała się kwestia dowództwa. Hetman wielki, który z racji piastowanego urzędu winien objąć dowództwo nad połączonymi siłami był już człowiekiem starym i schorowanym. Podejrzał jednak, że dwór chce go odsunąć na bocznicę, a że ambicja nie pozwalała mu się poddać, odniósł się z niechęcią zarówno do króla, jak i do hetmana polnego. Tymczasem Lubomirski pełniąc zaszczytną funkcję hetmana polnego oraz marszałka wielkiego koronnego, a odznaczając się nie mniejszą ambicją niż leciwy już Potocki, uważał siebie (zresztą nie bez racji) za znacznie lepszego dowódcę. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji chciał sam poprowadzić nadchodzącą kampanię. Ponieważ żadna ze stron nie zamierzała dobrowolnie ustąpić, podjęto więc decyzje o połączeniu, dla dobra przebiegu całej kampanii, sił obu zwaśnionych hetmanów. Natomiast do Tatarów wydelegowano rotmistrza Stefana Bidzińskiego, aby ten wezwał tatarskich sojuszników Rzeczypospolitej do przyspieszenia swojego marszu.<sup>368</sup>

Jeszcze kilka dni po zamknięciu rady wojennej Lubomirski wyczekiwał w Kryłowie na swoją piechotę. Ostatecznie jego regimenty przybyły do Kryłowa 19 sierpnia 1660 roku, przeprawiły się przez Bug i następnego dnia stanęły do przeglądu. Ku zaskoczeniu Lubomirskiego, który był przekonany, że jego piechota przyjdzie zdekompletowana i obdarta, regimenty stawiły się przed obliczem hetmana polnego w pełnym rynsztunku, składzie i przyzwoitym zaopatrzeniu. Zdecydowanie gorzej wyglądała artyleria, która w amunicję wyposażona była w stopniu dalece niewystarczającym, a konie

pociągowe przypominały raczej wynędzniałe szkapy, niż rącze rumaki. Mimo wszystko po zakończonym przeglądzie Lubomirski nakazał kontynuowanie przemarszu w stronę Łucka. Wojsko polskie maszerowało w dwóch kolumnach i różnymi drogami. Dowódcą prawej kolumny, w skład której wchodziły cztery regimenty, mianowano generała majora Pawła Cellarięgo, zaś lewą składającą się z pięciu regimentów dowodził generał major Magnus Ernest Grothaus. 25 sierpnia do Łucka przybyła piechota i dołączyła do stacjonującej już tam jazdy chorążego lwowskiego, rotmistrza chorągwi husarskiej Jerzego Sokolnickiego. Tym samym dobiegła końca koncentracja dywizji Lubomirskiego. Przebywający w Łucku Lubomirski przyjął poselstwo od Nuradyn – sołtana. Tego samego dnia Potocki objął dowództwo nad swoją dywizją, która stacjonowała pod Tarnopolem i natychmiast udał się z nią w rejon Starego Konstancynowa. Wkrótce też udziałem strony polskiej stał się pierwszy poważny sukces tej kampanii. Oto jeździe polskiej udało się rozbić oddział Werteleckiego. Dokonało tego 14 chorągwi i 600 dragonów z Janem Henrykiem de Alten Bockumem na czele, a wyprawionych przez Jerzego Sokolnickiego. Jednocześnie Stanisław „Rewera” Potocki wyekspediował pod Międzyrzecz doborowy oddział jazdy, którym dowodził jego syn Felicjan – starosta krasnostawski. Połączone wojska z miejsca zaatakowały obstawiony wozami obóz kozacki. Atak został przeprowadzony na tyle skutecznie, że natychmiast obie armie wpadły do środka tegoż obozu. Obrońcy obozu zostali rozpędzeni, a sam Wertelecki na czele pozostałych żołnierzy zdołał się przedrzeć przez Polesie i dotrzeć ze złymi nowinami do Szeremietiewa, który wyruszał ze swoimi wojskami spod Kijowa. 17 sierpnia z Kijowa przez Wasylków dotarł do Kotelni (obecnie Stara Kotelnia). Wspierały go trzy pułki Kozaków Zadnieprzańskich. 25 sierpnia 1660 roku w obozie koło Kotelni odbyła się jeszcze jedna narada wojenna, która dawała Szeremietiewowi absolutną swobodę w działaniu. Uczestnicy narady zapewne nie zdawali sobie sprawy z tego, że sytuacja po pogromie Chowańskiego na Litwie w bardzo poważnym stopniu zmieniła się na niekorzyść strony rosyjskiej. Bodaj za największego optymistę tej narady uchodził Tymofiej Ciecziura, który uważał, że z tak wybornie zaopatrzonym wojskiem łatwo będzie pokonać nie opłacane i niekarne wojsko polskie. Ciecziurę w jego poglądach gorliwie popierał Szczerbatow, który uważał, że Rzeczpospolita nie jest w stanie stawić zdecydowanego oporu. Akinfijew dyplomatycznie wstrzymał się od głosu. Sprzeciw zgłosił jedynie Grigorij Kozłowski, który wylewając przysłowiowy kubek zimnej wody na rozpalone głowy swoich kompanów przypominał, że w walce na otwartym polu Polacy zdecydowanie górują nad Rosjanami, a ponadto nie ma pewnych informacji o ich siłach. Dał też wyraźnie do zrozumienia, że Kozacy to wyjątkowo nieobliczalny, nieprzewidywalny i niepewny sojusznik. Kończąc swoje wywody Kozłowski zasugerował zebranym, żeby wpuścić Polaków na Ukrainę, a już oni sami się nawzajem wyniszczą z mudnym obleganiem kresowych fortec. Jednocześnie

dodał, że należy ich zaatakować wtedy, gdy się już dostatecznie osłabia. Podsumowując całą naradę Szeremietiew w ostrych słowach skrytykował Kozłowskiego, pochwalił za to tok myślenia Ciecziury. Nie sposób nie zauważyć, że w początkowej fazie wojny z Rzeczpospolitą, Rosjanie odznaczyli się wielką i zadziwiającą pewnością siebie, graniczącą wręcz z pychą.

Tego samego dnia, tuż po naradzie dokonano przeglądu i spisu wojska, a także wypłacono żołd. Szeremietiew dokonując lustracji swych wojsk pod Kotelnią nawet nie zdawał sobie sprawy z tego, że oprócz niego przegląd rosyjskich oddziałów przeprowadził ktoś jeszcze. W roli drugiego „inspektora” wystąpił, przebrany dla niepoznaki w prostą kozacką siermięgę szpieg, którym okazał się polski szlachcic. Udało mu się błyskawicznie przeniknąć w szeregi Zadnieprzańców i bardzo szybko zyskać sobie ich przychyłność. Jedną z cenniejszych informacji, którą udało mu się uzyskać było to, że Szeremietiew razem z Ciecziurą zamierzali pozbyć się Chmielnickiego. Z kolei Chmielnicki znajdował się w opozycji do Ciecziury. W czasie, gdy Szeremietiew miał już do dyspozycji całą swoją armię w pełnej gotowości, polskie oddziały dopiero się ze sobą łączyły. Dowódca rosyjski postanowił jednak poczekać na Chmielnickiego do 7 września. Tego samego dnia Szeremietiew wyruszył do Międzyborza, w którym Chmielnicki chciał się z nim połączyć.

Równocześnie zakończył się proces koncentracji wojsk polskich. 3 września 1660 roku Lubomirski przybył w okolice miasteczka Lachowicze, gdzie dołączył do niego Iwan Wyhowski, a także Jan Sapieha – pisarz polny koronny, Jan Sobieski – chorąży koronny, książę Dymitr Wiśniowiecki – wojewoda bełski oraz Samuel Leszczyński – starosta łucki. Dwa dni później wojsko polskie przeszło przez Horyń, Lubomirski zaś wybrał się do obozu tatarskiego. 7 września do Starego Konstantynowa dotarła dywizja, na którą czekał już hetman wielki z ważnymi informacjami o działaniach wojsk nieprzyjacielskich. Wiadomości te przyniósł ze sobą podjazd rotmistrza litewskich Tatarów Aleksandra Kryczyńskiego, który stoczył pod Berdyczowem bitwę z oddziałami dowodzonymi przez pułkowników Semena Skorniakowa – Pisariewa oraz von Hovena. Schwytani po przegranej potyczce Kozacy zeznali, że Szeremietiew przygotowuje się do wymarszu i dąży do jak najszybszego stoczenia walnej bitwy, gdyż jest przekonany, że Potocki jest w tej chwili osamotniony. Ostatecznie 9 września 1660 roku dywizja Jerzego Lubomirskiego dotarła do Starego Konstantynowa. Tym samym połączona armia polsko – tatarska zgłosiła swą gotowość do prowadzenia dalszych wspólnych działań.<sup>369</sup>

Do ostatecznego wymarszu wojska polskiego doszło najprawdopodobniej 10 września. Początkowo wojsko przemieszczało się brzegiem rzeki Słucz, gdzie było pod dostatkiem świeżej wody i paszy dla koni. Jednak obaj hetmani pomni zasadzek, jakie swego czasu zwykł na tych terenach urządzać

Chmielnicki, maszerowali niezwykle ostrożnie, posiłkując się znaczną ilością straży oraz podjazdów, które były wysyłane w stronę nieprzyjaciela. Jeden z takich podjazdów dostarczył 11 września bardzo cennej informacji o tym, że Rosjanie wyruszyli właśnie z Cudnowa i posuwają się w stronę Lubaru. Miejscowość ta była położona mniej więcej w połowie drogi ze Starego Konstantynowa do Cudnowa. W tym samym czasie armia koronna dotarła do Ostropola. Na zwołanej naprędce, w związku z doniesieniami radzie wojennej zdecydowano o porzuceniu dotychczasowej trasy biegnącej wzdłuż brzegu rzeki Słucz i dokonaniu zwrotu w kierunku wojsk nieprzyjacielskich. Od tego momentu trasa wiodła przez słabo nawodniony i porośnięty gęstymi krzakami teren zwany Hanczaryskimi Polami, który kończył się około mili od Lubaru. Marsz był prowadzony w bardzo trudnych warunkach, zwłaszcza dla artylerii i piechoty, o taborach nie wspominając. Sama przeprawa trwała dwa dni i hetmani wraz z czołowymi oddziałami jazdy przybyli do Lubaru dopiero 14 września. Tego samego dnia, około południa z podjazdu powrócił rotmistrz Remigiusz Strzałkowski, z wiadomościami o tym, że widział wojsko nieprzyjacielskie podążające w kierunku Chmielnika. Podekscytowani tą informacją hetmani wyjechali na patrol, który rychło potwierdził rewelacje dostarczone im przez rotmistrza Remigiusza Strzałkowskiego. Była to moskiewsko – kozacka straż przednia (awangarda) prowadzona przez księcia Wasilija Szeremietiewa i Tymofieja Cieciorę. Widok zbliżającej się forpoczty moskiewsko – kozackiej był widomym zwiastunem zbliżającego się szybkimi krokami momentu pierwszego starcia obu wojsk, na ukraińskiej ziemi w czasie trwania tej kampanii.<sup>370</sup>

Tymczasem 12 września połączone wojsko rosyjsko – kozackie przybyło do Cudnowa. Szeremietiew otrzymał od pułkowników Michała Chanenki, Michała Zielińskiego oraz Eustachego Hohola listy, w których zawarta była informacja o tym, że przebywali oni nieopodal Międzyborza. W tym samym czasie po zasięgnięciu informacji od rotmistrza Strzałkowskiego i zbadaniu sytuacji, Lubomirski i Potocki zdecydowali się wykorzystać nadarzącą okazję i z zaskoczenia zaatakować straż przednią przeciwnika. W tym celu chorągiew pancerna Jana Kłopotowskiego otrzymała polecenie obejścia Kozaków i odcięcia im drogi powrotnej. Tatarzy mieli w tym samym czasie ruszyć na przeciwnika od przodu. Samo założenie nie do końca się powiodło, ponieważ dwa tysiące ordyńców dowodzonych przez samego Nuradyna zbyt wcześnie zaatakowało liczącą blisko 600 osób straż przednią składającą się z Kozaków pułku łubieńskiego. Chociaż zaskoczeni Kozacy ponieśli dotkliwe straty, wielu z nich udało się schronić w prowadzonym przez siebie taborze. Dotarli oni do zagajnika, skąd zaczęli ostrzeliwać Tatarów. Ci zawezwali pomoc. Wobec zaistniałej sytuacji Potocki pchnął do boju pułki konne Wyhowskiego i Sapiehy, a oprócz tego lekką jazdę oraz cztery kompanie dragonów dowodzonych przez von Bockuma. Pod naporem silnego ostrzału dragonii, Kozacy rozpoczęli odwrót w stronę nadciągających właśnie



oddziałów moskiewskich. Jednak właśnie wtedy ruszyła na nich polska kawaleria. Atak polskich kawalerzystów zakończył się prawdziwym pogromem Kozaków.

Zdezorientowany Szeremietiew zdobył się na jakąkolwiek reakcję zbyt późno, aby uratować kozacką szpicę. Jazda rosyjska ruszyła do ataku tak naprawdę dopiero po rozpadnięciu straży przedniej. Została ona jednak zaatakowana przez Sapiechę, wspomaganego Tatarami. Dysponujący przewagą liczebną Rosjanie zaczęli spychać Polaków, którzy na skutek pogłębiających się ciemności oddali pole przeciwnikowi. Do wyżej wymienionego zdarzenia doszło między godziną 13 a 18 na uroczysku Kutyszczce. Po zakończonej walce Polacy wycofali się w okolice Lubaru, Tatarzy zaś rozłożyli swój obóz na północny – wschód od Lubaru, nieopodal chutoru Koża.

Po zdobyciu uroczyska, Rosjanie zaczęli się okopywać. Szeremietiew podejrzewał jednak, że jego misterny plan wcale nie musi oznaczać końcowego sukcesu wojsk carskich. Wydarzenia z dnia 16 września tylko go w tym mniemaniu utwierdziły. Wtedy to hetmani koronni wyprowadzili całe wojsko w pole. W nocy z 14 na 15 września do polskiego obozu docierały regularnie regimenty piechoty, a także artyleria. W południe 16 września obie armie były już wyprowadzone w pole. Wojsko polskie stało ustawione w szyku tradycyjnym. Piechota wraz z artylerią usytuowana była w środku. Jazda i dragonia stały na skrzydłach. Polacy wyraźnie wyczekiwali na atak ze strony rosyjskiej. Lubomirski ze swoim oddziałem ulokował się naprzeciwko żołnierzy Ciecziury. Potocki stanął natomiast przed Rosjanami. Tatarzy zajęci byli wspieraniem Lubomirskiego.

Tymczasem głównodowodzący rosyjskiej armii nie zamierzał podjąć walki w otwartym polu, z dysponującą taktyczną, a także liczebną przewagą armią polsko – tatarską. Szeremietiew liczył w cichości ducha na to, że to strona polska pierwsza ruszy do ataku. Ponieważ jednak Polacy również nie kwapili się do wykonania pierwszego kroku, Rosjanie uciekli się do zastosowania wypróbowanej strategii, czyli prowokacji. Taktyka ta polegała na tym, że armia moskiewska po wyjściu w pole, najpierw ruszyła naprzód, by za chwilę ponownie się wycofać. Cel tego manewru był niezwykle czytelny, strona rosyjska zamierzała sprowokować obu hetmanów do wszczęcia pościgu, dzięki czemu polskie oddziały zostałyby zwabione w zastawioną przez Rosjan pułapkę. Na szczęście dla strony polskiej Potocki w porę odkrył rosyjski podstęp. By oczyścić przedpole w pierwszej kolejności zdecydował się zdobyć pagórek. Cel ten zresztą został wkrótce osiągnięty, dzięki zdecydowanemu atakowi jazdy. Na opuszczone wzniesienie dotarli dragoni von Bockuma. Jednak będąc w osamotnieniu nie zdołali utrzymać zdobytych pozycji. Dopiero interwencja majora Jana Magnusa Ochaba, który wsparł von Bockuma sprawiła, że wzgórze ponownie znalazło się w polskich rękach. Wasilij Szeremietiew za wszelką cenę dążył do odzyskania

panowania nad pagórkami. W tym celu wypuścił swoją jazdę, aby ta otoczyła obrońców wzniesienia. Wykorzystał to hetman wielki, który posłał do boju chorągwie pancerne dowodzone przez Dymitra Wiśniowieckiego i Jakuba Potockiego. Szybko pokonały one rosyjską kawalerię i zmusiły ją do ucieczki. Oddziały pancerne wspomagane przez żołnierzy von Bockuma i Ochaba ściagały Rosjan, aż do ich obozu. Na lewym skrzydle Kozacy przystąpili do usypywania szańców i obsadzania ich artylerią. Następnie kilkutyśięcny oddział wyruszył w kierunku wojsk Lubomirskiego i rozpoczął ostrzał z broni ręcznej jego oddziałów. W odpowiedzi hetman polny wysłał przeciwko Zadnieprzańcom lekkie chorągwie i zaczął ich spychać w kierunku rosyjskiego obozu. W następnej kolejności do ataku przystąpiły konne pułki Sapiehy, Sobieskiego i Wyhowskiego. Z boku szturm przypuścili Tatarzy. Kozacy rzucili się do panicznej ucieczki w stronę własnych umocnień. Również i tam nie byli jednak bezpieczni, gdyż w okolicy umocnień zjawiała się piechota niemiecka z regimentów Stefana Niemirycza oraz Krzysztofa Koryckiego i Ernesta Magnusa Grotthauza. Atak polski na szanice zakończył się pewnym sukcesem. Atakujący wdarli się w głąb szańców i to wbrew rozkazom hetmana Lubomirskiego.

Dowódcom polskim nie udało się natomiast zrealizować najważniejszego projektu, czyli stoczyć walnej rozprawy z nieprzyjacielem. Także Rosjanie nie osiągnęli swego najważniejszego celu i nie doprowadzili do sytuacji, w której Polacy sami by się wykrwawili. W ciągu następnych dwóch dni Polacy dwukrotnie wyruszali w pole, ale Rosjanie nie dali się sprowokować i tkwili w swych prowizorycznych fortcach. Wobec zaistniałej sytuacji hetmani przesunęli swój tabor w okolice obozu nieprzyjacielskiego. Przystąpiono do usypywania szańców dookoła obozu Szeremietiewa. Następnie obsadzono go piechotą i działami. Artyleria dowodzona pod nieobecność generała artylerii Fromholda Wolfa de Ludinghausena, przez Fryderyka Getkanta prowadziła zmasowany ostrzał wrogich pozycji. Tatarom polecono, aby przecięli linie zaopatrzeniowe w żywność, paszę wodę i opał, a także odcięli nieprzyjaciela od wszelkiej komunikacji ze światem. Okazało się, że jedność i zapół żołnierzy Szeremietiewa oraz Ciecziury były bardzo słabe. Już 17 września rozpoczęły się w wojsku kozackim masowe dezercje. Uciekinierzy donieśli Polakom, że Szeremietiew całkowicie stracił zapół do prowadzenia dalszej walki i oczekuje jedynie odsieczy ze strony młodego Chmielnickiego. Jednocześnie u dowódcy wojsk carskich definitywnie wyczerpał się limit zaufania, jakim do tej pory obdarzał Kozaków, co dodatkowo pogłębiło i tak już ogromne rozprężenie wśród Zadnieprzańców.

Strona polska nie rezygnowała także z prowadzenia działań pozamilitarnych, których celem było doprowadzenie do rozbicia dotychczasowej jedności rosyjsko – kozackiej. Służyło temu między innymi wystosowanie listu przez Stefana Niemirycza, którego adresatami byli Zaporozcy. W korespondencji tej podkomorzy kijowski zachęcał

Zadnieprzańców do porzucenia Rosjan i powrotu do gwarantującej im przywileje oraz większe swobody Rzeczypospolitej. Jednocześnie Niemirycz obiecywał łaskę królewską dla tych wszystkich Kozaków, którzy w porę się „*nawrócą*” politycznie. Zwrócono też uwagę na fatalne położenie Szeremietiewa, z pomocą któremu Chmielnicki specjalnie się nie spieszył. List Niemirycza spotkał się w kozackim obozie ze sporym zainteresowaniem i choć do zerwania sojuszu z Moskwą nie doprowadził, to i tak w poważnym stopniu osłabił kozacką lojalność wobec swego koalicjanta. Od tej chwili dezercje w wojsku rosyjsko – kozackim zdecydowanie przybrały na sile, zaś uciekinierzy zasilali szeregi armii Wyhowskiego, lub po prostu zwyczajnie powracali do swych domostw.

Wytrwale i konsekwentnie prowadzone blokady obozu rosyjskiego, też zaczęły przynosić wymierne efekty. 19 września Tatarzy rozbili znaczny oddział rosyjski wysłany po paszę dla koni. Incydent ten skłonił Szeremietiewa do podjęcia rozmów z Nuradyn – sołtanem. Dowódca rosyjski obiecywał ordyńcom prawdziwe góry złota, jeśli tylko opuszczą Ukrainę i powrócą do siebie na Krym. Safer – Girej nie tylko odrzucił tę ofertę, ale jeszcze doniósł o wszystkim stronie polskiej. W tej sytuacji rozgoryczony Szeremietiew poskarżył się carowi na opieszałość Chmielnickiego. Tymczasem 21 i 22 września upłynął na drobnych utarczkach Polaków z Rosjanami, którzy przez bramę wychodzącą na Cudnow wypuszczali całe pułki po furaz. Wszystkie te próby kończyły się niepowodzeniem dla strony rosyjskiej. 23 września w obozie polskim pojawił się długo oczekiwany generał Wolf z kilkoma działami i pięcioma moździerzami. Od tej pory ostrzał rosyjskich pozycji zwielokrotnił się i prowadzony był z jeszcze większą niż dotąd determinacją. Regularny i ciągły ostrzał artyleryjski, szerzące się choroby, dojmujący brak wody pitnej (w celu jej zdobycia precedzono nawet błoto), drewna oraz paszy dla koni rozsierdził Zadnieprzańców do żywego. Przed wybuchem ogromnej rebelii powstrzymywał ich jedynie Szeremietiew z szablą w ręku, który na przemian groził i roztaczał przed Kozakami wizje bogatej zapłaty, jaka miała na nich czekać w Kijowie. Zaledwie jednak udało mu się powstrzymać powstańcze zapędy wśród Kozaków, a już musiał gasić pożar we własnym wojsku. Ponieważ dalsze trwanie w bezruchu mogło przynieść fatalne następstwa, Szeremietiew wydał rozkaz do odwrotu. Hetmani dowiedzieli się o tym zamiarze od zbiegów z armii moskiewsko – kozackiej jeszcze tego samego dnia. Wobec zaistniałej sytuacji podjęto decyzję o tym, że oba korpusy będą na zmianę czuwać przez 24 godziny na dobę. Tatarzy otrzymali wytyczne, które wyraźnie mówiły o tym, że trzykrotna salwa armatnia będzie oznaczała, iż nieprzyjaciel usiłuje się wycofywać. Dla pewności od strony Cudnowa Polacy usypali dwa szance, które dodatkowo obsadzili artylerią i piechotą.<sup>371</sup>

Tymczasem 26 września 1660 roku żołnierze rosyjscy zniszczywszy doszczętnie wał obozowy przystąpili do odwrotu. Niespełna połowa armii

powróciła do obozu, gdy padły umówione trzy wystrzały armatnie. Był to widomy znak dla oddziałów polskich, które pośpieszyły w ślad za Rosjanami. Tuż za taborem podążał Szeremietiew, który bronił go, ale okupił to poważnymi stratami w ludziach. Na dodatek łupem Polaków padło 400 wozów i 9 armat. Ponieważ pochód taboru został wstrzymany, nadarzyła się idealna okazja do tego, aby zaatakować Rosjan. Jednak tatarska opieszałość zniweczyła te zamiary. Pozwoliło to armii Szeremietiewa okopać się w pobliskiej Krasnosiółce, gdzie wojsko zatrzymało się na nocleg. Mimo zastosowanych środków bezpieczeństwa jego armia utraciła kolejne 7 armat oraz 500 wozów. Następnego dnia Szeremietiew pośpiesznie udał się w kierunku Cudnowa. Gdy Polacy znaleźli się pod murami miejskimi Cudnowa ze zdziwieniem zauważyli, że większość oddziałów rosyjskich przeprawiła się przez rzekę Teterew, nie obsadziwszy ani miasta ani zamku. Rosjanie popełnili poważny błąd, a ich niedopatrzenie skrupulatnie wykorzystali Polacy, którzy w podziemiach zamku znaleźli zapasy zboża na co najmniej trzy tygodnie.

Tabor znajdujący się za rzeką Teterew kształtem przypominał trójkąt. Natychmiast po rozłożeniu taboru został on ostrzelany granatami przeciwpiechotnymi. Jednocześnie do oddziałów w nim okopanych dotarła wiadomość o zbliżaniu się wojsk Jerzego Chmielnickiego. Polacy obawiając się by ten nie zajął wysokiej góry za nimi, przeprawili się za rzekę Teterew. Do obozu polskiego przybył 1 października wojewoda sandomierski Jan Zamojski, który przyprowadził ze sobą kilka dział z amunicją, 600 osobowy oddział jazdy, 200 dragonów i 200 żołnierzy węgierskiej piechoty. Wyprawione 3 oraz 6 października podjazdy przywiozły informacje, że Chmielnicki na czele 40 tysięcy żołnierzy zatrzymał się pod Słobodyszczem, w odległości 5 mil od Cudnowa. Na zwołanej radzie wojennej podjęto decyzję o rozdzieleniu sił. Wyhowski z 2 tysiącami ludzi wspomagany przez Nuradyn – sołtana miał natychmiast o świcie wyruszyć na rozpoznanie oddziału Chmielnickiego. Potocki z całą swą armią oraz z drugą połową tatarskiej ordy miał się zatrzymać nieopodal obozu moskiewskiego, by udaremnić Rosjanom połączenie się z Chmielnickim. Z kolei Lubomirski z 9 tysiącami żołnierzy oraz 10 armatami, a także resztą ordy wyruszył na Słobodyszcze. Przeszedł przez spustoszone miasteczko Piatka. O milę od niego dostrzegł obóz kozacki. Oddziały Lubomirskiego stanęły w długiej linii, by upozorować liczniejszą armię.<sup>372</sup>

Obóz Chmielnickiego usytuowany był na wzgórzu, w miejscu trudnym do zdobycia. Mimo to strona polska podjęła decyzję o tym, żeby po nadejściu piechoty przystąpić do ataku. Dowództwo nad oddziałami lewego skrzydła polskiej armii Lubomirski przydzielił chorążemu koronnemu, pułkownikowi Janowi Sobieskiemu. Sobie zaś zostawił dowództwo wojsk prawego skrzydła. Rezerwami dowodził Iwan Wyhowski. Obóz i namiot Chmielnickiego został zajęty mimo zacieklej obrony Kozaków. Wśród obrońców obozu znaleźli się

między innymi: Nosacz, Hulianicki, Federowicz, Leśnicki oraz Zieliński. Za broń służyły im samopały, kosy i siekiery. To właśnie w czasie tej bitwy przerażony Chmielnicki miał złożyć ślubowanie, że jeśli wyjdzie z niej cało to przywdzieje strój zakonny. Tymczasem Szeremietiew przekonany, że nie jest wstanie wyrwać się z pułapki zawrócił ku Piatce, zamknął się ponownie w taborze i okopał.<sup>373</sup>

Bitwa pod Cudnowem zaczęła się od zdobycia zamku cudnowskiego. Akt ten oczywiście nie uszedł uwagi dowódcy moskiewskiej straży tylnej, który podjął decyzję o wyparciu von Bockuma z zamku atakując go rajtarią. Znaczenie batalii o miejscowy zamek doceniło także naczelne dowództwo armii moskiewskiej. Jej kolumna marszowa zatrzymała się, natomiast oddziały kozackiej piechoty wycofały się i przeszły na drugi brzeg rzeki Teterew. Manewru tego dokonano w celu wzmocnienia jazdy i wspólnego z nią odzyskania zamku. Okazało się jednak, że działania połączonych oddziałów moskiewsko – kozackich zakończyły się niepowodzeniem dzięki umiejętnie prowadzonej obronie przez oddziały polskiej dragonii.

Szeremietiew czynnie uczestnicząc w walce o zamek zamierzał odzyskać wpływ na cały rejon Cudnowa i tym samym udaremnić Potockiemu przeprowadzenie manewru oskrzydającego. Dowódca rosyjski popełnił jednak poważny błąd, który w znacznym stopniu zadecydował o końcowym wyniku kampanii. Polegał on tym, że Szeremietiew oczekując na wynik batalii o zamek niepotrzebnie zatrzymał swoją kolumnę w marszu, co z kolei pozwoliło Potockiemu na dokończenie przeprawy bez żadnych przeszkód na prawy brzeg rzeki Teterew. Ponadto w odwodzie pojawiły się oddziały Lubomirskiego szybko podążające do Cudnowa. W tej sytuacji Szeremietiewowi nie pozostało już nic innego, jak tylko przerwać dalszy marsz i okopać się na prawym brzegu rzeki. Nie wykluczone, że dowódca rosyjski obawiał się po prostu dalszego marszu z bardzo zmęczoną armią. Niemniej jednak wstrzymanie dalszego pochodu oznaczało pozbycie się nadziei na rychłe połączenie się z Chmielnickim i tym samym zaprzepaszczenie odniesionego sukcesu, jakim bez wątpienia było wydostanie się z Lubaru. Tymczasem rajtaria moskiewska i piechota zaporoska zaniechały dalszych ataków na wzgórze zamkowe, wycofując się między zabudowania miejskie. Na widok nadciągającej dywizji Lubomirskiego nakazano ludności cywilnej opuścić swoje domostwa, z zapasem żywności i skierować się do obozu Szeremietiewa. Podobnie uczyniła straż tylna pozostawiając za sobą płonące miasto. Armia moskiewska opanowała wzgórze niedaleko osady Dubiszczce i okopała się.

Tymczasem Polacy i Tatarzy rozłożyli się szerokim półkolem, aby zablokować obóz przeciwny i odciąć rosyjskim żołnierzom ewentualną możliwość odwrotu. Zamek utrzymany przez regiment dragonii von Bockuma, został następnie obsadzony przez dwie kompanie piechoty niemieckiej, a także kompanię piechoty polsko – węgierskiej. Dowództwo

nad całością objął porucznik Patryk Gordon. Od strony południowej oraz południowo – zachodniej obóz rosyjski pilnowany był przez oddział Stanisława „Rewery” Potockiego. Ciągłe walki prowadzone 26 września, nieprzespana noc oraz forsowny i męczący marsz po bezdrożach poważnie nadwątlily siły przeciwników. W armii polskiej oderwanej od swoich taborów zaczęło coraz bardziej brakować żywności dla ludzi i paszy dla koni. Nic więc dziwnego, że tuż po zajęciu stanowisk obie strony wyraźnie unikały jakichkolwiek działań zbrojnych. Aktywnością wykazywała się w zasadzie jedynie artyleria. Za rozplanowanie stanowisk w wojsku koronnym odpowiedzialni byli chorąży koronny Jan Sobieski oraz pisarz polny koronny Jan Sapieha. Trzy armaty stanęły na zamku. Wycelowano je w stronę miasta, które w dalszym ciągu penetrowały drobne oddziały moskiewskie oraz kozackie w poszukiwaniu żywności. Pod lufami tych armat znalazł się także obóz rosyjski. Większość pozostałych armat usytuowano na obu brzegach sadu, który podówczas rozciągał się po obu stronach rzeki Teterew, naprzeciwko stanowisk kozackich i rosyjskich. Rozpoczęły one natychmiastowy ostrzał, co z kolei zmobilizowało do większej aktywności artylerię strony przeciwnej, która ostrzeliwała lewy brzeg Teterewu.

Sapieha i Sobieski wywiązali się wzorowo z powierzonego im zadania. Bardzo sprawnie rozmieścili artylerię, która ze względu na opóźnianie się przybycia ciężkich dział, takowymi wciąż jeszcze nie dysponowała. Mimo tego udało się jej poczynić w taborze nieprzyjacielskim poważne straty. Najwięcej szkód stronie rosyjskiej wyrządziły armaty ustawione w sadach, po które piechota kozacka i rosyjska co i rusz się wyprawiała. Wszystkie te „wycieczki” były jednak skutecznie powstrzymywane przez czambuły tatarskie wspierane przez chorągwie lekkiej jazdy z dywizji Lubomirskiego. Następnego dnia (27 września) w Cudnowie pojawił się tak długo wyczekiwany polski tabor, wraz z ciężkimi działami. Bez wątpienia pojawienie się taboru wydatnie poprawiło sytuację armii polskiej, zwłaszcza pod względem personalnym. Stało się tak dlatego, że wraz z jego przybyciem pojawili się maruderzy. Ogólną radość zmącił jednak raport rotmistrza Teodora Szandyrowskiego – oficera z dywizji Lubomirskiego, wysłanego na daleki podjazd w celu wybadania zamiarów Jerzego Chmielnickiego. Rotmistrz przywiózł informację, którą potwierdzili także pojmani jeńcy o tym, że hetman kozacki przestał się już poruszać w okolicach Białej Cerkwi i podjął decyzję o wymarszu na pomoc Szeremietiewowi. Jego armia, jeśli oczywiście wierzyć pojmanym jeńcom, w liczbie 40 tysięcy żołnierzy i 30 dział dotarła już do Pryłuk, oddalonych od Cudnowa o jakieś 87 kilometrów i podążyła dalej na odsiecz Szeremietiewowi. Doniesienia te wywołały zarówno wśród oficerów, jak i prostych żołnierzy porażające wrażenie. W dotychczasowych starciach armia koronna poniosła poważne straty i w chwili rozpoczęcia oblężenia Cudnowa liczyła nie więcej niż 16 tysięcy gotowych do walki żołnierzy. Była to niewystarczająca liczba żołnierzy do prowadzenia

walki z Szeremietiewem, który mimo poniesionych strat nadal dysponował znacznie liczniejszym wojskiem, niż strona polska. Z chwilą przybycia licznego i mimo wszystko wciąż jeszcze nie zdemoralizowanego szeregiem klęsk wojska kozackiego, stosunek sił przechyliłby się zdecydowanie na niekorzyść strony polskiej.

Mając świadomość powagi sytuacji część uczestników porannej wtorkowej narady, która odbyła się 28 września wyraziła pogląd, aby odstąpić od oblegania Szeremietiewa. Zwolennicy tej teorii uważali, że dalsze tkwienie w tym samym miejscu zmusi wojsko koronne do prowadzenia walki na dwa fronty, co dla zmęczonych i nadwątłych sił polskich mogło się w praktyce okazać zgubne. Niektórzy uczestnicy narady opowiadali się za tym, żeby przenieść obóz pod Piatkę i właśnie tam wyczekiwać na połączone wojsko rosyjsko – kozackie, by stoczyć z nim generalną bitwę. Sporym poparciem zebranych cieszył też pomysł przerwania prowadzenia kampanii, wycofania się pod Lwów i założenia tam obozu. Manewr ten nie tylko dawał czas na odpoczynek, ale też pozwalał liczyć na wsparcie dla wojska z głębi Polski. W pomysłu tym było jednak ukryte drugie dno. Przerwanie oblężenia pozwoliłoby Szeremietiewowi odzyskać tak bardzo potrzebną mu swobodę działania. Mógłby on także, tuż po połączeniu się z oddziałami Chmielnickiego, wykonać szereg ruchów w wybranym przez niego kierunku, także w stronę obszaru etnicznej Polski. Odwrót wojsk polskich niósł ze sobą jeszcze jedno poważne ryzyko, jakim była realna groźba spustoszenia, które mogło się dokonać w umysłach żołnierzy koronnych. To z kolei mogło zrodzić w nich przeświadczenie o bezsensowności dotychczasowych zmagania ze zniechęconym przez Polaków Szeremietiewem.

Ostatecznie zwyciężyła koncepcja dalszego oblężenia armii Szeremietiewa. Głównym orędownikiem tego projektu okazał się przede wszystkim Lubomirski, którego poparł także, chociaż nie bez zastrzeżeń Potocki. Przyjęto zasadę, żeby nie przejmować się zbyt poczynaniami Chmielnickiego. Przemawiał za tym przede wszystkim fakt, że młody Chmielnicki okazał się dowódcą niezdolnym do podejmowania samodzielnych decyzji i opieszalym w działaniu. Otwierało to przed wojskiem koronnym możliwość szybszego zakończenia zmagania z coraz bardziej wycieńczonymi żołnierzami carskimi. Jednocześnie licząc na przychylność części starszyzny kozackiej wobec Polaków, wydelegowano do Chmielnickiego emisariuszy z listami wydanymi przez Jana Kazimierza we Lwowie na radzie senatu. W korespondencji tej król nakazał swoim hetmanom, by unikali o ile to możliwe niepotrzebnego rozlewu krwi i niczym nie uzasadnionego ataku na Kozaków. Tym ostatnim monarcha zapewnił królewską łaskę i całkowitą amnestię. W celu uwiarygodnienia obietnic do listów hetmani dodali swoje pisma, zapewniające tym Kozakom, którzy przejdą na stronę polską nietykalność dawnych praw, życia oraz majątków.

Aby nie być gołosłownymi, Polacy wysłali na rozmowy z Kozakami posłów wyznania prawosławnego.<sup>374</sup>

Tymczasem 30 września 1660 roku powróciły z podjazdu dwie lekkie chorągwie, tatarska Aleksandra Kryczyńskiego oraz wołoska Andrzeja Modrzejewskiego. Informowały one o tym, że Chmielnicki przyspieszył swój marsz i skierował się na Berdyczów. 2 października 1660 roku chorągiew pancerna Jerzego Ruszczyca donosiła o tym, że Chmielnicki dotarł już pod Berdyczów. 5 października z silnym podjazdem wybrał się na zwiady rozpoznawcze Dymitr Wiśniowiecki. Udało mu się ująć kilku kozackich jeńców, którzy zeznali, że na Słobodyszczce podąża 30 tysięczna armia Kozaków, wzmocniona dodatkowo tysiącem Wołochów. Wiśniowiecki pozostawił część pułku na zwiadach, z resztą powrócił 6 października pod Cudnow z zdobytymi wiadomościami. Hetmani dokładnie i spokojnie obserwowali działania Chmielnickiego. Strona polska do ostatniej chwili oczekiwała też na reakcję Kozaków na listowne propozycje.

Wiadomości o nadchodzącej pomocy docierały też i do dowódcy rosyjskiego. Mimo nałożonej na stronę rosyjską blokady Szeremietiew bez większych trudności kontaktował się z Chmielnickim. Co więcej oblężeni zaczęli się uaktywniać. 5 października piechota moskiewska przy wsparciu rajtarii dokonała wypadu do lasu, którego głównym celem było w istocie zdobycie opału i żywności, a przy okazji obserwacja polskich stanowisk. Dragonia von Bockuma poparta piechotą Niemiryca oraz jazdą Sapiehy odparła atak intruzów. 6 października Rosjanie wypuścili jeszcze liczniejszy oddział, który próbował zniemacka przerwać blokadę. Jednak konnica Sapiehy, Jakuba Potockiego i Samuela Leszczyńskiego, wzmocniona artylerią i tym razem okazała się górą. Szeremietiew prowadząc tę serię wypadów zamierzał ułatwić dalszy marsz hetmanowi kozackiemu, zwracając uwagę strony polskiej na zwalczanie codziennych wycieczek oddziałów rosyjskich.

W nocy z 5 na 6 października zwołano w polskim obozie kolejną naradę wojenną, na której tym razem zastanawiano się nad dalszym działaniem w obliczu zagrożenia walką na dwa fronty. Po raz kolejny brano pod uwagę zarówno opcję odwrotu w stronę na Lwów, prowadzenia rokowań, jak i toczenia walki na dwa fronty. Jednocześnie z miejsca odrzucono, jako nierealne przyjęcie walki w obozie warownym pod Cudnowem. Ponadto Lubomirski zaproponował, żeby nie ustępować, gdyż twierdził, że strona polska dysponuje większą siłą, a otoczeni Rosjanie byli w praktyce pozbawieni jakiegokolwiek pola manewru. Hetman polny zasugerował więc, żeby wyprawić część sił na spotkanie z Chmielnickim. Sam też zgłosił Potockiemu gotowość do wykonania tego rajdu. Okazało się, że hetmana wielkiego perspektywa tego niebezpiecznego projektu, wcale nie zachwycała. Potocki wyrażał bowiem uzasadnione obawy o to, że Szeremietiew, jego zdaniem, jako dużo groźniejszy przeciwnik od Chmielnickiego, bez większego trudu poradziłby sobie z przełamaniem blokady prowadzonej przez



osłabioną podziałem armię polską. Także pokonanie w tych okolicznościach liczniejszych oddziałów Chmielnickiego nie było zdaniem Potockiego takie oczywiste. Samo zaś powstrzymanie Chmielnickiego również nic wielkiego by do tej kampanii nie wniosło. Ostatecznie nieustępliwość Lubomirskiego zwyciężyła i Potocki chcąc nie chcąc musiał ulec sugestiom hetmana polnego. Nie ulega wątpliwości, że pewny siebie Lubomirski wyruszył pod Słobodyszczę głównie w tym celu, by ewentualny sukces w potyczce z Kozakami zapisać na własne konto. Najciekawsze było jednak to, że strona polska właściwie z góry odrzucała możliwość prowadzenia przez połączoną armię rosyjsko – kozacką działań ofensywnych. Hetman polny twierdził nawet lekceważąco, że nieprzyjaciel jest zmęczony, a przede wszystkim zdemoralizowany i wyczekuje Chmielnickiego jak przysłowiowa kania dżdżu. Najbliższa przyszłość pokazała, jak bardzo Lubomirski mijał się z rzeczywistością, a lekceważenie siły Szeremietiewa o mało nie zniweczyło dotychczasowego dorobku kampanii.

Po ostatecznym zaaprobowaniu planu generalnego, przystąpiono do ustaleń szczegółowych. Przyczym główny nacisk położono na zabezpieczenie tyłów pozostawionej pod Cudnowem części armii. Zebrani zakładali wzmożony nacisk nieprzyjaciela na cudnowski obóz. W tej sytuacji przeprowadzono obóz na lewy brzeg rzeki Teterew wprost pod zamkowe wzgórze. W ten sposób zabezpieczono tabor koronny na wypadek niepowodzenia misji Lubomirskiego, lub też ewentualnego przerwania blokady przez Szeremietiewa. Podział zadań był jasny. Lubomirski miał wyruszyć przeciwko Chmielnickiemu, a Potocki pozostając pod Cudnowem pilnował, aby Rosjanie nie zdołali się wyrwać spod oblężenia. 6 października tabor został przeniesiony za rzekę i umocniony. Jednocześnie wyznaczono formacje, które miały uczestniczyć w misji Lubomirskiego. W skład dywizji hetmana polnego wchodziło siedem pułków jazdy: hetmański dowodzony przez Jerzego Sokolnickiego, Aleksandra Lubomirskiego, Stanisława Lubomirskiego, Dymitra Wiśniowieckiego, Jana Sobieskiego, Jana Zamoyskiego i Iwana Wyhowskiego; dwóch regimentów rajtarii, piechoty niemieckiej dowodzonej przez generała majora Jana Pawła Cellariego, podkomorzego kijowskiego i obersztera piechoty Stefana Niemirycza oraz hrabiego i obersztera piechoty Mikołaja Gizę, a także dragonii Józefa Łączyńskiego, Jana Henryka de Alten Bockuma i majora dragonii Aleksandra Pniewskiego. Zostali oni jeszcze dodatkowo wsparci 10 działami, 5 wozami amunicji – prowadzonymi przez generała Fromholda Ludinghausena de Wolffa, 14 chorągwiami Kozaków Iwana Wyhowskiego oraz połową ordy pod dowództwem Nuradyn – sołtana. Hetman polny miał więc do dyspozycji 14 tysięcy żołnierzy, co pozwoliło mu nie obawiać się otwartego starcia z 20 tysięczną armią Chmielnickiego. Rankiem 7 października około godziny piątej Tatarzy wspomagani Kozakami Wyhowskiego udali się pod Słobodyszczę, do którego Lubomirski przybył dopiero po południu. Wojsko

koronne dotarło do szerokiego pasa mokradeł utworzonego przez rzekę Hniłopiat, dopływ Teterewu. Za Hniłopiatem położone było zdewastowane miasteczko, nieco dalej na wschód znajdował się obóz kozacki. Kozacy zostali zupełnie zaskoczeni niespodziewanym pojawieniem się Polaków. Dopiero w tej chwili przystąpili do gorączkowego umacniania taboru i usypywania umocnień polowych. W tym samym czasie Lubomirski zastanawiał się nad tym, czy nie spróbować przypuścić ataku, bez wcześniejszego rozpoznania, wyznaczenia precyzyjnych kierunków natarcia w niedogodnym terenie. Tak naprawdę jedynym pożytkiem z natychmiastowego ataku, był element zaskoczenia w szeregach kozackich. Jeśli więc Lubomirski myślał o odniesieniu efektownego i spektakularnego sukcesu to miał wymarzoną ku temu okazję, aby tego dokonać. Następnego dnia Kozacy skutecznie i silnie obsadzili linię rzeki Hniłopiat oraz tabor. W tej sytuacji armia koronna miała dwa wyjścia, albo przystąpić do natychmiastowego ataku, albo wycofać się do Cudnowa. O ostatecznym rozpoczęciu ataku zadecydowało pojawienie się artylerii. Całą akcję zainicjował Patryk Gordon na czele dragonii, natomiast od tyłu Kozaków zaszedli Tatarzy. Przerażeni i zdezorientowani obrońcy mostu rozpiechli się po okolicy. Tymczasem Tatarzy podpalili budynek frontowy i opuścili Słobodyszczę. Dzięki temu Gordon bez problemu opanował przedmieście. Przez zdobyty most przeprawił się pułk jazdy Sobieskiego pod dowództwem Stefana Bidzińskiego, wypychając Kozaków do obozu. Plan Lubomirskiego zakładał atak frontalny, ze szczególnym naciskiem na lewe skrzydło dowodzone przez Sobieskiego. Zadaniem Tatarów najprawdopodobniej było wejście na tyły Kozaków i odcięcie im drogi ucieczki. W czasie rozwijania szyków przez stronę polską Kozacy zachowywali niebywałą wprost bierność. Poza wysłaniem drobnego oddziału do obrony i przystąpieniem do pośpiesznego umacniania obozowiska, Kozacy ograniczyli się jedynie do prowadzenia ostrzału artyleryjskiego miejskiej bramy.<sup>375</sup>

Przed przystąpieniem do ataku Lubomirski wysforował się przed gotowe do walki wojska i wygłosił krótką przemowę, której treść nie jest niestety znana. Na zakończenie hetman dał sygnał do boju. Na jego znak polskie oddziały zajęły pozycje do ataku. Najprawdopodobniej pierwsze przystąpiły do ataku chorągwie lewego skrzydła. Tuż za nimi ruszył porucznik Gordon z oddziałem 200 dragonów, by przygotować i oczyścić przedpole dla regimentów piechoty ustawionych w centrum polskich szyków. W chwili, gdy dragoni zbliżyli się na mniej więcej 30 – 40 kroków od taboru kozackiego, natknęli się na gęsty ostrzał artyleryjski oraz muszkietowy. Wycofali się za wał na wzgórzu, gdzie później wraz ze swoim sztabem usytuował się Lubomirski i skąd prowadził szturm. Hetman polny w dalszym ciągu zwlekał z wydaniem polecenia przystąpienia do szturm, ponieważ czekał na to, aż skrzydła jego armii zajmą wyznaczone wcześniej pozycje. W końcu jednak Lubomirski dał sygnał do rozpoczęcia natarcia. Jednocześnie

jazda i piechota przystąpiły do natychmiastowego marszu pod górę w kierunku kozackiego taboru. Armaty zaporoskie prowadziły zmasowany ostrzał ze zdwojoną siłą, czyniąc wyłomy w szeregach wojsk koronnych. Nie osłabił on jednak zapału żołnierzy wojsk koronnych do prowadzenia dalszego szturm. Determinacja strony polskiej doprowadziła do zdecydowanego osłabienia woli walki wśród Kozaków i to zarówno u prostych żołnierzy, jak i ich dowódców. Prawdopodobnie jako jedni z pierwszych do obozu kozackiego wdarli się dragoni Gordona. Zaraz za nimi wtargnęli dragoni majora Szulca, a następnie regimenty piechoty dokonały przełamania środka umocnień kozackich. Tuż za swoimi oddziałami do obozu wjechał generał Jan Paweł Cellari. Jednak przełamanie, a następnie zdobycie wałów w centrum i na prawym skrzydle obozu kozackiego, nie oznaczało wcale zakończenia walki. Kozacy cały czas posiadali w swym władaniu wały znajdujące się na lewym skrzydle, a nacierające tam chorągwie polskiego prawego skrzydła znalazły się w poważnych tarapatach. Oprócz strzelb i samopalów w ruch poszła także broń biała. Pod ciosami zadawanymi kosami, siekierami i szablami przez piechotę zaporoską, śmierć poniosło wielu żołnierzy koronnych.

Zdecydowanie większe straty stały się jednak udziałem strony kozackiej. Polacy znajdując się w stanie bojowego entuzjazmu, przeczuwając zbliżający się szybkimi krokami końcowy triumf, konsekwentnie parli, jak tarany do przodu. Kozaków ogarnęła panika, w wyniku której zaczęli oni uciekać w kierunku łąk oraz pobliskich lasów. W końcu doszło w oddziałach kozackich do popłochu, którego oficerowie nie byli już w stanie żadną miarą opanować. W polskie ręce wpadł cały obóz. Prawdopodobnie wśród uciekinierów znalazł się również sam Jerzy Chmielnicki. Zwycięstwo odniesione pod Słobodyszczem mogło się stać momentem zwrotnym i przełomowym w całej kampanii, jednak wynędzniali i niedożywieni żołnierze koronni, widząc ogromne zapasy żywności zapomnieli o jakiegokolwiek dyscyplinie wojskowej. Wszystkich ogarnęła niczym nie pohamowana żądza rabunku. Tymczasem Tatarzy nie biorący udziału w walkach o tabor, ukryli się w pobliskim lesie i wyczekiwali. W chwili, gdy część armii zaporoskiej pod naporem oddziałów koronnych uciekła z obozu i zaczęła w nieładzie na oślep uciekać, dowodzący osobiście ordyńcami Nuradyn – sołtan dał sygnał do ataku. Na widok Tatarów spanikowani Kozacy najpierw zaczęli zwalniać, potem zatrzymali się, a na końcu ku zaskoczeniu wszystkich zawrócili w stronę własnego obozu. Do świadomości Zaporozców zapewne dotarła refleksja, że w otwartym polu orda miałaby nad nimi zdecydowaną przewagę. Możliwe też jednak, że kozackim dowódcą udało się w końcu opanować panikę i przynajmniej częściowo przywrócić w swych oddziałach, tak potrzebną dyscyplinę. Doszło do sytuacji można by rzec kuriozalnej i paradoksalnej. Oto cała rzesza przerażonych i zrozpaczonych kozackich uciekinierów ruszyła w stronę własnego obozu, w którym niczego niespodziewający się Polacy, beztrąsko

penetrowali oraz przetrząsali cały kozacki dobytek. Łatwo można było sobie wyobrazić konsternację, jaką wśród jeszcze niedawnych zwycięzców wywołało pojawienie się na wałach rzeszy rozszalałych Kozaków. Tym razem, to polscy żołnierze zmuszeni byli salwować się ucieczką. Niestety nie obeszło się przy tym bez ofiar i strat. Poważnych obrażeń doznał między innymi Patryk Gordon, który mimo własnej niedyspozycji zdołał wyprowadzić swoich dragonów poza obóz. Obozowisko zaś ponownie w swoje władanie objęli Kozacy Jerzego Chmielnickiego. Mimo tej chwilowej i trzeba przyznać zupełnie nieoczekiwanej oraz zaskakującej zmiany miejsc, polskie dowództwo nie zamierzało zrezygnować z podjęcia kolejnych prób zdobycia obozu i odniesienia ostatecznego zwycięstwa w tej walce. Uporządkowane przez oficerów oddziały koronne ponowiły szturm. Kilku z nich ponownie udało się sforsować obozowe umocnienia i dostać do środka. Jednak nie mający już wyjścia Kozacy bronili się z godną podziwu zaciekłością i determinacją. Ich zaparł okazał się na tyle skuteczny, że Polacy po raz kolejny zostali wyparci z obozu. Kolejne, trzecie podejście pod obozowisko strony polskiej zakończyło się całkowitym niepowodzeniem. Żołnierze wykazywali już pierwsze oznaki zmęczenia i znużenia, a ciemności skutecznie uniemożliwiły im dalsze ataki.

W czasie, gdy centrum i lewe skrzydło atakowało ze zmiennym szczęściem, prawe toczyło bezpardonowy bój, okupując to poważnymi stratami. Dowodzący prawym skrzydłem Andrzej Sokolnicki, dostrzegając armaty i muszkiety wycelowane we własne chorągwie, podjął decyzję o obejściu obozu od wschodu. Sokolnicki zamierzał zaatakować przeciwnika z tej strony, z której ten się tego zupełnie nie spodziewał. Lewego skrzydła obozu kozackiego broniły spieszone chorągwie lekkiej jazdy wołoskiej. Wołosi z podobną wprawą jak Tatarzy oraz lekka jazda polska posługiwali się łukami. Nic więc dziwnego, że na głowy polskich jeźdźców posypał się grad strzał. Wobec zaistniałej sytuacji Sokolnicki podjął tyleż karkołomną, co jak się później okazało jedynie słuszną i rozsądną decyzję o szarży pod górę. Husaria całym impetem pokonała wzniesienie i znalazła się przed spiętymi łańcuchami wozami. Tuż za nimi do obozu wpadła chorągiew pancerna Szymona Kaweckiego. Było to jednak niestety pyrrusowe zwycięstwo, gdyż pozostałe chorągwie ze względu na trudny teren nie były w stanie wesprzeć tego ataku, a Kozacy i Wołosi nie zamierzali bezczynnie przyglądać się dalszemu rozwojowi wypadków. Jeźdźców polskich nie tylko wyparto z obozu, ale wręcz wepchnięto do pobliskiego bagna. W wyniku tego zdarzenia śmierć poniosło co najmniej kilkunastu husarzy, wśród których znaleźli się: Baliński, Klonowski, Poremski, Radgoski, Rybiński i Tylicki. Z grona pancernych zginęli: Dzięwanowski, Ichnatowski, Marchowski (Markowski?) oraz Zaremba. Rany odniósł i do niewoli dostał się chorąży husarskiej chorągwi Lubomirskiego – Zygmunt Hinek. Obrażeń nie uniknął także chorąży lwowski Andrzej Sokolnicki.

Początkowo dobrze wiodło się również rajtarii, operującej na prawym skrzydle. Udało się jej na pewien czas opanować wyznaczony dla niej odcinek umocnień kozackich, a także wedrzeć się nawet do środka taboru. Doszło do walki wręcz, w wyniku której baron Stefan Franciszek de Oedt ranił strzałem z pistoletu, kozackiego pułkownika Michała Zielenieckiego. Jednak gwałtowny kontratak piechoty zaporoskiej doprowadził do wyparcia rajtarii poza wały, a sam baron zginął od ciosów zadanych mu spisami i kosami. Na miejscu zginął również rotmistrz Stefan Liniewski, którego Zaporozcy omyłkowo wzięli za Dymitra Wiśniowieckiego. Incydent ten dobitnie pokazał, jak niewyobrażalną i zasłużenie wielką nienawiścią wśród Kozaków „cieszył się” nie żyjący już od dawna książę Jeremi Wiśniowiecki i pozostali członkowie jego rodu, skoro już tylko samo podobieństwo rotmistrza Liniewskiego do jednego z nich wywołało u Kozaków, niczym nie pohamowaną agresję.

Batalia toczona na prawym skrzydle zakończyła działania 7 października. Z wolna wygasał już bitewny gwar, cichły strzały armatnie i huk muszkietów. Wojsko polskie zostało zawezwane do odwrotu. Jako pierwsza wycofała się dragonia oraz piechota, a zaraz po nich chorągwie jazdy prawego skrzydła, przygębione rozmiarami poniesionych strat. Odwrót eskortowały i osłaniały oddziały rajtarii, a także chorągwie jazdy polskiego autoramentu prawego skrzydła. Armia koronna przekroczyła ruiny Słobodyszczu i dostała się na lewy brzeg Hniłopiatu, aby tam przenocować. Kozacy porażeni ogromem poniesionych strat przystąpili do natychmiastowego umacniania obozu. Zeszła im na tej czynności cała noc.<sup>376</sup>

Wśród pułkowników kozackich zebranych w kwaterze Chmielnickiego panował iście grobowy nastrój. Pułkownik Leśnicki, który w czasie niepełnoletności Chmielnickiego sprawował funkcję jego opiekuna, sugerował zebrany prowadzenie rokowań z Polakami i poddanie się pod protektorat Rzeczypospolitej. Uważał, że dalsze prowadzenie walk doprowadzi do całkowitego zniszczenia wojska zaporoskiego. Podobne opinie wygłosili również pułkownicy Jan Hrusza i Paweł Tetera. Obaj zachęcali swych współbraci do przejścia na stronę polską, nie tylko ze względu na coraz bardziej realną wizję klęski Kozaków, ale też dlatego, że bliższe były im polskie swobody, niż moskiewska dyktatura i terror. Ostatecznie na skutek zdecydowanego nacisku szeregowych Kozaków oraz czerni, która obawiała się represji ze strony polskiej, Zaporozcy podjęli decyzję o tym, żeby podporządkować się Tatarom. Kozacy wysłali w tym celu nawet list do Nuradyn – sołtana, w którym zawarli propozycję obopólnego sojuszu. Żeby jeszcze bardziej zachęcić ich do podjęcia „jedynie słusznej”, „właściwej” i „prawomyślnej” decyzji Niżowcy obiecali wypłacić im spore sumy pieniędzy. Po namyśle ordyńcy doszli jednak do wniosku, że sojusz z Zaporozcami byłby bardzo niestabilny i ze wszech miar niebezpieczny zwłaszcza, że w okolicach Cudnowa stacjonowała silna i wciąż niepokonana armia rosyjska.

Nuradyn – sołtan przekazał list Lubomirskiemu, natomiast Kozakom poradził, aby mimo wszystko spróbowali się porozumieć z Rzeczpospolitą. Identyczną sugestią przekazał Zaporozcom również były hetman kozacki Iwan Wyhowski. Jego słowa ostatecznie zaważyły na przyszłej decyzji Kozaków, którzy wydelegowali swego wysłannika pułkownika Piotra Doroszenkę, by ten rozpoczął w imieniu Kozaków rokowania z Lubomirskim. Spotkanie, do którego doszło najprawdopodobniej w nocy z 7 na 8 października 1660 roku, od samego początku przebiegało w bardzo napiętej atmosferze. Doszło nawet do tego, że spierających się ze sobą Wyhowskiego i Lubomirskiego musiał mitygować obecny przy rozmowie Nuradyn – sołtan, grożąc Kozakowi szablą. Nuradyn zadeklarował gotowość pośredniczenia w mediacjach między obiema stronami. Ordyniec przypomniał Polakom o tragicznych skutkach konfliktu wewnętrznego, który wybuchł w 1648 roku. Przy okazji zwrócił też uwagę polskiemu możnowładcy na to, że faktycznym i prawdziwie niebezpiecznym wrogiem Rzeczpospolitej nie jest buntująca się Kozaczyzna, ale mająca ekspansjonistyczne oraz imperialistyczne zapędy Rosja carska. Lubomirski do kozackich propozycji ustosunkował się najprawdopodobniej pozytywnie. Postawił jednak jeden warunek. Domagał się mianowicie tego, aby Tatarzy uzyskali od Kozaków przyrzeczenie, że ci ostatni nie będą już nigdy więcej wszczynać żadnych rebelii. Sposób prowadzenia nocnej dyskusji i pomysł na wyjście z tej patowej sytuacji wyraźnie wskazywał na to, że Kozacy doskonale zdawali sobie sprawę z własnej przegranej. Wprawdzie w swojej korespondencji z carem Chmielnicki buńczucznie chwalił się stratami, jakie zadał Rzeczpospolitej, ale jednocześnie wyrażał poważne obawy o to, czy siły jakimi obecnie dysponował Szeremietiew poradzą sobie z Polakami, szczególnie, gdy ci połączą się z Kozakami.

Mimo prowadzenia rozmów z Kozakami, w dalszym ciągu kontynuowano przygotowania do prowadzenia dalszej kampanii. Wojsko koronne ponownie przepравиło się na prawy brzeg Hniłopiatu i zajęło pozycję wokół kozackiego obozu. Walki jednak nie prowadzono. Kozacy mimo zdecydowanej przewagi nie zdecydowali się na prowadzenie działań zaczepnych. Także Lubomirski nie kwapił się do rozpoczęcia szturmów. Pasywność obu stron była najprawdopodobniej spowodowana trwającymi negocjacjami. Bardzo możliwe też, że hetman polny oczekiwał na wiadomości spod Cudnowa. W każdej chwili spodziewano się bowiem ataku Szeremietiewa na to miasto, co mogło doprowadzić do nagłego pogorszenia się sytuacji Polaków. Potocki wezwał listownie Lubomirskiego do natychmiastowego powrotu do Cudnowa, gdyż Szeremietiew podjął kolejną próbę wyrwania się spod oblężenia.<sup>377</sup>

Lubomirski wycofał się pod osłoną nocy z całą armią do obozu. Nuradynowi wysłał upominki i polecił mu nieustannie nękać oraz niepokoić Kozaków. Na wypadek gdyby Zaporozcy chcieli negocjować, przydzielił mu kilku pełnomocników, którzy mieli mieć jednocześnie baczenie na ordyńców.

Sam zaś połączył się z Potockim pod obozem rosyjskim. 12 października moskiewscy zbiegowie przekazali Polakom wiadomość o tym, że Szeremietiew zamierzał opuścić swój obóz. Ponieważ polskie szanse utrudniały mu wymarsz, zdecydował się tyłem wycofać przez las. W celu udaremnienia rosyjskiemu dowódcy przeprowadzenia tego manewru, Lubomirski posłał 4 pułki dragonów. Równocześnie polecił wykopać fosę i otoczyć ją schronami ochronnymi tzw. blokhauzami. 14 października Rosjanie całkowicie zniszczyli wał na przodzie swego obozu. Tym samym przodem wypuścili 1000 osobową jazdę, a tuż za nią podążała taborem cała armia wprost do szanów. Doszło do regularnej bitwy moskiewskiej jazdy z jej polską odpowiedniczką. Zanim nadeszły regimenty i działa, Polacy stracili dużo ludzi. Walka trwała cztery godziny, a o pierwszej po południu Polacy przystąpili do ataku całą swoją armią. Jazda polska rozbiła Kozaków Tymofieja Ciecziury. Rosjanie wpadli w panikę i zaczęli się w nieładzie wycofywać za Kozakami do lasu. Następnie przystąpili do stawiania szanów. 15 października Polacy ustawili się w pobliżu Rosjan, by przede wszystkim odciąć ich od dostaw drewna i żywności. Tego samego dnia Jerzy Chmielnicki wysłał do polskich hetmanów swojego pułkownika Piotra Doroszenkę, z zawiadomieniem o swojej gotowości do podjęcia rozmów pokojowych. Poseł kozacki dał stronie polskiej wyraźnie do zrozumienia, że Kozacy nie są wrogami Polaków i chcą Ciecziurę za wszelką cenę odciągnąć od sojuszu z Rosją. Jednocześnie wysłannik Chmielnickiego prosił w imieniu Kozaków stronę polską o przebaczenie i puszczenie dawnych przewinień w niepamięć. Polecono też Chmielnickiemu, aby ten jak najszybciej przysłał swoich komisarzy do polskiego obozu. Doszło też w końcu do zawarcia ugody zwanej cudnowską.<sup>378</sup>

Podczas burzliwej narady zwyciężyło jednak ugodowe stanowisko obu hetmanów koronnych i obie strony zgodziły się ostatecznie na przywrócenie postanowień układu hadziackiego jednak z wyłączeniem punktów dotyczących utworzenia na ziemiach ukraińskich „*Księstwa Ruskiego*”. W treści układu Kozacy stwierdzali ostatecznie, że ich jedynym panem jest król polski, wyrzekali się tym samym protekcji cara moskiewskiego. Zobowiązywali się jednocześnie do udzielenia pomocy w dalszym oblężeniu rosyjskich wojsk Szeremietiewa oraz w odbieraniu miast i twierdz ukraińskich Rosjanom. Podkreślono, że wojsko zaporoskie od tej pory nie będzie napadało na ziemie Tatarów i będzie im pozwalało do woli korzystać z pastwisk na Dzikich Polach. Postanowienia układu obowiązywać będą także hetmana nakaźnego Ciecziurę pod warunkiem jednak, że ten swój oręż obróci przeciwko Szeremietiewowi a swoje pułki hetman nakaźny przyłączy natychmiast do wojsk wojewody kijowskiego Jana Wyhowskiego, lub wojewody ruskiego Stefana Czarnieckiego.<sup>379</sup>

Ugodę podpisano 17 października 1660 roku w taborze pod Cudnowem. Jej tytuł brzmiał następująco: „*Pacta z Wojskiem Zaporowskim pod Cudnowem postanowione A\*1660 die !7 octobr*”.<sup>380</sup>

Pod cudnowskim dokumentem swój podpis kolejno złożyli: Piotr Doroszenko – pułkownik wojska zaporoskiego, Hrehory Leśnicki – komisarz wojska zaporoskiego, Michał Chanenko – pułkownik humański i komisarz wojska zaporoskiego, Iwan Krawczenko – komisarz wojska zaporoskiego, Ławryn (Ławrientij) Kapusta – setnik subotowski, Fedor Chreptyk – setnik humański, Hrehory Biłohrog – setnik bubański, Konstanty Hasczyna – Kublicki, Semen Grodenko – setnik czuskowski, Paweł Kruśniak – setnik wierzbicki, Stefan Skidan, Stefan Niestalo – assawul pułku humańskiego, Maksym (Maxim) Bubicha – setnik berszacki oraz Harasim Kapłoński.

Przysięgę hetmanów koronnych był jeszcze zobowiązany potwierdzić król oraz Rzeczpospolita sejmową konstytucją.<sup>381</sup>

Ostatecznie sejm Walny Warszawski uchwalił w 1661 roku „*Deklarację łaski naszej Urodzonemu Hetmanowi y woysku naszemu Zaporowskiemu*”. Tymczasem w trzeciej dekadzie października 1660 roku gwałtownie pogorszyła się pogoda. Nastąpiły mrozy i zaczął padać marznący deszcz, który z biegiem czasu przeistoczył się w śnieg. Ta niespodziewana zmiana pogody w oczywisty sposób pogorszyła nastroje zarówno w obozie obleganych, jak i oblegających. Zaczęło brakować dosłownie wszystkiego: ciepłej odzieży, paszy dla koni, żywności oraz amunicji. Rosjanie w ciągu dwóch dni wycięli wszystkie drzewa rosnące w okolicy taboru, następnie wykopali pnie oraz korzenie, a na koniec nawet darń oraz liście. Żołnierze odżywiali się przede wszystkim koniną, ze względu na to, że zwierzęta te masowo padały z wycieńczenia, głodu i chłodu. Nie do pozazdroszczenia był także los rannych, którzy zamierzali na śmierć, a także chorych pozbawionych dostępu do medykamentów i wykwalifikowanej opieki medycznej. Tragizm sytuacji nie zniechęcił Polaków do dalszego kopania szańców. Do 25 października obóz Szeremietiewa został szczelnie otoczony. W zaistniałej sytuacji ostatnią deską ratunku dla strony rosyjskiej okazał się książę Jurij Bariatyński.

Książę wyruszył z Kijowa 17 października 1660 roku i po przybyciu do Różewa, oczekiwał na resztę swojego oddziału. Proces ten przeciągał się w czasie, gdyż stolnik moskiewski Iwan Czadajew nie zamierzał wypuścić wojska z Kijowa obawiając się wybuchu antyrosyjskiego powstania w tym mieście. Dlatego też dopiero 28 października udało się księciu Bariatyńskiemu zebrać całą armię i z 5172 żołnierzami, 9 tysiącami koni oraz 300 wozami wypełnionymi żywnością wyruszył na zachód. W ostatnim dniu października zameldował się w Brusilowie. Ponieważ jednak mieszkańcy miasteczka nie zamierzali otworzyć przed nim bram, a jedynie poinformowali go o obecnym położeniu Szeremietiewa i nadciągających Polakach. Poirytowany reakcją mieszkańców Brusilowa Bariatyński powrócił do Kijowa. W drodze powrotnej swą bezsilną frustrację i wściekłość wyładował



na okolicach Brusilowa, które doszczętnie spustoszył. Wspomniane przez mieszkańców Brusilowa wojska koronne prowadzili Jan Sobieski i Jakub Potocki. W skład tego kontyngentu wchodziła kilkutyśięczna jazda oraz trzystuosobowa grupa ordyńców. Oddziały te wyruszyły 31 października, po uzyskaniu dzień wcześniej informacji od Kozaków Chmielnickiego o nadciągających oddziałach Bariatyńskiego. Jednak książę w tak szybkim tempie się wycofał, że wojska koronne nie zdążyły wyjść mu naprzeciw.

Jeszcze kilka dni wcześniej, bo 22 października 1660 roku Rosjanie zdecydowali się po raz ostatni w czasie tej kampanii na próbę zwrotu zaczepnego. Regimenty rosyjskiej piechoty oraz rajtarii opuściły tabor i wdały się w wymianę ognia z Polakami. Natomiast w nocy odpoczynek oddziałom von Bockuma przerwał wypad oddziałów przeciwnika, jednak pułk porucznika chorągwi husarskiej Władysława Wilczkowskiego zdołał zepchnąć je na dotychczas zajmowane pozycje. Obie te akcje prowadzone były wprawdzie z heroizmem, ale bez wyobraźni. Na domiar złego cierpliwość stracili już definitywnie carscy żołnierze, którzy po blamażu 22 października wszczęli jawny bunt. Zagrozili wprost, że jeśli Szeremietiew dobrowolnie się nie podda, to wojsko zrobi to za niego, a jego głowę dostarczy Polakom. W obliczu widma głodu oraz braku dalszych perspektyw 23 października 1660 roku Rosjanie ostatecznie przystąpili do rozmów. Stolnik moskiewski Iwan Akinfijew poinformował o tym stronę polską, która rosyjską deklarację przyjęła z nieopisaną wprost ulgą.

Same negocjacje prowadzone były przez tydzień, gdyż Rosjanie uparcie targowali się o każdy drobiazg. Z ramienia Rzeczypospolitej w rozmowach udział wzięli: Stanisław Kazimierz Bieniewski, książę Dymitr Wiśniowiecki, Andrzej Potocki, Stefan Niemirycz oraz Jan Szomowski. Natomiast Rosję reprezentowali: książę Grigorij Kozłowski, Osip Szczerbatow, stolnik moskiewski Iwan Akinfijew oraz pułkownicy Fedor Sukow, a także Iwan Monasterew. Ponadto w charakterze obserwatorów wystąpili wysłannicy Nuradyn – sołtana: Omer – aga, Kaja – bej, Dedesz – aga i Kammechet – mina.

Rosjanie rozpoczęli negocjacje od wysuwania wygórowanych żądań, ale Bieniewskiemu bardzo szybko udało się przywrócić ich do porządku i sprowadzić na ziemię, domagając się od nich bezwarunkowej kapitulacji. Ci nie widząc innej możliwości ultimatum przyjęli. Mimo to próbowali od tej pory uzyskać możliwie jak najwięcej korzyści dla siebie. Już na wstępie udało im się wywalczyć zwolnienie od wypłacania kontrybucji w wysokości 4 milionów złotych. Natomiast żądanie wydania Kozaków w jasyr nie tylko nie wzbudziło w Rosjanach żadnych oporów, ale wręcz wywołało u nich uczucie czegoś w rodzaju mściwej satysfakcji. Rosjanie zemścili się w ten sposób na swych niedawnych sojusznikach, za ich jawną zdradę i przejście na stronę polską pod koniec kampanii. Ostatecznie rozmowy zakończyły się 1 listopada 1660 roku, a ich efekt wyglądał następująco: Rosjanie zostali zobowiązani do

opuszczenia Kijowa, Czernihowa, Perejasławia, Niżnego oraz pozostałych miast ukraińskich. Ponadto mieli też zwrócić całą broń oraz amunicję z wyżej wymienionych miast. Armię polową zobowiązano do złożenia całej broni i wszystkich sztandarów. Skonfiskowano też całe wojskowe zaopatrzenie, z wyłączeniem własności prywatnej. Jeńcy przetrzymywani w rosyjskim obozie mieli odzyskać wolność. Rosjanie musieli zaś udać się do miejsc wyznaczonych przez hetmanów, gdzie będą oczekiwać na realizację postanowień kapitulacji. Ostatni punkt głosił, że Szeremietiew wraz z ośmioma bojarami i trzystoma szlachcicami, pozostanie polskim zakładnikiem do czasu zrealizowania postanowień kapitulacyjnych.

Kopia aktu kapitulacyjnego została wysłana przez Szeremietiewa na ręce księcia Jurija Bariatyńskiego. Ten zaś czując się bezpiecznie za murami Kijowa i odzyskawszy swą dawną hardość odrzucił tekst postanowień, jednocześnie buńczucznie oznajmił, że rozkazywać to mu może jedynie car, nie zaś Szeremietiew.

Jako pierwszy, już 3 listopada tabor opuścił 9 tysięczny oddział Kozaków, który w całości wpadł w ręce Tatarów. Wprawdzie Zadnieprzańcy stoczyli z nimi heroiczną walkę, ale z góry stali w niej na straconej pozycji. Następnego dnia poddała się armia rosyjska. Polacy zdobyli 24 działa, a także 154 sztandary, wśród których najcenniejszym trofeum okazała się wielka chorągiew przekazana Szeremietiewowi przez cara. Do pilnowania żołnierzy moskiewskich oddelegowano pięćsetosobowy oddział piechoty dowodzony przez kapitanów Kierembacha i Piotrowicza. Szeremietiew przebywał w tym czasie w kwaterze Potockiego, uprzyjemniając sobie wolny czas narzekaniem i utyskiwaniem na młodego Chmielnickiego oraz Cieciorę. Nocą, mimo faktycznego zakończenia działań wojennych, rozgorzał nowy spór, gdyż ordyńcy bez uprzedzenia zaatakowali obóz moskiewski. Natychmiast też zareagowała ochraniająca jeńców piechota polska. Niestety przewaga Tatarów sprawiła, że Polacy musieli ustąpić ponosząc przy tym dotkliwe straty. Początkowo atak ominął Szeremietiewa, ale wkrótce ordyńcy upomnieli się również i o niego. Hetmani wprawdzie bez entuzjazmu, ale musieli go ostatecznie wydać. Następne 21 lat przyszło mu spędzić w niewoli tatarskiej. Zdecydowanie lepszy los stał się udziałem książąt Kozłowskiego oraz Szczerbatowa, którzy odzyskali wolność. Szczerbatow w sierpniu 1661 roku, a Kozłowski również w sierpniu tyle, że rok później (1662 rok).

Tymczasem mimo obłowienia się jasyrem ordyńcy nie zamierzali na tym poprzestać i zaczęli wysuwać coraz to nowe postulaty. Rozeźlony Lubomirski zagroził w końcu Nuradynowi, że jeśli ten nie powstrzyma swoich żołnierzy, to on sam osobiście go w tym wyręczy. 5 listopada Cudnow, a także obóz opuścił schorowany i zmęczony Potocki. Dwa dni później wyruszyła za nim reszta wojska. Ciężką artylerię odesłano do miast. Po wyjeździe Potockiego pieczę nad resztą wojska objął Lubomirski, niestety z bardzo marnym skutkiem dla samych żołnierzy. Większość dragonii, a także spora część jazdy

utraciła w toku kampanii swoje wierzchowce i w chwili obecnej wracała z całym końskim wyposażeniem na własnych plecach. Nikt też nie przejmował się fatalnym stanem chorych i rannych. Lubomirski nie potrafił zorganizować żadnej pomocy. Zamiast tego pośpiesznie udał się do Lwowa po należną zwycięzcy nagrodę. To wydarzenie w bardzo poważnym stopniu zachwiało ostatecznym bilansem zakończonej właśnie kampanii.<sup>382</sup>

W wyniku bitwy pod Cudnowem Ukraina rozpadła się na dwie części. Prawobrzeże znalazło się po stronie polskiej, zaś Lewobrzeże po rosyjskiej. Przedstawiciele starszyny kozackiej zarówno prawobrzeżnej, jak i lewobrzeżnej Ukrainy toczyli ze sobą zażartą walkę o władzę i wpływy. W Kozielcach na Lewobrzeżu nakaźnym hetmanem został wybrany pułkownik perejasławski Jakim Somko. Oprócz niego do tej funkcji pretendowali jeszcze pułkownik niżyński Wasyl Zołotarenko oraz ataman koszowy Siczy Zaporoskiej, który wcześniej służył u Chmielnickiego – Iwan Brzuchowiecki. W 1662 roku Brzuchowiecki wraz z częścią Zaporozców pojawił się na Lewobrzeżu i zatrzymał się w Hadziaczu. Z kolei na Prawobrzeżu polskie władze pozbawiły urzędu hetmańskiego Jurija Chmielnickiego i na jego następcę powołały Pawła Teterę. Tetera wywodził się ze szlacheckiej rodziny Morżkowskich (Mereżkowskich). Do 1648 roku zarządzał kancelarią miejskiego sądu we Włodzimierzu Wołyńskim. Przebywał blisko rejestrowej kozackiej starszyny, a co za tym idzie również Chmielnickiego. Później został jego zięciem. W 1648 roku przyłączył się do powstania kierowanego przez Chmielnickiego. Tego samego roku został pisarzem pułkowym, a w 1653 roku awansował na stanowisko pułkownika perejasławskiego. Wykonując ważne dyplomatyczne polecenia Chmielnickiego, znalazł się wśród posłów wysłanych do Moskwy, aby podpisać marcowe porozumienie z 1654 roku.

Nie doceniony i lekceważony przez mieszkańców Prawobrzeża, popierany jedynie przez władze polskie, Tetera zamierzał wykorzystać sytuację polityczną, jaka aktualnie wytworzyła się na Ukrainie. Z jednej strony szukał poparcia wśród lewobrzeżnej starszyny, z drugiej zaś domagał się potwierdzenia dla swojej polityki ze strony Zaporozża. Z ust atamana koszowego Iwana Iwanienki – Wieliczki, który wypowiedział się w imieniu całej Kozaczyzny Zaporoskiej usłyszał radę, by natychmiast odszedł od Rzeczypospolitej i przyłączył się do Rosji. Sam Tetera zostając hetmanem zaporoskim dołożył wszelkich starań, by usunąć ze sceny politycznej Iwana Wyhowskiego, który chociaż formalnie zrzekł się hetmańskiego urzędu, to jednak nie zamierzał całkowicie wycofać się z polityki.<sup>383</sup>

Paweł Tetera urodził się w 1620 roku. O jego życiu do 1648 roku wiadomo niewiele. Pochodził ze starego ukraińskiego rodu szlacheckiego, który związał swoje losy z Kozaczyzną. Według innych przekazów Tetera był perejasławskim mieszczaninem. Pewne jest natomiast to, że otrzymał staranne wykształcenie.

Służbę publiczną rozpoczął w latach 40 – tych XVII wieku w łuckim grodzkim sądzie, w którym pisarzem był wówczas Bieniewski. To właśnie od tego czasu datuje się znajomość Tetera z Iwanem Wyhowskim. Paweł Tetera obracał się też we wpływowych kręgach szlacheckich. W 1649 roku objął posadę pisarza pułku perejasławskiego. W tym samym roku stanął na czele kozackiego poselstwa do księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego. Towarzyszył także Tymofiejowi Chmielnickiemu w jego wyprawie do Mołdawii, który udał się tam w celu poślubienia Rozandy Lupulówny (we wrześniu 1652 roku). Tetera był w tamtym czasie stałym uczestnikiem rozmów dyplomatycznych, które odbywały się w Czehryniu. W 1653 roku awansował na stanowisko pułkownika perejasławskiego. Latem tego samego roku spotkał się z Wasilijem Buturlinem, a w marcu 1654 roku razem z sędzią generalnym Samuelem Bogdanowiczem – Zarudnym prowadził rozmowy w Moskwie. Dzięki swoim nieprzeciętnym talentom i zdolnościom Paweł Tetera zrobił w latach 1648 – 1657 błyskotliwą karierę. W szybkim tempie z pracownika łuckiego sądu grodzkiego awansował do funkcji pułkownika perejasławskiego oraz jednego z najznamienitszych dyplomatów doby Chmielnickiego.

Wraz z końcem 1658 roku Tetera zrezygnował z czynnej działalności politycznej i skoncentrował się na pełnieniu roli nadwornego eksperta od spraw ukraińskich. W latach 1659 – 1661 pomieszkiwał w Warszawie, przy dworze królewskim oraz w swoich majątkach na Podlasiu. Od czasu do czasu zajeżdżał także na Ukrainę. To właśnie jemu powszechnie przypisywano autorstwo ugody hadziackiej. Na początku października 1662 roku Jerzy Chmielnicki złożył hetmańską buławę, wyznaczając jednocześnie do pełnienia funkcji hetmana nakaźnego właśnie Teterę. Po jakimś czasie nowy hetman nakaźny zwołał do Czehrynia radę, na której został obwołany hetmanem zaporoskim, choć nie jednogłośnie. Tuż po zwycięskich dla siebie wyborach Tetera przeszedł na stronę Rzeczypospolitej. Prowadził też walkę z lewobrzeżnym hetmanem Jakimem Somką oraz jego następcą Iwanem Brzuchowieckim, którzy zamierzali zjednoczyć obie części Ukrainy pod protektoratem rosyjskim. Już w maju 1663 roku wystąpili przeciwko Teterze Zaporozcy z pułkownikiem pawołockim Iwanem Popowiczem na czele. 15 lipca 1663 roku na Lewobrzeże wyruszył sam Jan Kazimierz. 8 października spotkał się z Teterą w Białej Cerkwi. W latach 1666 – 1668 Tetera ponownie zamieszkał w Warszawie zajmując się tym razem sprawami majątkowymi. Na początku 1668 roku jego stan zdrowia zdecydowanie się pogorszył. 29 kwietnia 1670 roku sprzedał swoje majątki. Jednocześnie zbliżył się politycznie do jednego z przeciwników Piotra Doroszenki – Michała Chanenki. Nieprzychylnie nastawienie do Tetera nowego polskiego króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego (syna księcia Jeremiego) oraz senatorów, skłoniły go do zrewidowania swoich dotychczasowych poglądów politycznych. W efekcie tych przemyśleń Tetera doszedł do wniosku, że

orientacja na Rzeczpospolitą była wielkim błędem z jego strony. Zdając sobie sprawę z tego, że Ukraina w izolacji i osamotnieniu niewiele zdziała zwrócił się ku Turcji. Na początku października 1670 spotkał się z sułtanem tureckim w Adrianopolu, lub Larissie. Informacje, które przekazał Turcji na temat sytuacji wewnętrznej Rzeczpospolitej, w poważnym stopniu wpłynęły na podjęcie przez Portę decyzji o wszczęciu wojny z tym państwem. W tym samym czasie w Warszawie zdecydowano o usunięciu groźnego przeciwnika, za jakiego od tej pory uchodził Tetera. Wyrok wykonano na nim z początkiem kwietnia 1671 roku, kiedy to został otruty.<sup>384</sup>

Bezdiskusyjnym pozostawał fakt, że błyskotliwe i efektowne zwycięstwa odniesione w 1660 roku pozwoliły Rzeczpospolitej na wypracowanie zdecydowanej przewagi nad Rosją. Tak naprawdę wojna wcale się jeszcze nie skończyła. Ażeby rzeczywiście mogła dobiec końca wojsko polskie musiało zachować swą dotychczasową siłę. Do tego jednak potrzebny był przede wszystkim czas. Świadomi tego byli zarówno Czarniecki, jak i Lubomirski. Dlatego też mimo fatalnego stanu wojsk zamierzali kontynuować działania wojenne w ciągu całej zimy, aby nie pozostawić Rosjanom ani chwili wytchnienia. Tymczasem rozlokowanie wojsk moskiewskich wyglądało następująco: w Inflantach stacjonowała dywizja Naszczokina (kilkanaście tysięcy żołnierzy), pod Smoleńskiem przebywał Dołgoruki w sile 35 – 40 tysięcy żołnierzy oraz jego brat z 17 tysiącami żołnierzy i Chowański z 3 – 4 tysiącami żołnierzy. Ponadto na Ukrainie przebywała dywizja Romodanowskiego w sile 12 tysięcy żołnierzy, kijowska załoga Bariatyńskiego w liczbie 8 tysięcy żołnierzy, w Perejasławiu około 2 tysiące żołnierzy, w Niżynie, Czernihowie i Starodubie 500 osób. Pozostawały jeszcze w samej Rzeczpospolitej wrogie oddziały. Z Brześcia Rosjanie wyruszyli dopiero 18 grudnia, ale w Wilnie trzymali się mocno. Państwo rosyjskie dysponowało ogółem około stutysięczną armią pozostającą pod bronią. W tym samym czasie Rzeczpospolita mogła wystawić przeciwko nieprzyjacielowi 22 tysięczne wojsko litewskie, oprócz tego 6 tysięczną dywizję Czarnieckiego, koronne dywizje hetmańskie liczące około 30 tysięcy żołnierzy oraz posiłki tatarskie liczące od 20 tysięcy, do nawet 100 tysięcy i to do natychmiastowej dyspozycji. Porównanie proporcji sił obu stron wyraźnie pokazało, że wprawdzie ogólna sytuacja Rzeczpospolitej była dobra, ale nie do tego stopnia, żeby można było sobie pozwolić na jakiegokolwiek niedopatrzanie. Należało więc jak najszybciej przygotować wojsko do boju i przede wszystkim nie dopuścić do tego, żeby nieprzyjaciel mógł zebrać jeszcze większą liczbę żołnierzy. Pozwoliłoby to stronie rosyjskiej na przejęcie inicjatywy w tej kampanii, a to mogło by się dla Polaków okazać bardzo niebezpieczne. Zarówno Czarniecki, jak i Lubomirski byli tego w pełni świadomi przygotowując zimową ofensywę. Ponadto Czarniecki zamierzał wspólnym wysiłkiem całego wojska polskiego zorganizować potężną wyprawę w głąb państwa moskiewskiego. Na to z

kolei nie godził się Lubomirski twierdząc, że ciągle jeszcze wrze na Ukrainie, a ponadto wojsko polskie jest w poważnym stopniu uszczuplone i tym samym nie zdolne do przeprowadzenia operacji militarnej na tak wielką skalę. Na koniec Lubomirski poradził Czarnieckiemu, by ten zajął się lepiej księciem Dołgorukim, nie wpuszczał go do miast na ogrzanie się i nękał go ciągłymi podjazdami.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dużo bardziej sensowne rozwiązanie zawierał w sobie projekt Lubomirskiego. Ekspedycja w głąb wrogiego i słabo rozpoznanego państwa, zimą bez odpowiedniej ilości piechoty, artylerii, żywności i zaopatrzenia, a nade wszystko z dużą liczbą wrogiego wojska za plecami, była posunięciem cokolwiek desperackim, żeby nie powiedzieć szalonym. Zdecydowanie ważniejszym celem dla Rzeczypospolitej w chwili obecnej było uwolnienie Ukrainy spod rządów moskiewskich i ponowne wprowadzenie na tym obszarze polskiej administracji. Do żadnych konkretnych działań w tym kierunku jednak nie doszło. Po nieudanym oblężeniu Czernihowa, Czarniecki posłał swoje wojsko w styczniu na kwatery rozlokowane w okolicach Mozyrza, sam natomiast powrócił do domu. Lubomirski z kolei od końca grudnia 1660 roku zakwaterował się w Ołyce. W styczniu 1661 roku regimentarstwo objął Władysław Wilczkowski – porucznik chorągwi husarskiej Aleksandra Lubomirskiego. Wyruszył razem z posiłkami kozackimi i tatarskimi za Dniepr. Tymczasem w Perejasławiu bezskutecznie oblegano dopiero co mianowanego przez cara hetmanem nakaźnym Jakima Somkę. Polacy wycofali się za Dniepr, Tatarzy zaś na Krym. Wraz z nastaniem wiosny rozpoczęto przygotowania do większych działań zbrojnych. W kwietniu 1661 roku wojsko wydelegowało deputatów w celu uzyskania informacji o dalszych projektach przyszłej wojny. Ogólne odczucie było bowiem takie, że wkrótce nastąpi decydujące stadium wojny, które definitywnie pogrąży znieawidzonego wroga.

Tymczasem w państwie moskiewskim, a zwłaszcza w jego stolicy panowało powszechne uczucie załamania i przygnębienia dotychczasowym przebiegiem kampanii. Wszechobecna była niechęć do prowadzenia dalszych działań wojennych, które uważano za beznadziejne. Uczucie totalnego zniechęcenia dodatkowo potęgowały jeszcze w narodzie rosyjskim przerażające w swej wymowie doniesienia o realnej groźbie najazdu ordy tatarskiej od południa i Polaków od zachodu. Społeczeństwo rosyjskie było oprócz tego poirytowane ogromem ciężarów finansowych (fiskalnych) nakładanych na nie z powodu wojny. Do tego doszła jeszcze wszechobecna drożyzna wywołana tzw. złą monetą, którą car nakazał bić w celu pokrycia kosztów prowadzenia wojny. Sytuacja w rosyjskiej stolicy była napięta do tego stopnia, że dwór carski rozpoczął pospieszne przygotowania do ewakuacji. Docelowym miejscem schronienia dla carskiego urzędu miał się stać Jarosław, bądź Niżnij Nowgorod. Bardzo poważnie obawiano się fali

protestów, która w istocie przetoczyła się przez kraj tyle, że dopiero w roku następnym.

W Rzeczpospolitej także nie działało się najlepiej. Wprawdzie nie brakowało przywódców, którzy byliby zdolni do poprowadzenia wojska na Moskwę, tak jak to onegdaj uczynili Batory i Żółkiewski, ale i tak chyba nie do końca zdawano sobie sprawę z powagi sytuacji. W dalszym ciągu zwlekano z wypłaceniem żołdu. Nad tym problemem rada senatu pochyliła się dopiero na początku lutego 1661 roku, na posiedzeniu w Częstochowie. Władze polskie wyraźnie zwlekały z doprowadzeniem wojny do pomyślnego zakończenia. Bardziej dążono do uzyskania pokoju drogą misternych, finezyjnych i żmudnych działań dyplomatycznych. Głównym hamulcem w prowadzeniu dalszych działań zbrojnych były trudności ze zdobyciem środków od zubożałego społeczeństwa na prowadzenie dalszych walk.

Pierwszym poważnym ostrzeżeniem i groźnym sygnałem dla strony polskiej dającym jasno do zrozumienia, że przeciwnik może wciąż stanowić realne zagrożenie dla uszczuplonego wojska koronnego stał się kwietniowy incydent. Oto rosyjska załoga kijowska licząca 5 tysięcy ludzi i 3 działa dokonała zuchwałego wypadu na Makarów, w którym stacjonował pułk kasztelana halickiego Aleksandra Cetnera. Kasztelan został pokonany i utracił cały tabor. Napastnicy spalili miasteczko i uszli do Kijowa. Mimo tego przykrego incydentu 2 maja 1661 roku zebrał się sejm. Wśród przybyłych nań powszechnie dominowało uczucie euforii wywołanej niedawnymi sukcesami polskiego oręża. Pod jej przemożnym wpływem na sejmie przyjęto zarówno ugodę hadziacką, jak i cudnowską, wykreślając jednocześnie z tej drugiej punkt mówiący o Księstwie Ruskim. Pod koniec obrad odbyła się uroczysta parada zwycięzców, w której udział wzięli hetman Paweł Jan Sapieha oraz Stefan Czarniecki. Przed tym ostatnim niesiono 115 znaków wojennych zdobytych na Rosjanach. Prowadzona z niezwykłym, bizantyjskim wprost przepychem i rozmachem uroczystość na zamku królewskim z okazji zwycięskiej kampanii 1660 roku, odbiła się szerokim echem nie tylko w kraju, ale i za granicą. Szeroko rozpisywano się o tym wydarzeniu we Francji oraz Niemczech, a także Rzymie. Relacja z kampanii cudnowskiej wydana w 1661 roku w Rzymie, została dodatkowo opatrzona miedziorytem przedstawiającym oblężenie Szeremietiewa. Niestety cieniem na powszechnym entuzjazmie położył się fakt, że w chwili trwania triumfalnych uroczystości w Warszawie, obaj hetmani koronni byli już de facto wodzami bez wojska. Stało się tak dlatego, że z początkiem czerwca 1661 roku żołnierze zawiązali konfederację i zupełnie przestali słuchać hetmańskich rozkazów.<sup>385</sup>

Tymczasem jeszcze w połowie maja 1661 roku w Korsuniu zebrała się rada prawobrzeżnej starszyny, która wyznaczyła swoich posłańców na sejm. Zostali nimi Maksym Buliga oraz Paweł Kraśniak. Starszyny poważnie trapiło i ekscytowało pytanie o jedność Ukrainy. W związku z tym

przygotowywano się do wizyty na sejmie bardzo poważnie. Istotną rolę odegrał tu Iwan Wyhowski. Bardzo prawdopodobne, że wykazał się też dużą aktywnością na sejmiku, który odbył się w Kijowie. To właśnie dzięki jego staraniom w instrukcji na sejm znalazł się zapis mówiący *„Żeby religia prawosławna, nie zaś unicka cieszyła się pełną wolnością w Rzeczypospolitej i Wielkim Księstwie Litewskim, zaś wszystkie dobra, monastery, cerkwie i katedry odebrane zostały unitom”*. Posłowie kozaccy zostali wydelegowani na sejm 15 maja. Znalazły się wśród nich same znaczące osobistości: Samuel Bogdanowicz – Zarudny, Grigorij Liśnicki, sędzia generalny Wasyl Głosinski, pułkownik braclawski Mychajło Zielenski oraz pułkownik białocerkiewski Iwan Krawczenko. W otoczeniu Jerzego Chmielnickiego górę wzięło skrzydło umiarkowane. Najlepiej świadczył o tym fakt, że wśród delegatów na sejm zabrakło przedstawicieli ugrupowania narodowościowego: Bohuna, Chanenki, Hohola, czy Hulianickiego.<sup>386</sup>

Ponieważ Rzeczpospolita w dalszym ciągu szykowała się do kontynuowania rozprawy z państwem moskiewskim, to szczególnie na odcinku ukraińskim najpilniejszą rzeczą stało się pozyskanie przychylności możliwie jak największej liczby kozackiej starszyny. Władze polskie wykazywały oznaki wyraźnego zaniepokojenia ciągłymi kontaktami Kozaków z Moskwą i Chanatem Krymskim. Może nawet nie tak bardzo obawiano się przejścia Kozaków Prawobrzeżnych na stronę rosyjską, zwłaszcza po zimowym rajdzie Hulianickiego na Zadnieprze, bardziej już kontakty Kozaków z Tatarami spędzały sen z powiek zarówno polskiej szlachcie, jak i magnaterii.

Nic więc dziwnego, że kozackim problemem postanowił się zająć sejm warszawski, który swoje posiedzenie zainaugurował 2 maja 1661 roku. Obrady te zapisały się w polskim parlamentarzystwie jeszcze jednym wielkopomnym wydarzeniem. W czasie obrad rozpaczliwie usiłowano walczyć o naprawę państwa, poprzez wprowadzenie w życie elekcji *„Vivente rege”*, tzn. wyboru nowego władcy za życia aktualnie panującego. Zamierzenia dworu królewskiego spełzły jednak na niczym. Jednym z najważniejszych punktów porządku obrad sejmu warszawskiego, okazała się jednak kwestia kozacka. Na dworze królewskim nie próbowano nawet ukrywać, jak ważnym sprzymierzeńcem mogła się okazać Kozaczyzna, w jego próbach wzmocnienia władzy monarszej. Jednak podstawowym celem obrad sejmu w kontekście spraw wschodnich była ratyfikacja ugody zawartej z Kozakami pod Cudnowem. Posiedzenie rozpoczęło się od napływu niepokojących i budzących grozę doniesień z Ukrainy o koncentracji znacznych oddziałów na Zadnieprzu. Oznaczało to nic innego, jak możliwość ataku wojska rosyjskiego na Prawobrzeże. Myśli posłów zebranych na sejmie warszawskim zaprzętał również inny problem. Chodziło o to, że za sprawą zawartego porozumienia kozacko – tatarskiego 60 tysięcy Kozaków odeszło ze służby królewskiej i wybrało żołąd turecko – tatarski. Napiętą sytuację uspokoiło



dopiero pojawienie się informacji z Krymu od posła Władysława Szmelinga, a szczególnie przybycie 11 lipca 1661 roku wysłanników tatarskich, którzy prosili króla w imieniu chana, aby ten jako sojusznik wyruszył z nimi przeciwko Rosji. Uspokojeni posłowie przystąpili do rozpatrywania sprawy ukraińskiej przedstawionej w instrukcji przekazanej przez specjalne wielkie kozackie poselstwo, które dotarło do Warszawy 20 czerwca 1661 roku. W efekcie uchwalono „*Deklarację łaski Urodzonemu Hetmanowi y wojsku naszemu zaporoskiemu*”. Zatwierdzała ona ugodę cudnowską razem z postanowieniami ugody hadziackiej. Jediną zmianą było definitywne przekreślenie sprawy Księstwa Ruskiego, które od tej chwili nie miało już nigdy się pojawić. W ten sposób ostatecznie zniweczono jakiegokolwiek możliwości rozsądnego i przede wszystkim realnego rozstrzygnięcia problemu ukraińskiego. Tak naprawdę jedyne na co sejm warszawski potrafił się zdobyć, to ogłoszenie powszechnej amnestii dla Kozaków. Tym samym puszczono w niepamięć dotychczasowe występki Zaporozców. Szczodrze i hojnie obdarowano też nadaniami oraz nobilitacjami tych przedstawicieli kozackiej elity, która albo mogła się stać, albo już się stała potrzebną polskiej polityce. W ten sposób splendorami i zaszczytami obdzieleni zostali między innymi. Jerzy Chmielnicki, Hrihorij Hulianicki, Paweł Tetera i wielu innych.

Te wszystkie doraźne i co tu dużo kryć tymczasowe działania były obliczone na zachęcenie Kozaków do kolejnego wypadu na teren państwa moskiewskiego. Jednak realizacja tego zamierzenia nastroczała sporo trudności. Oficjalnie wyprawa na Rosję miała zostać przeprowadzona wspólnymi siłami polsko – kozacko – tatarskimi. Problem polegał jednak na tym, że targana ciągłymi konfederacjami Rzeczpospolita była słaba militarnie. Uporczywe prośby, zamienione następnie w nachalne żądania tatarskie, by wojska koronne dołączyły do ordy i sił kozackich, w celu uderzenia na awangardę moskiewską na Zadnieprzu pozostały jednak bez oddźwięku ze strony polskiej. Wywołało to wśród ordyńców uczucie zniecierpliwienia i irytacji. W tej sytuacji chan, który posłał armię Subchan Ghaziego – agi na Ukrainę na początku wiosny 1661 roku, nie mogąc się doczekać wsparcia ze strony Polaków, osobiście przybył w sierpniu 1661 roku na Ukrainę. Chan podjął decyzję o działaniu na własną rękę, przy pomocy pułków Chmielnickiego. Nie wykluczone, że chan tatarski zamierzał w ten sposób „pogodzić” obie zwaśnione strony (Rzeczpospolitą i państwo moskiewskie), jak również zagarnąć całą Ukrainę, a następnie przekazać ją sułtanowi tureckiemu. Decyzję o dalszym współdziałaniu chan Mehmed – Girej i Jerzy Chmielnicki podjęli pod Stawiszczami, gdzie spotkali się 17 września 1661 roku i gdzie zawarli układ stawiszczkański. Wprawdzie w Warszawie pogodzono się z tym, że w nowej ekspedycji wojska koronne nie wezmą udziału, ale mimo to Rzeczpospolita nie zamierzała stać bezczynnie. Doskonale też wiedziano w Warszawie o nieporozumieniach, do jakich dochodziło na lewobrzeżnej Ukrainie. Dobrze orientowano się na przykład, że

Jakim Somko stracił zaufanie w kręgach carskich, które go ustawicznie szykanowały. Doszło nawet do tego, że rozgoryczony Somko zastanawiał się nad porzuceniem dotychczasowej służby u Rosjan. Właśnie tę sprzyjającą okoliczność postanowiły wykorzystać władze polskie.<sup>387</sup>

W tym samym czasie, gdy Kozacy i Tatarzy szykowali się do wyprawy na Dniepr, w kancelarii koronnej w Warszawie przygotowywano 5 września osiem listów otwartych, których adresatami byli między innymi Jakim Somko oraz Iwan Sirko. W korespondencjach tych Jan Kazimierz zawarł postanowienie o akcie łaski, dla tych wszystkich Kozaków, którzy powrócą pod kuratelę Rzeczypospolitej. Listy przekazano wysłannikom kozackim przebywającym na sejmie warszawskim. Wchodzące na Zadnieprze prawobrzeżne pułki kozackie miały za zadanie ogłosić te listy i spróbować przeciągnąć na polską stronę ich adresatów.

Tymczasem w połowie października chan razem z Chmielnickim przeszedł przez Dniepr i dotarł do Perejasławia, który pełnił wówczas rolę siedziby Jakima Somki. Zaraz po przybyciu do miasta skontaktował się ze swoim wujem (Jakimem Somko). Zasugerował mu, by ten poddał perejasławską fortecę, która w tym czasie była miastem królewskim, a także porzucił rosyjską służbę. Rozmowy z Somką zakończyły się fiaskiem, gdyż ten oświadczył, że twierdzy nie odda. Jednocześnie zaapelował do Chmielnickiego, by ten powstrzymał się od przelewu bratniej krwi i poczekał na zawarcie porozumienia między polskim królem, a moskiewskim carem. Chmielnicki nie zniechęcony odpowiedzią Somki ponowił swój apel. Jednak opór na jaki chan i Chmielnicki natrafili pod Perejasławiem, zmusił ich do udania się w głąb Zadnieprza. Rozwścieczeni zajadłym oporem z jakim się wszędzie spotykali, pozostawili po sobie zgliszcza i pogorzeliska. Ponieważ jednak i ten rajd po Zadnieprzu zakończył się niczym, z początkiem 1662 roku chan i Chmielnicki wycofali się z Zadnieprza. Oddziały, które pozostały na Lewobrzeżu zostały rozgromione przez wojska księcia Romodanowskiego.

Po niepowodzeniu Kozaków i Tatarów na Zadnieprzu, doszło na przełomie 1661 i 1662 roku do dalszej eskalacji niepokojów na Ukrainie, w jej polskiej części. Powodów takiego stanu rzeczy było mnóstwo. Najważniejsze było to, że Kozacy, a za ich przykładem również całe ukraińskie społeczeństwo, czuli się rozczarowani i zwyczajnie oszukani z powodu nie wcielenia w życie postanowień ugody cudnowskiej przyjętej przeciw przez polski sejm w 1661 roku. Przede wszystkim chodziło o sprawy religijne i społeczne. Na domiar wszystkiego doszło do ponownego procesu zasiedlania majątków na Ukrainie przez polską szlachtę. Budziło to uzasadniony sprzeciw ukraińskiego chłopstwa. Sprawy przybrały na tyle niekorzystny obrót, że Jan Kazimierz, na skutek interwencji kozackich posłów podjął pod koniec 1661 roku decyzję o wydaniu 6 uniwersałów do szlachty polskiej na Ukrainie. Król apelował w nich, aby szlachta, która nie powróciła jeszcze do swych dóbr, wstrzymała się i poczekała na decyzję

przyszłej komisji generalnej. Ponieważ królewskie apele nie odniosły zamierzonego skutku, Chmielnicki wydał rozporządzenie, na mocy którego dzierżawcy, starostowie i podstarościowie zmuszeni byli opuścić swe dobra na Ukrainie.<sup>388</sup>

Największy wpływ na stale pogarszającą się sytuację polityczną na Ukrainie miała chwiejna i niejednoznaczna polityka starszyny kozackiej, która ustawicznie lawirowała między trzema orientacjami. Sytuacji z pewnością nie ułatwiała też permanentna penetracja terenów ukraińskich przez Tatarów. Chmielnicki i jego zausznicy po powrocie z Zadnieprza ponownie zaczęli kierować swe tęskne spojrzenia w stronę Rosji. Podobno młody Chmielnicki wysłał nawet do patriarchy konstantynopolitańskiego posła, by ten sprawił, żeby patriarcha zwolnił go z cudnowskiej przysięgi. Pozwoliłoby to przejść Jerzemu Chmielnickiemu już oficjalnie na stronę rosyjską. Sojusz z Rosją oraz ukraińskim Lewobrzeżem miał być w założeniu bronią nie tylko przeciwko Tatarom i Turkom, ale również Polakom. Niemal w tym samym czasie swoją działalność polityczną zintensyfikował były kozacki hetman Iwan Wyhowski. Ponieważ z chwilą zerwania ugody hadziackiej były hetman zaporoski reprezentował ideę Księstwa Ruskiego, stawał się dla polskiej magnaterii coraz bardziej niewygodnym i uciążliwym balastem. Symbolizował bowiem ten rodzaj ustępstw na rzecz Ukrainy, który dla Rzeczypospolitej epoki pocudnowskiej był po prostu nie do przyjęcia i z czym państwo polskie chciało definitywnie zerwać. Nic więc dziwnego, że od tej pory drogi obu stron rozeszły się bezpowrotnie i nieodwracalnie, a były hetman kozacki poprzez swoją politykę, począwszy od jesieni 1660 roku wkroczył na drogę, która zaprowadziła go prosto przed lufy polskiego plutonu egzekucyjnego. Również z Moskwą Wyhowski, od czasu kampanii konotopskiej (rok 1659) i zbrodni dokonanej na jego bracie Danielu zerwał wszelkie stosunki. Wobec zaistniałej sytuacji pozostał mu jedynie zwrot ku Turcji i Krymowi, co też zresztą uczynił. Miał on w porozumieniu z Tatarami i za ich pełną aprobatą zostać hetmanem zaporoskim, poddając tym samym Ukrainę pod protektorat turecki. Żeby jednak w jakiś sposób zadośćuczynić Jurijowi Chmielnickiemu utratę stanowiska hetmana zaporoskiego, zamierzano mu przekazać we władanie inne terytorium znajdujące się w zależności Turcji – Wołoszczyznę. Nie wolno jednak zapominać, że w stawce pozostali jeszcze propolsko zorientowani członkowie starszyny kozackiej z Leśnickim, Hulianickim i Nosaczem na czele. To dopełniało obrazu chaosu politycznego, jaki podówczas panował na Ukrainie. Wobec zaistniałej sytuacji Rzeczpospolita zdecydowała się ratować resztki swoich wpływów nad Dnieprem. Ponieważ w wyniku rozkładu militarnego jaki w 1662 roku zapanował w Rzeczypospolitej, powtórzenie glorii beresteckiej, czy cudnowskiej zdecydowanie nie wchodziło w rachubę i graniczyłoby raczej z cudem pozostała zatem jedynie ścieżka dyplomatyczna. Człowiekiem od specjalnych poruczeń okazał się Paweł Tetera

W lutym 1662 roku został wysłany ze specjalną misją na Ukrainę. Tetera miał przede wszystkim wysondować sytuację polityczną w tym kraju, a zwłaszcza nastroje Kozaków wobec Rosji oraz Tatarów. Wysłannik Rzeczypospolitej spotkał się również z Chmielnickim i domagał się od niego wyjaśnień, dlaczego pousuwał starostów i dzierżawców polskich z dóbr królewskich i szlacheckich. Misja Tetera zakończyła się pomyślnie, gdyż Chmielnicki pod jego naciskiem i perswazją wycofał się ze swojego zarządzenia i już 4 kwietnia wydał w Czehryniu uniwersał. Oświadczył w nim, że skoro polski król obiecał zachować ugodę hadziacką i cudnowską, to nie ma już faktycznie żadnych formalnych przeszkód, aby polscy urzędnicy mogli powrócić do swych majątków.<sup>389</sup>

Uniwersał wydany w Czehryniu 4 kwietnia 1662 roku został zatytułowany następująco: *„Uniwersał Jurija Chmielnickiego z nakazem dla Kozaków by ci puszczali na swoje ziemie dawnych właścicieli zgodnie z Hadiacką i Cudnowską ugodą”*

*Jerzy Chmielnicki, hetman z Wojskiem j. k. m Zaporoskiem.*

*Wiadomo czyniemy tem naszym pisaniem każdemu, komu o tem wiedzieć będzie należało, mianowicie ich mm. pp. dziedzicznym starostom, podstarościom, namiestnikom, residentom w dobrach królewskich i szlacheckich, w Ukrainie zostających, iż widząc, że j. k. m. za jakimiś gwałtownymi occupatiami, według pact Hadiackich i Czudnowskich, iuramentem z obódwóch stron confirmowanych, naszym Wojsk Zaporowskich i wszytkiem narodu ruskiego postulatом satisfactiej kończyć nie pozwalał, po was piewając, kazaliśmy pp. starostom i substitutom z majątności Ukrainnych pozieżdżać. A ponieważ j. k. m. , pan nasz miłościwy, przez j. m. pana Pawła Teterę, stolnika połockiego, dworzanina i sekretarza, umyslnego do nas posta przystanego, obiecując wszystko, według pact pomienionych, do skutku przywieść. Tedy teraz znowu wszytkim ich mm., którzy jeno z dobr własnych i jakim kolwiek sposobem trzymających pozieżdżali, nazad się wracając, też dobra w possessją otrzymywali, żadnej namniejszej nie obawiając się oppraksiej. Kozakom jednak, w czyjeh że tylko dobrach mieszkającym, żadnego żeby nie czynili quidytum dla zawziętej naszej spółnej przyjaźni i dla postanowionego świątobliwego pokoju.*

*D. w Czehrynie d. ueteri stylo 4 aprilis A\* D [o] M [i] n [i] 1662.*

*Jerzy Chmielnicki ręką swą.<sup>390</sup>*

Tymczasem Rzeczpospolita zamierzała wszelkimi dostępnymi środkami opanować sytuację na Ukrainie. Bez tego, jak również bez zażegnania kryzysu wojskowego nie można było prowadzić dalszej wojny z Rosją. Bardzo poważnym problemem dla Rzeczypospolitej były nader intensywne kontakty Kozaków z Tatarami. Strona polska postanowiła i na tej płaszczyźnie zareagować w sposób zdecydowany. W połowie 1662 roku sytuacja była napięta do tego stopnia, że w Rzeczypospolitej coraz głośniejsze mówiono o możliwości wybuchu wojny z Turcją. Z kolei Tatarzy, którym

wyraźnie nie zależało na pokoju między Polską, a Rosją ponownie wyprawili się do rosyjskiej części Ukrainy. Na czele tatarsko – kozackiej ekspedycji, częściowo posiłkowanej przez polskie oddziały, które Rzeczpospolita została niejako zmuszona w wyniku ogólnej presji wystawić, stanął nie kto inny jak Jerzy Chmielnicki. Cała wyprawa zakończyła się totalną klęską najeźdźców, którą 17 lipca 1662 roku pod Kaniowem zadali im Romodanowski i Zołotarenko. Doszło nawet do tego, że rozpedzone wojska moskiewskie w zapamiętym pościgu za uciekinierami dotarły, aż na prawy brzeg Dniepru. Przed całkowitym pogromem pokonanych uratowały świeże posiłki tatarskie, które z udziałem Chmielnickiego pokonały Rosjan w podwójnej bitwie, pod Kryłowem 1 sierpnia 1662 roku i Bużynem 3 sierpnia 1662 roku. W tym samym czasie Tatarzy nasilili swój napór na Ukrainę. Jeden z najlojalniejszych i najwierniejszych w stosunku do Rzeczpospolitej przedstawicieli starszyny kozackiej Hrehory Leśnicki, zwrócił uwagę władz polskich na fakt, że ordyńcy za wszelką cenę dążą do oderwania Ukrainy od Polski i poddania jej pod protektorat Turcji oraz Chanatu Krymskiego. Coraz wyraźniej w sprawy ukraińskie wtrącać się też zaczęła sama Turcja. Wobec zaistniałej sytuacji władze polskie postanowiły zdobyć się na zdecydowaną reakcję. Na Krym oddelegowany został towarzysz roty pancерnej Paweł Wolski. Treść powierzonych mu instrukcji nie jest znana, ale musiała być zapewne utrzymana w ostrym, a nawet ultymatywnym tonie, skoro chan zaczął się gęsto tłumaczyć z zaistniałej sytuacji. Posła polskiego przyjęto w Kobazydzie nieopodal Bachczysaraju pod koniec września 1662 roku. W liście skierowanym na ręce Jana Kazimierza chan wyjaśnił, że z fermentem na Ukrainie Turcja nie ma nic wspólnego i pragnie jedynie utrzymania przyjaznych stosunków z Rzeczpospolitą. Jednocześnie zasugerował, że anarchia na Ukrainie spowodowana jest brakiem wojsk koronnych w tym kraju, a orda sama sobie z zaprowadzeniem porządku na tych ziemiach nie poradzi. Uspokoiwszy sytuację na odcinku tatarskim, podjęto w Warszawie decyzję o ostatecznym uporządkowaniu spraw na Prawobrzeżu.

Dzięki temu na arenie politycznej ponownie pojawił się Paweł Tetera. Nie do końca jest jasne, czy na jesieni 1662 roku polskie władze ostatecznie już postanowiły pozbyć się hetmana kozackiego Jerzego Chmielnickiego. W każdym razie wiadomo było, że sam Jurij coraz częściej przebąkiwał coś o rezygnacji. Otoczony doradcami o wątpliwej reputacji moralnej, pchnięty w wir skomplikowanej polityki polsko – moskiewsko – tatarskiej, która niewątpliwie go przerastała raz jeszcze udowodnił, w jak bardzo poważnym stopniu odbiegał od działań i wielkości swego słynnego ojca. Ukraina w tym jakże gorącym dla okresie potrzebowała przywódcy właśnie na miarę Bohdana Chmielnickiego. Człowieka, który z jednej strony byłby w stanie utrzymać w ryzach rozkapryszony Kozactwo, z drugiej zaś potrafiłby poruszać się zręcznie pomiędzy Rzeczpospolitą, Rosją, a Turcją i Krymem. Tymczasem Jerzy Chmielnicki nie był w stanie zapanować nad skłóconą

wewnętrznie Kozaczyzną. Jakby tego było mało poważnie naraził się nie tylko Rzeczpospolitej i Rosji, ale podpadł także i Tatarom. W państwie moskiewskim coraz większym uznaniem i wzięciem cieszył się Iwan Brzuchowiecki, dla odmiany Chanat Krymski bardzo poważne plany wiązał z Iwanem Wyhowskim. Z kolei faworytem i ulubieńcem władz Rzeczpospolitej w dalszym ciągu pozostawał Paweł Tetera. Jak widać dla Jerzego Chmielnickiego w tym doborowym towarzystwie zabrakło już miejsca.

Ostatecznie nowym hetmanem zaporoskim został wybrany Paweł Tetera, który był bez reszty oddany i posłuszny Rzeczpospolitej. Sukces Tetery był też ogromnym zwycięstwem strony polskiej. Dzięki temu wydarzeniu Rzeczpospolita w bardzo poważnym stopniu umocniła swoją pozycję z początkiem stycznia 1663 roku na Prawobrzeżu. Chociaż zagrożenie tatarskie wciąż było dla Ukrainy rzeczą realną, to jednak sytuacja w porównaniu z rokiem ubiegłym i tak była znacznie lepsza. Rzeczpospolita ponownie przygotowała sobie na Ukrainie przedpole do kolejnego starcia z Rosją. Polacy dysponując pomocą tatarską mogli też liczyć na pewne wsparcie ze strony pułków prawobrzeżnych, dowodzonych przez zaufanego Pawła Teterę. Pozwalało to stronie polskiej już na samym początku wyprzedzić Rosję w przygotowaniach do walnej rozprawy. Sytuacja po stronie rosyjskiej była o wiele bardziej złożona co sprawiło, że państwo moskiewskie na początku 1663 roku nie było zdolne do skutecznego przeciwstawienia się połączonym siłom polsko – kozacko – tatarskim. W tej chwili najważniejszym zadaniem dla Rosjan było umocnienie swojej pozycji na Zadnieprzu. Polacy musieli z kolei jeszcze rozwiązać problem skonfederowanego wojska, bez którego pomocy atak na Rosję nie miał szans na powodzenie. Zanim jednak obie strony uporały się ze swoimi problemami, podjęły jeszcze jedną próbę dojścia do konsensusu bez konieczności użycia siły. Tym aktem okazało się poselstwo Afanasija Ordina Naszczokina do Rzeczpospolitej.<sup>391</sup>

Położenie Rosji po porażkach doznanych w 1660 roku było bardzo nieciekawe. Główna armia państwa moskiewskiego została w zasadzie doszczętnie rozbita. Na dodatek państwo carskie było zagrożone z trzech stron: od Rzeczpospolitej, Tatarów, a w końcu również i od Szwecji. Z tym ostatnim państwem pokój wciąż nie został zawarty i Szwedzi w każdej chwili mogli ten stan rzeczy wykorzystać. Tymczasem Rosja stanęła przed jeszcze jednym, kto wie czy nie najpoważniejszym zagrożeniem. W państwie carskim wzrastał się ferment wewnętrzny. Społeczeństwo rosyjskie odczuwało już coraz większe zmęczenie i zniechęcenie dźwiganiem na swoich barkach ciężaru prowadzenia wojen. Do tego dochodziła jeszcze niepewna sytuacja na lewobrzeżnej Ukrainie. Wobec tak tragicznego splotu okoliczności Kreml szukał każdej nadarzającej się okazji do podjęcia, zerwanych jeszcze w Borysowie rozmów pokojowych z Rzeczpospolitą. Negocjacje z Polską były dla Rosji tak naprawdę jedyną możliwością odwołania w czasie wielkiej wojny z zachodnim sąsiadem, która w obecnej sytuacji mogła dla państwa

rosyjskiego oznaczać tylko jedno – wielką katastrofę. Nic więc dziwnego, że w październiku 1662 roku car wysłał do polskiego monarchy list wierzytelny, w którym wyraził nadzieję, że tym razem obaj władcy podpiszą ze sobą prawdziwy pokój. W ten sposób rozpoczęła się misja Ordina Naszczokina i Grigorija Bogdanowa do Rzeczypospolitej.

Afanasij Ordin Naszczokin był jednym z najwybitniejszych rosyjskich mężów stanu w tamtych czasach. Samo powierzenie właśnie jemu przez cara tego niezwykle odpowiedzialnego zadania z całą pewnością nie było dziełem przypadku. Naszczokin opowiadał się za tzw. bałtycko – szwedzką opcją rozwiązania najistotniejszych rosyjskich problemów zewnętrznych. Co więcej gotów był nawet poświęcić Ukrainę na rzecz Polski, byleby tylko móc się z nią porozumieć przeciwko Szwecji. Dla Naszczokina to właśnie Szwecja stanowiła główną przeszkodę na drodze Rosji do Morza Bałtyckiego. Wyznaczenie do rozmów z Polakami Naszczokina nie oznaczało bynajmniej, że car zamierzał iść wobec swojego zachodniego sąsiada na jakieś radykalne ustępstwa. Było to ze strony władzy kremlowskiej posunięcie wybitnie kurtuazyjne i czysto taktyczny wybieg. Z jakimi w takim razie propozycjami jechał Afanasij Ordin Naszczokin na spotkanie z przedstawicielami Rzeczypospolitej? Podstawową ofertą wysłanników rosyjskich dla negocjatorów polskich było zawarcie ścisłego sojuszu przeciwko wspólnym wrogom. Jednak jak wiadomo w polityce nie ma nic za darmo. W zamian za ewentualne zawarcie tej koalicji carska Rosja domagała się od Rzeczypospolitej Smoleńska oraz miast siewierskich. Oznaczało to ni mniej, ni więcej tylko powrót do stanu rzeczy sprzed „*Wielkiej Smuty*”. Ponadto Polska miała na rzecz Rosji zrzec się południowych Inflant, w zamian za to car zobowiązał się do wypłacenia skonfederowanemu wojsku polskiemu zaległego żołdu.

Tymczasem w lecie cały dwór i rząd opuściły Warszawę (również z powodu wybuchu epidemii) i skierowały się do Lwowa, by tu rozstrzygnąć problemy wojskowe. Okazało się, że rozbieżności między dworem, a wojskiem były bardzo poważne. Przede wszystkim brakowało pieniędzy na zaspokojenie potrzeb żołnierzy. Równie groźny jak brak funduszy był kryzys zaufania obu stron wobec siebie. Stronnictwo dworskie nie mogło się pogodzić z tym, że konfederaci nie poparli programu elekcji „*vivente rege*”. Doszło nawet do tego, że dwór podjął decyzję o ściągnięciu przeciwko własnym wojskom pomocy kozackiej i tatarskiej. Do samej interwencji wprawdzie nie doszło, ale chan Mehmed – Girej wystosował do szlachty i wojska Rzeczypospolitej dwa uniwersały, w których nakazał posłuszeństwo wobec króla. W takiej oto gorącej atmosferze przedstawiciele Jana Kazimierza i Rzeczypospolitej przystąpili do rozmów z Naszczokinem. To spotkanie na szczycie poprzedziła wizyta carskiego gońca Brancowa, który we Lwowie stawił się na początku września 1662 roku. Wręczył on królowi gramotę, w której car zachęcał stronę polską do życzliwego przyjęcia jego

posłów. Brancow stosunkowo długo przebywał we Lwowie nawet wtedy, gdy Naszczokin i Bogdanow przekroczyli granice Rzeczypospolitej. Tymczasem strona polska wyraźnie grała na zwłokę, mając wierząc w szybkie porozumienie z konfederatami, co pozwoliłoby Rzeczypospolitej postawić rosyjskim emisariuszom twarde warunki. Przetrzymując Brancowa we Lwowie i wstrzymując jednocześnie przybycie wielkich posłów carskich, król wysłał do senatorów litewskich listy. Prosił w nich o opinię na temat odpowiedzi jakiej należałoby udzielić moskiewskim wysłannikom.

Na początku lutego 1663 roku zdecydowano się wreszcie odprawić Brancowa do Moskwy. Jednocześnie polski monarcha wystosował do cara list, w którym oświadczył, że wielcy carscy posłowie zostaną przyjęci zgodnie z harmonogramem dyplomatycznym. Dodał jednocześnie, że polscy wielcy posłowie nie mogą w chwili obecnej wyruszyć do Moskwy, gdyż zgodę na to musiałyby w pierwszej kolejności wyrazić sejm, a ten nieprędko się zbierze. Tymczasem odpowiedź senatorów litewskich, w sprawie ewentualnego zawarcia porozumienia z Naszczokinem była negatywna. Odmówili także przybycia do Lwowa. Wobec tego 11 lutego 1663 roku na posiedzeniu senatorów we Lwowie upoważniono króla, by ten mimo wszystko nakazał prowadzenie rozmów z Naszczokinem i Bogdanowem tym komisarzom, którzy akurat znajdą się we Lwowie. Król niezwłocznie wyznaczył komisarzy, a na ich czele postawił kanclerza wielkiego litewskiego Krzysztofa Paca, hetmana wielkiego koronnego Stanisława „Rewerę” Potockiego oraz kasztelana wileńskiego Michała Radziwiłła. Nadszedł już najwyższy czas na rozpoczęcie negocjacji, gdyż carscy posłowie zaczęli wykazywać wyraźne oznaki zniecierpliwienia przedłużającym się oczekiwaniem na audiencję. Tkwiąc od dłuższego już czasu beczynnie i bezproduktywnie w Lublinie wystosowali do króla pismo, w którym domagali się wpuszczenia do Lwowa i przystąpienia w końcu do pertraktacji. Postawiony pod ścianą Jan Kazimierz, nie mogąc już dłużej tego faktu odkładać, wysłał do posłów moskiewskich pismo, w którym oficjalnie zaprosił ich do stołu rokowań.<sup>392</sup>

Ostatecznie wielkie carskie poselstwo pojawiło się we Lwowie w marcu 1663 roku. Na jego czele stał Afanasij Ordin Naszczokin – szef poselskiego prikazu i wielki zwolennik zawarcia pokoju z Rzeczypospolitą. Stronę polską w rozmowach z Rosjanami reprezentowali najwyżsi rangą przedstawiciele Rzeczypospolitej: kanclerz wielki koronny Mikołaj Prażmowski, kanclerz wielki litewski Krzysztof Pac, hetman wielki koronny Stanisław „Rewera” Potocki oraz referendarz (sekretarz) litewski Cyprian Paweł Brzostowski. W odpowiedzi na projekt wysłanników moskiewskich, złożony na pierwszej konferencji 19 marca 1663 roku w sprawie zawarcia przez oba państwa pokoju doczesnego, przemianowanego w przyszłości na pokój wieczysty, strona polska wstępnie wyraziła zainteresowanie tą propozycją. Jednak podstawowym warunkiem było to, aby ewentualny przyszły pokój nie



naruszał interesów Rzeczypospolitej. Krótko mówiąc strona polska godziła się na zawarcie pokoju, ale bez żadnych ustępstw terytorialnych na rzecz wschodniego sąsiada. Ten ostatni warunek w zasadzie z góry przekreślał jakąkolwiek możliwość dojścia do porozumienia.

W tej sytuacji lwowska misja Naszczokina, która była największym tego typu przedsięwzięciem od 1656 roku, zakończyła się niepowodzeniem. Jednak mimo tego w czasie niemal dwumiesięcznych negocjacji, udało się poddać pod dyskusję wiele ważnych tematów. Jednym z nich był projekt przymierza Rzeczypospolitej z Rosją wraz z przedyskutowaniem wszystkich jego aspektów międzynarodowych. Projekt takiego porozumienia Naszczokin przekazał Pacowi w chwili, gdy obaj mężowie stanu rozmawiali ze sobą w cztery oczy 15 kwietnia 1663 roku. Ostrze projektowanego przymierza było przede wszystkim wymierzone w Szwecję, której jak wiadomo Naszczokin był zdeklarowanym wrogiem. Sojusz ów godził jednak również w Chanat Krymski, a za jego sprawą także i w Turcję. Z wyżej wymienionego porozumienia szczerze cieszyli się również inni nieprzejednani wrogowie Szwecji oraz Turcji, wśród których poczesne miejsce zajmował elektor brandenburski. Jak się okazało powodem fiaska misji dyplomatycznej Naszczokina we Lwowie był nie tylko fakt, że Rzeczpospolita nie wyobrażała sobie odstąpienia wschodnich połaci swego kraju Rosji. Innym równie ważnym powodem takiego stanu rzeczy było i to, że państwo polskie, a ściślej dworskie otoczenie, przewyciężywszy wewnętrzną słabość (wojskowe konfederacje), a także wzmocniwszy się na Ukrainie, dzięki wiernemu Teterze i sojuszowi z Tatarami wyraźnie zmierzało do ponownego starcia z państwem moskiewskim.<sup>393</sup>

Również w Rosji, szczególnie po krachu misji Ordina Naszczokina przestano się łudzić, że pokój z Rzeczpospolitą będzie możliwy do osiągnięcia inną drogą niż zbrojna konfrontacja. Dla państwa moskiewskiego, podobnie zresztą jak i dla Rzeczypospolitej Ukraina stała się swoistym oczkiem w głowie i jęczyzkiem uwagi. W celu umocnienia swojej pozycji na Zadnieprzu Rosjanie podjęli decyzję o obaleniu hetmana nakaźnego Jakima Somki, a także jego przeciwnika Iwana Zołotarenki. Stało się tak tym bardziej, że obaj zwaśnieni Kozacy zdążyli się już ze sobą pogodzić. Miało to jednak miejsce już poniewczasie.<sup>394</sup>

Późną wiosną 1663 roku zebrała się w Niżynie „Czarna Rada”, na której pierwszoplanową rolę odegrał Iwan Brzuchowiecki. Na jego wyraźne żądanie, a także pod naciskiem i presją związanych z nim Zaporozców oraz pułków, car Aleksy Michajłowicz wysłał do Niżyna swoich przedstawicieli, którymi byli: okolniczy książę Daniło Wieliko – Gagin, oraz stolnik Kirył Chłopow. Tymczasem Brzuchowiecki wyruszył do Baturina, by przyjąć moskiewskich posłów. Swoich emisariuszy rozlokował po wszystkich pułkach z pismami wzywającymi całe pospólstwo do stawienia się pod Niżynem. Własne oddziały przyprowadził także Somko. Na Kremlu jednak

zdecydowanie większym poparciem cieszył się Brzuchowiecki. Taki stan rzeczy Brzuchowiecki zawdzięczał przede wszystkim biskupowi Metodemu, którego obdarował prezentami, a także licznymi obietnicami. Sama rada zaczęła się od tego, że bojarzyn odczytał carską gramotę i ukaz. Rozpoczęła się prawdziwa walka o hetmańską buławę. W wyniku zamieszek do jakich doszło, Somko został zmuszony do ustąpienia z piastowanego dotąd przez siebie stanowiska. Nowym hetmanem zaporoskim okrzyknięto zaś Brzuchowieckiego. Jednak Somko wyniku wyborów nie uznał i domagał się natychmiastowego zwołania nowej rady. Twierdził, że Brzuchowiecki urząd hetmana zdobył bezprawnie i z użyciem przemocy. Brzuchowiecki jednak nie zważając na protesty swego oponenta i kontrkandydata do hetmańskiej buławy przybył do carskiego namiotu, gdzie wręczono mu insygnia hetmańskie potwierdzające jego władzę – buńczuk i buławę. Hetman elekt po dojściu do władzy wysłał posłów na Kreml z podziękowaniami za przekazanie mu urzędu hetmańskiego.<sup>395</sup>

Wkrótce po zakończeniu rady nowo wybrany hetman Brzuchowiecki wydał wyrok śmierci na Somkę oraz Zołotarenkę. Opanowawszy sytuację na Ukrainie, zarówno Rzeczpospolita jak i Rosja, wykazywały gotowość do decydującego starcia. Ewentualny sukces militarny w konfrontacji ze wschodnim sąsiadem potwierdzony pokojem, był królowi bardzo potrzebny w prowadzonej przez niego polityce wewnętrznej. Jan Kazimierz był bowiem przekonany, że opromienionemu sukcesami dworowi królewskiemu o wiele łatwiej będzie przeforsować projekt tak upragnionej elekcji „*vivente rege*”, a tym samym pokonać swojego największego od niedawna przeciwnika jakim okazał się możny magnat Jerzy Sebastian Lubomirski. Wiosną 1663 roku w kręgach dworskich zapadła ostateczna decyzja o wymarszu na Zadnieprze. 16, lub 17 sierpnia król wyjechał ze Lwowa prowadzić wojnę. Głównym zamiarem tej ekspedycji było opanowanie Zadnieprza i w dalszej perspektywie wyprawa w głąb Rosji, połączona z unicestwieniem wojsk nieprzyjacielskich. Zasadniczym trzonem w polskich siłach zbrojnych były wojska koronne. Liczyły one wprawdzie 24 tysiące żołnierzy, ale nie to okazało się najistotniejsze. Dużo ważniejszy był fakt, że żołnierze ledwie co wyrwani spod wpływu konfederacji, w chwili obecnej dostali się w orbitę zależności od marszałka Jerzego Lubomirskiego. Ten wpływowy magnat w chwili obecnej znajdował się już w wyraźnym i otwartym konflikcie z Janem Kazimierzem. Nic więc dziwnego, że na znak portestu królewską wyprawę zbojkotował. Miast tego udał się do Łańcuta. Wywołało to poważny ferment w wojsku, a gdy na dodatek podczas wymarszu ze Lwowa część oddziałów należących do dywizji Czarnieckiego nie doczekała się należnego żołdu, ponownie doszło do wybuchu niezadowolenia. Wprawdzie sytuację udało się opanować, a protestujący uroczyście przeprosili króla 30 września 1663 roku w obozie pod Nietyczyńcami, ale i tak spora grupa żołnierzy wybrała

dezercję. W wyniku tego blisko 80 żołnierzy i oficerów na mocy królewskiego wyroku zawisło na szubienicy.

Powyższe wydarzenia fatalnie wpłynęły również na samego monarchę. Jeszcze wyprawa na Moskwę na dobre się nie rozpoczęła, a już wojsko ogarnęła fala protestów i buntów. Taki stan rzeczy niestety źle wpłynął na ogólne morale w polskiej armii. Humor Janowi Kazimierzowi z pewnością poprawiło przyjęcie jakie zgotował mu wierny Tetera 22 października 1663 roku w Białej Cerkwi. Król został uroczystie i z wszelkimi należnymi mu honorami przyjęty w wielkim namiocie. Tetera wraz z innymi pułkownikami klękawszy przed monarchą, złożył przed nim przysięgę na wierność jego osobie. Jednocześnie wręczył królowi pięknego tureckiego konia z bogatą uprzężą oraz tysiąc talarów w złocie. Bezpośrednio po zakończonych uroczystościach przeprowadzono naradę wojenną. Postanowiono na niej, że 25 października armia polska, wspomagana przez oddziały kozackie wyruszy do Ryszczewa i w tym miejscu przeprawi się przez Dniepr. Po przejściu przez Dniepr główne polskie oddziały dowodzone przez samego Jana Kazimierza przystąpiły do marszu w głąb Rosji. Króla w jego wyprawie wsparli swoją fachowością i doświadczeniem dwaj wybitni wojskowi: wojewoda ruski Stefan Czarniecki oraz chorąży koronny Jan Sobieski. Obaj uczestniczyli w tak pomyślnie dla Rzeczypospolitej przeprowadzonej kampanii roku 1660. Po wzięciu szturmem Boryspola, Sobieski wyruszył na południowy wschód i dotarł aż do brzegu rzeki Worskli (Worskły). Wspomagali go Kozacy Pawła Tetery oraz spora grupa Tatarów dowodzona przez Dedesz – agę, Sefera – Gireja sułtana i Mengli – Gireja sułtana. Do końca 1663 roku połączone oddziały zdobyły wiele miast i miejscowości, spotykając się przy tym z nieudolnie prowadzonym oporem przez Kozaków Brzuchowieckiego, wspieranych oddziałami rosyjskimi księcia Grigorija Romodanowskiego.

Dużo trudniejsza sytuacja panowała na północy, gdzie wojska Jana Kazimierza oraz Stefana Czarnieckiego napotkały na wyjątkowo silny opór ze strony wojsk moskiewskich. Wiele ofiar pochłonęło zdobycie Sołtykowej Dziewicy, Sośnicy, Nowo – Młynowa oraz Keropu. Do tej ostatniej miejscowości polskie wojska dotarły w trzeciej dekadzie stycznia 1664 roku. Tu także stawił się Sobieski. W dalszym ciągu prowadzonej kampanii król usiłował, jak się później okazało bez powodzenia, zdobyć twierdzę Głuchów. Szturm twierdzy głuchowskiej jeszcze raz dobitnie pokazał jak bardzo w polskim wojsku brakowało dowódców specjalizujących się w prowadzeniu oblężeń. Najgorsze jednak w tym wszystkim było to, że ze strategicznego punktu widzenia oblężenie Głuchowa nie miało żadnego większego sensu i znaczenia, doprowadzając jedynie do niepotrzebnego wykrwawienia się polskiej armii. Mimo niepowodzenia zaznanego pod Głuchowem monarcha nie zrezygnował z prowadzenia dalszej ofensywy. Wojska królewskie podążały dalej na wschód i w połowie lutego 1664 roku dotarły do Siewska.

Na miejscu oczekiwały już na nie wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego, na których czele stał nowy hetman polny litewski, a zarazem wojewoda smoleński Michał Pac. W czasie pobytu w Siewsku, co jak się później okazało było momentem przełomowym i zwrotnym kampanii Jana Kazimierza, udało się królowi odnieść mały osobisty sukces. Oto wojsko litewskie zadeklarowało gotowość do wiernego służenia monarsze, jeszcze przez jakiś czas, mimo braku należnej wypłaty. 17 lutego 1664 roku król dokonał pod Siewskiem, ostatniego jak się później okazało wielkiego przeglądu wszystkich oddziałów koronnych, litewskich, kozackich i tatarskich znajdujących się wówczas pod jego komendą. Przegląd ów bardziej przypominał rozpaczliwą demonstrację, niż pokaz siły. Na niewiele zdały się też tatarskie wypadki w głąb Rosji oraz rajdy zagonów jazdy polskiej Stefana Bidzińskiego, a także litewskiej dowodzonej przez pisarza polnego litewskiego Aleksandra Hilarego Połubińskiego. Król ostatecznie zrezygnował z dalszego marszu na wschód w stronę Moskwy i nakazał odwrót na Litwę. Wraz z nadejściem wiosny 1664 roku nikt już nie miał złudzeń, że ofensywa na Moskwę, w której szczególnie dwór królewski pokładał i upatrywał ogromne nadzieje zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy były bunty narastające na Ukrainie, z którymi Tetera zwyczajnie sobie nie radził. Liczna grupa kozackiej starszyny, z Iwanem Bohunem na czele sprzeciwiała się powrotowi pod polską komendę. Sam Bohun dysponował w tym względzie poparciem nie tylko byłego już hetmana kozackiego Jerzego Chmielnickiego (obecnie ukrywającego się pod mnisim imieniem Gedeon), ale również świeżo wybranego prawosławnego metropolity kijowskiego Józefa Tukalskiego.

Sytuacja na Ukrainie poważnie się skomplikowała. Stało się to dokładnie w czasie, gdy armia polska prowadziła ofensywę przeciwko Rosji. Król bardzo wnikliwie przyglądał się rozwojowi wypadków na Ukrainie i w związku z tym wysłał z obozu pod Sołtykową Dziewicą 7 stycznia 1664 roku list do pułkownika Sebastiana Machowskiego. Nakazywał w nim, by ten zwracał szczególną uwagę na wszystkie spiski pojawiające się na terenie Ukrainy i o ile to możliwe likwidował i tłumił je w zarodku. Niemalże w tym samym czasie, gdy król wydawał dyspozycje pułkownikowi Machowskiemu, na Ukrainie pojawił się zaporoski przywódca Iwan Sirko. Jego wtargnięcie na Ukrainę stało się przyczynkiem do wybuchu kolejnego już antypolskiego powstania.<sup>396</sup>

Tymczasem odwrót wojsk polskich spod Siewska prowadził przez Nowogródek Siewski, w którym 1 marca 1664 roku doszło do generalnej bitwy z armią rosyjską księcia Grigorija Romodanowskiego, wspieranego przez kozackiego hetmana Iwana Brzuchowieckiego. Po pierwszym dniu bitwy, kiedy to więcej powodów do zadowolenia mieli polscy żołnierze okazało się, że Rosjanie pomni niepowodzeń z lat 1660 - 1661 nie zamierzali

kontynuować walki w otwartym polu. Wobec tego zdecydowano się rozłożyć wojska na leża. Oddziały koronne rozlokowały się w rejonie Sośnica – Oster, litewskie zaś pomiędzy Trubeckiem, a Starodubem. 9 marca Jan Kazimierz pożegnał się ze swoimi wojskami i wyruszył na Litwę. Tymczasem już 12 marca dochodzić zaczęło pod Starodubem do pierwszych masowych dezercji z wojska litewskiego. 14 marca król wyruszył do Mohylowa, a następnie do Wilna, zaś główne siły litewskie z Michałem Kazimierzem Pacem na czele pozostały pod Starodubem. Na skutek doniesień o wycofywaniu się wojska koronnego za Dniepr, a także zbliżaniu się armii rosyjskiej książąt Iwana Chowańskiego i Jakowa Czerkasskiego hetman polny doszedł do wniosku, że nie da rady utrzymać wyznaczonych dla siebie pozycji. Postanowił więc, za uprzednią zgodą króla przesunąć się w pobliże Smoleńska, jednak już 17 marca zmienił zamiar i przystąpił do pośpiesznego odwrotu w stronę Krzyczewa. Ta nieskoordynowana szamotanina zakończyła się dla Litwinów fatalnie z chwilą, gdy doszło do starcia z oddziałami Czerkasskiego. Wycieńczone i zdemoralizowane wojsko dotarło 21 marca pod Krzyczew, gdzie przebywał już król. Na radzie wojennej, która odbyła się 24 – 25 marca 1664 roku podjęto decyzję o rozłożeniu wojska na leżach między Dnieprem, a Berezyną.

Wycieńczona i pozbawiona środków finansowych Rzeczpospolita została zmuszona do szukania ratunku w rozmowach pokojowych. Tymczasem wraz z nadejściem wiosny wizja ofensywy rosyjskiej stawała się coraz bardziej realna. Problemem i to poważnym stały się też masowe dezercje. Doszło do tego, że hetman Michał Kazimierz Pac na początku maja 1664 roku nie był w stanie skompletować choćby jednej chorągwi polskiej jazdy. Mimo tego udało się oddziałom Rzeczpospolitej zadać 16 czerwca 1664 roku poważną klęskę armii Chowańskiego pod Witebskiem.<sup>397</sup>

Tymczasem chaos i zamęt na Ukrainie zaczął się rozszerzać. Do gry ponownie powrócił Iwan Wyhowski, który rozpoczął prowadzenie swoich misternych intryg z mnichem Gedeonem (Jerzym Chmielnickim), niechętnym Rzeczpospolitej metropolitą kijowskim Józefem Tukalskim oraz dywersantem z Prawobrzeża Iwanem Sulimą. Dowiedziawszy się o powstałej właśnie sieci intryg, Machowski skazał na śmierć przez rozstrzelanie Iwana Wyhowskiego oraz Iwana Bohuna. Ujętego Gedeona wraz z metropolitą kijowskim odesłano do więzienia w Malborku. Na Braclawszczyźnie znowu zawrzało. Hetman prawobrzeżny Paweł Tetera usiłował za wszelką cenę bronić prawego brzegu Dniepru przed sprzyjającymi Moskwie Kozakami Iwana Brzuchowieckiego oraz Iwana Sirki. Ponieważ jednak na wsparcie ze strony polskiej Tetera nie mógł liczyć, podał się do dymisji.<sup>398</sup>

Żeby jednak dokładnie zrozumieć złożoną sytuację, jaka wytworzyła się na Ukrainie po wyprawie Jana Kazimierza na Moskwę w 1663 roku należy cofnąć się w czasie do jesieni 1663 roku. Wtedy to właśnie wokół Iwana Wyhowskiego zaczęła się gromadzić grupa działaczy, która dążyła do

odsunięcia od władzy przychylnego Rzeczypospolitej Pawła Teterę. W gronie spiskowców oprócz Wyhowskiego znaleźli się: Jurij Chmielnicki, Iwan Bohun, Iwan Sirko, Fiodor Korobka, Hrihorij Hulianicki, Iwan Hohol oraz metropolita kijowski Józef Tukalski. Na dodatek Wyhowski utrzymywał też potajemne kontakty z Zaporozem oraz Chanatem Krymskim. Strona polska dowiedziawszy się o intrydze podjęła decyzję o natychmiastowej reakcji na zaistniałą sytuację. W celu rozbicia sieci spiskowców, już na początku lutego 1664 roku aresztowano Jerzego Chmielnickiego i internowano go w twierdzy malborskiej. Tymczasem Iwan Wyhowski dwukrotnie posyłał swych gońców do koszowego Iwana Sirki wzywając go, by ten wstąpił w szeregi spiskowców w celu, jak to określił „*obrony chrześcijańskiej wiary*”. W końcu 13 lutego 1664 roku wyruszył na Braclawszczyznę. Wyhowskiemu udało się też porozumieć z sotnikiem targowickim Daniło (?) Sulimką oraz innymi przedstawicielami starszyny kozackiej. W drugiej połowie lutego 1664 roku w miasteczku Szawulicha spiskowcy złożyli przysięgę na Ewangelię, że nie spoczną w walce ze znieprawionymi Lachami. W myśl projektu Sulimki, Paweł Motowilenko, Gierasim Kołomniczenko oraz inni mieli wszcząć powstanie, a z biegiem czasu miał się do nich przyłączyć były hetman zaporoski Iwan Wyhowski. Wraz z nastaniem końca lutego 1664 roku Sulimka rozpętał powstanie w Targowicy, które błyskawicznie rozszerzyło się na inne miejscowości. Wspierał go w jego wysiłkach pułkownik Semen Wysoczan. Dzięki swemu radykalizmowi w działaniach Sulimka zdołał opanować miejscowość Lisiankę, w której przechowywane były armaty Wojska Zaporoskiego. Sulimka rozesłał również listy do Kozaków oraz mieszczan Lewobrzeża, w których powiadał o rozpoczęciu antypolskiego powstania. Jednocześnie gorąco namawiał mieszkańców lewobrzeżnej Ukrainy do czynnego wspierania ruchu oporu wymierzonego w Polaków.

Wybuch powstania na Ukrainie zaskoczył zarówno Teterę, jak i Machowskiego. Dzięki doskonałemu przygotowaniu błyskawicznie rozprzestrzeniło się ono na znaczny obszar Kijowszczyzny, a także Braclawszczyzny. Sulimka i Wysoczan zjednoczywszy swoje siły, (w tym czasie dysponowali 12 tysiącami piechoty i 7 tysięczną konnicą) udali się do Białej Cerkwi i 10 marca rozpoczęli szturm. Ponieważ Kozacy z pułku białocerkiewskiego oraz mieszczenie wsparli Polaków, miasta powstańcom zdobyć się nie udało. 12 marca do Białej Cerkwi przybyli Stanisław Machowski i Iwan Wyhowski. W walce powstańcy doznali niepowodzenia i zostali zmuszeni do wycofania się z powrotem do Lisianki. W wyniku przesłuchań więźniów, dokonanych 15 marca przez Teterę i Machowskiego wyszło na jaw powiązanie Wyhowskiego z rebelią. Tetera oraz Machowski przystąpili do oblężenia Wilchowca, jednocześnie podstępem zaprosili Wyhowskiego na rzekomą radę kozacką. W rzeczywistości go aresztowali. Do tego zdarzenia doszło najprawdopodobniej 26 marca 1664 roku. Następnie bez uprzedniego przeprowadzenia śledztwa, a także bez sądu skazano byłego

hetmana kozackiego na karę śmierci. Stało się to wbrew obowiązującej zasadzie, że Wyhowski podobnie jak senator, nie podlegał arbitrażowi sądzącego go trybunału. Nie pomogła nawet interwencja posła krymskiego Dedesz – agi, której celem było uratowanie życia ex – hetmana zaporoskiego. Ostatecznie w nocy 26, lub rankiem 27 marca 1664 roku Iwan Wyhowski został rozstrzelany. W powszechnym obiegu krążyła po Ukrainie opinia, że Wyhowski padł ofiarą intryganckiej polityki Pawła Tetery. Pomimo stracenia Wyhowskiego, a także masowych rozpraw z jego zwolennikami narodowyzwoleńcza, religijna i społeczna walka trwała w najlepsze. Niewątpliwie skutecznemu rozwojowi powstania na Braclawszczyźnie sprzyjało pojawienie się na tym terenie w połowie marca 1664 roku Zaporozców Iwana Sirki.

Sytuacja powstańców zdecydowanie pogorszyła się na początku kwietnia 1664 roku, wraz z pojawieniem się na Kijowszczyźnie 25 tysięcznego oddziału pod dowództwem doświadczonego Stefana Czarnieckiego. Wojewoda ruski na czele kilkutysięcznej konnicy zajął Czehryń, a następnie wyruszył na spotkanie Iwanowi Sirce. Pod koniec marca 1664 roku przybył do Perejasławia Iwan Brzuchowiecki, który do pomocy powstańcom posłał dwa pułki dowodzone przez asała Pawła Nużnego. Udało im się 21 kwietnia 1664 roku w okolicach Subotowa rozbić tysięcosobowy oddział żołnierzy dowodzony przez rotmistrza Jana Piasoczyńskiego. Na pewien czas powstańcy zajęli Czerkasy. Tymczasem 23 kwietnia Czarniecki udał się do Subotowa, Sirko zaś do Smiły. Na Ukrainie przyjęło się uważać, że to właśnie wtedy wojewoda ruski nakazał usunąć z subotowskiej cerkwi doczesne szczątki kozackiego hetmana Bohdana Chmielnickiego, a także jego syna Tymofieja, a następnie wystrzelił je z armaty. Pogląd ten w świadomości Ukraińców pokutuje zresztą do dziś, chociaż naukowo ponad wszelką wątpliwość dowiedziono, że takie zdarzenie nigdy nie miało miejsca. Kończąc jednak ten skądinąd ciekawy wątek należy stwierdzić, że ukraińscy archeolodzy prowadzący ostatnio badania w Subotowie nie znaleźli w tamtejszej katedrze szczątków Bohdana Chmielnickiego. Tym niemniej eksploracja naukowo – archeologiczna w świątyni wciąż trwa i na ostateczne wyniki musimy jeszcze poczekać. Tymczasem doczekawszy się przybycia ordy Selim – Gireja i Szirin – beja (około 15 tysięcy żołnierzy), Czarniecki obsadziwszy Czehryń silną załogą wyruszył do Smiły. W tym samym czasie Brzuchowiecki wydał do mieszkańców Prawobrzeża uniwersały, w których donosił o porażkach strony polskiej na Lewobrzeżu. Jednocześnie wzywał do zjednoczenia się Lewobrzeża z Prawobrzeżem. Następnie przeprowił się ze swoimi podstawowymi siłami 8 tysięcy żołnierzy, 3 tysiącami żołnierzy P. Skuratowa oraz 3 tysiącami żołnierzy stolnika Wasilija Kikina na Prawobrzeże. Wysłany do nich Grigorij Gamalija zajął Czerkasy. Otrzymawszy wiadomości o ruchach wojsk nieprzyjacielskich na Lewobrzeżu Czarniecki początkowo wyruszył do Kaniowa, później jednak zmienił zamiar

i zdecydował się przeciąć drogę Brzuchowieckiemu udając się do Korsunia. Po drodze zatrzymał się w miejscowości Horodyszcze. Natomiast Sirko przez Kamiankę dotarł do Dniepru, a po jego przekroczeniu stanął na Lewobrzeżu.

Brzuchowiecki z powodu braku zdolności do prowadzenia wojny zachowywał się bardzo biernie, czekając zapewne na pojawienie się wojsk rosyjskich, obawiając się starcia z tak doświadczonym dowódcą jak Czarniecki. W końcu jednak 15 maja wyruszył do Czehrynia i przystąpił do jego oblężenia. Na skutek nie skoordynowania swych poczynań ze Skuratowem, szturm miasta zakończył się 20 maja niepowodzeniem Brzuchowieckiego. Trzy dni później hetman lewobrzeżnej Ukrainy udał się do Kaniowa. 4 czerwca pod murami Kaniowa zjawił się Czarniecki, Tetera oraz Selim – Girej. Przez cały dzień prowadzona była nierozstrzygnięta walka. 8 czerwca 1664 roku polskie oddziały ponownie przypuściły atak na ukraińsko – rosyjskie pozycje, ale poniosły spore straty i wycofały się do Stebłowa. Jednocześnie wojewoda ruski wzmocnił załogi w Białej Cerkwi, Czehryniu, Korsuniu, Pawołoczy i Stawiszczach. Z niebывałą wprost zapamiętałością stosował również różnorakie represje, usiłując zastraszyć miejscową społeczność. Zabił, albo wydał w jasyr Tatarom nie tylko ludność osiedli, ale także całych regionów. Właśnie taki los spotkał choćby Korsuńszczyznę oraz Humańszczyznę. W połowie czerwca 1664 roku do więzienia trafił metropolita kijowski Józef Tukalski, a kilka miesięcy później Hrihorij Hulianicki. Okrucieństwa, jakich na bezbronnej cywilnej ludności ukraińskiej dopuścili się Polacy i Tatarzy, doprowadziły do wybuchu nowej fali protestów. Powstanie wymierzone w stronę polską rozgorzało pod koniec kwietnia 1664 roku z ogromną siłą także na Żytomierszczyźnie (Polesie). Na czele tego protestu stanął Wasyl Decik, który opanowawszy Owrucz okrzyknął siebie samozwańczym pułkownikiem owruckim. Powstańcy zdobyli Petryków, Turew oraz wiele innych miast. W drugiej połowie maja 1664 roku pokonani powstańcy uszli za Dniepr. Jednak już w połowie czerwca tego samego roku Decik ponownie przybył do Owrucza, a jego pułk powiększył się do 8 tysięcy żołnierzy. Na początku lipca 1664 roku powstanie wybuchło w Stawiszczach, których mieszkańcy wezwali na pomoc powstańców z Humania (około 20 sotni) i rozgromili około 400 osobową załogę składającą się z Kozaków białocerkiewskich. Wobec zaistniałej sytuacji Czarniecki wyruszył do Stawisk. Tam 11 września wojsko polskie pod dowództwem Stefana Czarnieckiego, Pawła Tetery i Jana Sobieskiego przystąpiło do generalnego szturm. Żołnierze polscy wspomagani przez Tatarów przedarli się w jednym miejscu przez wały. W chwili, gdy ordyńcy chciwie i pazernie rzucili się po jasyr doszło do ogromnego zamieszania, z którego skwapliwie skorzystali powstańcy oraz mieszczanie. Korzystając z powstałego chaosu powstańcy przeszli do kontrataku, organizując sobie wyjście przez dwie nie obstawione bramy i odparli polski atak. Czarniecki rozkazał podpalić zboże na polach, zablokować miasto oraz zgromadzić w



jednym miejscu wszystkie dostępne armaty. Oblężeni również nie stali z założonymi rękoma i przystąpili do kopania wałów. Pod koniec lipca i na początku sierpnia 1664 roku Polacy ponowili szturm. Heroiczna i nieustępliwa postawa obrońców zmusiła atakujących do odstąpienia od dalszego prowadzenia oblężenia. W wyniku tych obydwu szturmów życie straciło blisko 5,5 tysiąca ludzi.

Skoncentrowanie się w jednym miejscu głównych sił polskich i tatarskich dawało Brzuchowieckiemu możliwość przejęcia inicjatywy w powstaniu. Mimo tego lewobrzeżny hetman wybrał wariant bezczynnego trwania w Kaniowie i oczekiwania na przybycie armii księcia Grigorija Romodanowskiego. Wpłynęło to rzecz jasna fatalnie na morale Kozaków i doprowadziło do dezercji. 30 czerwca do Humania wyruszyło 2,5 tysiąca Zaporozców z Iwanem Sirką na czele, a także 300 Kałmuków oraz kilka sotni rosyjskich pod dowództwem Grigorija Kosagowa. Po drodze udało im się zwyciężyć Tatarów na uroczysku Kapustna Dolina, zaś inny czambuł tatarski pokonali w Humaniu. Fortuna odwróciła się od Sirki dopiero w bitwie stoczonej nieopodal Czczelnika, gdzie doznał porażki. Tymczasem z każdym dniem coraz bardziej pogarszała się sytuacja oblężonych w Stawiszczach. Brak żywności, a co za tym idzie coraz bardziej dojmujący głód zmusił obrońców do rozpoczęcia rozmów. Ostatecznie 11 września 1664 roku buntownicy złożyli broń oraz przysięgę na wierność królowi. W ciągu tygodnia poddały się Buki, a zaraz po nich także: Bojarka, Mańkówka, Iwanki, Szawulicha, Romanówka oraz Targowica. Czynny opór prowadzili jedynie mieszkańcy Humania oraz Lisianki. Na pomoc temu pierwszemu miastu Brzuchowiecki 31 października posłał pułk łubieński Grigorija Gamalii, wspartego rosyjskimi oddziałami Grigorija Kosagowa. Na stronę Brzuchowieckiego przeszedł również pułkownik Stiepan Opara, który kontrolował tereny położone między Czerkasami, a Czehryniem. Tymczasem Czarniecki po niepowodzeniu w oblężeniu Lisianki powrócił do Białej Cerkwi, natomiast Tatarzy (z wyjątkiem 4 tysięcznego oddziału) wycofali się z powrotem na Krym.

Korzystając z sytuacji, jaka zaistniała po zakończeniu walk Paweł Tetera wysłał 30 listopada 1664 roku poselstwo na sejm, w którym domagał się ustępstw na rzecz kozackiej Ukrainy. Instrukcja nakładała na posłów zaporoskich obowiązek postawienia na sejmie kwestii zrównania w prawach religii prawosławnej i katolickiej na obszarze całej Rzeczypospolitej, zwrócenia prawosławnym wszystkich zagarniętych przez unitów cerkwi i monasterów, przywrócenia Wojsku Zaporoskiemu prawa uczestniczenia w wyborze kijowskich metropolitów, otwarcia w Kijowie akademii oraz szkół dla ludności prawosławnej zamieszkującej Rzeczpospolitą, zachowania praw i wolności Wojska Zaporoskiego i wreszcie przyznania hetmanowi kozackiemu prawa do powoływania, a także odwoływania pułkowników. Okazało się

jednak, że większość postulatów przedstawionych przez Teterę sejm odrzucił.<sup>399</sup>

Tymczasem na początku 1665 roku rozlokowane na stałe polskie pododdziały zajęły się rabowaniem dobytku mieszkańców ukraińskich miast i wsi. 3 marca 1665 roku skargę na ręce hetmana kozackiego złożyła starszyzna pułku korsuńskiego. Jednocześnie ponownie śmiało swoje głowy zaczęli podnosić powstańcy. Jako pierwsi uczynili to niepokorni obywatele Stawiszcz. Przeciwno nim wyprawił Stefan Czarniecki oddział pod dowództwem Stanisława Machowskiego, który w walce z mieszkańcami Stawiszcz utracił blisko 200 żołnierzy, a sam ledwie uszedł z życiem. W tej sytuacji wojewoda ruski zaatakował Stawiszcz z zaskoczenia. Wszystkich mieszkańców nakazał zgładzić, a samo miasto spalić w taki sposób, aby pozostało po nim jedynie miejsce, na którym ono dawniej stało. W lutym 1665 roku ponownie wzrosło napięcie na Humańszczyźnie, gdzie do porozumienia doszli pułkownicy niepokornych kozackich załóg w Kalniku, Ilińcach oraz Daszowie pułkownikami tymi okazali się; Filip Strzała, Matwiej Szulga oraz Andrij Bohomaz. Zjednoczywszy swoje siły (od tej pory dysponowali prawie 16 tysiącami żołnierzy) wyruszyli przeciwko Michaiłowi Chanence, który wówczas przebywał w miejscowości Kisliak. Pod koniec pierwszej dekady lutego 1665 roku rozpoczęło się oblężenie Chanenki. Powstańcy zdobyli miasto. Na pomoc Chanence pospieszyły polskie chorągwie pod dowództwem porucznika Aleksandra Wrońskiego oraz Kozacy Pawła Tetery. Na Polesiu ponownie pojawił się Decik, który zwyciężył polskie chorągwie i zajął miasta Dimer oraz Borodiankę. W ten sposób na nowo rozgorzały walki na tle narodowowyzwoleńczym i społecznym.<sup>400</sup>

Nad sytuacją na Ukrainie usiłował zapanować Stefan Czarniecki. Najprawdopodobniej, schorowany już w tym czasie wojewoda ruski był mimowolnym, naocznym świadkiem masakry, jakiej w 1652 roku pod Batohem dokonali zwycięscy Kozacy między innymi na członkach jego rodu. Zamordowany tam został brat Czarnieckiego – Marcin. Trudno się dziwić, że rozgoryczonego wojewodę opanował istny demon zemsty. Powstanie na Ukrainie tłumił więc z niebywałym wprost okrucieństwem i bezwzględnością na jaką tylko było go stać. Pobił między innymi w maju 1664 roku, w drodze na Czerkasy Brzuchowieckiego i jego rosyjskich pomagierów. Zmęczony ustawicznym prowadzeniem wojen Czarniecki został przez króla w nagrodę obdarowany województwem kijowskim, a w styczniu 1665 roku otrzymał buławę hetmana polnego koronnego. Dwukrotnie oblegał Stawiszcz, za pierwszym razem zdobył je w chwili, gdy ściągnął z Szarogrodu artylerię, a za drugim z całą bezwzględnością zrównał je z ziemią. Wtedy też otrzymał kolejny w swej bogatej żołnierskiej karierze postrzał, jak się okazało tym razem jednak śmiertelny. Zmarł 16 lutego 1665 roku w Sokolcach w drodze powrotnej na dwór królewski.<sup>401</sup>

Tymczasem walki na Ukrainie prowadzone były ze zmiennym szczęściem. Pododdziały polskie po śmierci Stefana Czarnieckiego przeszły w ręce regimentarza i stolnika lwowskiego Marcina Zamojskiego. W ciągu całego marca 1665 roku pułki Tetery opanowały: Kisliak, Kalnik, Daszów, Żabotyń, Miedwiediwkę, a na Lewobrzeżu Omelnik. Jednak już pod koniec kwietnia 1665 roku sytuacja ponownie zmieniła się na korzyść powstańców. 30 marca 1665 roku polskie chorągwie doznały porażki pod Targowicą, a w pierwszej połowie kwietnia pod Humiekami oraz Lisianką. 14 kwietnia pułkownik łubieński Grigorij Hamalija wraz z żołnierzami Fedora Protasiewa opanowali Korsuń i wymordowali 700 Polaków oraz Kozaków wiernych Teterze. Hetman nakażny Tymofiej Nosacz oraz sędzia generalny Iwan Krechowiecki trafili do niewoli. Tego samego dnia pułkownik Wasyl Drozdenko rozgromił w Braclawiu polskie chorągwie i sotnie Pawła Tetery. 31 maja 1665 roku Iwan Brzuchowiecki wysłał do Białej Cerkwi pułki, które w jej okolicach rozbiły pododdziały wojewody ruskiego Stanisława Jabłonowskiego (funkcję tę sprawował od 1664 roku). Iwan Brzuchowiecki usiłował w dniach 19 – 20 czerwca 1665 roku opanować Białą Cerkiew, jednak bezskutecznie. Ponieważ zamierzenie to mu się nie powiodło, ograniczył się jedynie do prowadzenia oblężenia miasta. 24 czerwca na wieść o zbliżających się czambułach tatarskich odstąpił od prowadzenia dalszego oblężenia i powrócił na Lewobrzeże.<sup>402</sup>

### **W cieniu rokoshu**

Tymczasem po wyprawie na Rosję, w której dwór królewski pokładał ogromne nadzieje, a która ostatecznie zakończyła się tylko połowicznym sukcesem monarchy, Jan Kazimierz musiał stawić czoła kolejnemu poważnemu wyzwaniu. Chodziło o złamanie potęgi dumnego magnata Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, którego oskarżono o wszystkie dotychczasowe niepowodzenia strony polskiej. Po powrocie w lipcu 1664 roku do Warszawy Jan Kazimierz zwołał konwokację senatu, na której 17 sierpnia otrzymał przyzwolenie na doprowadzenie do porządku krnąbrnego i niepokornego możnowładcy. Po kraju zaczęły nawet krążyć plotki o tym, że Lubomirski zamierzał osadzić na polskim tronie jednego z książąt niemieckich, przy czynnym poparciu elektorów brandenburskiego oraz saskiego. Podobno także wojska cesarskie miały się już koncentrować na granicy z Rzeczpospolitą. Król już w sierpniu ogłosił uniwersały zwołujące posiedzenie sejmu na 26 sierpnia 1664 roku, na którym miało dojść do ostatecznej rozprawy z niesubordynowanym magnatem. Otwarta walka wokół osoby Lubomirskiego rozgorzała na dobre już na sejmikach poprzedzających główne posiedzenie sejmu. Na sejmiku w Proszowicach zwołanym 15 października 1664 roku instygator – oskarżyciel publiczny podżegający do wydania oskarżenia, wniósł przeciwko Lubomirskiemu akt oskarżenia

zarzucający mu zdradę stanu. Oskarżony próbował odwoływać się do szlacheckich sumień twierdząc, że spotkały go prześladowania i represje tylko dlatego, że śmiał zostać głównym obrońcą wolnej elekcji. Na wszelki wypadek na sejmik przybył w towarzystwie 600 osobowej piechoty, 150 żołnierzy z garnizonu krakowskiego oraz 800 koni z własnej jazdy. Sejmik proszowski został zerwany, a jego los podzieliło jeszcze sześć innych sejmików, na których przewagę uzyskali zwolennicy Lubomirskiego. Znacznie korzystniej, z punktu widzenia króla oraz dworu przedstawiały się sejmiki w Wielkim Księstwie Litewskim. Odbyły się one 15 października 1664 roku, a zdecydowanie więcej do powiedzenia miało na nich stronnictwo dworskie.

Największym problemem świeżo desygnowanego na fotel marszałka izby poselskiej Jana Trach – Gnińskiego, podkomorzego pomorskiego i dawnego sekretarza królewskiego, był wybór ośmiu deputatów do sądów sejmowych. Mieli oni razem z pięćdziesięcioma senatorami rozpatrzyć sprawę Lubomirskiego. Przewód sądowy od samego początku nacechowany był tendencyjną niechęcią do oskarżonego marszałka wielkiego koronnego. Dość powiedzieć, że oskarżyciele w ogóle nie zamierzali jego obrońcom okazać dokumentów dotyczących pozwanego. Małżonka królewska, królowa Ludwika Maria Gonzaga starała się być wyrozumiała względem winowajcy i jego przewinień, domagając się w czasie narady na zamku odbytej 18 października 1664 roku jedynie odebrania marszałkowi buławy i starostwa krakowskiego. Jednak jej małżonek Jan Kazimierz szczerze nienawidzący butnego magnata był takiej pobłażliwości zdecydowanie przeciwny. Ostatecznie przygniatającą większością głosów, 36 przeciwko 24 członkom sądu sejmowego opowiedziano się za „*pozbawieniem go czci i życia i wszystkich dóbr*”.

Przebywający w tym samym czasie w swoim zamku Janowcu nad Wisłą Lubomirski nie siedział bezczynnie, lecz imał się różnych sposobów, by sparaliżować poczynania dworu królewskiego. W tym celu udawał pokorę, prosił różnych senatorów o to, aby ci wstawili się za nim, wysłał nawet do Warszawy swojego syna – starostę spiskiego Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, a jednocześnie usiłował doprowadzić do zerwania niewygodnych dla niego obrad sejmu, jeszcze przed zamknięciem przewodu sądowego. Sam sąd rozpoczęty 5 grudnia został zakończony 29 grudnia. Na wieść o wyroku sądowym marszałek wielki koronny zbiegł na Śląsk, skąd w dalszym ciągu prowadził swoją intrygancką politykę. W celu uzyskania dla swojej osoby poparcia nie zawahał się skontaktować z Berlinem, Wiedniem, Sztokholmem, a nawet Moskwą. 3 stycznia 1665 roku król triumfalnie ogłosił uniwersał, w którym obwieścił mieszkańcom Rzeczypospolitej o infamii (pozbawieniu czci i wszelkich praw obywatelskich) nałożonej na zbuntowanego marszałka wielkiego koronnego. Jednocześnie król polecił go schwytać i uwięzić na wypadek, gdyby oskarżony próbował przekroczyć

granicę Rzeczypospolitej. W odpowiedzi na to Lubomirski wysłał do Wiednia najpierw własnego sługę Bartłomieja Piestrzeckiego, a następnie swego rodzonego syna Stanisława Herakliusza. Marszałek wyraził gotowość poparcia austriackiego kandydata do tronu. Jednak wsparcie dworu cesarskiego dla Lubomirskiego, przede wszystkim finansowe okazało się nad wyraz skromne. Ponadto na wyraźne żądanie cesarza Lubomirski musiał opuścić Śląsk i udać się na Spisz (kwiecień 1665 roku). Wsparcie ze strony elektora brandenburskiego również, jak się okazało nie było wystarczające, choć pod względem finansowym i tak było dużo lepsze aniżeli to cesarskie. Lubomirski pomocy szukał także u cara Aleksego. Jednocześnie po przybyciu na Spisz przystąpił do aktywnego werbowania wojska, w czym wydatnie pomogła mu wdowa po Albrychcie Stanisławie Radziwille. Również za sprawą Lubomirskiego młody poseł z ziemi dobrzyńskiej Władysław Łoś zerwał 28 marca 1665 roku kolejny już sejm. Stało się tak pomimo rozpaczliwych starań marszałka izby poselskiej Jana Antoniego Chrapowickiego.

Tymczasem całkiem nieoczekiwanie Jan Sobieski odmówił przejęcia buławy po Lubomirskim. Król zamierzał przekazać mu (zresztą także bez powodzenia) funkcję marszałka wielkiego koronnego. Ostatecznie buława trafiła w ręce Stefana Czarnieckiego, który tego awansu doczekał się będąc już praktycznie na łożu śmierci. Doświadczony wódz zmarł niedługo po tej nominacji (16 lutego 1665 roku), od ran odniesionych podczas pacyfikowania Ukrainy, w drodze powrotnej do Warszawy w Sokolcach koło Lwowa. Ta śmierć w połączeniu z dwukrotną odmową ze strony Sobieskiego okazała się poważnym ciosem dla dworu królewskiego. Dopiero 7 kwietnia 1665 roku po śmierci Jana Zamoyskiego „Sobiepana” Sobieski raczył zmienić swoje zdanie. 21 kwietnia stawiał się na dworze, a 24 kwietnia przyjął już oficjalnie funkcję hetmana wielkiego koronnego. Od tej pory uczestniczył aktywnie w przygotowaniach do zbliżającej się rozprawy z nieposłusznym możnowładcą. W pierwszej kolejności król nakazał zajeżdżać siłą dobra Lubomirskiego, a następnie przystąpił do obsadzania zamków i miast swoją załogą. Rozpoczynając przygotowania do ostatecznej rozprawy z buntownikiem król wysłał w maju 1665 roku kilka chorągwi gwardii do Krakowa. Komendę nad miastem w charakterze gubernatora wojskowego przejął już w marcu 1665 roku miecznik koronny Michał Zebrzydowski. Samą wyprawę Jana Kazimierza spowalniało niezwykle oporne gromadzenie (koncentrowanie) się wojska, a także wypadek jakiemu monarcha uległ około 3 czerwca na podwarszawskich Bielanach. Król zwichnął nogę, co na trzy tygodnie przymusowo przykuło go do łóżka. Mniej więcej 10 czerwca 1665 roku Jan Kazimierz przystąpił do gromadzenia swych sił w obozie założonym między Czerskiem, a ujściem Pilicy. Miesiąc później nastąpił wymarsz. Znacznie poważniejsze siły udało się monarche zebrać dopiero pod Kockiem. Hetman Wielki koronny Stanisław „Rewera” Potocki przyprowadził 3,5 tysiąca

żołnierzy, książę Dymitr Wiśniowiecki 600 żołnierzy, kanclerz Krzysztof Pac chorągiew kozacką i dragońską. Do pomocy przybyło również 1600 – 1800 żołnierzy jazdy nowego zaciągu, 600 żołnierzy regimentu pieszego z Elbląga oraz 400 osobowa piechota biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego. Na Ukrainie koncentrował swoje siły sprzymierzeniec królewski, wojewoda ruski Stanisław Jabłonowski. Ponadto w gotowości oczekiwało 2 tysiące Litwinów pod dowództwem Aleksandra Hilarego Połubińskiego. Ogółem siły królewskie liczyły ponad 8 tysięcy żołnierzy i 12 dział. Spodziewano się również przybycia Kozaków i Tatarów dowodzonych przez Pawła Teterę, a także 4 tysiące żołnierzy francuskich oraz 12 tysięcy szwedzkich, chociaż akurat ich pojawienie się wcale nie było przesądzone i pewne.<sup>403</sup>

Przeciwko siłom królewskim Lubomirski, który za miejsce koncentracji swych sił obrał Sokal, wystawił 3 tysięczną armię żołnierzy zwerbowanych przeważnie na Spiszu i Śląsku. Oddziały dumnego magnata zasilili także konfederaci wojskowi. 4 lipca 1665 roku Lubomirski przybył do obozu konfederatów pod Lwowem i wsparłszy ich pieniędzmi zawarł z nimi ugodę. Rozpoczęła się długotrwała i męcząca, prowadzona w ekstremalnie niekorzystnych warunkach pogodowych (wyjątkowo deszczowe lato 1665 roku) pogoń armii królewskiej za konfederatami. Lubomirski nie będąc pewnym wyniku ewentualnej bitwy starał się jej unikać za wszelką cenę. Natomiast zapamiętałe pustoszył i niszczył majątki swoich przeciwników politycznych, a w szczególności Sobieskiego. Wyruszając z Sokala na Tomaszów Lubelski oraz Szczepczeszyn zrujnował jego dobra żółkiewskie. Był to jawny akt zemsty za to jaki los spotkał jego dobra. Po dokonaniu zniszczeń wycofał się do swojego majątku w Jarosławiu nad Sanem. Tymczasem zamiarem królewskim było pobicie Lubomirskiego i zapłacenie wojsku jego dobrami, a następnie z pomocą zwycięskich żołnierzy przeforsowanie elekcji „*vivente rege*”. W wypadku niepowodzenia monarcha zamierzał poszukać schronienia za murami Tykocina królowa zaś była zobowiązana udać się do Prus i z posiłkami francuskimi oraz szwedzkimi przybyć na odsiecz królowi.

Sobieski doradzał królowi jak najszybsze wyruszenie przeciwko Lubomirskiemu. Jan Kazimierz jednak zwlekał, gdyż czekał na nadejście Litwinów, regimentów Krzysztofa Koryckiego oraz zaciągów wielkopolskich. Dopiero po zgromadzeniu 12 tysięcy żołnierzy król wyruszył w pogoń za Lubomirskim. 25 lipca 1665 roku zatrzymał się w Pysznicy nieopodal Sanu, przy drodze do Rozwadowa celem zbudowania mostu przez San. Do przeprawy doszło dwa dni później (27 lipca). Wyrywającemu się do prowadzenia działań Sobieskiemu Jan Kazimierz zezwolił na wymarsz dopiero 31 lipca z niemal całą jazdą oraz dragonią. Opieszałość królewska była w tym wypadku zaiste trudna do wytłumaczenia. Pogoń wyruszyła zbyt późno, aby dogonić Lubomirskiego, który nie zwlekając zrezygnował ostatecznie z przepłynięcia się przez Wisłę i ruszył do Krakowa. Sobieski zaś

podążył jego śladem. Zatrzymał się w Opatowie i czekając na nadejście króla z głównymi siłami zbudował most na Wiśle nieopodal jej ujścia do Dunajca. W tym samym czasie Litwini dokonali przeprawy w okolicach Pokrzywnicy. Z kolei Lubomirski przeprawił się przez Wisłę pod Krakowem i 8 sierpnia znalazł się w Lelowie. Sobieski po przejściu 5 sierpnia przez Wisłę zapamiętałe ścigał go dalej, wspierany przez Połubińskiego. 10 sierpnia dotarł do Częstochowy. W ślad za Sobieskim podążał Jan Kazimierz. Mniej więcej w połowie sierpnia doszło wreszcie do pierwszych poważniejszych utarczek zakończonych zwycięstwem rokoszan. W okolicach Przedborza konfederaci mimo, że dysponowali znacznie mniejszymi siłami zdołali pokonać dużo liczniejszy podjazd królewski, który został zmuszony do schronienia się w obozie królewskim. Zdecydowanie większe starcie miało miejsce pod Iwoniczami koło Kalisza. W obu tych starciach zginęło łącznie blisko 600 królewskich żołnierzy.

Tymczasem Lubomirski obrał kierunek nie na Prusy, ale na Brandenburgię, jednak fatalne warunki atmosferyczne zmusiły go do zawrócenia na południowy wschód. Ruszył więc najpierw na Jarocin, Krobię, a następnie na Bolesławiec nad Prosną i dalej w kierunku Częstochowy na Danków. Jednocześnie próbował prowadzić rozmowy z królową, a także za pośrednictwem prymasa oraz biskupów z królem. Wojsko królewskie rozłożyło się na odpoczynek w Kaliszu. Trudów wyprawy nie wytrzymała piechota królewska, której liczebność spadła do połowy, a nowozaciężni masowo odchodzili z obozu. Spora ich część, a zwłaszcza Wielkopolanie nie podjęła w ogóle służby, mimo pobranych wcześniej pieniędzy. W tym samym czasie obóz opuścił również Sobieski, któremu spieszo było do świeżo poślubionej żony – Marysieńki. Król kategorycznie odrzucił pośrednictwo prymasa Wacława Leszczyńskiego, a także biskupów Leżeńskiego oraz Trzebickiego. Jednocześnie monarcha nakazał wiekowemu już Potockiemu wznowienie akcji zaczepnej. W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1665 roku Jan Kazimierz wyekspediował Połubińskiego wraz z wojskiem litewskim w ślad za Lubomirskim. 1 września całe wojsko przedostało się przez Wartę i wraz z królem oraz hetmanem wielkim wyruszyło do Piotrkowa Trybunalskiego, a stamtąd dalej do Częstochowy. Bardzo złym prognostykiem na przyszłość okazało się rozbiecie królewskiego podjazdu 2 września 1665 roku przez oddziały Lubomirskiego. Do niewoli dostało się blisko 40 żołnierzy z chorągwi starosty parczewskiego Daniłowicza.

Nawet wtedy, gdy królewska para kategorycznie odrzuciła propozycję zawarcia porozumienia, Lubomirski był zdecydowany pójść na jeszcze dalej idący kompromis. Oto magnat za pośrednictwem biskupa krakowskiego zaoferował wyjazd z żoną do Włoch, byleby tylko monarcha zwrócił mu jego dobra. Jednak Jan Kazimierz wielokrotnie już zwodzony przez obłudnego i podstępного możnowładcę nie wierząc w szczerą intencję, także i tym razem stanowczo odmówił. Po opuszczeniu wojsk królewskich przez

Sobieskiego, dowództwo przypadło w udziale pisarzowi polnemu litewskiemu Połubińskiemu. Nominacja ta była przede wszystkim zasługą Krzysztofa Paca, który liczył na to, że po ewentualnym rozgromieniu konfederatów cały splendor spadłby na Litwinów. Nowo obrany dowódca został wysłany przez Jana Kazimierza na nocny marsz pościgowy, a inne królewskie oddziały miały na buntowników uderzyć od tyłu. Połubiński maszerując od strony Mstowa przeszedł przez wzburzoną po ulewnych deszczach Wartę i ruszył ku klasztorowi częstochowskiemu, w którym natknął się na opuszczających miasto konfederatów. Lubomirski przebywał już w tym czasie w podczęstochowskich Koziegłowach. Będąc doskonałym dowódcą zapewnił swoim wojskom łączność oraz wsparcie na wypadek ewentualnego ataku. Warto dodać, że był on też świetnie zorientowany w ruchach wojsk strony przeciwnej. Połubiński dysponował około 15 tysiącami jazdy litewskiej w skład, której wchodził między innymi: regiment rajtarii dowodzony przez Mikołaja Szkultyna, regiment dragoński składający się z kilku chorągwi dowodzonych przez obersztera Schultza, 6 chorągwi kozackich i wołoskich, 12 chorągwi nowozaciężnych, wśród nich kilka chorągwi rajtarów dowodzonych przez Jana Odrowąza Pieniążka. W wyprawie udział wzięło też 1000 żołnierzy zaciągu cudzoziemskiego. Zaliczało się do nich 150 rajtarów z gwardii przybocznej Jana Kazimierza pod dowództwem Francuza hrabiego de Comminges oraz 600 dragonów pod dowództwem de Briona.

W samej Częstochowie oddziały królewskie zdołały rozbić sześć chorągwi konfederackich. Wśród pokonanych znalazła się chorągiew Aleksandra Michała Lubomirskiego – koniuszego koronnego, własna Jerzego Lubomirskiego oraz jego zięcia Szczęsnego Kazimierza Potockiego – starosty krasnostawskiego i sokalskiego. Doszło też do starcia ze strażą tylną dowodzoną przez Aleksandra Polanowskiego. Bitwę zainicjowało uderzenie lekkich chorągwi wołoskich oraz kozackich, przeciwko którym Polanowski oczekując na wsparcie posłał harcowników. Z pomocą przybył mu Piasoczyński, a w ślad za nim Józef Borek. Działo się to w czasie, gdy Połubiński bez powodzenia oczekiwał nadejścia piechoty i artylerii królewskiej dowodzonej przez Jana Henryka von Bockuma. Przegrana bitwa częstochowska w bardzo poważnym stopniu zachwiała obozem królewskim i ostatecznie pozbawiła parę królewską wszelkich złudzeń co do tego, że Lubomirskiego można zbrojnie pokonać. W chwili obecnej Jan Kazimierz wyczekiwał na ponowne przybycie Sobieskiego, a jego wojsko jeszcze 7 września stacjonowało w obozie pod Mstowem. Zaś sam król wyruszył na Jasną Górę. Na wieść o porażce strony królewskiej Jan Sobieski natychmiast stawił się w obozie, w którym pojawił się 9 września. Wojsko królewskie wyruszyło w ślad za Lubomirskim w stronę Niepołomic. W następnych dniach wojsko monarsze obozowało 28 kilometrów od Krakowa, w okolicach Jangrotu na północ od Ojcowa. Zwycięski Lubomirski usiłował przeprowić



się przez Wisłę pod Oświęcimiem, ale na skutek wrzenia w wojsku zrezygnował z tego zamiaru i ponownie zwrócił na północ. Następnie skręcił na Piotrków Trybunalski, wywołując wrażenie, że chce zająć Warszawę. Wobec zaistniałych wydarzeń Jan Kazimierz wyruszył z Jangrotu na Warszawę, przez Jędrzejów, Opoczno oraz Inowódz. W tym samym czasie jego adwersarz udał się do Łowicza król natomiast rozłożył się obozem nieopodal Rawy Mazowieckiej. Stamtąd monarcha desygnował 25 września 1665 roku komisarzy: hetmana Stanisława „Rewerę” Potockiego, wojewodę ruskiego Stanisława Jabłonowskiego, Jana Sobieskiego, kanclerza Krzysztofa Paca, Jana Trach – Gnińskiego oraz skarbnika przemyskiego na rozmowy, które toczyły się do 16 października 1665 roku. Także te rokowania zakończyły się fiaskiem.

Tymczasem Lubomirski nie tracąc czasu udał się do Wielkopolski, w której uzyskał poparcie tamtejszej szlachty, za sprawą podkanclerzego i starosty generalnego wielkopolskiego Jana Leszczyńskiego. Szlachta na wezwanie Leszczyńskiego zebrała się 4 i 5 października 1665 roku na pospolite ruszenie w obozie pod Pyzdrami. Sytuacja dworu zaczęła się poważnie komplikować, kiedy za przykładem szlachty wielkopolskiej gromadzić się zaczęła również szlachta małopolska. Połączone w ten sposób siły konfederackie udały się na Kujawy w stronę Kruszwicy. Spod Kruszwicy rokoszanie wyruszyli do Strzelna i dalej do Pakości. Oddziały konfederatów sukcesywnie rosły w siłę i w chwili przybycia na Kujawy liczyły już sześć tysięcy żołnierzy. Tymczasem Jan Kazimierz w dalszym ciągu wytrwale podążał śladami Jerzego Lubomirskiego, zapamiętane tropiąc niesfornego magnata i już pod koniec października 1665 roku dotarł do Brześcia Kujawskiego, z którego przez Swinarzewo oraz Służewo dostał się do Torunia. Po raz pierwszy w tej kampanii doszło do sytuacji, w której Jan Kazimierz oraz Lubomirski znaleźli się tak blisko siebie. Na wieść o zbliżaniu się króla wraz z 3 tysiącami piechoty, 5 tysiącami jazdy oraz 18 działami, Lubomirski jako przywódca konfederatów wysunął się na czoło obrony rokoszan, co wywołało niezadowolenie Wielkopolan. Nie uważali się oni za żołnierzy gorszych. Z kolei król wysunął na przód chorągwie zaciągu polskiego, natomiast rajtarię razem z piechotą zaciągu cudzoziemskiego (zagranicznego) skierował przeciwko pospolitemu ruszeniu. Do walnej rozprawy jednak nie doszło, mimo wyraźnej niechęci szlachty oraz rokoszan do stronnictwa królewskiego. Przyczyniły się do tego dramatyczne i rozpaczliwe mediacje biskupów chełmskiego oraz krakowskiego, które doprowadziły do podpisania 8 listopada 1665 roku w okolicach Palczyna porozumienia ustalonego przez radę królewską. Z ramienia konfederatów swój podpis złożyli: marszałek konfederacki Adam Ustrzycki oraz Józef Borek. Stronę królewską reprezentował zaś Jan Trach – Gniński. 9 listopada 1665 roku przybył osobiście Lubomirski w asyście kilku pułkowników, by pożegnać się z Janem Kazimierzem przed wyjazdem za granicę. Jak się

później okazało porozumienia zawartego w Palczynie przestrzegać nie tylko nie zamierzał Lubomirski, ale i królowa Ludwika Maria Gonzaga. Oznaczało to wznowienie działań zbrojnych, a samo porozumienie palczyńskie robiło w tej sytuacji wrażenie jedynie tymczasowego rozejmu.<sup>404</sup>

W czasie, gdy Jan Kazimierz zwołał posiedzenie sejmu, co stało się 17 marca 1666 roku (sejmiki odbyły się już 2 lutego 1666 roku) dwaj przywódcy antykrólewskiego spisku Jerzy Lubomirski i wojewoda poznański (od 1678 roku) Krzysztof Grzymułtowski przebywając na Śląsku snuli plany o przeprowadzeniu elekcji nowego króla. Kandydatem konfederatów okazała się osoba wskazana przez elektora brandenburskiego, księcia palatyna neuburskiego Filipa Wilhelma, który swego czasu był szwagrem Jana Kazimierza. W zamian za to elektor miał dostać od Neuburga ustępstwa terytorialne na obszarze Nadrenii. Tymczasem zwołany przez króla polskiego sejm dopełniał swego żywota. Stronnictwo dworskie bez powodzenia próbowało przywrócić do porządku i posłuszeństwa opozycyjnych posłów z Wielkopolski oraz Małopolski. Zbuntowanych posłów usiłowano mitygować tym, że nadal nie wygasło zagrożenie ze strony rosyjskiej, a rokowania pokojowe prowadzone na granicy obu państw nadal były kontynuowane. Jednocześnie dwór zgodził się wreszcie przywrócić Lubomirskiemu jego godności, przekazując mu we władanie województwo sandomierskie. Warunkiem było jednak usunięcie się opornego magnata z Rzeczypospolitej minimum na trzy lata. Stronnictwo królewskie zaaprobowало również ponowienie konstytucji o wolnej elekcji, a także usunięcie swoich garnizonów z miast tuż po rozwiązaniu konfederacji wojskowej. Sytuację w poważnym stopniu pogorszyły obrady senatu, na czele którego stanął znienawidzony przez opozycję Sobieski. W wyniku tego opozycjoniści 30 kwietnia 1666 roku zorganizowali odrębne obrady w kościele bernardyńskim. Domagali się oni przede wszystkim całkowitego przywrócenia Lubomirskiemu jego dóbr, co król potraktował jako wstęp do prowadzenia dalszych rozmów. Powołano w związku z tym komisję do spraw opracowania konstytucji na rzecz ogólnej amnestii i przywrócenia Lubomirskiego. Jan Kazimierz, aby powstrzymać opozycję od wysuwania dalszych roszczeń w sprawie oddania Lubomirskiemu buławy, wręczył ją Sobieskiemu. Dotychczasowy bieg wydarzeń dobitnie pokazał, że nowe starcie między obiema zwaśnionymi stronami zbliżało się nieuchronnie. Król przystąpił do ściągania pułków i dokonał jednocześnie nowych zaciągów. 8 maja 1666 roku rada senatu zwróciła się do hetmana polnego Michała Paca z poleceniem, by ten stawił się z 8 tysiącami wojska litewskiego w Koronie. W tym miejscu należy nadmienić, że Pac był wówczas jedynym hetmanem litewskim, gdyż niechętny królowi Paweł Sapieha zmarł 30 grudnia 1665 roku w Różanej koło Słonimia.

Na nową kampanię król wyruszył w niedzielę 20 maja 1666 roku o godzinie 3 nad ranem. Monarcha miał niewiele czasu, gdyż opłacający

wojsko francuskie Ludwik XIV „Król Słońce” dał mu czas do 31 lipca 1666 roku. Miał więc Jan Kazimierz dwa wyjścia, albo w krótkim czasie rozprawić się na dobre z Lubomirskim, albo też zawrzeć z nim porozumienie. Pikanterii całej sprawie dodawał fakt, że Francji już tak bardzo w chwili obecnej na względach Rzeczypospolitej nie zależało, gdyż związała się współpracą z Brandenburgią, a jej elektor popierał w tym konflikcie osobę Jerzego Lubomirskiego. Dlatego też król ścigając zapamiętałe krnąbrnego i nieposłusznego magnata prowadził jednocześnie rozmowy, ponieważ wysłannik francuski Pierre de Bonzy oraz królowa Ludwika Maria usilnie nalegali na zawarcie porozumienia. W Warszawie pojawił się także poseł ze Szwecji, który zamierzał poprzeć sprawę Lubomirskiego.

Tymczasem konfederaci rozpoczęli swoją koncentrację 5 i 6 lipca 1666 roku pod Pakością na Kujawach. Wojsko rokoszan składało się głównie z 6 tysięcznego pospolitego ruszenia wielkopolskiego, kujawskiego, sieradzkiego, łęczyckiego oraz małopolskiego. Oprócz tego było jeszcze 4 tysiące skonfederowanej jazdy, osobistych zaciągów Lubomirskiego, które składały się z około 3 tysięcy jazdy polskiej, 2 tysięcy dragonów i rajtarów, 2 tysięcy piechoty oraz 10 działek. Dla porównania wojsko królewskie, wyłącznie polskiego zaciągu liczyło najwyżej 7 tysięcy koni, z czego 4 tysiące stanowiły chorągwie husarskie. Z kolei zaciąg (autorament) cudzoziemski tworzyło 7 regimentów dragońskich oraz rajtarskich w liczbie blisko 2800 żołnierzy. Król dysponował również 3 tysiącami piechoty i siedmiuset Kozakami dowodzonymi przez pułkownika Czopa. Wojsko litewskie pod dowództwem hetmana Michała Paca liczyło niemal 6,5 tysiąca żołnierzy. Reasumując wojsko Jana Kazimierza liczyło od 17 do 21 tysięcy żołnierzy oraz 30 dział. Po wstępnych starciach (12 lipca), główne siły królewskie udały się na przeprawę pod wsią Mątwy na Kujawach.<sup>405</sup>

Do decydującego starcia między obiema stronami doszło 13 lipca 1666 roku pod Mątwami. Sama bitwa zakończyła się klęską wojsk królewskich i pochłonęła 2,7 tysięcy istnień ludzkich po stronie Jana Kazimierza.<sup>406</sup>

Litwini wykorzystując sprzyjające im warunki atmosferyczne (gęsta mgła) przeprowadzili przez bród podjazd, który z miejsca przystąpił do walk harcowniczych z silnym oddziałem konfederatów. Jan Kazimierz zwołał radę wojenną, na której podjęto decyzję o przerwaniu armii za przeprawę. Król nie myślał o stoczeniu walnej bitwy, gdyż wciąż miał nadzieję na pozytywne zakończenie rokowań. Zamierzał natomiast utworzyć na przeciwległym brzegu rzeki silnie obsadzony obóz wojskowy. W trakcie przeprawy panował jednak tak ogromny chaos, że nagle Sobieski znalazł się na końcu przepływającej się kolumny. Tymczasem zaalarmowani konfederaci zaczęli się w coraz większej liczbie stawiać pod Mątwami. W celu odróżnienia się od żołnierzy królewskich każdy rokoszanin przewiązał swe prawe ramię tuż nad łokciem białą chusteczką. Koncentracja wojsk królewskich dobiegła końca i dragoni przystąpili do wytyczania szanców pod przyszły obóz. Nowe pułki

jazdy Sobieskiego i Sieniawskiego nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca wysforowały się przed dragonię. Zamieszanie w królewskim wojsku usiłował wykorzystać pełnomocnik konfederacki pułkownik Borek i uderzył na centrum oraz prawe skrzydło królewskie. Drugą grupę rokoszan utworzyła jazda dowodzona przez porucznika Polanowskiego oraz marszałka konfederatów Adama Ustrzyckiego, zaś trzecią grupę stanowiły dragonia oraz rajtaria Lubomirskiego.

Nagłe pojawienie się tak dużej liczby rokoszan całkowicie zaskoczyło oddziały królewskie. Buntownicy najpierw zaatakowali prawe skrzydło, zaś później je obeszli. Jazda królewska w panice i nieładzie rzuciła się do ucieczki, w trakcie której stratowała własną dragonię. Jak na złość w czasie skomplikowanej przeprawy dragonom zamokły lonty, co uniemożliwiło im oddawanie strzałów. Ta sztuka udała się jedynie regimentom Briona i von Bockuma. Po katastrofie prawego skrzydła Sobieski usiłował przeciwstawić się konfederatom, na czele dwóch chorągwi, lecz sam ledwie uszedł z życiem. Jan Kazimierz próbował przybyć swym oddziałom z pomocą, ale zatarasowany przez uciekinierów bród uniemożliwił mu prowadzenie odsieczy. Na domiar złego Litwini nie wyrazili zgody na przeprawienie się na drugi brzeg. Jeszcze w dniu bitwy szlachta przysłała do obozu królewskiego poselstwo, w którym ubolewała nad zaistniałą sytuacją. Powrócono do rokowań, w czasie których Jan Kazimierz zgłosił te same postulaty, co przed bitwą. Jednocześnie obie strony ledwie co zakończonego konfliktu, uzmysłowiły sobie oczywistość jego bezsensu. Stronictwo królewskie wzmocniło się tym razem przybywającą do niego szlachtą wielkopolską i kujawską, która domagała się zawarcia pokoju. W czasie, gdy król twardo obstawał przy swoich racjach, Lubomirski udał się na południe przez Kutno do Ujazdu. Król zaś ruszył za nim kontynuując jeszcze zeszłoroczną szaleńczą gonitwę po kraju. Tym razem do zawarcia ugody z dworem Lubomirskiego namawiał także poseł habsburski Pauschner. Ponownie wznowiono więc rozmowy pokojowe.<sup>407</sup>

Zwycięską dla rokoszan bitwę pod Mątwami uwieńczyło podpisanie 31 lipca 1666 roku w Łęgonicach nad Pilicą ugody z dworem. Król zobowiązywał się w niej do ostatecznej rezygnacji z projektu elekcji „*vivente rege*”, udzielając jednocześnie amnestii konfederatom. Lubomirski ze swej strony zadeklarował, że dobrowolnie uda się na emigrację. Sam rokosz bez wątpienia fatalnie przysłużył się Rzeczpospolitej, walnie przyczyniając się nie tylko do pogłębienia już istniejących konfliktów społecznych, ale także co ważniejsze do dalszej degradacji pozycji państwa polskiego na arenie międzynarodowej.<sup>408</sup>

Samo wojsko z ulgą przyjęło rozwiązanie sprzysiężenia, zaraz po otrzymaniu zaległego żołdu. Uroczyste zaprzysiężenie ugody, połączone z przeprosinami królewskiego majestatu odbyło się 8 sierpnia 1666 roku na polach koło Jaroszyna, położonych naprzeciwko Puław na Lubelszczyźnie.

Traktat zaprzysiężony został w namiocie królewskim w obecności Jana Kazimierza, a przed kanclerzem Pacem. Jako pierwszy przysięgę złożył wojewoda poznański Krzysztof Grzymułtowski (funkcję tę faktycznie zaczął sprawować od 1678 roku), który kategorycznie sprzeciwiał się klauzuli mówiącej o nie przyjmowaniu obcych protekcji. W końcu jednak pod wpływem perswazji królewskich ustąpił. Znacznie dłużej w tym samym punkcie opór stawiał Lubomirski. W ten sposób dobiegł końca krwawy rokosz, który tak naprawdę żadnej ze stron nie przyniósł powodzenia. Chociaż na dobre ucichł już szcęk oręża w tej bratobójczej wojnie domowej, zmagania konfederatów z królem nadal były kontynuowane. Działo się tak nawet po śmierci głównych antagonistów – królowej Ludwiki Marii Gonzagi i Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Mimo zawartego pokoju i amnestii udzielonej możnemu magnatowi, para królewska tak naprawdę nigdy nie zaniechała pomysłu uśmiercenia swojego znenawidzonego wroga. Już w sierpniu 1666 roku dwór królewski zamierzał ująć i zgładzić hardego magnata. Królowa jeszcze jakiś czas później powróciła do tego projektu. Próbowała nakłonić Lubomirskiego do wyjazdu do Wenecji, gdzie łatwiej byłoby go uśmiercić.

Tymczasem 9 listopada 1666 roku zwołano pierwsze po wygaśnięciu rokoszu posiedzenie sejmu. Już sam wybór marszałka nastreczył sporo problemów. Ostatecznie po długich targach i mediacjach został nim Marcin Oborski. Kilka kolejnych dni zmarnowano na jałowe kłótnie o obsadę kanclerstwa koronnego i buławy wielkiej litewskiej. Dopiero 21 listopada 1666 roku król przekazał pieczęć wielką Janowi Leszczyńskiemu, mniejszą zaś otrzymał biskup chełmiński Andrzej Olszowski. Natomiast buława wielka litewska powędrowała do rąk hetmana polnego litewskiego Michała Kazimierza Paca, mniejszą odziedziczył po Pacu sprzyjający królowi Władysław Wołłowicz. Nominacje wywołały w sejmie stan wrzenia. Zwłaszcza ta ostatnia decyzja oburzyła niechętnych Pacom Radziwiłłów, Sapiehów oraz Ogińskich. W konsekwencji zamieszek sejmowych, jeden z litewskich posłów Teodor Łukomski podburzony przez litewską opozycję doprowadził do zerwania obrad.

Zerwanie sejmu przekreśliło zarazem uzgodnienia ugody łęgonickiej, co z kolei wprawiło w bardzo dobry nastrój przebywającego na Śląsku Lubomirskiego. Magnat domagał się 7 stycznia 1667 roku od senatorów Rzeczypospolitej całkowitej restytucji (przywrócenia) mu dóbr i godności. Oczekując na zmianę sytuacji i możliwość ewentualnego powrotu do kraju, doznał nagle 26 stycznia 1667 roku ataku apopleksji (udar mózgu). czuwający przy chorym jego brat, koniuszy koronny Aleksander Lubomirski zaapelował do wojewody poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego, by ten zajął się sprawami politycznymi jego umierającego brata. Grzymułtowski zastał jednak ex- marszałka już w stanie agonalnym. Jerzy Sebastian Lubomirski zmarł we Wrocławiu 31 stycznia 1667 roku po południu.

Wiadomość o zgonie magnata zastała Jana Kazimierza na pielgrzymce w Częstochowie. Król nie ukrywał satysfakcji z takiego obrotu sprawy.<sup>409</sup>

Rokosz Lubomirskiego pochłonął gigantyczne kwoty pieniężne, zarówno po stronie dworu, jak i buntowników. Z korespondencji francuskiego posła Pierre'a de Bonzy'ego jasno wynikało, że finansowanie sił monarszych nieomal w całości spoczywało na barkach Ludwika XIV. Także sam proces dumnego możnowładcy, który odbył się na sejmie 1664 roku generował niestety ogromne koszty. Jak wynikało z rachunków królowej Ludwika Marii Gonzagi wydatki przeznaczone na unicestwienie znieawidzonego przez dwór królewski Lubomirskiego wynosiły 250 – 300 tysięcy liwrów.

Niepokorny magnat i eksmarszałek, który przecież był głównym zarzewiem tej wojny domowej, choć wspierany dotacjami z Wiednia oraz Berlina również mocno nadwerzęzył i zadłużył swe dobra rodowe. Rokosz w bardzo poważnym stopniu zrujnował jego majątki. Przeprowadzona już po jego zgonie kwerenda aktywów i pasywów w 1667 roku dobitnie wykazała długi w wysokości 923 852 złotych. Znaczna część tego długu wynikała z opłacania oddziałów walczących po jego stronie w latach 1655 – 1666.

Należy również zwrócić uwagę na fakt, że umiędzynarodowienie przez obie strony konfliktu wewnętrznego, wzrost korupcji politycznej elit powiązanych z państwami ościennymi oraz upadek autorytetu króla to niestety smutny bilans schyłkowego okresu rządów Jana Kazimierza. Jedyną rozsądną ścieżką wyjścia z tej patowej sytuacji było długi żmudny dialog ze szlachecką społecznością. Nie było bowiem najmniejszych szans na przeprowadzenie poważnych reform ustrojowych bez zgody szlachty, a przy pomocy wyłącznie dyspozycyjnych i oddanych wobec króla regalistów. Dwór królewski bezpowrotnie stracił czas marnując go na bezowocną walkę o elekcję *vivente rege*. Zaniedbano w ten sposób bardzo ważne sprawy związane z naprawą ustroju państwowego, co przynajmniej w niewielkim stopniu ograniczyłyby możliwości działania haniebnego i niesławnego *liberum veto*.<sup>410</sup>

Tymczasem z powodu zbrojnego konfliktu, jaki wybuchł w Rzeczpospolitej między Janem Kazimierzem, a Jerzym Lubomirskim doszło do poważnego odpływu podstawowych sił zbrojnych z ukraińskiego Prawobrzeża. Sprzyjało to rzecz jasna rozwojowi ruchów powstańczych na Polesiu, południowym Wołyniu oraz w województwie podolskim. Jeszcze w marcu 1665 roku Decik opanował Korostyszew, Makarów, Brusilów, Rożów oraz wiele innych pomniejszych miejscowości. W czerwcu tego samego roku pododdziały kozackie zjawiły się na Wołyniu. Pozbawiony całkowicie jakiegokolwiek wsparcia Paweł Tetera w drugiej połowie czerwca 1665 roku zabrał klejnoty, chorągwie oraz pozostałości kozackiego archiwum i udał się do Polski. Chociaż formalnie urzędu hetmańskiego się nie zrzekł, to jednak faktycznie go utracił. Nie dane mu jednak było powrócić do życia politycznego Ukrainy. Spotkawszy się z nieprzychylnym nastawieniem

polskiej elity w stosunku do swojej osoby, latem 1670 roku opuścił Rzeczpospolitą i wyjechał do Turcji. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że został tam bardzo życzliwie przyjęty przez samego sułtana. W obawie przed powrotem byłego hetmana do władzy na Ukrainie, koła rządzące Rzeczpospolitej podjęły decyzję o ostatecznym zlikwidowaniu niewygodnego przeciwnika. Pod koniec marca, lub też na początku kwietnia 1671 roku Tetera został otruty przez polskiego agenta. W taki tragiczny sposób zakończył swoje życie polityk, który pragnął jedynie zabezpieczenia narodowych interesów Ukrainy w ramach Rzeczpospolitej. Powstanie z 1664 i pierwszej połowy 1665 roku zakończyło się zwycięstwem rebeliantów. Prawobrzeże (przynajmniej ta jego część, która znajdowała się w granicach Ukrainy) faktycznie wywalczyło sobie niezależność. Bez wątpienia silną stroną tego ruchu była jego masowość. Uczestniczyli w nim nie tylko Kozacy, ale również mieszczenie oraz wieśniacy. Nie bez znaczenia był tu też heroizm i poświęcenie połączone z ofiarnością powstańców. Jednocześnie Kozaczyzna prawobrzeżna nie uznała prawnie władzy Iwana Brzuchowieckiego, dlatego też z chwilą odjazdu Tetery na Ukrainie ponownie rozgorzały krwawe walki o buławę hetmańską. Pierwszy w swoje ręce pochwycił ją Stiepan Opara, który przy pomocy Tatarów 21 czerwca 1665 roku zagarnął Humań, domagając się jednocześnie ogłoszenia siebie nowym hetmanem. Opara zamierzał przede wszystkim przerwać waśnie domowe, wzmocnić swoją władzę i uniezależnić kozacką Ukrainę zarówno od Chanatu Krymskiego, jak i Rzeczpospolitej. W tym celu 28 sierpnia 1665 roku wysłał do Jana Kazimierza poselstwo, w którym domagał się od króla wyprowadzenia z terenu kozackiej Ukrainy polskich wojsk i zaprzestania przemarszów polskich pododdziałów przez te tereny. Zabronił też przebywania polskiej szlachcie na Ukrainie, zezwolił jej wyłącznie na skierowanie do majątków swych urzędników.

Jednak utrzymać się przy władzy nowy hetman nie zdołał. Stało się tak przede wszystkim za sprawą jego antypolskiego nastawienia, które z kolei wywołało sprzeciw białocerkiewskiego komendanta, generał – majora Jana Stachurskiego. Prowadził on ożywioną agitację i wrogą propagandę przeciw niemu wśród Kozaków i Tatarów. Na zamieszaniu wokół Oparę skorzystał obożny Piotr Doroszenko, który w porozumieniu z krymskimi murzami oraz Janem Stachurskim wyruszył odsunąć Oparę od hetmańskiej buławy. 28 sierpnia 1665 roku Tatarzy zaaresztowali hetmana, zaatakowali jego tabor i rozpoczęli oblężenie. 29 sierpnia 1665 roku przystąpiono do rozmów, w wyniku których Kozacy przyjęli kandydaturę Piotra Doroszenki na stanowisko nowego hetmana kozackiego. Zwołano kozacką radę, na której już oficjalnie Doroszenko został mianowany na stanowisko nowego hetmana zaporoskiego.<sup>411</sup>

Już dziadek Piotra Doroszenki, Mychailo Doroszenko był w 1618 roku pułkownikiem kozackim, a w 1625 roku hetmanem Kozaków rejestrowych. W 1628 roku zaginął pod Bachczysarajem. Natomiast ojciec Piotra

Doroszenki – Dorotij (Dorofij) Doroszenko należał do kozackiej starszyny.<sup>412</sup>

Piotr Doroszenko urodził się w 1627 roku w Sośnicy koło Czernihowa. Wywodził się ze starego kozackiego rodu. Jego dziadek Mychajło był w latach 1625 – 1628 hetmanem Kozaków rejestrowych. Brał udział w bitwie pod Chocimiem, a w 1628 roku zaginął w czasie pochodu na Krym. Ojciec Doroszenki – Dorotij był kozackim pułkownikiem. Gdzie Piotr Doroszenko pobierał nauki nie wiadomo, pewne jest jednak, że biegle władał łaciną i językiem polskim. Świetnie znał również historię. Był znakomitym oratorem, co znamionowało wysoki poziom jego wykształcenia. Doroszenko brał też aktywny udział w narodowowyzwoleńczej wojnie 1648 roku prowadzonej przez Bohdana Chmielnickiego. W 1649 roku zapisał się do rejestru wojska zaporoskiego i został pisarzem pułku czehryńskiego. W 1657 roku z upoważnienia samego Bohdana Chmielnickiego jeździł do Szwecji i prowadził z nią rozmowy. W tym samym roku został mianowany na stanowisko pułkownika pryłuckiego.

Po śmierci Chmielnickiego Doroszenko czynnie popierał Iwana Wyhowskiego w jego walce z Martynem Puszkarem oraz Iwanem Barabaszem. Za następcę Wyhowskiego uznał bohdanowego syna – Jurija Chmielnickiego. W czasie kampanii cudnowskiej znalazł się w taborze z tymi pułkownikami, którzy przekonywali ówczesnego kozackiego hetmana Jerzego Chmielnickiego do współpracy z Polakami. Po faktycznym podziale Ukrainy na dwie części Doroszenko znalazł się na Prawobrzeżu. Za rządów Pawła Tetery pełnił początkowo funkcję generalnego asaufa, zaś od 1665 roku był już pułkownikiem czerkaskim. Z chwilą usunięcia ze stanowiska hetmana kozackiego Stiepana Opary w sierpniu 1665 roku, zgłosił swoje aspiracje do hetmańskiej buławy. Zdławiwszy przy pomocy Tatarów promoskiewską opozycję na Prawobrzeżu został faktycznie jedynym kandydatem do schedy po Pawle Teterze, który zbiegł do Polski. Na początku 1666 roku otrzymał pełnomocnictwo do sprawowania funkcji hetmana zaporoskiego, na zwołanej w tym celu powszechnej radzie kozackiej. Doroszenko nie zważając na to, że w kilku miejscach w kraju (Biała Cerkiew, Czehryń, Korsuń) znajdowały się polskie garnizony, a on sam uznawał faktycznie polskie zwierzchnictwo, przystąpił do prowadzenia polityki mającej na celu uniezależnienie Ukrainy od państw ościennych. Od 1666 roku Doroszenko usiłował rozszerzyć swoje wpływy także na Lewobrzeże. Wysłał tam kozackie zagony, wydając jednocześnie uniwersały, w których wzywał mieszkańców Lewobrzeża do uznania jego władzy i zrzucenia Brzuchowieckiego ze stanowiska hetmana lewobrzeżnego. Już po zawarciu ugody andruszowskiej w 1667 roku między Rzeczpospolitą, a Rosją Doroszenko wysłał do sułtana tureckiego poselstwo, w którym jasno dawał do zrozumienia, że ów traktat stał się przeszkodą na drodze do urzeczywistnienia programu prawobrzeżnego hetmana w zakresie złączenia obu części Ukrainy.



Pod koniec 1666 roku doszło do zdarzenia, które w poważnym stopniu wpłynęło na wybuch konfliktu prawobrzeżnego hetmana ze stroną polską. Oto Doroszenko doprowadził do likwidacji (przy wydatnym wsparciu Tatarów) pułku polskiego regimentarza Stanisława Machowskiego, który pojawił się na Ukrainie pustosząc ją bezlitośnie. Na mocy traktatu andruszowskiego Rosja zobowiązana była nieść pomoc Rzeczypospolitej, co też zresztą uczyniła. Nie przeszkodziło to jednak Piotrowi Doroszence w 1667 roku przejąć pod swoją kontrolę dwie fortece – w Czehryniu oraz Korsuniu. W sierpniu 1667 roku na pomoc hetmanowi prawobrzeżnej Ukrainy przybyła orda dowodzona przez Kerim – Gireja. W 1669 roku Doroszenko prowadził rozmowy z nowoobranym królem Michałem Korybutem Wiśniowieckim, w których kategorycznie domagał się autonomii dla województw braclawskiego, czernihowskiego oraz kijowskiego, a ponadto żądał zlikwidowania unii brzeskiej. W tym samym czasie nowym hetmanem prawobrzeżnej Ukrainy został mianowany pułkownik humański Michał Chanenko.

Od 1671 roku toczyła się wojna Ukrainy prawobrzeżnej z Rzeczypospolitą, w wyniku której Doroszenko utracił wiele ważnych miast. Na pomoc przybyli mu Turcy, co w konsekwencji doprowadziło do podpisania niekorzystnego dla strony polskiej haniebnego pokoju w Buczaczu w 1672 roku. W następnym 1673 roku walki rozgorzały na nowo, a Turcy zostali rozbici pod Chocimiem. W rękach Doroszenki pozostała jedynie spustoszona Braclawszczyzna, a także część Kijowszczyzny. Rozczarowany zaistniałą sytuacją sam zrzekł się hetmańskiej buławy. W październiku 1675 roku złożył przed zaproszonymi do Czehrynia Zaporozcami Iwana Sirki, hetmańskie insygnia. 19 września 1676 roku po krótkotrwałej walce utracił Czehryń, na rzecz połączonych kozacko – moskiewskich wojsk Iwana Samojłowicza i Grigorija Romodanowskiego. Następnie Doroszenko próbował osiąść w rodzinnej Sośnicy na Czernihowszczyźnie. Jednak wiosną 1677 roku na wyraźne wezwanie carskich władz został wydelegowany do Moskwy. W latach 1679 – 1682 pełnił funkcję wojewody w Wiatce. Następnie osiadł na wsi Jaropółcz pod Moskwą, gdzie zmarł w 1689 roku.<sup>413</sup>

Warto podkreślić, że Piotra Doroszenkę na stanowisko hetmana kozackiego zaprzysiężono już 18 sierpnia 1665 roku podczas zwołanej w okolicach Bohusławia rady kozackiej. Na stronę nowo wybranego hetmana zaporoskiego przeszły wówczas pułki braclawski oraz humański.<sup>414</sup>

Działalność hetmana elekta rozpoczęła się w wyjątkowo niekorzystnych i niesprzyjających okolicznościach zarówno wewnętrznych, jak również zewnętrznych. Nie dość, że Ukraina została podzielona na dwa człony – Lewobrzeże i Prawobrzeże, a Zaporozże także zaczęło de facto tworzyć odrębny organizm państwowy, to jeszcze ziemie ukraińskie były wyludnione (tatarski jasyr, działania wojenne, głód, epidemie). Na tym tle szczególnie tragicznie prezentowało się Prawobrzeże, które w latach 60 – tych XVII

wieku utraciło prawie 70% ludności. Był to czas, który sprzyjał podziałowi Ukrainy między Rzeczpospolitą, a Rosję. Władze rosyjskie pod wpływem sugestii kierownika Poselskiego Prikazu Afanasija Ordin Naszczokina, który zdecydowanie wyolbrzymiał niebezpieczeństwo ze strony Szwecji, a także poważnie przeceniał potencjał Rzeczpospolitej oraz siłę jej sojuszu z Chanatem Krymskim, coraz bardziej skłaniał się ku możliwości pogodzenia się z zachodnim sąsiadem. Jednocześnie strona rosyjska gotowa była zaakceptować polską władzę na prawobrzeżnej Ukrainie. Z tego też względu Kreml odmówił (mimo usilnych nalegań i starań Iwana Brzuchowieckiego) wsparcia powstania prowadzonego na Prawobrzeżu, a na dodatek zaktywizował swoją działalność zmierzającą do całkowitego ograniczenia wewnątrzpolitycznej samodzielności lewobrzeżnego hetmana.<sup>415</sup>

Jak już wcześniej była o tym mowa Ukraina drugiej połowy XVII wieku była krajem bardzo zniszczonym i zrujnowanym. Daleko posunięty był również proces rozkładu wspólnoty kozackiej. Kozaków zamieszkujących tereny po obu stronach Dniepru dzieliło w tym czasie praktycznie wszystko. Inna była nad nimi władza zwierzchnia, różne też przyświecały obu stronom cele i idee. Język ruski będący jeszcze do niedawna łącznikiem, spoiwem i zwornikiem dla wszystkich Kozaków, w chwili obecnej po obu stronach Dniepru brzmiał zgoła odmiennie. Najgorsze było jednak to, że nowy hetman prawobrzeżnej Ukrainy Piotr Doroszenko zdawał się tego wszystkiego nie dostrzegać. Trzeba było mieć w sobie duży zasób wiary, żeby ludzić się jeszcze tym, że można zjednoczyć oba człony Ukrainy w jedno państwo. Tym bardziej, że na Lewobrzeżu Doroszenko nie posiadał żadnego autorytetu. Może właśnie dlatego nowy hetman coraz częściej spoglądał w stronę Turcji. Trzeba podkreślić, że Doroszenko w swych działaniach, zwłaszcza na początku swojej hetmańskiej kariery postępował bardzo ostrożnie i roztropnie szczególnie, że Rzeczpospolita w tym czasie bacznie przyglądała się Ukrainie, a jej uwadze nie uszło zaktywizowanie się strony tureckiej.

Piotr Doroszenko od 1648 roku przebywał u boku Bohdana Chmielnickiego, co pozwoliło mu nauczyć się od swojego wielkiego mentora nie tylko umiejętnego posługiwania się orężem, ale czegoś znacznie ważniejszego – sztuki prowadzenia polityki oraz dyplomacji. Będąc już hetmanem zamierzał nabyte umiejętności wykorzystać w praktyce. Zamiarem Doroszenki było zjednoczenie wszystkich ziem ukraińskich pod auspicjami tureckimi i tatarskimi, co w praktyce uniezależniło by Ukrainę zarówno od wpływów polskich, jak i rosyjskich. Piotr Doroszenko chciał w przyszłości zostać tureckim księciem lennym, który funkcjonowałby na takiej samej zasadzie, jak gospodar mołdawski, czy też wołoski. W prowadzonej przez siebie polityce nie unikał dokonywania zbrodni na swoich politycznych oponentach i przeciwnikach. Jedną z ofiar jego intryg stał się między innymi Iwan Brzuchowiecki. Gdy zachodziła taka potrzeba Doroszenko bardzo chętnie odnosił się także do symboli, jakże drogich sercu każdego Kozaka.

Dzięki temu z za furty klasztornej wyciągnął Jerzego Chmielnickiego i rzucił go w wir polityki ukraińskiej. Zawarł z nim oficjalnie sojusz w celu wykorzystania nośnego nazwiska ex – hetmana do swych politycznych celów. Pewne było natomiast to, że władze Rzeczypospolitej przyglądały się działaniom Doroszenki z narastającym niepokojem. Działo się tak dlatego, że w Warszawie nie od razu zaczęto zdawać sobie sprawę z faktycznych intencji nowego zaporoskiego hetmana. Największa niepewność dotyczyła tego, czy aby hetman kozacki nie opowie się czasami po stronie rosyjskiej, czego w Rzeczypospolitej na początku jego rządów obawiano się zdecydowanie najbardziej. Trzeba bowiem pamiętać, że władze polskie prowadziły negocjacje z Kremlem i jakiegokolwiek pogorszenie sytuacji komisarzy polskich było dla władz nad Wisłą nie do zaakceptowania.<sup>416</sup>

### **Przepełnienie andruszowskie**

Rozpoczęta przez Rzeczpospolitą i Rosję carską batalia o Ukrainę w latach 1660 – 1663 zakończyła się w latach 1663 – 1664 ostatecznym podziałem Ukrainy na polskie Prawobrzeże i rosyjskie Lewobrzeże. Tragicznymi symbolami tego stanu rzeczy (utrwalonymi niepowodzeniem strony polskiej w ofensywie z lat 1663 – 1664) stali się Paweł Tetera na Prawobrzeżu oraz Iwan Brzuchowiecki na Lewobrzeżu. Proces podziału Ukrainy systematycznie się pogłębiał, a jego ukoronowaniem stał się traktat andruszowski. Wprawdzie podległy Moskwie Brzuchowiecki czynnie współpracował z ruchem powstańczym prowadzonym na Prawobrzeżu, ale zarówno jemu, jak i Rosji brakowało sił niezbędnych do wchłonięcia Prawobrzeża. O jakiegokolwiek samodzielności Ukrainy w tamtym okresie nie mogło już być mowy. Natomiast Rzeczpospolita miała na kresach południowo – wschodnich coraz mniej do powiedzenia.

W tych okolicznościach do gry o kozacką Ukrainę przystąpił trzeci z konkurentów Chanat Krymski, a za jego pośrednictwem Turcja. Moskwa w tym czasie Prawobrzeża dosięgnąć nie była w stanie, Rzeczpospolita swe ukraińskie pozycje oddała praktycznie bez walki, byłoby więc rzeczą co najmniej dziwną gdyby Tatarzy, którzy od dawna już ostrzyli sobie zęby na Ukrainę nie skorzystali z tych okoliczności. Tymczasem porzuconą przez uciekającego do Polski Teterę hetmańską buławę próbował, jak się okazało bez powodzenia podjąć Stiepan Opara. Ostatecznie ten najcenniejszy atrybut władzy kozackiej na Ukrainie przejął jak wiadomo Piotr Doroszenko. Zapoczątkował on tym samym nową erę w historii swego kraju – epokę turecko – tatarską. By zachować równowagę w relacjach z Rzeczpospolitą i Turcją, hetman elekt zdobywając nowe miasta przyjmował od nich przysięgę na wierność zarówno królowi polskiemu, jak i chanowi tatarskiemu. Nie sposób jednak nie zauważyć, że wierność kozacka wobec polskiego monarchy była w tym czasie już tylko iluzoryczna i pozorna. Mimo tego dopóki przy

władzy w Bachczysaraju trwał Mehmed IV Girej, władze polskie mogły spać spokojnie.

Sytuacja zaczęła się poważnie komplikować od 1663 roku, kiedy to wyraźnie zaostrzył się konflikt na linii chan krymski – Turcja. Porta Ottomańska zarządzana przez dynastię Koprilich była zainteresowana tym, żeby w Bachczysaraju zasiadał człowiek bezgranicznie jej oddany i podporządkowany. Mehmed IV Girej tych kryteriów i warunków absolutnie nie spełniał. W usunięciu niewygodnego przeciwnika pomogli Stambułowi wrogowie dotychczasowego chana skupieni wokół Tatarów. Głównym zarzutem wobec niego było to, że ten bardziej sprzyjał chrześcijanom, aniżeli muzułmańskiej Turcji. Zaniepokojony chan szukał wsparcia wśród Kozaków w Rzeczpospolitej, a nawet na Kremlu. Sytuacja, jaka wytworzyła się na Krymie mocno niepokoiła władze w Warszawie. Dość powiedzieć, że ze specjalną misją do Bachczysaraju oddelegowany został Franciszek Kobyłecki, który nie bez komplikacji dotarł do krymskiej stolicy, w której zaczęły się już rozruchy i spotkał się z zagrożonym chanem.

Usunięcie niewygodnego Mehmed IV Gireja było zaledwie wstępem do ofensywy tureckiej na osłabioną Rzeczpospolitą. Cel ataku był oczywisty, odebrać jej prawobrzeżną Ukrainę. Przez cały maj i czerwiec 1666 roku przychodziły do Warszawy niepokojące doniesienia o posunięciach władz tureckich. Po opanowaniu sytuacji na Krymie, Turcy już bez żadnych ceregieli zaczęli bezczelnie ingerować w wewnętrzne sprawy Ukrainy. Doroszenkę zaś całkowicie sobie podporządkowali, uznając go za swojego wasala, podobnie jak wcześniej uczynili to z hospodarami mołdawskim i wołoskim. Po usunięciu Mehmed IV Gireja na jego miejscu w Bachczysaraju osadzony został marionetkowy i powolny władzom w Stambule Aadil – Girej, o czym króla polskiego nie omieszkał poinformować przybyły od wezyra Koprilli'ego czausz turecki. Równocześnie wielki wezyr zaapelował do polskiego monarchy o ponowienie i potwierdzenie przyjaźni z nowoobranym chanem. Chan – elekt Aadil – Girej oraz jego nowy wezyr Islam aga, który był synem Sefera Ghasiego agi zamordowanego z rozkazu Mehmed IV Gireja wysłał do Polski zapewnienia przyjaźni. Z końcem lata 1666 roku do Warszawy przyjechał znany krymski poseł i dyplomata Dedesz – aga z potwierdzeniem przyjaźni między Rzeczpospolitą, a Chanatem Krymskim. Jeszcze na początku listopada 1666 roku Tatarzy zapewniali władze polskie o swej gotowości do współpracy przeciwko Rosji. Deklaracje te nie przedstawiały już jednak żadnych wartości a dzień, w którym połączone siły turecko – tatarsko – kozackie miały zaatakować Rzeczpospolitą zbliżał się nieuchronnie.<sup>417</sup>

Sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna Rzeczpospolitej w latach 1665 – 1666, czyli w czasie, gdy rozstrzygała się jej pozycja na wschodzie Europy, wyglądała katastrofalnie. Najpierw w latach 1663 – 1664 fiaskiem zakończyły się plany podboju Rosji, a ostatecznym ciosem dla Rzeczpospolitej okazał się

rokosz Lubomirskiego. Od tego momentu pozycja i ranga Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej zmalała definitywnie i zdecydowanie.

W równie kiepskim położeniu co Rzeczypospolita znajdowała się jednak także carska Rosja. Fatalny stan prezentowała przede wszystkim rosyjska gospodarka, wyniszczona długotrwałymi wojnami oraz inflacją. Prowadziło to w konsekwencji do zubożenia społeczeństwa. Nierzadkim zjawiskiem w państwie carskim było zbiegostwo. Nic więc dziwnego, że trudna sytuacja państwa rosyjskiego było głównym powodem prowadzonych od połowy 1664 roku rokowań z Rzeczypospolitą. Na militarne rozstrzygnięcie sporu z zachodnim sąsiadem Rosji w tej chwili nie było jeszcze stać. Jednak mimo wszystko niepowodzenie, jakie Jan Kazimierz zaznał w prowadzonej przez siebie ofensywie z lat 1663 – 1664 na Rosję, połączone z wybuchem powstania na Prawobrzeżu, pozwoliło umocnić Rosji swoją pozycję na Lewobrzeżu. Na Kremlu doskonale zdawano sobie sprawę z tego, że na całkowite oddanie się Ukrainy liczyć nie było można. Najdobitniej pokazały to przykłady Jerzego Chmielnickiego, Jakima Somki oraz Wasyla Zołotarenki. Sprawowanie rządów na Lewobrzeżu z pozycji siły nie wchodziło w tym momencie w rachubę. Zwłaszcza, że nastroje społeczne w stosunku do władzy kremlowskiej były wyjątkowo przychylne. Było jednak coś co solidarnie łączyło Rzeczypospolitą i Rosję – to zagrożenie ze strony turecko – tatarskiej. Napięcie w stosunkach moskiewsko – tureckich zdecydowanie się pogłębiło od 1660 roku. Zamieszki do jakich doszło na Krymie w 1666 roku stanowiły także realne zagrożenie dla państwa carskiego. Tak naprawdę dopiero u schyłku rządów Mehmed IV Gireja zarysowała się realna szansa na poprawę wzajemnych relacji pomiędzy Moskwą, a Sztambułem. Jednak po dojściu do władzy na Prawobrzeżu Doroszenki eksploracja turecko – tatarska Ukrainy nasiliła się, co stanowiło realne zagrożenie także dla Lewobrzeża. Jeśli do tego wszystkiego dodać fakt, że w latach 1665 – 1666 władze na Kremlu wciąż nie były pewne co do intencji szwedzkiej polityki stało się jasne, że zakończenie sporu z Rzeczypospolitą okazało się dla Rosji palącą koniecznością.<sup>418</sup>

Ostatecznie obie strony przystąpiły do rozmów 10 maja 1666 roku o godzinie pierwszej po południu. Za miejsce prowadzenia negocjacji obrano wieś Andruszów. Były to długie, żmudne i skomplikowane negocjacje, których efektem finalnym miało być zawarcie pokoju, a w najgorszym wypadku zawieszenie broni. Jednak już na samym początku zaczęły się piętrzyć rozliczne trudności, natury rzecz by można formalno – proceduralnej, choć jak się później okazało o poważnym ciężarze gatunkowym. Poszło o to, że komisarze wydelegowani z ramienia Rzeczypospolitej: Krzysztof Zawisza, Jerzy Hlebowicz, Cyprian Paweł Brzostowski, Jan Antoni Chrapowicki, Stefan Ledóchowski oraz Stanisław Kożuchowski zakwestionowali autentyczność pełnomocnictw swoich rosyjskich odpowiedników. Jedyne plenipotencje Afanasija Ordin Naszczokina zostały zaakceptowane i nie

budziły żadnych zastrzeżeń. Takiego szczęścia nie mieli już Bogdan Naszczokin oraz diak Grigorij Karpowicz Bogdanow. Polacy wyraźnie grali na zwłokę mimo, iż Rosjanie stanowczo nalegali na powrót do właściwego wątku andruszowskich rokowań. Jak się okazało król w dalszym ciągu nosił się z zamiarem zbrojnej ofensywy na wschodniego sąsiada, gdy tylko rozprawi się z Lubomirskim.

Tymczasem sytuacja w Rzeczypospolitej zaczęła się gmatwać i komplikować. Zwołany w Warszawie sejm, procedujący w dalszym ciągu nad kwestią rokoszu, 4 maja 1666 roku został zerwany. Na wokandę ponownie trafiła sprawa Lubomirskiego, co oznaczało, że obie strony zamierzały doprowadzić do decydującej rozprawy. W tej sytuacji, co oczywiste kwestia andruszowska zeszła na plan dalszy, gdyż dla dworu sprawą o pierwszorzędym znaczeniu okazało się ostateczne pogębienie zniechęconego, butnego magnata. By tego dokonać stronnictwo dworskie nie zawahało się nawet posunąć do osłabienia najniebezpieczniejszego odcinka frontu z państwem carskim, czyli Białorusi. Doszło do tego, że w przededniu trudnych rokowań przeważająca część wojsk Rzeczypospolitej została odsunięta od wschodniej granicy i pchnięta w wir wojny domowej. Jakby mało było problemów, to w ciągu maja 1666 roku uaktywniły się oddziały nieprzyjacielskie, które zgromadziły się wokół Homla, Hłuska, Mohylowa i Pińska, a także nad rzeką Dźwiną. W tej sytuacji strona polska podjęła decyzję o maksymalnej jak to tylko możliwe, grze na czas. Jednocześnie ułożono trzyetapowy plan, który zakładał zawarcie układu o zawieszeniu broni na czas trwania negocjacji, przeprowadzenie rozmów i uwieńczenie ich ewentualnym zawarciem pokoju „wieczystego”. W przypadku zaś niemożności osiągnięcia stałego pokoju należało próbować zawrzeć przynajmniej rozejm. Okazało się, że przedyskutowany projekt polski przedłożony na piśmie został zaakceptowany przez delegację rosyjską, która jednak uznała, że to car jest władny do podjęcia ostatecznej decyzji i odesłała pismo do niego. W końcu jednak tekst o zawieszeniu broni został zaprzysiężony 8 czerwca 1666 roku i zakładał, że na czas trwania rozmów pokojowych oba państwa zrezygnują z wzajemnej wrogości i przemocy wobec siebie. Już 12 czerwca obie strony przystąpiły do omawiania warunków, na których byłyby gotowe zawrzeć pokój „wieczysty”. Komisarze polscy w swym wystąpieniu usiłowali przekonać swych rosyjskich kolegów, że za napięte stosunki między oboma krajami odpowiada strona rosyjska. Ponadto polscy negocjatorzy zażądali zwrócenia Rzeczypospolitej wszystkich jej ziem utraconych na rzecz Rosji w toku ostatniej wojny, a także wypłaty wysokich odszkodowań oraz zwrotu w ramach rekompensaty, niektórych miast pogranicznych.

W odpowiedzi na przemówienie Hlebowicza Naszczokin oświadczył, że winę za fatalne relacje między oboma państwami ponosi Rzeczypospolita, a ziem zdobycznych i raz przez Boga danych car oddawać nie zamierza. W

drodze wyjątku Rosjanie byli skłonni odstąpić Rzeczpospolitej Połock oraz Witebsk, a także 3 miliony talarów z przeznaczeniem ich na zapłatę zaległego żołdu polskim wojskom. Widząc twarde i nieustępliwe stanowisko Rosjan, strona polska zaczęła się kolejno wycofywać ze swych dotychczasowych roszczeń. Najgorsze było jednak to, że do uszu rosyjskich komisarzy dotarły doniesienia o zerwaniu sejmu w Warszawie i wszczęciu wojny domowej w Rzeczpospolitej. Na domiar złego Kozacy Iwana Brzuchowieckiego złamali wynegocjowane z takim wysiłkiem zawieszenie broni i szturmowali (w poczuciu absolutnej bezkarności) obsadzony polską załogą Homel.

W czasie kolejnej sesji 18 czerwca 1666 roku Naszczokin oświadczył tonem kategorycznym, że dalsze negocjacje w sprawie pokoju wieczystego nie mają już sensu. Jego zdaniem należało natychmiast przystąpić do rozmów o rozejmie, lub w ogóle zakończyć tę całą dyskusję i po prostu rozjechać się do domów. Rosjanie domagali się w związku z tym oświadczeniem jak najszybszej odpowiedzi ze strony polskiej. Podczas kolejnej sesji zwołanej tym razem na 23 czerwca wysłannicy rosyjscy ponowili swe ostre stanowisko. Z kolei Polacy apelowali o spokój i należyte oraz godne podejście do rokowań. Na ostry kurs Rosjan w stosunku do Polaków bez wątpienia największy wpływ miała carska dyrektywa, którą z Moskwy przywiózł Bogdan Naszczokin oraz złe wiadomości jakie z Rzeczpospolitej docierały zarówno do Moskwy, jak i do carskich komisarzy. Na początku lipca 1666 roku sytuacja była do tego stopnia dramatyczna, że w Rzeczpospolitej otwarcie już mówiono o zerwanych rozmowach i ataku wojsk moskiewskich na litewskie pozycje. Sytuację bezsprzecznie pogarszał fakt, że Rosjanie systematycznie i konsekwentnie odrzucali każde kolejne propozycje strony polskiej.

Wreszcie w 2 połowie lipca 1666 roku Afanasij Ordin Naszczokin otrzymał od cara listowną instrukcję w sprawie prowadzenia dalszych rokowań. W zamian za zawarcie rozejmu posłowie rosyjscy zostali zobowiązani do ustąpienia na rzecz Polaków województw połockiego i witebskiego. Natomiast mieli bezwzględnie bronić Dyneburga oraz Inflant. Jednocześnie car zasugerował, aby tych co bardziej opornych komisarzy „przekonać” sumą 20 tysięcy rubli, w celu złagodzenia i zmiękczenia ich stanowiska. Oświadczenie tej właśnie treści posłowie carscy złożyli na kolejnej już sesji, którą tym razem zwołano na 23 lipca 1666 roku. Delegaci polscy pomysł carski natychmiast odrzucili. W tej sytuacji Rosjanie przedłożyli swoje nowe warunki na piśmie, podane 23 lipca. Równocześnie Polacy przedstawili swoją listę ustępstw. Zgadzali się na przekazanie Rosji całej Siewierszczyzny oraz Smoleńszczyzny, z wyłączeniem traktu biegnącego za rzekami Kasplą i Łubną. Doprowadziło to do kolejnego już usztywnienia stanowisk obu stron oraz impasu w prowadzonych rozmowach.<sup>419</sup>

W chwili, gdy w Andruszowie toczyły się trudne i żmudne rozmowy pokojowe, zarówno w Rzeczypospolitej jak i w Rosji zaszły nowe okoliczności, które w poważnym stopniu zaważyły na przebiegu dalszych negocjacji. Po klęsce Jana Kazimierza pod Mławami (13 lipca 1666 roku) doszło do ostatecznego pojednania między konfederatami, a dworem królewskim pod Łęgonicami (31 lipca 1666 roku). Pozwalało to Rzeczypospolitej, przynajmniej chwilowo odpocząć od problemów wewnętrznych i skoncentrować się dokładniej na prowadzeniu polityki zagranicznej. W tym samym czasie doszło do rozruchów wśród Kozaków lewobrzeżnych, a także nad Donem (Kozacy dońscy). Niespokojnie robiło się także w rosyjskiej stolicy. Jednak mimo tych wszystkich pozytywnych doniesień komisarzom polskim pod żadnym pozorem nie wolno było popaść w niczym nieuzasadniony huraoptymizm i samozadowolenie. Należało więc maksymalnie wzmóc czujność. Komisarze zamierzali oświadczyć posłom rosyjskim, że król szwedzki usilnie zabiega o pokój z Rzeczypospolitą, którego ostrze byłoby faktycznie wymierzone w Rosję. Ponadto identyczne porozumienie może też zostać zawarte z chanem krymskim, który w tym celu przysłał do Warszawy swojego wysłannika Dedesz – agę. W polskim obozie doskonale zdawano sobie sprawę z tego, że jeśli te argumenty nie trafią Rosjanom do przekonania i nie zmuszą ich do ustępstw, to strona polska będzie skłonna sama pójść na daleko idący kompromis. Wiązał się z tym zwrot, w zamian za zawarcie rozejmu, Siewierszczyzny, Smoleńszczyzny oraz Ukrainy zadnieprzańskiej, na 10, lub 12 lat. Była to niezwykle radykalna i znacząca deklaracja, wynikająca nie tyle ze wspaniałomyślności strony polskiej, ale niestety z fatalnego stanu Rzeczypospolitej. Daleko idące ustępstwa na rzecz wschodniego sąsiada oraz zakończenie z nim wojny było w tej chwili jedynym rozsądnym i sensownym wyjściem z tej patowej sytuacji. Król polecił jednak możliwie jak najzacieklej bronić Ukrainy prawobrzeżnej z Kaniowem i Kijowem na czele, zaś wpływy na Lewobrzeżu utrzymać przynajmniej po Niżyn i Perejasław. Jednocześnie monarcha wyraził gotowość zawarcia ugody z Rosją. Rychło okazało się, że również strona rosyjska była coraz bardziej zdeterminowana do zawarcia jak najszybszego porozumienia z Polakami. Do wielu problemów z jakimi Rosja carska borykała się na południu swego państwa, a także nad Donem w chwili obecnej doszły realne obawy o to, że zdążające w stronę Dniepru pod dowództwem hetmana Michała Paca oddziały mogły wojskom rosyjskim przysporzyć mnóstwo kłopotów.

W tej sytuacji car wysłał do swoich komisarzy dalsze wytyczne dotyczące prowadzenia negocjacji z Polakami. Wyraził w nich zgodę na to, aby odstąpić Rzeczypospolitej województwo kijowskie razem z powiatem kijowskim. Sam Kijów miał jednak pozostać przy Rosji. Ponadto w ręce Rzeczypospolitej miał trafić Kaniów oraz powiat kaniowski. Dla strony polskiej były to jednak wciąż ustępstwa daleko niewystarczające.



Najtrudniejszym problemem, jaki pozostał do rozwiązania w dalszym ciągu była kwestia Inflant z Dyneburgiem, a także Zaporozża oraz reszty Ukrainy prawobrzeżnej. Po obozie polskim zaczęły krążyć niepokojące pogłoski o tym, że Rosjanie całe polskie rodziny deportowali ze Smoleńszczyzny w głąb Rosji. Na dodatek Afanasij Ordin Naszczokin urażony uporem Polaków, na pewien czas zaczął udawać chorego. Delegaci polscy zamierzali zerwać rokowania, ale bez zgody królewskiej było to niemożliwe. Prawdopodobnie polscy komisarze nie zdawali sobie sprawy z tego, że na początku listopada 1666 roku posłowie rosyjscy otrzymali z Kremla polecenie, aby pod żadnym pozorem nie dopuścić do zerwania rokowań. Sytuacja pod koniec listopada 1666 roku przedstawiała się następująco: Rosjanie w zamian za rozejm (o pokoju wieczystym nikt już w chwili obecnej nie wspominał) gotowi byli odstąpić Polakom województwa witebskie, połockie oraz kijowskie, a także powiat kaniowski. Sam Kijów czasowo pozostawał w strukturach państwa rosyjskiego. Natomiast termin jego zwrotu miał zostać zawarowany specjalną klauzulą zawartą w traktacie rozejmowym. Z kolei kwestia Inflant oraz Dyneburga miała się stać przedmiotem przyszłego traktatu pokojowego. Strona polska gotowa była odstąpić Rosji całą Smoleńszczyznę oraz Siewierszczynę. W zamian za to domagała się oprócz Połocka i Witebska, także Dyneburga z Inflantami oraz całej Ukrainy. Ponadto polscy komisarze oczekiwali również zwolnienia wszystkich jeńców, w zamian za to oferowali swoje pośrednictwo w rozmowach rosyjsko – tatarskich, które pozwoliłyby unormować stosunki między tymi dwoma narodami. Jednocześnie polscy komisarze wyznaczyli termin rozejmu na 10 lat, przy czym wykazali w tej materii pewną elastyczność i zaznaczyli, że są w tym punkcie gotowi do dalszej dyskusji.

Stanowisko obu stron nadal więc pozostawało nieugięte. Po kolejnej sesji 6 listopada 1666 roku, na której polscy komisarze zamierzali pożegnać się ze swymi rosyjskimi partnerami doszło do dłuższej przerwy w obradach. Obie strony do stołu rokowań zasiadły dopiero 24 listopada. Wtedy to Naszczokin wystąpił z całkiem nową propozycją. Wysłał do polskich komisarzy pismo, w którym zaproponował inne wyjście z tej patowej sytuacji. Rosjanie zadeklarowali, że wypuszczą z niewoli polskich jeńców, a delegaci porozumieją się ze swoimi władcami w sprawie przedłużenia w czasie andruszowskich obrad zawieszenia broni, aż do czasu zawarcia pokoju wieczystego. Potwierdzone zostanie ono zarówno przez króla i cara, a także obu kanclerzy wielkich (koronnego i litewskiego) oraz wielkiego diaka. Jednocześnie obie strony solennie sobie przyrzekną, że w żadnym razie nie wznowią wojny przeciwko sobie. Miało też dojść do porozumienia w sprawie czasu oraz miejsca, w którym zbierze się komisja do spraw zawarcia pokoju wieczystego. Rosjanie zaproponowali, aby miejscem tym była kurlandzka Mitawa. Rzecz jasna także i ta propozycja nie zyskała aprobaty wśród polskich komisarzy. W połowie grudnia 1666 roku polscy negocjatorzy

otrzymali długo oczekiwaną instrukcję od Jana Kazimierza. Król po przeprowadzeniu narady podczas sejmu z senatorami koronnymi oraz litewskimi wydał komisarzom dyrektywę, by ci w żadnym razie nie zgodzili się na oddanie Dyneburga, Inflant i Kijowa. Na wypadek, gdyby posłowie carscy nie chcieli ustąpić, Polacy mieli w trybie natychmiastowym zakończyć rokowania. Wydawało się, że po takim oświadczeniu ze strony polskiej nic już nie powstrzyma obu delegacji od definitywnego zerwania rozmów. Groźba ta była tym bardziej realna, że rokowania andruszowskie rzeczywiście dotarły do punktu krytycznego. W piątek 17 grudnia 1666 roku doszło do kolejnego zjazdu delegatów, który przebiegał w wyjątkowo napiętej atmosferze. Była to bodaj najbardziej dramatyczna sesja, od chwili rozpoczęcia obustronnych rokowań. Komisarze polscy po raz kolejny oświadczyli, że Dyneburga, Inflant oraz Kijowa w żadnym wypadku nie oddadzą. Ponieważ jednak Rosjanie polskiego stanowiska nie przyjęli do wiadomości, a także nie zgodzili się go przedstawić carowi do wglądu, polscy komisarze uznali prowadzenie dalszych rozmów za bezcelowe. Podkreślili przy tym po raz kolejny, że za zerwanie negocjacji całą odpowiedzialność ponosi wyłącznie strona rosyjska. Rosjanie jednak nie zamierzali dać za wygraną twierdząc, że i tak poczynili na rzecz Polaków spore ustępstwa, chociaż tak na dobrą sprawę wcale nie musieli tego robić. Na dodatek usiłowali wmówić stronie polskiej, że oddanie Inflant i Kijowa Rosji leży także w interesie samej Rzeczypospolitej. Rosjanie sugerowali przy tym, że dzięki temu oba państwa skuteczniej będą zabezpieczone przed inwazją pogan, a także polityczną niestałością sąsiadów (chodziło tu przede wszystkim o Szwecję). Oświadczenie posłów rosyjskich, okazało się niestety tą przysłowiową kroplą, która przelała czarę goryczy. Komisarze polscy byli już nawet skłonni oddać swoim rosyjskim odpowiednikom ich plenipotencje, a także dokument ratyfikacyjny zawierający potwierdzenie zawieszenia broni, wynegocjowanego przed paroma miesiącami. Rosjanie jednak odmówili tłumacząc się, że właśnie odesłali je do cara na Kreml. Pomimo tego komisarze polscy pożegnali się chłodno ze swoimi rosyjskimi partnerami, nie mając jakoby zamiaru prowadzić z nimi dalszych rozmów. Ponownie też obarczyli ich całą winą za zaistniałą sytuację stwierdzając przy tym, że wraz z wygaśnięciem obecnego zjazdu zawieszenie broni straci swą obowiązującą moc prawną.<sup>420</sup>

Już następnego dnia po zerwaniu rozmów polscy komisarze wysłali do króla oraz kanclerza Mikołaja Prażmowskiego listy powiadamiające o zerwaniu negocjacji ze stroną rosyjską. Jednocześnie zawiadomili hetmanów koronnych i litewskich o tym, żeby szykowali wojska i rozpoczęli akcję póki Rosjanie nie zbiorą swoich sił.

Tymczasem Afanasij Ordin Naszczokin podjął jeszcze jedną desperacką i heroiczną próbę uratowania sytuacji. W tym celu Rosjanie ponowili swój apel do swych polskich kolegów o to, aby ci powrócili do stołu rokowań. W roli

rozejmcy i pośrednika między obiema poróżnionymi stronami wystąpił podsędek olszański Hieronim Komar, któremu o dziwo udało się nakłonić obie zwaśnione strony do podjęcia jeszcze jednej próby dojścia do porozumienia. Okazało się to tym łatwiejsze, że Rosjanie cały czas uważali, iż nie wyczerpano jeszcze wszystkich możliwych sposobów wyjścia z tego impasu. Ostatecznie uzgodniono więc, że 20 grudnia 1666 roku dojdzie do jeszcze jednej, tym razem nieoficjalnej konferencji. Podczas rzeczonyj sesji, która istotnie doszła do skutku Naszczokin poprosił polskich delegatów o mniej więcej 3 tygodnie czasu. Chodziło o to, że rosyjski poseł zamierzał osobiście udać się na Kreml, by przedstawić carowi aktualny stan rokowań i w miarę możliwości skłonić go do zaakceptowania wszystkich spełnianych polskich postulatów. Tym razem komisarze królewscy przyjęli propozycję Naszczokina bez zastrzeżeń, a nawet z aprobatą. Niezmiernie ważną deklaracją z punktu widzenia Polaków było oświadczenie rosyjskiego posła, że państwo carskie nie będzie się upierało przy Dyneburgu, zastrzega sobie jedynie prawo do wolnej żeglugi przez rzeki Kasplę oraz Dźwinę do Rygi. Polacy tę szczerą wolę Naszczokina przyjęli za dobrą monetę i ochoczo przystąpili do negocjacji na temat ewentualnych dalszych ustępstw ze strony rosyjskiej. Jednocześnie wyrazili gotowość do ustępstw ze swojej strony. Rozmawiano również o wspólnym zagrożeniu ze strony tatarsko – tureckiej. Najwięcej problemów obu stronom przysporzyła sprawa Zaporoża i lewobrzeżnej Ukrainy. Afanasij Ordin Naszczokin był jednak tego dnia w tak wyśmienitym nastroju, że zadeklarował przedstawienie carowi także i tego problemu pod rozwagę. Wywołało to nawet gwałtowne protesty ze strony Bogdana Naszczokina oraz Grigorija Bogdanowa, ale pełniący funkcję przewodniczącego rosyjskiej delegacji Afanasij Ordin Naszczokin nakazał im kategorycznie milczenie. Ordin Naszczokin jednak osobiście do Moskwy nie pojechał, zrobił to za niego diak Grigorij Bogdanow, który zaraz po zakończeniu konferencji został pilnie zawezwany na Kreml. Jemu też nakazał Naszczokin zrelacjonować całą sprawę carowi.

Tymczasem doszło do wydarzeń, które zmobilizowały obie strony, a szczególnie Polaków do ostatecznego zawarcia porozumienia. Oto nad Donem do swojego wielkiego zrywu powstańczego przystąpiły ogromne masy tak zwanej „*gołyty*” – biedoty kozackiej oraz chłopstwa. Rozpoczęła się wojna chłopska, która w najbliższym czasie miała solidnie zatrzęść posadami carskiego państwa. Coraz większą groźbę dla Rosji carskiej stanowił również związek tatarsko – turecko – kozacki. To wszystko musiało wpłynąć na podjęcie decyzji przez cara, gdy przybył do niego diak Bogdanow z polskimi propozycjami. Zdecydowanie poważniejszy cios spadł jednak na Rzeczpospolitą. Rywalizacja polsko – tatarska o wpływy na Ukrainie, połączona z całkowitym podporządkowaniem Chanatu Krymskiego Turcji, a także polityka prowadzona przez Piotra Doroszenkę w końcu zaprocentowała. Jakby tego wszystkiego było mało od lata 1666 roku do Rzeczpospolitej

zaczęły napływać porażające w swej wymowie wieści o tym, że Turcja skoncentrowała swoje wojska na Wołoszczyźnie, by zaatakować Ukrainę. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy było poselstwo wysłane pod koniec października 1666 roku przez wasala tureckiego, hospodara mołdawskiego Aleksandra Eliasza, pełne pogróżek od sułtana. W listopadzie i grudniu 1666 roku do Warszawy zaczęły docierać coraz bardziej niepokojące doniesienia o postępowaniu ordy oraz Kozaków. Na początku grudnia 1666 roku ze Starogrodu dotarły informacje o tym, że wojska koronne, które po wygaśnięciu rokoszu powróciły na Ukrainę ulokowały się na swoich pozycjach między Bohem i Dniestrem, oczekując na starcie z wojskiem tureckim. Jednak prawdziwy dramat wydarzył się w drugiej połowie grudnia 1666 roku. Wtedy to Piotr Doroszenko wspomagany przez Tatarów zaatakował i zniszczył chorągwie koronne pułkownika Stanisława Machowskiego. Klęska była całkowita, a wpływy Rzeczypospolitej na Ukrainie na wiele lat osłabły. Złowieszcze wiadomości dotarły do Warszawy 29 grudnia 1666 roku. Dwa dni później (31 grudnia) król wydał wici na pospolite ruszenie. Był to jasny i czytelny sygnał wyraźnie wskazujący na to, że wojna z Turcją zbliża się nieuchronnie. Jednocześnie Jan Kazimierz zainicjował szeroką kampanię dyplomatyczną, mającą na celu pozyskanie poparcia dla Rzeczypospolitej. Sprawa oparła się m.in. o papieża, cesarza, elektorów brandenburskiego oraz bawarskiego, a nawet dożę weneckiego. Tymczasem na początku stycznia 1667 roku z Warszawy do chana krymskiego Aadil – Gireja oraz dowódców przebywających na Ukrainie wydelegowano poselstwo z żądaniem wyjaśnień w sprawie niedawnego napadu.

W Warszawie doskonale zdawano sobie sprawę z tego, że wszystkie dotychczasowe działania miały charakter jedynie doraźny, a klucz do rozwiązania polskich problemów leżał tak naprawdę na wschodzie. Najpilniejszą potrzebą stało się nie tylko zakończenie wojny z Rosją, ale również zawarcie z nią przymierza. Właśnie temu zagadnieniu poświęcono obrady Rady Senatu, którą zwołano 30 grudnia 1666 roku w Warszawie. Postanowiono na niej wysłać do polskich komisarzy nakaz, w którym polecano im zawarcie z Rosją rozejmu na dziesięć, dwanaście bądź szesnaście lat, zgadzając się jednocześnie na rosyjskie warunki. Dzięki temu Rosjanie zyskiwali Kijów, Dyneburg oraz Inflanty, a także Zaporozie i Ukrainę Zadnieprzańską. Z kolei do Rzeczypospolitej w ramach wymiany trafiłyby województwa połockie oraz witebskie. Zanim polecenie dotarło do komisarzy polskich spotkała ich bardzo miła niespodzianka. Na początku stycznia 1667 roku Naszczokin poinformował ich, że wysłannicy rosyjscy chcieliby jeszcze przed uzgodnionym terminem (10 stycznia) odbyć z Polakami spotkanie. Okazało się, że car wyraził pozytywną opinię o polskich postulatach przesłanych do Moskwy. Kolejna konferencja odbyła się 7 stycznia 1667 roku. Spotkali się na niej jedynie diak Bogdan Naszczokin z referendarzem

litewskim Cyprianem Pawłem Brzostowskim. Diak przekazał mu odpowiedź carską, z której jasno wynikało, że Kreml może się zgodzić na odstąpienie Rzeczypospolitej województw połockiego oraz witebskiego, a także Dyneburga i Inflant. Kijowa jednak nie odda. Ponadto car zażyczył sobie piętnastoletniego rozejmu. Brzostowski opierając się na starych królewskich dyrektywach (nowa z 31 grudnia 1666 roku jeszcze nie dotarła) warunków rosyjskich nie przyjął. Przysłowiową kością niezgody stał się w tym przypadku rzecz jasna Kijów. Wtedy właśnie do komisarzy polskich dotarły tragiczne wiadomości od króla. Ci nie widząc innego wyjścia zaapelowali do swych rosyjskich partnerów o ponowne spotkanie, do którego ostatecznie doszło 13 stycznia 1667 roku. Rosjanie jednak już na wstępie oświadczyli, że na większe ustępstwa żadną miarą się nie zgodzą, Komisarze polscy chcąc nie chcąc oświadczyli Rosjanom, że przyjmują ich warunki. Zastrzegli się jednak, że pierwsze rozmowy w sprawie pokoju wieczystego odbędą się za dwa lata, czyli w 1669 roku i wtedy też Kijów powróci w granice Rzeczypospolitej. Wydawało się, że wreszcie doszło do zasadniczego i co najważniejsze pozytywnego przełomu i zwrotu w relacjach polsko – rosyjskich. Jednak na drodze do ostatecznego porozumienia stanęła jeszcze jedna przeszkoda. Rosjanie zażądali zwrotu Siebieża, Newła, oraz Wieliza. W końcu udało się pozytywnie rozstrzygnąć także i tę kwestię, na kolejnym zjeździe 27 stycznia 1667 roku. Następnego dnia porozumiano się także w sprawie przymierza wojskowego. W zasadzie do rozstrzygnięcia pozostał jedynie problem zapewnienia wolności praktyk religijnych dla katolików na terenach, które przypadły w udziale Rosjanom. Ci zaś domagali się podobnych uprawnień dla prawosławnych w Rzeczypospolitej. Ostatecznie strona polska przystała na ten warunek, ale miał on dotyczyć wyłącznie prawosławnych obywateli rosyjskich.<sup>421</sup>

Dopiero 30 stycznia 1667 roku doszło do historycznego aktu, jakim było podpisanie traktatu rozejmowego w Andruszowie. Całość zwieńczyły salwy honorowe oddane z działek (Polacy) oraz broni ręcznej (Rosjanie). Popi prawosławni odprawili uroczyste nabożeństwo. Następnego dnia 31 stycznia 1667 roku obu stronom pozostało już tylko porozumieć się w kwestii obopólnej współpracy przeciwko Tatarom. Rosjanie zadeklarowali, że jeśli polskie władze sobie tego zażyczą, to oni ze swoimi wojskami wyruszą nawet, aż pod sam Kamieniec Podolski. Zgodzili się nawet na to, żeby Polacy, jeśli tylko zajdzie taka potrzeba mogli korzystać z kijowskiej fortecy. Wyglądało więc na to, że po długiej, niszczycielskiej trzynastoletniej wojnie, między oboma krajami doszło wreszcie do tak bardzo upragnionego rozejmu. W każdym razie najbliższa przyszłość zapowiadała się sielsko. Tak długo wyczekiwany rozejm został ostatecznie zawarty na okres 13 i pół roku, do czerwca 1680 roku. Jednym z najważniejszych punktów ugody andruszowskiej, był ten ustalający ostateczny przebieg granic między oboma krajami. Od Rzeczypospolitej odpadły ze strony północnej: Drohobuż, Biała,

Newel, Siebież, Krasne oraz Wieliż. Od wschodu: cała Smoleńszczyzna wraz Czernihovem oraz całym województwem czernihowskim. Oprócz tego cała lewobrzeżna Ukraina oraz Kijów z powiatem kijowskim. Miał on wrócić w struktury Rzeczypospolitej 15 kwietnia 1669 roku, czyli po dwóch latach od zaprzysiężenia andruszowskiej ugody. W rzeczywistości nie powrócił jednak do państwa polskiego nigdy [sic!]. Od tej chwili Zaporozże stawało się kondominium (terytorium znajdujące się pod wspólną władzą dwóch, lub więcej krajów) Rzeczypospolitej oraz Rosji. Kozacy zaporoscy byli więc tak naprawdę zmuszeni służyć obu władcom. Oznaczało to ni mniej ni więcej tylko faktyczny akt rozbioru Ukrainy. Nic więc dziwnego, że w historiografii traktat andruszowski był również często określany mianem rozpołowienia andruszowskiego. Porozumienie zawarte w Andruszowie gwarantowało także obustronną wolność religijną. Ponadto Rosjanie zobowiązali się do zwrócenia Polakom wszystkich akt oraz zasobów bibliotecznych, zarówno świeckich, jak i kościelnych (katolickich oraz prawosławnych), które w wyniku zawieruchy wojennej zostały wywiezione z Rzeczypospolitej do Rosji. Oba kraje zobowiązały się także do pełnej i wzajemnej współpracy przeciwko Tatarom.<sup>422</sup>

Traktat zawarty 30 stycznia 1667 roku w Andruszowie (na 13,5 roku) dokonał faktycznego podziału kozackiej Ukrainy (szczegółowe punkty traktatu zamieszczone zostały w aneksie). W ten sposób „tymczasowo” pod jurysdykcję carskiej Rosji trafiły ziemie: siewierska, smoleńska, a także tereny ukraińskie rozciągające się po Dniepr (nazywane również „*Matorosj*”). Podobny los spotkał Kijów, który pod władzą rosyjską miał się znajdować do 15 kwietnia 1669 roku (faktycznie, zaś do Rzeczypospolitej nie wrócił już nigdy). Natomiast władzę nad Siczą Zaporoską przejmowały solidarnie oba państwa. Ponadto car Aleksy Michajłowicz, którego reprezentował Afanasij Ordin – Naszczokin wyraził zgodę na wypłacenie 200 tysięcy rubli odszkodowania dla szlachty, której majątki w wyniku podziału dokonanego na mocy traktatu andruszowskiego znalazły się po rosyjskiej stronie. Warto w tym miejscu zauważyć, że pierwsza transza wypłat wpłynęła na konto poszkodowanych już w 1667 roku, druga rata nadeszła w lutym 1668 roku, kolejną część wypłacił już młody carewicz Fiodor III Aleksiejewicz Romanow po zakończonych negocjacjach w 1678 roku.<sup>423</sup>

Należy przy tym podkreślić, że traktat zawarty 30 stycznia 1667 roku w Andruszowie był wydarzeniem wiekopomnym i historycznym. Bez wątpienia Rzeczypospolita osiągnęła wówczas tyle, ile była w stanie osiągnąć. Nie da się ukryć, że wydarzenia z lat 1664 – 1666 postawiły państwo polsko – litewskie pod przysłowiową ścianą. Jedynym wyjściem z tej beznadziejnej sytuacji było osiągnięcie porozumienia z carską Rosją. Traktat andruszowski obok ugody perejasławskiej z 1654 roku, był najbardziej przełomowym momentem w dziejach XVII – wiecznej Europy. W ten sposób Rosja carska wchodziła do

grona państw o mocarstwowym znaczeniu w Europie i to na długo przed epoką cara Piotra I Wielkiego.

Rzeczpospolita poandruszowska była z kolei państwem o osłabionej pozycji mocarstwowej na arenie międzynarodowej. Z chwilą podpisania tego pamiętnego traktatu, od państwa polskiego kolejno zaczęły odpadać obszary wschodnie zasiedlone przez ludność niepolską. Był to niestety proces postępujący i co gorsza nieodwracalny. Zbliżał się ostatni w dziejach Rzeczpospolitej doniosły i zarazem radosny moment – zwycięskie wojny tureckie Jana III Sobieskiego. Prawdziwą ironią losu i chichotem historii stał się jednak fakt, że ten końcowy triumf oręża polskiego zwieńczony Wiktoria Wiedeńską 1683 roku walnie przyczynił się do późniejszych trzech rozbiorów Rzeczpospolitej. Mimo tego bez wątplenia 30 stycznia 1667 roku na zawsze pozostanie pamiętną datą zarówno dla Polaków, jak i Rosjan.<sup>424</sup>

Już po zawarciu traktatu w Andruszowie do Moskwy w charakterze wielkiego posła udał się wojewoda czernihowski Stanisław Michał Bieniewski, któremu w tej misji towarzyszył referendarz litewski Cyprian Paweł Brzostowski. Sekretarzem poselstwa był podkoniuszy koronny Władysław Szmeling. Instrukcję dla polskich delegatów wydano w kancelarii królewskiej dnia 30 maja 1667 roku. Przyjazd Bieniewskiego, tak jak to dawniej przewidywano w protokole dyplomatycznym poprzedził „postannik” Samuel Węclawski – dworzanin oraz pisarz pokojowy, który miał za zadanie zapowiedzieć przyjazd właściwych posłów. Głównym powodem wizyty Bieniewskiego w rosyjskiej stolicy było zatwierdzenie rozejmu andruszowskiego przez cara, a także utrzymanie pokoju przez Rosję i skierowanie połączonej armii przeciwko Turcji. Instrukcja wydana Bieniewskiemu wyraźnie pokazywała, jak bardzo stronie polskiej zależało na utrzymaniu wynegocjowanego rozejmu, skoro Jan Kazimierz nakazał swoim posłom tak długo przebywać w Moskwie, aż władze rosyjskie ratyfikują traktat pokojowy. Posłowie polscy mieli raz jeszcze zawalczyć o Nowel, Siebież oraz Wieliż, a ponadto domagać się zabezpieczenia dla szlachty polskiej i litewskiej praw do korzystania z jej dóbr na terenach przyznanych obecnie Rosji. Równie ważną sprawą było także powołanie stałych rezydentów w obu krajach, zwłaszcza w perspektywie przyszłej współpracy polsko – rosyjskiej przeciwko Turcji oraz wasalnym wobec niej Kozakom i Tatarom.

Wojewoda z powierzonego mu zadania wywiązał się wzorowo, choć nie bez komplikacji, gdyż carscy przedstawiciele nie byli zainteresowani potwierdzeniem traktatu andruszowskiego, lecz dążyli do pokoju wieczystego. Swoje zachowanie argumentowali tym, że pokój wieczysty będzie zdecydowanie niebezpieczniejszy dla Turcji, aniżeli rozejm. Natomiast Polacy nie mogli w żadnym wypadku odstąpić od postanowień zawartych na kartach traktatu andruszowskiego, ponieważ nie dysponowali do tego celu pełnomocnictwami, a debatowanie od początku nad artykułami pokojowymi,

w chwili realnego zagrożenia ze strony tureckiej mogło przynieść dla Rzeczypospolitej fatalne następstwa. Posłom polskim udało się jednak przekonać cara do zaprzysiężenia przezeń traktatów andruszowskich. Stało się to jednak dopiero 22 listopada 1667 roku.<sup>425</sup>

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że traktat o „wieczystym” pokoju, na którym tak bardzo zależało stronie rosyjskiej udało się ostatecznie podpisać dopiero 3 maja 1686 roku w Moskwie. Stronę polską reprezentował wówczas wojewoda poznański Krzysztof Grzymułtowski, którego nazwiskiem sygnowano ten akt. Pokój Grzymułtowskiego sankcjonował ustalenia andruszowskie z 1667 roku. Oznaczało to niestety ostateczny rozbrat Rzeczypospolitej z Kijowem, ziemią smoleńską, czernihowsko – siewierską, a także Zadnieprzem. Warunki pokoju zawartego przez Grzymułtowskiego z carską Rosją spotkały się z ostrą krytyką płynącą ze strony stronnictwa dworskiego. Dlatego też przyjęto go dopiero w 1710 roku na Walnej Radzie Warszawskiej.<sup>426</sup>

Już od połowy XVII wieku poważny kryzys bardzo zbliżony do rosyjskiej „*Wielkiej Smuty*” stał się również udziałem Rzeczypospolitej, a wojna polsko – moskiewska z lat 1654 – 1665 była jednym z jego elementów. Starcia zbrojne pomiędzy oboma krajami znalazły swój finał w Andruszowie w 1667 roku. Ziemie smoleńskie, czernihowskie, siewierskie, część lewobrzeżna Ukrainy wraz z Kijowem trafiły w ręce rosyjskie. Ostateczny pokój (rozejm jak wiadomo zawarto na 13,5 roku) utrwalaający andruszowski podział granic podpisano w 1686 roku. Od tej pory bezpowrotnie uległa zmianie hierarchia ważności poszczególnych państw w Europie. Mimo tego oba kraje stały się sojusznikami w wojnie z Turcją, która swój finał znalazła w Karłowicach w 1699 roku. Cały wiek XVII minął pod znakiem zarówno wojskowych, jak i politycznych konfrontacji. Na początku wieku w Europie wschodniej bezapelacyjnie dominowała Rzeczpospolita, zaś pod koniec XVII stulecia już Rosja, której szczyt potęgi przypadł na wiek XVIII. Obserwując wydarzenia siedemnastego stulecia można było odnieść nieodparte wrażenie, że relacje Rzeczypospolitej z Rosją ułożyły się w taki, a nie inny sposób nie na skutek jakichś nieuchronnych przyczyn, lecz w wyniku panującego wówczas systemu wyobrażeń zarówno polskich, jak i rosyjskich kół rządzących o swych państwach, społeczeństwach, a także mocarstwach ościennych. Wydaje się też, że te XVII wieczne zmagania były bardzo dobrym sposobem na wzajemne poznanie siebie. Okazało się, że ówczesne elity Rzeczypospolitej weszły w siedemnaste stulecie z przeświadczeniem, że Europa, a nawet cywilizowany świat kończy się na granicy wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa. Ponadto w Rzeczypospolitej przez całe te stulecie obowiązywała i pokutowała opinia, że historycznym powołaniem oraz przeznaczeniem państwa polskiego, a także Kościoła katolickiego było włączenie prawosławnych obywateli Europy Wschodniej, a zwłaszcza Białorusi i Ukrainy w orbitę wpływów chrześcijaństwa rzymskiego.



Rzeczą charakterystyczną było to, że podobny światopogląd głosiły nadworne oraz cerkiewne koła w Rosji. W państwie moskiewskim uważano za bezdyskusyjne i oczywiste wcielenie wszystkich prawosławnych mieszkańców Europy Wschodniej, w szczególności zaś Białorusinów i Ukraińców w struktury państwa carskiego. Nie było też żadną tajemnicą, że militarno – polityczna ekspansja miała religijne błogosławieństwo obu stron (duchownych prawosławnych i katolickich). Wojna polsko – moskiewska była w XVII wieku postrzegana wprost jako zacięty pojedynek katolicyzmu z prawosławiem. Jeśli do tego dodać wywodzącą się jeszcze z czasów średniowiecza zasadę o prawie do dominacji silniejszego nad słabszym widać było wyraźnie w tym przypadku, że militarno – wyznaniowe aspekty całkowicie stłumiły i co gorsza zablokowały przyływ zdrowego rozsądku w prowadzonej polityce przez obie strony sporu. Bezwzględnie należy też zauważyć, że rok 1648, w którym wybuchło największe w historii Ukrainy antypolskie powstanie, stał się początkiem poważnego kryzysu i źródłem licznych napięć w relacjach między Rosją, Polską, Litwą, Ukrainą i Białorusią. Nic tak skutecznie nie poróżniło Polski i Rosji w tamtym okresie, jak chrześcijaństwo. Oto pod koniec XVI wieku doszło do brzemiennego w skutki wydarzenia, które w bardzo poważnym stopniu wpłynęło na dalszy przebieg relacji między Polską, a Rosją. Tym przełomowym momentem okazało się przejście w latach 1595 – 1596 Cerkwi prawosławnej Ukrainy i Białorusi pod władzę rzymską (watykańską), za sprawą unii brzeskiej. Doprowadziło to nie tylko do poważnego kryzysu w społeczeństwie ukraińskim i białoruskim, ale skierowało wzrok prawosławnych liderów z tych państw właśnie w stronę Moskwy. Zaczęto ją coraz poważniej postrzegać jako pełnoprawnego i co najistotniejsze jedyne skutecznego sojusznika w walce o prawa narodowe, a szczególnie religijne. Najpierw prawosławne duchowieństwo, a za jego przykładem także Kozacy zaczęli apelować do władz rosyjskich o wstawiennictwo w ich sprawie. Z drugiej strony carska Rosja już od końca XV wieku zaczęła sobie w coraz większym stopniu rościć i uzurpować prawo do włączenia w swoje granice wszystkich ziem należących niegdyś do Rusi Kijowskiej. To w oczywisty sposób komplikowało i psuło dobrosąsiedzkie stosunki Rzeczypospolitej z Rosją. Zupełnie nieoczekiwanie na początku XVII wieku Rosja zyskała w swojej walce z Rzeczypospolitą bardzo poważnego i niespodziewanego sprzymierzeńca w postaci Kozaczyzny. Ostatecznie jak wiadomo konflikt polsko – moskiewski zakończył rozejm zawarty w Andruszowie. oraz pokój wieczysty Grzymułtowskiego.

Na koniec tego wywodu warto podkreślić, że relacji polsko – rosyjskich w XVII wieku w żadnym wypadku nie można oddzielić od całości związków oraz sprzeczności między Polską, Rosją, Litwą, Ukrainą i Białorusią. Oznacza to, że tych związków, które zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi zdarzeniami łączyły narody Europy Wschodniej w jeden organizm

wyznaczając ich wspólny los nie sposób podzielić w sposób mechaniczny na ciąg „narodowych” historii i pojęć w oderwaniu od wspólnego wschodnioeuropejskiego splotu zdarzeń.<sup>427</sup>

Jednak prawdziwym paradoksem XVII wiecznej Ukrainy było to, że Zaporozże, które odegrało tak tragiczną rolę w zniszczeniu hetmanatu zostało w konsekwencji złożone przez cara na ołtarzu ofiarnym w imię sojuszu rosyjsko – polskiego. W istocie więc wszystko wróciło do stanu sprzed powstania hetmanatu, tj. polskiej kontroli nad Zaporozżem, której symbolem w 1648 roku była twierdza Kudak. Nic zatem dziwnego, że w rozmowach polsko – rosyjskich w Andruszowie Ukrainie przypadła w udziale rola wyłącznie drugoplanowa, biernej obserwatorki wydarzeń i swoistej zakładniczki tego całego traktatu. Podobnie jak zaciepła walka zwolenników narodowościowego ugrupowania toczona w 1664 roku, również zwrot Doroszenki dokonany w 1666 roku w stronę sułtana tureckiego, to wszystko jedynie zachęciło Rzeczpospolitą do ratyfikowania ugody z Rosjanami. Od tej chwili los Ukrainy został już praktycznie przesądzony i przypieczętowany. Doszło do tego, że obie strony wołały podzielić między siebie niepokornych Kozaków, niż zabiegać o jakiegokolwiek porozumienie z nimi.

Byłoby jednak skrajnym uproszczeniem twierdzenie, że traktat andruszowski postawił kropkę nad i w burzliwych dziejach Ukrainy. Jeszcze przez długie lata trwała walka przeciwko andruszowskim postanowieniom. Działo się tak zarówno na Prawobrzeżu, jak i na Lewobrzeżu. Andruszów z formalno – prawnego punktu widzenia sankcjonował rozłam na Ukrainie, który trwał przez sześć długich lat i zakończył tym samym pewien etap w jej historii. Hetmanat istniejący w tej formie, w jakiej był powołany do życia jeszcze przez Bohdana Chmielnickiego przestał faktycznie funkcjonować. Zasadniczym przeobrażeniem uległa też zewnętrzna sytuacja Ukrainy. Od tej pory sojusz z Rzeczpospolitą, czy też z Rosją w celu wykorzystania jednego z państw przeciwko drugiemu był już niemożliwy do zrealizowania.

Podsumowując trzeba zauważyć, że na skutek wybuchu powstania Chmielnickiego (rok 1648), wojny z państwem moskiewskim (prowadzonej począwszy od 1654 roku), a także polityce Tatarów Krymskich (wspierających w zależności od rozwoju sytuacji Rzeczpospolitą, bądź jej przeciwników) i wreszcie najazdu tureckiego (rok 1672) złowrogie wojska obcych mocarstw nie tylko zrabowały wiele bezcennych dóbr kultury, ale też spustoszyły i wyniszczyły znaczny obszar Rzeczpospolitej. Uczciwie trzeba jednak przypomnieć, że wojska koronne i litewskie również niestety aktywnie uczestniczyły w tym haniebnym i niechlubnym procederze. Na uwagę zasługuje również fakt, że w latach (1648 – 1679) prawobrzeżna Ukraina, a także wschodnie Podole wyludniły się. Doszło nawet do tego, że ponowny proces zasiedlania tych ziem zakończył się wraz z podpisaniem pokoju karłowickiego w 1699 roku. Zamożna Ukraina uległa po powstaniu Chmielnickiego całkowitej degradacji i zagładzie. Dobra, które padły łupem

Rosjan i Tatarów zostały przezeń wywiezione. Te zaś, które jakimś cudem ocalały Zaporozcy za bezcen sprzedali, natomiast resztę dóbr rozkradli chłopci. Na Ukrainie zapanował czas zwany w ukraińskiej historiografii „**ruiną**”. Mianem tym ukraińscy historycy zwykli charakteryzować okres trwający od zawarcia ugody hadziackiej (rok 1658), do podpisania pokoju Grzymułtowskiego (rok 1686).<sup>428</sup>

**PRZYPISY – ROZDZIAŁ V**

312. Ugody polsko – ukraińskie w XVII wieku. Świadectwa minionych wieków. Praca zbiorowa. Kraków 2002. s. 26.
313. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna. Lwów 1939. s. 67.
314. W.A.Smolij, W.S. Stepankow – Ukraińska nacjonalna rewolucja XVII stolitia (1648 – 1676). T 7. Ukraina kriz wiki. Kiiw 1999. ss. 216 – 217.
315. Encyklopedia Wojskowa. T. 2. Praca zbiorowa. Warszawa 2007. s. 531.
316. P. Kroll – Od ugody hadziackiej do Cudnowa. Kozaczyzna między Rzeczpospolitą a Moskwą w latach 1658 – 1660. Warszawa 2008. ss. 32 – 34.
317. M. Franz – Idea państwa kozackiego na ziemiach ukraińskich w XVI – XVII wieku. Toruń 2006. ss. 349 – 353.
318. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna. Lwów 1939. s. 67.
319. M. R. Drozdowski – Unia Hadziacka, w opinii szlacheckiej. 350 – lecie unii hadziackiej (1658 – 2008). Pod red. T.Chynczewskiej – Hennel, P. Krolla i M. Nagielskiego. Warszawa 2008. ss. 439 – 457.
320. R. Romański – Księżę Jeremi Wiśniowiecki. Warszawa 2009. ss. 110 – 120.
321. W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna. Lwów 1939. ss. 67 – 71.
322. P. Kroll – Unia Hadziacka, a upadek Iwana Wyhowskiego we wrześniu 1659 roku. 350 – lecie unii hadziackiej (1658 – 2008). Pod red. T. Chynczewskiej – Hennel, P. Krolla i M. Nagielskiego. Warszawa 2008. ss. 439 – 457.
323. W. Konopczyński – Polski Słownik Biograficzny. T III. Kraków 1937. M. Korduba – Chmielnicki Jerzy. ss. 334 – 336.
324. O. I. Gurzij, T. W. Czuchlib. – Getmańska Ukraina. T 8. Ukraina kriz wiki. Kiiw 1999. s. 213.
325. N. Jakowenko – Historia Ukrainy do końca XVIII wieku. Lublin 2000. s. 255.
326. F. R. Gawroński – Poselstwo Bieniewskiego od śmierci Chmielnickiego do umowy hadziackiej. Lwów 1907. ss. 80 – 81.
327. Z. Wójcik – Traktat andruszowski 1667 roku i jego geneza. Warszawa 1959. ss. 34 – 36.
328. M. Gawęda – Połonka – Basia 1660. Warszawa 2005. s. 50.
329. W. A. Smolij, W. S. Stepankow – Ukraińska nacjonalna rewolucja... ss. 230 – 233.
330. O. J. Micik – Getman Iwan Wyhowskij. Kiiw 2004. ss. 47 – 48.

331. W. A. Smolij, W. S. Stepankow – Ukraińska nacjonalna rewolucja...  
ss. 234 – 236.
332. W. Gołobuckij – Zaporoskie Kozactwo. Kiiw 1994. ss. 388 – 389.
333. M. Gawęda – Połonka – Basia 1660... s. 136.
334. Ł. Ossoliński – Cudnów – Słobodyszcze 1660. Zabrze 2006. ss. 12 – 13.
335. tamże ss. 14 – 15.
336. K. Kossarzecki – Kampania roku 1660 na Litwie. Zabrze 2005. ss. 89 –  
90 i 92.
337. B. Maskiewicz – Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza  
Maskiewiczów. Wrocław 1961. ss. 272 – 273.
338. K. Kossarzecki – Kampania roku 1660... Zabrze 2005. s. 93, 94 i 95.
339. J. W. Poczobut – Odlanicki – Pamiętnik. Warszawa 1987. s. 52.
340. Z. Spieralski – Stefan Czarniecki 1604 – 1665. Warszawa 1974. ss. 246  
– 247.
341. tamże ss. 247 – 249.
342. M. Vorbek - Lettow – Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla  
Władysława IV. Wrocław – Warszawa – Kraków 1968. ss. 290 – 291.
343. B. Maskiewicz – Pamiętniki... s. 302.
344. M. Gawęda – Połonka – Basia... s. 192 i 202 – 203.
345. J. C. Pasek – Pamiętniki. Warszawa 1963. s. 145.
346. M. Gawęda – Połonka – Basia... s. 205 i 207 – 210.
347. M. Vorbek – Lettow – Skarbnica... s. 291.
348. M. Gawęda – Połonka – Basia... s.211.
349. J. Łoś – Pamiętnik towarzysza chorągwi pancernej. Warszawa 2000.  
s. 94.
350. K. Kossarzecki – Kampania roku 1660... s. 216.
351. Latopisiec albo kroniczka Joachima Jerlicza. T.2. Warszawa 1853. s. 49.
352. K. Kossarzecki – Kampania roku 1660... ss. 216 – 234.
353. tamże s. 234.
354. Z. Spieralski – Stefan Czarniecki... ss. 254 – 255.
355. M. Gawęda – Połonka – Basia... ss. 268 – 271.
356. Z. Spieralski – Stefan Czarniecki... ss. 255 – 256.
357. M. Gawęda – Połonka – Basia... ss. 277 – 282.
358. K. Kossarzecki – Kampania roku 1660... ss. 310 – 312.
359. M. Gawęda – Połonka – Basia... ss.288 – 298.
360. J. W. Poczobut – Odlanicki – Pamiętnik... ss. 144 – 145.
361. M. Gawęda – Połonka – Basia... ss. 301 – 306.
362. J. Łoś – Pamiętnik towarzysza... ss. 107 – 108.
363. M. Gawęda – Połonka – Basia... ss. 306 – 308.
364. J. W. Poczobut – Odlanicki – Pamiętnik... ss. 57 – 62.
365. Z. Spieralski – Stefan Czarniecki... ss. 278 – 281.
366. H. Sahanowicz – Historia Białorusi do końca XVIII wieku. Lublin 2002.  
ss. 280 – 281.

367. Ł. Ossoliński – Cudnów – Słobodyszcze... ss. 14 – 16.
368. A. Hniłko – Wyprawa cudnowska w 1660 r. Warszawa 1931. ss. 22– 30.
369. tamże ss. 31 – 37.
370. R. Romański – Cudnów 1660. Warszawa 1996. ss. 36 – 38.
371. Ł. Ossoliński – Cudnów – Słobodyszcze... ss. 40 – 48.
372. L. Kubala – Wojny duńskie i pokój oliwski 1657 – 1660. Szkiców historycznych seria VI. Lwów 1922. ss. 394 – 395.
373. F. R. Gawroński – Ostatni Chmielniczenko 1640 – 1679. Poznań 1919. ss. 56 – 58.
374. R. Romański – Cudnów... ss. 96 – 103.
375. Ł. Ossoliński – Cudnów – Słobodyszcze... ss. 56 – 62.
376. R. Romański – Cudnów... ss. 138 – 149.
377. tamże ss. 152 – 155.
378. L. Kubala – Wojny duńskie... ss. 397 - 398.
379. R. Romański – Cudnów... ss. 174 – 175.
380. L. Kubala – Wojny duńskie... ss. 400 – 401.
381. Ł. Ossoliński – Cudnów – Słobodyszcze... ss. 91 – 94.
382. W. Gołobuckij – Zaporoskie Kozactwo... s. 391.
383. Uniwersali ukraińskich getmanów... ss. 217 – 219.
384. A. Hniłko – Wyprawa cudnowska... ss. 170 – 178.
385. T. Jakowlewa – Ruina getmanszczyzny wid perejasławskiej rady – 2 do andrusiwskiej ugody (1659 – 1667). Kiiw 2003. ss. 191 – 193 i 196.
386. Z. Wójcik – Traktat andruszowski... ss. 68 – 73.
387. tamże ss. 73 – 76.
388. tamże ss. 76 – 78.
389. Uniwersali ukraińskich getmanów... s. 183.
390. Z. Wójcik – Traktat andruszowski... ss. 78 – 83.
391. tamże ss. 84 i 118 – 123.
392. Historia dyplomacji polskiej. T. II. 1572 – 1795. pod red. Z. Wójcika. Warszawa 1982. ss. 219 - 219.
393. Z. Wójcik – Jan Kazimierz Waza. Wrocław – Warszawa – Kraków 1997. ss. 156 – 157.
394. Litopis Samowidcja. Kiiw 1971. ss. 89 – 92.
395. Z. Wójcik – Jan Kazimierz... ss. 157 – 161.
396. Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630 – 1707). Warszawa 2003. ss. 144 – 148.
397. J. Besala – Rzeczpospolita szlachecka. Czas wielkich wojen. Poznań brw. ss. 58 – 59.
398. W. A. Smolij, W. S. Stepankow – Ukraińska nacjonalna rewolucja... ss. 267 – 274.
399. tamże s. 275.
400. J. Besala – Rzeczpospolita szlachecka... s. 59.
401. W. A. Smolij, W. S. Stepankow – Ukraińska nacjonalna rewolucja...

- ss. 275 – 276.
402. T. Wasilewski – Ostatni Waza na polskim tronie. Katowice 1984.  
ss. 232 – 239.
403. tamże ss. 239 – 246.
404. tamże ss. 247 – 250.
405. Encyklopedia Wojskowa. T 1. praca zbiorowa. Warszawa 2007. s.602.
406. T. Wasilewski – Ostatni Waza... ss. 250 – 252.
407. Encyklopedia Wojskowa. T. 1. ... s. 250.
408. T. Wasilewski – Ostatni Waza... ss. 252 – 256.
409. W. A. Smolij, W. S. Stepankow – Ukraińska nacjonalna... ss.276 – 277.
410. M. Nagielski – Rywalizacja francusko – austriacka w Rzeczypospolitej w schyłkowym okresie panowania Jana Kazimierza Wazy. Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV – XVIII wieku. Kraków 2009. ss. 402 – 404 i 406.
411. W. Petrowskij, L. Radczenko, W. Semenenko – Istorija Ukrainy neuperedzenij poglad. Fakty Mify Komentari. Charkiw 2007. s.157. 317.
412. Uniwersali ukraińskich getmaniów... ss. 375 – 379.
413. O. J. Dan – Kozactwo Braclawszczyzny u borotby za swobodu i nezaleznist (1648 – 1676). Kiiw 2004. s. 152.
414. W. A. Smolij, W. S. Stepankow – Ukraińska nacjonalna rewolucja... ss. 279 – 280.
415. M. Franz – Idea państwa kozackiego... ss. 369 – 371..
416. Z. Wójcik – Traktat andruszowski... ss. 218 – 222.
417. tamże ss. 222 – 227.
418. tamże ss. 232 – 240.
419. tamże ss. 240 – 247.
420. tamże ss. 247 – 254.
421. tamże ss. 254 – 256.
422. D. Matelski – Grabież dóbr kultury w wojnach Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1569 – 1795). Poznań 2005. ss. 37 – 38.
423. Z. Wójcik – Traktat andruszowski... ss. 256 – 257.
424. Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI – XVIII stulecia. Pod red. A. Przybosia i R. Żelewskiego. Kraków 1959. ss. 337 – 339.
425. Encyklopedia Wojskowa. T 1. praca zbiorowa. Warszawa 2007. ss. 315 – 316.
426. Traktaty pokojowe pomiędzy Rzeczpospolitą a Rosją w XVII wieku. Świadectwa minionych dziejów. Praca zbiorowa. Kraków 2002. s. 8, 10, 12, 14.
427. T. Jakowlewa – Ruina getmanszczyzny... ss. 560 – 561.
428. D. Matelski – Grabież dóbr kultury... ss. 41 – 42.

## Zakończenie

**P**odstawowym założeniem pracy było przedstawienie przywódcy kozackiego Bohdana Chmielnickiego jako polityka i dyplomaty. Chmielnicki był bowiem nie tylko dobrym strategiem, taktykiem i zdolnym żołnierzem, ale przede wszystkim błyskotliwym politykiem oraz dyplomata. Hetman zaporoski dzięki swojemu wielkiemu sprytowi i przebiegłości (cechy te charakteryzowały zwłaszcza ludzi wschodu) potrafił w mistrzowski sposób połączyć ze sobą dwa wrogie sobie żywioły, Kozaków i Tatarów. Polityczny zmysł oraz wrodzony pragmatyzm pozwalały mu dokonywać najczęściej trafnych wyborów koalicjantów i sprzymierzeńców. Wydaje się, że szczęście opuściło go dopiero z chwilą zawarcia 16 października 1654 roku ugody perejaśławskiej z Rosją. Wówczas to chyba po raz pierwszy w życiu zawiodła go intuicja. Dzięki temu to, co miało się okazać błogosławieństwem dla Ukrainy stało się dla niej de facto prawdziwym przekleństwem. Konsekwencje tej decyzji miała ponosić, aż do 24 sierpnia 1991. W ten sposób Chmielnicki zapewne całkiem nieświadomie skazał swój kraj na 337 lat uzależnienia od Rosji – najpierw carskiej, a od 1917 roku sowieckiej.

W tym miejscu warto bliżej zapoznać się z jakże skomplikowanymi i zawiłymi dziejami Ukrainy. Historia ziem ukraińskich i samej Ukrainy to przykład wielowiekowych dążeń do utworzenia własnej państwowości. Początek dała Ruś Kijowska z centrum administracyjnym w Kijowie. Po jej upadku w XII wieku pojawiła się Ruś Halicka, zwana też Rusią Halicko – Wołyńską, lub Księstwem Halickim. W wieku XIII i XIV ziemie te znalazły się w orbicie wpływów Litwy (Wielkiego Księstwa Litewskiego) oraz Polski (w jej składzie znalazła się część Księstwa Halicko – Wołyńskiego). W wieku XVI, a ściślej w 1569 roku na mapie Europy i świata pojawił się całkiem nowy twór geopolityczny pod nazwą Rzeczpospolitej Obojga Narodów, lub też Rzeczpospolitej Szlacheckiej. Wówczas też narodziła się Kozaczyzna, a wraz z nią załóżki (wciąż jeszcze nieśmiałe) myślenia o niepodległości dla ziem ukraińskich. Wraz z wybuchem w kwietniu 1648 roku powstania Chmielnickiego koncepcje powołania do życia niezależnego bytu państwowego na kresach południowo – wschodnich zaczęły nabierać coraz poważniejszych i realniejszych kształtów. Niestety Rzeczpospolita zdławiła te dążenia z całą bezwzględnością i brutalnością na jaką było ją stać. Na dodatek na wschód od jej granic zaczęło powoli, acz nieuchronnie powstawać nowe mocarstwo – państwo moskiewskie zwane od czasów Iwana IV Groźnego Rosją, lub carską Rosją. Na słynnej już Radzie Perejaśławskiej w



październiku 1654 roku kozacka Ukraina dobrowolnie oraz w pełni świadomie oddała się pod „opiekę” państwa moskiewskiego, co ostatecznie przesądziło i przypieczętowało jej tragiczny los. Trzydzieści lat później podczas podpisywania traktatu andruszowskiego w 1667 roku przedstawiciele Rzeczypospolitej i Rosji ostatecznie domknęli wieko trumny z napisem „Ukraina”. Ziemie kresowe zostały podzielone na dwie części: lewobrzeżną (rosyjską) i prawobrzeżną (polską). Rządy Takich hetmanów kozackich jak Iwan Wyhowski, Paweł Tetera, czy Piotr Doroszenko były już tylko łabędzim śpiewem dogorywającej i konającej Ukrainy. Od tego momentu zaczął się powolny i systematyczny demontaż Ukrainy. W 1688 roku Kreml doprowadził do podporządkowania metropolii kijowskiej patriarsze moskiewskiemu. Najgorsze miało jednak dopiero nadejść. W 1775 roku ostatecznie zlikwidowano Sicz, a Ukrainę oficjalnie przyłączono do Rosji. Stało się to na polecenie carycy Katarzyny II, która w tym celu wydała specjalny manifest zatytułowany „*O likwidacji Syczy Zaporoskiej i przyłączeniu jej do guberni noworosyjskiej*”. Niespokojnie było także po polskiej stronie, gdzie co i rusz wybuchały antyślacheckie rozruchy. W 1704 roku dał o sobie znać Iwan Mazepa (właściwie Jan [Iwan] Kołodyński). Ten był dworzaniem Jana II Kazimierza. W latach 1669 – 1674 przebywał na służbie u Piotra Doroszenki, zaś w latach 1674 – 1687 służył hetmanowi rosyjskiego Zadnieprza (Lewobrzeża) Iwanowi Samojłowiczowi. Tego drugiego obalił przy wsparciu Rosji i w 1687 roku został hetmanem. To właśnie on ciesząc się pełnym poparciem i zaufaniem cara Piotra I Wielkiego dążył wszelkimi sposobami do zaanektowania Ukrainy Prawobrzeżnej. Zajął ją w 1704 roku. W 1707 pod wpływem nagabywań i perswazji ze strony Stanisława Leszczyńskiego przeszedł na stronę Rzeczypospolitej. W roku następnym 1708 zawarto porozumienie pomiędzy Ukrainą, Rzeczypospolitą i Szwecją. Przewidywało ono powrót Ukraińców pod jurysdykcję Rzeczypospolitej i co najważniejsze odnowienie postanowień ugody hadziackiej z 1658 roku. Jednak najkrwawszym zrywem w dziejach Ukrainy po andruszowskiej okazało się powstanie hajdamaków (z tureckiego grabieżców) w 1768 roku pod dowództwem Maksyma Żeleźniaka i Iwana Gonta. Powstanie to zwane też „*Koliwszczyzną*”, lub „*Koliszczyzną*” uwieńczyła rzeź humańska, w wyniku której zginęło 5 tysięcy szlachty i 7 tysięcy Żydów. O dziwo w akcji pacyfikacyjnej buntu udział wzięły wojska polskie i carskie. Po trzecim rozbiore Polski w 1795 roku ziemiami ukraińskimi podzieliły się między sobą carska Rosja i habsburska Austria, nazywana od 1867 roku Austro – Węgrami. W wyniku umowy rozbiorowej większość Ukrainy znalazła się po stronie rosyjskiej, Austrii przypadła w udziale Bukowina oraz Ruś Czerwona (nazywana od tego czasu Galicją Wschodnią) i Ruś Podkarpacka. Od tego momentu Ukraina zaczęła się dzielić na prężną Galicję Wschodnią, Ukrainę Słobodzką oraz uprzemysłowiony

wschód. Jednocześnie jednak nastąpił drastyczny regres świadomości narodowej, który utrzymał się praktycznie aż do końca XIX wieku.

Nie wolno też zapominać, że to właśnie Chmielnickiemu jako pierwszemu udało się skutecznie umiędzynarodowić sprawę kozacką. Dzięki temu wraz z nastaniem 1648 roku po raz pierwszy na tak szeroką skalę objawili się Europie Kozacy. Pisząc o dyplomatycznych dokonaniach Chmielnickiego nie można zapominać o twórcach pierwszych powstań na Ukrainie, którzy w pewnym sensie wykreowali osobę Chmielnickiego. Gdyby nie było powstań Kosińskiego, Nalewajki, czy Pawluka nie byłoby również Chmielnickiego. Nie wolno także zapominać o jeszcze jednej niezwykle ważnej osobistości i osobowości Ukrainy przełomu XVI i XVII wieku. Chodzi rzecz jasna o pierwszego hetmana kozackiej Ukrainy Piotra Konaszewicza – Sahajdacznego. To przecież on zdaniem wielu uczonych (w tym przede wszystkim profesora Macieja Franza z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) był twórcą zrębów państwowości kozackiej. Żeby dokładniej zrozumieć działalność polityczną i wojskową Bohdana Chmielnickiego, należało pamiętać również o tej nietuzinkowej postaci. Wracając jednak do głównego bohatera pracy, trzeba stwierdzić, że bliższe zapoznanie się z osobą Chmielnickiego (nie tylko z jego wyglądem, ale szczególnie z charakterem) pozwoliło lepiej poznać kulisy i tajemnice jego dyplomatycznych sukcesów. Zmienność nastroju, jakże często u niego występująca sprawiała, że zarówno jego potencjalni sojusznicy, jak i przeciwnicy nie do końca byli pewni czego się tak naprawdę można po nim spodziewać. To zaś dawało Chmielnickiemu w licznych prowadzonych przez niego rozmowach szerokie pole manewru.

Warto zdać sobie również sprawę z tego, że hetman zaporoski prowadził swoją działalność niejako dwutorowo. Oznaczało to tyle, że równocześnie z grą dyplomatyczną (nawiasem mówiąc prowadzoną na wielu frontach) nie zanieczywał także przygotowań militarnych do zbrojnego starcia z Rzeczpospolitą. Efektem tego były kompromitujące klęski wojsk koronnych pod Korsuniem, Żółtymi Wodami oraz Piławcami. Czy pierwszego, lepszego kozackiego watażkę byłoby stać na taki wyczyn? A czy przeciętnemu Kozakowi udałoby się wprzęgnąć do swojej polityki tak skrajnie różniące się od siebie mocarstwa jak Rosja, Szwecja, czy Turcja? Czegoś takiego mógł dokonać tylko ktoś, kto był nie tylko żołnierzem wyborowym, ale również znakomitym politykiem, strategiem i dyplomata. Jednak należy sobie uświadomić, że Bohdan Chmielnicki pomimo stosowania licznych metod i wybiegów polityczno – dyplomatycznych najważniejszego celu nie zdołał osiągnąć. Nie zdołał bowiem powołać do życia niepodległego i niezależnego bytu państwowego na Ukrainie. Tymczasową autonomię jaką uzyskał za sprawą ugody zborowskiej trudno zaiste nazwać sukcesem. Największą okazję i niepowtarzalną szansę na pozytywne uregulowanie problemu kozackiego Polacy zmarnowali (o czym napisałem w pracy) w roku 1658. To

właśnie wówczas miał nastąpić pozytywny przełom. Niestety stronie polskiej wyraźnie zabrakło odwagi oraz dobrej woli. W konsekwencji wydarzenia po hadziackie okazały się zgubne zarówno dla dumnej Rzeczypospolitej, jak i niepokornej Ukrainy. Można chyba śmiało zaryzykować twierdzenie, że zarówno powstanie z roku 1648, jak również ciąg bezpośrednich zdarzeń, które nastąpiły po nim walnie przyczyniły się do tego co stało się w latach 1772, 1793 i 1795. Chodzi rzecz jasna o trzy rozbiory Polski (Ukrainy jako takiej, już w tym czasie na mapach nie było). Chmielnicki osłabiając swym powstaniem Rzeczpospolitą, oddał tym samym nieocenioną przysługę carskiej Rosji. Warto pamiętać, że swoje dołożyli też Szwedzi i Turcy, podał go państwu moskiewskiemu praktycznie na tacy. Uczciwie trzeba jednak przyznać, że Polacy też wydatnie „pomogli” własnemu krajowi zejść na długie 123 lata do „podziemia”. XVII – wieczna Rzeczpospolita przypominała kolosa na glinianych nogach. Ciągłe awantury, rokosze i wszechwładne rządy magnacko – szlacheckich elit (osób nie zawsze kompetentnych i wykwalifikowanych) musiały doprowadzić do tragedii. Państwo polskie doby siedemnastego wieku niestety w niczym nie przypominało już kwitnącej XVI – wiecznej Rzeczypospolitej Jagiellonów.

Wspominając o polityce i dyplomacji uległem pokusie, by znaleźć w XVII – wiecznej Rzeczypospolitej człowieka, który byłby godnym partnerem politycznym dla hetmana kozackiego. W wyniku ostrej selekcji na placu boju pozostało dwóch kandydatów do tego zaszczytnego miana.

Pierwszym okazał się wojewoda kijowski Adam Kisiel. Pełnił on jak wiadomo funkcję komisarza do spraw rozwiązania problemu kozackiego z ramienia Rzeczypospolitej. Charakteryzował się elastycznym i zdecydowanie liberalnym podejściem do Zaporozców. Przysporzyło mu to niestety wielu zaprzysięgłych wrogów zarówno w państwie polskim, jak i na Ukrainie. Był też biernym wykonawcą polityki kreowanej przez kanclerza Jerzego Ossolińskiego, przez co jego wpływ na jej kształt był raczej znikomy. Nie posiadał również niestety charyzmy, przebiegłości i zmysłu politycznego, czyli cech, którymi niewątpliwie obdarzony był kanclerz Ossoliński. Brakowało mu też zdecydowanie tak bardzo potrzebnego w działalności dyplomatycznej autorytetu.

Drugim kandydatem, ale bodaj z najmocniejszą kartą przetargową w rękę okazał się kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński. Człowiek, który mozolnie i wytrwale piał się w górę w hierarchii ważności wśród polityków XVII – wiecznej Rzeczypospolitej. Stał się nie tylko kanclerzem, ale głównym doradcą trzech monarchów: Zygmunta III, Władysława IV oraz Jana Kazimierza. Co więcej brał czynny i aktywny udział w elekcji dwóch ostatnich władców. Przy czym szczególnie poważnie zaangażował się w wybór Jana Kazimierza. Doprowadził do sytuacji, w której z jednej strony stał się jedną z najbardziej wpływowych osobistości w Rzeczypospolitej. Niekiedy uważa się go za szarą eminencję polskiej polityki, tak jak kardynała Julesa

Mazarina we Francji. Z drugiej zaś strony pod koniec swojego życia stał się najbardziej znienawidzoną postacią w ówczesnej Polsce. Szczególną wrogością pałali do niego wojewoda sandomierski Adam Kazanowski oraz oczywiście wojewoda ruski Jarema Wiśniowiecki. Ten pierwszy nigdy nie pogodził się z utratą wpływów u króla Władysława IV (zanim na politycznej scenie nie pojawił się Ossoliński był jego faworytem). Drugi zaś nie mógł mu wybaczyć tego, że przezeń stracił hetmańską buławę. Miał też Ossoliński zaprzysięgłych wrogów wśród innowierców (zwłaszcza arian i kalwinów), których drażniła jego nadmierna religijność i skłonność do uprzywilejowywania jedynie słusznej zdaniem kanclerza wiary katolickiej. Na koniec to właśnie jego oskarżano o klęskę piławiecką oraz hańbiący wydzwitek, zdaniem większości posłów i senatorów traktatu zborowskiego. Abstrahując od wszystkich powyższych zarzutów trzeba jednak uczciwie stwierdzić, że Ossoliński był wybitnym mężem stanu, zmyślnym i wpływowym politykiem (docenianym również za granicą), świetnym mówcą i oratorem (jego kwieciste i porywające mowy sejmowe wzbudzały podziw i uznanie nawet wśród parlamentarnej opozycji), a także zdolnym i dobrym dyplomata. Zresztą od dyplomacji zaczynał swoją bogatą karierę. Do tego dochodzi jeszcze wzorowe wykształcenie oraz znajomość kilku języków obcych.

Wszystkie przesłanki przemawiają właśnie za Ossolińskim, którego uznałem za jedyne tak naprawdę pełnoprawnego konkurenta politycznego dla Chmielnickiego. Chociaż on także nie ustrzegł się kilku błędów. W szczytowym okresie swojej działalności okazał się politykiem zanadto zapatrzonym w siebie oraz zbyt mocno przeświadczonego o własnej nieomyślności. Nie bez powodu określano go szarą eminencją siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Niestety ten jego monopol na podejmowanie jedynie słusznych decyzji doprowadził go w końcowej fazie życia do izolacji politycznej. Nawet król przestał się liczyć z jego zdaniem. Coraz mocniejsza stawała się też opozycja polityczna względem kanclerza. Mimo to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to właśnie on był głównym architektem i wykonawcą polityki poświęconej Kozaczyźnie w XVII – wiecznej Rzeczypospolitej.

Z kolei Chmielnickiego zwykło się w luźnych porównaniach uważać za ukraińskiego Olivera Cromwella. Co ciekawe w politycznych planach obu siedemnastowiecznych mężów stanu (żyjących zresztą w tym samym okresie) było miejsce zarówno dla arystokracji, ziemiaństwa, jak i wolnych chłopów. Zarówno Cromwell, jak i Chmielnicki prowadzili energiczną i co ważne naznaczoną sukcesami politykę zagraniczną. To co ich diametralnie od siebie różniło, to podejście do kwestii religijnej. Cromwell opowiadał się za tolerancją wyznaniową i powołaniem do życia szerokiej koalicji religijnej złożonej z odłamów i sekt protestanckich. Chmielnicki z kolei był typem klasycznego monoteisty przywiązanego nie tylko do jednego Boga, ale także,

a może przede wszystkim religii (w jego przypadku prawosławnej). W związku z tym szczególną nienawiścią darzył nie tylko katolików i unitów, ale przede wszystkim Żydów.

Bez wątpienia jednak wspólnym mianownikiem w działalności politycznej obu siedemnastowiecznych mężów stanu, było podniesienie prestiżu międzynarodowego i politycznego swoich narodów. Rządy Cromwella okazały się kluczowym etapem na drodze do powstania w przyszłości imperium brytyjskiego, z kolei działalność Chmielnickiego obudziła w narodzie ukraińskim ducha świadomości narodowej. To zaś rozpoczęło proces długiego i wytrwałego dążenia Ukrainy do niepodległości, który zakończył się dopiero 24 sierpnia 1991 roku, gdy parlament ukraiński oficjalnie proklamował niepodległą Ukrainą Republikę. Wszystko to sprawiło, że zarówno Cromwella, jak i Chmielnickiego należy zaliczyć do grona największych osobowości siedemnastowiecznej Europy.

Trzeba mieć jednak na względzie i ten fakt, że powstanie Chmielnickiego to nie tylko pobudzenie świadomości narodowej Ukraińców i położenie tym samym podwalin pod przyszłe niepodległe państwo ukraińskie. Wielka kozacka rewolucja, na której czele stanął Bohdan Chmielnicki, to również podział terytorium ukraińskiego na dwie części: polskie Prawobrzeże i rosyjskie Lewobrzeże. Sam podział prześladował Ukrainę także przez kolejne stulecia. Doszło nawet do tego, że po rewolucji lutowej w 1917 roku proklamowana została Ukraina Republika Ludowa (UNR), a w październiku 1918 roku w Galicji Wschodniej powołano do życia Zachodnioukraińską Republikę Ludową (ZURL). Rozczłonkowanie Ukrainy zapoczątkowane ugodą perejasławską zawartą przez Chmielnickiego z Rosją w 1654 roku, daje się zauważyć na Ukrainie faktycznie po dziś dzień. Trzeba wyraźnie podkreślić, że podział Ukrainy na dwie strefy wpływów, jaki dokonał się w 1654 roku w Perejasławiu, faktycznie oddziałuje na ten kraj do chwili obecnej. Państwo ukraińskie w dalszym ciągu jest atrakcyjne zarówno dla Rzeczypospolitej, jak i dla Rosji, choć już w zupełnie innym kontekście, aniżeli cztery wieki temu. Obecnie jesteśmy świadkami uporczywej rywalizacji o wpływy na Ukrainie. Sytuacja ta do złudzenia przypomina przebieg wydarzeń z XVII wieku. Tyle, że wówczas Rzeczpospolita tę rywalizację ostatecznie przegrała. Jak będzie obecnie czas pokaże. Jedno wszakże jest pewne, nie po to Chmielnicki rozbudził w swoich rodakach poczucie własnej wartości i świadomości narodowej, żeby współcześni Ukraińcy nie byli zdolni do samostanowienia o sobie. Dzięki blisko dziesięcioletnim zmaganiom dyplomatycznym – wojskowym Chmielnickiego, naród ukraiński wyzwolił w sobie wreszcie poczucie własnej wartości i świadomości odrębności narodowej. To właśnie dzięki wytrwałej polityce i dyplomatycznemu kunsztowi Bohdana Chmielnickiego, Ukraińcy w przeciwieństwie choćby do Białorusinów potrafią głośno i zdecydowanie upominać się o swoje prawa i wolności.

Patrząc na to, co dziś dzieje się na Ukrainie (aneksja przez Rosję 18 marca br. roku Krymu, separatystyczne zapędy wschodnich obwodów ukraińskich inspirowane przez Kreml, zamieszki i bratobójcze przelewanie krwi) nie sposób nie cofnąć się do wydarzeń jakie miały miejsce 16 października 1654 roku. To właśnie wówczas rozpoczął się za sprawą ugody perejasławskiej proces faktycznego podziału Ukrainy. Ukonstytuował się on już na dobre w Andruszowie (30 stycznia 1667 roku). Ta swoista klątwa perejasławsko – andruszowska prześladowa państwo ukraińskie po dzień dzisiejszy. Obecnie stajemy się świadkami przerażających w swej wymowie wydarzeń, jakie mają miejsce tuż za polską granicą. W przeciwieństwie do wieku XVII, kiedy Rzeczpospolita mimo wszystko była jeszcze znaczącym graczem na arenie międzynarodowej i potrafiła się przeciwstawić rosyjskiej agresji dziś jest to po prostu nie możliwe. Polska Anno domini 2014 nie posiada mocy politycznej, ani tym bardziej militarnej by zatrzymać rosyjski pochód na zachód. Co gorsza wydaje się, że żadne państwo na świecie, a zwłaszcza w Europie nie posiada sensownego pomysłu na rozwiązanie tego przysłowiowego węzła gordyjskiego. Na przeszkodzie stają tu ewidentnie rozbieżne interesy mocarstw europejskich względem Rosji. Najdobitniejszym przykładem jest tu chociażby Francja. Nie jest żadną tajemnicą, że na linii Paryż – Moskwa intensywnie kwitnie współpraca wojskowa. Sytuacja na Ukrainie od listopada ubiegłego roku jest bardzo napięta, zaiste trudno przewidzieć w jakim potoczy się kierunku. Nad państwem ukraińskim unosi się duch Bohdana Chmielnickiego, który przywodzi nam przed oczy obrazy sprzed czterech wieków. Czy zatem znów staniemy się świadkami podziału Ukrainy na prozachodnie Prawobrzeże i prorosyjskie Lewobrzeże? Czy może tak jak w 1917 roku powstaną dwa państwa ukraińskie? Przecież już słysząc o proklamowaniu Donieckiej Republiki Ludowej i Ługańskiej Republiki Ludowej! Skoro już przywołałem ducha siedemnastowiecznego kozackiego hetmana to wydaje się, że w chwili obecnej należy zastosować ulubioną taktykę Chmielnickiego. Chodzi mianowicie o dyplomację! Tylko żmudny dialog i długotrwałe rozmowy pomiędzy wszystkimi stronami konfliktu pozwolą przywrócić politykę europejską na jej dawne tory. Ze wszech miar słusznym i sensownym rozwiązaniem wydaje się przeszczepienie na grunt ukraiński tego, co z powodzeniem udało się w 1989 roku Polakom. Chodzi rzecz jasna o prowadzenie rozmów przy osławionym już okrągłym stole. Ten rodzaj prowadzenia dyskusji po dziś dzień jest w Europie przedstawiany za wzór prowadzenia konstruktywnych oraz merytorycznych negocjacji i to bez użycia siły połączonego z przelewem krwi. Jeśli Europa nie chce powrotu do sytuacji z 1654 i 1667 roku, to należy jak najszybciej uruchomić wszystkie dostępne mechanizmy dyplomatyczne w celu ustabilizowania sytuacji na Ukrainie. Deeskalacja konfliktu na Ukrainie powinna leżeć w interesie zarówno Rosji, jaki i pozostałych państw europejskich. Samej Ukrainie przydałby się w tej chwili z pewnością człowiek z charyzmą i stanowczością

Bohdana Zenobiusza Chmielnickiego. Ktoś, kto potrafiłby okiełznać sytuację wewnętrzną i ją opanować. Polacy zaś winni w taki sposób wspierać Ukrainę i Ukraińców, aby przy okazji (o ile to w ogóle możliwe) nie narażać się na niepotrzebny gniew Rosji. Nie można żadną miarą dopuścić do ponownego „rozpołowienia” Ukrainy, jakie stało się jej udziałem w wyniku rozmów polsko – rosyjskich w Andruszowie.

Nie wolno nam jednak w tym proukraińskim zapale zapominać o tym, że to Ukraińcy sami muszą zdecydować o tym, czy są już gotowi do wejścia na drogę ku zjednoczonej Europie bez granic i barier, czy też muszą się dopiero do tego przygotować. Musimy być również gotowi na wariant, w którym Ukraińcy po raz kolejny wybiorą opcję prorosyjską. Nawet jeśli by faktycznie do tego doszło, w co przyznam się szczerze osobiście nie wierzę (lata trudnych doświadczeń mimo wszystko zrobiły swoje), to w żadnym wypadku nie wolno nam się od Ukraińców odwrócić plecami. Wydaje się jednak, że naród ukraiński jest mimo wszystko poważnie zdeterminowany do tego, aby w jak najszybszym czasie dołączyć do wielkiej europejskiej rodziny. Jednak druga strona musi dać swym ukraińskim partnerom czytelny i klarowny sygnał, że kraj ten jest zjednoczonej Europie naprawdę potrzebny. I to właśnie jest najważniejszym zadaniem polskiej dyplomacji na dzień dzisiejszy. Rzeczpospolita winna się stać pośrednikiem Ukraińców w ich kontaktach z Unią Europejską. Rolą Polski, będącej już przecież w strukturach unijnych powinno być głośne i zdecydowane upominanie się o swojego wschodniego sąsiada. Inna sprawa, że Ukrainie w tak ważnym dziejowym momencie naprawdę przydałby się polityk, mąż stanu, a w szczególności dyplomata na miarę Bohdana Chmielnickiego. Człowiek obdarzony ogromnym autorytetem i zaufaniem u swoich rodaków, który tak jak Chmielnicki, będzie wstanie ponownie skierować uwagę całej Europy na Ukrainę..

Ostatni ciąg wydarzeń nastęrcza nieodparte wrażenie (przynajmniej u mnie), że mamy tu do czynienia z analogiczną sytuacją, jak ta z okresu po 1654 roku. Wówczas także pomimo przyjęcia punktów dotyczących usankcjonowania przyłączenia Ukrainy do Rosji, Ukraińcy od samego początku zaczęli prowadzić politykę permanentnej konfrontacji z państwem rosyjskim.

Tymczasem 24 sierpnia 2009 roku był dla państwa ukraińskiego datą szczególną. Tego dnia przypadała bowiem osiemnasta rocznica istnienia w pełni wolnej i niezależnej (samostijnej) Ukrainy. Powszechnie przyjęło się uważać, że ukończone 18 lat oznacza wejście w wiek dorosły. To z kolei powinno być bodźcem do naprawy wszelkich błędów popełnionych w młodości. Wkroczenie na drogę dorosłości to także odpowiedzialność za swoje słowa, czyny i zachowania. Czas młodości to z kolei okres buntu, kroczenia pod prąd i przeświadczenia o własnej nieomyślności. Patrząc na dotychczasowe poczynania państwa ukraińskiego można odnieść wrażenie, że

oto mamy do czynienia ze zbuntowaną nastolatką. Permanentne wojny na górze prowadzone przez najważniejszych polityków ukraińskich, połączone z nieodpowiedzialnym i niefortunnym sporem gazowym z Rosją zdawały się zaprzeczać wizerunkowi odpowiedzialnego Ukraińca, jaki swoją siedemnastowieczną polityką wykreował hetman Bohdan Chmielnicki. Młoda ukraińska demokracja wyraźnie trzeszczy w szwach, chwieje się w posadach i przeżywa bodaj największy kryzys od 1991 roku. Może właśnie osiemnasta rocznica powołania przez Radę Najwyższą Ukrainy (ukraiński parlament) do życia niepodległego państwa ukraińskiego powinna być idealną okazją do ostatecznego zerwania z okresem buntowniczej młodości i wejścia na drogę odpowiedzialnej dorosłości. W roku 2011 Ukraina obchodziła okrągłą – 20 rocznicę swego niezależnego bytu państwowego, o który z taką determinacją walczył Chmielnicki.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na oczywisty, ale często umykający uwadze fakt. Mianowicie powstanie Chmielnickiego najczęściej odbierane jest jako „*Powstanie Kozackie*”. I takim też niewątpliwie było – przynajmniej w jego początkowej fazie. Później jednak za sprawą jego przywódcy przekształciło się w powstanie całego narodu ukraińskiego. To właśnie Kozacy byli wówczas nie tylko wolnymi wojownikami, ale stali się warstwą wiodącą w dążeniu do utworzenia wolnego, niezależnego państwa, w którym mieli żyć wszyscy Ukraińcy, niezależnie od przynależności społecznej. Chłopi ukraińscy przynajmniej wtedy nie byli na to przygotowani. Do tego potrzebna była siła bardziej przebojowa i przede wszystkim lepiej zorganizowana, która mogłaby skutecznie stawić czoła ówczesnemu porządkowi feudalnemu. Tą siłą okazali się właśnie Kozacy, którzy na dodatek mieli za przywódcę genialnego wodza stratega i dyplomatę – w osobie Bohdana Chmielnickiego. To właśnie jemu głównie zawdzięczali, że kolejny kozacki zryw przekształcił się bardzo szybko w powstanie całego narodu ukraińskiego. Wszyscy bowiem pamiętamy jak kończyły się wcześniejsze powstania kozackie. Bohdan Chmielnicki przygotowując największą w dziejach Ukrainy rewolucję kozacką najpierw wyciągnął daleko idące wnioski ze wszystkich nieudanych kozackich zrywów. Następnie rozwinął na szeroką skalę akcję propagandową i dyplomatyczną w Europie, nadając międzynarodowy rozgłos sytuacji Ukraińców. Dziś nikt już nie próbuje oddzielić zrywu Kozaków od dążeń narodu ukraińskiego do wolności i niezależności. Jednak podkreślić należy z całą mocą, że wiodącą rolę w tym procesie odegrał właśnie Bohdan Chmielnicki. Nic zatem dziwnego, że jego nazwisko po dziś dzień wymawiane jest na Ukrainie z nabożną czcią i namaszczeniem. Śmiało więc można powiedzieć, że Bohdan Chmielnicki jest dziś uznawany za niekwestionowanego patrona wolnej i niepodległej Ukrainy.

Jakby na potwierdzenie tezy o patronackim charakterze osoby Chmielnickiego dla współczesnych Ukraińców chciałbym wspomnieć o



bardzo interesującym plebiscycie (sondażu), jaki jesienią 2009 roku przeprowadzono na Ukrainie. Chodziło tu o wybranie trzech najbardziej znaczących osób w dziejach państwa ukraińskiego, z którymi dzisiejsi Ukraińcy utożsamialiby się bezgranicznie. Innymi słowy trzech największych ukraińskich bohaterów narodowych. Wyniki okazały się bardzo zaskakujące i skłaniające do refleksji. Na trzecim miejscu mieszkańcy Ukrainy umieścili przywódcę (prowodnyka) jednej z frakcji OUN – u (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów – Orhanizacija Ukrajinśkich Nacjonalistiw), tzw. „**Banderowców**” Stepana Andrejewicza Banderę, odpowiedzialnego za zamach w 1934 roku na polskiego ministra spraw zagranicznych Bronisława Pierackiego. Druga pozycja przypadła w udziale wybitnemu ukraińskiemu malarzowi i poecie Tarasowi Szewczenko. Zaś na pierwszym miejscu mieszkańcy kraju nad Dnieprem, Dniestrem i Prypecią postawili, a jakże przywódcę wielkiej rewolucji kozackiej i największego męża stanu siedemnastowiecznej Ukrainy Bohdana Chmielnickiego. Wspomniałem wcześniej, że wyniki owego sondażu okazały się zaskakujące, ale czy aby na pewno? Wydaje się, że chyba jednak nie do końca. Dogłębna analiza wyników powyższej sondy wskazuje, że wśród Ukraińców największym autorytetem wciąż cieszą się postaci wyraziste o jasno wykrystalizowanym światopoglądzie. Wyniki tej sondy jasno pokazują jaki jest obecny stan świadomości historycznej we współczesnym państwie ukraińskim. Przykładem jest chociażby zwycięzca plebiscytu – Bohdan Chmielnicki. Postać wielce kontrowersyjna i nadal budząca skrajne emocje. Chmielnicki, by oderwać swój kraj od ciemności spod znaku orła białego gotów był podjąć (i w konsekwencji podjął) współpracę z największymi prześladowcami Ukrainy – Tatarami, a w ostatecznym akcie rozpaczy poddał Ukrainę pod protektorat moskiewski (rosyjski). Nic to, że miotał się przy tym między ówczesnymi potęgami. Nie ważne, że pod koniec swojego życia wpędzał swoich obywateli w coraz czarniejszą otchłań (kwintesencją tego stanu rzeczy było poddanie się Rosji i powolny upadek oraz rozłam Ukrainy, przypieczerowany w Andruszowie). Mimo tego Chmielnicki do dziś pełni na Ukrainie rolę swoistej ikony. Jest, operując językiem młodzieżowym idolem kolejnych pokoleń Ukraińców i bohaterem nieomal kultowym. Niewątpliwie znajomość mentalności Ukraińców, a przede wszystkim ukraińskiej historii pozwala naprawdę łatwo zrozumieć dlaczego wyniki tego sondażu były właśnie takie, a nie inne. Jak widać Ukraińcy w przeciwieństwie do Polaków nie mają trudności ze wskazaniem swoich największych bohaterów narodowych. Jestem święcie przekonany o tym, że gdyby podobny sondaż przeprowadzić w Polsce, wyniki nie byłyby już tak jednoznaczne i oczywiste. W Polsce niezwykle trudno byłoby wskazać jedyne i niepodważalne bohatera narodowego. Prawdopodobnie byłoby ich tylu, ilu mieszkańców naszego kraju. Komentując wyniki owej sondy warto też zwrócić uwagę na to, że bohaterami narodowymi Ukraińców zostali ludzie, którzy w Polsce

cieszą się wyjątkowo złą sławą i fatalną reputacją. Nie zmienia to jednak faktu, że wybór ten jest suwerenną decyzją naszych wschodnich sąsiadów, do podjęcia której mieli pełne prawo. Jakby na potwierdzenie tych słów chciałbym przytoczyć wypowiedź pewnego młodego człowieka (prawdopodobnie studenta), który w jednym z wydań poznańskiego regionalnego „*Teleskopu*” oskarżył Chmielnickiego o zamach stanu. Jako historyk, a przede wszystkim ukrainista uznałem tę wypowiedź za krzywdzącą i niesprawiedliwą. Nawet szczątkowa znajomość historii siedemnastowiecznej Ukrainy pozwala stwierdzić, że Chmielnicki owszem był sprawcą największego kozackiego buntu i zrywu przeciwko szlacheckiej Rzeczypospolitej, ale z całą pewnością nie dopuścił się zamachu stanu. Muszę nadmienić, że nigdy nie należałem do entuzjastów wygłaszania takich jednoznacznych, radykalnych i nie do końca przemyślanych poglądów. To między innymi takie nieuprawnione i niczym nieuzasadnione opinie wygłaszane na temat przywódcy największego kozackiego powstania w dziejach Rzeczypospolitej zadecydowały o tym, że bohaterem przedstawionej pracy naukowej stał się właśnie hetman siedemnastowiecznej Ukrainy Bohdan Chmielnicki.

Nawiązując jeszcze do wyżej wspomnianego sondażu popularności postaci historycznych na Ukrainie trzeba zauważyć, że, co zrozumiałe jego wyniki wywołały kontrowersje w Polsce. Gest ten oczywiście bardzo szybko stał się przyczyną napięcia między Polską, a Ukrainą. To z kolei pociągnęło za sobą dalsze konsekwencje w postaci protestów i manifestacji ukraińskich nacjonalistów pod ambasadą polską w Kijowie. Demonstranci kategorycznie sprzeciwili się ingerencji strony polskiej w wewnętrzne sprawy Ukrainy. W porywie wściekłości i ślepej nienawiści wykrzyczeli, że „*Nie będą Polacy za nas Ukraińców decydować kto ma być naszym bohaterem narodowym, a kto nie*”. W istocie sytuacja jaka wytworzyła się po opublikowaniu ukraińskiego sondażu okazała bardzo skomplikowana i złożona. Z jednej strony można ją potraktować jako antypolską prowokację (to tak jakby Polacy w ten sam sposób próbowali uhonorować na przykład księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, Aleksandra Koniecpolskiego, czy Mikołaja Potockiego, którzy jak wiadomo nie zapisali się w historii Ukrainy pozytywnie). Z drugiej zaś strony Ukraińcy mają przecież prawo do posiadania takich bohaterów narodowych jakich sami sobie życzą i tak na prawdę nikomu nic do tego. Jedno jest pewne tego typu wydarzenia z całą pewnością nie sprzyjają budowaniu nowego lepszego ładu między oboma krajami. Nigdy nie ukrywałem, że jestem wrogiem takich niedwuznacznych sytuacji, gdyż z całą pewnością nie sprzyjają one tak drogiej memu sercu idei pojednania między oboma naszymi narodami.

W związku z tym Chmielnicki został przedstawiony w pracy nie tylko jako zdolny i błyskotliwy dyplomata, oraz polityk i strateg, gdyż takim ponad wszelką wątpliwość był. Innym celem pracy (mam nadzieję, że choć po

części mi się to udało) było przybliżenie historii siedemnastowiecznej Ukrainy, która w tamtym okresie tak boleśnie splotła się z dziejami państwa polskiego. Podjęto tu próbę chłodnym i możliwie jak najbardziej obiektywnym okiem historyka przyrzeć się politycznym oraz dyplomatycznym dokonaniom hetmana Chmielnickiego. Nie było moim celem w żadnym razie gloryfikowanie i wyróżnianie którejkolwiek ze stron polsko – kozackiego konfliktu. Chodziło o przedstawienie na kartach pracy siedemnastowiecznej historii polsko – ukraińskiej taką jaką ona była w istocie, bez retuszy i upiększeń. Zadaniem powyższego zarysu monograficznego było dokonanie chłodnej analizy skomplikowanych dziejów Polski i Ukrainy, niezależnym spojrzeniem młodego, nie uwikłanego w żadne ideologiczne i polityczne zależności oraz nie obciążonego spuścizną tego, czy innego systemu politycznego historyka. W celu właściwego zinterpretowania wspólnej historii należało zdecydowanie wyzbyć się wszelkich sentymentów oraz ewentualnych uprzedzeń (choć tych ostatnich daleko nigdy w sobie nie posiadałem). Jeżeli więc ta praca skłoni kogokolwiek do głębszej refleksji i zadumy nad powikłanymi wspólnymi dziejami obu naszych bratnich narodów, a do tego zachęci do dogłębniejszego poznania oraz analizy dziejów państwa ukraińskiego oznaczać to będzie, że cel swój w pełni osiągnęła. Cichym marzeniem autora jest, aby powyższa praca trafiła do jak najliczniejszego grona społecznego i przyczyniła się tym samym do obalenia krzywdzących i niesprawiedliwych stereotypów dotyczących Ukrainy i samych Ukraińców, by już nigdy, jak to określił nasz wielki pisarz Henryk Sienkiewicz w epilogu do „**Ogniem i Mieczem**”, „*Nienawiść nie wrosła w serca nasze i nie zatrąła krwi pobratymczej*”. Kim tak naprawdę był Bohdan Zenobiusz Chmielnicki i jaką pełnił rolę wiedzą już chyba wszyscy na Ukrainie i mam nadzieję, że również w Polsce. Nadszedł jednak najwyższy czas na to, aby teraz dokładnie przedstawić i przybliżyć Ukrainę całej Europie.

## A N E K S Y

## D O K U M E N T 1

**„Akt kapitulacji kozackiej podpisany pod Borowicą  
24 grudnia 1637 roku”**

**„Dyaryusz transakcyi wojennej między wojskiem koronnem i zaporoskiem”** *„My najniższy podnózkowie majestatu j. k. m. p. n. m., oświeconego senatu, i wszystkiej Rzeczypospolitej, pp. naszych miłościwych wierni poddani: Lewko Budnowski, i Lutaj assawułowie wojskowi, Jakób Gegniwy czerkaski, Andrzej Lohoda kaniowski Hryory Chomowicz czehryński, Maxym Nesterenko korsuński, Iliasz Karaimowicz perestawski, Jaczyna białocerkiewski, Teresko Jabłonowski pułkownicy, Bohdan i Kasza sędziowie, Bohdan Chmielnicki pisarz, wszyscy przytem setnicy, atamani i czerni bracia, mołojcy wojsk j. k. m. Zaporowskiego, na potomne czasy aby i pokarania występków przeciwko niezwyczęzonemu majestatowi j. k. m. pana naszego miłościwego, i wszystkiej Rzeczypospolitej, i miłosierdzia wieczna pamiątka nietylko u nas, ale i u potomków naszych zostawała, wyznawany: Iż co lubo starszy wystąpili, żeśmy nie pamiętając na krukowską kommissyą krwią naszą pisaną, i porządki przez jaśnie w, jego m. p. Stanisława na Konięcpolu Konięcpolskiego kasztel. krak. Najwyższego hetmana koronnego, wojsku Zaporowskiemu postanowione, i przysięgę naszą wykonaną, pierwej starszyznę podaną nam zwierzchnością j. k. m. w radzie na Rusawie, od wielm. ich mci panów Adama z Brusilowa Kisiela podkom. czernihowskiego, starosty nosowskiego, Stanisława z Potoka Potockiego wojewodzica braclawskiego pułkownika, j. k. m. kommissarzów, nieprzystojnie wyzabijali i armatę zaporowską w Czerkasiech czatą przyszedłszy wzięli, a potem nad zawarty registr wojska zaporoskiego i liczbę od j. k. m. i rzecryp. Pozwoloną siedmi tysięcy, przyjąwszy do siebie pospólstwo, wazyliśmy się z starszym naszym Pawlukiem przyjsć pod wojsko koronne, i jaśnie wielm. jego m. p. Mikołaja z Potoka Potockiego wojewodę braclawskiego, hetmana poln. Koronnego, i z nim na uskromnienie nieszczęsnych buntów naszych zestanym zwięść bitwę. Tedy tamże zaraz na placu tej bitwy między Mosznami, Kumejkami, gdy P. Bóg wykonał swój święty sprawiedliwy dekret nad nami, że od rycerstwa koronnego, i tabor nasz rozerwany, i armata wzięta, chorągwie, komeszyny, i wszystkie od dawnych wieków zasłużone ozdoby najjaśniejszych królów ich m. i rzecryp. straciliśmy, a większa część wojska trupami padła ostatek nas tenże jaśnie wielm.*

*p. hetman polny doszedłszy z wojskiem koronnem w Borowicy, sprawiedliwym sądem bożym na tem miejscu gdzie starszyzna pierwszej wyzabijana była, w krąg otoczył i szaniami osypawszy szturmem chciał konać, - tedy my wszyscy którzyśmy starszym naszym uchodzili, i w tej osadzie Borowicy byli, aby do końca krew chrześcijańska nie była przelewana, i głowy nasze na usługę rzeczyposp. zachowane być mogły, przez tychże ich mści panów kommissarzów którzy pierwszej wojsko sporządzili, i starszyznę nam podawali, prosząc o miłosierdzie u jaśnie wielm. hetmana polnego koronnego, starszych naszych, którzy nas do takiego upadku i wszystkiego złego przywiedli, Pawluka i Tomilenka z kila inszych wydaliśmy. A Skidana, jako tychże buntów autora, iż uszedł, wszyscy ogółem wynaleść i stawić go do rąk jaśnie wielm. j. m. p. hetmana pol. kor. obowiązuujemy się. A iż starszego nad wojskiem za przestępstwo nasze, któregośmy byli zwykli miewać przedtem pośrodku siebie, tenże jaśnie wielm. p. hetman dać i naznaczyć niechciał do dalszej woli j. k. m. i rzeczypospolitej, a tylko pułkownicy między nami są obrani, a do czasu zwierzchność panu Iliaszowi pułkownikowi pereastawskiemu który statecznie, w tym porządku nie wiążąc się do buntów, trwał przy wojsku koronnem, jest polecona. Tedy my wszyscy statecznie w tym porządku do dalszego miłosierdzia i łask j. k. mści i wszystkiej rzplitej, poprzysięgamy, o które prosząc, postów z pośrodku siebie, tak do majestatu j. k. m. oświeconego senatu i wszystkiej rzplitej, jako do jaśnie wielm. j. m. p. Stanisława na Koniecpolu Koniecpolskiego kasztel. krakow. Hetmana w. koronnego naznaczyliśmy. A co się dotyczy Zaporozża, czótnów morskich i straży zwyczajnej, obowiązuujemy się, iż skoro będzie rozkazanie jaśnie wielmożnych panów hetmanów koronnych i komisarzów naznaczonych, gotowiśmy ruszyć się. Czótny gdy będzie rozkazanie takie popalić, i czerń któraby nad liczbę naznaczoną do straży tam była, z Zaporozża wyprowadzić. Co się zaś dotyczy samych regestrów, które na ten czas są klęską naszą pomięszane, tedy poddajemy się pod miłosierdzie i wolą j. k. m i wszystkiej rzpltej, tudzież jaśnie wielm. ich m. pp. het. Koronnych, że wedle onego komputu, który ich m. p. komisarze nam zostawili, i w takim porządku w jakim nas samo miłosierdzie j. k. m. pana naszego mciwego mieć zechce, a w zupełnej wierze, cnocie i poddaństwie rzpltej trwać na potomne czasy mamy i będziemy, to wszystko podniósłszy ręce do nieba poprzysięgamy, i na to wszystko i dla wiecznej i nieśmiertelnej pamiątki, tak pokarania nas za występki nasze, aby na potomne czasy nie bywało takowych buntów, jako i miłosierdzia nad nami pokazanego, to pismo i obowiązek nasz zawsze przy regestrach wojskowych ma być, abyśmy byli pamiętni tego tak pokarania naszego, jako miłosierdzia j. k. m. i wszystkiej rzpltej. Pisany w zupełnej radzie*

*pod Borowicą, w wigilią Bożego Narodzenia roku pańskiego M. DC. XXXVII.*

*Imieniem wszystkiego wojska j. k. m., jako pisarz wojskowy  
przy pieczęci ręką własną*

**Bohdan Chmielnicki**

## DOKUMENT 2

### **„Deklaracja łaski Króla Jegomości Wojsku Zaporoskiemu na punkta supliki dane”**

*Przy wszelkich dawnych wolnościach Jego Królewska Mość  
Wojsko swoje Zaporoskie zachowuje według dawnych przywilejów i na  
to przywilej swój zarazem przydaje.*

- 1. Liczbie wojska chcąc wygodzić w prośbie swych poddanych,  
przychęcając ich do usług Rzeczypospolitej, pozwala mieć Jego  
Królewska Mość 40 000 Wojska Zaporoskiego, a sporządzenie  
Regestru powierza hetmanowi Wojska Zaporoskiego z tą  
deklaracją, aby według godności, który by był do tego sposobny,  
w dobrach szlacheckich Kozaków do Regestru wpisowano, jako i  
w dobrach Jego Królewskiej Mości. A to takowym miast  
opisaniem od Dniepru począwszy z tej tam strony w Dymirze,  
Hornostajpolu, Korostyszowie, Pawołoczy, Pohrebiszczach,  
Przyłące, Winnicy, Braclawiu stamtąd, a od Braclawia esdo  
Jampola ku Dniestrowi. Także od Dniestru i do Dniepru rozumieć  
się ma, w Rewie, Nieżynie, Romnie, aż do granicy moskiewskiej i  
Dniepru. A co się dotyczy miast dalszych Jego Królewskiej Mości  
i szlacheckich, nad zamiar w tych punktach opisanych w tych nie  
mają być Kozacy. Wolno jednak temu z tych, który chce być w  
kozactwie, bez wszelkiego hamowania pańskiego wynieść ze  
wszystką majątnością w Ukrainie, który będzie do Regestru  
przyjęty. A to sporządzenie Regestru przez hetmana Wojska  
Zaporoskiego ma się odprawić najdalej do nowego lata, święta  
ruskiego Pokrowy, takowym porządkiem: Hetman Wojska  
Zaporoskiego ma się odprawić z tym Regestrem, z podpisem ręki  
swojej i pieczęcią wojskową zestawić Regestr po imieniu tych  
wszystkich, którzy będą wpisani w Kozactwo. A to dlatego, żeby ci  
[będący] w kozactwie zostawali przy wolnościach kozackich, a  
inrzy wszyscy zamkom Jego Królewskiej Mości, w dobrach  
szlacheckich panom swym podlegali.*

2. *Czehryń, tak jako jest w swoim obrębie – przy Buławie Wojska Zaporoskiego ma być zawsze, który terażniejszemu Starszemu Wojska Zaporoskiego, urodzonemu Bohdanowi Chmielnickiemu Jego Królewska mość, czyniąc go wiernym sługą swoim i Rzeczypospolitej, konferuje.*
3. *Cokolwiek się działo podczas zamieszania terażniejszego z dopuszczenia Bożego, to wszystko ma być w zapomnienie i nie ma żaden pan czynić pomsty i karania.*
4. *Szlachcic, tak religii ruskiej, jako i rzymskiej, którzy podczas zamieszania tego jakimkolwiek sposobem bawili się przy Wojsku Zaporoskim Jego Królewska Mość z pańskiej swojej łaski [klemencyi] przebacza i występki ich pokrywa. I jeśli by cokolwiek po którym uproszono, tak z dóbr dziedzicznych, jako i innych, albo którego zniestawiono [zinfamowano], ponieważ to wszystko w terażniejszym działo się zamieszaniu, ma być sejmową konstytucją anulowane [sublevatum].*
5. *Wojsko koronne, gdzie Kozacy z rejestrowego sporządzenia będą, w tych miastach stanowisk swych nie mają.*
6. *Żydzi arendarzami, dzierżawcami, ani mieszkańcami nie mają być w miastach ukraińskich, gdzie Kozacy pułki swoje mają.*
7. *Względem zniesienia Unii, tak w Koronie Polskiej, jako i w Wielkim Księstwie Litewskim tudzież strony całości cerkiewnych dóbr i fundacji do nich należących, które dawniej [antiquitus] bywały, także wszystkich praw cerkiewnych takie, jakie z Ojcem Metropolitą kijowskim i duchowieństwem na Sejmie przyszłym namówiono i postanowiono będzie, jakoby na żądanie ojca metropolity wszystko pozwolone było, Jego Królewska Mość dotrzymać gotów, aby się każdy cieszył z praw i wolności swoich i miejsce w Senacie Jego Królewska Mość Metropolicie Kijowskiemu mieć pozwala.*
8. *Godności [dignitates], urzędy wszelkie w województwie kijowskim, braclawskim i czernihowskim rozdawać Jego Królewska Mość obywatelom stanu szlacheckiego religii greckiej według dawnych praw obiecuje.*
9. *W mieście Kijowie, iż są uprzywilejowane szkoły ruskie, ojcowie jezuici nie mają tam i po innych miastach ukraińskich być fundowani, ale gdzie indziej przeniesieni. Szkoły zaś wszystkie insze, które tam za dawnych czasów są, mają być wcale zachowane.*
10. *Gorzalki [Kozacy] szynkować nie mają, krom tego co na swoją potrzebę zrobią, co hurtem wolno im będzie sprzedać, szynki zaś miodu, piw i inszych według zwyczaju być mają.*

*Te punkta mają być w Sejmie stwierdzone, a teraz wszystko w zapomnienie oraz zgoda i miłość zachować się mają między obywatelami ukraińskimi a Wojskiem Zaporoskim Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej.*

### D O K U M E N T 3

**„Punkta sporządzenia i uspokojenia Wojska Jego Królewskiej Mości Zaporoskiego na Komisji pod Białą Cerkwią odprawionej, przez nas Komisarzów niżej na podpisie wyrażonych”.**

*Oddawszy powinny Panu Bogu dzięki za uskromnienie i oddalenie domowego krwi rozlania, które dotychczas trwało, ponieważ Wojsko Jego Królewskiej Mości Zaporoskie z Hetmanami i starszyzną swoją wierne poddaństwo oddało Jego Królewskiej Mości Rzeczypospolitej, liczbę Wojska Regestrowego na 20 tysięcy pozwalamy i naznaczamy.*

- 1. Które wojsko przez Hetmana i starszyznę ma być zarejestrowane w naszych dobrach, Jego Królewskiej Mości w województwie kijowskim, braclawskiego i czernihowskiego nie zajmując. A dobra szlacheckie w województwie kijowskim wolne zostawać mają, z których nie mają być do Regestru przyjmowani, ale Kozakiem rejestrowym w liczbie 20 tysięcy zostawać będzie ten z dóbr szlacheckich w Kijowszczyźnie, Braclawszczyźnie i Czernihowszczyźnie a [ten] z dóbr Jego Królewskiej Mości ma się przenieść do dóbr Jego Królewskiej Mości w województwie kijowskim, tam gdzie Wojsko Zaporoskie Jego Królewskiej Mości zawierać się będzie. A ktokolwiek się wynosić, będąc Kozakiem rejestrowym zechce, takiemu każdemu ma być wolne sprzedanie dobra swego, bez przeszkód wszelakich [ze strony] panów, tudzież starostów i podstarościch.*
- 2. To sporządzenie 20 tysięcy Wojska Jego Królewskiej Mości Regestrowego ma się skończyć do Bożego Narodzenia. Regestr ma być Wojska tego z podpisem ręki hetmańskiej odesłany Jego Królewskiej Mości i do Ksiąg Grodu Kijowskiego per oblatam ma być podany, w którym wyraźnie mają być w każdym mieście spisani Kozacy rejestrowi po imieniu i 20 tys. A którzykolwiek przezwiskach swych. A liczba [comput] wszystkich nie ma przenosić liczby w tych Regestrach zawierać się będą ci przy dawnych wolnościach zostawać mają, a zaś których ten Regestr okrywać nie będzie, w zwykłym poddaństwie Jego Królewskiej Mości zostawać będą.*



3. *Wojska koronne w województwie kijowskim, w miastach, w których Kozacy rejestrowi będą stawać nie mają i służb odpracowywać, ale w województwie braclawskim i czernihowskim, w których Kozacy nie będą. Teraz jednak do sporządzenia Rejestru, do naznaczonego terminu Bożego Narodzenia, aby do żadnego nie przychodziło zamieszania, póki nie wyjdą na miejsca swoje do województwa kijowskiego [do] dóbr Jego Królewskiej Mości. [Ci] którzy w liczbie i Rejestrze 20 tysięcy znajdować się będą, zatrzymać się Wojska mają i dalej Żywotowa w braclawszczyźnie nie chodzić, aż do skończenia wypisu Rejestru, co jest po Bożym Narodzeniu.*
4. *Obywatele województwa braclawskiego, kijowskiego, czernihowskiego do dóbr swoich, także starostowie sami przez się i przez urzędy swoje przychodzić i one swe obejmować mają, i wszystkie procenta należące, karczmy, młyny obejmować, w samym jednak wybieraniu podatków od poddanych do tego sporządzenia Rejestru zatrzymać się mają, żeby ci, którzy Kozakami rejestrowymi będą, do tego czasu wynieśli się, i już sami ci zostali, którzy do poddaństwa należą, także w dobrach królewskich, że niech wiadomo będzie, kto przy wolnościach kozackich zostaje i kto w postuszeństwie i poddaństwie zamkowym.*
5. *Czehryń według przywileju Jego Królewskiej Mości przy Hetmanie ma zostawać Zaporoskim, a jako terażniejszy Hetman urodzony Bohdan Chmielnicki jest z podania i przywileju Jego Królewskiej Mości, tak i na potem wszyscy mają być uprzywilejowani, i każdy zostając hetmanem jako pod zwierzchnością i prawem hetmanów koronnych być ma i wykonać przysięgę poddańskiej wiary Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej. Pułkownicy zaś wszyscy i wszystka starszyzna mają być z podania Hetmanów Jego Królewskiej Mości Zaporoskich i pod władzą ich.*
6. *Religia grecka, którą Wojsko Jego Królewskiej Mości Zaporoskie prefifetur (otrzymuje) w dawnych wolnościach według dawnych praw, katedry, cerkwie, monastery i Collegium Kijowskie w zachowaniu być mają. Jeśliby ktokolwiek podczas zamieszania terażniejszego z dóbr cerkiewnych miał co uprosić albo po którym z duchowieństwa, to żadnej wagi mieć nie ma.*
7. *Szlachta rzymskiej i greckiej religii, którzy podczas tego zamieszania byli w Wojsku Jego Królewskiej Mości, także mieszczenie kijowscy – tych wszystkich ma okrywać admistitia (amnestia), przy zdrowiach, honorach, kondycjach i substancjach (majątkach) swoich mają być zachowani, jeśliby kto z nich, po kimkolwiek co wyprosił, co ma być zniesiono Konstytucją, a oni wszyscy przy łasce Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej*

*zostawać mają. Wzajem Kozacy, którzy byli przy Wojsku Jego Królewskiej Mości, przy wolnościach swych żonach i dziatkach zostawać mają.*

- 8. Żydzi w dobrach Jego Królewskiej Mości i szlacheckich, jako bywali mieszkańcami, arendarzami, tak i teraz mają być.*
- 9. Orda, która natenczas jest w Ziemi, ma być zaraz odprawiona i ustępując z Ziemi żadnej szkody nie czyniąc w państwie Jego Królewskiej Mości, ani koczować na gruntach Rzeczypospolitej, których Hetman Zaporoski Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej obiecuje przywieść do usług. Tedy jeżeliby się to stać nie miało do Sejmu przyszłego, żadnego z nimi związku [koniunktij] i przyjaźni mieć nie ma ani Wojsko Jego Królewskiej Mości Zaporoskie, ale za nieprzyjaciela Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej mając, granic bronić i przeciwko nim z wojskiem Jego Królewskiej Mości stawać. Także na potomne czasy i z niemi, iż żadnemi postronnemi pany nie czynić znoszenia się i związku [koniunktij], i przyjaźni mieć nie ma, ale w wiecznym poddaństwie Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej całe i nienaruszenie ma zostawać, jako terażniejszy Hetman ze wszystką starszyzną i z wojskiem wszystkim, także i wszyscy następujący po nich na potomne czasy, ale wiernie i życzliwie na każdą Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej usługę zostawać.*
- 10. Granic Wielkiego Księstwa Litewskiego jako nigdy Wojsk Jego Królewskiej Mości Zaporoskie Regestrem swoim nie zasięgało tak i teraz zasięgać nie ma, ale tak jako wyżej jest zawarować w województwie kijowskim zawierać się będzie.*
- 11. Kijów, iż jest miasto stołeczne i sądowe, w nim jako najmniej Kozaków do Regestru ma być przyjmowano.*

*Te punkta wszystkie dla lepszej wiary i pewności, iż mają być nienaruszone wypełnione tak od nas Komisarzów Wojska Jego Królewskiej Mości Zaporoskiego, jako od Hetmana Zaporoskiego i starszyzny nam, za tym Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej wszystkiej są poprzysiężone, i te wszystkie punkta mają być całe dotrzymane.*

*A z tym już uspokojeniem i sporządzeniem pokoju i w zgodzie wojsko zaraz koronne rusza się na miejsca naznaczone i czekać sporządzenia Regestrów będzie. Orda też zaraz z ziemi ustępuje, a Wojsko Jego Królewskiej Mości Zaporoskie do domów swoich ma być rozpuszczone.*

*Na Sejm blisko przyszły posłowie od Hetmana i Wojska Jego Królewskiej Mości Zaporoskiego mają być postani, pokornie*

dziękując za miłosierdzie i łaskę Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej wszystkiej.

## DOKUMENT 4

### Instrukcja na rokowania z Kozakami w 1655 roku.

*Instrukcyja od Naj[j]jaśniejszego Króla Je[g]om[o]ści Pana Nasze[g] M[i]ł[ości]we[g]o i Stanów całej Rz[ecz]p[ospoli]tej, przez Jaśnie Wielmożnych, Wielmożnych Ich. PP. Deputatów z Senatu i Posłów ziemskich na sejmie obranych: Jaśnie Wielmożnym, Wielmożnym IchMM PP Komisarzom do uspokojenia Ukrainy i Wojska Zaporoskiego, Konstytucją tegoż Sejmu od Rz[ecz]p[ospoli]tej naznaczonym, dana. W Warszawie **ultimie dieb[us]Junii**, Roku Pańskiego Tysiąc sześćset Pięćdziesiąt Piątego [30 VI 1655]*

#### **Praeliminaria**

1. *Ante o[mn]ia ich mm. pp. komisarze intymować będą panu Bohdanowi Chmielnickie[mu], hetmanowi Wojska Zaporoskie[g]o, także starszyźnie wszytkiej i wszytkim i atamany tegoż wojska, iż z niemi **bona fide**, szczyrze i wiernie chce JKM i Rzpta stateczny pokój zawirać, i on nieporuszenie, na wieki trzymać, spólne dobro mając przede oczyma, i uchodząc rozlania krwi chrześcijańskiej, także niedają[c] dalszej pociechy tym nieprz[y]jaciołom, którzy przez złamanie przysięgi swojej, wziąwszy straż Bożę, górę nad Rzptą, i samemu Wojsku Zaporoskiemu danej wiary, pewnie by nie dotrzymali. Co nie tylko intymować, ale i całe **omni ra[ti] one p[er]suadować** usiłują. Kładąc na to wszelkie upewnienia **sua et publica fide Reipublicae**.*
2. *Chanowi j[ego]m[o]ści krymskiemu, albo i jego **locum tenenti**, przyznawszy, iż za powodem chana j[ego]m[o]ści kr[ól]JM Rzpta przystępują do tej ugody z samemi Kozakami, nie z Moskwą. Tą incepcyją, aby Kozaków od Moskwy oderwać, i na też Moskwę wespół z koronnemi, i chana j[ego]m[o]ści wojski obrócić mogła. **Deffere o[mn] ia speciosa**, znając go za mediatora tak wielkich zaciągów, za rozjemcę wojen, za stróża przyszłe[g]o da Pan Bóg pokoju, przyznawając mu wielką stąd na wszytek świat sławę. A zawsze p[re] textu dobra je[g]o i ord tatarskich, dobro Rzptej prowidować i stabiliować, puszczając mimo się wszystkie **ceremonialia**, które ten naród znacznie bserwuje, jako **inania**; a trzymając to, na czym **sa[us] Rzptej et integritas Regni** zawisła.*

3. *Ad laborandum in congressu* z Kozakami do traktatów; aby oni wprzód proponowali *conditio*, i do te[*g*]o ich *etiam specie honoris*, pociągnać; bo tak wyrozumiawszy, cze[*g*]o potrzebują, i w tym się przejrzawszy, snadnie będzie i chańskie *consilia* dyrygować i swoje akkomodować, *prout Reip[ub]licae conducet*.
4. W pozwalaniu Kozakom, czegokolwiek, a osobliwie co zachodzi religie katolicką, całość Ojczyzny, dóbr ziemskich, *et Reipublicae*, także wolność stanu szlacheckiego, zachować *gradationem* jak najmniej zrazu pozwalając, a potem targiem, piotrosze więcej, aż tandem stanąć *in mediis*, które się zawiraja w tej instrukcyje, dalej nad tę instrukcyję nie postępując. A gdy się naprą cze[*g*]o lekkie[*g*]o i co by *non repugnaret* terażniejszej instrukcyje, *concedendum non gravatim*, ale zaraz *stagementum*, aby się za to, co lepszego, *in rem Reipublicae* wytargować i otrzymać mogło.
5. Ich mm. pp. komisarze wszyscy w konstytucyje wyrażeni (oprócz tych, którzy tę instrukcyję pisali, i na nią przysiągszy, onę podpisali), także ich mm. pp. hetmani koronni wprzód niżli *notitiam* tej instrukcyje odbiorą, przysiąc [sic!] mają *in manibus* te[*g*]o, które[*g*]o KJM, na to destinować raczy. Iż w traktowaniu te[*g*]o pokoju samo dobro Rzptej, według nawiększej możności swe[*j*] upatrować będą, kontentów instrukcyje nikomu nie rewelując, i we wszystkim według Pana Boga, wiary KJM i Rzptej powinnej, także wedle sumnienia [sic!] swe[*g*]o postąpią; nic nad instrukcyją terażniejszą nie pozwalając; żadnych prywatnych respektów przed się nie biorąc; ani się pogrózek jakichkolwiek i samej śmierci obawiając.
6. Aby *sub vincula e[iu]sdem iuramenti* żaden z ich mm. pp. komisarzów sam jeden z kimkolwiek *ab adversa parte*, albo *ex mediatorib[us]* nie znosił się, i nic nikomu nie pozwalał, oprócz gdyby który, albo którzy byli od inszych na to *deputati*.
7. Początek postępowania cze[*g*]okolwiek *respectu religionis, Reipublicae, et imm[u]nitatis equestris*, od ich mm. pp. komisarzów ma *eo collimare, ut reducent[ur] quantum ferii potest, res in eum statum, in quo* przed wojną zostawały.
8. Od kogo *et cuius nomine* traktować? Imieniem Króla Jego M[*o*]ści i Rzptej *inseparabiliter*. Ponieważ KJM i Rzepta na te traktaty zezwalają i do aprobacyje ich, gdy da Pan Bóg staną *omnes ordines concurrent*. Wszakże to może p[*ro*]poni: iż krol JM był i jest autorem konstytucyje o traktatach i samych

traktatów, i wymógł to powagą swoja u Rzptej, iż na to przyzwoliła.

9. Z kim traktować? Z samemi Kozakami, nie z Moskwą, Boże uchwaj, owszem to **omnimode vitandum et nullaten[us]suscipiendum**. A **scopus** traktować z Kozakami jest: **avulsio** ich od Moskwy i prowadzenie z państwem moskiewskim; także **coniunctio** z naszymi i tatarskiemi wojski; **ad prosecutionem et continuationem** wojny daj Boże szczęśliwej, z tąż Moskwą.
10. Przez kogo traktować? Dwojaką **tractationem ex usu Reip[ubli]cae** być uznawamy, i przed się bierzemy. Pierwszą sekretną **p[er]idoneam p[er]sona[m]**, dawszy tej osobie, niektóre **excerpta** z terażniejszej instrukcyjej, aby je, adawszy się wprzód do Kijowa, duchowieństwu tamtemu, a przez nich i sam przez się, Chmielnickiemu przełożył, na powab do traktatów publicznych, i na umówienie sposobów do ich zaczęcia, i dokończenia należnego. O czy jednak natychmiast daje się znać chanowi je[g]o m[o]ści krymskiemu, z oświadczeniem, iż się to dzieje za je[g]o powodem, i dźiać się będzie za jego śrzedkowaniem; żądając go [sic!] przy tym, aby i sam przez swoich do te[g]o Chmielnickie[g]o stymulował, i żeby przy jego, do tegoż Chmielnickie[g]o postańcach, nasz do chana z j[ego] m[o]ści zesłany jechał i był przy tym, co postańcy chana j[ego]m[o]ści z Chmielnickim traktować będą. A wolno będzie, i samemu naszemu postańcowi tamże **ex re, et occasione, consilium capere** i traktować z Chmielnickim, nomie KJM i Rzptej, asekurując go **omnimode**, iż z nim i z wojskiem jego **procedetur bona fide**, przez ich mm. pp. komisarzów, **et mediis** na obie stronie **acceptabilib[us]**. A gdy sekretny postaniec, wyżej pomieniony, wyrozumie duchownych i Chmielnickiego, i umówi czas i miejsce i sposoby publicznych traktatów; tam **patebit campus** traktowania publiczne[g]o, przy zejściu się wojsk, ich mm. pp. komisarzom, także mediacyjnej chana j[ego]m[o]ści, **quo ad summa rei, in effectum**, abyśmy zbyli [się] wojny domowej, a z ordami wespół nieprzy[jació]ł wiarołomnych łomąć mogli.

#### **Essentialia**

**Quibus modis et mediis atq[ue]conditionibus** traktować i zawirać ten pokój

1. **Amnistiam**: (to jest) zapomnienie wieczne wszystkich rzeczy przeszłych na obie stronie, warować, **quam firmissime**, boskiemu dopuśzczeniu i karaniu grzechami naszymi zarobionemu, wszystko przyczytając; z tym dokładem, aby z

obojej strony, jeden nad drugim, ociec za syna, syn z ojca, i matkę, brat za brata, krewny za krewnego, na kimkolwiek, i sami panowie na swoich poddanych zemsty nie szukali, i nie czynili, żadnym sposobem, **praetextem**; jedna drugiej stronie, i jeden i drugiego tego nigdy nie wymawiali ani zarzucali, ani się sobie wzajem u[s]karali, by też i żartem, na ostatek, aby nie spominali, ale z obu stron, aby milczenie o złych rzeczach wieczne, a na dobre zgoda, miłość i poszanowanie zostawało.

2. Aby religia graecka w tych krajach, w Koronie i W[ielkim] Ks[ięstwie] L[itewskim], w których jako z dawna była, w tych i takowych sposobem i teraz zostawała, pozwolą ich mm. pp. komisarze, **praevia omni cautione**, religiji katolickiej. Także dadzą swój konsens imieniem Rzptej na restytucyją wszystkich dóbr w Koronie i w W[ielkim] Ks[ięstwie] L[itewskim] będących: cerkwii, monastyrów, ihumenii, archimandrii, władctw, i metropoliej dawno przed nastąpieniem Uniej i nic o tym nie traktując, ani pisząc, pogotowiu w ubliżeniu w czym religii katolickiej w tamtych krajach, ale się usilnie starając, aby **totaliter religio catholica ad suum statum redeat, in quo** przed wojną zostawała. **In quantu[m]** by jednak Wojsko Zaporoskie zakonników niektórych, albo wszystkich, w kijowskim wojewodstwie, po linią mieć nie chciało; tedy **tentatis omnibus modis, et mediis p[er]suadendi**, aby te[g]o zaniechali, **in quantum** by się w tym ując, **ulla ranione**, nie dali, **propter bonum pacis**, i na to zezwolić, **cum ea cautione**, aby dobra takowym zakonnikom nadane, i fundowane, nie do osób religii graeckiej, ale królewskie do KJM, a szlacheckie do fundatorów, albo do ich sukcesorów, i posessorów dóbr, w których są **capita foundationum**, kościoły, wróciły się. Same zaś, niechcianych zakonników klasztory i kościoły, aby w dyspozycyjej j[ego]m[o]ści księdza biskupa kijowskiego zostawały. Toż się ma rozumieć, i stanowiąc o dobrach unitom, po zaczęciu świeżym unii nadanych w wojewodstwie kijowskim, po też linią aby także **redeant fundatic in bonis regalibus** do JKM, a **in bonis haereditariis ad haeredum, succesiru, et possessorum** dóbr tych i kościołów, do których fundatie należały, **dispositionem**. Wolne jednak zachowawszy przedawanie dóbr, **intra lineam** będących, tak zakonnikom, jako i unitom, gdyby komu mogli.
3. Wolności, praw, przywilejów i swobód Kozakom, z dawna nadanych, pozwolić i dopuścić żądając, aby przywileje swoje i prawa z własnych oryginałów, przepisane dali do rąk ich mm. pp. komisarzów, dla wpisania ich **pro maiori valore, et notitia**

*communi, in wolumen legum, jeżeli tego sami zechcą, i potrzebować będą.*

4. *Konsystencyja Kozaków, tu vel m[a]x[im]e o[mn]es intendendae vires, et nervi, aby numerus Kozaków jako najmniejszy był determinowany, do czego zażywać q[ua]m diligentissime chana j[ego]m[o]ści interventum, stymulując p[ro]prio, ex grandiori numero, periculo. Stawiać tedy przy liczbie białocerkiewskiej, fortissimo, et pro finali zborowskiej, i tej liczby zachowaj Boże, excedere. Tym tedy wszystkim Kozakom rejestrowym, ukazać mansjonem, jaka bywała, z dawna i przed tą wojną w dobrach JKM i Rzpety, starostw w[o]jewó]dstwa kijowskiego, linią zborowską zawartych; szlacheckich, lennych, i tych dóbr KJM, które są extra lineam, nie tykając; a co do szlacheckich, aby mieli w nich mieszkać Kozacy, i na tęż linią zborowską nie zezwalając, żadną miarą. Jeżeliby jednak, tym się pomieszkaniem w starostwach wszystkich kijowskich, nie kontentowali, tedy im idąc targiem i po jednym postępując, nad Czyhiryn w ręku pana hetmana będący, dać starostwa korsuńskie, czerkaskie i Krzemieńczuk, cum attinetis. A jeżeliby i te non sufficerent, tedy z ciężeniem przydać kaniowskie, a jeśli inaczej być nie może, i Bogusławskie starostwo. A to primario et principaliter, na oswobodzenie dóbr szlacheckich, ziemskich i lennych, w[o]jewó]dstwa kijowskiego, pogotowiu brastawskie[go] i czernihowskiego od mieszkania w nich, by też in paucissimo numero Kozaków. Secundario aby dla uwarowania z szlachtą niezgody i rozerwania, strzeż Boże, ś[więtego] pokoju, które za spólnym mieszkaniem nastąpić by mogło, przenieśli się Kozacy z dóbr szlacheckich do pomienionych (jeśli nie może być inaczej) pięciu starostw, i one między się podzielili, wszakże aby je każdy, byle Kozak rejestrowy, teraz i na potym trzymał prawem dożywotnym, za przywilejem i danina krola jmsci i na miejsce żołdu wszelkie[g]o, aby z nich wojnę służyli, i podatki Rzpety, przynajmniej od poddanych swoich, których tamże mieć będą, oddawali, i przeszkod żadnych w pożytkach inszym starostom i starostwom w[o]jewó]dstwa kijowskiego, nie czynili. A jako pięć starostw sobie pozwolonych (in quantum tak wiele przydzie pozwolić) cale; tak w inszych wszystkich tym tylko, którzy w nich mieszkać będą. Futory, zachody, pasieki swoje, także uchody na rzekach publicznych trzymać im wolno będzie, służbę publiczną z tego odpruwając. Miody też, piwa warzyć i gorzałkę palić, na swoją potrzebę, nie na szynk, ani sprzedaż, wszędzie będą mogli. Kijów sam, ile może być, ekscytować od*

mieszkania Kozaków, albo żeby ich tam jak najmniej mieszkało, starać się. Na udział i odrez udzielny dóbr wszelakich i Dzikich Pól nie pozwalać żadną miarą; i co się **iterato** przypomina na konsystencją Kozaków w dobrach szlacheckich i lennych w czym nie trzymać koniecznie i zborowskiej liniej.

5. **Securitas ab utrinq[ue] serio providenda.** A naprzód **sequestros pacis**, postanowić między obojg stroną chana j[ego]m[o]ści krymskie[g]o i księżęcia j[ego]m[o]ść siedmiogrodzkiego, z ostrzeżeniem tego, aby ich mm. ten pokój man[u]tenowali i onego na obie stronie przestrzegali, sposobami spokojnymi, to jest zsyłaniem postów i komisarzów swoich (**in pauco** jednak **numero**) na uznanie tego, co by która strona praetendowała, a nie wojskami, ani wojna. Gwoli czemu, pozwolić na komisarze wspólne, tak od Rzptej jako i z Wojska Zaporoskiego, aby ich był **par numer[us]** z obu stron, a jeden **praeses** od KJMści dany; którzy by w Kijowie od sejmu do sejmu **continue** mieszkając, krzywdy, **praetensie** i skargi wszystkie z obojej strony zachodzące uznawali, sądzili i determinowali, **finaliter et sine p[ro]voca[tiona]e**. Pozwolić **quo ad persona, et bona tantum**, nie co do sejmików i sejmów, pogotowiu do elekcyjnej królewskiej, honoru i priorigativ szlacheckich na sześć tysięcy osób, **ad summum**; których sami **de medio sui** obiorą i podadzą. Z tym ostrzeżeniem, aby każdy na to szlachectwo przywieleż wziął od JKM, które przywileje od Rzptej konstytucją będą potwierdzone.

Przysięgi jeśli będą potrzebować, ta **utrinq[ue]** musi być, przez tych których jedna strona, z drugiej sobie obierze. **In quantum** by zaś potrzebowali przysięgi KJM, odwozić ich od tego, **omni ra[ti]o[n]e**, a przynajmniej, aby to wzięli do uproszenia JKM, dając to na wolę jego pańską. Aż **tandem**, jeśliby się pokój na tym rwać miał, pozwolić i tej przysięgi samego JKM, z tą deklaracją, iż JKM sam, **ultro et benevole**, dla pokoju, z dobrej woli i łaski swojej do Narodów sobie powierzonych, uczynić raczy tę przysięgę.

Ociec metropolita kijowski, aby miał miejsce w radzie przed wszystkimi świeckimi senatorami. Podawanie tegoż ojca metropolity, gdyby wakował[s], jako dotąd zawsze ma należec KJM. Zezwolą i na to ich mm. pp. komisarze, aby pan Chmielnicki był wojewodą i seantorem oraz zaporoskim, i miał także miejsce w senacie przy wojewodach. A podawanie jego, tak jako i dotąd hetmana zaporoskiego, aby JKM należało. A gdyby na to podawanie pozwolić nie chcieli, więc niechaj wolne obiranie hetmana i wojewody Wojsko Zaporoskiego stuy,



tak aby czterech godnych obirali, z których jednego przywilejem swoim KJM, i dawaniem mu, jako przed tym (przedtym), chorągwie, i buławy, podawać będzie.

**Obsides** z naszej strony, nie będą im potrzebni, bo tam szlachta między niemi rezydować będzie; od nich by nam barziej należeli. Jednak **praestaret** zaniechać ich **ab utring[ue]**. Jeżeliby zaś koniecznie tych się napirali, musieliby być, **ab utring[ue]**. Lecz **apud tertium: convenientius** u ks. JM. siedmiogrodzkiego, jako **apud christianu[m] principem**. A jeśli nie może być, więc i u chana J[ego]m[o]ści krymskie[g]o.

6. Pieniądze. Tych rozumiemy wielką być potrzebę na tę komisję, na ujmowanie **in rem Reipublicae**, i jego rady, także starszyzny tatarskiej. Chmielnickiego, i starszych wojska jego, ponieważ od Moskwy wielkimi datkami starszyzna kozacka jest ujęta, i z Tatarami, tymiż certują, i by dalej nie chcieli certować sposobami. Na co z Skarbu Koronnego wydać pozwalamy trzykroć sto tysięcy złotych. A skąd by te p[ie]n[ia]dze do skarbu wnieść mogły, **senatu consulto proximo ma provideri, et statui**; które pieniądze, gdy będą, **eodem senatu consulto** obmyślane wydawać je będzie, na komisyjnej pisarz skarbu koronnego, od jm pana podskarbiego zestany, za zgodą i asygnacją ich mm. pp. komisarzy, którzy tam obecni będą.
7. Temiż traktatami i paktami, także pokojem, daj Boże zgodnym i trwałym mają **comp[re]hendi, vicini Reipublicae amici**, mianowicie ks[ia]żę jm siedmiogrodzki, i ich mm. wołoski, i multański gospodarowie, z swoimi prowincjami.
8. **Desudantum toto conatu in eo**, aby zaraz po zawarciu pakt, mogła być **commisura** Kozaków z Moskwą. A jesliby Kozacy **obtentu iuramenti**, Moskwie **praestiti**, niedali się żadną miarą, ile tak prętko do tego przywieść: **id evincendum omnino**, bez czego z Rzptą i z chanem j[ego]m[o]ścią pokój być nie może, aby Moskwę od siebie, i z horodów wyprowadzili, i ochotnikowi swemu, przy wojskach Rzeczypospolitej i tatarskich na wojnę do Moskwy iść pozwolili. A ci sami **quieti** zostawali, pozwoliwszy **liberam transitum** wojskom **Reipublicae** i chańskim, do moskiewskich państw, który **transitus**, iż będzie od naszych wojsk **innocius, spondendum**. W czym wszystkim, i co by jeno **in praemissis et ex praemissis** mogło **occurrere et obvenire**, byle **non transcendat** terażniejszej instrukcyjnej jako ufamy, **dexteritati et prudentiae** ich mm. pp. komisarzy, tak **ultra iuris iurandi religionem**. Którą ich mm, będą **obstricti, auctoritate totus Reipublicae, honorem fidem, et conscientias**,

*ich mm obligamus. Actum et datum, loco, anno, quibus supra.*  
*Mpp*

*J[anusz] Radziwiłł w [ojewo] da wil [eński]  
 Heman w[ielki] W[ielkiego] Ks[ięstwa]  
 L[itewskiwo]  
 Stephan Koryciński  
 Kanclerz w[ielki] koron[ny]  
 Maximilian Brzozowski  
 Wojewoda brzeski [litewski] mpp  
 K[azi]mirz Leo Sapieha  
 podkancl[erzy] W[ielkiego]  
 Ks [ięstwa] L[itewskiego]  
 Jan Wielopolski  
 kasztelan wojnicki  
 Bogusław Leszczyński  
 podsk[arbi] k[oronny]*

*Ad*

*Adam Maciej Sakowicz  
 starosta oszmiański mpp  
 Andrzej Miaskowski  
 stolnik halicki mpp  
 Jerzy Niemirycz  
 podkomorzy kijowski mpp  
 Krzysztof Albrycht Kocietł mpp  
 Jan Sapieha pis[arz] p[olny] koronn[y] mpp  
 Daniel Żytkiewicz[z] instygator koronny mpp*

**„Instrukcja do Wojska Zaporoskiego Komisarzom Anno 1655”.**  
**„N\*9 die 9 Revisum 1730”**  
**„11 mo”**

## DOKUMENT 5

### **Uгода hadziacka podpisana 16 września 1658 roku.**

#### *Pakta Hadziackie autentyczne 16 września 1658 postanowione.*

*W imię Pańskie Amen.*

*Ku wiecznej pamięci teraz i na potym będącym zawždy*

*Komisja między Stanami Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego z jednej a Wielmożnym Hetmanem i Wojskiem Zaporoskim z drugiej strony, przez wielmożnych Stanisława Kazimierza Bieniowskiego, wołyńskiego i Kazimierza Ludwika Jewłaszewskiego, smoleńskiego – kasztelanów, z Sejmu do Najjaśniejszego Jana Kazimierza z Bożej łaski Króla Polskiego i Szwedzkiego, Wielkiego Księcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego, Inflanckiego, Smoleńskiego, Wandalskiego dziedzicznego króla i wszystkich Stanów Koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego naznaczonych Komisarzów z Wielmożnym Panem Iwanem Wyhowskim Hetmanem i wszystkim Wojskiem Zaporoskim w obozie pod Hadziaczem 16 września, roku pańskiego 1658. Daj Boże szczęśliwe i wieczne trwałe skończone.*

*Na którym miejscu Wielmożny Pan Hetman Zaporoski z wojskiem swym nas, Komisarzów przystojnie i wdzięcznie przyjąwszy i moc zupełną komisarzką nam od Jego Królewskiej Mości Pana naszego miłościwego i Stanów Koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego powagą sejmową daną zważywszy, deklarował się ze wszystkim wojskiem.*

*Jako nie po dobrej woli, ale z musu wojsko zaporoskie, przyciśnione różnemi opresjami, do obrony swojej przystąpiło. Tak, gdy Jego Królewska Mość Pan nasz Miłościwy ojcowskim sercem przypominając wszystkiego, co się w zamieszaniu stało, wzywa do jedności. Nie pogardzając łaską Jego Królewskiej Mości Pańską, dobrotliwego Pana dobroć [clementiją] pokornie przyjmując, do tej familij przystępują. Potem do wspólnej namowy, postanowienia zgody, szczerości i z obopólnej miłości, biorąc za świadectwo strasznych zastępów Boga to, co się stanowi, szczerze prawdziwie i wiecznie ma być trzymano.*

*Pokój wieczny i nigdy nie rozerwany zastanowiliśmy tym sposobem:*

1. *Religia grecka starożytna, ta i taka, z jaką starożytna Ruś do Korony Polskiej przystąpiła, aby przy swoich prerogatywach i wolnym używaniu nabożeństwa zostawała, póki język narodu ruskiego zasięga we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach, tak w Koronie Polskiej jako i w Wielkim Księstwie Litewskim, także na Sejmach, wojskich, Trybunatach, nie tylko w cerkwiach, ale publicznie w procesjach, wizytowaniu chorych ze świętymi relikwiami, chowaniu umarłych i we wszystkich zgoła, tak jak nabożeństwa swego publicznie i swobodnie [**libere et publica**] zażywa obrządek rzymski [**ritus romanus**]*

*Tejże religii greckiej daje się moc wolnego erygowania cerkwi, zakonów, monastyrów nowych, jako i starych ponawiania i naprawiania.*

*Co się tknie cerkwi i dóbr z dawna na cerkwie religii greckiej starożytnej fundowanych, przy tych zostawać mają greccy starożytni prawosławni [**graeci disuniti**]. Które to cerkwie po złożeniu przysięgi na wierność przez pułkowników i inszą starszyznę Wojska Zaporoskiego w przeciągu pół roku [**in spacio limiti anni**] podane będą przez Komisarzów z obydwu stron [**ab utinque**] naznaczonych.*

*A Unia, która dotąd Rzeczpospolitą mieszała, tak się znosi w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim, aby kto chce – do greckiego unitskiego nabożeństwa powracał. Tej zasię wiary, która jest przeciwną wierze greckiej prawosławnej, i która spory [**dissensją**] między rzymskim i staro – greckim narodem mnoży, żaden z duchownego i świeckiego senatorskiego i szlacheckiego stanów cerkwi, monastyrów, funduszków fundować, erygować i pomnażać, tak w dobrach duchownych, jak i Jego Królewskiej Mości i własnych dziedzicznych, jakimkolwiek sposobem nie ma, i vigore tej komisji nie będzie powinien wiecznemi czasy. Rzymska zasię wiara [**romana fidei**] w województwach kijowskim, braclawskim, czernihowskim wolno pozwala się odprawiać [**liberum exercitium conceditur**].*

*Panowie zaś świeccy, tak dziedziczni, jako i urzędnicy Jego Królewskiej Mości religii rzymskiej, żadnej jurysdykcji mieć nie będą nad duchownymi, świeckim i zakonnikami religii greckiej, prócz należnego pasterza.*

*A że w wspólnej ojczyźnie wspólne prerogatywy i ozdoby wzajemnie należeć **utique ritui** mają, tedy Ojciec Metropolita Kijowski teraz i na potym będący, ze czterema władcykami – luckim, lwowskim, przemyskim, chełmskim i piątym z Wielkiego Księstwa Litewskiego – mścistawskim, według ich porządku własnego w Senacie zasiadają Jaśnie Wielebni Ich Miłoście duchowni obrządku rzymskiego [**ritus romani**]. Miejsce jednak Jego Miłości Ojcu Metropolicie po Jego*

*Miłości Księdzu Arcybiskupie Lwowskim, władkom po biskupach powiatów swych naznacza się.*

*W województwie kijowskim dygnitarstwa senatorskie mają być dawane, tylko szlachcie obrządku greckiego [**ritus graeci**] zdatnej [**capacibus**] do tych urzędów. W województwach zaś bractawskim i czernihowskim też zaszczyty [**praeminientie**] senatorskie na przemian [**alternatio**] wymieniane [**conferowane**] być mają: tak iż po ustapieniu [**post decessum**] senatora obrządku greckiego [**ritus graeci**] ma następować senator obrządku rzymskiego [**ritus romani**]. We wszystkich jednak trzech tych województwach urzędy zawždy konferowane być mają osobom, mieszkają tam i mają dobra.*

*W województwach kijowskim, bractawskim i czernihowskim dygnitarstwa senatorskie szlachcie obrządku greckiego tylko, **capacibus** mają być dawane, którzy mieszkają tam i mają dobra w tych województwach, **saluo iure** terażniejszych posesorów. Tym jednak czasem **respectus** hetmaństwa, pierwszym senatorem w tych trzech województwach ma być Hetman dla Wojsk Ruskich i wszystka jurysdykcja kijowska ma do jego należeć dyspozycji, jako nansawienie podwojewódzkiego i innch urzędników. To powinno należeć Hetmanowi i zastrzega się tylko do czasu, póki on w posiadanie województwa kijowskiego nie przyjdzie.*

*Więc też aby miłość obopólna krzewiła się w miastach koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdziekolwiek cerkwie obrządku greckiego [**ritus graeci**] zasięły, zarówno mieszczanie tak rzymscy, jako religii greckiej, spólnej wolności swobód zażywać mają i żadnemu religia grecka do Magistratu przeszkodą być nie ma.*

*Akademję w Kijowie pozwala Jego Królewska Mość i Stany Koronne erygować, która takimi prerogatywami i wolnościami ma się cieszyć [**gaudere**], jako Akademia Krakowska, tą jednak kondycją, aby w tej Akademii żadnych sekt: ariańskiej, kalwińskiej, luterskiej profesorów, mistrzów i studentów nie było. Więc, aby między studentami i żakami żadnej okazji do zwady nie było, wszystkie insze szkoły, które przedtym w Kijowie były, gdzie indziej Jego Królewska Mość przenieść rozkaże.*

*Drugą także Akademję pozwala Jego Królewska Mość Pan nasz Miłościwy i Stany Koronne i Wielkiego Księstwa Litewskiego tam, gdzie jej miejsce sposobne upatrzą, która takich, jako kijowska zażywać będzie praw i wolności, lecz taką, jako i w Kijowie ma być erygowana kondycją, aby w niej sekty ariańskiej, kalwińskiej i luterskiej profesorów, mistrzów i studentów nie było. A gdziekolwiek ta Akademia stanie, już tam żadne insze szkoły wiecznymi czasy erygowane nie będą.*

*Gimnazja, kollegia, szkoły i drukarnie, ile ich potrzebować będą, bez trudności stanowiąć będzie wolno i swobodnie [libere] nauki odprawować i księgi drukować wszelakie **In controversiis religionum**, nie obrażając. Majestatu Króla i bez paszkwili na Króla Jego Mości.*

2. *A ponieważ Wielmożny Hetman z Wojskiem Zaporoskim od Rzeczypospolitej oderwanym, z miłości ku [przeciwko] Jego Królewskiej Mości Panu swemu miłościwemu i własnej ojczyźnie, wszelakich odstępując postronnych protekcji, powraca, tedy Jego Królewska Mość Pan nasz Miłościwy i wszystkie Stany Koronne i Wielkiego Księstwa Litewskiego to, cokolwiek pan Bóg na oboje strony dopuścił, majestatowi jego świętemu za grzechy wspólne ofiarowawszy, wieczną amnestią, to jest zapomnieniem wiecznym pokrywa, asekurując wszelkiej kondycji ludzi od największego do najmniejszego, nikogo nie wyjmując, tak z pośrodku Wojska Zaporoskiego, jako też stanu szlacheckiego, urzędników, jako i prywatnych ludzi, będących tych zgoła wszystkich, którzy cokolwiek, jakimkolwiek sposobem przy Wielmożnych Hetmanach, tak zeszłym, jako i terażniejszym zostawali i zostają, i żadnej zemsty, ani Majestat Pański, ani Senat, ani wszystka Rzeczpospolita na ostatek, ani żaden z prywatnych przeciwko nim i każdemu z osobna od największych do najmniejszych nie będzie pretendował, i owszem, wszystkie niesmaki i to wszystko, cokolwiek podczas wojen działo się, wcale sercem chrześcijańskim pod świadectwem straszego Boga, z obopólnie dobrą wiarą [**bona fide**] sobie podarowawszy, żadnej jeden na drugiego ani jawnej, ani potajemnej nie ma knować pomsty i praktyki, nie dające się uwodzić, ani żadnej absolutnej, jeśliby chcieli czynić dowcipy skrzętne uwalniając z przysięgi.*

*Nadto kaduki wszystkie, tak pod tymi, którzy są z [**e corpore**] Wojska Zaporoskiego, jako pod szlachtą, która przy Wielmożnym Hetmanie i Wojsku Zaporoskim, i przy Szwedach wiążała się, od kogokolwiek uproszone i od zaczęcia wojny dane, niczego nie pomijając [**nic penitus nie excipując**], ogółem wszystkie i każdy z osobna zostaną skasowane. I zostaną skasowane prawem tak, aby one niczyjemu ani honorowi, ani własności dóbr nie szkodziły, które gdziekolwiek by znajdowały się **pro cassatio** i z ksiąg **eliminatis habentur** i tych dóbr własnym posesorom wolno zawładnąć, ani jej kadukami bronić mają **sub paena infamia**.*

*A jako rzecz sama, tak i imię samej aministiej powinno być święte [**sanctum**]. I jako **in pristinum statum res et persona** wszelakiej kondycji ludzi **restitutur** i do tejże jedności, zgody, miłości, prawa, pana, jako było przed wojną, powracają. Tak zastrzega się, iż*

*ktobykolwiek rwać to świątobliwe zjednoczenie ważył się **publice** lubo **privatim** w posiedzeniu komu zarzucić zdradę śmiał takowy, taki będzie ukarany za naruszenie ugody. W czym jeśliby się jaka trafiła okazja dla uchronienia potwarzy, pilne czynione ma być śledztwo [*inquisitia*] z obu rąk.*

*Wszystka Rzeczpospolita Narodu Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ruskiego i prowincji do nich należących **restituantur In integrum**, tak jako było przed wojną, to jest, aby te narody w granicach swoich i swobodach zostawały nienaruszone, jako były przed wojną, i wedle praw opisanych w radach, sądach i wolnej elekcji panów swoich, królów polskich i wielkich książąt litewskich i ruskich. A jeśli pod ciężarem wojny z postronnymi pany na ujmę granic, albo wolności tych narodów stanęło co, to ma to być nieważnym i pustym, a przy swobodach swoich narody wyżej pomienione stawać mają **bona fide** jako jedno ciało jednej i nierozdzielnej Rzeczypospolitej, nie czyniąc między sobą różnicy o wiarę, ale jako kto wyznawał religię chrześcijańską rzymską albo grecką wszystkich przy pokoju, wolności zostawiają. Luboby jakie prawa albo dekreta, tak z oczywistej kontrowersyj jako przy stawaniu się stron lub ich nieobecności, przewody prawne były ferowane przed wojną i w czasie wojny [*tempore belli*].*

*3. Wojska Zaporoskiego liczba trzydzieści tysięcy [wariantowo: sześćdziesiąt tysięcy] być ma, albo jako Wielmożny Hetman Zaporoski na Regestrze poda.*

*Zaciągowego zasię wojska dziesięć tysięcy, które także jako i Zaporoskie, pod władzą tegoż Hetmana zostawać ma i z podatków na Sejmie uchwalonych w województwach kijowskim, bractawskim, czernihowskim i innych od Rzplitej, mających się na tegoż żołnierza obracać.*

*Kwatery Wojsku Zaporoskiemu w tych województwach i dobrach naznacza się, w których przed wojną zostawali, któremu to wojsku wszelakie wolności przywilejami najjaśniejszych królów nadane konfirmuje, zachowując ich przy starodawnych wolnościach i zwyczajach ich. i onym nie tylko nic nie ubliżając, ale owszem, wszelaka onę potwierdzając powagą. Nadto żaden dzierżawca dóbr Jego Królewskiej Mości i starosta, ani pan dziedziczny i dożywotni, ani ich podstarościowie, urzednicy i insi wszelacy studzy, żadnych podatków z futorów kozackich, wsi, miasteczek i domów wyciągać żadnychpretekstem nie będą, ale jako ludzie rycerscy, wolni od wszystkich największych i najmniejszych ciężarów, także od ceł, myt, po wszystkiej Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim być mają. Także i od sądów wszelakich starostów, dzierżawców, panów i ich namiestników mają pozostawać wolni, ale tylko pod samego wojsk*

*ruskich zostawać jurysdykcją. Przy tym wszelakie napoje, łowy polowe i rzeczne, i insze Kozaków pożytki według starych zwyczajów przy Kozakach wolne pozostać mają.*

*Z osobna zaś, dla dalszego do usług Jego Królewskiej Mości przychęcenia którychkolwiek Hetman Wojsk Ruskich prezentować Jego Królewskiej Mości będzie, godnych klejnotu szlacheckiego, tych wszystkich bez trudności spotka nobilitacja z nadaniem wszelakich wolności szlacheckich, tak jednak miarkując, żeby z każdego pułku sto być mogło nobilitowanych.*

*Wojsk żadnych polskich, litewskich, albo cudzoziemskich nikt prowadzić nie ma w województwo kijowskie, bractawskie, czernihowskie. Wojska jednak pieniądze pod władzą Hetmana Wojsk Ruskich będące, z dóbr królewskich i duchownych w pomienionych województwach, za ordynansem tegoż Hetmana Ruskiego chleb wybierać będą. A gdyby wojna jaka być miała od granic ruskich i potrzeba posiłków koronnych przystąpiła, wtenczas te posiłki mają być pod regimementem Hetmana Wojsk Ruskich.*

*4. Dla tym lepszego tych pakt potwierdzenia i pewności Hetman Wojsk Ruskich do końca życia swego [**ad extrema vita sua tempora**] pozostanie Hetmanem Wojsk Ruskich i pierwszym w województwach kijowskim, bractawskim i czernihowskim senatorem, a po jego śmierci [**pro hac nice, a post fata**] jego ma być wolne obieranie hetmana, to jest czterech elektorów obiorą statut województw kijowskiego, bractawskiego i czernihowskiego, z których jednemu Jego Królewska Mość konferować będzie, nie oddalając od tego urzędu rodzonych Wielmożnego Hetmana Ruskiego braci.*

*Mennica dla bicia wszelakich pieniędzy w Kijowie, albo gdzie sposobnym [**commodim**] będzie się zdało, otworzona być ma, wedle jednej ligii i z osobą królewską.*

*Spólna rada i spolne sily być mają tych narodów przeciw każdemu nieprzyjacielowi. Starać się mają te trzy narody wspólnie wszelkimi sposobami, aby wolna była nawigacja na Czarne Morze Rzeczypospolitej.*

*Jeśli car moskiewski prowincji Rzeczypospolitej przywrócić nie zechce i na Rzeczpospolitą następować będzie, tedy wszystkie sily, tak koronne, jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako i Wojska Ruskie Zaporoskie pod regimementem Hetmana swego łączyć się i wojować będą.*

*Dobra leżące i ruchome, królewszczyzny, także i sumy pieniężne obywatelów ruskiej ziemi, którzy się lubo przy Wojsku Zaporoskim wiazali i teraz do ojczyzny powracają, konfiskowane – przywrócone*



być mają, i z zasługami wojsk koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego kompensowane i zapłacone.

5. A już od tego czasu Hetman z Wojskiem Zaporoskim teraz i na potem będące, odstąpiwszy wszelakich, postronnych protekcji więcej się od nich wiązać nie ma. I owszem w wierności, poddaństwie i postuszeństwie Najjaśniejszego Majestatu Królestwa Polskiego i następców Jego. Także wszystkiej Rzeczypospolitej ma i mają, będzie i będą wiecznymi czasy.

Nie odejmując [derogując] jednak nic braterstwu z Chanem Jego Mością Krymskim zawartemu, jeśli może być bez naruszenia integralności Rzeczypospolitej [*salua integritate Reipublica*] to i z carem moskiewskim.

Legacji żadnych od postronnych przyjmować nie ma i jeśli się trafiły one, do Jego Królewskiej Mości odsyłać będzie.

Także ani wojsk postronnych wprowadzać, ani żadnego z postronnych porozumienia mieć nie będzie na szkodę Rzeczypospolitej, chyba z dokładem Jego Królewskiej Mości.

6. *Primatis* wszystkim z obojej strony, tak duchownym obrządku rzymskiego [*ritus romani*] w województwach kijowskim, bractawskim, czernihowskim, podolskim, a także w Wielkim Księstwie Litewskim i na Białej Rusi, i w Siewierszczyźnie do biskupstw, probostw, kanonii, plebanii i dóbr do nich należących, także zakonnikom wszystkim do kościołów, klasztorom dóbr fundacyj, tudzież świeckim z obojej strony do dóbr dziedzicznych, starostw, dzierżaw i własności swoich dożywotnych, zastawnych inszemi kontraktami, należących w tychże województwach pomienionych i w Wielkim Księstwie Litewskim, na Białej Rusi i w Siewierzu zostających – bezpieczny powrót i *reinductio* otwiera się.

Czas jednak powrócenia i redukcji Jego Królewska Mość, zniósłszy się z Wielmożnym Hetmanem Zaporoskim, naznaczyć ma. Sposób zasię reindukcji ten ma być zachowany, aby żaden do swojej własności [inaczej] nie powracał, jeno za uniwersałem Jego Królewskiej Mości i Wielmożnego Hetman Wojsk Zaporoskich, w czym ma być wzajemne z obu stron porozumienie [konferencja].

A dla rozsądzenia różnych spraw, tak kryminalnych, jako i potocznych, mają mieć [Kozacy] w tych trzech województwach swój osobliwy trybunał, według takiego porządku, jaki sami sobie uformują. Prócz tego, owruckie i żytomierskie z osobna starostwa sądowe mieć mają.

7. A dla lepszej pewności, ponieważ Hetman z Wojskiem Zaporoskim i województwa oderwane, wszystkie insze, postronnych narodów protekcje odrzucają, a dobrowolnie, jako

wolni dowolnych, równi do równych i zacni do zacnych powracają. Przeto dla pewniejszego dotrzymania terażniejszego postanowienia, pozwala temuż narodowi ruskiemu Jego Królewska Mość i Rzeczpospolita osobnych Pieczętarzów, Marszałków i Podskarbach, i godności senatorskie [**cum dignitate senatoria**] i inne urzędy narodu ruskiego, którzy według roty urzędników koronnych przysięgę wykonać mają, przydawszy ten punkt, iż nic przeciwnego terażniejszemu postanowieniu pieczętować nie będą; i owszem, tego przestrzegać będą, jako by temu postanowieniu, przez Konstytucję albo dekreta sejmowe, żadne inne rozporządzenia [**rescripta**], uniwersały i przywileje, nic się przekór nie działo.

Do których Pieczętarzów urzędu i kancelarii należeć będą wszystkie tylko duchowne greckie metropolie, biskupstwa [**episkopie**], przeorstwa i beneficja, do których podawania należy Jego Królewska Mość Pan nasz Miłościwy. W województwach ruskim, kijowskim, wołyńskim, podolskim, bractawskim, czernihowskim także wszystkie greckie, nie tylko duchowne, ale i świeckie. W województwie kijowskim, bractawskim, czernihowskim tylko także i sądy z miast królewskich pomienionych tylko trzech województw i dekreta wszelakie tak nadworne i sejmowe.

A cokolwiek by przeciwnego [**in contrarium**] tego postanowienia wyszło z Kancelarii Koronnej albo Wielkiego Księstwa Litewskiego, to być ma nieważne, i przeprowadzenie [**impetrator**] takowego przywileju – nie tylko przywilej tracić, ale karze [**paenae**] dziesięciu tysięcy kop litewskich podlegać ma, o co sąd będzie przed Królem Jego Mością za specjalnym Rejestrem.

Aby przy okazji procesów [**occasione lisium**] względem poddanych o swawole obwinianych [inculpowanych], do nowej nie przychodziło konfuzji, wszystkie procesy o stawieniu poddanych z powodu [**ratione**] najazdów, zaborów, szkód podczas wewnętrznych zapałów poczynionych, ziemskie, grodzkie, trybunalskie, by też i dekreta trybunalskie **ex personali** w tych sprawach zaszyły, osobliwie w województwach kijowskim, wołyńskim, bractawskim, czernihowskim zostaną skasowane.

Z carem Jego Mością Moskiewskim, jeśliby do zawarcia pakt Jego Królewskiej Mości i Stanom Koronnym i Wielkiego Księstwa Litewskiego przyszło, ma wymagać uznania [**indemnitas reputacji**] i terażniejszego postanowienia Wielmożnemu Hetmanowi i Wojsku Zaporoskiemu **praecament**.

Którą to Komisję tak Ichmości Panowie Komisarze, jaki i Wielmożny Hetman Księstwa Ruskiego de facto przysięgą potwierdzili, tak jako rot yuramentu ręką Ichmościów extract podpisane. Nadto też

*Komisja przysięgą cielesną z Senatu przez Jaśnie Przewielebnego Jego Mości Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa Koronnego i Jego Mości Księdza Biskupa Wileńskiego, także Ichmościów Panów Hetmanów czterech Koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego i Pieczętarzów Obojga Narodów, jako i przez Marszałka koła poselskiego, Stany koła rycerskiego na Sejmie, który ma być jak najprędzej złożony w obecności [*in praesentia*] Posłów od Wielmożnego Hetmana Wojska Zaporoskiego wyprawionych potwierdzona [konfirmowana] będzie.*

*A co się tknie przysięgi Jego Królewskiej Mości pana naszego miłościwego, tę, z łaski [*clementiej*] swojej pańskiej, na pokorną prośbę Wojska Zaporoskiego, uczynić raczy Jego Królewska Mość i za nią Ichmościowie Panowie Komisarze ręką [assecurują].*

*Przysięgi zaś pułkowników, setników i wszystkiej starszyny Wojska Zaporoskiego po Sejmie, na którym się dosyć stanie terażniejszemu postanowieniu, przed Komisarzami na to deputowanymi będą wykonane*

*Ażeby ta komisja wieczną wagę i powagę miała, tak jako w sobie brzmi z początku do ostatka, w prawo pospolite, to jest w konstytucję włączona [inserowana], Sejmem aprobowana i za wieczne nieodzowne prawo rozumiana utrzymana będzie.*

*Do Buławy Wielkiej Ruskiej należeć ma czechryńskie sarostwo, tak jak zawarto [*continetur*] w przywileju urodzonego niegdyś Bohdana Chmielnickiego, od Jego Królewskiej Mości uzgodnionym [konferowanym].*

*A hetman Wojsk Ruskich od rezydencji przy Jego Królewskiej Mości ma być wolny.*

***Convocatia** województwom kijowskiemu, bractawskiemu, czernihowskiemu po Sejmie przyszłym, który da Bóg jako najprędzej od Jego Królewskiej Mości Pana naszego miłościwego uniwersałem złożona będzie.*

*Działo się *in supra* w taborze pod Hadziaczem, dnia i roku wyżej mianowanych.*

*/ - / **Jan Wyhowski***

*Hetman wojsk Zaporowskich ręką własną imieniem  
wszystkiego wojska.*

## D O K U M E N T 6

### Traktat z Radnot podpisany 6 grudnia 1656 roku.

*W nagrodę i dla zadość uczynienia niniejszemu przymierzu Jego Świętobliwa Królewska Miłość [Karol Gustaw] obiecuje dać i wyrobić dla Jego Wysokości [Jerzego II Rakoczego], według paktów cała resztę ziem polskich, z wyjątkiem tych, które zawarował dla siebie, swych następców i korony szwedzkiej, jak i niemniej dla Najjaśniejszego elektora brandenburskiego, dla księcia [Bogusława] Radziwiłła i Kozaków. [...] A mianowicie Jego królewska Mość dla siebie, następców i korony szwedzkiej waruje całe Kujawy, Prusy, Kaszuby, Pomorze od Nowego Dworu razem z częściami, które leżą ku stronie pruskiej, województw płockiego i mazowieckiego, jako też pas nadbużański ku Warszawie dwumilowej szerokości i całe Podlasie; na Litwie Żmudź, powiaty kowieński, wołkowyski, upicki i brastawski i w bok, wzdłuż rzeki Dźwiny z pasem dwumilowym od brzegu, aż w głąb województw połockiego i witebskiego [...] nadto Kurlandię, Semigalię, księstwa ruskie i inflanckie. [...] Dla księcia Radziwiłła województwo nowogrodzkie z innymi posiadłościami, gdziekolwiek je dotąd ma, prawem zwierzchnictwa. Dla Najjaśniejszego elektora brandenburskiego [Fryderyka Wilhelma] województwa łęczyckie, poznańskie, kaliskie i sieradzkie z ziemią wieluńską [...]. Pozostała część Wielkiej i Małej Polski i co jeszcze do Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego należy, z wyjątkiem ziem zarezerwowanych powyżej lub w artykule następnym, wszystko to przejdzie na własność Jego Wysokości.*

## D O K U M E N T 7

### Akt ugody cudnowskiej podpisany 17 października 1660 roku.

**„Pacta z Wojskiem Zaporowskim pod Cudnowem postanowione A\*1660 die 17 Octobr.”**

*W imię Trójcy Przenajświętszej Ojca i Syna I Ducha Świętego amen.*

*Ta była zawsze je\* k. mści pana n. mił. W uspokojenie Wojsk Zaporowskich wiernych poddanych swoich clementia, że nie tak armis, jako benignitate z onemi postempywać raczył. Czego dowodem nie tylko przeszła Hadiacka z tymże Wojskiem Zaporowskim commisja, ale tesz i na tę przeciwko Moskwie wojnę w Ukrainie wojska koronne i ich*

*mści pp. hetmanów wyprawa: którym je k. mść miłościwie zlecić raczył żeby ile być może absqu omni armorum rigore placide mogły się pomienionego Wojska Zaporowskiego componere differentiae. Mając tedy wzgląd na je. k. mści hetman ze wszystkim Wojskiem Zaporowskim, nie tak nieżyczliwością albo niewiarą ku je. k. mści jako nagłym a ciężkim moskiewskim nastęmpem, przywiedziony był do rennocjaciej uspokojenia Hadiackie\*, ręki jednak przez ten czas swojej przeciwko je\* k. mci i Rptej niepodniost, ani przyszedł tu tą intencją succursów jakich wojsku moskiewskiemu do dania jako de facto niedał żadnych, ale zaraz do wszelakiej je. k. mści. obediencje i życzliwości, w czym poselstwo przez niżej podpisanych pp. pułkowników i setników swych ultra wyprawił. Przetoż wdzięcznie te propensją je. m. pp. hetmani acceptując i tak ex commisso je. k. mci jako sami proprio instinctu zatamowania krwię spolnej, a szczęśliwej kiedyszkolwiek miłego pokoju reconductiej życząc ich mość xięcia je\* m. pana wojewodę bractawskiego, pana chorążego koronnego, pana stolnika sendomierskiego, p. chorążego lwowskiego wysadziwszy, te punkta zawarli.*

1. *Commisją Hadiacką takie iako się w sobie zawiera ich m. pp. hetmani przysięgą swoją potwierdzić mają, te zaś punkta które do Xięstwa Ruskiego w niej należą, że się i wolnościom Wojska jego k. mci Zaporowskiego mniej potrzebne najdują, i pokoju wiecznego stałości (którego sobie zobopolnię od P. Boga szczyrze życzymy) mniej służące są. Poprzysięga wzajemnie je. m. pan hetman zaporozski z Wojskiem swym, że przez pułkowników swoich do jego k. mci odeszle i one łaskawej ojcowskiej ręce podda.*
2. *Je\* m. pan hetman Zaporowski ze wszystkim Wojskiem swym odstępuje cara moskiewskiego i wojsk je\* w Ukrainie tak z Szeremetem jako i z kimkolwiek inszych będących. Tudziesz tak cara moskiewskiego jako innych panów postronnych wszelkim protection teraz i na potym renuntiat, samym tylko przyrodzonym je\* k. mści pana naszego miłościwie\* panowaniem wiecznie contentując się.*
3. *A dla eliberowania fortet ukraińczych, które są pod ręką i praesidiami moskiewskimi, ze wszystkim Wojskiem powraca się w Ukrainę je\* m. pan hetman Wojska je\* k. mci Zaporozkiego zostawiwszy przy ich m. pp. hetmanach i wojsku koronnym dla dokończenia Szeremeta i wojska moskiewskiego z nim będącego pułki dwa a najmniej jeden, gdyby jednak tymczasem Szeremet ruszył się nagle tedy je\* m. pan hetman ze wszystkim Wojskiem swym Zaporowskim one\* wespuł z ich mościami pp. hetmany bić i znosić będzie. O dalszym zaś*

*przeciwko temu nieprzyjacielowi progressię społnej wojennej rady ma być determinacja.*

4. *Cieciura nakazny hetman lubo osobliwym sposobem uraził króla je\* mści i Rptę podniosszy z pułkami zadnieprskiemu rękę na pana swego przywojskach moskiewskich, za co słuszną zasłużył naganę; za instancją jednak je\* m. pana hetmana Wojska Zaporowskiego ich m. pp. hetmani condonują mu to, jednak hoc instanti powinien obrócić orężę swoje naprzeciwko temu nieprzyjacielowi i tym życziwość swoją ku je\* k. mci i Rptej wyświadczyć. Co gdy uczyni amnystja wszystkie\* dana mu być ma, i zarówno we wszystkich z Wojskiem Zaporowskim wolnościach zostawiać będzie z temi wszystkimi którzy są przy nim.*
5. *Pułki Niżyńskie i Czernihowskie które na ten czas przy Moskwie zostają, za pierwszym je\* m. pana hetmana Wojska Zaporowskiego univesalem, który nieodwłocznie ma do nich wyprawić, powinni od Moskwy się odłączyć i do poddaństwa króla je\* mści powrócić przyłączywszy się tam jeżeli można do wojska je\* k. mci przy ich mościach pp. wojewodach wileńskim i ruskim będącego, albo jeżeli by to być nie mogło do Wojska Zaporozskiego jako najprędzej powracali, czego gdyby uczynić nie chcieli, je\* m. pan hetman Zaporozskim Wojskiem, wespół z je\* m. pp. hetmanami koronnemi nastąpić na nich ma, jako na nieprzyjaciół, aże i za tych je\* m. pan hetman, wszystko Wojsko Zaporozskie królowi je\* mci i Rptej przysięgają, tedy i oni powróciwszy też przysięgę potwierdzić będą powinni. Za której wykonaniem wszelkich Wojsku Zaporozskiemu należących wolności.*
6. *Chana je\* mści krymskiego pograniczne miejsca i całe państwa żadnych od Wojska Zaporozskiego incursie i szkód mieć niebędą, ale z niemi spokojnie we wszystkim zachowane ma być sąsiedstwo, tak jako wyciąga zachodząca między królem jmścią i Rptą a chanem je\* mcią i państwem Krymskim przyjaźń. W passach także jako z dawnych zwyczajów pozwolone były ordom i teraz żadnej niema być przeszkody.*
7. *Jej m. pani wojewodzina kijowska z innemi paniami mianowicie panią Hruszyną i innemi ze wszystkimi przy nich będącemi dostatkami i osobami mają być libere i bezpiecznie przywrócone.*
8. *Więżnie którejkolwiek condycjei a osobliwie pan Piasoczyński, starosta nowogrodzki, i inni wszyscy tak za Dnieprem jako pod Mohylowem i tu na ten czas więzi gdziekolwiek się znajdują wypuszczeni być mają tka nasi jako i tatarscy.*

*Te tedy wszystkie puncta i postanowienie dzisiejsze że Woysku je\* k. m. Zaporowskiemu król je\* mści pan nasz miłościwy i Rpta także ich m. pp. hetmani koronni wiecznie mają dotrzymać i przysięgą potwierdzą. Także i od je\* m. pana hetmana i wszystkiego Wojska Zaporozskiego strzymane we wszystkim je\* k. mci i Rptej i ich mościom pp. hetmanom będą i poprzysiężone ich m. pp. commisarze ad actum praesentem z obu stron wysadzeni rękami swemi podpisują.*

*Działo się w obozie pod Cudnowem die 17 octobr 1660.*

## DOKUMENT 8

### **„Deklaracya łaski naszej Urodzonemu Hetmanowi y woysku naszemu Zaporowskiemu”.**

*Za potwierdzeniem kommisyi Hadziackiey pewniśmy byli, że woysko nasze Zaporowskie, w należytey ku Nam przyrodzonemu Panu y Rzeczypospolitey zostawać miało wierności, y postuszeństwie. Że jednak po Seymie przeszłym za ciekawością nieprzyjacielską (ktorzy iako wszystkie Państwa nasze tak osobliwie Województwa Ukrainne umyślili do ostatniey zguby przywieść) tudzież z pewnych przyczyn, przyszło było do nowego zamieszania. O czym Nam i Rzeczypospolitej Postowie od Urodzonego Hetmana y wojska Zaporowskiego na Seym terażniejszy przysłani, dostateczną dali sprawę. Że to zamieszanie, nie za wiadomością Urodzonego Hetmana; ani starszozny, ale za powodem nieprzyjaciół, y ludzi swywołnych powstało: a zatym suplikowali Nam y Rzeczypospolitey abyśmy to cokolwiek stało się w zapomnienie puścili; y deklarowali się, że iako przed kommisją Czudnowską, cale się wyrzekali wszelakiey protekcyi Moskiewskiey: y oney ani żadney inszey postronney, iuż więcey nigdy przyjmować, ani ni z kim porozumienia, ani praktyk czynić, pogotowiu poselstwa żadnego wysyłać, ani przyjmować nie mają: y owszem według przysięg swoich, tak na kommisyi Czudnowskiej, iako potym w Korsuniu, przy Wielmożnym Stanisławie Kazimierzu Bieniewskim, Woiewodzie y Generale Czerniechowskim, Kommissarzu naszym, Nam y Rzeczypospolitey oddanych, wiernemi y postusznemi statecznie y wiecznie będą. Y lubo pułki niektore Zadnieprskie, nie tak dalece przez zdradę, ale z pewnych przyczyn mając nieprzyjaciela w domu, zdadzą się na ten czas różnic; iednak y te do teyże iedności przystąpią, y nierozdzielnie z Hetmanem y woyskiem naszym Zaporowskim, Nam y Rzeczypospolitey wiernemi będą. Tedy za takowym ich zaprzysiężonym obowiązkiem, ufaiąc cale, iż Nas y Rzeczypospolitą nie zawiodą, na instancyą Urodzonego Hetmana, y wojska naszego Zaporowskiego:*

*chcąc toż woysko nasze wszystko iednostaynie w powinnym postuszeństwie zatrzymać: y do dalszey naszej, y Rzeczypospolitey usługi przychęć, wieczną amnestyą pokrywamy, to wszystko, cokolwiek Bog spólnie za grzechy dopuścił. Assekurując wszelakiey kondycji ludzie, od naywiększego do naymniejszego nikogo niewyjmując, tak z pośrzedka woyska Zaporowskiego; iako też z stanu szlacheckiego, y prywatnych ludzi będących, tych zgoła wszystkich, którzykolwiek iakim sposobem przy woysku Zaporowskim zostawali y zostaią, że żadney zemsty, ani Maiestat Pański, ani Senat, ani Rzeczpospolita naostatek ani z prywatnych przeciwko każdemu zosobna, od naywiększych do naymniejszych, nie będzie pretendował: y owszem wszystkie niesmaki, to wszystko, cokolwiek pod czas woien działo się, szczerze ieden drugiemu podarowawszy, ani iawney, ani potajemney nie będzie knował pomsty, y żadnych niewynaydował praktyk, iako w tymże punkcie kommisya Hadziacka dostateczniey w sobie brzmi.*

## DOKUMENT 9

### **„Polsko – rosyjski traktat rozejmowy zawarty w Andruszowie 30 stycznia 1667 roku”.**

*Najjaśniejszego i Wielkiego Hospodara Jana Kazimierza z Bożej łaski Króla Polskiego i Szwedzkiego, Wielkiego Księżęcia Litewskiego, Ruskiego i innych J[ego] K[rólewskiego] Wieliczestwa i wszystkich stanów Rzeczypospolitej obojga narodu Polskiego i W.[ielkiego] X.[ięstwa] Lit. [ewskiego], duchownych i świeckich, my wielcy i ,Dabrownie, generalny Xięstwa Żmujdzkiego i borysowski starosta.*

*Będąc my z rozkazania J.[ego] Królewskiego Wieliczestwa Pana n.[aszego] Mił.[ościwego] i z polecenia całej Rzeczypospolitej, na zjazdach z drugiej strony Bożą miłością Wielkiego Hospodara Cara i Wielkiego Kniazia Alexeja Michajłowicza, wszystkiej wielkiej, małej i białej Rusi samodzierzcy i mnogich gospodarstw i ziem wostocznych i zapadnych i niewiernych otczyca i dziedzica i naślednika i hospodara i obładatela J.[ego] Car.[skiego] Wielicz.[estwa] i z wielkimi pełnomocnemi postami z Jaśnie Wielmożnym i wielmożnemi okolniczym i namiestnikiem Szachim, Affanasim Lawrentiewiczem, Ardinem Naszczekinem ect.*

*Między Smoleńskiem a Mścistawiem, blisko rzeki Horodny we wsi Andruszowie z wielkiem i niedostępnem staraniem, między sobą mówiliśmy aby między Najjaśniejszym Wielkim Hospodarem naszym J.[ego] Kr.[ólewskim] Wieliczestwem i państwem Moskiew.[skim] i W.[ielkim] X.[ęstwem] Litewskim i całą Rzeczypospolitą, także między Hospodarem J.[ego] Car.[skim] Wiel.[iczestwem]; wszystkie niechęci*



*i różności, które się w przeszłych latach stały i naostatek do jawnej nieprzyjaźni i wojny, do rozlania krwi przyszło, uspokoić i przyjaźń utwierdzić. I lubo w ten terażniejszy czas dla wielu z obu stron zachodzących z obopólnych trudności, do uczynienia wiecznego pokoju między temi Wiel.[kimi]Hospodarami naszymi przyjść nie mogło, - jednak widząc tychże Wiel.[kich] Gospodarów naszych skłonność i ich Wieliczeństw oboich hospodarstw żądanie do pokoju ś.[świętego], jakośmy na początku terażniejszej kommissyi naszej o uciszeniu wojsk postanowienie zobopólne wiarą utwierdzili, starania nasze o wiecznym albo doczesnym pokoju niedostępne mieć. Tak też i według plenipotencyi, która nam od wielkich Gospodarów na czynienie ś.[świętego] pokoju dana jest, upatrując szczęśliwego czasu, w którym by wzwyż mianowana przyjaźń do skutku doszła i między wielkimi Hospodarami naszymi i wielkimi gospodarstw do pokoju trwałego przyjść mogło, te punkta na trzydziestym pierwszym zjeździe naszym, t.[o] j. [est] dnia 13 Januarii [1667] według kalendarza naszego odprawionym, umówiliśmy i spólno postanowiliśmy:*

#### **Artykuł I**

*Aby przymierze od terażniejszego roku, od Narodzenia Syna Bożego rachując, to jest od roku 1667 a od stworzenia świata od roku 7175 od m[iesią]ca Junia przez trzynaście nierozdzielnie po sobie idących, aż do roku od Narodzenia Syna Bożego 1680, a od stworzenia świata do r.[oku]7188 także do m[iesią]ca Junia trwało. A w te przymierne lata od początku naszego dogoworu i postanowienia, aż daj Boże do skończenia wszystkim niezgodom, które do tego czasu i dnia dokończenia terażniejszego przymierza, od początku przeszłej wojny, mieczem albo innemi jakimikolwiek niechęciami, przyczyniły się, we wszystkim odstawionym i uspokojonym nie mszczącym się i nie pamiętnym być, i tem niniejszem, mocnem, przymiernem, postanowieniem między Najjaśniejszym Wiel.[kim] Hospodarem J.[ego] Cars.[kim] Wiel.[iczeństwem] i między ich wielkimi gospodarstwami i ziemiami i horodami, jako temi co z dawna w której stronie było, - tak też i temi zawojowanemi, które na terażniejszym przymiernym dohoworze w którą stronę dostały się, i postanowionej i potwierdzonej, nieporuszonej przyjaźni, być według terażniejszego utwierdzenia, które bez wszelakiego naruszenia, przez wszystkie te lata przymierne wyżej wyrażone, dotrzymane ma być mocno i J.[ego] Król.[ewskiego] Wieliczeństwa i J.[ego] Car.[skiego] Wiel.[iczeństwa] między sobą we wszystkich sposobach dobra pospolitego chcieć i brat bratu lepszego szukać i we wszystkim prawdziwie z sobą postępować. Polskiej i W.[ielkiego] X.[ięstwa] Litewskiego nie Ruskiem pisaniem, jako przed wojną było, ale polskim językiem, jako dotąd przez terażniejszy czas wojny działo się, wychodzić mają.*

### Artykuł II

*A Najjaśniejszego W.[ielkiego] Hosp[odara] J[ego] Kr[ólewskiej] M[oś]ci, tak też i W.[ielkiego] Hospod[ara] J.[ego] Car.[skie] Wiel.[iczestwo] i ich hospodarskie imiona i tytuły pisane na obie stronie być mają w ich hospodarskich hramotach i we wszelkich pismach, tak jako i w terażniejszym zapisie na początku zapisano jest, bez umniejszenia i odmienienia, aż da Pan Bóg do postanowienia wiecznego pokoju, tak też w pogranicznych horodach będący senatorowie i wojewodowie i przykaźni ludzie i hetmani, wszelkiego urzędu i kondycyi, komu gdzie wiedzieć będzie należało. A w drugą stronę bojarowie i wojewodowie i przykaźni ludzie z rozkazania wielkich Hospodarów swoich, ich hospodarskie mianowania i tytuły we wszelakich pismach, podług terażniejszego naszego postanowienia, jako na początku wyrażano, pisać mają; postrzegając tego, żeby do nieprzyjaźni przyczyna w niczem dawana nie była. A expedycye wszelakie z kancelaryi J.[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci i od pogranicznych Korony*

### Artykuł III

*A które horody i ziemie, w tej przeszłej wojnie, są od Korony Polskiej i W.[ielkiego] X.[ięstwa] Lit.[ewskiego] zawojowane i zostają pod władzą i dzierżeniem J.[ego] Cars.[kiego] W.[ieliczestwa] to jest Smoleńsk ze wszystką Siewierską ziemią i z horodami i z ujazdami, które z tego kraju od witebskiego i od połockiego i od Inflant, od lucinskiego ujazdów do Smoleńska, jako to Dorhobuz, Newel, Siewież, Krasno, także Wieliż, lubo z dawna do województwa witebskiego należący z [e] swojemi miejscami i ujazdami. A z drugiego kraju, gdzie są siewierskie horody, około Czerniechowa, wszystkie horody i ziemie, jakimkolwiek nazwiskami i uroczyszczami nazwane, zostać mają wszystkie w stronie Jego Cars.[kiego] Wiel.[iczestwa] – A w stronie J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci od Dniepru co pod Kijowem i przez wszystek ten kraj do Putyrowskiej granicy, żadnego horoda, ani miasta, ani włości, przez terażniejsze przymierne lata od terażniejszego czasu i dnia należeć będzie; - nie przechodząc jednak granic województw połockiego i witebskiego i mścistawskiego także i powiatów orszańskiego, mozyrskiego, rzeczyckiego bractawskiego, a także i inflantskiej granicy, tak jako się w sobie te granice i w dawnym swem ograniczeniu przed wojną miały, i ze wszystkimi ujazdami, wsiami i włościami z obu stron rzeki Dniepru i Dźwiny i innych będącemi, do tychże województw i powiatów, które w dzierżeniu J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci i Rz[eczy]p[ospo]litej zostają,*

*należącemi; wyjąwszy Wieliża, który dla pokoju świętego od województwa witebskiego odłączony i w stronę Jego Car.[skiego] Wiel.[iczestwa] tym traktatem do lat przymiernych zostawiony jest. A wzwyż Dniepru, co się mianują Zaporochy i tameczni kozacy, w jakich oni tam obronach, ostrowach i siedliskach swoją żyją, mają być w postuszeństwie pod obroną, pod wysoką ręką obydwóch W.[ielkich] Gospodarów naszych, na spólną Ich usługę od następujących, czego Boże uchowaj, bisurmańskich sił.*

*Wszakże tym wszystkim wszelkiej kondycyi obywatelom, którzy w stronie J[ego] Car.[skiego] W.[ieliczestwa] w miejscach przez te traktaty do czasu pewnego ustąpienia zostaną, wolne ma być we wszystkich tych miejscach zażywanie religii św.[iętej] katolickiej, bez żadnego o odprawianie w domach swoich utrudnienia. A wzajem tym wszystkim wzajemnej kondycyi ludziom ruskim, którzy J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci w miejscach przez te traktaty ustąpionych dostają się, wolne ma być zażywanie religii greckiej, bez żadnego o odprawianie nabożeństwa utrudnienia.*

#### **Artykuł IV**

*I to warujemy, że żadna nad kozakami ukraińskimi, z tę stronę Dniepru od Pere[je]sławia będącemi, pomsta czyniona być nie ma o to, że niektórzy w stronę J [ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci i Rz[eczy]p[ospo]litej się udawali. A tych kozaków z drugą stronę rzeki Dniepru do Kijowa będących Jego Car[skiego] W.[ieliczestwa] od przysięgi sobie na poddaństwo uwalnia i w protekcyę swoją przyjmować, ani do miast i horodów tam będących ustępować się, przez wszystek czas ten przymierny, nie będzie i nie każe. A wzajem J[ego] Kr.[ólewska] M.[oś]ć tych kozaków z drugiej strony Dniepru rzeki; od Pere[je]sławia będących, w protekcyę swoją przyjmować i do miast i narodów tam będących, ustępować się przez te przymierne lata nie będzie i nie każe.*

#### **Artykuł V**

*A miasto Kijów z Pieczarskim monastyrem, z posadą i okolicznymi poblížszymi monastyrami i z paśniami onych, które monasterskie mieszkające ludzie mają w polach, tak też i ludzie leśne, wchody na wszelką domową potrzebę, z tamtą stronę Dniepru, na której Kijów zostaje, nie więcej nad milę, aby ukontentowaniem w gruntach i w lasach, horodowym i monastyrskim ludziom tak od okolicznych, jako od chrześcijańskich ludzi wypełniono będzie i dotrzymano, przez czas niżej o sprowadzeniu ludzi ratnych Jego Cars.[kiego] Wiel.[iczestwa] z tegoż horoda Kijowa i o powróceniu onegoż z tymiż miejscami wyrażonemi, w stronę J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci umówiony i opisany.*

### Artykuł VI

*A z zawojowanych horodów i ziem ustąpione są w stronę J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci horody i miasta: Witebsk, Połock, Dynembork, Lucin, Rzezica, Marinhenhauz, ze wszystkimi Inflantami południowemi i ze wszystkimi z tych horodów wszystkich mianowanych, ujazdami z dawna do nich należącemi, oprócz Wieliza z dawna do Witebska należącego. A z tych horodów które niedawno po wzięciu ich, cerkiewne aparaty, obrazy i księgi, i inne rzeczy, także przybyte działa i ammunicya i wszelkie oręża, i pieniężny skarb, i chlebne zapasy z Moskwy zwiezione, i służale, obywatele, przybyte ruskie ludzie do horodów J.[ego] C.[arskiego] W.[ieliczestwa] poblizu będących na podwodach i granicy tych ujazdów wywiezione bywają. A dawne tych horodów armaty i ammunicye i oręża, które teraz są w horodach, także mieszkający tameczni ludzie i szlachta w swych siedliskach, przy ustąpieniu tych horodów zostawieni być mają. Te wzwyż mianowane ustąpione horody, Połock, Witebsk, Dynemborg z Inflantami i inne horody wyżej rzeczzone, z inszemi miejscami i ujazdami, Uświatem, Surażem, Jezierzyczem, mają być oddane w stronę J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci i Rzeczypospolitej w roku terażniejszym, od Narodzenia Syna Bożego 1667 m[iesia]ca marca, 10 – go dnia, według nowego kalendarza, przez przystanych dworzan J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci jako i od J.[ego] Car.[skiego] W[ieliczestwa]. Wszakże ludzi tych, ani dobytków ich, którzy w podwody będą wzięci, zatrzymywać ani krzywdzić ludzi J.[ego] Car.[skiego] W[ieliczes]twa nie będą. A szlachcie w tych ujazdach ustąpionych, zaraz po skończeniu traktatów terażniejszych, swoje odbierać majątności wolno będzie; w których bezpiecznie mieszkać bez przeszkody od ludzi J.[ego] C.[arskiego] W[ieliczes]twa w fortcach, do wyjścia zostających, mają. A wzajem i ludzie J.[ego] C.[arskiego] W[ieliczestwa] w tychże fortcach będący, we wszyszystkiem od J[ego] Król.[ewskiej] M[oś]ci ludzi, do wyjścia ich z tych fortce, w bezpieczeństwie zostać będą.*

### Artykuł VII

*A sam Kijów horod z temiż monastyrami Pieczarskim i inszemi przy Kijowie zostawionemi okolicznościami, także z armata starą, z którą przedtem Kijów w stronę J.[ego] C.[arskiego] W[ieliczestwa] objęty, i prowiantem na ten czas tamże będącym w stronę J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci i Rzeczypospolitej ma być oddany i oczyszczony, przed pierwszą o wieczny pokój kommisją, w tych przymiernych leciech przypadającą; to jest we dwie lecie od terażniejszego traktatu, rachując w roku da Bóg przysłym 1669, w miesiącu aprilu, dnia 15, według nowego kalendarza przypadającym.*

*Wszakże przed tem oczyszczeniem Kijowa, i oddaniem onego w stronę J[ego] Król.[ewskiej] M[oś]ci i Rzeczypospolitej, ma być od wielkich Gospodarów naszych między sobą przez posłanników z lubitelnymi hramotami obsyłka, żeby z jednej strony o oddaniu, a z drugiej strony o przyjmowaniu nie bez wiadomości było. Której obsyłki lubo by nie było, przecież horod Kijów w stronę J[ego] Kr.[ólewskiej]M[oś]ci i Rzeczypospolitej na terminie według opisanja terażniejszego zwrócony i odstąpiony być powinien. Który to Kijów przez dwie lecie, póki w dzierżeniu J.[ego] C.[arskiego] W[ieliczestwa] będzie, ma mieć z wojska J.[ego] C.[arskiej] M[oś]ci obronę, tak od pogan, jako i od swawolnych kozaków, gdzie i żywności i ammunicy do obrony z potrzebą, dodawać a za to przy ustąpieniu Kijowa tego, żadnej nagrody od J.[ego] Król.[ewskiej]M[oś]ci i Rzeczypospolitej, J.[ego] Car.[skie] Wiel.[icze]stwo upominać się nie będzie. A co się tknie armaty z różnych zamków i miast J[ego] Król.[ewskiej] M[oś]ci i Rzeczypospolitej, jako też i prywatnych obywatelów Korony Polskiej i W.[ielkiego] X.[ięstwa] Lit.[ewskiego] przez tę wojnę, także w obozach różnych z obu stron zabranej, tedy ten punkt do traktatów o wieczny pokój oddajemy.*

#### **Artykuł VIII**

*Wszystkie pisma publiczne, także księgi grodzkie, ziemskie, trybunalskie i magdeburskie, przytem sprawy, przywileje, metryki, także biblioteki i księgi kościelne i cerkiewne w Wilnie i innych miastach, i na różnych miejscach, tak w Koronie jako i w W.[ielkim] X.[ięstwie] Lit.[ewskim] przez tę wojnę zabrane, cokolwiek ich się znaleźć będzie mogło i publicznych i prywatnych, osobliwie od powiatów i województw podczas wojny do J[ego] Car.[skiego] W[ielicze]stwa z obietnicą poddaństwa odprawione, które przez terażniejsze traktaty kasują się i umarzają na wieczne czasy, nic przy sobie nie zachowując, wrócić i one zabrawszy najdalej sześciu miesięcy, albo jak najprędzej zebrać się mogą, na miejsce pograniczne odesłać J[ego] Car.[skie] W[ielicze]stwo rozkaże, obwieściwszy J[ego] Król.[ewskiej] M[oś]ci przez hramotę swą, żeby dla odebrania tego wszystkiego dworzanina zesał. A sprawy i księgi wszelkie województw smoleńskiego i czerniechowskiego i powiatu starodubowskiego, nie czekając przymiernych lat, w niedziel dwunastu po zaprzysiężonych paktach, którekolwiek znajdą się, zebrawszy zesłanym od J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci dworzanom na pogranicznych miejscach, a województwa kijowskiego także sprawy i księgi za upomnieniem się od J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci, przez hramote oddane być mają.*

### Artykuł IX

*A co się tknie ręcznego ochędóstwa i rzeczy kościelnych i cerkiewnych, Bogu na chwałę poświęconych, jako to wszelkiego naczynia, świętości i religii, osobliwie sztuki drzewa Krzyża Ś[więte]go w Lublinie wziętej i różnych obrazów i ozdób kościelnych i cerkiewnych, to wszystko cokolwiek się zebrać w państwie J[ego] C.[arskiej] M[oś]ci będzie mogło, najdalej w roku jednym za obestaniem się wielkich naszych Gospodarów powrócono będzie. O dzwony zasię z państwa J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci i Rzeczypospolitej, do Państwa J[ego] Car.[skiego] Wiel.[icze]stwa wywiezione, na pierwszej kommissyi, przez wielkich z obu stron pełnomocnych postów, do ukontentowania dohovor uczyniony ma być.*

### Artykuł X

*A że między nami, J[ego] Król[ewskiej] M[oś]ci i Rzeczypospolitej i J[ego] Car.[skiego] W[ielicze]stwa wielkimi postami nie miała zachodzić trudność o uwolnieniu więźniów, tedy onę takowym sposobem ułacniliśmy i postanowiliśmy. Naprzód iż plon wszystek co się nazywa paszennym i roboczym, około sprawowania roli ludem obojej płci, w Koronie Polskiej i W.[ielkim] X.[ięstwie] Lit.[ewskim] zabrany, ma zostać w stronie J[ego] C.[arskiego] W[ielicze]stwa, przez te wszystkie przymiernie lata, albo i bliżej, jeżeli i prędzej da Pan Bóg pokój wieczysty, na którejkolwiek z tej wyżej mianowanych kommissyj zawrzeć. A co się dotyczy innych więźniów, to mieszczan wielkich które nie mogą się liczyć między ludzie służalce, z różnych miast i miasteczek państwa J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci także i żydów, którzy na wiarę ruską przechrztili się, przez tę wojnę od początku jej do państwa Moskiewskiego zabranych, takieśmy umówili. Ponieważ J[ego] Car.[skiego] W[ielicze]stwa wielcy postowie, nie mogli teraz o wyzwolenie tych ludzi dohoworu z nami uczynić, nam też J[ego] Król[ewskiej] M[oś]ci postom i kommissarzom trudno było na to pozwolić, żeby to się dzieło według potrzebowania J[ego] Car.[skiego] Wiel.[icze]stwa wielkich postów teraz uspokoiło, tedy wielcy i pełnomocni postowie J[ego] Kr.[ólewskiej] W[ysokości] dla potwierdzenia terażniejszych traktatów, do lat przymiernych przez nas zawartych, do J[ego] Car.[skiego] Wiel.[icze]stwa według umowy Naszej zestani, to dzieło na stolicy da Bóg przy J[ego] Car.[skim] W[ielicze]stwie doskonale namówią i jako ma być postanowią.*

### Artykuł XI

*Insi zaś wszyscy więźniowie, od zaczętej terażniejszej wojny zabrani, tak duchowni jako i świeccy, szlachta i wojskowi, ludzie starzy i młodzi i czeladź lóżna, wszelakiej kondycyi i płci i nabożeństwa ludzie, także kozacy ukraińscy, tatarowie pod Królem*

*J[ego] M[oś]cią mieszkający, tak w Koronie Polskiej jako i W.[ielkim] X.[ięstwie] Lit. [ewskim] w majątnościach lubo w domach albo w boju w zamku, miastach i gdziekolwiek zabrani, luboby teraz w więzieniu byli, albo na usługę J[ego] Car.[skiego] W.[ielicze]stwa i u panów bojarów zostawali, luboby się tam w państwie J[ego] Car. [skiego] W.[ielicze]stwa z osobami ruskimi pożenili, albo na wiarę ruską pochrzcili, lubo w dworach kniaziów pod władzą J[ego] Car.[skiego] W.[ielicze]stwa będących, albo u mieszczan po miastach w robocie znajdowali się, także i żydów tych, którzy się na wiarę ruską nie chrzcili, wszystkich z żonami i dziećmi i z ruchomością ich, nikogo nie tając, ani do pozostania przymuszając, dobrą wiarą w stronę J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci i Rz[eczy]p[ospoli]tej wyzwolić i wypuścić J[ego] Car.[skie] W.[ielicze]stwo rozkaże. A którzyby z nich chcieli w stronie J[ego] Car.[skiego] W[ielicze]stwa dobrowolnie zostać się to im wolno ma być; która zaś polskiego i litewskiego narodu biała płeć i żydówki poszły za mąż za ruskich ludzi, to zostawać mają przy mężach swych J[ego] Car.[skiego] W.[ielicze]stwa. A wzajem wszystkich więźniów państwa J[ego] C.[arskiego] W.[ielicze]stwa wszelkiej kondycyi i płci ludzi, którzy do Korony Polskiej i do W.[ielkiego] X.[ięstwa] Lit.[ewskiego] zostają i tych którzy podczas wojny bisurmańskiej do Polski uchodzili, a teraz w Królestwie Polskiem, w służbie jego Kr.[ólewskiej] M[oś]ci, albo w domach, albo w majątnościach senatorskich i szlacheckich i po miastach u mieszczan w robocie zostają i tych wszystkich Jego Kr.[ólewskiej] M[oś]ci w stronę J[ego] C.[arskiego] W[ielicze]stwa do państwa Moskiewskiego, żadnego nie tając, ani do pozostania nie przymuszając, dobrą wiarą wyzwolić i wypuścić rozkaże. Wszakże którzy by chcieli w stronie J[ego] K.[rólewskiej] M[oś]ci dobrowolnie zostać, to im wolno ma być. A wypuszczenie i uwolnienie z obu stron uczynione będzie bliższym więźniom, nieoczekiwając dalszych miast z Korony Polskiej i W.[ielkiego] X.[ięstwa] Lit.[ewskiego] to jest z bliższych miast do pogranicznych horodów J[ego] Car.[skiego] W.[ielicze]stwa we dwie niedziele; a którzy opodal, tych w miesiąc lubo we dwa, a najdalej w pół roku od ukończenia tych traktatów rachując. A wzajem z gospodarstwa Moskiewskiego z horodów Smoleńska, z Witebska i Połocka, z Dynemborka z innych poblizszych także i Ukraińskich, we dwie niedziele; a z [e] stołecznego horoda Moskwy w miesiąc; a z zamoskiewskich poblizszych horodów we dwa miesiące, z dalszych horodów we cztery miesiące; a z Astrachania w pół roku od dokończenia tych traktatów rachując, a z Sibiru i samych dalszych Sibirskich horodów, zebrani być mają do uwolnienia w roku, albo jak można rzecz będzie najspieszniej. A przez granice odpuścić za odesłaniem się pogranicznych horodów i przetożonych ludzi, bez*

*zatrzymania. Także jeśliby więźniowie z Moskiewskiego narodu w Koronie Polskiej, albo W.[ielkim] X.[ięstwie] Lit.[ewskim] wiarę katolicką przyjęli i pożenili się, a chcieliby do państwa Moskiewskiego powrócić, tedy onym wolny, jako do własnej ojczyzny powrót być ma bez żadnej trudności z żonami i dziećmi ich i ze wszystką ruchomością.*

### **Artykuł XII**

*A w tych przymiernych leciech, według skłonności wielkich Gospodarów naszych i między onymi wielkimi Hospodarami brackiej miłości i obódwu narodów żądania wiecznego pokoju, umówiliśmy i postanowiliśmy, żeby były z obu stron na zjazdach wielcy i pełnomocni posłowie i kommissarze z pełnomocnemi hramotami, licząc od m[iesią]ca Junia terażniejszego roku, w przyszłym da Bóg od Narodzenia Pana Chrystusa 1669 w Juniu m[iesią]cu, a według starego roku 7177. a gdyby na tym pierwszym zjeździe i kommissyi, wieczny pokój za trudnościami zachodzącemi, nie miał stanąć, tedy i drugiemu zjazdowi być w pięć lat, to jest roku od narodzenia Pańskiego 1674 w miesiącu Juniu a według starego roku 7182. A gdyby i ta kommissyja druga jeszcze wiecznego pokoju dokończenia nie otrzymała, tedy nieodkładając nadziei od wiecznego pokoju, oboi wielcy Hospodarowie zgodnie mają przez posłów swoich wezwać gospodarów chrześcijańskich na mediatory, których wtenczas oboi Hospodarowie potrzebować będą i zażyć na pośrednictwo lub spólnie, albo też z[e] swojej zechce od nich wielkich posłów, na rozsądek i na uśmierzenie wieczne, na trzeci zjazd, to jest w roku 1678 według starego roku 7186. A od czego broń Boże i trzeci z poprzednikami w dokończeniu wiecznego pokoju skutku nie otrzymał, a od następujących trudności pokazałyby się p[anom] p[ostom] pośrednikom do przedłożenia i wtenczas oboim wielkim i pełnomocnym posłom i kommissarzom poprzednikom z uczciwością odprawić, a samym z nadzieją odłożyć kommissyą do roku 7188 także miesiąca Junia. A w tych ostatnich dwóch leciech W.[ielkim] Hospodarom naszym, wolne będzie staranie odnowić pokoju świętego przez poselstwo, albo o przedłużenie w dalsze lata pokoju doczesnego uczynić, a do wojny i do rozlania krwi i do spustoszenia oboich Hospodarów wszelakim tajemnym przemyśłem z obu stron niedopuszczyć i owszem chrześcijańskim staraniem w pokoju, i obestawszy się z posłami, ani na żadne wzruszające pograniczne postęпки, które uspokojone być mają wojny nie zaczynając.*

### **Artykuł XIII**

*Tak też umówiono co w te przedłużone wojny pogranicznych horodów mieszkające ludzie, przez stare granice w ujazdach lasy,*



*pasieki i przyznaki i granice popsowali i dla tego opatrzenia z obu stron w terażniejszym roku potwierdzeniu obódwóch Wielkich Gospodarów terażniejszego przymierza, wystani być mają po dwie osoby na pogranicznych sędziów i kommissarzów z jednego kraju od Smoleńska i postąpionych od Witebska, od innych horodów i ziem, z pełnomocnemi hospodarskiemi hramotami. Tedy zjechawszy się w m[iesią]cu septembrze, w którym zjechać się mają u tych ujazdów, z obu stron zebrawszy wielu starodawnych z włości ludzi wiadomych, wypytać w ziemiach i horodach i w leśnych uchodach i górach, jeźli sporu jakiego nie masz, i jeźli na obiedwie strony władają według starych granic i miedz. A gdzie starożytni powiedzą granicę zepsowaną, tedy ciż sędziowie sami oglądawszy, każą granicę i przyznaki uczynić i stare poprawić i roskazą mocno tamecznym obywatelom i z włości chłopom aby tego przestrzegali, jakoby we wszelakich uchodach z jednej strony krzywdy żadne uczynione nie były.*

#### **Artykuł XIV**

*A w której stronie swawolni i niepostuszni ludzie pokażą się, tedy onych w pogranicznych horodach ma być oznajmiono wojewodom i kommandantom i nad onymi ludźmi według inkwizycyi, karność ma być bez miłosierdzia uczyniona. A z drugiego kraju w Kijów z monasterami od Czerniechowa i od Pere[je]sławia na drugiej stronie Dniepru, także dla ukontentowania gruntów i letnich wschodów drugich sędziów i kommissarzów z obu stron wystać i tamecznym mieszkającym ludziom, na obie strony zakaz uczynić i przyznaki sporządzić, póki w przerzeczone lata do oddania Kijowa J[ego] Car.[skiemu] W[ieliczestwu] władać będzie należało. Przestrzegając tego żeby więcej mieli od Kijowa gruntu nie zajmowano.*

#### **Artykuł XV**

*Także umówiliśmy kiedy da Bóg po potwierdzeniu oboich Wielkich Gospodarów naszych, dla nadziei tego statecznego pokoju i żeby nie naruszenie trwało ku wiecznemu pokojowi, a to postronnym gospodarom, z którymi wieczny albo doczesny pokój jest w hramotach subitelnych, gdy się przytrafi, przez postów i posłanników ten utwierdzony pokój objawić, żeby nie bez wiadomości było i na potym aby między kupieckimi ludźmi z postronnemi hospodarstwami, targowe handle mnożyły się.*

#### **Artykuł XVI**

*Także między temi hospodarstwami, Wielką Rusią i Koroną Polską i W.[ielkim] X.[ięstwem] Lit.[ewskim] między kupieckimi ludźmi w pogranicznych horodach, i w tych handlowali miejscach i miastach, w których przed wojną terażniejszą, z przyjaznemi hramotami, wszelkiemi towarami targować, okrom tych towarów które w*

*obódwóch państwach zakazane będą, bez zatrudnienia, a myto płacić od towarów według ustaw państw obódwóch, a mimo ustawę kupcom ubjejków[sic] i przenagabania nikomu czynić, i tym ich nieodganiać. Także i Dźwiną rzeką do Rygi kupcom z[e] Smoleńska drogę mieć swobodną z towarami niezakazanemi mimo zamki J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci do Smoleńska przepuszczać bez zatrzymania. Cło jednak zwyczajne na zwykłych miejscach od tych towarów płacone do skarbu J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci i Rzeczypospolitej będzie. A tym kupcom na obie stronie handlować wolno będzie, tylko do ostatniej, która się z medyatorami odprawiać będzie, kommissyi, to jest do roku 1678 m[iesią]ca Junia.*

#### **Artykuł XVII**

*A długi które jeszcze przed wojną, przez pewne zapisy i obligi, także i przez kontrakty kupieckie zaciągnięte jednemu na drugim, między ludźmi wszelakiej kondycji, tak Korony Polskiej i W.[ielkiego] X.[ięstwa] Lit.[ewskiego] i narodu moskiewskiego i przez terażniejszą wojnę przybyłych w stronę J[ego] C.[arskiego] W.[ielicze]stwa miejsc obudwóch stron, pokaże się i słusznymi dowodami wyjawione będą, tedy każdemu takiemu ukrzywdzonemu, według obligów i zapisów, i według zapisów kupieckich i kontraktów, na obie stronie rozprawa i sprawiedliwość skuteczna, według prawa i dostojności, bez przewłoki z winnego uczyniona być powinna.*

#### **Artykuł XVIII**

*I to postanowiliśmy, aby oboi wielcy Gospodarowie nasi postali do [c]hana Krymskiego, i w swoich hramotach ten utwierdzony pokój onemu objawili, żeby dla świadectw [c]han krymski z[e] swojemi ordami był naszych Wielkich Gospodarów w[e] wspólnej przyjaźni i lubitelnych siłach, a od wojny skutecznie zaniechał, ponieważ wielcy nasi Gospodarowie, już między sobą w braterskiej miłości zostają. A jeśli [c]han Krymski tem wzgardzi i w sąsiedztwie wspólnym przyjacielem być nie chce, i wojny swojej skutecznie nie zaniecha, tedy tam w Ukrainie, jako i w Kijowie i w zaporochach, i inszych Ukraińskich horodach, po oba pól rzeki Dniepra, oboje wojska tak Korony Polskiej i W.[ielkiego] X.[ięstwa] Lit.[ewskiego] jako i państwa J[ego] C.[arskiego] W.[ielicze]stwa Moskiewskiego z Ukraińskimi tamecznymi ludźmi, przeciw ordzie i [c]hańskim siłom zawsze gotowe być mają, i odpór dawać jako spólnemu nieprzyjacielowi będą. Także i w Zaporochach i na Donie pomocny i obronny przemysł nad bisurmany nie przestanie. A jeśliby [c]han Krymski, po tem obwieszczeniu, chciał trzecim być z Wielkimi Gospodarami naszymi w przyjaźni, tedy o sposobach uspokojenia w zachodzących różnicach, obaj wielcy nasi Gospodarowie z sobą zniosą się, i żeby do spólnej przyjaźni przyjść mogli, starannie uczynią, żeby*

*cesarz Turecki przyszłą przyjaźń potwierdziwszy, [c]hanowi Krymskiemu przykazał, aby do wojny żadnej okazji nie dał. A gdyby z daniem przyczyny od ordy, do wojny z [c]hanem i tatarami obódwom naszym Wielkim Hospodarom przyszło, przez coby i Porta Ottomańska biorąc się o Ordę, ku wojnie przeciwko tym obódwom Wielkim Hospodarom naszym, albo przeciwko jednemu z nich poburzyć się miała, tedy spólnemi siłami odpór bisurmanom, w każdej potrzebie z obu stron potęgi obiedwie łącząc obadwa Wielcy Hospodarowie nasi dać będą.*

### **Artykuł XIX**

*Także dla doskonalszego objawienia, Wielcy Hospodarowie nasi poślą postów do cesarza Tureckiego, oznajmiając jako pogranicznemu sąsiadowi o tym pokoju zawartym żeby cesarz także, umówiono i postanowiono, iż postów, postanników i gońców na obie strony przyjmować i odpuszczać z uszanowaniem podług dostojności, i przyjazd i odjazd im dobrowolny bez wszelkiej zaczepki, i zatrzymania ma być. A przyjeżdżać człowiekom większym we sta luda, a koni z nimi 150. A kiedy postom i postannikom i gońcom w swej drodze przyjdzie do Wielkiego Hospodara jechać i obsyłać, po tym podług poselskiego zwyczaju, wystano będzie że z pokarmem i ukontentowaniem przyjąć poselskim. I ten poseł da przystawowi ludzi i koni register; a co nad liczbę postanowionych poselskich ludzi i koni, przybyte kupieckie ludzi będą, i tych napisać imionami jak wiele ich będzie, żeby na granicy jechali na swojej stronie. A przystawom jako w drodze, tak przy wielkich Hospodarskich poselstwach, jak wiele będą, ochronę i cześć nad niemi, podług zwyczaju poselskiego czynić, a ujmy w niczym jak w przyjęciu tak i odpuszczaniu do samej granicy nie czynić.*

### **Artykuł XX**

*A z tymi postami i postannikami kupcom z towarami, które zakazane wozić obojga państwa miast J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci Korony Polskiej i W.[ielkiego] X[ięstwa] Lit.[ewskiego] stołecznych, także i do Warszawy, jako i w drugą stronę, w samey stołeczny państwa J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci horod, gdzie ukazano będzie, handlować i na swoje towary zamieniać mają nie tajno, i ci kupieccy ludzie przy postach tak długo, jak długo postowie w swoich poselstwach będą zastawać mogą. A po odprawieniu onych, mają z postami, ani na mały czas nie zostając, odjechać. Będący zaś przy postach ludzie, jakiegokolwiek narodu namawiać i potajemnie z sobą wywozić nie mogą, a gdyby się winnym w tem kto pokazał, tedy z takiego winnego sprawiedliwość skuteczna o takie i tym podobne występki ma być uczyniona.*

### **Artykuł XXI**

*Także umówiono i postanowiono, żeby z obu stron w pogranicznych zamkach wojewodowie i przełożeni ludzie, we wszelkich sąsiedzkich sprawach i dziełach starającymi się byli, i rozbójników i wszelakich złych wruszających ludzi odszukali, od których na obie strony zaczną się jakie niechęci być, gdzie i w których miejscach ich odszukać i dostać można, i podług ich win czynić nad nimi karę, kto czego będzie za winę godzien, podług zwyczajnego prawa obódwu państw, żeby między gospodarstwy nieprzyjaźni nie było. A komu jakie szkody i ubytki czynią i rozniosą te ruchomości, i rozdziela się niem, i to podług dostojęństwa powracać. A towarzyszom ich naganę także czynić i zapowiedzi, żeby po tym złych dzieł nie wazyli się czynić.*

### **Artykuł XXII**

*A jeżeli za przyczyną, które niechęci i dojadłości zdarzą się między obiema stronami i która ukrzywdzona albo znieważona będzie i tej strony wojewodom i namiestnikom na bliskich pogranicznych horodach, gdzie się ten exces stanie, dać wiedzieć i zjechawszy się na gruncie, te przeciwne występki i excesa komu będzie należało wysłuchać i bratersko rozsądzić, rozprawić bez zwłoki prawdziwie; a tego przymiernego dogoworu, żadnym takim sposobem nie naruszać.*

### **Artykuł XXIII**

*A jeżeli niektóre J[ego] Car.[skiego] W.[ieliczestwa] poddane swawoleństwem zebrawszy się, J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci ziemiom i poddanym, jakiegokolwiek szkody zaczną czynić, nad nimi bez wszelakiego miłosierdzia; - a jakie od nich ubytki staną się i te podług dostojęństwa powracać. Także jeżeli J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci poddani zebrawszy się, J[ego] Car. [skiego] W.[ieliczestwa] ziemiom i poddanym jaką szkodę uczynią, i tym podług tegoż zwyczajnego, według ich win które uczynią i ubytki podług słuszności powracać i odprawę we wszystkim uczynić prędko. A na zemście za to większych wojsk niepobudzać i wojny nie wszczynać, ani z żadnych przyjaźni miru tego nie rozrywać.*

### **Artykuł XXIV**

*A jeżeli większe dzieła zdarzą się, których im pogranicznym wojewodom rozprawić i uspokoić nie można będzie, i to odłożyć do oboich Gospodarów zjazdów. A których oni Wielcy Gospodarowie dla tych dzieł z obu stron na granicę poślą, albo gdzie zniosą się żeby z obu stron było zręczenie i bez wszelakiego sporu zjechać się i we wszystkim dobrą sprawiedliwość uczynić prawdziwie bez odwłoki i przymierza dla nijakiej przyczyny nie naruszać.*

### **Artykuł XXV**

*Także przez te lata przymierne mają być w tym pokoju uspokojone Naj.[jaśniejszego] W.[aszego] Hospodara J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci, W.[ielkiego] Hospodara J[ego] Car.[skiego] Wiel.[iczestwa], ziemie horody i poddani, tak iż żaden Hospodar druh nad druhem potajemnie ani jawnie nieprzyjaźni zamyślać nie będzie, ani sam przez się ani przez inszych, nijakiego złego czynić nie rozkaże.*

### **Artykuł XXVI**

*Osobno także Najjaśniejszy Wielki Hospodar J.[ego] Kr.[ólewska] M.[oś]ć i J.[ego] Kr.[ólewskiej] M.[oś]ci następcy Królowie Polscy i W.[ielcy] X.[iążęta] Litewscy, jawnych i tajnych nieprzyjaciół, którzy by byli W.[ielkiemu] Hospodarowi J.[ego] Car.[skiemu] Wiel.[iczestwu] i państwu Moskiewskiemu, w towarzystwo przyjmować, ani pomocy im skarbem i ludźmi, ani okazji do nieprzyjaźni i wojny, sami przez się ani przez subordynowane osoby, dawać i złego czynić nie ma i nie każe. Także W.[ielki] Hospodar J.[ego] Car.[skie] Wiel.[iczestwo] i naśledniki jego, napotym będący W.[ielcy] W.[asi] Hospodarowie, Carowie i Wielcy Kniaziowie Moskiewscy, ani sami przez się, ani przez żadne subordynowane osoby, jawnych ani tajnych nieprzyjaciół, którzy by byli w.[ielkiego] gospodarstwa wszystkiej Koronie Polskiej i W.[ielkiego] X.[ięstwa] Lit.[ewskiego]; w towarzystwo przyjmować i pomocy im skarbem i ludźmi dawać i nijakiego złego czynić nie ma i nie każe przez te wszystkie lata przymierne, ale owszem z obu stron brat bratu wszystko dobre i co ku braterstwu przystoi okazować, żeby nieprzyjaźń nie zrastała i do wojny przyczyny nie było.*

### **Artykuł XXVII**

*Także umówiono i postanowiano jest iż W.[ielkiego] Hospodara J.[ego] Kr.[ólewskiej] M.[oś]ci i z drugiej strony W.[ielkiego] Hospodara J[ego] Car.[skiego] Wiel.[iczestwa] wielcy i pełnomocni posłowie, posłani będą do obódwu Hospodarów na ten przymierny dogovor z zatwierdżonemi hramotami, którzy do tego czasu utwierdzenia naszego, w sześciu miesiącach zjechać się mają, po obsyłce oboich Wielkich Hospodarów przez gońców, w których miejscach przystojno. A naprzód tym oboim wielkim posłom, którzy z potwierdzeniem posłani będą, przyjechawszy o pograniczne horody, między sobą obeślą się i po obsyłce zjechawszy się, pokażą brat bratu hospodarskie hramoty, żeby były we wszystkim, według tego dogoworu słowo w słowo z hospodarskimi hramotami. A przeczytawszy te hospodarskie potwierdzone hramoty, przed św.[iętą] Ewangelią przysięgą potwierdzić i do rotę przysięgi ich w oboich*

*stronach, jak w Koronie Polskiej i W.[ielkim] X.[ięstwie] Lit.[ewskim] kanclerze obojga narodów, tak w stolicy moskiewskiej, dumny poselski djak [recte: diuk] przy potwierdzonych hramotach podpiszą się, żeby potem pamiętno i nie poruszono było.*

### **Artykuł XXVIII**

*Także umówiono między nami, iż po przyjeździe naszym, do oboich Wielkich Gospodarów postani będą, mając mieć zupełną moc do traktowania o utrzymaniu obojej Ukrainy i Zaporozża i namówienia sposobu wspólnej pomocy, tak przeciwko [c]hanowi krymskiemu i Ordzie, jako i przeciwko cesarzowi tureckiemu, gdyby ukraińskich kozaków spólnemi siłami swemi, do swego postuszeństwa i hołdowania przymuszać mieli, i o innych dziełach, które by do gruntownego bezpieczeństwa i ku pożytkowi tych oboich państw i do pomnożenia miłości ku sobie braterskiej obódwóch Wielkich Gospodarów naszych należy.*

### **Artykuł XXIX**

*A co my J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci wielcy postowie mówili J[ego] Car.[skiego] W[ielicze]stwa wielkim postom oddanie summy jakiej dostojnej, dla ukontentowania szlachty wygnańców z tych województw i powiatów i w części Ukrainy, w stronę J[ego] Car.[skiego] W[ielicze]stwa ustąpionej będących, żeby J[ego] Car.[skiemu] W[ielicze]stwu ustąpionej będących, żeby J[ego] Car.[skie] W[ielicze]stwo według braterskiej ku J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci miłości i dla przychęcenia narodów do przyjaźni, one mianować raczył. I to J[ego] Car.[skiego] W[ielicze]stwa wielcy postowie imieniem wielkiego Hospodara swego J[ego] C.[arskiego] W[ielicze]stwa nam, objawili, że o tem ukontentowaniu wygnańców szlachty Korony Polskiej i W.[ielkiego] X.[ięstwa] Lit.[ewskiego] na pierwszym poselstwie, które z potwierdzonemi hramotami do J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci odprawować się ma, dogovor uczyniony będzie i to dzieło J[ego] Car.[skie] Wiel.[icze]stwo do poselskiego przybycia odkłada.*

### **Artykuł XXX**

*A jeśli za Bożem Przejrzeniem zdarzy się któremu W.[ielkiemu] Hospodarowi dla niedopuszczenia tego przymiernego dogoworu, drugiego Hospodara przez swoich postów obwieścić i o skłonności swojej ku przyjaźni objawić, co potem drugi Hospodar wzajem ma uczynić i ten przymierny dogovor potwierdzonemi swemi hospodarskiemi hramotami spólnie obaj W.[ielcy] Hospodarowie stwierdzić będą powinni, - żeby nie ku rozerwaniu, - ale raczej ku utwierdzeniu i ku pokojowi nieporuszonemu służyło.*

### **Artykuł XXXI**

*A jeśliby za niespodziewanemi przygodami, ten przymierny dogovor pismem utwierdzony, w którym gospodarstwie w kancelaryi zaginęł, abo przed odniesieniem i oddaniem do kancelaryi zawieruszyć się miał, dogoworu jednak też trwałość tego opisanego w drugim państwie będącego, ma oboim tym W.[ielkim] Gospodarom i ich gospodarstwom spólnie służyć i w takowymże nienaruszeniu terażniejszego postanowienia pokoju św.[iętego] zostawać będzie.*

*A dla większego, dostatecznego i gruntownego ubezpieczenia, że to wszystko co tu między nami J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci i J[ego] Car.[skiego] W[ielicze]stwa wielkimi i pełnomocnemi postami i kommissarzami uczyniono i umówiono i postanowiono i dokończono jest, od Najjaśniejszego W.[ielkiego] Hospodara naszego Jana Kazimierza z Bożej łaski, Króla Polskiego i Szwedzkiego, W[ielkie] – go Xiążęcia Litewskiego i innych J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci Pana naszego Miłościwego i od wszystkiej Rz[eczy]p[ospol]l[itej] Korony i W.[ielkiego] X.[ięstwa] Lit.[ewskiego] także i od W.[ielkiego] Hospodara Cara i W.[ielkiego] Xniazia Alexieja Michajłowicza i wszystkiej wielkiej, małej i białej Rusi samodzierny i mnogich gospodarstw i ziem wostocznych, zapadnych i siewiernych otczyca, dziedzica, naślednika, hospodara i obładatela, J[ego] Car.[skiego] W[ielicze]stwa, we wszystkich punktach dzierzano będzie i terażniejsze dokończenie trwałe i nieporuszone być ma. Do którego postanowienia i zapisu, my J[ego] Kr.[ólewskiej] M[oś]ci wielcy i pełnomocni postowie i kommissarze, ręką naszą podpisaliśmy a naostatek przysięgą naszą spólną z obu stron stwierdziliśmy i temi zapisami przymiernymi z J[ego] Cars.[kiego] W[ielicze]stwa wielkimi i pełnomocnemi postami rozmieniliśmy się.*

*Pisano to utwierdzenie na zjezdne miejscu w derewni Andrus[z]owie,- roku od Narodzenia Chrystusa Pana MDCLXVII, m[iesią]ca stycznia, dnia XXX, a od stworzenia świata 7175[roku].*

## DOKUMENT 10

### **„Traktat Grzymułtowskiego czyli pokój wieczysty z Rosją zawarty w Moskwie 3 maja 1686 roku”.**

*Uważywszy dobro całego chrześcijaństwa, a życząc narody pod bisurmańskim jarzmem jęczące, z tak ciężkiej wyswobodzić niewoli...tedy po mnogich rozmowach umówiliśmy i postanowiliśmy, że Wielcy Hosudarowie Ich Carskie Wieliczeństwo według braterskiej swej ku Wielkiemu Hosudarowi Jego Królewskiego Wieliczeństwa przyjaźni i miłości i według żądania Cesarskiego Wieliczeństwa Rzymskiego i Wieliczeństwa Francuskiego i Kurfistrza [elektora]*

*Brandenburskiego, a także Rzeczypospolitej Weneckiej, z nastąpieniem postanowionego wiecznego miru zezwolili Ich Carskie Wieliczeństwa rozerwać pokój, który z sułtanem tureckim i chanem krymskim, dotąd doczesny mieli, a sojusz z Jego Królewskim Wieliczeństwem wieczny obronitelny, póki z bisurmany wojna trwać będzie.*

*Ażeby tym gruntowniejszy i skuteczniejszy ten sojusz postanowiony zostawał, tedy zarazem w tymże wojennym czasie terażniejszego roku [1686]...za mnogie bisurmańskie nieprawdy...i dla wybawienia wielu chrześcijan z bisurmańskiej niewoli jęczących, odwracając siły bisurmańskie, chana krymskiego od Hosudarstwa Jego Królewskiego Wieliczeństwa przy pomocy Bożej rozkażą Ich Carskie Wieliczeństwa wojska swoje do Sieczy postać ze wszelką wojenną amunicyją, i na przeprawach na Dnieprze, gdzie krymskie wojska zwykły przeprować się, zabraniając przejścia do Hosudarstwa Jego Królewskiego Wieliczeństwa i na tych miejscach wszelkie wojenne dzieło i przemysł nad nieprzyjacielem Krzyża Św. [iętego] czynić.*

*Także Dońskim Kozakom rozkażą, wielcy Hosudarowie Ich Carskiego Wieliczeństwa na tegoż nieprzyjaciela nastąpić i przemysł wojenny czynić na Czarnym Morzu...*

*W przyszły zaś... rok 1687... także na potym idące lata mnogimi siłami na sam Krym pomocą z [e] strony Ich Carskiego Wieliczeństwa być mają, a Jego Królewskiego Wieliczeństwa Koronnym i Wielkiego Księstwa Litewskiego mnogim wojskom w też czasy wojenną imprezą na tureckie wojska i ordy białohorodzkie, ze wszystkimi wojennymi amunicyjami, wojenny przemysł czynić, odwracając siły nieprzyjacielskie...i znosząc się między sobą jeden drugiego ratować takim sposobem, jako wyżej opisano.*



## BIBLIOGRAFIA

### *Źródła*

- M. Chevalier – Istorija wojny Kozaków proti Polščzi. Kiiw 1960.
- I. E. Chrzęszcz – Pierwszy okres buntu Chmielnickiego w oświeceniu uczestnika wyprawy żółtowodzkiej i naocznego świadka wypadków. Prace historyczne w 30 – lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego. Lwów 1934.
- J. Długosz – Jana Długosza kanonika krakowskiego dzieła wszystkie. T. VI ks. XII. Kraków 1870.
- Dokumenty Bogdana Chmielnickiego 1648 – 1657. pod red. I. Krypjakewycza i I. Butycza. Kiiw 1961.
- Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy. Warszawa 1972.
- Gustinskij Litopys. Zbirnyk kozackich litopisów. Kiiw 2006. Latopis Hustyński. Pod red. H. Suszki. Slavica Wratislaviensia CXXIV. Acta Universitatis Wratislaviensis No. 2547. Wrocław 2003.
- M. Jemiołowski – Pamiętnik dzieje Polski zawierający 1648 – 1679. Warszawa 2000.
- J. Jerlicz – Latopisec albo kroniczka Joachima Jerlicza. T. I Warszawa 1853.
- Litopys Gadiackogo Połkownika Grigorija Grabianki. Zbirnyk kozackich litopisów. Gustinskij litopis, Samijła Wieliczka i Grabianki. Pod red W. Krekotenia, W Szewczuka i R. Iwanczenki. Kiiw 2006.
- Litopis Samowidcia. Kiiw 1971.
- J. Łoś – Pamiętnik towarzysza chorągwi panczernej. Warszawa 2000.
- B. Maskiewicz – Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów. Wrocław 1961.
- J. Michałowski – Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza z dawnego rękopisma będącego własnością Ludwika hr. Morsztyna wydana staraniem i nakładem c.k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Kraków 1864.

- S. Okolski – Dyaryusz transakcyi wojennej między wojskiem koronnem i zaporoskiem. Kraków 1858.
- S. Oświęcim – Dyaryusz 1643 – 1651. Kraków 1907.
- Pamiętnik Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów 1630 – 1707 Warszawa 2003.
- Pamiętniki o wojnach kozackich za Chmielnickiego przez nieznanego autora. Wrocław 1842.
- B. Paprocki – Herbarz rycerstwa polskiego. Kraków 1858.
- J. C. Pasek – Pamiętniki. Warszawa 1963.
- J. W. Poczobut – Odlanicki. Pamiętnik. Warszawa 1987.
- A. S. Radziwiłł – Pamiętnik. T. 3. Warszawa 1980.
- B. Radziwiłł – Autobiografia. Warszawa 1979.
- J. B. Scherer (Johann – Benedikt) – Litopys Małorosji, abo Istorija Kozakiw – Zaporozców ta Kozakiw Ukrainy, abo Małorosji. Paris 1788 – Kiiw 1994. ([http:// litopys. org. ua](http://litopys.org.ua)).
- Ukraina w połowie XVII wieku w relacjach arabskiego podróżnika Pawła syna Makarego z Aleppo. Pod red M. Kowalskiej. Warszawa 1986.
- Uniwersali Bogdana Chmielnickiego pod red. I. Krypjakewycza i I. Butycza. Kiiw 1998.
- Uniwersali ukraińskich getmaniw wid Iwana Wigowskiego do Iwana Samojłowicza 1657 – 1687. pod red. I. Butycza, W. Rinsewicza i I. Teslenki. Kiiw – Lwiw 2004.
- Volumina Legum przedruk zbioru praw. T II, III, IV. Petersburg 1859.
- M. Vorbek – Lettov – Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV. Wrocław- Warszawa – Kraków 1968.
- S. Wieliczko – Litopys. T.1. Zbirnik kozackich litopisiw. Gustinskij litopis, Samijła Wieliczka, Grabianki. Pod red. W. Krekotenia, W. Szewczuka i R. Iwanczenki. Kiiw 2006.

### *Opracowania*

- B. Baranowski – Geneza sojuszu kozacko – tatarskiego z 1648 roku. Przegląd Historyczny pod red. J. Wolińskiego T. XXXVII Warszawa 1948.
- J. Besala – Rzeczpospolita Szlachecka. Czas wielkich wojen. Poznań brw.
- W. Biernacki – Powstanie Chmielnickiego. Działania wojenne na Litwie w latach 1648-1649. Zabrze 2006.
- W. Biernacki – Żółte Wody – Korsuń 1648. Warszawa 2004.

- W. Cibulskij – Ukraińsko – transilwanski widnosiny w period wizwolnoj winy 1658 – 1657 r. B. Chmelnickij – sławnyj syn i widatnij getman Ukrainy. Riwnie 1995.
- T. Ciesielski – Od Batochu do Żwańca. Wojna na Ukrainie, Podolu i o Mołdawię. Zabrze 2007.
- I. Czamańska – Wiśniowieccy. Monografia rodu. Poznań 2007.
- W. Czapliński – Władysław IV i jego czasy. Warszawa 1972.
- J. Dan – Kozactwo Braclawszczyzny u borotby za swobodu i nezaleznist 1648 – 1676. Kiiw 2004.
- J. S. Dąbrowski – Instrukcja na rokowania z Kozakami w 1655 roku. Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV – XVIII wieku. Pod red R. Skowrona. Kraków 2009.
- W. J. Długołęcki – Batoch 1652. Warszawa 1995.
- M. Domagała – Biała Cerkiew 23 – 25 IX 1651. Zabrze 2007.
- M. R. Drozdowski – Unia hadziacka w opinii szlacheckiej. 350 – lecie Unii Hadziackiej (1658 – 2008). Pod red. T. Chynczewskiej – Hennel, P. Krolla i M. Nagielskiego. Warszawa 2008.
- Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI – XVII stulecia. Pod red. A. Przybosia i R. Żelewskiego. Kraków 1959.
- Encyklopedia Wojskowa T. 1 – 2. Praca zbiorowa. Warszawa 2007.
- J. O. Fedoruk – Awstria w schidnoewropejskij polityci 1657 riku. Ukraiński Istoricznij Żurnal nr. 4 (403) Kiiw 1995.
- M. Franz – Idea państwa kozackiego na ziemiach ukraińskich w XVI – XVII wieku. Toruń 2006.
- M. Franz – Polityka, a religia. Sojusze Kozaczyzny w czasach Bohdana Chmielnickiego. Balcanica Posnaniensia. Acta et studia XVIII. Pod red. I. Czamańskiej. Poznań 2011.
- M. Franz – Unia Hadziacka – idea i marzenia. 350 – lecie Unii Hadziackiej (1658 – 2008). Pod red. T. Chynczewskiej – Hennel, P. Krolla i M. Nagielskiego. Warszawa 2008.
- M. Franz – Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej w XVI – XVII wieku. Geneza i charakter. Toruń 2002.
- M. Gawęda – Połonka – Basia 1660. Warszawa 2005.
- W. Gołobuckij – Diplomaticzeskaja istorija oswoboditelnoj wojny ukraińskiego naroda 1648 – 1657. Kiev 1962.
- W. Gołobuckij – Zaporoskie kozactwo. Kiiw 1994. ([http:// litopys.org.ua](http://litopys.org.ua))
- W. M. Gorobiec – Moskowska politika Bogdana Chmielnickiego: dyplomatyczna retorika ta politiczna praktika. Ukraiński Istoricznij Żurnal nr. 4 (403) Kiiw 1995.
- L. Gumilow – Od Rusi do Rosji. Warszawa 2004.

- O. I. Gurzij, T. W. Czuchlib – Getmańska Ukraina. T. 8. Ukraina kriz Wiki. Kiiw 1999.
- L. Gwozdik – Prycak – Ekonomiczna i polityczna wizja Bogdana Chmielnickiego ta ii realizacja w derzawi Wojsko Zaporoskie. Kiiw 1999. (<http://litopys.org.ua>)
- Hetmani zaporoscy w służbie króla i Rzeczypospolitej. Pod red. P. Krolla, M. Nagielskiego i M. Wagnera. Zabrze 2010.
- Historia dyplomacji polskiej. T.II 1572 – 1795. pod red. Z Wójcika Warszawa 1982.
- A. Hniłko – Wypraw cudnowskia w 1660 roku. Warszawa 1931.
- M. Hruszewskij – Istorija Ukrainy – Rusy. T. VII. Kiiw – Lwiw 1909. (<http://litopys.org.ua>)
- M. Hruszewskij – Istorija Ukrainy – Rusy. T. VIII. Kiiw 2004. (<http://litopys.org.ua>)
- M. Hruszewskij – Istorija Ukrainy – Rusy. T. IX. Kiiw 1931. (<http://litopys.org.ua>)
- Istorija ukraińskiego kozactwa. Narys u dwóch tomach. t. 1 – 2. Pod red. W. A. Smolija i T. W. Czuchliba. Kiiw 2009.
- A. Jabłonowski – Pisma. T. II. Kresy Ukrainne. Warszawa 1910.
- N. Jakowenko – Historia Ukrainy do końca XVIII wieku. Lublin 2000.
- Natalia Jakowenko – Historia Ukrainy do 1795 roku. Warszawa 2011.
- T. Jakowlewa – Ruina Getmańszczyzny wid perejasławsko rady 2 – do andrusiwskoj ugody 1659 – 1667. Kiiw 2003. (<http://litopys.org.ua>)
- J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988 i 2007.
- J. Kaczmarczyk – Bohdan Chmielnicki – szatan czy mesjasz? Studia Historyczne. Rok XXXIV. Zeszyt 3 (134). Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.
- J. Kaczmarczyk – Rzeczpospolita Trojga Narodów. Mit czy rzeczywistość? Kraków 2007.
- M. Karaś, A. Podraza – Ukraina terażniejszość i przeszłość. Kraków 1970.
- A. Kersten – Hieronim Radziejowski studium władzy i opozycji. Warszawa 1988.
- A. Kersten – Stefan Czarniecki 1599 – 1665. Lublin 2006.
- W. Kłaczewski – Jerzy Ossoliński. Wielki kanclerz Rzeczypospolitej. Lublin 2011.
- L. Korczak, J. S. Dąbrowski, M. Ustrzycki, P. Franaszek, M. Korkuć – Dzieje Kresów. Kraków 2006.

- M. Korduba – Chmielnicki Bohdan Zenobi. Polski Słownik Biograficzny. T. III. Pod red. W. Konopczyńskiego. Kraków 1937.
- L. Kosenko – Kozaki. Licarskij Orden Ukrainy. Fakty, Mify, Komentari. Charkiw 2007.
- K. Kossarzecki – Kampania roku 1660 na Litwie. Zabrze 2005.
- P. Kroll – Od ugody hadziackiej do Cudnowa. Kozaczyzna między Rzeczpospolitą a Moskwą w latach 1658 – 1660. Warszawa 2008.
- P. Kroll – Unia Hadziacka, a upadek Iwana Wyhowskiego we wrześniu 1659 roku. 350 – lecie unii hadziackiej (1658 – 2008). Warszawa 2008.
- I. Krypjakewycz – Daniło Oliveberg de Grekani. Dyplomata czasiw Chmelniczczyny. Doba B. Chmielnickiego do 400 rocznicy narodzenia wielkiego getmana. Kiiw 1995.
- I. Krypjakewycz – Bogdan Chmielnickij. Kiiw 1954.
- L. Kubala – Wojna szwecka 1655 i 1656. Szkiców historycznych seria IV. Lwów – Warszawa – Poznań 1913.
- L. Kubala – Wojny duńskie i pokój oliwski 1657 – 1660. Szkiców historycznych seria VI. Lwów 1922.
- A. Kulikowski – Wielki herbarz rodów polskich. Warszawa 2005.
- E. Latacz – Samuel Bogdanowicz – Zarudny. Polski Słownik Biograficzny. T. II. Pod red. W. Konopczyńskiego. Kraków 1936.
- D. Matelski – Grabież dóbr kultury w wojnach Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1569 – 1795). Poznań 2005.
- D. Milewski – Rywalizacja polsko – kozacka o Mołdawię w dobie powstania Bohdana Chmielnickiego 1648 – 1653. Zabrze 2011.
- D. Milewski – Wyprawa na Suczawę 1653. Zabrze 2007.
- J. Micik – Getman Iwan Wygowskij. Kiiw 2004.
- M. Nagielski – Rywalizacja francusko – austriacka w Rzeczypospolitej w schyłkowym okresie panowania Jana Kazimierza Wazy. Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV – XVIII wieku. Kraków 2009.
- D. Naliwajko – Oczyma Zachodu. Recepcija Ukrajiny w Zachidnij Ewropi XI – XVIII stolitia. Kiiw 1998. (<http://litopys.org.ua>)
- T. Nowak, J. Wimmer – Dzieje oręża polskiego do roku 1793. T. 1. Warszawa 1968.
- S. Ochman – Sejm z lat 1615 – 1616. Wrocław 1970.
- I. Ogienko – Bogdan Chmielnickij. Kiiw 2004.
- Ł. Ossoliński – Cudnów – Słobodyszczce 1660. Zabrze 2006.
- K. Osipow – Bogdan Chmielnickij. Moskwa 1954.
- J. Pajewski – Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko – tureckich. Warszawa 1978.

- W. Pawliuk – Chmielnickij jako dyplomata. B. Chmielnickij – sławny syn i widatnij getman Ukrainy. Riwnie 1995.
- A. B. Pernal – Rzeczpospolita Obojga Narodów, a Ukraina. Stosunki dyplomatyczne w latach 1648 – 1659. Kraków 2010.
- W. W. Petrowskij, L.O. Radczenko, W. I. Semenenko – Istorija Ukrainy. Neuperedżennyj Pogliad. Fakty. Mify. Komentari. Charków 2007.
- O. Piddubna – Dialnist kozackoj diplomacii szczodo formuwaniija nowoi antypolskoj koalicii (1656 – 1657). Bohdan Chmielnickij – wydatnij wijskowij i politicznij diacz. Tworec ukraińsko derżawy. Do 400 riczia wid deła narodzenia welikogo retmana. Kiiw 1997.
- L. Podhorodecki – Chanat Krymski. Państwo koczowników na kresach Europy. Warszawa 2012.
- L. Podhorodecki – Hetman Stefan Czarniecki. Warszawa 2009.
- L. Podhorodecki – Sicz Zaporoska. Warszawa 1960.
- L. Podhorodecki – Zarys dziejów Ukrainy. T. II. Warszawa 1961.
- N. Połonska – Wasilienko – Istorija Ukrainy do seredyiny XVII stolitia. T. 1. Kiiw 2002.
- F. Rawita – Gawroński – Kozaczyzna Ukrainna w Rzeczpospolitej Polskiej do końca XVIII wieku. Zarys polityczno – historyczny. Warszawa – Kraków – Lublin – Łódź – Poznań – Wilno – Zakopane 1922.
- F. Rawita – Gawroński – Ostatni Chmielniczenko 1640 – 1679. Poznań 1919.
- F. Rawita – Gawroński – Poselstwo Bieniewskiego od śmierci Chmielnickiego do umowy hadziackiej. Lwów 1907.
- R. Romański – Beresteczko 1651. Warszawa 1994 i 2008.
- R. Romański – Cudnów 1660. Warszawa 1996.
- R. Romański – Kozaczyzna. Warszawa 1999.
- R. Romański – Książę Jeremi Wiśniowiecki. Warszawa 2009.
- R. Romański – Wojny Kozackie. Warszawa 2005.
- E. Rostworowski – Polski Słownik Biograficzny. T. XV. W. Majewski: Krzyczewski Stanisław Michał. Kraków 1937.
- H. Rzewuski – Pamiętki Soplisy. Warszawa 1978.
- H. Sahanowicz – Historia Białorusi do końca XVIII wieku. Lublin 2002.
- H. Samsonowicz – Historia Polski do roku 1795. Warszawa 1985.
- W. A. Serczyk – Historia Ukrainy. Wrocław – Warszawa – Kraków 1990.
- W. A. Serczyk – Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku. Kraków 1984.

- W. A. Serczyk – Na płonącej Ukrainie. Warszawa 1998.
- W. A. Smolij, W. S. Stepankow – Bogdan Chmielnickij. Kiiw 2003.
- W. A. Smolij, W. S. Stepankow – Bogdan Chmielnickij. Chronika žyttja ta dijalnosti. Kiev 1994.
- W. A. Smolij, W. A. Stepankow – Ukraińska nacjonalna rewolucja XVII stolitia (1648 – 1676). Ukraina kriz wiki. T. 7. Kiiw. 1999.
- S. M. Sołowiew – Istorija Rossii z drewniejszych wremien w piatnadcati knigach. Kniga V (Toma 9 – 10). Moskwa 1961.
- Z. Spieralski – Stefan Czarniecki 1604 – 1665. Warszawa 1974.
- W. Stepankow – Formuwanie ukraińskiej derżawnoj idei 1648 – 1649 rokiw. Kamianec Podilskij 1996. ([http:// litopys. org. ua](http://litopys.org.ua)).
- W. Stepankow – Rozwidka i kontrrozwidka Bogdana Welikogo 1648 – 1657. Kamianec Podilskij 2008.
- W. Stepankow – Rozwiduwalna służba ukraińskiej derżawy w roku Chmelniczcziny (1648 – 1657). Doba B. Chmielnickogo do 400 riczia wid deła narodzenia welikogo getmana. Kiiw 1995.
- I. Storożenko – Bogdan Chmielnickij i wojenne mistectwo u wizwolnij wijni ukraińskiego narodu seredyny XVII stolitia. Dnipropietrowsk 1996.
- K. Szajnocha – Dwa lata dziejów naszych 1646. 1648. T.1. Lwów 1865.
- K. Śledziński – Zbaraż 1649. Warszawa 2005.
- W. Tomkiewicz – Kozaczyzna Ukrainna. Lwów 1939
- Traktaty pokojowe pomiędzy Rzeczpospolitą, Rosją w XVII wieku. Świadectwa minionych wieków. Praca zbiorowa. Kraków 2002.
- Ugody polsko – ukraińskie w XVII wieku. Świadectwa minionych wieków. Praca zbiorowa. Kraków 2002.
- T. Wasilewski – Ostatni Waza na polskim tronie. Katowice 1984.
- J. Widacki – Książ Jarema. Katowice 1984.
- A. Wilson – Ukraińcy. Warszawa 2002.
- Z. Wójcik – Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej. Warszawa 1961.
- Z. Wójcik – Jan Kazimierz Waza. Wrocław – Warszawa – Kraków 1997.
- Z. Wójcik – Kisiel Adam Świętołdycz. Polski Słownik Biograficzny. T. XII. Pod red. A. Kapostasa, K. Zręckiego – Klobassy. Wrocław – Warszawa – Kraków. 1966 – 1967.
- Z. Wójcik – Nie tylko „krwawe swaty”. Stosunki ukraińsko – mołdawskie w okresie powstania Bohdana Chmielnickiego. Studia Historyczne. Rok XXV. Zeszyt 1 (96). Kraków 1982.
- Z. Wójcik – Traktat andruszowski 1667 roku i jego geneza. Warszawa 1959.

- Z. Wójcik – Wojny kozackie w dawnej Polsce. Kraków 1989.
- Z. Wójcik – Zmiana w układzie sił politycznych w Europie Środkowo – Wschodniej w drugiej XVII wieku. *Kwartalnik Historyczny Rocznik LXVII* 1960.
- Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją w XVII wieku. Pod red. M. Nagielskiego. Warszawa 2007.
- Z dziejów Ukrainy. Pod red. W Lipińskiego. Kijów 1912.